BIBLIOTHECA SEMINARII ARCH. IN PIARISTIS
Nr. S-685

# TRAKTAT
## MIŁOSCI BOSKIEY
we Dwunaſtu Xięgach
Przez Swiętego FRANCISZKA de SALES
Biſkupá y Xiążęćia Geneweńſkiego
## ZAWARTY
w nieoſzacowanym Serc Archiwum
*Jaśnie Wielmożnego JMci Pána*
## MICHAŁA STANISŁAWA
## KAMINSKIEGO
Generała Majora Woyſk Koronnych
Boreckiego, Suraſkiego &c: &c: Staroſty
Y
*Jaśnie Wielmożney JMści Pani*
## MARYANNY
*z KUCZYNSKICH*
## GENERAŁOWEY
Boreckiey Suraſkiey &c: STAROSCINY
NA KONSERWACYĄ
## ZŁOZONY.

Przez X. Waleryána Wyſzyńſkiego *Scholarum Piárum*, ná ſtyl Polſki przetłumaczony.

*w WARSZAWIE w Drukarni J.K.Mći y Rzptey*, XX.Scholarum Piarum. Año 1750.

Na HERBOWNY KLEYNOT
*JASNIE WIELMOZNYCH KAMINSKICH y KVCZYNSKICH DOMV.*



I.

KORWINA zaſzczyt z KRZYZA, PIERSCIENIA, PODKOWY
Zwycięſtwo, wieczność, y moc przynośić gotowy.
Te w KAMINSKICH KUCZYNSKICH gdy wiekuią DOMU,
Ze TRAKTAT z BOGIEM maią, nie wątpić nikomu.

II.

PODKOWA, KRZYZ, y PIERSCIEN w KORWINA noszeniu
Moc, Obronę y Wieczność znamią w przeznaczeniu.
Więc KAMINSKICH KUCZYNSKICH zacney Familyi
Oddam TRAKTAT MIŁOSCI do konſerwacyi.

# JASNIE WIELMOZNE *PANSTWO* y *DOBRODZIEYSTWO.*

*ROzżarzaiący ſerca ludzkie* Miłości BOSKIEY Traktat *w Polſkim ſtylu z pod Drukarſkich wychodzący ćieniow w nieoßacowanym ziednoczonych Serc Wáßych Archiwum JASNIE WIELMOZNE PANSTWO złożyć umyśliłem. Bo komuż beśpieczniey te páłaiące Miłością Boßką taiemnice konkredytować ſię mogą? ieżeli nie Tobie J. W.*

*Mći Pánie* GENERALE: *ktory Niebieſkich Pułkow Wodza piaſtuiąc Imię, opponuiący ſię przy Honorze Boſkim, zácięte przeciw* BOGU *w invidyi rebellizuiące zgraie, y ruguiące od ſiebie Miłość iego, nie tak w woiennych brzmiącym Arſenałach, ále y nad ſame pioruny ogromnieyßym wojuieß haſłem: A ktoż iáko* BOG *? Idzieß tu trybem Pátrona ſwego, y też, ktore y on o Honor Boſki nie przełomaney zelozyi ſkutki pokazuieß. Do teyci utrzymania Honoru Boſkiego y Miłośći Iego zelozyi z młodości lat przyuczone ſerce Twoie* JASNIE WIELMOZNY PANIE: *kiedy niedośćigła* activitas *Twoia* & ingenium cæleſte ſuis velocius annis *koncypowane o ſobie nadzieie prędßym nad mniemanie uprzedziła experymentem: á trochę* non in cunis jam Iove dignus eras: *bo ledwie co* exercitatus in ludis Palladis *wczeſnym nad nadzieie progreſſem* magnus parvis ardor in artubus ad publicam *wyiſkrzył ſię* lucem *ták cudne* excelſæ indolis *wyniknęły* igniculi, *ktore w dalßym wieku pełną Miłości Boſkiey y Synowſkiego ku Oyczyźnie áfektu rożżarzone inflámmacyą* ad Aras *publicznych* incaluerunt *funkcyi: á teraz wzniecone upały, coraz to bardziey w wybuchaiące Miłości Boſkiey zaymuią ſię płomienie, ktorych w Heroicznych ákcyách, w nieporownaney pobożności, w erygowániu fundußow świątoblivych, w choyney Kościołow ozdobie, w nieſkąpym śierot wſpomaganiu, w codziennym zá ięczących pod iarzmem mąk czyſczowych więźniow przez Ofiary święte, przez iałmużn ná ubogie rozdanie, y przez pobożne modlitwy ratunku, niezawodne Imienia daieß dokumenta. Y chociaż Kávalerſkie przy doſtoyności Generalſkiey traktuieß czyny, wdzieczne iednak w ſercu Twoim Miłość Boſka z Gradywem połączyła Gracye; kiedy Twoia Powaga woiennego Marſa reprezentuiąc, nieprzyiacielſkie ogniem páłaiące oczy groźną zaſtraßać zrzenicą, y płytkim bułatem ſtaliſte ſerca przerażać zwykła, á przyiazne przyiemnemi rażąc poſtrzałami, ludzkości ſwoiey obowiezuiąc, w zyczliwe wiedzie ákordy, tamtych obośiecznym znośić mieczem; tych miłym przyimować áfektem; tamtych boiaźnią, tych łaſkami uraczyć záwße gotowa. Dáremne częſtokroć niektorzy napiſy o Wiárę, Krola, Oyczyznę, y Práwa, iákoby ſię o nie opponować mieli, ná płytkich bułatach noßą: Lecz z Twoich J. W. Mći Pánie* GENERALE *ſławnych Antenatow męzni Hektorowie ná nieprzyiacielſkich to bando ryſowali karkach, y zbroczone ich krwią bułaty tym wyznaczali charakterem. Deptała Herbowna PODKOWA Biſurmańſkie karki.* Triumphale ſignum *KRZYZ Tátarſkie chmarami napadaiące* in Tartarum *zapędzał hufce. A że fortunny KORWIN tryumfalney zawße dopędzaiący mety, ták męzną Bellonę, iáko y Fortunę miał zawße przyiazne, te Iego Przeświętnemu DOMOWI Korony w Nayiaśnieyßym Kroiu MICHALE, Xiążęce Mitry, Hetmańſkie Buławy, Senatorſkie Purpury, y Dygnitarſkie* ſubſellia *w WISNIOWIECKICH, RADZIWIŁACH, TYSZKIEWICZACH, POCIEIACH, HUMIECKICH, RZEWUSKICH, BORTOLEWSKICH, DROHOMIRACH, WASZECYNSKICH, LIPSKICH, MASALSKICH, JEZIERSKICH, ROZWADOWSKICH, ZALESKICH, WARDYNSKICH, MYSŁOWSKICH, ROSNOWSKICH, SWIER-*

kroku, ale śpieśy do tryumfu. Ták wielu ZYGMUNT chwalebny zwyćięstw nie zakłada terminu swoiey dzielności, lecz odważny Herkules zwyciężywszy Belgickie monstra, y Ottomańskie pod Wiedniem powtornie rażony w nogę łámie Hidry: potem pod Bukowiną grotem włocznie, pode Lwowem strzałą rażony nie przełomanym ánimuszem nieustraszony iáko Lew płasza Tatarskie hufce. Poselską także funkcyą zá Regnanta Polskiego Nayiaśnieyszego IANA III. do Daniy y Szwecyi wstawiwszy się, y przez śmiertelne podięte razy nieśmiertelney chwały nabywszy, wszystkie w Miłości BOGA y Oyczyzny przy tak wielu experymentach przepędziwszy lata, Koronę wieczną w uspokoieniu ducha odbiera, tego naybardziey żałuiąc, że ostatniey krwie krople ná placu Marsowym dlá Miłości BOGA przy zgonie życia swego nie przelał. Zostawił Ciebie IASNIE WIELMOZNY Mci Pánie GENERALE superstitem, ktory idąc Rycerskim swoich Antenatow śladem zaskarbiłeś sobie tęż nieśmiertelney sławy prerogatywę zacnemi ku BOGU y Oyczyznie zasługami niemniey własną w Obozowych, Kommissarskich, y Poselskich funkcyach, iáko y nieśmiertelnych Antecessorow memorabili activitate, że Cię Senatorskie czekaią Purpury. IASNIE WIELMOZNEY zaś Iey Mci Panny MARYANNY KAMINSKIEY Podczaszańki Lwowskiey rodzoney Siostry Twoiey żebym kwalitety opisał musiałbym w Iey Pobożności, Rostropności, Miłości ku BOGU tak iako Teressow, Katarzyn Seneńskich, Salomeow Polskich z iey cnot y przymiotow wybornych obszernie zbierać enkomizacye: ále według

dług nieudolności moiey dosyć rozumiem będzie ná tym, że to wyrażę: iż co tamte paláiącym sercem oświadczyły Aktow Miłości Boskiey, tá ich we wszystkim naśladuie.

A ná zaszczyt Przeświętney Fámilij Twoiey IASNIE WIELMOZNA MCia Páni GENERAŁOWA należałoby rowne Kronikom Polskim zapisować Tomy, ázeby z Kolligowane z KUCZYNSKICH DOMEM, SOBIESKICH, OSOLINSKICH, ZALESKICH, BRZEZINSKICH, BUTLEROW, SZUYSKICH, MIĄCZYNSKICH, CHĄDZYNSKICH, RZEWUSKICH, SWINIOŁĘCKICH, CIECIERSKICH, NIEMIROW, KARSKICH, OLĘDZKICH, DZIAŁYNSKICH, KRASINSKICH, KOSSOW, KRASOWSKICH, GĄSOWSKICH, IŁOWSKICH, MŁOCKICH, GRZYBOWSICH, KUSZLOW, ZIELINSKICH, GODLEWSKICH, GĄSIOROWSKICH, SOBOLEWSKICH, CIESZKOWSKICH, KORYCKICH, INDZIŁOW, y innych tysiącami niezliczonych z koncentrowane Senatorskich Godności wyliczyć Fámilie. Jeżeli kto rzuci oko ná Starożytność Antenatow Twoich prawie w labiryncie się znaydzie, nie potrafiwszy KORWINA procedencyi. Latyny niegdyś Heroicznemi przyozdabiał dziełami, zwycięskie w Kapitolium Rzymskim z Partow y Maurow zawieszaiąc Laury, w Sarmackie potym przenioszby się kraie, Ottomańskie płasaiąc Pułki zasłużył sobie Senatorskie Krzesła, gdzie publicznym obradom przydał Májestatu, ważnieysze nad bystrych Konsow ná obronę Praw y Wolności Polskiey podaiąc sen-

tymen-

tymenta. Trybunalskie znowu sprawiedliwości świętey odbywáiąc funkcye, ták sądził sprawy, iáko Likurgus y Solon sławni nigdy lepiey niepotrafili. Słowem ten Prześwietny DOM KORWINA, záslużony zdawna w Koronie Polskiey, do tych przyszedł Godności, ktore przy swey zacności, dawnieyszych czasow w Rzymie otrzymywał. Zacność urodzenia, wysokość Imienia JASNIE WIELMOZNA MCia Páni GENERAŁOWA od Antenatow bierzeß, álegdy ná okazałość Twoich zápatruię się przymiotow, tu się zawstydzić mußę w nieudolności moiey, nie czuiąc się, ázebym mogł wystarczyć dostoyności Twoiey y pochwale. Text Ewangeliczny wspomina, że MARYA zachowywała wßelkie Táiemnice w sercu swoim; Jdziesz y Ty tym trybem JASNIE WIELMOZNA Páni, kiedy Archivum serca Twego, naydroższe w sobie Miłości BOSKIEY skarby zawiera, Ktoż bowiem Twoię pałaiącą ku BOGU Miłość, gorliwość o Honor Iego, kto w uczęszczaniu do Swiętych SAKRAMENTOW pilność, y nabożeństwo dostatecznie wyrazi? kto Twoię w obyczaiach układność, w mowie rostropność, w konwersacyach cyrkumspekcyą opisze? kto nad ubogich indygencyą, kompassyą, y choyność Pańską oponie? bystry Twoy rozum, subtelny koncept, przezorność w sprawach rostropna, skromność przy wszelkich zabawach poważna, pobożnym życiem raz powzięte z BOGIEM Traktaty zawieraią. Jaśnieią y inne tyśiączne cnoty, ktore liczyć trudno, bo ktoż zgadnie wiele się znayduie kropel w morzu? dość powiedzieć że MARYA ANNA Morze łask nie-

nieprzebranych. A ieżeli godnego potomstwa, w pobożności osoblivey, w bystrości rozumu, w Kawalerskich exercytacyach, w zabieraniu się do Rycerskich dzieł y do utrzymania dobra pospolitego, chęć y ánimuß Rodzicielskie koronuie wota, to niby w Troistey Gracyi WIELMOZNEY JeyMći Páni ANIELI PODKOMORZYNY Grodzieńskiey, WIELMOZNYM PIETRZE ZALESKIM, Staroście Surasskim, WIELMOZNYM WIKTORYNIE ZALESKIM, Szambelanie wszystko się znayduie, z ktorych świątoblivey edukucyi dalszych pociech w sercu Mácierzyńskim zaymuie się expektatywa. Odbieraycieß tedy JASNIE WIELMOZNE PANSTWO y przymicie łáskawie do nieoßaconanego Serc Waßych Archivum, ten TRAKTAT MIŁOSCI BOSKIEY, względem ktorego opponuiąc się o Honor Boski stánowcie zbawienne ták Oyczyznie iáko y Prześwietnemu DOMOWI Waßemu nierozerwaney Iego Miłości pakta, dokąd po długoletnim życiu w ßczęśliwey wieczności niepostrzeßycie trakty, gdziebyście z Stworcą swoim nieskończoney MIŁOSCI záwierali TRAKTATY czego nayprzychylnieyßym przy oddaniu ßiebie Páńskiey łaskawości życze áfektem

JASNIE WIELMOZNEGO
W.M.M. Páństwa y Dobrodzieystwa

nayniżßy sługa
X. WALERYAN
*Scholarum Piarum.*

# FACULTAS

Admodum Reverendi Patris PROVINCIALIS.

VALENTINUS à B. Cunegunde Clericorũ Regularium Matris DEI Scholarum Piarũ per Poloniã Præpoſitus Provincialis. CUm opus hoc, quod inſcribitur TRAKTAT MIŁOSCI BOSKIEY per Patrem Valerianum Wyſzyński Religionis Noſtræ Sacerdotẽ elaboratum, deputati à Nobis Theologi recognoverint, & in lucem edi poſſe probaverint, poteſtate Nobis facta ab Admodũ Rndo Patre Noſtro *Joſepho Auguſtino à S. Nicolao* Præpoſito Generali, facultatẽ concedimus, ut Typis mandetur, ſi Iis, ad quos pertinet, ita videbitur. Cujus rei gratia has literas manu Noſtra firmatas Sigilloq; munitas dedimus. Varſaviæ Anno Dñi 1750. die 10. Maij. *Idem qui ſupra* mpp.

## *CENSURA THEOLOGICA.*

NOs infra Scripti Librum Cui Titulus: *Traktat Miłości Boſkiey w Dwunaſtu Kſięgach Zawarty &c.* olim per S. Franciſcum de Sales Principem, & Epiſcopum Genevenſem conſcriptum nunc verò per R. P. Valerianum Wyſzyński Religionis Noſtræ Sacerdotem Profeſſum ex latino, in Polonicum idioma verſum attentè legimus, in eoq; velut jam alibi in varijs lingvis approbato nihil Orthodoxæ fidei, boniſq; moribus contrarium, imo plurima lectioni, profectuiq; animarum Spirituali utiliſſima, motiva ad amorem DEI efficaciſſima viroq; Sanctiſſimo digna advertimus, nihilq; obſtare quo minus typis mandetur, quantum de nobis eſt, cenſemus, ſi ijs ad quos pertinet, ita videbitur. Datum Varſaviæ in Collegio Noſtro Scholarum Piarũ die 28. April: 1750.

*Samuel à S. Floriano Scholarum Piarum Aſſiſtens Provinciæ* mp.

*Caſimirus à S. Andrea Sræ Thliæ Prof.* mp.

## IMPRIMATUR.

ANTONIUS GRZEGORZEWSKI U.J.D. in Eccleſia Cathedrali Poſnanienſi Archidiaconus, Vicarius in Spiritualibus & Officialis Varſav: ac per Ducatũ Maſoviæ Gener: Abbas Ploc: Coad:

mpp.

# OFIAROWANIE
## Traktatu Miłości Boſkiey
Przebłogoſławioney MARYI Pannie, y Jozefowi: przez tegoż Biſkupa Swiętego.

*NAyświętſza Boga Matko, naczynie wyboru nieporownane, Krolowa miłości naywyżſza, godna wſzelkiego kochania, oraz nayukochańſza y naymilſza ze wſzyſtkich kreatur; w Tobie ſobie upodobawſzy Niebieſkiego Oyca miłość, przed wieki ſerce twoie do naywiękſzego świętey miłości udoſkonalenia przeznaczyła: ażebyś w czaſiech kochała Nayświętſzego Syna ſwego miłością Macierzyńſką: ktorego on przed wſzyſtkie wieki iednąż y nieodmienną nigdy ukochał Oycowſką.*

*O JEZU Zbawićielu moy! komużbym lepiey ten Traktat o miłośći twoiey poświęcić miał; iako nayuko-*



*chańſzey*

chańßey Matce twoiey. Ale o Matko w miłości naychwalebnieyßa; ktoż może ná wßpaniałe oblicze twoie tak ſię zapatrywać; áżeby oraz aſſyſtuiącego tobie Przebłogoſławionego Iozefa nie obaczył? ktorego nayukochańßy Syn twoy tak wiele razy dla miłości twoiey tytułem Oyca uczcic raczył; łącząc go z tobą Niebieſkim zwiąſkiem, to ieſt małżeńſtwem czyſtem, y prawie Anielſkim: ażeby on był ci pomocą w piaſtowaniu y wychowaniu Boſkiego iego dzieciństwa.

O wielki Iozefie Oblubieńcze Matki kochanka nayukochańßy! Ah iak wieleś razy ná ręku twoich piaſtował miłość, y iedyne źiemie y Nieba delicye: kiedy od naymileyßego przytulenia y nayſłodßego tey Boſkiey Dzieciny całowania rozgorzała wßyſtka dußa twoia w niewypowiedzianą radość opływała; á oraz nader pießczonych tak wiele razy od niego wyrażonych ſłow ſię naſłuchała: Ah iakaż tam radość była dußę twoiey, ſłuchać Syna Boſkiego mowiącego. Tyś moy naywiękßy przyiaćiel, Ociec moy nayukochańßzy.

Zakładano niegdyś lampy goreiące w Salomononvym Kościele ná złotych liiy kwiatach. O Marya! o Iozefie! páro nieporownana. Lilie niewymownej pięknośći; między ktoremi ſię kochanek paśie, y paśie też wßyſtkich śiebie kochaiących. Pokładam w Was wielką nadzieię; że kiedyżkolwiek przyidzie ten czas; iż to opiſanie miłości oświeci, y zapali ſynow świątłości: dlatego nie mogę go na lepßym



lepßym mieyſcu złożyć; tylko między waßemi liliámi. Między waßemi mowię liliami, w ktorych ſobie ſłońce ſprawiedliwośći, iaſność y kandor nieſkończonego świątła upodobało; áby ná nich nienvymownej miłośći ſerca ſwego pociechy ná oświecenie naße założyło. O Matko iedynie kochana! kochankowi twemu. O oblubieńcze wielce ukochany twoiey kochance! Padaiąc z uczczinvością y poßanowaniem do nog waßych; y w ręce waße, ktore tak wiele razy mego piaſtowały Zbawićiela, podaiąc to liche moie piſanie o miłości: kochania waßego wßpaniałości zlecam, ofiaruię, y poświęcam. Ale oraz was przez Nayſłodße JEZUSA waßego, ktory ieſt Krolem ſerc, ſerce; ktore waße czczą ſerca, poprzyśięgam; áżebyśćie mi, y wßyſtkim, ktorzy to opiſanie czytać będą, wielowładną waßą u Ducha Przenayświętßego przyczyną fervoru łaſkę uprośili, ktorembyśmy zagrzani y umocnieni chociażby tego momentu wßelkie ſerc naßych chęci y pragnienia ná doſkonałą y całopalną ofiarę Boſkiey dobroci poświęcili: ábyśmy ná potem żyli, y umierali; á powſtawßy z martwych ná żywot wieczny między płomieniami niebieſkiego ognia zoſtawali, ktory, Pan naß, á Syn Waß áżeby ſię zaiął w ſercach naßych, pragnął tak dalece; iż z tey przyczyny áż do śmierci, á śmierci Krzyżowey żadnych prac, żadnych mąk dla miłości naßey podiąć ſię nie zbraniał.

Niech żyie JEZUS.

# PRZEMOWA
## Do Czytelnika.

*DUch Przenayświętßy ußta Niebießkiey Oblubienice, to ießt Kościoła Chryßußowego, przyrownywa do ßkarłatu, y plaßtru miodem płynącego: áby każdy wiedział; że wßelka náuka, ktorą Kośćioł oponiada, zawißa ná świętey miłośći: ktora rumieńcem przewyżßa wßelki ßkarłat względem krwi ßwego Oblubieńca, ktory tę świętą Oblubienicę rozżarza: ßłodßą także nad miod, dlá zacnośći kochanka; ktory też Oblubienicę pociechami obdarza. Zkąd Duch Przenayświętßy chcąc dáć początek do ogłoßenia ßwego prawa zgromadzonym Uczniom, ktorych ná ten Urząd przeznaczył Zbawiciel; ßpuścił ná wßyßtkich ięzyki ogn ßte, iawnie przez to pokazuiąc: że oponiadanie Ewangelij całe przeznaczone ießt do zapalenia ßerc ludzkich.*

*Zápatruy ßię ná gołębie wyśmienitey piękności ku ßłonecznym promieniom śiedzące; te obaczyß tak wiele razy mieniące kolory, wiele razy odmieniß położenie mieyßca, z ktorego ßię będzieß ná nie zapatrywał: álbowiem piora ich tak ßą ßpoßobne do przyięćia iaßności; że gdy ßłońce zmießa iaßność z ich piorami, pokaże ßię w nich niezliczona rozmaitość przezroczyßtych y blaßk czyniących kolorow; ktora wielką rożność y mnoßtwo ćieniow pokazuie, á oraz y odmienność kolorow; ále kolorow tak wdzięcznych ku widze-*



*dzeniu; że wßyßtkie inne kolory przewyżßaią; y owßem niby iaką ßtukę ßmelcową, y drogiemi iakiemi kamieniami kßtałtnie ozdobioną y wyrobioną reprezentuią: kolorow mowię tak iaśnieiących, y wyśmieniciey wyzłoconych, ániżeliby prawdźiwego złota polor pokazywały. Bo w temże wyrozumieniu, y z teyże uwagi Ukoronowány Prorok mowi:* Jeżeli zaßypiać będziećie w poßrzod ßzmelcu pior gołębia ßrebrzyßtego, maiącego grzbiet nákßztałt bladawego złota. *Kościoł zaprawdę otoczony ießt wßyßtek á wßyßtek wyśmienitą rozmaitością przeßtrog, Kazan, Traktatow, wielką także liczbą Duchownych Xiąg; ktore wßyßtkie z wyśmięnitą pięknośćią y z wdziekiem oczom ßię naßym reprezentuią, áto dla przedziwnego zmießania, ktore ßłońce ßprawiedliwości ßprawuie promieniami ßwoiey mądrośći oraz z ięzykami nauczaiących Káznodzieiow; ktore ßą niby piorami zdobiącemi tego mißtycznego gołębiá. Ale między tą rozmáitością kolorow náuki, ktorą Kośćioł S. ogłáßa, y wßędźie iawną czyni naywybornieyßy ießt kolor złoty świętey miłośći; ktory przedźiwnie ßię wydaie przyozdabiaiący y niby wyzłacaiący nieporownaną ßwoią iaßnośćią świętych umieiętność. Albowiem cokolwiek tylko ießt, wßyßtko miłośći ießt, wßyßtko w miłości, wßyßtko dla miłości, y wßyßtko z miłości w świętym Kościele Chryßtußowym.*

*Lecz chośiaż dobrze wiemy, że iáßność dniá od ßłońca pochodźi, mowiemy iednak zwyczaynie ze ßłońce nie*

*świeci*

świeci; chyba że oczywiście ná koło swoie wydaie promienie. Podobnym sposobem, lubo wszystka Chrześciańska nauka iest z świętey miłości; przecięż nie wszystkę Teologią czciemy tytułem Boskiey miłości; ále tylko części iey, ktore o początku, właśności, y sprawach miłości naukę w sobie zawieráią. Przyznać potrzeba, że wiele iest Pisma, y Xiąg o tey świętey miłości osobliwie dawnych Oycow SS. ktorzy iako z wielką miłością Bogu służyli; tak też o iego miłości dosyć świątobliwie rozmawiali, y pisali. O iak wdzięczno y miło słuchać świętego Pawła mowiącego o rzeczach Niebieskich, ktorych się w samym Niebie nauczył! iakie ukontentowanie czytać Pisma duß na łonie miłości wychowanych, o świętey iey słodyczy! Y z teyci przyzyny, ktorzy między niemi lepiey pisali y nauczali; pobożnością też innych przewyższyli. S. Tomaß z Akwinu nápisał Traktat o tey świętey miłości; spytaßli iáki? pewnieże godny świętego Tomaßa. Swięci Bonaventura, y Dyonizy Kartuzyan, wiele zacnych Traktatow pod rożnemi tytułami świata wydali. Co się tycze Iana Gersona Kanclerza Akademiy Paryskiey: słuchay świętego Syxtá Senenczyka o niem tak mowiącego: Tak godnie o piąćiudziesiąt własnościach Boskiey miłości, ktore po rożnych mieyscach w Pieniach Salomonowych się znayduią, pisał; że on tylko sam liczby áffekcyi Boskiey miłości zdaie się bydź świádomy. Ten człowiek wielce był uczony, rosądku, y pobożności osobliwey. Zeby zaś wiadomo było, że takowi



wi pisarze szczęśliwśi są przez pobożność, y przez ćwiczenie się w miłości, ániżeli przez naukę, y subtelność Doktorską: Duch Przenayświętßy wiele niewiast darámi swoiemi nápełnił; ktore w tey mierze przedziwnie pisały. A ktoż kiedy lepiey świętey miłości áffekcye opisáł; iako święte Katarzyna Genueńska, Aniela z Fuligu, Katarzyna Seneńska, y Mathilda.

Y tego naßego wieku wielu pisało: ktorych dla innych zabaw zupełnie całych Kśiąg przeczytać mi nie przyßło; tylko tu y owdzie przeyrzeć dla wiadomości, ieżeliby ten moy Miłości Traktat między ich prace mogł się pomieścić. Wielki ow w pobożności Doktor, Ludwik Granateński, Traktat o Miłości Boskiey podał; ktory ieżeli wychwalić zamyślam, dosyć mi mowić o niem; że zacnego Autorá Kśięga, nad ktorą trudno lepßey wynaleść.

Dydakus Stella, Zakonnik Św: Francißka, inny wydał zacnych áfektow pełen dla zabrania pobożności, y modlitew odprawowania wielce pożyteczny. Lecz y Krzyßtof Fonseka, Zákonnik Św: Augustyna podał także do Druku większy daleko od tamtego; w ktorym rzeczy wyśmienite wywodzi.

X. Ludwik Richeome Soc: JESU wydał także Kśiąßkę pod tytułem: Nauka Kochania Boga przez stworzenia. Ten Autor przedziwny iest tak sam w sobie, iako y w przezacnych swoich sprawach; że wątpić trudno, áby nie miał być przedziwnieyßy w pisaniu o tey świętey Miłości. Xiądz

Ian

*Ian od Jezusa Maryi Kármelita boſy, napiſał pod tymże tytułem: Nauka kochania Boga Kśiąſkę; ktora też ieſt w wielkiey ſtymie. Przeſławny ow Kardynał Bellarmin nie bardzo także dawno podał do Druku: Wſtęp myśli do Bogá przez ſtopnie rzeczy ſtworzonych. Tá Kśiąſka w wielkim powinna bydź u wßyſtkich poważeniu, y podźiwieniu; ponieważ od ręki uczoney, y Bogu wielce przychylney, ktora tak wiele, y tak pełnych nauki rzeczy napiſałá dla Kościoła Bożego, pochodzi. Niechcę tu wſpominać Parenetiku, wymowy X. Biſkupa Belleyſkiey Dyecezyi po całey Francyi płynącey, dla wielu y rozmaitych mow, y ſkryptow przezacnych. Bo ściſłe powinowactwo duchowne, ktorem ſię duſſa moia z iego duſſą zpowinowaćiła; gdy przez włożenie rąk moich odebrał charakter Biſkupi dla dobra tey Dyecezyi; y ná ozdobę powſzechnego Kościoła, y inne niezliczone źwiąſki ſzczerey przyiaźni nie dopuſzczaią mi; áżebym śmiele, y według upodobania mego mowił o iego piśmach, między ktoremi Parenetik o Miłości Boſkiey był z pierwßych konceptow obfitośći nieporownaney iego dowcipu, ktory w nim wßyſcy z wielkim podziwieniem ſanuią.*

*Zápatruięmy ſię procz tego ná wſpaniały Pałac, ktory X. Wawrzyniec Paryſki Kaznodzieia Zákonu Kapucyńſkiego buduie ná cześć Miłośći Boſkiey; ktory, iak go dokończy; wielce doſkonały będzie w umieiętności ſzczerego Bogu kochania. Náoſtatek Swięta Tereſa od Jezuſa tak wybornie y mądrze o pobudkach świętey Miłości we wßyſtkich*



*wßyſtkich Kśięgach, ktore nam po śmierci ſwoiey zoſtawiła, piſała: że niemaß tego, ktoby iey nievychwalał z iey wymowy w tak wielkiey pokorze; y ztak wſpaniałego iey dowcipu w takiey proſtocie. Lecz y mędrßa iey nieumieiętność náſtych wydaie umieiętność wielu uczonych; ktorzy po ſprzykrzonym y pracowitym tak wielu lat cwiczeniu ſię w naukach, zawſtydzić ſię muſſą; gdy zrozumieć nie mogą tego, co tak ſzczęśliwie o praktykowaniu świętey Miłości nápiſała Tereſa. Tak Bog wywyżßa Majeſtat ſwoiey mocy ná teatrum naßey ſłabośći; wybieraiąc ſłabßе rzeczy świata, áby mocne poniżył, álbo żeby z mocnemi porownał.*

*A lubo Traktat ten, ktory ci miły czytelniku podaię, daleki ieſt od wyśmienitośći innych Kśiąg; y niemam nadziei, áby im wyrownał: przecięż iednak mam tyle ufnośći w łaſce tych dwoch Niebieſkich kochańkow, ktorym go ofiaruię iż rozumiem, że ci ſię niem w czemkolwiek przyſłużę względem pożytku Duchownego. A y tobie czytaiącemu poda ſię wiele dobrych y zbawiennych uwág; ktorychbyś nie tak łatwo gdzieindziey wyczytał; iáko wzaiemnie gdzie indziey wyczytaß wiele wyśmienitych rzeczy, ktorychbyś w tym Traktaćie nie znalazł. Zdaiemi ſię także, że nie inßy moy zamyſł, y nie inna ieſt intencya inßych, tylko tá ogolnie; ze wßyſcy iakoby do iednego celu zmierzamy; to ieſt: do chwały świętey Miłości. Co ſam czytelniku zważyć możeß.*

*Jam zaprawdę zamyślał tylko po proſtu, rzetelnie, bez*



*kon-*

konceptu żadnego, y oſtentacyi opiſać Hiſtoryą, początku, poſtępowania, zmnieyſſenia, ſprawności, własności, pożytkow, y wyśmienitości Miłości Boſkiey. A ieżeli oprocz tych znalazłbyś tu co inſſego: to ieſt nakſtałt wynikaiących chwaſtow; ktorych ſię trudno uſtrzedz; iako ſię y mnie przydało, piſſącemu w wielkim rozerwaniu. Trzymam iednak, że ſię nic nie znaydzie, coby iakiego pożytku przynieść nie miało. Sáma natura, ktora ieſt przezorna, maiąc wyprowadzić iagody winne, oraz wyprowadza niby przez mądrą nieprzezorność tak wiele liści, y pąkowia; że żadne ſię winnice nieznayduią; ażeby nie miały bydź od tych zbytkow ochędożone.

Częſtokroć wydaiący Kśięgi ná zbytnią cenzurę; gdy zdanie przeciwko nim zamyślone z większą natarczywością ogłoſſone bywaią; ániżeli ich wina w ſkwaplivości wydania ſwoich ſkryptow zaſłużyła. Skwaplivość ſądow tak ſumnienie ſądzących, iako nievinność donieſionych wielkiemu poddaie niebeſpieczeńſtwu. Wielu nieuważnie piſſą, wielu też ich nieroſtropnie cenzuruią. Łaſkawość czytaiących wdzięczne y pożyteczne ſprawuie czytanie, dla czego ábym cię przychylnego ſobie mogł mieć miły czytelniku; chcę ci tu dać informacyą o niektorych punktach; ktoreby mogły w niektorych czytaiących wzbudzić iakie pomieſzanie.

Sądzić podobno niektorzy będą; żem więcey piſáł, niżeli było potrzeba; y że daremniem czas trawił rozwodzeniem



niem dyſkurſow naymnieyſſey tykaiąc rzeczy. Lecz rozumiem, że Miłość Boſka ieſt podobna do źioła Anieliki, to ieſt: dźięglu: ktorego korzeń nie mniey wdzięczny ieſt do wąchania y do lekarſtw ſpoſobny, iako też iego kłącze y liście. Cztery pierwſſe Kśięgi, y niektore innych Kśiąg Rozdźiały mogłyby ſię bez wątpienia nie piſać dla duſs tych, ktore czego inſzego niepragną, tylko wykonania Miłości Boſkiey: przecięż iednak wſſyſtkie te poydą im w pożytek, ieżeli pobożnie y pilno czytać będą, álbo ſłuchać czytaiących. Oprocz tego, niektorzyby też podobno tak ſądzili; że y tak dobrze: iż cokolwiek należy do Traktatu Miłości Boſkiey, wſzyſtko ſię opiſało. Aże ſię przyznam: zważyłem te wſzyſtkie okoliczności, y niby naturalną ſkłonność ludzi tego wieku, iako zważyć przynależało. Wiele bowiem na tym należy, uważać; ktorego wieku, y czaſu co ſię piſze.

Niekiedy przywodzę Piſmo święte inſzemi ſłowami, nie temi, ktore má według tłumaczenia ordynaryinego. Nie racz mię w tym miły czytelniku ſądzić: ábym miał w tym od powſzechnego odſtępować tłumaczenia. Daleki byłem od tego nawet pomyślenia: ponieważ wiem doſkonale, co poſtanowiło święte Koncilium Trydeńſkie Ducha Swiętego powagą ugruntowane: dlatego nieodſtępuię od iego zdania. Że zaś niekiedy inſzego oprocz ordynaryinego używam tłumaczenia; to tylko czynię dla wyraźnieyſſzego wyrozumienia. Náprzykład Niebieſki Oblubieniec mowi ſwoiey

*Oblubienicy*: Zraniłaś ſerce moie, *wyraznicy ſię może mowić, według extraordynaryinego tłumaczenia:* Tyś mi ſerce wydarła, *álbo* Tyś pociągnęła y wyrwała ſerce. *Słowa także Zbawiciela:* Błogoſławieni ubodzy w duchu, *bardziey ſię wydaią według Greckiey Edycyi*: Błogoſławieni żebrzący w duchu, *y tak o innych.*

*Częſtom też S. Pſalmiſty Texty przywodził wierſzem, áto częśćią dla twego miły czytelniku ukontentowánia; częśćią żem miał wierſzem tłumaczone Pſalmy Filipa de Portes Opata Tyroneńſkiego; ktoregom ſię iednak nie zawſze trzymał; nie dlatego, ábym o ſobie rozumiał; że lepſzy wierſz napiſać mogę, ániżeli ten ſławny Poeta: bobym był natrętem, gdybym w tym ſtanie zoſtaiący miał przynamniey pomyśleć o przenoſzeniu ſię nad innych, y cokolwiek ztąd pragnący pochwały.*

*Nic tu nie przytaczam; czegobym ſię nie nauczył od innych: ále od kogo partykularnie pamiętać nie mogę. Szczerze iednak powiadam: że ieżeli z ktorego Autora rzeczy iaką oſobliwą wźiąłem; y do mego ſenſu w tey Kśiąſzce przyſtoſowáłem; miałbym za ſkrupuł; żebym mu należytey pochwały nie przydał; ktorą ſobie zaſłużył. Y żebyś niemiał w tym iakiego o moiey ſzczerości podeyrzenia: pokazuie ci Rozdział Trzynaſty Kśięgi ſiodmey wyięty z Kazaniá, ktorem miał w Paryżu w Kościele S. Jana w dzień Wniebowźięcia Przeb: M. P. Roku 1602.*

*Nie wſzędźiem też wyraźił, ktory Rozdział miał po*

*ktorym*



*ktorym naſtępować; ále ieżeli z uwagą będzieſz czytał ſnadno znaydzieſz łatwe ich z ſobą połączenie. W tych, y innych rzeczach wielcem ſię ſtarał, ábym czaſowi dogodził, y twoiey cierpliwośći. Kiedy wyſzła z Druku Kśiąſzka pod tytułem: Droga do życia pobożnego. J. M. X. de Willars Arcy-Biſkup Wiennenſki napiſał mi ſwoię o niey opinią, ſłowy tak Kśiąſzce, iako y mnie przychylnemi, że z nich wielce kontent ieſtem; ále mię też oraz zachęcał; áżebym nie uſtawał w piſaniu podobnych Kśiążek. Między innemi zaś iego zachęcaniami y przeſtrogami, ktorych wdzięczęn byłem; to było: żeby, ile rzecz do opiſania śiebie pozwoli ſtarałem ſię o krotkość Rozdziałow: to mi podobieńſtwo przywodząc: że iako podrożni, wiedząc, że iaki piękny y ſztucznie wykſztałtowany ogrod tylko o dwadzieśćia álbo o dwadzieśćia pięć krokow od drogi ieſt odległy, nie zaprzykro im zboczyć do niego, áby go widźieli: czegoby pewnie nie uczynili; gdyby daleki był od ich gośćińca. Podobnym ſpoſobem ci, ktorzy widząc, że ktorego Rozdźiału koniec nie ieſt bardzo odległy od iego początku, chętnie go czytaią: czegoby podobno nie uczynili; chociażby rzecz w Kśiąſzce opiſana wdzięczna była; gdyby wiele czaſu ſtrawic przyſzło do iego czytania. Dlatego tu ſtarałem ſię, áżeby w tey mierze iako przedtym ſkłonny byłem do tego, krocey ieſzcze teraz piſałem: á ztąd naybardziey, że taki rozſądek był tak zacnego męża, ktorego zá nayprzykładnieyſzego z Prałatow, nayuczeńſze-*

*go*

go z Doktorow ná ten czas w Kościele Bożym uznawano. Lecz y ná ten czas, gdy list do mnie pisał, naypryncypalnieyszym był z Doktorow Akademij Paryskiey.

Niektory przezacny sługa Boski niedawno mię przestrzegł; że wielu widzących, iż nieviastę Filoteą w Traktacie o nabyciu życia pobożnego wyprowadziłem: odrażili się dlatego; że napominanie uczynione przez nieviastę, niegodne bydź sądzili do czytania mężczyznom. Weś sobie ná uwagę miły czytelniku. Czyliż pobożność nie zarowno należy do mężczyzn, iako y do nieviast? czy nie z iednakowąż intencyą y poszanowaniem czytać należy list S. Jana Ewangelisty wtory, ktory pisał do Páni Elekty, iako też y Trzeci, pisany do Kaia? czyliż także niezliczone listy, álbo przezacne Traktaty dawnych Oycow Kościoła Sw: za niepożyteczne mężczyznom poczytać potrzeba, że do Swiętych nieviast onych czasow pisane były? Ale oprocz tego, ktoż nie widźi; że Filotea iest dusza pragnąca życia pobożnego: czyliż tak mężczyzny iako y nieviasty dusze nie maią? Z tey iednak okazyi naśladuiąc Doktora Narodow Pawła Sw:, ktory się rozumiał dłużnikiem bydź wszystkim, odmieniłem w tym Traktacie udanie się do Filotei; á rozmawiam z Teotimem. Ieżeliby zaś takie nieviasty znalazły się, luboby tá niesforność w nich, y upor był znośnieyszy: ktoreby nie chciały czytać nauki, ktora mężczyznom podana iest; niech to sobie wbiią w głowę; że Teotim, z ktorym w tym Traktacie rozmawiam



zmawiam nie co inszego iest, tylko dusza ludzka, ktora pragnie postępek w świętey Miłości uczynić: dusza mowię służąca tak mężczyznom, iak y nieviastom.

Traktat ten podany iest dla wspomożenia dusze iuż w pobożności wyczwiczoney, ktoraby postępować mogła w dalszych swoich zamysłach: dlatego musiałem niektore rzeczy mniey świadome, y nieco przytrudne przywieść. Umieiętności bowiem fundamentem są trudnieysze rzeczy do poięcia. Mało się znayduie Nurkow, ktorzyby mieli chęć, y umieli łowić perły, y inne drogie kamienie w przepaści morskiey. Lecz ieżeli masz chęć ten Traktat zrozumieć, toż ci się tu bez wątpienia przytrafi, co y odważnym Nurkom; o ktorych mowi Pliniusz: że zapuszczaiąc się w głębokośći morskie, iaśnie widzą świátło słoneczne: gdyż podobnymże sposobem y ty w wielu mieyscach przytrudnieyszych tych dyskursow znaydziesz zacne y miłe oświecenie. Zaprawdę, iakom niechciał naśladować tych, ktorzy w pogardzie maią Kśiąszki niektore; á opisuią o pewnym nieiakim życiu naywyższey doskonałośći; tak też nie pisałem o tey wysokości. Niechcę bowiem ganić Autorow; áni się chwytać tey nauki, ktorey nie rozumiem.

Dotknąłem wielu części, y punktow Teologiy; álę bez śiłowania rozumu, podaiąc do zrozumienia po prostu nie tak to czegom się niegdy ná dysputach nauczył; iáko to, co mi przyłożenie się y staranie około dusz ludzkich przez lat blisko dwudziestu czterech w moich Kazaniach przyzwoitszego

itszego bydź ná Boską, Evangeliy, y Kościoła Katolickiego chwałę, wyperswadowało.

Pewne mi też oboiey płci, y zacnieysze osoby doniosły; że niektore Kśiąszki z pierwszemi tylko literami Imion Autorow wyszły z Druku: ktore litery są też same, ktoremi się moie imię pisze. Co niektorych przywiodło do tego porozumienia; że te Kśiąszki mego są dowcipu. A co większa; y z gorszeniem ich; ktorzy mniemaią, żem od prostoty swoiey odstąpił; ázebym styl w pisaniu słowami wyniosłemi nadął; dyskursy moie konceptami świątowemi ugruntował; same zaś koncepty goruiącą wymową przyozdobił. Tu miły czytelniku powiem ci, iako się rzecz ma. Iako ci, ktorzy szlifuią drogie kamienie, y ná nich rysunki rozmaite daią; gdy uczuią, że im około owey roboty oczy faluią, zawsze przy sobie piękny iaki szmaragd maią; ázeby nań się zapatruiąc, mogli orzeźwić oczy swoie: tak ia w tey rozmaitości spraw, ktore do Urzędu mego należą, zawsze mam naznaczony krotki iaki czás do pisania krotkich traktatow; do ktorych niekiedy zabieram się; ázebym sobie posolgował. Dlatego iednak nieprzyznaię się, ábym tamte miał pisáć: bo tępość rozumu mego, y stan zycia ná usługę bliźnich poświęconego, y uczęszczanie wielu do mnie przychodzących, niepozwalaią mi, tego; á dlatego bardzo mało pisałem; mniey ieszcze do Druku podałem. Idąc zaś za poradą y wolą przyiacioł moich, oświadczam się tu z tym; ázeby pochwała drugiego sprawy temu nie była przyczytana, ktoryiey y z własney sprawy nie zasłużył. (Dzie-



Dziewiętnasty rok teraz, iakom był w Tononie miasteczku przyszczupleyszym położonym nad Ieziorem Geneweńskim. To miasteczko zwolna przychodziło do wiary Katolickiey. Predykant nieprzyiaciel Wiary Katolickiey y Kośćioła Sw: bluźnił zuchwale: że Artykuł Katolicki o prawdziwey bytności Chrystusa w Przenayświętszym Sakramencie psował Skład Apostolski y Analogią Wiary (łatwo boniem wymowić mu było to słowo Analogia, ktorego słuchaiący nie rozumieli) że się im zdał bydź wielce uczonym: á dla tey przyczyny drudzy Kaznodzieie Katoliccy, z ktoremi tam ná ten czas byłem, prosili mię; ázebym co napisał ná zbicie iego nadętości, iá przyiąwszy ich prozbę, uczyniłem, iáko sądźiłem bydź rzecz słuszną y sprawiedliwą; pisząc krotką uwagę ná Skład Apostolski ná utwierdzenie prawdy Katolickiey. Exemplarze rozdane były po całey Dyecezyi; w ktorey iednak y iednego teraz nieznayduię.

Wkrotce potym źiechał Xiążę Imć Sabaudyi, y zastał Powiaty Chablain, Gaillaro, y Ternier, ktore leżą około Genewy w połowie skłonne do powrocenia się do Wiary Katolickiey; ktore oderwane były przez woynę y bunty przed lat śiedmdzieśiąt; y zaraz postanowił; áby się zaczęło po wszystkich Parafiach exercicyum Wiary Katolickiey, á herezyą cale wykorzenić: Aże z iedney strony to dobre przedśięwźięcie uwagi ktore się Rationes Status nazywaią trudniły: z drugiey zaś; że wielu Obywatelow tych

*Powiatow ieszcze w błędach będących sprzeciwiało się po-*
*żądanemu przedsięwźięćiu przez Xiążęcia przywrocenia*
*prawdziwey Wiary. Pierwszą trudność Xiążę Imść*
*statecznym umysłem y żarliwością nieprzełomaną ku Wie-*
*rze przezwyćiężył. Drugą zaś przez nieporownaną łago-*
*dność y rostropność. Zgromadził boviem pryncypalniey-*
*szych y uporczywszych; á zgromadzonych tak łagodnemi á*
*oraz skutecznemi uiął słowy: że wszyscy uznawszy Oyconską*
*właśnie miłość iego, złożyli swoy upor; y dusze swoie pod*
*rząd Kościoła Sw: Katolickiego poddali. Niech mi się*
*godźi miły czytelniku krotko cokolwiek mowić. Chwalić*
*zaprawdę ze wszech miar należy, y potrzeba wyśmienite*
*sprawy Wielkiego tego Xiążęcia; w ktorych się zapatruię*
*ná taką dźielność nieznwycięzoney ochoty y umieiętności*
*woiennego trybu; ktorą teraz y przed tym z podziwieniem*
*całey Europy pokazał: lecz dostatecznie wychwalić nie po-*
*trafię przywrocenia Wiary Sw: we trzech wspomnionych*
*Powiatach: w tey bowiem sprawie tak wiele ákcyi pobo-*
*żności, rostropności, statku, wspaniałości, sprawiedliwości,*
*y łagodności w tak wielkiey rozmaitości áktow do Wiary*
*przywodzących zważyłem; że w tey iedney szczegulnie ákcyi*
*zdaie mi się, iż widzę; iakoby w malenkie iakie pugillarez*
*zreiestrowane to wszystko; cokolwiek powimno bydź chwa-*
*lone w Xiążętach; ktorzy niegdyś gorącym staraniem y*
*gorliwością około pomnożenia chwały Boskiey, y dobra Ko-*
*ścioła Sw: pracowali: teatrum w prawdźie szczupłe iest,*
*ále*



*ále reprezentacye wspaniałe. A iako Praxytelles nie tak*
*był wsławiony z wielkich swoich manufaktur, ktore według*
*kunsztu swego podał ná widok całemu światu; iako kiedy*
*wyrobił maleńki okręt ze wszystkiemi przynależytościami,*
*ktory iedney muchy skrzydłem mogł bydź zakryty. Tak iá*
*więcey szacuię, co ten przezacny Xiążę w iednym swoich*
*Państw kąciku uczynił; ániżeli insze wielkiey wspaniało-*
*ści ákcye; ktore wielu aż pod Niebo wynoszą. Y z teyci*
*przyczyny po wszystkich mieyscach, y drogach publicznych*
*w namienionych Powiatach zasadzone są zwycięskie Sw:*
*Krzyża znáki. Aże nie dawno ieden z tych z wielką U-*
*roczystością ná mieyscu Ennamasse nazwanym niedaleko*
*Genewy był wystawiony; niektory z Predykantow napisał*
*krotki traktat przeciwny czci iego; zawieraiący zaiadłą*
*y zaraźliwą inwektywę: ná ktory postanowili Katolicy od-*
*pisać. Zá tym Imć X. Biskup Klaudiusz de Garnier Pre-*
*decessor moy włożył ná mnie ten ciężar roskazem y władzą*
*Biskupią: ázem go czcił nietylko iako Biskupa mego, ále*
*też iák zacnego sługę Boskiego, chętniem odpisał; y temu*
*reskryptowi dałem tytuł: Obrona chorągwie Chrystusowey,*
*Krzyża S. y przerzeczonemum go Xiążęciu przypisał, czę-*
*ścią względem oświadczenia moiey ku niemu submissyi;*
*częścią ázebym mu iakimkolwiek sposobem zawdźięczył*
*iego uśilność y staranie; ktore uczynił około Kościołow tey*
*Prowincyi. Tá zaś Obrona niedawno znowu przedru-*
*kowana pod przedziwnym tytułem, to iest: Pantologia, álbo*



*skarb*

ſkarb Krzyża: pod tytułem zaprawdę, ktory mi y ná myśl nieprzyſzedł, gdyż nie ieſtem ten, ktorybym álbo umyślnie, álbo przez prożnowanie, álbo przez wymyślenie miał zgromadzać tak drogie ſłowa, dla wydania ná świat Kśiąſki iakiey; ktoraby ſię názywać mogła tytułem Skarbu, álbo Pankiey; ktoraby ſię názywać mogła tytułem Skarbu, álbo Pantologiy: y owſzem moviąc prawdziwie, wzdrygam ſię takich tytułow. Słuſznieby zá głupiego oſądzono takiego Architekta, ktoryby większy wybudował przyśionek, ániżeli pomieſzkanie.

Roku Páńſkiego 1602. w Paryżu, gdziem był ná ten czas Pogrzeb ſię walny odprawował Przezacnemu Xiążęciu Filippowi Emmanuelowi Wodzowi Merkuryańſkiemu z Domu Lotaryńſkiego pochodzącemu: ktory przeſztemi laty w Węgrzech przecinko Turkom tak wiele y tak przezacnych dokazywał dzieł rycerſkich; że godne ſą, ktoreby ná uczczenie tak zacnego w mężności Wodza w wieczney pamięći u Chrześćiáńſtwa były. Ná ktorym pogrzebowym ákcie przewyższała wſzyſtkich Marya z Lexemburgu pozoſtała wdowa: bo wſzyſtka ſię wyśiliła ná ten ſołenny ſwemu mężowi ákt pogrzebowy. Áże ociec moy, dziad, y pradźiad także, przy Dworze zoſtawali Xiążąt de Martingez iey ánteceſſorow, obrała mię ſobie iáko dziedzicznego ſługę domu ſwego zá Kaznodzieię ná tey pogrzebowey pompie; ná ktorey nietylko wielu z Kardynałow, y z nayprzednieyſzych Biſkupow byli przytomni; ále też wielu oboiey płci Xiążąt, Marſzałkow, Kawalerow, Konſyliárzow,



liárzow, y naypryncypalnieyſzych Aſſeſſorow Párlamentu Krolewſkiego. Zteytedy okazyi nápiſałem pogrzebowe Kazanie, y ná tak walnym konkurśie ludu w Katedralnym Kośćiele Páryſkim powiedziałem. Ze zaś to Kázanie zabierało w ſobie zebranie Heroicznych dźieł zmarłego Xiążęcia, nie mogłem ſię wymowić Xiężney wdowie, pragnącey ázebym go podał do Druku: ktorey pragnienie było zá miaſt rozkazu. Przypiſałem zaś ie Xiężnie Wandozymenſkiey w młodych ieſzeze leciech będącey, ále w ktorey iuż ná ten czas oczywiſte ſię znaki wybornych cnot wydawały: á naybardźiey pobożności; ktora też iawna ieſt całemu światu: przezacney zaprawdę w urodzeniu y w wychowaniu, ktore od pobożney y świątoblivey Matki wźięła.

Ná ten czas, gdy to Kázanie Drukowano wźiąłem wiadomość, że mię ná Biſkupſtwo obrano; dlatego zaraz tu powrociłem, áby mię poświęcono; y zacząłem rezydencyą moię. Skoro ſię to ſtało: zaſzła mię potrzeba napomnienia Spowiednikow w Dyecezyi moiey w niektorych oſobliwych punktach: dlatego nieomieſzkałem zebrać, y zebrane dwadzieścia pięć przeſtrog napiſałem, y do Druku dla łatwieyſzego pomienionym Spowiednikom rozdania podałem. Lecz te po rożnych znowu mieyſcach ſą przedrukowane. We trzy zaś potym, álbo we cztery lata wydałem Wprowadzenie do życia pobożnego dla przyczyn, ktorem tam w Przemowie namieniłł; procz tych, cobym miał

przy-

przydać miły czytelniku nie wiem; tylko że tá Kśiąszka, ogolnie moviąc, nietylko od pospolitych ludzi, ále też y od powažnych Prałatow y Doktorow wdzięcznie y mile przyięta była: przecięż iednak nie uszła cenzury nieroztropney y grubey niektorych; ktorzy nietylko mię obwinili, y osławili; ále też publicznie uszczyplivemi słowy zdespektowali dlatego; iżem powiedział Filotei; że tancować, iest to ákcya z siebie oboiętna y że dla rozweselenia może kto podczas dyskursow mieszać rozmowy żartobliwe, ktore się u Akademikow zowią Quodlibetica. Co względem mnie wiem iakie powinny bydź cenzury: chwalęć wprawdźie ich intencyą; bo rozumiem, że to z dobrey intencyi uczynili: iednak żebym chciał (niech mi w tym wybaczą) ázeby zważyli pierwszą o tancach wzmiankę, ze wyięta iest z powszechney y prawdźiwey náuki rozumnieyszych y uczeńszych Teologow: y żem ią napisał dla ludźi żyiących przy dworach, y innych światowych: powinni też byli ná to pamiętać, że iakom odstępował od tego pisaniá, nieprzepomniałem pilney przestrogi o niebespieczeństwie, ktore przypadać zwykło przy tancach. Co zaś względem drugiey o rozmowach oboiętnych, nie moie o tym, ále przedźivnego Krola Ludvika Sv: zdanie; Nauczyciela godnego, ktorego wszyscy w nauce, dworskich do życia pobożnego dobrze provadzącego náśladować powinni. Rozumiałem bowiem, że gdyby ná to wzgląd byli mieli; miłość ich y rozeznanie nie dopuściłyby takiey ná mnie wywierać invektywy. Y w tym



tym znovu poprzyśięgam cię miły czytelniku, ábyś był ná mnie łaskaw w czytaniu tey Kśiążki. A ieżeli znaydziesz styl nieco odmienny od tamtego, ktoregom pisząc do Filotei zażył: obadwa iednak bardzo się rożnią od owego, ktoregom zażył w obronie Krzyża Sw: potrzeba ci wiedzieć, że przez dźieviętnaśćie lat wiele się nauczyć możemy, á wzaiemnie wiele zapomnieć: także, iż inaczey pod czas woyny gadamy, inaczey pod czas pokoiu: procz tego, inaczey mowią uczący się dopiero, á inaczey iuż wyuczeni.

Tu tedy zażywam tego stylu, álbo raczey mowy, ktorą bydź przyzwoitą sądzę duszom, ktore w pobożności iaki postępek uczyniły: ktorych w tym mieście znayduie się zgromadzenie z pobożnych Panienek y wdow, ktore unikaiąc zamięszania tego świata w społeczności żyią ná usłudze Boskiey, pod opieką Panny Przenayświętszey. A iako ich czyste y pobożne myśli częstokroć mię wielką pociechą napełniaią; tak też wzaiemnie starałem się im często opowiadać tak przez publiczne Kazania iako przez Duchowne rozmowy słowo Boskie, przy obecności zawsze wielu Zakonnikow, y przy wielkiey liczbie innych ludźi pobożnych: Zkąd często mi mowić przyszło o rzeczach pieszczoney miłości, udaiąc się w tym do żwawszey náuki nad tę, ktorąm podawał w Filotei. Y teć náuki w większey części są, ktorych teraz udzielam wybranemu temu Zgromadzeniu, ponieważ Matka ich y Mistrzyni wiedząc o tym moim pisaniu, y że mi trudno było tę Kśiążkę podść do Druku,

chyba

chyba żeby mię oſobliwa pomoc Boſka w uſtawicznych pracach moich wſpierała: oſobliwe miała ſtaranie, ázeby y oná o to uſtawicznie Boga w modlitwach prośiła, y innym modlić ſię rozkazywáła: á y mnie świątoblivie zakleła; ázebym náymnieyſze wolne od prac moich momenta ná to obracał: dláczego świádczę moim ſumnieniem, iż mi to modlitwami ſwoiemi tá świątoblivá Mátrona uprośiła; żem ten Traktát o Swiętey Miłości ſzczęśliwie zákończył. Bo lubom od dawnego czaſu o piſaniu iego poſtanowił; poſtánowienie iednak to nie mogło ſię przyrownać do tego, przez co przywiedźiony ieſtem z tey przyczyny to podać świátu, co podałem: ktorą przyczynę miły Czytelniku ſzczerzeć oznaymuię; ábyś wyrozumiał, że zá podaniem czaſu y w dopadki piſzę, co piſzę: zkąd też mam nadźieię, że mi będzieſz łaſkawym czytelnikiem. Mowili Poganie, że Fidyaſz nic doſkonalſzego nie wyrabiał, tylko Bogi: Apelles zaś nic nad Alexandra. Nie zawſze ſię iednakowo rzeczy udaią. Ieżelim krotko napiſał ten Traktat: miły czytelniku, ſtaray ſię ty o to, ázebyś z łaſki ſwoiey poſtępował w duchu, á Bog cię w twoim czytaniu pobłogoſławi.

Tą intencyą Kśiąſkę tę ofiarowałem Matce y Oycu Swiętey Miłości, iakom ofiarował Drogę do zycia pobożnego Dziecięciu JEZUSOWI, ktory ieſt Zbawicielem duſs, y miłośćią zbawionych. Záprawdę Matki gdy ſą zdolne y mocne do porodzenia dzieci, gdy im ſię te narodzą, zwyczaynie obieraią Oycow chrzeſnych z między przyiacioł,



cioł, ktorych maią ná tym świecie: lecz gdy ſłabość, albo choroba porodzenie im ſpranuią trudnieyſse y niebeſpieczne wzywaią Swiętych Páńſkich, y przyrzekaią, że obiorą ubogich zá chrzeſnych Oycow, álbo oſobę iaką nabożną do Sw: Iozefa, Sw: Franciſsa z Aſſyżu, álbo z Paule, Sw: Mikołaia, lub też do ktorego innego z Swiętych, ktoryby mogł otrzymać u Boga ſzczęśliwy ſukces porodzenia, y dziećięciu zdrowe z żywota wyiśćie. Tak iá niżelim zoſtał Biſkupem, y im więcey miał czaſu wolnego, á mniey też zważałem ſwoie piſanie, Kśiążkim ſwoie ofiarował Xiążętom źiemſkim; ále teraz nachylony, y pod ciężarem będący, tyśiąc maiąc trudności w piſaniu; nic więcey iuż nie przypiſuię, y niepoświęcam tylko Xiążętom Niebieſkim, áby mi dali należyte oświecenie, álbo uprośili. Y ieżeli taka ieſt wola Boſka; áżeby te moie piſma wielu pożyteczne przyniosły rodźiny: Y temi miły czytelniku niech cię Bog pobłogoſławi, y świętą Miłością niech cię obdarzy. Teraz zaś, y ná zawſse poddaię z całego ſerca piſma moie, ſłowa moie, y ſpravy moie poprawie y Zwierzchności Swiętego Kościoła Katolickiego, Apoſtolſkiego, Rzymſkiego; wiedząc, że on ieſt kolumną y utwierdzeniem prawdy; zkąd áni ſię omylić, áni oßukać nie może: y żaden z ludzi Boga nie może mieć Oycem, ktoby Kościoła nie miał zá Matkę. W Anezyum w dzień Swiętych Apoſtołow Piotra y Páwła Roku Panſkiego 1616.

Niech będźie BOG błogoſławiony.

# TRAKTATU MIŁOSCI BOSKIEY

## KSIĘGA PIERWSZA

Záwieraiąca przygotowanie do całego Traktatu.

## ROZDZIAŁ I.

*Dla piękności natury ludzkiey BOG wßyſtkie potencye duße poddał pod rząd iedney woli.*

IEdność należycie ugruntowana w wybornym rzeczy roſporządzeniu ſprawuie porządek, porządek zaś przyzwoitość y proporcyą: te znowu rzeczom w zupełności y doſkonałości ſwoiey będącym dodaią piękności y ozdoby. Piękny nazywamy oboz, kiedy ták względem mieyſca, iako uſzykowania ze wſzyſtkich ſwoich ieſt złożony



żony części; że przyłączywſzy ich rożność do proporcyi, ktorą między ſobą mieć powinny; nie znayduie ſię nic zdrożnego iedności obozu; y owſzem tá iedność iego przez to pokazuie ſię doſkonała.

Ażeby muzyka iáka była piękna y miła do ſłuchania, nie tylko potrzeba; ażeby głoſy były wyborne, wydatne, y rożne; ále też żeby między ſobą ták były związane; ażeby względem iedności w ſamey rożności, y względem także rożności w ziednoczeniu ſprawowały y wydawały należyty wdzięk y zgodną harmonią, álbo melodyą: ktora nie bez przyczyny nazywa ſię rozrozniona zgoda; álbo raczey niezgodna zgoda.

A iáko przezacnie Doktor Anielſki, naśladuiąc w tym Sw: Dyonizego, mowi: uważać potrzeba, że piękność y dobroć (lubo między ſobą máią iakąś przyzwoitość) nie ſą rzecz iedna: bo dobro podoba ſię áppetytowi y woli: piękne zaś rozumowi y poznaniu. Aże rzetelniey powiem. Dobro ieſt, ktorego zażywaniem ſię cieſzęmy. Piękne zaś to, ktorego ſię poznaniem kontentuiemy. Azatym náleżycie mowiąc, tylko rzeczom do dwoch zmyſłow náleżącym, ktore nad inſze zdolnieyſze ſą do poznawania, y rozumowi bardziey uſługuią, piękność przyznaiemy; to ieſt widzeniu y ſłyſzeniu. Zkąd nie należyciebyśmy mowili: o iak piękne zápachy: o iak piękne ſmaki. Dobrze zaś mowiemy: o iak piękne głoſy: iak piękne kolory. Piękna tedy rzecz iaka, że poznaniem ſiebie kontentuie; procz

iedności, podziału, całości, porządku, y proporcyi swoich między sobą części, ażeby poznana była y widziana, dostateczne powinna mieć obiaśnienie y wydatność. Głosy bowiem áby piękne nazywać się mogły, wyborne y wydatne bydź powinny. Dyskursy także powinny bydź wdzięczne y iasne y rozmowy, ták maią bydź wymowne, áby ich łatwo zrozumieć: Kolory także powinny bydź wdzięczne y iasne: zawiłość bowiem, ćień, y ćiemności, gdyż są szpetne, szpecą wszystkie rzeczy, że w nich áni porządku, áni rożności, áni iedności, áni proporcyi uznać nie można. Co przywiodło Sw: Dyonizego, że powiedział: *Iż Bog, iako naywyższa piękność, iest Autorem wßelkiey naywyborniey-ßey proporcyi, iasności, y ozdoby: ktory ná wßystko, cokolwiek iest, rospościera swoię dobroć, y oświeca wßystko, cokolwiek może partycypować iego światłá, spuszczaiąc ná nie wßelkiey dobroci promienie, przez ktore wßystkie są piękne, iasne, wyśmienitey piękności wdziękiem przyozdobione.* Záprawdę Teotimie, piękność żadnego nie má skutku, y nie iest pożyteczna, y cale martwa, ieżeli iey iasność y oświecenie życia y zdolności nie dá. Ná ten czas bowiem dopiero mowięmy, że są kolory żywe, kiedy naywięcey obiaśnienia z siebie zapatruiącym się oczom podaią. Co zaś względem tych rzeczy, ktore życie máią, piękność ich nie iest zupełna, dokąd im osobliwszy iakiś, niby ręka dzieło iakie kończąca, wdzięk nie przybędzie; ktoryby procz proporcyi między częściami, z ktorych tá pię-

*§4. de Divinis Nominib.*



piękność iest złożona, przydał ozdoby rusżania, gestow, y spraw; ktora ozdoba iest nakształt dusze y życia piękności rzeczy żyiących. Tak też w naywyborniey szey y niestworzoney BOGA piękności uznawamy iedność, y owszem iednę istność w rożności Osob z nieskończoną iasnością złączoną przez niepoiętą przyzwoitość wszystkich doskonałości, ktore się znayduią w sprawach y wzrusżeniách wyśmienicie obiętych; áże ták rzekę, złączonych y naywyborniey rosporządzonych w iedności, y iedynie iedney doskonáłości czystego Aktu Boskiego ktory iest sam Bog niewzrusżony y nieodmienny; iako o tym gdzieindziey mowić będziemy.

Bog tedy chcąc wszystkim rzeczom ná świecie nadać wyśmienitą dobroć, y onęż osobliwą przyozdobić pięknością; rożność, mnostwo, y rozmaitość ich przywiodł do doskonałey iedności; y iedną prawie Monarchią uczynił; sprawuiąc w nich to, że niby zawarszy nieiakieś między sobą przymierze y przyiazń, iedne ná drugich się wspierały; wszystkie zaś ná samym Bogu, iako ná Monarsze iakim polegały. Wszystkie álbowiem członki złączył w iedno ciało pod iedną głową. Z wielu osob iednę postanowił Familią z wielu Familij iedno miasto: z wielu miast iednę Prowincyą: á naostatek z wielu Prowincyi iedno całe Krolestwo; ktore znowu iednemu poddał Krolowi. Tak też Teotimie, przez niezliczone mnostwo y rozmaitość spraw, wzrusżenia, zmysłow, chęci, skłonności, zwyczaiow passyi, władzy y

sił,

ſił, ktore ſię w człowieku znayduią; Bog naturalną poſtanowił Monarchią w woli; ktora pánuie nad wſzyſtkim, y rządzi wſzyſtkim, cokolwiek ſię w tym małym świecie, to ieſt, w człowieku znayduie. Zkąd zdaie ſię Bog mowić woli, co niegdyś Farao mowił Iozefowi: *Ty będzieſz nad domem moim, y ná roſkaz uſt twoich wßyſtek lud będzieć poſłußny; bez roſkazu twego nierußy żaden ręką, áni nogą w całym Egipcie.* To zaś pánowanie woli rożniącemi ſię wielu od ſiebie ſpoſobami ſprawowane bywa.

Gen: 41 v. 40. & 44.

## ROZDZIAŁ II.

### *Iáko wola rozmaitym ſpoſobem rządzi potencyami duſze.*

GOſpodarz ſwoię żonę, ſwoie dźieci, y czeladź roſkazami y uſtawámi, ktoremi ſą obowiązani do poſłuſzeńſtwa iemu (lubo czaſem ſprzeciwić im ſię mogą) rządzi. Niewolnikow zaś, ieżeli iakich má, przymuſem, ktoremu ſię ſprzeciwić trudno; przynagla: ále konie woły, muły, y inſze bydlęta, kieſznaiąc ie, wiążąc, popędzaiąc, zamykaiąc, wypuſzczaiąc, y inſzym kieruie przemyſłem.

Ze wolą rządzi władzą naſzego powierzchownego wzruſzenia iako niewolnikiem iakim; to dowodem ieſt: że ſię nigdy iey roſkazom nie ſprzeciwi; chyba żeby zkąd ináđ iaka była przeſzkoda. Zamykamy bowiem, y otwieramy uſta; ruſzamy ięzykiem, rękami, nogami, oczyma,



ma, y wſzyſtkiemi temi częściami, w ktorych ſię władza tego wzruſzenia znayduie, bez żadnego ſporu, ále iako ſię nam podoba.

Zmyſłami zaś naſzemi, y władzą, przez ktorą ſię karmiemy, y tyiemy, álbo rośniemy, nie tak łatwo rządźiemy; ále ſztuką y dowcipem. Jeżeli niewolnika wołamy, przychodzi: ieżeli mu każemy ſtanąć, ſtoi. Od poſłuſzeńſtwa tego wielce ſię rożni poſłuſzeńſtwo jaſtrzębia, álbo ſokoła; ktorego ieżeli chceſz zwabić; karmią mu iaką trzeba pokazać: ieżeli chceſz, áby ſpokoynie ſiedźiał; kapturek mu ná oczy dać potrzeba. Jeżeli rzeczeſz ſłudze twoiemu obroć ſię w lewą álbo w prawą; zaraz ſię obraca: ále żeby toż koń uczynił; munſztukiem go ſkierować potrzeba. Nie potrzeba Teotimie roſkazować oczom, áby nie patrzyły; uſzom, áby nie ſłuchały; rękom, áby nie tykały; żołądkowi, áby potraw nie trawił, álbo ciału, áby nie tyło, álbo nie roſło: wſzyſtkie bowiem te władze, gdy rozumu nie maią, nie mogą też bydź poſłuſzne; y żaden nie może y ná łokieć przydać do wzroſtu ſwego.

Rachel nieźmiernie pragnęła mieć dźieći; ále począć nie mogła. Y my częſto iiemy, á przecię nie tyiemy. Dlaczego, ktokolwiek temi potencyami, álbo władzámi rządzić chce, dowcipu mu zażyć potrzeba. Doktor chcąc uleczyć dziecię, w pieluſzkach ieſzcze będące; żadnego mu lekarſtwa nie daie; mamce iednak roſkazuie, áby go tym álbo tym leczyła, á czaſem áby to, álbo owo iádła;

álbo

álbo żeby lekarſtwo wźięła; ktoregoby moc w mleko poſzła; á potym mleko w ciałko dzieciny; przezcoby ſię uleczyć mogła. A tym ſpoſobem Doktorſka wola w uleczeniu owey dzieciny, ktora y pomyślić ieſzcze nie mogłá, co ſię z nią ſtało; ſwoy ſkutek bierze. Zołądkowi, gardłu, brzuchowi nie potrzeba opiſować potraw, áni práw wſtrzemieźliwości, trzeźwości, y ſkromności; ále rękom potrzeba przykazac; áżeby w takiey á w takiey mierze uſtom potraw, álbo nápoiu podawały: władzy także wyprowadzáiącey álbo dodać, álbo uiąć potrzebá pokarmu; ktorym ſię umacnia, iako rozum uczy: odwrocić znowu nálezy oczy, álbo ie zámrużyć, ieżeli niechceſz ſię ná iaki obiekt zapátrywać. Temi ſztukámi przywodzone bywaią do tego pomiarkowaniá, ktorego wolá po nich potrzebuie. Y toć to ieſt Teotimie, czego náucza Zbawiciel świátá; kiedy powiedá: *Że ſą Rzezancy, ktorzy obrzezali ſiebie ſamych dlá Kroleſtwa Niebieſkiego.* Siebie ſamych mowi, bo tácy nie z náturalney niedołężności ſą rzezáncy, ále z umyſłu, y dlá miłości Niebieſkiey Oyczyzny; ktorego umyſłu zażywá ich wolá, áby ich w wſtrzemieźliwości świętey utrzymáła. Głupie y dáremnie przykazywać będzieſz koniowi, áby nie tył, nie roſł, nie wierzgał: ieżeli chceſz áby tego nieczynił; zwolná mu uymuy obroku, trzymay go oſtro, y często uieżdzay. Bo ieżeli go roſkazem, do ktorego poięciá nie ieſt ſpoſobny, przymuśić zechceſz dáremnie ſię trudzić będzieſz.

Lecz



Lecz y wolá naſza nad rozumem y pamięćią má także moc y władzą: z wielu bowiem rzeczy, do ktorych ſię rozum udawać, álbo pamięć ich wſpomnieć ſobie może, wola kieruie; áby rozum, álbo pamięć zá tą ſię udała, álbo udał; á tamtey ſię chroniła, álbo chronił. Nie mać w prawdzie tak wielowładney mocy nad temi potencyámi duſze; iaką má nad rękami y nogami, álbo ięzykiem; áto dla potencyi zmyślnych, á naybardźiey fantazyi; ktore nie ſą ſkwapliwe, y nie rychło woli poſłuſzne: ktorych iednak potencyi zmyślnych rozum y pamięć, áby były ſprawne, wielce potrzebuią. Przecięż ich iednak wola wzbudza, wprowadza, y wprawia według ſwego upodobania: nie tak poſtaremu gruntownie y ſkutecznie; áby ich fantazya nieſtateczna zawſze, y odmienna, częſtokroć gdzieindźiey nie odwracała y nie odrywała. Dlaczego piſze Apoſtoł, y utyſkuie: *Nie co chcę dobrego, to czynię; ále co nienawidzę złego, do tego ſię udaię.* Rom. 7. v. 15. Ták też y my często narzekać muśiemy nie o to, ktorego chcemy, y ktore kochamy dobro; ále o to, ktorego nienawidźiemy, złe.

## ROZDZIAŁ III.

### *Iáko wola rządźi ápetytem zmyślnym.*

WOla tedy Teotimie nad pamięćią, nad rozumem, y nad fantazyą rządy nie śiłą, ále powagą ſobie przywłaſzcza; iednakże nie tak ábſolutne, áżeby czaſem iey

ſię nieſprzeciwiły; iako ſię też niekiedy goſpodarzowi ſynowie álbo czeladź w poſłuſzeńſtwie iemu powinnym ſprzeciwiaią. To też mowić mamy o ápetycie zmyślnym; ktory według Auguſtyna Sw: w nas grzeſznych zowie ſię pożądliwość, y poddany ieſt woli, y rozumowi, nie inaczey, tylko iak żona mężowi. Bo iako niewieście rzeczono: *Powinnaś ſię zawſze mieć do męża, á on będźie rządźił tobą.* Tak też mowiono do Kaima, że ápetyt iego miał ſię do niego powrocić, á on miał nim rządzić. Albowiem co ſię mowi powrocić do człeka; rozumieć ſię powinno; że ſię má poddać człowiekowi; ieżeli on ſię podda Bogu. *Pod tobą ieſt o człowieczę* mowi Bernard Sw: *ápetyt twoy; á ty będzieſz rządźił niem. Może nieprzyiaciel wzbudzić bunty, y zmięſać cię; ále do ciebie należy, ieżeli zechceſz zezwolić, álbo nie. W twoiey to mocy ieſt: ieżeli zechceſz uczynić nieprzyiaciela twego ſługą ſwoim, ázeby ći wßyſtko ná dobre wyßło. Oto bowiem zapala nieprzyiaciel chęć do iadła, do prożności, álbo niecierpliwe myśli przywodźi, álbo wzruſzenie pożądliwośći; ty byleś nie zezwolił; y wiele razy ſię ſprzeciwiß; tyle razy koronę otrzymuieß.* Dokąd ten, ktorego obieraią, nie będzie obrany zá Ceſarza, poddany ieſt Elektorom; ktorzy nad nim gorę maią; bo ná woli ich ieſt, obrać go ná godność Ceſarſką, álbo od niey oddalić. Ale ſkoro go tylko obiorą, y ná godność Ceſarſką wynioſą iemuż raraz poddani zoſtaią; y on nad niemi zaczyna panować. Podobnym

Lib: 4. de Civ: c. 7. ite l. 15. c. 7



bnym ſpoſobem, nim wola pozwoli ápetytowi, pánuie nad nim; lecz dawſzy mu raz pozwolenie; tá ktora była pánią iego; ſtaie ſię ſłużebnicą, y niewolnicą.

Krotko mowiąc ápetyt ten zmyślny ieſt cale rebelizuiący, buntuiący, y wichrzący. Przyznać tedy potrzeba: że nie można, ázebyśmy go tak zagnębili, y zatracili; coby nie miał powſtać; ázeby przeciw nam co naygorſzego wymyślić może, nie knował: ázeby y ná rozum prawdźiwego ſwego Rządcę y Pana woyny niepodnoſił. Wola iednak taka wiele śiły má przeciw niemu; że byleby chciała; mogłaby go uſkromić; iego nátarczywość złamać y oddalić; ponieważ oddalić nic inſzego nie ieſt; tylko ná iego poduſzczenia nie zezwolić. Nie ieſt w mocy ludzkiey przeſzkodzić pożądliwośći áby nie poczęła; ále żeby nie porodźiła, y grzechu niewywiodła, w iego woli ieſt.

Tá zaś pożądliwość, álbo ápetyt zmyślny má pobudek dwanaśćie; przez ktore, iáko przez tyleż niby wodzow buntowniczych zamięſzania wſzczyna w człowieku. Aże zwyczaynie turbuią duſzę, y ciało trapią, dlatego; że bunty czynią w duſzy: zamieſzania. Ze zaś ciału nie daią pokoiu, z Auguſtyna Sw: powieści, paſſye ſię názywaią. Wſzyſtkie te pobudki álbo do dobra, álbo do złego zmierzaią; tamtego áby nabyły; tego żeby ſię uſtrzegły. Jeżeli dobro rozważane będźie ſamo w ſobie, według ſwoiey náturalney dobroci; wzbudza *Miłość* pier-

wszą y osobliwszą dusze passyą. Jeżeli zaś to dobro nie iest obecne wzbudza w nas *Pragnienie* śiebie. Jeżeli iest dowod iaki, że dostąpiemy tego, czego pragniemy; zaymuie się w nas *Nadźieią*. Jeżeli zaś powątpiwamy o iego nabyciu; wpadamy *w Desperacyą*. Ale kiedy go dostąpiemy; będąc obecne, otrzymuiącemu ie *Radość* przynośi.

Przeciwnym sposobem; ledwo co złe poznaiemy, odstępuiemy go: ieżeli się zbliża, uciekamy od niego, ieżeli zmiarkuiemy, że go uyść nie możemy, boiemy się go: ieżeli zaś mámy nadźieię, że uydziemy go; *Odwagę* zabieramy. Ale ieżeli czuiemy ie obecne, smuciemy się: á ná ten czas *Gniew* y zemsta przybywaią zaraz, ażeby odrzuciły y odpędziły to złe, álbo przynaymniey zemściły się nad nim. Jeżeli go oddalić nie możemy, *Smutek* nas opanuie. Jeżeli zaś przecz ie od śiebie oddalemy, y zemściemy się nad nim, natychmiast pełni iesteśmy ukontentowania, ktore iest *Wesołość* nieiaka podobna do tryumfu z otrzymanego zwyćięstwa. Jáko bowiem obięćie dobra rozwesela serce, tak zwyćięstwo otrzymane z złego napełnia dusze osobliwym ukontentowaniem.

A nad rodzaiem tych passyi zmyślnych wola panuie, podusczenia ich odrzucaiąc, zamachy odbiiaiąc, skutkom ich przeszkadzaiąc, przytym przeciw naymnieyszemu zezwoleniu mocno się stawiaiąc, ktorego niepozwoliwszy, te nic szkodzić nie mogą, y owszem zostaią zwy-



zwyćięzone, ze wszystkich śił obarczone, odbite, y ieżeli nie umarłe pewnie obumarłe, y zacnie umartwione.

Dlátego zaś tak wiele Teotimie tych passyi w duszy nasey zostało się; ażebyśmy wolą naszę w wszelkim cnoty y utarczki duchowney przemyśle wyexercytowali. A ztąd iawno się pokazuie; że Stoicy ktorzy przeczyli, áby się te passye miały znaydować w mądrym człowieku, wielce pobłądźili: á tym iawniey ieszcze, im bardźiey tego czego słowy przeczyli, skutkiem samym nauczali. W tey máteryi Św: Augustyn miłą przywodzi Historyą. Tak zaś ią opisuie. Pisze Aulus Gellius: że *Lib: 9. de Civ:* płynął niekiedy z pewnym Szlachetnym Filozofem Stoikiem: á okręt, ktorym płynęli, tak od grożącego Nieba, iáko y od morskiey burzy w wielkim zostawał niebeśpieczeństwie: á zatym ow Filozof z wielkiey boiaźni pobladł, co postrzegli w nim, ktorzy tam byli przytomni: á lubo y oni bliskich się niebeśpieczeństwa śmierci widzieli; pilno iednak zważali ieżeliby ow Filozof się nie zmieszał. Potym gdy owa nawałność ustała; skoro się w rozmowy będąc iuż beśpieczni udali; niektory z tych ná okręćie będących niewieściuchem nazwał owego Filozofa, y szydźił z niego, że się przeląkł y pobladł, á on niestrwożonym zostawał; chociaż widźiał oczywiste niebeśpieczeństwo. Lecz Filozof Arystyppa Sokratesowego ucznia odpowiedź mu przytoczył; ktory w podobnymże niebeśpieczeństwie, słysząc takiesz od podobnego człowieka

ka ſłowa, odpowiedział: Ze o duſzę niecnoty y hultaia ſłuſznie ſię niefraſował: lecz o duſzę Aryſtyppa w boiaźni zoſtawać muſiał. Wdzięk prawie tey hiſtoryi ná tym zawiſł; że ią Aulus Gellius iáko przytomny świadek opowiada. Bo co względem odpowiedzi Stoika, bardźiey tá zaleca iego dowcipu biegłość, ániżeli żeby miała przywieść wymowkę y popierać iego ſprawę: ponieważ przytaczaiąc miaſto ſiebie ſwego towarzyſza podległego podobneyże co y w niem była boiazni, potwierdźił przykładem dwoch świadkow znacznych, ze Stoicy podlegli ſą boiaźni, á boiaźni tak znaczney; ktorey ſkutek w oczach, ná twarzy, w geſtach, y całego ſiebie poſtáwie oczywiśćie ſię pokazywał: á ztąd wnieść to przychodzi, że owa boiaźń prawdziwa była paſsya.

Wielkie záprawdę ieſt głupſtwo, chcieć bydź biegłym iaką mądrośćią, ktorey niemaſz, áni była, ni też bydź może. Zaprawdę Kościoł Sw: ktory ieſt kolumną prawdy, głupſtwo tey mądrości, ktorey niegdyś zuchwali Puſtelnicy chcieli przeciwko Piſmu świętemu nauczać, oſobliwie iednak przeciwko nauce Apoſtoła ogłaſzaiącego: *że mamy prawo w członkach naſzych ſprzeciwiaiące ſię prawu rozumu naſzego*, potępił. *Unas Chrześcian* mowi naygłownieyſzy Teolog Auguſtyn Sw: *według Piſma Sw: y prawdziwey nauki, Obywatele świętego miaſta Boſkiego w pielgrzymſtwie życia tego według Boga żyiący, boią ſię, y pragną; boleią, y raduią ſię.* A y naywyżſzy

*Lib: 14. de Civ. c. 9.*



wyżſzy Krol tego miaſta świętego lękał ſię, pragnął, bolał, radował ſię, y owſzem płakał, bledniał, bał ſię, y krwawym potem pocił: lubo w nim te wzruſzenia bynamniey nie były podobne naſzym paſsyom. Zkąd przezacny Kościoła Chryſtuſowego Doktor Hieronim Sw: á po nim iego nauki naśladowcy, dlá uſzanowania Chryſtuſowey Oſoby nieśmieli ich nazwać paſsyámi, ále propaſsyámi, dla oświadczenia; ze wzruſzenia zmyślne w Chryſtuśie Pánu nie paſsye, ále zamiaſt paſsyi były: bo z ich przyczyny nic nie cierpiał, áni co przeciwnego ponośił, tylko co chciał, y co mu ſię podobało. Te bowiem wzruſzenia miał w mocy ſwoiey; ktorych my nedzni nie mámy, kiedy bunty ich z wielkim uciemiężeniem, y uymą dobra duſz naſzych niechcący, cierpieć y wytrzymować muśiemy.

## ROZDZIAŁ IV.

### *Miłość rządzi wſzyſtkiemi áffekcyami y paſsyámi; á nawet y ſamą wolą, chociaż y wola miłość má pod władzą ſwoią.*

MIłość, że ieſt pierwſza y naypryncypalnieyſza affekcyá y ſkłonność; á rzetelniey mowiąc: upodobanie, ktore mamy w dobrym: iáko wkrotce o tym mowić będziemy. Tá zaprawdę poprzedza *pragnienie* y ſkutek: czegoż bowiem pragniemy, tylko tego, co kocha-

my?

my? poprzedza *ukontentowanie.* Jakoż bowiem do ukontentowania przypaść może rzecz iaka; ieżeli nie będzie w kochaniu? Taż Miłość poprzedza *nadzieię*; ponieważ tego nadzieię mamy, co kochamy; poprzedza także *nienawiść*: bo nie dlá inney przyczyny nienawidźiemy złego, tylko dlá miłości; ktorą mamy ku dobru. Y owſzem złe nie ieſt złe, chyba że ieſt przeciwne dobremu. To też mowić potrzeba Teotimie o wſzyſtkich innych paſsyach y áffekcyach. Wſzyſtkie bowiem wypływaią z miłośći, iako z ſwoiego zrzodła. Y ztądci ieſt, że inſze paſsye y áffekcye ſą dobre, álbo złe; z nieprawością, álbo z cnotą złączone; iako y miłość z ktorey pochodzą ieſt dobra, álbo zła. Tá bowiem miłość ták wylewa ná nie przymioty ſwoie; że ſię te nie zdaią bydź nic inſzego, tylko ſama miłość. Swięty Auguſtyn wſzyſtkie te paſsye ná cztery tylko dzieląc (iáko niegdyś uczynili Cicero, Wirgiliuſz, y dawnieyśi piſarze) mowi: *Miłość pragnąc mieć co kocha, nazywa ſię pożądliwość; álbo pragnienie, maiąc zaś to, co kocha; y zażywaiąc go, radość. Chroniąc ſię zaś tego, co iey ieſt przeciwnego, boiaźń ſię zowie. A ieżeli ſię to przytrafi, y uczuie ie; ſmutek ieſt. Zaczym złe ſą te paſsye, ieżeli miłość zła; dobre zaś, ieżeli miłość dobra. Przyśli obywatele świętego Miaſta Boſkiego lękaią ſię, y pragną; boleią, y raduią ſię. Aże dobra ieſt miłość ich, wſſyſtkie te áffekcye dobre maią.* Y w Kśiędze 9. w Rozd: 5. zaraz ná początku tak mowi: *Nie po-*

Lib: 14. de Civ. c. 7. & 9.



*potrzeba teraz tak doſtatecznie y obßernie dowodzić, co o tych paſſyach naucza Paweł Św:; w ktorym ſię Chrześćiańſka nauka zamyka: Bogu bowiem ſam rozum pod rządy y opiekę poddaie; á rozumowi paſsye w pomiarkowanie y poſkromienie, áby ſię ná potrzebę ſprawiedliwości obroćiły. Dobra wola, ieſt dobra miłość; zła zaś wola, ieſt zła miłość.* Co krotko mowię Teotimie: że miłość tak rządzi wolą; iż taką czyni wolą, iaka też ieſt ſama.

Niewiaſta zwyczaynie odmienia ſtan ſwoy w ſtan męża ſwego; y ſtaie ſię ſzlachetną, ieżeli y on ieſt ślachetny; Krolową, ieżeli on Krolem; Xiężną, ieśli on ieſt Xiążęciem. Wola tymże ſpoſobem zamienia ſwoy przymiot, w przymiot miłośći; ktorey ſię iak oblubienica zaślubuie: Ieżeli miłość cieleſna ieſt; wola też ſię cieleſną ſtáie. Jeżeli miłość duchowna, wola także ſtaie ſię duchowną. Ale y wſzyſtkie áffekcye, pragnienia, radości, roſpaczy, boiaźni, ſmutku, iako potomſtwo zrodzone z miłości. Krotko mowiąc: Teotimie, wola od niczego inſzego niebywa wzruſzona, tylko od ſwoich áffekcyi; między ktoremi miłość, iáko pierwſza pobudka y pierwſza áffekcya wſzyſtkie inne w duſzy wyprowadza pobudki.

Nie rozumiey iednak z tego, co ſię powiedziało; áżeby wola nie miała rządzić miłością: bo wola nie kocha, tylko w ten czas, kiedy chce kochać: y z wielu miłości, ktore iey ſię pokazuią, może ſię do tey, do ktorey zechce, udać; inaczey żadneyby wcale nie było miłości,

álbo zakázaney, álbo przykazaney. Otrzymuie tedy wola gorę nad wſzyſtkiemi miłościami, iako dorodna y zaméſciu zgodna dáma nad ſwemi konkurrentami y kochankami; z ktorych iednego według upodobania ſwoiego mogłaby ſobie obrać. A iako tá ſkoro iednego z konkurrentow obrała, y iemu ſię zaślubiła, utraca wolność ſwoię; y idźie pod władzą męża, zoſtaiąc iáko niewolnicą tego, ktorego ſobie obrała: tak wola, ktora według ſwego upodobania ze wſzyſtkich miłości obrała, ktorą iednę z nich, y iey ſię chwyciłá; według iey prawa żyć powinná. A iako niewiaſta podlega prawu męża, ktorego ſobie obrała, do zgonu życia: ieżeliby zaś umárł, wolność má iść zá inſzego, zá ktoregoby chciała: ták dokąd ktora z miłościow żyie w woli, tá nad tąż wolą gorę má, y nią rządźi, á ta iey podległa, muśi według iey ſkinienia żyć. Jeżeli zaś tá miłość, ktora ieſt nakſztałt męża, záginie; wolno będzie woli chwycić ſię inſzey. Przecięż iednak má tu nieiaką wolność wolá, ktorey nie ma niewiaſta zamężna; á tá ieſt; że wola może odrzucić miłość, ktorey ſię chwyciła, kiedy iey ſię upodoba: to ieſt, przykładaiąc rozum do iakich pobudek, ktoreby przywiodły obrzydzenie owey miłości; ázeby poſtanowił odmienić obiekt owey miłości, á udał ſię do inſzego. Ták bowiem czyniemy, kiedy żywą y rzeźwą w duſze naſze Miłość Boſką wprowadzamy; ábyśmy właſną miłość umorzyli: ktorey lubo niemożemy cale wyniſzczyć, y znieść,



znieść; przynamniey ią iednak możemy oſłabić, y przywieść do tego; że chociażby w nas ieſzcze żyła, goryby iednak nie miała. Jako przeciwnym ſpoſobem, możemy świętą miłość przemienić zá światową y ludzką, y chwycić ſię iey. Co nic inſzego nie ieſt, tylko popełnić nieſławne cudzołoſtwo; ktore Niebieſki Oblubieniec częſto ná oczy zarzuca grześnikom.

## ROZDZIAŁ V.

### *O Affekcyach Woli.*

TYleż właśnie pobudek w ápetycie znayduie ſię rozumnym, (ktory wola zwyczaynie ſię nazywa) iak wiele ſię ich znayduie w ápetycie zmyślnym. Tá iednak między niemi znayduie ſię rożność; że ápetytu rozumnego pobudki nazywaią ſię áffekcye: zmyślnego zaś paſſye. Starodawni Filozofowie, y inni Poganie Boga, Rzeczpoſpolitą, y nauki nieiako kochali; wyſtępkow nienawidźieli; czci nádzieię mieli; kalumniy zaś y śmierci uchronienia ſię żadney nadźiei nie mieli, umieiętności żądali, bá y po śmierci iakąś błogoſławieńſtwa nadzieię mieli: ále y odważali ſię ná przezwyćiężania trudnośći, ktore ſię przytrafiaią w zabieraniu ſię do cnoty: obmowiſk także ſię bali; wyſtępkow ſię wielu wyſtrzegali; iawnie uczynionych krzywd ſię mścili; Tyrannami ſię brzydzili: áto bez żadney nadziei właſnego pożytku. Te zaś pobudki znaydowały ſię w części rozumney; ponieważ áni zmyſły,

ſły, á zatym áni ápetyt zmyślny zdolne bydź mogą, áby ſię z takiemi obiektami łączyły. Więc pobudki te, o ktorych mowiliśmy, były áffekcye ápetytu rozumnego, á nie paſsye zmyślnego.

Ják wiele razy miewamy paſsye w ápetycie zmyślnym, álbo pożądliwym, przeciwne áffekcyom; ktore w ten ſam czas czuiemy w ápetycie rozumnym, álbo w woli? Młodźian ow, o ktorym wſpomina Hieronim S. w życiu Paulina Sw: ktory uciąwſzy ſobie zębami ięzyk, plunął nim ná twarz niecnotliwey y niewſtydliwey niewiaſty, ktora go do nieczyſtego uczynku zapalić chciała. Czyliż tym áktem heroicznym nieoświadczył, że niezmierną w woli ſwoiey miał áffekcyą nieukontentowania, przeciwną paſsyi upodobania w tey tak obrzydliwey roſkoſzy; y że przez gwałt, ktorym go naglono, muſiał uczuć nieprzyſtoyne pożądliwości chęci, iáko też y ápetyt zmyślny. Jak wiele razy w poſrzod niebeſpieczeńſtw, do ktorych nas ápetyt rozumny, álbo wola uważnie prowadzi; y między niemi zoſtaiących dobrowolnie trwáiących czyni; w wielkiey zoſtáięmy boiázni? Jak wiele razy nienawidzięmy roſkoſzy; á dobro Duchowne kochamy: á tegoż momentu ápetyt zmyślny tamte kocha, dobra zaś, ktore my kochamy, nienawidzi? ná czym owa utarczka zawiſſa; ktorą codziennie czuięmy y doznaiemy między duchem y ciałem: między człowiekiem powierzchownym, ktory wſzytek ieſt ná zmyſłach; á między vob człó:



człowiekiem wnętrznym, ktory ná rozumie polega: między ſtarym Adamem; ktory idzie za ápetytem ſwoiey Ewy, álbo pożądliwości; á nowym, ktory poſłuſzny ieſt mądrości Niebieſkiey, y zdrowemu rozumowi? *Lib:14. de Civ: c. 8.*

Stoicy, iako piſze Auguſtyn Sw:, nieprzyznaiący, áby człowiek mądry mogł mieć w ſobie páſsye, przecię iednak, iako tenże Auguſtyn Sw: świadczy; przyznaią mu áffekcye, ktore zowią dobre páſsye; álbo iáko Cicero: ſtateczności. Mowili bowiem? że mądry nie żąda, tylko chce: niemá prożney iakieyśiś radości, ále gruntowną, nie boi ſię; ále ieſt oſtrożny, y zabiegaiący. Co większa, tylko zá powodem rozumu idzie, y rozumem ſię rządzi. Dlatego upornie przeczyli temu; áżeby człowiek mądry miał ſię kiedy ſmęcić; względem tego, że ſmutek do tego tylko ktore ſię przytrafiło złego należy: to zaś złe, iak oni twierdzą, dalekie ieſt od mądrego: bo według ich powieści: żáden nie może bydź urażony, tylko od ſiebie ſamego. Y zapewnie Teotimie winic ich nie trzeba, gdy dobre áffekcye przyznaią w części rozumney człowieka: ále gdy nieprzyznaią áżeby miały bydź paſſye w części zmyślney; y żeby ſerce człowieka mądrego y duſza nie miáły kiedy uczuć ſmutku; niezmiernie w tym błądzą. Bo niewſpominaiąc cośmy mowili: że oni ſami mięſzaią ſię; czy możeſz to bydź, áżeby mądrość miała nam odiąć miłoſierdzie, ktore ieſt zaſmuceniem przyſtoynym, y z cnotą złączonym; ktore

na-

naſze wzruſza wnętrzności; ażebyśmy blizniego cierpiącego wſpomogli w iego dolegliwościach. Epiktetus międ*z*y wſzyſtkiemi Pogany mąż naylepſzy, błędu tego Stoikow mowiących, ze paſſyom człowiek mądry nie podlega; nie przyimował: iáko Sw: Auguſtyn świadczy, ktory mowi: Ze Stoicy, y Perypatetycy, gdy o tym dyſputuią: czyli przypaść mogą paſsye ná człowieka mądrego, czyli też wolny ieſt cale od nich, y daleki: o ſłowach bardźiey, ániżeli o rzeczach dyſputuią.

*Lib: 4. de Civ: c. 4. v. 5.*

Te zaś áffekcye, ktore w części rozumney, mniey álbo więcey ſą zacznieyſze y duchowne, ile obiekta, około ktorych ſię zabawiaią, mniey álbo więcey ſą wyſokie álbo niſkie, y ile mieyſce w teyże części rozumney wyżſzey otrzymuią. Bo w nas znayduią ſię niektore áffekcye, ktore pochodzą z dyſkurſow, co ie formuiemy z doświadczenia przez zmyſły: inne ktore wynikaią z dyſkurſow ludzkiey umieiętności. Znayduią ſię ieſzcze y inſze, ktore wynikaią z dowodnych racyi poddanych około rzeczy do wiary należących: Náoſtatek też znayduią ſię ktore maią ſwoy początek z ſamego proſtego uczucia, y niby niedbania o dalſze wybadywania ſię gdy duſza polega ná ſamey prawdzie, y ná woli Boſkiey.

Pierwsze ſię nazywaią áffekcye náturalne: ktoż bowiem ieſt, ktoryby niepragnął náturalnie, áby był zdrowym; áby miał, czymby ſię ozdobnie przyſtroił; wygodnie żył; miał ludzi takich, z ktorymiby żył w przyiaźni.

Dru-



Drugie mianuią ſię rozumne dlátego: że zupełnie gruntuią ſię ná Duchownym poznaniu rozumu; przez ktory wola naſza wzbudzona bywa do ſzukania uſpokoienia ſerca, moralnych cnot, prawdziwey czczi, y zatopienia ſię w zapatrywaniu ſię ná rzeczy przedwieczne. Trzecie áffekcye zowią ſię Chrześciańſkie z tey przyczyny; że wynikaią z dyſkurſow uczynionych o náuce Chryſtuſowey, ktora nas prowadzi do dobrowolnego uboſtwa, do doſkonałey czyſtości, y do chwały niebieſkiey.

Affekcye zaś naywyżſzego ſtopnia nazywaią ſię y ſą Boſkie y nadprzyrodzone: bo ſam Bog wlewa ie w duſze naſze; y ná ſamego ſię Boga zapatruią, nie potrzebuiąc żadnego dyſkurſu, y iakiegokolwiek światła náturalnego przymieſzania. Co łatwo dociec y zrozumieć ſię może, y to pokażą, ktore potym opiſzemy, znaczne ducha uſpokoienia, y zacne uczucia; od ktorych duſza niepodobna iak ſię rozpływa, y raduie w Bogu Zbawicielu ſwoim. Tych zaś áffekcyi nadnaturalnych troiaki ieſt rodzay. Pierwſza y nayoſobliwſza ieſt z nich: Miłość duſze, ku wyśmienitościom piekności Tajemnic Wiary. Druga Miłość ku pożytkowi dobr nam obiecanych w przyſzłym życiu. A trzecia ieſt Miłość ku Náywyżſzey dobroći y Nayświętſzemu á przedwiecznemu Boſtwu.

## ROZDZIAŁ VI.

### *Jákim ſpoſobem Miłość Boſka nad innemi miłościami panuie.*

WOla wprawdzie z natury ſwoiey innemi wſzyſtkiemi

duſze ludzkiey rządzi potencyámi; onę zaś miłość iey rządzi: y ſtaie ſię taką, iaka ieſt miłość. Ale między wſzyſtkiemi miłościami Boſka miłość ieſt Krolową; y taką má w rządach powagę, ktora nierozerwanie złączona ieſt z iey naturą: że ieżeli wielowładnie y bez dependencyi od inſzych rządzić nie może, uſtaie, y ginie cale.

Jzmael nie był dziedzicem z bratem ſwoim Jzaákiem młodſzym od ſiebie. Ezau náznaczony był ná uſługę bratu ſwemu powtornie zrodzonemu: Jozef był uczczony nie tylko od braci, ále też od Oyca y Matki także w oſobie Beniámina, iako mu przez ſen obiawiono w młodſzych leciech będącemu. Nie bez taiemnicy zaprawdę, że poſledniey zrodzeni bracia pierworodnym odbieraią prerogatywy, ktore im przez ordynaryine prawo należały. Miłość Boſka bez wątpienia naoſtatku ieſt zrodzona ze wſzyſtkich áffekcyi ſerca ludzkiego: bo iako mowi Apoſtoł: *Co zmyślnego ieſt, piernßе ieſt; Duchovne zaś poślednieyßе.* A chociaż miłość Boſka ieſt poſlednieyſza, wſzelką iednak obeymuie władzą; á miłość właſna, iako zmyślna, niby iakiś Ezau mnieyſzemu oddana ieſt ná uſługi: á nie tylko wſzelkie inne duſze wzruſzenia iako bracia, iey ſię kłaniaią; y pod iey władzą ſię poddaią; ále też rozum y wola, ktore ſą zamiaſt Oyca y Matki. W oſtatku; wſzyſtko poddane ieſt ſwiętey miłości; ktora álbo Krolową bydź chce, álbo niczym.

Jzaák, Jakob, Jozef byli Synami nadprzyrodzonemi,



mi, álbowiem matki ich, Sara, Rebeka, y Rachel z natury niepłodne przez łaſkę Dobroci Boſkiey ich poczeły, y porodziły; á zatym Panami Braci ſwoich ſą poſtanowieni. Tak y tá święta Miłość przedziwnie ieſt zrodzona: ponieważ wola ludzka nie może iey począć, chyba że ią Duch Przenayświętſzy wleie w ſerca naſze; Zkąd iak nadprzyrodzona panuie nad wſzyſtkiemi áffekcyámi y nad rozumem; także, y nad wolą.

A chociaż w duſzy znayduią ſię inne pobudki nadnaturalne; iako: boiaźń, pobożność, mężność, nadźieia: iako y Ezau y Beniámin także byli Synami nadnaturalmi Rebeki y Racheli. Miłość iednak Boſka tam ieſt Pánem, Dziedzicem, Rządcą, y iako Syn przyobiecany: dlá niey bowiem przyobiecane ieſt niebo. Zbawienie wprawdzie pokazane ieſt wierze, á przygotowane nadźiei, ále ſamey tylko Miłości dane bywa. Wiara pokazuie drogę do ziemie obiecaney, iáko kolumna obłoku y ognia: to ieſt ciemnoiaſną. Nadzieia zaś Manną nas przyiemną karmi; ále Miłość tam nas wprowadza. Jako Arka przymierza, ktora, czyni przyśćie do Jordanu, álbo przez Jordan; to ieſt do ſądu. Ktora y wpoſrzod ludu w krainie niebieſkiey prawdziwym Jzraelitom obiecaney zoſtawać będzie: w ktorey áni kolumna Wiary za przewodnika, áni manna nadziei dla pożywienia, więcey nie będą potrzebne.

Swięta Miłość zabawia ſię na naywyżſzey duſze czę-



ści,

ści, w ktorey swoie dary y ofiary oddaie Bogu, iako mu y Abraam oddawał swoie. Y Chrystus ná wierzchołku gory Kalwaryi śiebie samego ofiarował; áby ná tak wysokim mieyscu mogł bydź slyszany od ludu swego; á ten lud żeby czynił roskazy iego, to iest: wszystkie śiły dusze y áffekcye; ktore wszystkie nieporownaną rządzi łaskawośćią. Miłość bowiem niechcących nieprzymusza; nikogo nie niewoli; ále ku posłuszeństwu sobie mocą y śiłą ták przyiemną pociąga; że iako nic niemasz mocnieyszego nad miłość, tak nic nie iest milszego nad śiłę iey.

Cnoty znayduią się w duszy, áżeby wzruszeniá iey miarkowały. Miłość zaś Krolowa wszystkich cnot, wszystkiemi rządzi, y one miarkuie, nie tylko dlatego; że pierwszym iest w iakieykolwiek rzeczy okoliczności wszystkich innych cnot prawidłem y miarą; ále też dlatego; że Bog stworzywszy człowieka ná wyobrażenie y podobieństwo swoie; chce, áby w nim wszystko, iako w sobie samym przez miłość, y dla miłości sporządzone było.

## ROZDZIAŁ VII.

### *O Miłości ogolnie.*

WOla taką przyzwoitość y skłonność má do dobra; że skoro ie przytomne postrzeże; ku niemu się skłonić, y z nim się złączyć dla zabrania ukontentowania, iako z obiektu sobie naywdzięcznieyszego pragnie: Tak zaś się ściśle łączy z dobrym; że się wynurzyć inaczey nie może



może iey natura, tylko przez skłonność, ktorą má ku dobru: iako też wzaiemnie nie może się lepiey natura pokazać dobra, tylko przez nieiaki związek; ktory znayduie się mieć z wolą. Bo proszę cię Teotimie, powiedź mi, co to iest dobro? ieżeli nie to, ktorego każdy chce? y znowu: co to iest chcenie dobra? ieżeli nie władza, ktora ciągnie y prowadzi do dobra álbo prawdźiwego, álbo pozornego.

Wola tedy postrzegszy y poczuwszy obecne dobro zá powodem rozumu, ktore reprezentuie woli, tegoż momentu zszedszy się z nim nagłe ukontentowanie y upodobanie nieporownane czuie, ktore ią wzbudzaią y wprowadzaią mile wprawdzie ále silno do owego ukochanego obiektu, áby się z nim źiednoczyła. Ale iednak do tego źiednoczenia áby przyszła; pobudza namieniony rozum do szukania y wynaleźienia srzodkow naypotrzebnieyszych źiednoczeniu.

Má tedy wola żwawą y ściślą przyzwoitość z dobrym; tá zaś przyzwoitość wywodzi upodobanie, ktore odbiera w uczuciu tego dobra: upodobanie zaś wzrusza, y nakłania wolą ku dobru; zatym wzruszenie zmierza ku ziednoczeniu: á naostatek wola wzruszona y nakłoniona ku owemu ziednoczeniu szuka przyzwoitych srzodkow przyiścia do niego.

Záprawdę ieżeli ogolnie mowić będźiemy: Miłość to wszystko w sobie wraz zawiera; iáko piękne iakie drze-

wo: ktorey niby korzeniem ieſt przyzwoitość woli ku dobru, poczynaiący ſię pniak, upodobanie;á dalſzy wzroſt ieſt ſamo wzruſzenie: á bádánia, poſtępowania, y inne podobne ſtarania, ſą gałęźie: ziednoczenie zaś y oſiągnienie, ſą niby owoce. A tak miłość zdaie ſię bydź złożona z pięciu tych oſobliwych części, pod ktoremi znayduie ſię nie mało innych części: Iáko daley o tym w tym Traktacie mowić będziemy.

Uważay proſzę ſprawę nieczuyney miłości między magneſem y żelazem álbowiem ieſt prawdziwym wyobrażeniem miłości czuiącey, y od woli pochodzącey; o ktorey tu mowiemy. Zelazo bowiem taką má ſkłonność y niby powinowactwo z magneſem; że ſkoro uczuie iego moc y cnotę; do niego ſię obraca; y zaraz ruſzać ſię y chwiać zaczyna, y niby od radości wyſkakiwać: pokazuiąc w tym iakieś upodobanie;ktore czuie z iego zbliżenia: á zatym śiłą nieznaczną ſię pomyka y unoſi ku magneſowi, wſzelkiego zażywaiąc ſpoſobu do ziednoczenia ſię z nim. A czyliż nie te ſą ſpoſoby y uśiłowania żyiącey y czuiącey miłości należycie w rzeczach nie czuiących pokazane.

Więc Teotimie to wnoſzę: że upodobanie, wzruſzenie, y ſkłonienie woli do rzeczy ukochaney prawdziwie ieſt miłość: iednakże tak rozumieć ſię má: że upodobanie ieſt iey początkiem, á wzruſzenie y ſkłonienie ſerca, ktore idzie zá upodobaniem, ieſt prawdziwa y iſtotna miłość,

tak



tak dalece; że tak ſkłonność iak upodobanie mogłyby ſię nazwać miłością, rożnie iednak. Do iako świtanie może ſię dniem nazwać; tak pierwſze tamte upodobanie ſerca w rzeczy ulubioney, może ſię nazwać miłość dlátego, że ieſt pierwſzym uczuciem miłości. Ale iako dzień zwyczaynie zaczyna ſię od zakończenia świtu; to ieſt od wſchodu aż do zachodu ſłońca; tak prawdźiwą iſtność miłości zawiſſa ná wzruſzeniu y ſkłonieniu ſerca; ktore zaraz náſtępuią po upodobaniu, á kończą ſię ná ziednoczeniu.

Krotko mowiąc: Upodobanie iey pierwſze wzbudzenie, ktore dobro ſprawuie w woli; po wzbudzeniu tym náſtępuie wzruſzenie y ſkłonienie; przez ktore ſię wola zbliża do rzeczy ukochaney: naczym zawiſła prawdziwa miłość. Rzeczemy tedy tak: dobro wprawdźie uymuie, zabiera, y wiąże ſerce przez upodobanie;ále toż ſamo ſerce miłością pociąga, wiedźie, y do ſiebie przyprowadza. Przez upodobanie ſprawuie to; áby ſię ruſzyło; ále przez miłość, áżeby w drogę poſzło, y onę odprawiło. Upodobanie ieſt zamiaſt pobudki ſercu, ále miłość ieſt ſama ſprawa. Upodobanie ſprawuie; áżeby wſtało: miłość zaś áżeby chodziło. Serce przez upodobanie rościąga ſkrzydła ſwoie: ále miłość lotu mu dodaie. Miłość tedy rzetelnie y prawdźiwie mowiąc, nie ieſt nic inſzego; tylko wzruſzenie, ſkłonienie y poſpiech ſerca ku dobru.

Z wielu uczonych, y przezacnych oſob rozumieli;

iż

iż miłość nie co inſzego iest, tylko ſamo upodobanie: w ktorym rozumieniu ná dowod prawdy pozorne dawali racye ztąd: bo nietylko wzruſzenie miłości bierze ſwoy początek z upodobania; ktore czuie ná pierwſze pokazanie ſię dobra, y przychodzi do drugiego iakiegoś upodobania; ktore przybywa ſercu z ziednoczenia ſię z rzeczą ukochaną: ále oprocz tego, że ſię zachowuie w ſwoim byciu, to powinna upodobaniu, bez ktorego żyć nie może; to álbowiem ieſt iey matką y mamką; ták dalece: że gdy ginie upodobanie, ginie y ſama miłość. A iáko pſzczołka rodząca ſię w miodzie miodem żyie, y iey latania okazyą ieſt miod: tak miłość z ſamego rodzi ſię upodobania, nim żyie, y do niego ſię ubiega. Wrodzona rzeczom waga álbo ciężar ſtrząſa ie, ruſza, y ſpoczywaiące czyni: coż bowiem kamieniowi wzruſzenia dodaie, że ſkoro przeſzkody będą oddalone, ná doł ſię udaie; ieżeli nie ciężar? coż znowu konczy iego ruſzanie ku dołowi, y ſpoczynek mu daie, ſkoro ná ſwoie centrum przyidźie, ieżeli nie tenże ciężar? Ták upodobanie wolą pobudza, y wzruſza, y uſpokáia ią w rzeczy ukochaney, kiedy iuż należycie z nią ſię ziednoczyła. Gdy tedy to wzruſzenie miłości w ſwoim początku, zachowaniu; y doſkonałości tym ſpoſobem zawiſło ná upodobaniu, y ściśle á mocno ieſt z nim złączone: coż za dziw, że przezacni owi mężowie rozumieli, iż miłość y upodobanie ią iednoż? ponieważ w ſamey rzeczy miłość będąc prawdziwą



wą paſsyą duſze, nie może bydź proſtym upodobaniem; ále potrzeba áby była wzruſzeniem, ktore od upodobania pochodzi. To zaś wzruſzenie wywiedzione przez upodobanie trwa áż do ziednoczenia y obięćia. A za tym idzie: że kiedy udaie ſię ku dobru przytomnemu, nie co inſzego czyni; tylko ſerce pobudza, naciſka, łączy, y przykłada do rzeczy ukochaney: w ktorey ſię takim ſpoſobem zakochawſzy, zaraz iey zażywa; á ná ten czas ſię nazywa miłość upodobania dlátego: że ſkoro wſzczęła ſię z pierwſzego upodobania, kończy ſię przez drugie; ktore z ziednoczenia ſię z dobrym obecnym zabiera. Lecz kiedy dobro, do ktorego ſię ſerce zanioſło, ſkłoniło, y ruſzyło, ieſt dalekie nie przytomne, álbo dopiero má przybyć; álbo kiedy ziednoczenie nie może bydź ze wſzyſtkim zupełne iak náleży: tedy wzruſzenie miłośći, przez ktore ſerce poſtępuie, idzie y wzdycha do nieprzytomnego owego dobra; prawdziwie názywa ſię pragnienie. Pragnienie bowiem nic inſzego nie ieſt, tylko ápetyt, chęc, y żądanie rzeczy, ktorych nie mámy, ále przecię mieć chcęmy. Są ieſzcze y inne wzruſzenia miłości, przez ktore pragnięmy rzeczy, ktorych áni ſię kiedy ſpodziewámy, áni iákimkolwiek ſpoſobem mieć możemy. Jako gdy mowiemy: O gdybym dziś był w Raiu: chciałbym bydź Krolem: o gdybym odmłodniał: chćiałbym, áżebym był nigdy niezgrzeſzył; y tym podobne. Są to prawda pragnienia ále nie doſkonałe: ktore iako mi ſię zda-

ie,

ie, raczyiby ſię názywać powinny życzenia. Y rzeczą ſamą tákie áffekcye nie wyrażaią ſię iako pragnienia: bo kiedy prawdziwe wyrażamy pragnienie tedy mowiemy pragnę: ále kiedy takie niedoſkonałe pragnienia wyrażamy, mowiemy: pragnąłbym, chciałbym. Dobrzeć wprawdzie mowiemy: pragnąłbym odmłodnieć; ále nie ſkładnie: pragnę bydź młodym: bo to rzecz niepodobná: dlatego nazywać ſię powinno życzenie: ktore nie co inſzego ieſt, tylko początek pragnienia bez końca; dlatego: iż wola widząc, że nie może dopiąć tey rzeczy, gdyż ieſt niepodobna, y haniebnie trudna; zawśćiąga wzruſzanie, y przeſtaie ná proſtym życzeniu; y nic inſzego niechce; tylko iakby mowiła: to dobro, ktorego nie widzę, y ktorego ſię ſpodźiewać nie mogę, prawdziwie ieſt mi miłe: y lubo chcieć go nie mogę; áni według zdrowego rozumu ſpodziewać: iednak gdybym go mogła chcieć y pragnąć, chętniebym go chciáła, y pragnęła.

Krotko mowiąc. Zyczenia tey pragnienia, álbo według ſzkolney mowy: Chętki, nie co inſzego ſą; tylko ſzczupła iakaś miłość; ktora beſpiecznie ſię nazwać może miłość proſtego zezwolenia dlatego: że bez żadney pretenſyi otrzymania tego chcenia, miłe ieſt duſzy dobro, ktore poznaie: y że go rzeczą ſamą, y w ſkutku mieć nie może; z tym ſię iednak oświadcza; żeby go chętnie pragnęła, y że godne ieſt pragnienia. Ale nie doſyć ná tym Teotimie: bo ſą ieſzcze pragnienia, y chcenia inſze od tych,



tych, o ktorecheśmy mowili niedoſkonalſze daleko, że ich wzruſzenia do ſkutku przyiść nie mogą, nie dlatego, że ſą niepodobne, y wielce trudne; ále że nie mogą mieć mieyſca między innemi pragnieniami y chcęniámi nieco ſkutecznieyſzemi. Jako to, gdy náprzykład chory má ápetyt ná grzyby álbo ogorki; ktore lubo má według upodobania ſwoiego, niechce ich iednak ieść, boiąc ſię, áżeby ſię choroba z takiego iadła bardziey nie wzmogłá. Ktoż bowiem nie widzi, że dwoiakie má pragnienie ten chory; iedno iedzenia grzybow, álbo ogorkow; drugie zdrowia polepſzenia. A że polepſzenie zdrowia większe ieſt; dlatego umarza pierwſze, áżeby żadnego ſkutku nie miało. Jefte pragnął żywą zachować corkę ſwoię; ále że pragnienie to pomieścić ſię nie mogło z pragnieniem wypełnienia ślubu; chćiał tego, czego nie pragnął; to ieſt: ofiárować corkę ſwoię: á pragnął, czego niechciał; áżeby ią przy zdrowiu utrzymał. Piłat y Herod pragnęli uwolnić tamten Zbawiciela, ten iego Marſzáłka: ále że te chcenia nie mogły ſię w raz pomieścić z pragnieniem upodobania ſię żydoſtwu y Ceſarzowi; Herodyánnie, y iey corce; były chcenia prożne y niepotrzebne. Jle záś rzeczy, ktorych pragniemy mniey ſię zgadzaią z chceniem, tym ſą mniey godne kochania: dlátego też ich chcenia ſą niedoſkonałe; ponieważ przez zbyt ſłabe przeciwności ſtaie im ſię przeſzkoda; y giną cale, áby żadnego ſkutku nie wźięły. Ták chcenie, ktore miał Herod nie zabiia-

nia Sw: Jana Chrzciciela bardziey było niedoſkonałe, ániżeli Piłata o Chryſtuſa Pána uwolnieniu: bo ten áżeby obmowiſk y gniewu Ceſarſkiego nie popadł; tamten zaś tylko dlatego; áżeby niewiaſty nie zaſmucił: obawiał ſię.

Chcęnia zaś ktore maią iaką przeſzkodę, nie dlatego, że ſą niepodobne; ále że nie mogą ſię łączyć z innemi chceniami mocnieyſzemi od śiebie; zowią ſię wprawdzie chcenia y pragnienia; ále iednak ſą prożne y niepożyteczne, y cale obumarłe. Przez chcenia rzeczy niepodobnych mowiemy: życzę ſobie; ále czego życzę, tego doſtąpić nie mogę. Przez chcenia zaś rzeczy podobnych mowiemy: życzęć ſobie wprawdzie; ále niechcę czego życzę.

## ROZDZIAŁ VIII.

### *Iáka ieſt przyzwoitość, ktora wzbudza Miłość.*

MOwiemy poſpolicie, że oczy widzą, uſzy ſłyſzą, ięzyk gada, rozum rozważa, pamięć poymuie, wola kocha. Lecz dobrze wiemy, należycie mowiąc: że to ieſt człowiek; ktory gada, y ktory rożnemi duſze potencyámi, y przez rożne części ciała rozmaitości ſpraw dokazuie. Człowiek także ieſt, ktory przez władzą ſkłonną, ktorą wolą zowiemy; bierze ſię do dobra, y w dobrym má upodobanie y z tymże dobrym wielką má przyzwoitość y proporcyą, ktora ieſt zrzodłem miłości. Ztąd zważyſz, że nie dobrze nauczali ci, ktorzy rozumieli; że ſame



ſame podobieńſtwo ieſt tá przyzwoitość, ktora miłość wywodzi. Ktoż bowiem nie wie, że ſtarzy, y uczeni oſobliwą máią miłość ku dźiatkom małym: á wzaiemnie dźieci małe ku ſtarcom? że uczeni także kochaią nieumieiętnych, byleby poiętni byli: że chorzy także lubią Medykow, Doktorow? Jeżeli dowody iakie przytoczyć możemy z wyobrażenia miłości, ktora ſię pokazuie w rzeczach nie żyiących: Iákież proſzę podobieńſtwo ſprawić to może między magneſem y żelazem, áby to pociągnione bydź mogło od tamtego? Magnes czyliż nie większe má podobieńſtwo z inſzym mágneſem, ániżeli z żelazem? ktore y rodzaiem y kſztałtem rożni ſię od magneſu: á lubo niektorzy twierdzą; żeby mogli pokazać, iż wſzyſtkie przyzwoitości ſą podobieńſtwo: iako to, że żelazo ciągnie żelazo, y magnes ieden drugi także magnes; nie mogą ſię iednak zdobyć ná racyą: czemu magnes bardźiey ciągnie żelazo: ániżeli żelazo drugie pociąga żelazo. Ale proſzę powiedź mi Teotimie, co zá podobieńſtwo má wapno do wody, álbo woda do gębki? á przecię y wapno y gębka z przedziwną cheiwością wodę w śiebie ciągną: á tym ſamym ku niey extraordynaryinym ſpoſobem miłość chociaż nie czułą pokazuią. Podobną ſię także pokazuie miłość ludzka; nigdy bowiem ściśley ſię kochać nie mogą ci, ktorzy odmienne obyczaie maią y przymioty: iako ci, ktorzy zdaią ſię mieć podobne ſobie. Przyzwoitość tedy, ktora wywodzi miłość, nie zawſze zawi-

ſła ná podobieńſtwie, ále ná proporcyi, álbo ná wzaiemney ſkłonności kochaiącego z rzeczą ukochaną. A inſzych przykładow nie przywodząc. Nie ſprawuie to podobieńſtwo; ázeby chory kochał Medyká; ále proporcya potrzeby chorego z Medyka biegłością; dlá ktorey tamten potrzebuie pomocy tego: ktorą pomoc ieżeli zechce, może mu oświadczyć. Medyk także kocha chorego, y náuczyciel ucznia; bo obadwa mogą dać dowod náuki ſwoiey Medyk ná chorym, náuczyciel ná uczniu ſwoim. Skłaniaiący ſię ku ſtarości kochaią máłe dzieci nie przez ſympatyą, ále że owa ich proſtota, ſłabość, y pieſzczota bardziey pokazuie mądre ſtarcow rządzenie, y ochronę ich od iakich przypadkow. Zaprawdę to niepodobieńſtwo y rożność ſtánu dźieci y ſtarcom miłe ſą wielce. Znowu: máłe dzieci ſtarcow kochaią dlatego; iż widzą ſtáranie ich około ſiebie; y przez uczucie iakieś ſekretne zważaią; że potrzebuią ich rządow,

Symfonia, zgoda, y ákcenty muzyczne dźieią ſię przez niezgodę, przez ktorą głoſy rożniące ſię zgadzaią ſię z ſobą: że wſzyſtkie zbiegſzy ſię w iedno ſprawuią wdzięczną proporcyą. Ták rożność drogich kámieni y kwiatow czyni wdzieczną rowniankę, álbo ſztukę ſzmelcową Iaſpiż reprezentuiącą.

A zatym miłość nie zawſze pochodzi z wzaiemnego podobieńſtwa y ſympatyi, ále przez wzaiemną proporcyą y przyzwoitość; ktora ná tym zależy; że przez zie-



ziednoczenie iedney rzeczy z drugą mogą mieć wzaiemną doſkonałość á zá tym ſtać ſię wybornieyſze. Záprawdę głowa nie ieſt podobna ciału, áni ręka ramieniowi; przecię iednak te tak ſię zgadzaią, y ták kſztałtnie y należyćie przez wzaiemne powiązanie ſą z ſobą złączone, że wyśmienitym ſpoſobem iedna drugą czyni doſkonałą. A ztąd to wnieść potrzeba; że gdyby każdy z tych częśći inſzą miał duſzę; wzaiemnieby ſię iak naydoſkonaley kochały; á kochałyby nie przez podobieńſtwo, bo żadnego między ſobą nie maią; ále przez przyzwoitość, ktorą maią wzaiemney doſkonałości. Tym ſpoſobem melancholicy y weſeli, gniewliwi y łagodni wzaiemnie ſię czaſem kochaią przez wzaiemne oświadczenia; ktore ieden od drugiego odbiera; przez ktore ſię ich humory temperuią.

Lecz gdy tá wzaiemna proporcya y przyzwoitość złączana ieſt z podobieńſtwem, miłość bez wątpienia więkſza ſię zaymuie. Bo gdy podobieńſtwo ieſt prawdziwe wyobrażenie iedności; kiedy dwie rzeczy podobne przez wzaiemną proporcyą do iednego końca zobopolnie ſię iednoczą, zdaie ſię bardźiey bydź iedność, á nie ziednoczenie.

Przyzwoitość tedy kochanka do rzeczy ukochaney ieſt pierwſzym zrzodłem miłości: ta zaś przyzwoitość záleży ná przyſtoſowaniu álbo proporcyi; ktora nie ieſt inná, tylko wzaiemna relacya; ktora czyni rzeczy zgodne

zie-

ziednoczeniu; przez ktorąby sobie wzaiemnie udźielili iákiey doskonałości. Ale to coraz lepiey obiaśni się w dalszych dyskursach.

## ROZDZIAŁ IX.

### *Miłość dąży ku ziednoczeniu.*

ZBawiciela naszego, y pobożney dusze zobopolną miłość wielki Salomon stylem przedziwnie miłym w przezacnych owych Pieniach swoich opisuie: że ieżeli rzecz, ktora iest Boska Miłość: czyli wybor słow, ktorych zażywa, zważysz; nic zacnieyszego, nic wspanialszego áni wymyślić áni wymowić się nie może. Y żeby bardźiey zachęcił do rozważania tey duchowney miłości, ktora się między nami y Bogiem wykonywa przez nieiakie przystosowania y wzruszania serc naszych z inspiracyámi Boskiego Majestatu: przywodzi nieustaiące okazywanie miłości czystego Pásterza, y wstydliwey trzodnice owieczek. Zá tym przywodząc oblubienicę naypierwy mowiącą, nakształt wzbudzoney znagła miłością, w te słowa odzywaiącą się przytacza: *Niech mię uraczy ust swoich pocałowaniem.* Zważ Teotimie, iako dusza w osobie tey trzodnice pierwszym swoim życiem niczego nie szuka y niepragnie, tylko czystego z Oblubiencem swoim ziednoczenia: niby się protestuiąc; że to ziednoczenie iest szczegulnie metą y celem, do ktorego ona záwodzi się, y ktorego pragnie. Bo proszę cię, czegoż inszego żąda to pierwsze iey westchnienie: *Niech mię uraczy ust swoich pocałowaniem.* Zapewne pocałowanie każdego czasu iakoby z instynktu naturalnego oświadczone, było w używaniu dla pokazania doskonałey miłości to iest ziednoczenia serc naydoskonalszego: á to nie bez racyi. Albowiem nasze pasye y wzruszenia, ktore dusze nasze wzaiemne maią z kochankami w oczach, we brwiach, ná czele, y ná inszych twarzy częściach pokazuiemy. *Z spoyrzenia* mowi Pismo S. *poznaß męża.* Y Arystoteles daiąc racyą, dlaczego zacnych y wspaniałych mężow obrazy po twarz tylko málowane bywaią; powiada: że twarz pokazuie; co zac iesteśmy. Dusz zaś naszych zamysły, ktore pochodzą z duchownych ich części, ktorą myślą nazywamy; y ktorą się rożniemy od kochánkow naszych, tylko przez słowa, á zátym przez używanie ust naszych oznaymuiemy. Dlaczego: wylać duszę swoię, y otworzyć serce, nic inszego nie iest, tylko mowić. *Wylewaycie* mowi Psalmista *przed Bogiem serca waße*, to iest: wyrażaycie chęci serc waszych słowami przez usta wymowionemi. Y pobożna Samuela matka modląc się ták cicho, że ledwo znać było ruszenie warg iey; *wylałam* rzekła *serce moie przed obliczem Boga.* Tym sposobem usta przytulaią się do drugich kiedy daie się pocałowanie dla oświadczenia; że nie zbywá ná ochocie y pragnieniu duszę iedną w drugą wzaiemnie wlać, áby się doskonale ziednoczyły. Y dlategoć między świątobliwszemi ludźmi pocałowanie znakiem było wza-

1. Reg. c. 1. v. 16.

wzaiemnego kochania y miłości. Tenże zwyczay y między pierwſzemi kwitnął: czego świadkiem ſą liſty Páwła Sw: do Rzymian y Korynczykow piſane: *Witaycie ſię wzaiemnie w pocałowaniu ſpokoynym*; y iák Ewangeliá S. twierdzi o Judaſzu w poymaniu Chryſtuſa; że dane iemu pocáłowanie było znakiem y haſłem, przez ktore miał bydź poznany: dlátego, że nayłaſkawſzy JEZUS (według świadectwa Doktorow Swiętych) Uczniow ſwoich, gdy do niego przychodzili zwyczaynie całował. A nie tylko Uczniow, ále też y máłe dźieci; ktore z oświadczeniem wielkiey miłości brał ná ręce ſwoie: iako pokazał przykład ná owym dziecięćiu z ktorego przyrownania uczniow ſwoich przedziwnie záchęcał do oświadczenia bliźnim ſwoim miłości: To záś dziecię według mniemaniá Doktorow SS. był Swięty Marcialis.

Więc gdy pocałowanie ieſt żywym znakiem źiednoczenia ſerc: Oblubienica, ktorá niczego we wſzyſtkich rozmowach y ſprawach ſwoich nie pragnie; tylko żeby ſię iák náyściśley źiednoczyła z tym, ktorego iedynie ukochałá, mowi: *Niech mię uraczy uſt ſwoich pocałowaniem.* Jákby z głębokości ſerca wołałá. Ták wielkie wzdychania, ták pałaiące miłości poſtrzały, ktore miłość moiá wypuſzcza, y záwodzi, á czy kiedyżkolwiek wyproſzą; czego z tak wielkim uśiłowaniem pragnie duſza moiá. Biegę, ách! á czy nie przydzieſz mi nigdy dopędzić mety; áżebym odebrała zyſk, do ktoregom ſię wſzyſtka

udała,



udała, to ieſt: áżeby ſerce moie z ſercem, duch z duchem Boga moiego, Oblubieńca moiego, y żywota mego nierozerwanie źiednoczone były. A kiedyż to będzie, że wyleię duſzę moię w ſerce iego, á on wzaiemnie ſerce ſwoie w duſzę moię; áżeby tak ſzczęśliwie y ściśle z ſobą źiednoczeni ná wieki żyliśmy nierozdzielnie.

Duch Przenayświętſzy chcąc wyrazić doſkonałą miłość, używa ſłow źiednoczenia, y złączenia. *Mnoſtwa wierzących* mowi Łukaſz Sw: *było ſerce iedno, y duſza iedna.* Chryſtus Pan, á Zbawiciel naſz upraſzał Przedwiecznego Oyca zá tych, ktorzy w niego uwierzyć mieli: *áby iedno byli.* Sw: Páweł nápomina Efezyánow; *áby ſię ſtaráli zachować iedność ducha w zwiąſku pokoiu.* Te iedności, y źiednoczenia ſerc y duſz znáczą doſkonałość miłości; ktora z wielu duſz czyni iednę. Ták też powiedźiano: *że duſza Ionaty ſkleiona była z duſzą Dawida:* to ieſt: iáko przydaie Piſmo Sw: *że go kochał Ionatas iako duſzę ſwoię.* Sw: Dionizy, Wielki Apoſtoł Francuſki, tak według ſwego mniemania, iáko według powieści ſwego Hiroteuſza piſze (tak trzymam że ſto razy w iednym Rozdźiale o Boſkich Imionach) że miłość ieſt iednocząca, łącząca, zgromadzáiąca, ściſkaiąca, zbieraiąca, y znoſząca, rzeczy wſzyſtkie do iedności. Sw: Grzegorz Názyánzenſki, y Sw: Auguſtyn mowili: że ich przyiaciele iednę tylko duſzę z niemi mieli. Y Aryſtoteles ieſzcze zá czaſu życia ſwego ten zwyczay mowieniá wſpominá:

Eph: 4. v. 3.

kiedy wyrazić chcemy, iak bardzo kochámy przyiácioł náſzych; tedy tych ſłow używámy: *Duſza iego y moia, nie ieſt tylko iedna: nienawiść nas rozłącza, miłość zaś iednoczy.* Termin záś miłości nie co inſzego ieſt, tylko ziednoczenie kochaiącego z rzeczą ulubioną.

## ROZDZIAŁ X.

### *Ziednoczenie, do ktorego zmierza Miłość, ieſt Duchowne.*

Wiedzieć iednak potrzeba, że ſą źiednoczenia przyrodzone, naturalne; iáko ieſt podobieńſtwa, pokrewnośći; iako y przyczyny z ſwoim ſkutkiem: á inſze, że nie ſą naturalne, mogą ſię nazwać dobrowolne. Bo chociaż ſą według nátury, nie ſtáią ſię iednak tylko przez wolą náſzę: iákie ieſt owo, ktore początek ſwoy bierze z dobrodzieyſtw od ſzczodrobliwey ręki oświadczonych, ktore iednoczą bez wątpienia odbieraiącego z dawcą. Do tychże reieſtru należą te, ktore z konwerſacyi y poufałości wynikaią; y inne tym podobne. Kiedy zaś źiednoczenie ieſt naturalne, wywodzi miłość; á wywiedźiona od niego miłość wiedzie nas do nowey iakieyśiś dobrowolney iedności, ktora doſkonałe czyni náturalne źiednoczenie. Ták Ociec y ſyn; mátka y corka, y dwuch braci, ponieważ ſą náturalnie źiednoczeni przez udźielenie zobopolnie teyże krwi, wzbudzeni bywaią przez tey miłości źiednoczenie, á przez miłość przywiedźienia woli





y duſze; ktore ſię nazywá dobrowolne dlátego; że chociaż iego początek ieſt náturalny, iego iednak ſprawa ieſt polubowa. A w tey miłośći przez ziednoczenie náturálne wywiedźioney inney nie potrzeba ſzukać przyzwoitośći, álbo proporcyi, tylko ſamego ziednoczenia; przez ktore natura poprzedzaiąca wolą, przymuſza ią nieiako do polubienia, kochania, y udoſkonálenia ziednoczenia, ktore iuż oná wywiodłá. Ale co do ziednoczenia dobrowolnego náleży, to ieſt poſlednieyſze od miłości; przecię iednak ieſt iey przyczyną, iáko cel iey zámierzony: ták dalece, że iako miłość zmierza ku ziednoczeniu, ták ziednoczenie częſtokroć miłość pomnaża. Bo miłość wiedźie do konwerſacyi, á konwerſacya zwyczaynie pomnaża miłość: miłość przywodzi do pragnienia ziednoczeniá w małżeńſtwo; á toż ſamo ziednoczenie wzaiemnie zachowuie y pomnaża miłość. A ták ze wſzech miar rzecz ieſt prawdziwa, że miłość zmierza ku ziednoczeniu. Ale do ktoregoż z tych ziednoczenia zmierza miłość Oblubienice? Czy niezważyłeś Teotimie: że tá Niebieſka Oblubienica wyrażaiąc ſwoie pragnienie, chce bydź ziednoczona z ſwoim Oblubieńcem przez pocałowanie: y że przez to pocałowanie wyraża ſię ziednoczenie duchowne, ktore ſię ſtáie przez wzaiemne duſz ſpołkowanie. Człowiek ci ieſt wprawdzie, ktory kocha, ále kocha wolą: á dlatego cel iego miłości teyże nátury ieſt, ktorey nátury ieſt także wolá: iego záś wolá ieſt duchowna; więc

y ziednoczenie do ktorego miłość iego zmierza, ieſt duchowne: ináczeyby ſerce, ktore ieſt ſtolicą y początkiem miłości, nie tylkoby ſię nie zmácniało przez ziednoczenie, ktoreby miało z rzeczami cieleſnemi, áleby cale niſzczało.

Nie dlátego to mowię Teotimie; áżebym miał przeczyć, żeby ſię nie miáły znaydować paſsye w człowieku, ktore niby wilki ná drzewie, iáko zbytek nieiaki znyduią ſię: ták też częſtokroć y około miłości, y wpoſrzod ſameyże miłości wynikaią niektore zbytki paſsyi; ktore nie ſą áni miłość, áni cząſtką iey: lecz te nie tylko ſą niepożyteczne y niepotrzebne dlá zachowaniá y udoſkonálenia miłości; y owſzem wielce ią oſłabiaią y niſzczą: á zá tym ieżeli wcześnie odcięte nie będą, cále ią zágubią; czego tá ieſt przyczyna: Im do więcey ſpraw duſza náſza álbo iednegoż, álbo rożnego rodzaiu ſię ápplikuie; tym ich niedbaley y mniey doſkonaley czyni; bo że ſą ograniczone, iey też moc ſprawuiąca powinna bydź ograniczona; ták dalece, że gdy ſprawność ſwoię do wielu z nich obraca; potrzeba, áby każda z nich mniey ſkuteczna była. Zkąd ludźie do wielu rzeczy wraz ſię ápplikuiący mniey doſkonale każdą z nich odprawuią. Záden lineámentow twarzy, ná ktorą ſię zapatruie, należycie zważyć nie może; y tegoż ſamego czaſu doſkonale przyſłuchać ſię harmoniy wyśmienitey iákiey muzyki; áni też tegoż czaſu dobrze zważyć kſztałt rzeczy málowaney; áżeby mogł dobrze opiſać odaptowanie kolorow. Jeżeli bardzo



bardzo chciwie ſłuchamy kogo mowiącego, rzeczy inſzey ná ten czas nie inaczey, tylko iák w dopadki zważyć nie możemy.

Wiem dobrze otym, co powiedaią o Juliuśie Ceſarzu, áni przeczę temu, co godni wiary ludzie o Origeneśie twierdzą. Że ci obadwa iednegoż czaſu mogli ſię do rożnych rzeczy ápplikować, y owſzem ápplikowali, y rożne ſprawy czynili; przecię iednak przyznaią wſzyſcy; że im ſię bardziey ápplikowali do uczynienia iedney iakiey rzeczy; tym mniey śiły mieli do innych wykonania. Jeſt tedy rożność między tym: widzieć y ſłyſzeć, álbo umieć więcey; á między tym: widzieć, ſłyſzeć y umieć lepiey; bo kto lepiey widzi, mniey widzi, á kto więcey widzi, nie tak dobrze widzi. Rzadka to, áżeby ci ktorzy wiele umieią, dobrze umieli to, co umieią; dlatego, że żwawość y śiła rozumu rozwodząca ſię ná poznanie wielu rzeczy mniey mocná ieſt, y nie tak ſkuteczna, iáko gdyby zgromadzona y wraz zebrana była około rozważania iedney tylko rzeczy. Więc kiedy duſza śiłę ſwoię rożnego rodzaiu ſprawom ápplikuie, udaiąc ſię do nich wſzelkiemi miłości áfektami, iey ſprawność ták rozdzielona y roſpruſzona, nie tak ieſt śilna, y nie tak doſkonała. Troiakie zaś ſą ſprawy miłości; duchowne, rozumne, y zmyślne. Kiedy miłość wraz y o iedenże czas ná wſzyſtkie te trzy wywiera śiły ſwoie, bez wątpienia bardźiey ſię rozſzerza ále nie ieſt tak śilna. Przeciwnym zaś ſpoſobem, kiedy

dy tylko báwi ſię około ſpraw iednego rodzaiu, bardziey ieſt ſilnieyſza, ále mniey rozſzerzona; czemu żáden przeczyć nie może. Widziemy to zapewne, że ogień (ktory ieſt podobieńſtwem miłości) przymuſzony do wyiścia z ármaty przez iedno tylko mieyſce, wydaie huk niezmierny, ktory daleko był mnieyſzy; gdyby podwoyne álbo potroyne miał wyiście. Ze tedy miłość ieſt ákt woli naſzey; ktora chce, áżeby ten ákt nie tylko był zacny y wſpaniały, ále oraz mocny y ſilny, á nadewſzyſtko ſprawny, potrzeba áby iey moc y ſiła niewychodźiła z granic duchowney ſprawności; álbowiem gdyby tę ſiłę chciáłá ápplikować także ſprawom zmyſlney części duſze náſzey, niepodobna y wymowić, iákby osłabiła ſprawności rozumne; ná ktorych bez wątpienia miłość iſtotna ieſt ugruntowana.

Dáwni Filozofowie doſtrzegli, á nawet y ná piśmie podali; że dwoiakie ieſt záchwycenie: z ktorych iedno wywyżſza nas nad nas ſamych; drugie zaś poniża nas niżey nas: przez co chcieli wyrazić, że człowiek ieſt ſrzedniey natury między Anjelſką y beſtyálſką; pártycypuiący náturę Anjelſką w części rozumney, beſtyálſką zaś w części zmyślney: przecię iednak przez uſtawiczne ćwiczenia y czuyne około śiebie ſtárania wydobyć ſię może z tego ſrzedniego ſtánu; bo ápplikuiąc ſię y pilno exercytuiąc w ſprawach do rozumu należących może ſię lepſzego: nad Anjołow uczynić. Jeżeliby zaś ápplikował ſię bardźiey do

ſpraw



ſpraw zmyſłom podległych, y w nich ſię exercytował, ſtáłoby ſię z nim zapewne: żeby zſtąpił z ſtanu ſrzedniego, á zemknął ſię ná ſtan beſtyalſki. Aże zachwycenie nie ieſt nic inſzego, tylko wyiśćie z śiebie ſamego; y ná ktorą kolwiek ſtronę ſtanie ſię to wyiście, ieſt prawdźiwe zachwycenie. Dlatego ci, ktorzy tknięci roſkoſzami Boſkiemi od rozumu podanemi, dopuſzczaią; áżeby ſerce ich ogarnęły y obięły; ſą prawdziwie nad śiebie ſamych zachwyceni; to ieſt nad ſtan ſwoiey nátury przez ſzczęśliwe y pożądane wyiście; przez ktore wſtępuiąc ná ſtan záchnieyſzy, ták ſą Anieli przez ſprawność duſz ſwoich; iáko też ſą ludzie przez iſtotę ſwoiey nátury; y názwać ich potrzebá Aniołami ludzkiemi, álbo ludźmi Anielſkiemi. Przeciwnym zaś ſpoſobem owi, ktorzy powabieni roſkoſzami, y przyłudami zmyślnemi, ápplikuią duſze ſwoie do ich zażywaniá; zſtępuiąc z ſrzedniego ſtánu ſwego, ná niżſzy ſtan bezrozumnych źwierząt: á tak zaſłużyli ſobie; áby názwani byli bezrozumne beſtye dlá ſwoich ſpraw: iako też ſą ludźmi z nátury ſwoiey, ztąd nieſzczęśliwi, że nie ná co innego odeśli od śiebie; tylko áby zſtąpili ná ſtan beſtyalſki, náturalny ſtan ich ſzpecący. Jm zaś większe ieſt zachwycenie, álbo im wyżſze nad nas, álbo niżſze od nas, tym bardźiey zábrania duſzy, áby ſię do śiebie niepowrociła; y żeby nie czyniła ſpraw przeciwnych zachwyceniu, w ktorym zoſtaie. Ták ludźie Anielſcy, ktorzy w Boga, y do rzeczy niebieſkich ſą zachwyceni, dokąd

to

to ich trwa zachwycenie; tracą cále wzywanie y władzą zmyſłow; á y wſzyſtkie wzruſzenia, y wſzyſtkie ákcye powierzchowne dlátego; że ich duſza, áby zupełniey y pilniey ſwoię śiłę y ſprawność przyłożyła do tego świętego obiektu; odciąga ie y odrywa od wſzelkiey ich władzy, áżeby ie ku tey ſtronie obrociła. Podobnym że ſpoſobem ludzie beſtyálſcy, y głupi, záchwyceni od iakieykolwiek roſkoſzy zmyślney, wſzyſtkie zaprawdę używanie względu ná śiebie, y ná Boga, náwet y rozumu tracą: bo nedzna ich duſza, áżeby beſpieczniey, y żwawiey záżywała rzeczy beſtyom przyzwoitych; odwraca ſię od ſpraw duchownych; áby ſię głębiey zánurzyła, y cale udała do ſpraw, ktore beſtyom ſą wrodzone. Tamci záprawdę w tym miſtycznie naśladuią Eliáſza, w gorę ogniſtym wozem zachwyconego do chorow Anielſkich: Ci zaś Nabuchodonozora, ktory w beſtyą, y do nędznego ich ſtánu był obrocony. Mowię tedy, że gdy duſza ieſt w ukochaniu rzeczy niegodziwych, y miłość iey zábawia ſię około ſpraw zmyślnych; przez ktore duſza niżey śiebie ſtrącona bywá; koniecznie muśi ſłábieć ſprawność wyżſzey miłości, y do tego przychodzi, że od owego ziednoczenia żadney nie má pomocy, do ktorego ſię udaie miłość zmyślna; y owſzem wielką krzywdę ponoſi, á náoſtatek cále ginie. Jáko woły Jobowe orały ziemię; á oſły niepożyteczne beſtye páſły ſię około ich, ziadaiąc páſzą wołom orzącym náleżącą. Ták gdy część rozumna duſze



duſze naſzey zábawia ſię zacną y z cnotą złączoną miłością około rzeczy godney kochania, częſto ſię przytrafia; że zmyſły y niżſze władze udaią ſię do ziednoczenia, ktore im ieſt właſne, y ſłuży im zamiaſt paſzy; chociaż im ziednoczenie nie należało, tylko ſercu y duſzy; ktora ſama wywieść może prawdziwą miłość.

Elizeuſzowi doſyc było ná tym, że pozyſkał ſobie Naámana Syriyczyka áfekt; gdy go uzdrowił: dlatego ofiarowanego złota y ſrebra, rożnych tákże podarunkow, ktore mu ná zawdzięczenie chciał oddać; brać niechciał. Giezy zaś ſługa niewierny pobiegſzy za Naámanem, uprośił ie od niego; y bez wiedzy Pána odebrał. Miłość rozumna, y niezmyślona, ktora zaprawdę ieſt, y bydź powinna rządcą duſze naſzey; niechce żadnego ziednoczenia zmyślnego; y kontenta ieſt ſamą przychylnością: ále władze części zmyślney, ktore ſą, y bydź powinny ſłużebnicami ſamey duſze; proſzą, dopominaią ſię, y biorą; czego rozum niechciał; y bez iego pozwolenia biegą czynic podłe y niegodziwe ziednoczenia; wſtyd czyniąc y obelgę, iáko Giezy, czyſtey intencyi, Páni ſwoiey, ktora ieſt duſza, álbo rozum. W iakiey zaś proporcyi, álbo mierze duſza udaie ſię do tákich ziednoczeń niegodźiwych, y zmyślnych; w takieyże mierze odwraca ſię od ziednoczenia rozumnego, y wſpaniałego. Widziſz tedy Teotimie: że te ziednoczenia, ile względem ukontentowania, y paſsyi nierozumnym beſtyom przyzwoitych, nie tylko

niepomagaią do wywiedzienia y zachowania miłości; ále wielce iey przeſzkadzaią, y ſiły iey niſzczą. Ták kiedy niewſtydliwy Amon, ſyn Dáwida Krola, ſkoro niegodźiwą miłością zakochał ſię w Tamarze, áż do ziednoczenia zmyślnego y beſtyalſkiego przyſzedł; tak dalece upośledzony był w miłości uczciwey; że obecney ſioſtry więcey ścierpieć nie mogł: więc ią ták zelżywie y ſromotnie odrzucił; przełamawſzy prawo miłości; iák niewſtydliwie przeſtąpił prawo pokrewieńſtwa.

Bázylika, rozmaryn, maieran, hizop, gozdziki, cynamon, gałka muſzkatowa, cytryny y pizmo razem złączone, y każde w całości ſwoiey będące, wydaią wprawdzie przez zmieſzanie tak wielu ingredyencyi pieknie wonnieiących, zapach wdzięczny; ále ten zapach podleyſzy ieſt od owego, ktory wodka z nich dyſtyllowana wydaie, w ktorey wodce wdzięczność wſpomnionych wſzyſtkich ingredyencyi odłączona od nich daleko wyśmienicicy ieſt zmieſzana, złączywſzy ſię w naydoſkonalſzym zapachu; ktory mocniey daleko przenika powonienie; ániżeliby ie przeniknął wſpomniony wdźięk; gdyby z owym zápachem, y z wodką ingredyencye wraz były złączone. Ták też miłość w ziednoczeniach, y w złączeniach potencyi zmyślnych, gdy ſię mięſzaią z ziednoczeniami potencyi rozumnych znaleść ſię wprawdźie może; ále nie tak wyśmienicie; iáko kiedy ſame duchy y umyſły odłączone od wſzelkich áffekcyi zmyślnych wraz ziednoczonych y

źmie-



źmieſzanych, wywodzą miłość czyſtą y duchowną: bo zapach áffekcyi tak zmięſzanych nie tylko ieſt wdzięcznieyſzy, y lepſzy: ále ſprawnieyſzy, y mocnieyſzy.

Prawda to ieſt, że wiele ludźi podłego y źiemſkiego umyſłu ſzacunek miłości zá iedno ſobie máią, iáko y czerwone złote; z ktorych co grubſze y ważnieyſze ſą lepſze, á dlatego chciwiey tákie ludzie biorą: trzymaią bowiem, że miłość beſtyalſka ieſt mocnieyſza; bo ieſt gwałtownieyſza, y prędſza: że także ieſt gruntownieyſza; bo ieſt grubſza, y źiemſka: większa zaś; bo bardziey dotkliwa, y dźika. Ale nie tak ſię rzecz má. Miłość bowiem podobna ieſt do ognia; ktorego im máterya ieſt delikatnieyſza, tym też płomienie wydaie iaśnieyſze, y pięknieyſze; ktorych lepiey y łatwiey ugaśić nie można; iáko zá-ſypawſzy ie popiołem, lub źiemią. Podobnym też ſpoſobem. Im rzecz, do ktorey ſię miłość ſkłania, ieſt wyśmienitſza, y bardźiey duchowna; tym też iey ſprawy ſą żwawſze, mocnieyſze, y trwálſze. Nie może zaś większey miłość ponieść ſtraty; iáko gdy będźie poniżona do ſpraw nikczemnych. *Tá zaś rożność ieſt* mowi Grzegorz Św: *miedzy roſkoſſami ciała, y ſerca: że roſkoſſy ćiała, gdy ná nich zbywa, wielkie ku ſobie pragnienie wzbudzaią; gdy zaś ich kto maiąc pożywa; pożywaiącemu prętko przez naſycenie wielką obrzydliwość przyznaią. Przeciwnym zaś ſpoſobem roſkoſſy duchowne gdy ich nie maſſ, w obrzydliwości ſą; gdy záś przytomne ſą, pragniemy ich; y tym* Hom 36 in Ev: Dō: in fra Corp: Xſti.

*bardźiey pożywaiący ie łaknie; im łaknący ich pożywa.* Zá tym przychodzi do tego: że miłość beſtyálſka, ktora chce przez ziednoczenie z rzeczą ulubioną ſpełnić ſwoie ukontentowanie, uznawſzy rzecz przeciwną; to ieſt: że owo ukontentowanie pſuie ſię przez ſkończenie; w wielkim má obrzydzeniu takie ziednoczenie. Co przywiodło Filozofa, iż powiedział: że każde źwierzę po zażyciu cieleſnego ukontentowania zoſtaie: nakſztáłt kupca iakiego, ktory mniemaiąc, że wiele zyſzcze; poniożſzy uſzczerbek w towarach ſwoich, znayduie ſię oſzukanego. Gdzie przeciwnym ſpoſobem miłość rozumna w ziednoczeniu z ulubioną ſobie rzeczą więcey ukontentowania znayduie, ániżeli ſię ſpodziewała. W tym bowiem ziednoczeniu pełniąc uczciwe ſwoie roſkoſzy, kończy ſię y zawſze ieднoczy te koncząc.

## ROZDZIAŁ XI.

### *W duſzy naſzey dwie ſię znayduią częſci; Iakim záś ſpoſobem opiſuie ſię.*

JEdnę zaprawdę duſzę mámy Teotime; á tę nierozdzielną, tá iednak má rożne ſtopnie doſkonałości. Albowiem ieſt żyiąca, czuiąca, y rozumieiąca: y według tych ſtopniow rożności, má też rożne przymioty y ſkłonności; ktore ią wiodą álbo do chronienia ſię iákich rzeczy, álbo do ziednoczenia ſię z niemi.

I. Bo iáko widźiemy, że winna macica nie lubi nieiáko iáko kapuſty, y bliſkości iey; bo ſobie ſzkodzą wzaiemnie: przeciwnym záś ſpoſobem bliſkością oliwnego drzewa wielce ſię kontentuie: tak też wiemy, że naturalną nieprzyiazń má człowiek z wężem. Dowodem tego ieſt: że człowiek nadczczo będący, śliną ſwoią weża zabiia. Opak záś ſię dźieie między człowiekiem y owcą, bo wzaiemnie ſię lubią. Tá záś ſkłonność nie pochodzi z iakiey wiadomości; że iedno zámyśla ſzkodzić drugiemu, álbo że iedno má z drugiego pożytek, że ſię náturalnie lubią: ále tylko ieſt przymiot, álbo właſność iakaś taiemna, ktora iako przywodźi ſprzeciwianie ſię y ántypatyą názwaną między niektoremi rzeczami; ták między inſzemi ſprawuie zgodę y ſympatyą.



II. Znayduie ſię w nas ápetyt zmyślny; zá ktorego powodem udaiemy ſię álbo do ſzukania, álbo do chronienia ſię wielu rzeczy zá pomocą poznania czuiącego, ktore poſpolite nam ieſt z nierozumnemi beſtyámi: z ktorych niektore do tych, drugie do innych rzeczy maią ápetyt; według wiadomości, ktorą máią; że im te rzeczy ſą pożyteczne, á drugie bynamniey. Ná tym ápetycie przebywá, álbo z niego pochodzi miłość, ktorą nazywámy zmyślną y beſtyálſką: ktora iednak niepowinna ſię zwać miłością, ále proſty ápetyt.

III. Że ieſteśmy rozumni; udarowani ieſteśmy wolą; przez ktorą udaiemy ſię do ſzukania dobra, ile go takim bydź poznaiemy, álbo ſądziemy przez rozmyślną uwa-

uwagę: W duſzy zaś naſzey, ktora ieſt rozumna znayduiemy dwa ſtopnie doſkonałości; ktore wielki Doktor Kościoła Chryſtuſowego Auguſtyn Sw: y z nim także inni Doktorowie SS. nazwali dwie części duſze, álbo podźiały: to ieſt, wyżſzą, y niżſzą: z ktorych ta, ktora przez rozważanie myśli ſzpera nátury rzeczy; y z poprzedzaiących rácyi wnoſi náſtępuiące decyzye według rozeznania rozumnego przez zmyſły; zowie ſię niżſza. Ktora zaś rozważa, y wnoſi decyzye według rozeznania rozumnego, ktore ſię nie zaſadza nad doświadczeniem zmyſłow, ále ná poſtanowieniu y decyzyi rozumu: tá część wyżſza zwyczaynie ſię názywa, rozum myśli, albo duſze: iáko też tamta niżſza poſpolicie zowie ſię zmyſł, y rozum ludzki. Tá zaś część wyżſza może dyſkurſy formować według dwoiakiego świátła; to ieſt, według naturalnego: iáko dyſzkurowali Filozofi, y wſzyſcy inni, ktorzy przez umieiętność Filozofami zoſtáli. Albo według świátła nadprzyrodzonego: iáko dyſzkuruią Teologowie y Chrześcianie, ile iż ſwoie zdania y dyſkurſy zmacniaią wiarą y ſłowem Bożym obiawionym: á naylepiey ieſzcze ci, ktorych duſze kieruią ſię przez oſobliwe oświecenia, natchnienia, y pobudki niebieſkie. Y takci trzyma Auguſtyn Sw: gdy mowi: *Wyżßa część duße ieſt ta, przez ktorą poddaiemy ſię w poſłußeńſtwo prawu przedwiecznemu.* Iákob Pátryarcha przyciśniony cięſzką potrzebą wyżywienia familyi ſwoiey; dopuścił, áżeby nayukochańſzy ſyn iego Beni-



Beniamin záprowadzony był przez drugich braci ſwoich do Egiptu; ále to przymuſzony dopuścił; dopuścił iednak, iako świadczy Piſmo Sw: Przez co dwie woli pokazał w człowieku: iednę niżſzą: przez ktorą wielce był ſtrapiony, że mu odbierano ſyná wielce ukochanego. Drugą wyżſzą, przez ktorą poſtanowił tegoż ſyna poſłać z drugiemi. Rozważanie bowiem, dlá ktorego markotno mu było, że go miał od ſiebie wyſyłać, zaſadźiło ſię było ná pocieſze; ktorą czuł, gdyby go miał przy ſobie: y ná żalu, ktory mu przypadał z odprowadzenia iego od ſiebie: á to było dowodem, co zácny Ociec ápprehendować y uczuć myśiał. Lecz umyſłu poſtanowienie, przez ktore wyſłać go od ſiebie zezwolił, ugruntowało ſię ná poratowaniu familyi, ktorey áby w nalegaiącey y bliſkiey potrzebie żywność opatrzył, do niego należało. Abraam względem niżſzey części duſze Aniołowi oznaymuiącemu, że ſię ſyn mu miał urodzić, rzekł kilka ſłow, przez ktore nieufność ſwoię dość iawnie wyznał: to ieſt: *á czy rozumieß; żeby mnie ſtuletniemu miał ſię ſyn narodzić?* ále według wyżſzey części *uwierzył Bogu, y poczytano mu ieſt zá ſprawiedliwość.* Podobnym także ſpoſobem według niżſzey części był bez wątpieniá zmięſzany, kiedy mu roſkazano, áby ſyná ſwego iednorodzonego ofiarował: lecz względem wyżſzey części odważywſzy ſię, poſtanowił go ofiarować.

Ach! codziennie prawie doznaięmy; iák wiele mámy

my przeciwności w woli naszey. Ociec wysyłaiący syna swego albo do dworu iákiego Monarchy; álbo do szkoł, gdy się z nim żegna, niemoże się strzymać od płáczu, oświadczaiąc przez ten, że lubo według wyższey części woli swoiey chciałby go od śiebie odesłać zważaiąc dobro iego, iednakże według niższey części w odiezdźie y w oddaleniu się syna wielką czuie przeciwność. Chociaż według woli rodzicow panienka iáka oddana iest w zámęście; iednakże żegnaiąc się z niemi, y o błogosławieństwo ich prosząc, obfite łzy wylewa: bo chociaż wola wyższa gotowa iest do oddalenia się od rodzicow, niższa się iednak sprzeciwia. Nie idzie iednak zá tym, áby dwie dusze miały bydź w człowieku, álbo dwie natury. wczym błądźili Manicheyczykowie: *nie*, (mowi Augustyn Sw:) ále wola zachęcona rożnemi powabami, y wzrusżona wielą przyczyn zdaie się bydź rozdzielona w sobie, gdy ná dwie strony się waży, áż iednę z nich z wrodzoney sobie wolności bierze: ná ten czas bowiem mocnieysza wola gorę otrzymuie, y zwyćięża, zostawuiąc w dusży przykre boleści uczucie, pochodzące z utarczki, ktore żalem nazywamy, álbo serca użaleniem.

*Lib: 9. Conf. c. 10.*

Lecz Zbawiciela nászego przykład w tey okoliczności tak iasny y przedziwny iest; że ten dobrze zważywszy, żadnego więcey nie masz powątpienia o rożności części wyższey y niższey dusze. Ktoremuż bowiem z Teologow nie iest wiadomo, że on od pierwszego zaraz momentu poczęcia



poczęcia swego w żywoćie Mátki przeczystey iak náydoskonaley był chwalebny, y uwielbiony, á przecię przez bieg życia swoiego podlegał rożnym ućiskom y uciemiężeniom serca, á naybardziey pod czas męki swoiey. Ani żadnym sposobem mowić się o nim może, że tylko cierpiał według ciała, áni też według dusze tylko, ktora była czuiąca, álbo (co iednoż iest) według zmysłow: bo się sam Zbawiciel z tym oświadcza: *że dusza iego* nim ieszcze iakie udręczenie powierzchowne ná ciele swoim wytrzymał; y owszem nim ieszcze katuiących się widźiał: *była smutna aż do śmierci.* Dláczego począł się modlić, y prosić; áby kielich męki od niego był oddalony, to iest: áby był wolny od męki. Wczym iawnie wyraźił wolą niższey części dusze swoiey, ktora rozważaiąc przykre y nieznosne męki przyszłey katownie, y żywe maiąc iey wyobrażenie, ktore się w imáginacyi iego reprezentowało, według przyzwoitości rozumu wzdrygał się ich, y życzył ie od śiebie oddalić, prosząc Oyca Przedwiecznego pokornie; áżeby ich ná niego nie przepuszczał. Zkąd iawnie uznać możemy; że część niższa dusze nie iest iedna z stopniem zmyślnym iey, áni też wola niższa iednoż iest, co y ápetyt zmyślny: bo áni ápetyt zmyślny, áni dusza, zdolne są względem stopnia zmyślnego do uproszenia iakiey rzeczy: álbowiem te sprawy są władzy rozumney; áże rzetelniey rzekę nie są tey prerogatywy, áby mogły w rozmowy wnisć z Bogiem; ktorego zmysły do-

ciec nie mogą; áżeby o nim mogły dać wiadomość á-petytowi. Lecz tenże Zbawiciel wykonawszy sprawy niższey części, y dawszy dowod tego, że według niey, y według uwag ktore ona czyniła, wola iego skłaniała do uyścia y uchronienia się bolow y mąk: pokazał potym, że miał część wyższą, przez ktorą trzymaiąc się nienaruszenie woli przedwieczney, y dekretow Oycowskich dobrowolnie ná śmierć się ofiarował, y niedbaiąc że się niższa część sprzeciwiała rzekł: *Oycze moy nie moia, ále twoia niech się stanie wola.* Kiedy mowi moia, mowi o swoiey woli według niższey części, á że zaś to mowi dobrowolnie, pokazuie; że má wyższą wolą.

## ROZDZIAŁ XII.

*W wzwyż námienionych dwoch częściach dusze są cztery stopnie w dussy rożniące się od siebie.*

W Sálomonowym Kościele trzy były przyśionki. Jeden był dlá wygody Pogan, y obcych ludźi; ktorzy chcąc co uprosić sobie u Boga; przychodzili dlá uczczenia Majestatu iego do Jeruzalem. W drugim modlili się Jzráelitowie, ták męszczyzny, iako y niewiasty: bo dopiero po zeyściu Salomona stáło się rozłączenie niewiast od męszczyzn. Trzeci był dlá Kapłanow, y Lewitow. A náostatek procz tych przyśionkow była świątnica; do ktorey sam tylko naywyższy Kápłan wchodził; y to raz szczegulnie w rok.

Dusza



Dusza nasza iest prawdźiwym Kościołem Naywyższego Boga; ktory w niey osobliwie przemieszkiwa. *Szukałem* mowi Augustyn Sw: *Ciebie gdzie indźiey, nie we mnie; o Boże! á nieznaydowałem cię; bo ty we mnie byłeś.* W tym mistycznym Kościele trzy się też znayduią przyśionki; ktore są trzy rożne dussy stopnie. W Pierwszym dyskursy formuiemy według doświadczenia zmysłow. W drugim formuiemy árgumenta, y dowody przytaczámy zá powodem ludzkich umieiętności. W trzecim, myślą dochodziemy Artykułow Wiary. A naostatek: procz tych trzech stopniow dusze, iest pewna iedna nieiaka wyniosłość, álbo wysokość, y naywyższy sprawności y władze Duchowney stopień; ktory nie idzie zá światłem dyskursu, áni też przyczyn; ále rządzi się prostym weyrzeniem rozumu, y czystym woli uczuciem: przez ktore dusza przestawa, y wspiera się ná prawdzie, y poddaie się woli Boskiey. Ten zaś naywyższy stopień, y wyniosłość dusze naszey wybornie się reprezentuie przez świątnicę Boską. Bo naprzod w świątnicy nie było okien, przez ktoreby światło wchodziło. W tym stopniu dusze niemasz dyskursu rozumu, ktoryby oświecał. Powtore. W świątnicy wszystko światło, ktore się w niey znaydowało wchodziło przez drzwi: w ten zaś stopień rozumu nic nie wchodzi, tylko przez Wiárę; ktora nakształt promieni wywodźi widzenie, y uczucie piękności, y dobroci Boskiego upodobania. Potrzecie. Zaden do świątnice Ko-

 ścio-

ścioła Sálomonowego nie wchodził, procz Náywyżſzego Kápłana. Ná wyſokość duſzy naſzey nie maią przyſtępu żádne dyſkurſy; ále tylko wielkie y naywyżſze uznanie w tym; że wola Boſka powinna bydź wielce kochana, przyznaná y uczczona, y nie tylko w iedney, ále ogolnie we wſzyſtkich rzeczach. Poczwarte. Naywyżſzy Kápłan wchodząc do świątnice, światła, ktore przez drzwi wchodziło, umnieyſzał; gdy wſypawſzy w turybularz doſtatkiem kadźidła, dymem ſię tępiły promienie świátła, ktore przez otwarcie zapuſzczone były. Y wſzelkie widzenie, ktore mamy ná naywyżſzey części duſze naſzey, zácimia ſię nieiako y zakrywa przez poddanie ſię, y przez rezygnacyą; ktore czyni duſza; chcąc nie tak zapatrywać ſię ná piękność prawdy, y ná prawdę dobroci, ktora iey ſię reprezentuie; iáko ią uczcic, y obiąć: á to ták: że duſza chciałaby natychmiaſt, ſkoro tylko obaczyła doſtoyność dobroći Boſkiey, oczy zámknąć; áby tak niezabawiaiąc ſię ná iey rozważaniu, mogł ſilniey y doſkonaley ią otrzymać; y z wſzelką, iaka może bydź ochotą, ná nieſkończone czaſy iey ſię poddać. Popiąte, y naoſtatek: w świątnicy była Arka przymierza, á w niey, álbo bliſko niey były tablice Przykazania, Mánna w kubku złotym, y láſka álbo roſzczka Aáronowa, ktora zákwitnęła, y owoc miała iedneyże nocy. Ale y ná naywyżſym ſtopniu duſze toż ſię znayduie. *Naprzod:* Swiatło wiary, reprezentowane przez Mannę, á zakrytą w kubku; przez ktorą wiarę



wiarę uznaiemy, y przeſtaiemy ná prawdzie tajemnic; ktorych nierozumiemy. *Powtore:* Pożytek álbo owoc nádziei reprezentowany przez roſzczkę Aáronową kwitnącą, y frukt wydaiącą: przez ktorą nádźieię przeſtáwamy ná danych nám obietnicach, przyſzłych w drugim żywocie dobr; ktorych teraz nie widźiemy. *Potrzecie:* Słodkość Nayświętſzey Miłości, reprezentowaney w Boſkich Przykazaniach; ktora procz tego, że pomienione w ſobie záwiera przykazania; ſprawuie też w nas to: że ná ziednoczeniu naſzego rozumu złączonego z ziednoczeniem Boſkim przeſtawámy; chociaż ledwo to ziednoczenie czuiemy. Bo lubo Wiára, Nádzieia, y Miłość roſpościeraią święte ſwoie pobudki prawie ná wſzyſtkich potencyách duſze ták rozumnych iáko y zmyślnych; przywodząc ie, y świątobliwie poddaiąc Nayświętſzey ſwoiey władzy; náypryncypalnieyſze iednak ich mięſzkanie, prawdziwe y naturalne przebywánie założone ieſt ná wſpomniáney czeſtokroć náygornieyſzey wyſokości duſze: z ktorey iak z nayobfitſzego zrzodła wody żywe wynikaiące ná żywot wieczny wypływaią: y przez rożne meáty y potoki ná wſzyſtkie części y potencye niżſze teyże duſze rozdzielaią ſię. A zá tym Teotimie, ná częśći wyżſzey duſze ſą dwa ſtopnie: z ktorych w iednym bywaią dyſkurſy, y rozważania, ktore pochodzą od wiary y światła nadprzyrodzonego: w drugim zaś bez żádnego duſze dyſkurſu y rozważania ná tym przeſtaiemy, co nám wiara podaie;

ie; co obiecuie nádźieia; co perſwaduie miłość. Duſza S. Páwła wielce była ſtrapiona dwiema rożnemi pragnieniami; z ktorych iedno było: Rozłączyć ſię z ciałem; á iść do Nieba, y tám ná wieczne czaſy z Chryſtuſem przemieſzkiwać. Drugie zaś: zábawiaiąc ſię ná tym świecie, á ná nim całym ſercem ſtarać ſię o náwrocenie Národow, álbo ludzi Krwią Zbawiciela odkupionych. Obie te pragnienia, bez wątpienia, były w wyżſzey części, bo obie wynikały z miłości: ále poſtanowienie udać ſię zá drugim, nie było przez dyſkurs, álbo rozważanie; ále przez proſte uczucie pełnienia woli Nauczyciela y Pána ſwego; ná ktorym ſamym naywyżſza część duſze tego wielkiego ſługi Boſkiego przeſtała, y do niego ſię przywiązała; ſprzeciwiaiąc ſię temu wſzyſtkiemu, coby mogł był dyſkurs wyperſwadować.

Jeżeli tedy Wiará, Nádzieia, y Miłość máią ſwoy początek ztąd; że ná tym náywyżſzym ſtopniu ſą założone: iakimże to ſpoſobem bydź może; że ná niżſzym ſtopniu dzieią ſię dyſkurſy, y rozważania, ktore pochodzą z światła wiary?

Ná to odpowiadam: Jáko widziemy częſtokroć Pátronow przy bálaſach álbo kratach Trybunalſkich, przez mnogie y przeciągłe dyſkurſy między ſobą umawiaiących ſię w ſprawach pácyentow: Sędźiowie zaś zaſiadaiący wyżſze mieyſce ułatwiaią trudności wſzyſtkie, ná iednę zgodziwſzy ſię ſentencyą: ktorą gdy wydadzą Pátro-





nowie, y ſłuchaiący nie przeſtaią między ſobą ſzperać przyczyn, ktoremi ſą Sędźiowie przywiedźieni do dánia takiey ſentencyi. Tymże ſpoſobem Teotimie: ſkoro ták dyſkurſy, á naprzod łáſka Boſka naywyżſzey duſze części wyperſwadowáły; áby ná to przyſtała, y nákſztałt dekretu uformowała Akt Wiáry; przecię iednak nieprzeſtáie duſza zá powodem rozumu znowu dyſkurſow formować, y badania, około teyże Wiary iuż poiętey; ážeby doſzła przyczyn y dowodow, ktoremi do iey poięćia y formowania ieſt przywiedźiona. A tym czaſem y rozważania Teologiczne ná naywyżſzym ſtopniu tego Trybunału duſze ſtánowią ſię; y przyſtania nawet ná to w naywyżſzym ſtopniu teyże duſzy.

Ze zaś wiadomość około tych czterech ſtopniow duſze rożnych od ſiebie wielce ieſt potrzebna do zrozumienia wſzelkich Traktatow o rzeczach duchownych; więcze ią obſzernie opiſałem.

## ROZDZIAŁ XIII.

### *O Rozmaitośći Miłośći.*

I. Miłość ieſt dwoiaka; Jedna zowie ſię miłość ſprzyiania, álbo przyiaźni: Druga znowu nazywa ſię miłość pożądliwości. Miłość pożądliwości ieſt tá, ktorą kochamy rzecz iaką, ſpodziewaiąc ſię, że z niey pożytek iaki nam wyniknie. Miłość zaś ſprzyiania ieſt tá; gdy

iáką rzecz kochamy dlá iey dobra. Bo coż inſzego ieſt, mieć miłość ſprzyiania komu: ieżeli nie dobrze, y nie dobrego mu życzyć.

II. Jeżeli ten, ktoremu dobrze życzemy, iuż to, czego mu życzemy, má; tedy mu tego życzemy dla pociechy y ukontentowánia náſzego; ktore ztąd mámy, że on to, czegobyśmy mu życzyli; tuż má, y obeymuie. A ztąd rodzi ſie miłość upodobania; ktora nie co innego ieſt; tylko ſprawa woli, przez ktorą oná iednoczy ſię y łączy z rozweſeleniem ſerca y z dobrym drugiego. Lecz ieżeli ten, ktoremu dobrze y dobra życzemy, ieſzcze go niema w poſſeſsyi; pragniemy dlá niego tego dobra: á miłość tá nazywa ſię miłość pragnienia.

III. Kiedy kto má miłość ſprzyiania bez wzaiemney miłości z ſtrony rzeczy ukochaney, zowie ſię miłość proſtego upodobania: kiedy znowu ieſt wzaiemna, nazywá ſię miłość przyiaźni, álbo przyiacielſka. Tá zaś miłość wzaiemna ná trzech punktach náleży. Náprzod. Aby przyiaciele wzaiemnie ſię prawdziwie kochali. Powtore. Aby wiedźieli tákże, że ſię wzaiemnie kochaią. Potrzecie. Ażeby korreſpondowali z ſobą; y miał poufałość ieden do drugiego.

IV. Jeżeli po proſtu kochamy przyiaciela, nie przenoſząc go nad innych przyiacioł: miłość proſta ieſt. Jeżeli go zaś nad innych przenośiemy; tedy owa miłość zowie ſię ulubienie, iáko gdyby kto rzekł, że ſzczera miłość ieſt



ieſt wybranie; bo między wielą rzeczami, ktore kochámy, tę obieramy, y nad wſzyſtkie inne bardźiey lubiemy.

V. Kiedy znowu przez to ulubienie nie zbyt przenośiemy przyiaciela iednego nad inſzych, názywa ſię proſte polubienie. Ieżeli znowu zbyt przenośięmy iednego nad innych teyże kondycyi przyiacioł; tedy táka miłość zowie ſię ulubienie wyśmięnite.

VI. Jeżeli tedy zacność, y przenoſzenie, ktore mámy, y czyniemy o przyiacielu, będzie zbyt wielka y niemáiąca rowney, przecięż iednak może ſię w czymkolwiek porownać, y z innemi mieć proporcyą: przyiaźń owa dobrze ſię nazwie wyśmienite kochanie. Lecz ieżeli wyśmienitość tey przyiaźni nie má ſobie rowney, áni proporcyonálney; ále przewyżſza wſzyſtkie; tedy ſię zwać powinna miłość nieporownana y naywyśmienitſza nad inne: á iednym ſłowem, będźie miłość, ktora ſámemu Bogu ieſt powinna. Y rzeczą ſamą to ſłowo miłe wyraża nieiaką zacność: nakſztaſt ſłowa tego człowiek, ktore nierozumne poſpolſtwo przyzwoite tylko bydź ſądźi mężczyznom, iako doſkonalſzym. Jáko też ádoracyá tylko ſamemu iedynie Bogu należy, iáko Naywyżſzemu Stworcy wſzyſtkich rzeczy: ták też to názwiſko Miłość nayprzyzwoitſze ieſt ſamemu kochaniu Boga, iáko naywdzięcznieyſzey lubośći.

## ROZDZIAŁ XIV.

*Kochanie Boga má ſię zwać Miłość.*

*Hom: 1. in Cant:* ORygenes powieda; iż mu się zdaie; że Pismo Sw: chcąc zábronić, áby Imię miłości nie dało iakiey przyczyny do myśli nieprzystoynych ludźiom, iako bardziey właśne do wyrażenia cielesney miłości, ániżeli duchowney áffekcyi; miásto słowá miłości, zażyło tego słowá kochania y lubości, ktore więcey w sobie uczciwości wyrażaią. Przeciw tey Orygenesa opiniy Sw: Augustyn zważywszy lepiey, iák zażywać słowa Bożego; rzetelnie dowodźi; że imię miłości ták iest święte, iáko y imię kochania: y że ták to, iako y tamto znaczy y świętą áffekcyą, y nieprzystoyną pásyą: dlá ktorey rzeczy potwierdzenia przytacza wiele mieysc Pisma S. Ale S. Dyonizy iáko Doktor Kościoła Chrystusowego przezacny, y świadomy właśności Imion Boskich ieszcze wyraźniey mowi ná wysławienie miłości; náuczaiąc: że Teologowie, to iest, Apostołowie, y pierwśi ich Uczniowie (bo ten Swięty niewidział inszych Teologow) áżeby się iákiego błędu ustrzegli wierni Chrystusowi, y żeby imaginacyi ich poráwili; bo trzymali, że imię miłości znaczyło miłość świecką y cielesną: chętniey słowa miłości do rzeczy Boskich zażywáli, ániżeli kochania, y lubo mniemali, że ták to, iáko y tamto iednęż rzecz znaczyło; niektorym iednak z nich zdało się; że imię miłości bardźiey iest przyzwoitsze, y bardźiey Bogu należące, iak imię kochania. Dlá czego Sw: Ignacy Męczennik pisze w te słowa: *Miłość moia iest ukrzyżowany.* Jáko też y ci dawni Teologowie dáwali

*Lib: 14. de Civ: c. 7.*

*Lib: de Div: Nom: c. 4.*



dáwáli rzeczom Boskim imię miłości, áżeby od niey odięli wszelką przywarę lubieżności, o ktorąby mogła bydź podeyrzana według imaginacyi świáta: tak też dlá wyrażenia áffekcyi ludzkiey podobało się im zażyć słowa kochánia, iáko wolnego y dalekiego od wszelkiego iákiey nieprzystoyności podeyrzenia. Zkąd niektory z nich według relacyi Sw: Dyonizego mowił: *Twoie kochanie przeniknęło duszę moię, iáko kochanie nieviaſt.* Wreszcie imię miłości więcey pokazuie gorącości, skutku, y sprawności, ániżeli imię kochania. Do tego u łácinnikow imię kochania mniey znáczy, iák imię miłości. *Klodiuß* mowi Cicero: *bardzo mię kocha; álbo że wyraźniey rzekę; wielce mię miłuie.* A zátym imię miłości iáko wyśmienitsze ze wszech miar należy kochaniu Boga, iáko nayprincypalnieyszey miłości. Zkąd ták dla wszystkich tych racyi; iáko, że zamyśliłem pisać o sprawach Swiętey Miłości bardźiey, ániżeli o iey wzwyczaieniu; upodobało mi się, ábym to szczupłe pisanie nazwał:

Traktat Miłości Boskiey.

## ROZDZIAŁ XV.

### *O przyzwoitości, ktora się znayduie między Bogiem y człowiekiem.*

JAk tylko człowiek pilniey nieco rozmyśla o Bogu; czuie słodkie iákieś serca wzruszenie: ktore iest dowodem, że Bog iest Bogiem serca ludzkiego; czego y ztąd dochodźiemy:

dźiemy: że nasz rozum nigdy się ták nie cieszy; iáko kiedy mu myśl przypadnie o Bogu; ktorego naymnieysze poznanie, iáko mowi Arystoteles: więcey váży, ániżeli wyśmienitość wszystkich rzeczy. Jáko naymnieyszy promień słoneczny iaśnieyszy iest, niżeli naywiększy Xiężyca y Gwiazd; bá y świętnieyszy ániżeli sam Xiężyc oraz y z gwiazdami. Jeżeliby przypadek iáki serce nasze przeraził, álbo trwogę mu iaką przyniosł; nátychmiast udaie się do Boga, pokornie prosząc; żeby chociaż mu iest wszystko przeciwne, sam Bog raczył mu bydź pomocą; y kiedy nástępuie iákie niebeśpieczeństwo; on sam iáko naywyższe dobro, ratował ie, y niebeśpieczeństwo od niego oddalił. Tákowa radość, táka poufałość, ktorą serce ludzkie má do Boga; pewnie nie zkąd inąd pochodźi, tylko z przyzwoitości; ktora iest między Dobrocią Boską, y duszą naszą. Przyzwoitość zaprawdę wielka, ále skryta, sekretna przyzwoitość; ktorą każdy uznaie; ále máło tych, ktorzyby ią zrozumieli y poznali: przyzwoitość, ktorey niepodobna zapierać, ále też trudno iey dociec. Stworzeni iesteśmy ná wyobrażenie y podobieństwo Boskie; co nie iest co inszego; tylko że mámy zácną przyzwoitość do Májestatu Boskiego.

Dusza nasza iest duchowna, nierozdźielna; taż sama rozumie, chce, y dobrowolnie nieiako chce: iest zdolná do rozsądzeniá, rozważania, umieiętności, y cwiczenia się w cnotach; w czym má podobieństwo z Bogiem. Przemieszki-



mieszkiwa oná cáła we wszystkim ciele; y cáła w każdey iego części: iáko y Bostwo całe iest ná całym świecie y cále także ná każdey części świata. Człowiek śiebie poznaie, śiebie sam kocha, przez ákty wywiedźione y wyrażone od swego rozumu y woli; ktore lubo pochodzą od rozumu y woli rożnych między sobą, przecię iednak są złączone w duszy, y w władzach od ktorych pochodzą. Ták Syn Boski pochodzi od Oyca, iáko iego wyraźne poznanie: á Duch Sw: iáko Miłość tchniona y pochodząca od Oyca y od Syna: ktorzy lubo są rożne Osoby ták między sobą, iáko też każda z osobna; przecię iednak wszystkie trzy Osoby nierozdźielnie między sobą są ziednoczone; y owszem ieden y tenże sam szczegulnie, y nierozdzielny Bog. Ale oprocz tey przyzwoitości podobieństwa, táka iest wzaiemność między Bogiem y człowiekiem względem wzaiemney doskonałości; że rowney trudno iey wynáleść; nie żeby Bog miał brać iaką doskonáłość z człowieka; ále że iako człowiek nie może bydź doskonały zkąd inąd, tylko od Boskiey Dobroci; ták Dobroć Boská nie má wygodnieyszego sposobu wydania z śiebie doskonałości, tylko nasze człowieczeństwo. Człowiek bowiem wielką má potrzebę, á oraz zdolność do odbierania dobra, ktorego wielce potrzebuie: Bog zaś większą náder má obfitość wszelkiego dobra, y cále iest skłonny do iego udźielania. Nic zaś wdzięcznieyszego nie iest potrzebie, iak szczodra obfitość: nic także milszego bydź nie

może

wola zaś nienaſycony ápetyt máiąc do kochania y wynaleźienia dobra: czyliż nie má okazyi do wołania y mowienia? Ah nie ſtworzona ieſtem dlatego świátá! ieſt tedy Dobro iakieś naywyżſze, ktore mię utrzymuie; y iákiś Tworca, ktory we mnie wlał to nienaſycone umieiętności y wiadomości pragnienie; y ten, ktory ukoić ſię nie może w kochaniu dobra, nadał mi ápetyt; więc do tego dobra wſzelkiemi ſiłami udawaciem ſię powinna; ázebym ſię z iego dobrocią ziednoczyła; y złączyła z tym, ktorego iá ieſtem; y do ktorego wſzelkim prawem należę. Táká tedy ieſt przyzwoitość; ktorą z Bogiem mámy.

## ROZDZIAŁ XVI.

### *Náturalną mámy ſkłonność do Miłości Páná BOGA nádewſzyſtko.*

GDyby ſię iacy ludźie znaleźli, ktorzyby ſię utrzymali przy niewinności, y proſtocie oryginalney, w ktorey był Adam od czaſu ſwego ſtworzenia, áż do czaſu upadku: ci, chociażby nie mieli od Boga żadney pomocy, tylko tę ktora uſzczęśliwia wſzelkie ſtworzenie; áby mogło czynić ſprawy ſobie przyzwoite: nie tylkoby mieli ſkłonność do kochania Boga nadewſzyſtko; ále mogliby też náturalnie wykonywać tę należytą ſkłonność. Bo iáko ten Bog, Stworca y Pan nátury wſpomaga, y mocno ręką ſwoią wſpiera ogień, áby w gorę wſtępował. Wody, áby płyneły ku morzu. Ziemię áby ćiągnęła ná doł, y tám zoſtawałá. Ták, gdy tenże ſam w ſercu człowieka záſzczepił y zaſadził oſobliwą ſkłonność nátury, ktoráby nie tylko dobro ogolnie, ále też każde z oſobna, á nad wſzyſtkie rzeczy Boſką Iego Dobroć (ktorá lepſza ieſt y milſza nád wſzyſtkie rzeczy) kochała; ſporządziłaby to naywyżſza Iego Opatrzność, ázeby też y tym ſzczęśliwym ludźiom, ktorycheśmy wyżey wſpomnieli, tyle dodał pomocy, ile im iey potrzeba ná przywiedzienie do ſkutku nadaney im ſkłonności. A tá pomoc z ſtrony iedney byłáby náturalna, iáko przyzwoita náturze, y dążąca do miłości Bogá; ile ieſt początkiem y naywyżſzym Pánem nátury: z drugiey zaś ſtrony byłáby nadprzyrodzona dlátego, boby nieprzyſtała náturze proſtey człowieka, ále náturze przyozdobioney, udarowaney, y ubogaconey pierworodną niewinnością; ktorá ieſt przymiot nadprzyrodzony, pochodzący z łáſki Boſkiey oſobliwſzey. Ale względem miłości Boga nádewſzyſtko, ktora wykonana bywá przy wſpomnianey wyżey pomocy, názwałaby ſię náturalną dlatego; że ſprawy zacne biorą ſwoie nazwiſka od pobudek: á miłość tá, o ktorey mowiemy, tylkoby ſię udawała ku Bogu względem tego, że bywa uznany Stworcą, Pánem, y celem wſzelkiego ſtworzenia przez świátło naturalne; á przytym kochany y poważany bydź powinien nádewſzyſtko przez ſkłonność náturalną.

A lubo teraz ſtan natury ludzkiey nie ieſt przyozdobiony

ny pierworodną niewinnością, iáką był pierwſzy człowiek przy ſtworzeniu ſwoim przyozdobiony, ále przeciwnym ſpoſobem przez grzech bardzo ieſt zepſowany: przecięż gdy tá święta ſkłonność kochania Boga nádewſzyſtko zoſtawiona nam ieſt, iáko też y światło náturalne, przez ktore poznawamy, że naywyżſza iego dobroć má bydź nad wſzyſtkie rzeczy ukochana. Nie ieſt to rzecz podobna, áżeby człowiek pilnie rozważaiąc o Bogu, (y chociażby tylko przez dyſkurs naturalny) nie miał uczuć poſtrzału y bodzca miłości, ktore w poſrzod ſerca duſze naſzey ukryta ſkłonność wyrabia, pierwſze poięcie tego naywyżſzego dobra woli podaie, y pobudza ią do upodobania ſobie w nim.

Przytrafia ſię czeſtokroć między kuropatwami, że niektore kradną iaia innym kuropatwom, áżeby ich oſiadły; y z nich ſię dźieci wylęgły: czy to ſię dźieie z chciwości, áby były matkami; czyli też z ich głupſtwa, że nie znaią gniazd ſwoich, á ták cudze oſiadaią. Powiem iednak o nich rzecz podźiwienia godną, iednakże prawdziwemi świadectwami ſtwierdzoną. Kuropatwię ſamczyk, ktory ſię wylągł pod ſkrzydłami inſzey kuropatwy, ná pierwſzy głos y niby nárzekanie uſłyſzane matki ſwoiey, ktora iáie, z ktorego on ſię wylągł, ſtraciła; nátychmiaſt porzuciwſzy kuropatwę złodzieykę, wraca ſię do właſney matki ſwoiey; y zá nią, wzruſzony ſympátyą, y nátury przyzwoitością, ktorą má z pierwſzym ſwoim począ-



cząkiem; udaie ſię. Tá iednak przyzwoitość, y inſtynkt nátury przez żaden znak powierzchowny ſię nie wydaie; ále ieſt ſekretny, utajony, y niby ſpiący we wnętrznościach nátury; áż mu ſię źiawi kochana iego matka; ktorym niby ze ſnu oczuczony, rzecz ſwoię ſprawuiąc, przywodzi ápetyt ſamczyka kuropatwięcia do uznania matki. Ták też Teotimie przytrafia ſię ſercu naſzemu; ktore chociaż ſię wyległo, wykarmiło, y wychowało w rzecach cieleſnych, podłych, y przemiiaiących; á że tak rzekę; pod ſkrzydłámi nátury: przecięż ná pierwſze ſpoyrzenie, przez ktore ná Boga oko myśli ſwoiey obraca, y iego poznaie; náturalna owa y pierwſza ſkłonność kochaniá Boga; ktora przedtym niby zaſnęła, y nieznaczna była; tegoż momentu porywa ſię niby ze ſnu, y nagle wypada, iáko iſkra z popiołu; ktora dotykaiąc ſię naſzey woli, onę iákoby ſtrzałą iáką náywyżſzey miłości, ktora należy pierwſzemu y naywyżſemu początkowi rzeczy wſzyſtkich; przeraża.

## ROZDZIAŁ XVII.

### *Nie mamy w ſobie naturalney ſiły kochania BOGA nadewſzyſtko.*

ORły wielkiego wprawdzie ſą ſerca, y wielką ſiłę, y moc maią do latania: wzrok iednak ich nieporownanie przewyżſza moc látania; gdy daley y prędzey oczy obracaią, ániżeli ſkrzydła. Ták duſze naſze świętą

y naturalną skłonnością ożywione, ku Bogu większe maią oświecenie ná rozumie do widzenia, iák iego Bostwo wielce iest godne kochania, ániżeli siły w woli do iego kochania wystarczyć mogą: bo grzech daleko bardziey osłabił wolą ludzką, ániżeli zacmił rozum: do tego, że sprzeciwianie się ápetytu zmyślnego, ktory pożądliwość zowiemy, mieszа wprawdzie także rozum, ále bardziey to czyni przeciw woli, naypierwey w niey, wźniecaiąc bunty y rebellie. Zaczym przychodzi do tego; że nieszczęsna wola wszystka iuż osłabiona, y ustawicznemi natarczywościami, ktoremi ná nie pożądliwość naciera, znużona; nie może takiego postępku uczynić w Miłości Boskiey, iáki iey uczynić rozum y skłonność radzą.

Teotimie. O iak wyśmienite świadectwa nie tylko o przezacnym poznaniu Boga, ále też o mocney skłonności ku niemu zostawione są od subtelnych owych Filozofow: Sokratesa, Platona, Trismegista, Arystotelesa, Hipokratesa, Seneki, Epikteta! Sokrates naychwalebnieyszy z nich iawnie poznał: że ieden iest Bog, á nie więcey ich; á y táką miał skłonność do iego kochania: że, iáko świadczy Augustyn Sw: Wielu o nim rozumieli; iż nie dla inney przyczyny uczuł Filozofiy, tylko dlá oczyszczenia rozumow; áżeby się lepiey ná naywyższe dobro, ktore iest sam y ieden Bog: zapátrywały. Co zaś względem Platona, ten dosyc iawnie z tymże w przezacney owey Definicyi Filozofa y Filozofij oświadcza się, mowiąc: Argumentować nie iest nic inszego, tylko kochać Boga: y Filozof nie co inszego znaczy; tylko Boskiego miłośnika. Coż rzekę o wielkim Arystotelesie? ktory skutecznie dosyć náucza o práwym Bogu, y w tak wielu mieyscach dość godnie o nim mowi.

*Lib: 8. Civ: c. 3.*

*Ibid: lib 8. c. 9.*



Ale o Przedwieczny Boże! ták wielu, y ták wspaniałym mężom, ktorzy tákową o Bogu wiadomość, y skłonność ku iego kochaniu mieli; zbywało ná ochocie y śile, do náleżytego iego zákochania. *Nievidomeć wprawdzie iego Bostwo przez rzeczy stworzone od niego zrozumieli, przeyrzeli, y poznali,* mowi Paweł Sw: *Zkąd wymowki żadney mieć nie mogą: bo gdy Boga poznali; nie chwalili iáko Boga, áni mu dzięk, iak przynależało czynili.* Chwalilić go przecię nieiako; daiąc mu wyśmienite tytuły: ále nie ták przecię iák przynależało, to iest: nie wychwalali go nadewszystko: bo nie mieli śilney ochoty do zatracenia obmierzłego bałwochwalstwa; gdy społkuiąc z bałwochwalcami, *prawdę ktorą uznawali o Bogu, w niepráwości uwięzioną w sercách swoich trzymali;* przenosząc cześć swoię, y w rożnych rzeczach ziemskich uspokoienie, nad cześć Bogu powinną: *zniknęli w myślach swoich.*

*Rom: 1. v. 8.*

*Lib: 8. Civ: c. 11.*

A czy nieopłakanaż to Teotimie? że Sokrates, iáko o nim Pláto powieda; umieraiąc mowi o Bogach, iákoby ich wiele było. Sokrates ten, ktorzy dobrze wiedział, że Bog ieden iest? Czy nie użalić że się tákże potrzeba nád

Pla-

Platonem? roſkazuiącym y roſporządzaiącym, áby wielu Bogom ofiary czyniono; ktoremu dość dobrze świadoma była prawda o iednym Bogu? Ale y Merkuryuſza Tri-
*c.1. q. 24.* ſmegiſta dość opłakana dola: gdy onże ſam opłakuie, y utyſkuie o znieśienie bałwanow, y bałwochwalſtwa: on mowię; ktory ná tak wielu mieyſcach, y przy wielu okazyach ták godnie o iednym Bogu mowił. Ale nad tych wſzyſtkich wydźiwić ſię nie mogę nędznemu Epiktetowi. Bo proſzę: czyieżby ſerce ták zákamiałe było; áżeby ſię użalić nie miáło; gdy widźi, y ſłyſzy tego ták wyśmiętnitego Filozofa z tákim áffektem y żarliwością mowiącego; że zdaie ſię bydź Chrześciáninem; iákoby iakim głębokim rozmyślaniem źięty: ktory iednak zá podaiącemi ſię okázyámi wſpomina wielu Bogow, iáko prawdźiwy Poganin. Ah człowiek ten, ktory ſię wielce dobry zdawał; wiedząc dobrze o iednym Bogu; y doſyć wyśmienicie trzymaiąc o dobroci iego: czemu ſię nie uymował o Honor Boſki; áby był niezbłądził, y w rzeczy ták wielkiego momentu nie ſtał ſię opieſzałym.

Wreſzcie Teotimie nędzna duſza naſza zraniona grzechem, ták ſię ſprawuie; iáko zwykły Palmowe drzewá w zimnych kraiach; ktore niedoſkonałe tylko, y niedoyrzałe wydaią owoce: ktore owoce ſą początki tylko y kſztałt owocow: ále żeby dáktyle zupełne, doyrzałe, y ſmaczne wydawały, potrzebuią krajow ciepleyſzych. Podobnym właſnie ſpoſobem ſerce ludzkie wywodźi náturalnie



ralnie początki iakieś miłości ku Bogu; ále kochać go nád wſzyſtkie rzeczy, (co ieſt prawdziwa doyrzałość miłości należącey naywyżſzey dobroci) to tylko ieſt ſerc, ktore maią oſobliwą łaſkę niebieſką: y ktore w ſtánie łaſki ſtátecznie trwaią. Máła zaś y niedoſkonała miłość, ktorey poſtrzały ſama natura w ſobie czuie, nie ieſt nic inſzego, tylko chcenie nieiakie bez chcenia, chcęnie czegoby chciała, ále niechce; chcenie niepłodne, ktore prawdziwych nie przynoſi owocow; chcenie paralityka Ewangelicznego; ktory widźi wprawdźie zbawienną Boſkiey Miłości ſadzawkę; ále nie má śił do niey ſię wpuſzczenia. Náoſtatek to chcenie nie ieſt nic inſzego, tylko martwy płod dobrey woli; ktory nie má życia czerſtwey rzeźwośći, ktora iey potrzebna ieſt; áby Boga przenośiła nad wſzyſtkie rzeczy. A o tey rzeźwości mowi Apoſtoł w oſobie grzeſznika. *Chcęnie ieſt we mnie, czynić zaś dobrze nie potrafię.* *Rom:7. ver:17.*

## ROZDZIAŁ XVIII.

### *Skłonność naturalna kochania BOGA ieſt pożyteczna.*

PONieważ nie możemy náturalnie BOGA kochać nade wſzyſtko, dlá czegoż mámy naturalną inklinacyą do tego? Czyliż tak ieſt nikczemna natura, że nas pobudza do miłości, ktorey dać niezdoła: czemuż w nas wzbudziła pragnienie wody ták koſztowney, kiedy do nápoiu podać nam iey nie może? Ah Teotimie! iák dobry y miło-

ſierny

śierny ieſt ná nas Bog? niewierność, ktorąśmy obrażaiąc go popełnili, zaſłużyła, ażebyśmy oddaleni byli od wſzelkiey iego dobroczynności y łáſki, ktorą wyświadczyć miał naturze naſzey: kiedy światło oblicza ſwoiego nad nią naznaczył, y dał ſercu naſzemu łáſkę, przez ktorąby czuło, że ieſt ſkłonne do miłości iego Dobroci: że Anieli, widząc opłakanego y nędznego człowieka, mieli przyczynę uwiedzieni áfektem politowania, mowić: *A czy toż to ieſt ſtworzenie doſkonałey piękności, delicye całey ziemi?* Lecz nieſkończona Boga dobroć y łáſkawość nie chciała bydź ták ſrogą y nieużytą ku dziełowi rąk ſwoich. Widział żeśmy w ułomne ciało przyodźiani, y że tak lekcy ieſteśmy iako wiatr; ktory gdy według ſwego upodobania wieie, roſypuie ſię, y niſzczy ſamego śiebie, y do pierwſzey ſię pory więcey nie powraca: dla tego według wielkiego miłośierdźia ſwego niechciał nas cále zágubić; áni też nam odiąć przeznaczenia do łáſki ſwoiey, ktorąśmy przez krnąbność naſzę utracili; ále nám ią dał litościwie; to ieſt: ábyśmy zápatruiąc ſię ná niego, y czuiąc obecnego w nas, ten zaſtaw iego dobroczynności, y ſkłonność do iego kochania, ſtaráli ſię ſkutkiem wypełnić. Zá tym zoſtawuiąc nám tę ſkłonność oddalił od nas przyczynę mowienia. *A ktoż nam to dobro pokaże?* Bo choćiaż przez ſamę ſkłonność naturalną nie możemy przyiść do ſzczęśliwości kochania Boga, iáko má bydź kochany: przecię iednak gdybyśmy ſię ſzczerze ná to zawźięli; wątpić nie

Thren: 3. v. 16.

trzeba,



trzeba, ażeby nam dobroć iego Boſká ſpoſobu iakiego nie dodałá, ktoremby wſparci mogliśmy daley poſtąpić. A ieżelibyśmy chwycili ſię tey pierwſzey iego pomocy; táka ieſt Oycowſka iego dobroć, żeby nam drugiey większey ieſzcze dodał; y prowadziłby nas z dobrego ná lepſze z wſzelką łagodnością áż do naywyżſzey miłości; do ktorey nas naturalna pobudza ſkłonność: ponieważ to pewna ieſt, żeby temu, ktory wierny ieſt w máłym, y czyni co może, Dobroczynność Boſka zawſze dodawała pomocy; zá ktorąby co raz daley á daley poſtępował w drodze zbawienia.

Skłonność tedy kochania Boga nadewſzyſtko, ktorą mámy z przyrodzenia, nie daremnie przemieſzkiwa w ſercach náſzych. Bo co względem Boga, on tey ſkłonności zażywa iáko iákiey wędy; ażeby nas łagodnie złowił; á złowionych do śiebie przywrocił. Y właśnie przez nadanie tey ſkłonności zdaie ſię Boſká dobroć trzymać ſerca przywiązane, iáko máłe iakie ptaſzęta ná nici; ktorąby, kiedy ſię upodoba Boſkiemu iego miłośierdźiu zmiłować ſię nád nami, mogła nas pociągnąć. Co zaś względem nas, tá ſkłonność ieſt nám zamiaſt znáku, y pámiątki pierwſzego náſzego początku, y Stworcy; do ktorego kochania oná nas pobudza, ſekretnie nas prze-ſtrzegaiąc; że do iego Boſkiey dobroci náleżemy: tym właśnie ſpoſobem, iáko Ielenie náleżą do Monarchow? kiedy częſtokroć złowionym z herbem ſwoim obroże da-

ią ná ſzyie; y ták naznaczone wolne do puſtyn puſzczaią ktore Ielenie tym ſpoſobem wolnością udarowane, każdemu napadaiącemu ie, nie tylko że iuż ſą raz złowione znak podaią: ále oprocz tego, że dlá tych ſamych tylko Monarchow, ktorych znaki ná ſzyi noſzą záchowuią ſię. Tym ſpoſobem niegdyś pokazała ſię iednego Ielenia ſtárość; ktory, iáko piſzą Hiſtorycy w trzyſta lát po śmierci Juliuſza Ceſarza z obrożą był złowiony: ná ktorey obroży było wyryte z rokiem Symbolum tego Ceſarza y te ſłowá: Ceſarz mię wolnym uczynił.

Tá przezacna ſkłonność, ktorą BOG wyryſował w duſzach náſzych, ſprawuie zaprawdę to; że ták przyiaciele iáko też nieprzyiaciele naśi poznaią nas, że nie tylko byliśmy náſzego Stworzyciela: ále też (lubo nas wypuścił, y wolnych zoſtawił woli naſzey) do niego cále należemy: bo prawo zoſtawił ſobie każdego czaſu nas odebrać; áby nas zbawił, iáko ſię Boſkiey y dobroczynney iego Opátrzności upodoba. Y ztąd ci Ukoronowany Prorok tę ſkłonność nie tylko światłem zowie, że oná nas obiaśnia, dokąd iść mámy: ále też radości y weſelá nam dodaie; gdy nas ná wygnaniu naſzym nieiako cieſzy; obdarzaiąc nas nádzieią: że ten, ktory w duſzach naſzych wyrył, y wyryty zoſtawił ten przezacny początku náſzego znak, ieſzcze chce, y wielce pragnie do śiebie nas przywrocić: ieżeli iednak ták ſzczęśliwi będziemy; áżebyśmy ſię znowu Iego Boſkiey Dobroci złowić dopuścili.

KSIĘGA



# KSIĘGA DRUGA

## Opiſanie Národzenia y Niebieſkiego pochodzenia Boſkiey Miłości.

## ROZDZIAŁ I.

### *Doſkonałośći Boſkich nie ieſt wiele, tylko iedna, ále nieſkończenie doſkonała.*

POſpolicie mowiemy: że kiedy ſłońce przy wſchodzie ſwoim ieſt czerwone, y zaraz pokazuie ſię czarne, álbo śine, y niby niknące, álbo też ná zachodzie blade, ponure, y niby ſtraſzne: tedy przyſzły deſzcz oznaymuie. Teotimie: ſłonce áni ieſt czerwone, áni czárne, áni blade, áni żołte, áni zielone. Ten bowiem naywiękſzy luminarz żadnym trefunkom, żadnym kolorow odmianom nie podlega: ále zá wſzelki kolor má nayiaśnieyſzą y uſtawiczną światłość ſwoię; ktora, chybaby to przez cud iaki przydało ſię: nigdy nie ieſt odmienna: Lecz my tylko tym ſpoſobem o nim mowiemy; bo ſię nam taki zdaie według rozmaitości waporow, ktore ſię między naſzym widzeniem, y między tym luminarzem zgromadzaią: te to ſą, ktore nam go rozmaicie reprezentuią.

Rozmawiamy częſto o Bogu, nie tak względem tego, co on ieſt ſam w ſobie; iáko według ſpraw iego; zá

ktorych powodem rozważamy go, á według naſzego rozważania rozmaicie go názywamy, nieinaczey, tylko iákby wielkie miał mnoſtwo rozmaitych wyśmięnitości y doſkonałości. Jeżeli go zważamy, ile karze złych; ſprawiedliwym go wyznawamy: ieżeli iáko uwalniaiącego od nędzy grzeſznika; miłośiernego ogłaſzamy: ieżeli iáko ſtwarzaiącego rzeczy wſzyſtkie, y przedziwne cuda ſprawuiącego; Wſzechmocnego wyznawamy: ieżeli iako wypełniaiącego obietnice ſwoie prawdźiwego przyznaiemy; ieżeli iáko czyniącego wſzyſtko w pomiarkowaniu y wádze; mądrego bydź twierdziemy. Y ták daley według rozmaitości ſpraw, ktore czyni; wiele mu rozmaitych doſkonałości zwykliśmy przypiſywać. A przecię w Bogu áni rozmaitość, áni rożność żadna nieznayduie ſię doſkonałości, ále onże ſam y ieden, ieſt ſzczegulnie ſama iedna y naywyżſza doſkonałość. Bo cokolwiek w nim ieſt, on ſam ieſt; y wſzyſtkie wyśmienitości, o ktorych powiedamy że ſię w nim w tak wielkiey rozmaitości znayduią; ſą iedna naywybornieyſza iedność. A iáko ſłonce żadnego z tych kolorow, ktore my iemu przyznaiemy, nie má, ále tylko náyiaśnieyſze światło, ktore przewyżſza wſzyſtkie kolory; y owſzem widoczną farbę czyni wſzyſtkich kolorow. Ták w Bogu żadney z tych doſkonałości, ktore my w nim ſobie imáginuiemy, nie maſz; ále iedyna ſama nayczyſtſza wyśmienitość; ktora ieſt nad wſzelką doſkonałość naywyżſza: z ktorey wſzyſtko, co ieſt doſkonałego



łego ſwoię wźięło doſkonałość. Ale nazwać doſkonale naywyżſzą tę wyśmienitość, ktora ſzczegulnie w iedney ſwoiey iednośći wſzyſtkie zawiera, y owſzem przewyżſza; nie ieſt w mocy kreátury, nie mowię ludzkiey, ále náwet Anielſkiey. Bo iako powiada Jan Św: w obiawieniu ſwoim. *Má imię napiſane, ktorego żaden nie wie, tylko on ſam.* Dlátego iż on ſam nieſkończoną ſwoię poznaie doſkonałość, ſam także może ią wyrazić imięniem iey przyzwoitym. Zkąd Oycowie SS. mowili: że żaden nie ieſt doſkonałym Teologiem, tylko ſam Bog; dlatego: że żaden nie może poznać wielkości, ktorą má nieſkończona Boga doſkonałość: á zatym áni iey ſłowami określić, tylko ſamże Bog. Względem czego Bog odpowiedaiąc przez Anioła Oycu Samſona Mánue; ktory ſię pytał o imię iego. *Iák tobie imię, że ieśliby ſpełniły ſię ſłowa twoie uczciliśmy cię*, rzekł: *Czemu ſię wypytuieſz o imię moie, ktore ieſt przedźiwne.* Jákoby chciał rzec: Imię moie może uſłyſzeć człowiek; ále go niepotrafi wymowić: może ie uczcić, ále nie poiąć: bo to tylko mnie ſamemu przyzwoita wymowić Imię moie właſne, ktorem prawdziwie y rzeczywiście wyrażam moię wyśmienitość. *Apoc: c. 9.* *Iudic: c. 13. Ver. 17.*

Dowcip naſz daleko ſłabſzy ieſt, ániżeli miał uformować myśl reprezentuiącą Náywyżſzą Boga wyśmienitość; ktora zawiera ſzczegulnie w iedney y nierozdzielney ſwoiey doſkonałości doſtatecznie y wyraźnie wſzyſtkie inne doſkonałości, áto ſpoſobem ták nieſkończenie wybornym

bornym y przezacnym; że go dowcipu naszego niedołężność dociec cále nie może: Dlatego ażebyśmy iakimkolwiek sposobem o Bogu mowili; musiemy zażywać wielu imion: mowiąc: że iest dobry, mądry, Wszechmocny, prawdźiwy, sprawiedliwy, święty, nieskonczony, nieśmiertelny, niewidomy: y inszych. A takim sposobem mowiąc o Bogu mowiemy prawdziwie. Bog bowiem oraz iest to wszystko. Jákobyśmy rzekli: iest ták czysty, ták zacny, ták wysoki, że w iedney á szczegulnie w iedney doskonałości má wyśmienitość wszelkich doskonałości.

Ták manna iedna tylko była potrawa; o ktorey, gdy w sobie miáła smak y przymioty wszystkich innych potraw, mogło się mowić: że miała smak pomaranczy, melonow, malin, poźiemek, iábłek, śliwek, gruszek, y innych. Lecz bardźiey przyznać potrzeba że nie miała rozmaitości ták wielu smakow, ále tylko ieden sobie własny, zawieraiący w sobie cokolwiek wdźięcznego, cokolwiek pożądanego we wszelkiey rozmaitości inszych smakow znaydować się mogło. Jáko źiele názwane Dedocathos, ktore, iako powieda Pliniusz, uzdrawia wszelkie choroby: nie iest iednak áni reubarbarum, áni senes, áni betonika, áni miodunka; ále iedno samo szczegulnie źiele, ktore w swoiey szczegulney własności táką má cnotę y moc, iáką máią wszystkie inne medykamenta wraz zważone. O Boże przepaści wszelkich doskonałości, iák iesteś ukochany! że w iedney doskonałości máiąc wyśmienitość wszel-



wszelkich doskonałości, á to tak przezacnym sposobem; że żaden poiąć tego nie może, tylko ty sam, ktory Wszechmocny iesteś.

*Wiele* mowi Pismo Sw: *opowiadać będźiemy, á słow nam nie staie, bo on iest zakończeniem wßystkich rozmow y dyskursow: wychwalaiąc się, coż wskoramy? on álbowiem iest wßechmocny nad wßystkie dźieła swoie.* Błogosławiąc Boga, wychwalaycie go, ile możecie, większy bowiem iest nad wszelką chwałę. Wychwalaiąc go, nápełniayćie się wszelką cnotą: nie śilcie się, bo nie poymiecie. Ták iest Teotimie: nigdy go nie będziem mogli poiąć: on álbowiem, iáko Jan Sw: mowi: większy iest nad serce nasze. Ale że wszelki duch chwali Pána: nazywaiąc go wszelkiemi iakie się tylko znaleść mogą naywyśmienitszemi imionami: teraz zamiast naywiększey chwały, ktorąbyśmy mu oddać mogli; wyznawaymy; że go nigdy dostatecznie wychwalić niepotrafiemy. Oświadczaymy się z tym: że iego Imię iest nad wszystkie imiona; ktorego nie godni iesteśmy wymowić. *Eccl: 42. Ver: 29.*

## ROZDZIAŁ II.

### *Ieden tylko w BOGV znayduie się Akt; ktory iest same iego Bostwo.*

Z Nayduie się wielka w nas rozmaitość władzy, y zwyczaiow, ktore też wielką rozmaitość sprawności wywodzą: ále y same sprawności nieporownane mnostwo spraw.

ſpraw. Bo naprzykład ták ſą rożne władze widzenia, ſłyſzenia, ſmákowania, dotknienia, ruſzania ſię, rozumieniá, chcęnia, y inne: y zwyczaie gadania, chodzenia, grania, ſpiewánia, tancowánia, biegania, pływania, y inne: iáko też rożne ſprawności, y ſprawy, ktore wynikáią od władzy, y zwyczaiow. Ale w Bogu nieznayduie ſię nic podobnego; w ktorym tylko ieſt ſzczegulnie iedná y nieſkończona doſkonałość: w ktorey doſkonałości ieſt ieden tylko y ſam ſzczegulnie nayczyſtſzy ákt: y owſzem wyraźniey mowiąc: Bog iedna ſzczegulnie ſama, y naywyśmieniciey iedna, y iedynie naywyśmienitſza doſkonáłość. A tá doſkonałość ieſt ieden ákt wyśmienicie czyſty, ktory że nic innego nie ieſt, tylko ſama Iſtność Boſká; zátym ieſt wieczny. A poſtaremu my nędzni, y mniey umieiętni ludźie ták mowiemy o dziełach Boſkich; iakoby codziennie w wielkiey liczbie, y nowe coraz á nowe wyprawował; lubo wiemy, że ſię nie tak dzieie: ále to dlá ſłabości rozumu naſzego czynić muśiemy: bo kſztałt mowienia náſzego idzie zá ſpoſobnością zrozumienia naſzego, ktore nie ieſt inne, tylko to; że codziennie rodzące ſię rzeczy y wynikaiące widziemy.

A że w rzeczach przyrodzonych żadna ſię rozmaitość ſpraw nie znayduie, tylko przez rozmaitość ſpráwowánia: więc kiedy widziemy ſprawy tak ſię rożniące od ſiebie; ták wielką rozmaitość rzeczy wywiedzionych, y prawie niezliczone mnoſtwo dzieł Boſkiey Wſzechmocności;



cności; zápewne nam ſię zdaie; że rozmáitość tá ſtáie ſię przez ták wiele áktow; wiele rożnych ſkutkow wywiedźionych widziemy: o ktorych tymże ſpoſobem, dlá większey wygody naſzey, y według poſpolitego zwyczaiu rozważania rzeczy, mowiemy. Áni ſię nam obawiać potrzebá; áżeby tym ſpoſobem mowienia mieliśmy uiąć co prawdźie: bo chociaż w Bogu nie maſz żadnego mnoſtwá ſprawowania, ále ieden tylko, y ſam ákt, ktory ieſt ſamże Bog; ten ieden ákt ták ieſt doſkonały; że wyśmienitym ſpoſobem wſzelką moc y śiłę wſzyſtkich áktow obeymuie; ktore nám zdaią ſię bydź potrzebne ná wſzyſtkę rozmaitość ſkutkow, ktore tylko widziemy. Bog, nie rzekł tylko iedno ſłowo, á mocą tego ſłowa ſtáło ſię ſłońce, Xiężyc, niezliczona gwiazd liczba z ſwoią rożnością w iaſności, w obrotach, y w influencyách. *On rzekł, á ſtáły ſię: on roſkazał, á ſtworzone ſą.* To iedno Słowo Boſkie nápełniło powietrze ptaſtwem, morze rybámi, wywiodło wſzelkiego rodzaiu drzewá; y wſzyſtkie ná ktore ſię zapátruięmy, ſtworzyło źwierzęta. Bo chociaż Piſarz Hiſtoryi świętey, ſtoſuiąc ſię do ſpoſobu náſzego zrozumienia, Boga częſto to Wſzechmocne ſłowo *Niech ſię ſtánie*, we dni ſtworzenia świáta powtarzaiącego przywodzi; przecię iednak náleżycie mowiąc: Słowo to by o iedno, ktore Dáwid Prorok zowie tchnieniem uſt Boſkich; to ieſt: iedno y ſamo ſkinienie woli Boga; ktory ták mocno śiłę ſwoię ná rozmaitość rzeczy ſtworzonych wywarł; Pſ.148.

że ztąd imáginuiemy ſobie to ſłowo powtorzone, y ták wiele razy wymowione, ile ſię ſkutkow, albo rzeczy ſtworzonych pokazuie; lubo rzeczą ſamą ieſt iedynie ieden ákt. Sw: Chryzoſtom náleżycie zważył; że co Moyżeſz w wielu ſłowach opiſuiąc świáta ſtworzenie, podał; to Sw: Jan Ewangeliſtá w iednym wyraźił ſłowie, gdy mowi: że przez ſłowo to ieſt, przez to Przedwieczne ſłowo, ktore ieſt Syn Boſki, ſtáło ſię wſzyſtko. To tedy ſłowo Teotimie będąc ſzczegulnie iedno, ſamo, y nieodmienne, wywodzi wſzyſtkich rzeczy rożność; dobre y ſzczęśliwe im dáne powodzenie; á náoſtatek w wieczności ſwoiey trwaiące, rzeczom wſzyſtkim náznacza náſtępowania, odmiány, porządki, y przyzwoite czáſy.

Jmáginuymy ſobie málarza iákiego máluiącego obraz rodzącego ſię Zbáwicielá: ten bez wątpienia niezliczonemi práwie razami po owym obraźie, dokąd go nieſkończy, pezlem prowadzi; y nie tylko dni, ále y tygodnie, á podobno y mieśiące w wyprawieniu iego trawi, áto według mnoſtwa y rozmáitości oſob y inſzych rzeczy, ktore ná owym obraźie wyraźić zámyśla. Z drugiey záś ſtrony przypatrzmy ſię preſſerowi máiącemu papier pogotowiu do wybiiánia, ktory chce wytłoczyć ná blaſze, ná ktorey ieſt náleżycie wyſztychowána táż Táiemnica Národzeniá Zbawicielá Pána. Ten zá iednym obroceniem práſy wytłoczy on obraz, y cáłą ową ſpráwę w iednym prawie momencie odprawi; wyimuią z pod práſy



práſy wyśmienite koperſztychu wyobrażenie; ktore wyraźnie reprezentuie wſzyſtko; co należy do doſkonałego obrazu, względem tey świętey Hiſtoryi. Y lubo iedno tylko ruſzenie w wyprowadzeniu obrazu z pod práſy uczynił; iednak ták wielkie mnoſtwo oſob, y innych rzeczy rozmáitych, ták dobrym porządkiem, pomiarkowaniem, mieyſcem, odległością, y proporcyą rożniących ſię, oczom zápatruiącym z owym wdziękiem podaie: że gdyby kto ſekretu niewiedział; zádziwiłby ſię; widząc ták wiele ſztuk, z taką rozmaitością wynikaiących. Teotimie. Ták nátura, iáko málarz iáki; powtarza y odmienia ákcye w tey mierze, iaką miárą iey ſprawy między ſobą ſię rożnią: do ktorych ſpraw wyprowadzeniá, naybardźiey ieżeli ſą wielkie, wielkiego y długiego czaſu potrzebuie. A Bog niby preſſer wſzelkiey rozmaitości kreatur; ktore kiedykolwiek były, ſą, y będą, iednym pociągiem Wſzechmocney woli ſwoiey dał iſtność; wywodząc z ſwoiego umyſłu, iáko z formy iákiey ſztucznie wyrytey, przedziwną tę, ná ktorą ſię zápatruiemy oſob, y rzeczy innych rożność; ktore przez czaſy, láta, y wieki idą po ſobie, każdą záś z nich iák długo má przebywać według ſwoiey nátury. Tá záś Náywyżſza Boſkiego áktu iedność niedopuſzcza żadnego zámięſzania, y nieporządku; nie ſprzeciwia ſię iednak rożności, y rozmaitości, y owſzem ią czyni, dlá okazania piękności w rzeczach; przywodząc wſzyſtkie rożności y rozmaitości do náleżytey proporcyi,

á proporcyą do porządku; náoſtatek porządek do iedności cáłego świata; ktory to świat má w ſobie wſzyſtkie rzeczy ſtworzone, ták widome iáko y niewidome: á wſzyſtkie wraz zebrane názywaią ſię *Univerſum* niby *iedno rożne;* podobno dlátego: bo wſzyſtka ſtworzonych rzeczy rozmaitość przywodzi ſię do iedności, y znaczy iedyne, álbo rozmaite, y iedno z rozmaitością, y rozmaite z iednością.

Krotko mowiąc: Náywyżſza Boga iedność rozmaite czyni wſzyſtko, y niewzruſzona iego wieczność w rzeczach wſzyſtkich czyni odmianę. A to dlátego: że doſkonałość tey iedności Boſkiey pánuiąca nád wſzelką rożnością; má, zkądby dodawáła iſtności wſzelkiey rozmaitości rzeczom ſtworzonym ſiłę ták że y dzielność do ich wyprowadzenia. Ná dowod czego, gdy Piſmo Św: powiedźiało; że Bog mowił: *Niech będą luminarze ná firmamencie niebieſkim, y niech dzielą dźień od nocy; y niech będą ná znaki, y czaſy, y dni, y lata,* y teraz także widziemy tę uſtawiczną rewolucyą y płynienie czaſu, y odmian; ktore áż do końca świata nieuſtaną; áżeby nas náuczyło; że iáko ſłowo wyſtarcza ruſzeniu, y wywodze-
Pſ. 32. niu: *Słowem álboviem Boſkim niebá ſą utwierdzone, y tchnieniem uſt iego wßelka ozdoba ich,* ták ſama przedwieczna wolá Boſkiego Májeſtatu iego wywiera moc ſwoię ná wieki wiekow nád tym wſzyſtkim, co kiedy było, co ieſt, y co ná wieki będźie: że żadna rzecz nie má zkąd

inąd



inąd ſwoiey iſtności, tylko od tego ſamego ſzczegulnie iednego Przedwiecznego Aktu; to ieſt Boga: ktoremu niech będzie cześć y chwała przez nieſkończone wieki. Amen.

## ROZDZIAŁ III.

### *O Boſkiey Opatrzności.*

BOg tedy Teotimie nie potrzebuie wielu áktow; ponieważ ieden woli iego Wſzechmocney ákt, doſtateczny ieſt do wyprowadzenia wſzelkiey rozmaitości wſzyſtkich dzieł iego; áto względem nieſkończoney iego doſkonałości: ále my ludźie muśiemy o niey trzymać według ſpoſobu lichego rozumienia náſzego. Względem ktorego, ábyśmy mowili o Boſkiey Opátrzności: uważmy proſzę Rządy wielkiego Sálomona; iáko wizerunek, y przykład dobrego y ſzczęśliwego pánowania.

Wſpaniały ten Krol widząc, że Rzplita ták ściśle powinna bydź złączona z Religią, iáko ciało z duſzą: á znowu Religia z Rzplitą, iák duſza z ciáłem: umiarkował pilnie u ſamego ſiebie z oſobna o każdey części náleżącey, ták do ugruntowania Religiy, iáko do dobrego Rzptey roſporządzenia. A naypierwey co należy do Religiy, poſtanowił; áby wyſtawić Kościoł, ktoryby tyle miał długości, ſzerokości, y wyſokości: tyle przyśionkow, tyle okien: y o wſzyſtkich także rzeczach, ktoreby do tegoż Kościoła należały: potym o uſtanowieniu ták

wielu

wielu Kápłanow, śpiewakow, y innych do uſługi Kościelney potrzebnych umyślił. Co zaś względem Rzptey; Páłac dla rezydencyi ſwoiey wybudować, w ktorymby ták wielu było Marſzałkow, Urzędnikow, Dworzan. Dlá dobra zaś ludu poſpolitego poſtanowił Sędźiow, Mágiſtráty, ktorzyby ſprawiedliwie ich roſsądzáli. Przy tym áżeby ze wſzelkich ſtron ubeśpieczone było Kroleſtwo, y mogło ſię w pokoiu utrzymać; poſtánowił pod czas pokoiu mocne mieć ná woynę przygotowanie: dláczego naznaczył dwieście piećdźieśiąt Mężow; rozdawſzy im Wodzow, y innych Officyáliſtow godność, y rządy nád Prowincyámi. Chciał także mieć pogotowiu ná ſtayniach czterdzieści tyśięcy koni. Wreſzcie, cokolwiek Piſmo Sw: wſpominá, do woyny chciał mieć gotowe. A gdy ták o wſzyſtkich naypryncypalnieyſzych częściach do Kroleſtwa náleżących pomyślił: obracaiąc ſię do Aktu Opátrzności; pomiarkował wſzyſtko, cokolwiek do wybudowania Kościoła, do wyżywienia Kápłanow, y innych Urzędnikow y Miniſtrow Krolewſkich, iáko y żołnierzy náleżało. Umyślił poſłać do Hirama, áby miał drzewo potrzebne od niego z Peru y Ofir: á przy tym chwycić ſię ſpoſobow przyzwoitych; áżeby rzeczy wſzyſtkie náleżące miał pogotowiu dlá wykonania tego wſzyſtkiego, o czym zámyślał. Ale nie kontentował ſię tym Teotimie; bo ſkoro w myśli ſwoiey ułożył, y o ſpoſobie wypełnienia tego wſzyſtkiego pomyślił, udawſzy ſię do wykoná-



konánia, wſzyſtkich Miniſtrow y Officyáliſtow poſtánowił: á dlá pomyślnego y ſzczęśliwego pánowania náznaczył prowizye náleżące ták do wyżywienia Officyáliſtow, iáko dlá łátwieyſzego roſporządzenia y wykonania tychże urzędow ktore im nadał: ták, iż máiąc przezorność w dobrym rządzeniu, ſzczęśliwie roſporządzenie, ktore u śiebie umyślił ná poſtanowienie Officyáliſtow, wykonał; y do ſkutku ſwoię opatrzność przez dobre rządy przywiodł. A ták umieietność w rządzeniu náleżytym, y ktora zawiſła była w przezorności y opatrzności, była w użyciu przez poſtanowienie Urzędnikow przez rząd doſkonały y ſzczęśliwe roſporządzenie. Ale że roſporządzenie nic nie waży bez poſtánowienia tych, ktorzyby urzędy ſprawowáli: y ſamo tákże poſtánowienie nikczemne ieſt bez opatrzności: ktora ná tym zależy, co ieſt potrzebnego dlá utrzymania poſtánowionych Urzędnikow: á że to utrzymánie w dobrym roſporządzeniu nic innego nie ieſt; iáko wnętrzná iákaś opátrzność: dlátego nie tylko roſporządzenie, ále też poſtánowienie, y dobre rządy Sálomona názwane były opátrznością. Ztądci nie mowiemy: áżeby iaki człowiek miał náleżytą opátrzność; chyba iż go widźiemy dobrze ſię rządzącego. Teraz tedy Teotimie rozważaiąc o rzeczach Boſkich, według impreſsyi, ktorąśmy powźięli z rozeznania rzeczy ludzkich, mowiemy: że Bog miał przedwieczne y doſkonałe poznanie świátá dlá chwały ſwoiey świętey. A náprzod

w

w Boſkim ſwoim rozumie wſzyſtkie oſobliwſze części świátá, ktore mu miały chwałę oddawać ſtworzyć umyślił: to ieſt náturę Anielſką, y ludzką. W Anielſkiey rozmaitość Hierarchii, y Chorow: o ktorych ták Piſmo S., iáko y Doktorowie SS. nas náuczaią. W ludzkiey zaś, álbo między ludźmi poſtánowił;áżeby wielka, ktorą widźiemy, znaydowała ſię rożność. Potym w teyże ſamey przedwieczności przeyrzał, y roſporządził u ſiebie ſamego wſzelkie ſpoſoby przyzwoite ták ludźiom, iako y Aniołom:áżeby ták ci, iáko y támci doſtąpili ſwego końca, do ktorego ich przeznaczył. A ták uczynił ákt ſwoiey Opatrzności. Ale nie ſtánął ná tym Pán Bog: lecz roſporządzenie ſwoie wykonywaiąc, rzeczą ſamą Aniołow, y ludźi ſtworzył; y ſwoię Opátrzność do ſkutku przywiodł, gdy w Boſkim ſwoim roſporządzeniu dodał, y teraz także dodaie tego wſzyſtkiego, co ieſt potrzebnego ſtworzeniom rozumnym dlá doſtąpieniá chwały. A ták krotko mowiąc: Boſká Opatrzność nic inſzego nie ieſt, tylko ákt, przez ktory Bog chce podać ludźiom, y Aniołom przyzwoite y náleżyte ſpoſoby do otrzymánia końca ſwego. Ale że te ſrzodki rożne y rozmaite ſą, rożnie my też nazywámy Boſką Opatrzność; y mowiemy, że iedna ieſt náturalna, druga nadprzyrodzona: tę znowu nadprzyrodzoną názywamy generalną, álbo partykularną. Áże po tym będę cię chciał przywieść do tego Teotimie; áżebyś twoię wolą łączył z Boſką Opátrznością; tym czaſem, dokąd

o niey,



o niey, iáko zamyślam, mowić nie zacznę, nie zaniecham ci kilka ſłow powiedźieć o naturalney. Bog chciał obmyślić człowiekowi ſpoſoby náturalne, ktorych potrzebuie do wychwalenia Náyświętſzey Iego Dobroci: dlá wygody iego ſtworzył wſzyſtkie źwierzęta, iáko też drzewa, y źioła. Ażeby także y te miały ſwoy obchod, to ieſt źwierzęta, y drzewa, wielką rozmaitość żyznych łąk, pol, ſprzyiaiącego powietrza, w ſłodkie wody obfituiących zrzodeł, wiatrow, y deſzczow potrzebnych wywiodł; ták ná dobro człowieka, iáko y innych rzeczy, ktore człowiekowi iáko właſnemu Pánu uſługuią. Konie náprzykład nas noſzą; my wzaiemnie mámy ſtáranie o nich. Owce nas odziewáią, y karmią, my też wzaiemnie karmią ie opátruiemy. Ziemia dodaie wáporu powietrzu; powietrze wzaiemnie deſzczu źiemi: ręka uſługuie nodze; á noga dzwiga rękę. O gdyby kto wzaiemną tę uſługę, ktorą ſtworzenia zobopolnie ſobie świadczą, dobrze zważył; iáko wieleby pobudek, y wzruſzenia uczuł w ſobie świętey Miłości; y przymuſzonyby zoſtał do wyſławienia Náywyżſzey Boga Mądrości: Opátrzność twoia O wieczny y Wſzechmocny Oycze rządźi wſzyſtkim! Swięci Bázyli, y Ambroży w piſmach ſwoich nazwanych Hexameron, álbo Sześciodniowe dźieło. Przezacny także Ludwik Granatenſki w wprowadzeniu ſwoim do Składu Apoſtolſkiego; iáko y Wielebny X. Ludwik Richeome ná wielu ſwoich Kśiążek mieyſcach, wiele światłá, y pomocy do-



dadzą

dadzą duſzom świątobliwym, áżeby w tákich áfektach poſtępowały.

Ták ieſt Teotimie. Opátrzność tá doſiąga wſzyſtkiego, pánuie nad wſzyſtkim, rządzi wſzyſtkim; y kieruie wſzyſtko ku chwale ſwoiey. Znayduią ſię przypadki nágłe, y trefunki nieſpodźiane: ále tylko nám zdaią ſię bydź takie, lecz pewne ſą, y niechybne Boſkiey Opátrzności, ktora ie przeyrzała, y przeznaczyła dlá dobra cáłego świátá. Te zaś nagłe przypadki ſtáią ſię przez ſchodzenie wielu przyczyn; ktore że niemaią iedneyże właſności y przymiotu, każda z nich ſwoy ſkutek oſobny wywodzi, tym iednak ſpoſobem, że z zbiezenia ſię ich pochodzi ſkutek inſzey nátury; ktoremu ſkutkowi, nie to, czegośmy ſię ſpodziewali; wſzyſtkie przyczyny rożniące ſię, ále coś inſzego udzieliły. Przynależało naprzykład, áżeby ciekawość, y zábobon Eſchila Poety pokarane były: Ten bowiem ſłyſząc od iednego wieſzczka; że pewnego dnia z obalenia ſię domoſtwa iákiego śmierć miał ponieść: przez ow cały dzień ná otwartym polu dlá uchronienia ſię opowiedzianey śmierci w iednym mieyſcu z odkrytą głową ſtoiąc, zábawiał ſię. Zá tym orzeł ná powietrze wynioſſzy ſię z żołwiem, trzymaiąc go w ſzponach ſwoich, á widząc łyſą Poety głowę, mniemaiąc, iżby to był wierzchołek iákiey ſkały, proſto ná ową głowę wypuścił z ſzpon żołwia; z ktorego przypadku natychmiaſt Eſchilus umiera. Był to bez wątpienia przypadek nie-



nieſpodziany. Ten bowiem człowiek nie dlátego w pole wyſzedł, áby tam umierał, ále żeby ſię śmierci uchronił: áni też orzeł chćiał ſkruſzyć głowę Poety, ále tylko ſkorupę żołwia, á potym mięſem ſię iego paść; ále inaczey ſię ſtało bo żołw zoſtał cały, á nędzny Eſchilus upadkiem iego zábity. Według nas przypadek ten nieſpodziany był; ále względem Boſkiey Opátrzności, ktora głębiey przenika zbieganie przyczyn; był ákt ſpráwiedliwości; ktorym zábobon tego człowieka był ukarany. Przypadki Jozefa Pátryarchy w rozmaitości były przedziwne; y niby przeyścia iakieś od końca do konca bez ſrzodká: Brácia iego, ktorzy go chcąc zagubić, widzący go drugim po Krolu w Egipcie, zdumieli ſię; y niezmiernie ſię báli; áby uczynioney ſobie krzywdy nie mścił ſię nád niemi. Lecz Jozef rzekł do nich: *Nie lękaycie ſię: nie z rády waßey; ále z woli Boſkiey tu poſtány ieſtem: myśliliście mi źle; ále to złe obrocił Bog w dobre.* Widziſz Teotimie; żeby ludźie nazwali fatum, álbo przypadkiem nieſpodzianym to, co Jozef rzekł, że ſię ſtáło zá rádą Opátrzności Boſkiey, ktora kieruie, y prowadzi przyczyny do uſługi ſwoiey. A toż ſię także mowić má o tym wſzyſtkim, co ſię dźieie ná świecie: náwet y o monſtrach, álbo poczwarach, ktorych pochodzenie ſprawuie to, że ſprawy doſkonałe w większey ſą eſtymácyi, y większe przynoſzą podźiwienie: á oraz pobudzaią do dyſkurſow y do dobrego o nich rozumienia. A woſtatku, ſą ná tym świecie iáko cienie ná

Gen: 44 & 50.

obrazach, ktore im wdzięku dodaią y málowánie wielce przyozdabiaią.

## ROZDZIAŁ IV.

### *O Opátrzności nadprzyrodzoney, ktorą Bog má o ſtworzeniach rozumnych.*

COkolwiek Bog ſtworzył, wſzyſtko dlá zbawienia ludzi, y Anioſow przeznaczył. Początek zaś iego Opátrzności, ile z Piſma Sw: y z nauki Oycow SS. dociec możemy, y błáhy rozum naſz pozwala nam o nim mowić: ten ieſt.

Bog poznał przed wieki, że mogł ſtworzyć nieźliczone mnoſtwo kreatur máiących rożne doſkonałości, y przymioty, kroremby on mogł ſię udźielić; á między wſzyſtkiemi udzielenia ſię ſpoſobami zważywſzy, żeby nie mogł bydź wyśmienitſzy; iáko złączyć ſię z iakim ſtworzeniem tákim kſztałtem, áby owo ſtworzenie iákoby wſzczepione y wpuſzczone w Boſtwo oraz z nim iedną było oſobą. Y zaraz nieſkończona iego dobroć, ktora z ſiebie ſamey y przez ſiebie ſamę ſkłaniała ſię do tego udzielenia poſtanowiła, ktore tákie wyprowadzić ſtworzenie; że iáko przed wieki ieſt udzielenie iſtotne w Bogu, przez ktore Ociec udziela cále ſwego nieſkończonego y nierozdzielnego Boſtwa Synowi, rodząc go; á Ociec y Syn wraz tchnąć Ducha S., iemu także właſnego ſwego y iednego udzielaią Boſtwa: ták zacność ową naywyżſza




ſza doſkonale udźielona była procz innych iedney kreáturze, á natura ſtworzona y Boſtwo obie máiąc ſwoie właſności ták wraz były z ſobą złączone; żeby iednę tylko uczyniły Oſobę. Między wſzyſtkiemi zaś kreáturámi, ktore Wſzechmocność Boſka ſtworzyć mogła, upodobało ſię iey obrać to człowieczeńſtwo, ktore potym rzeczą ſamą źiednoczone było z Oſobą Syna Boſkiego; ktoremu nieporownaną cześć iedności Oſoby Boſkiey Iego Máieſtatowi przyzwoitą naznaczył; áby ná wieki nayoſobliwiey ſkarbow nieſkończoney iego chwały zażywało. Wynioſſzy ták święte człowieczeńſtwo Chryſtuſa Zbawiciela Náywyżſza Opatrzność, poſtanowiła iuż więcey nie utrzymywać dobroci ſwoiey w ſamey Oſobie ukochanego Syná ſwego; ále dlá niego udzielić iey wielu kreáturom, á oraz nieźliczonemu mnoſtwu rzeczy, ktore mogła wyprowadzić. Obrała zaś y poſtánowiła ſtworzyć ludźi, y Aniołow; ktorzyby áſyſtowali iego Synowi, y byli mu towarzyſzámi; łáſk także y chwały iego uczeſtnikami, y áby go ná wieki wychwalali, y cześć mu oddawali. A że Bog wiedział, że mogł wielą ſpoſobami w naturze ſię znayduiącemi wyprowadzić człowieczeńſtwo Syna ſwoiego, prawdziwym go czyniąc człowiekiem; iáko to náprzykład z niczego ie ſtwarzaiąc, nie tylko względem duſze, ále y względem ciáła; álbo też formuiąc ciáło z materyi iakiey poprzedzaiącey; iáko uformował Adáma y Ewy ciáła; álboteż przez rodzenie ordynaryine z męſzczy-

zny y z niewiáſty; álboteż przez rodzenie extraordynaryine niewiaſty bez męża: y tym oſtátnim ſpoſobem umyślił to wykonać. Między wſzyſtkiemi zaś niewiáſtami, ktore mogł obrać ná to, wybrał Nayświętſzą Pánnę Máryą Pánią náſzę; przez ktorąby Zbawiciel duſz náſzych nie tylko byłby człowiekiem, ále y dzieciną w národzie ludzkim.

Przez tego Opátrzność Boſka poſtánowiła wſzyſtkie inne rzeczy ták naturalne, iáko y nadprzyrodzone wywieść dlá Zbáwiciela; áżeby ták Anieli, iako y ludźie iemu ſłużąc, mogli ſię ſtać uczeſtnikámi chwały iego. A zátym lubo Bog ſtworzyć chciał ták Aniołow, iáko y ludźi udarowanych wolą, wolnych prawdziwą wolnością; przez ktorąby ták dobre, iáko y złe mogli obrać: áby iednak oświadczył dobroć ſwoię, że obrani ſą y przeznaczeni do dobra, y chwały; wſzyſtkich w pierworodney niewinności, ktora nie co inſzego byłá, tylko miłość náyſłodſza, ktora ich przygotowywáła, y wiodła do ſzczęśliwey wieczności.

Ale że náywyżſza tá dobroć poſtanowiła ták połączyć miłość tę originalną z wolą ſwoich kreátur; żeby miłość nie śiliła woli, ále żeby iey dáła wolność: przeyrzałá, że iedna część, lecz mnieyſza, z natury Anielſkiey dobrowolnie odſtąpi owey świętey miłości, á zatym utraci y chwałę. A że nátura Anielſka grzechu tego popełnić nie mogła bez znaczney złości; bo daleka byłá od pokus,

y



y podusſzczenia do złego; dlá czegoby mogła mieć iaką wymowkę; y że więkſza część teyże nátury Anielſkiey miáła bydź ſtałą w uſłudze Zbawiciela: dlátego Bog, ktory ták bardzo uwielbił ſwoie miłośierdźie względem ſtworzenia Aniołow; chciał też ſwoię ſprawiedliwość uwielbić, y w zápalczywości gniewu ſwego; owę zgraię odſtępcow, ktorzy w wściekłości ſwoiego buntu ták ſromotnie go odſtąpili, poſtánowił ná wieki zátracić. Náležycie znowu przeyrzał, że człowiek pierwſzy miał ná złe zażyć ſwoiey wolności; y odſtąpiwſzy łáſki, ſtracić chwałę. Jednakże niechciał ták ſurowo ſię obeyiść z náturą ludzką, iák poſtánowił z naturą Anielſką. Dotego, że tá natura ludzka byłá, z ktorey poſtánowił wziąć cząſtkę iednę wielce ſzczęśliwą, ktorąby złączył z ſwoim Boſtwem: procz tego, widźiał, że tá natura miała bydź wielce ſłába, y iáko wiatr, ktory wieiąc przechodzi, á więcey ſię nie wraca; to ieſt, idąc, niknie: przeyrzał tákże nágłe uciśnienie, ktorym ſzatan natrzeć miáł ná pierwſzego człowieka; iáko także wielkość pokuſy, ktorą go potym nieprzyiaciel ten zgubił. Ani też potrzeba zamilczeć tego: iż widział, że wſzyſtek narod ludzki bydź miał przez winę iednego. Więc dlá tych przyczyn oczymá miłośierdzia ſwego ná náturę weyrzawſzy, poſtánowił zmiłować ſię nad námi.

Lecz żeby ſłodkość iego miłośierdzia przyozdobioná byłá zacnością ſprawiedliwości; poſtánowił zbawić

czło-

człowieka ſpoſobem ſrogiego y okrutnego Odkupienia. Ktore okupu dźieło, gdy nie mogło ſkutku ſwego wźiąć przez kogo inſzego, tylko przez Syná; chciał, áby on ludźi odkupił nie tylko przez iednę iáką miłości náyobfitſzą ze ſwoich ſpraw ákcyą, ktoraby iednak doſtatecznie wyſtarczyła ná okup millionow świátow; ále też przez nieźliczone y owſzem przez nieſkończone ákcye naygoręts'zey miłości, y męki naycięźſzey bole, ktore miał wytrzymać áż do śmierci, á śmierci krzyżowey, ná ktorą go Ociec przeznaczył; chcąc áby tym ſpoſobem był uczeſtnikiem naſzey nędze, przytym áżeby nas uczynił towarzyſzami y wſpułuczeſtnikámi ſwoiey chwały: áby ták czyniąc, przez to obfite, y owſzem nayobfitſze, nieźmierne, y zbyteczne odkupienie pokazał ſkarby dobroci ſwoiey: przez tákie bowiem odkupienie wynalazł nám, y podał wſzelkie ſpoſoby potrzebne do pozyſkania chwały wieczney; ták dalece, że żaden utyſkować nie może; áby miał bydź opuſzczony od miłośierdźia Boſkiego.

## ROZDZIAŁ V.

### *Boſka Opatrzność obmyśliła nam nader obfite odkupienie.*

Więc gdym mowił Teotimie; że Bog widział rzecz nayprzod iednę, á potym drugą, zachowuiący porządek w ſwoich zamyſłach; że widział, y chciał, rozumiem tym ſpoſobem, iáko przed tym namieniłem; to ieſt: że



że lubo w Bogu wſzyſtko ſię dźieie przez ieden ſzczegulnie ákt; nie mięſza ſię iednak, ále należycie zachowuie porządek, rozmáitość, ułożenie, y przyſtoſowanie rzeczy; á to nie inaczey, tylko iákby było więcey Aktow w woli Boſkiey. Dáymy tedy to, że każda wola nakłoniona do chcenia wielu obiektow zarowno obecnych, bardźiey kocha, y przenoſi ten obiekt, ktory ieſt milſzy bardźiey; idzie zatym; że Boſká Opatrzność, gdy czyni niby pierwſzą delineácyą wſzyſtkiego, co má wyprowadzić; naypierwey ze wſzyſtkich chciałá mieć, y ukochała oſobliwſzym ſpoſobem, y owſzem nieſkończonym obiekt ten, ktory iey był nayukochańſzy: á ten ieſt naſz Zbawiciel; zachowuiąc potym porządek, inſze kreátury, ile mniey, álbo więcey należą do uſługi, czci, y chwały iego. A tak cokolwiek uczynione ieſt, ieſt uczynione względem tego Boga człowieka; ktory dlatego názywa ſię pierworodnym nad inne kreátury, obięty od Boſkiego Májeſtatu ná początku drog iego, poki ſię ieſzcze nic nie ſtáło od początku, ſtworzony przed wieki: w nim bowiem wſzyſtko ſię ſtáło, y on ieſt przed wſzyſtkim, á wſzyſtko w nim ugruntowane. Náwet głową ieſt całego Kośćioła, trzymaiąc we wſzyſtkim y nad wſzyſtkim pierwſze mieyſce. Maſz proſte podobieńſtwo o winnicy: ktorą gdy zaſadzaią, dlá owocu to czynią, lubo liście, y kwiat poprzedzaią wywiedźienie owocu. Ták nayukochańſzy świata Zbawiciel naypierwſzy był przed wſzyſtkim w intencyi

cyi Boſkiey, á w intencyi przedwieczney; y niby w pierwſzey delineácyi, ktorą Boſka Opatrzność uczyniła względem wywiedzienia kreatur. A w tey delineácyi, álbo rozważeniu tego owocu pożądanego, zrobioná y założoná była winnica cáłego świata; y poſtanowione náſtępowanie wielu rodzaiow, ktore nakſztáłt liści, y kwiatow ten naywybornieyſzy owoc poprzedzać miały, iako iákie początki do uczynienia należytego przygotowánia, y wywiedzienia tey wyśmienitey iagody: ktorą w Pieniach Niebieſká Oblubienica nieźmiernie wychwala, ktorey likwor uweſela Boga y ludzi. Ktoż tedy teraz miły Teotimie powątpiwać będźie o obfitości ſrzodkow do zbáwienia; gdyśmy takiego pozyſkali Zbawiciela; względem ktorego ſtworzeni ieſteśmy; y iego zaſługami náder obficie odkupieni. Umarł álbowiem zá wſzyſtkich, gdy wſzyſcy byli pomarli. Ale zważ proſzę; że iego miłośierdzie bardźiey było zbawienne náodkupienie národu ludzkiego, ániżeli upadek Adama był dążący do zguby: y nie tylko do tego nie przyſzło, áżeby grzech Adáma miał był przewyżſzyć Dobroć Boſką ále przeciwnym ſpoſobem, iákoby przez miłą iakąś y przyiemną ſporkę była tá Dobroć Boſka wzbudzona, wyzwana; y odważnieyſzą á żwawſzą ſię ſtáła nieiáko ná obecność ſwego ádwerſarza; y niby ſkupiaiąc y zbieraiąc w iedno śiły ſwoie do zwycięzenia; dokazała tego, áby bardźiey obfitowała łaſka gdzie ſię wzmogłá nieprawość. Ták, iż Kościoł S. dlá zbytecznego zádumie-



dumienia wyśpiewywa w Wigilią Zmartwychwſtania Pańſkiego. *O zapravdę potrzebny grzech Adama, ktory śmiercią Chryſtuſową znieśiony ieſt! o iák ßczęśliva vina, ktora takiego, y tak zacnego zaſłużyła ſobie Odkupiciela!* Zkąd Teotimie mowić możemy: zginęlibyśmy, gdybyśmy nie zginęli byli: to ieſt náſza ruina y zguba pomocna nám była; álbowiem rzeczą ſamą nátura ludzka więcey zyſku, więcey łaſk przez odkupienie Zbawiciela odebrała, niżeliby odebrała była przez niewinność Adama, gdyby był w niey trwał. Bo chociaż Opátrzność Boſka w człowieku znaki ſurowości, między łáſkami miłośierdzia ſwego zoſtawiła; iáko to śmierć nieuchronną, choroby, prace, ſprzeciwiania ſię zmyſłow, y inſze: przecięż przez łáſkawość Niebieſką to wſzyſtko przewyżſzaiącą miło iey ieſt odmienić te wſzyſtkie nędze ná większe dobro tych, ktorzy ią kochaią: co czyni ná ten czas, gdy daie cierpliwość, ktoraby prace przezwyciężała: y wzgardę świata, ktoraby nad śmiercią tryumfowała, y tyśiączne inne zwycięſtwa, ktoreby pożądliwość niby łancuchami ſkrępowaną w niewoli trzymały. A iáko tęcza dotykaiąca ſię krzaku Aſpalatu, álbo iáko go w áptekach poſpolicie zowią drzewa Rhodu, bardźiey ie páchnące czyni, niż są lilie: ták odkupienie Zbawiciela dotykaiąc ſię nędzy náſzych, czyni nam ie pożyteczniey ſze y milſze, ániżeli kiedy była niewinność pierworodna. Do tego, *że więkßa radość będzie nad iednym grześnikiem pokutuiącym*, we- *Luc: 1. & 7.*

dług

dług powieści Chryſtuſa: *ániżeli nád dźieviędźieśiąt dźieviącią ſpraviedlivemi, ktorzy nie potrzebuią pokuty.* Tym tedy ſpoſobem ſtan odkupienia dáleko przewyżſza ſtan niewinności. Ktoż wątpi, że przez pokropienie krwi Zbáwicielá naſzego ná Krzyżu przeláney odebraliśmy kandor niewinności daleko wyśmienitſzy, ániżeli była niegdyś owá pierwſza niewinność: kiedy iáko Naáman z rzeki zbawienney wychodziemy czyſtśi dáleko y pięknieyśi, iáko niżelibyśmy Adamowym trądem zarażonemi ſię kiedy znaydowali. A to żeby Boſki Máještat, iáko nam to przez Apoſtoła ſwego opowiedział: nie był zwyciężony od złego, ále zwyciężył przez dobroć złość; y żeby iego miłośierdzie wywyżſzyło ſąd, y iego zmiłowania były nad wſzyſtkiemi dźiełámi iego.

## ROZDZIAŁ VI.

### *O niektorych łáſkach oſobliwych, oświadczonych przy Odkupieniu ludzkim, uczynionych przez Opátrzność Boſką.*

BOg wprawdzie nieograniczoney władze ſwoiey doſtátki w tey tak wielkiey rzeczy rozmaitośći, y rożnośći, ktore w naturze widziemy, przedziwnie pokazał; lecz wſpanialey daleko nieſkończone dobroci ſwoiey ſkarby w nieporownaney rożliczności dobr, ktore w łáſce poznaiemy, wyſtawuie oczom naſzym. Bo Teotimie, z zbytku świętego miłośierdzia ſwego, nie kontentował ſię



ſię ludowi ſwemu, to ieſt národowi ludzkiemu Odkupienie generalne zeſłać, y nadać; przez ktore wſzyſcy zbawieni bydź mogą: ále ták wielą ſpoſobámi rozmaitemi nadał; że iego ſzczodrobliwość w tey rozmaitości wydaiąca ſię rozmaitość ſamę wielce przyozdabia. Ták naypierwey Nayśw: ſwoiey Matce przeznaczył łáſkę y prerogatywę godną miłości Synowſkiey: ktory będąc náymędrſzy, náymocnieyſzy, y naylepſzy, chciał y zámyślił przygotować ſobie Mátkę według ſwego upodobánia. A zatym ſwoie odkupienie ſpoſobem przezerwatywy nie iákiey chciał iey ápplikować; áżeby grzech, ktory cáły národ ludzki iáko potop iáki zalewał, iey nie dotknął. Ták zacnie oná była odkupiona; że lub znowu potop nieprawości pierworodney przez nieſzczęſne wody ſwoie z tákim impetem chciał zagarnąć niepokalane poczęcie tey świętey Pánny, z iákim impetem ogarnął poczęcia innych corek Adamowych; przecię iednak tu ſię zapuściwſzy, daley niepoſtąpił; ále zaſtanowił ſwoy impet: iáko niegdyś Jordan zaſtánowił ſię zá czaſow Jozuego, áto z iedneyże prawie przyczyny. Bo Jordan rzeka zátrzymáła ſwoy bieg ná uczczenie przechodzącey Arki przymierza: grzech zaś pierworodny ſzacuiąc y lekaiąc ſię obecności prawdziwego przybytku wiecznego przymierza, powściągnął ſwoy bieg. Tym tedy ſpoſobem Bog od Náyświętſzey Mátki ſwoiey oddalił wſzelką niewolą, obdárzywſzy ią dobrámi dwu ſtánow nátury ludzkiey: álbowiem

wiem oná niewinność, ktorą pierwszy Adam ſtracił, utrzymałá; y naywyśmienitſzym ſpoſobem uczeſtniczką była odkupienia, ktore iey powtorny Adam pozyſkał. A zátym iáko ogrod wyborny, ktory miał zawierać w ſobie owoc żywota, ſtáła ſię kwitnącą, y przynoſzącą wſzelką doſkonałość. Syn ten kochaiąc wybraną Mátkę miłością przedwieczną, ſkoro ią złotą przyozdobił ſzatą, y otoczył naypieknieyſzą cnot rozmaitością: áżeby iáko Krolowa ſtáła po prawicy iego, to ieſt: áby była pierwſza nad wſzyſtkich wybrana; ktora miáła bydź uraczona roſkoſzámi prawicy Boſkiey; onę iáko dlá ſiebie ſamego záchowaną odkupił nie tylko od potępieniá, ále y od niebeſpieczeńſtwa, y przypadku ná potępienie zaſługuiącego; ták ią upewniwſzy o łáſce, y łáſki doſkonałości; że poſtępuiąc nakſztałt naypieknieyſzey Jutrzeńki, ktora poranne zorze zaczynaiąc; álbo raczey przyiście ſłońca oznaymuiąc, nieuſtáiąc rośnie w świátło áż do dnia doſkonáłego. Odkupienie to záprawdę było przeciwne: to ieſt, zebranie wſzyſtkich ſpraw ſamego odkupienia, y odkupienie ze wſzyſtkiego odkupienia náypryncypalnieyſze; przez ktore Syn ſercem prawdziwie ſynowſkim obdarzaiąc Mátkę ſwoię ſłodkiemi błogoſławieńſtwy, onę nie tylko od grzechu, iáko Aniołow; ále náwet od wſzelkiego niebeſpieczeńſtwa grzechu, y owſzem od wſzelkiego rozerwánia, oderwania, y opoźnienia w ſprawowániu Boſkiey Miłości zachował. Z tym ſię on proteſtuie; że mię-



między wſzyſtkiemi kreáturami rozumnemi, ktore on obrał; Mátka tá, ieſt iáko iedna gołębica, iego náypieknieyſza, y przyiaciołka nayukochańſza, do ktorey ſię żádna z kreátur przyrownać nie może.

Y inſzym także Bog inſze łáſki, y przywileie, lub nie wielu kreáturom nadał, ktore chciał mieć dálekie od niebeſpieczeńſtwa potępienia. Jáko nayprzod pewna ieſt o Sw: Jánie Chrzcicielu; y dość dowodna o Jeremiáſzu Proroku; y o niektorych innych; ktorych Opátrzność Boſká poprzedziła ſwoią łáſką, y obdarzyła zoſtáiących ieſzcze w żywocie mácierzyńſkim: á potym przez cáłe życie nieuſtaiącą łáſką ſwoią ugruntowała; áżeby ſtáłemi byli w iey miłości. Chciáła iednak áby podlegli byli opoźnieniu, y przeſzkodom; iáko też y powſzechnym grzechom; ktore poniekąd przeciwne ſą udoſkonaleniu miłości, nie ſamey iednak miłości. Te duſze, o ktorych tu mowiemy porownane z inſzemi, ſą iáko iákie Krolowe Koronami miłości uwieńczone; ktore pierwſze y pryncypalnieyſze mieyſce máią w Miłości Zbawicielá po iego Mátce; ktora ieſt Krolowa nád Krolami. Krolowa mowię, nie tylko miłością ukoronowána; ále też y miłości doſkonáłością. A co większey przyczynia iey godności: ukoronowána od włáſnego Syna; ktory ieſt naypryncypalnieyſzym obiektem wſzelkiey miłości. Synowie bowiem ſą koroną Rodzicow ſwoich. Są ieſzcze y inne duſze, ktore Bog poſtánowił do czaſu podległe nie niebeſpieczeńſtwu

ſtwu wprawdzie utracenia zbawienia; ále ſzkody poniesieniu w ſwoiey świętey miłości: y owſzem dopuścił, áby ią rzeczą ſámą utracili: bo im tego nie przyobiecał, áni ich upewnił, że przez cáłe życie ſwoie utrzymáią ſię przy iego miłości, ále tylko ná końcu życia, y ná pewny czas ten koniec życia poprzedzaiący. Tácy byli Apoſtołowie, Dáwid, Márya Magdalena y wiele innych; ktorzy przez nieiaki czas byli bez Boſkiey miłości; ále ná oſtatku ſzczerze do cnot ſię udawſzy, w łaſce aż do śmierci byli konſerwowani tak, że od czaſu nawrocenia ſwego podlegli wprawdźie byli niektorym niedoſkonałościom; iednakże wolni byli od wſzelkiego grzechu śmiertelnego; á zá tym od niebeśpieczeńſtwa utraty Miłości Boſkiey. A te dusze święte były iáko przyiaciołki Niebieſkiego Oblubieńca, przyodźiane wprawdźie godową ſzatą świętey iego miłości, iednakże nie koronowáne; bo korona ieſt ozdobą głowy, iáko pryncypalney części człowieka. A że pierwſza część żywota tych duſz poddana była miłości rzeczy ziemſkich, nie mogą nośić korony niebieſkiey; ále doſyć ná nie, że noſzą ſzatę godową; względem ktorey noſzenia ſtaią ſię godne łoża godowego Boſkiego Oblubieńca; á oraz z nim dziedzictwa błogoſłáwieńſtwa wiecznego.

## ROZDZIAŁ VII.

*Ják przedźiwna ieſt Opatrzność Boſka w rozmaitości łáſk, ktoremi ludzie dobroczynnie obdarza.*

Oświadczy-



Oświadczyła tedy Opatrzność Boſká łáſkę nieporownaną Krolowey nád Krolmi Mátce Przenayświętſzey, pieknego kochania, y iedynie doſkonałey. Ale niezbywáło ná innych prerogatywach oſobliwſzych innym oświadczonych. Bo ſkoro Náywyżſza Dobroć ná wybraną Mátkę tey łáſki obfitość wylała; obficie także łáſk, y błogoſłáwieńſtw cáłemu národowi ludzkiemu y Aniołom udzieliła: ktoremu wſzyſcy, iáko upragnionym dżdżem iákim, ktory pada ná dobrych y złych; byli ſkropieni: y wſzyſcy oświeceni nieiáko owym świátłem; ktore oświeca każdego człowieká przychodzącego ná ten świat. Oprocz tego wſzyſcy ſwoią cząſtkę nieiako náśienia owego, ktore páda nie tylko ná dobrą rolą, ále y wedle drogi, y między czernie, y ná opokę, odebrali. Zkąd żaden nie może mieć wymowki przed Chryſtuſem Zbawicielem naſzym, ktorzy náyobfitſzego tego odkupienia dla doſtąpienia ſwego zbawienia nie dobrze zażyli.

Ale chociaż Teotimie nieprzebrana łáſk Boſkich obfitość ná cały národ ludzki ieſt wylana; y w tym wſzyſcy ieſteśmy rowni, że nieprzebrana tá błogoſłáwieńſtw y łáſk obfitość nám wſzyſtkim ieſt dana; przeeię iednak rozmaitość łáſk ták wielka ieſt, że trudno opiſać y wymowić; ktora bardziey ieſt dziwnieyſza, wielkośćli łáſk w tak nieźmierney rozmaitości, cyli też rozmaitość w tak wielkim rzeczy mnoſtwie y wielkości? A ktoż nie widzi, że między Chrześciánami ſrzodki do otrzymánia zbawie-

nia wiecznego daleko są większe y mocnieysze; ániżeli między Pogany? y że między samemi Chrześcianami są ludzie niektorzy; y miasta, w ktorych Kápłani są w duchownych náukach biegleyśi, y spośobnieyśi w zachęceniu do cnoty swoich Párafiánow, ániżeli w inszych.

Przeczyć zaś, żeby te powierzchowne srzodki nie miały bydź osobliwemi łaskami y przywileiami od Opatrzności Boskiey pochodzącemi: álbo powątpiwać, czyli są pomocą do otrzymania zbawienia, y do doskonałości dusz: byłaby to nie tylko niewdzięczność, ále y bezbożność przeciw Dobroći Boskiey: bá y ná prawdzie zasadzonemu doświadczeniu kłamstwo zadawać; ktore doświadczenie nas naucza, że gdzie (tak ogolnie mowiąc) te srzodki powierzchowne się znayduią, tam wewnetrzne instynkta daleko lepszy skutek maią; y wszystko lepiey się powodzi.

Widziemy záprawdę, że iáko się nie znaydzie nigdy dwoch ludzi doskonale sobie podobnych w darach przyrodzonych, ták też áni doskonale rownych w nadprzyrodzonych. Niech będą przykładem Anieli: ktorzy, iáko przezacni Doktorowie Św: Augustyn y Św: Tomasz przyznaią, odebrali łaskę według rozmaitości kondycyi naturalnych, ci zaś wszyscy álbo się rożnią kształtem, álbo przynaymniey osobliwemi kondycyámi, bo się rożnią wzaiemnie ieden od drugiego. Wiele tedy iest Aniołow, tyle też iest rożniących się łaską. A lubo ludźiom nie iest dana łáska według każdego kondycyi; Dobroć iednak

Boska,



Boska, iakoby upodobanie máiąca; y że tak rzękę chełpiąca się w wyprowadzeniu łásk; odmienia ie rożnemi sposobami; że z tey odmiany piękne wynika dzieło (iákoby sztuka szmelcowa) Odkupienia, y Miłośierdzia. Zkąd Kościoł S. ná każde święto Wyznawcow y Biskupow wyspiewywa. *Niezwalazł się podobny iemu.* A iáko w niebie: *żaden nie wie imienia nowego, tylko ten, ktory ie wźiął,* dlátego; że każdy z błogosławionych má swoie imię partykularne względem nowego stanu chwały, ktorego tam dostaie: ták ná źiemi każdy odbiera łaskę ták partykularną, że dlá tey samey wszyscy inni ludzie rożnią się od niego, á on od wszystkich. A y sam Zbawiciel nasz przyrownywa łáskę do pereł: ktore, iáko twierdźi Pliniusz inaczey się nazywaią po łacinie *uniones*, iedności, w polskim ięzyku dlatego; że dwie nie znaydą się iednakie álbo rowne sobie we wszystkim. Do tego: że iako iedna gwiazda rożni się od drugiey w iasności; tak ludzie rożnią się wzaiemnie w chwale niebieskiey, co iest znakiem dostatecznym, że też nie byli sobie rowni w łasce. Rożność tá w łasce, álbo raczey łáska w rożności ták wyśmienitą piękność, y tak przyiemną sprawuie zgodę y harmonią; że ztąd wielka radość między wszystkiemi w owym świętym mieście Jeruzalem.

Lecz pilno się strzedz potrzeba; ážeby się ciekawie nie badać; dlaczego Naywyższa Mądrość tę iednemu ráczey dała łáskę, á nie drugiemu, álbo czemu tego raczey

nie obdarzyła nią á nie drugiego. Strzeż ſię Teotimie, wpaść w taką ciekawość: bo kiedy doſtateczne, y owſzem obfite do doſtąpienia zbawienia mámy ſrzodki: coż zá racyą álbo przyczynę má człowiek ktory, do pytania ſię; dlaczego ſię upodobało Bogu iednemu mniey, á drugiemu więcey ſwoiey udzielić łáſki? Gdyby kto wypytywał, czemu Bog ogorki, álbo málony większe ſtworzył niż poźiomki? álbo, czemu lilie przenoſzą wielkością fiołki? dláczego także rozmaryn nie ieſt rożą; álbo gozdzik nie ieſt nogietkiem? czemu Paw przewyżſza pięknością nietoperza? álbo czemu figa ieſt ſłodka, á cytryna kwaſkowata? á czy nie ſłuſznaſz, áby takie pytania wyśmiane były; y temu, ktoryby ie wſzczął, nie rzekło by ſię ſłuſznie? O nędzny człowiecze! ponieważ ozdoba świata zawiſła ná rozmaitości, á czy nie potrzebnaſz, áby ná nim były rzeczy rożniące ſię iedne od drugich, y nie rowne w doſkonałości? czy niepotrzebaż, áby iedna nie była to, co y druga? á zatym ztąd pochodzi, iż nie ktore ſą máłe, nie ktore wielkie, te kwaſne, inne ſłodkie: iedne piękne, drugie bynaymniey. To też mowić ſię má o rzeczach nadprzyrodzonych: każdy bowiem má ſwoy dar: y iako mowi Duch Sw: ieden ták, á drugi ták. A ktoż nie przyzna, że ten od rzeczy gada; ktory ſię pyta: Czemu S. Paweł nie má tey łáſki, co ią má Piotr S., áni S. Piotr tey, co ią má Páweł Sw:? Czemu S. Antoni nie był Atanazym, áni S. Atanazy nie był Hieronimem?

Łácna



łácna bowiem ná te pytania może bydź odpowiedź; ieżeli kto ták rzecze: Kościoł Sw: ieſt ogrod bardzo wyśmięnity, y rozlicznemi kwiátami przyozdobiony, w ktorym rzeczy powinny bydź rozmaitey wielkości, rozmaitych kolorow, iáko y zapachow. Krotko mowiąc: powinny bydź rzeczy rożne, y rożniące ſię w doſkonałości; ktore wſzyſtkie iako máią ſwoy ſzacunek, ſwoy wdzięk, y kolorow rozmaitość; ták ową ſwoią rozmaitością ſprawuią wyśmienitey piękności doſkonałość.

## ROZDZIAŁ VIII.

### *Iáko wielce Bog pragnie, abyśmy go kochali.*

LUbo Zbawiciela naſzego odkupienie ták wielu rozmaitemi ſpoſobami ieſt nam udźielone, ile ieſt duſz: iednakże zbawienia naſzego ſpoſob uniwerſalny ieſt Miłość; ktora do wſzyſtkiego, co do zbawienia náleży, przymięſzywa ſię, y bez ktorey zbawienia otrzymać niepodobna: iáko o tym gdźie indźiey mowić będźiemy. *Ták Cherubin poſtanowiony ieſt przed raiem roſkoſby, trzymaiący miecz ogniſty, y obośieczny dlá ſtrzeżenia drzewa żywota.* Gen: 3. Vers. 24. Przez co daie ſię znać: że żaden nie wnidźie do raiu niebieſkiego; ktoryby nie był raniony mieczem miłości. Dlá tego Teotimie Náyſłodſzy JEZUS, ktory nas Krwią ſwoią Przenaydrożſzą odkupił; pragnie, áżebyśmy go nieſkończonym ſpoſobem kochali: á kochaiąc ná wieki zbawieni byli: á zbawieni przez miłość iego ku zbawieniu

nám

nám dopomagaiącą;á wzaiemnie znowu przez naſze zbawienie ku iego miłości dążące, wieczną go miłością kochali. Słuchay co mowi u Sw: Máteuſza: *Przyſędłem ogień ſpuſzczać ná ziemię, á czegoż przez to chcę; tylko żeby ſię zapaliła?* Dotego dlá ogłoſzenia, y gruntowniey-ſzego w nas wyrozumienia upału ſwego pragnienia, przedziwnemi ſłowy tę ſwoię miłość nam zálecił: *Będźieſz miłował Pána Boga twego, ze wßyſtkiego ſerca twego, y ze wßyſtkiey duße twoiey, y ze wßyſtkiey myśli twoiey: to ieſt naypierwße y naywiękße Przykazanie. Drugie zaś podobne ieſt temu: Będzieſz kochał bliźniego twego, iako śiebie ſamego.* Ah Teotimie! iák nieźmiernie Serce Boſkie kocha ſerce naſze. A czy nie doſyćże ná tym było, żeby był ogłośił; że pozwoliło y pozwala, ábyśmy go kochali: iáko Laban pozwolił Jákobowi kochać ſię w pięknej Rácheli, y ſwemi ią záſługami wyſłużyć ſobie zá oblubienicę. Nie tak uczynił Bog: ále bardźiey ieſzcze áfekt páłaiącey ku nam ſwoiey miłości ogłośił, y roſkazał; ábyśmy go wſzyſtkiemi śiłami kochali: áto podobno dlatego, áżebyśmy zważeniem iego Májeſtatu z iedney ſtrony, á z drugiey niedołężności naſzey, ktore nieſkończoną rożność y nieporownaną między nim y między nami czynią; álbo z inſzey iakiey racyi zaſtraſzeni, nie odwrocili ſię od iego miłości. Wczym oświadcza Teotimie; że nie darmo nam zoſtawił ſkłonność naturalną do kochania śiebie: ktora ſkłonność áby nie prożnowała, przymuſza

Matth: 22. Ver. 37.



ſza nas generalnym przykazaniem ſwoim; áżebyśmy iey chwalebnie użyli. Zeby záś to Przykazanie należycieśmy pełnili żádnego z nas nie zoſtawił bez doſtatecznych ſrzodkow do ſkutecznego iego wypełnienia. To ſłońce máteryálne przez ożywiaiące ſwoie świátło dotyka y rozweſela wſzyſtko, y iáko kochanek generalny rzeczy wſzyſtkich podźiemnych dáie im rzeźwość y śiłę do wyprowadzenia podobnych ſobie rzeczy. Tymże ſpoſobem Boſka Dobroć wſzyſtkie umacnia duſze, y wſzyſtkie pobudza ſerca do ſwoiey miłości: áni żaden człowiek ukryć ſię może od zgrzewku iey. *Mądrość Przedwieczna* powiáda Salomon: *ná otwártych mieyſcach opowiada, ná ulicach wydaie ogłos ſwoy; między gminem woła; po bramach mieyſkich wyraźnie mowi: á pokoż málency kochać będziecie dźiecinne obyczaie: y głupi tego, co im ieſt ßkodliwego, pragną; á nierozumni nienawidzą umieiętności: návroćcie ſię ná napominania moie: oto wam wyiawię ducha moiego; y pokażę wam ſłowa moie. Bo wzywałam was, á niechcieliście; podałam wam rękę moię, á nieznalazł ſię, ktoryby weyrzał.* Tęż mądrość przywodzi y Ezechiel mowiącą: *Niemowcie tego, że niepraworść, y grzechy naße ſą nad nas, y w nich nißczeiemy: á iákże iemu żyć możemy? ponieważ to mowi Pan. Powiedź im: Żyię iá mowi Pan Bog: Niechcę śmierci bezbożnego; ále żeby ſię návrocił z drogi ſwoiey á żył.* Żyć záś według Boga; ieſt, kochać go: á kto go niekocha zoſtaie w śmierci.

Provit. Ver: 20.

Ezech: 33. Ver: 10. & 11.

ci, Zważże Teotimie: że pragnie, ażebyśmy go kochali. A nie doſyć mu ná tym, że ták publicznie ogłaſza ſwoie pragnienie gorące wſzyſtkim, ażeby go kochali, coby w ten ſpoſob każdy uczeſtnikiem był kochanego iego do ſiebie wzywania; ále *oto ſtoię* mowi *przy drzwiach y kołacę, ieżeliby kto uſłuchał głoſu mego, y otworzył mi, w nidę do niego, y wieczerzać będę z nim*: to ieſt; pokaże mu wſzelkie dobro.

Nie do czego inſzego to źmierza Teotimie: tylko ażebyśmy wiedzieli; że Bog nie tylko łátwe, proſte, y doſtateczne ſpoſoby do kochania ſiebie; y żeby kochaiąc go byliśmy zbawieni, obmyśla nám y podaie; ále y nayobfitſze, nayzacnieyſze, y naywybornieyſze. A że ſłowem rzekę: takie; ktorych od takiey y ták wielkiey dobroci ſpodźiewać ſię możemy. Sw: Páweł mowiąc o zakamieniałym grzechu ſtrofuie go temi ſłowy: *Czyliż obfitością ſkarbow dobroci iego, mocy, y nieſkwaplinvości pogardzaß? iákbyś nie wiedźiał: że łáſkawy Bog wiedźie cię do pokuty: względem zakamiałości twoiey, y nieudaiącego ſię do pokuty ſerca ſkarbiß ſobie ná gniew w dźień zapalczywości, y źianvienia ſpraviedlivego ſądu Bożego.* Miły Teotimie: Bog iáko zważyć możeſz, nie tylko proſtą obfitość ſpoſobow podaie dlá nawrocenia zákamieniałych, ále y wylewa ſkarby dobroci ſwoiey. Apoſtoł, iáko widziſz, kładzie ſkarby Dobroci Boſkiey przeciw ſkarbom złości ſerca niepokutuiącego, y powiada: iż ſerce złośliwe

ták



ták bogate ieſt w nieprawość, że nawet pogardza ſkarbami Dobroci Boſkiey; przez ktore poćiąga go Bog do pokuty. A uważay proſzę, że nie ſą tylko poſpolicie ſkarby dobroci, ktoremi zátwardźiały gardźi; ále też ſkarby ciągnące do pokuty, y tákie ſkárby; ktorych niepodobna nie uznać. Záprawdę tá zgromadzoná y doſtáteczná ſpoſobow obfitość, ktorą Bog daie grzeſznikom, ażeby go kochali; iáwna iaſt; y ná wielu mieyſcach wyrażona Piſmá Sw: Przypatrz ſię tám, że Bog kochaiący nas, do forty serc naſzych nie tylko kołace, ále y nieuſtáwa w kołátaniu; áby wywabił ztamtąd duſzę przyiaciołkę ſwoię. *Wſtań, ſpieß ſię przyiaciołko moia, gołębico moia, prześliczna moia, á przychodź.* Dotego y uymuie zá klamkę ręką, probuiąc, ieżeli otworzyć może: nie mowi wolnym głoſem; ále głoſem Kaznodzieyſkim: to ieſt, woła: á tak woła; ábyśmy ſię do niego náwrocili. Zdaie ſię mu, iákoby ieſzcze nie zadoſyć uczynił; lubo częſto powtarza: Nawroćcie ſię! nawroćcie ſię! czyncie pokutę! powroćcie ſię do mnie! przychodzcie! czemu ſię ociągacie? krotko mowiąc. Bog y Zbáwićiel náſz niczego nie zápomina; nic nieopuſzcza; pokazuiąc, że iego źmiłowania ſą nád wſzelkim dziełem iego; że miłośierdzie przewyżſza ſąd iego; że odkupienie iego ieſt obfite; że miłość iego ieſt nieſkończona: y iáko mowi Apoſtoł: Bogata ieſt w miłośierdzie. A zá tym chce; ażeby wſzyſcy ludźie byli zbawieni, y żeby żaden nie zginął.

*Cant: 2. Ver: 10.*

## ROZDZIAŁ IX.

### *Miłość przedwieczna obdarza natchnieniem, y uprzedza ſerca naſze do kochania ſiebie.*

Ier: 33. Ver: 3. *W Miłości wieczney ukochałem cię, dlatego pociągnąłem cię, zmiłowawſzy ſię nad tobą. Y znowu wybuduię cię y wybadowana będzieſz Pánno Izraelſka.* Są to ſłowá ſamego Boga; ktoremi przyobiecuie; że przychodzący ná świat Zbawiciel w Kościele ſwoim poſtánowi nowe Kroleſtwo; ktory to Kościoł będźie iego Oblubienicą, Pánną, y prawdźiwą Izraelitką duchowną.

Záprawdę, iáko widziſz Teotimie; nie dlá zaſług ſpraw naſzych, ktoreśmy uczynili; ále według miłośierdzia ſwoiego zbawił nas przez miłość ſwoię przedwieczną, ktorą wzruſzona była iego Opátrzność, áżeby nas do ſiebie poćiągnęła. Gdyby nas Ociec nie pociągnął, nigdybyśmy nie przyſzli byli do Syna Zbawiciela, á przy tym y do zbawienia.

Są pewne iedne ptaki, Teotimie; ktore Aryſtoteles nazywa Apodes, niby bez nog; dlátego, że zbyt krótkie golenie maią, y nogi ták ſłábe, że iakby ich nie miały: á po naſzemu zowią ſię Irzyki. Te ieżeli raz upadną ná ziemię, nie mogą z niey więcey podlecić, nie zdolne będąc ſame przez ſię dlá krotkich y ſłabych nog podnieść ſię; áni wzbić ná powietrze; záczym gdźie upadną, tám y zoſtaią, á y obumieraią; chyba że ich niedołężności przy-



przychylny wiatr záwieie, ktoryby powiewaiąc po ziemi, podnioſł ie, y wynioſł; iáko zwykł wiele innych rzeczy podnośić. Ná ten czas bowiem, ieżeli záżywſzy ſkrzydeł ſwoich z przybywaiącym wiatrem podnioſą ſię, wſpoł dopomagaiąc ruſzeniem ſię wietrznemu impetowi; tenże wiatr dodaiąc im ſukkurſu, coraz wyżey á wyżey w gorę ich wynieśie.

Teotimie. Anieli dlá ſwoiey pięknośći nazywáią ſię ptakami niebieſkiemi, álbo rayſkiemi; ktorych nigdy niewidziano ná ziemi, chyba obumarłe. Duchy bowiem niebieſkie ſkoro odſtąpiły miłości Boſkiey, áżeby ſię zá właſną udały; natychmiaſt upadli iákoby umarli do piekła, w ktorym y zagrzebione ſą. Co śmierć ſprawuie w ludźiach odłączaiąc ich od doczeſnego życia ná wieki; to upadek uczynił w Aniołach, oddaliwſzy ich y wyrzuciwſzy wiecznie od życia y roſkoſzy niebieſkich. Lecz dawſzy pokoy Aniołom; mowmy o nas śmiertelnych; ktorzy daleko podobnieyśi ieſteśmy do Irzykow, ániżeli oni. Bo ieżeli nam ſię przytrafi, że odſtąpiemy powietrza miłości Boſkiey, á ſpadniemy ná ziemię, y przylgniemy do kreátur; (co ták wiele rázy czyniemy, wiele razy Boga obrażamy) obumieramy prawdźiwie: ále nie śmiercią ták zupełną, áżeby w nas malenkie iákie nie zoſtało wzruſzenie, á oraz nikczemne golenie y nogi: to ieſt, niektore mnieyſze chęci, ktoreby nam dodały śiły do proby przyśćia znowu do miłości Stworcy náſzego: ále te ſą ták bar-

dzo ſłábe, że nie możemy z nas ſamych ſerc náſzych uwolnić od grzechu; áni ſię wznieść ku wzleceniu do mieſzkania w niebieſkiey miłości, ktoreyieśmy nieſzczęśliwi dobrowolnie odſtąpili: y bez wątpienia záſłużyliśmy ná to, áżeby nas Bog odſtąpił; ponieważeśmy wprzod miłości iego odſtąpili. Lecz przedwieczna iego miłość częſtokroć niedopuſzcza, ábyśmy według ſurowey ſprawiedliwości byli ukoronowani; ále otwieraiąc ſkarby miłośierdźia ſwoiego, przywodzi Boga do tego; áżeby ſprawiedliwą kárę oddalił od nas. Co on ná ten czas czyni; gdy ſprzyiaiący Nayświętſzego natchnienia ſwoiego wiatr zapuſzcza, ktore natchnienie z wdzięcznym gwałtem do ſerc przychodząc, obeymuie ie, y wzruſza; myśli wynoſi; y wzbiia chęci ná powietrze Boſkiey Miłości.

Pierwſze záś wzruſzenie, y pobudka, ktorą Bog daie do ſerc naſzych, áby do prawego dobra nas wzbudziła; ſtáie ſię wprawdźie w nas, ále nie od nas: to bowiem nieſpodzianie ſię ſtáie, niżeliśmy zamyślili, álbo pomyśleć mogli; dlátego: *że nie ieſteśmy zdolni pomyśleć co od* 3.Cor.3 *nas, iakoby z nas,* (coby było ku zbawieniu naſzemu) *ále naſza zdolność z Bogá ieſt*, ktory nie tylko ná ten czas, pokiśmy ieſzcze nie byli, ukochał nas: ále też áżebyśmy byli; á święci, y niepokalani byli. Wczym nas uprzedził w błogoſławieńſtwie dobroći ſwoiey Oycowſkiey, wzbudzaiąc duſze naſze do zbawienney pokuty y náwrocenia. Przypatrz ſię proſzę Teotimie biednemu Xią-



Xiążęciu Apoſtolſkiemu pod czas opłakaney owey nocy, męki ſwoiego Náuczyćiela w grzechu ſwoim zoſtaiącemu, y ták właſnie o nim myślącemu, iákoby nigdy Zbawiciela ſwoiego niepoznał. Nákſztáłt bowiem Irzyka przyległ do ziemi, nie máiąc ſię ztamtąd iáko podzwignąć; gdyby kur pianiem ſwoim uſzu iego nie wzruſzył, kur, święty ná ten czas Boſkiey Opatrzności inſtrument; tegoż ſamego czaſu, kiedy Chryſtus miłośiernemi oczyma ſwemi weyrzał ná niego, y ſerce iego iáko kámień zátwardziałe ſtrzałami miłości ſwoiey przeraził; y obfity potok łez, iakoby Moyżeſz ná puſzczy z opoki uderzoney, wypuścił. Przypatrz ſię znowu Boſkiemu temu Apoſtołowi w więźieniu u Heroda śpiącemu, dwiema łancuchámi iáko męczennikowi ſkrępowanemu: ále oraz nieſzczęśliwego człowieka iákiego w głębokiey grzechow przepaści pogrążánego, y czartowſkiego więźnia, y niewolnika reprezentuiącemu. Ah! áh! ktoż go uwolni? Anioł zſtępuiący z nieba; ktory uderzywſzy w bok śpiącego, obudźił go mowiąc, wſtań czym prędzey: otoż natchnienie niebieſkie iáko Anioł uderzaiąc w ſerce grześnika budźi go, áżeby z ſwoiey powſtał nieprawości. Czy nie prawdaż Teotimie: że pierwſze wzruſzenie y pobudka, ktorą czuie duſza, kiedy Bog poprzedzaiący ią miłością budźi ią, y oderwaną od grzechu do ſiebie náwraca; á nie tylko pobudka, ále też wſzelkie wzbudzenie ze ſnu grzechowego dźieie ſię w nas, y dla nas; ále nie przez nas. Odecknęliśmy Act.12. Ver.7.

liśmy się wprawdźie, ále nie z nas ſamych. Natchnienie, natchnienie, to ieſt, ktore nas budzi, gdy nas ruſza, y zbawiennie pobudza. *Iá śpię*, mowi pobożna Oblubienica; *á ſerce moie czuie*. Ale, oto przytomny ieſt kochanek moy: oto głos iego kołacącego, y mnie wołaiącego imieniem náſzym kochaniom świadomym; z głoſu go bardzo dobrze znam. Nie ſpodziewaiących ſię, y nic takiego nie zamyślaiących Bog Náyświętſzym natchnieniem ſwoim woła nas, y budźi. Ná tym początku łáſki niebieſkiey nic cále nie czyniemy; tylko co wzruſzenie, ktore Bog ſprawuie w nas, czuiemy, mowi Miodopłynny Doktor Bernárd Swięty.

## ROZDZIAŁ X.

### *Częſtokroć Boſkie natchnienia odrzucamy, y Boga kochać niechcemy.*

Luc. 11. 13. *Biada tobie Korozaim, biada tobie Betſaido; bo gdyby w Tyrze, y w Sydonie ſtały ſię były te dźieła; ktore ſię u was ſtały; dawnoby w popiele, y w włośiennicy pokutę czynili.* Są to ſłowa Zbawiciela naſzego. Niech ci nie będzie zaprzykro poſłuchać Teotimie, co ci powiem. Że obywatele Korozaim y Betſaidy prawdźiwą wiarę máiący, y ták obfitemi inſzych łąſk prerogatywámi z ręku Boſkich odebranemi poprzedzeni; iż te y ſamych Poganow do świátła prawey wiary przywieśćby mogły: żádnego iednak ſkutku y pożytku ci obywatele z wſzelkiego tego



go uznaney prawdy świátła dlá duſz ſwoich nie odebrali; ále to uznanie niewypowiedzianym ſprzeciwieniem zá nic ie ſobie máiąc, odrzucili: bez wątpienia według powieści Chryſtuſowey w dzień oſtatniego ſądu Niniwite, y Krolowa Sáby powſtaną przeciw żydom, y przyſądzą ich godnych wiecznego potępienia. Bo co względem Niniwitow; ci będąc báłwochwalcami y Poganami, czynili pokutę ná opowiadánie Ionaſza. Co záś względem Krolowey Sáby. Tá zániechawſzy rządow Kroleſtwa ſwoiego, przybyła od końca świata przyſłuchiwać ſię mądrośći Sálomonowey; gdy żydzi obecni ná ten czas, y ſłuchaiący Boſkiey prawdziwego Sálomona Zbawiciela świata mądrości; y zapátruiąc ſię, ná cuda, ktore czynił; rękámi ſię prawie dotykaiąc dobrodzieyſtw y dźieł, ktore oświadczał; zatwardziali ſercem, ofiarowaney ſobie łáſce ſprzeciwili ſię. Tu znowu widziſz Teotimie: że ci, ktorzy mnieyſzemi pociągnieni powabami y łáſkami pokutę czynili; ktorzy záś większemi, zatwardziałemi w złości ſwoiey zoſtali: álbo, co iednoż ieſt: ktorzy mnieyſzą máią ſpoſobność przyiścia do ſzkoły mądrości, do niey ſię ubiegaią: ktorzy záś większą, trwaią w ſwoim głupſtwie y zákamiałości ſerca. Luc. 11. 31.

A tak ſtánie ſię ſąd przyſtoſowánia, iáko Doktorowie Swięci náuczaią, ktora náuka żadnego inſzego nie może mieć fundamentu, tylko ten: że chociaż nie ktorzy równą łáſką poprzedzeni, álbo też większemi dobrodzieyſtwy

za-

zachęceni, niżeli inſi; przecię iednak Boſkiego zmiłowánia nie przyięli: inni zaś podobnemiż łáſki dárami, álbo też mnieyſzemi zachęceni dáli mieyſce niebieſkiemu natchnieniu, y do ſpraw świętey pokuty ſię udali. Jákożby bowiem ſłuſzną trwaiący w grzechach, y niepokutuiący w przyrownaniu z temi, ktorzy ſię do Boga nawrocili, y pokutę czynili, náganę odnieśli. Chryſtus Pan záprawdę oczywiście, y wſzyſcy Chrześcianie powſzechnie trzymaią: iż żydzi ná oſtatnim ſądzie Páńſkim potępieni będą zá przyrownaniem ich z Niniwitami dlátego; gdyż tamci ták wielą od Boga pobudzeni łáſkami:, áni im miłoścą, áni pokutą iáką nie korreſpondowáli: ci zaś, ktorzy nie wiele odebrali łáſki; wielką ią miłością záwdzięczyli: y ktorym mniey dárow udzielił Bog, wiele ſpraw pokuty odprawili.

Sw: Auguſtyn tey naſzey mowie ſwoim dyſkurſem w Kśiędze 12. o Mieście Boſkim w Rozd: 6. 7. &c. wiele świátła dodaie. Bo chociaż tám oſobliwie mowi o Aniołach, w tym iednak punkcie przyrownywa ludzie do Aniołow. Więc ſkoro w Rozd: 6. dwoch ludzi rownych w dobroci, y we wſzyſtkich rzeczach, nawet y iedną pokuſą nagabanych przywiodł: (rozumie zaś, że ieden z nich mogł ſię ſprzeciwić pokuśie; drugi zaś iey ſię poddać) y wyprobował także w Rozd: 9. Ze wſzyſcy Anieli w łáſce y w miłości byli ſtworzeni; przydaiąc ieſzcze, że łáſka, y miłość w każdym znich rowna byłá:

pyta



pyta ſię, iák ſię to ſtáło; że iedni wytrwali, y poſtąpili w dobroci, áż doſtąpili y chwały: drudzy zaś dobra odſtąpili, y przywiązawſzy ſię do złości potępieni zoſtáli? Odpowiada potym. Ze inſzey przyczyny nie maſz; tylko tá: iż iedni łáſki Zbáwiciela ná dobre zażywſzy wytrwáli w czyſtey miłości, ktorą przy ſtworzeniu ſwoim odebrali: drudzy zaś choć byli dobrzy; przez włáſną wolą ſtáli ſię złemi.

Ale ieżeli prawda ieſt, iakoż Sw: Tomaſz, zá rzecz prawdźiwą twierdzi: że łáſka w Aniołach proporcyonalnie była rożna, y według rozmaitości náturalnych dárow im udzielona: Serafinowie bez wątpienia mieli łáſkę niporownanie wyśmięnitſzą, niżeli Anieli inſzego Choru: Ják że ſię tedy ſtáło, że niektorzy z Serafinow według powſzechnego Oycow SS. y Doktorow Kościoła Chryſtuſowego zdania, upadli; y oraz z niemi ich Xiążę: á utrzymało ſię y mężnie wytrwało tak wielkie mnoſtwo innych Aniołow ták náturą, iák łáſką inſzych od tamtych? Zkąd tedy to ieſt: że Lucyper ták wyſoko wyniesiony náturą, y przewyżſzaiący łáſką w piekielne západł otchłánie? á ták wielu innych Aniołow daleko mnieyſzemi, y nie ták wielą darami ozdobieni w miłości, y w wierności utrzymali ſię? Záprawdę ci, ktorzy ták mężnie ſtánęli, wſzyſtkę chwałę ſwoię Bogu przypiſać máią; ktory z miłośierdzia ſwego nie tylko ich ſtworzył, ále y przy dobru zachował. Lucyper zaś, y iego towarzyſtwo,

komuż ſwoię zgubę, ieżeli, iáko mowi Auguſtyn Sw: nie właſney woli przypiſzą: ktorzy wolnością ſwoią ſprzeciwili ſię łáſce Boſkiey; ktora ich tak mile poprzedziła? Jákożeś upadł Lucyferze? ktory to iáko iaśnieiąca Iutrzeńka ná onym świecie chwały wſchodźiłeś, opaſany pierwſzą miłością, iáko początek światła náyiaśnieyſzego dnia: ktora rość powinna była aż do dnia doſkonałego chwały wieczney? Nie zbywało ci zaprawdę ná łáſce; miałeś ią álbowiem, iáko y náturę wyśmienitſzą nad inſzych; álę ná tobie ſamym ci zbywało do utrzymania łáſki. Bog ci nie uiął dźielności miłości ſwoiey; áleś ty miłości iego nie dodał ſwoiey dzielności. Bog by cię był nigdy nieodrzucił; gdybyś ty był wprzod iego miłością *nie* wzgardził. O Boże nieprzebrány w dobroći twoiey! ty tylko tych odſtępuieſz; ktorzy cię wprzod odſtąpią. Nigdy twoich nam nieumykaſz dárow; chyba ná ten czas, kiedy my naſze od ciebie umykamy ſerca. Dobra Boſkie kradniemy; ieżeli chwałę zbawienia naſzego ſobie przypiſuiemy. Bá y Boſkie miłośierdzie lżemy; ieżeli przyznaiemy, że nám go niedoſtawało. Szczodrobliwość iego obrażamy; ieżeli dobra ktore mámy, nie od niego pochodzące przyznaięmy. Bluźniemy dobroć iego; ieżeli mowiemy, áby nám niedopomagał. Náoſtatek Bog w głos do uſzu naſzych mowi: *Zguba twoia z ciebie Izraelu; á tylko we mnie pomoc twoia.*

RO-



## ROZDZIAŁ XI.

### *Nie ieſt to ná woli Boſkiey, ázebyśmy ſię nie znaydowali w naywyśmienitßey miłości.*

BOże dobrotliwy! Teotimie: gdybyśmy nátchnienia Boſkie według wſzelkiey ich cnoty, y obſzerności przyimowáli, iák wielkiebyśmy w krotkim czaśie poſtępki uczynili. Niech będźie zrzodło iákie náybardźiey obfituiące w wodę, tá woda do ogroda iákiego nie wpłynie według wſzyſtkiey obfitości ſwoiey, álę według ſzczupłości, álbo obſzerności kánału, álbo rynny. Tymże ſpoſobem, łubo Duch Sw: ze wſzech miar, iáko zrzodło żywey wody ſerce naſze niby okrąża; áżeby wſzedſzy w nie, wpłynieniem ie łáſki ſwoiey ſkropił; nie chce iednak wniść do niego, tylko otrzymawſzy zupełne woli naſzey zezwolenie: áto otrzymawſzy według ſwego upodobania, y zá właſnego przygotowania náſzego pomocą ſkropi ie: iáko mowi Sw: Koncilyum Trydeńtſkie. Ktore Koncilyum także (iáko mniemam) máiąc wzgląd ná wzaiemne náſze zezwolenie z łáſką, nazywa iey odebranie, á odebranie dobrowolne.

Wtenże ſens Sw: Páweł nápomina nas; áżebyśmy nadaremno łáſki Boſkiey nie przyimowali. Bo iáko chory iaki wźiąwſzy do rąk lekarſtwo nie zażyłby go, áni połknął; rzekłoby ſię o nim: że wźiął lekarſtwo, álę bez prawdźiwego wźięcia: bo iż go nie wypił, ſkutku ſię iego

pozbawił. Podobnym ſpoſobem nadaremno odbieramy łáſkę Boſką, kiedy tylko do powierzchownego ſerca przyięćia, á nie do wnętrznego tegoż ſerca zezwolenia ią przyimuiemy. Ták bowiem odbieramy ią bez prawdźiwego odebrania: to ieſt: bierzemy bez ſkutku: ponieważ uczuć natchnienie bez zezwolenia, nic zapewnie waży. A tegoż podobieńſtwa ſię trzymaiąc: gdyby chory, ktoremu podane ieſt do rąk lekarſtwo, część tylko iego, á nie cáłe wypił; to też lekarſtwo w części by tylko, á nie ze wſzyſtkim ſkuteczne było. Ták też, kiedy Bog wielkie y mocne człowiekowi nátchnienie podaie, áżeby cáłym ſercem chwycił ſię miłości iego; ten ieżeli nie według zupełney natchnienia cnoty, y obſzerności zezwoli; tedy to natchnienie tylko według miáry zezwolenia pożytek mu przynieſie. Częſto bowiem ſię przytrafia że nas nátchnienie Boſkie do wielu czynienia dobrego pobudza; ále my tylko ná iednę niektorą cząſtkę tego natchnienia zezwalámy: iáko owi w Ewangeliy; z ktorych ieden niżeli ſię zupełnie udał zá Chryſtuſem; prośił, áżeby mogł iść dlá pochowania oycá ſwego. Drugi zaś, coby wprzod z domowemi ſię ſwemi pożegnał.

*Matth: 4.8.5.*

Dokąd owa wdowa, ktorey Elizeuſz cudownie pomnożenie oleju u Boga uprośił, miała prożne náczynia, ciekł oley: ále gdy wſzyſtkie zoſtáły nápełnione, przeſtał. W iakiey mierze ſerce naſze ieſt rozſzerzone, álbo, że ták rzekę dozwala ſię rozprzeſtrzeniać, y pozwala miłośierdźiu



dźiu Boſkiemu prożne mieyſce zezwolenia ſwoiego nápełniać, bez przeſtanku w nie niebieſkie ſwoie natchnienia iako święte iákie likwory, zlewa obficie; ktore zawſze przybywaią, y łáſkę w nas Boſką coraz pomnażaią. Lecz gdy ſię w nim prożne mieyſce więcey nieznayduie, kiedy iuż więcey nie zezwalamy, ſtáwa.

Zá tym ieżeli ſię ſpytaſz Teotimie: Czym ſię to dzieie; że w Miłości Boſkiey nie czyniemy takich poſtępkow, iákie Swięci Auguſtyn, Franciſzek, y Swięte Katárzyna Seneńſka, Franciſzká, y inni czynili: Odpowiemci ná to ták: To ſię dźieie przez to; że nam Bog niedał łáſki. Jeżeli zaś rzeczeſz: czemu nam niedał? gotowa ná to odpowiedź. Bo z ſtrony náſzey ná święte iego natchnienie nie było w nas zezwolenia, y wzaiemnego chcenia. Rzeczeſz daley: A cemużeśmy wzaiemnie nie chcieli? Rácya tá: bo, że wolną wolą mámy, ná złeśmy iey zażyli. Mowiſz ieſzcze: Czemużeśmy iey ná złe zażyli? tu Teotimie nie pytay ſię więcey: bo iáko mowi Auguſtyn Sw: zepſowánie woli náſzey z inſzey niepochodzi rácyi; tylko z niedoſtatku przyczyny, ktora grzech popełnia: głupiaby zaś rzecz była, nie tylko mowić, ále y pomyśleć, że ſię może dać rácya niedoſtatku, ktory ſię ſtáie grzech popełniaiąc: bo niedoſtatek ten, álbo błąd, ktory popełniaiąc ſchodziemy z proſtey drogi nie byłby grzechem, gdyby nie był bezrozumnie popełniony. Wielkiey pobożności Brat Rufin wzruſzony widzeniem, przez ktore pokazała

zała mu ſię chwała, ktorą Sw: Franciſzek pokorą ſwoią miał ſobie zaſłużyć; ſpytał ſię go: Kochany y Wielebny Oycze proſzę cię; powiedź mi ſzczerze, iáką też maſz opinią ſam o ſobie? Odpowiedział mu pokornie Franciſzek Sw: Zapewne naywiękſzym całego świata rozumiem ſię bydź grzeſnikiem; y tym, ktory nayoźiebley ze wſzyſtkich Bogu ſwemu ſłuży. Nie kontentuiąc ſię Brat Rufin táką odpowiedźią, z pokorą rzekł mu: Nie możeſz tego Oycze oſobie poprawdźie y ſumiennie mowić, gdy pełen świat grzeſnikow, ktorzy ſzkaradne popełniaią grzechy, od ktorych ty zá łáſką Bożą ieſteś wolny. Odpowiedaiąc ná powtorne zagadnienie, rzekł: Gdyby Bog inſzych grzeſznikow, o ktorych ty mowiſz táką łáſką y miłośierdźiem poprzedził, iákiemi mnie poprzedza, dáleko by byli wdźięcznieyśi y pilnieyśi ſwemu Stworcy y dawcy w iego uſłudze, ániżeli iá: y gdyby tenże uiął mi łáſki ſwoiey, dálekobym w obrzydliwſze ániżeli oni zapadł grzechy. Zważ Teotimie, iakie miał mniemanie o ſobie; ktory nie ták człowiekiem był, iáko Serafinem źiemſkim. Wiem, wiem zapewne, że z pokory ták mowił o ſobie; ále mniemiał, że iſtną prawdę powiedał, dość doſtatecznie pokazuiąc: że rowna łáſka iednakimże miłośierdźiem dwiema grzeſznikom wyświadczona przez iednego z nich może pożyteczniey ku zbawieniu bydź obrocona, ániżeli przez drugiego. Mám zaś zamiaſt wyroku zdanie Wielkiego tego w Swiętych umieiętności Doktora;



ra; ktory wychowany w ſzkole Chryſtuſowey, ſamemi tylko tchnął inſtynktami Boſkiemi. Tá záś Sw: Franciſzka powieść od wſzyſtkich, większey pobożności kochankow wychwalana, częſto powtarzana, y w używaniu zoſtała. Y byli niektorzy z nich, ktorzy twierdzili, że w tymże ſenſie Sw: Páweł rzekł: że pierwſzym, to ieſt naywiękſzym był grześnikiem.

Swięta Tereſa od Jezuſa, Panna pełna Anielſkiego ducha, podaiąc náukę o ſpokoyności ná modlitwie, mowi w te ſłowa: *Wiele ieſt duſs, ktore áż do tego przychodzą ſtánu; ktoreby záś daley poſtępowáć miały, mało ſię ich znayduie; coby tego było przyczyną, nie wiem: wiem záś zapewne, że to od Boga nie pochodźi; ponieważ Boſki iego Majeſtat wſpomaga nas, y tę nam dáie łáſkę, że áż do tego punktu doyść możemy: y owſem ten Boſki Máieſtat gotowy ieſt daley nas poprowadźić; gdybyśmy mu támy y zawady, ktore nas odwodzą, nie kładli.* Odważmy ſię tedy Teotimie; y ſtaraymy ſię, áżebyśmy, ktorąśmy Bogu winni miłość, oświádczali: tá bowiem miłość, ktorą on nas kocha, nigdy z ſtrony Boga ku nam nieuſtanie.

## ROZDZIAŁ XII.

### *Záchęcánia, álbo powaby Boſkie zoſtawuią nas przy zupełney wolności; áżebyśmy ſli zá niemi, álbo niemi wzgardzali.*

NIe będę tu Teotimie mowił o tych łáſkach, ktore nie

inaczey,

inaczey, tylko cudem niektorym nadane są; y ktore w iednym momencie czasu wilkow w owieczki przemieniły; opoki w wody obrociły; y prześladowcow prawdy, w głownych Káznodźieiow przeformowały. Dáię pokoy powołániom, ktore tylko Wszechmocną Boga ręką dziać się mogą: milczę o powabach niektorych gwałtownych wprawdzie, álo świątobliwych, przez ktore Bog we mgnieniu oká wybrane dusze z káłu grzechowego do zrzodeł żywych łáski przenioss; czyniąc w nich (że wyraźnie rzekę) nieiákie przeistoczenie moralne, y duchowne: iáko się przytrafiło w Apostole; ktory z Saula náczynia prześladowania, w iednym momencie stał się Páwłem, y náczyniem wybornym y wybranym. Dusze te ták uprzywileiowáne w inszym rzędzie, y liczbie kłaść potrzeba: w nich bowiem upodobało się Bogu nie tylko po dostatku, ále y áż do przelania rzek łásk swoich udzielać: y (ieżeli się ták mowić godźi) nie tylko szczodrobliwie, ále też zbytecznie, y bez ochrony obfitość swoiey miłości rospraszać.

Sprawiedliwość Boska zsyła ná nas káry ná tym świecie; ktore że zwyczayne są; zátym też nie łatwo ich poznaiemy, y czuiemy. Przecię iednak niekiedy przepuszcza iáko iákie potopy, y ponurza nas w przepaści kary, że iego surowość zápalczywości nie tylko poznaiemy, ále się też iey boiemy. Ták też iego miłośierdzie, chociaż przeciwnym sposobem; ták bardzo iednak miłym y wdzię-



wdźięcznym do siebie ciągnie, y powabia dusze; że ledwo czuć iego pobudkę: á przecię trafia się czasem, że nieprzebrana iego dobroć wychodząc zá zwyczayne brzegi, nakształt rzeki iakiey, ktora nawalną wod obfitością przepełniona pozbywa wod ná pobliższe rowniny: ták wielkim impetem chociaż miłym y przyiemnym wylewa swoie łáski; że w iednym momencie dusza wszystka iey błogosławieństwy okryta, topnieie. Co czyni ná pokazanie nieporownaney nigdy miłości swoiey skarbow. Jáko bowiem iego sprawiedliwość pospolicie idzie drogami zwyczaynemi; ták też miłośierdzie iego drogámi ordynaryinemi nad wszystkiemi ludźmi swoię pokazuie szczodrobliwość; nad niektoremi iednak sposobami y drogámi extraordynaryinemi.

O! iáko pragnę wiedzieć, ktore są powrozki, y więzy; ktoremi Boska Opatrzność do miłości swoiey serca nasze pociągać zwykła. Takie záprawdę są, iák ie samaż opisuie, przytaczaiąc sposoby, ktorych zażyła wyprowadzaiąc z Egiptu lud Jzraelski, y z pustyni do ziemie obiecaney. *W powrozkach Adama* mowi przez Ozeasza: *pociągnę ich, y w więzach miłości.* Bez wątpienia Teotimie nie bywamy pociągnieni łancuchami, iáko pociągnione bywaią byki, báwoły, y inne bestye; ále sposobem roskoszy y ukontentowania, y świętych inspiracyi; ktore słowem iednym są powrozki Adáma y człowieczeństwa: o iest; proporcyonalne, y przyzwoite sercu ludzkiemu,

ktore máią wrodzoną wolność wabienia nas. Właſne bowiem więzy ludzkiey woli ſą, roſkoſz, y ukontentowánie. *Pokaż* mowi Auguſtyn Św: *dziecięciu orzechy, á ukochawßy ie, pociągnione będźie nie ciałem, ále ſercem.* Pátrz że tedy, iáko Ociec Przedwieczny pociąga nas ucząc; y pieści, nie wkładaiąc ná nas iakiego przymuſu: wrzuca do ſerc náſzych roſkoſzy, y radośći duchowne, iáko święte iakie ponęty; przez ktore nas mile pociąga do ſmakowánia y odbierania ukochaney náuki ſwoich ſłodkości. Tym tedy ſpoſobem Teotimie łáſka áni gwałtu, áni przymuſu nie czyni wolney woli naſzey; y owſzem przy takiey rzeźwości wſzechmocney y miłośierney ręki Boſkiey, ktora dotyka, ogarnia, y krępuie duſzę ták wielą inſtynktow, powołania, y powabow ſpoſobámi; Wola ludzka iák naydoſkonaley zoſtaie wolna od wſzelkiego przymuſu, y nalegania: záczym łáſka ták ieſt przyiemna, y ták mile y przyiemnie obeymuie ſerca náſze, y obięte pociąga; że w niwczym ſię nieprzykrzy woli naſzey: dotyka ſię wprawdźie potężnie śił rozumu naſzego, ále oraz ták delikatnie; że naſzey wolney woli żadnego gwałtu nie czyni. Łáſka wprawdźie má wielką moc, ále nie ná przynaglenie, lecz ná zachęcenie duſze. W teyże łaſce znayduie ſię gwałtowność iákaś; nie żeby wolą naſzę gwałtem przymuſzała; lecz żeby ią czyſtą ſobie kochanką uczyniła. Poczyna ſobie bez wątpienia śilno, ále oraz ták mile; że wola naſza pod ták śilną iey ſprawą nie ſzwankuie: pra-



prawdźiwie nas przyciſka; ále nie ućiſka naſzey wolney woli: á zatym choćby niewiem iakie śiły wywierała, możemy zezwolić ná iey pobudki, álbo ſię im ſprzeciwić, iáko ſię nam upodoba. Ale co niemniey má podźiwienia, y prawdy ieſt to: że kiedy wola naſza udaie ſię zá tym, co ią nęci, y ná pobudki Boſkie zezwala; udaie ſię, y zezwala ták dobrowolnie, iáko też dobrowolnie ſię ſprzeciwia, gdy ſię ſprzeciwia: lubo zezwolenie ná wyświadczoną łáſkę, daleko bardźiey záwiſło ná łáſce, ániżeli ná woli: y że ſprzeciwianie, ktore ſię dźieie przeciw łáſce, od iedney tylko zawiſło woli. Ták Boſka ręka mile poczyná ſobie z ſercami náſzemi. Wielką zaprawdę má dzielność do udzielenia nam śił ſwoich, y do pobudki ſwoiey mocy nam uczynienia: przecię iednak áni woli odeymuie wolności; áni żadney támy iey nie czyni; áżeby nie miała dobrowolnie zezwolić ná łáſkę Boſką, álbo iey ſię ſprzeciwić. Krotko mowiąc. Ták łączy moc z łágodnością: że iáko w tym, co do dobra należy; moc iey łágodnie nam śił dodaie, ták też łagodność iey mocno broni woli naſzey. *Gdybyś wiedźiała,* mowi *Zbawiciel Samarytance: dar Boży: y kto ieſt, co rozmawia z tobą, y mowi day mi pić: ty byś podobno proſiła go; á dałby ci wody żywey.* Przypatrz ſię Teotimie, y zwaſz proſzę pociąg Zbawiciela; kiedy mowi o darach, ktoremi ciągnie ludźi do ſiebie: Gdybyś wiedziała dar Boży, zaprawdębyś ſię wzruſzyła, y pociągnioną zoſtała do proſzenia wody

*Ioan: 4. v. 10.*

żywey; y podobnobyś o nię prośiła. Jákby rzekł: w twoieyby to mocy było prośić o nię; y zápewniebyś się do iey proszenia wzbudziła: przeciębyś iednak do iey proszenia nie była przymuszona, ále samabyś podobno dobrowolnie prosiła; bo by ci wolno było o nię prośić, álbo nie. Tákie są Zbawiciela słowa według ordynaryinego tłumaczenia, y według kommentarza Św: Augustyna ná Ewangelią Św: Jana. Zá tym gdyby kto twierdził; że wolna wola nasza nie przykłada się, zezwalaiąc ná łáskę, ktorą nas Bog uprzedza; álbo, że nie może odrzucić łáski; y ná nię nie zezwolić: ten by mowił przeciw Pismowi S. przeciw Doktorow SS. y przeciw samemu doświadczeniu: á przez to popadłby pod cenzurę exkommuniki Swiętego Koncilyum Trydeńtskiego. Lecz gdy mowiemy; że możemy natchnienie Boskie, y dary niebieskie, ktoremi nas Bog pociągá, odrzucić; nie mámy rozumieć; że możemy im przeszkodzić, áżeby nám Bog ich nie natchnął, y darow sercom naszym nie dodawał: bo, iákom już o tym powiedział; to się dzieie w nas bez nas: zátym są to łáski, ktoremi nas Bog raczy, niż o nich y pomyślemy. On nas budzi, gdy śpiemy; á zatym widźiemy się ocuconych, chcesmy o tym y nie myśleli; ále ná naszey woli iest, stać, álbo nie. Y chociaż nas obudził bez nas; niechce iednak nas z łoszka wyciągnąć, chyba że się sami z niego dzwigniemy. A ktoż przeczyć będzie: áby ten nie miał się sprzeciwiać obudzeniu; ktory obudziwszy się nie wstaie;



wstaie; bá y ktory znowu zasypia; ponieważ obudzony iest dlátego, áby wstał. Ażeby nas nietknęło natchnienie, á zá tym nie wzruszyło, y niestrzęsło, żadnym sposobem przeszkodzić nie możemy. Lecz ieżeli uczuwszy impet iego tchnięcia nátychmiast go odpędzamy, ażebyśmy iego pobudką nie byli wzruszeni; ktoż wątpi? áżebyśmy mu ná ten czas się niesprzeciwili. Weś tey rzeczy podobieństwo od wspomnianych ptakow Irzykow nazwanych: one bowiem obeymuie wiatr; y ná powietrze wynośi; ále nie daleko ie nieśie, chyba że skrzydłámi swemi śiebie rátuią, y wiatrowi dopomágaią, stáraiąc się śiłámi swemi wzbiiać w gorę, y látaniem po powietrzu, ná ktore się przy powiewaiącym wietrze wzbiły, unośić. Przeciwnym sposobem: ieżeli podobno ktore źioł, álbo drzew źielonością, co ie pod sobą widzą, uwiedźione, álbo ná źiemi przez czas iáki były leniwe, miáśto tego, żeby wiatrowi dopomogły były, złożywszy skrzydła, znowu się spuszczą ná źiemię; rzeczą samą wprawdźie wzruszenie wiatru odebrały, ále daremnie; bo żadnego ztąd pożytku nie wźięły. Teotimie. Nátchnienia nas poprzedzaią; y nim pomyślemy, daią nam uczucie śiebie: skoro zaś ie uczuiemy, przy nas iest, chwycić się y trzymać ich, álbo sprzeciwiwszy się odrzucić ie. Sprawuią to wprawdzie; áżebyśmy ie bez nas uczuli, ále tego sprawić nie mogą, áżebyśmy im bez nas zezwolili.

RO-

## ROZDZIAŁ XIII.

### *O pierwßych wzrußeniach Miłości, ktore ponęty Boſkie ſprawuią w duſſy ießcze wiary nie maiącey.*

TEenże ſam wiatr, ktory Irzyki w gorę unoſi, naypierwey ich ſkrzydła, iáko lekſze częſi, y bardźiey ſpoſobne do przyięcia ruſzenia ſię obeymuie; y zaraz toż wzruſzenie dawſzy ſkrzydłom ich, rościąga, y ták ich rozſzerza, iákby mogły ich łatwiey podnieść ná powietrze. A ieżeliby Irzyki tym ſpoſobem ná powietrze wznieśione ſkrzydeł ſwoich ruſzanie złączyły z powiewaniem wiatru; tenże ſam wiatr, ktory ich w gorę wynioſł, záwſze bardziey y coraz bardziey wſpomagać ich będźie; że potym nie będą mieć w lataniu trudności. Ták Teotimie, kiedy natchnienie Boſkie, iáko święty wiatr, przybywá, áżeby nas wynioſło ná powietrze Boſkiey Miłości, náypierwey łágodnym ſwoim powiewaniem obeymuie, y otacza wolą; potym zá przybyciem ukontentowania niebieſkiego rozſzeraiąc, y rościągaiąc ſkłonność iey náturalną, ktorą má ku dobru, wzruſza ią: á wzruſza tym ſpoſobem; że ſama ſkłonność ieſt iey zamiaſt inſtrumentu do uchwycenia rozumu. A to wſzyſtko, iákom iuż námienił, dzieie ſię w nas bez nas: bo łáſka Boſka ták nas uprzedza w ſłodkości błogoſławieńſtwa ſwego. A ieżeli naſz rozum ták poprzedzaiący, czuiąc ſkrzydła ſkłonności





ności ſwoiey wzruſzone, rozciągnione, pomknięte, y záchwiane Fáwoniuſzem niebieſkim, choć naymnieyſze tákiemu natchnieniu dá zezwolenie; o iak ſzczęśliwi Teotimie: ná ten czas ieſteśmy! bo toż ſamo natchnienie, y łáſka Boſka, ktora nas poprzedziła, udzielaiąc ſwoiey ſprawności náſzemu zezwoleniu, rzeźwiąc ſłábe duſze naſey wzruſzenia niebieſką ſwoią ſiłą, y ożywiaiąc niemocną naſzę kooperacyą mocą ſwoiey ſprawności natychmiaſt nám przybędźie, będźie z námi, y poprowadzi nas z miłości w miłość áż do Aktu Wiary świętey, ktory ieſt potrzebny dlá nawrocenia naſzego.

Boże Dobrotliwy! Teotimie. Iáka pociecha, rozważać ten święty ſpoſob, przez ktory Duch Przenayświętſzy pierwſze świátła ſwoiego y ciepła ożywiaiącego promienie, y uczucia zapuſzcza w ſerca naſze. O Nayſłodſzy JEZU! w iákie roſkoſzy opływaiąca radość! widźieć niebieſką miłość; ktora ieſt ſłońcem, y ozdobą cnot; kiedy przez przedziwne iakieś poſtępowania, ktore z wolna, y niby bez czucia ſtáią ſię czułe: roſpościeraiąc ſwoię świátłość, ſprawuie, áby oświecała duſze ludzkie, y żeby nigdy nieuſtawała coraz bardźiey ie oświecać; áżeby ie całe okryła, y niby przytłumiła świátłem ſwoiego przybycia; daiąc im náydoſkonalſze świátło nayjaśnieyſzego południa. O iak roſkoſzna, iák miła, iák piękna, y iák przyiemna ieſt tá Iutrzeńka! Jednakże tá Iutrzeńka nie ieſt dzień álbo ieżeli ieſt dzień; ieſt tylko dzień zaczynáiący

się y wschodzący, lub rodzący się dopiero, á nie doskonały. Tymże właśnie sposobem wzruszenia miłości, które poprzedzaią Akt Wiáry potrzebny do usprawiedliwienia nászego; álbo nie są sama miłość, co y tak iest; álbo też miłość poprzedzaiąca tylko, á nie doskonała. Krotko mowiąc: Są nakształt pąkowia ná wiosnę się zazieleniwaiącego; ktore dusza niebieskim słońcem zagrzana, iako drzewo mistyczne wypuszcza; y są bardźiey znaki przyszłych owocow, lecz nie same ieszcze owoce.

Páchomiusz młodym ieszcze będąc, á dotego bałwochwalcą w służbie woienney zostaiący; ktorą Konstantyn Wielki podniosł był przeciw Máxencyuszowi Tyránnowi, zaszedł był z swoim pułkiem do máłego iednego miásteczka pobliższego Tebaidźie; gdzie nie tylko iemu, ále y całemu obozowi ná prowiantach schodziło: co zrozumiawszy tamtego miásteczka obywatele, á prawowierni Chrześciánie; zá tym skłonni do wspomagania bliźnich potrzeby; zaraz żołnierzy owych zápomogli; áto z taką pilnością, ochotą, y miłością: że Páchomiusz zadziwiwszy się, pytał; coby to był zá národ ták dobry, miły, y miłosierny? ktoremu gdy powiedźiano; iż to byli Chrześciánie: znowu pytaiąc się, iákiegoby się prawa, y obyczałow w życiu swoim trzymali: dowiedźiał się; że wierzą w JEZUSA Chrystusa Syna Bożego, y że dobrze czynią wszystkim ludźiom; z wielką nadzieią y ufnością oczekiwaiąc nie od ludzi, ále od samego Boga obfitey swoiego



go oświadczenia y dobroczynności nagrody. Ah Teotimie! biedny Páchomiusz, lubo dobrą miał duszę, ná ten czas ieszcze niedowiarstwa snem zmorzony głęboko zásypiał; áż tu nagle Bog przybywa kołacąc do iego serca; y częścią pobożnym Chrześcian przykładem, częścią łágodnym powołaniem iego wzywaiąc, y wzbudzaiąc, pierwsze w nim światła ożywiaiącego swoiey miłości wzbudzenie uczynił: bo ledwo wzmiankę usłyszał o miłym prawie Zbawiciela; áż zá tym nowym światłem y wewnętrzną rádością nápełniony, odszedszy ná stronę; y myśląc sam w sobie, wznioszy ręce ku niebu, á z głębokości serca westchnąwszy, rzekł. O Boże Stworco Nieba y źiemie! gdybyś raczył weyrzeć ná pokorne y strapione serce moie okiem miłosierdźia twoiego; á dał mi poznanie twego Bostwa; przyobiecuię ci ná cáłe życie moie służyć, y twoim przykazaniom bydź posłusznym iák będę mogł naydoskonaley. Po tey modlitwie y obietnicy ták się w nim zaięła miłość prawdziwego dobra, y wielkiey pobożności; że od tego momentu w tysiączne cnot świętych zaprzągał się cwiczenia. W tym przykładzie zdaie mi się, że widzę, y zápatruię się ná słowika, ktory przy wschodzie Iutrzenki ocuciwszy się, otrząsa, rusza, rościąga y moderuie piorka swoie, y w swoim krzaku z iedney gałąski ná drugą się przelatuie, y powoli lesneć wprawdźie, ále oraz delikatne wywodzi śpiewánie. Zważasz bowiem Teotimie nie wątpię. Jáko, sobie y innym

żołnierzom przez Chrześciany wyświadczonym miłości przykładem, naypierwey nader ſzczęśliwy Páchomiuſz był ocucony nieſpodźianie. Owo álbowiem podźiwienie, ktore nágle go było obięło, nie co inſzego było, tylko ze ſnu obudzenie; ktorym Bog iáko ziemię ſłońce, świátłości ſwoiey promieniem, ſerca ſię iego dotknął, y nápełnił wielkim y wybornym duchowney radości uczuciem: zátym Páchomiuſz otrząſa z ſiebie wſzelkie przeſzkody, áżeby z większą áttencyą, umiarkowaniem, y łátwością ofiarowaną ſobie łáſkę mogł odebrać, y iey záżywać; gdy od zgiełku na ſpokoyne ſię mieyſce udaie, á tam dopiero odebrane dobrodzieyſtwo pilniey rozważa; potym ſerce y ręce wznoſi ku niebu dokąd go natchnienie ciągnęło: udaie ſię y do roſpościerania ſkrzydeł chęci ſwoich, przelatuiąc ſię między ſwoią w ſobie nieufnością, y między powźiętą w Bogu poufałością: á dopiero wyniesionym duchem, y pomiarkowanym głoſem zaczyna wyśpiewywać pienie nawrocenia ſwego: w ktorym natychmiaſt mowi: że Boga Stworcę nieba y ziemie wyznaie wprawdzie; ále nie tak ieſzcze bardzo; áżeby mu iuż mogł ſłużyć doſkonale. Záczym proſi pokornie Boga, áżeby mu większe dał poznanie ſiebie ſamego, ktoremby oświecony, mogł Boſkiemu Iego Májeſtatowi ſłużyć doſkonále.

Zważ tu Teotimie. Iako Bog ze wſzech miar zwolná natchnienia ſwego łáſkę utwierdza w ſercach tych, ktorzy



rzy ná nię zezwalaią; gdy ich zá ſobą iakoby z ſtopnia ná ſtopień niby ná wierzch drabiny Jákobowey pociąga. Ale ſpytaſz ſię: co to ſą zá pociągi, ktoremi nas ták mile do ſiebie wiedzie? Pierwſzy ieſt pociąg Adama, ktorym on nas ſam bez nas wiedzie, poprzedza, y ze ſnu grzechowego ocuca. Inſze zaś wſzyſtkie przez niegoż także dzieią ſię w nas, ále nie bez nas. *Pociągniy mię*, mowi Niebieſka Oblubienica; to ieſt; ty zaczniy wprzod ciągnąć, nie mogę bowiem bynamniey ſię ruſzyć, chyba że ty mego ruſzenia będzieſz początkiem. Lecz gdy mię wzruſzyſz o moy naymilſzy Oblubieńcze, oboie pobieżemy, ty pobieżyſz przedemną co daley to więcey mię pociągaiąc, iá za tobą biegącym udam ſię zezwalaiąc ná twe záchęcania. Niech zaś nikt proſzę nie rozumie, áżeby mię miał Oblubieniec moy związaną, nakſztaſt iákiey niewolnicy, álbo prożnego powozu iakiego gwałtem zá ſobą ciągnąć; áh nie ták, nie ták mię ciągnieſz, ále ciągnieſz zapachem perfumow twoich. Jeżeli chcętnie idę zá tobą, nie ciągnieſz mię gwałtem, ále chętnie idąc zachęcaſz. Są prawda twoie ponęty, mocne; ále nikomu gwałtu nie czynią: wſzyſtka bowiem ich moc ná ſamey ſłodkości záwiſſa. Perfumy, y kadzidła inſzey do pociągnienia nie máią ſiły, tylko przyiemność. Przyiemność zaś czyż inaczey może pociągnąć, tylko wdzięcznie, y mile,

## ROZDZIAŁ XIV.

*O uczuciu, álbo wzruſzeniu Miłośći Boſkiey, ktore przez Wiarę odbieramy.*

BOg obdarzaiąc nas Wiarą, wchodzi do ſkrytości duſz naſzych, y tam z rozumem naſzym rozmawia, nie przez dyſkurſy, ále przez natchnienia; ſpoſobem miłym podaiąć rozumowi, co wierzyć należy; że ztąd wola niewypowiedzianą czuie roſkoſz; przeto wyrugowawſzy wſzelkie powątpiwanie, pobudza rozum do zezwolenia, y do przyſtania ná prawdę; áto nie bez wielkiego podziwienia. Bog bowiem tájemnice Wiary pod tákim przycmieniem y przykryciem podaie duſzy naſzey, że ich prawdy nie widziemy; ále ią tylko przeglądamy: iáko czaſem ſię przytrafia; iż nad ziemią ták gęſte ſpadną wápory, że ſłońca ſamego nie widziemy; ále tylko iaſność nieiáką w tey ſtronie, gdzie ſłońce ná ten czas zoſtaie, á że ták rzekę: widźiemy ie, y nie widziemy dlátego; że z iedney miary nie ták ie widziemy, żebyśmy cále mogli mowić, że go widziemy: z inſzey zaś miary nie tak go málo widziemy; áżebyśmy zupełnie trwierdzili, że go nie widziemy. A tákie widzenie nazywámy przeyrzenie. Przecię iednak tá ciemna świátłość wiary wſzedſzy w rozum naſz nie mocą dyſkurſow, álbo dzielnością prawdziwych álbo wykrętnych dowodow, ále przez ſamę y iednę przyiemność Boga bytności, ſprawuie taką wiárę, y poſłuſzeńſtwo ſobie rozumu, że pewność, ktorą z niey mámy wſzyſtkie cáłego świáta pewności nieporownanie przewyżſza, y ták ſobie ſam rozum poddaie, y wſzyſtkie iego rozważania,



żania, że u niego w porownaniu z nią zá nic ſą wſzelkie inne pewności.

Czy nie mogęż mowić prawdźiwie o Wierze Teotimie? Wiára ieſt wielka przyiaciołka rozumu naſzego, ktora odważnie mowić może umieiętnościom ludzkim chełpiącym ſię nad nię ſwoią oczywiſtością, y rzetelnością w dowodach: co mowiła Oblubienica do innych ſwoich towarzyſzek. *Czarna ieſtem, ále piękna.* Jákby rzekła; O dyſkurſy ludzkie! o umieiętności! Czarna ieſtem; bo ieſtem między ciemnościami proſtego objawienia, ktore ieſt bez iáwney oczywiſtości: y áżebym ſię czarną y przyćmioną pokazywała oczom ludzkim, bá y żebym nieznaioma była, ſprawuie. Jeſtem iednak ſama w ſobie piękna, y ozdobna dlá nieſkończoney moiey pewności. Gdyby zaś oczy ludzkie iáka ieſtem z nátury ſwoiey mogły mię obaczyć, nálazłyby mię cále piękną, y bez naymnieyſzey makuły. A záczym, ktoż mnie w rzeczy ſámey pięknością y urodą nieſkończenie ozdobioną nie przyzna? ponieważ ciemne umbry, y grube mgły, między ktoremi położona ieſtem, y nikt mię nie widzi, ále mię tylko przegląda, nie mogą przeſzkodzić, ábym nie była miła, coby rozum nie ſtarał ſię o przyiazń moię; y mnie nád wſzyſtko inne nie przenoſił poznanie; y pierwſzego mi nie náznaczył mieyſca; á iáko właſney Krolowey w naywyżſzey ſwoiey nie przyiął rezydencyi, gdzie umieiętnościom wſzyſtkim prawa y uſtawy opiſuię; y pod

moię

moię władzą wſzelkie ludzkie dyſkurſy y opinie podbiiam. Y owſzem, Teotimie. Jáko Wodzowie Woyſk Jzraelſkich, zdiąwſzy ſwoie płáſzcze, poſſáli ie pod nogi Iehu nakſztałt máieſtátu, y zatrąbiwſzy záwołali: Krolował Iehu. Ták zá przybyćiem Wiáry do ſerc ludzkich, wyzuwſzy ſię rozum ze wſzelkiego dyſkurſu, y ludzkie zbijaiąc dowody, y pod władzą ie wiáry iáko Krolowey poddaiąc, z wielką wykrzykuie radością, mowiąc: Niech żyie Wiára. Dyſkurſy, rozważania, świątobliwe dowody, cuda y inne Chrześciáńſkiey Religiy źbiory, czynią ię wprawdzie wielce do ſłuchania godną, y do poznania łátwieyſzą, nie tak poſtaremu iako ona ieſt ſama w ſobie. Lecz Wiára ſama przez ſię ſprawuie, áby w nią wierzyć y uznać ią, gdy przywodzi do kochania piękności iſtney prawdy, y do wierzenia w prawdę tey piękności: áto przez łágodność, ktorą wolą zachęca; y przez pewność, ktorą rozum utwierdza bez żadnego ſię obawiania. Zydźi zapatrywali ſię ná cuda, y ſłyſzeli przedziwne, ktore Chryſtus czynił ſprawy; ále że nie náleżycie przygotowáni byli do odebrania wiáry, áni ſzukali ſpoſobow przygotowánia ſię: to ieſt; że wola ich nie była ſpoſobna do odebrania y ſmakowania ſłodkości wiáry, dla gorzkości y złości, ktorych nápełnieni zoſtali w ſwoim niedowiarſtwie. Moc zápewne dowodu czuli, y oczyma widzieli; ále co zá tym iść miało ſłodkości tey nie ſmakowali: á dlátego ná prawdę żadnym ſpoſobem nie przyſtawáli. A przecię Akt Wiáry



ry ná tym záleży, żeby co Wiára oſądziła; rozum naſz, gdy wdzięczne prawdy światło odebrał; ná to przyſtał, łagodnym wprawdzie, ále oraz mocnym y ſilnym utwierdzeniem y pewnością, ktorą przez objawienie ſobie uczynione odebrał.

Słyſzałeś o tym Teotimie: że ná Synodach Generalnych Dyſputy dlá docieczenia prawdy przez dyſkurſy, rácye, dowody Teologiczne ſię odprawuią; rzeczy záś przez te dyſputy y w tę y w ową roſtrząśnione od Biſkupow, oſobliwie iednak od Pápieża uſtánowione bywáią: ktore gdy ták zakończone, uſtanowione, y ogłoſzone będą, wſzyſcy ná nie przyſtáią, nie dlá racyi w poprzedzaiących dyſputach, y w docieczeniu prawdy przywiedzionych; ále względem Ducha Przenayświętſzego áſſyſtencyi: ktory nie widomie prezyduiąc ná Koncyliách, przez uſtá ſług ſwoich, ktorych Páſterzami całego Chrześciáńſtwá poſtánowił, to o czym dyſputowáno; utwierdza, y nieodmiennie ſtánowi. Wybadywanie to, y dyſputa dzieie ſię w przyśionku Kápłáńſkim między Doktorami: ále oſtatnie poſtanowienie, ná ktorym wſzyſcy przeſtać powinni, dzieie ſię w ſamey świątnicy Páńſkiey; gdzie Duch Przenayś: ktory cáłe ciało Kościoła ożywia, przez uſtá Náywyżſzych Páſterzow tegoż Kościołá, iáko ſam Chryſtus przyobiecał; mowi. Miey tego podobieńſtwo. Jáko ſtruśie wylęgáią jáia ſwoie ná piáſkach Libyiſkich; ále ſłońce náturalnym ſwoim ciepłem dzieci wywodźi;

ták

ták Doktorowie Kościoła Sw: swoiemi racyámi, y dyskursami rostrząsaią, y podáią prawdę: lecz promienie słońca sprawiedliwości tę wydaią pewność, y ná tey uspokáiaią wszystkich. Ná ostátek Teotimie. Pewność tá, ktorey się domaga rozum ludzki w rzeczach objawionych, y w tájemnicach wiáry, záczyna się, przez gorące nieiákie uczucia, upodobania, y rádości; ktore má wola z piękności y łagodności prawdy podaney. Záczym ták Wiára początkiem iest miłości; ktorą serce násze czuie ku rzeczom Boskim.

## ROZDZIAŁ XV.

### *O wielkim Miłości uczuciu; ktore przez świętą Nadzieię odbieramy.*

JAko wystawieni południowym promieniom słońca ledwie nie oraz światłość iego widziemy, iáko y gorącość czuiemy. Ták światło Wiáry nie w przod jásność prawdy swoiey rzuca ná rozum nasz; ázeby oraz wola násza nie uczuła świętego miłości niebieskiey zagrzania. Wiára przez niewypowiedzianą swoię pewność sprawuie nam to, że poznawamy: iż Bog iest, y tenże nieskończony w swoiey dobroći, y ktory nam się może udzielić, á nie tylko może, ále y chce, á tak chce; że z niewymowney dobroczynności swoiey wszystkie srzodki przyiścia do szczęśliwości nieśmiertelney chwały nam przygotował. Nam záś tá wrodzoná iest skłonność do Náywyższego y niegra-



graniczonego dobra, á z niey wewnętrzna nieiáka y ustawiczna niespokoyność ták ściśło w serce násze wlepiona; że z tym się bez przestanku oświadcza; że do doskonałego uspokoienia, y trwałey rádości czegoś mu nie dostaie. Lecz skoro wiara naszemu rozumowi przezacny náturalney swoiey skłonności obiekt pokazała; Boże Dobrotliwy! Teotimie: co zá roskosz? co zá pociecha? iák wielka dusze nászey radość? ktora ná ten czas od zmysłow oderwana, álbo w zachwyceniu zostaiąca przy zápatrywaniu się ná ták wyśmienitą piękność, woła mdleiąca z miłości. O iák piękny iesteś Oblubieńcze moy! iák wdzięczny przyiacielu moy?

Eliezer szukaiąc Jzaákowi Synowi Pána swego Abraáma żony, iákże mogł wiedzieć, czy piękną, y miłą, iákiey sobie życzył, mogł wynaleść? Ale skoro ią znalazł przy zrzodle, y obaczył ią ták piękną, y miłą w obyczaiach; niepodobna iák się uradował, á padszy ná kolana Bogu cześć oddał: y błogosławił Boga Abraamowego, że mu w tey podroży poszczęścił: ále w ten czas bardziey się ieszcze uradował; kiedy mu Rodzice pozwolili, áby ią wźiął z sobą. Serce ludzkie z naturalney swoiey skłonności udaie się do Boga nie wiedząc dostatecznie iáki iest: ále kiedy go zastáie przy zrzodle wiáry, y ták dobrego, ták zácnego, ták łáskawego, ták dobroczynnego ná wszystkich, y ták ku sobie przychylnego, iáko naywyższe dobro udzielaiące się wszystkim, ktorzy go pragną zważy. Ah!

Gen. 24 v. 26.

iákież rádośći y niebieſkie pobudki nie obeymuią duſze, áżeby ná wieki z ták ukochanym dobrem ſię złączyła? *Iá* mowi duſza táką rádośćią y chęcią wzbudzoná: *znalazłam, ktoregom pragnęła, trzymać go będę, y niepuſzczę.* Ale ieſzcze iáko Iákob, ſkoro wdzięczną Ráchelę obaczył, y uraczył ią pocałowaniem, od wielkiey radości z ták pomyślnego ſzczęścia, we łzy ſię roſpływał. Ták ſerce náſze oſierociałe; gdy Boga znaydzie, y pierwſze od niego świętey Wiáry otrzyma pocałowanie, topnieie wſzyſtko od ſłodkiey miłości względem znaleźionego dobrá nieſkończonego, ktore ná pierwſze weyrzenie uznaie bydź naywyśmienitſzey piękności.

Pewne czaſem czuiemy rádości, ktore nágle duſzom náſzym bez żadney przyczyny przypadaią. Te częſtokroć bywaią prognoſtykiem przyſzłey większey rádości; zkąd niektorzy rozumieią; że niebieſcy duchowie, to ieſt Anieli Strożowie náśi przeyrzawſzy dobro iákie, ktore nam má przyiść od Boga, iákieś nam uczucie iego podaią. Iáko przeciwnym ſpoſobem przepuſzczaią ná nas boiáźni, y ſtrachy iákiego niebeśpieczeńſtwa; áżebyśmy Boga goręcey wzywáli; y pilnieyſze około nas mieli ſtáránie. Gdy ſię záś to cośmy ſobie rokowali ſtánie; ſerca náſze mile ie przyimuią; y ná myśl przywodzą rádość, ktorą z przyczyny niewiadomey obięte były; y uznaią, że owa radość poſłem była tego; co ſię ſtało. Ták też miły Teotimie, ſkoro ſerce naſze ták długo czuło ſkłonność ku



ku Náywyżſzemu y nieſtworzonemu dobru; nie wiedziało, dokądby tá ſkłonność zmierzała: ále ſkoro mu wiára to dobro odkryła; tedy doſtatecznie uznaie; iż to ſamo było, czego duſza iego pragnęła; iey rozum ſzukał, y że ſkłonność iey do tego zmierzała: y chociażbyśmy chcieli, álbo nie chcieli, rozum naſz zamierza ku temu dobru Náywyżſzemu. Ale co to ieſt zá dobro Náywyżſze? W tey máteryi ták odpowiadam: Że ieſteśmy podobni Atenczykom, ktorzy czynili ofiary prawdziwemu Bogu; ktory iednak nie był im wiadomy; áże ich Św: Páweł przywiodł do iego poznania. Ták bowiem ſerce naſze przez głęboki y tayny inſtynkt udaie ſię do wſzyſtkich ſpraw ſwoich z przetenſyą dobrą; y ze wſzelkich ſtron iákoby ręką mácaiąc drogi do niego, ſzuka go z wielką pilnością; niewiedzące ieſzcze iednak gdzie przemieſzkiwá; ná czym náleży; áż mu ie Wiára odkryie; á przedziwnemi mu y nieſkończonemi ſpoſobami to dobro opiſze.

A ná ten czas, gdy wynaydzie ſkarb, ktorego ſzukało: o iák wielką radość, pociechę, upodobanie, y kochanie w ſobie czuie! Záprawdę tegom nálazło; á niepoznałom go; ktorego ſzukała duſza moia. O! gdybym było wiedziało, do czego moie uczucia, y chęci zmierzały; kiedy to wſzyſtko, do czego mię wiodły, bynamniey mię nie kontentowało; dlátego, żem niewiedziało, czegom w rzeczy ſamey pragnęło: prágnęłom ci wprawdzie kochać, álem nie wiedziało, com miáło kochać: á dlá

tego moie chęci nie znaydowały prawdziwey miłości. Moiá iednak miłość zawsze była w prawdziwey pretensyi;ále czegom pretendowało poznaciem nie mogło. Wiele przyznaię się miałem pretensyi miłości, ktore mię ciągnęły; álem nie miáło dostátecznych wieszczych, y poprzedzaiących dowodow tey Dobroći; ktorąmbym kochać miało, dlá wykonaney miłości.

## ROZDZIAŁ XVI.

### *Iáko Miłość w Nádziei wykonywamy.*

GDy się rozum ludzki náleżycie ápplikuie do rozważania tego, co mu o Náywyższey Dobroci Wiára reprezentuie; wola nátychmiast poczyna miłe mieć ukontentowanie w tym Boskim objekcie, ktory nie przytomny ná ten czas wznieca iák naygoretsze pragnienie swoiey bytności; zkąd dusza do ztowarzyszenia się z nim świątobliwie woła: *Niech mię uraczy ust swoich pocałowaniem. Serce moie, y ciało moie rozradowało się w Bogu żyiącym.* Psal: 83. ℣. 3.

A iáko sokoł, ktoremu myśliwiec zdeymuie z oczu káptúrek, widząc obłow przed oczyma, zaraz się zábiera do lecenia: á ieżeli go myśliwiec przytrzymuie dłuszcami; chce się ná ręku będąc koniecznie z nich wywikłać: bá y sposobem od nátury danym kwili, y niby się prosi u myśliwego, áby mogł się prędzey z nich wywikłać; ábo coby go wolnym uczynił, y dopuścił; áby mogł pochwycić



obłow. Tymże sposobem, gdy wiára odeymuie nam zasłonę niewiadomości; á przed oczy wystáwia náywyższą dobroć; ktorey iednak ieszcze odziedziczyć nie możemy przytrzymani będąc tego śmiertelnego życia kondycyą: áh! pragniemy ná ten czas Teotimie tego dobra; iáko go pragnął Dáwid, co w Psal: 41. ℣. 1. wyraził: *Iáko pragnie Ielen wod żywych, tak pragnie dusza moia do ciebie Boga moiego. Prágnęła dusza moia do Boga mocnego, y żywego; kiedyż przyidę; y pokażę się przed obliczem Boskim.*

Prágnienie to Teotimie święte y spráwiedliwe iest: álbowiem ktożby niepragnął dobra ták pożądanego? To iednak pragnienie byłoby cále niepożyteczne, y owszem byłoby ustáwiczną kátownią sercu naszemu; gdybyśmy nie byli pewni, że go kiedykolwiek nasyciemy. Ow, ktory dlá zwłoki dálekiey tego dobra protestował się, że iego łzy, ktore wylewał we dnie y w nocy, chlebem mu były; gdy Boga swego nie miał obecnego: y ádwersarze iego codziennie mu mowili: á gdzież iest Bog twoy? Przebog! cożby był czynił? gdyby był nie miał nadziei przyiść do tego kiedyżkolwiek, że obeymie dobro, ktorego wielce pragnął. Boská Oblubienica omdlewaiąca z miłości, zalana łzami, pełna troski, udaie się to wtę to w owę dlatego, że nie tak prędko wynayduie kochanka swego, ktorego wynaleść pragnęła. Miłość dobra ukochanego pragnienie w niey wźnieciła; pragnienie zaś niezmierną chciwość

wość do iego szukania; á chciwość przywiodła ią do mdłości; ktora serce by iey nędzne zniszczyła; gdyby nádzieie iákiey nie miała, kiedyżkolwiek wynalezienia tego dobra, ktorego uśilnie szukała. Więc dlatego, ázeby nas niespokoyność, y opuszczenie się, ktoreby uśilności, y gwałtowna impressyá miłości pragnącey mogły sprawić w duszach naszych, nie wprowadzały w iákie zemdlenie, á podobno y w desperacyą: toż samo dobro ktore nas pobudza do gorącego siebie pragnienia pokazuie nam też y drogę do beśpiecznego y łatwego siebie otrzymania przez nieskończone práwie obietnice swoie, á oraz przez natchnienia o tym uczynione: do nas tylko należy, ázebyśmy się srzodkow, ktore nam przygotowało, y codziennie podaie szczerze się chwyciwszy one pełnili.

Te zaś obietnice y wyroki Boskie sposobem prawie osobliwym y przedziwnym pomnażaią w nas przyczynę naszey niespokoyności; y w teyże mierze, w iákiey pomnażaią przyczynę, w takiey też umnieyszaią y psuią skutki teyże niespokoyności. Ták się rzecz má Teotimie: bo przyobiecanie to, ktore Bog nam czyni: że Niebo będzie nasze, y że ie czasu naznaczonego odziedziczemy nieskończenie prawie umacnia, y zaostrza nasze pragnienie, ktore mámy do obięćia Krolestwa Niebieskiego: oraz iednak osłábia, y owszem wykorzenia, y niszczy kłopot, y niespokoyność, ktore nam pragnienie przynosiło; ták dalece, że serca nasze względem świętych obietnic nam od Boga uczy-



uczynionych cále się uspokáiaią. To zaś uspokoienie iest początkiem wyborney cnoty, ktora się zowie Nádzieia. Bo wola przez Wiarę upewniona y ubespieczona, że záżywszy srzodkow przygotowanych może odziedziczyć Náywyższe dobro, wykonywá dwa ákty cnoty: z ktorych przez ieden oczekiwa odziedziczenia Náywyższego iego dobroci: przez drugi zaś pragnie tego świętego odziedziczenia.

Y tać záprawdę iest tylko Teotimie rożność między Nádzieią y pragnieniem: że tych rzeczy, o ktorych mniemamy, że ich zá cudzą pomocą dostąpić możemy, spodziewamy się: pragniemy zaś tych, ktorych własnym przemysłem dopiąć chcemy; to iest przez nas samych, y ile do odziedziczenia Náywyższego dobra nászego (ktore iest Bog) náprzod przez iego łáskę y miłośierdzie przychodziemy: iednakże toż samo miłośierdzie chce, ázebyśmy się do łáski iego dołożyli, dodaiąc słábości nászego zezwolenia mocy iego łáski. Dlátego Nádzieia násza zmieszana iest nieiako z pragnieniem; zkąd niespodziewámy się cále bez pragnienia, áni też pragniemy kiedy bez nadziei. W czym wszystkim nádzieia náypierwsze má mieysce zawsze, iako ugruntowana ná łasce Boskiey, bez ktorey iáko nie możemy áni pomyśleć iáko należy o dostąpieniu Náywyższego dobra naszego; ták też nie możemy bez niey pragnąć iak potrzeba iego otrzymania.

Prágnienie tedy iest niby latorośl Nádzieie, iáko wspuł

dopo-

dopomagaiące łáſce. A iako ci, ktorzy chcą mieć nádzieię bez pragnienia, to ieſt własną uśilnością chcąc doſtąpić czego, iako niezdolni, y leniwi odrzuceni bywaią: tákowymże ſpoſobem, ktorzyby chcieli pragnąć bez nádziei, zá lekomyślnych, y zuchwałych miećby ich potrzeba. Lecz gdy pragnienie idzie zá nadzieią, y ſpodźiewaiący ſię pragniemy, y pragnący ſpodziewamy ſię; ná ten czas Teotimie nádzieia przez pragnienie obraca ſię w żwawą odwagę; á pragnienie przez nádzieię pokorną ſtáie ſię pretenſyą. Zá tym ſpodziewamy ſię y pragniemy tego, do czego Bog nam natchnienie podaie. To iednak oboie dzieie ſię przez miłość upragnioną, ktorą mámy ku Naywyżſzemu dobru náſzemu: ktorego im ſię beſpieczniey ſpodziewamy, tym też ie bardziey coraz kochamy. Lecz nádzieia nie ieſt nic inſzego, iáko miłe y przyiemne upodobanie, ktore w oczekiwániu, y w pretenſyi naſzego dobra Náywyżſzego mámy. Wſzyſtko záprawne ieſt miłością Teotimie: zkąd ledwo mi wiára pokazała Naywyżſze dobro moie, zarazem go y kochać zaczął. Ażem go nie miał przytomnego, pragnąłem go ilem mogł, ábym go mogł doſtąpić: co gdy ſię ſtało; znowum ie gorącey kochał, y pragnąłem go: zmiarkowałem bowiem, iż iego dobroć tym ieſt kochańſza y upragnieńſza, im bardziey ſkłonna do udzielenia ſiebie. A zatym Nádzieia ieſt Miłość oczekiwaiąca, y pretenduiąca. A że Náywyżſze dobro ktorego oczekiwa Nádzieia; ieſt ſam Bog; dlátego





tego nie czego inſzego oczekiwa, tylko ſamego Boga, ktorego ſię ſpodziewa y pragnie. Tá świętá cnota, to ieſt Nádzieia; iż ze wſzech miar bierze ſię ku Bogu, należycie policzona ieſt między cnotami Teologicznemi.

## ROZDZIAŁ XVII.

### *Miłość Nadziei ieſt wielce dobra, lubo nie ieſt doſkonała.*

Miłość, ktorą wykonywamy w Nadziei Teotimie, zmierza prawda ku Bogu, ále ſię do nas powraca: má wzgląd ná dobroć Boſką, ále względem naſzego pożytku: dąży ona do Naywyżſzey doſkonałości, ále dla naſzego dobra. To ieſt: nie obraca nas ku Bogu, ile Bog ieſt w ſobie nieſkończenie dobry; ále że ieſt nieſkończenie dobry dla nas: álbo, iáko widziſz; że w nim ieſt coś naſzego y my ſami. A dlatego miłość tá ieſt zapewne miłość prawdziwa, ále pożądliwości y właſnych wygod. Nie mowię iednak żeby ták ſię powracała do nas; coby nas tylko wiodła ku Miłości Boſkiey dlá nas. Nie; nie; uchoway Boże! álbowiem duſza, ktoraby Boga nie kochała, tylko dlá miłości ſiebie ſamey, y zmierzała tą miłością ku właſnym wygodom; áh! ſzkaradneby popełniła świętokrąctwo. Gdyby niewiaſta iaka nie z inſzey miary kochała męża ſwego, tylko względem tego, że on kocha ſługę; kochałaby ona męża ſwego w ſłudze, á w mężu ſługę ſwego. To też mowić ſię może o duſzy, ktoraby Bo-

Są y drugie dobra, ktorych prawda zażywamy; ále y one też wzaiemnie nas zażywaią; iáko ſą przyiaciele y pokrewni: miłość bowiem, ktorą im oświadczamy, ile z nich iákie mámy ukontentowánie, ieſt tákże miłość żądze, ále podciwey; przez ktorą miłość oni ſą náſi, á my wzaiemnie ich, oni do nas należą, á my także do nich. Lecz ſą ieſzcze y inſze dobra, ktorych zażywamy zażywaniem należytości, uczeſtnictwa, y poddańſtwa: iáko ieſt naprzykład łáſkawość náſzych Páſterzow, Xiążąt, Rodzicow, Pánow, álbo ich obecność y łáſka. Miłość bowiem, ktorą im oświadczamy, ieſt tákże miłość żądze; kiedy ich kochamy, ile ſą náſzemi Páſterzami, Rodzicami: ponieważ áni okoliczność Páſterza, áni Xiążęcia, áni Oyca, áni Mátki, nieprzywodzi nas do ich kochánia; ále tylko że tácy ſą dlá nas, y względem nas. Tá iednak żądza ieſt miłość uſzanowania, uniżoności, y uczczenia. Bo kochamy naprzykład Rodzice nie dlatego, że naſi ſą; ále że my ich ieſteśmy. Y ten ci ieſt ſpoſob, ktorym Boga kochamy, y żądamy przez cnotę nádziei: nie żeby był naſzym dobrym, ále że ieſt náſzym dobrym: nie; że ieſt naſz, ále że my iego ieſteśmy; nie iákoby on był dlá nas, ále że my dlá niego ieſteśmy.

Uważ Teotimie: że przyczyna w tey miłości, dlá ktorey kochamy, to ieſt; dlá ktorey ſerca naſze przykładámy do miłości tego dobra, ktorego pragniemy, ieſt: że to dobro ieſt naſze; ále przyczyna miary, y wielkości tey miło-



miłości pochodzi od wyśmienitości y godności dobra, ktore kochamy. Kochamy náprzykład Dobrodzieiow náſzych, bo tácy ſą ku nam: ále mniey ich, álbo więcey kochamy; ile mniey, álbo więcey nam świadczą. Dlatego tedy Teotimie kochámy Boga tą miłością żądze; że ieſt dobro naſze: ále dláczego kochamy go nádewſzyſtko; bo ieſt naywiękſzym dobrym náſzym. Gdy zaś mowię, że Bogá nadewſzyſtko kochamy: nie mowię, że go kochamy naywiękſzym kochaniem: bo náywiękſze kochanie nie znayduie ſię tylko w Nayświętſzey miłości: kochanie zaś ktore ieſt nadziei, ieſt miłość niedoſkonała dlatego, bo nie zmierza do nieſkończoney iego dobroci, ile táka ieſt w ſobie, ále tylko że taki ieſt: przecię iednakże w tym kochaniu nie maſz zacnieyſzey pubudki, iáko ieſt tá, że pochodzi z rozważania Náywyżſzego dobra; mowięmy, że nią nadewſzyſtko kochamy: lubo, prawdę mowiąc, żaden przez to kochanie nie może zachowywać Przykazań Boſkich, áni otrzymać żywota wiecznego; dlatego, że kochanie to więcey w ſobie má chęci, niżeli ſkutku, ieżeli świętey miłości nie będzie mu doſtawało.

## ROZDZIAŁ XVIII.

### *Swiętą miłość wykonywámy w pokucie: á naprzod o rożnych pokutach.*

POkutá ogolnie mowiąc; ieſt żal; przez ktory kto odrzuca, y brzydzi ſię grzechem, ktory popełnił; z poſtano-

ſtanowieniem ile możności nagrodzenia obrazy y krzywdy uczynioney temu, przeciw ktoremu zgrzeſzył. Dołożyłem w pokucie poſtanowienie, álbo przedśięwźięcie nágrodzenia urazy, dlátego; że żal nie doſtatecznie brzydzi ſię grzechem, kiedy dobrowolnie opuſzcza naypierwſzy ſkutek, ktory ieſt uraza, y krzywda: á opuſzcza ná ten czas, kiedy mogąc nagrodzić iakimkolwiek ſpoſobem nagrody, nie nagradza.

Nie wſpominam tu pokuty Pogan; ktorzy, iáko świadczy Tertulian, iákiś kſztałt pokuty, álbo raczey cień iey mieli: á dotego ták prożną y niepożyteczną; że niekiedy żałowali tego, co dobrze uczynili. Nie mowię bowiem o pokucie, ktora ieſt z cnotą złączona, y ktora przez pobudki rozmaite z ktorych pochodzi, rożnego też ieſt kſztałtu. Między ktoremi iedna ieſt cale moralna, y polityczna; iáko była Alexandra Wielkiego; ktory gdy Klita, iednego z oſobliwſzych przyiacioł ſwoich pod czas bankietu, że zuchwale ganił obyczaie Perſkie, puginałem piiány przebił: nazajutrz tak żałował; że przez dni trzy martwił ſię nie iedząc, y głodem chciał ſię umorzyć, á zá przyiacielem ſwoim iść do piekła: ták wielka iego (mowi Cycero) była pokuta. Tey pokucie nie zbyt odmienną lubo w inſzy kſztałt była Alcybiada, ktory przekonany od Sokrateſa, że nie był mądrym, ciężko począł płakać, ſmęcić ſię, y trapić: że nie był (mowi Auguſtyn Św:) czym miał bydź. Ale y Aryſtoteles świadom będąc

mocy



mocy y śiły pokuty, nazwał lubieżnego, ktory umyślnie udaie ſię do roſkoſzy, y niepowściągliwym dlatego; że żałować nie może: kto zaś żałować nie może, ten ſię nie poprawi.

Seneka zaprawdę, Plutarch, y Pitagoreyczykowie, ktorzy wielce zalecali roſtrząśnienie ſumnienia, á naybardźiey Seneka; ktory dość żwawo mowi o pomieſzaniu, ktore gryźienie ſumnienia wzbudza w duſzy; ſłuſznie zważyli; że ſię iakaś znayduie pokuta. A co ſtrony uczonego Epikteta: ten tak rzetelnie opiſuie bydź potrzebną, ktorąśmy mieć względem nas powinni ánimadwerſyą: że ledwo ią ktory Chrześciańſki człowiek lepiey opiſać potrafi.

Jeſt ieſzcze y inſza pokuta, ktora w prawdźie ieſt obyczayna: ále oraz y pobożna, álbo święta, dlatego; że pochodzi z uznania naturalnego, ktore mamy ztąd; że przez popełniony grzech Bog ieſt obrażony. Bo wielu Filozofow prawdźiwie poznali; że ieſt rzecz wielce miła Bogu; ieżeli kto żyie cnotliwie: przeciwnym zaś ſpoſobem wiele bywa obrażony; gdy kto wyſtępnie y niecnotliwie życie ſwoie prowadzi. Epiktetus; mąż poczciwy, ktory pragnie, áby umarł w prawdźiwey wierze; (iáko też ieſt opinia o nim, że tak umarł) między innemi rzeczami to powiada: żeby miał ztąd wielką pociechę; gdyby umieraiąc mogł wznieść ręce ku Bogu, y mowić: Jle zemnie bydź mogło, niezelżyłem cię o Boże! A co większa chce,

áby

áby iego Uczniowie przedziwną ſię obowiązali przyśięgą; do nieprzeſtąpienia nigdy Przykazań Boſkiego Máieſtatu; iáko nigdy nie mieli bluźnić przeciw Máieſtátowi Iego; áni ſię uſkarżáć ná przypadek iakieykolwiek rzeczy od Boga pochodzącey; ni też przeciw niemu iákimkolwiek ſpoſobem narzekać. A y gdzie indziey naucza: że Bog, y dobry Anioł ſą obecni; gdy co robiemy. Przenikaſz tedy dobrze to Teotimie: że ten Filozof będąc Poganinem, wiedział, że Bog grzechem bywa obrażony, cnotą zaś uczczony; á zatym chciał: áżeby, ieżeli kto Boga obraźił, pokutował: ponieważ roſkazał, áby codziennie rachunek ſumnienia odprawowali. Dlaczego młodzieſz nápominał, áby ten wierſzyk do domu ſię powrociwſzy roſpamiętywali: Com zle, com dobrze zrobił, lub czynić zániechał. Táka zaś pokuta złączona z umieiętnością y z kochaniem Boga, ktorego mogła dodać nátura, była nieiakie pochodzenie, ktore wynikało od Religiy moralney. Lecz iáko rozum náturalny więcey podawał wiadomości, ániżeli Pogańſkim Filozofom, ktorzy Boga niewielbili według wiadomości, ktorą o nim mieli: ták taż natura więcey dodawała świátła do poięcia rozumowi, iáko wielce Bog bywa obrażony przez grzech, ániżeli gorącośći dlá zaięcia ſię pokuty do nagrodzenia urázy należącey. A przecię lub pokutę zbawienną poznali nieiako niektorzy z Filozofow, iednak ták rzadko y niedbale to ſię przytrafiało, że między niemi owi, ktorzy





rzy uznani byli wielce pobożni y cnotliwi (iáko to Stoicy) twierdzili; że człowiek mądry nigdy ſię nie ſmuci: zkąd założyli ſentyment ták przeciwny rozumowi, iáki był układ, ná ktorym go gruntować chcieli przeciwny doświadczeniu: ten zaś był: że człowiek mądry nie grzeſzy. Możemy tedy Teotimie należycie mowić: że pokuta ieſt cnota cale Chrześciańſka; ponieważ z iedney ſtrony ták máło świádoma była Poganom: z drugiey zaś ſtrony ták ieſt świadoma prawdziwym Chrześcianom: że ná niey wielce polega Filozofia Ewangeliczna; według ktorey, ktokolwiek odważa ſię mowić: że zgrzeſzyć nie może, nie zupełnego ieſt rozumu; iáko y ten ktory rozumie, że może uleczyć ſwoy grzech bez pokuty, zá głupiego ieſt poczytany. Ná tym bowiem naywiękſza Chryſtuſa Páná nauka była założona. *Czyńćie pokutę*. Oto maſz krotkie tey cnoty opiſanie.

Udaięmy ſię w drogę trudną, y godną wielkiey uwagi: bo co względem nas, Boga grzechami naſzemi obrażamy, pogardzamy nim, nieſzanuiemy go, y od poſłuſzeńſtwa iemu náleżącego odſtępuiemy; á iako buntownicy rebellizuiemy: á ten z ſwoiey ſtrony czuie ſię bydź obrażonym, ukrzywdzonym, wzgardzonym: gdyż wiemy, że ſię brzydzi wſzelką nieprawośćią: z tey uwagi wiele ſię wſzczyna pobudek, ktore álbo wſzyſtkie, álbo wiele ich razem, álbo każda z oſobna do żalu zá grzechy, y do pokuty nas wzruſzyć mogą. Bo czaſem uważamy, że

Bog, ktory obrażony ieſt, poſtanowił karę w piekle dlá grzechow ſrogą, y że má grzeſnikow oddalić od wieczney ſzczęśliwości, ktora tylko cnotliwym y Boga ſię bojącym ieſt zgotowana: A iáko pragnienie wiecznego błogoſławieńſtwa wielce zacne ieſt, ták boiazń iego utracenia nader chwalebna: á nie tylko to: lecz iż pragnienie wiecznego błogoſławieńſtwa w wielkiey ſtymie powinno bydź, boiazń przeciwnego iey, to ieſt piekła, dobra ieſt, y chwalebna. Ah! ktożby nie bał ſię takiey utraty; y káry zá nią idącey? A tá dwoiaka boiazń, z ktorych iedna ſłużebnica ieſt, druga náięmnicza; bardzo nas wiodą do pokuty zá grzechy; przez ktoreśmy ták ná utracenie Oyczyzny niebieſkiey, iáko też ná karę grzechom powinną zaſłużyli. Ażeby to ſkutek ſwoy otrzymáło: boiazń tę Piſmo Sw: niezliczonemi prawie razami przywodzi nám ná pamięć. Czaſem też uważamy obrzydliwość y złość grzechu, czego nas wiára uczy: iáko náprzykład; ze przezeń podobieńſtwo y wyobrażenie Boſkie ktore w nas ieſt, maże ſię, y ſzpeci: że godność náſzego rozumu wielką obelgę ponoſi: że ſtáiemy ſię podobni beſtyom; ponieważ co było należącego Bogu, tedy to, ná złe używaiąc kreatur, zgwałciliśmy; y o utratę dobra ktoreśmy mieli z towarzyſtwa Aniołow, popadliśmy; á uczyniliśmy ſię towarzyſzami czartow, y poddaliśmy ſię im, ſtawſzy ſię niewolnikámi naſzych páſsyi, pſuiąc porządek w duſzy: nie obawiaiąc ſię obrazić naſzych Aniołow Strożow; ktorymeśmy ták wiele powinni. Niekiedy także zachęca nas do pokuty zacność cnot, ktore nas tak wielą dobrodzieyſtw przyozdabiaią, ile nam złości grzech wyrządza. Dotego częſtokroć nas do teyże pokuty pobudzaią przykłady Swiętych. A ktożby ſzczerym ſercem zważaiąc nieporownaney pokuty ſprawy Swiętych, Máryi Magdaleny, Maryi Egipcyáki, álbo innych pokutuiących; iáko y Kláſztoru Wieźieniem názwanego, ktorych Sw: Jan Klimakus opiſuie: nie wzruſzył ſię do pokuty zá grzechy; ponieważ ſamo czytanie Hiſtoryi ták mocne ieſt do pobudzenia tych ná iey czynienie, ktorzy ſię chcą mieć do dobrego.



## ROZDZIAŁ XIX.

### *Pokuta bez miłości nie ieſt doſkonała.*

PObudek tych wſzyſtkich do pokuty uczy nas Wiára, y Religiá Chrześciańſka: dlatego pokutá, ktora z nich pochodzi ieſt wielce chwalebna, lubo niedoſkonała. Jeſt, mowię, wielce chwalebna: bo ániby Piſmo S., áni Kościoł S. podawał nam takie pobudki; gdyby pokuta, ktora z nich pochodzi, nie była dobra. Dotego, że pokutować tym ſpoſobem zá grzechy, ieſt rzecz przyzwoitá: y owſzem rzekę śmiele. Ze nie można, áby ten ktoryby wſpomniane w przeſzłym Rozdziale pobudki pilnie rozważał; nie miał ſię udáć do pokuty: dlátego taka pokuta, ieſt prawdziwa pokuta, lubo niedoſkonała, ile iey ieſzcze miłości Boſkiey nie doſtaie. A czy nie widziſz

że Teotimie: iż wſzyſtkie te pokuty dzieią ſię dla dobra duſze, względem ſzczęśliwości, wnętrzney piękności, czci, y zácności dlá teyże duſze otrzymania? ſłowem rzekę: dlá miłości nas ſamych; ktora miłość wſzyſtkich zdaniem ieſt ważna, ſprawiedliwa, y należyta. Uważ zaś, iż nie mowię; áby takie pokuty odrzucać miáły miłość Boſką: ále to im tylko przyznaię: że tey miłości Boſkiey w ſobie nie zawieraią: nie odrzucaiąc wprawdzie; ále áni też iey w ſobie máią: nie ſą iey przeciwne; ále ſą ieſzcze bez niey: nie ieſt od nich wyrugowana; áni też w nich ſię znayduie. Wola, ktora dobra po proſtu ſię chwyta, zacna ieſt; ále ieżeli ſię go ták chwyci, że lepſze odrzuca, cále ieſt nieporządna: nie dlátego, że iedno przyimuie; ále, że drugie, ktore ieſt lepſze, od ſiebie oddala. Ták przedſięwźięcie dánia dziſiay jałmużny dobre ieſt: ále przedſięwźięcie dnia dziśieyſzego tylko, byłoby złe, dlatego boby oddaliło lepſze; ktore ieſt dać dziś, jutro, y kiedy ſię będzie podobało, y ſtánie nas ná to. Dobra rzecz zaprawdę, y żaden rozumny tego przeczyć nie będzie, pokutować zá popełnione grzechy dlá uſtrzeżenia ſię mąk piekielnych, y dla otrzymania niebieſkiey ſzczęśliwości: ále gdyby kto poſtanowił u ſiebie, że niechce zá nie żáłować dlá inney, tylko dlá tey przyczyny; dobrowolnieby odrzucił co ieſt lepſzego; to ieſt, pokutować dlá Boſkiey miłości, y grzeſzyłby wielce. Ktożby z Rodzicow nie ſądził



dził zá niegodnego takiego ſyna; ktoryby chciał uſługować, ánie uſługowałby im z miłości, ále dla miłości.

Początek w rzeczach dobrych ieſt dobry, poſtępowanie lepſze, á dokonczenie naylepſze. Początek iednak ten ieſt dobry iák początek; y poſtępowanie iáko poſtępowanie: ále chcieć rzecz zakończyć przez iey poczęćie, álbo przez poſtępowanie; ieſt to pomięſzać porządek rzeczy. Bydź dziecięciem, dobra rzecz ieſt: ále chcieć bydź zawſze dziecięćiem, álbo ták zawſze poſtępować ſobie iák dziecię; ktożby tego nie ganił. Zácząć dobrego ſię czego uczyć, chwalebna ieſt: ále gdyby kto tą intencyą zaczął ſię uczyć, áżeby ſię nie perfekcyonował w nauce, wielceby pobłądził. Boiazń, y inſze pobudki, o ktorycheśmy mowili, dobre ſą dlá początku Chrześciańſkiey umieiętności, ktora zawiſła ná pokucie; ále gdyby kto ná to dobrowolnie ſię udał; żeby niechciał przyiść do miłości, ktora ieſt końcem pokuty; cieſzkoby obraził tego, ktory wſzyſtko dla ſwoiey miłości poſtánowił; iáko końca wſzyſtkich rzeczy.

Woſtatku. Pokuta, ktora odrzuca miłość Boſką, piekielna ieſt; podobna porępieńcow pokucie. Ktora zaś miłości Boſkiey nie odrzuca, lubo ieſzcze bez niey ieſt; dobra ieſt, y pożądana, ále niedoſkonała, áż dońdzie do miłości, y złączy ſię z miłością. A iáko Apoſtoł Św: Páweł mowi: *Choćbym wydał ciało moie tak, żebym y gorzał; á miłościbym nie miał; ná nic mi ſię nie przyda.*

Ták

Ták y my wprawdzie mowić możemy: Gdyby naſza pokuta ták była wielka, żeby od żalu ze łzami oraz y oczy naſze wypłynęły; y ſerca naſze rozśiadły ſię od tegoż żalu; á niemielibyśmy Boſkiey miłości; nie pomogłoby to nam nic do żywota wiecznego.

## ROZDZIAŁ XX.

### *Jako w ſkruſe miłość ſię z żalem mieſa.*

NAtura, iáko nam ieſt wiadomo, nigdy nie obráca ognia w wodę; lubo wiele wod obrociły ſię w ogień. Przecię iednak Bog raz to cudownie uczynił; bo iáko ieſt nápiſano w Kśięgach Máchabeyſkich; kiedy Synowie Jzraelſcy zá czaſow Sedecyuſza Krola záprowadzeni ſą w niewolą Bábilonſką; Kápłani przerzeczeni od Jeremiáſza wziąwſzy ogień z Ołtarza, zatáili go w dolinie gdzie była ſłudnia głęboka á ſucha: ſkoro zaś powrocili z niewoli, potomkowie tych, ktorzy byli ogień utaili, ſzukaiąc go według podaney od Oycow powieści, znaleźli ow ogień w wodę ześiadłą iakąś przemieniony; ktory zá roſkazem Nehemiáſza náczerpawſzy, y wylawſzy ná ofáry, ledwo co ią ſłoneczne oświeciły promienie ták ſię wielki záiął ogień, że ſię wſzyſcy wielce dziwowali.

Teotimie. Między uciſkámi y żalami żwawey pokuty Bog częſtokroć w ſkrytościach ſerc naſzych wźnieca święty ſwoiey miłości ogień: ktora miłość znowu ſię w wodę wielu łez przemienia, y przez powtorne przemienienie



nienie łzy ſame obracaią ſię w większe dáleko miłości płomienie. Ták ſłáwna owa, y przezacna kochanka Chryſtuſa pokutuiąca, náprzod wielce ukochała Zbawiciela; potym iey miłość w obfite łzy ſię obrociła: łzy zaś w wyśmienitą miłość o ktorey mowi Zbawiciel: *Odpuſzczone ſą iey wiele grzechow, bo wielce ukochała.* A iáko widziemy, że ogień wino w wodę przemienia (ktorá poſpolicie ſię woda żywa, á ponaſzemu, oſobliwie w Polſkim ięzyku, że ſię łátwo od ognia zaymuie, gorzałka nazywa.) Ták miłe y kochane rozważanie dobroci, (ktora, że ieſt wielce delikatna, urażona ieſt przez grzech) wyprowadza wodę świętey pokuty; potym wzaiemnie z wody pokuty pochodzi ogień Boſkiey miłości; zkąd ſię náleżycie nazwać może woda żywota, álbo woda goreiąca. Ani ſię wzdrygay nazwać ią wodą; táka bowiem ieſt w iſtocie. Coż bowiem inſzego ieſt pokuta? ieżeli nie prawdziwa żałość, y ſerca wylanie; ále goreiąca woda dlátego, że utrzymuie cnotę y właſność miłości; ktora pochodzi z pobudki wdzięczney y miłey; á przez tę właſność obdarza życiem łáſki. Zkąd prawdziwa pokuta má dwa rożne ſkutki: bo mocą ſwoiego żalu y obrzydzenia odłącza nas od grzechu, y od ſtworzenia; do ktorego nas nieporządne ukontentowanie przywiodło. Mocą zaś pobudki miłości, zkąd ſwoy bierze początek, poiednywa nas, y połącza znowu z Bogiem; od ktorego, wzgardziwſzy nim, odłączyliśmy ſię; ták, iż tym ſpoſobem ktorym nas

odrywa

odrywa od grzechu przez pokutę; tymże nas znowu łączy z Bogiem przez miłość.

Nie zámyślam iednak mowić: Ze doſkonała Boga miłość, ktorą go kochamy nádewſzyſtko, poprzedza zawſze pokutę: áni też, że taż pokuta zawſze poprzedza miłość Boſką. Bo lubo częſto ſię to przytrafia, przecię iednak bardziey tegoż czaſu, ktorego Boſka miłość rodzi ſię w ſercach naſzych, pokuta rodzi ſię w miłości; y owſzem częściey, gdy pokuta wchodzi w ſerca naſze; Boſka miłość wchodzi w pokutę. A iáko przy wychodzeniu Ezáá z żywota macierzyńſkiego, Jákob blizniak iego, trzymał go zá ſtopę nogi iego; że ich rodzenie nie tylko iedno tuż po drugim náſtępowało; ále też ſię łączyło; iákoby byli wraz związani: ták gruba y oſtra pokuta względem żalu pierwſza ſię rodzi, iáko drugi Ezau. Miłość zaś miła y przyiemna, iáko Iákob, trzyma ią niby zá nogę, y ták do niey lgnie, że ieden tylko máią początek; ponieważ koniec rodzenia ſię pokuty ieſt początkiem weyścia doſkonałey miłości. A iáko Ezau pierwſzy ſię pokázał; ták poſpolicie pokuta przed miłością pierwſza ſię pokazuie: ále miłość, iáko drugi Iákob, lubo druga ſię rodzi, podbiia ſobie pokutę, w radość ią obracaiąc.

Zważ proſzę Teotimie. Jáko kochana Mágdalena płacze z miłości: *Wzięli Pána mego*, mowi ona wſzyſtka zalana łzami: *á nieviem gdzie go położyli.* Lecz gdy przez wzdychania y płacze wynayduie go, znaleźionego trzyma,

Gen: 25. 15.



trzyma, y obeymuie przez miłość. Miłość niedoſkonáła pragnie go, y ſzuka; pokuta zaś ſzuka, y wynayduie. Miłość doſkonała trzymá, y ściſka. Powiádaią o karbunkułach Murzyńſkich, że náturalnie ogień máią blady, ále wrzuć one w ocet jaśnieyſze ſię pokazuią, y promienie iſkrzące z ſiebie wydaią. Ták miłość, ktora poprzedza pokutę zwyczaynie niedoſkonała ieſt; ále gdy ią przyimie pokuta, umácnia ſię y w wyśmienitą obraca miłość.

Mogę to śmiele mowić. Jż bywa to niekiedy; że pokuta, lubo doſkonała nie zawiera w ſobie ſprawności ktorą má miłość, ále tylko moc y właſność iey. Ale rzeczeſz: Jákąż może mieć moc y właſność pokuta miłości; ieżeli nie będzie miała iey ſprawności? Teotimie: Pobudka doſkonałey miłości ieſt Boſká dobroć, ktorą ześmy obrazili, żałuiemy: tá zaś pobudka nie ieſt pobudką, tylko dlátego, ze wzrufza, y daie wzrufzenie: lecz pobudka dobroci Boſkiey, ktorą podaie Bog ſercu ſiebie zważaiącemu, nie może bydź tylko pobudką miłości; to ieſt, ziednoczenia: więc zá tym idzie: że prawdziwa pokuta, lubo nie zdaie ſię bydź właſną miłości ſprawnością zawſze iednak odbiera wzrufzenie miłości y właſność ziednaczaiącą iey, przez ktorą nas przywraca do łáſki Dobroci Boſkiey. Czy nie ieſtże rzecz właſna mágneſowi ciągnąć do ſiebie żelazo, y łączyć ie z ſobą? á przecię widziemy; że żelazo potarte mágneſem, nie máiąc áni mágneſu,

áni iego nátury, álę tylko iego cnotę y właſność pociągaiącą, ciągnie także y łączy ſię z drugim żelazem. Ták doſkonała pokuta dotknięta pobudką miłości, lubo w ſobie nie má ſprawności tey, ktorą má miłość; má iednak moc y właſność iey; to ieſt pobudkę ziednoczenia do wzaiemnego złączenia ſerc naſzych z dobrocią Boſką. Spytaſz ſię ieſzcze: Jákaż tedy ieſt rożność między tą pobudką pokuty iednocząccy, y właſną miłości ſprawnością? Teotimie. Sprawność miłości ieſt pobudka wprawdzie ziednoczenia, álę ktora ſię ſtáie przez upodobanie: pobudka zaś ziednoczenia, ktora ieſt w pokucie, nie ſtáie ſię przez upodobanie; álę przez obrzydzenie, żałowánie, nágrodę, y przeiednánie. Jle tedy tá pobudka iednoczy, má moc y właſność miłości: ile zaś ieſt gorzká, y żal ſpráwuiąca, má właſność pokuty. Krotko mowiąc: Z nátury ſwoiey kondycyi ieſt práwdziwá pobudka pokuty, máiąca moc y właſność iednoczącą miłości.

Ták dryákwiane wino, nie dlátego ſię zowie dryákwiane; żeby miało mieć właſną iſtotę dryákwie; bo nie cále dryákwianego nie maſz w tym winie: álę dlátego ſię ták názywa; że mácica winna przed ſadzeniem moczoná byłá w dryákwi: zkąd iágody, y wino z niey pochodzące moc y ſpráwność dryákwie przeciw wſzelkiey truciźnie pociągneły. Jeżeli tedy pokutá według Piſmá Św: zgładza grzechy, zbáwia duſzę, Bogu ią czyni miłſzą, y uſpráwiedliwiá; ktore ſkuti do miłości náleżą, y ták



ták ſię zdaie że iey ſię przyczytać powinny; nie má to bydź w podziwieniu: bo chociaż ſama miłość nie zawſze ieſt w doſkonałey pokucie; ieſt iednak ſwoią mocą y właſnością, gdy w nię wpływa z pobudki ku miłości wielce pociągaiącey, z ktorey taż ſama pobudka pochodzi. Ale ſię też temu dziwować potrzeba; że moc y właſność miłości znayduie ſię w pokucie, dokąd tam miłość doſkonała nie wnidzie: ponieważ widźiemy; że przez odbicie ſię promieni ſłońca uderzaiącego niemi ná płaſkość ſzkła iákiego, upał, (ktory ieſt właſnośią ognia) tak ſię zwolna wzmaga, że prędzey ſię rzecz iáka od owego ſzkła zápala, ániżeli doſkonale ogień wywiodło, álbo przynamniey ániżeli go wywiedzionego obaczemy. Zá podaniem bowiem przez Ducha Przenayświętſzego rozumowi náſzemu uwagi y poznania wielkości grzechow naſzych; ktoreśmy Náywyżſzą dobroć Iego obrazili; á zá odebraniem przez wolą naſzę tegoż poznania reflexyi, żal zá grzechy oraz z nieiakim upałem chętnym, y z pragnieniem powrocenia ſię do łáſki Boſkiey powoli ták ſię wzmaga; áż też owa pobudka do tego przyidzie; że zápáli y ziednoczy wprzod; niżeli miłość doſkonale ſię uformuie: ktora iednak miłość, iáko święty ogień, w tymże ſamym punkcie czaſu rozżarza ſię. Przez co dzieie ſię, że pokuta nigdy nie przyidzie do znaku y przeznaczenia zápalenia y ziednoczenia ludzkiego ſerca z Bogiem; áżeby wſzyſtka nieobrociła ſię w ogień, álbo w płomień miłości;

miłości; ták że kończenie ſię iedney ſłuży początkowi drugiey; á ráczey koniec pokuty ieſt w początku miłości; iáko noga Ezaá była w ręku Jákoba ták; że gdy Ezau kończył ſwoie národzenie, Jákob záczynał ſwoie, przez złączenie końca rodzenia ſię iednego, á co większa niby przez okrążenie początku národzenia drugiego. Ten bowiem początek doſkonałey miłości nie tylko náſtępuie zá końcem pokuty; ále ſię do niey przykleia y wiąże. Słowem rzekę. Początek miłości doſkonałey mięſza ſię y wpáia w koniec pokuty; á w momencie tego zmięſzania, pokuta y ſkrucha zaſługuie ſobie żywot wieczny.

A że tá ſłodka pokuta wykonywa ſię zwyczaynie przez nieiákie wzbicie ſię y podnieśienie ſerca ku Bogu; ktore reprezentuie nám ſpoſob świętych pokutuiących. Twoy ieſtem o Boże moy! zbaw mię: zmiłuy ſię nade mną: miłoſierdzie twoie niech mię poprzedzi: w tobie má ufność duſza moia. Zbaw mię Boże moy; ponieważ wody zátapiaią duſzę moię. Uczyń mię iednego z náiemnikow twoich. Boże bądź miłościw mnie grzeſznemu. Nie bez rácyi niektorzy mowili: że przez modlitwę grzeſnik uſprawiedliwiony bywa: bo przez modlitwę pokutną, álbo pokutę błagaiącą, podnoſzącą duſzę ku Bogu, y iednoczącą powtornie grześnika z iego dobrocią, bez wątpienia mocą świętey miłości, ktora ią świętą pobudką obdarza; grzeſnik doſtępuie odpuſzczenia. Dlátego powinniśmy obfitować w tákie modlitwy ſtrzeliſte, czyniąc ie ſpoſobem naygorętſzey pokuty; ktoreby nas poiednały z Bogiem: áby przez nie przełożywſzy przed oczy Zbawicielowi naſzemu utrapienia naſze; wylewaliśmy duſze náſze przed iego ſercem, y w iego ſerce, od ktorego miłoſierdzia oczekiwámy.



## ROZDZIAŁ XXI.

### *Ponęty zachęcaiące nas do kochania Boga, ſą nam pomocą y powodem aż do ſamey Wiary y swiętey Miłości.*

Między pierwſzym ocuceniem z grzechu lub niedowiarſtwa, á oſtatnim poſtánowieniem, przez ktore umyślił kto mocno wierzyć; częſtokroć wiele czaſu upływa; przez ktory czas modlić ſię náleży; iáko ſię modlił Páchomiuſz, o ktoremeśmy wſpomnieli nie dawno: iáko też Ociec nędznego lunatyka Ewangelicznego; ktory iáko powiada Márek Św: mowiąc że wierzy, to ieſt; że záczynał wierzyć; poſtrzegł ſię zaraz, iż nie doſtátecznie wierzył; zkąd záwołał: Wierzę Pánie: ále wſpomoż moie niedowiarſtwo: iákby rzekł: Już więcey nie leżę w ciemnościach niedowiarſtwa: już promienie nad duſzą moią świecą; ále ieſzcze nie doſtátecznie wierzę iák náleży. Wiádomość tá ieſzcze ieſt ſłába, y z ciemnościami niedowiarſtwa zmieſzana. Ah Pánie! wſpomoż mię. Wielki tákże Doktor Auguſtyn Św: wklar te ſłowa mowi:

wit Słuchay raz człowiecze, á zrozumiey: nie ieſteś pociągniony: modl ſię áby cię pociągniono. W ktorych ſłowach nie zámyśla mowić o pierwſzym wzruſzeniu, ktore Bog w nas bez nas ſprawuie, y budzi nas, kiedy nam ocucić ſię dáie ze ſnu grzechowego: bo iákżebyśmy mogli prośić o ocucenie z grzechu: żaden bowiem nie modli ſię, poki go nieobudzą: ále mowi o poſtánowieniu, przez ktore umyśliſ kto uwierzyć. Rozumie bowiem, że wierzyć ieſt bydź pociągnionym: y dlatego nápomina tych, ktorzy byli ocuceni, áżeby w Boga uwierzyli, y o dar wiáry prośili. Záprawdę nikt lepiey wiedzieć nie mogł trudności, ktore zwyczaynie przypadaią między pierwſzą pobudką, ktorą BOG w nas czyni; á doſtatecznym poſtanowieniem należytego y doſkonałego wierzenia, iáko Auguſtyn Swięty ktory doświadczywſzy ták wielkiey rozmáitości ponętow y powabow z uczęſzczánia do Sw: Ambrożego; y z rozmow to o tym to o owym mianych z Poncyánem; y z tyśiącznych inſzych ſpoſobow: odkładał iednak ode dnia do dnia nawrocenie ſwoie, y doznawał nieźliczonych trudności, niż Wiárę Kátolicką przyiąć poſtánowił: zkąd bardźiey ſobie, ániżeli komu inſzemu, iáko to potym powiedział; mogł mowić: Nuż Auguſtynie, ieżeli nie ieſteś pociągniony, ieżeli nie wierzyſz w Boga, proś, modl ſię, ábyś był pociągniony, y uwierzył.

Bog pociąga do śiebie ſerca przez pociechy, ktorych tymże



tymże ſercom udziela: ktore pociechy to ſprawuią w ludziach, że czuią náukę niebieſką, y łáſk doznaią wielce przyiemnych. Lecz nim tá przyiemność zniewoli, y owſzem ſkrępuie wolą przez ukochane więzy, áby ſię dáła pociągnąć do zezwolenia ná doſkonałą wiárę, wiedzieć potrzeba: że iáko Bog uſtáwicznie dobroć ſwoię nam przez ſwoie natchnienia oświadcza; ták y czart nieuſtaiąc, przez pokuſy do złego nas pobudza: przecię iednak zoſtáwieni ieſteśmy przy zupełney woli ná zezwolenie álbo ſprzeciwienie ſię powołániu Boſkiemu. Bo iáko S. Koncylium Trydeńtſkie rzetelnie opowiáda. Gdyby kto twierdził: że wolna wola ludzka od Boga wzruſzona y wzbudzoná w niwczym ſię nieprzykładá, zezwaláiąc wzbudzaiącemu álbo powołuiącemu; áżeby ſię do trzymánia uſprawiedliwiaiącey łáſki zabieráłá y przygotowáła, áni też może ſię ſprzeciwić, ieżeli zechce; ále iákby coś nikczemnego, nic cále nie czyni, dobrowolnie ſię czy w tę, czy w ową máiąc; niech przeklęty będzie. Záprawdę gdyby Kościoł Sw: znalazł w tym uporze zoſtáiącego, odrzuciłby go od ſpołeczności ſwoiey. A ieżeli nie oddalamy łáſki ſwiętey iego miłości; tá przez uſtáwiczne pomnażania dotąd ſię w duſzach náſzych rozſzerza; dokąd ſię zupełnie nie náwrocą: á to nakſztałt wielkich rzek; ktore znalaſzſzy otwarte rowniny rozſzerzáią ſię y większe coraz mieyſce zábieraią.

*Can: 4. de Inſtitia.*

A ieżeli natchnienie, ktore nas do wiáry pociągnęło, nieznayduie w nas żadney opieſzałości; pociąga nas do po-

pokuty, y do ſamey świętey miłości. Sw: Piotr, iáko owe ptaſzki Irzyki, o ktorych ſię wzwyż námieniło; wzbudzony y wznieśiony przez natchnienie; ktorego mu oczy Náymiłośiernieyſzego Náuczyciela iego dodały; dopuſzczaiąc dobrowolnie, áby go wzruſzyło y unioſło Ducha Przenayśw: tchnienie: zápatruie ſię ná zbawienne oczy, ktore w zbudziły go; czyta w nich, iako w Kśiędze żywota łáſkawe grzechu ſwego odpuſzczenie, ktore mu Boſká dobroć dáie; á ztąd czerpa nádziei pobudkę; wychodzi z Arcykapłáńſkiego páłacu, rozważa obrzydliwość popełnioney winy, y brzydzi ſię nią; płácze, ięczy, uniża ſercę ſwoie przed Sercem miłośiernego Páná y Náuczyciela ſwego; prośi odpuſzczeniá; obiecuie ná dalſzy czas wierność żadnym przypadkiem nienáruſzoną; y przez poſtępowánie tych pobudek wykonanych zá przybyciem łáſki, ktora go dobrze prowadzi, áſsyſtuie mu, y nieuſtannie dopomága: á náoſtatek odbiera grzechow ſwoich odpuſzczenie. Ták z łáſki w łáſkę poſtępuie. Jáko y Sw: Proſper mowi: *Ze bez łáſki nie idzie ſię do łáſki.*

A ták, (żebym ten Rozdział dokończył) duſza poprzedzoná łáſką, czuiąc pierwſze Boſkie pociągania, y zezwalaiąc ná ich łágodność, iákoby po długim zemdleniu poczyna wzdychać; y temi, álbo tym podobnemi ſłowy odzywa ſię. O náyukochańſzy Oblubieńcze moy! pociecho moiá iedyná, ciągniy mię, á coraz więcey proſzę: wſpieram ſię ná ramionach twoich; nie mogę bowiem inaczey



inaczey zemdlona poſtąpić. Ale ieżeli mię pociągnieſz, wraz pobieżemy; ty mnie wſpomagaiąc, y rzeźwiąc zapachem perfumow twoich; iá zaś będąc tak orzeźwiona według możności pobiegę chętnie z tobą; kontentuiąc ſię zápachem pociech twoich, ktore mię poſilaią; áż balſamem twoiey świętey miłości, to ieſt zbáwiennym uſprawiedliwieniem namaſzczona będę. Uważ Teotimie; żeby ſię tá duſza nie modliłá, nie wzdychała, gdyby nie była obudzona: ále ſkoro obudzona ieſt, y czuie miłe dotknienia Dobroci Boſkiey, prośi, áby mogła bydź pociągniona bieży drogą Przykazań Boſkich. Niebiegłáby iednak bynamniey, gdyby perfumy, ktoremi ieſt pociągniona mocą drogiego zápachu ſwego ſerca iey nieorzeźwiły. A im bardziey bieży zbliżaiąc ſię ku Niebieſkiemu Oblubieńcowi ſwemu; tym wdziecznieyſze czuie zápachy od niego pochodzące; áż náoſtatek on ſam w iey ſerce iák balſam iáki ſię wyleie. Zkąd nieſpodziewáną rádością obięta, y nad mniemánie ſwoie obdarzona woła: o Oblubieńcze moy! o balſamie wdzięczny! wpływaiący w ſerce ſłużebnice twoiey; coż zá dziw, że cię zbytnie dziewice ukochały?

Tym ſpoſobem Teotimie natchnienie niebieſkie do nas idzie; y owſzem przychodzi, wzbudzaiąc wolą náſzę do świętey miłości. Więc ieżeli go nie odpędziemy; idzie z nami, y owſzem nas otacza, do pobudzania nas, y coraz do większey miłości záchęcania. A ieżeli ie od-

kochania, álbo nie ſą prawdziwe kochania do tego kochania przyrownane; álbo ieżeli ſą prawdziwe kochania, to kochanie nieſkończenie ieſt nad nie więkſze. Záczym Teotimie tákie kochanie, álbo raczey, tá święta Miłość, nie ieſt to kochanie, ktoreby álbo ſiły náturalne ludzkie lub Anielſkie wywieść mogły: ále ie Duch Przenayświętſzy dáie y wlewá w ſerca naſze. A iáko duſze naſze, ktore życia udzielaią ciałom naſzym, nie maią początku z ciał naſzych, ále w nie wláne ſą przez naturalną Boga Opatrzność; ták święta miłość, ktora ſercom naſzym dáie życie duchowne, nie ieſt wywiedziona z ſerc náſzych, ále w nie wlána iáko niebieſki iáki likwor przez nadprzyrodzoną Opatrzność Boſkiego Máieſtátu.

Dlátego tedy, y z wielu innych rácyi zowiemy ią świętą Miłością; kochaniem nadprzyrodzonym względem tego, że ſię má ku Bogu, y do niego náleży nie według umieiętności náturalney, ktorą od iego dobroci mámy; ále według nadprzyrodzonego uznania Wiáry. Y ztąd ci ieſt, że tá święta miłość oraz z Wiarą y z Nádzieią przemięſzkiwá w naywyżſzey części duſze, y iáko Krolowá z wſzelką wſpaniałością zaśiada w woli, iáko ná Máieſtácie; z ktorego ná całą duſzę ſwoie przyiemności y łágodności choynie ſzafuie; czyniąc ią tym ſpoſobem wielce ozdobną, wdzięczną, y miłą Boſkiey dobroci. Jeżeli znowu duſza ieſt Kroleſtwem, ktorego Duch Prze-



Przenayświętſzy ieſt Krolem: Miłość tákże ieſt Krolowa śiedząca poprawicy w złotym odzieniu, otoczona rozmaitością wſzelkiego wdzięku. Jeżeli duſza ieſt Krolową, Oblubienicą Krola Niebieſkiego; Miłość ieſt iey Koroną; ktora prawdziwie y po Krolewſku głowę iey przyozdabia. A ieżeli znowu duſza y z ſwoim ciałem ieſt miły świat; Miłość ieſt iey ſłońcem; bo wſzyſtko przyozdabia, wſzyſtko zágrzewa, y wſzyſtkim życie dáie.

Krotko mowiąc. Miłość ieſt kochanie przyiaźni y wyboru, wybor zaś wyśmięnitość, y nie iákieykolwiek wyśmięnitości, tylko nieporownaney; ktora Náywyżſza ieſt, y nadprzyrodzona. A zátym ieſt iáko iakie ſłońce w całey duſzy, ktorą ſwemi promieniami przyozdabia we wſzyſtkich władzach Duchownych ktore udoſkonala: we wſzyſtkich potencyach, ktoremi rządzi. W Woli zaś iako ná własnym Máieſtacie; áby w niey przemieſzkiwała, y prowadziła ią do kochania Boga ſwoiego, y czczenia nadewſzyſtko.

O iák ſzczęśliwa tá duſza! w ktorą wlána tá świętá Miłość wiekuie: álbowiem z nią oraz wſzyſtko, czego od Boga pragnie, odbiera.

KSIĘGA

# KSIĘGA TRZECIA
## O Pomnożeniu, y Doſkonałości Miłości Boſkiey.

### ROZDZIAŁ I.
*Miłość Boſka coraz bardźiey á bardźiey może ſię w nas pomnażać.*

SWięte Trydeńtſkie Koncylium twierdzi: że kochankowie Boſcy idąc z cnoty w cnotę, codziennie ſię odnáwiaią: to ieſt, przez dobre uczynki roſną w ſpráwiedliwości od łáſki Chryſtuſowey wźiętey: y bardźiey ſię coraz á bardziey przez zachowanie Przykazań Boſkich uſprawiedliwiaią. Nápiſano bowiem: *Kto ieſt ſprawiedliwy, niech ſię ieſzcze uſprawiedliwia: y kto ieſt święty, niech ſię ieſzcze świętſzym ſtanie. Nie wſtydź ſię aż do śmierci uſpawiedliwiać. Sprawiedliwych ścieſzka iáko światło iaśnieiące poſtępuie, y rośnie aż do dnia doſkonałego: Prawdę czyniąc, w miłości rośniemy iak naylepiey w tym ktory ieſt głową naſzą, Chryſtus. A náoſtatku: O to proſzę: áby miłość waſza więcey á coraz więcey ſię pomnażała.* Wſzyſtkie te święte ſłowá z Ukoronowanego Proroka, z Swiętego Jána, z Ekklezyaſtyka, y z Swiętego Páwła wźięte.

Ecc. 18. 22.
Prov. 4 18.
Eph. 4. 5.

Nie



Nie przytrafić mi ſię czytać, álbo ſłyſzeć, áby ſię miało znaydować iákie źwierzę ná świecie; ktoreby roſnąć nie miało przyiść do miary ſwoiego wzroſtu, procz Krokodyla: ktory od początku ſwego będąc wielce ſzczupły, nigdy, poki żyie, rość nieprzeſtaie; w czym zarowno ták cnotliwych, iák niecnotliwych reprezentuie. *Wynioſłość bowiem tych, ktorzy nienawidzą Boga zawſze ſię podnoſi,* mowi Wielki Krol y Prorok Dáwid. Sprawiedliwi záś roſną iáko Jutrzeńka, y poſtępuią z świátła coraz w większe świátło. Zoſtáwać záś przez długi czas w iednymże uſtánowienia ſtánie, rzecz ieſt niepodobna. Więc kto ná tym handlu nie zyſzcze, traci. Kto po tey drabinie nie wſtępuie, zſtępuie. Kto w tey utarczce nie zwycięża, zwyciężony bydź muſi. Zyiemy między niebeſpieczeńſtwami wojeń, y utarczek, ktore nam nieprzyiaciel codzieńnie wypowiada, y ná nas náciera: ieżeli mu ſię nie opieramy; giniemy. Nie możemy ſię iednak oprzeć, chyba że go przewyżſzemy; áni przewyżſzyć, ieżeli nie zwyciężemy. Bo dobrze Miodopłynny Doktor Bernard Św: powiedział: *Oſobliwie to napiſano o człowieku, że nigdy w iednymże ſtánie nie utrzymuie ſię, muſi tedy álbo poſtępować, álbo wſtępować. Wſzyſcy zaprawdę biegą; ále ieden bierze Koronę; ták bieżcie, áżebyśćie otrzymali.* Ktoraż to ieſt Korona ieżeli nie Chryſtus Jezus. A iakże otrzymaſz? ieżeli nie poydzieſz: á ieżeli poydzieſz zá nim, poſtępować będzieſz, y pobieżyſz zawſze; ponieważ on nigdy nie

Pſ. 1.
1. Cor. 9. 24.

ſtáie;

ſtáie; ále bieg ſwoy miłości, y poſłuſzeńſtwa ciągnął áż do śmierci, á śmierci Krzyżowey. Jdźże tedy ( mowi S. Bernard ) á idź zá nim: Idź y ty miły Teotimie; y inſzey ſobie niezakładay mety, tylko życia twoiego: y dokąd to trwa potrzeba ci bieżeć zá Zbawićielem, á bieżeć ochoczo y śpieſzno. Bo ná coż ſię to przyda, żeś ſzedł, zá nim, chyba że ſzczęśliwie idąc doścignieſz. Słuchaymy Ukoronowanego Proroka: *Skłoniłem ſerce moie do ſtrzeżenia ſprawiedliwośći twoich ná wieki.* Nie mowi; że ich będzie ſtrzegł do czaſu iákiego, ále ná wieczność. A iż ná wieki chce dobrze czynić, dána mu też będzie zápłata wieczna. *Błogoſławieni niepokalani w drodze, ktorzy chodzą w prawie Páńſkim.* Nieſzczęśliwi zaś ſą ci, ktorzy ſą nieczyśći, y nie chodzą w prawie Páńſkim. Sámemu to tylko ſzatanowi przyzwoito mowić: Uśiądę ná ſtronie pułnocney, y będę podobny Náywyżſzemu. O przebrzydły ſzatanie! ty uśiądzieſz? tedy niewieſz, że ty ieſteś w drodze? droga zaś naznaczona ieſt nie dlá śiedzenia, ále dla chodzenia: y ták naznaczona ieſt do chodzenia; że chodzić iednoż ieſt, co y drogę odprawować. Słuchay Boga mowiącego iednemu z naywiękſzych ſwoich kochankow: *Chodź przed obliczem moim, á bądź doſkonały.* Gen. 17. 1.

Prawdziwa cnota nie má żadney mety; ále coraz to dáley poſtępuie; oſobliwie iednak świętа miłość: ktora że ieſt Krolową wſzyſtkich cnot, y má cel nieſkończony; zdaie



zdaie ſię, że może ſobie zaſłużyć, áżeby była nieſkończoną; gdyby ſerce poiętne nieſkończoności znalazła. Nic zaś takiego nie maſz, coby iey przeſkodzić miało, áżeby nie miała bydź nieſkończoną, procz kondycyi woli, ktora ią przyimuie w ſiebie, y przez nię czyni, cokolwiek czyni. A że tá kondycya przeſzkadza w tym, że żaden nigdy Boga widzieć nie będzie ták, iákoby miał bydź widziany, tak też żaden go kochać nie będzie mogł tak, iakby powinien bydź kochany. Gdyby było tákie ſerce, ktoreby Boga kochać mogło miłością rowną Dobroci Boſkiey, miałoby wolą nieſkończenie dobrą: ále tá w ſamym ſię tylko Bogu znayduie. Miłość zaś względem náś ludzi może ſię nieſkończenie pomnażać; ále nie może bydź nieſkończona. Miłość bowiem zawſze może ſię ſtać wyśmienitſza y coraz wyśmienitſza; ále nigdy do tego przyść niemoże, áby była nieſkończona. Duch Boſki może myśl naſzę wynieść do ſpraw nadprzyrodzonych, do ktorych mu ſię podoba, byleby niebyły nie ſkończone: bo między rzeczami małemi y wielkiemi, lubo czaſem te ſą zbyt wielkie á tamte zbyt máłe, byle iednak iáka znaydowała ſię proporcya, zbytek ow nie ieſt nieſkończony. Między ſkończonym zaś y nieſkończonym żadney nie maſz proporcyi, álbo podobieńſtwa, kiedy iedno drugie nieſkończenie przewyżſza. Do uczynienia zaś iakiey proporcyi potrzeba álbo wynieść ſkończone, á uczynić nieſkończone; álbo umnieyſzyć nieſkończone, á uczynić ſkończonym: co być nie może.

A zátym, to ieſt rzecz prawdziwa; że y ſama nawet miłość, ktora ieſt w Zbawicielu, ile ieſt człowiekiem, lubo ieſt większa, ániżeli we wſzyſtkich ludziach y Aniołach, iednakże w ſwoiey iſtocie; álbo ſama z ſiebie nie ieſt nieſkończona, ále tylko w nieoſzacowaney godności ſwoiey y zaſſludze: álbowiem ieſt miłość Oſoby nieſkończenie godney; to ieſt Oſoby Boſkiey, ktora ieſt wieczny Wſzechmocny Oyca Syn.

Zátym ſzczodrobliwość y łáſka náywiękſza, o iákiey tylko pomyśleć możemy, dlá duſz naſzych ieſt; że pomnażać ſię więcey á więcey coraz mogą w miłości Boga ſwoiego, dokąd w tym życiu śmiertelnym zoſtaią: *Ps.83.8* poydą z cnoty w cnotę áż obaczą Boga, Boga w Syonie.

## ROZDZIAŁ II.

### *Jáko Chryſtus Pan y Zbawiciel noſs łatwe nam uczynił Miłośći pomnożenie.*

WIdziſz Teotimie. Iáko kubek nawet zimney wody, y máleńka chleba bułeczka, ktorą pobożna iáka duſza podaie ubogiemu dlá Miłości Boſkiey, rzecz ieſt wprawdzie małá, y według roſsądku ludzkiego nie godna áby o niey y pomyśleć; á przecię Bog zaraz ią iakim miłości pomnożeniem nagradza. Jáko włoſy kozie niegdyś w przybytku Pańſkim z wdzięcznością przyimowáne były, y między innemi ofiarami niepoślednie miáły mieyſce: ták máłe uczynki z miłości uczynione, ſą Bogu



gu przyiemne, y między záſługi poczytane bywaią. Bo iáko w ſzczęśliwey Arábiy nie tylko drzewa z ſwoiey nátury páchniące, ále też y inne máią tákże ſwoy nieiáki zapach, odbieraiąc od tamtych w części ichże ſzczęśliwość: ták w duſzy znamięnitey miłością nie tylko wyborne z natury ſprawy, ále też mnieyſze y pomierne uczynione w miłości ſą uczeſtnikami dzielności świętey miłości; y ſą wdzięcznego zápachu przed obecnością Boſkiego Máieſtatu, ktory względem ich pomnaża świętą miłość. Mowię tu, że Bog pomnaża świętą miłość względem ich dlátego; iż miłość nie wydaie ſwego pomnożenia kſztałtem drzewa iakiego, ktore wydaie gałęźie ſwoie, y iedne z drugich ſwoią dzielnością wywodzi: ále iáko Wiára, Nádzieia, y Miłość ſą cnoty, ktore od Dobroci Boſkiey ſwoy máią początek, ták też od teyże ſwoie máią pomnożenie y doſkonałość; áto nakſztałt pſzczołek; ktore wywiedzione z miodu, z niegoż máią y pokarm.

Więc iáko perły, nie tylko národzenie, ále też y pomnożenie biorą z roſy, gdy ich mácice podnoſzą ſię y wynoſzą łuſki ſwoie ku niebu; niby żebrząc tych kropel, ktore zá dobroczynnością chłodnego powietrza ſpływaią przy wſchodzie Jutrzeńki. Podobnym też ſpoſobem; ſkorośmy Wiarę, Nádzieię, y Miłość od dobroczynnego nieba odebrali; powinniſmy ſerca náſze obracać, y trzymać otwarte ku niebu dla uproſzenia poparcia y pomnożenia tychże cnot. *O Boże Wſzechmogący!* ták ſię nam modlić

 każe

każe Mátka naſza, Kościoł święty: *day nam Wiary, Nádziei, y Miłośći pomnożenie*, to ieſt, day nam naśladować tych; ktorzy prośili Chryſtuſa: *Pánie pomnoż w nas Wiarę*, y według ſłow Páwła Św:, ktory twierdzi, *Iż ſam Bog tak mocny ieſt, że czyni w duſsach naſsych pomnożenie łaſki ſwoiey.*

Bog tedy ieſt, ktory nas nápomina; áżebyśmy łáſki iego ná dobre używali. Dláczego nápiſano ieſt: *ktory má* to ieſt: ktory dobrze zażywa odebranych od Boga łaſk, *dáno mu będzie, á będzie ofiárował.* Ták záprawdę wykonywamy nápomnienie Chryſtuſowe: *Skłádaycie dlá ſiebie ſkarby w niebie*, iákby rzekł: Coraz nowych á nowych dobrych uczynkow przyczyniaycie do pierwſzych; álbowiem one ſą cząſtki, y drobiazgi, z ktorych ſkarby waſze złożone bydź máią: to ieſt; Poſt, Modlitwa, y Iałmużna. A iáko w ſkarbcu Kościoła Sálomonowego dwa wdowki ubogiey pieniążki Zbawiciel wielce ſzacował; y iáko rzeczą ſamą przez przykładanie rzeczy máłych ſkarby ſię pomnażaią; y roſnie ich cena: ták naymnieyſze dobre uczynki chociażby z iakim niedbalſtwem, y nie z wielką ochotą, y nie według śił miłości uczynione były, względem tego nieprzeſtaią bydź przyiemne Bogu; y ſwego nie tracą wáloru. Y chociażby ſame z ſiebie nie mogły dodać iákiego pomnożenia miłości, do pierwſzey miłości dlátego; iż mnieyſzey ſą dzielności niżeli ona: iednakże Boſká Opatrzność, ktora ie ſobie ſzacuie, y z ſwoiey łáſkawości



wości zác má, záraz ie nagradza przez pomnożenie miłości w życiu teráźnieyſzym; y przez naznaczenie większey chwały w Kroleſtwie Niebieſkim.

Teotimie. Pſzczołki miod robią delikatny, ktory ieſt nayprzednieyſzą y oſobliwſzą ich robotą: lecz y woſk, ktory także robią, nie traci względem tego, ſwego wáloru, y zalecenia ich prácy; chociaż ieſt podleyſzy. Serce kochaiące, áżeby znacznie pomnożyło ſwoię miłość; potrzeba, áżeby iego ſprawy zacne były, y z wielką gorącością uczynione: ieżeli zaś tylko máłe álbo pomierne wywodzi, odbierze ſwoię nagrodę. Bog bowiem zawdzięcznie przyimuie iego uśilność: to ieſt zawſze mu cokolwiek przyczyni ſwoiey miłości. Wiedz o tym, że Bog bardziey kocha tę duſzę; ktora bardziey zdięta ieſt iego miłością: bo miłość naſza ku niemu ieſt przednieyſzym y oſobliwſzym ſkutkiem iego ku nam miłości. Im bardziey przypatruiemy ſię w zwierciedle náſzemu wyobrażeniu; tym też bardziey ſię nám toż wyobrażenie przypatruie: y im Bog łáſkawiey ná duſzę náſzę pogląda, ktora ſtworzona ieſt ná wyobrażenie y podobieńſtwo iego; tym też żwawiey y goręcey duſza náſza zápatruie ſię ná nieſkończoną dobroć iego; śiląc ſię według możności ſwoiey záwdzięczyć obfitość miłości iego. Záprawdę święte Koncylium Trydeńtſkie ták mowi: *Gdyby kto mowił, że odebrane uſprawiedliwienie nie utrzymuie ſię, áni też ſię pomnaża przez dobre uczynki; ále że tylko ſprawy ſame* *Conc. do Iuſtific. ſeſſ. 6.*

ſą

*są owocem, y znakiem nabytego usprawiedliwienia iego przyczyną: przeklęty niech będzie.* Widzisz tedy Teotimie: że usprawiedliwienie, ktore się staie przez miłość, pomnaża się przez dobre uczynki: (co ci dobrze trzeba uważać) że to pomnażanie dzieie się przez dobre uczyńki, iakiekolwiek tylko bydź mogą, żadnych niewyłączaiąc: álbo iáko przezacnie mowi Bernard Sw: w inszey okoliczności: niemasz nic wyłączonego, nic odmiennego, Koncylium tedy mowi: o dobrych uczynkach zarowno wszystkie kładąc, á żadnych nie zachowuiąc, áni odłączaiąc; á nauczaiąc nas, że nie tylko wyśmienite, y z wielkim ferworem ducha uczynione spráwy, ále też máłe, y nieco oźiębłe, dáią świętey miłości pomnożenie. Táka iest miłość ku nam, tákie także iey pragnienie; że chce, ázebyśmy rośli w iego miłości, ktorą mu oświadczamy: ná tym iednym zdaie się bydź wszystka Boska iego Dobroć; ázeby nám wszystkie rzeczy uczyniła pożyteczne, wszystko przyimowała dlá wygody naszey, wszystkie tákże sprawy, chociaż podłe y słábe, obracała ná nasz pożytek.

Między cnotami moralnemi máłe uczynki nie czynią przymnożenia cnocie, z ktorey pochodzą; y owszem ieżeli są nikczemne, y słábe, osłábiaią ią. Bo náprzykład hoyność niszczeie, ieżeli rozdawaniem rzeczy mniey uwagi godnych się báwi: y owszem z hoyności staie się skępstwo. Między cnotami zaś, ktore wynikaią z Boskiego miłośierdzia, á osobliwie z miłości, żadney czyli wielkiey



kiey czyli máłey sprawy nie masz; ktoraby niemiała dodać pomnożenia. Niepotrzeba zaś dziwować się temu: że Boska miłość, iáko Krolowa wszystkich cnot, nie má nic czyli máłego, czyli wielkiego, coby nie miáło bydź kochane: gdyż y balsam naypryncypalnieyszy nád wszystkie drzewa, áni kory, áni liścia niema; ktoreby nie były wonnieiące. Czy mogłabyż co wydać miłość, coby nie było godne miłości, y żeby nie miáło wszystko dążyć do miłości.

## ROZDZIAŁ III.

### *Dusza wsparta Miłością Boską, iakie w niey czyni pomnożenie.*

TEotimie. Naśladuiąc Naywyższego Miłości Náuczyciela, przywiodę ci tu iednę przypowieść: iemu álbowiem między ludźmi przebywaiącemu, y ich náuczaiącemu ten sposob ták był miły; że o nim powiedziano: Bez przypowieści nie mawiał do nich.

Gdy niektory wielki y możny Monarcha, przezacną także iednego z celnieyszych świata Xiążąt Corkę w małżeństwo poiął: y dnia pewnego, ázeby poufaley według upodobania swego z nią rozmawiał, do osobnego ią pokoju zaprowadził: tá po rozmáitych między sobą rozmowach z pewnego iakiegoś á niespodzianego przypadku zemdlawszy upadła ná ziemię. Ah! ową iey mdłością ták dalece się Krol zatrwożył; że omále y on z po-

do-

dobneyże mdłości ná ziemię nie upadł. Kochał ią bowiem więcey niż życie ſwoie. To iednak kochanie, ktore, gdy ona omdlewała, nieznoſym bolem ſerce Krola przeraziło, y wzbudziło go; áby ią podzwignął; y áby ſię czymprędzey ſtarał o ſpoſob zabieżenia nieſzczęściu, w ktore západła była ukochana iemu Oblubienica: więc otworzywſzy czymprędzey będącą tám ſzafę, naywybornieyſzą z niey wodkę ſerdeczną wyiął, y do uſt ią ſwych wziąwſzy, z wielką uśilnością wargi y zęby, ktore omdlała Krolowa ścięła była, otworzył; y owę wodkę ſerdeczną w uſta wdmuchnął: co zaś reſzty było, pod nos, ná ſkronie, y nad ſerce wylał, y natarł; po ktorym natarciu zwolná przyſzła ku ſobie, y rzeźwieyſzą zoſtała: Potym ią Krol podnioſł powoli, y dzielnością zażytych wodek tak orzeźwił, y ożywił; że mogła ſtać ná nogach, á y nieco poſtępować, nie bez pomocy iednak; gdy ią ieſzcze Krol ná ramionach ſię iego wſpieraiącą prowadził; áż też náoſtatek tákiey cnoty y ſkutku przyłożył plaſter ku iey ſercu; że zupełnie już zdrowa zoſtawſzy, beſpiecznie ſama chodzić mogła; że ią Krol nieco tylko ręką ſwoią podpierał: pod czas ktorego podpierania czworaką iey poſługę miłości oświadczył. *Náprzod* ſwoię miłość y troſkę. *Powtore* Cieſzył ią. *Potrzecie* Jeżeliby znowu iáki przypadek owe przeſzłe mdłości przynoſiły, zabiegłby mu, wſpieraiąc Krolową. *Poczwarte* Jeżeliby ná mieyſcu ślińſkim, álbo nierownym potknąć ſię iey miałá noga, utrzymałby ią,



ią, żeby nie upadła; y gdyby ná wyżſze iákie mieyſce poſtępowałá, dopomagałby iey; álboli też gdyby pośpieſzyć chciała, mocno by ią dzwigał. Coż więcey; z wielkim oświadczeniem miłości, iáko kochaiącemu Oblubieńcowi przyſtáło; áż ku nocy ſamey był iey obecny, náwet y dotąd, aż ſię ná łożku do ſpania zábrała.

Duſza ſprawiedliwa, ieſt Oblubienica Bogá; nie ieſt zaś ſprawiedliwa, ieżeli nie ieſt w miłości; iako też nie ieſt Oblubienicą dokąd w gabinet wdzięcznych perfunow, o ktorych námieniaią Pienia Sálomonowe, nie będzie wprowadzona. Kiedy zaś duſza, ktorą taką uczczono godnością, popełnia grzech iaki, wpada w mdłość duchowną. A ten przypadek cále ieſt nieſpodziany. Ktożby bowiem pomyślił o tym; áżeby ſtworzenie rozumne chciało od ſwego odſtąpić Stworcy, y Naywyżſzego dobra dlá rzeczy znikomych, iáko ſą powaby y ponęty grzechu. Niebo zapatruiąc ſię ná to, czylizby ſię nie ſłuſznie zadziwiło? Y gdyby Bog podlegał iákim paſsyom, czylizby y on dlá tak wielkiego nieſzczęścia nie zdał ſię omdlewać: iáko będąc ieſzcze w ciele śmiertelnym áby nas z miłości ſwoiey odkupił, ná krzyżu raczył umrzeć? Ale kiedy żadney niemaſz potrzeby, áżeby miłość ſwoię oświadczył ku nam, umieraiąc zá nas żyiący już ná wieki; kiedy widzi duſzę wpadaiącą w przepaść nieprawości, zwyczaynie ná poratowanie iey przybiega; á z wielkim nád nią politowaniem otwiera uſta ſerca iey przez nieiakie pobudki, y

gryzienie ſumnienia; ktore pochodzą z wielu natchnienia, y świateł zapuſzczonych do ſerc naſzych z zbáwiennemi pobudkámi; przez ktore, iáko przez wodki ſerdeczne y ożywiaiące, dáie ſię poſtrzedz duſzy, y nieiako orzeźwić. Wſzyſtko to Teotimie Bog ſprawuie w nas bez nas, áto z ukochaney ſwoiey dobroci, ktora z oſobliwey iego łáſkawości wynika. Bo iáko owa Oblubienica naſza umarłaby była w ſwoiey mdłości; gdyby iey Krol z ſkutecznemi lekarſtwami ná pomoc y ratunek nie przybył: takby y duſza wſzyſtka á wſzyſtka w grzechu, zagubiona była; gdyby Bog z oſobliwey dobroci ſwoiey ná iey ratunek niepoſpieſzył. A ieżeli duſza ták orzeźwiona, złączy zezwolenie ſwoie z pobudką, y wpłynieniem łáſki; ſtáiąc ſię powolną y poſłuſzną natchnieniu, ktore iey ieſt dáne; y oraz przyimie pomocy, y ſrzodki náleżące, ktore iey Bog przygotował; on ią orzeźwi, y przez rożne Wiary, Nadziei, y Pokuty pobudki poprowadzi, áż do doſkonałego przyidzie zdrowia duchownego; ktore inne nie ieſt, tylko Miłość święta. Gdy ią zaś prowadzi, przez przezacne cnot chory; ktoremi ią ſpoſobi do godnego przyięcia ſwoiey miłości; nie prowadzi tylko; ále tákim ſpoſobem iey dopomaga; że iáko ona, ile z niey ieſt, poſtąpić może; ták y Bog z ſwoiey ſtrony wſpiera ią, y unoſi: zkąd trudno rozeznać, czyli idzie, álbo czyli ią nioſą. Bo nie ták ſię zdaie bydź nieśiona, áżeby poſtępować nie miáła: á przecię ták poſtępuie, że gdyby iey nie nieſiono, cáleby



cáleby nie poſtępowała. Zkąd mowić z Apoſtołem powinna: Chodzę iá, ále nie iá ſama, lecz łáſka Boża ze mną.

Możeć wprawdzie duſza, do pierwſzey czerſtwości przywiedziona przez wyśmięnity pláſter miłości, ktory ná ſerce iey Duch Przenayśw: przyłożył, ſama poſtępować, y utrzymać ſię; ále iednak względem dáney rzeźwości przez wyborny pláſter świętey miłości. Zá tym, że ſama może poſtępować, to wſzyſtko przypiſać powinna Bogu; ktory iey zdrowie, y rzeźwość przywrocił, gdyż przed tym poſtępować nie mogła. Bo chociaż Duch Św: przez wzruſzania, ktore czyni w ſercach naſzych, nas umacnia, y przez świętą miłość tymże ſercom naſzym wlaną, nas wſpiera; czyli też dodaiąc nam pomocy, przybywa; podnoſząc nas, y noſząc: álbo też ſerca náſze umacnia; wlewaiąc w nie miłość, y poſilaiąc; zawſze w nim, y przez niego żyiemy, z nim chodziemy, y robiemy.

A lubo zá pomocą świętey miłości wláney ná duſze naſze możemy chodzić przed Bogiem, y poſtępować w drodze zbáwienia; iednak dobroć Boſka zawſze ieſt obecna duſzy, ktorey miłość ſwoię dáła, utrzymuiąc ią uſtawicznie. Tu bowiem. *Naprzod.* Jaśniey iey miłości ſwoiey oświadczenie pokazuie. *Powtore.* Uſtawicznie z nią chodząc ożywia, prowadząc z cnoty w cnotę. *Potrzecie.* Podnoſi ią ze złych náłogow przez przeſzłe grzechy nábytych. *Poczwarte* y nákoniec. Záchowuie, y broni ią, przeciw wſzelkim naiazdom, y pokuſom ſzatańſkim.

A iáko widziemy Teotimie: że częſtokroć ludzie zdro-

wi y czerstwi potrzebuią przynaglenia, ażeby użyli ná dobre swoiey siły, y darow od Boga sobie nadanych, y iáko zwyczaynie mowiemy: áby ich przywieść do tego. Tákim właśnie sposobem kiedy Bog w duszę naszę wlał swoię miłość; á przez tę siłę, y moc do uczynienia postępku w drodze doskonałości; nie dosyć iest ná iego miłości, ażeby y on sam z temiż duszami niemiał drogi odprawiać; pobudzaiąc, przymuszaiąc, y przynaglaiąc ie do użycia ná dobre łásk y darow sobie powierzonych; przywodząc też przez inspiracye Pawła Swiętego nápominania. *Pátrzayćie, ażebyście nadáremnie łaski Boskiey nieodbierali. Gdy czas mámy, czyńmy dobrze wßyßtkim. Tak bieżcie, ażebyście Koronę otrzymali.* A ták często powinniśmy sobie imaginować, że Bog do uszu serc naszych mowi owe słowa; ktore rzekł do Abrahama: *Chodź przedemną, á bądź doskonałym.*

2. Cor. 6. 1. Gal: 6. 10.

Naybardziey iednak Boska pomoc y obecność potrzebna iest duszy o rzeczach trudnych, y pospolitego ludu dowcip przewyższaiących, zamyślaiącey. Bo chociaż miłość, choć będzie y mała, dosyć skłonności, y iako mniemam dostateczney siły do czynienia spraw dlá otrzymánia zbawienia potrzebnych dodaie; przecię iednak do ważenia się y zaczęcia spraw wysokich y extraordynaryinych potrzebuią tego serca nasze; ażeby były podniesione, prowadzone, y popchnięte ręką, y wzruszeniem kochanka Niebieskiego: bez ktorey to ręki, iáko y Krolowa naszey przy-



przypowieści lubo do rzeźwości przywiedziona; nie mogła ná gorę wstępować, áni też śpieszno chodzić, tylko podniesiona, y mocno trzymana od Krola Oblubieńca swego. Tak Sw: Antoni Pustelnik, y Sw: Symon Słupnik, ktorzy bez wątpienia byli w łasce y miłości Boskiey, kiedy życie nader wysokie y przykre obrali; iáko też y Sw: Teresa, kiedy ślub posłuszeństwa Bogu uczyniła; przyłączmy tu SS. Franciszka Serafickiego, Ludwika Krola Francuskiego, kiedy dlá chwały Boskiey pomnożenia drogę zá morze obrali: do ktorych przydać możem S. Franciszka Xáwerego, kiedy ná nawrocenie Jndyánow życie swoie poświęcił. Jáko y S. Károla Boromeusza, gdy dlá pożytku zápowietrzonego ludu, ná ich się usługę ofiárował: y przepomnieć S. Paulina nie można, ktory áby był syna wdowy iedney z niewoli wykupił, siebie samego zá-przedał. Nigdyby ci, y innych ták wielu o ták przykrych y odważnych dziełach áni pomyśleli, áni by ich wykonali: gdyby Bog świętey miłości (ktora w ich dusze wlana była) natchnienia, pomocy, światłości, y sił, ktore ich wspierały, y w rzeczach przykrych y extraordynaryinych do pokazania czerstwości ducha, nieprzydał.

Przypatrz się młodzianowi owemu Ewangelicznemu, ktorego Chrystus kochał, á zatym był obdarzony świętą miłością, iż żadney nie miał myśli, áby był przedał to, co miał, y pieniądze zá to zebrane rozdał ubogim; á co większa, áby szedł zá Chrystusem, á kiedy go

już

iuż y Chrystus Zbawiciel ná to namawiał, żeby był wypełnił. Teotimie do áktow heroicznych uczynieniá, nie tylko potrzebuiemy natchnienia, ále y osobliwego męstwa; ázebyśmy ie według natchnienia do skutku przywiedli: á nie tylko do tych, ále też do sprzeciwiania się wielkim pokusom, y nadzwyczaynym duszney nieprzyiaciela natarczywościom osobliwey Boskiey Opátrzności potrzebę mámy. Dlaczego dostąpienia chce Kościoł Sw:, ázebyśmy zażywali strzelistych modlitw: *Pánie wzbudź serca nasze. Wesprzyi nas twoią mocą, y obecnością. Pánie nie spoźniyże, ále przybądź ná ratunek nasz.* Chce mowię; ázebyśmy przez takowe modlitwy otrzymali łáskę do wykonania spraw wyśmienitych y osobliwszych; náwet y do częstszego y ochotnieyszego odprawowania rzeczy zwyczaynych y pospolitych, y do goretszego tákże mnieyszym y codziennym, ktore ná nas nacieraią sprzeciwiania się pokusom; á przeciw większym walczenia, y zwyciężania. Swiętego Antoniego Pustelnika naszedł był cáły pułk szatanow; ktorych natarczywość gdy dość długo nie bez bolu y mąk nieznosnych wytrzymywał: náostatek widział, że się pokrycie nad iego celą ná dwoie dzielić poczęło; y przez owę rospadlinę światło niebieskie wchodziło; ktore w oka mgnieniu owę czarną y przebrzydłą sztanow zgraię rosproszyło; y wszelkie bole y rány podczas owey utarczki podięte uśmierzyło, y zágoiło: dlaczego osobliwą łaskę przytomności Boga uznaiąc,



iąc, z głębokości serca ku owey stronie, gdzie się widzenie pokazało, westchnąwszy rzekł: Ah! gdzieżeś był o dobry JEZU, gdzieżeś był? czemużeś ná początek, ábyśmię był wspomogł, nieprzybył? Antoni; (odpowiedziano mu z Nieba) tu byłem, czekaiąc końca utarczki twoiey: áześ się odważnie y mężnie potykał, y ná potym záwsze ci będę dopomagał. Ale ná czymże, zawisło męstwo y odwaga dzielnego tego rycerza duchownego? samże inszego czasu, y przy inszey okazyi oznaymił; gdy nagabany od biesa, ktory się miánował bydź duchem nieczystości: błogosławiony ten Boski zapaśnik po wielu słowach godnych swoiey odwagi począł wyśpiewywać wiersz śiodmy Psalmu 117. *Pan mi ná pomocy á iá pohanbię nieprzyiacioł moich.*

Objawił Chrystus S. Katarzynie Seneńskiey, że zápewne był wposrzod serca iey podczas nieznosney owey pokusy; ktorą miáła podobną tey utarczce; ktorąby iáki dzielny Wodz w bronieniu iakiey fortecy mogł mieć; y żeby bez iego pomocy w tey utarczce przegrała była. Toż się mowić może o wszystkich wielkich natarczywościach; ktore piekielni nieprzyiaciele zwykli przeciw nam wszczynać. Dlátego słusznie z Jákobem Patryarchą mowić możemy: że nas Anioł strzeże od wszystkiego złego: y z ukoronowanym Prorokiem wyśpiewywać: *Pan mię strzeże, á ná niczym mi nie zbędzie; ná mieyscu pastwiska osadził mię; nad wodą pośiłkuiącą wychował mię; nawro-* Ps. 22.

*nawrocił duſſę moię.* Względem czego częſto też powtarzać możemy náſtępuiącą modlitwę; ktora ſię w tymże Pſalmie 22. znayduie: *Niech miłośierdzie iego będzie nademną, po wſzyſtkie dni żywota moiego: żebym przemießkiwał w domu Pańſkim ná wieki.*

## ROZDZIAŁ IV.

### *O świętym wytrwaniu w Boſkiey Miłości.*

JAko kochaiąca matka prowadząc z ſobą maleńkiego ſynaczka, wſpomaga go, y podnoſi kiedy potrzeba; dopuſzczaiąc czaſem, áżeby ſam kilka krokow ná mieyſcach beſpiecznych y rownych uczynił; y raz biorąc go zá rękę y ucząc go chodzić powoduie; drugi raz też wziąwſzy go ná łonie piáſtuie. Podobnym ſpoſobem Bog naſz w prowadzeniu ſynuw ſwoich nieuſtaiące má ſtaranie: roſkazuiąc im przed ſobą chodzić; á oſtrożnie w trudnościach (trzymaiąc ich zá rękę) poſtępować; nawet też noſi ich między przeciwnościami; widząc, że ich przebydź nie
Cap 140. 10. mogą. Co ſamo przez Ezaiáſza oznaymił: *Nieobawiay ſię; gdyż iá z tobą ieſtem, áżebyś ſię nie potknął: bo iá Bog twoy umocniłem cię, y dopomogłem ci, y przyięła cię práwica ſprawiedliwego mego.* A ták powinniśmy bydź mężnego ſerca, y ſtałą w Bogu y w pomocy iego pokładać ufność. Jeżeli bowiem łáſki iego nie odſtępuiemy; iáko w nas zaczął dzieło zbawienia naſzego, ták zakończy; ſprawuiąc w nas chcęnie y dokończenie: iáko Sw: Koncylium Trydentſkie naucza, Wtym



W tym powodzeniu, ktore łáſkawy Bog oświadcza duſzom naſzym zaraz od ſamego pierwſzego wprowadzenia do miłości áż do oſtatniego iey udoſkonalenia: ktore áż w godzinę śmierci ſię ſtáie; záwiſł wielki dar wytrwania, ktoremu Bog przyłączył większy ieſzcze dar wieczney chwały; iako ſamże powiedział: *Kto wytrwa áż do końca, ten zbawion będzie.* Albowiem dar wytrwania nie co inſzego ieſt; iáko zgromadzenie, ſpolenie, y złożenie rożnych podpor, wſparcia, y pomocy; ktore máiąc, w uſtáwiczney Boga miłości trwamy aż do końca. Jáko też karmienie y wychowanie dziecięcia iákiego nie ieſt co inſzego; tylko mnoſtwo ſtarania, pieczołowania, poſiłkowania, y podobnych także ſpraw w wychowaniu dziecięcia przyzwoitych; ktore mu uſtawicznie czynić potrzebá aż do lat, w ktorychby iuż niepotrzebowało pomocy.

To zaś zgromadzenie obron, y podpor, poſiłkow także, nie ieſt rowne we wſzyſtkich, ktorzy trwaią áż do końca; w niektorych bowiem ieſt bardzo krotkie; iáko ie widzieć możemy w tych; ktorzy ná krotki czas przed śmiercią ſzczerze ſię do Boga nawracaią: iáko ſię przytrafiło dobremu łotrowi; y owemu álabartnikowi; ktory widząc przy śmierci ſtatek Sw: Jakoba; zaraz uczyniwſzy wyznanie wiary; ſtał ſię towarzyſzem męczeńſtwa tak Wielkiego Apoſtoła: Strożowi także więźienia wielce ſzczęśliwemu; ktoremu w Sebaście ſtraż zlecona była czterdzie-

ſtu Męczennikow; ten widząc iednego z nich dlá nieznoſnego zimna opuſzczaiącego ſię, y Koronę męczeńſką tracącego, ná iego ſię mieyſce ſtáwił; y w momencie ſtał ſię Chrześciáninem, y chwalebnym męczennikiem. Piſarzowi także; o ktoryma maſz wzmiankę w żywocie S. Antoniego z Padwy; ktory będąc przez cáłe życie ſwoie lubieżny, y fałſzerz; ná końcu iednak życia ſwego męczeńſką koronę otrzymał. Niewymięniam wielu innych; krorycheśmy widzieli,álbo o nich czytali; że zoſtali błogoſławionemi dobrze umieraiąc, chociaż zle żyli. A co reſpektem tych, y im podobnych; tácy nie potrzebuią wielkiey ſrzodkow rozmaitości; bo ieżeli ich iáka pokuſa napadła; mogą przez ow ták krotki czas życia ſwoiego w miłości ſobie daney zá pomocą Boſką, przez ktorą przyprowadzeni ſą do wiáry, ſtátecznemi zoſtawać. Do lądu bowiem przybiiaią, bez ſterowania; y pielgrzymſtwo, álbo drogę ſwoię iednym tylko ſtąpieniem odbywaią. A tą ſzczęśliwością takich Wſzechmocne Boga miłoſierdzie wſparło; że nieprzyiaciele prędzey ich widzą tryumfuiących; niż obaczyli woiuiących. A zátym ták ſię zdaie; iákoby ich náwrocenie, y wytrwanie w niczym ſię nie rożniły. Lecz żeby wyraźniey to opowiedzieć: mowię; że łáſka, ktorą od Boga odbieraią; to ieſt, doſtępuiąc ták prętko ſzczęśliwego zeyścia, iák prętko zaczęcia ſwoich chęci; nie łátwo ſię może nazwać wytrwanie: że zaś względem ſkutku zoſtáie ná mieyſcu wytrwania; względem tego, iż zbawienie przynoſi; więc ią imięniem wytrwania nazywamy. W wielu zaś innych przeciwnie ſię dzieie: w nich bowiem wytrwanie daleko dłużſze było: iáko widziemy w Annie Prorokini, iáko o niey piſze Św: Jan Ewangeliſta: w Swiętym Pawle Pierwſzym Puſtelniku: w Swiętym Hiláryonie, w Św: Romuáldzie: w Św: Franciſzku z Paule; y innych. Ci zaprawdę, y im podobni bez wątpienia wiele potrzebowali pomocy, y opieki według rozmaitości przypadkow, y trefunkow, ktorych przez przeciąg przepędzonego pielgrzymowania y przez bieg życia ſwego doznali.



Przebywa iednak zawſze dar wytrwania między tym, czego pragnąć, y ſpodziewać ſię powinniśmy w tym życiu. O czym ták mowi Św: Koncylium Trydentſkie: Że tego bardzo pragnąć mámy, y o to gorąco Boga upraſzać: bo tego zkądinąd mieć niemożemy; tylko od ſamego Boga; ktory ſam może ſtoiącego áby nieupadł, uſtanowić; á tego ktory upadł, podzwignąć. Więc nieuſtannie o to prośić mámy; á tym czaſem ſrzodkow, ktorych iego otrzymania Bog nas naucza, pilno zażywać: iákoto ſą; Modlitwa, Poſt, Iałmużna, uczęſzczanie do Sakramentow SS., konwerſacya z bogoboynemi, ſłuchanie, y czytanie ſłowa Bożego, y kśiąg duchownych.

Áże dar modlitwy y nabożeńſtwa choyno wſzyſtkim, ktorzy chętnie zezwalaią ná inſtynkta Boſkie dány bywa; zátym w naſzey ieſt mocy trwać w dobrym. Gdy to mo-

wię; nie zámyślam twierdzić;że wytrwanie początek ſwoy má z naſzey mocy; bo wiem, że to inaczey ſię dzieie: ponieważ pochodzi od Boſkiego miłoſierdzia; ktorego ieſt darem ze wſzyſtkich darow naydroższym: ále to twierdzę; że lubo wytrwanie niepochodzi z naſzey mocy, idzie iednak w moc naſzę przez wolą; o ktorey nie możemy mowić; áby nie była w mocy naſzey: bo chociaż łáſka Boſká w tym nam potrzebna ieſt; ábyśmy wytrwać chcieli; chcęnie to iednak ieſt w naſzey mocy: Niezbywa bowiem ná Boſkiey łáſce nigdy woli naſzey; dokąd nie zbywa ná woli álbo chcęniu mocy náſzey. Y takci według ſłow y zdania S. Bernarda náśladuiąc Apoſtoła zawſze prawdźiwie mowić możemy. *Pewny ieſtem, że áni śmierć, áni* Rom: 5 30. *życie, áni Anieli, áni Xiążęta, áni mocarze, áni teraźnieyſze, áni przeſłe rzeczy, áni Mocarſtwa, áni wyſokość, áni głębokość, áni inne ſtworzenie nie może nas odłączyć od miłości Boga, ktora ieſt w Chryſtuśie Pánu naſzym.* Ták zápewne ieſt: żadne bowiem ſtworzenie nie może nas oderwać od świętey miłości: ále my ſami możemy iey odſtąpić dobrowolnie. A ieżeliby tego nie było, nic záprawdę nie maſz, czegobyśmy ſię obawiać mieli.

A ták naymilſzy Teotimie, według nauki Swiętego Koncylium Trydentſkiego, wſzelką naſzę nadzieię w Bogu pokładać powinniśmy; ktory zbawienie naſze iáko w nas zaczął, dokończy; byleśmy ſię łáſki iego trzymali. Nie mámy bowiem mieć tego porozumienia; żeby ten, ktory



ktory rzekł parálitykowi: *Idź, á już więcey nie grześ,* Ioan. 5. 14. nie miał oraz dać śił ná uchronienie ſię chęci grzeſzenia ná potym. Nigdyby záprawdę wiernych ſwoich nie nápominał do wytrwania; gdyby nie był gotow dać im śiły y dzielności do utrzymania ſię od grzechu. *Bądź wier-* Apoc: 2. *nym áż do śmierci*, każą piſać u Jána Sw:, do Biſkupa 10. Smirneńſkiego; *á dam ci koronę żywota. Czuycie*, mowi 1. Cor: Apoſtoł, *ſtoycie w wierze, mężnie ſię ſtawcie, y mocni* 16. 13. *bądźcie. Niech ſię wßyſtko u was w miłości dzieie. Ták bieżcie, ábyście koronę otrzymali.* A kiedy ták ieſt, częſto z Ukoronowanym Prorokiem prośić mámy o dar wytrwania; y mieć nadzieię; że go nam dá miłościwie; ieżeli go z całego ſerca z tymże Krolem prośić będźiemy: *Nie odrzucay mię w ſtarości moiey, gdy uſtanie śiła moia* Pſ. 70. *nieopuſczáy mię.*

## ROZDZIAŁ V.

### *Szczęſliwość umierania w Miłości Boſkiey ieſt oſobliwy dar od Boga.*

ZAtym gdy iuż Krol Niebieſki odprowadził duſzę, ktorą kocha; áż do końca życia: ieſt iey przytomnym ieſzcze przy błogoſławionym iey wyiściu; z ktorego, y przez ktore wiedzie ią do godowego łoża wieczney chwały: co ieſt roſkoſznym owocem świętego wytrwania. A ona ná ten czas Teotimie wſzyſtka miłośćią zapalona ku kochanemu ſwemu Oblubieńcowi; reprezentuiąc ſobie

mno-

mnoſtwo y wielkość łáſk y wſpomagania ; ktoremi poprzedzona y wſparta była, gdy w tym życiu pielgrzymowała, nieuſtannie wſpomagaiącą y wiodącą rękę; ktorą prowadzona, wſparta, y nieśiona była w podroży tego życia, cáłuie, y oraz wyznaie; że od Boga y Zbawiciela ſwoiego wſzelką, ktorąkolwiek miáła ſzczęśliwość, odbierała: álbowiem to wſzyſtko iey wyświadczył; czego Wielki ow Pátryárcha Jákob do odprawowania drogi ſwoiey pragnął; obaczywſzy drabinę, ktora ſię o ſame Niebo opierała: *O Pánie* ( mowi ná ten czaſz ſzczęśliwa owa duſza ) *ty zemną byłeś, ſtrzegłeś mię w drodze, ktorą chodziłam: mnie ná pokarm Nayświętßego Sakramentu chleb podałeś; tyś mię w ſuknią godową w czyſtą miłość przyodział, tyś mnie czerſtwą, y zdrową do Pałacow twoich doprowadził. O Oyćże moy Niebieſki! á czegoż mi niedoſtaie: o Pánie y Zbawicielu moy! tylko áżebym padßy do nog niegrániczonego Máještatu twego z tym ſię proteſtowałá: że ty ieſteś Bogiem moim ná wieki. Trzymałeś zapravdę trzymałeś prawą rękę moię, y w woli twoiey zaprowadziłeś mię, á z chwałą przyiąłeś mię.*

*Gen:22. 20.*

*Pſ. 72.*

Tákim tedy porządkiem y zwyczaiem odprawuie ſię droga naſza do żywota wiecznego: dlá ktorego doſtąpienia Opatrzność Boſka ieſzcze przed wieki mnoſtwo, rozmaitość, y uſtáwiczność łáſk potrzebnych do przerzeczonego żywota doſtąpienia z przedziwnemi okolicznościami, ( á rzetelniey mowiąc ) iednych z drugich łáſk ciągnieniem ſię poſtanowiła.



Chciała także tá Opatrzność Boſká ſzczerą y prawdziwą wolą y po upadku Adamowym; áby wſzyſcy ludzie zbawieni byli, ále ſpoſobami y ſrzodkami przyzwoitemi ludzkiey naturze wolną wolą ozdobioney. To ieſt, chciała zbawienia tych wſzyſtkich; ktorzyby chcieli zezwolić ná dary, y pomocy łáſk y dobroczynności iego; ktore im przygotowała, podała, y roſporządziła ná ten koniec.

Między temi zaś łáſkami, chciała, áby powołánie pierwſze mieyſce miáło; y áby ták było ákkomodowane do naſzey woli; áżebyśmy ie według upodobania naſzego álbo przyiąć, álbo odrzucić mogli. Tym zaś, ktorych przeyrzał, że ſię chwycą tego powołánia, chciał dać pobudki ciągnące do pokuty: tych; ieżeliby znowu tym pobudkom powolni byli; poſtanowił ſwoią świętą miłością obdarzyć: á máiącym tę świętą miłość, umyślił dać łáſki wſpomagaiące do wytrwania w tym powołaniu: tym znowu ktorzyby tych Boſkich łáſk wſpomagaiących dobrze zażyli, naznaczył dać gruntowne aż do końca wytrwanie, oraz z wiekuiſtym kochania ſiebie w chwale niebieſkiey obdarzeniem.

Możemy tedy iako z regeſtru widzieć porządek ſkutkow Boſkiey Opatrzności, ktore ſię do zbawienia náſzego reguluią; począwſzy od pierwſzego áż do oſtatniego; to ieſt od ſamego owocu, ktory ieſt chwała wieczna, áż do korzenia drzewa naypięknieyſzego, ktore ieſt odkupie-

kupienie śmiercią y innemi Chrystusa zasługami nam spo-rządzone. Boská bowiem Dobroć dáie chwałę dlá zasług, zasługi zaś dlá miłości, miłość zaś dlá pokuty, pokutę względem posłuszeństwa ná powołanie, posłuszeństwo ná powołánie względem tegoż powołania; powołanie znowu respektem Odkupienia Zbawicielá: ná ktorym Odkupie-niu cała mistyczna Pátryárchy Jákoba drabina się wspar-ła: áto tak z strony Nieba, álbowiem áż do nayukochań-szego łona Przedwiecznego Oyca dośiąga, ná ktore wy-branych, uwielbiaiąc ich, przyimuie: iáko też z strony ziemie; álbowiem zasadzona iest ná piersiach y boku prze-bitym Zbawiciela Ukrzyżowanego y umarłego ná Gorze Kalwaryi. A ten porządek skutkow Opátrzności Boskiey ták iest ułożony z następowániem y z spoieniem, ktore miały wzaiemnie w przedwieczney woli Boskiey. Co Kościoł Sw: wyznaie, gdy w iedney z modlitew swoich táką do Boga Wszechmogącego czyni przemowę: Wsze-chmogący, á wieczny Boże, ktory nad żywemi oraz y zmarłemi panuiesz, y nad wszystkiemi pokazuiesz miło-sierdzie twoie, ktorycheś zá twoich przez wiarę y uczyn-ki przeyrzał. Jákoby wyznawał Kościoł Sw: Że chwa-ła, ktora iest zebraniem y owocem miłosierdzia Boskie-go ku ludziom, tylko tym dána będzie; ktorych Mądrość Boská przeyrzała; że powołaniu będą posłuszni; y żywą wiarę, ktora przez miłość wszystko czyni, przyimą.

Aże krotko powiem. Wszystkie te skutki szczegulnie zá-



záwisły ná odkupieniu Zbawicielá; ktory ie nayspráwie-dliwiey záslużył przez żwawe y ochocze posłuszeństwo; w ktorym trwał áż do śmierci, á śmierci Krzyżowey; kto-ra iest niby korzeniem wszelkich łask; ktore odbieramy iáko duchowne latorośli w niego wszczepione. A ieżeli, skoro wszczepieni iesteśmy, utrzymamy się w nim, bez wątpienia przez łaskę od niego nam udzieloną, owoce chwały, ktorą nam przyobiecał, obfite przyniesiemy. Je-żeli zaś do złomanych latorośli ná tym drzewie podobne-mi się znayduiemy: to iest; ieżeli sprzeciwiaiąc się y o-pieraiąc przerwiemy pomnożenie skutkow iego dobroczyn-ności; coż zá dziw, ieżeli náostatek odetną nas, y w o-gień wieczny iáko gałęźie nieużyte wrzuceni będziemy.

Bog bez wątpienia niebo stworzył dlá tych tylko, ktorych przeyrzał; że iego będą. Bądźmyż tedy iego Te-otimie przez wiarę, y przez uczynki; á on będzie nasz przez chwałę. Żebyśmy zaś iego byli, ná nas samych to należy: bo chociaż to iest dar Boski, że iesteśmy Boscy; przecię iednak iest dar, ktorego nikomu Bog nie odma-wia, ále wszystkim dać gotow; iáko tym, ktorzy całym sercem ná odebranie iego zezwolą, rzeczą samą daie. Zważ tedy proszę Teotimie, z iáką gorącością Bog pragnie; á-żebyśmy iego byli; dla tey bowiem przyczyny stał się wszystek naszym, daruiąc nam ták śmierć iáko y życie swoie; życie na to; ábyśmy od wieczney śmierci wolni zo-stali; śmierć zaś, ażebyśmy wiecznym żywotem się cie-

 szyli.

ſzyli. Zoſtáiąc tedy w pokoiu Bogu ſłużmy; áżebyśmy iego byli w tym życiu śmiertelnym, á daleko bardziey w wiecznym.

## ROZDZIAŁ VI.

### *Nie możemy w tym życiu śmiertelnym przyiść do doſkonałego z Bogiem ziednoczenia.*

RZeki bezprzeſtannie płyną; á iako Mędrzec Pańſki mowi: do mieyſca z ktorego wychodzą wracaią ſię. Morze ktore ieſt mieyſcem ich wypłynienia, ieſt także mieyſcem oſtátniego ich ſpoczywania: wſzyſtko bowiem ich płynienie nie gdzieindziey zmierza, tylko do złączenia ich z ſwoim początkiem. Słuchay Św: Auguſtyna w ten ſpoſob z Bogiem rozmawiaiącego. *Serce moie ſtworzyłeś do ciebie o Boże! y dla tego nigdzie ſpocząc nie może tylko w tobie. Albowiem coż mam takiego ná niebie procz ciebie moy Boże? y czego oprocz ciebie mogę pragnąć ná ziemi? ktory ieſteś Bogiem ſerca moiego, część moiá, y dziedzictwo moie ná wieki.* To iednak ziednoczenie, ktorego pragnie ſerce naſze, nie może w tym życiu śmiertelnym do ſwoiey przyiść doſkonałości. Możemyć wprawdzie w tym życiu śmiertelnym zacząć kochanie Boga, ále w przyſzłym tylko ie kończyć.

Niebieſka kochanka, álbo naymilſzego z kochankow Oblubienica z wielką to konſolacyą opowiada: *Znalazłam tego, ktorego kocha dußa moia, trzymam go, y nie wy-*

*Cant: 3. 4.*



*wypußczę; dokąd go niewprowadzę w dom Matki moiey, y do gabinetu Rodzicielki moiey.* Znalazła tedy kochanka ſwego; bo ten przez niezliczone konſolacye ſprawuie to w niey; że czuie go ſobie obecnego, y trzyma go: uczucie bowiem znalezionego kochanka niewypowiedzianie ſilne ſprawuie w niey chęci; ktoremi go ściſka, oświadczaiąc ſię z tym; iż ſię go nigdy nie puści. A to dość mądrze czyni: bo chęci te zmierzaią do przedwiecznych dekretow: álbowiem nie myśli go uraczyć pocałowaniem godowym; áż ſię z nim zabawiać będzie w domu mátki ſwoiey; ktory dom, iáko Św: Páweł powiada: ieſt Niebieſkie Jeruzalem. Uważ proſzę Totimie: że ona to czyniąc, o niczym bardziey nie myśli; tylko áby kochanka ſwego trzymała właſnie iak niewolnika miłości ſwoiey: myślić záprawdę, że to do niey należy; áby go wprowadziła do błogoſławionego Matki ſwoiey przybytku; ále ieżeli ſam zechce; gdyż ona tamże przez niego má bydź wprowadzona: iáko wprowadzona była Rebeka do namiotu Sáry przez ulubionego ſob e Jzaáka. Duſza nagłą y pałaiącą miłością zdięta, zawſze coś więcey władzy y powagi mieć chce nad tym, co kocha. Y tać przyczyna ieſt, że ſamże Oblubieniec przyznaie: że mu ſerce kochanka iego zabrała; y złowiwſzy związała iednym włoſkiem ſzyie ſwoiey; á naoſtatek opowiada ſię bydź więźniem iey miłości. *Cant: 4.*

Doſkonałe tedy ziednoczenie duſze z Bogiem nie będzie tylko w Niebie; gdzie iako powiedziano w Objawieniu

wieniu Św: Jána będzie wesele baranka. Záprawdę w tym życiu przemiiającym dusza nasza iest zaręczona, y obiecana czystemu Barankowi; ále ieszcze nie zaślubiona: kontrakty, y intercyzy stanęły; ále ślub odłożony. Zkąd zawsze czas mamy w tym życiu odmowić y odstąpić; chociaż z strony Oblubieńca żadna nigdy do tego nie bywa dána okazya. Albowiem ten wierny nasz Oblubieniec nigdy nas nieodstępuie; chyba że my go naszą niewiernością do tego przymuśiemy. Ale gdzie stániemy się Obywatelámi nieba, y gdy się odprawią Boskiego tego ziednoczenia gody; związek z Naywyższym owym Krolem nad Krolmi Bogiem nigdy rozerwany nie będzie.

Prawda iest Teotimie: że gdy oczekiwamy owego naywybornieyszego pocałowania nierozstrzygnionego ziednoczenia; ktore od Oblubieńca w niebie w stolicy chwały odebrać mámy; tym czasem niektore przez rozmaite uczucia, y pobudki wewnętrzne, łáski y obecności swoiey oświadcza nam pocałowánia: bo gdyby kiedy dusza ktora uraczona nie była ktorym z tych pocałowániem, áni też była pociągniona; nie biegłaby ná wonność perfumow swego kochanego Oblubieńca: dlátego według textu Hebrayskiego, y siedmdziesiąt tłumaczow, więcey pragnie pocałowania; y mowi: *Niech mię uraczy całowaniami ust swoich.* Ale, że pomierne te w życiu terazniey-szym pocałowania reguluią się do pocałowania życia wiecznego: dlátego są tylko nieiakie smakowania, przygotowa-



gotowania, y zastawy tamtego. Zkąd wyśmienicie święte powszechne tłumaczenie pocałowania łáski przywodzi do pocałowania chwały; wyrażaiąc w tym pragnienie świętey Oblubienice: *Niech mię uraczy ust swoich pocałowaniem,* iakby rzekła: między wszystkiemi pocałowaniami, między wszystkiemi łáskami, ktore kochanek serca moiego, álbo serce dusze moiey przygotował; áh! nie wzdycham do niczego; áni pragnę inszego, iako uroczystego owego godowego pocałowania; ktore ná wieki trwać będzie; z ktorym inne pocałowania porownane, imięnia pocałowania nie zasłużyły: one álbowiem bardziey są znákami przyszłego ziednoczenia między mną, y moim kochankiem, á nie samo ziednoczenie.

## ROZDZIAŁ VII.

### *Miłość świętych w śmiertelnym tym życiu zostaiących rowna się z Miłością Błogosławionych w Niebie wiekuiących; y owsem niekiedy ich miłość przewyższa.*

Kiedy po zakończonych pracach, y przezwyciężonych tego przemiiaiącego życia niebespieczeństwach błogosławionych dusze dopędzą mety żywota wiecznego; ná náywyższy y ostatni stopień miłości, ná iaki tylko postąpić mogą; wstępuią. Y kiedy im to pomnożenie ostateczne dane bywa w nagrodę zasług; dáne bywa nie tylko miarą dobrą, ále y potłoczoną, potrzęsioną y wierz- *Luc: 6.*
chowatą: *35.*

chowatą: iáko Zbawiciel naſz powiedział. Ták, że miłość ktora dána bywa imięniem zapłaty; zawſze w każdym z błogoſławionych ieſt większa nad tę; ktora mu dána była w tym życiu doczeſnym dla zaſługowania. Zaiſte nie tylko każdy w oſobności większą w niebie będzie miał miłość, ániżeli kiedy mogł ią mieć ná ziemi; ale też naymnieyſzey wykonanie miłości, ktore tylko w chwale błogoſławionych przytrafić ſię kiedy może; daleko będzie ſzczęśliwſze, świętſze, y wyśmienitſze; iako tamto naywybornieyſzey miłości; ktora ieſt, była, y bydź może w tym życiu śmiertelnym. Albowiem w błogoſławionym owym niebieſkim pomieſzkaniu wſzyſcy święci nieuſtannie, y bez żadnego opoźnienia ſwoię miłość wykonywaią: gdy ná tym świecie tak wielu prawdziwych ſług Boſkich potrzeba, iáko tyran iáki ciągnie, dręczy, y przymuſza do ponoſzenia ſetnych dyſtrakcyi; ktore ich od ſpraw Boſkiey miłości częſtokroć odrywaią. W Niebie Teotimie Miłości Błogoſławionych uśiłowanie ieſt mocne, ſtáteczne, y nienaruſzone; dlatego áni zginąć, áni ſię umnieyſzyć nigdy nie może ich intencya; ponieważ zawſze ieſt czyſta, y wolna od wſzelkiego przymięſzania niżſzey intencyi. Rzekę wklar. A ktoż nie przyzna, że komukolwiek dana ieſt ſzczęśliwość widzenia Boga, y ſtatecznego kochania iego, ieſt ſzczęśliwość nad wſzelkie ſzczęśliwości? y ktoby znowu twierdził, áby iákie dobro, ieżeli tylko dobrym nazwać ſię może, między uſtáwicznym nie-



niebeſpieczeńſtwem, uciſkámi, odmianami, tułániem, ktore iáko ná morzu iákim, ná tym świecie ponośić trzeba; wyrownać miáło owym pociechom przemieſzkiwania w Páłacach Niebieſkiego Krola; gdzie wſyſtko ieſt do ukontentowania, y owſzem gdzie roſkoſzy niebieſkie przewyżſzaią wſzelkie żądze, y pragnienia. Więcey tedy pociechy, ukontentowania, y doſkonałości znayduie ſię w wykonywaniu miłości w chwale wieczney Niebieſkich mieſzkańcow; ániżeli w pielgrzymowaniu tego nędznego życia zoſtaiących. Niezbywało iednak ná ludziach błogoſławionych w tym pielgrzymowaniu; ktorych miłość większa znaydowała ſię ku Bogu; ániżeli w wielu Swiętych rzeczą ſamą już w chwale wiekuiſtey zażywaiących widzenia Boſkiego. Żádney zaprawdę niemaſz racyi áni árgumentu, ktoremiby ſię dowieść mogło; áżeby miłość Sw: Jána Chrzciciela, SS. Apoſtołow, y innych Apoſtolſkich mężow nie była większa, gdy ná ziemi ieſzcze zoſtawali, ániżeli bydź może niemowlątek niewinnych pomarłych tylko w łaſce przez Chrzeſt święty otrzymaney, w chwale wiekuiſtey teraz ſię znayduiących.

Coś to niezwyczaynego; áżeby Owczarze bitnieyśi bydź mieli, iák żołnierze; á przecię Dáwid malenki paſtuſzek przyſzedſzy do obozu Jzraelſkiego, w ktorym doſkonale wſzyſcy w dziełach rycerſkich wyexercytowani byli, ániżeli on; dzielnieyſzym ſię nad inſzych pokazał rycerzem; zabiwſzy zuchwałego Goliáta. Nie ieſt też to rzecz zwy-

zwyczayna; áżeby ludzie żyiący ná świecie większą mieć mogli ku Bogu miłość; ániżeli z Bogiem w niebie wiekuiący: á przecię znaleźli ſię w tym życiu śmiertelnym tácy; ktorzy lubo nie ták byli wyexercytowani w ſprawie świętey miłości, iáko ſą wyexercytowani w niebie zoſtaiący; przecięż ich iednak świętą miłością y wzwyczaieniem ſię do ferworu w niey przewyżſzali. A iáko przyrownywaiąc roſpalone żelazo do pochodni zapaloney, przyznamy; że żelazo więcey má ognia y gorąca, pochodnia zaś więcey płomienia y światłości; tak przyrownywaiąc niewiniątko będące w chwale wieczney więcey ma światła y oświecenia ná rozumie, y więcey upału y wykonania miłości ná woli: ále Swięci Jan, y Paweł ná ziemi, mieli większy upał w miłości, y w kochaniu większą miłość.

## ROZDZIAŁ VIII.

### *O nieporownaney miłości Matki Boſkiey, Nayłaſkáwſey Páni náſſey.*

GDziekolwiek, y kiedykolwiek czynię porownanie, nigdy nie zamyślam łączyć Przenayświętſzey Pánny y Mátki Boſkiey. Nie czynię tego uchoway Boże: álbowiem ona ieſt Corką prześliczney y nieporownaney Miłości; iedyna gołębica, Oblubienica we wſzyſtkim doſkonała. O tey Niebieſkiey Krolowy z całego ſerca pełne miłości, á oraz prawdziwe ogłaſzam zdanie; iże przy śmierci



ci miłość iey przewyżſzała miłość ſamych Serafinow: *Bo ieżeli wiele corek zgromadziły bogactwa ſwoie; tá w doſtatkach tych bogactw wßyſtkie przewyżßyła.* Wſzyſcy Swięci, ták Anieli, iáko y ludzie tylko ſię do gwiazd przyrownywaią; á naypierwſzy z tych Aniołow do naypięknieyſzey, to ieſt do Jutrzeńki ieſt przyrownany. Tá iednak *piękna ieſt iak Xiężyc*, y ták łatwa do wybrania y poznania między wſzyſtkiemi Swiętemi, iáko ſłońce między Plánetami: ále y dáley zamyślaiąc mowić o niey, to záprawdę powiadam. Że iáko Miłość tey pięknego kochania Mátki przewyżſza wſzelką Swiętych Niebieſkich mięſzkańcow doſkonałość; ták też tá przełławna Panna tęż miłość wyśmieniciey nad tych Swiętych będąc ná tym świecie wykonywała: ponieważ zá zdaniem Kościoła Św: by naymnieyſzemu chociaż y powſzechnemu grzechowi nie była podległá. Nie miała tedy áni odmienności, áni przeſzkody żadney do poſtępowania w Swiętey Miłości; ále z iednego ná drugi ſtopień poſtępowała, coraz więcey á więcey dodaiąc nowego w niey pomnożenia: taż nigdy nie czułá w ápetycie zmyślnym przeciwności; dlátego iey święta miłość iáko prawdziwy Sálomon ſpokoynie krolowała w iey duſzy; y tam według ſwego upodobania wſzyſtko świątobliwie ſprawowała. Jey ták ſerca, iáko y ciała niewinność godnieyſza była nad wſzelką czyſtość Anielſką; á zátym myśl ſię iey nigdy nie dzieliła, nigdy nie była roſtargniona: ále iáko mowi Páweł Św: zawſze

była zabawiona w rozważaniu rzeczy do ducha należących, iák by się Bogu naylepiey podobać mogła. Náostatek miłość mácierzyńska naybardziey nagląca, naysprawiedliwsza, naygorętsza, niespracowana, y nie nasycona czegoby czynić nie miała w sercu takiey Mátki, y względem serca takiego syna.

Ah! niechciey że mi wspominać tego, że tá święta nad świętemi Páni była podległa spoczynkowi sennemu; niechciey mowię przytaczać Teotimie. A czy niewiesz, czy nie zważasz; że iey sen, iest sen miłości? dlatego nie bez przyczyny sam Oblubieniec niebieski woła, y przykazuie; ázeby iey dopuszczono spać, dokąd sama zechce. Ale przysłuchay się słowom iego: *Poprzysięgam was Corki Ierozolimskie przez Ielenie y sarny; ázebyście ze snu niewybiiały y nie budziły kochanki, poki sama oczucić się nie zechce.* Tak się rzecz má Teotimie. Krolowa tá Niebieská nigdy się do snu nie brała, chyba ią miłość przymuśiła: á gotowa tego przyczyna tá iest; bo ciału swemu, ktore ze wszystkich było naydroższe, nie pozwalała spoczynku, tylko dlá iego posilenia, y dlá trochy wytchnienia; ázeby po tym wytchnieniu mogłá lepiey służyć Pánu Bogu Wszechmogącemu; co było áktem naywybornieyszey miłości. Bo iáko mowi przezacny Augustyn S. Ona nas przez to uczy; ázebyśmy iáko przystoi kochali ciała nasze, to iest w takich okolicznościach, ktore są potrzebne do wykonywania dobrych uczynkow; y że są

Cant. 2. 7.

drugą



drugą częścią osob naszych; á y z duszą będą uczestnikami chwały wieczney. Każdy záprawdę Chrześcianin ciało swoie iako żywy obraz ciała wcielonego Zbawiciela, y iako pochodzące z nim z iednegoż iákoby drzewa gałąź kochać powinien; á zá tym do niego należące względem pokrewieństwa y powinowactwa: á naybardziey tego powinowactwa przymierześmy záwarli, często go w Nayświętszym Sákramencie do serca przyimuiąc; y żeśmy się przez Chrzest, przez Bierzmowanie, iáko też y inne Sákramenta naywyższey iego Dobroci poświęcili, y oddali.

Ale co względem Pánny Przenayświętszey, o Boże! z iákimże nie miała była kochać áfektem ciała swego Pańieńskiego? nie tylko że było ciało ciche, skromne, pokorne, czyste, posłuszne, świętą miłością, y tyśiącznemi wdzięków łask Boskich niby iákiemi balsámowemi perfumami przyprawne; ále też że się stáło zrzodłem ciała Chrystusowego; ktore do niey ściślą y niewymowną własnością należało: zkąd gdy przeczystemu temu ciału swemu spoczynku y snu pozwalała; mowiła: Nuże o przybytku przymierza, Arko świątobliwości, Tronie Bostwa troszeńkę po fatygach twoich wytchniy; y przez ten sen pokrzep śiły swoie.

Przytym Teotimie rozumiem: że wiesz o tym dobrze; iż iáko nieprzystoyne sny, przez dobrowolne o rzeczach mniey uczciwych wednie pomyślenie, pod czas spania przychodzące, są (niewyrażam iakim) grzechem;

álbowiem ſą iákoby iakie należytości, y wykonywánia złości, ktora ſen poprzedziła: tak ſny z świętych zabaw we dnie uczynionych pochodzące, ſą pobliżſze cnotom, y zá święte uznane bywaią. O Teotime! Jakieyże nie uczuł pociechy lud ſłuchaiący S. Chryzoſtoma opowiadaiącego o miłości ſwoiey ku zbawieniu iego. Te ſą ſłowa iego względem ſłow Oblubienice Niebieſkiey: *Iá śpię, á ſerce moie czuie. Snu potrzeba powieki ſame zawiera; żwawość zaś miłośći waſey oczy myśli moiey otwiera: á tak częſtokroć zdawało mi ſię we śnie, żem z wámi rozmawiał: przywykła bowiem duſza o czym we dnie zamyślała, ná to ſię we śnie przez fantazyą zapatrzywać. Co y mnie ſię też ná ten czas przytrafia; iż ná was we śnie nie mogąc ſię cieleſnemi oczyma zapatrywać; pátrzę oczyma miłośći.*

*Hom: 10. de penit:*

O Náyłaſkawſzy JEZU! o czym że ſię śniło Mátce twoiey Náyświętſzey; kiedy zaſnęła, á ſerce iey czuło? á czyż iey ſię nie śniło? że cię ieſzcze máleńkiego w czyſtych wnętrznościach ſwoich, w ktorycheś przez dziewięć mieśięcy przebywał, noſiła: álboliteż, żeś do iey pierśi pokarmu ich ſłodkiego zażywaiąc, był przytulony. Ah w iakie pociechy opływała iey duſza? Podobno częſtokroć iey ſię śniło: że iako przedtym Chryſtus częſto ná iey świętych pierśiach zaſypiał, iáko maleńki baraneczek zaſypia ná miękkim boku matki; ták też y ona zaſypiała w przebitym włocznią ſercu ukochanego Syna ſwego; iáko czyſta gołębica



ſębica w iámie opoki zaſypia beśpieczna: ták dalece, że iey ſen podobny był zachwyceniu, względem myśli w tákim rozważaniu będącey; lubo względem ciała ſłodką był folgą, y wdzięcznym iego odpoczynkiem. A ieżeli iey ſię śniło (iáko ſię przytrafiło Jozefowi Patryarze) o przyſzłych iey godnościach y chwale; że miała bydź w niebie przyobleczona Słońcem, á Xiężyc miał bydź rzucony pod iey nogi, á na głowie miała bydź dwunaſtą gwiazd ukoronowana; to ieſt: że miała bydź przyodziana chwałą Syna ſwoiego; świętych świátłością koronowána; á wſzyſtek świat pod iey nogi miał bydź poddany. Albowiem też iáko Jákob Patryárcha; tak ona widziała ſprawę y pożytki Odkupienia przez Syna ſwego uczynionego dlá Aniołow, y dla národu ludzkiego. Teotimie. A ktoż kiedy nie mowię, żeby ſłowy określił, ále przynamniey myślą doſzedł niewypowiedzianych iey roſkoſzy, pochodzących ták z rozmow z naymilſzym ſynem ſwoim; iáko z obfitości ze wſzech ſtron na duſzę iey ſpływaiących ſłodyczy.

Uważ zaś Teotimie: Że tu nie mowię; áni mowić zamyślam; żeby duſza tey Przenaydrożſzey Mátki tak wielą Przywileiami y Prerogatywámi ozdobiona, nie miała mieć we śnie doſkonałego używania rozumu. Wielu ieſt tego zdania: że Sálomon w pięknym owym y prawdziwym śnie; w ktorym upraſzał, y odebrał dar nieporownaney mądrości; miał prawdziwe wykonanie woli

*3. Reg:*

ſwoiey:

swoiey: áto względem mowy pełney doskonałego rozumu w rozważaniu, ktore uczynił w obieraniu zupełnym rozsądku, y przezoru, przez ktore uczynił postanowienie, y wyśmienitą wymowę w proszeniu o dar mądrości; áto bez żadnego przymięszania iákiey rzeczy do przedsięwźięćia nie należącey, álbo rostargnienia myśli. Więc daleko podobnieysza iest; że Mátka prawego Sálomona we śnie doskonałe miała używanie rozumu: to iest, iáko samże Sálomon o niey mowił: że spała; á serce iey czuwało. Ze Sw: Jan Chrzciciel miał w żywocie Mátki swoiey należyte rozumu zażywanie, y sprawność; większego to iest podziwienia; ániżeli to, co wierzemy o używániu rozumu w Błogosławioney Pannie śpiącey: czemuż tedy przyznać nie mamy; że większy w tym Przywiliy otrzymała tá, ktorą Bog większemi obdarzył łaskami; ániżeli dotąd ktore obdarzył, álbo nápotym obdarzy stworzenie. Krotko mowiąc: Jako Azbest szacowny kamien záwsze zachowuie ogień, ktory raz przez przezacną własność swoię powźiął: ták Serce Przeczystey Mátki płomień miłości z Syna swego powźięty zawsze záchowało. Tá iednak záchodzi rożność; że ogień, ktory się w Azbeście znayduie, iáko nie może się zagaśić, ták y pomnożyć. Swięte zaś płomienie Panny Náyświętszey iáko nigdy nie mogły się ugaśić, áni umnieyszyć, áni trwać w iedneyże mierze; ták nigdy ustawać nie mogły; ázeby bardziey coraz á bardziey nie miały się pomnażać; áż wźięta była do



do Nieba; ktore iest mieyscem początku tych płomieni. A zátym, to prawdziwa; że ona iest Mátką wyborney miłości: to iest, náyukochańszą Mátką Iednorodzonego Syna; ktory też y sam iest nayukochańszym Synem Iednorodzonym Mátki swoiey.

## ROZDZIAŁ IX.

### *Przygotowanie do przyszłych dyskursow; o ziednoczeniu się Swiętych z Bogiem.*

Miłość tryumfuiąca, ktorą Błogosławieni wykonywáią w Niebie, záleży ná ostatnim, wiecznym żádney odmianie niepodległym ziednoczeniu dusze z Bogiem. Ale coż iest, to ziednoczenie?

Im bardziey zmysły nasze, wdzięcznieysze y wyśmienitsze obeymuią obiekta; tym gorącey y chciwiey do zażywania ich wdzięczności się przykładaią. Im rzeczy iakie są pięknieysze, milsze, y z większą proporcyą się reprezentuiące; tym też żwawiey y chciwiey oko się im przypatruie: Tymże sposobem; im głosy, álbo melodyá iest wdzięcznieysza, tym bardziey záchęca uszy do słuchania. A zátym każdy obiekt wywiera mocną y łágodną siłę swoię ná zmysł sobie proporcyonalny. Siła tá, álbo iest mocnieysza, álbo słabsza; ieżeli większa álbo mnieysza iest obiektu wyśmienitość; powinna zaś bydź proporcyonalna, y przyzwoita do poięcia zmysłowi; ktory chce się nią delektować. Co dlatego mowić mi przycho-

chodzi; bo oczy, chociaż máią upodobanie w świetle, nie mogą iednak zbytniego znieść światła: iáko rzecz ieſt oczywiſta w ſłońcu; ná ktore oczy nie mogą ſię bardzo y długo zápatrywać. Lubo także wdzięczna ieſt muzyka; ieżeli zaś będzie zbyt głoſna, y nam zbyt bliſka, przykra ſię zdaie ſłuchaiącym, y przeraża naſze uſzy. Prawda, ieſt obiektem naſzego rozumu; ktory też wielce ſię kontentuie, gdy dońdzie prawdy w rzeczach: ktore to prawdy im ſą wyśmięnitſze, tym też ſię rozum naſz roſkoſzniey y śilniey do ich rozważania przykłada. Coż rozumieſz Teotimie; w iákie pociechy ſtarodawni Filozofowie obfitowali; gdy tak wielu, y ták wyśmienitych w naturze prawd przedziwnym dociekli ſpoſobem? ktore iednak pociechy w porownaniu raz ulubioney Filozofij zá nic ſobie poważali. A zátym niektorzy z nich wſzelkich ſię wyrzekli honorow; inni z wielkich wyzuli doſtatkow; inśi Oyczyznę ſwoię porzucili. Ale y znalazł ſię między niemi taki; ktory ſam ſobie dobrowolnie oczy wyłupił; pozbywſzy ſię ná zawſze wdzięczności pięknego y miłego świátła rzeczy widomych; áżeby wolnieyſzy był do rozważania prawdy w rzeczach przez świátło duchowne: álbowiem czytamy to o Demokrycie. Ták ieſt wdzięczne y miłe poznanie prawdy. Zkąd częſtokroć mowi Aryſtoteles; że ſzczęśliwość y błogoſławieńſtwo człowieka zawiſło ná mądrości; ktora ieſt poznaniem prawd wyśmienitych.

Ale



Ale gdy rozum naſz wywyżſzony nad światło naturalne zaczyna zapatrywać ſię ná utajone prawdy Wiáry, o Boże Dobrotliwy! iákaż Teotimie ná ten czas roſkoſz? duſza ná ten czas od radości topnieie, ſłyſząc głos Niebieſki Oblubieńca ſwego; ktory doznaie bydź ſłodſzy y wdzięcznieyſzy nad miod, y cukier wſzelkich ludzkich umieiętności.

Bog ſtop ſwoich ná wſzyſtkich rzeczach ſtworzonych zoſtawił wyrażone ślady, tak że poznanie ktore o Boſkim iego Majeſtacie przez ſtworzenia mámy, nie co inſzego zdaie ſię bydź; tylko nog iego widzenie; á w porownaniu z tym, Wiára ieſt widzenie, twarzy iego Boſkiego Majeſtatu; ktorey nie widźiemy ieſzcze w zupełnym dniu chwały iego; widziemy iednak iako pod czas świtania; iak ſię przytrafiło Jákubowi Patryárſze przy ſtrudze Jabes: bo chociaż nie widział Anioła, z ktorym ſię paſował tylko po ciemku pod czas świtania; uięty iednak radością, nie przeſtał wołać: *Widziałem Boga twarz w twarz, y ozdrowiała duſza moia.* O iak roſkoſzne ieſt świátło Wiary Sw: ; przez ktorą nieomylnie wiemy, nie tylko dzieło początku rzeczy ſtworzonych; y prawdziwe ich, ná coby ſię przydać miały używanie; ále też dzieło Przedwiecznego národzenia Nayświętſzego ſłowa Boſkiego; dlá ktorego, y przez ktore wſzyſtko ſię ſtáło, y ktore z Oycem y z Duchem Sw: ieſt ſam, ieden, á naywyżſzey czci godzien Bog, y błogoſławiony ná wieki wiekow. Amen. *Gen: 32. 23. & 30*

Amen. Ah! rzecze Sw: Hieronim do swego Paulina pi-
szący: Uczony Plato nigdy tego niepoiął; Wymowny De-
mostenes nigdy o tym niewiedział. Mowi ukoronowany
*Ps.* 118. 103. Prorok: *O iak słodkie są wargom moim słowa twoie Pá-*
Luc. 24 32. *nie, wdzięcznieysze nad miod ustom moim. Azaż niepa-*
*łało serce nasze, gdy znami rozmáwiał w drodze:* mowili błogosławieni owi pielgrzymuiący do Emmaus; wspominaiąc o dogrzewaiących płomieniach; ktoremi rospalonych się uczuli w słuchaniu słowa Wiary. A ieżeli Boskie prawdy podane w świetle ciemney wiary ták wielkiey są wdzięczności; o Boże dobrotliwy! Teotimie, iakże daleko będą wdzięcznieysze, kiedy się ná nie w południowey iasności chwały zapatrywać będziemy.

Krolowa Saby, gdy usłyszała o sławie Salomona; wszystkiego w Państwie swoim odstąpiwszy, przybyła przysłuchiwać się iego mądrości; ktorey skoro z wielu innemi przedziwnemi dziełámi nasłuchała się, y nápatrzyła, nie maiąc prawie więcey ducha iákby w zachwyceniu zostaiąca, zadumiawszy się rzekła do niego. *Prawdziwa iest powieść, ktorąm słyszała w ziemi moiey o rozmowach twoich, y względem mądrości twoiey; á niedawałam wiary powiedaiącym; ázem dlatego sama przybyła; y obaczyłam oczyma memi: więc doznałam, że y w połowie mi cząstki iedney nie opowiedziano: większa iest daleko mądrość twoia, y dzieła twoie, aniżeli wieści, ktorem słyszała.*

O iák



O iák piękne, y iak miłe są prawdy! ktore nam teraz przez słuch tylko wiara donosi; ále kiedy wszedszy do Niebieskiego Jeruzalem obaczemy wspaniałego Sálomona, Krola wielkiey chwały ná tronie Mądrości swoiey śiedzącego; y w nieograniczonym świetle przedziwne y przedwieczne niedościgłey swoiey prawdy sekreta obiawiaiącego; áto z takim oświeceniem; że rozum tam obecny obaczy to, o czym ná tym świecie wierzył: O! iákież ná ten czas miły Teotimie zabrania miłości? iákie záchwycenia? iákie podziwienia? iákie kochania? iákie słodyczy? nigdy, (rzeczemy my w zbytek opływaiąc tey roskoszy) nigdy zaprawdę niezamyślaliśmy nawet o widzeniu prawd ták roskosznych. Wierzyliśmyć nieiako o tym wszystkim, co nam powiedziano o tobie, o twoiey chwale przeświętne miasto Boskie; ále y poiąćieśmy nie mogli wielkości niezbrodzoney przepaści twoich roskoszy.

## ROZDZIAŁ X.

### *Pragnienie poprzedzaiące, pomnoży wielce ziednoczenie Błogosławionych z Bogiem.*

PRágnienie poprzedzaiące przyszłe obięcie, zaostrza, y gruntuie uczucie iego; y im bardziey y mocniey náciskało w tym życiu pragnienie; tym obięcie rzeczy upragnioney milsze y wdzięcznieysze iest w niebie. O moy JEZU! iaká radość sercu ludzkiemu, zapatrywać się

ná oblicze Boskie; oblicze ták pożądane, y owszem ná oblicze, ktore są iedynym pragnieniem dusz naszych. Máią serca nasze pragnienie, ktore się ugasić nie może wygodami życia tego śmiertelnego; bo ktorego sobie naywięcey szacuiemy, y o nie się staramy; ieżeli są pomierne, pragnienia nie uśmierzaią: ieżeli zaś są wielkie y zbyteczne, dusżą nas. Przecię iednak zbytnich y wielkich pragniemy; choćiaż te bez wielkiego zbytku, nieznosnego bolu, y szkody bydź nie mogą. Bo zarowno tak z radości, iáko y ze smutku ludzie umieraią: nawet y radość większą má moc ná zniesienie ludzi, ánżeli smutek. Skoro Alexander Wielki częścią skutkiem, częścią nadzieią cáły świat niby pożarł; usłyszał od iednego trefnisia; że oprocz tego świata, iest wiele innych; więc nakształt dziecięcia, ktoreby płákało że mu nie dano jabłka; Alexander ten, (ktorego dlá iego dzieł, synowie tego świata Wielkim nazwali) głupszy od tamtego dziecięcia, rzewnie zápłakał; że żadney nie miał nadziei insze światy pod swoię moc podbić; ponieważ y tego nie zupełnie obiął. Ten ktory zupełniey ten świat wziął pod rządy swoie; ániżeli ktory inny z Monarchow przed nim; ták iest nieuspokoiony y zturbowany; że łzy leie, zásmuciwszy się; że inszych mieć nie może; o ktorych głupia perswazyá ięzycznego człowieka wbiła mu imaginacyą. Coż ná to rzeczesz Teotimie? A czyż nie pokazał przez to dostatecznie; że serca iego pragnienie w tym życiu uspokoić się



koić się nie mogło; y świat ten nie był dostateczny, áby ie uśmierzył. O przedziwna, ále wielce miła serca ludzkiego niespokoyności! Bądźże, bądź duszo moia zawsze ná tym świecie w iakiey niespokoyności, y troszcze; dokąd inszych y świeżych wod nieśmiertelnego życia, y nayczystszego á Náyświętszego Bostwa zrzodła nie znaydziesz; ktore same ugasić, sercu twemu dać spoczynek, y pragnienie ná wieki uśmierzyć w tobie potrafią.

Tym czasem Teotimie z Ukoronowanym Prorokiem staw sobie w imaginacyi Ielenia; ktory mnostwem myślistwa tu y owdzie zápędzaiąc się zmordowany, iż mu tchu y nog nie stáie dlá uyścia od psow zaiadłych szarpania; chciwie w wodę, ktorą napadł skacze, y w niey się z tak wielką ochotą zanurza, że się zdaie iakoby chciał się wszystek rostopić, y obrocić w element wody; ázeby się lepiey w niey ochłodził. O iákież będzie ziednoczenie w niebie serca naszego z Bogiem! gdzie po nieskończonym upragnieniu prawdziwego dobra ná tym świecie nienasyconym, żywe, y nieprzebrane zrzodło iego znaydziemy. Wten czas zaprawdę, iako widziemy dziecinę upragnioną ták się do pierśi macierzyńskich przytuláiącą, y niby przykleiaiącą; á tak chciwie pożądanego likworu słodkie zrzodło wysysaiącą; że się zdaie, iakby się chciała wcisnąć w łono macierzyńskie; álbo wszystko mleko oraz w siebie wciągnąć z iey pierśi: ták dusza nasza z wielkiego pragnienia żądaiąca prawego dobra, y

zrzodła

zrzodła wody wynikaiącey náżywot wieczny, kiedy znaydzie pochodzenie iey z Boſtwa, ktore nie może bydź nigdy przebrane; Boże dobrotliwy! Iáka, y iak miła pociecha złączyć ſię, y ziednoczyć z pierśiámi w wſzelkie dobro obfituiącemi; álbo żebyśmy zupełnie ſię w tey przepaści zánurzyli; álbo żeby ſię tá w nas obrociła.

## ROZDZIAŁ XI.

### *O ziednoczeniu duſs Błogoſławionych z Bogiem w widzeniu iego Boſtwa.*

KIedy ſię zápatruiemy ná rzecz iaką, lubo nam ieſt obecna, nie ſama przez ſiebie łączy ſię z oczyma náſzemi; ále tylko zapuſzcza w nie nieiákie ſwoie wyobrażenie; ktore ſię zwyczaynie nazywa kſztałt zmyſłowi podpadaiący; zá ktorego pomocą rzecz ową widziemy. Kiedy znowu rozważamy, álbo zrozumiewámy rzecz iáką, tá nie ſama przez ſię łączy ſię z naſzym rozumem; ále przez inſze ſiebie ſamey wyobrażenie wielce delikatne, y duchowne; ktore ſię nazywa kſztałtem rozumowi podpadaiącym. Ale y te kſztałty Bog wie przez iák wiele zákrętow y odmian do rozumu naſzego przychodzą? wchodzą bowiem naprzod do zmyſłu powierzchownego; á ztąd przechodzą do wewnętrznego, potym do fantazyi; od tey, do rozumu ſprawuiącego, potym do odbieraiącego; áżeby tym ſpoſobem iákoby przetrzęśnione, y przepolerowane, ſtáły ſię klarownieyſze, ſubtelnieyſze, y bardziey



dziey wyſmażone; á naoſtatek, áby z podpadaiących zmyſłowi, ſtáły ſię rozumowi podpadaiącemi.

Cokolwiek Teotimie żyiący ná tym świecie widziemy, y zrozumiewamy, tym także ſpoſobem ták widziemy, iáko też zrozumiewámy y rzeczy do wiary náleżące. Bo iáko zwierciadło nie má w ſobie tey rzeczy, ktorą w nim widziemy; ále tylko wyobrażenie, y kſztałt rzeczy pokazuiącey ſię; ktore wyobrażenie y kſztałt obiaiący ſię w zwierciedle, tákiż drugi wydaie w oku zápatruiącym ſię. Tymże ſpoſobem ſłowo wiary nie záwiera w ſobie tych rzeczy, ktore opowieda; ále ie tylko reprezentuie; á reprezentacya rzeczy Boſkich, ktora ieſt w ſłowie wiary, inną wywodzi; ktorą naſz rozum zá pomocą łáſki Bożey przyimuie, y odbiera, iáko reprezentacyą świętey prawdy: wola zaś naſza w niey ſobie upodobawſzy, iáko zacną, pożyteczną, miłą; y ſzczerą prawdę chętnie przyimuie. A tak prawdy oznaymione w ſłowie Boſkim przez toż ſamo ſłowo Boſkie rozumowi ſię reprezentuią; iáko rzeczy w zwierciedle wyobrażone reprezentowane bywaią oczom przez ſameż zwierciadło. A zátym wierzyć, ieſt widzieć iáko w zwierciedle przez podobieńſtwo. Jáko mowi Apoſtoł.

Ale w niebie Teotimie, o iak wielka łáſka, iák nieſłychana dobroczynność! Boſtwo ſamo ſiebie, y przez ſiebie ziednoczy ſię z rozumem náſzym bez żadnego kſztałtu, y reprezentacyi, ták mu ſię ſtawiaiąc obecnym; że owa

iego

iego obecność będzie zamiast reprezentacyi, y kształtu. O Boże náyłaskawszy! co zá szczęśliwość rozumu ludzkiego, bydź ná zawsze ziednoczonym z naywyższym dobrem; odbieraiąc nie reprezentacyą, ále samę obecność iego, nie wyobrażenie iákie, nie kształt, ále własną istność Boskiey iego prawdy, y Májestatu. Tam,tam będziemy iáko synowie nayszczęśliwśi Bostwa; ktorzy godnemi się stániemy,ábyśmy byli kármieni własną Istotą Boską, w dusze nasze zábraną przez usta naszego rozumu. Ale to przewyższa wszelką szczęśliwość, że iako nie dosyć Matkom ná tym, iż dzieci swoie własnym mlekiem, ktore iest własną ich substancyą, karmią; tylko żeby oneż same usteczkom ich podały pierśi; ábы ich substancyi nie łyżeczką, álbo inszym instrumentem pożywały; ále w swoiey substancyi, y przez własną substancyą; ták, że tá macierzyńska substancya iest ták zamiast rorki, iáko y pokarmu, ktorą ukochana dziecina odbiera. Ták nie dosyć ná tym Bogu, á Oycu naszemu; że własną iego istotę w rozum nasz bierzemy; to iest, że nam podaie do widzenia swoie Bostwo; áżeby oraz nie miał przez niewymowną dobroć swoię samże swoiey Istoty przykładać rozumowi naszemu; ábyśmy go rozumem naszym poięli; iuż więcey nie przez kształt, y wyobrażenie iákie, ále w samey Istocie, y przez samę Istotę: ták dalece, że Oycowska, y przedwieczna iego istota zarowno naszemu rozumowi iest zamiast kształtu; iáko y obiektu. A ná ten czas wyśmienitym



nitym sposobem przywiedzione będą do skutku Boskie iego obietnice: *Dlátego oto iá mlekiem ią nakarmię, y zaprowádzę ią ná pustynią, á będę mowił do serca iey.* Y u Jzaiásza. *Weselcie się z Ieruzalem,y raduycie się w nim wszyscy, ktorzy ie kochacie. Cieszcie się z nim iego radością spolnie; ázebyście ssali y nasycali od pierśi pociech iego: y w roskoszy opływali z wszelkiey chwały iego, do pierśi was poniosą, y ná łonie pieścić się zwami będą.* Isa. 46. 10.

Szczęśliwość tá o Teotimie, czyż nie iest nieskończona, ktora nam nie tylko czyni obietnice,ále też daie zastaw w Przenayświętszym Ołtarza Sákramencie, obfitym łáskiBoskiey bankiecie. W niem álbowiem pożywamy krwi Zbawiciela w iego ciele, y iego ciała w własney krwi iego; gdy iego krew przez iego ciało, y istota przez iegoż istotę własnym ustom naszym cielesnym bywa podana; ábyśmy wiedzieli, że on ták nam swoię Boską istotę ná wiecznym chwały Niebieskiey bankiecie poda. Prawdać to iest, że nam tę łáskę prawdziwie tu oświadcza, ále ieszcze pod zasłoną; to iest pod osobami, y przymiotami Sákramentalnemi: ále w Niebie Bostwo nam się oczywiście pokaże; że ie iako iest; twarz w twarz oglądać będziemy.

## ROZDZIAŁ XII.

### *O wiecznym ziednoczeniu dusz błogosławionych z Bogiem, w widzeniu przedwiecznego Narodzenia Syna Bożego.*

O Duchu Przenayświętszy! O miłości przedwiecznego Oyca y Syna, wspomoż nieudolność moię! Widzieć Teotimie będzie rozum nasz Boga: widzieć mowię będzie Boga nie w wyobrażeniu; ále twarz w twarz, zapatruiąc się ná Boską Istność, przez widzenie prawdziwey y rzetelney obecności; á w nim ná nieskończone wyśmienitości: Wszechmocność, dobroć, sprawiedliwość, y ná inne niezmierzoney tey przepaści doskonałości. Widzieć ieszcze będzie iaśnie nieskończone poznanie, ktore przed wieki miał Ociec o swoiey wyśmienitey piękności; dlá ktorey wyrażenia rzekł Przedwieczne słowo iedne, y nieskończone: ktore że obeymuie, y pokazuie wszelką Oyca doskonałość; powinno bydź tenże Bog; y ieden z nim, bez żadnego podziału, y odłączenia. Ták tedy widzieć będziemy to przedwieczne y przedziwne zrodzenie słowa álbo Syna Boskiego; przez ktore ná wyobrażenie y podobieństwo Oyca przed wieki iest zrodzony: to iest ná wyobrażenie y podobieństwo żywe, y naturalne; ktore áni żadnego trefunku, áni co postronnego pokazuie. Cokolwiek bowiem w Bogu iest; Istność iest nie podległa żadnemu trefunkowi; cokolwiek iest, wewnętrzne iest; áni w niey może się znaleść co postronnego; ále obraz tylko; ktory reprezentuie własną Istność Oyca ták żywo, ták naturalnie, tak istotnie, y istnie; iż dla tey przyczyny nie może bydź co inszego, tylko tenże Bog z nim bez braku,

y



y rożności iákiey w Istności, y Istocie; ále tylko w samey rożności Osob. Jákoby to stać się mogło? ażeby ten Boski Syn, był prawdziwym, prawdziwie żywym, y prawdziwie naturalnym obrazem, podobieństwem, y wyobrażeniem nieskończoney Istności, y piękności Oyca; gdyby ten obraz żywo y rzetelnie y według natury, nieskończoney Oyca doskonałości nie reprezentował? Y iákby mogł doskonałości nieskończone reprezentować; ieżeliby on sam nie był nieskończenie doskonałym. Jákożby znowu mogł bydź nieskończenie doskonały; gdyby nie był Bogiem? Iákożby ná ostatek mogł bydź Bogiem; gdyby nie był Bogiem wraz y z Oycem.?

Syn tedy ten, naywyśmienitszy obraz, y podobieństwo Przedwiecznego Oyca; iest sam Bog wielce iedyny, y wielce nieskończony z Oycem; bez żadney rożności Istoty między sobą; máiąc tylko rożność w osobach: ktora rożność osob, iáko iest wielce potrzebna; ták wielce dostateczna w tym; áby Ociec mowił słowo; á Syn był słowo wymowione; áby Ociec wyraził słowo; á Syn był słowo álbo wymowienie, ktore Ociec wyraża; to iest, obraz, podobieństwo, y wyobrażenie wyraźne. A náostatek. Aby Ociec był Oycem, á Syn był Synem, Osoby dwie rożne; ále iedna Istność, y Bostwo. A ták Bog iest wprawdzie sam: dlatego iednak nie iest sam; bo sam iest w iednym szczegulnie samym Bogiem: ále iákom rzekł nie iest sam, ponieważ iest Ociec, y Syn, we dwoch Osobach. O Te-

 otimie!

otimie! Teotimie! Co za radość? co zá rozweſelenie ducha obchodzić to przedwieczne národzenie, ktore ſię odprawuie w iaſności świętych; obchodzyć mowię; ná nie ſię zápatruiąc, y widzieć ie obchodząc.

Náymileyſzy Sw: Bernard, będąc ieſzcze w młodych leciech; gdy w Káſtilionie nad Sekwaną rzeką w nocy Narodzenia Pańſkiego oczekiwał w Kościele; nimby ſię nábożeńſtwo zaczęło: w ktorym oczekiwaniu zdrzymał ſię nieco. Pod czas ktorego zdrzymania, o błogoſłáwione zdrzymanie! widział w duchu, ále widzeniem ták iaſnym y wyrażnym; iáko Syn Boży zaślubiwſzy ſobie naturę ludzką; ſtawſzy ſię malenkim dzieciną, w przeczyſtych wnętrznościach Matki Przenayświętſzey, przy Pánieńſkim iey porodzeniu z wnętrzności iey Mácierzyńſkich wychodził; w pokorney ci wprawdzie poſtawie, ále
Psal. 6: z niebieſką złączony doſtoynością. Krotko mowiąc: *Iáko Oblubieniec wychodził z pokoiow ſwoich.* Widzenie to Teotimie ſerce kochaiące maleńkiego tego ná ten czas Bernardka weſelem, radością, y roſkoſzami duchownemi ták napełniło, y zbogaciło; że y potym przez cáłe życie ſwoie wdzięczną iego w ſobie czuł pámiątkę: á dlatego, lubo potym, iáko święta pſzczołka zawſze ze wſzyſtkich Boſkich táiemnic miod nieſkończenie ſłodkich y świętych pociech zbierał; iednak Uroczyſtość Zbawiciela oſobliwſzą mu ſłodycz przynoſiła. Zkąd o nim z przedziwnym guſtem, y rozweſeleniem máwiał. Zważ proſzę Teoti-



Teotimie, ieżeli widzenie, y w imaginacyi doczeſnego y ludzkiego národzenia Syna Boſkiego, przez ktore rodził ſię człowiek z Niewiaſty, Pánna z Panny, podziwieniem y radością ták napełniła ſerce dziecięcia. Coż dopiero ná ten czas będzie; kiedy duſze náſze oświecone iaſnością, y widzeniem błogoſławionym uraczone zapatrywać ſię będą, ná przedwieczne Národzenie, przez ktore Syn pochodzi, Bog z Boga, światło z światłości, prawdziwy Bog z prawdziwego Boga przed wieki. Ná ten czas Teotimie duſza náſza przez niepoięte upodobanie złączy ſię z tym widzeniem w wſzelkie roſkoſzy opływaiącym; y przez áttencyą nigdy nieodmienną ná wieki będzie z nim ziednoczona.

## ROZDZIAŁ XIII.

### *O ziednoczeniu Błogoſławionych duſz z Bogiem, w widzeniu pochodzeniá Duchá Swiętego.*

OCiec Przedwieczny widząc nieſkończoną dobroć, y piękność ſwoiey Iſtoty ták żywo, iſtotnie, y iſtnie wyrażoną w Synu ſwoim; á Syn wzaiemnie ſwoię tákże iſtność, dobroć, y piękność będącą przez początek w Oycu, iáko w ſwoim zrzodle; czyliby to bydź mogło, áżeby przerzeczony Ociec, y iego Syn nie mieli ſię kochać miłością nieſkończoną? ponieważ ich wola, ktorą ſię kochaią, y dobroć, dlá ktorey ſię także kochaią, ſą nieſkończone w obudwu.

Miłość

Miłość znalażſzy nas nie rownych, álbo nie ziednoczonych, porownywa nas, y iednoczy. Lecz Przedwieczny Ociec, y Syn iego, widząc ſię bydź nie tylko rownemi, y ziednoczonemi, ále iednym iedynie Bogiem, iedną ſzczegulnie dobrocią, iedną iſtnością, y iednością; iákieyżeby proſżę wzaiemnie nie mieli mieć miłości? Jednakże tá miłość ich, nie ieſt nakſztáłt miłości; ktorą ſtworzenia rozumne maią między ſobą; álbo ku ſwemu Stworcy. Miłość bowiem w ſtworzeniu ſtáie ſię z wielu y z rożnych pobudek, uwag, chęci, natchnienia, łączenia, ktore iedne zá drugiemi naſtępuią, wtrącaią ſię, y czynią dokończenie miłości z miłą odmianą duchownych pobudek. Boſká zaś miłość Oyca Przedwiecznego ku Synowi wykonywa ſię iednym ſzczegulnie y wzaiemnym Oyca y Syna tchnieniem; ktory Ociec y Syn tym ſpoſobem ſą ziednoczeni, y niby wzaiemnie związani. Ták miły Teotimie: Bo dobroć Oyca y Syna, gdy nie ieſt co inſzego, tylko ſama, iedna, y iedynie iedna dobroć w obudwu ſię znayduiąca ktorą kochaią; y iedna wola, ktora kocha; dlatego też tylko iedna ſzczegulnie miłość, ktorą wykonywaią przez nader miłe tchnienie. Ociec tchnie tę miłość, y Syn także: ále że Ociec nie tchnie nią tylko przez iednęż, y dlá iedneyże woli, ktora iednakowo y zarowno ieſt w nim y w Synu. Syn też wzaiemnie nietchnie przerzeczonego tchnienia, tylko tákże przez tęż, y dla teyże woli; dlatego to miłe tchnienie, nie ieſt tylko iedno



iedno tchnienie; álbo ieden Duch, od dwuch tchnących tchniony.

Áże Ociec y Syn, ktorzy tchną, maią iſtność, y wolą nieſkończoną, przez ktorą tchną; y że dobroć, ktorą tchną, ieſt nieſkończona; bydź to nie może; áżeby tchnienie nie miało bydź nieſkończone: nie może zaś bydź nieſkończone, ieżeli nie ieſt Bogiem: dlátego Duch ten tchnięty od Oyca y Syna, ieſt prawdziwy Bog: áże nie ieſt, áni bydź czym inſzym może, tylko iednym Bogiem; dlátego ieſt prawdziwy z Oycem y Synem Bog. Procz tego, ponieważ tá miłość ieſt dzieło, ktore wzaiemnie od Oyca y Syna pochodzi; to nie może bydź, áni Ociec, áni Syn, od ktorych pochodzi; chociaż iednęż dobroć, y Iſtotę má z Oyca y Syna; potrzeba tedy, áby było trzecią Oſobą; ktora z Oycem y Synem, nie ieſt tylko ieden, y ſam Bog. Ze zaś ta miłość wywiedziona ieſt ſpoſobem tchnienia, álbo natchnienia; zowie ſię Duch święty.

Słuchay teraz Teotimie; iáko Ukoronowany Prorok, opiſuiąc przyiazną miłość ſług Boſkich, mowi: *O iák dobra, y miła rzecz, gdy bracia w iedności żyią. Iáko maść wylana ná głowę, ktora ſpływa ná brodę Áárona, y ná kray ſaty iego.* O Boże Wſzechmogący! ieżeli przyiaźń ludzka ták mile ieſt przyiemna, y oraz miła; gdy tak wdzięczny zapach wylewa ná tych; ktorzy ſię ná nię zápatruią. Jakże nie ieſt przyiemnieyſze bardziey, y milſze Teotimie okazywanie ſię świętey y wzaiemney miłości Ps: 132.

Oyca

Oyca Przedwiecznego ku Synowi Przedwiecznemu? Sw: Grzegorz Nazyanzeńſki opiſuie;że nieporownana miłość, ktora była między nim y Swiętym Bazylim Wielkim,po całey Grecyi rozgłoſzona była. Tertulian także świadczy; że Poganie dziwowali ſię wielce owey miłości więcey ániżeli braterſkiey; ktora między pierwſzemi Chrześciány kwitnęła. O iak z niewypowiedzianym Feſtem! iák z nieſłychaną Uroczyſtością! z iakiemi błogoſławieńſtwy,podziwieniami wyſławiona, uſzanowana będzie, y ukochana przedwieczna y nayświętſza miłość Oyca y Syna. Coż proſzę może ſię znaleść ukochańſzego y milſzego? ieżeli nie tá miłość: á ieżeli tá miłość ieſt wielce miła y kochana; ktoraż ſię z nią porownać może; gdyż ieſt nieſkończona między Oycem y Synem; y ktora ieſt ieden , y tenże Bog, y ſzczegulnie ieden z niemi. Serce naſze Teotimie ogarnie nieźmierna miłość z podziwieniem nad pięknością y ſłodkością miłości, ktorą Ociec Przedwieczny, y Syn niepoięty, przed wieki ſię kochaią.

## ROZDZIAŁ XIV.

### *Swięte światło chwały dopomoże Błogoſławionym duchom do ziednoczenia ſię z Bogiem.*

ROzum tedy ſtworzony widzieć będzie Iſtność Boſką, nie zá iaką pomocą kſztałtu, álbo reprezentacyi; iednakże nie bez wybornego światła, przez ktore przyſpoſobiony, wynieſiony, y utwierdzony będzie w widzenie





ták zacne, ták wyśmięnite, y wyſokie, nayiaśnieyſzego y naywyżſzego obiektu; ktory ieſt ſam Bog. Bo iáko ſowa, chociaż dość mocny má wzrok pod czas nocnych ciemności do widzenia wſzyſtkiego ; ſłáby iednak do zapátrywania ſię ná południowe światło przerażaiące iey oczy; ták rozum naſz , ktory dość zdolny ieſt do rozważania ſwoią biegłością prawd przyrodzonych,nawet y nadprzyrodzonych łáſki przez światło wiary; nie może iednak wyſtarczyć áni przez światło natury, áni też przez światło wiary, widzeniu Iſtoty Boſkiey w ſobie ſamey zważoney. A zátym Dobroć Przedwieczney Mądrości poſtanowiła; że niepokazuie ſwoiey Iſtności naſzemu rozumowi, chyba wprzod przygotowanemu, umocnionemu, y zdolnemu, do odebrania widzenia ták wyśmięnitego, y zbyt naturalną iego kondycyą przewyżſzaiącego ; ktore ieſt widzenie ſamego Boſtwa. Bo iáko także ſłońce, nayprincypalnieyſzy obiekt między naturalnemi rzeczámi oczu naſzych, nie pokazuie ſię widzeniu naſzemu, chyba przez promieni ſwoich zapuſzczenie; zá ktorych przybyciem tym ſpoſobem możemy ná nie pátrzać; iakim ſpoſobem widziemy ie przez właſne iego światło. Rożność iednak ieſt między promieniami, ktore ſłońce podaie oczom ciáła naſzego; á światłem , ktorym Bog w niebie oświeci rozumy naſze: promienie bowiem materyálnego ſłońca nie umacniaią oczu , gdyż oczy ſą ſłábe do iego widzenia, y niemocne ná wpatrywanie ſię w niego; ále

owſzem oślepiaią, przerażaiąc y rozpraſzaiąc ſłábe ich widzenie. Przeciwnym záś ſpoſobem, gdy święte to chwały światło wznidzie; rozumy naſze, mniey zdolne, y mniey ſpoſobne do widzenia Boſtwa, wynoſi, y tak doſkonale umacnia; że przedziwnym ſpoſobem ná niezmierność Boſkiey świátłości w niey ſamey, chociaż przerażone, álbo przytępione bywaią przez wielkość nieſkończoney iego iaſności, żwawie y proſto zápatrywać ſię będą.

Jáko tedy Bog dał nam światło rozumu, przez ktore go uznaiemy iáko Autora nátury; y światło wiáry; przez ktore go uważamy iáko początek łáſki: ták obdarzy nas światłem chwały, przez ktorebyśmy go, iáko zrzodło błogoſłáwieńſtwa y żywota wiecznego rozważali. Gdy mowię Teotimie, że zrzodło rozważać będziemy; nie mowię, áby odległe od nas, ále bliſkie, nie ták iako teraz, gdy ná niego przez wiarę ſię tylko zápatruiemy; ále ktorego widzieć będziemy przez światło chwały, zupełnie w nim zanurzeni, y zatopieni.

Powiada Pliniuſz o Nurkach; że gdy ſię udaią ná łowienie pereł, y w głębokość morſką zánurzaią; biorą w gębę oliwę; ktorą potym z uſt wypuſzczaią; ázeby więcey światła ná ſpodzie wod morſkich mieli. Teotimie ná rozumie błogoſłáwioney duſze, zánurzony iuż w morzu Boſkiey Iſtności, Bog roſpuſzcza święte światło chwały, ktore iey w przepaści iaſności niedoſtępney poſtánowio-



wioney doda obiaśnienia; áby przez iaſność chwały widziała iáſność Boſkiey Iſtności. Co dobrze wyraził Pſalmiſta święty: *Albowiem u ciebie ieſt zrzodło żywota; á w świetle twoim światło widzieć będziemy.* Pſal. 35

## ROZDZIAŁ XV.

### *Ziednoczenie Błogoſławionych z Bogiem rozmaite będzie miało ſtopnie, y rożne między ſobą.*

SWiátło tedy chwały Teotimie umocni, y udoſkonali widzenie błogoſławionych; y im więcey, álbo mniey będą mieli iego świętey iaſności; tym iaśniey, álbo też nie ták iaſno widzieć będą, á zatym doſkonaley, álbo mniey doſkonaley Náyświętſze Boſtwo; ktore rozmaicie widziane od błogoſłáwionych, rozmaicie ich też uwielbionych uczyni. W Kroleſtwie záprawdę Niebieſkim wſzyſtkie duſze błogoſłáwione, wſzyſtkie widzą Iſtność Boſką; iednakże żaden z nich, áni wſzyſcy razem widzą, ni też widzieć ią mogą zupełnie, y zárowno. Ták ſię rzecz má Teotimie. Ponieważ Bog ieſt ſzczegulnie ieden y nie rozdzielny; widzieć go nie można, tylko cáłego: ále że oraz ieſt nieſkończony, nieograniczony, nieźmierzony w ſwoiey doſkonałości; nie ieſt, áni bydź może táka żadna poiętność, ktoraby to mogła zupełnie poiąć, y przeniknąć nieſkończoność dobroci nieſkończenie iſtotney; inaczey tá poiętność byłaby nieſkończona.

Swiátło ſtworzone widomego ſłońca, ktore ieſt o-

graniczone, y zakończone; tak widzą całe wszyscy ci, ktorzy ná nie patrzą; iednak go zupełnie każdy z osobna, y owszem wszyscy wraz widzieć nie mogą. Y ták właśnie mowić się może o wszystkich. Między wielą, ktorzy się wdzięczney muzyce przysłuchuią; niektorzy iednak nie ták dobrze się przysłuchuią, y nie z tákim ukontentowániem, z iákim inni; áto według dyspozycyi uszu, álbo zupełnego, lub nie zupełnego słuchu. Mánna ná puszczy wszystka smaczna była wszystkim onę iedzącym; przecięż iednak rozmaicie według rozmaitości ápetytow tych, ktorzy iey pożywali; nigdy iednak zupełnie y nie według swoich smakow smakowała, bo wiele y rożne się smaki w niey znaydowały, iák rozmaity był gust w Synach Izraelskich. Teotimie, w niebie obaczemy, y smakować nam będzie całe Bostwo; przecię iednak nigdy żaden z Swiętych, áni wszyscy wraz złączeni widzieć, álbo smakować go zupełnie nie będą. Nieograniczoność Boská záwsze nieskończenie więcey będzie miáła doskonałości, ániżeli my síły, y poiętności, do dostatecznego iey widzenia. Procz tego będziemy mieli niezmierną y niewypowiedzianą radość, poznaiąc; że (chociaż pragnienie serca naszego nasycone, y obficie iego poięcie nápełnione będzie w obięciu dobra nieskończonego; ktore iest Bog) nieskończenie ieszcze w tey nieograniczoności znaydować się będą do widzenia, y z wieczną roskoszą do obeymowania doskonałości; ktore Bog Wszechmogący sam w sobie



w sobie rozumie, y widzi, y sam ie iedynie obeymuie; Ták: iák żadna z ryb, chociaż ták wielką obszernością cieszą się Oceánu; nigdy wszystkich iego nurtow nie przewiedziła; áni swoich skrzeli we wszystkich iego wodach nie zámoczyła. Ptástwo tymże sposobem; ktore do upodobania swego buia po powietrzu látaiąc; nie wszystkie przedziały tegoż powietrza zwiedziło; y owszem naywyższego lotem swoim niedosięgło. Teotime, dusze nasze, ktore do upodobania, y według pragnienia swego obszerności, w Oceanie Niebieskim pływać będą; y po powietrzu Bostwa ustáwicznie się przelatywać; z widzenia ták nieskończonego powietrza, y z zápatrywania się ták obszernemu Oceánowi, ktorego swemi skrzydłámi y skrzelámi zmierzyć niepotrafią; niezmiernie wszystkie iednakowo cieszyć się będą; y z przepaści nieskończonego Bostwa wesełić. Przecię iednak nigdy nie będą mogły swoią rádością wystarczyć nieskończonością Bostwa; ktore zawsze zostaie nieskończenie nieskończone, przewyższaiące wszelką poiętność stworzona. A ták około tego obiektu dusze błogosłáwionych ze dwoch przyczyn iák by w zádumieniu zostáną. Pierwsza iest, dlá nieskończoney doskonałości; ná ktorą się w nim zápatrywać będą. A druga, dlá przepaści nieskończoności; ktora im zostawać będzie do widzenia w owey samey prześliczney piękności. O Boże! iák przediwne iest, co widzą? ále przedziwnieysze daleko to; czego nieobaczą: á przecię

Teo-

Teotimie Náyświętsza piękność, ktorą widzą, że ieſt nieſkończona; ták doſkonale nápełnia, owſzem przepełnia, y nieźmierną ſprawuie w nich radość; że niczego więcey nie pragną; ále wielce kontenci ſą z mieyſca, y z godności, ktore máią w Niebie; áto dlá wſzelkiego uſzanowánia godnego y nayukochańſzego Boſkiey Opátrzności ták ſporządzaiącey dekretu: obracaią bowiem wiadomość, ktorą máią o tym czego nieobięli, áni zupełnie y doſtatecznie obiąć nie mogą, ſzczegulnie wiedno upodobanie, y w święte podziwienie; z ktorych niewypowiedzianą máią rádość; widząc piękność; ktorą kochaią ták nieſkończoną; że doſtátecznie nie może bydź poznana, y obięta; tylko od ſiebie ſamey. Ná tym bowiem ugruntowáne ieſt Boſtwo nieſkończoney piękności; álbo piękność nieſkończonego Boſtwa.



# KSIĘGA



# KSIĘGA CZWARTA

## O zwolnieniu, umnieyſzeniu, y utraceniu Miłości Boſkiey.

## ROZDZIAŁ I.

### *Zoſtaiący w tym życiu śmiertelnym możemy Boſką Miłość utracić.*

NIewſzczynamy tu dyſkurſu o świętych y wybranych duſzach; ktore Bog w tym życiu oſobliwą łáſką ſwoią w ſwoiey miłości ták utwierdza; że ſą dalekie od niebeſpieczeńſtwa iey utracenia. Ale mowiemy o innych ludziach, ktorych Duch Sw: temi ſłowy nápomina: *Kto ſtoi, niech ſię ſtrzeże, áżeby nie upadł.* *Trzymay co maſz, áżeby inny nie odebrał korony twoiey.* *Dláczego Bracia coraz bardziey ſię ſtaraycie; áżebyśćie przez dobre uczynki waſze pewne ſwoie powołanie, y wybranie uczynili.* *Nie odrzucay mię od oblicza twego, y Ducha twego Przenayświętſſego nie odeymuy mi.* *Y nie wodź nas ná pokuſzenie.* *Ażeby ſprawowali zbawienie ſwoie ze drżeniem, y z boiaźnią,* wiedząc, że nie ſą bardziey beſpieczni o záchowaniu Miłości Boſkiey; iáko był pierwſzy Anioł z towarzyſtwem ſwoim, y Iudaſz; ktorzy ią odebra-

*Apoc:3. 11.*
*2. Petr: 1.10.*
*Pſ.50. 50.*
*Phil.2. 12.*

brawſzy utracili; á tę utraciwſzy, oraz y ſiebie ſamych ná wieki zgubili, y potępieniu popádli. Ani też mocnieyśi nad Salomona; ktory zbawienie ſwoie w wątpliwości zoſtáwił u potomnych wiekow. Ani gruntownieyśi nad Adama, Dáwida, Sw: Piotra; ktorzy będąc Synámi błogoſłáwieńſtwa, á przecię ná nieiaki czas od niego odpadli; y miłość, bez ktorey trudno ſię ſpodziewać zbawienia, utracili. Ah Teotimie! Ktoż będzie beſpieczny o zachowaniu miłości między burzami tego śmiertelnego życia zoſtaiący; ponieważ ták w niebie Anieli, iáko y ná ziemi wielu nieporownaney zacności ludzi niepowetowane, y cieſzkie ponieśli rozbicie, y utratę? Ale o Boże przedwieczny! Iákoż to bydź może, (rzeczeſz Teotimie) áżeby duſza, ktora má miłość Boſką; miała bydź kiedy z niey obarczona? bo kędykolwiek znayduie ſię miłość, ſprzeciwia ſię grzechowi. Jákże tedy może grzech w nią wniść; ponieważ miłość ieſt mocna iáko śmierć, y dogaraiąca iak piekło. Jákoż tedy mogą śiły śmierci y piekła, to ieſt grzech, przezwyciężyć miłość; ktora mocnieyſza ieſt nad wſzelkie iego śiły, nawet iákoż może duſza rozumna, ktora takiey ſłodyczy iáka ieſt miłości Boga raz zakoſztowáłá; dobrowolnie pić gorzkie obrazy wody? Niemowlątka chociaż niedoſkonałego rozumu wykarmione mlekiem, maſłem, miodem, niepodobna y wymowić, iak ſię piołunem y chrzanem brzydzą, y od płaczu prawie omdlewaią; ieżeli ich kto do ſkoſztowania tych gorzkości przy

*Cant: 8. 6.*



przyniewoli. Ah Boże dobrotliwy! Iákoż to ſię ſtać może; áżeby duſza raz złączona z Dobrocią Zbawiciela y Stworcy ſwego miała iey odſtąpić; á do prożności, y marności ſtworzenia przylgnąć: Miły Teotimie. Niebo w zadumieniu zoſtaie, y bramy iego od ſtrachu drżą: nawet y ſami Aniołowie pokoiu, widząc tę okropną ſerca ludzkiego nędzę, dziwią ſię; że tak ukochanego dobra odſtępuie; áżeby do rzeczy opłakanych przylgnęło. Powiedź mi proſzę; czy widziałeś kiedy rzecz małemu wprawdzie podziwieniu podlegaiącą, bo ią każdy prawie wie, ále przyczyny iey niektorzy nie wiedzą? á tá ieſt: Kiedy kto przedziurawi beczkę iaką wina, tá y kropli wina z ſiebie nie puści; chyba że iáki oddech w wierzchu iey uczyni, przez ktoreby mieyce powietrze wchodzić mogło: co ſię nie przytrafia beczkom w ktorych cokolwiek prożnego mieyſca znaydzie ſię; bo ledwo co tylko z tych czop wyimieſz, zaraz wino z wielkim impetem wybiega. Záprawdę w tym życiu śmiertelnym lubo duſze naſze obfituią w miłość Boſką; nigdy iednak tak iey pełne bydź nie mogą; áżeby przez pokuſę tá miłość nie miała z nich wypłynąć, y zniknąć. Lecz w mieſzkaniu błogoſłáwionych, kiedy ſłodkość Boſkiey piękności ogarnie cáły rozum naſz, y roſkoſzy iego dobroci nápełnią cáłą wolą naſzę ták, że w niey nic nie będzie; czegoby zupełność miłości iego nie nápełniła; żadna zaprawdę rzecz, chociażby ſię w ſerca naſze wkradła, nie będzie mogłá

wyciągnąć y iedney kropelki z drogiego likworu świętey ich miłości. Pomyśleć zaś przynamniey, áby ſię tam prożność iaka w te święte, y Bogu poświęcone naczynia zakraść miała; to ieſt: áby oſzukać rozum, y przytłumić miała; to rzecz niepodobna: to bowiem żadną miarą bydź nie może; bo w rozważaniu Naywyżſzego dobra wſzyſtek á wſzyſtek ſtáteczny y niewrzuſzony będzie. Ták wino, ktore naymnieyſzego w ſobie lágru nie má, beſpieczne ieſt od burzenia; ále to ktore ieſt ná lagrze, częſto burzeniu podlega. Co zaś względem nas, dokąd ná tym świecie żyiemy; rozumy naſze wieſzaią ſię nad mętami y lagrem nieźliczonych prawie humorow y nędzy; á za tym łatwe ſą do napawania ſię ich miłością. Ale w niebie zoſtaiący, gdzie iako ná zawołanym bankiecie od Izaiaſza opiſanym podawać nam będą winá klarownego, nie będziemy iuż podlegli odmiánie y pomięſzaniu; ále ziednoczeni z naywyżſzą dobrocią naſzą przez miłość nierozdzielnie zoſtawać będziemy. Tu pod czas świtu boiemy ſię, áżeby miaſto Oblubienca iaka nam ſię nie náwinęła obłuda, ktoraby nas zatrzymała, y nápaſtowała; ále w chwale wieczney nie będzie miała mieyſca obłuda: iaſne bowiem Boga światło y ſłodycz ták nas złączą ściśle z iego dobrocią, że nigdy nie będziemy ſię mogli od niego odłączyć.

Podobni ieſteśmy Koralowi, ktory w morzu, gdzie ſię rodzi, ieſt miękkie drzewo rodzące ſię pod wodami, kolo-



koloru zielonego, iagodki maiący białe: ieſt także ſłáby, giętki, y łátwy do zmiecia, ále z głębokości morſkiey wyciągniony, iáko z żywota mátki ſwoiey, zaraz twardnieie, y zgiąć ſię nie da, y odmienia zieloność ſwoię w krwawy kolor. Rzekłem, że podobni ieſteśmy do koralu, bo zoſtaiąc, álbo raczey pływaiąc ieſzcze w poſrzod wod tego świata, ktory ieſt mieyſcem naſzego narodzenia, podlegli ieſteśmy wielkim przypadkom; łátwo ſię też damy zgiąć, y zmiąć iakieykolwiek ręce; prawey, to ieſt miłości Boſkiey przez święte natchnienia: lewey zaś, miłości ziemſkiey, przez pokuſy. Ale ſkoro raz z tey śmiertelności wyciągnieni będziemy, zaraz odmieniwſzy zielony kolor boiaźliwey nadziei naſzey w czerwony kolor ſtáłey radości; żadney iuż odmianie podlegać nie będziemy, ugruntowani będąc w wieczney miłości. Bydź to nie może; áżeby zapatrywać ſię ná Boga, á nie kochać go. Ale ná tym świecie, gdzie go nie widziemy tylko przez cień Wiáry, á iakoby w zwierciedle, poznanie naſze nie ieſt ták mocne, áżeby inſzych rzeczy, y dobr ziemſkich zdradą zwątlone niedopuściło ſię ułowić obłudami iákiemi; ktore wmięſzane między záwiłości prawdy y pewności wiáry, iáko maleńkie liſzki niſzczące kwitnącą winnicę náſzę, niby nieznacznie wdzierać ſię zwykły. Krotko mowiąc, Teotimie. Gdy miłość mámy, wola naſza przybrana ieſt w godową ſzatę; ktorą iako zawſze może bydź przyodziana, ieżeli zechce;

czyniąc dobrze: ták też może ſię z niey obnażyć, ieżeli zechce, grzeſząc.

## ROZDZIAŁ II.

### *O oziębłości y zwolnieniu duſze w miłości Boſkiey.*

JAko duſza częſtokroć w wielkich zoſtaie boleściach y ſmutkach w ciele, że z niektorych członkow niemaiących czucia y ruſzania ſię uſtępować muſi; lubo z ſerca, w ktorym zawſze cáła aż do końca życia zoſtaie; nie uſtępuie. Ták miłość częſtokroć ták omdlewa w ſercu, że żadnego więcey znaku ſpraw iey nie znać; przecięż iednak cáła znayduie ſię ná naywyżſzey części duſze; á ná ten czas pod mnoſtwem grzechow powſzechnych iáko pod popiołem ogień świętey miłości zakryty, y iaſność iego przytłumiona zoſtaie; nie zeſzczętem iednak ieſt wygaſzony. Bo iáko dyáment między żelazem y magneſem położony przeſzkadza ſprawie y właſności mágneſowey w ciągnieniu do ſiebie żelaza; nie odeymuie mu iednak iego właſności; bo odiąwſzy dyáment, zaraz pociąga żelazo. Takimże ſpoſobem grzech powſzechny nie odbiera wprawdzie miłości mocy, y cnoty do ſprawowánia ſwoiey dzielności; ále pewnym iakimśiś ſpoſobem czyni ią mdłą, y używania w ſprawowaniu dzielności iey niedopuſzcza: zatym bez tego ſprawowania ſtaie ſię niepożyteczne: przecię iednak áni grzech powſzechny, áni chęć do niego nie wynifzczaią do ſzczętu świętey


tey miłości; ktora w máiącym ſiebie ſprawuie; że Boga nad wſzyſtko ſtworzenie przenoſi: áto dlátego, że przez grzech kochamy rzeczy niektore bezrozumnie, ále nie przeciw rozumowi. Więcey oświadczamy niżeli przyſtoi y náleży ſtworzeniu; nie przenoſiemy go iednak nad Stworzyciela. Lgniemy bardziey nad ſłuſzność do rzeczy ziemſkich; iednak dlatego nieopuſzczamy rzeczy niebieſkich. Krotko mowiąc: Grzech powſzechny w drodze miłości zatrzymuie nas; ále z niey nas nie zbiia. A dlátego grzech powſzechny, gdy nie ieſt przeciwny miłości, áni iey wſzyſtkiey znoſi, áni części iey nadweręża.

Roſkazał Bog nápomnieć Biſkupa Efeſkiego: *Że odſtąpił piernßey miłośći*, nie mowi iednak, żeby miał być bez miłości; ále że tylko tá miłość iego nie znayduie ſię w tym ſtánie y rzeźwości, iáko była z początku: to ieſt; że iuż więcey nie była ták prętka, ták gorąca, ták kwitnąca, y pożytkuiąca. Áto właśnie tym ſpoſobem: iákośmy zwykli mowić; że człek grzeczny, weſoły, rzeſki, ſtał ſię leniem, ponurym, y dzikim; y że więcey nie ieſt ten, ktory był przedtym. Bo tym ſpoſobem nie chcęmy mowić, żeby miał bydź inſzym według iſtoty, ále że ſię tylko odmienił względem obyczaiow ſwoich, ktore w nim widziemy: w iakim też ſenſie rzekł Zbáwiciel; że oſtatnich dni oźiębnie miłość wielu, to ieſt: nie będzie iuż ták żwawa, y pałaiąca, áto dla boiazni y ſłábości, ktore ściſną ſerce. Záprawdę *pożądliwość gdy pocznie, rodzi*

*grzech,*

*grzech*, ále ten grzech zápewne ieſt zawſze grzechem; nie zawſze iednak rodzi śmierć duſzy, ále ná ten czas tylko, kiedy iego złość ieſt ſpełniona y wykonana: iáko mowi Sw: Jákob; ktory w tey mowie ſwoiey rzetelnie wyraził rożność między grzechem powſzechnym, y śmiertelnym: że ſię doſtatecznie wydziwić nie mogę; iáko niektorzy ludzie wieku tego przeczyć temu śmieli.

Przecięż iednak grzech powſzechny ieſt grzechem; á zatym nie podoba ſię miłości, nie iáko rzecz iey przeciwna; ále iáko iey ſprawom y w drodze Boſkiey poſtępowaniu; á nawet y iey intencyi: ktora to intencya względem tego, iż wſzyſtkie naſze ſprawy obracamy do Boga, kazi ſię przez grzech powſzechny: bo ſprawy, ktoreby proſto kierować ſię miały ku Bogu; gdy przez nie grzech powſzechny popełniamy; gdzie indziey obraca; wprawdzieć nie przeciwko Bogu; ále dáleko od Boga, y od woli iego. A iáko mowiemy o drzewie iakim; gdy ſię wniwecz obrociło, y do tego przez wicher iaki przyſzło; iż nic ná nim nieutrzymáło ſię; lubo ſamo całe ſtoi; że ieſt nie fruktyfikuiące; ták też mowiemy: że miłość naſza złemi chęciami nagabana, ktore mámy do powſzechnego grzechu, ieſt umnieyſzona, y zwątlona: nie żeby wzwyczaię nie miłości nie miáło bydź całe w duſzy naſzey; ále dlatego, że ieſt bez wſzelkich uczynkow, ktore ſą iey owocem.

Chęć do wielkich grzechow ták uwięźiła prawdę w



w nieſprawiedliwości Pogańſkich Filozofow; że iáko powiada Paweł Sw: *Boga poznawſzy, nievychwalali go według poznania*, dláczego chociaż chęć tá nie niſzczyła w nich świátła przyrodzonego; czyniła ie iednak niepożyteczne. Ták też chęci do powſzechnego grzechu, nie gubią wprawdzie miłości; ále iáko niewolnicę trzymaią w więźieniu; ręce iey y nogi źwiązawſzy; tamuiąc iey wolność, y dzielność.

Chęć tá zbytecznie nas przywięzuiąc do roſkoſzy z ſtworzenia, odeymuie nam poufałość duchowną, ktoraby między nami y Bogiem bydź powinna; y do ktorey nas miłość, iáko ſzczera przyiazń, pobudza. A zatym idzie, że taż ſama chęć to czyni, że zoſtaięmy bez wewnętrznych pośiłkow łáſki, ktore ſą iakby duſzę ożywiaiące duchy: ktorych gdy nam nie doſtaie, wſzczyna ſię w nas niby duchowny paraliż; ktory nas zá czaſem, ieżeli mu wcześnie niezabieżemy, do śmierci przywodzi. Bo (że ták rzekę) gdy miłość ieſt przymiot ſprawny, nie może długo bydź bez ſprawowania, álbo bez zguby. Jeſt bowiem miłość, według Doktorow SS., humoru y umyſłu Rácheli, ktorą też ona reprezentowała. *Day mi dzieci*, ták mowiła Rachel mężowi ſwemu; *bo inaczey umrę*. A o świętey miłości mowią: *Nalega ona ná ſerce, z ktorym ieſt świętym małżeńſtwem złączona; áżeby ią płodną w dobre uczynki ſprawiło: inaczey ná to przyidzie; że zaginie.*

Nie

Nie możemy w tym życiu śmiertelnym zoſtawać bez wielu pokus: ále nikczemne duſze, opieſzałe, y zátopione w powierzchownych roſkoſzach, nieprzyzwyczaione do utarczki y broni duchowney, mniey ſobie poważaią miłość; á bardzo ſą ſkłonne do grzechu śmiertelnego: co ſię im łatwo ztąd przydaie; bo duſza przez grzech powſzechny wprawuie ſię do śmiertelnego. Bo iáko Milo Krotianus wzwyczaiwſzy ſię do codziennego noſzenia cielca, y ná ten czas mogł go nośić, choć iuż w doſkonałego wołu wyroſł, gdyż wzwyczaienie codzienne bez uczucia obciążenia ſprawiło w nim nieczuyne pomnożenie takiego ciężaru. Ták kto má chęć do gry w koſtki, lub w karty, ſtáwia náprzykład naprzod tynfa, trzy, potym taler bity; daley czerwony złoty, dawa, pięć, dzieśięć: potym konia; á te przegrawſzy, wſzyſtek ſwoy ſprzęt, y ſummy. Kto wypuści wodze ſwoiey cholerze; uzna ſię potym bydź ſzalonym, y nieznoſnym, y w gniewie niepohamowanym. Kto także wzwyczaia ſię żartem kłamać, w wielkie ſię wdaie niebeſpieczeńſtwo; áby potym nie miał ſię odważyć ná ubliżenie ſłáwy cudzey. Ná oſtatek. Teotimie mowięmy o tych, ktorzy nazbyt ſłábey ſą komplexyi; że życia nie máią; álbo ieżeli máią; tedy ták máło; żeby ie w garść zabrał: á to z tey przyczyny; że ten, ktory wkrotce umrzeć má, zdaie ſię, iákby iuż nie żył. Záprawdę nikczemne y opieſzałe duſze wſzyſtkie w ſobie udaiące ſię zá roſkoſzami, y przywiązane do rzeczy-



rzeczy znikomych, bez żadnego kłamſtwa mowić mogą; że cale miłości nie maią: bo ieżeli iey cokolwiek máią; wprętce ią utracą.

## ROZDZIAŁ III.

### *Iáko odſtępuiemy Miłości Boſkiey, dlá miłośći ſtworzenia.*

NIeſzczęśliwość odſtąpienia Boga dlá ſtworzenia, tym ſpoſobem ſię przytrafia. Nie kochamy Boga uſtawicznie, y bez przeſtanku: bo w tym śmiertelnym życiu miłość ſię w nas znayduie nakſztáłt proſtego przyzwyczaienia: ktorego według Filozofow, używamy według naſzego upodobania; nigdy iednak nie przeciw woli naſzey. Więc kiedy nie używamy miłości, ktora w nas ieſt, kiedy nie przykładamy rozumu naſzego do ſpraw Boſkiey Miłości; ále go od nich odrywamy; á do czego inſzego obracamy; álbo raczey, gdy rozum naſz z ſiebie ſamego ieſt opieſzały, y niedbaiący o poſtępek duchowny; ná ten czas Teotimie, tenże rozum może ſię udać do iakiego nieprzyſtoynego obiektu, y zoſtać przytłumiony iáką pokuſą: y chociaż wzwyczaienie do miłości tegoż ſamego czaſu przebywa w ſkrytościach ſerca naſzego; y powinność ſwoię tam należycie odbywa; nakłaniaiąc nas wprawdzie do odpędzania wſzelkich pokus; nie przymuſzaiąc iednak, áni nagląc do ſprzeciwienia ſię im, tylko tak; ile mu ieſteśmy poſłuſzni; ále tylko czyniąc, iá-

ko czynią wezwyczaienia. Więc gdy nas zoſtawuie przy naſzey wolności; częſtokroć ſię przytrafia, że pokazuiąca ſię zmyſłom náſzym obłuda, rzecz iáka nieprzyſtoyna, ták głęboko w ſerce naſze ſwoie zapuſzcza poręty; że z zbytniego upodobania do niey ſię udaiemy, y przywięzuiemy: od ktorey, gdy ſię to upodobanie zaweźmie, áh! iak cięſzko nam ſię oderwać. Zkąd częſtokroć, iáko czernie, według powieśći Zbawiciela, tłumią naſienie łaſki, y miłości Boſkiey. Ták ſię trafiło pierwſzey narodu ludzkiego matce Ewie; od ktorey potępienie, y upadek wſzyſtkiego potomſtwa przez nieiaką zabawkę y opieſzałość początek ſwoy wźięły. Náprzod bowiem wdała ſię w rozmowy z wężem; potym wzięła upodobanie, ſłuchaiąc tego węża o przyſzłym ſwoiey zacności pomnożeniu w umieiętności; dáley uwiodła ſię pięknością owocu zákazanego: ták dalece; że przez upodobanie pomnażaiące ſię w ſamym upodobaniu, naoſtatek tak ſię głęboko zatopioną poſtrzegła; y nieſzczęſna grzech (do ktorego także y ſwego męża pociągnęła) popełniła.

Widziemy częſtokroć, że gołębie iakoby prożnością iáką uwiedzione, nakſztaſt Páwiow iakich roſtaczaiąc ogony ſwoie, czaſem ſię ná powietrzu zakazuią; rożne krążenia tu y owdzie przelatuiąc ſię czynią; niby dziwuiąc ſię rozmaitości pior ſwoich: á ná ten czas Iaſtrzębie, ktore ná nich czatuią, y z impetem ná nie uderzaią, chwytaią ie; y pochwyciwſzy, duſzą: coby ich nie potkało, gdy-



gdyby ſię proſtym lotem udawały: większą bowiem ſzybkość w ſkrzydłach máią, niż jáſtrzębie. Miły Teotimie: gdybyśmy ſię niezabawiali nikczemnemi, przemiiaiącemi, prożnemi roſkoſzami; oſobliwie iednak w upodobaniu własney miłości; ále otrzymawſzy raz Miłość Boſką, ſtaraliśmy ſię ią zachować; y w tę ſtronę ſię udawáli, w ktorą nas tá święta miłość kieruie; wiem zápewne; że ániby nieprzyſtoyne poduſzczenia, áni pokuſy żadne nas nie napaſtywały: ále że iako gołębie uwiedzieni kochaniem nas ſamych; y nad zamiar rozum naſz zábawiamy między ſtworzonemi rzeczami; zatym te pokuſy, y poduſzczenia zninaczka nas napadaią, y prawie pożeraią.

Niechce Bog przeſzkadzać pokuſom, áby nas nie napaſtowały; ále dlatego ie dopuſzcza; że gdy ſię im ſprzeciwiamy, pomnaża ſię w nas cwiczenie, y záſługa miłości; y że woiuiąc, zwyćięſtwo otrzymuiemy; á przez zwycięſtwo otrzymane chwalebnie tryumfuiemy. Że mámy iaką ſkłonność do delektowania ſię pokuſą; to pochodzi od kondycyi natury naſzey; ktora ták kocha dobro, że dlá niego może bydź zachwycona od wſzyſtkich tych rzeczy, ktore máią iáki pozor dobra; y cokolwiek nam pokuſa nakſztaſt naſycenia iakiegoś pokazuie, tegoż ieſt rodzaiu. Albowiem to (iáko nas Piſmo S. naucza) álbo ieſt *dobro uczciwe* według mniemania ludzkiego; ktore nas zachęca *do wyniośłości*: álbo *dobro delektuiące*,

zmyſły naſze; ktore nas ciągnie *do pożądliwości ciała:* álbo też *dobro pożyteczne*; ktorembyśmy ſię zbogacili; á potym wzbudzeni byli *do pożądliwości oczu:* áto ieſt *łakomſtwo.* Więc gdybyśmy ſię wiary mocno trzymali; ktora umie rozeznać prawdziwe dobro, ktoregobyśmy ſię chwycić mieli; y faſſzywe, ktore pilno, y mężnie odrzucać mámy; zaprawdę oná by była zamiaſt wiernego ſtroża naſzey miłości; y przeſtrzegała by ią o zbliżaiącym do ſerca naſzego złym pod pretextem dobra: áto złe iak nayprędzeyby miłość od granic ſwoich odpędziła: ále że poſpolicie wiara w nas ieſt niby śpiąca, y nie tak dbaiąca, iakby należało dlá zachowania miłości; coż zá dziw, że częſto, y nagle ná nas pokuſy nacieraią? ktore zwiodſzy naſze zmyſły, te zaś niżſzą część duſze do buntow pobudziwſzy; przychodzi częſto do tego, że wyżſza część duſze poddaie ſię tey nawałności buntow; y popełniwſzy grzech, miłość utraca.

Ták ſię wzmogł ow bunt, ktory niecnotliwy Abſalon wzbudził był przeciw zacnemu Oycu ſwemu; ktorego gdy ſię ięli nieſzczęśni Jzraelczykowie gnuśni, y oſpali, iákoby omamieni; ták im ſię upodobał; iż go do formalney przywiedli rebelliy: ták dalece; że Dáwid zalawſzy ſię łzami, muśiał z wiernemi ſługami ſwemi wychodzić z Jeruzalem; żadnego z znacznieyſzych nie zoſtawuiąc w mieście; oprocz Sádoka, y Abiátara; ktorzy byli Wſzechmogącego Boga Kapłani, y z dziecmi ſwemi.

Sadok



Sadok zaś był widzący, to ieſt, Prorok. Takimże ſpoſobem, moy miły Teotimie, miłość własna zaſtawſzy nas mniey czułych y oſtrożnych, prożność pod pozorem dobra pokazuiąc, y podaiąc, uwodzi naſze zmyſły; omámia naſzę imaginacyą, y wſzyſtkie duſze naſzey potencye; y ták ná wolną wolą naſzę naciera; że ią do formalney przywodzi rebelliy przeciw świętey Boga naſzego miłości; ktora ná ten czas, iáko Dawid iaki, wychodzi z ſerca naſzego ze wſzyſtką áſſyſtencyą ſwoią, to ieſt z darami Ducha Przenayświętſzego, y inſzemi cnotami świętemi, ktore ſą towarzyſzki nierozdzielne świętey miłości. A zátym w tym mieście miſtycznym Jeruzalem, to ieſt, w ſercu, ſtolicy duſz naſzych, żadna z znacznieyſzych cnot nie zoſtaie ſię, oprocz widzącego Sádoka; to ieſt, Dáru Wiáry; ktora ieżeli ieſt doſkonała, może nas przywodzić do zápatrywania ſię ná rzeczy zbawienne, y wieczne. Zoſtaie także y Abiatar; to ieſt, Dar nádzieie z ſwoią ſprawnością: te dwie wprawdzie zoſtaią, ále wielce ſtrapione y zaſmucone: ieſzcze iednak zoſtaie Arka przymierza: to ieſt, teraz pod czas prawa łáſki, godność y tytuł człowieka Chrześciańſkiego, ktoreśmy odebrali ná Chrzcie świętym.

Ah Teotimie! iák opłakane widowiſko Aniołom pokoiu, zápatrywać ſię ná wychodzącego Ducha Przenayświętſzego, y miłość iego z grzeſznych duſz naſzych. Trzymam zapewne, że gdyby płakać mogli; nie wſtrzymáli-

maliby się od lamentow; áleby okropnym głosem, opłakuiąc nieszczęście nasze, smutne nucili pienia. Jeremiasz śiedząc ná progu zburzonego Kościoła widząc ruinę y obaliny miasta Jerozolimskiego, zá czasow Sedecyasza Krola lamentacye swoie tak wyprowadza:

*Threni: c. 1. Aleph,*

O iak w mizernym zostaie stanie Ogołocone z ludu mieszkanie.
Stało się wdową miasto, co Pánią Było Národom, milsze nad Łanią:
Nad wszystkie inne miasta wsławione, Dziś podatkami uciemiężone,

## ROZDZIAŁ IV.

### *Miłość Boską w iednym momencie utracamy.*

MIłość Boska, ktora nas przywodzi do wzgardy śiebie samych, czyni nas Obywatelami Niebieskiego Jeruzalem. Miłość zaś właśna, ktora nas wiedzie do pogardy Boga obraca nas w niewolnikow piekielnego bábilonu. Zwolna zaś do pogardy Boga przystępuiemy: y ktorego momentu do niey przychodziemy; tegoż samego Miłość Boga traciemy; gdyż ona w nas niknie ná ten czas. Ták zápewne Teotimie. Bo pogarda Boga zawisła ná grzechu śmiertelnym, ktory gdy choć ieden popełniemy, wypędzamy natychmiast miłość Boską z dusz naszych; ponieważ rwiemi związek y iedność ktora iest w posłuszeństwie y poddaniu się woli iego świętey. A iáko serce ludzkie niemoże bydź oraz całe y rozdzielone; ták miłość, ktora iest sercem dusze, y duszą serca, niemoże bydź rozdwoiona y naruszona, ażeby oraz zginąć nie miała,

Ato



Ato właśnie tak się dzieie, iák z perłámi; ktore poczęte z rosy niebieskiey giną; ieżeli naymnieysza kropla wod morskich wpadła do konchy. Dusza zaprawdę nasza nie zwolna wychodzi z ciał naszych, ále w iednym momencie; áto ná ten czas, kiedy ciała naszego przyidzie táka niedyspozycya, że więcey go dusza ożywiać nie może. Tymże sposobem w tym momencie kiedy serce zmieszane będzie swoiemi passyámi, że miłość ich uskromić nie potrafi; odstępuie go. Ták bowiem iest wspaniała; że w rządach swoich ustać nie może; chyba oraz zaginąć.

Wzwyczaienia, ktorych nabywamy przez częste powtarzania ákcyi naszych, nie giną, gdy iaką przeciwną im sprawę czyniemy. Zaden bowiem nie nazwie człowieka tego niewstrzemieźliwym, dlá iednego niewstrzemieźliwości uczynku przez niego popełnionego. Ani też Málarza osądzi kto bydź w kunszcie swoim niedoskonałego dlátego, że raz tylko w sztuce iakiey pobłądził. Ale iáko wszystkiego tákiego wzwyczaienia nabywamy przez powtorzenie kilkakrotne iakich ákcyi; tak też to wzwyczaienie utracamy przez długie zaniechanie tychże ákcyi; álbo przez powtarzanie innych, tym przeciwnych. Jnaczey się Teotimie Miłość Boska zaymuie w sercach naszych: bo iako Duch Sw: tegoż samego momentu, w ktory należyte do iey odebrania znayduią się kondycye, wlewa ią do serc naszych; tak też tegoż samego momentu niknie w nas; kiedy odwracaiąc wolą naszę od posłu-

szeń-

szeństwa kroreśmy Bogu powinni; zezwalamy ná bunty, y rebellie przeciw niemu;do ktorych nas wiedzie pokusa.

Pomnażać się wprawdzie miłość, idąc z stopnia ná stopień, z doskonałości ná doskonałość; ile iey przez dobre uczyńki, y przez uczęszczanie do Sákramentow SS. dopomagamy; nie umnieysza się iednak w swoiey doskonałości, przez umnieyszenie tychże samych. Nigdy bowiem naymniey iey nieubędzie; chyba wszystka oraz záginie. Wczym podobna iest do owey wyborney sztuki Fidyásza, przez ták wielu Historykow wsławioney. Opisuią bowiem; że ten sławny Snycerz wyrobił w Atenach statuę Minerwy całą z Słoniowey kości, ná dwadzieścia sześć łokci wysoką; ná ktorey tarczy ( gdzie też Amazonskie, y Olbrzymskie woyny rzetelnie wyrażone były ) ták sztucznie wyrobił twarz swoię; że trudno było: ( iák powieda Arystoteles ) naymnieyszey cząstki z owey twarzy iego uiąć; ażeby ná naymnieysze odrobiny owa ták wielka statua rosypać się nie miała. A tak iáko sztuka tá doskonała przez złożenie rożnych części w iednymby momencie zginęła była; gdyby w naymnieyszey cząstce wyobrażenie tey sztuki Autora umnieyszone było. Tak też miły Teotimie. Lubo Duch Swię: założył miłość w iedney iakiey duszy; y dał iey pomnożenie, przez dodawanie stopnia do stopnia, y doskonałości do doskonałości miłości: uważaiąc iednak, że Boską wolą nad wszystkie inne rzeczy przenosić powinniśmy; ktora iest celem świę-



więtey miłości; y przez ktorą się wyobrażenie wieczney miłości, to iest, Duch Przenayśw: reprezentuie; nie może się iey y naymnieysza cząstka uiąć; áby oraz cáła zaginąć nie miała.

To Boga przenoszenie nad wszystko, iest ukochanym Synem Miłości. A ieżeli Agar, ktora służebnica tylko była z Egiptu pochodząca; widząc Syna swego Jzmaela umieraiącego, nie ośmieliłá się przy nim zostawać; ále go chciała odstąpić, mowiąc; *Ah! nie będę się zapatrywała ná dziecię moie umieraiące:* Coż za dziw? ieżeli miłość Corká Dobroci Boskiey, ná Syna swego (ktory iest mocne postanowienie nigdy Bogá nie obrażać ) patrzać nie może, ginącego. Lecz skoro tylko wolna wola nasza zezwolić ná grzech postanowiła; takim sposobem przynosząc śmierć temu świętemu przedsięwzięciu; z nim też oraz y miłość umiera; y w ostatnim tchnieniu swoim mowi: *Ah! nigdy się ná śmierć tego dziecięcia zápatrywać nie będę.* Krotko mowiąc Teotimie. Iako kámień kosztowny Prazyus názwany, traci swoy glans y iasność przy truciźnie; ták dusza tegoż momentu, ktorego wchodzi w nią grzech śmiertelny; traci swoię zácność, wdzięk, y piękność: zkąd nápisano: *Dusza, ktora zgrzeszy, umrze.*

## ROZDZIAŁ V.

*Umnieyszenia, y zwolnienia upału świętey Miłości, szczególnie wola ludzka iest przyczyną.*

JAkby było wierutne głupstwo, y bezbożność; gdyby

kto chciał przypiſać śiłom woli naſzey ſprawy Miłości Boſkiey; ktore Duch Przenayświętſzy czyni w nas, y znami: takby było zawſtydzenia godno; gdyby kto znowu chciał przyczytać umnieyſzenie miłości; ktore ſię w niewdzięcznym człeku znayduie niedoſtatkowi pomocy Boſkiey, y łáſki niebieſkiey. Duch bowiem Przenayświętſzy ogłaſza częſto, y wſzędzie rzecz przeciwną: to ieſt: że zguba naſza ieſt z nas ſamych. Że Zbawiciel naſz ogień miłości świętey z ſobą z nieba przynioſł ná ziemię; y niczego bardziey nie pragnie; tylko áby ſerca naſze zapalił. Że zbawienie ſwoie przygotował przed obliczem wſzyſtkich ludzi, y światło ná oświecenie Národow, y ná chwałę ludu ſwego Jzraelſkiego. Że dobroć Boſka niechce, áby kto zginął; ále coby wſzyſcy przyſzli do uznania prawdy. Że chce, áby wſzyſcy zbawieni byli. Y Zbawiciel dlátego przyſzedł ná ten świat, áby wſzyſtkich przywłaſzczył ſobie zá ſyny. Do tego Mędrzec Pánſki przydaie. Abyśmy nie mowili: iż to w Boſkiey mocy ieſt; żebyśmy byli żbawieni. Swięte Koncylium Trydeńtſkie mądrze ogłaſza, y opowiada Kościoła Chryſtuſowego Synom: Że ná łáſce Boſkiey nigdy nie zbywa tym; ktorzy co mogą, czynią, wzywaiąc Boſkiey pomocy. Y że Bog nigdy nie odſtępuie tych; ktorzy ſię raz uſprawiedliwili; chyba że go oni wprzod odſtąpią. A ták ieżeli ſię trzymać będą łáſki, chwałę wieczną zapewne otrzymaią. Krotko mowiąc: Teotimie. Zbawiciel ieſt światło; ktore oświeca każdego człowieka ná ten świat przychodzącego. Kil-



Kilku podrożnych około południowey godziny w cieniu pewnego drzewa do ſpania ſię położyli; á gdy znużenie y chłod od cienia pochodzący ſmaczny im ſen ſprawuie; Słońce ſwoy bieg odprawuiąc, proſto w ich oczy światło ſwoie nakierowało; ktore przez obicie ſwoich promieni, iáko przez nieiakie pomierne błyſzczenie około zrzenic w ſpiących oczy zapuściło; y ciepłym ſwoim ichże zrzenice ták przeraziło; że przez miłe przynaglenie oczucić ſię muſieli: záczym do tego przyſzło; że niektorzy z nich obudzeni, w drogę ſię przedſięwziętą pośpieſzyli: drudzy zaś nie tylko nie wſtali obudzeni; ále tyłem ſię ku ſłońcu obrociwſzy, y natuliwſzy czapki ná oczy; oſtatek dnia śpiący ſtrawili. Zátym, gdy iuż noc nadeſzła, oczuceni powſtali, y poſtanowili ſpieſzyć do przeznaczoney ſobie goſpody: lecz zapuściwſzy ſię w drogę; tu y owdzie w gęſtym leśie ſię obłąkali; y ná takie mieyſce zaſzli; że przez owę cáłą noc w boiaźni zoſtawali; áby ich drapieżne beſtye nie pożarły. Proſzę cię teraz Teotime, co rzeczeſz ná to: czyliż ci, ktorzy zawczaſu do goſpody zaſzli, owo ukontentowanie ſwoie ſłońcu przypiſać nie powinni? álbo po Chrześcianſku mowiąc Stworcy ſłońca? Ták zaprawdę: bo nie myśleli ſię oczucić. Słońce, ſłońce im to dobrodzieyſtwo przybyciem ſwoiego światła, y ciepła, gdy ich wcześnie obudziło; oświadczyło. Prawda to ieſt, że ſię nieſprzeciwili ſłońcu; lecz ſłońce także ſamo wielce ich wſpomogło; áby ſię nieſprzeciwiali: bo z lekka

nadchodząc, światło swoie rospostario nad niemi; y świecąc nad ich powiekami, światłem swoim y zgrzewkiem, iáko miłością, otworzyło im oczy; áby dzień obaczyli. Przeciwnym zaś sposobem owi nędzni, po lesie się błąkaiący, co máią zá przyczynę uskarżania się ná słońce? żádney zaprawdę: uskarżaią się iednak w ten sposob: Ah! cożeśmy przewinili temu słońcu? czemuż nie zarowno nam przyświecało; iáko y towarzyszom nászym? ázebyśmy do naznaczonego kresu pospieszyli; y niebłąkaliśmy się po tych bezdrożnych mieyscach między ták okropnemi ciemnościami? Ale ktoż proszę nieuiął by się zá słońcem, álbo zá Bogiem; y nie rzekł nędznym owym y nieszczęśliwym ludziom? Ah! nędzni y głupi; czy nie wyświadczyłoż wám słońce, co oświadczyć mogło? iego sprzyianie, y łáska zaprawdę rowne były ku wam, y wszystkim, ktorych spiących znalazło; wszystkich iednymże światłem otoczyło, wszystkich was swemi promieniami dotknęło; zarownym także wam ciepłem dogrzewało: á wy nieszczęśliwi, luboście widzieli swoich towarzyszow oczuconych, ze snu powstaiących, láski w ręku trzymaiących, y w podroż się udaiących; iednakże obrociwszy się tyłem ku słońcu; niechcieliście zażyć iego światła, áni przyiąć zgrzewku. O toż masz Teotimie prawdziwy wykład; ktorym ci chciał w tym podobieństwie wyrazić. Wszyscy záprawdę ludzie w tym życiu podrożni iesteśmy: wszyscy prawdziwie także dobrowolnie w niepra-



prawościach zasypiámy: á Bog słońce sprawiedliwości iák nayskuteczniey y iák nayobficiey swoich inspiracyi promienie rzuca nad nami; serca nasze swemi błogosławieństwy zagrzewa, dotykaiąc y pociągaiąc każdego z nas powabami swoiey miłości. Ah! czegoż nie czynią dlá nas pociągania, y zachęcania; ktore nie wielu bardzo do siebie pociągaią; á mniey ieszcze ciągną; Záprawdę ci, ktorzy dotknięci, á potym pociągnieni idą zá natchnieniem; wielką máią przyczynę, y okazyą cieszenia się; nie chełpienia się iednak. Niechay się cieszą; że zażywaią wielkiego dobra: ále niech się nie chełpią; ponieważ sama Boska Dobroć iest, ktora im wszelki pożytek dobrodzieystwa oświadcza; samę sobie zachowuiąc chwałę. Ale co się tycze tych, ktorzy we śnie grzechowym zostaią: O Boże dobrotliwy! iák wielką máią przyczynę do lamentow, ięczenia, płaczu, y żalu; że są nieszczęśliwśi nad inszych y dostatecznie nigdy nieopłakani y nie odżałowani. Ale żałości swoiey y narzekania przyczyn komu innemu przyczytać nie mogą, tylko sobie samym; ktorzy wzgardzili światło Boskie; y owszem samemu się Bogu sprzeciwili; uporczywie odrzucaiąc zachęcania y natchnienia iego: ták dalece; że ich złość przeklęctwu y hańbie ná wieki podległa: ponieważ sami sobie zatracenia y potępienia wiecznego są przyczyną. Ták niegdyś Japonczykowie utyskowali przed Sw: Franciszkiem Xawierem Apostołem swoim. Ze Bog miał staranie o innych nacyach, zápomnia-

*vita ei9 lib: 4. c.5. 68*

mniawszy o ich przodkach; gdy im nie dał poznania siebie; bez ktorego ná wieczne potępienie są skazani: ktorym mąż Boski odpowiedział: Ze prawo Boskie zasadzone iest w myśli wszystkich ludzi; ktorzy się rozumem rządzą; ktore gdyby ich Antecessorowie zachowali byli; bez wątpienia światłem wiary byliby oświeceni: ále że to prawo przestąpili; stáli się winnemi wiecznego potępienia. Tá odpowiedź zaprawdę iest Apostolska, y podo-
*R.1.11.* bna przyczynie, ktorą Sw: Páweł Apostoł daie, o zatraceniu wiecznym Pogan: o ktorych powieda; że wymowki mieć nie mogą: Bo poznawszy Boga, nie wychwalali iák Boga; álbo iák Bogu dzięk nie czynili; ále znikczemnieli w myślach swoich; y zacmiło się nierozumne serce ich: bo powiedaiąc się bydź mądremi, stali się głupiemi. Y toć iest, co krotko zamknę iegoż słowy: Przeklęctwo nad przeklęctwo tym, ktorzy niepoznawaią swego nieszczęścia pochodzącego z własney ich złości.

## ROZDZIAŁ VI.

### *Powinniśmy uznawać, y wyznáwać; że od Boga pochodzi wßelka miłość, ktorą go kochamy.*

Miłość człowieka ku Bogu má swoy początek, postępowanie, y doskonałość od przedwieczney Miłości Boskiey. Jest zdanie Uniwersalnego Kościoła, Matki naszey: ktory tego po nas z wielką żarliwością żąda; áżebyśmy wiedzieli; że zbawienie, y srzodki do iego dostąpienia, iest samo Zbawiciela miłośierdzie; zá co niech iemu samemu będzie cześć y chwała ták ná ziemi iáko y w Niebie.



*A cożmaß czegoś nie odebrał* mowi Apostoł (wzmiankę czyniąc o umieiętności, wymowie, y inszych podobnych dusze darach, przynależących do Pásterzow Kościoła Chrystusowego) *á ieżeliś odebrał, czegożsię chełpiß, iakobyś nie odebrał.* Prawda to iest, żeśmy wszystko odebrali od Boga, naypierwey iednak dobra nadprzyrodzone Boskiey y świętey miłości. A ieżeliśmy odebrali, pod iakimże pretextem ztąd szukamy chwały; álbo się chełpić mamy.

Záprawdę gdyby się kto chciał z tego wynośić; że postępek iáki uczynił w Miłości Boskiey. Ah! nędzny człeku (mowilibyśmy mu) ty ták głęboko w przepaść twoich nieprawości zabrnąłeś; że ztamtąd ábyś się był wydobył; áni tyle rzeźwości, áni śił nie miałeś (iáko się stało z Krolową naszą nászey przypowieści) á Bog z nieskończoney swoiey dobroci przybył ci ná pomoc; y zawołał ná ciebie: *Otworz usta twoie*, á powiedź czego chcesz; *napełnięć ie.* Samże palcem swoim otworzył usta twoie, wlewaiąc w serce twoie święte natchnienie; ktoreś odebrał: y gdy do zmysłow przez rożne wzbudzenia, y rozmaitość sposobow przywrocony iesteś: nie zaniechał duszy twoiey posilać; áże náostatek wlał w nię swoię świętą miłość; iákoby ożywiaiące, y doskonałe zdrowie. Powiedź

wiedź mi teraz o! nędzny człowiecze, w czymeś tu pracował; z czegobyś się miał chełpić? Zezwoliłeś: to wiem dobrze: Wzruszenie wolney woli twoiey udało się zá wzruszeniem łáski niebieskiey: y to mi nie tayno: ále to wszystko coż iest inszego, ieżeli nie odebranie dzieła Boskiego, y niesprzeciwienie się iemu? Y owszem nędzniku, nawet samo odebranie odebrałeś od Boga, z ktorego się chełpisz; iako też z zezwolenia, ná ktore zezwoliłeś. Powiedź mi proszę: Czyliż nie przyznaiesz tego: że gdyby cię był Bog niepoprzedził, nigdybyś nie uczuł iego dobroci; á zatym nie zezwoliłbyś ná iego miłość; á bardziey ieszcze żadnegobyś nie miał pomyślenia do uczynienia czego dobrego dlá niey? Iego wzruszenie wzruszeniu swemu dało bycie, y życie: y gdyby iego szczodrobliwość nie ożywiła, nie obudziła, y nie powabiła twoiey wolności mocnemi słodkości swoiey pociągami, y wzruszeniami; zawszeby twoia wolność zbawieniu twemu zostáwała nie pożyteczna. Przyznaię, żeś dopomogł nathnieniu, ná nie zezwalaiąc; ále ieżeli ty tego nie poymuiesz; nauczę cię. Owo twoie dopomaganie miało swoy początek od sprawności łáski; y toż mowić należy o twoiey wolney woli; ále w ten sposob; że gdyby cię łaska nie poprzedziła, y serca twego swoią sprawnością nie nápełniła; nigdyby áni władzy, áni woli nie miało do uczynienia iakiey takiey pomocy. Ale powiedź mi znowu: czy nie iesteś że śmiechu godny? o nędzny człowiecze! kiedy pomyślisz przy-



przynaymniey; że iakąkolwiek cząstkę przydałeś do nawrocenia swego, dlatego; żeś natchnienia nieodrzucił. Czy nie podobnaż to iest mowie nierozumney ták zboycow, iáko y tyrannow; ktorzy rozumieią; że tym życie dáią; ktorym go nieodbieraią. Czy nie iestże to głupia bezbożność? rozumieć o sobie; żeś dał świętą uczynność, y żwawą sprawność natchnieniu Boskiemu, że mu się nie sprzeciwiaiąc, tey nie odiąłeś? Możemy bowiem skutki zatamować natchnienia Boskiego, ále dáć mu ich nie możemy. Bierze to natchnienie moc y śiłę z Boskiey Dobroci, ktora iest iego początkiem; á nie z ludzkiey woli, bo tá iest tylko mieyscem iego przybycia. Ale powiedz mi, czy nie ganiłżeby każdy Krolowy naszey przypowieści; gdyby ona się chwaliła; iákoby ona dáła tę moc, y cnotę wodkom serdecznym, y inszym essencyom; przez ktore przywrocona iest do zdrowia: bo gdyby nie odebrała była lekarstw, ktore iey Krol podawał, y w usta iuż prawie w puł obumarłey wlewał; nie uczyniłyby żadnego skutku. Czy nie słuszniesżby iey rzeczono: o! niewdzięcznico. Mogłaś wprawdzie tak się uprzeć; áżebyś tych lekarstw niebrała: nawet odebrawszy ie, mogłaś ie z ust swoich wypłunąć: á czy prawdasz to iest; żeś im tę rzeźwość, y cnotę dała? gdyż one te przymioty z własności swoiey miały: tyś tylko zezwoliła ná ich odebranie, áżeby swoy skutek w tobie pokazały. Y owszem nigdybyś była nie zezwoliła; gdyby cię Krol nie otrzeźwił; á potym do ich

przyięcia nie przymuśił. A że wyraźniey rzekę: Nigdybyś ich nie przyięła; ieżeliby ci był nie dopomogł do ich przyięcia, palcami otwieraiąc ci uſta, y likwor ten w nie wlewaiąc. Czy nie ieſtżeś ty obrzydła poczwara niewdzięczności? chcąc ſobie to dobro przywłaſzczyć; ktore z tak wielu miar przypiſać powinnaś ſwemu Oblubieńcowi.

Málenka, ále przedziwna rybka, nazwana Remora; ták wielką má śiłę, że okręt choćby w naywiękſzym pędzie po morzu płynący zatrzyma, álbo ieżeli zechce, płynąć mu dopuści: ále żeby miała władzą dać mu ruſzenia ſię ná morze, álbo przybicia do portu, to nie ieſt w iey mocy: á tak może płynienie okrętu zatamować; ále go dać nie może. Tak wolna wola naſza może przeſzkodzić y zaſtanowić bieg natchnienia, y kiedy wiatr pomyślny łaſki Bożey napełnia żagle duſze naſzey, w naſzey mocy ieſt, nie zezwolić ná nie, y tym ſpoſobem zatamować ſkutek powiewaiącego pomyślnego wiatru: ále kiedy duſza náſza żegluie y płynie ſzczęśliwie, nie my to ieſteśmy, co zapuſzczamy y pociągamy ſzczęśliwe powiewanie inſpiracyi, áni co nadymamy żagle, ni też co daiemy moc do biegu okrętowi ſerc naſzych, ále tylko to powiewanie z nieba pochodzące odbieramy, ná wzruſzenie iego zezwalaiąc, y dozwalaiąc, áby ten okręt naſz zá powiewaniem bieg ſwoy odprawił; nie zatrzymuiąc go przez ſprzeciwianie. Natchnienie tedy álbo święta inſpiracya podaie wolney woli naſzey ſzczęśliwą y miłą influencyą; przez ktorą



rą nie tylko iey reprezentuie piękność dobra; ále też ią pobudza, dopomaga iey, umacnia ią, y tak mile poruſza; że tym ſpoſobem nakłoni ſię y przyſtąpi dobrowolnie do dobrego.

Niebo pod czas Wioſny przygotowawſzy chłodney roſy krople, ſpuſzcza ná morze, mácice zaś perłowe otwieraiąc konchy ſwoie przyimuią owe krople; y przyięte w perły obracaią: te zaś macice, ktore konchow nieotwieraią; nie przeſzkadzaiąc wprawdzie, áżeby ná nie krople nie padały; ále przez to zawarcie przeſzkadzaią że w pośrzodek ich paść nie mogą. Proſzę cię; czyliż niebo nie iednakowo ſpuściło ſwoię roſę y influencyą ná iednę z tych macic, iako y ná drugą? dláczegoż tedy iedna ſwoię rodzi perłę, á druga nie? Niebo zaprawdę ták ſzczodre było przeciwko tey, ktora ſtała ſię płodną ile należało do poczęcia ſię y zrodzenia ſwego czaſu wyśmienitey perły: ále tá zatamowała ſkutek ſzczodroćie niebieſkiey; gdy nieotworzywſzy konchy, tak zamkniętą zoſtała: iáko też przeciw tamtey, ktora poczęła perłę, y ſtała ſię przez roſę matką; z tego iednak nie powinna ſię chełpić; álbowiem wſzyſtko iey dobro z nieba ieſt: áni też owego otwarcia konchy ſwoiey, przez ktore roſę przyięła, ſobie przypiſać może; bo gdyby nie uczuła była promieni Jutrzeńki; ktore ią mile oczuciły, nie wyſzłaby była ná wierzch morza, á zátymby konchy ſwoiey nieotworzyła.

Teotimie, ieżeli mamy iáką miłość ku Bogu; zá to

mu winniśmy cześć y chwałę; ktory wszystko w nas sporządził, y bez ktorego nic się nie stáło, my zaś mámy ztąd pożytek, y zostaiemy w obligacyi iemu dzięk czynienia. Táki bowiem iest podział Boskiey dobroci z nami; ktora to dobroć nam oddaie owoce dobrodzieystw swoich; sobie zaś zostawuie cześć y chwałę z nich pochodzącą. Y gdy my z śiebie samych niczym nie będąc, iesteśmy iednak coś przez iego łáskę; niczym też dlá śiebie bydź nie mámy, tylko dlá iego chwały.

## ROZDZIAŁ VII.

### *Wystrzegać się mámy wszelkiey ciekawości w dochodzeniu woli Boskiey; á pokornie podlegać ná naymędrszey Iego Opatrzności.*

ROzum ludzki tak bardzo iest słaby; że gdy ciekawiey przyczyn, y racyi woli Boskiey chce dochodzić; musi się záwikłać, y zaplątać w tyśiączne zawiłości; z ktorych potym wywikłac się nie może. Podobny iest dymowi: bo wstępuiąc umnieysza się, á umnieyszywszy się, niszczeie. Gdy podnieśiemy rozum nasz do ciekawego rozważania o rzeczach Boskich; nikniemy w myślach naszych; y gdziebyśmy do umieiętności prawdy przyiść mieli; w głupstwo naszey prożności na łeb leciemy.

Ale że we wszystkich rzeczach niestateczni iesteśmy, y ciekawi; tedy naybardziey w tych; ktore należą do Opatrzności Boskiey, względem rozmaitości sposobow; kto-


ktoremi ona nas pociąga do swoiey miłości; á przez tęż miłość do chwały niebieskiey. Bo nasza płochość zawsze nas przynagla do badania; czemu Bog tym więcey daie sposobow, ániżeli innym? Czemu u Tyryiczykow y Sydonczykow nie czynił cudow; ktore czynił w Korozaim, y Betsaidzie; ponieważ zapatruiąc się ná nie; uczyniliby byli postępek iaki do zbawienia. Krotko mowiąc. Czemu tego raczey pociągnął do swoiey miłości; a drugiego nie.

Moy miły Teotimie: nigdy, nigdyśmy nie powinni pozwalać; áby rozum nasz nakształt cygi, álbo wichru tu y owdzie obracał się, y kręcił. Ani myślić powinniśmy; że lepszą wynaydziemy racyą nad tę: że to iest wola Boska. Ona bowiem nie tylko iest nayrozumnieysza, ále Pánią wszystkich rozumow; ułożenie wszelkiey dobroci, prawo wszelkiey słuszności, y sprawiedliwości. Y lubo Duch Przenayśw: mowiący w Pismie S. ná każdym prawie mieyscu dokłada przyczynę, y racyą tego wszystkiego; o czembyśmy wiedzieć chcieli, względem tego, co czyni iego święta Opatrzność w prowadzeniu człowieká do świętey miłości, y wiecznego zbawienia: iednakże w wielu okazyach oznaymuie; że y ná naymnieyszą odrobinę ustępować nie mámy od posżanowania, y poddania, ktoreśmy świętey woli iego powinni. Ktorey to woli postanowienia, dekreta, y upodobania czcić powinniśmy: iemu bowiem iáko Náywyższemu y nayspráwiedliwszemu

mu Sędziemu nie należy, áby swoie zamysły obiawiał; ále żeby rzetelnie, nie daiąc żadney racyi, mowił y ogłosił. Jeżeli według ustawy miłości szanować powinniśmy Dekreta Náywyższych Trybunałow, ktore wyszły od śmiertelnych sędziow ziemskich; trzymaiąc zapewne, że nie są bez przynależytych racyi postanowione, lubo my o tych racyach nie wiemy. Ah! Boże dobrotliwy: do iakieyże czci, y poszanowania nie iesteśmy obligowani w poddaniu się dekretom Náywyższey Opatrzności; ktora y w sprawiedliwości, y w dobroci iest nieskończona. Znaydziemy w ták wielu mieyscach Pisma S. rácyą; dlá ktorey Bog národ żydowski odrzucił. Zkąd S. Páweł, y S. Barnabasz mowili żydom: *Wam należało naypierwey*
Act: 13. 46. *opowiedać słowo Boże: ále kiedy ie odrzucacie, y niegodnemi się sądzicie żywota wiecznego; oto udaięmy się do innych Narodow.* Záprawdę gdyby kto rozumnie zważył Rozdział 10. y 11. Listu Páwła S. do Rzymian, w klar by obaczył, że lud Zydowski nie bez racyi Bog odrzucił; racyi iednak tey dochodzić nie powinien dowcip ludzki; ktorego powinność iest szczerze y poprostu ná woli Boskiey polegać, y postanowienie szanować, zadziwiwszy się mu z miłością, iáko nieskończenie sprawiedliwemu y niepoiętemu. Zkąd S. Paweł rozszerzywszy się z swoią mową, náostatek konczy ią wołaiąc: *O! przepaści nie-*
Rom: 10 23. *zbradzona dostatkow mądrości, y umieiętności Boskiey; iak niepoięte są sądy iego, y niezmiarkowane drogi iego. Ktoż bowiem*



*bowiem zamysł Boski zrozumiał; álbo kto wchodził w rady iego.* W ktorym wywoływaniu oświadcza Apostoł Św:, że cokolwiek Bog czyni z wielką mądrością, wyśmienitością, y rozumem; nie przyznaie zaś, ażeby człowiek miał bydź przytomny, álbo miał się przyczynić do rady iego; ktorego sądy y postanowienia naywższe, są nie doścignie y niepoięte: do nas należy pobożnie czcić iego dekreta iáko naysprawiedliwsze, á nie szperać przyczyn, bo on to dla siebie tylko samego zachował; ażeby nasz rozum w należytym uszanowaniu, uniżoności, y powinności nayzcy ku sobie utrzymał.

Św: Augustyn ná wielu mieyscach tegoż samego nas uczy; gdy mowi: Niechcieycie szemrać wzaiemnie: Tract: 26. in Ioan: Záden nie może przyiść do mnie ieżeli go Ociec, ktory mię possał, nie pociągnie. Wielkie łáski zalecenie: żaden nie przychodzi, tylko pociągniony. Kogo pociąga, á kogo nie pociąga: czemu tamtego pociąga, á tego nie pociąga? niechciey sądzić, ieżeli niechcesz pobłądzić: poprostu trzymay, á zrozumiey. Nie ciągnie cię? proś ażeby cię pociągnął. Y tenże sam gdzie indziey w ten sens: Záprawdę dosyc iest Chrześcianinowi żyiącemu, ieszcze nie widzącemu co iest doskonałego, ále nieco tylko wiedzącemu; wiedzieć: że Bog żadnego nie potępia, tylko sprawiedliwym sądem: y żadnego nie uwalnia od potępienia tylko łáskawym miłosierdziem przez Chrystusa Páná naszego. Ale wiedzieć, czemu tego raczey uwalnia, á nie inszego:

pytay

pytay ſię raczey. Ktoż wiedzieć może wyſokość Sądow Boſkich? ále przeſtrzegam: ktokolwiek táki ieſt, niech ſię ſtrzeże upadku; bo nie ſą dlátego iego dekreta nieſprawiedliwe, że ſą utaione. Ale czemuż tedy uwalnia tych raczey; á nie tamtych? Mowiemy znowu: O nędzny człowiecze! ktożeś ty ieſt, ábyś ſię mogł zrownać z Bogiem? *Iego ſądy ſą niepoięte, y niezmiarkowane drogi iego.* Ato dodaiąc, mowię: Nie wywiaduy ſię o tych rzeczach, ktore ſą nad ciebie; y nie baday ſię o więcey, tylko ile ſiły twoie znieść mogą. Tym zaś nie oświadcza miłoſierdzia, ktorych przez pewność wielce utajoną, y ludzką myślą niedoścignią, niegodnych bydź ſądzi ſwoiey łáſki y miłoſierdzia.

*de Dono pers: c. 12. 2. quaſt:*

Widziemy czaſem rodzące ſię bliźnięta, z ktorych iedno żywe ochrzczone będzie; drugie rodząc ſię traci życie doczeſne, nim wiecznego doſtąpi: á zátym iedno z nich zoſtaie dziedzicem nieba, drugie zaś tego dziedzictwa nie doſtępuie: pytaſz ſię; Czemu Boſka Opatrzność dopuſzcza tak rożne przypadki w iednymże podobnym y w rownym rodzeniu? Może kto odpowiedzieć ná to: że Boſká Opatrzność zwyczaynie prawom natury nie zwykła ſię ſprzeciwiać: á tak, że iedno z bliźniąt będąc rzeźwe, á drugie bardzo ſłábe ná znieſienie ślenia ſię w wyiściu z macierzyńſkiego żywota umiera, nim może przyiść do odebrania Chrztu Sw: drugie zaś ſzczęśliwie do tego przychodzi: bo Opatrzność Boſká nie chciała przeſzkodzić



ſzkodzić biegowi rzeczy naturalnych, ktore w tym przypadku były przyczyną, że tamto niemowlątko nie odebrało Chrztu Sw: Tá odpowiedź zaprawdę ieſt należyta; ále według zdania, y rozſądku SS. Páwła y Auguſtyna, nie powinniśmy ugruntowani bydź ná tey racyi; bo chociaż dobra ieſt, żadnym iednak ſpoſobem racyi niedościgłey, ktorą ſamemu ſobie Bog zachował, y ktorą nam w zgromadzeniu błogoſławionych poſtanowionym obiawi, nie może ſię przyrownać. Ná ten czas, mowi Auguſtyn Sw:, iuż nam będzie wiadomo, czemu ten raczey wybrany ieſt, á nie drugi: y czemu Chryſtus nie czynił cudow u tych, u ktorych gdyby były czynione, pokutowaliby byli; á czynił ie u tych, ktorzy nie mieli uwierzyć. Y gdzieindziey ten Swięty mowiąc o grzeſznikach, z ktorych Bog niektorych zoſtawuie w ſwoiey nieprawości, inſzych zaś z teyże nieprawości dzwiga. Powiedź mi mowi tenże Swięty: Czemu utrzymuie iednego, á drugiego nie? poiąc tego trudno, áni należy ſię dowiadywać; ponieważ doſyć na tym, wiedzieć; że to od Boga zawiſło, że kto ſtoi; y od Boga pochodzi, że upada. (y znowu) Ukryte to ieſt, y daleko odległe od ludzkiego dowcipu, á przynamniey od mego.

*Ench: ad Laur c. 94. & 95.*

*Reſp: ad articu: 4.*

Oto Teotimie, naylepſzy y naybeſpiecznieyſzy ſpoſob dyſkurſow formowania o tych rzeczach. Dlaczego zawſze godną bydź ſądziłem podziwienia przezacną y uczoną ſkromność, y mądrą pokorę Seraſickiego Doktora

Bonawentury Sw: w dyskurśie o przyczynie, dlá ktorey Boska Opatrzność przeznacza wybranych do żywota wiecznego: ktory tak prowadzi. *Może to bydź, że przez przeyrzenie dobrych uczynkow, ktore będzie czynił ten, ktory pociągniony iest, ile iakim sposobem z woli pochodzą; ale umieć opowiedzieć, ktore to są te dobre uczynki, ktorych przeyrzenie Boskiey woli iest zámiast wzbudzenia, áni iá wiem wyraźnie, áni chcę o nich się wywiadywać.* Nie iest to racya, ále nieiakieś tylko podobieństwo: ták, że przytaczaiąc podobno nie pewną, odstąpiliśmy prawdziwey; á dlatego nie możemy z pewnością słuszney przytoczyć racyi, áni też prawdziwey pobudki woli Boskiey. Bo iako mowi Augustyn Swięty. Lubo prawda iest pewna, iednakże ták od naszych myśli daleka, że nic pewnego twierdzić nie możemy; chyba nam obiawi ten, ktoremu wszystkie rzeczy są wiadome. Ze zaś nie przynależało do zbawienia naszego, ábyśmy mieli wiadomość tych skrytości; ále daleko było pożyteczniey sze, ábyśmy ich niewiedzieli, y zostawali w upokorzeniu, nie chciał nam Bog ich obiawić. Náwet y S. Apostoł obawiał się o nich wywiadywać; ále w tey mierze wyznaiąc nieudolność rozumu ludzkiego, ná cały głos woła: *O niezbrodzona przepaści dostatkow mądrości y umieiętności Boga.* Coż ci się zda Teotimie; czy możesz się świątobliwiey mowić o tak zacney y wysokiey tajemnicy.

*Liv: Gen: ad Litt:*

RO-



## ROZDZIAŁ VIII.

### *Náuka wiodąca do mile uprzeymego poddania się Dekretom Boskiey Opatrzności.*

KOchaymy tedy y czcyimy w duchu pokory przepaść niezgruntowaną Sądow Boskich; ktorey (iako mowi Augustyn Sw:) nie odkrywa, ále się iey dziwuie Apostoł, wołaiąc: *O iak niepoięte są Sądy Boskie.* Ktoż będzie mogł policzyć piasek brzegow morskich, krople dżdżu, y zmierzyć głębokość przepaśći, (mowi przezacny Doktor Kościoła Chrystusowego Sw: Grzegorz Nazyanzeńśki) Ktoż znowu może głębokość Mądrośći Boskiey, przez ktorą wszystko stwarza, y stworzone rozrządza iáko chce y rozumie, zmiarkować. Dosyć áh! dosyć iest; ázebyśmy naśladuiąc Apostoła, nie bawiąc się nad tą trudnością y zawiłością, dziwowali się iey, y z nim zawołali: *O przepaści niezbrodzona dostatkow Mądrości y umieiętności Boskiey! o iák niepoięte są sądy, y niedostępne, y niezmiarkowane drogi iego! ktoż dociekł zamysłow iego, álbo kto wchodził w rady z nim.* Teotimie: przyczyn y racyi Boskiey woli dociec rozumem nie potrafiemy, dokąd się ná twarz iego zapatrywać nie będziemy; ktory od końca do końca mocno dociera, y wszystko mile rosporządza; czyniąc wszystko pod rachunkiem, wagą, y pomiarkowaniem: ktoremu y Psalmista S. mowi: *Pánie wszystko mądrze sporządziłeś.*

*Epist. 10. 5.*

Ják wiele razy (proſzę) przytrafia ſię nam; że nie wiemy, iako, y ná iaki koniec wyrobione bywaią ludzkie nawet mánufaktury; o ktorych tylko (iáko tenże S. Biſkup Nazyanzeńſki mowi) ſam rzemieśnik wie. Podobnymże ſpoſobem rzeczy tego świata nie ſą lekkomyślnie y nierozmyślnie ſtworzone dlatego; że my nie wiemy przyczyny ich właſności y wyprowadzenia. Jeżeli wnidziemy do oficyny náprzykład Zegarmiſtrza, obaczemy ná czas zegarek, ktory w wielkości ſwoiey nie będzie tylko iák pomarancza, w ktorym iednak będzie ze ſto álbo ze dwieśćie ſztuk, z ktorych iedne ſłużą indexowi, drugie do wybiiania kwadranſow y godzin; niektore też należeć będą do excytarza porannego: obaczemy w nim malenkie kołka, z ktorych iedne w prawą, drugie w lewą ſię obracaią; niektore znowu w gorę, á inne ná doł: obaczemy także w nim perpendykuł, ktory rozmierzonemi karbikami ruſzenie ſwoie z obu ſtron miarkuie. Nie mało ſię też dziwuiemy, iáko kunſzt zegarmiſtrzowſki potrafi połączyć y ułożyć ták wielkie ſztuczek mnoſtwo z ſztuczkami drugiemi ták delikatnemi z należytą iednak proporcyą: dziwuiemy ſię mowię, bo nie wiemy do ktorey ktora cząſtka należy, ná co ieſt, y dlaczego ták ſporządzona; chyba że nam ſam Zegarmiſtrz opowie. Albowiem tylko to wiemy, że wſzyſtkie należą álbo do kierowania Indexu, álbo do wydania dzwięku. Powiadáią o Jndyanach, że cáły dzień trawią ná przypatrowaniu ſię



ſię tákiemu zegarkowi, ázeby wybiianiu punktualnemu godzin ſię przyſłuchywali, á nie mogąc zmiarkować iák ſię to dzieie, nie mowią dlatego, żeby to nie miáło ſię dziać iáką ſztuką, álbo przyczyną; ále zoſtaiąc w zadumieniu nad rzeczą przedtym niewidzianą, niezmiernie kochaią y ſzanuią tych, ktorzy nakręcaią zegarki, iakoby coś nad innych ludzi maiących. Teotimie. Tak przypatruiemy ſię temu świátu, y wſzyſtkim rzeczom ná nim ſtworzonym, oſobliwie zaś naturze ludzkiey iakoby iakiemu zegarowi złożonemu z tak wielkiey rozmaitości ſpraw y ruſzania ſię; że iey ſię doſtatecznie wydziwić nie możemy: Y wiemy to ſzczegulnie, że tak niezliczone iey części, y przedziwnie rożne wſzyſtkie ſłużą ná pokazanie niby w regeſtrze Náyświętſzey Boga ſprawiedliwości; álbo dlá ogłoſzenia tryumfuiącego iego dobroci miłoſierdzia, iáko przez nieiaki dźwięk chwały. Ale poznać z oſobna do czego ſię przyda ktora część, álbo ná iáki koniec ieſt poſtánowiona, álbo czemu ták ukſztáłtowana, zrozumieć nie możemy; chyba nas náywyżſzy ich Stworca nauczy. Dlátego zaś nas nie naucza, áni objawia ſwego konſztu; ázebyśmy ſię mu z większym iego Wſzechmocności uſzanowaniem teraz przypatrowali; coby potym w niebie poſtanowionych Mądrości ſwoiey nieſkończoną przyiemnością do nieźmiernego ná ten czas przywiodł podziwienia; kiedy ſam z obfituiącey w nieſkończoną dobroć miłości ſwoiey objawi nam przyczyny, y ſpoſoby;

po-

pobudki także rzeczy wſzyſtkich, ktore ná świecie dlá dobra y pożytku wiecznego zbawienia naſzego ſą ſtworzone.

Podobni znowu ieſteśmy tym, (mowi S. Grzegorz Nazyanzeńſki) ktory zawrot głowy cierpią: wſzyſtko im ſię zda w kołko chodzić, y niby wywracać; lub nic ſię nie kręci w koło, áni wywraca; ále tylko ſam muzg, y imáginacya ich ſię obracá. Albowiem ieżeli co wyniknie, czego przyczyny nie wiemy; zdaie nam ſię, że rzeczy ná tym świecie dzieią ſię nieporządnie, y iák w zamięſzaniu, álbo bez żadney przyczyny; álbowiem nie wiemy iey. Wierzmyſz tedy; że iáko Bog ieſt Stworca, Sprawca, y Rządzca, y Ociec wſzyſtkich rzeczy; ták też, iż on przez Opatrzność ſwoię, ktora obeymuie, y zawiera, w ſobie cáłą tę ſtworzonych rzeczy máchinę; má o nich ſtaranie. Oſobliwie iednak wierzmy; że onże ná naſze ſprawy ktorzy go uznaięmy; má wzgląd, y pilne oko; lubo to życie naſze ieſt ſkołatane, y niby otoczone niezliczonych przeciwności przypadkámi; ktorych dlátego podobno przyczyna nie ieſt nam wiadoma; że gdy nie możemy przyiść do náywyżſzego tego Boſkiego poznania, ktore wſzyſtkie rzeczy przewyżſza; dziwować ſię muśięmy przyczynie. Ná tym bowiem świecie łátwo rzeczy poznaięmy; iednakże tá, ktorey nie może obiąć poięcie naſze, im ieſt trudnieyſza do poznania; tym też więkſze w nas ſprawuie podziwienie. Przyczyny záprawdę Opatrzności Boſkiey



ſkiey bardzoby ſię nam podłe zdawały; gdyby nikczemne rozumy naſze doścignąć ich mogły: mnieyby też były miłe w wdzięku ſwoim; y mniey przedziwne w okazałości Majeſtatu, ieżeliby łátwieyſze były, ániżeli teraz ſą do poięcia.

Záwołaymy tedy Teotimie w wſzelkich przypadkach y przygodach; ále zawołaymy páłaiącym ſercem ku náymędrſzey, naymożnieyſzey, y náyłaſkawſzey Przedwiecznego Oyca Opátrzności. *O przepaści niezbrodzona doſtatkow Mądrości y umieiętności Boga.* Ah Teotimie! Iákże wyśmienite ſą y obfite Boſkiey dobroci ſkarby. Ze miłość iego ku nam ieſt przepaść niezgruntowana, ztąd wyrozumieſz; bo nam przygotował dość obfity doſtatek, álbo bogatą obfitość ſrzodkow, ktore ſą właśne y przyzwoite do otrzymania zbawienia. Y żeby nam były miłe w przyimowaniu, náywyżſzey w tym zażywa mądrości, gdy przez nieſkończoną umieiętność ſwoię przeyrzał, y poznał cokolwiek do tego ſkutku przynależy.

A czegoż ſię iuż więcey obawiać mámy? y owſzem, coż ieſt, czego ſię ſpodziewać nie mámy; gdy ieſteśmy Synami Oyca w dobroć ták obfituiącego; że nas może wſzyſtkich, y chce zbawić? ták mądrego ná przygotowanie ſpoſobow, do doſtąpienia zbawienia przyzwoitych: ták ſzczodrego, ná ich udzielenie: ták dobrego, do chcenia ich: ták biegłego; w roſporządzeniu ich: náoſtatek ták roſtropnego, w wykonaniu. Niedopuſzczaymy nigdy,

áżeby

ażeby rozumy nasze wzruszone ciekawością iaką około Sądow Boskich przelatywać się miały; inaczey iáko omacnice iákie opalemy skrzydła nasze, y w tym świętym ogniu zaginiemy. Sądy te Boskie są niepojęte: álbo iáko tłumaczy Sw: Grzegorz Názyanzeńśki: niedościgłe. To iest, nie możemy poznać, y przeniknąć ich przyczyn, drog, y sposobow, ktoremi ie Bog wykonywa, y do przeznaczonego końca doprowadza: Niemożemy zaprawdę ich źmiarkować, y rozeznać: y lubo zdaiemy się sobie bydź doskonałego y bystrego rozumu, przecię iednák wszędzie ná łeb utykamy; áni śladu doyść możemy; ktorembyśmy idąc, tego, czego szukamy doyść mogli. Ktoż bowiem przeniknąć może zamysł, myśl, y intencyą Boga? kto wezwany był do rády iego, ażeby wiedział iego ustawy, y ich przyczyny? álbo kto go kiedy uprzedził, czyniąc mu iaką usługę? Czyliż raczey nie on iest, ktory nas uprzedza w błogosławieństwach słodkości swoiey, áby nas ozdobił Koroną chwały wieczney. Wszystko Teotimie od niego iest; ktory iest wszystkiego Stworcą: wszystko przez niego iest; ktory iest wszystkiego Rządcą: wszystko w nim iest; ktory wszystkiego iest opiekunem. Jemu tedy samemu niechay będzie cześć y chwała ná wieki wiekow. Amen. A nam pokoy, ktorymby obdarzeni, szliśmy drogą Nayświętszey miłości. Kto bowiem w dzień żeyścia swego umierać będzie w miłości Boskiey; po śmierci wieczną miłość odziedziczy.

Rozdział



## ROZDZIAŁ IX.

### *O niedoskonałey y ludzkiey miłości, ktora często w duszy po utraceniu Miłości Boskiey zostaie.*

ZYcie człowieka tego, ktory cale osłábiały zwolna ná śiłach ustaiący ná łożku swoim umiera, záprawdę ledwie godne, áby ie więcey życiem nazywano: bo lubo ieszcże iest życiem; iednakże tak iest zmięszane z śmiercią; że go trudno opisać: czyli iest śmierć ieszcze żyiąca, czyli życie umieraiące. Ah iak nędzne tu się pokazuie widowisko! lecz nędznieysze dáleko Teotimie y opłakansze owey dusze, ktorá niewdzięczną będąc Zbawicielowi swemu, co moment daley á daley umyka się y oddala od Boskiey iego miłości, iakoby przez stopnie zstępuiąc nieprawości y niewierności; áż odstąpiwszy Boskiey miłości, sama zostaie w okropney zatracenia ciemności. Miłość tá ktora iuż iest ná schyłku; że co moment niknie y ustáie, zowie się miłość niedoskonała: bo chociaż iest cała w duszy, ledwo się iednak zdaie utrzymywać w całości; to iest ledwo się zdaie bydź przy duszy, ále bardziey zabierać do wyiścia. Gdzie zaś miłość przez grzech cale odłączona iest od duszy częstokroć zostaie pewny iakiś posąg miłości, ktoryby nas zwieść, y rozumy nasze nikczemnym owym podobieństwem bez wszelkiey trudności oszukać mogł. Y powiem ci, co to iest: Gdy w

nas miłość ieſt, wiele ſpraw wywodzi kochania Boga; przez ktorych częſte powtarzanie duſza naſza wzwyczaia ſię do kochania Boga; ktory to zwyczay nie ieſt miłość, ále tylko iakaś ſkłonność, ktorą owo powtorzenie w ſercach naſzych ſprawiło. Jáko gdyśmy ſię wzwyczaili do częſtego Kázywania, álbo Mſze Swiętey odprawowania, częſto nam ſię przytrafia ze we śnie mowiemy o tym cośmy mowili; álbo mowić mámy ná Kazaniu, álbo przy Mſzy S. odprawowaniu; ták iż wzwyczaienie czyli przez obranie, czyli przez cnotę nábyte tákim ſpoſobem bez żadnego obrania, álbo cnoty wykonywamy. Obrania bowiem we śnie żadney nie maią iſtoty mowiąc ogolnie; ále tylko iakieś podobieńſtwo rzeczy; bo ſą tylko iakieś reprezentacye y wyobrażenie. Ták miłość przez wykonanie wielu ſpraw, czyni w nas łatwość do kochania, ktorą łatwość w nas zoſtawuie, kiedy od nas odchodzi.

Słyſzałem iá, gdym ieſzcze w młodſzych leciech do Szkoł chodził po bliżu Páryża w ſtudni iedney echo, álbo raczey ogłos ták wyraźnie powtarzaiący ſłowa, y nie raz tylko, ále y kilka razy; że gdyby kto nie máiący experiencyi to ſłow powtarzanie ſłyſzał; rozumiałby, że tam ná ſpodzie tey ſtudni człowiek ſię iáki znaydował; ktoryby wymowione ſłowa powtarzał. Ale iáko nas o tym upewnia Filozofia, wiemy, że tam nikt nie był w ſtudni, ktoryby wymowione powtarzał ſłowa, ále że tylko tam były wydrożenia y iámy iakieś, z ktorych w iedney niektore



ktore ſłowa wraz zebrane, y nie mogąc daley iść, áżeby tam nie zaginęły, ále żeby ſiły, ktore im doſtarczały, wywarły; wydały drugie ſłowa; y te drugie ſłowa w drugie wydrożenie zebrane trzecie, także czwarte, y ták dáley przychodziło y do dzieśiątych, ták dalece; że wſzczęte ſłowa w ſtudni iuż nie były ſłowa, ále tylko ſłow podobieńſtwa. Bo kiedyśmy wiele ſłow iedne po drugich wymawiali, nie powtarzały wſzyſtkich, tylko z nich niektore, inſze umnieyſzaiąc ſyllab ſkracały prętko przechodząc z ákcentami cále rożniącemi ſię od naſzych. Nie záczynáły zaś ſkładać ſłow, ktoreśmy my mowili, áżeśmy my zakończyli ich mowienie. Krotko mowiąc. Nie były tam ſłowa człowieka żyiącego; ále ſłowa ſkáły wydrożoney y puſtey; ktore iednak ták dobrze reprezentowały głos ludzki od ktorego pochodziły, że nieumieiętny kto łatwoby ſię mogł oſzukać. Zważ teraz, co ci tu chcę powiedzieć. Kiedy święta Miłość natrafi ná duſzę dobrą, y użytą, y w niey iáki czas przemieſzkiwa, wydaie drugą miłość, ktora lubo nie ieſt gorąca iáko święta miłość, ále tylko ludzka, przecię iednak ták reprezentuie świętą miłość; że lubo potym święta miłość w duſzy zaginie, zda ſię iednak w niey przemieſzkiwać dlatego, że po odeyściu ſwoim wyobrażenie y podobieńſtwo ſwoie w niey zoſtawiła, ktore ią reprezentuie: ták, że niewiedzący łatwo ſię oſzukać może; iáko ſię oſzukiwały ptaki, ktore grona iagod od Zeuxeſa odmalowane mniemaiąc bydź

prawdziwe, do zrywania ich przylatywały: Ták kunſzt iego málarſki potrafił naturalne grona. Wielka iednak ieſt rożność między Niebieſką á ludzką miłośćią, ktorą támta w nas ſprawuie. Głos bowiem niebieſkiey miłośći wymawia, naśladuie, czyni y pełni w ſercach naſzych wſzyſtkie roſkazy Boſkie: miłość zaś ludzka też ſame prawdziwie mowi, y ogłaſza te wſzyſtkie, ále nie zupełnie, bo nie ktore tylko czyni. Miłość święta wyraża rzetelnie, y zachowuie wſzyſtkie ſyllaby, to ieſt wſzelkie okoliczności Przykazań Boſkich: miłość zaś ludzka zawſze niektore z nich przeſtępuie, oſobliwie te, ktore do ſzczerey y czyſtey náleżą intencyi. A co do głoſu przynależy; świętá Miłość wielce má zgodny, wielce wdzięczny, y miły. Lecz miłość ludzka, álbo zbyt goruie w rzeczach ziemſkich; álbo zbyt poniża w Niebieſkich. Dotego nigdy ſpraw ſwoich nie poczyna, tylko w ten czas, kiedy święta miłość ſwoich zaniechała. Bo dokąd świętá miłość zábawia ſię w duſzy, záżywa do poſług tey ludzkiey miłości, ktorą ſtworzyła, y zażywa iey do wykonania ſpraw łatwieyſzych, á tak przez wſzyſtek czas ſwoiego przemięſzkiwania w ſercu ludzkim ſprawy y uſługi tey ludzkiey miłości, iáko ſłużebnice iákiey należą do świętey miłości, ktora ieſt iey Pánią prawdziwą. Ale gdy tá odſtąpi od duſzy, ſprawy tey ſłużebnice wſzyſtkie już ſą iey właſne; y żadnego już odtąd nie máią wáloru y ceny od świętey miłości. Bo iáko łáſka Elizeuſza bez iegoż



iegoż bytności, lubo była w ręku Giezego ſługi, ktory ią był wźiął z ręku Pána ſwego Elizeuſza żadnego cudu nieczyniła; ták ſprawy uczynione w niebytności świętey miłości przez ſamo wzwyczaienie miłości ludzkiey żadney nie máią zaſługi, áni ceny ná kupienie żywota wiecznego, chociaż ſię ich czynić nauczyła ludzka miłość od świętey miłości, iáko uczeń od Nauczyciela ſwoiego. Te zaś wſzyſtkie ſprawy dzieią ſię śiłami nátury: bo miłość ludzka pod niebytność świętey miłości żadney iuż nie má śiły nadprzyrodzoney, áby przywiodła duſzę do wybornego iákiego Aktu miłości Boga nadewſzyſtko.

## ROZDZIAŁ X.

### *Iák niebeſpieczna tá miłość niedoſkonała.*

AH! Zważ proſzę Teotimie iáko nieſzczęſny y zgubiony Judaſz przedawſzy Chryſtuſa Náuczyciela ſwego, odnioſzy żydom záplatę otaxowanego, uznaie ſwoy grzech: z iáką uczciwością y poſzanowaniem mowi o krwi Baranka niewinnego. Do niezbożności zſtępuiemy przez nieiakieś pewne ſtopnie: żaden bowiem od początku złośći iakiey nie przychodzi ná koniec iey bez ſrzodka: álbo żaden zá razem nie ſtáie ſię niecnotą.

Jáko około wonnieiących balſamow y perfumow robiący, lubo ná czas nie báwią ſię w ſwoich Oficynach, przez długi iednak czas utrzymuią zápach drogich balſamow y maśći, ktore ſię w ich odzienia wpiły; ták ci, kto-

ktorzy bawili się w gabinecie zápachow niebieſkich; to ieſt w náyświętſzey miłości; ieſzcze ná krotki nieiáki czas po iey odeyściu z duſzy zatrzymuią iey wonność.

Gdy Ielen ná mieyſcu iákim przenocował, porannego czaſu z świeżego ieſzcze wiátru łatwiey go wytropić możeſz y ubić, ániżeli czaſu wieczornego. Ieżeli iednak już záſtarzałe ſą iego ślády pſy wytropić go niepotrafią. Táką ztąd bierzmy proporcyą. Gdzie miłość świętá przez nieiaki czas zábawiła ſię w duſzy iákiey, ieſzcze w niey, gdy już iey tá święta miłość odſtąpi przez nieiáki czas ślady, zapach tey świętey miłości napaść możeſz, lecz ſkoro zá czaſem powoli te wſzyſtkie wywietrzeią; tedy y znaki świętey miłości ták záginą; iákby nigdy w tey duſzy nieprzebywała.

Widzieliśmy częſtokroć z młodu należycie wprawionych ludzi do Miłości Boſkiey, w ktorych (gdy obłąkawſzy ſię z drogi prawdy przez nieiáki czas w nieſzczęśliwym ſwoim ſtánie trwali) wielkie ieſzcze znaki przeſzłey cnoty z nabytego zwyczaiu; gdy święta w nich miłość pánowała, pokazywały ſię zoſtawione: że gdy ow zwyczay ſprzeciwiał ſię wyſtępkom wkradaiącym ſię do ſerca ich, przez kilka Mieśięcy trudno poznać było; czyli utracili miłość świętą, czyli nie: czy ſię w cnotach czwiczyli; czyli do wyſtępkow ſkłonni byli: y to tak długo, áż iawnie poznać było; że te w cnotach cwiczenia nie miały ſwego początku z teraznieyſzey niedoſkonałey, ále

z



z przeſzłey świętey y doſkonałey miłości: bo tę niedoſkonáłą miłość święta Miłość wychodząca po ſobie iáko znak ſwoiey rezydencyi, ktorey do czaſu zażywała, w duſzach owych zoſtawiła.

Tá zaś niedoſkonała miłość ſama w ſobie Teotimie dobra ieſt; bo gdy ią święta Miłość wydała, y według ſpoſobu ſwego do iey áſſyſtencyi należy, nie może bydź tylko dobra: Owſzem y teraz y zawſze ieſt ochocza, y prędka do uſługowania, byleby tamta do duſzy powrociła. Ze zaś nie może czynic ſpraw doſkonałey miłości, nietrzeba nią dlátego pogardzać bo taka ieſt iey kondycyá. Ták gwiazdy reſpektem ſłońca ſą wielce niedoſkonałe; ktore iednak pięknie ſię pokazuią, gdy ná nie w oſobności poglądamy. A chociaż tá miłość niedoſkoſkonała w ſobie ieſt dobra; niebeſpieczna iednak ieſt dlatego; że częſtokroć tę ſamę máiąc, kontentuiąc ſię nią, niczego więcey niepragniemy: w wielu bowiem ták powierzchownych iáko y wewnętrznych znakach podobna ieſt do świętey miłości; zkąd gdy rozumiemy, że ieſt miłością doſkonałą; cięſzko ſię mylemy, maiąc ſię zá świętych: zátym gdy w tey perſwazyi zoſtaiemy; grzechy, ktore z nas świętą miłość wygnały ták ſię mnożą, y wzmagaią, że zá czaſem gwałtownie ná ſerce uderzaią, y one ſobie podbiiaią. Gdyby Jakob Pátryarcha nie odſtępował był doſkonałey ſwoiey Rácheli; á podczas zaſlubin ſwoich zawſze iey był áſſyſtował, nie zdradzonoby go

było:

było: bo wiedząc, że bez niego weszła do gabinetu, názaiutrz zrana zadziwił się, gdy miasto niey niedoskonałą Lią obaczył, o ktorey mniemiał, że była kochana iego Rachela, ktorą mu ná ten czas zdradliwie Laban uprowadził. Bez wątpienia podobnym także sposobem násza miłość własna, nátychmiast, iákośmy tylko świętey miłości odstąpili zwodzi nas, wtrącaiąc w imaginacyą nászę to wzwyczaienie niedoskonałe; ktore nie co inszego iest, tylko miłość niedoskonała, ktorą nieinaczey, tylko iákby prawdziwa y doskonała była, kontentuiemy się: áż nam zá czasem przybywaiące y oświecaiące oczy rozumu nászego światło odkryie zdradę.

Ah! Czy nie iest rzecz godna politowania? widzieć duszę w tey przez imaginacyą wymyśloney świątobliwości, y uspokoieniu ducha ták sobie pobłażaiącą; iákoby we wszystkim doskonałą te świętą miłość miała, dokąd się niepostrzeże, że tá mniemana świątobliwość prawdziwe iest oszukanie; á uspokoienie ducha nie co inszego, tylko letarg nieiaki; wesołość zaś szczera mánia.

## ROZDZIAŁ XI.

### *Sposob poznania niedoskonałey miłości.*

RZeczesz mi podobno: Coż zá sposob iest rozeznaniá; czyli to iest Ráchel, czy też Liá? Swięta miłość, czyli też miłość niedoskonała? ktora mię pobudza do nábożeństwa, do ktorego czuię ochotę. Jeżeli zważaiąc każdą z osobna



z osobná obiekta pragnień twoich, chęći, y przedsięwzięciow, ktore teraz masz; znaydziesz ieden między temi obiekt, dlá ktoregobyś chciał co czynić przeciw woli Boskiey, y przeciw iego upodobaniu, odważaiąc się ná grzech śmiertelny: bez wątpienia wszystko owo twoie uczucie, wszystká łatwość, y ochota, ktorą masz do służby Boskiey nie pochodzi zkąd inąd, tylko od ludzkiey, y niedoskonałey miłości. Bo gdyby Miłość doskonała w tobie była; ktożby powątpiwał; áżeby tá szczera, y świętá miłość wszelkiey chęci, wszelkiego pragnienia y zámysłu nie miała oderwać od tego obiektu; ktoryby ták szkodliwy osądziłá; żeby y zcierpieć nie mogła, áby się serce twoie nań kiedy zapatrywać miało.

Rzekłem tu, że zważać masz chęći, ktore teraz masz: álbowiem niepotrzeba, áżebyś imaginował sobie te, ktore potym wszcząć się mogą: álbowiem dosyć iest, áżebyśmy byli wiernemi w przypadaiących nam, iáko sam czas niesie, okázyach: każdy bowiem moment czasu má swoie prace, y trudnośći.

Jeżeli iednak zechcesz ducha twego náleżycie w rzeczy iákiey duchowney wyprobować przez reprezentacyą rożnych okazyi, y przyszłych utarczek możesz to dlá pożytku twego uczynić: bylebyś tylko po dzielnych odwagach tak imáginowanych; ktorycheś w duchu probował, nie miał się zá mężnieyszego, ániżeli w rzeczy samey iesteś. Bo niegdyś synowie Efraima wiele dokazywáli

wáli popisuiąc się wypuszczeniem strzał z łuku w utarczkach y probie wojenney między sobą; ále gdy przyszło do sprawy potykánia się z nieprzyiacielem, w dzień utarczki tył podali; y tyle nawet odwagi nie mieli; ázeby ieden przynamniey áttak nieprzyiaciel ná nich uczynił.

Więc kiedy względem przyszłych okazyi, álbo gdyby się podać mogły iakie, tey dzielności w imaginacyi czynięmy odwagi; á czuięmy do nich chęć prawdziwą y nieodmienną: Bogu dziękować mámy; bo uczucie to zawsze iest dobre, byleśmy się zachowali w pokorze między ufnością, y trwogą; álbo między nadzieią, y boiaźnią: spodziewaiąc się, że zá wsparciem, y pomocą Boską czynić to w przypadaiącey będziemy okazyi, co teraz znayduie się w naszey imaginacyi: obawiać się iednak zawsze mámy; ázebyśmy ná ow czas względem ludzkiey słábości nic nie czyniąc, ná siłach nie ustali. Jeżeliby zaś trwoga tá tak wielka była, żeby nam się zdawało; iż áni sił, áni odwagi mieć nie będziemy; á zátym obawialibyśmy się, ázeby nam desperacya iaka względem pokus, ktore sobie imáginuięmy nie przypadła, iákobyśmy nie byli w miłości, y w łasce Boskiey; ná ten czas postanowić mámy; chociażbyśmy to przeciwne zdanie mieli y trwogę; że będziemy wierni y stateczni w tym wszystkim, coby ná nas przypaść mogło; łącząc w to y tę pokusę, ktora nas teraz trapi: á mieć nadzieię;

że



że ná ten czas Bog przymnoży nam łáski swoiey, y obficiey nas wspomoże y wesprze pomocy swoiey dodaiąc: y chociaż nam teraz nie daie sił w utarczce tey przez imaginacyą uczynioney, y nie naglącey nas; dá nam iednak, kiedy na nas nagła nápadnie potrzeba. Bo chociaż niektorzy w samym áttaku utracili odwagę, więcey iednak takich, ktorzy odrzuciwszy boiazń odważnemi się pokazali, y przy nadchodzącym niebespieczeństwie y potrzebie ták mężnie stánęli; o czym przed niebespieczeństwem y nie pomyśleli. Wielu záprawdę z sług Boskich reprezentuiąc sobie przyszłe pokusy, ták się zatrwożyli; że się iuż zá zgubionych mieli: ná przybycie iednak pokus mężnemi się y odważnemi stáli.

Náostatek w tych trwogach y boiaźniach wszczętych z reprezentacyi przyszłych áttakow y utarczek, gdy rozumiemy, że nam upadnie odwaga; dosyć iest; żebyśmy iey pragnęli, á w Bogu ufność pokładali, że nam ią dá pod czas utarczki. Záprawdę áni Samson iednakiey zawsze był odwagi; gdy ták o nim Pismo święte námienia. Poszedł tedy Samson z Rodzicámi swemi do Tamnathy; á gdy się zbliżyli ku Winnicom Miasta pokazał się Lew srzożący się, y ryczący, y zábiegł mu drogę. Padł zaś Duch Boski ná Samsona, y rozdarł Lwa, iáko koźlę ná sztuki go poszarpawszy, choć nie miał nic w ręku. Tákimże sposo-

bem, gdy zbił tyśiąc Filiſtynow, ktorzy go chcieli zábić ná polu Lechi. Ták miły Teotimie, nie potrzeba, áżebyśmy zawſze mieli czuć w nas odwagę do rozdarcia ryczącego Lwa, ktory krąży, ſzukaiąc, áby kogo pożarł: boby to mogło nam bydź okazyą do nadętości y zuchwałości; doſyć nam ná tym; áżebyśmy mieli pragnienie odważnie ſię ſtawić; y doſkonałą ufność, że nám Duch Boſki z ſwoim pośiłkiem y pomocą, przybędzie; kiedy nam ſię poda okazya do ſpotkania.

KSIĘGA



# KSIĘGA PIĄTA

## O Dwoiakim wykonaniu Miłości Boſkiey, ktore ſię ſtaią przez upodobanie y uprzeymość.

### ROZDZIAŁ I.

### *O Swiętym Miłości Boſkiey upodobaniu. A náprzod, ná czym to upodobanie zawiſło.*

Miłość (iákośmy mowili) nie ieſt co inſzego, tylko wzruſzenie y wypłynienie nieiakie ſerca; ktore ſię dzieie ku dobru zá powodem upodobania, ktore mámy z przerzeczonego dobra, dlatego, że upodobanie ieſt wielką pobudką miłości: iáko też ſama miłość ieſt wielką upodobania pobudką. Wzruſzenie zaś to, albo pobudka tak ſię ku Bogu wykonywa. Wiemy (iáko nas Wiara náucza) że Boſtwo ieſt niepoiętą przepaścią wſzelkiey doſkonałości, nieſkończoną wyśmienitością; y nieograniczenie naywyżſze w dobroci. A tę prawdę, ktorey nas wiara uczy, uważamy z iak naypilnieyſzą áttencyą, przez Rozmyślanie; zapatruiąc ſię ná niezmierność dobr, ktore ſą w Bogu: álbo ná wſzyſtkie, wraz nieiako złączywſzy wſzelkie doſkonałości: álbo też zważaiąc te iego wyśmienito-

nitości każdą z osobna; to iest, iednę po drugiey: naprzykład, iego Wszechmocność, nigdy niepoiętą wysoką mądrość, niewypowiedzianą dobroć, wieczność, y nieograniczenie. A zátym gdy rozum nasz będzie wielce pilny w rozważaniu mnostwa y wielkości dobr, ktore się w Bogu znayduią; koniecznie to bydź muśi, że wola nasza będzie miała w tey dobroci upodobanie. A ná ten czas zażywaiąc wolności naszey y powagi, ktorą mámy nad nami samemi, zachęcamy serce nasze, ázeby powtorzyło y utwierdziło pierwsze swoie upodobanie przez ákty smakowania, y wdzięcznego używania; y w tenże sam czas mowi dusza pobożna: O iák piękny iesteś kochanku moy! iák wdzięczny, y wszystek pożądany; y owszem iedyne pragnienie moie. Táki iest kochanek moy, przyiaciel serca moiego o Corki Jerozolimskie. Niechże ná wieki będzie błogosławiony Bog moy; ktory tak dobry iest. Ah! czy żyię, czyli umieram, iák szczęśliwa iestem, że widzę Boga mego ták opływaiącego w wszelkie dobro: y że iego dobroć iest nieograniczona, á nieograniczoność ták dobra. Ták wyznawaiąc dobro, ktore widziemy w Bogu; á w nim maiąc ukontentowanie wykonywámy Akt Miłości, ktory się názywa upodobanie. Bo cieszemy się z dobroci Boskiey dáleko bardziey niż z naszego własnego. A tá iest Miłość, ktora tak wielką wzbudzała radość w Swiętych, kiedy mogli ogłaszać kochanka swego doskonałości; ktory też ich pobudzał do ogłaszania z niewy-

po-



powiedzianym ukontentowaniem że Bog był Bogiem. Wiedzcie (ogłaszali) że ten sam Pan iest Bog. O Boże moy! ty iesteś Bogiem moim; ty iesteś Bogiem serca moiego. Bog moy dziedzictwo moie ná wieki. On Bogiem nászym iest przez to upodobanie, bo go przez nie serce násze obeymuie, y przywłaszcza go sobie. On iest naszym dziedzictwem bo tym sposobem zażywamy dobr; ktore się w Bogu znayduią: y z tego dziedzictwa wszelkiey roskoszy y ukontentowania obfitością się nasycamy. Przez to upodobanie duchownie iiemy y piiemy doskonałości Boskie, bo ie sobie własne niciako czyniemy, y ze stoiu ie Boskiego do serc naszych ściągamy.

Owce Jákoba Patryarchy wciągały w swoie wnętrzności rozmaitość farby rożnych kolorow z lasek, ktore on kładł w kanałach, gdzie była woda dlá trzod do picia; ázeby tam przyszedszy miały przed oczyma laski, y zápatruiąc się ná nie płod swoy poczynały, zkądby się jagnięta, y koźlęta pstre rodziły. Ták dusza uwiedzioná wdzięcznością upodobania, ktore zabiera z rozważania Bostwa, á w tymże Bostwie wyśmienitości iego, pociąga też do serca swego rożne kolory; to iest, rozmaitość rzeczy przedziwnych y doskonałości, ktore w Bogu upatruie; á upatruiąc zá przybyciem wielkiego w nich ukontentowania wszystkie sobie przywłaszcza.

O Boże nieskończony! w iaką, y wiak wielką rádość w Niebie opływać będziemy; kiedy się ná kochan-

ka

ka ſerc naſzych zapatrywać będziemy iako na morze iakie niezbrodzone, ktorego wody ſą czyſte doſkonałości, y ſzczera dobroć. A ná ten czas iáko Ielenie, ktore przez obroty łowczych y pſow zmordowane zabiegſzy do czyſtego zrzodła iákiego biorą ochłodę z iego wody: ták ſerca naſze po zemdleniu y upragnieniu ſkoro doydą do żywych wod Boſtwa; wciągać w ſię będą wſzelkie doſkonałości ſwego kochanka przez upodobanie: á ſkoro ſię to wźnieci, też ſerca w niewypowiedzianą będą obfitować radość, napełniaiąc ſię wiecznemi roſkoſzami. A tym ſpoſobem kochany Oblubieniec wnidzie w ſerca naſze, iáko do ſwego gabinetu; áżeby duſzom naſzym udzielił wieczney ſwoiey radości; Iáko ſamże mowi: Ze ieżeli prawo iego miłośći zachowamy; tedy przyidzie; áby w nas przemięſzkiwał.

Táka kradzieſz miłości, wdzięczna ieſt wielce, y wyśmięnita; kiedy kto niezabieraiąc ſwemu kochankowi koloru; iego ſię zdobi kolorami; nie odarſzy go, iego ſię ſuknią przyodziewá: nie wźiąwſzy mu nic; wſzyſtko od niego bierze: y niezubożywſzy go w niczym; dobrami ſię iego bogaci: iáko powietrze bierze światło nieumnieyſzaiąc iaſności właſney ſłońca; y zwierciadło wdzięk twarzy człowieka w nim ſię przeglądaiącego, nie umnieyſzaiąc tego wdzięku ktory má twarz człowieka.

*Obrzydliwemi ſtali ſię, iako rzeczy, w ktorych ſię zakochali.* Mowi Prorok Pańſki; wzmiankę czyniąc o nie-



niecnotliwych ludziach. A o ludziach cnotliwych ták ſię mowić może; że ſię ſtáli miłemi, y podobnemi rzeczom, ktore porządną miłością zákochali. Obacz proſzę ſerce Sw: Kláry z gory Falko; ktore taką roſkoſz, y pociechę zabrało z Męki Zbawiciela, y z Rozmyślania Tájemnicy Troyce Przenayświętſzey; że w ſię wciągnęło, y wciągnięte ná ſobie wyraziło wſzyſtkie znáki Męki Chryſtuſowey, y przedziwne wyobrażenie Troycy Nayświętſzey. A tákim ſpoſobem ſtáła ſię podobna rzeczom, ktore kochała. Miłość ktorą miał Paweł Sw: ku życiu, śmierci, y Męce Zbawiciela, tak była ſilna y wielka, ze życie ſamo, śmierć, y Mękę tegoż Zbawiciela wciągnęła w ſerce tego kochanego y wiernego ſługi; ktorego wola pełna była miłości, y pamięć rozmyślania, á rozum kontemplacyi. Ale ktorymże to kanałem wpłynął Náymilſzy JEZUS w ſerce Sw: Pawła? kánałem upodobania: iáko ſam z tym ſię oświadcza, mowiąc: *Záchoway Boże: nie chełpię ſię w niczym; tylko w Krzyżu Páná náßego JEZUSA Chryſtuſa.* Bo ieżeli pilnie zważyſz, wyrozumieſz; że między tym, chełpić ſię z czego: y tym; podobać ſobie w czym; Chwalić ſię w czym, á mieć ukontentowanie w rzeczy iakiey; inney nie maſz rożności, tylko tá; że ten, ktory rzecz iáką ſobie poważa, procz ukontentowania przydaie iey cześć; gdzie cześć nie ieſt bez ukontentowania; lubo ukontentowanie może bydź bez czci. Duſza redy tego Apoſtoła takie miała upodobanie, y ták ſię bydź czuła od

Boſkiey Dobroci uczczoną, ktora ſię wydaie w życiu, śmierci, y Męce Zbawiciela, żeby żadnego nieuczuła ukontentowania, tylko ſzczegulnie w tey ſamey czci. Y toć go wprowadziło do mowienia: *Záchoway Boże: nie chełpię ſię w niczym; tylko w Krzyżu Páná moiego.* Iáko tákże rzekł: *Nie żyię iá ſam w ſobie, ále żyie we mnie Chryſtus.*

## ROZDZIAŁ II.

### *Przez Swięte upodobanie przytuleni do pierśi Zbawiciela ſtaięmy ſię podobnemi niemowlątkom.*

O Iak Błogoſławiona ieſt duſza owa; ktora gdy ſię przyucza znać y wiedzieć, że Bog ieſt Bogiem; y że iego dobroć ieſt nieſkończona dobroć: wielkie w tym má upodobanie. Albowiem Niebieſki Oblubieniec iákoby drzwiami iákiemi przez upodobanie wchodzi do niey; y wſzedſzy wieczerza z nią, iáko też wzaiemnie ona z nim. Pośilamy ſię y my z nim iego ſłodkością, y radością, ktorą ztąd mámy, oraz y ſerca náſze doſkonałościami Boſkiemi, y radością, ktorą otrzymuięmy náſycamy. A to poſilenie ieſt wieczerza dlátego; że potym ſpoczynek náſtępuie: gdy nas przywodzi y zachęca mile, upodobánie do wdzięcznego ſpoczywania w dobrym, ktorym ſię cieſzemy, y ktorym ſerca naſze karmiemy. Bo (wieſz to dobrze Teotimie) że ſerce temi ſię karmi rzeczami, w ktorych má upodobanie. Zkąd mowi ſię poſpolicie: żo ten ſię



ſię náſyca honorami, ow bogáctwami. Ták też mowił Mędrzec Páńſki: *że uſta głupich páſą ſię nieumiętnością.* Ale y Przedwięczná Mądrość ogłaſza: Ze iey pokarm, to ieſt upodobánie nie ieſt inſza; iako czynić wolą Oyca ſwego. Krotko mowiąc: Przyſłowie Medykow prawdziwe ieſt: co ſmakuie, pośila: y Filozofow: co ſię podobá karmi.

*Niech zſtąpi kochanek moy do ogroda ſwego* mowi Sw: Oblubienica, *áby iadł owoc Iabłoni ſwoich.* Zſtępuie zaś Niebieſki Oblubieniec do ogroda ſwego; kiedy przychodzi do duſzy pobożney. Bo ponieważ iego roſkoſzy ſą przebywać z ſynámi ludzkiemi: gdzież ſię mu miley zabawiać ieżeli nie w wirydarzu ducha y duſze; ktorą ſtworzył ná wyobrażenie y podobieńſtwo ſwoie. Záſzczepił on w tym wirydarzu czyſtą y przyiemną kochankę upodobánie, ktore mámy w iego dobroci; z ktorey y w ktorey ſię karmiemy. Jáko też iego dobroć má upodobánie, y cieſzy ſię y karmi náſzym upodobaniem. Zátym idzie, że naſze upodobanie pomnáża ſię ztąd, że on podoba ſobie w nim; że nas widzi, iż mámy w nim upodobanie: zkąd wzaiemnie te pociechy ſprawuią miłość nieporownanego upodobania; przez ktore duſza naſza ſtawſzy ſię wirydarzem ſwego Oblubieńca, y máiąc z iego ſzczodrobliwey dobroci winnice roſkoſzne, oddaie mu pożytki: on bowiem kontent z iey upodobánia, ktore oná má w nim. A tym ſpoſobem ściągámy Serce Boſkie

Cant: c. 5. & 6. v. 11. & 11.

skie do serca nászego, w ktorym on drogi swoy balsam wylewa. Tákim záprawdę sposobem dzieie się to: co Niebieska Oblubienica z wielką ochotą opowiada: *Krol serca moiego wprowadził mię do winnic swoich, cießyć się będźiemy y radować w tobie, pamiętni będąc pierśi twoich, sprawiedliwi ciebie kochaią.* Bo powiedz mi Teotimie; co są winnice Krola Miłości y czystych myśli? ieżeli nie iego pierśi; ktore obfituią rozmáitością wdzięków y roskoszy. Jáko też pierśi mácierzyńskie są winnicą y szafarnią niemowlęcia: álbowiem niema to innych dostatkow, tylko te same; ktore mu są nad złoto y kleynoty: y owszem nad cáły świat milsze.

*Cant: 1. v. 3.*

Dusza tedy, ktora zapátruie się ná obfite skarby doskonałości Boskich w swoim kochánku, niepodobna y wyrazić, iák się sądzi bydź bogatą dlátego; że miłość przez upodobánie wszelkie dobra y roskoszy ukochanego sobie Oblubieńcá má zá swoie. A iáko niemowlątko máłe, iakieś ku pierśiom mácierzyńskim czyni wzruszenia; y niby podskákuiąc, gdy ie widzi odkryte, y mátkę z osobliwą miłością też pierś sobie podaiącą, według swoiey cieszy się sposobności: Ták dusza pobożna czuie serca swego wyskakiwaniá, y niby iákieś tány, dlá nieporownania; ktore má z widzenia, y z zważánia skárbow y doskonáłości Krola Náyświętszey Miłości: osobliwie iednak kiedy widzi, że tenże Krol z wielkim miłości oświadczeniem te iey skárby pokázuie: y że między iego doskonałościámi



mi tá się naywyśmieniciey, ktora od iego pochodzi miłości, wydaie. Coż rozumiesz? czyli tá dusza niemá przyczyny wykrzykiwániá. O Panie! o Krolu moy! iák miłe są twoie bogactwa, iáko też y twoiá Miłość obfitá. A ktoż bárdziey cieszy się; czyli ty? ktory ich pełen iesteś: czyli iá? ktora ztąd w wielką radość opływam: Wraz, wraz, iák iá, tak ty wielce się cieszemy; pámiętni będąc łona twego, y twoich pierśi ták obfituiących w wszelką wyśmienitość y słodycz: Já z tey miáry; że kochanek moy w nie obfituie: Ty zaś z tey; że ztąd ma pociechę kochanká twoiá. Tym bowiem sposobem oboie ich záżywamy; ponieważ twoia dobroć spráwuie; że ty dla moiey się radości weselisz: á miłość moiá spráwuie, że się wielce raduię z tego; iż w nie obfituiesz. Ah! spráwiedliwi y dobrzy kochaią cię. Jákoż bowiem niemiałby kto bydź dobry; y nie kochać nieprzebraney dobroci? Swiatowi Monarchowie záchowuią swoie bogactwa w Skarbcach; oręże zaś w Cekáuzach: ale Niebieski Krol w swoim łonie nośi swoy skarb, oręże swoie w pierśiách swoich. Aże iego skarb, iest iego dobroć, iáko oręże iego iest miłość y kochania iego. Łono y pierśi podobne są náymilszey iákiey mátce, ktora nośi podwoyną pierś; iáko dwie szafarnie náypięknieysze obfitość mleká máiące, y uzbroione tákiemi postrzałámi do záwoiowánia miłey dzieciny; iákiemi też może y samá dzieciná sząc mátki swoiey pierśi, mátkę swoię záwoiować.

Dlá-

Dlátego záś nátura ná pierśiach záłożyłá te wdzięczne ſzáfarnie; áby ciepło przyrodzone ſercá, ſpráwuiące w nich zágrzaniem mleká; iáko mátka ieſt kármicielką dzieciny, oraz też ſerce iey było teyże dzieciny kármicielem; á mleko pokármem, wſzyſtko woniámi miłości przyprawne, tyſiąc rázy ſmákowitſze nád wino. Zważ zátym Teotimie: Iż przyrownánie mleká do winá ták ſię zdáie świętey Oblubienicy przyzwoite; że niedoſyć iey raz powiedzieć; iż pierśi Oblubieńca iey przewyższáią wino; ieżeli tego trzy rázy nie potwierdzi. Wino Teotimie, ieſt mleko iágod; á mleko, ieſt wino pierśi. Ták święta Oblubienicá powieda, że kochanek iey ieſt gronem dlá niey; á nie iakimkolwiek gronem; ále gronem Cypru z winnic Engáddowych, to ieſt máiącym wyśmienity zápach. Moyżeſz powiadá, że Jzraelczykowie mogą pić krew iágod winnych. Y Jákob Pátryarchá opowiedáiąc ſynowi ſwemu Judzie obfitość dziedzictwá, ktore miał mieć w ziemi obiecáney; pod tą figurą prorokował o prawdziwey Chrześcian ſzczęśliwości: powiedał, że miáło przyiść do tego; iż Zbáwiciel obmyie ſuknie ſwoie; to ieſt, Kościoł ſwoy we krwi iágody: co iednoż ieſt iákoby rzekł, we krwi właſney. Krew záś y mleko nie rożnią ſię więcey od ſiebie iáko niedoſtáłe groná od winá. Bo iáko niedoſtáłe groná przez ciepło ſłoneczne doſtáiące ſię odmieniaią kolor, y ſtáią ſię winem przyiemnym y przyzwoitym ná nápoy y poſiłek; ták krew przygrzána ciepłem



płem ſercá, bierze ná ſię piękny kolor biáły, y ſtáie ſię pokarmem wielce przyzwoitym niemowlątkom.

Mleko, ktore ieſt pokármem od ſercá pochodzącym wſzyſtko miłością záprawne, figuruie umieiętność, álbo Teologią Miſtyczną; to ieſt ſłodkość z smakiem pochodzącą z gorącego y miłego upodobania; ktore odbiera duſza, gdy rozważá doſkonałość Boſkiey dobroci. Wino záś znaczy Umieiętność zwyczayną y nábytą; ktora głęboką y uſilną ſpekulácyą niby pod prașą iáką dowodow y ſporow wyciśniona bywá. Mleko záś ktore wyſyſaią duſze z pierśi Miłośći Zbáwiciela lepſze ieſt bez porownania nad wino, ktore z dyſkurſow, y dowodow ludzkich wyſyſamy. To bowiem mlęko má ſwoy początek od Niebieſkiey Miłości, ktora ie przygotowywa dla ſwoich ſynow, choćby żadnego o nim poznania nie mieli: má także ſmak przyiemny y miły; ktorego zápach przewyższa wſzelkie wonności: także ſprawuie wdzięczne, iákie bywa niemowlęcia przy pierśiach mácierzyńſkich zoſtáiącego: ſprawuie także weſołość bez roſpuſty: upaia bez zacmienia rozumu: nie odbiera zmyſłu, y uwagi, y owſzem podwyższa.

Kiedy Sw: Jzaák Pátryarcha ſyn ſwego Jákoba obłapił: *Záraz iáko uczuł zapach ſukień iego*, od wielkiey radości rzekł: *Oto zapach ſyna moiego, iáko zápach pola obfitego, ktoremu Bog pobłogoſławił.* W ſuknie, z ktorych pochodził zapach, przybrany był Jákob; ále Jzaák miał

ztąd

ztąd upodobanie y radość. Duſza ktora przez miłość trzyma iákoby między ramionami iakiemi, między áfektami ſwemi Zbáwicielá ſwoiego: o iak wdzięczny y delikatny czuie zapach nieograniczonych doſkonałości w nim ſię znayduiących! O! z iákimże upodobaniem mowi ſama w ſobie: Oto zápach Boga moiego, iáko zapach ogroda kwitnącego; o! iák nieoſzacowáne ſą pierſi iego; wydaiące wonność perfumow wyśmienitych. Ták duſza S. Auguſtyna wątpliwa y uwikłana między Niebieſkiemi delicyámi; ktore mu przypadły do rozmyślania: to ieſt z iedney ſtrony Táiemnicą Národzenia Zbawicielá ſwoiego; z drugiey zaś Táiemnicą Męki iego niby zachwycony w tym upodobaniu woła: *W pośrzodku zoſtaiący dokąd ſię mam udać nieviem: tu mię karmią pierśi, tu naſycaią Rány Zbawiciela moiego.*

## ROZDZIAŁ III.

### *Swięte upodobanie ſerce naſze oddaie Bogu; y ſprawuie w nas, że czuiemy nieuſtaiące pragnienie Boga w ſamymże iego obięciu.*

MIłość, ktorą mámy ku Bogu, pierwſzy ſwoy początek bierze od upodobania; ktore czuie ſerce naſze, ſkoro zápatruie ſię ná dobroć Boſką: áto tegoż záraz momentu, w ktory poczyna udawa ſię ku niey. Gdy zaś pomnażamy, y zmacniamy to upodobanie zá powodem páłaiącey ſprawy miłości; iákośmy wzwyż námienili: tedy



dy w ſerce naſze wciągámy doſkonałości Boſkie y dobroć iego obeymuiemy przez ukontentowánie, ktore z tego obięcia powźieliśmy: y wykonywámy pierwſzą część páłaiącey y miłey rádości: Co święta Oblubienica wyraża, mowiąc: *Kochanek moy dla mnie.* Ale że to upodobanie ták przyiemne y miłe, ktore ſię w nas znayduie, znayduie ſię także y w Bogu, z ktorego ie bierzemy, y w nim toż ſamo mámy; wzáiemnie nas oddaie Boſkiey dobroci ták, że przez tę świętą miłość upodobania obeymuiemy dobra, ktore znayduią ſię w Bogu nieinaczey, tylko iákby náſze były. Ale że Boſkie doſkonałości mocnieyſze nad rozum naſz wſzedſzy weń wzaiemnie go ſobie poddaią ták, że nie tylko mowiemy: że Bog ieſt naſzym przez to upodobánie; ále tymże ſamym wyznáięmy że iego ieſteśmy.

Ziele Aproxys názwane, (iákośmy gdzie indziey mowili) bardzo wielką má ſympatyą z ogniem, á oraz ſkłonność ku niemu; choć dalekie ieſt od niego; bo ſkoro przyſunieſz ognia do niego, płomień iego ciągnie do ſiebie, y wraz ſię z nim páli. A zaymuie ſię od ognia, nie ták z gorącośći iego, iáko świátła, ktora temu źiołkowi ſię pokazuie. Więc kiedy przez przyciągnienie łączy ſię z ogniem, gdyby gadać umiáło, czy nie mowiłożby: Ukochanie moie, ogień moy ieſt; bom go do ſiebie przyciągnęło: y iego płomienia wdzięczności teraz mile záżywam. Ale y iá wzaiemnie ieſtem iego; bo chociażem

go do śiebie przyciągnęło, on mnie w śiebie, iáko mocnieyſzy y zácnieyſzy obraca. On ieſt moim ogniem; á iá ieſtem iego źiele. Iá go przyciągam; á on mnie według upodobánia páli. Ták ſerce náſze poſtánowione w obecnośći Boſkiey dobroci ſkoro przyciągnęło iego doſkonałości przez upodobanie, ktore ma w niey; może prawdziwie mowić: Dobroć Boſká wſzyſtka á wſzyſtka ieſt moia: zażywam bowiem iey zacności: á iá wzaiemnie cáłe ieſtem iego; bo mię iego roſkoſzy ogarnęły.

Przez upodobanie duſza naſza kſztałtem Runa Gedeonowego wſzyſtka ſię napełnia roſą niebieſką: á roſa tá ieſt roſą Runa dlatego; iż ná nie zſtąpiła: Ale wzaiemnie Runo ieſt roſy, y do roſy náleży reſpektem tego, że ieſt ſkropione roſą; y od niey ſwoy ſzacunek wźięło. A co większa: Iedno má drugie; álbo, oba ſię wzaiemnie máią: Iáko perła má konchę, á koncha perłę. Perła ieſt konchy, ktora ią do ſiebie przyciągnęłá: ále y koncha ieſt perły; ktora iey przydała ſzacunku y waloru. Upodobanie czyni nas obeymuiących Boga; kiedy wciąga w nas doſkonałości Boſkie: y czyni nas obiętych od Boga, przykładaiąc nas y przypinaiąc do iego doſkonałości. W tym zaś upodobaniu ták duſzę náſzę nápełniamy radośćią; że nie uſtáiemy w chęci większego ieſzcze nas náſycenia. Lecz y ná ten czas gdy ſmakuięmy Boſkiey dobroci, coraz tobyśmy chcieli więcey iey ſmakować; y naſycaiąc ſię nią, więcey iey záżywać; chociaż zażywaiąc



iąc iey czuiemy ſię bydź náſyconemi. Xiążę Apoſtolſkie Piotr Sw: wyraziwſzy w pierwſzym ſwoim liście; że Prorocy obiawiwſzy łáſki, y zaſzczyty, ktore ſwego czaſu nádane bydź miały Chrześcianom: á między temi zaſzczyt Męki Zbáwicielá, y chwałę, ktora po Męce náſtąpić miáła, ták przez Zmartwychwſtanie Iego; iáko przez wywyżſzenie Imienia iego; ná końcu przydaie: że Anieli ſámi pragną zápatrywać ſię ná Tájemnicę Odkupicielá w Zbáwicielu náſzym, mowiąc: *Ná ktorego pragną zápatrywać ſię Anieli.* A gdy ták ieſt: iak ſię to rozumieć má: że Anieli, ktorzy zapatruią ſię ná Zbáwicielá, á w nim widzą wſzyſtkie zbáwienia naſzego Tájemnice, oprocz tego iednak pragną ná niego ſię zápatrywać? Teotimie. Záwſze go zaprawdę widzą; ále widzeniem ták miłym y roſkoſznym; że upodobánie, ktore máią napełnia ich prawdziwie y náſycá, iednakże pragnienia nieodeymuie: y owſzem toż ſámo upodobánie ſprawuie w nich pragnienie nieodeymuiąc náſycenia; áni w naymnieyſzey cząſtce nie umnieyſzaiąc zażywánia przez pragnienie; y owſzem pomnażaiąc: iáko też nie gaśnie ich pragnienie przez záżywánie, lecz delikatnieyſze ſię ſtáie.

Rádość z dobra, ktora zawſze nápełnia raduiącego ſię nigdy nie więdnieie, ále ſię odnawia, y co daley to bardziey zakwita: bo dobro záwſze ieſt kochane, zawſze upragnione. Uſtawiczná zaś radość kochankow Niebieſkich wydaie pragnienie, ktore bez przeſtanku wzmaga

ſię w pragnących: á nieuſtaiące pragnienie ſprawuie w nich radość zawſze pożądaną. Dobro doczeſne konczy pragnienie, kiedy rádość przynoſi; y toż rádość odeymuie znowu, kiedy przyprowadza pragnienie ſiebie, gdyż go nie możemy oraz mieć y pragnąć. Lecz dobro nieſkończone, nieuſtáiące wznieca prágnienie w ſwoim obięciu y obięcie wpragnieniu, bo má zkądby przez obecność ſwoię nápełniło pragnienie, y znowu czyni ie nieuſtáiące przez wielkość ſwoiey zacności; ktora zácność ſprawuie w tych wſzyſtkich, ktorzy máią to pragnienie záwſze ſpełnione; y radość zawſze żądaiącą y prágnącą.

Reprezentuy ſobie Teotimie owych, ktorzy w gębie trzymáią tátarſkie źiele: bo iáko o nich powiadaią, że ci nigdy nie ſákną, áni prágną, gdyż ich to źiele ták poſilá: nie tracą iednak przy tym ápetytu; ták ich delikátnie ſuſtentuie. Kiedy wolá náſza Boga znaydzie, w nim ſpoczywa, y wielkie w nim má ukontentowanie: Nieprzeſtáie iednak wzbudzać w ſobie pragnieniá: bo iáko go pragnie kochać, ták też kochá pragnąć. Má pragnienie miłości, y miłość pragnieniá. Uſpokoienie bowiem nie ná tym należy, áby ſię kto nie ruſzał; ále ná tym, żeby niczego niepotrzebował; nie záwiſło ná niemániu ruſzania ſię, ále ná niemaniu potrzeby do żadnego ruſzania.

Złośliwi y niecnotliwi uſtáwiczne máią wzruſzenia bez naymnieyſzego uſpokoienia. My śmiertelni, ktorzy ná tym świecie pielgrzymuiemy raz wzruſzenie, drugi raz uſpo-



uſpokojenie miewámy w náſzych żądzach. Duſze zaś Błogoſłáwionych zawſze máią uſpokoienie w ſwoich wzruſzeniach, á wzruſzenia w ſwoim uſpokoienju. A tak w ſamym tylko Bogu ieſt uſpokoienie bez wzruſzeniá, bo ieſt Akt Nayczyſtſzy, y Iſtotny. Lubo zaś według kondycyi nátury naſzey w tym życiu nie mámy ſpoczynku w wzruſzeniu náſzym, przecię iednak kiedy co czyniemy náleżącego do wykonánia ſpraw żywota wiecznego: to ieſt kiedy wykonywámy ſpráwy miłości; znayduiemy ſpoczynek w wzruſzeniu ákcyi náſzych; y wzruſzenie w ſpoczynku upodobaniá, ktore mámy w kochániu náſzym; odbieraiąc tym ſpoſobem ſmákowanie przyſzłey ſzczęśliwości, do ktorey uſtawicznie wzdychámy.

Jeżeli to ieſt rzecz prawdziwá, że Chamaleon powietrzem żyie: gdziekolwiek ſię obroci, powietrze má, ktorym ſię paśie: że ſię zaś ruſza z mieyſca ná mieyſce; nie dlátego ſię ruſza, áżeby ſzukał, czymby ſię nápaſł, y náſycił; ále żeby bobrował po ſwey páſzy, iáko ryby po morzu. Kto żąda y prágnie Bogá gdy go już má; nie pragnie go, áby go ſzukał, iako nie obecnego, ále żeby áfektem tym w dobru ſwoim, ktorego zażywa unoſił ſię. Serce bowiem nie czyni tego wzruſzeniá pragnieniá, iákoby pretenduiące obięciá dobra, bo go má w ſamey rzeczy: ále iakoby ſię rozſzerzaiące w obięciu, ktorego już zażywá: nie dla doſtánia dobrá; ále dlá rozweſelenia ſiebie, y dlá zabawiania ſię w nim z ukontentowániem; nie że-

by

by go objąć miało; ále żeby ſię w nim cieſzyło. Jáko y my chodziemy y ruſzámy ſię náprzykład do roſkoſznego iakiego ogroda; do ktorego doſzedſzy nie przeſtáiemy iednak ſpacyerować y chodzić, niedlátego już więcey, áżebyśmy do tego ogrodu weſzli; ále żebyśmy po nim ſpácyerowáli, y w nim ſię bawiąc, czas mile przetrawili. Szliśmy do zażywánia delicyi ogrodowych; gdy w nim ieſteśmy chodziemy, ábyśmy ſię ucieſzyli w zażywániu
Pſ.104. 4. iego delicyi. *Szukaycie Pana, y utwierdzaycie ſię: ßukaycie oblicza iego zawße. Zawße tego ßukamy, ktorego zawße kochamy.* Mowi Doktor Wielki Kościoła Chryſtuſowego Swięty Auguſtyn. Miłość ſzuka tego, co wynalazła, nie żeby miała, ále żeby zawſze miała.

Ná oſtatek Teotimie. Duſza, ktora ſię zábawia miłością upodobania uſtáwicznie woła w cichości ſerca: Doſyć ieſt, y nader doſyc ná tym, że Bog ieſt Bogiem: dobroć iego dobrocią nieſkończoną; doſkonałość nieograniczoną doſkonałością. Czyli umieram, czyli żyię; mniey to do mnie należy, gdy kochanek moy żyie ná wieki, życiem w tryumfy obfituiącym. Smierć ſama nie może ſerca, ktore wie, że ukochanie iego żyie, bolem żadnym utrapić. Doſyc ieſt duſzy ná tym, ktora kochá tego, ktorego kocha więcey nizli ſiebie obfituiącego w wieczne dobra: áto dlatego, że ią Miłość ożywia: nie żyie ona ſama w ſobie, ále iey kochanek żyie w niey.

RO-



## ROZDZIAŁ IV.

### *O boleſno miłey kompaſsyi, álbo litości przez ktorą ſię upodobanie Miłości bardziey ießcze obiaśnia.*

KOmpaſſyá, politowanie, ubolewanie, álbo użalenie, nie co inſzego ieſt; tylko áffekcyá nieiaka; zá ktorey powodem ſtáiemy ſię uczeſtnikámi męki, y bolu tego, ktorego kochamy, wciągaiąc w ſerca naſze utrapienie, ktore cierpi nam ukochany: zkąd nazywa ſię też miłośierdzie, iákoby ſerca nad nędzą zmiłowanie: iáko też upodobanie ciągnie do ſerca kochaiącego roſkoſzy, y radości z rzeczy ukochaney. Zátym miłość tá lituiąca, ktora lub ten, lub tamten ſkutek wywodzi przez dzielność ſwoię ták mocna ieſt do złączenia ſerca kochaiącego z ſercem tego, ktorego kocha; iáko też do kommunikacyi y udzielenia dobrych y złych rzeczy ſpolnych kochaiącym ſię wzaiemnie. Zważ to Teotimie: że to co ſię mowi o kompaſſyi bardzo ſię ſpoſobi do tego, co należy do upodobania.

Kompáſſya zábiera ſwoie wzmaganie od wielkości kochania, ktorą ſama Miłość wywodzi: zkąd wielkie bywáią kompaſſye, niezmierne żałości mátek dlá utrapienia ich ſynow; á naybardziey ieżeli ktory tylko ieſt iedynak; iako o tym świadczy Piſmo Św: Jákieyże nie uczuła boleści Agar dlá ſyna ſwego Jzmaela, ktoremu ſię przypatrywała ná puſzczy od pragnienia prawie umieraiącemu?

cemu? Iákąż litością nie była uięta duſza Dáwida nad
2. Cor: 11.v.29 nędzą y głupſtwem Abſalona? A czy niezapátruieſz że ſię ná máciérzyńſkie práwie Apoſtoła ſerce? choruiącego z choremi; y zdiętego żarliwością zá tych, ktorzy ſię gorſzyli: y uſtáwicznie boleiącego o zgubę, y odrzucenie národu Zydowſkiego: á y codziennie práwie obumieraiącego zá kochanych ſynow ſwoich duchownych. Ale zważ naybardziey, iako wſzelkie męki, kátownie, ſpracowania, rány, bole, krzyż, á naoſtatek y śmierć ſamę Zbáwiciela naſzego, Miłość pociągnęła w Serce Nayświętſzey Mátki iego. Ah! te ſame gwozdzie, ktoremi było przybite ciáło nayukochańſzego iey Synà do Krzyża; przybiły też y ſtrapioney Mátki Iego Serce: owoż ſamo ciernie, ktore zraniło Głowę JEZUSA iey Syna, zrániło, y przeniknęło jey Nayświętſzą duſzę. W teyże mierze, w ktorey były jey boleści, y ona też nad niemi miała politowanie; iáko także też bole, męki, y udręczenia wycierpiała ná ſercu ſwoim przez kompaſſyą. Krotko mowiąc: Miecz śmierci, ktory przeniknął ciáło nayukochańſzego jey Syna; tenże ſam ranił ſerce Nayświętſzey mátki iego. Zkąd wła-
Cant: 1. 9. 13. ściwie mogła mowić: *Kochanek mnie ulubiony w pośrzod pierśi moich ſpoczywa*, to ieſt: w poſrzod ſerca moiego.

Gdy Jákob Pátryarcha niepocieſzną chociaż fałſzywą odebrał nowinę o śmierci ſyna ſwego Jozefa; wiádo-
Gen: 37. mo ci ieſt, w iákim żalu zoſtawał, gdy rzekł: *Zſtąpię zá ſynem moim płaczący do piekła*, to ieſt: do otchłani; álbo ná



ná łono Abrahámowe, gdzie iáko trzymam ſyn ſię moy znayduie.

Bierze także ſwoie pomnożenie kompaſſyá względem wielkości bolow, ktore widziemy cierpiących przyiacioł naſzych. Bo chociaż nie zbyt wielka może bydź pzyiazń; ieżeli iednak to, co widziemy cierpiących przyiacioł naſzych ieſt cięſzkie y wielkie; wielkie też w nas wzbudza politowanie. Jáko czytamy o Juliuśie Ceſarzu że opłakiwał Pompejuſza. Corki też Jerozolimſkie podczas Męki Zbawiciela nad opłakanym iego ſtanem ubolewały; chociaż niektore między niemi były, ktore niezbyt go y kochały. Przyiaciele także Jobowi, lubo iemu przeciwni, widząc go iednak niewypowiedzianey nędze ná ſobie poſtać reprezentuiącego, użalili ſię nad nieſzczęściem iego. Coż rozumieſz; iak nieznoſna boleść codziennie ſerce Jakoba Pátryarchy przerażała: gdy śmierć ſyna ſwego ták okrutną rozważał; daiąc wiárę relacyi, że go drapieżne zwierze pożarły. Procz tego iednak to politowanie bardziey ſię daleko wzmaga z przytomności cierpiącego: dlátego nieſzczęſna Agar, żeby bol z politowania pochodzący iakimkolwiek ſpoſobem ukoiła, odſtępowała mdleiącego Jzmaela, mowiąc ſobie: *Nie będę ſię zapatrywała ná umieraiącego ſyna mego.* Jáko przeciwnym ſpoſobem, Płacze Chryſtus, obaczywſzy grob przyiaciela ſwego Łazarza: y ukochane ſobie Miáſto Jeruzalem. A ták wiele razy wſpomniony Pátryarcha Jákob,

wielką czuł ná ſercu żałość, wiele razy ſyna ſwoiego Jozefa widział zakrwawioną ſukienkę.

Jm więcey iednak ieſt przyczyn pomnażaiących upodobanie według miary y ſpoſobu, ktorym przyiaciela kochamy; tym ſię też więcey z iego dobra cieſzemy: ktore im ieſt wyśmienitſze; tym też wyśmienitſze ieſt upodobanie, ktore z niego mámy. Jeżeli zaś przyiaciela widziemy w to dobro opływaiącego, radość tá naſza nad zamiar ſię wzmaga. Skoro Jákob Pátryarcha dowiedział ſię, iż iego ſyn żyie: Boże dobrotliwy! w iakąż nieopły-wał radość? Zważ iegoż ſamego ſłowa: *Ożyła duſſa moia. Doſyć mi nátym; ieżeli ieſzcze Iozef ſyn moy żyie. Poydę, ábym go oglądał, nim umrę.* Ale co ſię to znaczy? ożyła duſza moia: Teotimie, duſza nie umiera własną śmiercią, ále tylko przez grzech, co od Boga odłącza; ktory ieſt duſze prawdziwym życiem nadprzyrodzonym: umiera iednak śmiercią cudzą: á tak ſię przytrafiło pocciwemu Jakobowi Patryarſze, o ktorym tu mowiemy. Miłość bowiem ktora wciąga w ſerce kochaiącego złe y dobre z rzeczy ukochaney, iedno przez politowanie drugie przez upodobanie, pociągnęła śmierć kochanego Jozefa w ſerce kochaiącego Jákoba. Ato przez cud, ktorego inſza władza uczynić nie może, procz ſamey miłości. Duſza S. tego Patryarchy pełna była śmierci Jozefa, ktory iednak żył, y rządził: to ieſt, ile áffekcya, ktora była oſzukana, ſkutek ten znáczy. Ale ſkoro ſię dowiedział, że

Gen:46 28.

pra-



prawdziwie ſyn iego żyie; miłość, ktora przez tak długi czas uwierzoną śmierć ſyna w duſzy oyca trzymała, poſtrzegſzy ſię bydź zwiedzioną, ná tychmiaſt niewinną tę śmierć wyrugowawſzy, ná mieyſce iey prawdziwe tegoż ſamego życie założyła. A ták ożył życiem nowym; bo życie ſyna iego weſzło przez upodobanie w duſzę iego, y onęż radością nieporownaną ożywiało. On też zá nic poczytawſzy ſobie wſzelkie inne pociechy y radości w porownaniu z tamtą, rzekł: *Doſyć mi natym, ieżeli ieſzcze Iozef ſyn moy żyie: poydę y obaczę go, niżeli umrę.* Lecz ſkoro widział, y doznał prawdy o wſpaniałości y godności ukochanego ſyna ſwego w ziemi Ieſsen, *Uchwycił ſię ſzyie iego, y mile go obłapiwſzy płakał,* y rzekł do Jozefa: *Iuż weſoło umierać będę, bom oglądał twarz twoię, y żyiącego cię zoſtawuię.* O Teotimie! W iaką tam duſza iego opływała radość, y iak on ią wyśmienicie pokazał? Coż bowiem rozumiał przez te ſłowa: *Teraz weſoło umierać będę, ponieważ oglądałem twarz twoię.* Ieżeli nie to: że iego radość taka była, że mogła wdzięczną y miłą ſamę śmierć uczynić, chociaż ze wſzyſtkich rzeczy ieſt nayſtraſnieyſza. Powiedź mi Teotimie: ktoż lepiey czuie dobro Jozefa? czyli on ſam, ktory w nie obfituie; czyli też Jákob, ktory ſię z iego dobra raduie? Záprawdę ieżeli dobro ſame ieſt dobre dlatego, iż nas rozweſela: Ociec w takie opływa, y owſzem w większe, ániżeli ſyn iego: bo ſyn przy godności Vice-Reia, ktorą był ozdobiony,

Gen:39. 50.

wielkim też w ſprawowaniu urzędu ſwego obćiążony był ſtaraniem y troſką: Ociec zaś przez upodobanie w toż dobro opływa, y prawdziwie obeymuie; ktore dobro znayduie w wſpaniałości y godności ſyna ſwego, áto bez prace, ciężaru, y troſki: *umierać tedy będę weſoło.* A ktoż proſzę nie widzi w mężu tym zupełney radości? Ieżeli y ſama nawet śmierć nie może pomięſzać iego radości; coż proſzę może ią zmięſzać y zalterować? Ieżeli duſza iego żyie ſpokoynie między ſamym uciſkiem śmierci, á coż ią będzie mogło kiedy umorzyć? Miłość ieſt mocna iáko śmierć, y radość miłości przewyżſza ſmutek śmierci; bo śmierć nie może tey radości umorzyć, y owſzem ią ożywić. A iáko ogień, ktory nie bez cudu ſam ſię zachowuie w zrzodle pewnym bliſko Gracyánopola (o ktorym ogniu oprocz tego, że nam ieſt wiadomo, y Auguſtyn Sw: także świadczy) ták miłość mocna ieſt, że ſwoie płomienie y radości w poſrzod ſtraſznego uciemiężenia śmierci zachowuie; á ták zachowuie, że nawet wody utrapienia zagaśić iey nie potrafią.

## ROZDZIAŁ V.

### *O ubolewaniu álbo kompaſsyi, y upodobaniu Miłości w Męce Zbawiciela.*

GDy ſię ná Zbawiciela moiego ná Gorze Oliwney będącego zápatruię, y ſłyſzę mowiącego: *Smutna ieſt duſza moia aż do śmierci,* Ah! Moy Naymilſzy JEZU; coż



coż innego rzec mogę, iáko to: Ktoż táki przynoſił ſmutek śmierci ná duſzę ſamego życia; ieżeli nie Miłość: ktora wzbudzaiąc politowanie, przez toż ſamo pociągnęła naſze nędze w Náyświętſze Serce twoie? A czy możeſz to bydź áżeby duſza pobożna zapatruiąc ſię na przepaść áfflikcyi y uciemiężenia w tym Boſkim kochaniu, utrzymać ſię miała bez pałaiącey y świętey Miłości? Ale zważywſzy z inſzey miary, że wſzyſtkie áfflikcye iey kochanka nie pochodzą z iakiey niedoſkonałości, áni z umnieyſzenia śiły iakiey; lecz z wielkości wyśmienitey miłości; niepodobna áby ſię nie miała wſzyſtka á wſzyſtka roſpłynąć w miłość żalem obfituiącą, y záwołać: *Czarna ieſtem* z boleści, ále przez kompaſſyą: *ieſtem też ozdobna* z miłości przez upodobanie. Utrapienia twoie kochanku moy zmieniły mię: Jákoż bowiem może duſza ſzczerze kochaiąca zapatrywać ſię ná ták wielkie męki tego, ktorego bardziey niżli życie ſwoie kocha, á nie ſmucić ſię, trapić, y wyſychać ciężkiey żałości upáłem? Námioty Numadow uſtawiczney woynie y burzom powietrznym wyſtáwione zawſze ſą poſzarpane, y pełem przykurzone: y iá wyſtawiona wewnętrznym ducha boleściom, ktore przez kompaſſyą z niezmiernych Boſkiego mego Zbawiciela áfflikcyi wytrzymuię, wſzyſtka á wſzyſtka okryta ieſtem uciemieżeniem y przerażona boleścią: ále że bole tego, ktorego kocham, z iego miłości pochodzą; iak mię trapią przez kompaſsyą, ták mię też cieſzą przez upodobanie.

banie. Bo iákże nie może ſzczera kochanka w wſzelákie obfitować radości; gdy widzi że ią kochanek Niebieſki iedynie kocha? Dlátego tedy w okropności bolu znayduie ſię ozdoba miłości. Y chociaż ubolewam wſzyſtka nád męką y śmiercią moiego Krola wſzyſtka á wſzyſtka wyſuſzona pragnieniem y zczerniała; dlátego iednak nieprzeſtaię ſmakować niewypowiedzianey ſłodyczy, gdy widzę zbytek iego miłości w poſrzod męki y bolow, Námioty Sálomonowe chociaż wyśmienitą Frygiyſką robotą y przedziwną ſztuką wykſzałtowane były, nievydawały iednak ták wiele wyśmienitych ozdob rozmaitości, ile iá naywyśmienitſzey ſłodkości, przyiemności, y naymilſzego uczucia rozliczności miłości w tym poſrzodku bolow doznawam. Miłość rownemi czyni kochankow, Ah! zápatruię ſię ná kochanka mego, ktory ieſt ogniem miłości goraiącym w cierniowym bolow krzaku: ále y iá także wſzyſtka á wſzyſtka płomieniem miłości w cierniu boleści pałam zápalona: Jeſtem lilią między cierniem. Nie patrzcie ſię tylko ná oſtrość kolących boleści moich; ále też przypatrzcie ſię proſzę piękności ukochanych moich ámorow. Ah! kochanek moy tákie ponoſi bole; ktorych żaden inny wytrzymać nie może. To, to ieſt, co mię trápi y boli, y w mdłości wprawuie. Ale podoba mu ſię dlá miłości moiey ponoſić katownie; y owſzem weſoło umiera; gdy w bolach umiera, ázebym iá żyła. Więc iáko boleię dlá iego bolu; ták też wſzyſtka á wſzyſtka



ka miłością iego rozweſelona zoſtaię. A nie tylko ſmucę ſię z nim, ále obfituiąc w wſzelką radość chlubię ſię w nim.

Tá Miłość Teotimie była, ktora święte piątna ná Seraficznego Kochanka Franciſzka Swię:, y ná Anielſką także kochánkę S. Katarzynę Senenſką bolem pałaiących, Zbawiciela Rany przenioſła y ściągnęła, gdzie upodobanie kochaiące boleſney kompaſsyi groty záoſtrzyło tym właśnie ſpoſobem, iáko miod oſtrzeyſzą y pornieyſzą gorzkość piołunu ſprawuie: przeciwnym zaś ſpoſobem zapach roży dlá bliſkości czoſnku wdzięcznieyſzy y milſzy ſię wydaie: bo miłoſna kompaſsya, ktorąśmy wzięli z Miłości Zbawiciela uczyni nieporownanie mocnieyſzą boleść, ktorą z iego bolow cierpiemy: iáko wzaiemnie przeſzedſzy z kompaſsyi nád bolami iego, do upodobania; w iego Miłości ukontentowanie daleko ieſt milſze, goretſze, y wyśmienitſze: w ten czas bowiem praktykuie ſię boleść miłości, y miłość boleści, w tenczas kompaſsyá miłoſna, y upodobanie boleſne, iáko Ezau y Jákob gdy ſię ſpieraią w duſzy, y probuią przy ktorym z nich będzie zwycięſtwo niewypowiedziane konwulſye, y ſkonánie prawie teyże duſzy przynoſzą; zkąd zachwycenie nieiakie, iákoby mile boleſne, y boleſnie miłe nadchodzi. Y tym ci ſpoſobem wielkie y wybrane owe duſze Św: Franciſzek, y Swięta Kátarzyna nieporownaną czuły miłość w ſwoich boleściach, y bole także w ſwoiey miłości, kiedy świętemi piątnami Zbawiciela były wyzna-

czone,

czone, weſoło ſmakuiąc y doznawaiąc iák miła rzecz ieſt zá kochanka cierpieć z miłości; ktorą miłość roſpamiętywali, że ią Zbawiciel w Naywyżſzym Miłości ſtopniu ná drzewie Krzyżowym zawieſzony wypełnił. Ták ſwoy początek má ziednoczenie ſerca z ſercem ukochanego; ktora iako miſtyczny Beniámin ieſt ſynem boleści, oraz y radości.

Nie można tego ſłowy wyrazić Teotimie iák wielce pragnie Zbawiciel wniść do duſzy naſzey przez tę miłość boleſney kompaſsyi. Słuchay co mowi: *Otworz mi Sieſtrzyczko moia, przyiaciołko moia, gołąbku moy, niepokalaná moia, bo głowa moia pełna ieſt roſy, y włoſy moie kropel nocnych.* A coż to ieſt tá roſa, y te krople nocne? tylko uciſki, y bole męki iego. Perły zaprawdę (iáko ſię częſto námieniło) nic innego nie ſą, tylko krople roſy, ktore ſprzyianiem chłodney nocy nad morze ſpuſzczone biorą w ſię konchy. Ah! iákoby chciał mowić; Boſki kochanek duſzy: wielce obciążony ieſtem bolami, y potem moiey męki, ktora ſię álbo pod czaś nocnych ciemności, álbo w nocy ciemności; ktore ſłońce, ſwoie ukrywſzy promienie w ſam południowy czaś ſprawiło; odprawiła. Otworz tedy ſerce twoie przyiaciołko moia, Oblubienico ku mnie; iáko konchy ſwoie ku Niebu otwieraią; á ia wyleię ná ciebie roſę Męki moiey, ktora ſię obroci w perły pociech wſzelákich.

RO-



## ROZDZIAŁ VI.

### *O Miłości ſprzyiania, ktorą wykonywamy ku Bogu nakſtałt pragnienia.*

BOg Wſzechmogący Miłość, ktorą ku nam okazuie, zawſze zaczyna przez ſprzyianie chcący y wyprowádzaiący w nas to wſzyſtko dobro, ktore mamy od niego, w ktorym dobru potym má wielkie upodobanie. Uczynił Dáwida Krolem według ſerca ſwego przez ſprzyianie; potym go według tegoż ſerca ſwego znalazł przez upodobanie. Pierwuy ieſzcze ſtworzył świat, y wſzyſtkie rzeczy ná nim dlá człowieka, á potym ſamego człowieka; udzielaiąc każdey rzeczy doſkonałości przyzwoitey przez ſzczere ſprzyianie, potym zaś ápprobował to wſzyſtko, co ſtworzył; á widząc że było wſzyſtko dobre przez upodobanie; ſpoczął od dzieła rąk ſwoich.

Miłość zaś naſza ku Bogu przeciwnym poczyna ſię ſpoſobem; to ieſt, przez upodobanie, ktore mámy w naywyżſzey dobroci, y w doſkonałości; o ktorych zápewnie wiemy; że ſię w Boſtwie znayduią, potym przychodziemy do wykonania ſprzyiania. A iáko upodobánie, ktore má Bog w ſwoim y z ſwego ſtworzenia nie ieſt co inſzego, tylko ſprzyiania dokończenie ku temuż ſtworzeniu; ták ſprzyianie, ktorym ſię ku Bogu unośiemy, nie ieſt inſza rzecz, tylko potwierdzenie upodobánia, y wytrwanie w nim, ktore ná nim założone mámy.

Tá zaś Miłość sprzyiania ku Bogu tym się wykonywa sposobem. Nie możemy prawdziwym pragnieniem pragnąc iakiego dobra Bogu dlátego; iż iego dobroć nieskończoney iest doskonałości, iáko możemy álbo pragnąć, álbo pomyśleć. Pragnienie zaś nie może bydź tylko o przyszłe dobro; á żadnego dobra przyszłego nie masz w Bogu: álbowiem wszelkie dobro tak mu iest obecne; że obecność dobra w Boskim iego Májestacie nie co innego iest, tylko samež Bostwo. Gdy tedy nie możemy uczynić iakiego doskonałego pragnienia względem Boga, czyniemy ie przez imaginacyą, y pod kondycyą; tym sposobem. *Rzekłem Panu, Bogiem moim ty iesteś*: ktory pełen będąc nieskończoney twoiey dobroci, niczego niepotrzebuiesz, á zatym *dobr moich nie pragnieß*, áni żadney rzeczy: ále gdybym przez imaginacyą rzeczy niepodobnych mogł pomyślić, że potrzebnień iesteś iakiey rzeczy; nie poprzestałbym ci iey życzyć; chociażby do nabycia tey rzeczy o utratę mnie samego chodziło, y o to wszystko, co się ná świecie znayduie. Y gdyby można było żeby ty będąc tym czym iesteś, y czym bydź nie możesz, przyczynienie takiego dobra przyiąć mogłeś: O! Boże moy, iakżebym pragnął postarać się o nie dla ciebie. A ná ten czas, o moy wieczny Boże! chciałbym, ázeby serce moie obrociło się w żądzą; á życie moie w wzdychanie; ázebym dlá ciebie pragnął dobra tego. Ale, o kochanku dusze moiey! że nie pragnę, ábym mogł pragnąć; álbo



álko życzyć iakiego dobra nieograniczonemu Majestatowi twemu: naywiększe mám upodobánie w nieskończoney dobroci twoiey; ktorey się nic przyczynić, áni przez pomyślenie samo nie może. Zeby iednak to pragnienie skuteczne bydź mogło; O nieskończone Bostwo, y Boska nieskończoności! tego pragnienia życzyłaby sobie dusza moia, á nic więcey: á takby pragnęła dlá ciebie pragnąć tego; w czym sobie niewypowiedzianie podoba; że nie może pragnąć dlá ciebie: ponieważ niemożność czynienia pragnienia tego pochodzi z nieskończoney nieograniczoności twoiey doskonałości; ktora wszelką żądzę, y chęć á y myśl samę przewyższa wypuszczaiąc te miłości postrzały. Ah! iák niezmiernie kocham niemożność życzenia y pragnienia tobie iákiego dobra; o Boże moy! ponieważ tá pochodzi z niepoiętey nieograniczoności obfitości twoiey; ktora ták dalece iest nieskończona; że gdyby znaleść się mogło pragnienie nieskończone, nasyconeby było nieskończenie nieskończonością dobroci twoiey, ktoraby ie przemieniła w nieskończone upodobanie. Záczym chcę, ábyś zważył; te to pragnienie, ktore się wznieca przez imaginacyą niepodobnych rzeczy, może się niekiedy między pobudki znacznieysze duchowne, y łaski extraordynaryine policzyć. A to przykładem Swię: Augustyna; ktory tákim sposobem często tego zażywał: *Miły Boże! iá iestem Augustyn, á ty Bog: ále ieżeliby, co iednak nie iest, áni bydź może, jam był Bogiem, á ty byłeś*

*ześ Auguſtynem, wolałbym iá przecię, zámieniaiąc ſię z tobą, bydź Auguſtynem, ázebyś ty był Bogiem.*

Jeſt y inny ſpoſob ſprzyiania Bogu: kiedy zważaiąc, że nie możemy nic Boſtwu jego przydać, pragniemy go w ſobie pomnożyć: to ieſt, większe coraz á większe wzniecamy upodobanie, ktorebyśmy w iego y z iego dobroci mieli. A ná ten czas Teotimie niepragniemy upodobania dlá ukontentowania y radości, ktore nam Bog daie; ále dlatego, że to ukontentowanie ieſt w Bogu. Bo iáko nie pragniemy politowania dlá bolow, ktore politowanie wciąga w ſerca naſze; ále dlátego, że te bole łączą nas, y ziednoczą z boleiącym kochankiem naſzym: ták nie kochamy upodobania względem tego, że tę pociechę bierzemy w ziednoczeniu y z ziednoczenia pociechy y dobra, ktore ſię w Bogu znayduią, z ktorym ábyśmy ſię ściśley ziednoczyli, chcielibyśmy ſię mu podobać z upodobania ſobie w nim coraz większego á większego. A to przykładem Náyświętſzey Krolowey y Mátki Miłości; ktorey błogoſławiona duſza wielbiła, y uſtawicznie Boga wychwalała: y żeby iawno było, że to wielbienie y wychwalanie działo ſię przez upodobanie, ktore miała w dobroci Boſkiey; ogłaſza, że duch iey opływał w radość y pociechę; ktorą miała w Bogu Zbawicielu ſwoim.

## ROZDZIAŁ VII.

*Pragnienie wielbienia y wychwalania Boga odrywa nas od uciech y roſkoſzy świátowych: á do rozważania doſkonałości Boſkich pilnemi nas czyni.*



Miłość tedy ſprzyiana ſprawuie, ázebyśmy większego, á coraz większego pomnożenia w nas upodobania w Boſkiey y z Boſkiey dobroci pragnęli. A to tym ſpoſobem. Ázeby duſza naſza to pomnożenie upodobania w nas ſprawiła, uśilnie ſię pozbywa wſzelkiey inney pociechy; coby była wolnieyſza do upodobania ſię Bogu. Zákonnik ieden prośił Pobożnego Brata Jdziego, iednego z pierwſzych y świątobliwych towarzyſzow Franciſzka Swiętego, coby miał czynić; ázeby mogł ſtać ſię milſzym Bogu. Ná to pytanie zaſpiewał mu Błogoſłáwiony Jdzi: *Iedna do iednego: Iedna do iednego*, to ieſt: Duſza do Boga. Co potym tłumacząc mu, rzekł: Oddaway zawſze zupełnie duſzę twoię, ktora iedna ieſt Bogu ſamemu, ktory też ſam ieden ieſt. Duſza przez roſkoſzy y uciechy roſpływa ſię, y ich rozmaitością roſpruſza ſię y wielką má przeſzkodę, że wielce ieſt nieſpoſobna, ázeby ſię uśilnie y zupełnie do iedney y prawdziwey przyłączyła pociechy, ktorąby z ſamego Boga mieć mogła. Prawdziwie bowiem kochaiący z żadney rzeczy inney nie má pociechy, tylko z rzeczy ukochaney. Tym ſpoſobem Doktor Národow Páweł Św: wſzyſtko poczytał ſobie zá iednę zgniliznę y śmiecie, względem Chryſtuſa. A Swięta Oblubienica, ktora wſzyſtka ieſt dlá ſwego Oblubieńca, co czyni: *Kochanek moy mnie: á iá iemu.* A ieżeli duſzy, w takich áfektach zoſtaiącey, iakie ſię náwiną ſtworzenia choć naywyśmięnitſze, y ſami Anieli; Phil. 2. 5. 8.

nie

nie przywiąże się do nich; chyba że mogą wesprzeć iey pragnienie. Więc mowi im: *Powiedźcieś mi, powiedźcie proszę; poprzysięgam was: ieżeliście niewidzieli kochanka mego.* Chwalebna, y pobożna kochanka Magdalena spotkała się z Anjołami przy grobie Chrystusowym; ktotzy bez wątpienia rozmawialiby z nią po Anjelsku; to iest: wdzięcznie y mile chcąc nieiako znieść y uskromić jey utrapienie; ktore serce jey uciskało. Ale opacznie się stáło. Bo wszystka łzámi zalana, áni z ich słow chociaż wielce przyiemnych; áni z szat kandoru, áni z wdzięku cale Niebieskiego, ktory odzienie ich, y stan wydawały, áni też z miłey udatności ich twarzy żadnego mieć nie mogła upodobania: ále z płaczem rzekła: *Wźięto Pána mego; á nieviem gdzie go położono.* Y odwrociwszy się obaczyła słodkiego Zbawicielá swego, ále w postáci Ogrodniká, przez co iednak páłaiącemu iey pragnieniu oglądania Zbawiciela nie stáło się zadosyć; ponieważ nápełniona będąc boleścią z śmierci Náuczycielá swoiego nie pragnie kwiatow, á pogotowiu y Ogrodnika, ponieważ iey duszę, krzyż, gwoździe, ciernie nápełniły. Jednego, iednego tylko ona szuka Zbawiciela Ukrzyżowánego; Ah! miły moy Pánie Ogrodniku, ieżeli zmarłego Pána mego, iáko Lilią utłuczoną y wyschłą między kwiatámi twemi zasadziłeś: *powiedź mi; á iá go wezmę.* Jednakże iey nie wprzod własnym woła imieniem, poki w radość nieopływa. *Marya,* á ona mu odpowiada: *Rabboni* to iest

Ioann 20. 5.



to iest *Náuczycielu.* Nic záprawdę nasycić iey nie mogło, áni się iey podobać: áni konwersacyá z Anjołami, áni też y z samym Zbáwicielem, chyba w tey postáci zostáiącym, w ktorey iey niegdyś serce zabrał, y dotąd zábrane trzymał. Krolowie álbo Mędrcy áni w ozdobie Miasta Jerozolimskiego, áni w wspániałości dworu Herodowego; áni nawet w świątłości pokazuiącey się gwiazdy upodobania mieć nie mogli: serce ich y dusza szukała małey iaskini, y málenkiey dzieciny JEZUSA w Betleem. Mátka naywybornieyszego kochania, y Oblubieniec świętey Miłości między pokrewnemi y znajomemi utraciwszy JEZUSA niechcieli się báwić: ubolewaiąc szukaią iego iednego, ktory celem był ich upodobania. Pragnienie pomnożenia świętego upodobania oddala wszelką pociechę, áżeby z większym skutkiem sprawowało tę, do ktorey Boskie sprzyianie pobudza. Zeby zaś nieskończenie dobry y nayukochańszy Oblubieniec ieszcze zacniey y lepiey mogł bydź uwielbiony, Oblubienica wszelkiego dokłada stárania, áżeby ná twarz znaleźionego się zápatrywała: to iest, áżeby z większą y goretszą áttencyą zważała w osobności ozdoby, y doskonałości, ktore w nim są widzialne; szukaiąc srzodkow y pobudek; ktoremiby się nieustannie wzbudzała do większego á coraz większego upodobania w nieograniczoney iego dobroci, ktore serdecznym kocha áfektem. Jáko Dáwid w wielu Psalmach swoich po części y poiedynczo sprawy y cuda Bo-

Luc: 2. v. 44.

skie

ſkie opiſuie; ták páłaiąca ogniem Miłości święta Oblubienica w Pieniach ſzykuie iáko oboz iáki naypięknieyſzy wſzyſtkie doſkonałości ſwego Oblubieńca ku wzbudzeniu duſze do nayświętſzego upodobania, y do większego uwielbienia iego wſpaniałości, iáko też dlá záchęcania do większey coraz á większey innych duſz miłości y poddania ukochanemu Oblubiencowi ſwemu.

## ROZDZIAŁ VIII.

### *Swięte ſprzyianie wywodzi cześć álbo chwałę Kochanka Niebieſkiego.*

CZeść, poſzanowanie Teotimie nie w tym ſię znayduie, ktorego czczą, ſzanuią; ále w tym, ktory czczi, y ſzanuie. O iák wiele rázy ſię przytrafia, że ten, ktorego czciemy nie tylko nie wie, iż mu to świadczemy, ále y nie myśli práwie o tym: iák wiele razy chwalemy tych, ktorzy nas nie znaią; álbo ieżeli znaią, ná ten czas, gdy ich chwalemy, śpią: á przecię według poſpolitego ludzi rozumienia zdaie ſię, iákoby ſię coś oświadczało temu, ktorego ſzanuiemy y wychwalamy. Y częſtokroć mowiemy, że ten, álbo ow w honor, chwałę, y ſławę obfituie: chociaż dobrze y prawdziwie wiemy, że do tego, ktorego czciemy, áni to przylgnęło, áni też ztąd żadnego nie má pożytku; według ſłow Auguſtyna Sw: *O nędzny Aryſtoteleśie, chwalą cię tam, gdzie cię nie maſs; á gdzie ieſteś, tam męki cierpiſs:* Coż proſzę Juliuſzowi y Alexandrowi Wielkiemu ztąd przybywa, że ná ták wielkie ich pochwały ſiłą ſię Orátorſkie wymowy?



Bog pełen wielkiego dobra, ktore przewyżſza wſzelką cześć y chwałę, żadnego pożytku, żadnego pomnożenia ze wſzelkich od nas uczynionych pochwał nie odbiera: ztąd bowiem áni bogatſzym, áni większym, áni weſelſzym, áni też ſzczęśliwſzym nie ſtáię ſię; bo iego ſzczęśliwość, radość, wſpaniałość, y bogactwa nie ſą inne, áni bydź mogą; tylko nieograniczoność Boſkiey dobroci. Przecięż iednak, że według wzwyczaioney naſzey ápprehenſyi, cześć, poſzanowanie, zá naywiększy ſię ſkutek poczyta náſzego ſprzyiánia ku drugim; y toż poſzanowanie im oświadczaiąc rozumiemy że ci ſą tego potrzebuiący, ktorych czciemy; á nawet oświadczamy, że ich doſtatecznie wychwalić nie możemy: dlátego ſtarać ſię powinniśmy uśilnie; áżebyśmy każdego momentu to ſprzyianie Bogu oświadczali; ktory nie tylko oświadczone ſobie przyimuie, y má zá wdzięczne: ále też naybardziey naſzey kondycyi ieſt właſne y przyzwoite dlá oświadczenia miłości; ktorąśmy mu ták względem wdzięczności, iáko y poddáńſtwa powinni, że ie ſobie iednemu, y ſamemu wſzelkiey czci y poſzanowania godnemu oświadczać przykazał.

Duſza tedy, ktora wielkiego upodobania z nieograniczoney Boga doſkonałości doſtąpiła: zważywſzy, że niewydoła życzyć mu pomnożenia dobra iakiego; dlátego,

iż on nieſkończenie więcey má, ániżeliby oná nietylko, że ták rzekę, iemu pragnąc, áni też pomyśleć mogłá; przynamniey pragnie; áby Imię iego było błogoſłáwione, wywyżſzone, chwalone, czczone, á naoſtatek więcey coraz á więcey uſzanowane. A zaczynaiąc ſama od właſnego ſwoiego ſerca, nie przeſtaie go do ták świętey zábawki pobudzac: y owſzem iáko święta pſzczołka przelátuie ſię tu y owdzie nad kwiatami ſpraw, y doſkonałości Boſkich, zbieraiac z nich ſłodką rozmaitość upodobánia, z ktorey miod niebieſkiego błogoſłáwieńſtwa, pochwał, y pełnego czci wyznania ſkłáda, y wyprowadza: przez ktore ile z niey możności wielbi, y wychwalá Imię ſwoiego kochanka: naśladuiąc w tym S. Pſalmiſtę Dawida: ktory niby okrążywſzy, y iákoby w impecie ducha obbiegſzy przedziwne Boſkiey dobroci ſprawy, ná ołtarzu ſerca ſwoiego ſprawował miſtyczną ofiárę wynoſzenia głoſu ſwego przez pienia y Pſalmy podziwienia, y błogoſłáwieńſtwa. *Okrążyłem, y ſprawowałem w przybytku iego ofiarę wynoſzenia głoſu: ſpiewać pienia y Pſalmy będę Pánu.* Ale zważ Teotimie. Że pragnienie wychwalánia Boga, ktore w duſzach naſzych wzbudzone bywá przez ſprzyianie cále ieſt nienaſycone. Duſza bowiem ktora tákim wychwalania Boga uięta ieſt pragnieniem, radáby żeby nieſkończoną pochwał obfitość miáła, áby ie ſwemu kochankowi wyśpiewywała; bo widzi, że iego doſkonałości ſą wielce nieſkończone: zkąd uznawſzy ſię mniey



mniey zdolną w doſyć uczynieniu pragnieniu ſwemu zábiera ſię do náywiękſzey ſercá y áfektow uśilności, áżeby iákimkolwiek ſpoſobem wielbiła ze wſzech miar chwalebną dobroć iego. Te zaś ſprzyiania uśiłowania przedziwnym ſię pomnażaią ſpoſobem przez upodobánie. Bo im w náywyżſzym ſtopniu duſza znayduie dobrego Boga, ſmákuiąc coraz więcey á więcey iego ſłodyczy, y máiąc upodobánie w niewymowney iego piękności, tym też radáby więcey y wyżey wynoſiła iego pochwały y błogoſłáwieńſtwa, ktore mu poświęca y ofiaruie. A znowu w iakiey mierze roſpala ſię duſza do wychwalania ſłodkości nieograniczoney Boga ſwoiego; w teyże mierze pomnaża ſię także, y rozſzerza upodobánie, ktore z niey odbiera: y przez to pomnożenie bardziey ſię coraz á bardziey pobudza do czynienia uwielbienia temuż kochankowi ſwemu. Ták dalece, że áfekt upodobania y wielbienia przez wzaiemne impulſy, pobudki, y wyzywánia, ktore máią między ſobą, wzaiemnie ſobie wielkiego y uſtáwicznego dodaią pomnażania. A to właśnie nakſztáłt ſłowikow, ktore w ſwoim śpiewaniu wielkie máią upodobánie, iáko świadczy Pliniuſz: że dlátego upodobania przez piętnaście dni y nocy nie przeſtáią świegotać, y ſpoſobem ſwoim wykrzykiwać śiląc ſię lepiey coraz á lepiey y ná przekorę właśnie ieden nad drugiego przenośić ták dalece; że im lepiey wykrzykuiąc ieden drugiego álbo głos odmieniaiąc przenośi, álbo náśladuie, wielkie ztąd

máją upodobánie. A zátym pomnożenie to ich upodobánia przywodzi ie do wielkiego śiebie śilenia, że coraz lepiey wykrzykuiąc przewyżſzaią wſpołrowienniki ſwoie; ták dalece, że pomnażaiąc upodobanie ſwoie przez świegotanie, á wzaiemnie świegotanie przez upodobánie, częſtokroć śmierć ſobie przynoſzą y gardźiołko ich owym śileniem pukać ſię muśi. Godne záprawdę ptaſzęta, tego w Greckim ięzyku názwiſká Philomelá to ieſt miłość śpiewánia: ponieważ w miłości y przez miłość ſwoiey melodyi o śmierć ſię przyprawuią.

Ah! Teotimie z iákim nákładem roſkoſzną boleść, y wdzięczno boleſną ſłodkość odbiera ſerce; ktore wzruſzone będąc paſáiącym áfektem wychwalánia Bogá; iednákże po tyśiącznym uśiłowániu, áżeby to godnie uczynić mogło; mniey ſię zdolnym y śilnym znayduie. Ah! życzyłby ſobie ten nędzny ſłowiczek wyżey coraz á wyżey ſwoie wynośić nuceniá y melodyą, áż ná ſtopień doſkonáłości; áżeby Hymny y pienia pochwał ſwego kochanká mogł coraz lepiey á lepiey wyśpiewywać: y (by namniey nie wątpiy) im go wyśmięniciey chwáli, tym większe má upodobánie chwáląc: im znowu większe má upodobánie chwáląc, tym bárdziey ſobie ſię nie podobá; że nie może lepiey ieſzcze chwálić: y żeby ſobie w tym śileniu iák náylepiey poradził wſzelkich ſpoſobow záżywá; wſzędzie ſię udáie; áż náoſtatek zemdlony upadá. Jáko ſię przytrafiło Seraficznemu Pátryárſze Franciſzkowi Swię-



Swiętemu, ktory w pośrzod radości (w ktore przedziwnie opływał) Boga wychwáláiąc, y wyśpiewuiąc mu ſwoiey miłości pieniá, obfite łzy wylewał; y ieżeli co w ręku trzymał, zemdlony często upuſzczał, zoſtáiąc ſam iako święty ſłowiczek bez wſzelkiey władzy, że y tchnienia w nim z wielkiey uśilności y chciwości w udawániu ſię do chwalenia Bogá, że go nigdy doſtatecznie wychwalić nie zdołał; nieſtawało.

Przyſłuchány ſię miłemu wielce podobieńſtwu w tey mierze wziętemu z Imienia, ktorym święty ten kochanek ſwoich Zákonnikow názywał; bo ich zwał konikámi polnemi; dlatego, że opuł nocy Boga chwaląc śpiewali. Koniki polne Teotimie máią w pierśiach ſwoich pełno nie iakich piſzczałek; że zdaią ſię bydź niby organki naturalne, y áby lepiey śpiewały, ſamą roſą żyią; ktorey w uſta nie biorą; bo ich nie máią; ále ſą ięzyczkiem, ktory wpoſrzod pierśi máią. Tym ięzyczkiem dzwięk ſwoy wypuſzczaią z takim brzmieniem, że nie co inſzego, tylko ſam głos ſię bydź zdaią. Tym konikom podobny ieſt święty kochanek; ponieważ wſzelkie iego duſze władze ſą niby piſzczałki iakie, ktore w pierśiach ſwoich noſi, ná wyśpiewywanie pochwał y pienia Niebieſkiego kochanka; iego zaś pobożność w poſrzodku tych pierśi, ieſt ięzyk iego ſerca, według Sw: Bernarda; ktorym zbiera roſę doſkonałości Boſkiey, ciągnąć ią w śiebie iáko własny pokarm przez upodobanie, ktore ztąd

bie-

bierze. A tym ięzykiem pobożności wydaie głosy modlitew swoich, pochwał, pienia, Psalmow, y błogosławieństwa; według świadectwa iego znacznego z tych konikow duchownych; ktory niegdyś śpiewaiący słyszany był. Spiewał zaś w ten sposob: *Błogosław duszo moia Pána, y wßystko cokolwiek iest we mnie Imię święte iego.* A czy nie iednoż to iest, gdyby mowił: Iestem iá konik mistyczny; dusza moia, tchnienia moie, myśli moie, y wszystkie władze, ktore we mnie są, zebrane są iako organy iakie: ách bogdayby wszystkie błogosławiły Imię Panskie; y wydawały ogłos pochwał Boga moiego: Iáko wyśpiewywał Ukoronowany Prorok: *Błogosławić będę Pána, wßelkiego czasu; nieustanie chwáła iego w uściech moich. W Panu chełpić się będzie dußa moia; niechay słuchaią ucißeni; á niechay się cießą.*

## ROZDZIAŁ IX.

### *Swięte sprzyianie przywodzi nas do zapraßania wßelkiego stworzenia ná wychwalanie Boga.*

DUsza obięta y zapalona goretszym pragnieniem, wychwalania Boskiey dobroci, ániżeli iey siły podołać mogą; po stokrotnym usiłowaniu częstokroć wychodzi z siebie dlá zápraszania wszelkiego stworzenia; ázeby iey przybyły ná pomoc do osiągnienia y wykonania tego, co sobie założyła. Jáko widziemy, że owe troie pacholąt zostáiący w piecu Babilonskim w przedziwnym owym pieniu



niu to Błogosławieństwo uczynili: gdy tym Pieniem cokolwiek w Niebie, cokolwiek ná ziemi, y pod ziemią znayduie się, wzbudzaią y zapraszaią do dziękczynienia Bogu, wielce go wychwalaiąc, y błogosławiąc. Ták Psalmista święty wzruszony áfektem, ktorym lubo nie porządkiem iednak świątobliwie unosił się ná chwalenie Boga; kiedy nie zachowuiąc pomiarkowania, skacze z nieba ná ziemię, y znowu z ziemi ná niebo wzaiemnie wzywaiąc Aniołow, ryb, gor, wod, smokow, ptastwa, węzow, ognia, gradu, śniegu, szronu, mgły, y inszych rzeczy. Zgromadza do swego pragnienia wszelkie stworzenie; áby się wszystkie wraz zeszły, y zgadzały w pobożnym wielbieniu swego Stworzyciela: to iest, iedne same przez się Boskie chwały wyspiewuiąc; drugie zaś dodaiąc przyczyn y pobudek do chwalenia iego przez przedziwne swoie rożności y własności, ktoremi ogłaszaią wspaniałość swego Stworcy. Ták dalece, że Ukoronowany Psalmista nápisawszy wiele Psalmow z tym początkiem: *Chwalcie Boga*, y znowu uczyniwszy nieiaki przebieg myśli przez wszystkie stworzenia; zaprasza ich ná wychwalenie Májestatu Boskiego; y oraz wspomina, naznacza, y niby stara się o wielką rozmáitość sposobow y instrumentow do ogłaszania wieczney dobroci chwały przyzwoitey: náostatek niby ná ziemię upadaiący, gdy mu tchu, y ducha nie stáie; wszystko swoie święte Pienie, tego głosu wydaniem, konczy: *Wßelki duch niechay chwali Pána.* To iest.

iest. Cokolwiek żyie; niech ná inny koniec nie żyie, áni tchnie; tylko ná błogosławienie swego Stworzyciela: zachęcaiąc ich do tego swoich pochwał przyczynieniem:
Ps: 154. *Wychwalaycie, wielbiycie Pána wraz ze mną; á wynyższaymy Imię iego náde wßyßtko.* Tym sposobem przezacny ow Św: Franciszek wyśpiewywał Pienie słońca, y tyśiączne inne pochwał Pieśni; ażeby sercu iego mdleiącemu stworzenia pospieszyły ná pomoc; dlátego, że według pragnienia dusze swoiey ukochanego Zbawiciela swego, iáko przystało, nie mogł wychwalić. Ták też Niebieská Oblubienica prawie konaiąca między gwałtownemi zápędámi, ktore czyniła ná błogosławienie, y wielbienie ukochanego sercu swemu Krola. Ah! woła ona ná towarzyszki swoie: Przybywaycie iak nayprędzey, bo mam obecnego Niebieskiego Oblubieńca; ktory mię przez kontemplacyą záprowadził do winnego sklepu, y kazał mi kosztować nieoszacowanych roskoszy doskonałości Majestatu swego. W tym sklepie takem się nápiła, y świątobliwie przez upodobanie, ktorem z tey wszelkiego wdzięku przepaści pociągnęła, upiła; że dusza moia cale zemdlała, y wszystkam zraniona została niepohamowánym miłości pragnieniem; ktore mię przynagla, ábym nieprzestannie nieograniczoną dobroć iego wielbiła. Nuż tedy przychodzcie, spieszcie się proszę ná ratunek sercu moiemu, ktore wszystkie we mdłościach zostáie: y żeby cale niezniszczało rátuycie go; obsypcie kwieciem, obłożcie



cie jábłkami; posilaycie, umacniaycie zapachámi; inaczey mdleiące z miłości już już zaginie. Upodobanie bowiem ciągnie do serca przyiemną wielce słodycz Bostwa, ktorym się tak chciwie nápełnia, że się w nim cále zátopić zdaie. Lecz znowu miłość sprzyiania sprawuie; że toż serce nasze wychodzi od śiebie, y z śiebie samego, y roschodzi się w ewaporacye naywdziecznieyszych zapachow; to iest w wszelkie świętych pochwał wdzięki. A gdy nie zdoła ták chwalić iákby chciała. Ah! niechże przychodzą (mowi) proszę wszelkie stworzenia; á kwiaty swego błogosławieństwa, iábłka dzieł heroicznych, czci, y ádoracyi, niech przynoszą; ażeby tu y owdzie, roschodziły się zápachy ná chwałę tego, ktorego niewypowiedziana słodycz przewyższa wszelką cześć; że żadne usiłowánie, praca, y pilnośc niewystarczą ná iego wychwalanie.

Ten ci to iest, ten święty áfekt pálaiący Miłością; ktory przywodzi do tak wielu pochwał oddania Bogu; do ták wielu prac dlá niego podeymowania Zákonne, y inne Duchowne osoby; do odważania się ná niebespieczeństwá w nawracaniu Pogan ku uznaniu y uczczeniu prawego Boga. Tenże znowu sam przywodzi do pisania ták wielu ksiąg; do wystawiania tak wielu Kościołow, Ołtarzow y Klasztorow fundowania. Krotko mowiąc. Ktory czyni czuiących, pracuiących, náwet y śmierć ponoszących tak wielu sług Boskich w upałach Miłości Boskiey;

ktoremi ſpaleni, y znifzczeni zmartwychwſtaną uwielbieni.

## ROZDZIAŁ X.

### *Pragnienie wychwalania Boga wzbudza w nas żądzą oſiągnienia nieba.*

DUſza, ktora ſię Boſkiey dobroci poświęciła przez miłość; widząc, że niemoże pragnienia ſwego, ktore miała do wychwalania ſwego kochanka, wypełnić, dokąd między kłopotem świata tego zoſtáie: wiedząc ieſzcze, że chwały, ktore Swięci w Niebie Dobroci Boſkiey wyśpiewuią, ſpoſobem nieporownanie ſzczęśliwſzym y wdzięcznieyſzym, ániżeli ná ziemi wyſpiewywane bywaią: z głębokości ſerca woła. O! iákiegoż ſą godne wyſſáwienia chwały; ktore błogoſławionych duſze przed Tronem Niebieſkiego mego Krola wyśpiewuią: iáko ichże wielbienia godne ſą wſzelkiego błogoſławieńſtwa. O! iak wielka ſzczęśliwość, przyſſuchywać ſię melodyi nayświętſzey wieczności: w ktorey przez wzaiemne zbiegania ſię, y zgadzanie głoſow rożniących ſię między ſobą, y prawie nie rownych przedziwne onychże wydaią ſię nucenia; do ktorych umieiętnego y należytego uważenia y wyrażenia wſzytkie części iákby hurmem zbiegaią ſię, (gdy iedna drugiey uſtąpić nie chce) przez ściganie ſię uſtawiczne, y przez nieznaczne złączenie, iákoby wzaiemnie ſię goniących, ze wſzyſtkich ſtron ſłychać wydaiące ſię nieuſtaiące Alleluia.

Głoſy


Głoſy te, dlá ogromnego, ktory wydaią, huku; ſłuſznie z gromem obłokow niebieſkich porownać możeſz, y hukowi nawałności śpienionego morza: á y też głoſy dlá ſwego wdzięku, ktorego żadne inne mieć nie mogą; godne ſą, áby ie do lutni, álbo ſkrzypcow wdzieczno y ſłodko w ręku iakiego biegłego inſtrumentaliſty brzmiących przyrownać: głoſy mowię: ktore iednoſtaynie y niewypowiedzianie ſię zgadzaią do wyśpiewywania weſołego Páſchalnego pienia Alleluia. Chwalcie Boga. Amen. Chwalcie Boga. Maſz bowiem wiedzieć Teotimie; że ieden głos wychodzi od Máieſtatu Boſkiego; ktory bez uſtanku woła do Swiętych Niebieſkiego Jeruzalem Obywátelow: mowiąc: Oddawaycie chwáłę Bogu wy wſzyſcy; ktorzy ná uſługach iego zoſtaiecie, ktorzy ſię go boicie; ták máli, iáko y roſli. Oddawaycie chwałę Bogu, Náco niezliczone Swiętych Pańſkich mnoſtwo: Anjelſkie wraz y ludzkie złączone chory odpowiedaią ze wſzyſtkiey śiły y mocy wyśpiewuiąc Alleluia. Chwalcie Pána. Ale ktoryż to, y iáki ieſt ten głos przedziwny, ktory wychodząc z Tronu Boſkiego wybranym iego ogłaſza ſzczęśliwe Alleluia? ieżeli nie nayświętſze upodobanie; ktore gdy odbiorą te błogoſławione duſze, ſprawuie w nich to; że mile czuią ſłodycz doſkonałości Boſkich: z ktorego upodobania nieuſtaiącego rodzi ſię w nich miłe wielce ſprzyianie; ktore ieſt żywym początkiem świętych pochwał. A ták żwawe upodobanie pochodzące od Tro-

nu, ſpieſzno ſię udaie ná oznaymienie Błogoſłáwionym Boſkiey wielmożności: ſprzyianie zaś wzbudza ich do wydawania wzáiemnie wonności pochwał przed Tronem iego: zkąd iákoby dáiąc odpowiedź wieczne wyſpiewywa Alleluia, to ieſt: Chwalcie Pána. Upodobanie tedy pochodzi od Tronu do ſerca; ſprzyianie zaś z ſerca do Tronu.

O! iák miły ieſt ten Kościoł; w ktorym ſama tylko brzmi Chwała Boſka: o! iáka radość tym, ktorzy w tym świętym przebywaią mięſzkaniu; gdzie tak wiele ſłowiczkow niebieſkich świętey miłości uśiłowaniem wieczney ſłodyczy Pienia wyśpiewuią.

To tedy ſerce, ktore nie może ná tym świecie áni wyśpiewywać, áni przyſłuchiwać ſię wychwaleniu Boſkiemu iakby ſobie życzyło; udaie ſię w pragnienia niewypowiedziane; przez ktore pragnie ſię wywikłać z więzow tego życia, áby poſpieſzyło ná drugie, w ktorym ták doſkonale kochanek niebieſki wychwalony bywa: á pragnienia te ſkoro raz ſerce obięły; ták wielką władzą nad ſercami świętych kochankow ſobie przywłaſzczaią: że oddaliwſzy wſzelkie inne pragnienia do rzeczy ziemſkich, duſzę świętą miłością zemdloną czynią. Y owſzem tá święta paſsyá ták ſię wzmaga; że gdyby Bog dopuścił, śmierćby ná nię przypaść mogła.

Ták Seraficzną miłością páłaiący Franciſze S., gdy długim, wielkim, y gorącym áfektem należytego wychwalania Boga był uwiedziony, náoſtatek ná ſchyłku życia



cia ſwego oſobliwym objawieniem upewniony o doſtąpieniu żywota wiecznego, nie mogąc ztąd powźiętey w ſobie utaić radości, codziennie bardziey á bardziey niſzczał nieiako; nie inaczey, tylko iákby iego y duſza wychodziły nakſztałt kadzenia położonego nád ogniem páłaiących żądzy y pragnienia; ktoremi ſię rozgorzał do widzenia Boga, áby go wychwalał ná wieki: ták, że iego duſza przez ſame upały dzień w dzień większe zabieraiące pomnożenia z ciała iego wychodziła wydaiąc ſtrzeliſte ſerca y głoſu ſwego w niebo wybieżenie. Bo Boſká Opatrzność chciała, áby umierał te święte ſłowa wymawiaiąc: *Wyprowadz z więźienia duſzę moię, o Pánie! do mychwalania Imięnia twego: mnie oczekiwaią ſprawiedliwi, áż mi nagrodziſz.*

Teotimie. Uważ proſzę tego ſługi Bożego duſzę; ktora iáko miſtyczny ſłowik w ſwoiego ciałá klatce zamkniony, w ktorey iakby chciał, nie może Przedwieczney dobroci chwały miłości wyśpiewywać, wiedząc, że gdyby wolny był, y zaſzedł do ſpołeczności innych ſłowikow między kwitnącemi y roſkoſznemi gaiami y págorkámi báwiących ſię; dálekoby lepiey y miley w kráinie Błogoſłáwionych melodyą ſwoię mógł wywodzić; woła: Ah! Boże życia moiego: proſzę cię przez náyſłodſzą dobroć twoię uwolniy mię, chociaż niezaſłużonego ſługę twego z klatki ciała moiego; wyprowadz mię z tego nikczęmnego więźienia: áżebym oſwobodzony z tey niewoli,

woli, wylecieć mogł ná mieysce, gdzie ukochani towarzysze moi w Kroleſtwie Niebieſkim mnie oczekiwaią; ábym ſię przyłączył do ich choru; y ich radości ſtał ſię ucześnikiem. Tám o! Pánie, łącząc z ich głoſami głos moy, ſprawować będę wdzięczną charmonią wyśmienitym tonem, y roſkoſznym ákcentem wyśpiewuiąc, chwaląc, y błogoſławiąc twoie miłośierdzie. Przedziwny ten Swięty; iako Orator iáki, ktory mowę ſwoię chce zákonczyć, krotką iáką ſentencyą: ſzczęśliwie zákonczył wſzyſtkie ſwoie żądze y pragnienia, ktorych oſtátnie te ſłowa, były zebraniem; do ktorych ſłow ták mocno duſzę ſwoię przywiązał; że umierał z tákim ducha wypuſzczeniem. O Boże miłośierny! iák ſłodka y droga była śmierć tá. Smierć záprawdę ſzczęśliwie miła; y miłość świątobliwie śmiertelna.

## ROZDZIAŁ XI.

*Jáko wykonać możemy Miłość ſprzyiania w wychwalaniu Boga; ktorym go tak Odkupiciel naſz iáko y Mátka iego Nayświętßa wielbi y wychwala.*

POſtępuięmy tedy w tym świętym ćwiczeniu z ſtopnia ná ſtopień wſtępuiąc przez ſtworzenia, ktorych záprafzamy do chwaleniá Boga; przechodząc z rzeczy niero-zumnych, do rozumem utalentowanych: od Kościoła wojuiącego, do tryumfuiącego: w ktorym w poſrzod Anjołow y Swiętych unośiemy ſię ná nich, áż do Mátki Nayświętſzey przyſtępuiemy: ktora oſobliwſzą y nieporo-

wnaną



wnaną chwałą wielbi Majeſtat Boſki, á to daleko wyśmieniciey świątobliwiey, wdzięczniey; ániżeli wſzyſtkie inne ſtworzenia wraz złączone mogą go kiedy wychwalić.

Przed dwiemá láty, gdym był w Medyolánie z innemi Duchownemi oſobami ná Swięto Wielkiego Arcybiſkupa Károla Swiętego przyſłuchywaliśmy ſię po rożnych Kościołach wielu, wyśmienitych śpiewakow głoſom: lecz w Kościele Pánien Zákonnych ſłyſzeliśmy Zákonnicę iednę; ktorey głos ták był przedziwny, y wdzięczny, że nim ſama nieporownanie nas ukontentowała, ániżeli drugie wraz złączone głoſy, ktore iednak dość wyborne były. Ale tá iedna y ſama zrodzona ſię ná to zdawała, iákby ſię w niey naydoſkonalſza w ákcyách melodyi ſztuka znaydowała. Ták, Teotimie, między wſzyſtkich błogoſławionych ſercami, między wſzyſtkich Anjołow chorami, iedney Przenayświętſzey Mátki naywdzięczniey ſię głos wydaie, ktory wydatnieyſzy nad wſzyſtkie głoſy, wyśmieniciey wychwala Boga, ániżeli wſzelkie oraz ſtworzenia. Zkąd y ſam Krol chwały náyoſobliwiey jey zapraſza temi ſłowy: do wyśpiewywania: *Pokaż mi twarz ſwoię; niech brzmi głos twoy w uſſach moich: głos bowiem twoy wdzięczny, y twarz twoia ozdobna.*

Przecięż iednak wſzyſtkie, ktore Mátka tá czci y pięknego kochania oraz ze wſzyſtkiemi kreáturami oddaie wielbienia, y chwały, chociaż ſą wyśmienite, y wſzelkiego

kiego podziwienia godne, daleko ſą mnieyſze, ániżeliby miały bydź doſtateczne ná wychwalenie Boſkiey dobroci; bo żadney nie máią proporcyi względem niey: á dlatego, chociaż zadoſyć czynią świętemu ſprzyianiu; ktore ſerce kochaiące oświadcza ſwemu kochankowi, iednakże go nie wypełniaią. Poſtępuie tedy Panna Przenaychwalebnieyſza dáley; y pobudza Zbawiciela do wielbienia y wychwalaniá Oyca Przedwiecznego wſzelkim błogoſłáwieńſtwem, ná ktore ſię tylko Synowſka iego miłość zdobyć może. A ná ten czas Teotimie ſerce ludzkie milczeć muśi; bo nacoby ſię daley zdobyć mogło nie potrafi, tylko áby w zadumieniu zoſtawało. O! iák wdzięczne pienie ten Iednorodzony Syn Oycu ſwemu Przedwiecznemu wyśpiewywa. O! iák ozdobny ten kochanek między Synámi ludzkiemi. O! iák przyięmny ten głos; ktory wychodzi z uſt, w ktorych obfitość łáſki ieſt rozlana. Wſzyſtkie inne głoſy ſą wprawdzie wonnością nápełnione; ále głos Syna ieſt ſama wonność, inſze ſą balſamem nápełnione, ále głos Syna ieſt balſam wydany. Ociec Przedwieczny odbiera od innych pochwały, iako zapachy kwiatow poiedyńczych: bez wątpienia zaś czuiąc błogoſłáwieńſtwa y chwały, ktore Syn iemu oddaie; z tym ſię oświadcza: Oto zápach pochwał Syna moiego, iáko zapach pola rozlicznych kwieci, ktoremu Bog pobłogoſławił. Ták ſię rzecz má Teotimie wſzyſtkie błogoſłáwieńſtwá y chwały, ktore ták wojuiący, iáko y tryumfuiący Kościoł Bogu



gu wyśpiewuie, ſą błogoſłáwieńſtwa Anielſkie, y ludzkie: bo chociaż zmierzaią do Stworcy, pochodzą iednak od ſtworzenia: ále ktore pochodzą od Syna, ſą Boſkie: álbowiem nie tylko zmierzaią ku Bogu, iáko też zmierzaią y inſzych; ále nad to wypływaią od ſamego Boga. Odkupiciel bowiem naſz ieſt prawdziwy Bog. A zátym ſą Boſkie, nie tylko względem końca ſwego; ále też względem początku ſwego: Boſkie; bo zmierzaią ku Bogu: y Boſkie znowu dlátego; że pochodzą od ſamego Boga. Pobudza Bog duſzę, y daie iey łáſkę náleżytą do wywodzenia wſzelkich pochwał; ále Odkupiciel naſz ſam też pochwały wywodzi: więc ſą nieſkończonego waloru.

Gdyby ten, ktoryby porannego czaſu zabawiaiąc ſię między drzewami roſkoſznego gáju, á ſłyſząc wdzięczne nucenia mnoſtwa Czyżykow, Makolągw, Szczygłow, y innego pomnieyſzego ptaſtwa; uſłyſzał naygłownieyſzego w śpiewaniu ſłowika ſwoią melodyą, y przedziwnym śileniem ſię w głośie, powietrze y uſzy napełniaiącego: bez wątpienia ſamegoby tego śpiewaka leſnego więcey ſzacował nad wſzyſtkich innych. Ták gdyby tenże ſam ſłyſzał pochwały, ktore ták wiele rozmaitego ſtworzenia, iedne nad drugie ſię przeſadzaiąc, iednoſtaynie Stworcy ſwemu oddaią; przyſłuchiwałby ſię potym głoſowi Zbawiciela; uznałby bez wątpienia pewną zaſługi, eſtymacyi, y wdzięku nieſkończoność; ktoraby przewyżſzała wſzelką nadzieię y oczekiwanie ſerca: á duſza náten

czas iakoby z głębokiego ſnu obudzona, wſzyſtka á wſzyſtka niewymowną ſłodkością melodyi niby w zachwyceniu zoſtaiąca, mowiłaby: Ah! ſłyſzę głos: głos kochanká moiego; głos, Krola głoſow; głos, z ktorym porownane wſzyſtkie inne głoſy, nie ſą tylko nieme y głuche milczenie. Patrz iako ten miły kochanek unoſi ſię, oto ten idzie, ſkaczący po gorach, przeſkakuiący pagorki: Głos iego przenoſi głoſy Serafinow, y wſzelkiego ſtworzenia. Spoyrzenie má Ielonka do przeyrzenia prędſzego nad innych piękności świętego celu, ktorego chce wychwalać. Kocha ſię w melodyi chwały y wielbienia Oyca ſwego bardziey, niż inni. A zátym iego wychwalenie przechodzi wſzelkie innych chwały. Oto ieſt, oto Boſka Miłość kochanka moiego. A czy widziſz? iako ſię ukrył zá ścianę człowieczeńſtwa ſwego. A czy zważaſz? iáko ná ſiebie zapátrywać ſię dopuſzcza przez Rány ciała ſwoiego; przez otwarty bok, iáko przez okna y kraty; przez ktore też ná nas ſię zápatruie.

*Cant: 2. v. 8.*

Záprawdę Teotimie Miłość Boſka zaſiadaiąca ná Sercu Zbawiciela, iáko ná Májeſtacie Krolewſkim zápatruie ſię przez otwarcie przebitego boku ſwego ná wſzyſtkie ſerca ſynow ludzkich. Bo gdy to ſerce ieſt Krolem wſzyſtkich ſerc, zawſze má obrocone oczy ná ſerca wſzyſtkich. Ale iáko ci, ktorzy przez kratki poglądaią, widzą ná dworze wſzyſtko, á ich nieco tylko zá kratkami widać: ták Boſką Miłość ſerca tego, álbo raczey ſerce tey Boſkiey



Boſkiey Miłości zawſze rzetelnie widzi ſerca naſze, y oczymá ſwoiego miłośierdzia ná nie pogląda, my iednak go niewidziemy, ale tylko w poſrzodku ná niego poglądamy. Bo gdybyśmy go widzieli tak, iaki ieſt; pomarlibyśmy dlá niego z miłości (álbowiem śmiertelni ieſteśmy) iáko y on umarł dlá nas, gdy był śmiertelnym: y pomarlibyśmy ieſzcze, chociażby był w tym śmiertelnym życiu. O! gdybyśmy ſłyſzeli to Boſkie Serce iáko nieſkończoney ſłodyczy wyśpiewuie Boſtwu, pienie pochwał. Jaká radość, Teotimie, iákie uśiłowanie ſerc naſzych, żeby ſame ku niebu wylatywały; áby go zawſze ſłuchać mogły. Tám nas záprawdę woła kochany duſz náſzych przyiaciel: *Powſtań*, mowiąc: *y wynidź* z ſamego ſiebie, lot twoy obroć ku mnie, *gołąbku moy, upodobanie moie* w tym Niebieſkim mieſzkániu; gdzie ſię wſzyſcy cieſzą, y niczym nie tchną; tylko chwałą y błogoſławieńſtwem: cokolwiek tám ieſt, kwitnie, y wdzięczne wydaie zapachy. Synogarlice, ktore poniekąd ſą między ptaſtwem poſledniey ſze, przecię iednak leſne ſwoie głoſy tam wyśmienicie wydaią. *Przychodź kochanko moia, przyiaciołko moia:* ábyś ſię lepiey ná mnie zápatrywała, wnidź między te kratki, przez ktore iá ná ciebie ſię zapatruię. Przyidziy: zważay ſerce moie w ránie otwartości boku moiego; ktorą w ten czas zrobiono; kiedy ciało moie ná-kſztaſt domu iákiego w puſtki obroconego tak ſrzodze ná Krzyżu záſzpecone, y owſzem wniwecz obrocone by-

ło. *Przyidziy, á pokaż mi twarz twoię.* Ale, oto iá widzę twarz twoię teraz, teraz mowię widzę, chociaż miey niepokazuiesz: ále y ná ten czas widzieć ią będę, y ty mnie ią pokażesz; bo y ty mnie widzieć będziesz chociaż iá sam ciebie widzę. Niech słucham głosu twego; bo iá go chcę z swoim złączyć: ták twarz twoia będzie ozdobna, á głos twoy wielce przyiemny. O! iák wielka radość serca naszego; kiedy nasze głosy z głosem Zbawiciela nászego złączone, będą miáły uczestnictwo nieskończoney pochwał słodyczy; ktore ten ukochany Syn Oycu swemu przedwiecznemu wyśpiewywa.

## ROZDZIAŁ XII.

### *O naywyższey chwale, ktorey Bog sobie sam dodaie, y o wykonaniu sprzyiania ktore w niey spráwuiemy.*

WSzystkie sprawy człowieka w Chrystusie Pánu, y Zbáwicielu naszym są nieskończonego waloru, y zasług dlá osoby one czyniącey; ktory iest sam Bog oraz z Oycem y z Duchem Sw: nie są iednak z natury swoiey y istoty nieskończone. Bo iáko będąc w iákim mieszkaniu nie mámy w nim świátła według wielkości świátła słonecznego, z ktorego pochodzi; ále tylko według szerokości, y długości okna, przez ktore nam go słońce udziela: ták sprawy człowieká w Zbáwicielu naszym nie są nieskończone, chociaż są nieskończonego waloru: chociaż





ie czyni Osoba Boska; iednakże ich nie czyni według nieograniczenia nieskończoności swoiey, ále według wielkości skończoney swego człowieczeństwa, ktorym ie wykonywa: á tak iáko sprawy człowieka w Zbawicielu naszym są nieskończone naszym przyrownane; ták skończone są, ieżeli ich przyrownywamy z Istotną nieskończonością Bostwa. Nieskończonego są waloru, szacunku, y godności dlatego; że pochodzą od Osoby; ktora iest Bogiem: ále Istotą, y naturą są skończone dlatego; iż ie Bog czyni według nátury y istoty ludzkiey; ktora iest skończona. Chwała tedy ktora pochodzi od Zbawiciela, ile iest człowiekiem, gdyż ze wszech miar iest skończona, nie może wyrownać wielkości nieskończoney Bostwa, dlá ktorego iest naznaczona.

Y tać to iest przyczyna, dlá ktorey po pierwszym zadumienia niby dusze zachwyceniu, ktore nam się przydaie, kiedy widziemy chwałę iáką ták znamienitą; (iáka iest tá, ktorą Zbawiciel oddaie Oycu Przedwiecznemu) nie przestáiemy ná tym, ábyśmy nie mieli uznawać, że Bostwo ieszcze iest nieskończeniey chwalebnieysze; ániżeli ie mogą wychwalić wszystkie stworzenia, y samo nawet człowieczeństwo Syna Boskiego. Gdyby kto chwalił słońce dlá obszerności iego świátła, im by się bardziey śilił ná chwalenie iego, tymby ie znaydował chwalebnieysze; boby większe á coraz większe widział w nim świátło. Bo ieżeli piękność świátła pobudza skowronki do

wyśpiewywania; (iáko to wſzyſtkim wiadomo;)nie dziw że też głośniey śpiewaią, im wyżey wylatuią, wynoſząc ſię ták głoſem, iáko y lotem; áż nie mogąc już śpiewać, poczynaią ſię ták ſame ſobą zniżać, iáko y z nuceniem ſwoim, zwolniaiąc ták látanie ſwoie, iáko też y głos.

Ták też Teotimie, w iakiey mierze przez ſprzyianie podnoſiemy ſię ku Boſtwu, czy do wynoſzenia głoſow naſzych; czyli do ſłuchania pochwał; widziemy, że Bog ieſt nad wſzelką chwałę większy dáleko y wyżſzy: á zátym poznaiemy; że nie może bydź ták wychwalony, iákby powinien; tylko od ſiebie ſamego; ktory ſam może należycie wyrownać naywyżſzą chwałą ſwoią nieſkończoną dobroć ſwoię. Ná ten czas Teotimie wyśpiewywamy, te głoſy wydaiąc: *Chwała Oycu, y Synowi, y Duchowi Swiętemu.* Ażebyśmy do zrozumienia podali; że to nie ieſt chwała z pomiędzy pachwał ſtworzenia, ktorey przez głoſu tego wynieśienie Bogu życzemy: ále że ieſt chwała eſencyálna, y wieczna, ktorą ſam w ſobie má, przez ſamego śiebie, o ſamym ſobie, y ktora ieſt onże ſam: Przydaiemy: *Iák była ná początku, y teraz, y zawſze, y ná wieki wiekow. Amen.* Jáko też częſto wyśpiewywámy. Niech będzie ná wieki uwielbiony Bog chwałą, ktorą miał przed wſzyſtkim ſtworzeniem w nieſkończoney wieczności ſwoiey, y w wieczney nieſkończoności. Dlá tey także pczyczyny przydaiemy ten wierſz chwały do każdego Pſalmu y Pienia, według zwyczáju



ju Wſchodniego Kościoła. O co S. Hieronim upraſzał Dámaza Pápieża, áby toż w Kościele Záchodnim poſtanowił; dlá oświadczenia; iże wſzelkie chwały ludzkie y Anjelſkie ſą zbyt podłe do wychwalenia Boſkiey dobroci: ktora áby godnie mogła bydź wychwalona, potrzeba, áby ſama była ſobie chwałą, ſama była wielbieniem y błogoſławieńſtwem.

O iákież má upodobanie duſza, iáką radość; ktora widzi, że iey pragnienie ſię ſpełniło: ponieważ iey kochanek ſam ſiebie wychwala, ſam ſobie błogoſławi, ſiebie ſamego nieſkończenie wielbi. Ale znowu z tego upodobania rodzi ſię nowe pragnienie chwalenia. Zyczyłoby bowiem ſobie ſerce wychwalać tę godną ze wſzech miar chwałę, ktorą ſam Bog ſobie czyni, dziękuiąc mu iák naypokorniey, y powtornie wſzelkiego ſtworzenia ná pomoc wzywáiąc do wzaiemnego z ſobą wielbienia chwały Boſkiey y błogoſławienia nieſkończonego błogoſławieńſtwa, y wychwalania wyſławienia wiecznego; ták dalece, że przez powrot, y potwierdzenie chwały ná chwałę iakby ſię w zaſtaw oddało upodobaniu y ſprzyianiu, błąkaiąc ſię y udaiąc z iednego do drugiego w naychwalebnieyſzey miłości zawiłości; wſzyſtko á wſzyſtko zatopione w tak nieograniczoney ſłodyczy; wychwalaiąc naywyśmienitſzym, iako tylko wynaleść ſię może, ſpoſobem Náyświętſze Boſtwo, ktore nigdy doſtatecznie wychwalone bydź nie może, chybá od tegoż ſamego Boſtwa. Y chociaż z początku zdawało

wało ſię duſzy kochaiącey, że mogła doſtatecznie wychwalać Boga ſwego; iednakże w tym ſię zreflektowawſzy, z tym ſię proteſtuie; że nie chce tego, áżeby go mogła doſtatecznie chwalić, ále, że ſię chce zabawić y zaſtánowić ná pokornym upodobaniu dlatego; iż uznaie, że Boſka dobroć ieſt tak nieſkończenie chwalebna, że nigdy doſtatecznie chwalona bydź nie może, tylko przez ſwoię właſną nieſkończoność.

A zátym ſerce w podziwieniu zoſtáiące wyśpiewywá Pienie świętego milczenia: *Ciebie Pánie zdobi milczenie.* Ták bowiem Serafinowie u Jzaiáſza Boga ádoruiący y chwalący. *Dwiema ſkrzydłami zakrywali twarz, dwiema nogi, á dwiema látali.* Wyznaiąc przez to: że áni go dobrze zważyć, áni mu dobrze uſłużyć potrafią. Nogi bowiem, ktoremi chodziemy, uſługę reprezentuią. A dlátego dwiema ſkrzydłámi látaią przez uſtawiczne wzruſzenie upodobania y ſprzyjania. A nawet miłość ich má ſwoy ſpoczynek w tym miłym nieuſpokoieniu. *Eſai: 6. v. 12.*

Serce ludzkie nigdy nie ieſt tak nieſpokoyne, iáko kiedy má przeſzkodę w ruſzaniu ſię: przez ktore ſię rozſzerza; bo ná ten czas ściśnione bywa: y nigdy znowu nie ieſt ták uſpokoione; iák gdy má wolne ruſzenie; tak dalece, że iego uſpokoienie ieſt iego ruſzanie. To też ſamo dzieie ſię z miłością Serafinow, y wſzyſtkich ludzi: bo tá má ſwoie uſpokoienie w uſtawicznym wzruſzaniu upodobánia, przez ktore wciąga Boga w ſiebie, niby go obeymuiąc:



iąc: y ſprzyiania; przez ktore rozſzerza ſię, y w Boga nieiako wyſtrzelá. Miłość tedy tá chętnieby chciała widzieć przedziwne dzieła nieſkończoney Dobroci Boſkiey: ále tego pragnienia ſkrzydła ſkłada ná twarzy ſwoie, wyznaiąc; że niemoże tego, ku czemu ſię udaie, doſtąpić. Chciałaby także iáką uſługę oświadczyć: ále to pragnienie ſkłada ná ſwoie nogi, wyznaiąc, że daley poſtąpić nie może; y że nic więcey nie má, tylko dwie ſkrzydła upodobania, y ſprzyiania, ktoremi podlatuie, y ku Bogu ſię podnoſi.

# KSIĘGA SZOSTA

## O Cwiczeniu ſię w Swiętey Miłości ná Modlitwie.

## ROZDZIAŁ I.

### *Opiſanie Teologiy Miſtyczney, ktora nie co innego ieſt, tylko Modlitwa.*

DWoiákie ieſt oſobliwſze miłości naſzey ku Bogu cwiczenie: iedno pobudzaiące, á drugie (iáko Bernard Sw: mowi:) czyniące. Przez pierwſze, niewypowiedziane, mámy upodobanie w Bogu, y w tym wſzyſtkim, co Bog ukochał. Przez drugie Bogu ſłużemy; y wykonywamy to wſzyſtko, co nam Bog przykazuie. Tamto nas łączy z dobrocią Boſką; to ſprawuie w nas; ábyśmy

Nie biorę tu tego słowá Modlitwa zá samę prozbę o iákie dobro wylaną przed Bogiem przez wiernych Chrystusowych: Iáko ią nazywa Sw: Bázyli; ále iáko Sw: Bonawentura, gdy mowi ogulnie: Ze Modlitwá zawiera w sobie wszelkie ákty Bogomyślności. Albo iáko Sw: Grzegorz Nisseńśki: kiedy nauczał; Ze Modlitwa iest rozmowna y konwersacyá dusze z Bogiem. Albo według Sw: Chryzostoma twierdzącego: Ze Modlitwa iest rozmowa z Májestatem Bogá. Albo też iáko Sw: Augustyn y Dámascen: ktorzy Modlitwę podnieśieniem myśli do Bogá bydź powiedaią. Jeżeli tedy Modlitwa iest rozmową konwersuiącey dusze z Bogiem; więc przez nię mowiemy do Boga, á Bog wzaiemnie mowi do nas: wzdychamy do niego y oddychámy, á on wzaiemnie tchnie w nas, y rospościera tchnienia swoie nad námi. Ale, o czymże rozmawiámy ná Modlitwie; co zá rzecz iest nászey modlitwie przyzwoita? nie masz mowy, tylko o Bogu. Bo ktorążby inną miłość miałá mieć mowę iáko, ieżeli nie o kochanku. A dlátego Teologia Mistyczna y Modlitwa nie są dwie, ále iedna rzecz. Názywa się Teologiá dlátego: bo iáko Teologia spekuluiąca; álbo ná mocnych Argumentach zásadzona má Bogá zá swoy cel. Modlitwá też o Bogu tylko rozmawiá. Troiaka iednak znayduie się między niemi rożność. *Pierwßa* iest tá: Bo Teologiá spekulująca mowi o Bogu, że iest Bogiem. Mistyczná zaś o nimże mowi, ile iest wielce miły. To iest; támta zápatruie się



truie się ná Bostwo naywższey dobroci; tá zaś ná naywyższą dobroć Bostwa. *Druga.* Spekuluiąca mowi o Bogu z ludźmi, y między ludźmi: ále mistyczná mowi o Bogu z Bogiem, y w Bogu samym. *Trzecia.* Spekuluiąca zmierzá do poznánia Boga: Mistyczna zaś do miłości samego Bogá. Ták, że tamta czyni Uczniow swoich mądremi y uczonemi Teologámi. A tá, czyni swoich páłających y gorejących miłośnikow Bogá, y ostem Bogu miłych.

Názywá się zaś mistyczná dlatego; że rozmowá w niey iest sekretná; y ná niey nic się nie mowi, tylko złączonemi sercámi y ziednoczonemi umysłámi przez społeczność nikomu innemu nie udzieloną, oprocz tych, ktorzy tę rozmowę między sobą máią. Rozmowa kochaiących ták iest tayna, że jey kto inny nie rozumie, oprocz wzaiemnie się kochaiących. *Iá śpię* mowiła świętá kochanka: *á serce moie czuie. Oto kochanek moy mowi do mnie.* A ktożby mniemał, áby tu śpiąca Oblubienica rozmawiała z swoim Oblubiencem? Ale gdzie kroluie miłość niepotrzeba powierzchnego słow huku, áni zażywánia zmysłow ná słuchanie y do rozmowy wzaiemney. Krotko mowiąc: Modlitwa y Teologia mistyczna nie iest co innego: tylko rozmowa; przez ktorą dusza kochaiącego rozmawia z Bogiem o nayukochańszey iego dobroci, áby się z nim ziednoczyła, y iák nayściśley złączyła.

Modlitwa dlá rozmaitości y mnostwa wdzięcznych

sma-

ſmakow, y delikatnych przyiemności, ktore podaie tym, co ią z pilnością odprawuią; nazywa ſię Manną ále wyborną, ſekretną dlátego: że przed zaiaśnieniem wſzelkiey umieiętności ná puſtyni myśli páda; gdzie dufza ſzczegulnie ſama z ſamym Bogiem zoſtáie. *Aktoż to ieſt*, może ſię o niey mowić: *ktora poſtępuie po puſtyni iáko trociczka zapálona z zapachow mirry y kadzidła, y rożnego proßku wonnieiącego.* Tęż ſamę także pragnienie oſobności pociągnęło y pobudziło do czynienia prożby u Oblubieńca ſwego: *Podź kochanku moy, wynidźmy ná pole, zabawmy ſię po ſolwarkach.* Dlatego Niebieſká kochanka nazwaná ieſt Synogarlicą; ktora lubi pomieſzkanie ná mieyſcach przyciemnych y oſobnych, ná ktorych głoſu ſwego nie wydaie, tylko względem iedynego w parze z ſobą będącego; ktoremu álbo ſię przymila dokąd żyie, álbo ſtęſkniona bez niego, opłakuie go po śmierci. Z teyci przyczyny w Pieniach Sálomonowych Boſki Oblubieniec y Niebieſka Oblubienica ſwoie kochania przez uſtáwiczną rozmowę oświadczáią. A ieżeli ich przyiaciele y przyiaciołki między ſobą cokolwiek rozmowy máją, to czynią poniekąd ſekretnie, áby ich rozmowie nieprzeſzkodzili. Dlá teyci przyczyny Błogoſławiona Tereſa od JEZUSA ná początku ſwoich z Bogiem poufałych rozmow więcey doznawałá w świętey Miłości poſtępku ná mieyſcach y táiemnicach, ná ktorych ſię ſam Zbawiciel znaydował: iáko w Ogroycu, y kiedy śiedząc przy ſtudni



dni ſam, oczekiwał ná Sámarytankę. Zdáwało bowiem ſię iey; że gdyby byłá ſama z ſamym, prędzeyby byłá otrzymáła iego bytność. Miłość, (trudno temu przeczyć) zawſze pragnie oſobności: y chociaż kochájący nic nie máją, coby potrzebowáło oſobności; przecię iednak miley im mowić to ſekretnie, o czym myślą. A to podobno (ieżeli ſię niemylę) dlatego czynią; że niechcą powiedzeić tego komu innemu, tylko ſobie ſamym. Zkąd ieżeli to, oczym myślą w głos mowią, rozumieią, że to mowią nie dlá ſiebie ſamych, álbowiem o rzeczach potocznych nie rozmawiaią ſpoſobem zwyczaynym y poſpolitym między inſzemi, ále ſpoſobámi iákiemiś oſobliwſzemi, ktore nie wyrażaią tylko ſekretną uprzeymość; zá ktorey powodem mowiąc niby mową miłości poſpolitą względem ſłow, ále względem ſpoſobu y wyrażenia ták ſekretną, że żaden procz kochaiących tego zrozumieć nie może. Słowo, Przyiacielu, kochanku przy inſzych wymowione, máło co waży; ále cicho, y do ucha rzeczone rzecz oſobliwſzą znaczy: y im ciſzey ieſt powiedziane, tym iego wyrażenie ieſt milſze. O! iák wielká rożność ieſt mowy dawnych owych kochankow Boga: Ignacego náprzykład, Cypryána, Chryzoſtoma, Auguſtyna, Hiláregó, Efrema, Grzegorza, Bernarda; od mowy y dyſkurſow, ktorych używaią Teologowie mniey kochaiący Boga. Zażywámyć wprawdzie ich ſłow, ále nie tym ogniem miłości pałaiących, y nie táką ſłodyczą przyprá-

wnych,

wnych,iakiem ogniem páłały, y słodyczą przyprawne były tamtych; ále oźiębłych, y smáku mniey máiących.

Miłość nie samym mowi ięzykiem, ále też oczyma, wzdychaniem, y powierzchną ciała postáwą: y owszem samo milczenie zámiast słow iey stánie: *Iá mowiłem Panu. Do ciebie mowiło serce moie. Ciebie ßukała twarz moia. Obliczá twego ßukać będę. Ustały oczy moie mowiące,kiedyż mię pocießyß. Pánie wysłuchay modlitwę moię; niegardź prożbą moią. Ustyß łzy moie. Niech nieosycha zrzenica oczu moich.* Mowiło serce ośierociałe mieszkáńcow Jerozolimy o własnymże swoim mieście. Zwaszże Teotimie, że milczenie kochankow utrapionych rozmáwia zrzenicámi oczu, y łzámi. Záiste w Teologiy Mistyczney náycelnieysza iest zábawá, rozmáwiać z Bogiem; y słuchać Boga mowiącego w posrzod serca. A że rozmowy tákie dzieią się przez sekretne bardzo westchnienia y natchnienia; dlátego názywamy ie rozmowy milczenia: Oczy mowią do oczu, y serce do serca: á żaden z inszych nie rozumie co mowią; tylko sami kochankowie, ktorzy z sobą rozmáwiaią.

Ps 15. v. 8.

## ROZDZIAŁ II.

### *O Rozmyślaniu, ktore iest pierwßym stopniem Modlitwy: álbo Teologij Mistyczney.*

TEgo słowa, Rozmyślanie, często bardzo używa Pismo święte; y nieznaczy nic innego, tylko pilne y często powtorzone myślenie, sposobne do wyprowadzenia



nia chęci, álbo dobrych, álbo złych. W Pierwszym Psalmie Dawidowym mowi; że *Błogosławiony człowiek,ktorego wola przywiązana iest do prawa Boskiego, y w prawie igo rozmyśla we dnie y w nocy.* W drugim zaś Psalmie narzeka: *Przecoż roziątrzone są narody, y ludzie ładaco rozmyślaią?* Rozmyślania tedy uznawamy ná dobry álbo ná zły koniec; álbo pospolicie mowiąc:ná dobre, y złe. Ze iednak w Piśmie S. to słowo Rozmyślanie bierze się zá pilne zważanie miáne ku rzeczom Boskim, áżeby się kto wzbudził do ich kochania; więc ie zgodnie wszyscy Teologowie przyznaią bydź chwalebne, iáko także te słowa Anjoł y gorliwość: przeciwnym zaś sposobem słowa,głupi y czart są niesławne:ták y teraz kiedy wzmianka będzie tego słowa, Rozmyślánie; nie mámy rozumieć innego; tylko ktore iest święte, y początek Teologiy Mistyczney.

Wszelkie tedy Rozmyślanie iest myślenie; ále nie każde myślenie iest Rozmyślanie. Częstokroć bowiem trzymamy zamknione w sobie myślenia, do ktorych się myśl nasza bez żadnego postánowienia y pretensyi przykłada nakształt prostey zabawki umysłu: áto właśnie tym obyczaiem; iáki widziemy w muchach pospolicie tu y owdzie po kwiatach się przelatuiących,á żadnego pożytku nie odnoszących. A ták kształt myślenia chociaż iest z uwagą, nie zasłużył sobie, áni zasłużyć może imienia Rozmyślania; ále po prostu nazywać się má myślenie. Cza-

ſem z wielką uwagą myślemy o rzeczy iakiey; áżebyśmy doſzli iey przyczyn, ſkutku, y przymiotow: áto myślenie zowie ſię uśilność ktorą myśl ſię unoſi y błąka tu y owdzie, iáko bąki y ſzerſzenie; ktorzy latáią po kwiatach y liściach bez braku, y one pożeráią, á ná pokarm obracaią. Ale kiedy rozważamy rzeczy Boſkie, nie dlatego; ábyśmy ich dochodzili, ále żebyśmy w nich ſię zákochali. Więc to ſię nazywa rozmyślać, á zabawa w tym, rozmyślanie; do ktorego myśl naſza nie ták iáko mucha przez proſtą umyſłu zábawę, áni też iák bąki, y ſzerſzenie dlá pożerania, y ſiebie náſycenia; ále iako świątobliwa pſzczołka tu y owdzie ſię udáie po kwiatach Tájemnic, dlá zebrania miodu Boſkiey Miłości.

Y tákci wiele łudzi ieſt, zawſze przywiązanych do iákiego niepotrzebnego myślenia, ktorzy ledwo wiedzą co, álbo o czym myślą (á co podziwienia godno) niezważaią tego, tylko w dopadki. Zátym niechcieliby mieć tákich myśli; iáko ſię z tym oświadcza ow, ktory ták mowi: *Myśli moie roſproſone ſą dręczące ſerce moie.* Wiele ſię też z uśilnością ſtara, y przez zabawę zbyt pracowitą naſycić prożnością, nie mogąc ſię ſprzeciwić ciekawości. Ale bardzo máło ieſt takich, ktorzyby ſię uśilnie przykładali do rozmyślania, áżeby ſerce ſwoie zápalili ogniem Niebieſkiey Miłości. Krotko mowiąc: Myślenie, y uśilność bawią ſię około wſzyſtkich rzeczy: ále rozmyślanie, iáko o nim tu, y teraz mowiemy; nie zápa-

truie



truie ſię, tylko ná to, z czego rozważania możemy ſię ſtać dobremi, y pobożnemi. A zatym rozmyślanie nie ieſt rzecz inna, tylko myślenie pilne, powtorzone, y zatrzymáne w myśli, ná wzbudzenie woli, áżeby ſię świętych y zbawiennych żądzy, y ſtáłego umyſłu poſtánowienia chwyciła.

Swięte Piſmo przedziwnym záprawdę y wyśmienitym podobieńſtwem wyraża, ná czym to święte rozmyślanie záwiſło. Krol Ezechiáſz chcąc w ſwoim Pieniu wyrazić pilne rozważanie, ktore czyni o ſwoim uciemiężeniu. *Iáko iaſkołczę* (mowi) *tak wołać będę, rozmyślać będę iáko gołąbiątko.* Bo miły Teotimie, ieżeliś kiedy uważał; że iaſkołczęta ſzeroko otwieraią pyſzczki ſwoie, kiedy piſzczą; przeciwnym zaś ſpoſobem gołębięta między wſzyſtkiemi ptáſzynámi ſwoie piſzczenia y ięczenia zawarſzy pyſzczki wydáią, przeſuwáiąc ſwoie głoſy po gardziołku y pierśiach; inny zaś głos z nich nie wychodzi, tylko iakieś mruczenie y łoſkot, álbo chrapliwa rezonancyá. Ten zaś pomierny ich łoſkot ſłuży im także do żałości y miłości wyrażenia, y oświadczenia. Ezechiaſz tedy ná pokazanie, że wpoſrzod ſwego uciemieżeniá wiele odprawiał modlitew uſtnych, mowi: *Wołać będę iáko iaſkołczę* otwieraiąc uſta do wypuſzczenia wielu głoſow płaczliwych przed Bogiem. A z drugiey ſtrony do oświadczenia, że też przydawał świętą modlitwę umyſłową: *Będę rozmyślał iako gołąb* ſnuiąc y obracaiąc myślenia moie w ſercu, przez pilne rozważanie; ábym ſię wzbu-

Isa: 25. 14.

dził do wychwalania nayświętszego Boga mego miłośierdzia, ktory mię odwrocił od forty śmierci, zmiłowawszy się nad nędzą moią. Ták mowił Jzaiasz: *Ryczeć będziemy, iáko niedzwiedźie wßyscy, iako gołębie rozmyślaiące ięczeć będziemy.* Ryczenia niedzwiedzi stosuią się do wołania przez ktore wołamy ná modlitwie ustney. Jęczenia zaś gołębi, do świętego rozmyślania. Lecz żebyśmy wiedzieli; że gołębie nie tylko przy podáiących się okazyach smutku jęczą; ále też przy podaiącey się okazyi kochania y radości; święty Oblubieniec opisuiąc Wiosnę náturalną względem wyrażenia wdzięku y przyiemności Wiosny Duchowney. *Głos* (mowi) *Synogarlice słyßany iest w ziemi naßey.* Ponieważ Synogarlica ná Wiosnę páła miłością; co wyraża swoim ogłosem; ktory często powtarza. Y záraz potym mowi: *Gołębico moia pokaż mi oblicze twoie, głos twoy niech brzmi w ußach moich: bo głos twoy wdzięczny, y twarz twoia ozdobna, wielce y przyiemna.* Chce przez to wyrazić Teotimie; że dusza pobożna iest mu wdzięczna, kiedy się przed nim prezentuie; y kiedy rozmyśla, áby rospaliła świętą y duchowną miłością iáko czynią gołębice ku wzbudzeniu do kochania siebie náturalnego w parze z sobą zostaiących gołębi. Ták ow, ktory mowił: *Będę rozmyślał, iako gołębica:* wyrażaiąc co miał mowić, obraca ináczey mowę swoię, y mowi: *rosßamiętywać będę przed tobą.* Bo rozmyślać y rospamiętywać do wzbudzenia chęci iednoż iest. Zkąd Moyżesz



żesz náwodząc lud do rospámiętywania z rąk Boskich odebranych łask, tę przytacza racyą: *Ażebyś rospámiętywał w sercu twoim, y przestrzegał Przykazań Pána Boga twoiego, y chodził drogą iego; y bałeś się go.* Deut. 8. v. 3. Y samże Bog toż samo przykazuie Jozuemu, mowiąc: *Niech się nie oddala kśięga prawa tego od serca twego; ále rozmyślać będzieß o nim we dnie y w nocy; ábyś zachował, y czynił wßystko, co w niey iest napisano.* Iosue 1. v. 8. Więc to, co ná iednym mieyscu wyrażone iest przez słowa rozmyślania, w inszym objáśnia się przez słowo rospamiętywánia: y dlá pokazania że myślenie y rospámiętywanie nieustanne iako y rozmyślanie zmierza do wzbudzenia w nas chęci, przedsięwźięcia, y spraw. Mowi się ná oboygu mieyscach, że potrzeba rospamiętywać y rozmyślać w práwie dlá iego zachowania, y wykonania. W ten sens nas Páweł Sw: nápomina: *Rosßámietywaycie tego, ktory takie wytrzymał od grześnikow przeciw sobie sprzeciwienie. A nieustawaycie, opußczaiąc się w duchu.* Hebr: 11 3. Kiedy mowi *Rosßamietywaycie* iednoż iest, iákby mowił *Rozmyślaycie.* Ale dlaczegoż żąda, áżebyśmy rozmyślali iego Mękę? Nie dlatego zaprawdę; ábyśmy byli uczonemi; ále żebyśmy byli cierpliwi, y odważni w drodze dodostąpienia chwały niebieskiey. *O iakżem zakochał się w prawie twoim Pánie ná cały dzień rozmyślaniem iest moim.* Ps. 118. 97. Rozmyśla w prawie, bo ie ukochał; á ukochał ie, bo ie rozmyślał.

Rozmy-

Rozmyślanie nie co inſzego ieſt, tylko żucie iakieś miſtyczne; ktore potrzebuie, ażebyśmy byli czyſtemi zwierzętámi. Dlá takiego rozmyślania iedna z pobożnych paſtereczek, ktore ſzły zá świętą Sulamitką, nas zapraſza; kiedy wyznaie; że święta náuka ieſt iáko drogie wino, ktore nie tylko Páſterze y Náuczyciele pić máią, ále też chciwie y z pilnością wielką ſmakować, y że ták rzekę żuć powinni. *Gardło twoie iako wino naylepſze; godne, áby go kochanek moy ſmakował, uſta, y zęby iego żuły.* Ták błogoſłáwiony Jzaák, iako czyſty baranek wychodził wieczorem, idąc ná pola, ażeby ſię wſzelkiego uchronił zgiełku; á z Bogiem obcował; y myśl ſwoię zá powodem Boſkim zábawiał modlitwą y rozmyślaniem.

*Cant. 7. v. 9.*

Pſzczołka podczas Wieſienney pory udaie ſię tu y owdzie, przelatuiąc ſię po kwiatkach nie w dopatki, ále z umyſłu; nie dla rozweſelenia ſię widzeniem rozmaitości y wdzięczności kwiatkow, ktoremi łąki ſą upſtrzone; ále dla ſzukania y zbierania miodu: ktory znalażſzy ſzśie, y nim ſię obciąża, potym zániożſzy go do ſwego ula ſztucznie układa, oddzielaiąc od niego woſk, robiąc z niego komorki w plaſtr dlá złożenia y zachowania miodu ná przyſzłą zimę. Táka zaiſte ieſt duſza pobożna, pod czas rozmyślania udaie ſię ona od iedney Tájemnice do drugiey, nie lekkomyślnie, áni też dla rozweſelenia y ukontentowania umyſłu widzeniem przedziwney piękności Boſkich rzeczy; ále umyślnie, y dlá wynaleźienia pobudek miłości,



miłości, álbo iakiey pobożney chęci, ktore wynalażſzy wciąga w ſię y ſmákuie, y niemi ſię obciąża; á przywiodſzy, złożywſzy w ſercu ſwoim, oſobno oddziela, cokolwiek przyzwoitego bydź widzi do pomnożenia poſtępku ſwoiego; potym czyni należyte poſtánowienie, y przedſiewzięcia, ktore iey ſię zá przyiściem pokus przydać mogą. Ták Niebieſka kochanka iák pſzczołka miſtyczna udaie ſię y unoſi przelatuiąc ſię z Pienia do Pienia, to ná uſta, to ná ſkrzydła y włoſy ſwego kochanka dla przyſpoſobienia tyſiącznych ſłodyczy, wielce miłych y przyiemnych áfektow: zważa iák naylepiey wſzyſtko to, co miłego y oſobliwego znayduie; ták, że wſzyſtka á wſzyſtka ogniem świętey miłości zápalona rozmawia z nim, pyta go, ſłucha, wzdycha do niego, y w zadumieniu nad nim zoſtáie: iáko też on z ſwoiey ſtrony nápełnia ią radością, kołacząc do ſerca iey, natchnienia zſyłaiąc, y onoż otwieraiąc: potym świátłem wyśmienitey jaſności, y niezliczonemi wdziękami otacza, y nápełnia: áto ſpoſobem ták ſkrytym, że ſię należycie opiſać nie może tá święta rozmowa duſze z Bogiem. Jáko Piſmo S. mowi o rozmowie Moyżeſza z Bogiem: to ieſt; *że on będąc ná ſamym wierzchołku gory, rozmawiał z Bogiem, á Bog mu odpowiadał:* Exod. 19

## ROZDZIAŁ III.

*Opiſanie kontemplacyi; y o pierwßey rożności, ktora ieſt między nią y rozmyślaniem.*

Kontem-

KOntemplacyá, Teotimie, nie ieſt co inſzego; tylko miłe, ſzczere, y nieuſtáiące zátopienie myśli w rzeczach Boſkich: Co łátwo zrozumieſz z tego podobieńſtwa, ktore ci przytaczam: w ktorym ſię pokazuie, czym ſię rożni rozmyślanie od kontemplacyi. Roie pſzczołek, álbo raczey młode pſzczołki poko doſkonałey pſzczoł poſtáci nie wezmą, y miodu nie robią, nazywaią ſię Nimfy, potym zaś poſpolicie pſzczoły. Podobnym ſpoſobem Modlitwa zowie ſię Rozmyślanie; do tego czaſu, dokąd nie wywodzi miodu nábożeńſtwa, potym obraca ſię w kontemplacyą. Bo iáko pſzczołki oblatuią mieyſca pol ſobie pobliżſzych dla zbierania tu y owdzie miodu; ktory zebrawſzy, nápełniaią nim plaſtry dlá ukontentowania ſwego, ktore máią z iego ſłodyczy. Ták my rozmyślamy udaiąc ſię do zebrania Miłości Boſkiey; ktorą zebrawſzy, zápatruiemy ſię ná Boga, y iego dobroci pilno ſię przyſłuchuiemy, dlá przyiemności, ktorą przez zákochanie ſię w nim znayduiemy. Pragnienie otrzymánia kochania Boga prowadzi nas do rozmyślania; ále miłość otrzymaná pobudza nas do kontemplacyi. Bo miłość ieſt nam przyczyną, że tak przyiemny znayduiemy wdzięk w rzeczy ukochaney, że nigdy doſtatecznie myśli náſzych zápatrywániem ſię ná nię, y iey rozważaniem ukontentować nie możemy.

Uważ Teotimie. Jako Krolowa Saba zmiarkowawſzy po części wſzyſtko, y każdą rzecz z oſobna, to ieſt, *Mądrość*



*drość Salomonową, y pałac, ktory ſobie myſtawiał, potrawy ná ſtole iego, y pomießkania dworzanow, pułki áſſyſtuiących, y ſtroie ich, Podczaßych, y ofiary, ktore oddáwał Panu Bogu: odeßła prawie od ſiebie* z pałaiącey miłości, ktora iey rozmyślanie obrociła w kontemplácyą: zkąd niby zachwycona wiele mowiła; przez to pokazała ſię bydź w nieźmiernym ukontentowaniu. Widzenie bowiem ták wielu przedziwnych rzeczy wielką w ſercu iey wznieciło miłość, ktora znowu wzbudziła w niey nowe pragnienie widzieć ieſzcze więcey, y iák naydłużey cieſzyć ſię obecnością tego, w ktorym takie rzeczy widziała. Zkąd w głos rzekła: *Błogoſławieni Mężowie y Dworzanie twoi, ktorzy zawße ci áſſyſtuią, y ſłuchaią mądrości twoiey.* A iáko my czaſem zaczynamy ieść dlá wzbudzenia w nas ápetytu, ále ſkoro ten w nas ſię zaymie iiemy dla doſyć uczynienia temuż áppetytowi. Podobnymże ſpoſobem zważamy z początku Boſką dobroć, ażebyśmy wolą naſzę pobudzili do iego kochania, á gdy już wznieci ſię w ſercach naſzych miłość, tęż ſamę dobroć rozważamy do uczynienia zádoſyć naſzey miłości; ktora ſię nie może naſycić, zápatruiąc ſię ná to, co kocha. Krotko mowiąc: Rozmyślánie ieſt Matką Miłości; ále kontemplacyá ieſt corką miłości. Názywámy bowiem ſyny przezwiſkiem Oycowſkim, á nie Rodzice przezwiſkiem ſynowſkim.

Prawda to ieſt, Teotimie; że iako Jozef Pátryárcha

 był

był ozdobą y záſzczytem Oyca ſwego oświadczaiąc mu wſzelką cześć, y rozweſelaiąc go; odmładzaiąc go nieiáko, y niby ubiegły wiek iego przywracaiąc mu w ſtárości. Tak kontemplacyá zdobi mátkę ſwoię, ktora ieſt miłość, y onęż doſkonałą czyni, y nápełniá naywyśmienitſzą zacnością. Miłość bowiem ſkoro w nas wzbudziła áttencyą kontempluiącą, táż ſama áttencya wzaiemnie rodzi w nas większą y goretſzą miłość; ktora także ſama ozdobiona bywa pewnemi doſkonałościámi, gdy má rzecz obecną, ktorą kochała. Miłość ſprawuie, że mámy upodobánie w zápatrywániu ſię ná kochanka náſzego; á widzenie kochanka ſpráwuie, że ſię wielce kontentuiemy Boſką iego miłością. A ták przez zobopolne udánie ſię miłości do widzenia, y widzenia do miłości; iáko miłość czyni piękność rzeczy ukochánej ozdobnieyſzą; ták widzenie iey czyni miłość żwawſzą, y pieſzczeńſzą. Miłość powodem nieznacznego przymiotu ſprawuie, że piękność ukochana rodzi ieſzcze pięknieyſzą. Y widzenie także wſzelką od miłości odeymuie ſkázę, áby znalazła piękność ieſzcze kochanſzą. Miłość pobudza, y niby przynagla oczy, ázeby coraz pilniey przypátrywały ſię piękności kochanka; á zápatrywánie ſię przymuſza ſerce, áby coraz to więcey kochało.

## ROZDZIAŁ IV.

*Miłość ná tym świecie bierze ſwoy początek, ále nie doſkonałość poznania Boga.*

Coż



Coż rozumieſz? miłościli do zápatrywania ſię ná kochanka, czyli zápatrywanie ſię do iego kochania bardziey prowadzi? Teotimie, poznanie potrzebne ieſt do wzbudzenia miłości, nigdy bowiem nie możemy kochać tego; czego nie znamy. Y w iakiey mierze poznanie do dobra zámyślone ſię pomnaża; w takieyże miłość także pomnożona bywa: byleby nic tákiego nie było, coby wzruſzeniu ſię iey przeſzkodziło. Częſtokroć ſię iednak przytrafia, że poznanie wydawa świętą miłość: miłość iednak tá nie kontentuie ſię poznaniem rozumnym, ále ſię daley ieſzcze udaie. A zátym idzie, że w tym życiu śmiertelnym więcey miłości ku Bogu, ániżeli poznania iego mieć możemy. Zkąd Sw: Tomaſz Doktor Anjelſki mowi: Iż ſię częſtokroć trafia że proſtacy, á y niewiaſty ſame w większą pobożność obfituią; á zátym prętſze ſą y zdolnieyſze do nabycia Miłości Boſkiey ániżeli mądrzy, y uczeni.

Sławny ow Opat Klaſztoru Sw: Jędrzeia w Wercelli Náuczyciel Sw: Antoniego Pádewſkiego w Kommentarzach ſwoich, ktore piſał ná kśięgi Sw: Dyonizego; ná wielu mieyſcach mowi: Ze miłość tam zachodzi, dokąd umieiętność naſza doyść nie może. Ná potwierdzenie czego powiada: iż wielu Biſkupow niegdyś przeniknęli Tájemnicę o Troycy Przenayświętſzey, chociaż cále nieuczeni, álbo mało uczeni byli. Dlaczego też z tey miary wydziwić ſię nie może ſwemu Uczniowi Antoniemu Sw: ktory bez świátowey umieiętności doſkonale nakſztáłt Sw:

Jána Ewangeliſty, w Teologiy miſtyczney był biegły; á zátym mogł ſię zwać pochodnią iaśniejącą y gorájącą. Sw: Jdzi ieden z pierwſzych Sw: Franciſzka towarzyſzow pewnego czaſu rzekł Sw: Bonawenturze: O! iák wy błogoſłáwieni ieſteście; ktorzyście ſię w naukach cwiczyli; bo wiele umiecie; czym wychwalać Boga możecie. My zaś proſtacy niewiemy iako go wychwalić mámy. Odpowiedaiąc mu ná to Sw: Bonawentura rzekł: *Łáſka ktora przywieść może do kochania Boga, ieſt doſtateczna.* Rzecze mu daley Brat Jdzi: Oycze moy; czy możeſz proſtak ták kochać Boga, iáko go kocha uczony? Może: odpowie Sw: Bonawentura: y owſzem to ci powiadam, że proſta iakakolwiek niewiaſta ták może Boga kochać, iáko y Doktor Sw: Teologiy. To uſłyſzawſzy Brat Jdzi, rozgorzały miłością, zawołał: O nikczemna y proſta niewiaſto! kochay Zbawiciela; á możeſz tyle zyſkać u Boga, iáko y Brat Bonawentura. Co wymowiwſzy, trzy godziny zoſtawał w zachwyceniu.

Wola bowiem nie może uznać dobra, tylko zá powodem rozumu, ále uznawſzy ie, nie potrzebuie rozumu do oświadczenia kochania. Moc bowiem ukontentowania y radości, ktorą czuie, álbo uczuć chce z ziednocze, nia ſię z ſwoim obiektem, gwałtem ią ciągnie do miłości y obięcia iego. Poznanie także krzywdy uczynioney pobudza do gniewu, ktory ieżeli nie zaraz będzie przytłumiony, coraz to ſię większy zaymuie, ániżeli zaſłużył ter,

co



co rozgniewał: dlatego, iż paſſye nie udaią ſię zá poznaniem tego co ie wzruſzyło, ále częſto odrzucaią to, á zapędzaią ſię bez pochamowania ná winowaycę.

Ale to bardziey ſię przytrafia w świętey miłości: Bo wola naſza nieprzykłada ſię do miłości przez poznanie naturalne, ále przez światło Wiáry; ktora nas upewnia o nieſkończeniu dobra w Bogu ſię znayduiącego; daiąc nam doſtateczne dowody do kochania Boga wſzyſtkiemi ſiłami naſzemi. Kopiemy ziemię dlá odkrycia y wynaleźienia złota álbo ſrebra, podeymuiąc ciężkie prace dlá dobra, ktorego ſię dopiero ſpodziewamy; ták dalece, że tá wiadomość niepewna przyprowadza nas do tych prac, ktore podeymuiemy: kiedy zaś nápadniemy ná żyłę tego kruſzczu, im bardziey ią otwieramy, tym uśilniey dalſzey ſzukámy. Ják nikczemne y lada źwietrzenie pobudza y záchęca gończe pſy ná źwierza; ták Teotimie przycmiona wiadomość, y pod wielą chmur zoſtaiąca, iáka ieſt wiadomość Wiáry niezmiernie nas pociąga do miłości dobroci, ktorą nam odkryła. O iak pewna rzecz ieſt! co nápiſał Auguſtyn Sw: Że nieuczeni, y proſtácy Niebo wydzieraią; á my z naſzą nauką w piekle grążniemy.

Rozſądź to Teotimie: Ktory też z tych bardziey kocha światło? czyli ślepo urodzony, ktoryby wſzelkie dyſkurſy o Niebie Filozoficzne, y wſzyſtkie iego chwalebne przymioty, ktore mu Filozofowie przyznaią przeniknął; czyli proſty rolnik, ktory niezmrużonym okiem

ná

ná nie pogląda, y przyiemna mu ieſt iaſność wſchodzącego ſłońca? Támten zaprawdę większą má o nim wiadomość: ten zaś rzeczą ſamą iego Influencyi zażywa. Ani kto przeczyć może, áby to używanie nie miało ſprawować żwawſzego y rzeźwieyſzego kochania; iáko proſte poznanie przez dyſkurſy nabyte. Doświadczenie bowiem dobra iakiego czyni nam ie nieſkończeniey milſze, ániżeli wſzyſtkie umieiętności, ktorychbyśmy o nim nábydź mogli. Záczynamy kochać przez poznanie, ktore nam podaie wiara o dobroci; potym ſmakuiemy ſobie w niey przez miłość. Miłość bowiem ápetyt do niey záoſtrza, á wzbudziwſzy guſt ſprawuie iego miłość nie zawieraiącą w ſobie żadney niedoſkonałości. A iako zápatruiemy ſię ná wiatry wieiące ná morzu, y widziemy, że ſię fale wzaiemnie ściſkaią, y wyżey á wyżey coraz niby ná przekorę, przez zabieżenie iedna drugiey wznoſzą y ſpieraią. Ták poſmakowanie dobrego wynoſi miłość, á miłość wzaiemnie poſmakowanie, według tego, co mowi Przed-
*Eccl:24. v. 29.* wieczna mądrość: *Ktorzy mię pożywaią, ieſzcze łáknąć będą, á ktorzy mię piią, ieſzcze pragnąć będą.* Ktoż proſzę bardziey kocha Boga; Teologli Ocham? ktorego niektorzy ze wſzyſtkich Teologow nayſubtelnieyſzego w Argumentach Teologicznych nazwali: czyli świętą Katarzyna Genueńſka, niewiaſta mniey uczona? Támten więcey wiedział o Bogu przez umieiętność; tá zaś więcey o iego miłości, przez doświadczenie; ták, że doświadczenie to áż do



do ſamey miłości doprowadziła, á tamten zoſtał ſię przy ſwoiey tylko umieiętności, daleki od wyſokiey Kátarzyny doſkonałości.

S. Tomaſz powiada, że my umieiętności y nauki náſze, dokąd ich niepoymiemy, przez iednę pomięſzaną wiadomość, ktorą o nich mámy; bardzo ſobie ſzacuiemy. Toż ſię mowić má o poznaniu dobroci Boſkiey: to ieſt, że poznanie wolą náſzę prowadzi do Boſkiey Miłości. Lecz ſkoro wola zabiera ſię do niey, miłość iey dáley poſtępuie, ſama przez ſię pomnażaiąc ſię przez upodobanie; ktore má do złączenia ſiebie z naywyżſzym dobrym. Niżeli niemowlątka zakoſztuią miodu, álbo cukru, trudno ich do tego przywieść, áby ie do uſt ſwoich przyięły: ále ſkoro ſię im ſłodycz upodoba, tym bardziey ich pragną, ániżeliby ſobie życzyli ich karmiące: gdy ſię bowiem wielce w nich zakochały, każdego momentu ich ſię nápieraią.

Przyznać iednak potrzeba, że wola pociągniona przez upodobanie, ktore má w rzeczy ſobie założoney, daleko śilniey ku niey ſię udaie, áby ſię z nią złączyła; kiedy rozum z ſwoiey ſtrony teyże woli przez wyśmięnite dowody pokazuie iey dobroć: ná ten czas bowiem y pociągniona bywa, y oraz pobudzona: pobudzona zaś przez poznanie powzięte z upodobania. Ták dalece, że umieiętność nie tylko nie ieſt przeciwna z ſiebie ſamey y owſzem wielce pożyteczna pobożności. A ieżeli ſię obie wraz złączą; niepodobna wypowiedzieć z iakim pożytkiem

tkiem wzaiemnie sobie dopomagaią: lub często się przytrafia (co iest z wielkim naszym nieszczęściem) że umieiętność iest przeszkodą w powźiętey pobożności: ponieważ umieiętność nadyma, y wzbudza pychę w duchu: pycha zaś, ktora iest przeciwna wszelkiey cnocie, wniwecz obraca pobożność. Wspaniałá záprawdę Umieiętność Cypryánow, Augustynow, Hiláryonow, Chryzostomow, Bázylich, Grzegorzow, Bonáwenturow, Tomászow, nie tylko wielce oświeciłá, ále niewypowiedzianie wykształciła, y ná náywyższy stopień doskonałości ich pobożność wyniosłá. Jáko wzaiemnie ichże pobożność nie tylko wyniosła, ále iak naylepiey pomnożyła y udoskonaliłá ich Umieiętność.

## ROZDZIAŁ V.

### *Druga rożność między Rozmyślaniem y Kontemplácyą.*

ROzmyślánie potrosze y po części rozważa y nieiako roztrząsa te rzeczy, ktore są sposobne y przyzwoite do wzruszenia w nas áfektu. Ale kontemplácyá iednym y zgromadzonym widzeniem do pewney iákiey rzeczy, ktorą kocha, unosi się: y rozważanie tak ziednoczone sprawuie wzruszenie żwawsze y mocnieysze. Zápatrywać się możemy ná piękność bogatey y drogiey iákiey korony dwoiakim sposobem; Albo uważaiąc wszystkie iey z osobna kwiaty, y drogie kámienie; z ktorych iest złożona:



na: Albo też nie zważaiąc każdey w niey z osobna części; ále zważaiąc ze wszystkich części wraz złożoną sztukę, iednym szczegulnie widzeniem. *Pierwszy* sposob podobny iest Rozmyślaniu: ná ktorym rozważamy, náprzykład, Boskiego Miłośierdzia skutki, przez ktorebyśmy się wzbudzili do iego miłości. *Drugi* zaś podobny iest kontemplacyi; ná ktorey zápatruiemy się iednym myśli skinieniem y weyrzeniem ná wszelką rozmaitość tychże skutkow; iákoby ná iednę iáką piękność złożoną ze wszystkich swoich części, ktore czynią ieden tylko blask wielkiey iasności. Rozmyślaiąc zdaiemy się niby liczyć iednę po drugiey doskonałości Boskie, ná ktore zápatruiemy się w iedney Tájemnicy. Ale przez kontemplacyą wraz wszystko zábrane iako summę iáką wnosiemy.

Towarzyszki y kompanki świętey Oblubienice, prosiły iey, áby im powiedziała, iákiby był iey kochanek, że ie ták bardzo, coby go nie przebudziły, zákleła: odpowiedziała im przedziwnie, wszystkie piękności iego części pilno opisuiąc: *Kochanek moy biały, y rumiany, wybrany z tyśiącznych: głowa iego iak naywybornieysze złoto, włosy iego iako wierzchołki palmowe, czarne iáko kruk; oczy iego iáko gołębice nad potokami wod; policzki iego iáko kwatery rożnym kwieciem zasadzone; usta iego iáko lilia wydaiąca zapach przednieyszey mirry; rączki iego okrągłe pełne hiacyntow, nogi iego iáko kolumny marmurowe.* Ták postępuie rozmyślaiąc tę osobliwszą ie- *Cant. 1. v. 15.*

go piękność po części: áż też nakształt kontemplacyi wszystkie iego ozdoby y talenta wraz zebrała; mowiąc: *Szyia iego nieźmiernie wdzięczna, wßyßtek ießt pożądany; táki ießt kochanek moy; y onci ießt przyiacielem moim: Corki Jerozolimßkie.*

Rozmyślanie podobne ießt owemu, ktory fiołku, roży, rozmarynu, gelsyminu, kwiátu pomaranczowego poiedynczo, y iednego po drugim wącha. Ale kontemplácyá wyraża tego, ktory wącha wodki dyßtyllowáney y złożoney z tych wßyßtkich zioł y kwiatow. Ten bowiem iednym powonieniem czuie te wßyßtkie zápachy wraz złączone; ktorych tamten poiedynczo wąchał. Ani wątpić potrzeba, áżeby ten ieden zapach, ktory pochodzi z mięßzania y wraz zebrania tych wßyßtkich zápachow, nie miał bydź przyiemnieyßzy y drożßzy, ániżeli wßyßtkie zapachy, z ktorych ten ieden ießt złożony, z osobna powąchane.

Y dlátegoć Oblubieniec Niebießki ták wielce ßobie waży; że ná niego kochana iego Oblubienica iednym ßię tylko okiem zapatruie; y że iey włoßy ták ßą ułożone, y zaplecione; że ßię zdaią bydź iednym włoßem. Ale po- *Cant 4. v. 9.* ßłuchay ßłow Pißma Sw: *Zraniłaß ßerce moie ßioßtro moia Oblubienico iednym okiem twoim, y iednym włoßem ßyie twoiey.* Bo coż to ießt ßpoyrzeć ná Oblubieńca iednym tylko okiem; i żeli nie iednym tylko ßzczegulnie widzeniem y pilnym ná niego ßię zápatrywać, nie powtarzaiąc patrzania.



trzania. Y coż znowu inßzego ießt; nośić włoßy w iedno złożone? ieżeli nie roßpraßzać ßwoiey myßli ná rozmaitość rożnych reflexyi. O iák błogoßłáwieni ßą owi; ktorzy przebiegßzy rozmáitość pobudek, ktore máią do kochánia Boga, ßwoie weyrzenia y poglądania do iednego tylko widzenia, y wßyßtkie ßwoie myßlenia do iednego ßzczegulnie końca ßprowadziwßzy, utrzymuią myßl ßwoię w iedney kontemplácyi: áto przykładem Swiętych Augußtyna, y Brunona: ktorzy cicho w duchu ßwoim przez zadumienie zbyt miłe powtarzaią te ßłowa: *O Dobroci! Dobroci: o Dobroci przedwieczna! á zawße nowa.* Przykładem także Seraficznego Franciszka; ktory klęcząc ná Modlitwie; cáłą noc, te ßłowa bez przeßtanku powtarzaiąc trawił: *O Boże! ty moim ießteś Bogiem; y moy wßyßtek.* To o nim piße Błogoßłáwiony Brat Bernard z Kwintewal; bo ßam to ná ßwoie ußzy ßłyßzał.

Obroć oczy Teotimie ná Sw: Bernarda; ktory ßkoro wßyßtkę Mękę Pańßką po części rozmyßlił, potym nayprincypálnieyßze punkta wraz złączywßzy, uczynił z nich wiązankę ubolewania wielce miłego, y złożywßzy ią w ßercu ßwoim dlá obrocenia rozmyßlania w kontemplacyą, w głos rzekł: *Kochanek moy, ießt mi wiązanką mirry dlá mnie.*

Ale przypatrz ßię z większą pokorą y nabożeńßtwem Stworcy świata: iáko w ßtworzeniu wßzech rzeczy náprzod nad ßwoich dzieł dobrocią po części y z osobna rozmyßłał

ślał tyle razy; ile rázy widział co ſtworzonego. Widział (mowi Piſmo Sw:) że świátło było dobre; że Niebo tákże y ziemia były dobre; potym, że wſzyſtkie źiołá, y drzewa, Słońce, Xiężyc, Gwiazdy, źwierzęta, y wſzyſtkie kreátury, iáko ie iednę po drugiey ſtworzył, były dobre. Aż náoſtatek, ſkoro wſzyſtko było ſtworzone y dokończone, Boſkie rozmyślanie iego (że tak rzekę) odmieniło ſię w kontemplacyą; bo widział wſzelką dobroć, ktora ſię znaydowała w iego dziełach iednym rzuceniem
*Gen: 1. 31.* oká. *Widział* powieda Moyzeſz: *wßyſtko co ſtworzył; y było bardzo dobre.* Części rożniące ſię, każda oſobno zważona, nakſztáłt rozmyślania, były wprawdzie dobre: ále zważone iednym ſzczególnie ſpoyrzeniem oká wſzyſtkie wraz kſztáłtem kontemplacyi znalazły ſię nie tylko dobre, ále bardzo dobre. Ták, wiele ſtrumikow łączących ſię, y czyniących iednę wielką rzekę, ſpoſobnieyſze ſą do ciężſzych ciężarow znoſzenia, ániżeli tychże mnoſtwo ſtrumykow znieść ie może.

Skorośmy wielkie mnoſtwo rozmaitych áfektow świętych przez mnoſtwo rozważania wzbudzili, z ktorych ieſt rozmyślanie, zgromadzamy znowu moc tych wſzyſtkich afektow, ktore máiąc w iedno ſkupione śiły ſwoie, wywodzą pewny iákiś naywyśmienitſzy áfekt, á áfekt ſprawnieyſzy y ſkutecznieyſzy, ániżeli ſą áfekty, z ktorych on pochodzi: ktory chociaż nie ieſt tylko ieden, záwiera iednak w ſobie właſność y moc wſzyſtkich innych áfektow; ktory ſię zowie áfekt kontempluiący.



Náuczaią Teologowie: że Anieli wyżſzego choru w chwale niebieſkiey łacnieyſze daleko máią poznanie Boga, y ſtworzonych rzeczy; ániżeli Anieli niżſzego choru; y że wyobrażenia, ktoremi oni widzą wſzyſtko, ſą celnieyſze. A zátym idzie: że Anieli niżſzego choru przez więcey wyobrażenia widzą, y przez rozmaite zapatrywania ſię: wyżſzego zaś choru mniey potrzebuią wyobrażenia, y mnieyſzego widzenia. Zkąd Auguſtyn Sw: (ktorego w tymże naśladuie Tomaſz Swięty) powieda: Że w niebie nie będziemy mieli ták wielkiego zamieſzania, áni rozmaitości, áni też odmian, y reflektuiących ſię myśli; ktore idą, y wracaią ſię z iedney rzeczy do drugiey; ále przez iedno ſzczególnie zamyślenie rozmaitość wielu rzeczy, y ich poznanie mieć będziemy. Záiſte, im daley woda oddala ſię od zrzodła ſwego; tym ſię bardziey roſpraſza; y rozdziela po rożnych rowach; chyba że ią z wielkim ſtáraniem utrzymaſz. Tak też doſkonałości rozłączaią ſię y rozdzielaią; ile ſię daley od Boga oddalaią, iáko od ſwego zrzodła. Lecz im bardziey ſię ku niemu zbliżaią tym ſię ściśley łączą; áż ſię ſzczęśliwie zátopią w tey iedynie ſzczególney doſkonałości y z nią ſię ziednoczą, ktore ziednoczenie ieſt potrzebne, y náylepſzą cząſtką, ktorą Magdalena obrała, y ktora od niey ná wieki odięta nie będzie.

RO-

## ROZDZIAŁ VI.

### *Kontemplacya ſtáie ſię bez pracy, przez co ſię potrzecie rożni od Rozmyślania.*

ATo ſzczegulnie iedno widzenie kontemplacyi iednym z tych trzech wykonywá ſię ſpoſobem. Náprzod zápatruiemy ſię ſzczegulnie ná iednę tylko niektorą z Boſkich doſkonałości: naprzykład: ná nieſkończoną iego dobroć, nie zabieraiąc ſię do żadnego innych iego doſkonałości rozważania. Jáko gdyby Oblubieniec iáki, ktory zatopiwſzy oczy ſwoie w ślicznéy á oſobliwſzey oblubienice ſwey urodzie, pátrzał ná całą iey twarz dlatego, że iey uroda álbo wdzięk po całey iey ciáła rozwiodł ſię ſymmetryi; niezważałby iednak lineámentow iey ciała, ni też udatności innych części. Podobnym także ſpoſobem przytrafia ſię w rzeczach Boſkich: gdy rozum naſz zápatruiąc ſię ná Náywyżſzą Dobroć Boga; chociaż oprocz niey widzi Sprawiedliwość, Mądrość, Wſzechmocność; áttencya iednak iego nie zmierza tylko do Iego dobroci, ponieważ widzenie to iego ſzczegulnie iedno do tey ſię iedynie kieruie. Powtore. Podczas też przykładamy pilności do zápatrywania ſię w Bogu wielu iego doſkonałościom, ále widzeniem ſzczegulnie iednym to ieſt, nie czyniąc żadney między niemi rożności. Jáko gdyby oblubieniec iednym oczu ſwych weyrzeniem od głowy ſwoiey oblubienice w bogate ſzaty od złota y drogich pereł y kleynotow przybra-



braney áż do ſtop wſzyſtko ogolnie, á nie z oſobna każdą rzecz zważył ták; żeby nie umiał doſkonale opiſać, iáki ſtroy, ná ſzyi; co zá odzienie nośiła: áni też co zá wzroſt ciáła iey, wdzieczność oczu, y innych części ciała: ále tylko że wie iż wſzyſtko wdzięczne y miłe. Tymże ſpoſobem przez kontemplacyą częſtokroć ſzczegulnie iednego zważenia wiele zacności y doſkonałości Boſkich razem poymuiemy; że o żadney partykularnie mowić nie możemy, ále że wſzyſtko wraz ieſt doſkonałe, dobre, y piękne. Potrzecie, y náoſtatek. Przypatruiemy ſię nie raz nie wielu, áni też ſzczegulnie iedney z Boſkich doſkonałości; ále tylko niby iakieyś ſprawie, álbo dziełu nieiakiemu Boſkiemu: do ktorego rozważenia pilno ſię przykładámy: náprzykład ſprawie miłośierdzia; przez ktore Bog odpuſzcza grzechy: álbo dziełu ſtworzenia; lub wſkrzeſzenia Łázarza: czy też náwrocenia Św: Páwła. Podobnymby ſpoſobem czynił oblubieniec iáki, ktoryby nie pátrzał ná oczy; ále tylko uważał wdzięk ſpoyrzenia ná ſiebie oblubienice ſwoiey; ániby też zważał iey uſt, ále tylko układność ſłow, ktore z iey uſt pochodzą. A ná ten czas Teotimie duſza czyni iákiś ſalt; to ieſt przeyście miłości nie tylko ná ſprawę, ktorą rozważa; ále też y ná tego, od ktorego ta ſprawa pochodzi. *Dobry ieſteś Pánie, y w Dobroci twoiey naucz mię ſprawiedliwości twoich. Gardło twoie,* (to ieſt ſłowa, ktore z niego pochodzą) *ſłodkie ieſt, á tyś wſzyſtek pożądany. O iák ſłodkie uſtom* Cant. 5. 16. & 7. 6.

mio-

*moim mowy twoie, y słodße nad miod wargom moim.* Albo z Swiętym Tomaszem: *Bog moy, y Pan moy,* y z Swiętą Máryą Mágdaleną *Rabboni* Náuczycielu moy.

Lecz ktorymkolwiek z tych trzech wspomnionych sposobow postępuiemy sobie; kontemplacyá zawsze ten má zaszczyt; że się stáie z ukontentowaniem, gdy rozumie, że znalazła Boga, oraz z iego miłością; ná ktorego się zapatruiąc ták znaleźionego, obfituiąc w niezmierną radość, te słowa mowi: *Znalazłam, ktorego kocha dußa moia; znalazłam, y nie wypußczę go.* Wczym się rożni od rozmyślania, ktore częstokroć odprawuie się z pracą, y z znużeniem, y z rostrząsaniem; gdy pracuiąc w nim, myśl nasza przechodzi się z iedney uwagi do drugiey, szukaiąc po rożnych mieyscach, álbo kochanka swoiey miłości; álbo miłości swoiego kochanka. Jákob Pátryarcha pracuie w rozmyślaniu do pozyskánia sobie Racheli; ále pozyskáwszy ią, cieszy się z nią; y wszelkiey pracy swoiey zápomina, zostaie w samey tylko kontemplacyi.

Oblubieniec Niebieski chociaż pasterski urząd nad trzodą owiec odbywaiący, gotuie hoyną bieśiadę zwyczaiem wieyskim dlá ukochaney sobie Oblubienicy z ktorą w ten sposob (opowiedaiąc w tym Tájemnice Odkupienia národu ludzkiego) rozmawia: *Wßedłem do ogroda moiego Siostro Oblubienico moia; pożułem mirrę moię z wonnieiącemi ziołkami moiemi, iadłem plaster miodu moiego; zmießałem wino z mlekiem moim, Iedzcieß przyiaciele moi,* Cant: 5. v. 1. & seq.



*moi, piycie, y podochoczcie sobie mili kochankowie.* Ják trzymasz miły Teotimie? O ktoryż czas rozumiesz przyszedł Pan do ogroda swego; ieżeli nie ná on czas, kiedy w nayczystszy y nayukochańszy naypokornieyszey Mátki swoiey żywot zstąpił; ogrod pełen kwitnących drzew cnotámi Náyświętszemi. Y coż to iest, co powieda o sobie; że pożuł mirrę swoię z wonnieiącym zielem? ieżeli nie to, że sobie boleści do boleści áż do śmierci á śmierci Krzyżowey nazgromadzał; przysparzaiąc przez nie zasług do zásług, y skarbow do skarbow dlá zbogacenia duchownych synow swoich. Kiedyż też (rozumiesz) iadł plastr miodu? Ieżeli nie ná ow czas, kiedy żył nowym życiem, łącząc powtornie dusze swoię nad wszelki miod słodszą z ciałem swoim przebitym y wielą Ránami okrytym, iako plastr miodu podziurawionym. A kiedy wstępuiący do nieba obiął possessyą z wielkich okoliczności chwale swoiey Boskiey náleżącą, coż ná ten czas uczynił; tylko to: że zmieszał wyborne wino radości z chwałą dusze swoiey z mlekiem ulubionym, z doskonałą szczęśliwością ciała swoiego sposobem ieszcze wyśmięnitszym, ániżeli dotych czas uczynił.

Zaprawdę w tych Boskich Tájemnicach, ktore y insze w sobie zawieraią, znaydą, zkąd się dobrze naiedzą y nápiią wszyscy kochani przyiaciele, y owszem dobrze podochoczą sobie. Niektorzy iedzą y piią: á ieśli więcey iedzą iák piią, nie podochoczą sobie: inśi iedzą y piią;

á ieśli więcey piią iák iedzą; tácy prętko ſobie podochoczą. Wiedź o tym Teotimie, że przez to ſłowo ieść, rozumiem iednoż, co Rozmyślać bo rozmyślaiąc niby ſię żuie, y obracaiąc ten pokarm duchowny to tam to ſam między zębami rozważania, kruſzemy nieiako y trawiemy, co ſię nie bez iakieykolwiek pracy ſtáie. Pić zaś iednoż znaczy; co y w kontemplacyi zoſtawać: áto bywa bez prace y oporu; ále nie bez ukontentowania y rozweſelenia duſze. Jeżeli ſpytaſz: co znaczy podochocić? Odpowiedam. Że to ieſt zachodzić w kontemplacyą ták nieuſtannie y tak żwawo, że zoſtaiący w kontemplacyi wſzyſtek wychodzi z ſiebie, á znayduie ſię w Bogu. O święte y ſzczęśliwe piiańſtwo, ktore nie ſpoſobem według ciała picia, oddala nas od zmyſłu duchownego, lecz cieleſnego; ktore nas czyni tępemi, y zadumiałemi iako beſtye; ále raczey czyni nas podobnych Aniołom y Swiętym w niebie będącym: y nie zoſtáwuie nas w nas; nie żeby nas poniżyło, y z beſtyámi zrownało, iáko ſprawuie świátowe piiańſtwo; ále żeby nas wynioſło nad nas, á zaſadziło między chory Anielſkie; ábyśmy bardziey żyli w Bogu iák w nas ſamych; gdy ſię zabawiámy miłością pociągaiącą nas do zapatrywania ſię ná piękność iego, y łączącą z nami iego dobroć.

Do większego poſtępku w kontemplacyi, zwyczaynie nam ſłuchać potrzeba opowiedaiących ſłowo Boſkie; wdawać ſię z drugiemi w rozmowy duchowne; czytać kśią-



kśiąſzki dawnych Swiętych Puſtelnikow; modlić ſię; rozmyślać; pieśni nabożne wyśpiewywać; á z tych wzbudzać w ſobie przedśięwzięcia świątobliwe dlá iey otrzymania. Bo gdy tá święta kontemplacyá ieſt końcem wſzyſtkich świątobliwych zabaw, do niey iako do celu wſzyſtkim założonego śpieſzyć, y zmierzać powinni wſzyſcy: á ci, ktorzy ná tych zabawach zoſtaią, nazywaią ſię Bogomyślni. Jáko też takie zabawki nazywaią ſię życiem Bogomyślnym względem ſprawy naſzego rozumu, zá ktorego pomocą piękności y dobroci Boſkiey prawdę z miłą áttencyą uznaiemy: to ieſt, z miłością, ktora nas czyni pilnemi w áttencyi, ktora z miłości pochodzi, y tęż ſamę pomnaża ku nieſkończoney Boga Dobroci.

## ROZDZIAŁ VII.

### *O ſłodkiey rekollekcyi duſze pod czas kontemplacyi.*

Nie mowię iá tu Teotimie o rekollekcyi tych, ktorzy udaiąc ſię ná modlitwę, ſtáwiaią ſię w obecności Boſkiey wchodząc w ſiebie ſamych: á że tak rzekę; wabiąc duſzę ſwoię w właśne ſerce; áżeby z Bogiem rozmawiała. Bo do takiey rekollekcyi obowiązani ieſteśmy przykazaniem miłości, zákazuiącey nam wſzelką pilność do godnego y chwalebnego odprawowania modlitwy. W czym iáko widziſz Teotimie, my ſami ieſteśmy, ktorzy tę rekollekcyą myśli naſzey czyniemy. Ale tá rekollekcyá, o ktorey tu námieniam, nie ieſt z przykazania mi-

łości, ále z ſamey miłości: to ieſt nie pochodzi z woli naſzey dlatego, że nie ieſt w mocy naſzey, ábyśmy ią uczynili kiedy chcęmy, gdyż choćbyśmy naywiękſzego ſtárania y troſki przyłożyli, zá nic by te były: lecz ią ſam Bog w nas ſprawuie; kiedy mu ſię z iego Nayświętſzey łaſki upodoba. *On* ( mowi Tereſa Sw: ) *ktory ná piśmie podał; że modlitwa z taką rekollekcyą má bydź czyniona iáko gdy ież álbo żołw zbiera ſię wßyſtek w ſiebie: dobrze to wßyſtko napiſał; iednak tego nie zważył, że te beſtye zbieraią ſię wßyſtkie w ſiebie, kiedy chcą, tá zaś rekollekcya nie ieſt naßey woli, ále Bog nam daie według ſwego upodobania.*

Tá tedy rekollekcya, o ktorey tu mowiemy ſtáie ſię tym ſpoſobem. Nic nie ieſt ták naturalnego dobru, iako łączyć, y ciągnąć do ſiebie rzeczy czuiące, iako ſą duſze, ſkłaniaiące ſię ku ſkarbom ſwoim: to ieſt ku temu, co im ieſt ukochanego. Trafia ſię tedy czaſem, że Bog wlewa nieznacznie w ſkrytości ſerc naſzych nieiaką ſłodycz uprzeymą, ktora świadkiem ieſt przytomności iego: á ná ten czas władze duſze, á nawet y zmyſły powierzchowne przez nieiakie ſkryte zezwolenie obracaią ſię w tę uprzeymą ſtronę, gdzie ſię nayukochańſzy y naymilſzy znayduie Oblubieniec. Bo iako gdy nowy roy pſzczoł z ulá wyſzedſzy odlatuie, y chce odmienić mieyſce ſwoie brzękiem uderzenia w miednicę powraca ſię, y oſiada, álbo zapachem wina z miodem zmięſzanego lub wonnością



ścią zioł iakich pachniących utrzymywany bywa ták dalece; że zachęcony temi ſłodyczami wchodzi do ulikow ſobie zgotowanych. Podobnym właſnie ſpoſobem Pán naſz wymawiaiący ſekretne iakie ſłowo miłości ſwoiey, y rozlewając wonność delicyi ſwoich daleko nad ſłodycz miodu wdzięcznieyſzych, lub też wydaiąc wonność z ſzat ſwoich; to ieſt uczucia nieiakie konſolácyi niebieſkich w ſercach naſzych; á przez ten ſpoſob daiąc nam także uczucie nayprzyiępnieyſzey obecności ſwoiey; pociąga do ſiebie wſzyſtkie władze duſzy naſzey ktore ſię gromadno ſprowadzaią ku niemu, y zaſtanawiaią w nim, iáko w naypożądanſzym obiektum. A iako gdyby kto kawałek magneſu włożył między kilkanaście igieł; obaczyłby nátychmiaſt wſzyſtkie konczatością ſwoią obracaiące ſię w tę ſtronę, ná ktorey położony naymilſzy im mágnes, y z nim ſię ſpaiaiące. Ták gdy Pán naſz, dáie przez znak iaki iakie uczucie w poſrzod duſzy naſzey naymilſzey obecności ſwoiey; wſzyſtkie naſze władze obracaią konce ſwoie w tę ſtronę dlá ziednoczenia ſię z tą nieporownaną ſłodyczą.

A ná ten czas mowi duſza z Auguſtynem Sw: *O Boże! gdzieżem cię ßukała piękności niepoięta! ßukałam cię w powierzchownych rzeczach; á tyś był w pośrzod ſerca moiego.* Wſzyſtkie Sw: Maryi Magdaleny pragnienia y myśli roſproſzone były pod czas pogrzebu Zbáwiciela; ktorego tu y owdzie ſzukała: á chociáż go już wynalazłe;

y

y on z nią rozmawiał; iednak ich ieſzcze nie zgromadziła dlatego; że go przytomnego ſobie nię poznała: ále ſkoro ią imieniem własnym nazwał; dopiero ſię ná ten czas zrekolligowała, y do nog iego rzuciła. O ſłowo ſkuteczne! ktore ſkoro wyrzekł Zbáwiciel, roſtargnione Mágdaleny myśli w iedno ſię zebrały.

Imaginuy ſobie Teotimie, iáko Nayświętſza Przebłogoſłáwioney Panny y Páni naſzey duſza pod czas Poczęcia Syna Boſkiego iedyney miłości ſwoiey wſzyſtka ſię zebrała około tey ukochaney dzieciny: áże to Niebieſkie kochanie w świętym iey żywocie zoſtawało; zważ iáko wſzyſtkie władze duſze iey w nięż ſamę ſię zgromadziły niby święte pſzczołki w święty ul, w ktorym miod robią; y w iakiey mierze w ſzczupłym ciałeczku nieograniczona wielkość Boga mieściła ſię y kurczyła w Pániensłkim iey żywocie; w takiey mierze Przebłogoſławioney Pánny duſza w wychwalaniu nieſkończoney dobroci iego rozſzerzała ſię; y owſzem z wielkiey radości w iey ciele (iáko Jan Sw: w żywocie Matki ſwoiey) mając obecnego ſobie Boga wyſkákiwała. Nie wybiegały iey myśli áni áfekty z niey ſamey; álbowiem ſkarb, kochanie, y delicye iey znaydowały ſię w poſrzod świętych iey wnętrzności. W podobneyże radości mogą zoſtawać ci, ktorzy przyiąwſzy Kommunią świętą, pewnością wiáry czuią w ſobie to; co im nie ciało, áni krew, ále Ociec Niebieſki obiawił; że tám ieſt Zbawiciel ich, z ciałem y z duſzą





ſzą iſtotnie zoſtáiący; w Przenayświęt: Sákramencie obecny. Albowiem iako koncha przyiąwſzy krople chłodney roſy poranney ſkupia ſię y zawiera, nietylko dlá konſerwowania owych kropel w wſzelkiey czyſtości, y w zachowaniu ich od brudu zamięſzania, ktoreby mogły ſprawić mętne wody morſkie: ále też dlá upodobania; ktore czuie z wdzięczney ochłody tego płodu, ktory iey niebo zeſłáło. Toż ſię przytrafia wielu świętym y pobożnym duſzom; iż przyiąwſzy ten Boſki Sákrament zawieraiący w ſobie roſę wſzelkich błogoſłáwieńſtw Niebieſkich; ſkupiaią ſię ich duſze; á zátym y wſzyſtkie duſz ich potencye zbieraią, nie tylko do ádorowania tego Náywyżſzego Krolá dopiero przedziwną obecnością w wnętrznościach ich przytomnego: ale też dlá niepoiętey konſolácyi y ochłody ducha, ktore odbieraią przez wiárę z uczucia w wnętrznościach ſwoich tego Boſkiego y Niebieſkiego płodu. Gdzie uważyſz pilno Teotimie (co krotko zamknę) że wſzyſtko to zebranie ſtáie ſię przez miłość; ktora czuiąc przytomność ulubionego ſwego, przez ponęty, ktore on ſporządza w poſrzod ſerca; zbiera y ſprowadza duſzę w toż ſerce przez miłoſną inklinacyą, przez ſłodkie okrążenie, y przez roſkoſzne zebranie wſzyſtkich potencyi, ku ulubionemu; ktory ie pociąga ku ſobie mocą ſłodyczy ſwoiey; krępuiąc nią ſercá, y pociągaiąc: iáko zwyczaynie pociągane bywaią máteryalne iákie rzeczy powrozami.

Tá iednak miła rekollekcyá w ſobie ſamey duſze naſzey nie tylko bywá z iakiego uczucia obecności Boſkiey w poſrzod ſerca naſzego; ále też gdy iakimkolwiek ſpoſobem ſtáwiamy ſię w świętey iego przytomności. Trafia ſię pod czas, że wſzyſtkie náſze wewnętrzne potencye ſkupiaią ſię y zgromadzaią ſame w ſiebie dlá naywiękſzego uſzanowania, y wielce miłey boiazńi, ktora nas nápada z uwagi Naywyżſzego tego Majeſtatu, ktory ieſt nam przytomny, y ná nas ſię zapatruie. Jáko naprzykład choć roſtargnieni ieſteśmy; gdyby iednak Pápież, álbo poważny iáki Monarcha; lub Xiążę pokazał ſię; wracamy ſię w nas ſamych, y reflektuiemy ſię w myślach nad námi ſamemi; ábyśmy ſię przyſtoynie we wſzyſtkim zachowali. Kwiatki mieczyki, álbo oſtrzyż wonny, názwane, gdy ſię ſłońce pokaże zamykaią ſię y ſkupiáią; też ſame, gdy ſłońce zaydzie, całą noc otwarte bywaią. Toż ſamo pod czas rekollekcyi, o ktorey tu mowiemy nam ſię przydaie; bo ná ſamę obecność Boſką, álbo ná ſamo uczucie, że wiemy, y mocno wierzemy, że ſię ná nas Bog zapátruie lub z Nieba, lub z innego iakiego mieyſca (chociaż ná ten czas nie myślemy o innym ſpoſobie obecności iego, że ieſt w nas przytomny) zwykły ſię władze y potencye naſze zgromadzać, y ſkupiać w nas ſamych względem uczczenia Boſkiego iego Máje ſtatu; doktorego czci godney weneracyi, y ſłodkiey bojazni miłość nas pociąga.

Zná-



Znałem pewnego człeka; ktory gdy uſłyſzał wzmiankę iakiey Táiemnice, álbo ſentencyą Piſma iakiego wyraźnie mu przywodzącą ná pámięć obecność Boſką, czyli to przy Spowiedzi, czyli w partykularney iakiey rozmowie; ták głęboko w ſiebie ſamego wchodził; że aż z wielką trudnością przywieść go było do tego, áby co mowił, álbo ná pyt nie odpowiedział: y często mu to przypadało, że w rzeczach powierzchownych zdawał ſię iakby nie żył; álbo odpadł od zmyſłow: y w ten czas dopiero przychodził do ſiebie; kiedy mu Niebieſki duſze iego Oblubieniec pozwolił, co czaſem prędzey, czaſem nierychley bywało.

## ROZDZIAŁ VIII.

### *O ſpoczynku duſze rekolliguiącey ſię ná łonie kochanka ſwoiego.*

DUſza tedy ták zebrana w ſobie ſamey, w Bogu y przed Bogiem; cieſzy ſię dobrocią kochanka ſwego; że tá uwaga álbo rekollekcyá ledwie iey ſię zda bydź rekollekcyą, dlá ſłodkiego y delikatnego powodzenia. A to ná kſztałt niektorych rzek łágodnie y rowno płynących; że ſię zapatruiącym ná nie, álbo po nich płynącym zdaią iákby ſię nie ruſzáły: ponieważ áni wáłow, áni pieniénia żadnego z ſiebie niewydaią. Y tákić ieſt ten miły ſpoczynek duſze, ktory Sw: Tereſa nazywa Modlitwą pokoiu: y nie wiele rożniący ſię moim zdaniem od tego, ktory taż święta názywá ſnem, álbo uśpieniem potencyi duſzy.

Záden temu przeczyć nie będzie, że ludzie w kochaniu będący częſto kontentować ſię zwykli przytomnością y zapatrywaniem ſię ná oſobę, ktorą kochają; choć wzaiemnie z ſobą nie rozmawiaią, czy to czyniąc wzmiankę iaką o teyże oſobie ukochaney, czyli też o iey przymiotach; doſyć ná tym; iáko ſię więc zdaie: że pożądaną iey cieſzą ſię prezencyą, nie przez rozważanie ieyże ſamey, ále że przez iey bytność czuią ſię bydź w ſobie uſpokoieni: *Rowniánką Mirry ieſt mi kochanek moy, ná pierśiach moich ſpoczywać będzie. Kochanek moy ieſt moim, á ia iego ieſtem, ktory ſię paśie między liliami przez dzień áż ku ſchyłku wieczornemu. Pokaßże mi kochanie duße moiey gdzie ſpoczywaß, gdzie obiaduieß:* Czy nie widziſz Teotimie? Jáko S. Sulamitka kontentuie ſię, gdy wie; iż iey kochanek ieſt z nią, álbo ná łonie iey, álbo w granicach pol ſwoich, lub gdzie indziey; byle tylko miała wiadomość gdzie ſię obraca: á maiąc to; wſzyſtka ieſt uſpokoiona, y ná tym wſzyſtka przeſtaie.

*Cant: 1. v. 12.*

Ten zaś ſpoczynek tak ſię zwykł zatapiać w uſpokoieniu, iż duſza ze wſzyſtkiemi ſwemi potencyámi iáko ſnem iakim głębokim zmorzona zoſtaie; żádnego nie pokazuiąc znaku przez ruſzenie ſię powierzchowne, procz ſamey woli zabawiaiącey ſię ſzczegulnie pociechą z obecności kochanka ſwego. A co ieſt dziwniey-ſzego woła nie poſtrzega ſię, áby ſię nim zabawiała, ktotym ſię iednak nieznacznie zabawia; przecięż umyſłu ſwego do tey zábawki nie nakłania, áni myśli o tey zábawce; ále o tym ſzczegulnie, ktory ią ſwoią bytnością kontentuie: ták właśnie iák ſię nam zaſypiaiącym przytrafia; że cząſtkę tylko nieiaką tych rzeczy, o ktorych przyiaciele wedle nas będący rozmawiaią; poymuiemy: álbo oświadczenia uczynioney nam przychylności niepoiętnie prawie czuiemy.



Duſza iednak w tak ſmacznym ſpoczynku, zábawiaiąca ſię delikatnym uczuciem obecności Boſkiey; lubo ſię nie poſtrzegą że czuie tę przyięmność; oczywiście iednak pokazuie; iáko to przytomne dobro miłe iey, y koſztowne, kiedy od niey bywa odięte; álbo kiedy ią co od tego dobra odwodzi. Bo ná ten czas nędzna duſza utyſkuie, woła, y w lamentach zoſtaie nákſztáłt dziecięcia; ktore prędzey bywa obudzone, iak zwykło ſnem ſobie dogadzać, y doſtatecznie oświadcza ſwoy żal, ktory czuie z przebudzenia, że mu ták ſmaczny ſen przerwano. Y ztądci Niebieſki trzody ſtroż poprzyśięga Corki Syonſkie przez Łanie y polne Ielenie; áby nie budziły; áni ſnu nieporuſzały kochanki, áż ſama zechce; to ieſt, ſię ſama ocuci. Nigdy Teotimie duſza ták w Bogu ſwoim uſpokoiona nie zamięni ſwego ſpoczynku za wſzyſtkie światowe dobra. Táki właſnie był ſpoczynek Sw: Máryi Magdaleny ſiedzącey u nog Panſkich, y ſłuchaiącey ſłow iego. Uważay ią proſzę Teotimie: Siedzi głęboko uſpokoiona, nic nie mowi, nie płacze, nie nárze-

*Cant: 3. v. 5.*

*Luc: 10. 39.*

ka, nie wzdycha, nie ruſza ſię, áni ſię modli. Marta zaś roztargniona wſzyſtka do przyięcia Chryſtuſa Pána według iego godności; y tu y owdzie krzątaiąc ſię to wchodzi do izby, to wychodzi: Marya zaś áni o tym pomyśli. Czym ſię tedy bawi? nic nie robi, álе ſłucha: Coż to znáczy, ſłucha? Oto; że ſtałá ſię naczyniem wybornym do przyimowania ſpływaiącey łágodnych kropel mirry; ktore uſta kochanego iey Zbawicielá w ſerce iey ſpuſzczały. A Niebieſki Kochanek zápatruiąc ſię ná ták ſmaczny ſen y miły ſpoczynek tey kochanki, ſtrofuie Martę, że ią chciała od ták ſmacznego ſnu oderwać. Marto, Marto troſzczeſz ſię około wiela rzeczy; zgoła iedna ieſt naypotrzebnieyſza: Márya naylepſzą cząſtkę obrała; ktora od niey ná wieki nie będzie oddalona. Ale iáka to była cząſtka? álbo porcya od Máryi obrana? nie inna pewnie, tylko zoſtawać w pokoiu, y ſpoczynku u ſłodkich nog JEZUSA ſwoiego.

Málarze nayczęściey Sw: Jána Ewángeliſtę przy Wieczerzy nie tylko ſiedzącego, álе też zaſypiaiącego ná pierśiach Zbáwiciela máluią, obyczaiem ludzi wſchodnich: to ieſt z głową podnieſioną ku pierſiom kochanego ſwego nauczycielá; gdzie nie tylko nie ſpał ſnem zwyczaynym ludziom álе też y podobieńſtwa takiego ſnu nie reprezentował; álе nie wątpię, że ták bliſki będąc pierśi przedwieczney ſłodyczy, głębokim, ſmacznym, y duchownym ſnem záſypiał; iáko zwykły dzieci do pierśi mácierzyńſkich przytulone; ktore ſą pokárm zaſypiaiące, y ſpią ſące. O Boże! w iakież nieopływa roſkoſzy ten Beniámin Sw: Jan Ewangeliſta, dziecina ulubiona Zbáwicielowi, ták zaſypiáiąca ná łonie Oyca ſwego, ktorego, dnia náſtępującego, iáko Beniámina Syna boleści, tenże Zbawiciel zalecił ukochanym pierśiom Matki ſwoiey. Niczego bardziey niepragną niemowlątka, czyli śpią, czyli nie śpią iáko łona Oycowſkiego, á pierśi Mácierzyńſkich.



Więc gdy ſię uznaſz bydź w tey ſzczerey y czyſtey Synowſkiey konfidencyi u Pána nieograniczonego Máje-ſtátu: ſtreſzże ſię Teotimie, by ci y ná myśl nie przyſzło; ábyś ſię ztamtąd oderwał do ſpraw iákich powierzchownych: owſzem áni myślą áni wolą nie udaway ſię do innych wynálazkow. Albowiem proſta tá miłość konfidencyi, y miłe zaſypiánie ná łonie Zbáwicielá, przez zácność ſwoię zawierają w ſobie wſzyſtko to, czegobyś tu y owdzie biegaiąc dlá twoiego ſpoczynku ſmaku y wygody mogł doſtać. Lepſza ieſt zaſypiać ná pierśiach ukochanego Zbawicielá, ániżeli ná iákimkolwiek mieyſcu bydź czującym.

## ROZDZIAŁ IX.

### *Iáko ten święty ſpoczynek ſamym uczyńkiem wykonać możemy.*

UWażałeś Teotimie kiedykolwiek, z iáką ſię chciwością przypinaią niemowlątká do pierśi mácierzyńſkich náybardziey w ten czas, gdy ſą głodne: Zdáią ſię, iakby

iakby ſzemrzące ták chciwie náciſkać ná pierśi mácierzyńſkie, y pokarm wyſyſać, że też Mátkom boleść zadaią; ále ſkoro ochłoda mleká uſkromi w nich nieiako, y umnieyſzy owę ich gorącość: y miłe wápory w muzdzek ich wſtępuiące poczną w nich ſen ſprawować; widziałbyś Teotimie zwolná oczęta zawierające, y ſnowi ſię poddaiące, nieopuſzczaiące iednak pierśi, około ktorych ſię nie zábawiáią, tylko z lekká wardzętámi wciągaią w ſiebie pokárm, y w ſię nie czuiąc wſpuſzczaią. A to ſię dzieie, choć o tym nie myślą, ále nie bez upodobaniá: bo gdyby im oderwał pierś nim mocno zaſną; ocucaią ſię, y cieſzko płáczą; pokázuiąc żal, ktory máją z oddáloney od ſiebię pierśi, y z umknienia pokarmu, przy ktorych zoſtáiąc ſágodność wielką czuły. Toż ſię tráfia y duſzy, ktorá w Bogu ſwoim miáła ſpoczynek: bo ſzſie nieznacznie práwię ſágodność iego obecności bez żadnego rozważaniá, y bez ſpráwy y zabáwy ktoreykolwiek z ſwoich potencyi, oprocz ſzczupłey ákcyi woli, ktorą ruſzá ſágodnie y nieznácznie iáko niemowlątko uſtámi, przez ktore wchodzi ukontentowánie, y náſycenie czułe, nábyte z zażywaniá Boſkiey przytomności. A ieżeliby tey iáko máleńkiey dziecinie iáka ſię niewygodá działá, oddáláiąc ią od pierśi, gdy ſię zdáie niby záſypiáć w ten czás jáwnię pokázuie; że choćiáż záſypiá, względem innych rzeczy, nie zewſzyſtkim iednak záſypia reſpektem tey okoliczności; ponieważ poznaie z tego oddáleniá krzywdę ſwoię;



ſwoię; y zá złe má; pokázuiąc przez to, jákie miáłá ukontentowánie, choćiáż y nie pomyśliłá o tym dobru, ktorego używáłá. Ze to podobieńſtwo Sw: Teresá opisáłá bydź zgodne w tey okoliczności; więc y mnie wielce ſię upodobáło przytoczyć ie tu, y wypisáć.

Ale powiedź mi Teotimie; Dláczegożby duſza w Bogu rekolligowana miała ſię znaydować nieuſpokojona? czyliż nie má okazyi ułożenia ſię y zoſtawania w ſpoczynku? Bo czegożby ieſzcze ſzukać miáła; gdy już ználazła tego, ktorego ſzukała? Czego iey więcey niedoſtaie? tylko żeby ſię z tym oświadczyła: *Znalazłam kochanka mego, trzymać go będę y nie puſzczę.* Nie potrzebá iey w żadne rozumu badania zachodzić; zapatruie ſię bowiem ták przyiemnym widzeniem ná przytomnego Oblubieńca ſwego; że iey mniey ſą potrzebne przez rozum iego ſzlakowania y bádania. A choćby nie poymowała y nie zapatrywała ſię rozumem; namniey to nie przeſzkadza iey gdy przeſtáwa ná obecności iego máiąc ztąd pociechę y ukontentowanie, ktore wolá otrzymuie. Mátka Boſka, Páni y Miſtrzyni naſza zoſtaiąc w ciąży, nie zápatrywała ſię ná Pána ſwego niemowlę; czuiąc go iednak w przebłogoſłáwionym żywocie ſwoim, O Boże dobrotliwy! w iakież w iák niewymowne nie obfitowała radości? Czyliż tákże y Elzbieta Sw: przedziwnego z przytomności Zbawiciela, ktorego także niewidziała, w dzień Náwiedzin Przebłogoſłáwioney Pánny, ſkutku nie uczuła. Nie potrzebu-

trzebuie duſza w tym ſpoczynku zoſtaiąca pámięci; náwet naymnieyſzey imaginacyi; gdy má obecnego kochanká ſwego. Bo ná coż ſię przyda imaginacya, álbo powierzchowna, álbo wewnętrzna do reprezentowania ſobie tego; z ktorego ſię przytomności cieſzemy? A ták ſamá tylko wola mile pociąga, y z ukontentowaniem ſsie mleko tey nayſłodſzey obecności kochanka ſwego; á oraz z nią wſzelkie inne władze y potencye duſze w miłym uſpokoieniu zoſtáią.

Wino miodem przyprawne nie tylko potrzebne ieſt dlá przyciągnienia y przywabienia pſzczołek do ulá; ále też ieſzcze dlá ich uſpokoienia: kiedy bowiem między ſobą kłocą ſię, y mięſzaią, zábijaiąc ſię wzáiemnie, rozrabiaią iedne drugim robotę; ten co má ſtraż nad Páśieką náypręţſzy má ſpoſob do ich uſpokoięnia, zażywaiąc w ten czas tego wina miodem przyprawnego; bo gdy nim ſkropi te zawzięte y zwaśnione przeciw ſobie ſtrony, z ktorych ich Rzeczpoſpolita złożona; uczuwſzy wdzięczny y miły zapách, uſpokáiaią ſię: á bawiąc ſię około zażywaniá tey ſłodyczy zoſtáią w pokoju, y w uciſzeniu. O wieczny Boże! gdy przez ſłodką obecność twoię napełniaſz ſłodką wonnością ſerca naſze, wonnością mowię rozweſelającą bardziey niżeli rozweſelać mogą naywybornieyſze wina y miody; ná ten czas wſzyſtkie władze duſz naſzych wchodzą w gabinet miłego ſpoczynku z uſpokoieniem ták doſkonáłym; że tu ná wſzelkim zmyśle bráknie oprocz



oprocz ſamey woli, ktora zápachem duchowney wonności zoſtáie ſkrępowána y związána nie tylko powrozkámi Adamowemi, ále też Stworcy iego: czuiąc á niewidząc dobra nieporownanego; gdy ſtáwia ſię iey Bog przytomny.

## ROZDZIAŁ X.

### *O rożnych ſtopniach tego ſpoczynku świętego; y iáko má bydź záchowany.*

NIektorzy ludzie miewaią dowcip zbyt ſprawny, prętki, ſzczęśliwy y w dyſkurſach ſwoich obfituiący: inni też ſkłonny y powolny, ná każdą ſię rzecz reflektuiący; dlátego radziby wſzyſtko przeniknęli, cokolwiek czynią: zátym chcą wſzyſtko wiedzieć, y wſzyſtkiego ſię doświadczyć, co ſię w nich y przez nich dzieie: zkąd bywa, że oczy ná śiebie ſamych obracaią; áby poznali ſwoy poſtępek. Są ieſzcze inśi, ktorych dowcip w ſwoim ſpoczynku nie ieſt uſpokojony, ieżeli nie czują, nie wiedzą, y nie ſmakuią owego ſwego pokoiu y uciſzenia ducha. A ci ludzie zdáią ſię bydź podobni tym, ktorzyby dobrze odziáni będąc przeciw zimnu, rozumieliby ſię iednak ladaiako przybranych; chyba żeby doſkonale wiedzieli, że w ſuknie ſą przyodziani: álbo też owym, ktorzy lubo wiedzą, że ich ſzkatuły y ſkarbce dobrze ſą nápakowane ſrebrem y złotem, nie wiedzieliby iednak że ſą bogaci; chyba áżby wiádomość mieli liczby, złożonych millionow.

Záczym tácy wymyślni, poſpolicie w ſwoich mo-

dlitwach podlegli ſą zámięſzaniu. Bo ieżeli ich Bog obdarza obecności ſwoiey uſpokojeniem, dobrowolnie od tego uſpokoienia odſtępuią;bo chcą mieć baczność,iák ſię ná modlitwie ſprawuią, ieżeli ſtáłe y gruntowne máją ukontentowanie y uſpokoienie:uprzykrzając ſię ſobie ſamym w doświadczeniu, ieżeli owo ich uciſzenie prawdziwym ieſt uciſzeniem, y uſpokoienie, pokojem. Tákże, zamiaſt tego, gdzieby powinni mile zabawiać wolą ſwoię w koſztowaniu przyſmakow obecności Boſkiey;tedy zaprzątaią rozum ſwoy dyſkurſem nad zmyſłami y obiektem, ktory ſobie uformowali. Wczym podobni ſą owey Oblubienicy, ktoráby zábawiała ſię pierścieniem przy ślubie oddanym, nie mając względu ná Oblubieńca ſwego, ktory iey ten pierścień ofiarował. Wielka ieſt rożność Teotimie w tym, zábawiać ſię w Bogu, ktory nas rozweſela; á zaprzątać ſię konſolacyą od Boga nam daną.

Więc duſza, ktorey Bog ná modlitwie daie święte y miłe uſpokoienie, powinna, ile z ſiebie może, wyſtrzegać ſię zważania ſiebie ſamey, iáko też y ſwego uſpokoienia; ktore áby należycie upilnowane było, nie potrzeba go ciekáwie uważać: bo kto go chciwie pragnie, traci. Nad to. Táki nayleplzy ſpoſob chwytania ſię y pragnienia tego uſpokoienia ieſt: nie bydź zbyt iego áffektuiącym. A iako niemowlę, áby widziało, gdy mu Mátka pokazuie, gdzie má nożęta ſwoie, odrywa głowę ſwoię od pierśi mácierzyńſkiey, y tám ją wlot powraca, bo niemi





mi ſię delektuie. Ták y nam poſtępować potrzebá;ieżeli zważemy, że ſię odrywamy, álbo już rozerwáni ieſteśmy ciekawością, iák ſię ná modlitwie ſprawuiemy: natychmiaſt powracamy ſerce naſze; ſkładając go ná uprzeymey y ſpokoyney áttencyi przytomnego nam Boga, od ktoregośmy ſię oderwali. Nie trzebá ſię záś áni obawiać, áni wierzyć temu; áby miáło bydź iákie niebeśpieczeńſtwo utracenia tego uſpokojenia; kiedy czyniemy ákcye iákie od ciała, álbo od duſze pochodzące, byleby nie pochodziły z płochości iákiey, álbo nieroſtropności. Bo iáko mowi Swiętá Tereſa. Jeſt w tym zabobon nieiaki koniecznie ſię domagać tákiego uſpokoienia; kiedy chceſz, żebyś áni káſlnął, áni plunął, áni odetchnął; áżebyś go nieutracił. Bo Bog, iż daie to uſpokoienie,nie odbiera ci go, dlá ruſzenia ſię potrzebnego, áni dlá dyſtrakcyi, áni dlá myśli obłąkania, gdy nie ſą dobrowolne: y wola gruntownie naſycona obecnością Boſką nie traci ſmaku w koſztowaniu tey ſłodyczy: chociaż rozum y pamięć nie zoſtáiąc w granicach ſwoich, y w náležytym porządku ná myślach ſię powierzchownych y niepotrzebnych obłąkały.

Prawda, że ná ten czas uſpokojenie duſze nie ieſt doſkonałe, iákby było; gdyby rozum y pámięć z wolą ſię łączyły. Nieprzeſtaie iednak dlátego prawdziwym bydź uſpokoieniem w duchu, bo nieprzeſtáie pánować w woli; ktora ieſt Miſtrzynią wſzelkich innych potencyi. Zápa-

trywałem ſię pewnego czaſu ná człowieka wielce ziednoczonego y ſpojonego z Bogiem; ktory iednak potencye rozumu y pámięci ták miał wolne, od wnętrzney zábawy; że bardzo dobrze ſłyſzał, y rozeznawał doſkonale, cokolwiek ſię około niego działo; nawet wſzyſtko pamiętał; o co go pytano; lub niemogł ná ten czas odpowiedzieć; áni ſię od Boga, do ktorego ſię ápplikacyą woli ſwoiey przyłączył, oddzielić. A tak ſię łączył z Bogiem, że niepodobna go było od tak świętey zabawy oderwać, chyba z cięſzkim iego żalem. A ten żal wzbudzał w nim ięczenia, ktore wydawał przy wielkich konſolacyach y uſpokoieniu, ták właſnie iak widziemy málenkie dzieci ſzemrzące, y niby uſkarżaiące ſię, kiedy ſą ſpragnione pokarmu; nawet y w ten czas kiedy ſą pierśi macierzyńſkie: álbo iáko Jákob Pátryarcha; ktory pocáłowawſzy Rá-
Gen. 29. 11. chelę z głoſem zápłakał od wielkiey konſolacyi y áfektu, ktory w ſobie czuł. Ták też duſzę, o ktorey tu mowię, mającą ſamę tylko wolą ſobie poſłuſzną y przychylną, rozum zaś, pámięć, y ſłuch, y imaginacyą wolne; podobną bydź rozumiem máleńkiemu dziecięciu, ktore ſſąc pierśi może widzieć, ſłyſzeć, rączkámi y rámiączkami ruſzać, chociaż pierśiami ſię mácierzyńſkiemi karmi.

Nierownieby iednak większe było uſpokoienie duſze y łagodnieyſze; gdyby około niey nie było żadnego zgiełku; y okazyá ſię iey iaká do wzruſzenia ták względem ciała, iáko y ſerca nie podobała: álbowiem pragnęłáby



łáby iednoſtaynie zabáwiać ſię obecności Boſkiey przyięmnością. Ale że nie może podczas ták doſkonale od ſiebie wſzelkich przeſzkod oddalić, żeby iey nie miały inne ieyże władze odrywać; záchowuie przynamniey uſpokoienie w woli, gdyż tá władza pozwala, iey pożądanego dobra zażywać. Uważ zaś, że kiedy wola zoſtáie w uſpokoieniu, zá przybyciem ukontentowania z obecności Boſkiey pochodzącego; nie zábiera ſię do zgromadzenia innych potencyi, ktore ſię roſproſzyły, dlátego; że gdyby to czyniła; tym ſamym uſpokoienie by ſwoie utraciła, oddaliłaby ſię od kochanka ſwego, y nádaremnieby ſię trudziłá tam y ſam udaiąc ſię, áby wynalazła, y zgromadziła te władze roſpierzchłe; ktore pożyteczniey nigdy do ſwego porządku zwabione bydź nie mogą, tylko przez woli w tym świętym ſpoczynku wytrwanie. Bo powoli te wſzyſtkie władze zwabione bywaią, ukontentowaniem, ktore otrzymuie wolá, á to máiąc, pewne iego podaie uczucia, iáko iakie wdzięczne zapachy, ktoremi wzbudzone, y do iey, áby były w uczeſtnictwie dobra, ktorego oná zażywa, przywábione bywáią.

## ROZDZIAŁ XI.

*Dálſzy dyſkurs o rozmaitości ſtopniow świętego uſpokoienia: y o zacnym wyrzeczeniu ſię ſiebie ſamego ktore pod czas práktykuiemy.*

FUndując ſię ná wzwyż námienionych propozycyách mowić

mowić pottzeba : że to święte uſpokoienie rożne má ſtopnie. Bo podczas zawiſło ná wſzyſtkich potencyach duſze złączonych y ziednoczonych z wolą. Podczas ná ſamey tylko woli; w ktorey czaſem znacznie, czaſem nieznacznie ſię pokazuie, áto dlátego, iż częſto ſię przydaie, że duſza niewymowną obięta bywa radością z uczucia nieiakich wnętrznych ſłodkości; przez ktore iey znać dáie Bog o ſwoiey obecności. Jáko ſię trafiło Elzbiecie Swiętey, gdy ią náwiedzała Náyświętſza Márya Panna. Pod czas też duſza zápalona bywa gorącym y przyiemnym iakiemśiś pragnieniem áby była w obecności Boſkiey, ktora ná czas ieſt iey utajona. Jáko ſię przytrafiło dwiemá Uczniom do Emaus ſię udającym,ktorzy idąc w kompaniy z Zbawicielem, nie mogli dociec przyczyny radości w nich ſię zaymuiącey, áż zaſzedſzy do goſpody w łámaniu Niebieſkiego chleba doſkonale Zbawicielá poznali. Niekiedy też duſza nie tylko uznaie przytomność Boſką, ále też ſłyſzy Boga mowiącego przez niektore oświecenia y inſtynkta wewnętrzne, ktore ſtáną iey zamiaſt ſłow. Niekiedy znowu czuie rozmawiaiącego, y wzaiemnie z nim rozmawia ále ták ſekretnie, ták zwolna y łágodnie, że tá rozmowa nie przynoſi żadnego uſzczerbku álbo naruſzenia świętemu uſpokoieniu y pokoiowi. To bowiem tákowym ſpoſobem ſię dzieie; że dla ſiebie śpiąca,z niem czuie; to ieſt; czuie, y rozmawia z ſwoim kochankiem; áto z ták łágodnym uciſzeniem, y z ták przyiemnym uſpokoie-



ieniem, iákoby ſmacznym ſnem zaſypiała. A czaſem ſłyſzy Oblubienca mowiącego ; ále mu odpowiedzieć nie może, dlá kontentece ktorą má w ſłuchaniu; álbo też dlá uſzanowania, ktore mu powinna : więc w milczeniu ſię zachowuie. Albo też że ſtáie ſię oſchłą w duchu y mdłą, iż do ſłuchania tylko, á nie do rozmow ieſt ſpoſobna. Jáko ſię zwykło przytrafiać ludziom według ciała zaſypiać poczynaiącym: álbo tym, ktorzy znaczną iáką chorobą ſą osłábieni.

Bywá to podczas, że áni ſłyſzy kochanka ſwego, áni z nim rozmawia, áni miarkuie znaku iákiego o bytności iego; ále po proſtu wierzy, że ieſt w obecności Boga,ktoremu ſię to podoba, żeby tám była. Jmáginuy ſobie Teotimie Sw: Jána Apoſtoła zaſypiajcego ná pierśiach Zbáwiciela ſwego przy oſtátniey wieczerzy; á zaſypiającego zá roſkazem Pána y Nauczycielá ſwego. Zápewne w ten czas był przy obecności Náuczyciela ſwego,chociaż tego nie czuł. A tu zważ , że większego potrzeba przyłożyć ſtárania, áżeby ſię kto poſtánowił w obecności Boſkiey , ániżeli żeby w niey trwał, y zoſtawał, gdy już w niey ieſt uſtánowiony. Bo żeby ſię kto w przytomności Boga ſtáwił, powinien ápplikować myśl ſwoię z żywą ná obecność Boſką áttencyą: Jákom o tym opiſał w Drodze do Zycia pobożnego. Ale gdy już kto uſtánowiony ieſt w tey obecności , má wiele pomocy do utrzymania ſię w niey; gdy czyli przez wolą czyli przez rozum dzieie ſię co w

bogu,

Bogu, álbo dlá Boga: Náprzykład zapatruiąc ſię ná niego: lub czyniąc co dlá miłości iego; lub też ſłuchaiąc tych, ktorzy z nim, czyli też o nim rozmawiaią, czyli co czynią dlá niego; álbo też ápplikuiąc ſię do ſpráwy iákiey, ktoráby ſię do chwały y uſługi iego regulowáła.

Báwi ſię ieſzcze duſza náſza, y zoſtáie w obecności Boſkiey, nie tylko ſłuchaiąc go; álbo ná niego ſię zápatruiąc; lub też z nim rozmawiaiąc; ále też zważaiąc, iżali mu ſię podoba, áby ná nię poglądał, áby do niey mowił; lub iey do ſiebie mowić pozwolił: álbo też tego nieprakykuiąc, ále po proſtu zoſtaiemy tám, gdzie on chce, ábyśmy ſię znaydowali, nie dlá inney iákiey przyczyny, tylko że on ták chce. Jeżeliby zaś w tym proſtym ſpoſobie zoſtawania w przytomności Boga, upodobało ſię Bogu wlać w nas kropelkę iaką ſzczupłą uczucia, przez co byśmy zrozumieli, że ieſteśmy zupełnie iego, á on wzaiemnie naſzym. O Boże dobrotliwy! czy nie byłażby to łáſka nayoſobliwſza, nieoſzacowana, y nam naypożądańſza?

Miły Teotimie: Weśmy ſobie to podobieńſtwo w imaginacyą. Niechby była iáka ſtátua wykſztáłtowána od iakiego Snycerza, y uſtáwiona w kruczganku iakiego możnego Xiążęcia; á ta miałaby rozum, y mowić by mogłá: zátym ſpytałby ſię iey kto. O ślicznie wyrobiona ſtatuo! powiedź mi, dlá czego tu ná tym mieyſcu poſtáwiona ieſteś? Odpowiedziałaby: dlátego, że mię ná tym mieyſcu ten, ktory mię wykſztáłtował, poſtáwił. Y gdyby





by iey daley pytano: ále czemu ná tym mieyſcu zoſtáiąc, nic nie robiſz? Odpowiedziałaby: wolá tegoż, ktory mię tu poſtawił, ieſt tá, żebym nic nie robiła, tylko ábym tak nieporuſzona ſtáła. A ieżeliby znowu kto nalegał ná nię; mowiąc: Coż ci miła ſtátuo ztąd przyidzie, że w tak nędznym ſtánie zoſtáieſz? Rzekłaby: Ah! nie dlá mego pożytku y wygody tu poſtánowiona ieſtem; ále żebym wolą, y roſkazy przez poſłuſzeńſtwo temuż, ktory mię wykſztáłtował, pełniła: co gdy czynię, wielce kontenta ieſtem. A gdyby ieſzcze daley kto rzekł do niey: Nuż przecię powiedź mi proſzę prześliczna ſtatuo: kiedy ty twego Snycerza nie widziſz; zkąd możeſz mieć ukontentowanie z ſpełnionego iemu poſłuſzeńſtwa? tákby ná to mowiła: Zápewnę iego nie widzę; mám wprawdzie y oczy; ále ták ſpoſobne do widzenia, iáko y nogi do chodzenia: doſyć mi zaś nátym, że wiem, iż miły moy Snycerz mnie widzi; y miło mu ná mnie poglądać. A ieżeliby ieſzcze w dłużſze rozmowy zachodził kto z nią, y mowił. A czy nie byłożby z większym twoim ukontentowaniem; gdybyś ſię z tegò mieyſca ruſzyć mogła, y iść do ſprawcy ſwego, á ofiarować mu ſię ná wſzelkie poſługi. Bez wątpienia z tymby ſię oświadczyła: że nie: y niechce nic czynić; tylko to, czego pragnie po niey ſprawca iey, áby czyniła. A ztąd gdyby iey nákoniec mowiono: Więc niczym inſzym nie pragnieſz bydź tylko nieporuſzoną ſtátuą, w tey wydrożoney jámie zamkniętą?

zákonkludowałaby ták: Záprawdę niechcę niczym bydź inſzym; tylko nieporuſzoną w tym moim kąciku ſtatuą, dokąd ſię memu Snycerzowi podoba; kontenta będąc mieyſcem, y tym ſtánem moim; ponieważ ſię tak temu, ktorego ieſtem upodobało: bo przez ſprawę iego ieſtem to, czym ieſtem. O iák wyśmienita ieſt, trzymać ſię y zoſtáwać w obecności Boſkiey y bydź zawſze, y pragnąć chcieć bydź gotowym do woli y upodobania iego. Bo ták czyniąc moim zdaniem w wſzelkich okazyach, owſzem gdy głęboko záſypiamy, głębiey ieſzcze w obecności iego będziemy. Ták záprawdę Teotimie. Bo ieżeli go kochamy, záſypiamy nie tylko w obecności iego, ále też według iego upodobania; nie tylko zá wolą, ále też y według iego woli. Y owſzem imaginować ſobie mámy: że tenże ſam Stworca y ſprawca Niebieſki lokuie nas ná naſzych łożkach iáko iákie ſtátuy w przyśionkach; ábyśmy tám nákſztáłt ptaſząt niby w gniazdach ſpoczywali. Będąc potym ocuceni ze ſnu, ieżeli pilnie zważemy, uznamy, że zawſze Bog był nam przytomny, áni my ſię też od niego bynamniey nieodłączyli, áni oddalili. Zoſtáwáliśmy tedy w obecności upodobania iego; chocieżmy go nie widzieli, ániśmy nań pátrzyli. A ták mowić możem przykładem Jákoba Pátryárchy; ktory odecknąwſzy ſię rzekł. *Záprawdę Pán ieſt ná tym mieyſcu;* á iá miedzy barkami Boſkiey iego obecności y opátrzności położony będąc, niewiedziałem.

*Gen: 28. 16.*

Zgoła



Zgoła ſpoczynek ten, w ktorym wola nic nie czyni, tylko po proſtu przeſtáwa ná upodobaniu Boſkim, nic czego inſzego pragnąć ná modlitwie, tylko przytomności Boſkiey według iego upodobania: nader ieſt wyborny; że ieſt czyſty, y wolny od wygod własnych pretenſyi: bo władze duſze żadney ztąd nieodnoſzą kontentecy; á nawet y wola ſama, procz (co náywiękſzą ieſt doſkonałością) że ſię kontentuie tym, iż inſzego nie má ukontentowánia; procz tego, że zoſtáie bez ukontentowánia dlá miłości ukontentowánia y upodobania Bogá ſwoiego, w ktorym z wielką ſwoią ſpoczywa konſolacyą. Ná tym bowiem záwiſło náywyżſze wypełnienie Miłości extatyczney, nie zatapiać woli ſwoiey własney w ſwoim ukontentowaniu; ále w ukontentowániu ſamego Boga: álbo, co iednoż ieſt; nie cieſzyć ſię w ſwoiey woli, ále w Boſkiey.

## ROZDZIAŁ XII.

### *O roſpłynieniu ſię y roſtopieniu duſzy w Bogu.*

RZeczy wilgotne y miękkie łátwo dopuſzczają ná ſobie ryſować rożne figury, y gránicámi ſię zawściągać dlátego, że niemaią w ſobie zśiadłości y twardości, ktoreby ie utrzymywały. Wley likwor iáki w ſzklane lub w inne náczynie, á obaczyſz, że ſię w granicach náczynia owego zaſtanowi. Jeżeli naczynie będzie okrągłe, albo kwadrowáte, likwor tymże ſpoſobem okrągłą álbo kwadratową náczynia będzie miał figurę.

Dusza nie iest tey nátury, ktorey wilgotne, álbo rzadkie rzeczy; má bowiem swoie figury y terminy. Figura álbo kształt ktory má, złożony iest z teyże duszy skłonności, y zwyczajow. Terminy zaś iey są z woli iey własney. Tá kiedy uporczywie się zasadza ná swoich skłonnościach y ná własney woli twardą ią názywámy; to iest uporczywą y nieużytą. *Odeymę wam* (mowi Bog) *serce waße kámienne*: to iest, oddalę od was upor wasz. Ażeby opoka, álbo żelazo, lub drewno kształt swoy ná inne figury przemieniły, dłota, młotá, álbo siekiery do tego zażyć potrzebá. Serce ktore nie łatwo przyimuie Boskie impressye, ále utrzymuie się w woli własney między skłonnościámi ściągaiącemi się zá zepsowáną náturą nászą, názywa się żelázne, stáliste, drewniane, álbo kámienne. Przeciwnym zaś sposobem, wdzięczne, miłe, y użyte zowie się serce to, ktore iest topnieiące y wylane. *Serce moie* (mowi ukoronowány Prorok w osobie Zbáwiciela ná Krzyżu zostáiącego:) *stáło się iáko wosk topniejący w pośrzod żywota mego.*

*Psal. 21. 15.*

Sławna niegdyś Kleopatra Krolowá Egiptu, áby się zdała przewyższyć wszelkie inne zbytki w częstowániu Antoniusza; roskazała, áby iey ná końcu bankietu przyniesiono kiliszek octu iák naymocnieyszego, w ktory iednę od zausznic swoich odiąwszy perłę oszacowáną dwieście piećdziesiąt tysięcy czerwonych złotych wrzuciłá, ktora gdy się rospłynęła, ocet ow z rostopioną perłą w puchar



puchar náywyśmienitszego wláwszy winá Antoniusza nim poczęstowała: ktory owe wino oraz y z perłą wypił. Uczyniłáby byłá toż samo y z drugą, u záusznice drugiey wiszącą perłą; gdyby iey był Lucius Pláto, zwycięstwo iey w tym przypisuiąc, nie záwściągnął. Serce Zbáwicielá práwdziwa Oryentalná perłá szczegulnie iedná y w cenie nieoszacowána wrzucona w morze nieźmiernych gorzkości w dzień Męki Iego wszystko się w samym sobie rospłynęło y rostopiło w boleść gwałtem dolegliwości śmiertelnych zewsząd náciskaiących; Lecz y miłość mocnieysza niżli śmierć, zmiękczyłá, skruszyłá, y rostápiała serce kochającey dusze, prędzey dáleko, niżby tego mogły dokazać wszystkie inne męki. *Dußa moia*, mowi tá święta kochanka, *rospłynęła się skoro kochanek mowił do mnie.* Iák że się to rospłynęłá? tylko że się już nie strzymáła samá w sobie, ále się wylałá w Boskiego swego Miłośniká. Roskázał Bog Moyżeszowi; áby mowił do opoki; ázeby była wydała wodę. Niedziw tedy, że tenże Bog rostopił duszę Niebieskiey swoiey kochanki, gdy do niey łágodnie mowił. Bálsam z nátury swoiey ták gęsty iest, iż się nie rospływá, áni rostápia; y im dłużey konserwowány bywa, tym bardziey gęstnieie; á gdy ztwardnieie stáje się czerwony y przezroczysty, przecię iednak od ciepła topnieie, y rospływá się. Miłość sprawiłá to w Oblubieńcu Niebieskim, że się stáł rostopionym y płynącym; dláczego go Oblubienica názywáła olejem wylánym.

A oto

A oto teraz ſamá ſię wyznáie od miłości roſtopioną. *Duſza moia roſpłynęła ſię, gdy kochanek mowił do mnie.* Miłość Oblubieńca była w iey ſercu, y w pierśiach iey, iáko wino młode y mocne, ktorego w náczyniu utrzymać nie można; bo ſię ná wſzyſtkie wylewá ſtrony. Aże duſza idzie zá ſwoją miłością; ſkoro Oblubienica rzekłá. *Pierśi twoie lepſze ſą nad wino wydaiące wdzięcznieyſze zápachy;* (przydáie) *Oley wylany Imię twoie.* A iáko Oblubieniec wlał miłość ſwoję y duſzę w ſerce Oblubienice, ták Oblubienica wzaiemnie wyláła duſzę ſwoię w ſerce Oblubieńcá. A jáko pláſtr miodu (ják ieſt każdemu iawno) przygrzany gorącemi ſłońca promieńmi miod z ſiebie wypuſzcza, y wypływá z ſiebie ſamego, á pozbywaiąc kſztáłtu ſwego topnieie ná tey ſtronie, gdzie mu dogrzewáją promienie; tak duſza tey Niebieſkiey kochanki wylewa ſię ná głos kochanká ſwego, á wychodzi z ſiebie ſamey, y z granic nátury ſwoiey, idąc zá tym, ktory z nią rozmawiał.

Ale jákoż ſię to święte ſtáie wylánie y wypłynienie w iey kochanka? Wyśmięnite nieiakie upodobanie kochającego w rzeczy ukochaney przyprowadza duſzę do nieiakiey ſłábości; przez ktorą duſza zdaie ſię nie mieć już więcey władzy y mocy zoſtawania w ſobie. Przeto iáko balſam wylany y roſtopiony już więcey nie má mocy y twardości, ták duſza płynie, á płynąć zmierza ku tey rzeczy, ktorą kocha: ni ſię rzuca w ſtronę, ni też ſzybkim iáko



iáko ſtrzała leci pędem, áni ſię opiera idąc; lecz ſpokoynie poſtępuie, płynąc iáko rzecz roſtopiona, y dąży do Boga, ktorego miłuie. A iáko widziemy, że obłoki wiátrem południowym w gromádę ſpędzone zniżáją ſię ná niższy horyzont, y práwie łączą ſię z ziemią, y onę ſkrapiają, y zdaią ſię z ziemią iedną rzeczą: tak duſza kochająca lub zoſtawała w ſobie ſamey, przez to święte wypłynienie y roſtopienie wychodzi z ſiebie, y zoſtawuie ſiebie ſamę; nie tylko áby ſię ziednoczyła z kochankiem; ále żeby wſzyſtká w niego wpłynęła. Widziſz tedy Teotimie; że wpłynienie duſze w Bogá ſwoiego, nie ieſt inſzego; tylko ſzczere záchwycenie, przez ktore duſza wychodzi wſzyſtká z granic natury ſwoiey wſzyſtka zátopiona będąc w Bogu ſwoim. Zkąd pochodzi, że ci, ktorzy do ták wyśmięnitego miłości Boſkiey ſtopnia przychodzą, gdy przyidą do ſiebie, nic ſię im niepodoba ná świecie; á żyjąc w wyniſzczeniu ſiebie ſamych, bywáią wielce mdli, y niby obumarli temu wſzyſtkiemu, co pod zmyſły podpada; mając w ſercu ſwoim ową máxyę, álbo przypowieść Św. Tereſy: *Zá nic u mnie wßyſtko co nie ieſt Bogiem.* Tákiż był ow ſerdeczny áfekt wielkiego ku Niebieſkiemu Oblubieńcowi kochanka, ktory mowił: *Żyię iá już nie iá, ále żyie we mnie Chryſtus, y życie naſze ukryte ieſt z Chryſtuſem w Bogu.* Bo powiedź mi proſzę cię Teotimie, Gdyby kropla wody elementalney wpuſzczona w wody właſne Oceánu żyła, y mowić mogła, y opowiedzieć w iákim

kim ſtánie zoſtáie; Czyliżby z rádości nie wywoływała? Wiedzcie zápewne ludzie, że já tu żyię; ále nie żyię ſama, ále we mnie ten Ocean żyie; á życie moie w tey przepaści ieſt pogrzążone.

Duſza w Bogu zátopiona nie umiera: bo iakoż umrzeć może pogrążona będąc w ſamym życiu? Zyie iednak nie w ſobie; bo iáko gwiazdy nie utraciwſzy ſwego świátłá przy przytomnym ſłońcu nie świecą, ále ſamo ſłońce w nich świeci, y ukryte ſą w świetle iego: Ták duſza bez utraty życia właſnego złączona z Bogiem już więcey życiem ſwoim nie żyie. Tegoż zdania byli, iáko rozumiem; Św: Filip Neryuſz, y Św: Franciſzek Xáwery; kiedy pełni, y owſzem obfitujący w pociechy Boſkie, prośili Boga, áby ná iaki czas od nich ſię oddalił: iego bowiem była wola, áby ieſzcze żyli ná świecie; co ſtać ſię nie mogło; ponieważ życie ich ukryte było w ſamym Bogu.

## ROZDZIAŁ XIII.

### *O zranieniu Miłości.*

WSzyſtkie te do Miłości ściągające ſię ſenſa, wźięte ſą z podobieńſtwa, ktore ieſt między áffekcyámi ſerca, y námiętnościami ciała. Smutek, boiaźń, nadzieia, nienawiść, y inne áffekcye duſze nie wchodzą do ſerca; chyba że ie miłość tám pociągnie. Jnaczey nienawidziemy złego; tylko że ieſt przeciwne dobru, ktore kochámy. Obawiamy ſię przyſzłego złego; áby nam nie odięło dobrą ukochanego. Ani kiedy mámy w nienawiści; choćby co



cobyſonay gorſzego: tylko że kochámy dobro; ktoremu tamto ieſt przeciwne. Kto Rzeczypoſpolitey nie kocha, mniey dbá, chociażby y wſzyſtka zniſzczała. Kto nie kocha Boga; nie bardzo grzechu nienawidzi. Miłość ieſt náypierwſza y naypryncypalnieyſza ze wſzyſtkich áffekcyi; dlatego pierwſza w ſerce wkracza: á że zachodzi, y przenika áż w głąb woli naſzey, gdzie ſię oſadza, dlátego rani ſerce. Taż ſama, iáko mowi Apoſtoł Francuſki Dyonizy Swięty: przenikająca ieſt y oſtra; więc wkracza w ſkrytości myśli. A ieżeli tam iakie wchodzą áffekcye, nie wchodzą inaczey, tylko zá powodem miłości. Miłość bowiem przebiiając ſię przez ſerce, toruie im drogę; y oná ſama ieſt niby ſztyletem, ktora ráni, á inne tylko rozſzerzają ránę, y większą boleść ſprawują.

Miłość zaiſte ieżeli ráni, boleść czyni. Jábłka málogranáta názwane rumianym ſwoim kolorem, mnoſtwem gran ſwoich, á wdzięcznym ułożonych porządkiem, y przez ozdobne korony, iáko mowi Grzegorz S. reprezentuią nam Náyświętſzą Miłość wſzyſtka pałającą ku Bogu, rumienieiącą ſię, y rozlicznością cnot ozdobioną; á zátym ſama otrzymuie, y zdobi ſię koroną niebieſkich konſolacyi. Sok zaś Málogranatow, iáko z experyencyi mámy; w czerſtwym zdrowiu będącym ieſt przyiemny; lecz w ſłábości zoſtającym tak ſię zdaie bydź zmieſzany z kwaſkowatością y ſłodyczą; że rozeznać nie można, czym bardziey kontentuie ſmak; czyli dlatego, że iego kwaſko-

watość ieſt ſłodkawa; czyli, że má ſłodycz kwaſkowatą. Záprawdę Teotimie Miłość tak ieſt kwaſno-ſłodka; że iey ſłodycz, dokąd náświecie żyiemy; nie ieſt zupełnie ſłodka dlatego; że nie ieſt ze wſzech miar zakonczona, áni zupełnie naſycona, y udoſkonalona. Nie przeſtaie iednak bydź wielce przyiemna, gdyż oſtrość, iey, ſłodycz temperuie; á wzaiemnie ſłodycz przyprawą ſwoią, wdzięczną iey oſtrość ſprawuie. Trafia ſię częſtokroć widzieć iakiego młodziana zdrowego, weſołego y grzecznego; niechże mu przyidzie wniść w iaką znaiomość y konwerſacyą z takiemi oſobámi, z ktoremi mu wchodzić w nię nienależało, á potym nie máiącemu względu náſiebie; áby ſię ſtrzegł takich oſob; iákich ſię wyſtrzegać powinien: wierz mi, że ten chcąc owey znajomości y konwerſacyi odſtąpić, czuie; że miłość zażywſzy nieprzyſtoynego weyrzenia, geſtow, ſłow; nawet włoſow nikczemney iakiey kreatury zważania; ktorych ile zważył, tyląż poſtrzałami zraniła y przeraziła ſerce iego; á tak zraniła; iż ſię wſzyſtek ſtał ſmutny, poſępny, y zamyślający. A dlaczegoż to proſzę? pewnie ztąd, że ieſt rániony: á ktoż go ranił, ieżeli nie miłość? Ale ponieważ miłość rodzi ſię z upodobania; iákże może ránić, y zadać boleść? Ráni nátenczas Teotimie, kiedykolwiek obiektum ulubione ieſt odległe, przez pragnienie iego, ktore wzbudza miłość: á że to pragnienie nie może bydź naſycone, dręczy niezmiernie ducha.

Gdyby pſzczołka żądłem ſwoim raziła dziecię iákie; daremniebyś owemu dziecięciu perſwadował: Miłe dziecię, pſzczołka, ktora cię raniła, ieſt tá ſama, ktora miod robi tobie ſmakujący. Odpowiedziałoby zapewnie dziecię: miod wdzięczny ieſt ſmakowi memu; lecz żądło gorzko razi; y dokąd to żądło tkwi w iagodzie moiey, uſpokoić ſię nie mogę; álbo niewidziſz iak mi twarz wſzyſtka zapuchła. Teotimie. Miłość prawdziwym ieſt upodobaniem, á zátym ieſt wielce przyiemna, byleby w ſercach naſzych żądła pragnienia nie zoſtawiła: á gdy go zoſtáwi, oraz znaczną ſprawuie boleść: á tá boleść że z miłości pochodzi, niepodobna, áby przyiemna bydź nie miała. Przyſłuchay ſię boleſno ſtrzeliſtym, á oraz ukokochanym ſłowom Ukoronowanego Proroka: *Spragnęła duſſa moia do Boga Wſzechmocnego y żyiącego: kiedyż przyidę, y ſtánę przed obliczem iego. Łzy zá pokarm ſobie we dnie y w nocy poczytałem; gdy mię codziennie pytano: Gdzie ieſt Bog twoy.* Ták Sw: Sulamitka wſzyſtka wywiędła w boleſnych miłościach, mowi do Corek Jerozolimſkich: *Poprzyſięgam was corki Jerozolimſkie: ieżelibyście znalazły kochanka moiego, ábyście mu oznaymiły, że od miłości omdlewam.* Nádzieia bowiem przewlokła trápi ducha.

Ps. 41. 3

Cant. 5. 8.

Wiedzieć záś potrzeba, że boleſne urazy miłości wielorakie ſą y rożne. Náprzod ſą urazy ſtrzeliſte. ktore nam miłość zadaie, y nazywáją ſię rány, dlatego; iż ſerce ránią, ktore przedtym zdawało ſię bydź zdrowe, cále, y

wſzyſtko ſwoie, ſamo, y nierozdzielone, dokąd nie kochało: po zaczętym zaś kochaniu poczęło ſię od ſiebie odłączać y dzielić; áby ſię rzeczy ulubioney doſtáło: á taki podział bez boleści ſtać ſię nie może: ponieważ boleść nic inſzego nie ieſt; tylko rozdzielenie rzeczy żyiących, ktore w ſobie ſą ſpojone. Powtore pragnienię kole y razi ſerce uſtawnie, w ktorym ſię zaymuie; iako o tym wyżey ſię namięniło. Potrzecie. Mowiąc o świętey miłości; tá zwyczay má ten, że razi y ráni zá zrządzeniem Boga ſprawuiącego te urazy w duſzy; pragnącego po niey, áby w miłości poſtępowała. Przedziwne bowiem uczucia y powáby wyśmięnite z ſwoiey nieprzebraney dobroci zápuſzcza do ſerca, niby nagląc ie, y przymuſzając do kochania ſiebie. A ná ten czas duſza owa wſzelkiemi ſię unoſi śiłami, niby wyżey zamyślaiąc wylatywać; áby do tego Boſkiego objektu ſwego przyiść mogła: lecz daremna iey impreza; álbowiem tak go kochać nie potrafi, iák pragnie: á zatym ktoż wątpi, żeby nie miała czaſu takiego bolu, ktoremu podobnego trudno wynaleść; bo w tenże ſam czas, kiedy wylatywać ku ſwemu kochankowi zamyśla przykuta do nędzy śmiertelnego życia zoſtáie; że nie może własnemi wylatywać śiłami; á zatym ſkrzydeł gołębia pragnie; áby do przybytku ſpoczynku ſwego zalecić, mogła: ná ktore gdy ſię zdobyć nie może, po między śileniem ſię ſwoiego unoſzenia, y niedołężnością śił własnych cięſzko dręczona bywa. *Nießczęśliwy iá człowiek-*

(mo-



(mowił ieden z tych, ktorzy trudu w tym wylatowaniu doznali) *á ktoż mię oſwobodzi od ciała śmiertelnego.* W tákiey okazyi, ieśliś dobrze zważył Teotimie, nie znayduie ſię pragnienie rzeczy nieprzytomney, ktore ſerce ráni; bo duſza czuie obecnego ſobie Boga; ktory ią już do winnego ſklepu wprowadził; y zaſadził ná ſercu iey znak zwycięſtwa ſwoiey miłości: y chociaż ią ná ten czas zupełnie ſwoią uznaie, przecię iednak nágli ią y naciſka; y kiedy niekiedy tyśiącznemi razi miłości ſwoiey poſtrzałámi; pokazując iey coraz nowemi ſpoſobami iáko bardziey coraz to bardziey má bydź kochany, niżeli go dotąd kochała. Duſza zaś śił tyle nie mając do podobnegoż iego kochania, ile ich miłość wywiera w iey przynagleniu, widząc uśiłowanie ſwoie ſłabſze daleko, ániżeli żeby go godnie kochać miała według pragnienia ſwego; áh! iak nieznoſną ránę zadáną ſobie czuie: bo ile zapędow czyni do wzlecenia w upragnioney ſwoiey miłości; tyleż ſzwankow z upadku ſwego ponoſi, niezmierną iey boleść przynoſzących.

Serce to pragnące Boga ſwoiego kochać nieporownanie, widzi to dobrze do ſiebie; że áni go może zadoſyć kochać, áni pragnąć doſtatecznie; więc to pragnienie, ktore nie może bydź naſycone, ieſt nieiaki grot w ſercu odważnego kochanka utkwiony. Lecz boleść ztąd wynikaiąca nieprzeſtaie przeto bydź miła. Bo kto kochać doſkonale pragnie, życzy też ſobie pragnąć doſkonale. A czy-

by

by ſię zá naynędznieyſzego nie poczytał ten, w ktorymby pragnienie kochania tego uſtawało, co naywiękſzego ieſt godne kochania. Pragnący kochać, podeymuie boleść: ále kochający pragnąć doznawa roſkoſzy.

Ah! Coż więcey mowić mam Teotimie? Niebieſcy Obywatele widząc, że Bog daleko ieſt milſzy, ánżeli go kochają omdlewaliby y niſzczeli w pragnieniu iego kochania bardziey á coraz bardziey; gdyby Náyświętſza wolá Boſka nie użyczyła ich woli przediwnego uſpokoienia; ná ktorym mile przeſtáją. Albowiem ták wyſoce kochaią tę Boſką wolą; że ná naymnieyſze iey ſkinienie wola ſię ich zaſtanawia, y mile ſpoczywa: cieſzy ſię przytym, gdy w miłości ſwoiey ograniczona zoſtaie przez wolą tego, ktorego dobroć ieſt ich miłości objektem. Co gdyby ſię inaczey dziać miało, miłość ich byłaby roſkoſzno-żałoſna. Roſkoſzna względem oſiągnienia ták wyśmięnitego dobra: á żałoſna; że pragnęliby doſtąpić wyżſzey miłości. Bog tedy (ieżeli ſię ták mowić godzi) wyciągaiący ſtrzały z ſwoiego kołczaku wſzelkiey ozdoby, ráni duſze ſiebie miłujących, daiąc im iaſne poznanie; że go nie ták kochają, iakby miał bydź kochany. Ten ktory przeſtaie ná zwyczaynym ſwoim kochaniu Boga, á nie pragnie więcey coraz á więcey kochać iego dobroci; nie kocha go doſtátecznie. Nie doſyć bowiem zwyczaiącemu ſię w kochaniu Boga ná tey doſtateczności; gdyby ſię chciał ná takim zaſtanowić kochaniu, iakby już doſtatecznie ukochał.

RO-



## ROZDZIAŁ XIV.

### *O innych niektorych ſpoſobach, ktoremi miłość święta ráni ſerca ſiebie kochaiących.*

NIc ták nie ráni ſerca kochającego, iáko gdy widzi ſerce inne ranione z ſwoiey przyczyny. Pelikan gniezdzi ſię ná ziemi; dlaczego węże wnęciwſzy ſię do gniazda iego, ranią żądłami dzieci iego. Co gdy ſię ſtánie: Pelikan niby naturalny medyk, iáko puſzczadłem iakim dziubem ſwoim ráni ie po cáłym ciele dlátego; áżeby ze krwią iad od ukąſzenia węża po cáłym ciele rozeſzły wypłynął: y coby namniey owego iadu nie zoſtáło; ſtára ſię, áby wſzyſtka krew z nich wyſzła; záczym obumierać muſzą. A widząc obumarłe dzieci, ſiebie ſamego okrutnie ráni, y krew ſwoie ná nie wylewa: tą bądąc ſkropione dzieci, do życia nowego od iadu oczyſzczonego przychodzą. Miłość iego áż do śmierci ie raniła; y natychmiaſt tąż wzruſzony miłością, ſiebie ſamego ráni.

Nigdy nie zadaiemy ſercu cudzemu z miłości rány pochodzącey, ábyśmy ſię natychmiaſt ránionemi nieuczuli. Gdy duſza zápatruie ſię ná Boga ſwego z miłości ku niey zranionego, wzáiemnie y ona odbiera ránę: *Zraniłaś ſerce moie*, mowi kochanek Niebieſki do Sulamitki: nátychmiáſt Sulamitka woła: *Opowiedzcie kochankowi moiemu, że od miłośći omdlewam.* Pſzczoły nigdy nie rażą żądłámi, áżeby ſame nie miały bydź śmiertelnie ra-

żone.

żone. My tákże zapátruiąc ſię ná Zbáwiciela duſz ná ſzych miłością dlá nas zranionego áż do śmierci, á śmier ći ieſzcze krzyżowey: iakże proſzę nie mámy byd zranio nemi dlá niego? zranionemi mowię ráną tym boleſniey miłoſną; im iego rány były miłośniey boleſne. Nie mo-żemy go iednak ták doſtatecznie kochać, ile miłość iego y śmierć po nas wyciąga.

Náyduie ſię ieſzcze inna raná od miłości. To jeſt; gdy duſza czuie do ſiebie, że kocha Boga; á przecię Bog ták ſię z nią obchodzi, iákoby nie wiedział, że go kocha; álbo zdaie ſię bydź iey wątpliwym y niewierzącym o iey kochaniu. Bo ná ten czas Teotimie zbyt cieſzko ſtrapioną zoſtaie, y zá nieznoſną iey ſię rzecz zdaie, czuć, y cierpieć owo podobieńſtwo, że niby ſię iey zdaie nieuznający iey miłości. Strapiony Piotr Sw:, czuł, że ſerce iego pałało miłością ku Náuczycielowi y Pánu ſwemu; iednak Pán dawał podobieńſtwo po ſobie, iákoby o tym nie wiedział. Pytá ſię go: *Pietrze kochaß mię bardziey, niżeli ci?* Od-powiada Piotr: *Ták Pánie. Ty wieß, że cię kocham.* Py-tá ſię go znowu Zbawiciel: *Szymonie Iona kochaß mię?* odpowiada: *Ty wieß, że cię kocham.* Pán naſz iakoby niewierzył tey iego miłości, probuie go, pytaiąc ſię ieſzcze: *Pietrze czy kochaß mię?* O Pánie! rániſz nędzne ſercę mo-ie, bo cieſzko ſtrapione wołá w miłości nieuſtáiące, á oraz y boleſne. *Ty Nauczycielu wßyßko wieß; y wieß, żecię kocham.* Pewnego czaſu Exorcyzmowano człowieká od

czar-



czarta opętánego. A gdy Exorcyſta nalegał na bieſa, áby imię ſwoie obiawił: odpowiedział ſzatan: Iá ieſtem ow nieſzczęśliwy ogołocony z miłości Boſkiey: ktory głos u-ſłyſzawſzy przytomna ná ow czas Sw: Kátarzyna Senen-ſká, nátychmiaſt poczuła iakieś zámięſzanie, y wſzyſtkie wnętrzności w ſobie wzruſzone, te tylko ſłyſząc ſłowa: o-gołocony z miłości Boſkiey. Bo iáko czarci w ták wiel-kiey nienawiści máją miłość Boſką; ze drżą, gdy iákikol-wiek iey znak widzą, álbo ſłyſzą Nayſłod: Jmię JEZUS: ták ci, ktorzy wielce Chryſtuſa kochają, boleią y boia-zną wſkroś przeniknięni bywają, gdy obaczą iakikolwiek znak álbo ſłowo jákie uſłyſzą, ktoreby utratę miłości świę-tey znaczyć mogły.

Chociaż Sw: Piotr dobrze wiedział że Pán, á Zba-wiciel iego wſzyſtko przenika; nie wątpił też bynamniey, że przenikał także iák go kocha: ále ze powtarzanie py-tania kochaſz mię, znaczyło w ſobie niby powątpiwanie iákieś, dlatego Piotra wielce trapiło. Ah! iak nędzna duſza: ktora lubo wie dobrze; iżby raczey wolała śmierć obierać, ániżeli coby miała Boga dobrowolnie obrazić; namniey iednak pojąć, áni docieć nie może z ſtrony Boga ferworu ſwoiey miłości, y owſzem przeciwnym ſpoſobem czuie oźiębłość, dlá ktorey prawie obumiera; y dlá oſłábienia wpada uſtawnie w niedoſkonałości; ktorych niepodobná áżeby z wielką boleścią nie czuła. Tá bowiem duſza nie-dowierzająca wielce bywa zranioná; áto z znakomitey

bolesney miłości; że zdaie się iey Bog, iákby nieuznający ku sobie iey kochania;á ták rozumie się bydź niby kreáturą do Boga nienależącą, y od niego zarzuconą: á co większa; zdaie się iey, że wpośrzod swoich niedoskonałości, rostargnienia, y oschłości serca, Pán przepuszcza ná nię tę plagę: iakby wyrzucając iey ná oczy. Jákże ty śmiesz mowić: że mię kochasz; ponieważ dusza twoia nie iest zemną. Co zápewnie duszy Boga kochającey stanie zá nayostrzeyszy grot w sercu utopiony; bo gdyby nie kochała, y ápprehensyi by tey nie miała: że iey Bog nie kocha.

Przychodzi też podczas ten uraz miłości z samego wspomnienia, żeśmy przed tym Boga nie kochali. *Nie rychłom się w tobie zakochał o starożytna, y nowa piękności:* mowi Augustyn S. przez trzydzieści lat herezyą zarażony. Zycie u niego przepędzone straszydłem iest życiu teraznieyszemu; ktory dawnieysze lata utracił niekochając Náywyższey Dobroci. Niekiedy nas też miłość sama razi, gdy uważamy wielu gardzących miłością Boga: tak dalece: że dlatego strapieni wielce zostaiemy, y niby omdlewamy. Jáko omdlewał ow, ktory mowił:

Ps. 118. 43. *Ogarnęły mię mdłości dlá grzeßnikow zaniedbywaiących Prawa twego. Wynißczyłem się przez gorliwość moię, że zapomnieli słow twoich nieprzyiaciele moi.*

Swięty Franciszek rozumiejąc, że go Bog nie wysłuchał czasu pewnego ciężko narzekał lamentując; ktorego lámentującego wielce y łkaiącego pewny pobożny człowiek



wiek słysząc, przybiegszy do niego, chciał go iakoby umierającego ratować, bo się strasznie śilił w płakaniu. A niemając kogoby się spytać mogł o przyczynę takich lámentow, samego tylko zastáwszy, pytał: dlaczego nędzny człowiecze ták srodze utyskuiesz? Ah! odpowie: wołam, y narzekam, bo Chrystus ták wiele ucierpiał dlá miłości naszey; á my tego niezważamy. To rzekszy, począł znowu płakać, co widząc ten pobożny człowiek, y on też płaczu mu dopomogł.

Lecz iákimkolwiek sposobem ránione bywa serce od miłości Boskiey to w naywiększym iest podziwieniu; że boleść ztąd zadana, ták iest wszystkim przyiemna, czuiącym ją; żeby tey boleści nigdy nie zamięnili zá całego świata roskoszy. Niemasz bolu w miłości; á ieżeli się iáki znayduie, iest bol miły y kochany. Jeden z Serafinow ująwszy pewnego czasu złotą strzałę; z ktorey grotu płomik nie wielki wynikał; zawiodł ją w serce S. Teresy: á gdy chciał strzałę owę wyciągnąć, táką czuła boleść Sw: Pánna, iákoby z niey serce wydzierano: bo bol był ták nieznośny, że máło już sił w sobie czuła, gdyż zaledwie odetchnąć mogła, iednak bol ták iey był miły y przyiemny; że ná zawsze w nim zostawać pragnęła. Takaż była strzała miłości, ktorą Bog zapuścił w serce Sw: Katarzyny Genueńskiey ná początku iey náwrocenia; dlatego ták się odmieniła; że całemu świátu, y wszelkiemu stworzeniu umarła, áby już samemu Stworcy żyła. Kochanek iest wiązan-

ką gorzkiey mirry; á znowu wiązanka gorzkiey mirry kochana wzaiemnie ieſt kochanek, ktory iednak mile ſpoczywa ná pierśiach ſwoiey kochanki: to ieſt kochanek nad wſzyſtkich kochankow nayukochańſzy.

## ROZDZIAŁ XV.

*O mdłościach boleſnych ſerca miłością zranionego.*

RZecz doſyć wſzyſtkim ieſt jawna, że miłość ludzka nie tylko ſerce zranić, ále też śmiertelną ciału może przynieść chorobę. Bo iáko namiętność y temperament ciała do woli ſwoiey może nákłonić duſzę; á nakłoniwſzy, do ſiebie pociągnąć: ták áffekcye duſze mają tyle śiły do wzruſzenia humorow y do odmiany okoliczności ciała. Ale oprocz tego: miłość gdy ieſt żwawa; prętko pociągnie duſzę do rzeczy ukochaney, y tak ją ſkutecznie obeymuie; że wſzyſtkie ſwoie inne władze ták zmyſłom, iáko y rozumowi podległe opuſzcza; á tak opuſzcza, że dlá wzmagania y pomnażania tey miłości, zdaie ſię duſza ſkładać wſzelkie inne ſtarania y zábawy; y owſzem ſama ſię zaniedbywa. Zkąd powiedział Pláto: *Miłość ieſt uboga, naga, boſa, nędzna, bez pomießkania, ná gołey ziemi pod niebem ſpoczywaiąca, u drzwi żebrząca.* Jeſt uboga, bo wſzyſtkim co mieć może gardzi, dlá rzeczy ukochaney: Ieſt bez pomieſzkania: bo wyciąga duſzę z ſwoiego mięſzkania do tułania ſię uſtawicznego zá ſwoim kochaniem. Jeſt nędzna, y mizerna, zbladła, wyſchłá, y wy-



wyniſzczona: bo nie dośpi, nie doyie, nie dopiie. Jeſt nága, y boſa: bo ſprawuie opuſzczenie wſzyſtkich innych áffekcyi y wzgardzenie; áby tylko rzecz ukochaną pozyſkała. Pod niebem, y ná gołey ziemi ſpoczywa: bo pragnie, áżeby ſerce zoſtawało widoczne kochankowi y otwarte; ſtarając ſię o to; coby chęci iey przez wzdychania, przez narzekania, przez pochwały, przez podeyrzenia, przez żwawości objawione były. Przed drzwiami iáko żebrak iáki ſpoczywa: bo czyni kochającego pilnie czuwaiącego ná uſta y oczy ſobie ukochaney, y u uſzu iey żebrzącego; áżeby uprośił ſobie iákie reſpekta, ktoremi ſię nigdy naſycić nie może. Oczy zaś, uſzy, y uſta, ſą to prawdziwe drzwi duſze. Krotko mowiąc: Do utrzymania iey życia, należy zawſze cierpieć niedoſtatek; bo gdyby ſię raz naſyciłá, jużby więcey nie była pragnąca; á zatym nie byłaby miłością.

Wiem dobrze Teotimie, że Pláto o lichey, nędzney, y podłey miłości świátowey to powiedział. Jednakże te wſzyſtkie właſności námniey ſię nie rożnią od przymiotow Niebieſkiey y Boſkiey miłości. Weyrzyi proſzę ná pierwſzych Szkoły Chryſtuſowey Náuczycielow, to ieſt ná Xiążętá y pryncypalnych Miłości Ewangeliczney Doktorow: á ſłuchay, co z nich ieden, ktory naywięcey w tey ſzkole prácował; mowi: *Aż do tey godziny y łáknieCer: 3*
*my, y pragniemy, y nadzy ieſteśmy, y bywámy policzkowa- ic*
*ni, tułamy ſię, y żebrzemy: iako pomiotło iakie ſtaliśmy*

*ſię*

*ſię temu świátu, y iáko śmiecie áż dotąd.* Jákoby mowił: Tákeśmy wzgardzeni; że gdyby świat był pałacem, my byśmy zá iednych pomiataczow iego poczytani byli: gdyby był jabłkiem, my byśmy byli zá iedne łupiny y śmiecie. A coż ich proſzę do ták nędznego ſtánu przywiodło? miłość. Táż Miłość ogołoconego Sw: Franciſzka ſtawiła przed Biſkupem, y nagim mu ná gołey ziemi obumierać kazała; taż ſama przez cáły wiek życia iego żebrakiem go uczyniła. Miłość ubogiego, głodnego, nieodzianego Wielkiego Jndyánow Apoſtoła Xáwerego w granice Jndow y Jáponow zápędziła. Miłość Sw: Károla Boromeuſza Arcy-Biſkupa Medyolańſkiego w poſrzod bogactw, ktore ták z urodzenia, iáko z urzędu mieć mogł do ściſſego uboſtwa przywiązała: ktory, iáko o nim mowi Włoſki Orator Pánigarola; był nákſztałt ſzczenięcia w domu Pána ſwego: bo nic więcey nie iadał, tylko trochę chleba, y nie pił tylko wodę; inſzego poſłania oprocz ſłomy nieużywał.

Słuchaymy proſzę S. Sulámitki, tym kſztałtem ſiebie opiſującey: Lubo dlá wielu pociech, ktoremi mię miłość obdarza ieſtem pięknieyſza iák ſuknie Sálomona; á zátym pięknieyſza ieſzcze nad ſamo Niebo; ponieważ to ieſt martwym namiotem Krolá Przedwiecznego Májeſtatu, iá zaś ieſtem żywym námiotem iego. Czarna iednak ieſtem, podarta, pyłem przyſuta, y z tak wielu ran y poſtrzałow odebranych od miłości wſzyſtka pokruſzona: nie-



niechcieycie iednak tego uważać że śniada ieſtem. Jeſtem záiſte czarna: bo kochanek moy, ktory ieſt ſłońcem moim rzuca promieniami miłości ſwoiey ná mnie; promieniami mowię; ktore świátłem przyrodzonym jaśnieją; ále mię upałem ſwoim dogrzewając przyczerniły; á przez rzucanie ſplendoru ſwego kolor mi zmięniły. Ządza pełna miłości wielce mię uczciła, ponieważ mię takim obdarzyła Oblubieńcem, iáki ieſt moy Krol. Taż ſama żądza ieſt mi zámiaſt Matki ponieważ ona ſama zaślubiła mię, á nie moie zaſługi. Má ona y inſze dzieci, ktore mię wielce wexują, y zadáiąc mi przykrości ledwo nie umorzą; przywodząc mię do tákiey ſłábości; że lubo z iedney ſtrony podobną ieſtem Krolowey zoſtáiącey przy boku Krolá ſwego, z drugiey iednak ſtrony, ieſtem Ogrodniczka, ktora w podłey chatce ſtrzeże winnicy, á ieſzcze nie ſwoiey lecz obcey.

Záprawdę Teotimie, kiedy razy częſte y rány ponieśiemy, ogarniać nas zwykły mdłościami, y przynoſzą ſłodką ſłábość miłości. Ktożby kiedy ukochane mdłości SS. Senenſkiey, Genueńſkiey, Kátarzyn, Anjeli z Fulignu, álbo Kryſtyny, Tereſy, Bernarda y Seraficznego Franciſzka doſtatecznie mogł opiſać? Z tych, ile ſię tycze Franciſzka Sw: cáłe życie iego było w lamentach, w wzdychaniu, narzekaniu, ſłábości, uſtawiczne náoſtatek w mdłościach miłoſnych. Ale między temi naywiękſzego podziwienia godna Ran Przenayświętſzych Nayſłodſzego JEZUSA kom-

kommunikacyá, udzielona mu od tegoż Zbawiciela w bolach pełnych miłości, przez wypiątnowánie ich ná ciele iego. Teotimie: Cud ten często rozważałem, y tę o nim opinią uformowałem. Wielki ten sługa Boski, człowiek zgoła Seraficzny widząc żywy obraz Ukrzyżowanego swego Zbawiciela wyrażony w Serafinie miłością pałaiącym (ktory mu się ná Gorze Alwernie pokazał) rospłynął się wszystek nád ludzkie poięcie, y oraz uięty został niepo-rownaną konsolacyą y kompassyą. Zápatruiąc się bowiem ná to prześliczne miłości zwierciadło, ktorego się zápatrywániem Anieli nasycić nie mogą, z wielkiey radości y ukontentowania od siebie odchodził: ále zapatruiąc się ná żywą y niby świeżą reprezentácyą Ran Ukrzyżowanego Zbawiciela, uczuł w duszy swoiey miecz bolesny; ktory Náyświętsze Przeczystey Mátki Serce pod czas Męki przeniknął, z tákim przerażeniem; iákby wraz z kochanym swoim Zbawicielem, y Synem ukrzyżowána była. O dobrotliwy Boże! Teotimie. Jeżeli obraz Abraama miecz wyniesiony trzymającego ná ścięcie syná swego Iedynego ná ofiárę Bogu, obraz mowię przez śmiertelnego málarza wymálowany zmiękczyć mogł, y do obfitych łez przyprowadzić Sw: Grzegorza Nisseńskiego Biskupa tyle razy, ile rázy nań się zápatrywał: iákiegoż nie zważemy zmiękczenia w Franciszku; kiedy Zbawiciela siebie samego ofiarującego ná drzewie Krzyżowym widział wyobrażenie? ktore nie ręką śmiertelnego człowieka; ále misternym konsztem



sztem iednego z Niebieskich Seráfinow wykształtowáne, y wźięte z samego Oryginału, naturalnie, y żywo Krola Anjołow zranionego, ubitego, ukrzyżowanego, przebitego, zámordowanego reprezentowało. Duszá tedy tego Sw: ták zmiękczona, y iákby miłośną boleścią skrusza'a, wielce była sposobna do przyięcia wypiętnowania y znakow ták miłości iáko y boleści swego Niebieskiego Miłośnika. Pámięć bowiem przenikniona była, y wszystka napełniona rospamiętywaniem Boskiey Miłości. Jmaginacyá żywo się ápplikowała do reprezentacyi Rán y razow zádanych, ná ktore się oczy zápatrywały w obecnym wyobrażeniu. Rozum postaci żywe odbierał; ktorych mu dawała imaginacyá. A ná ostatek, gdy się miłość przyłączyła; wywierała wolá wszystkie śiły; ázeby mogła mieć upodobánie: y stosowáła się do Męki kochanego Zbawiciela. A ták jego dusza bez wątpienia wszystka się przemieniłá w postać drugiego Ukrzyżowanego: Y owszem iáko forma y rządczyná ciałá, mająca nad nim władzą, blizny Rán wypiętnowáła ná tych mieyscach ciała, ná ktorych czuła się bydź zranioná; y ktore miały proporcyą z temi, ná ktorych mieyscach poniosł ie kochany iey Zbawiciel. Miłość przedziwnym iest instrumentem od záostrzeniá imaginacyi; że tá ták zaostrzoná przenika samo powierzchowne ciáło.

Owieczki Lábanowe zięte miłością, ták mocną w sobie miáły imáginácyą; że tákie iagnięta rodziły biáłe

álbo pſtre; iákie były láſki biáłe lub pſtre ná ktore ſię zápatrywáły w wodzie złożone, ktorą ie nápawáno. Jmáginacyá mocna, przez iednę noc człowieka śiwym uczyni, wprawi w chorobę, y wſzyſtkie w nim pomięſza humory. Miłość tedy ſprawiła że boleści wewnętrzne tego Wielkiego Miłośnika Franciſzka Swię: ná wierzch ſię ciała dobyły, y tymże boleści grotem, ktorym zraniła ſerce iego, zraniła y ciało. Ale ápertur w powierzchownym ciele uczynić miłość będącá wewnątrz nie mogłá; dlaczego páłaiący Serafin przybywſzy w pomoc rzucił promieniámi jaſności przenikającemi, że wypiętnowáły ná ciele powierzchownie rzeczą ſamą Rány Ukrzyżowanego Zbáwiciela, ktore wprzod miłość wewnątrz ná
Iſa: 16. v. 5. duſzy wypiątnowałá. Ták Serafin zważywſzy, że Jzaiaſz nie má świátłości do mowienia, mieniąc ſię bydź uſt zmazanych, przyſzedł w Jmię Pańſkie uſtá jego oczyścić roſpalonym węglem z Ołtarza, ſprzyiając w tey mierze iego pragnieniu. Mirra wydaie ſwoy oleiek iáko náywybornieyſzy likwor nakſztáłt potu wychodzący kroplami: álе żeby wſzyſtek ſok wypuścić mogłá, nacięcia po rzebuie. Podobnymże ſpoſobem Miłość Boſka w Franciſzku Sw: przez cáłe życie iego była nakſztáłt płynącego kroplami potu, bo niczym innym w ſprawach ſwoich nietchnął, tylko tą świętą Miłością, álе żeby wiadoma y widoma wſzyſtkim była nieporownana Niebieſkiey Miłości obfitość, przybył Serafin dlatego, áby go raził y ranił nie żelazem, álе jaśniejącemi promieniami. O Boże!

Teoti-



Teotimie; iak miłoſna była tá boleść y iák boleſna miłość, gdy nie ná ten czas tylko, álе y oſtatek życia ſwego ten wielki Swięty prowadził zawſze w ſłabości y omdlewániu z miłości. Sw: Filip Neryuſz Roku wieku ſwego 80. takie miał zapalenie ſerca z Miłości Boſkiey, że ow upał czyniąc ſobie mieyſce roſprzeſtrzenił żebra iego, á niedoſyć natym, álе nawet czwarte z tych y piąte przełamał dlá łatwieyſzego ochłodzenia. Sw: Staniſława Koſtkę we 24. Roku życia jego ták żwawo Miłość Zbawiciela raziła, że częſto zemdlony muſiał przykładać chuſtki w wodzie námoczone dlá mitygowania gwałtownego upáłu.

Woſtatku. Czy rozumieſz Teotimie, áby duſza, zákoſztowawſzy iak ſobie życzyła Niebieſkich konſolacyi, żyć mogła ná tym świecie ták wielu mizeryi podległym bez uſtawicznego bolu y umdlewania. Częſtokroć ow Wielki mąż, y Sw: Bogu wielce miły Franciſzek Xáwery ſłyſzany był ku Niebu głoſem wielkim wołający (gdy ſię bydź w oſobności rozumiał) w ten ſpoſob. Doſyć ieſt Pánie, doſyć ieſt, nie zanurzay mię w ták wielkiey pociech twoich obfitości: álbo, ieżeli ſię nieſkończoney twoiey dobroci podoba, bym w te roſkoſzy opływał; zabierz mię do nieba. Bo kto choć raz ſkoſztował twoiey ſłodyczy, tákiemu cieſzko żyć w gorzkościach; gdy ſię tobą nie cieſzy.

Więc kiedy Bog udzielił ſzczodrobliwiey duſzy, niebieſkiey ſwoiey ſłodyczy, á potym iey umknie: tym ſamym umknięciem ráni ją; że muſi zemdlona y wzdycha-

*Ps.*100. iąca wołać z Dáwidem: *O! kiedyż powrocisß do mnie*, y uskarżać się z Apostołem: Nieszczęśliwy iá człowiek! á ktoż mię uwolni od ciała śmiertelnego.

# KSIĘGA SIODMA

## O ziednoczeniu duszy z Bogiem, ktore się wykonywá ná Modlitwie.

## ROZDZIAŁ I.

### *Jákim sposobem Miłość łączy z Bogiem duszę ná Modlitwie.*

NIe mowię tu o ziednoczeniu generalnym serca ludzkiego z Bogiem, lecz tylko o niektorych pewnych sprawach y chęćiach partykularnych; ktore dusza wyłączona od zachodow około dobra doczesnego, przywiązawszy się do Boga osobliwym sposobem, wzbudza w sobie nakształt modlitwy dlátego, áby się bardziey á bardziey spoiła y ziednoczyła z Bogiem. Mowię; áby się spoiła, y ziednoczyła: bo rożność iest między łączeniem się á ziednoczeniem rzeczy iedney z drugą, á spoieniem álbo przyciśnieniem do drugiey, álbo ná drugą: dlátego, iż gdy kto chce iednę rzecz przyłączyć do drugiey, prostey tylko potrzeba ápplikacyi, byleby iedna drugiey się dotykała, y niby się ztowarzyszyła, właśnie ták, iáko latorośli



śli winne przywiązywane bywáią do tyczek, álbo między żerdki wplatáne bywáią; álbo iako Gelsyminy, y kwiaty wydaiące chrościny po Wirydarzach w kratki chłodnikowe záplatane bywaią. Lecz áby rzecz iaką spoić, y zsiadłą uczynić; mocney ápplikacyi do tego potrzeba ziednoczenia y złączenia; żeby to ziednoczenie wzrost y pomnożenie brało. Záczym ściskać, spaiać, nie iest nic inszego; tylko mocno y gruntownie rzeczy z sobą wzaiemnie iednoczyć: iáko widziemy blusczowe drzewo łączące się z wynioslemi Bukámi lub sosnami; z ktoremi nie tylko się spáia, ále też ták dálece ucisка, y do nich się przylepia, że áż one przenika, y zá ich korę się wkráda.

Nie można tu wzaiemney málenkich dziatek ku Mátkom swoim miłości dlá ich niewinności y czystości nie wspomnieć. Przypatrz się tedy dziecinie iákiey, ktorą śiedząca Mátka przy otwartych pierśiach piástuie; á tá się wszelką śiłą y ápplikacyą rzuca do nich, pragnąca wszystko ciáło swoie nieiako w nich uwikłać, y záplątać. Uważ oraz Mátkę tęż dziecinę do śiebie przytulającą, á że ták rzekę: do śiebie przykleiającą, ustá swoie z ustami iey łączącą. Ale patrz wzaiemnie, iako taż dziecina, smákującá Mácierzyńskiego pokarmu, stára się; áby się z Mátką swoią niby spoiła y ziednoczyła: przycisка bowiem y ona ile bydź może pierś y twarz Mácierzyńską, zdaiąca się prawie chcieć ukryć y zatopić w wnętrznościach Mátki swoey, z ktorych wyszłá nie dawno. Ná ten czas tedy Teotimie

timie to ziednoczenie ieſt zupełne: ktore chociaż iedno ieſt, z przyczyny iednak dwoch oſob pochodzi, to ieſt od Mátki y od dziecięcia: w tym wſzyſtkim iednak nayprzednieyſzą má od Mátki dependencyą: bo tá naypierwuy ſię do dziecięcia rzuciła; ona ie pierwſza rękami ująwſzy ściśle do pierśi ſwoich przytuliła: dziecię bowiem nie było ták ślne, áby mogło doſtatecznie chwycić ſię y przyłączyć do Matki ſwoiey: ile iednak czynić z ſiebie może, nie zaniedbywá; kiedy z wſzelką, iáką mieć w ſobie może uśilnością tuli ſię do łona macierzyńſkiego, nie cieſząc ſię tylko z miłego ziednoczenia; ále też całym umyſłem ſwoie niedołężne uśiłowánia do tegoż ápplikuiąc. Uśiłowania mowię niedołężne, bo ſą tak ſłabe, gdyż ſię bardziey zdaią bydź kuſzeniem álbo zapędzaniem ku ziednoczeniu, á nie ſamym ziednoczeniem.

Ták też, Teotimie, pokazuiąc Chryſtus Przenayświętſze Miłości ſwoiey pierśi pobożney duſzy, wſzyſtkę do ſiebie ciągnie y garnie; á że ták rzekę; wſzyſtkie iey władze zbiera wraz y zgromádza, áby ie zanurzył w ſmakach ſwoiey ſłodyczy więcey iák mácierzyńſkiey. Tenże páłaiący miłością przytula duſzę, y przyciſka do uſt peſnych wſzelkiego wdzięku, y do pierśi w niewymowne roſkoſzy obfitujących: dając iey święte pocałowanie, udzielaiąc iey wdzięczności w koſztowániu pierśi przyiemnieyſzey nąd wſzelkie ſmáki wina. Duſza tedy zakoſztowawſzy, y zaſmakowawſzy ſobie w ták roſkoſznych przyſma-



ſmakach nie tylko zezwala, y ſama ſię zabiera do ziednoczenia, ktore Bog ſprawuie, ále wſzelkiemi ſiłami pracuie, uśiłuiąc ſię złączyć y ziednoczyć coraz mocniey y ściśley z Boſką iego dobrocią: iednakże ták, iż poznaie, iáko to ziednoczenie y złączenie z tą naywyżſzą ſłodyczą zupełnie od dzieła rąk Boſkich pochodzi; bez ktoregoby oná ſama nie mogła zdołać ážeby ſię z nim ziednoczyła.

Kiedy rzecz iáka piękna, ná ktorąby ſię ludzie zápátrywali, ná widoku ieſt położona; álbo gdy ſię Muzyka wdzięczną zákazuie melodyą; lub łagodnych ſłow wyborem przyozdobioną ſłychać perorę: ná piękność rzeczy owey z chciwością zápatruią ſię oczy; melodyi z wſzelkim uciſzeniem przyſłuchuią ſię uſzy; wdzięczna perora umyſł trzymá zawieſzony. A coż inſzego ieſt? zápatrywać ſię z chciwością; przyſłuchiwać ſię z uciſzeniem: umyſł trzymać zawieſzony: ieżeli nie ściśle łączyć zmyſły y władze, o ktorych teraz mowiemy, z ſwemi objektami. Duſza tedy łącząc ſię z ſwoim objektem, ſkupia ſię z nim y ſpáia, gdy má guſt w nim, y do niego ſię garnie wielkim impetem y áttencyą: álbowiem to ſkupienie ſię nie co inſzego ieſt, tylko iedno poſtępowanie y ciągnienie do złączeniá ſię y ziednoczenia. Słowa tego poſpolicie wzywámy w rzeczach politycznych dyſzkuruiąc: Przynagłony ieſtem, ábym to, y owo uczynił, ábym ſię zatrzymał. Co ſię ták rozumieć má: nie tylko rádzi, y proſi, ále wielce pragnie, ábym mu to wyświadczył. Jáko pielgrzymuią-

Łuc. 24. v. 29.

muiący do Emaus uczynili z Chryſtuſem: bo nie tylko go prośili, áby z niemi zoſtał; ále nieiako przymuśili, y niby mu miłą wiolencyą uczynili.

A to ziednoczenie częſtokroć bywa przy modlitwie, lubo przez krotkie częſto iednak powtarzane ſtrzeliſte áfekty y zabierania ſię duſze ku Bogu. A ieżeli zważyſz málenkie dzieci w pierſiach mácierzyńſkich zátopione; obaczyſz iáko od iedney do drugiey pierśi przenoſzą ſię ſsąc y ścykaiąc, áto z iakiemśiś wzdychaniem y uśiłowaniem, ktore w nich wzbudza chciwość záżywania pokarmu. Ták ná modlitwie ſerce z Bogiem złączone częſtokroć ſię zabiera, y uſiłuie przez pewne niektore wzruſzenia gruntownieyſze y ściśleyſze uczynić ziednoczenie z Boſką Dobrocią y doſkonalſze wyſtawić. Náprzykład kiedy duſza przydłużey zaſmakowáłá ſobie w ziednoczeniu, y ſkoſztowáła iáko ieſt ſzczęśliwą, że ieſt wſzyſtka Boſká; potym pomnażaiąc toż ziednoczenie ściśleyſzym związkiem y żwawſzym z głębokości ſerca weſtchnieniem mowi: *Tak Pánie, twoia ieſtem wßyſtka, á wßyſtka bez naymnieyßey excepcyi,* álbo też. *O Boże! ieſtem prawdziwie, y bardziey, á coraz bardziey pragnę bydź twoia.* lub też ſpoſobem modlitwy. *O ſłodki JEZU zawße mię mocniey, á coraz mocniey do ſerca twego pociągay; áby mię Miłość twoia pochłonęła, y w przepaści ſłodkości ſwoiey zanurzyła.*

Częſtokroć znowu inſzą drogą śpieſzy duſza do ziednoczeniá z Bogiem; nie przez powtarzanie modlitew ſtrze-



ſtrzeliſtych; ále przez nieuſtanne dążenie przyłączeniem ſię, y niby náciſkiem ſerca ku niewymowney dobroci iego. Jáko bowiem widziemy ſztukę ołowiu, miedzi, álbo kámienia znáczną wágę májącą: ktora chociaż z impetem nie będzie rzucona, ſamá ſię iednak w ziemię tłoczy, y leżąc ná niey przydłużey, w nię ſię zanurzá; że zá czaſem wſzyſtká w niey zátonie; áto dlá inklinacyi wrodzonego iey ciężaru; iż tą ociężałością zmierzá do centrum ſwoiego. Ták ſerce náſze z Bogiem złączone, ieżeli trwa ſtátecznie z nim w ziednoczeniu, y nie má przeſzkody, áby ie iaka rzecz odrywała od niego; coraz ſię głębiey zánurza przez nieznaczne progreſſy iednoczenia dotąd, áż ſię zupełnie znaydzie zátopione w Bogu; á to powodem Św: inklinacyi, ktorey mu miłość dodaie, żeby ſię coraz bardziey á bardziey łączyło z naywyżſzą dobrocią. Albowiem, iáko mowi S. Dyonizy Apoſtoł Francuſki. *Miłość, ieſt to moc złączaiąca, ktora nas nagania do doſkonałego ziednoczenia z Naywyżßym dobrym.* Ponieważ nieomylna ieſt prawda: że Miłość Boſka, poki ná świecie żyiemy, ieſt nieiakim wzruſzeniem; álbo przynamniey wprawne przyzwyczaienie ciągnące do wzruſzenia; ktora ná ten czas także gdy doprowadzi do proſtego złączenia, nie uſtaie; ále ſprawuie zawſze, lubo nieznacznie, áżeby więcey á więcey pomnażáło ſię, y udoſkonaliło w nas to Św: ziednoczenie.

Ták drzewa, ktore kochają ſię w przeſadzaniu, gdy

przeſadzone bywaią, roſprzeſtrzeniaią korzenie ſwoie, y iák naygłębiey w wnętrzności ziemie iáko elementu y żywiołu ſwego wkorzeniaią ſię bez ludzkiego ſtarunku y poſtrzeżenia; ále iák ſię zawezmą, wſzyſcy to uważaią. Tak też y ſerce ludzkie przeſadzone z ziemſkiego do Niebieſkiego przez Miłość Boſką ogroda, ieżeli ſtátecznie ná cwiczeniach modlitwy przeſtawa, bez przeſtanku ſię krzewi, y ściśley ſię do Boſkiey tuli dobroci, przez pomnażánia nieznaczne; ktorego pomnazaniá żaden nie pozna; áż gdy ſkutek ſwoy wezmie.

Gdybyś pił iáki likwor wyśmięnity: naprzykład wodkę Imperyalną, iako ią poſpolicie nazywaią: tegoż momentu, ktoregobyś ią pił, proſte tylko z nią będzie twoie złączenie; záżycie bowiem iey, y złączenie z tobą w ſamey rzeczy iednoż ieſt; ále zá czaſem, y niby bez uczucia to iey złączenie wzmagać ſię będzie przez progres nieznacznie czuły: álbowiem moc tego likworu przenikaiącego wſzelkie członki, utwierdzi muzg, rozweſeli ſerce, y ſiły ſwoie roſpoſtrze ná wſzyſtkie duchy ożywiaiące. Ták uczucie miłości; náprzykład: że Bog ieſt nieſkończenie dobry; iák prętko wkracza do ſerca, natychmiaſt iednoczy ie z tą nieſkończoną dobrocią: lecz gdy ſię w nim dłużey zabawi, nakſztaſt wonności oleyku drogiego, przenika wſzyſtkie części duſze, rozſzerza ſię y roſpościera w woli naſzey. A że wyrazniey rzekę: inkorporuie ſię w duſzy naſzey; łącząc ſię z nią ze wſzech miar, y iednocząc. Y to to ieſt,

czego



czego nas Pſalmiſtá Sw: náucza; gdy ſłowa święte do miodu przyrownywa. Bo ktoż nie ieſt świadom, iáko ſłodycz miodowa bardziey á coraz bardziey łączy ſię z naſzym zmyſłem przez progres uſtawiczny ſwoiego ſaporu: ktory to miod przydłużey w uściech przytrzymany, y z nowu przez gardło do zołądka wpuſzczony nad podziw delektuie zmyſł ſmaku. Podobnym ſpoſobem uczucie dobroci Boſkiey wyrażone ſłowy Sw: Brunona: O nieſkończona dobroci! Álbo S. Tomaſza Apoſtoła: Pán moy, y Bog moy. Lub S. Máryi Magdaleny: Rabboni. Jáko y S. Franciſzka: Bog moy, y wſzyſtko moie. To mowię uczucie przez czas nieiáki w ſercu pobożnym przebywaiące, rozſzerza ſię, y roſchodzi, y wpływa miłym przeniknieniem w duſzę; y coraz to ią bardziey á bárdziey nápawa świętym ſwoim ſmakiem: áto nic inſzego nie ieſt, tylko pomnożyć ziednoczenie. Jáko to ſprawuie drogi balſam padáiący ná bawełnę, że ſię z nią łączy, wpaiáiąc ſię w nie coraz to mocniey, (zwolna iednák,) że uznać nie można; czyli bawełna ieſt bálſamem perfumowána, czyli bálſam; áni też czy bálſam ieſt báwełną, álbo báwełná balſamem. O iák ſzczęśliwá tá duſzá, ktorá w uſpokoieniu ſercá ſwego, mile to święte uczucie obecności Boſkiey w ſobie, utrzymuie! álbowiem ziednoczenie iey z Boſką dobrocią pomnażać ſię będzie nieuſtáiąc, (lub to dziać ſię będzie nieznacznie) y záprawi, náſyci tákże wſzyſtkę duſzę wdzięcznością nieſkonczoną. A gdy mowię o świę-

tym uczuciu obecności Boskiey; wiedzieć potrzebá, że nie zámyślám mowić o tym uczuciu, ktore się znayduie w wyższey części dusze, gdzie Boská Miłość pánuie y swoie spráwy sporządzá.

## ROZDZIAŁ II.

### *O rożnych stopniach świętego ziednoczenia, ktore się praktykuie ná Modlitwie*

BYwá też niekiedy ziednoczenie násze z Bogiem, chociaż się w niwczym do niego nie dokładamy, prostym tylko ná nie zezwálaniem, nie czyniąc żadnego wstrętu do złączenia się z Boską jego dobrocią; ták iáko niemowlątko iákie sprágnione piersi mácierzyńskich, słábe iednák; że się samo ku niem zbliżyć nie może; y chociażby było do nich przytulone, nie może ich iednak ścisnąć, y mocno się trzymać, tylko cieszy się, że go mátka bierze ná ręce swoie, y do piersi przytulá. Niekiedy też y sami się zábierámy; gdy pociągnieni bywámy: y z uśiłowániem wielkim bierzemy; ábyśmy się poddáli łágodnym jego dobroci śiłom, ktora nas Miłość krępuie, y pociągá.

Czasem się też nám zdáie, że poczynámy się sami przez siebie łączyć, y iednoczyć z Bogiem, nimby on się z námi złączył; áto dlátego; że spráwy ziednoczeniá z przyczyny nászey w sobie czuiemy, nie zważáiąc spráw od Bogá pochodzących; ktory zápewne łáską swoią záwsze nas poprzedzá; chociaż nie záwsze mámy poznánie iego poprzedzeniá: bo gdyby on się nie iednoczył z námi; nigdybyśmy



byśmy się z nim nie iednoczyli: on nás obierá, y zábiera záwsze wprzod, nim my go sobie obierzemy, y do niego się zábierzemy. Lecz gdy idąc zá iego powabami nieznacznemi, zaczynamy się łączyć; niekiedy też y on daie pomoc do ziednoczenia nászego; rátując nászę nieudolność; łącząc się y iednocząc z námi ták dotkliwie y znacznie; że wchodzącego y przenikającego serca násze w niewymowney słodyczy czuiemy.

Wábi też nas podczas do siebie nie czuiących ku ziednoczeniu: á tak nieprzestáie nas wspomagać; że niewiemy ktorego czasu, y iakim sposobem, ták wielkie między námi y Bogiem stáło się ziednoczenie. Widziemyć wprawdzie, y dobrze czuiemy siły násze słábe, y niewystarczające do sprawowania tego ziednoczenia; á ták sądziemy, że iákaś moc sekretna sporządziła w nas tę nieznaczną sprawę. Ták iako ci co ná okrętach żelazo prowadzą; gdy postrzegą, że podczas zbyt słábego wiatru okręty ich wielkim się pędem suną po morzu; domyślaią się, że pobliżu máią niektore gory; w ktorych wewnątrz Mágnes się znayduie nieznacznie ich ciągnący. A w ten czas widzą posuwanie się okrętu oczywiste y znaczne od sekretney iakieyśiś mocy pochodzące. Podobnym sposobem; gdy widziemy, że dusza bardziey á coraz bardziey łączy się z Bogiem z błahemi zbyt siłami, ktore wzbudza w niey wola nasza; słusznie to przyznaiemy; iż zbyt nikczemny mámy wietrzyk: że iednak szybko

płyniemy; w ten czas ciągnie nas Magnes dusz naszych; to iest sekretna iákaś influencyá Boskiey iego łáski; ktory chce, áby była taiemna dlátego; áby większe w nas wzbudziła podziwienie; y żebyśmy się nie báwiąc około rozważania powabow iey y uczucia, szczerze y po prostu z iego się łączyli dobrocią.

Nieznacznie też częstokroć trafia się to ziednoczenie; że serce nasze ni Boskiego w nas sprawowania, ni naszey czuie kooperacyi; á znayduie samo ziednoczenie we wszystkim, nieznacznie uczynione. Podobnym stało się sposobem z Jákobem Pátryarchą; ktory nie przypuściwszy żadney myśli o Liy, uznał się bydź iey związkiem ślubnym obowiązany; álbo też y z Samsonem. Ale szczęśliwiey my znayduiemy się skrępowani związkiem świętey iedności, bynamniey tego nieprzestrzegszy. Podczas czuiemy skrępowanie álbo złączenie dlá znacznych spraw iednoczenia y iego pomnażania, áto tak z strony dobroci Boskiey, iák y nas samych.

Bywá też ziednoczenie przez samę y w samey woli naszey do czego się też y rozum po części przykłada; bo go wola pociąga zá sobą, y ápplikuie do swego objektu, udzieláiąc mu osobliwszey pociechy ku pilnemu iego rozważaniu: tym właśnie sposobem; iáko miłość udziela oczom naszym pilney y głębokiey áttencyi; że się zánurzaią prawie w rzeczy ukochaney.

Pochodzi też niektorych czasow to ziednoczenie od wszyst-



wszystkich dusze potencyi, ktore się do woli przyłączaią; áżeby się nie same z śiebie łączyły z Bogiem: wszystkie bowiem dokazać tego nie mogą; ále tylko żeby z nich więcey usługi, wygody, y pomocy mogła mieć wola do sprawowania świętego ziednoczenia. Bo gdyby te potencye nie przyłączywszy się do woli, każda z nich do swoiego objektu własnego ápplikowane były; dusza przez nie czyniąca, nie mogłaby się ták doskonale przyłążyć do wykonania sprawy, przez ktorą przychodzi do ziednoczenia z Bogiem. Y tać iest rożność między stopniami ziednoczenia.

Przypátrz się S. Marcyalisowi. Był ten (iáko świadczy S. Marek) owo błogosławione dziecię, ktore Chrystus Pan ná rękach swoich piastował. O! prześliczne dziecię Marcyáliśie! iakeś iest szczęśliwy, że cię ná ręce swoie bierze, piastuie, łączy się z tobą, y przyciska do pierśi swoich Zbawiciel; á co większa, ustámi cię Przenayświętszemi cáłuie, bez twoiey w tym kooperacyi; tylko że się nie zbraniasz przyimować tych pieszczot iego Boskich. Przeciwnym sposobem; Sw: Symeon bierze Chrystusa ná ręce swoie, przyciska go do siebie; lubo się zdaie, że sam Chrystus nie kooperuie do tey iedności; iednakże Kościoł Sw: wyśpiewywa: *Starzec dziecię piastował, á dziecię starcem rządziło.* Sw: Bonawentura wzruszony ták świętą pokorą; nie tylko się z Chrystusem nie łączył; ále się y oddalał od prawdziwey iego przytomności w Nayświętszym *Luc: 2. v. 8.*

Sá-

Sákramencie utaionego; áż dnia pewnego ſłuchaiąc tylko, á niemając Mſze Sw:, przychodzi ſam náyukochańſzy Zbáwiciel iednoczyć ſię z nim; ſam ſię mu w Nayświęt: Sákramencie ofiarując. Coż rozumieſz Teotimie z iákim áfektem święta iego duſza do złączenia ſię z nim przylgneła? Przeciwnym ſpoſobem, do S. Kátarzyny Seneńſkiey nieugaſzonym pragnieniem páłaiącey przyięcia go w Nayświętſzym Sákramencie; wylewaiącey y zatapiaiącey duſzę ſwoię w niewypowiedzianey iego ſłodkości; przyſzedł ſię z nią iednoczyć, wchodząc do uſt iey, tyſiączne z ſobą ſprowadzaiąc błogoſławieńſtwo: á ták Zbawiciel záczął z ſwoiey ſtrony ziednoczenie z ſtrony S. Bonawentury: á S. Kátarzyna zdaie ſię to ziednoczenie, ktore miała z Zbawicielem, z śiebie zaczynać.

Swięta Oblubienica w Pieniach Sálomonowych tak mowi; że oboyga tego ziednoczenia ná ſobie doznała: *Iá do kochanka moiego* (powiada) *á on do mnie wzaiemnie*, bo to iednoż ieſt, iákby mowiła; ziednoczyłam ſię z kochankiem moim, á on wzaiemnie ziednoczył ſię ze mną; áby ták mocniey ſię ze mną ziednoczywſzy, ſtał ſię wſzyſtek moim. *Kochanek moy ſnopkiem ieſt mirry, między pierśiami moiemi ſpoczywać będzie*, á iá go przytułę do śiebie iako rowniańkę wſzelkiey ſłodyczy. *Przylgneła* (mowi Dawid) *duſza moia do ćiebie: przyięła mię Boże moy ręką twoią*. Ale znowu taż Oblubienica poprzedzoną ſię bydź przyznaie, gdy mowi: *Kochanek moy mnie, á ia*

Cant: 2. v. 10.

Pſ. 52. v. 10.



*á ia iemu.* Co iedno ieſt; czyniemy z ſobą wyborne ziednoczenie, ktorym on łączy ſię ze mną, á ia z nim. A dlá oświadczenia, że to ziednoczenie zawſze od łáſki Bożey pochodzi; ktora nas do śiebie pociąga, y przez powaby wzruſza duſze naſze, y taż ſama zachęca y wzmaga wzruſzenie naſzego ziednoczenia ku niemu; woła iakby niezdolna: *Ciągniy mię*. Lecz dla oświadczenia; że niedopuści tego; áby ſię dała ciągnąć, iáko kámien iáki, álbo iaka rzecz do okrętu przywiązana; ále czyni kooperacyą z ſtrony ſwoiey, y przyłącza ſłábe wzmagania ſwoie do ſilnych kochanka ſwego powabow. *Pobieżemy* (mowi) *zá wonnością zápachow twoich*. Y coby wiadomo było; że ieżeli nieco mocniey wola iey pociągniona będzie, wſzyſtkie potencye duſze iey zbiegą ſię do ziednoczenia. *Ciągniy mię*, (mowi) *á pobieżemy zá tobą*. Oblubieniec iednę tylko ciągnie, á więcey ſię ich zbiega do ziednoczenia. Iedna tylko ſzczegulnie ieſt wolá, ktorą Bog ciągnie, wſzyſtkie iednak potencye duſze biegą zá nią, áby wraz z nią z Bogiem ſię złączyły.

Dotego ziednoczenia Náyświętſzy Páſterz duſz wábił ową ukochaną ſobie Sulamitkę, mowiąc: *Położ mię iáko pieczęć ná ramionach twoich*. Zeby ná laku pieczęć była wyrażona; nie tylko ją przyłożyć, ále y przycińąć potrzeba. Tego y on pragnie, áżebyśmy ſię z nim ták mocnym iednoczeniem łączyli, cobyśmy nápiętnowani iego znakiem, iego zawſze byli.

Cant: 8. v. 6.

Swięta Zbáwiciela miłość nalega, y naciſka nas: O iák wyborny mámy przykład świętego z nim ziednoczenia. Złączył ſię był z naſzą naturą przez łáſkę; iáko winná latorośl z ſwoim tyczem; żeby ią uczynił nieiáko uczeſtniczką owocu ſwoiego: ále widząc że to złączenie przez grzech pierwſzego Rodzica naſzego rozerwało ſię; dáleko mocnieyſze y ściśleyſze ſprawił ziednoczenie przez ſwoie Wcielenie; ktorym ludzka natura ziednoczyła ſię z Boſtwem. Żeby iednak nie tylko natura ludzka w powſzechności, ále też każdy z oſobna człowiek mogł ſię ziednoczyć z Iego dobrocią, Nayśw: Sákrament poſtánowił; ktorego ſię każdy może ſtać uczeſtnikiem: áby mogł ſię reálnie ziednoczyć z Zbawicielem; pożywając go iako pokarmu iakiego. Teotimie. Ziednoczenie to Sakramentalne, o ktorym tu teraz mowięmy: wielce nam dopomaga do duchownego ziednoczenia, y pobudza, ieżeli do niego uczęſzczamy.

## ROZDZIAŁ III.

### *O Naywyżßym ſtopniu ziednoczenia przez podnieśienie y záchwycenie.*

CZyli ziednoczenie duſze naſzey z Bogiem dzieie ſię ſekretnie, czyli znacznie, Bog iednak iego ieſt Autorem; y żaden ſię z nim ziednoczyć nie może, ieżeli do niego nieprzyſtąpi; áni też kto przyſtąpić może do niego, ieżeli go nie pociągnie. Iáko ſamże Oblubieniec Boſki świadczy: *Záden do mnie nie przyidzie, ieżeli go Ociec moy nie*



*nie pociągnie.* Z tym ſię też y Niebieſka Oblubienica proteſtuie, gdy mowi: *Pociągniy mię zá ſobą, á pobieżemy zá wonnością zapachow twoich.*

Zgoła doſkonałość tego ziednoczenia ná dwoch rzeczach założona ieſt. Náprzod: áby było czyſte. Powtore: áby było ſtáteczne. Uważ Teotimie. Izaliż nie mogę przyſtąpić do człeka iákiego, ábym z nim rozmawiał; ábym ſię z nim lepiey poznał; ábym co od niego otrzymał; ábym wonności bálſamu, ktory przy ſobie noſi, od niego zażył; ábym naoſtatek przyſzedł z nim do przyiaźni: á ná ten czas prawdziwie przychodzę do niego; y z nim ſię łączę; lecz przyſtąpienie y złączenie ſię nie ſą formalną intencyą; ále tylko tego używam iáko ſpoſobu y dyſpozycyi do pozyſkania rzeczy iákiey od niego. A ieżeli do niego przyſtępuię, y z nim ſię łączę, nie dla inſzego iákiego końca; iako ábym był bliżſzy iemu, y zażywał tego bliſkiego ziednoczenia; á ná ten czas to zbliżenie ieſt ſzczerym y prawdziwym ziednoczeniem.

Ták do Chryſtuſa wiele przyſtępuie; iedni áby go ſłuchali: iáko Sw: Márya Mágdalena: drudzy, áby zdrowie od niego otrzymali; iáko płynienie krwi Niewiaſta cierpiąca: inni áby mu cześć y pokłon oddali; iáko Trzey Krolowie: drudzy, áby mu uſługowali; iáko Sw: Marta: niektorzy, áby ſię niedowiarſtwa pozbyli; iáko Sw: Tomaſz Apoſtoł: inni też áby go námaścili; iáko Mágdaleną, Jozefy Nikodem. Ale pobożna Sulamitka ſzuka go,

áby znalazła; á znalaſzſzy nie pragnie niczego, tylko áby ſię z nim ściśle złączyć mogła, y nigdy od ſiebie nie wypuściła. *Ználazłam ulubionego duſzy moiey, trzymać go będę, y nie puſzczę.* Jákob Pátryarcha, (iáko świadczy Bernard Sw:) trzymając mocno Boga, gotow go był wypuścić; byle mu pobłogoſławił: lecz Sulámitka nie wypuści go, choćby tyſiączne od niego otrzymała błogoſławieńſtwa. Albowiem niechce oná Boſkiego błogoſławieńſtwá, ále Boga ſamego pragnie; mowiąc z Dáwidem: *Czegoż ſukam w Niebie, y czego pragnąłem od ciebie ná ziemi? Bog ſerca moiego, y dziedzictwo ná wieki.*

Cant: 3. v. 4.

Pſal: 72 v. 25.

Toż ſamo działo ſię z Przebłogoſławioną Máryą, przeczyſtą Mátką ſtojącą pod Krzyżem Syna ſwego. Ah! czegoż Mátko żywota ná tey Gorze Kalwaryi ſzukaſz? Odpowiedziałaby: Szukam Syna moiego, ktory ieſt życiem życia moiego. A dlá czegoż go ſzukaſz? ábym z nim była; lecz teraz paſuię ſię z ſmutkiem, y śmiertelnemi nawalnościami. Ah! nieſzukam iá bynamniey pociech y roſkoſzy, ále Syna moiego ſzczegulnie ſzukam; y ná każdym mieyſcu ſzukać go będę; do ktorego mię wiedzie miłość ſerca moiego; áby ſię łączyło z ukochanym moim Synem. Krotko mowiąc. Zámyſł duſze w tym ziednoczeniu nie inny ieſt; tylko zoſtawać z ſwoim kochankiem.

Lecz kiedy iednoczenie duſze z Bogiem ták ieſt ściſłe; że rozerwane bydź nie może; nazywają ie Teologowie wpoieniem álbo przylgnieniem; bo duſza zoſtaie przez nie



nie przyłączona, y niby przykleiona, y przylepiona do Máještatu Boſkiego ták dalece; że z cieſzkością ſię może od niego oderwać, odłączyć, odſtąpić. Uważ proſzę człowieka zanurzonego pilną áttencyą w wdzięczney harmoniy muzyczney: álbo też tego ktory w grze iakiey zatopi ſię; naprzykład, w graniu kart: chciałbyś go pono od tey gry oderwać; ále nie możeſz; chociażby naypilnieyſze zabawy miał w domu; ktore áby ſię odprawić mogły, iego ſamego potrzebuią dokładu; bo ſię ták w grze zátopił; żebyś ſię trudził dáremnie, choćbyś go do iadła, y picia wzywał.

O Teotimie! czy niepowinnażby bardziey duſzą bydź złączona, y ſpoiona z Bogiem, ktorego wielce kocha; kiedy z nieſkończoną Boſtwa iego ſłodkością ieſt ziednoczona, y oraz obięta y záchwycona w zapatrywanie ſię nieporownanych doſkonałości. Ták zachwycony był Sw: Páweł náczynie wybrane; ktory ſię z tym ogłaſzał. *Abym żył Bogu, Ukrzyżowany ieſtem z Chryſtuſem.* Tenże ſam proteſtuie ſię że go nic, áni śmierć ſama nie oddzieli od Chryſtuſa Pána y Náuczyciela iego. Ten także ſkutek miłości znaydował ſię między Dáwidem y Ionatą: bo Piſmo Sw: mowi; że duſza Ionaty ſkleiła ſię z duſzą Dáwida; ktory go kochał iáko duſzę ſwoię. Gdyż ſławne ieſt to przyſłowie: Przyiazń, ktora ſię zakonczyć może, nigdy prawdziwą nie była przyiazнią. Iákom już o tym mowił.

1. Reg: 13 v. 3.

Uważ proſzę Teotimie, dziecię do ſzyi, álbo do pier-

ſi

śi Mátki przytulające ſię: ieżeli ie kto chce oderwać, áby go w kolebce położyć do uśpienia; to śiłkami ſwoiemi broni ſię; áby go od kochaney Matki nieoderwano: ieżeli iednę rączkę, ktorą mátkę zá ſzyię uięło odeymuią; tym mocniey ſię drugą utrzymuie: á gdy gwałtem bywa wzięte, płácze; máiąc tam oczy y ſerce ſwoie wlepione; gdzie ciałka ſwego utrzymać nie może: wzywa mátki ná pomoc, dokąd zá długim kolebki kołyſaniem nie zaśnie. Ták duſza w cwiczeniu iednoczenia ſię z Bogiem do tego ſię wprawuie; że chwyciwſzy ſię iego dobroci, ták ſię iey trzyma; iż od niey oderwać ſię nie może, chyba gwałtownie; y z wielkim żalem y boleścią; ták ſię mocno trzymá, czego ſię raz chwyciła. A ieżeli iey imaginacyá ná ſtronę wyboczy; rozumem ſię iednak utrzymuie: ten ieżeli znowu oderwany będzie; do tegoż obiektu wolą przyłączona zoſtáie: á ieśli przez gwałtowną dyſtrakcyą wolá ią opuści; powraca ſię iednak każdego momentu tam, gdzie má ſobie ukochany obiekt, od ktorego ſię cále nie może oderwać: odnáwia bowiem ile z śiebie może ſwoiego z nim ziednoczenia roſkoſzny związek przez częſte powracania, ktore niby potaiemne czyni, doznaiąc w tym prácy y boleści z Sw: Páwłem. Dwoiakie ią bowiem ściſkáią pragnienia. Pierwſze. Aby była wolna od wſzelkich zábaw powierzchownych; áby wewnetrznie ſię z Chryſtuſem zábawiła. Druga. Aby ſię z ochotą do ſpraw poſłuſzeńſtwa zabierała; czego iey ſamo ziednoczenie z Chryſtuſem naucza; iż tego po niey potrzebuie. Do-



Doſyć wybornie opiſuie Tereſa Sw:, że ziednoczenie, ktore nas do tey doſkonałości wiedzie; niby przybitych trzyma z Chryſtuſem; nie rożni ſię od zachwycenia, álbo wznieśienia duſze naſzey. A to názywa ſię złączeniem tylko, álbo podnieśieniem duſze naſzey; gdy w krotkim ſię cząśie odprawi. Ale kiedy ieſt przydłużſze, názywa ſię prawdziwe zachwycenie; bo ſamą rzeczą duſza ták mocno bywa przyłączona, y ták ściśle ſpoiona z Bogiem; że nie może łatwie bydź uwolniona; bo już więcey nie ieſt ſama w ſobie, ále wſzyſtka w Bogu: ták iako ciało przybite do Krzyża nie zoſtaie w ſobie ſamo, ále ná Krzyżu: álbo Bluſzczowe drzewo przypięte do ſkáły nie ſamo przez ſię ſtoi, ále w ſkáłę wpoione.

Ale żebyś pozbył ſię wſzelkiey wątpliwości: wiedz o tym Teotimie: że miłość ieſt związkiem doſkonałości: dlátego, kto więcey w miłość obfituie; bardziey też ieſt złączony y ſpoiony z Bogiem. Lecz nie mowiemy tu o tym ziednoczeniu, w ktorym trwamy przyzwyczaieni śpiąc, álbo czuiąc; ále o ziednoczeniu, ktore ſię przez ſprawę iáką odprawuie ciągnącą do kochania y miłości. Imáginuy tu ſobie Swiętych, Páwła, Dyonizego, Auguſtyná, Bernarda, Franciſzka, Kátarzynę Genueńſką, Seneńſką &c: ná świecie ieſzcze zoſtających, dlá wielkich prac z Miłości Boſkiey podiętych ſnu zażywających. Reprezentuy ſobie z drugiey ſtrony dobrą y pobożną iaką duſzę; nie tákiey iednak iák tamci świątobliwości, ktoraby

tegoż

tegoż czaſu ſamego ná modlitwie z Bogiem ſię iednoczyłá. Pytam ſię tu ciebie Teotimie: ktora z nich bardziey y ściśley z Bogiem złączona ieſt y ziednoczona; czyli owi ták wielcy Swięci? ktorzy ſpokoynego ſnu zażywają: czyli tá pobożná modląca ſię duſza? Owi bez wątpienia Swięci przedziwni kochankowie: bo więcey máją miłości, y ich áfekty (lubo zdaią ſię iákby zaſypiali) bárdziey ſą przypięte do Boga; że ſię od niego odłączyć nie mogą. Ale ſię ſpytaſz; Iák to bydź może; áby duſza zoſtaiąca ná modlitwie iednoczącey, y prawie áż do záchwycenia, mniey byłá z Bogiem złączona, iáko ci, ktorzy zaſypiaią, chociaż oni ſą święci? Ná to tak odpowiadam: Tá bardziey zabrnęłá w cwiczenie ſię do ziednoczenia; á ci głębiey w ziednoczeniu zoſtáią, y nie iednoczą ſię, ponieważ śpią; tá zaś zabawiaiąca ſię cwiczeniem y praktykowániem áktualnym ziednoczenia, dopiero ſię iednoczyć poczyna.

A w oſtatku: cwiczenie to ziednoczenia z Bogiem, może ſię też praktykować przez częſte, á krotkie weſtchnienia ſerca náſzego ku Bogu, ták właśnie, iako y przez modlitwy ſtrzeliſte do tegoż celu zmierzaiące. *Ah! JEZU moy: á ktożby mi dał tę łáſkę, ábym iednym duchem tchnął z tobą.* Y znowu: *Pánie moy: zá nic ſobie poczytam wßelkie ſtworzone rzeczy, ſamego ciebie prawdziwie pragnę. O Boże ty ſam ieden ieſteś, y ſama iedność duſſy moiey potrzebna. O naymilſze ukochanie ſerca moiego, połącz biedną*



*biedną iednę duſſę moię oſobliwiey z iedyną Dobrocią twoią. Ty wprawdzie wßyſtek moy ieſteś, á kiedyż to będzie; że y iá wßyſtek będę twoim. Mágnes ciągnie żelazo, y z ſobą łączy; teraz że JEZU moy bądź mi mágneſem ciągnącym ſerce moie, cobyś mię pociągnął, y ziednoczył ná wieki duſſę moię z Oyconſkim ſercem twoim. Ah! gdyż dla ciebie, y do ciebie ſtworzony ieſtem, czemuż nie ieſtem z tobą y w tobie? Ah! kropelkę tę ducha, ktorąś we mnie wlał, w morzu dobroci twoiey, z ktorego pochodzi, zánurz. O Panie! ponieważ ſerce twoie kocha mię, czemuż mię nie ciągnie do ſiebie? gdyż tego iedynie pragnę. Pociągniy mię, ábym biegł śládem powábow twoich; ábym ſię wzbił między Oyconſkie ramiona twoie, á ztamtąd nie był oderwany ná wieki.*

## ROZDZIAŁ IV.

*O zachwyceniu duſſe, y o pierwßym iego kßtałcie.*

ZAchwycenie, názywa ſię zábranie, álbo porwanie w duchu, kiedy nas Bog do ſiebie pociąga, y nieiako ku ſobie dzwiga. Záchwycenie zaś zowie ſię odeyście; kiedy nieiáko wychodziemy, y zoſtáięmy daley od ſiebie, y nad ſiebie; ábyśmy ſię z Bogiem ziednoczyli. Y lubo powaby, ktore nas pociągaią z ſtrony Boga, ſą przedziwnie wdzięczne, roſkoſzne y ſłodkie; dla znakomitey iednak mocy y śiły, ktorą má w ſobie częścią ślicznoſć, częścią dobroć Boſká w pociągnieniu do ſiebie áttencyi y ápplikácyi rozumu; zdaią ſię nas nie tylko podnośić, ále też y

porywać, y zupełnie odrywać. Przeciwnym zaś ſpoſobem względem zezwolenia dobrowolnego, y gorącego wzruſzenia, przez ktore duſza zachwycona zápuſzcza ſię zá powabami Boſkiemi; zdaie ſię nie tylko wznośić, ále też odchodzić od śiebie, y zatapiać w ſámym Boſtwie. Toż ſię też mowić może o zachwyceniu nieſławnym, ktore przypadá ná ten czas duſzy, kiedy owe roſkoſzy, y przebrzydłe od nieprzyiaciela narodu ludzkiego zarzucone ponęty y uciechy mocno ią pociągaią, y zá ſobą porywaią do ták podłey y nikczemney kondycyi; wtenczas zoſtaie zachwycona od śiebie ſámey; álbowiem roſkoſzy beſtyalſkie do tego ią przywodzą; że iey odeymuią zdrowego rozumu zażywanie z tak gwałtowną wiolencyą; iż iako mowi ſławny ieden Filozof. Człowiek w takim ſtánie zoſtáiący, y w takim przypadku będący, zdaie ſię iákby západł w Epilepſyą: ták duch iego zoſtáie zatopiony, y nieiako zágubiony. O ludzie á pokoż będziecie tak nierozumnemi! że zarzucić chcecie godność waſzey nátury; udaiąc ſię dobrowolnie y zanurzaiąc w przymioty kondycyi beſtyálſkiey.

Lecz, miły Teotimie, ile należy do świętego zachwycenia: to Troiakie ſię znayduie. Jedno *Rozumu*. Drugie *Affektow*. Trzecie *Spraw*. Jedno zawiſło ná obiaśnieniu. Drugie ná gorącości ducha. Trzecie ná ſprawowaniu. Jednego nábywamy przez inſpiracye. Drugiego przez pobożność. Trzeciego przez uczynki. W podziwieniu w ten



ten czas zoſtáiemy; gdy nam ſię trafi, iż wynayduiemy prawdę nam nieznaiomą, y ktoreyśmy przedtym nieznali, y poznać nie myśleli: á ieżeli owa nowa prawda, ktorą wynaydziemy, złączona ieſt z pięknością y dobrocią; podziwienie, ktore ztąd mámy, wielce ieſt przyięmne. Ták Krolowa Sáby zważywſzy w Sálomonie większą mądrość, ániżeli pomyśleć mogła: więcey ducha nie miała. Y żydzi miarkuiąc w Zbawicielu naſzym umieiętność, ktorą, żeby táką mieć mogł niewierzyli, w podziwieniu wielkim zoſtáli. Więc kiedy upodoba ſię dobroci Boſkiey udzielić rozumowi naſzemu oſobliwego iakiego oświecenia; zá ktorego pomocą wpada w poznawánie táiemnic Boſkich przez nadzwyczayną y wyſoką nader kontemplacyą; w ten czas nad ſpodzianie znalaſzſzy piękność zácnieyſzą, niżeli mogł ią ſobie imáginować w wielkim zadumieniu zoſtaie.

Podziwienie zaiſte z przyiemney rzeczy iakiey, tak przenika, y ściśle ſpaia duſzę z rzeczą przyiemną, ktorey ſię dziwuie; á to tak z przyczyny piękności ſobie pokazaney, iáko też z nowiny takiey wyśmienitości; że rozum nie może ſię naſycić rozważaniem tego, czego ieſzcze przed tym nie poznał; ni ſię też kiedy oko ná ták miły obiekt zápatrywało. Ale oprocz tego: Dáie ieſzcze Bog świátło duſzy, nie tylko iaſne, ále też y pomnażaiące ſię; iáko zorza záranna od Jutrzeńki áż do dnia doſkonałego przychodząca. A ná ten czas iako owi, ktorzy w wnętrznościach

ściach ziemie kopiąc, znayduią kruszec złoty, álbo srebrny, coraz to dáley y głębiey kopią; áby więcey wynalezli tego metalu: ták rozum bardziey coraz á bardziey zánurza się w rozważaniu y podziwieniu Boskiey Dobroci. Bo iako podziwienie nápędza rozum do pilney inwenstygacyi rzeczy przyrodzonych; ták toż samo iest przyczyną kontemplacyi, y duchowney inwestygacyi. Toż podziwienie gdy iest śilne, trzyma nas wyżey nas, y nie zostáwuie nas w nas samych, przez żywą áttencyą y ápplikacyą rozumu naszego do rzeczy niebieskich; zátym wprawuie nas w zachwycenie.

## ROZDZIAŁ V.

### *O Wtorym kształcie zachwycenia.*

BBog Wszechmocny naydoskonalszą swoią pięknością, y niepoiętą dobrocią pociąga dusze nasze do siebie. A lub dwoiakie są te zacności, piękność y dobroć; iedno tylko iednak iest naywyższe Bostwo; iedynie piękne y dobre. Cokolwiek się dzieie, dzieie się dlá tey wyśmienitości z dobroci y piękności złożoney; ktora się w Greckim ięzyku zowie (sam wybor) y od ktorey wszystkie rzeczy zawisły; y tá niemi kieruie, one otacza, y dlá iey miłości, co iest pięknego y dobrego, tego wszyscy pragną, to kochaią, y wielce szacuią: dlá niey wszystkie rzeczy żyią, wszystkie chcą, wszystkie czynią, y żądaią. Jle się tycze piękności, że ciągnie y sprowadza do śiebie wszystkie rzeczy, z Greckiego: to co iest pociągnione, iednoż znáczy, co



co y zwabione, álbo zawołane. Tymże sposobem co się tycze dobroći, prawdziwą iey postacią iest światło: á to z tey przyczyny naybardziey, że światło rosprosżone rzeczy zgromadza, sprowadza, y cokolwiek znayduie, do śiebie kieruie. Dlátego Grecy słońce tym słowem nazywáią, ktore znaczy wszystko w sobie bydź zebrane, spoione, y cokolwiek może bydź rosprosżonego skupione, y zgromádzone. Ták dobroć kieruie do śiebie wszystkie rzeczy, będąc nie tylko naywyższą iednością, ále też y naywyższym sposobem iednoczącą; ile wszystkie rzeczy iey iáko swego początku, swoiego zachowania, y ostátniego końca pragną. A tak krotko mowiąc. Dobroć y piękność iedną są rzeczą, gdyż wszystko dobroci y piękności pragnie.

W dyskursie tym Teotimie zupełnie prawie záwieraią się słowa Sw: Dyonizego Areopágity. Wczym iest prawda nieomylna, że słońce máteryálne iest szczerą postácią álbo obrazem dobroci y piękności. Bo między kreáturami naturalnemi żadney nie masz piękności y dobroci rownaiącey się z słoneczną. A tá piękność y dobroć słońca zawisła ná światle, bez ktorego nie masz nic dobrego áni pięknego ná świecie. Słońce oświeca wszystko, iáko luminarz piękny, y ożywia wszystko iáko dobry. Jle iest piękne, y iasne; oko świata całego do zapatrywánia ná śiebie ciągnie. Jle dobre, y zagrzewaiące; wszystkie żądze, pragnienia y skłonności do śiebie pociąga. To bowiem wszystkie wapory y exhalacye wyciąga; wszelkie

krzewie,

krzewie, y zwierzęta z ichże náśienia wyprowadza. Słowem: żadnego niemaſz rozmnożenia, ktoreby ſię bez pomocy y influxu tego luminarza obeſzło. Ták Bog, świátła wſzyſtkiego Ociec náder piękny, y dobry, ſwoią pieknością pociąga rozum naſz do kontemplacyi; á dobrocią ſwoią wolą naſzę do kochania. Aże ieſt piękny; obdarzaiąc rozum naſz roſkoſzami, roſpościera ſwoię miłość w woli naſzey; będąc zaś dobry; nápełniaiąc wolą náſzę miłością śiebie, wzbudza rozum naſz do zápatrowania ſię ná śiebie: lecz y miłość do tey świętey w zapatrywániu ſię ná dobroć iego kontemplacyi; á kontemplacyá wzaiemnie do miłości. Zátym idzie; że záchwycenie od miłości má ſwoy początek; bo miłość zápewnie wiedzie rozum do kontemplacyi, á wolą do ziednoczenia. A náoſtatek zakonkludować potrzeba z Św: Dyonizym: Że miłość Boſka ieſt extatyczna, zachwycaiąca, niedopuſzczaiącá kochającym, áby byli ſwoiemi, ále rzeczy ukochaney. Dlátego Páweł Św: będąc pełen Boſkiey Miłości, y w tákim zachwyceniu zoſtaiąc, natchniony od Boga mowi: *Zyię iá, iuż nie ia, ále żyie we mnie Chryſtus.* Bo prawdziwy miłośnik odſzedſzy od śiebie; w Bogá wchodzi; nie własnym żyie życiem, ále życiem Boga nader kochanego.

Z ſtrony woli naſzey to zachwycenie miłości tym ſpoſobem ſię ſtáie. Bog przez łagodne ſwoie ponęty, dotyka ſię woli naſzey: á iáko mágneſem natarta ſtrzałka, ruſza y obraca ſię ku żeglarſkiey gwiaździe, wyzuwſzy ſię z ſwo-



z ſwoiey nieczułey kondycyi: ták wola zátopiona w miłości Niebieſkiey, wzbija ſię, y ku Bogu ſpieſzy, á porzucá wſzelkie ſwoie ſkłonności do ziemſkich rzeczy, wchodząc tym ſpoſobem w zachwycenie nie poznania, ále używania; nie podziwienia, ále ſkutku; nie wiádomości, ále doświadczenia; nie widzenia, ále guſtu y ſmákowania. Prawda to, iakom już namienił: Jż rozum czaſem wchodzi w podziwienie, gdy widzi owe święte ukontentowanie, ktore má wola z ſwego zachwycenia. Iáko też y to prawda; że wolą obeymuie ukontentowanie; gdy widzi, że rozum w podziwieniu zoſtáie: ták dalece, że tá dwoiaka władza wzaiemnie ſobie ſwoiego zachwycenia iedna drugiey udziela. Weyrzenie bowiem ná piękność, zápala w nas miłość teyże piękności; miłość zaś pobudza nas do zápatrywánia ſię ná nię. Rzadko to bywa; áżeby kto zagrzany promieńmi ſłonecznemi, nie miał bydź oraz oświecony; á oświecony, żeby nie był zagrzany. Miłość łatwo wprowadza w podziwienie; á podziwienie wzaiemnie w miłość.

Te iednak dwá zachwycenia rozumu y woli, nie ſą ták ściſło z ſobą złączone; áżeby iedno nie mogło bydź bez drugiego. Bo iáko dáwni Filozofowie większe mieli poznanie, ániżeli miłość Stworcy ſwego: ták prawowierni Chrześciánie częſtokroć większą iego mieli miłość, iák poznanie. Zkąd wnieść możemy: że zá zachwyceniem poznania, nie náſtępuie záchwycenie miłości: iáko też zá

záchwy-

záchwyceniem miłości nie wchodziemy w zachwycenie poznania. O czym gdzie indziey ſię námieniło.

Jednak ſámo przez ſię zachwycenie podziwienia nie ſprawuie w nas tey wyśmienitości, iákiey wyśmienitości było S: Páwła do trzeciego Nieba záchwycenie; ktory ták mowi: *Gdybym przeniknął wßyſtkie taiemnice, y zupełną byłem obdarzony umieiętnością, y gdybym miał ták wielką wiarę, żebym gory przenośił; á niemiałbym miłości, zá nic bym był.* Dlátego nieprzyiaciel duſzny może rozum wprowadzić w zachwycenie, przezentuiąc mu poznaniá rzeczy przedziwnych, ktoreby go nad śiły nátuRalne unośić mogły; y przez takie poznania y wiadomości może też dodać woli prożney iakiey miękkiey y niedoſkonałey miłości; nakſztáłt upodobania, konſolacyi, y uciechy. Ale żeby uczynił w woli prawdziwe zachwycenie; przez ktoreby ſię duſza mogła iedynie y mocno złączyć z dobrocią Boſką; nie má ten duch tey mocy; to tylko przyzwoito ieſt Duchowi Náyśw: ; przez, ktorego Miłość Boſka wlana ieſt w ſerca naſze.

1. Cor: 14. v. 2.

## ROZDZIAŁ VI.

*O znakach dobrego zachwycenia, y trzecim iego kßtałcie.*

W Ieku teraźnieyſzego Teotimie wielu ſię takich znaydowało; ktorzy tak ſobie, iako y inſzym ludziom zdawali ſię bywać w częſtym zachwyceniu: ále zá czaſem doświadczono tego, że takie ich zachwycenia ſzatan-



ſzatanſkim pokazały ſię bydź omamieniem. Zá życia S. Auguſtyna; Kápłan pewny, ilekroć razy chciał, zoſtawał w zachwyceniu; nucił ten załoſnemi y do kommizeracyi pobudzaiącemi trenami; á to czynił dlatego, áby ciekawość, tych, ktorzy go w takim zachwyceniu zoſtaiącego pragnęli widzieć, naſycił, ále to dziwna, że w tym zachwyceniu przychodziło do tego, iż przypiekania ognia nieczułym ſię pokazywał; tylko przyſzedſzy do ſiebie: gdy iednak kto iák naygłośniey nad nim wołał, udawał, iákoby głos ten z daleka do ſiebie przychodzący ſłyſzał. Oprocz tego, podczas owego zachwycenia naymnieyſzego w nim tchnienia niepoſtrzegano. Filozofowie ſami pewne niektore rożności zachwycenia naturalnego uznali pochodzące z pilney ápplikacyi do poznania rzeczy gornych y zawiłych. Niedziw tedy, że ſzatan máſpoſoby oſzukiwania duſz wątłych y nikczemnych, przemieniaiąc ſię w Anjoła świątłości; duſz mowię; ktore mniey ſą ugruntowane w pobożności Chrześcianſkiey.

Zeby zaś mogły bydź rozeznane zachwycenia w ludziach Boſkie, od ſzatanſkich ; lub Swięci Pańſcy wiele nam nauk w tey okoliczności zoſtawili: ile ze mnie, doſyć mi ná tym; dwoiakie ci znáki dobrego zachwycenia pokazać. Pierwſzy ieſt: Nigdy ſię ták Sw: zachwycenie nie łączy z rozumem, iako z wolą, ktore ią pobudza, y zapala, y nápełnia áfektem ku Bogu: tak dalece; że ieżeli to zachwycenie ieſt pięknieyſze bardziey, niż lepſze; iáśniey-

śnieyſze, niż goręţſze; więcey rozumem, ániżeli áfektem narabiające: ieſt wielce wątpliwe, y godne podeyrzenia. Nie mowię tego; żeby nie można mieć zachwycenia, y wizyi nawet Prorockich, nie mając miłości: gdyż wiem dobrze; iż iáko może kto mieć miłość, á nie bydź zachwyconym, y nie prorokować: ták może bydź zachwyconym, y prorokować, nie máiąc miłości. Ale to twierdzę; że ten, ktory w ſwoim zachwyceniu ieſt bardziey oświecony ná rozumie do uznawania Boga, ániżeli goręţſzy ná woli do miłości iego, má ſię mieć ná oſtrożności. Bo ſię má obawiać, áżeby nie popadł w niebeſpieczeńſtwo fałſzywego zachwycenia; y żeby takowe zachwycenie nie wbiło go w nadętość ducha bardziey, ániżeli żeby ſię ſtać miało w duſzach zbudowanie; łącząc go z Saulem, Balaámem, y Káifaſzem między Proroki, zoſtawuiąc go tym czaſem w liczbie zarzuconych.

Drugi znak prawdziwego zachwycenia, zawiſł ná trzecim kſztałcie: o ktorym wyżey námieniłem. Zachwycenie to ieſt we wſzyſtkim święte, y miłe, ktore też nad inne ieſt naydoſkonalſze; á to ieſt zachwycenie świętych ſpraw, y życia. Siły ludzkie nie ſą ták zdolne, áby miły zupełnie zachować Przykazania Boſkie; ále inſtynkt podany do myśli ludzkiey, zaſadzony ná rozumie, y oświeceniu, łatwo ie zachować może; żyiąc iednak według Przykazań Boſkich, podlegli ieſteśmy inklinacyom przyrodzonym: lecz pámiętać ná to mámy; że oprocz Przykazań



zań Boſkich, ſą ieſzcze inſpiracye niebieſkie, dlá ktorych wypełnienia, nie tylko łáſką Boſką nád śiły náſze mámy bydź wynieśieni; ále też oderwani od inſtynktow, y ſkłonności natury naſzey: bo chociaż te inſpiracye w niczym ſię nie ſprzeciwiaią rozumowi naſzemu; przewyższaią go iednak, przenoſzą, y gorę nad nim otrzymuią; tak dalece, że ná ten czas żyiemy nie tylko życiem przyſtoynym, uczciwym, y Chrześciańſkim; ále (że ták rzekę) życiem nader Chrześciańſkim, y nader duchownym, w pobożności y zachwyceniu zoſtaiącym; to ieſt życiem iedynie doſkonałym, naturalną naſzę kondycyą przewyższaiącym.

Nie kraść; nie kłámać; mákułą ſię lubieżności nie ſromocić; modlić ſię Bogu; nadaremno ſię nie przyśięgać; czcić Rodzice y ſzanować; kochać ſię w uboſtwie, nazywając ie Mátką y Pánią. Zelżywości, wzgardy, poniżenia, prześladowania, męczeńſtwa, poczytać ſobie zá błogoſławieńſtwo, y náywiękſzą ſzczęśliwość. Czyſtość nienáruſzoną zachować; niedbać náoſtatek ná opinie, y uſzczerbki ludzkie; ſprzeciwiać ſię wſzyſtkim narowom światowego życia, przez uſtawiczne rezygnacye, y wyrzeczenie ſię ſamego ſiebie; zoſtawać nieprzełomanym ná umyśle: ieſt żyć nieprzyzwoitym ludziom, ále (że tak rzekę) nadnaturalnym życiem; nie żyć nam ſamym, ále więcey nad nas, y daleko od nas ſamych. Aże niemoże człowiek żadnym ſpoſobem wyniść z ſiebie ſamego, y nad ſiebie ſamego odważnie ſię wygorować, ieżeli go

Ociec Przedwieczny nie pociągnie: dlatego ten ſpoſob życia powinien bydź nieuſtającym zachwyceniem codziennych ſpraw, y zabaw naſzych.

*Obumarli ieſteście* (mowił Apoſtoł) *á życie waſze utaione ieſt z Chryſtuſem w Bogu.* Sprawuie to śmierć, że duſza już więcey w ciele nie żyie, áni w nim ſię ukrywa; Coż tu rozumie, Teotimie, Apoſtoł w tych ſłowach: *Obumarli ieſteście:* Nie co inſzego zaprawdę; tylko iakby powiedział: Wy więcey w ſobie ſamych nie żyiecie; y według waſzey kondycyi naturalney: duſza waſza już więcey nie żyie według ſiebie; ále nad ſiebie. Fenix ztąd ſię nazywa, że niſzczy życie ſwoie; ażeby zá foworem promieni ſłonecznym nábył milſzego y rzeźwieyſzego nad to, ktore pod popiołem śmiertelnym zákopał. Robaczki iedwab robiące odmieniaią ſwoię poſtać, á z robaczkow ſtáią ſię motelami. Pſzczołki wprzod ſię robaczkami rodzą, ktore dzwigaią ſię ná nożkach, y zwolna do lotu ſię ſpoſobią. Toż y my czyniemy Teotimie; ieżeli według ducha żyiemy; odſtępuiemy, y pogardzamy życiem ludzkim; ábyśmy wydatnieyſze ná ſię przyięli; ktoreby było nad nas: á zatym ukrywamy to nowe życie naſze w Bogu z Chryſtuſem; ktory ſam to życie naſze widzi, poznaie, y pomnaża. Náſze nowe życie ieſt miłość niebieſká, ktora ożywia, y daie życie duſzy naſzey; á ta miłość wſzyſtka ieſt utaiona w Bogu, y w rzeczach niebieſkich z Chryſtuſem. Bo iáko mowi Piſmo S. iż Chryſtus trochę uka-



ukazawſzy ſię Uczniom ſwoim wźięty ieſt do nieba z oczu ich: więc Chryſtus w Niebie ukryty ieſt w Bogu. Chryſtus zaś ieſt miłością naſzą, á tá miłość naſza ieſt życiem duſze naſzey. Zycie tedy naſze utaione ieſt w Bogu z Chryſtuſem, ktory gdy ſię pokaże w chwale ſwoiey dnia ſądnego, tedy y my pokażemy ſię oraz z nim w chwale; bo nas uwielbi, udzielaiąc nam ſwego błogoſławieńſtwa y ſplendoru.

## ROZDZIAŁ VII.

### *Jákim ſpoſobem miłość ieſt życiem duſzy; y dokończenie dyſkurſu o zachwyceniu.*

DUſza ieſt pierwſzym áktem, y początkiem wzruſzenia ożywiaiącego wſzelkie ſprawy w człowieku: á iáko mowi Aryſtoteles: Jeſt początkiem; przez ktorą żyiemy, czuiemy, y rozumiemy. A ztąd dochodziemy rożności życia, według rożności wzruſzenia. Dlátego te rzeczy, ktore nie máią naturalnego wzruſzenia, żádnego też życia nie máją. Záprawdę Teotimie. Miłość ieſt pierwſzym áktem, y początkiem pobożnego, álbo duchownego życia naſzego; przez ktorą żyiemy, czuiemy, y ruſzamy ſię. Zycie zaś naſze duchowne ieſt tákie, iákie ſą wzruſzania naſze żądaiące; zkąd to ſerce, ktore nie má wzruſzenia, y żądze, zápewne też nie má y miłości: przeciwnym zaś ſpoſobem; ſerce má miłość, nie ieſt bez wzruſzania żądaiącego. Więc ſkorośmy miłość naſzę w Chryſtuſie ufundowali; zatym też duchowneśmy życie naſze w nim za-

łoży-

łożyli: á iáko on teraz zakryty ieſt w Bogu w Niebie; iáko Bog był w nim utajony dokąd żył ná świecie; dlátego też życie naſze w nim ieſt utajone: á gdy on ukaże ſię w chwale ſwoiey, ukáże ſię też życie naſze, y miłość naſza z nim. Ták Sw: Jgnacy Męczennik (iáko o nim powiada S: Dyonizy) Wyznawał Miłość ſwoię ukrzyżowaną: iákoby chciał mowić: Miłość moia náturálna y ludzka ze wſzyſtkiemi páſſyámi do niey należącemi do Krzyża ieſt przybita: umorzyłem ią, iáko miłość śmiertelną, ktora ożywiała ſerce moie życiem śmiertelnym: á iáko Zbawiciel moy był Ukrzyżowany, y umarł życiu śmiertelnemu, dlá zmartwychwſtania ná nieśmiertelne; ták y iá umarłem z nim ná Krzyżu względem miłości moiey przyrodzoney, ktora była śmiertelnym życiem duſzy moiey; ábym zmartwychwſtał ná życie nadnaturalne owey Miłości, ktorą Swięci Páńſcy w Niebie Boga kochać będą ná wieki.

Gdy tedy widziemy kogo ná modlitwie w zachwyceniu, dla ktorego od ſiebie odchodzi, y podnoſi ſię wyżey nád ſiebie ku Bogu; nie má iednak zachwycenia życia: to ieſt; że nie prowadzi życia wynieśionego, y zátopionego w Bogu, przez ábnegacyą świátowych pożądliwości; przez umartwienie woli, y inklinacyi przyrodzonych z wnętrzną łáſkawością, proſtotą, y upokorzeniem ſerca, á nadewſzyſtko z nieuſtającą miłością: Wierz mi Teotimie; iż te iego zachwycenia ſą bardzo wątpliwe, y nie-



niebeśpieczne, zachwycenia właſnie wprowadzaiące ludzi do podziwienia, á nie pomocne do iego poświęcenia. Bo coż ztąd zá pożytek duſza odnoſi; ieżeli przez modlitwę będzie wynieśiona ku Bogu; kiedy przy konwerſacyách, y zabawach między ludźmi, dá ſię uwodzić żądzom świátowym, podłym, y naturalnym: co mowię má zá pożytek, zoſtawać wynieśioną nad ſiebie przy modlitwie; á poniżoną niżey ſiebie bydź w życiu, y w ſprawach ſwoich? Anjołem bydź ná rozmyślaniu; á ociężałą y beſtyom podobną przy konwerſacyi. Táka y w prawą, y w lewą unoſi ſię ſtronę; przyśięga ná Imię Boſkie, y ná Melchona. Słowem takie zachwycenia nie ſą nic innego; tylko zabawy umyſłu ludzkiego, y oſzukanie ſzatańſkie. Szczęśliwi ſą ci; ktorzy prowadzą życie więcey nizli ludzkie, álbo nadprzyrodzone; ktoreby było wynieśione nad nichże ſamych; chociażby pod czas modlitwy nie mieli żadnego záchwycenia. Wielu Swiętych w chwale Niebieſkiey żyie; ktorzy nigdy nie znali záchwycenia, áni uczyli w kontemplacyą zabrania. O iak wielu wynayduiemy w Hiſtoryách SS. Męczennikow, Wyznawcow Chryſtuſowych, Wdow, y Pánien, ktorzy inſzego przywileiu w modlitwach nie mieli; tylko pobożności, y gorącości? Ale żaden z tych Swiętym nie zoſtał; coby z nich każdy nie miał zachwycenia życia, y ſpraw ſwoich; przezwyciężaiąc ſiebie ſamego, y ſkłonności przyrodzone.

A ktoż

A ktoż nie widzi Teotimie; że to zachwycenie życia, y ſpraw, ieſt toż ſamo; o ktorym wſpomina Apoſtoł naybardziey: *Żyię iá, ále już więcey nie iá, ále żyie we mnie Chryſtus.* Co onże ſam innemi wyraża ſłowámi pi-
Rom:6. v. 2. ſząc do Rzymian, gdy mowi: Że zaſtarzały w nas człowiek ukrzyżowany ieſt wraz z Chryſtuſem; y żeśmy z nim razem grzechom umorzeni; przez niego y w nim zmartwychcheśmy powſtali; ábyśmy z nim chodzili w odnowieniu życia; á grzechom więcey nie ſłużyli. O toż tu dwoiakiego widziſz człowieka Teotimie w nas reprezentowanego; á oraz y dwoiakie życie; iedno zaſtarzałego człowieka, ktore ieſt życie dawne, nakſztáłt Orła lat wiele májącego; ktory wylatywać nie może; ále po ziemi ſię tylko czołga; ciągnąc ſkrzydła ſwoie zá ſobą. Drugie życie ieſt nowego człowieka; ktore też nowym ieſt życiem; iáko y orłá; ktory wypierzywſzy ſię z ſtarych pior, wytrząſnąwſzy ie w morzu, porożſzy młodemi, y odmłodniawſzy; gornym ſię lotem unoſi w nowości ſił ſwoich.

W pierwſzym życiu żyiemy według zaſtarzałego człowieka; to ieſt pełni wyſtępkow w ułomności, y ſłábości, ktoreśmy zaciągnęli przez grzech pierwſzego Rodzica naſzego; á dlatego żyiemy w grechu Adamowym; y życie naſze ieſt śmiertelne; owſzem ſamą śmiercią. W drugim życiu żyiemy według nowego człowieka; to ieſt według łáſk, dobrodzieyſtw, y prawa ſłodkiego od Chryſtuſa nam podanego. A zátym żyiemy w ſprawowaniu zba-



zbáwienia naſzego, y zażywania owocu odkupienia, ku pośiłkowi duſzy naſzey; przeto to nowe życie ieſt rzeźwe, y ożywiaiące. Lecz ktoby chciał przeyść do tego życia nowego, drogą inną nie przydzie; tylko przez umorzenie dawnego; krzyżuiąc ciało z wyſtępkámi, y pożądliwościami iego; zatapiaiąc ie w wodzie Chrztu S. álbo w ſtrumieniu świętey pokuty: kſztáłtem Naámana; ktory zátopił, y pogrążył w Jordanie życie ſwoie dawne, bezecnym trądem zarażone; áby żył nowym życiem, rzeźwym, y czyſtym mogło ſię bowiem o nim mowić śmiele; że już więcey nie był ow dawny Naáman trędowaty, y ſmrodliwy; ále nowy, czyſty, zdrowy; y wdzięczny, bo umarł trądowi, á żył zdrowiu y ozdobie.

Zgołá ktokolwiek ieſt wſkrzeſzony do tego nowego życia Zbawicielá, iuż więcey nie żyie ſobie, áni w ſobie, áni dlá ſiebie; ále ſwemu Zbáwicielowi, w ſwoim Zbawicielu, y dlá ſwego Zbawiciela. *Dorozumiewaycie ſię* (mowi Sw: Paweł) *że ieſteśćie prawdziwie umarli grzechowi, á żyiący Bogu w Chryſtuśie JEZUSIE Panu naſzym.*

## ROZDZIAŁ VIII.

### *Przedziwna pobudka Swiętego Pawła do życia extatycznego, y nadprzyrodzonego.*

ZAden nad Sw: Páwła, moim zdaniem, ſkuteczniey-ſzego, żwawſzego y bardziey pobudzaiącego do podziwienia nieuformował wynalaſku; áby nas zupełniey

do extatycznego życia, y ſpraw naſzych zachwycenia wprowadził. Przyſłuchay ſię pilno proſzę cię Teotimie; á uważay moc y ſkutek pałaiących ogniem miłości Boſkiey ſłow Apoſtoła; ktory niewypowiedzianym upałem, y wſzyſtek ſobą unoſił ſię ku miłości Pána y Zbawiciela ſwoiego JEZUSA Chryſtuſa. Albowiem mowiąc o ſamym ſobie (y toż ſamo o nas także mowić potrzeba) *Miłość Chryſtuſowa* (powiada) *naciſka nas; ábyśmy to rozważali. Że ieżeli ieden umarł zá wßyſtkich; toć wßyſcy pomrzeć muſieli; á zátych umarł Chryſtus.* Záprawdę Teotimie nic ták ná ſerca ludzkie nie naciera, y nic ich nie wzruſza; tylko miłość. Jeżeli kto wie że go kochaią: ktożkolwiek go kocha, przymuſzony bywa do wzaiemnego kochania. Ieżeli człowiek iáki ieſt poſpolity, ktory wie; że go znaczny Pan kocha; ktoż wątpi? żeby nie miał mieć większey pobudki do owego Pána kochania; ániżeli gdyby go iaki podobnyż iemu proſtak kochał. Ieżeliby znowu tegoż człeka poſpolitego możnieyſzy iáki Monarcha kochał; większeby daleko miał pobudki do wzaiemnego iego ukochania. Więc proſzę cię Teotimie; kiedy wiemy, że Chryſtus prawy, wieczny, y wſzechmocny Bog táką nas ukochał miłością; że śmierć zá nas podiął, á śmierć krzyżową: czy możeſz nas co bardziey przynaglać, y ná zmyſły naſze nacierać dlá wyciśnienia z nas gwałtem miłości ku niemu? ktora miłość im ieſt gwałtownieyſza, tym milſza. Ale rzeczemy? iakże nas tá miłość przynagla?

2. Cor: c. 5, v. 14.

y



y naciera ná nas? Miłość Chryſtuſowa nas przynagla; odpowieda iego Apoſtoł; ábyśmy to rozważali, ſzacowali; Coż to ſzacowali? To iednoż ieſt: że miłość Zbawiciela przynagla nas, á naybardziey w ten czas; kiedy rozważamy, ſzacuiemy, rozmyślámy, y z pilnością roſpamiętywámy ten Artykuł wiáry. Ale ktoryż to ieſt ten Arrykuł wiáry? Racz zważyć Teotimie: powagą uczucie ſwoie wtrąca w duſze naſze. Abyście to ſzacowáli mowi: á co ſzacowali? Ieżeli ieden umarł zá wſzyſtkich; więc wſzyſcy pomarli; á Chryſtus umarł zá wſzyſtkich. Ták zaiſte ieſt. Jeżeli ieden Chryſtus umarł zá wſzyſtkich; więc wſzyſcy pomarli w Oſobie iednego Zbáwiciela; ktory umarł za nich: y iego śmierć im ſię poczytać powinna, bo ią dla nich ponioſł, y zwyciężył.

Ale coż zátym idzie? Znam ſię, że uſtá Apoſtoła S. iáko piorun iáki do uſzu ſerc naſzych wołaią. To idzie zátym Chrześcianie mili, czego Chryſtus umieráiący pragnął od nas: ále czegoż pragnął od nas? ieżeli nie tego; áżebyśmy podobnemi ſię iemu ſtáli: iáko mowi tenże Apoſtoł. *Ktorzy żyią, niechay już więcey ſobie nie żyią; ále niech temu żyią; ktory umarł, y zmartwychwſtał zá nich.* O Teotimie! iáko ieſt ſkuteczna konſekwencya w tey okoliczności kochania Zbáwiciela. JEZUS Chryſtus umarł zá nas, dáiąc nam życie śmiercią; nie żyiemy już z inſzey miáry, tylko że on umarł zá nas. Umarł zá nas, y w nas: záczym życie naſze już nie ieſt naſze, ále iego; ktory przez

śmierć ſwoię pozyſkał życie naſze; nie powinniśmy tedy ſobie żyć więcey, ále iemu; nie w nas, ále w nim, y dlá niego.

Pánienka niektora ſzlachetna, ná Wyſpie Soſtes nazwaney, Orła młodego z takim ſtáraniem y oſobliwym pieczołowaniem wychowała; iáki má zwyczay młodź w unoſzeniu ptakow, y w ich wychowaniu ochotna. Orzeł podrożſzy, y do lotu ſpoſobny wzwyczaił ſię według inſtynktu nátury ſwoiey ptaki łowić: daley zábrawſzy śiły, y zwierzęta też rożne ſzponami wiązać; nieuchybiając tego nigdy; áby ich do nog Páni, y karmicielki ſwoiey niemiał ſkłádać; iákoby ná oświadczenie wdzięczności zá dobrodzieyſtwo wychowania. Przyſzło ná to; gdy ow Orzeł dnia pewnego dlá obłowu iákiego dlá karmicielki ſwoiey odleciał; że owa Pánienka umarła, y ciało iey ná ſtośie z drzewa ułożonego, według tamtego kraju, y owych czaſow zwyczaju do ſpálenia złożono; y poddano ognia; ktory záwziąwſzy ſię płomieniem, ow ſtos ogarnął. Orzeł ſzykbim z zwierzyną powracaiąc lotem; á widząc okropne widowiſko; żálem zdięty, ze ſzpon wypuściwſzy obłow, padſzy ná ciało umarłey, ſkrzydłámi ie ſwoimi okrywał; chcąc niby od ognia z politowania iáko dobrodzieykę ſwoię obronić: áni iey odſtąpił, ow ſrogi ogień oraz z nią wytrzymując, y umierając, kiedy w nim áfekt politowania nie wygaſł; áni go przewyżſzyć mogły upały płomieni, y ognia; áżeby ſię ták ná całopalenie przedziwney



dziwney y nieoſzacowaney miłości ofiárował; iáko iego dobrodzieyká ſtáła ſię ofiárą śmierci, y płomienia.

Ah! Teotimie. Do iákiegoż lotu nie powinniśmy ſię zábierać przykładem tego Orła? Bog z małych lát nas wychował; y owſzem nas ſtworzył; y nakſztáłt żywicielki przyiął w pieczołowanie Boſkiey Opátrzności ſwoiey ieſzcze od czaſu poczęcia naſzego w żywocie mácierzyńſkim. *Ná łonie twoim złożony ieſtem z żywota matki moiey. Bogiem moim ty ieſteś.* Przywłaſzczył nas ſobie przez Chrzeſt; y delikatnie ſerce y ciało naſze z nieporownaną miłością wypielegnował. Aby nam życie dał; śmierć podiął; krwią przenaydrożſzą y ciáłem ſwoim odżywił. A ná czym że tu tedy miły Teotimie nam ſchodzi; tylko, ábyśmy to wnieśli: Że ci ktorzy żyią, już więcey żyć ſobie ſamym nie powinni; ále temu, ktory zá nich umarł, to ieſt: Abyśmy Niebieſkiey miłości śmierci Zbáwiciela, po wſzyſtkie momenta życia nászego śiebie poświęcili, znoſząc y ſkádaiąc do wychwalenia iego wſzelkie naſze zdobyczy, zwycięſtwa wſzelkie, y tryumfy; wſzyſtkie uczynki, y ſprawy náſze, myśli y żądze naſze. Zápatruymy ſię tedy Teotimie ná roſpiętego ná Krzyżu Zbáwicielá, iáko ná iakim tronie chwały; ná ktorym z miłości ku nam umiera, á miłości boleſnieyſzey daleko, ániżeli ieſt śmierć ſama. Ah! czemuż nie mámy wzbudzić w ſobie gorliwości ducha rzucenia ſię ku niemu; áżebyśmy z nim ná krzyżu, ná ktorym z miłości naſzey chciał umrzeć, y

my

my umarli? *Trzymać go będę* (powinnibyśmy mowić, gdybyśmy wspaniałością y wdzięcznością Orła obdarzeni byli) *y nie wypuszczę go.* Niech umrę, y płomień mię iego miłości niech strawi; tenże ogien Stworcę moiego y mnie nikczemne stworzenie niech pochłonie. JEZUS moy cały iest, á ia iego; Będę żył, y umierał ná łonie iego. Ani mię śmierć, áni życie kiedy odłączy od niego. Y tymci sposobem wchodziemy w zachwycenie prawdziwey miłości; kiedy nie żyiemy według skłonności ludzkich; ále według instynktow wspanialszych, y nad te wyniesionych według podanego duszom nászym od Zbáwiciela natchnienia.

## ROZDZIAŁ IX.

*O naywyższym skutku gorliwey miłości; ktory iest śmierć kochaiących, á naybardziey tych, ktorzy w miłości umieraią.*

*Miłość iest mocna iako śmierć.* Smierć oddziela duszę od ciała człowieka umierającego, od wszystkich rzeczy świątowych. Swięta miłość oddziela duszę kochaiącego od iego ciała, y od wszystkiego także co się ná świecie znaleść może: żadney między niemi nie masz rożności, tylko w tym; że śmierć w rzeczy samey zawsze oddziela; miłość zaś nieoddziela, tylko áfektem zwyczaynie. Mowię tu, zwyczaynie, Teotimie. Bo miłość święta bywa niekiedy ták mocna; á że tak rzekę: gwałtowna; iż wprowadzi czasem duszę do rozłączenia się z ciałem



ciałem przez śmierć; y iakby przymuśi miłujących Boga do rozstania się z życiem; á przez śmierć ták błogosławioną; ktora to błogosławieńsza iest, niż setne życie.

Jáko bezbożnym iest przyzwoita, umierać w grzechu; ták kochającym Boga iest rzecz własna, umierać w miłości, y łasce Boskiey; z tą iednak rożnością; że sprawiedliwy nigdy nie umiera śmiercią niespodziewáną; bo się pilnie o dobrą szczęśliwą śmierć stara: Kto áż do końca będzie trwał w sprawiedliwości Chrześciańskiey; nigdy nagłą y niespodziewáną śmiercią nie umrze. Y dlatego Mátka nasza Kościoł Sw: mądrze postanowił; áżebyśmy się modlili nie szczegulnie tylko prosząc o wybawienie, y zachowanie nas od nagłey śmierci; ále wyraźnie dokłada: Od nagłey á niespodziewaney śmierci; á dlatego że iest nagła, nie iest gorsza; chyba żeby była niespodziewana. Gdyby ludzie prości, y nieugruntowani w wierze, zápatrywali się ná ogień z nieba zstępuiący ná Sw: Szymona Słupnika, y iego pożerający; cożby inszego myśleli; ieżeli nie myśli zgorszenia: przecię iednak inszych rościć sobie nie trzeba; iako te: że iák ten. Swięty zupełnie się Bogu ofiarował, ná sercu wszystek Boską miłością strawiony; więc ná dokończenie tey ofiáry ogień zstąpił z Nieba; áby iey dokończył. Opat bowiem Julian, o kilka mil odległy będący od niego, widział duszę iego do Nieba wstępuiącą; y tegoż momentu roskazał swoim Zákonnikom zá to Bogu dzięki oddawać. Błogosławiony Homobonus

mobonus Kremoneńſki, gdy pewnego dnia z wielkim nábożeńſtwem klęczący ſłuchał Mſzy Sw:; nie wſtał według zwyczaju ná Ewangelią; ná co wſzyſcy, ktorzy około niego ſtali zápatrując ſię, poſtrzegli go umarłego. Znaydowali ſię y náſzych czaſow wielkiey cnoty, świątobliwości, y doſkonałey náuki ludzie, z ktorych niektorzy przy konfeſſyonałach; niektorzy Kázania ſłuchając; bá y tácy; ktorzy po odprawionych z wielką gorliwością Kázaniach, ſchodząc z ámbony padſzy, pomarli. Záprawdę ci wſzyſcy nagłą śmiercią pomarli; ktora iednak nie mogła bydź nieſpodziana. O iak wielce bogoboynych męſzczyzn, y cnotliwych niewiaſt ápoplexyą, letargiem, y tyśiącznemi inſzemi ſpoſobámi w mgnieniu oka umieraią; nawet w ſzaleńſtwie, zawrot głowy cierpiący, y zupełnego rozumu nie máiący; á poſtaremu ci wſzyſcy, iáko y ochrzczone niewiniątka ſchodzą z tego świata w łaſce, y miłości Boſkiey. A iákoż to bydź może; áby ſchodzić mieli z tego świata w miłości Boſkiey? ponieważ przy śmierci ſwoiey y nie pomyślili o Bogu.

Uczeni, Teotimie, nieutracają śpiąc ſwoiey umieiętności, inaczey oczuciwſzy ſię ſtaliby ſię nieukami; y muśieliby znowu udawać ſię do ſzkoł dlá uczenia ſię. To też má ſię rozumieć o wprawieniu ſię w roſtropność, wſtremieźliwość, wiarę, nadzieię y miłość; ktore cnoty ráz nábyte zawſze w duſzy ſprawiedliwey przemieſzkiwaią; lubo nie zawſze bywaią w używániu. W człowieku śpiącym



cym wſzyſtkie iego nałogi zdadzą ſię oraz z nim uſpione, y z nim ze ſnu obudzonym zdają ſię bydź wzbudzone. Ták człowiek ſprawiedliwy nagle umierający, álbo ruinującym ſię domem przywalony, álbo piorunem uderzony, lub katarem zaduſzony, lub też z máligny zmyſły wſzyſtkie utracaiący, nieumiera prawda odprawuiąc ákty miłości Boſkiey, umiera iednak wzwyczaiony do nich. Dlatego Mędrzec Pańſki mowi: *Sprawiedliwy ieżeli śmiercią uprzedzony będzie, w ochłodzie zoſtawać będzie.* Ponieważ, áby kto żywota wiecznego doſtąpił, doſyć mu natym; że umierać będzie w ſtánie wzwyczaienia ſię do świętey miłości. Wiele iednak Swiętych nie tylko w włożeniu ſię, ále też y w ſprawowaniu, y praktykowaniu teyże niebieſkiey miłości pomarło. Sw: Auguſtyn umarł w áktuálney ſkruſze; ktora nie ieſt bez miłości. Sw: Hieronim, Duchownych Synow ſwoich do miłości Boga, y bliźniego, y do wſzelkiey cnoty pobudzaiąc. Sw: Ambroży, iákoby w zachwyceniu rozmowami ſię z Zbáwicielem báwiąc, po przyięciu Iego w Nayświętſzym Sákramencie. Sw: Antoni Pádewſki, wyśpiewywaiąc Hymn o Pánnie Nayświętſzey; oraz też y z Zbawicielem rozmawiaiąc. S. Tomaſz z Akwinu, z złożonemi rękámi, y z podnieśionemi w Niebo oczami, wyniożſzy głos ſwoy, y nakſztáłt áſpiracyi z wielką ducha gorącością mowiąc ſłowa z Pieniow Sálomonowych, ktore były oſtatnie w iego tłumaczeniu. *Przydź kochanku moy, wynidźmy ná pole, zábawmy* Sag: 4. v. 7.

Cant: 1. v. 11.

*bawmy się po folwarkach.* Wszyscy SS. Apostołowie y Męczennicy wychwalaiąc Boga pomarli. Błogosławiony Beda obiawieniem upewniony o godzinie zeyścia swoiego, poszedł ná Nieszpor, (co się stáło w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego) á stoiąc, y nie co wsparszy się ná podnożku; niechorując, życie swoie zákończył tego momentu, kiedy y Nieszpor: iákoby właśnie ten dzień, y tá godzina byłá mu náznaczona do pośpieszenia zá Zbawicielem swoim wstępuiącym do Niebá; áby tam zawsze przyświecaiące mu poranki, gdzie żadnego wieczoru nie masz, iaśniały. Jan Gerson, Kanclerz Akádemiy Páryskiey, człowiek wielce uczony, y pobożny, iáko o nim świadczy Syxtus Seneńsk; iż niepodobna było rozeznać, czy náuká pobożność czy pobożność naukę w nim przewyższała: po podaniu ná Piśmie w Pieniach Sálomonowych znayduiących się pięćdziesiąt pięciu właśności Boskiey miłości; trzeciego potym dnia wesoły ná twarzy, y páłaiący sercem; ducha Bogu oddał; mowiąc y często powtarzaiąc nakształt modlitwy strzeliśtey te słowá, wzięte z tychże Pieśni Sálomonowych: o Boże! *Mocna iest iako śmierć, Miłość twoia.* Sw: Marcin, iáko wszystkim iest wiadomo, przytomny sobie będąc ná Modlitwie umarł. Sw: Ludwik, Wielki Krol miedzy Swiętemi, y wielki Swięty między Krolami, zarażony powietrzem nieustawáiąc w Modlitwie, przyiąwszy Przenayśw: Wiátyk, rościągnąwszy ręce ná krzyż, oczy w niebo podnioszy, Bogu ducha oddał; z gorą-

*Cant. 13. v. 6.*



gorącym te słowá pełne ufności doskonałey, y miłości ku Bogu swoiemu mowiąc áfektem: *Wnidę do przybytku twego Pánie, czcić cię w Kościele twoim świętym będę, y wychwalać Imię Swięte twoie.* Sw: Piotr Celestyn, ták wielą utrapieniami y ták nieznośnemi uciśniony, że ich z trudnością opisać; gdy już przyszedł termin życia iego, iáko Łábędź iáki zápoczął Psalm ostátni śpiewać; y ták zákończył owo swoie śpiewánie, y życie w tych pełnych miłości słowach: *Wßelki duch niechay chwali Pána.* Przedziwny Sw: Euzebi, názwiskiem Externus, klęcząc przy gorącey ku Bogu Modlitwie, skonał. Sw: Piotr Męczennik, pisząc palcem y krwią swoią własną wyznanie Wiary; dlá ktorey śmierć podiął, te słowa ná koniec mowiąc: *W ręce twoie Pánie polecam ducha mego.*

*Ps. 27. v. 2.*

## ROZDZIAŁ X.

*O tych, ktorzy przez miłość, y dlá miłości Boskiey pomarli.*

WSzyscy SS. Męczennicy, Teotimie, dlá Miłości Páná Boga pomarli. A gdy mowiemy, że wielu ich zá Wiarę pomarło; potrzebá wiedzieć, że nie zá martwą wiárę, ále zá żywą, to iest miłością ożywioną. Wyznanie Wiary nie tak iest áktem rozumu, y wiáry; iáko woli, y miłości Boga. A dlatego Xiąże Apostolskie, Piotr S., utaiwszy wiárę w sercu swoim podczas Męki Zbáwiciela, szwankował w miłości, niechcąc usty swemi wyznać, áby Chrystus był iego náuczycielem; ktorego ie-

dnak takim bydź wiedział. Wielu iednak iest Swiętych Męczennikow, ktorzy zá miłość samę pomarli: iáko Sw: Jan Chrzciciel poprzedziciel Chrystusow; ktory dlá polepszenia bliźnego ponioss męczeństwo. Ták też y Xiążęta Apostolskie SS. Piotr y Páweł śmiercią, y męczeńską, záiaśnieli koroną, że do świątobliwości y czystości niewiasty, ktore Nero zwiodł, przywiedli. Biskupi, SS. Stánisław w Polszcze, Krakowski, á Tomasz Kantuáryeński w Anglij, zámordowani są nie z przyczyny należącey do Wiary; ále do miłości się ściągaiącey. Procz tego ták wiele Swiętych Dziewic dlá gorliwości y záchowánia Páneńskiey czystości pomęczono;do ktorey poślubieniá Miłość ie Oblubieńca Niebieskiego przywiodłá.

Znayduią się też między Swiętemi kochankámi niektorzy, że zupełnie się w upałach Boskiey Miłości ták zánurzają; że ich ten święty ogień pożera, y trawi. Tęskność czasem w utrapieniu zostających, nie dopuszcza im; áby iedli, pili, álbo spáli; zkąd częstokroć oſłábieni ná siłach umieraią: á gdy się to przytrafi; zwyczaynie ludzie mowią o nich, że pomarli z tęsknice: ále niech mi wybaczą, mylą się; gdyż ráczey umierają z wynisczenia sił, y osłábienia.Nie przeczę że owá słábość pochodziłá z utęsknienia, y utrapienia; ále przyznać mi przyidzie; że lubo nie pomarli z tęsknice, y utrapienia, pomarli iednak przez utęsknienie, y dlá utęsknienia. Podobnym sposobem, Teotimie, wiele razy upał miłości świętey żwawie obeymuie



muie serce;tyle rázy ie ráni; tyle w nim sprawuie mdłości, y práwie niszczy, y wprowadza w zbyt częste záchwycenie exstatyczne; że tym sposobem dusza z Bogiem się zábáwiaiąca nie może według potrzeby y wygod usłużyć náturze; zkąd nástępuią niestrawności, y pokarmu obrzydzenie: zátym gdy zwątleią y siły, y duchy ożywiające ustáną; nástępuie śmierć, odbiega życie. O iák szczęśliwá taka śmierć Teotimie! iák miła y słodka táka strzała; ktora zádając nieuleczoną ránę świętey miłości,mdłemi nas y osłabionemi czyni ná wieki; gdy nieustaiąc, wpáia się w serce nasze,y właśnie iáko młotem iákim kruszy; że náostatek obumierać muśi. Coż rozumiesz? ile się też dni dla tych świętych mdłości y prac podiętych dlá świętey miłości skrociło kochankom błogosławionym? Widziemy to w SS. Kátarzynie Seneńskiey, Franciszku, Károlu, y setnych innych, ktorzy zbyt młodo pomarli. Co się tycze Franciszka Sw: od owego czasu, ktorego wypiątnowane ná swoim ciele odebrał Rány Zbawicielá;ták wielą y ták ciężkiemi bolámi, konwulsyámi, słábościami bywał obięty; że go tylko skora á kości była, y owszem, iednym śmierci wizerunkiem, á nie człowiekiem żyiącym bydź się pokazywał.

## ROZDZIAŁ XI.

### *Niektorzy też między miłośnikami Swiętemi pomarli z Miłości.*

WSzyscy tedy Teotimie umieraią wzwyczaieni do świętey

świętey miłości ; ále oprocz tego niektorzy umierają w czwiczeniu ſię w tey świętey Miłości; niektorzy dlá teyże miłości;inſi przez tę miłość: lecz co ſię tycze naywyżſzego świętey Miłości ſtopnia; powiadam; że niektorzy umierają z świętey Miłości. A to ná ten czas ſię dzieie;kiedy Miłość Boſka nie tylko ták ráni duſzę; że ją zupełnie czyni omdloną;ale kiedy ſerce ták mocno ſwoim poſtrzałem przeniká; że duſzę od ciała oddala. Co ſię tákim ſpoſobem dzieie. Duſza gwałtem pociągniona przez Boſkie kochánka ſwego łágodności, áżeby dobrowolnie ſię poddała tym iego powabom, wſzelką ſię wzbija śiłą, y ile iey możności, łączy ſię z pożądanym y zachęcającym ſiebie kochankiem; áże nie może ciała ſwego zá ſobą, y z ſobą pociągnąć; á niechcąc z nim między nędzami, y uciſkámi życia tego przeſtawać; chętnie ie porzuca; y od niego ſię odłącza; á ſama iáko uteſkniona gołębicá ná roſkoſzne Niebieſkiego kochanka łono wylátuie. Wzbija ſię z upragnieniem od ſwego kochanka; á on ią do śiebie ciągnie, y chcącą zábiera. A iáko świátowy oblubieniec odſtąpiwſzy Oyca, y Mátki, przyſtępuie do kochaney Oblubienice ſwoiey ; ták tá czyſtá Oblubienica odſtępuie ciała; áby ſię złączyła z Niebieſkim ſwoim Oblubiencem. Ten zaiſte ieſt naygwałtownieyſzy ſkutek, ktory miłość w duſzy ſprawuie; y ktory przymuſza do ogołocenia ſię z wſzelkiey żądze; ktoraby ią mogła przytrzymać do kochania świata, álbo ſwego ciała. Ták iako ogień zwol-

ná



ná oddzieliwſzy eſencyą od maſſy ſwoiey,y zupełnie wyczyściwſzy; wyprowadza potym z niey ſam wybor. Ták święta Miłość odciągnąwſzy ſerce ludzkie od wſzelkich ziemſkich ſkłonności, y chęci, ktore ſię w nim znaydować mogą; wyprowadza z ciała duſzę; áżeby przez tę drogą w oczach Boſkich śmierć zaſzła do chwały nieśmiertelney. Swięty Franciſzek Seraficki,ktorego,piſząc w tey cyrkumſtancyi, przepomnieć nie mogę, mogł tego uyść; áżeby niemiał umrzec przez miłość dlá tak wielu y wielkich mdłości,záchwycenia,y roſpływánia duſze ſwoiey,w ktorego Miłość Zbawiciela ſwego wprowádzała. Ale oprocz tego,że go Bog zá cud prawie miłości cáłemu podał świátu; chciał, áżeby nie tylko dlá Miłości iego odſtąpił doczeſnego życia, ále też y z miłości. Przypatrz ſię Teotimie. Jáko zmiarkowáwſzy ſię już bliſkim do zeyściá z tego świata; kazał ſię złożyć ná gołey ziemi , y w podłą ſuknią ktorą dlá Miłości Boſkiey wyżebrał, przyodziać: ná cztery ieſzcze oſobliwe zdobył ſię ákty. Náprzod: Duchownych Synow ſwoich ſobie przytomnych nápomniał do Boiaźni , y Miłości Boſkiey, y Kościoła Sw: Powtore; kazał ſobie czytać Zbáwiciela ſwego Paſſyą. Potrzecie. Zwielką gorącością ducha mowił Pſalm 141. *Głoſem moim do Boga wołałem, głoſem moim Boga przepraßałem.* Poczwarte y náoſtatek: ſkoro te ſłowá tegoż Pſalmu wymowił: *Wyprowadź z więźienia duſſę moię, do wielbienia Imięniá twego: mnie oczekiwaią ſprawiedliwi, dokąd*

*mi*

*mi nie nagrodziſs* Roku ſwego 45. świątobliwie ſkonał. Ktoż tu nie widzi, proſzę cię Teotimie: że ten Serafin w ciele ludzkim, ktory ták wiele rázy, y z tákim pragnieniem żądał męczennikiem umierać, y dlá miłości śmierć podeymować; umarł náoſtatek z miłości. Iákom gdzie indziey o tym nápiſał.

S. Máryá Magdalená, báwiąc ſię przez lát 30. w pewney iaſkini; ktorą y podziś dzień w Powiecie Francuſkim názwánym Prowincyá pokazują; y codzień ná powietrze przez Anjoły po ſiedm rázy dlá wyśpiewywania chwały Boſkiey wynieśioná: gdy w pewny dzień Niedzielny przyſzła do Kościoła, gdzie ją ulubiony iey Sw: Maxym Biſkup w głębokiey zoſtáiącą kontemplacyi płaczącą, y ná krzyż ręce wznoſzącą obaczywſzy, Przenayświętſzą poſilił Kommunią; natychmiaſt w kilká práwie pácierzy Stworcy ſwemu ducha oddała; á tak ſię znowu do nog ſwego Zbáwicielá udała; áby tam ná wieki ſpoczywała, y zażywała naylepſzey cząſtki; ktorą tu żyjąc: ieſzcze ná świecie ſobie obrała.

Sw: Bázyli, z ſławnym iednym Medykiem národu y religiy Zydowſkiey ściſłą zabrał przyiaźń, máiąc intencyą przywieść go do Wiary Sw: czego iednak dokazać nie mogł perſwazyámi; áż gdy nadwątlony mortyfikácyámi, nieſpaniem, poſtámi, y w życiu ſwoim trudami, do terminu życia ſwego przyſzedł: Pytał ſię ná ten czas owego medyká: coby też trzymał o dalſzym życiu iego, y zdrowiu? y nie tylko pytał, ále y práwie poprzyśiągł; áby mu ſzczerze opowiedział: co y uczynił ow Medyk; bo pomacawſzy pulſow, powiedział; że już ná to żadnego niemaſz remedyum, y owſzem niż ſłońce zaydzie, życie ſwoie zakończy. A Sw: Bázyli do niego: á gdybym też iá do jutra dożył; cobyś też ná to mowił: Odpowiedział Medyk: Ieżeliby ſię to ſtáło; tedy ci to ſzczerze przyrzekam. Ochrzczę ſię zaraz, y Kátolikiem zoſtaię. Tedy S. Bazyli ſercem, y wſzyſtek ſobą udał ſię ná modlitwę do Boga, y przedłużenie życia dlá zbawienia ſwego Medyka ſobie uproſił. Poſtrzegſzy ow Medyk ták wielki cud náwrocił ſię do Wiary Sw: Záczym Bázyli S. zábrawſzy śiły, y z wielką ochotą powſtawſzy z łożka, ſzedł do Kościoła, y z cáłą go Fámilią ochrzcił. Powrociwſzy ſię potym do ſwego mieſzkania y położywſzy ná łożku, y báwiąc ſię przez czas długi modlitwami, y przytomnych ſobie do ſłużenia z ſzczerego ſerca Bogu nápomniawſzy; á widząc Anjołow do śiebie zſtępujących, mowiąc z oſobliwym áfektem te ſłowa: *W ręce twoie Pánie polecam ducha mego*; Duſzę ſwoię Stworcy ſwemu z wielką rádością oddał. Strapiony medyk z okazyi utraty ſwego Duchownego Oyca, mile go obłapiwſzy, y łzámi polewaiąc mowił: O Wielki Bázyli ſługo Boſki! zaprawdę gdybyś był chciał, y dziśbyś był ieſzcze nie umarł, iák y wczorayieś nie umarł. A ktoż tu nie widzi; żeby tá śmierć zupełnie nie była z miłości. Swięta Tereſa obiawiła po

śmierci swoiey; że dusza iey impetem, y natarczywością miłości ták gwałtowną zabrana była; że nie mogąc wytrzymać; musiała do swego kochanka pośpieszyć; ktory był celem żądzy iey wszelkich.

## ROZDZIAŁ XII.

*Historyá wielce przedziwna o pewnym mężu Szlachetnym, ktory umarł z miłości ná Gorze Oliwney.*

PRocz wzwyż pomienionych Przykładow, znalazłem iedne Historyą, ktora im iest przedziwnieysza; tym też u świętych kochankow wiary godnieysza: ponieważ mowi Apostoł: *Miłość wszystkiemu wiarę daie:* to iest: nie rozumnie, áby kto kiedy kłamstwo miał popełnić; chyba żeby obłudy iakie w tym, co się opowiada oczywiście się pokazały: á to naybardziey w ten czas; kiedy rzeczy, o ktorych się mowi zalecaią, y wywyższaią Miłość Boską ku národowi ludzkiemu, y wzaiemnie miłość ludzką ku Bogu. Miłość bowiem będąc Krolową cnot, iedyne má ukontentowanie w rzeczach do chwały swego Pánowania należących, ták; iáko zwyczaynie máią świata Monarchowie. A lubo tá Historyá, ktorą tu námienić zámyślam, nie iest świadectwami wsparta, iakichby wielkość cudu, ktory w sobie zawiera, potrzebowała; dlá tego iednak, do wierzenia nie iest niepodobna; iáko mowi Augustyn S.Ledwo czasem wiemy o cudach, chociaż są dosyć znaczne; y ná tym samym mieyscu, ná ktorym się ziawiaią: y lubo ie ci sami, ktorzy się ná nie zapatrywáli



wali opowiadaią; iednak áby im wiará była, z wielką trudnością uznane bywaią; iednak dlátego nie są nieprawdziwe; y owszem w rzeczach do Religij należących, okoliczności wszelkich dobrze świadomi z większą uprzeymością dáią wiarę rzeczom, w ktorych większa się trudność y podziwienie znayduie; ániżeli tym, ktore łatwieysze są ku wierzeniu.

Sławny naprzod Wiarą Chrześciańską, rycerskim przytym dziełem chwalebny, niektory szlachetny mąż; przebywszy morze, udał się do Páleſtyny dlá odwiedzenia mieysc świętych; ná ktorych Zbawiciel nasz spełnił dzieło zbáwienia nászego: żeby iednak gruntowniey założył fundamenta nábożeństwa swego, y tey świętey zábawki, odprawiwszy z iák naywiększą pilnością Spowiedź, y przyiąwszy z wielką pobożnością Przenayś: Sákrament; poszedł wprzod do Miásta Nazaretu; gdzie Przebłogosławioney Máryi Pánnie od Anioła zwiastowáne było poczęcie Syna Boskiego przez Ducha Przenayśw: Tu będąc Swięty ten Peregryn począł rozważać przepaść Niebieskiey dobroci z przyczyny wcielenia się Słowa Przedwiecznego, dlá wyrwania mizernego człeka od potępienia wiecznego. Ztąd przeszedł do Betleem, ná mieysce národzenia. Jak tu wiele łez wylał, zważaiąc te, ktore Syn Boski, náymilsze Przeczystey Pánny dzieciątko w stayni we żłobie złożony wylewał, trudno y opisać. A nie tylko łzy wylewał; ále y niezliczonemi razy cáło-

wał ziemię poświęconey ſtáienki; y ná tym nie doſyć, bo ná ten proch, ná ktorym málenki JEZUS naypierwey był złożony, choyne z oczu wytoczył potoki. To odprawiwſzy w Betleem, ſzedł do Berſabei, áztamtąd w Powiat Betaniy: tam wſpomniawſzy; iáko ſię wyzuł Chryſtus z ſukien ſwoich do przyięcia Chrztu; on też z śiebie zrzuciwſzy ſuknie, webrnął w Jordan, omył ſię, y wodę z owey rzeki pił. Zdał ſię tam ſobie zapatrywać ſię ná Zbawiciela Chrzeſt przyimuiącego od ſwego poprzedzicielá, y widzieć Ducha Przenayśw:, ná niego zſtępuiącego nákſztáłt gołębice, náwet niebo otworzone, y niby głos z niego wychodzący. Ty ieſteś kochanym ſynem moim, w ktorymem ſobie wielce upodobał. Z granic Betániy udał ſię ná puſzczą; á tam rozważał iak Zbawiciel pościł, walczył, y zwyciężał nieprzyiaciela narodu ludzkiego; potym Aniołow wyborne mu potrawy podaiących, y uſługuiących. Ztamtąd wſzedł ná gorę Tabor; gdzie zdał ſię ſobie znowu powtornie przemieniaiącego ſię widzieć Zbáwiciela. Ztamtąd przebrał ſię ná gorę Syonu;; gdzie iáko mu ſię zdawało; widział właſnie klęczącego Zbáwiciela w poſrzod wieczernika, nogi Uczniom ſwoim umywáiącego: zátym do ſtołu idącego, y podaiącego Przenayś: Ciało ſwoie w Nayśw: Sakramencie. Zkąd zaſzedł zá rzekę Cedron, y wſzedł do ogroda Getſemańſkiego: gdzie ſerce iego we łzy miłoſnego żalu wſzyſtko ſię roſpłynęło; gdy rozważał pot krwawy Zbawiciela prawie iák przy

ſkona-



ſkonaniu zoſtaiącego: potym zdał ſię widzieć, iako go wiążą, ciągną, y prowadzą do Miaſta Jerozolimy; gdzie też y on ſzedł zá nim, nieodſtępuiąc kochanego Jezuſa y ná krok: y reprezentował ſobie, iáko go tam y ſam prowadzą, do Anaſza, Káifaſza Piłata, y Heroda: iako go potym biczuią, wyśmiewaią, cierniem koronuią, ná ſzyderſtwo ludowi prezentuią, ná śmierć dekretuią, ciężar nieznoſny krzyża ná ramiona wkładaią, ktoryby dzwigał ná Gorę Kalwaryi: ktoremu pod tym ciężarem idącemu zabiega boleſna we łzach tonąca Mátka: zaſzły mu też drogę y inne niektore Mátrony Jerozolimſkie, ktore ſię przyłączyły do Nayśw: Mátki iego, nad nim płaczące. Záſzedł tedy pobożny ten naſz peregryn ná gorę Kalwaryi; gdzie widział w duchu krzyż ná źiemi położony; á nań obnażonego Zbawiciela okrutni káci rzucaią, rościągaią, y okrutnemi gwozdmi ręce, nogi do Krzyża przybijaią. Zátym widział, iáko wznieśiony krzyż w gorę, á oraz y Pán ukrzyżowany: widział y krew ſtrumikámi z Ran Przenayśw: ná ziemię ſpływáiącą. Widział też Pannę Przenayśw: wſzyſtkę w żałości zoſtáiącą, mieczem boleści przebitą. Obrocił ſię znowu ku Zbawicielowi ſwemu, y ſłuchał z wielkim bolem y kompaſſyą śiedmiu ſłow od niego wymowionych; widział konaiącego, y umarłego; á naoſtatku włocznią przebitego, y przez otwarty bok Serce Iego Boſkie zranione: zważał iáko go potym z Krzyża zdeymowano, y zdiętego do grobu nieśiono;

śiono;dokąd szedł też y on,skrapiaiąc łzámi swemi mieysca Krwią Chrystusową zlane: wszedł także do grobu, y serce swoie pogrzebł przy ciele Pána y Zbáwiciela swego. A powstawszy, z Zmartwych powstáiącym, śpieszył do Emaus, gdzie zważał to wszystko, co się tám między Pánem, y Uczniami iego stáło. Ztamtąd udawszy się znowu ná Oliwną Gorę, zkąd Chrystus do Nieba wstąpił, ślady nog iego Przenayświętszych widząc, á padszy ná kolana,po tysiąckroć cáłował z wzdychaniem serdecznym. Tu dopiero począł wszystkie śiły zmysłow y żądzy swoich zgromadzać, nákształt strzelca zámyślającego z cięciwy strzałę do upatrzonego celu zapuścić. Potym podnioższy ręce y oczy w Niebo rzekł: O JEZU moy! moy słodki JEZU, gdzież cię więcey szukać będę, y gdzie więcey zá tobą poydę; kiedy cię już ná ziemi nie widzę. O JEZU! Miłości moia! Moy JEZU; pozwolże sercu memu iść zá Tobą, żeby ci wstępującemu do Chwały Niebieskiey ássystowało. Y oraz z temi słowámi miłością páłającemi, niby nakształt świętey strzały, ducha swego w Niebo wypuścił. Widząc towarzysze iego, y sługi nagle bez zmysłow padającego ná ziemię ; dziwuiąc się niespodzianemu przypadkowi ; czymprędzey Medyka przyzwali; ktory spieszno przybiegszy, znalazł go już nie żywego. Y żeby pewny mogł dać rozsądek przyczyny iego śmierci, pytał się iákiey był nátury, konstytucyi, iákich obyczaiow, y o inne ieszcze zá życia okoliczności;

gdy



gdy od nich usłyszał, że był w sobie przyiemny, y miły, y ná podziw do pobożności skłonny, y wielce Boga kocháiący; rzekł Medyk: bez wątpienia serce iego z bytniey tey ku Bogu miłości rospuknąć się w nim musiało. A ná większy dowod tego zdania swego áperturę uczyniwszy w boku wyiął serce iego otwarte z wyrytemi słowami. JEZU Miłości moia. Miłość tedy z tym sercem funkcyą śmierci odprawiła, rozłączaiąc duszę z ciałem, á nie inna iáka przyczyna. Jeżeli pytasz się, co zá Autor pisał tę Historyą ? uday się do Swiętego Bernardyna Seneńskiego, uczonego dosyć y Swiętego Pisarza, ktory ią w mowie pierwszey swoiey o Wniebowstąpieniu Pańskim wyraził.

Jnny tákże tegoż wieku Autor, ktory z pokory Imię swoie utaił,ktore słusznieby całemu światu powinno bydź wiadome; w kśiążce ktorey dał tytuł Zwierciadło Duchowne: Historyą od tey dziwnieyszą wspomina temi słowy: w Powiecie Prowincyá názwánym, do Krolestwa Francuskiego náleżącym, był pewny Pán wielce Boga kochaiący, y osobliwey ku Náyśw: Sákramentowi pobożności: temu, gdy dnia iednego w wielkiey słabości y bolach zostawał,ktore przyczyną były ustáwicznych womitow; przyniosł Kápłan Przenayświętszą Hostyą; áże bał się iey przyiąc dlá niebeśpieczeństwa z owych womitow, upraszał Kapłana,áby ku piersiom iego zbliżywszy Nayś: Sákrament, tymże samym go przeżegnał. Co gdy czyni

Kápłan,

Kápłan, w tymże momencie świętą miłością pałaiące pierśi iego roſtąpiwſzy ſię, zabrały w ſiebie ow pokarm Niebieſki, w ktorym był utaiony kochany iemu Zbáwiciel, y oraz ducha ſwego w ręce iego oddał. Uważam poniekąd, że tá Hiſtorya ieſt extraordynaryina, á dlá tego powinnaby mieć doſkonalſze świadectwo ále zá dowodem nayprawdziwſzey Hiſtoryi roſpukłego ſerca Sw: Kláry de Monte Falko, ktore y podziś dzień widzieć każdy może; y tey ktora także iſtotną zawiera prawdę o Piątnach ná ciele Sw: Franciſzka wyrażonych, nieznayduię nic trudnego ku wierzeniu względem ſkutkow Boſkiey miłości.

## ROZDZIAŁ XIII.

*Przeczyſta Matká Boſka umarła z miłości ku Synowi ſwemu Nayświętſzemu.*

Wątpić o tym bynaymniey nie mámy; że Jozef S. umarł przed Męką y śmiercią Zbáwiciela: bo gdyby ná ow czas ieſzcze żył; nie oddawałby Zbawiciel ná Krzyżu będący Przebłogoſławioney Matki ſwoiey Jánowi. Ktoż o tym áby pomyśleć może; iák wiernie, iák pilnie, z iaką miłością ten ukochany Syn ſwemu Piáſtunowi ſchodzącemu z tego świata áſſyſtował, y uſługował: *Błogoſławieni miłośierni, álbowiem doſtąpią miłośierdzia.* Ktoż znowu potrafi opowiedzieć iak wielki miłości y miłośierdzia nie ná pozor, ále ſkutkiem ſamym ten S. Piaſtun Zbawicielowi oświadczył dokument pod





czas národzenia, y w młodſzych potym leciech zoſtaiącym. A zátym ktoby powątpiwał; żeby ten Syn Boſki nie miał mu z tego świata ſchodzącemu tego około ſiebie miłości pełnego pieczołowania ſtokrotnym nadgrodzić błogoſławieńſtwem. Miłośći Rodzicielſkiey ku ſynom, á wzaiemnie ſynowſkiey ku Rodzicom prawdziwym ſą wzorem Bociany; ktore gdy z iednego do drugiego kraju przelatuią; dzwigaią ná barkach rodzice ſwoie, ieżeli ſą podſtarzałe; iáko też przedtym, będąc małe noſzone bywały od tychże. Gdy Zbawiciel w niemowlęcych leciech zoſtawał; Jozef Sw: Piaſtun iego, y Przebłogoſławiona Panna; Matka iego częſto go ná ręku ſwoich piaſtowali, y nośili, iáko to naybardziey uchodząc z niem do Egiptu, y nazad do ziemie Judzkiey powracaiąc. Przyznać tedy náleży: że tego Swiętego Piaſtuna przy ſchyłku życia iego wzaiemnie nośił ten kochany wychowanieć, gdy odchodził z tego świata ná inny, álbo ná łonie Abraama; áżeby go ztamtąd ná świoie przenioſł; to ieſt do chwały ſwoiey, w ktorą w dzień Wniebowſtąpienia zaſzedł ſzczęśliwie. Ten Sw: Jozef, ktory ták bardzo Boga, y Syna Boſkiego ukochał, inſzą śmiercią niemogł umierać tylko śmiercią miłości. Bo gdy ukochanego ſwego JEZUSA dlá oderwania ſię z tego świata już więcey według pragnienia ſwego kochać nie mogł; uſłużywſzy mu we wſzyſtkim, co náleżało w młodych leciech będącemu, tylko tego niedoſtawało, ażeby mo-

wił do Oyca Przedwiecznego. O Oycże Niebieſki! dzieło ktoreś mi zlecił, jużem odbył: Potym do Syna: o Synu moy! iako Ocieć twoy Niebieſki ciáło twoie ná świat zeſłáne do piaſtowania ná ręku moich złożył; ták tego dnia moiego z świata zeyścia w twoie ręce polecam ducha mego. Táka iáko ſię dorozumiewam była śmierć tego Wielkiego Pátryarchy nad wſzyſtkich wybranego, do ſprawowania w ták miłey opiece pełnego miłości urzędu w uſługach, ktore tylko przez czas życia iego były wyświadczone, że podobnych żaden wyświadczyć nie potrafi Synowi Boſkiemu. Wyśmięnitſze iednak uznaię bydź te, ktore oświadczyła Corka Oyca Przedwiecznego, Niebieſka tego S: Pátryarchy Oblubienica, prawdziwa y rodzona Mátka tego Syna Boſkiego; ktore doſtatecznie pokazują; że nie mogła umrzeć inſzą śmiercią, tylko śmiercią miłości. A taka śmierć ieſt Nayświętſza, á zatym przyzwoita życiu Nayświętſzemu; ktorey żaden ſobie człowiek niezaſłużył. Smierć mowię táka; ktorą by y ſami Anjołowie obumierać pragnęli; gdyby dekretowi śmierci podlegli byli. Jeżeli Piſmo Św: mowi o pierwſzych Chrześcianach; że tylko iedne ſerce, y iednę duſzę mieli, dlá doſkonałey między niemi miłości. Jeżeli Św: Páweł wyznał; że już nie on więcey żył, ále żył w nim Chryſtus, względem ściſłego ziednoczenia ſerca ſwego z ſercem Pána, y Náuczyciela ſwego; przez ktore ziednoczenie duſza iego ożywiaiąca ſerce iego była prá-



práwie obumarła, ażeby była w ſercu Zbawiciela iedynie kochanego. O Boże! iákoż daleko ieſt rzecz prawdziwa: że Przebłogoſławiona MARYA Pánna oraz z Synem ſwoim iednę miáła duſzę, iedno ſerce y iedno życie; ták dalece, że tá Niebieſká Mátka żyiąc, nie żyła ona; ále żył Syn w niey. Była bowiem Mátka zbyt kochająca nád wſzyſtkie Syna ſwego, y nad wſzyſtkie iemuż ukochana, ktore tylko bydź mogły kochaiące y kochane; á miłością nie iákąkolwiek, ále nieporownanie náywyśmienitſzą zá tę, ktoraby ſię w Aniołach y ludziach znaydować mogła. A zátym tá iey miłość była naywyśmienitſza, iák iedyney Mátki y Iedynego Syna ſą naycelnieyſze zaſzczyty nad wſzyſtkie zaſzczyty w ſprawie miłości. Zowię ią tu iedyną Mátką iedynego Syna: bo wſzyſcy inni Synowie ludzcy będąc uczeſtnikámi ciała y krwie, miarkuią że ich wyprowadzenie pochodzi z Oyca y z Mátki: Lecz tu iáko národzenie iego w ciele ludzkim iedynie od Mátki pochodziło; ktora ſama ſzczegulnie máteryi do uformowánia iego ciała Náyczyſtſzey Krwi ſwoiey dodała, ktorey Duch Przenayś: do poczęcia tego Niemowlęcia Niebieſkiego nie mogł ſubminiſtrować; ták też iey ſamey náleżała, y owſzem dána ieſt miłość, ktora pochodziła względem tákiego płodu wydania: ták, że Syn ten, y tá Mátka byli złączeni iednością, tym wyśmięnitſzą, ile ona má oſobliwſzy zaſzczyt w miłości przenoſzącey wſzyſtkie inne iakieykolwiek miłości zaſzczyty. Czy mogłże kiedy

ktory z Serafinow mowić Zbáwicielowi ? ty prawdziwie moim Synem ieſteś; kocham cię, iáko prawdziwego Syna mego. Czy mowił znowu Zbawiciel ktoremu ſtworzeniu ? Ty ieſteś prawdziwa Matka moia, y kocham cię iáko prawdziwą Mátkę moię. Ty wſzyſtka prawdziwá ieſteś Mátka moia, á iá wſzyſtek prawdziwy Syn twoy. Jeżeli tedy ſługa Zbáwiciela kochajacy odważył ſię mowić, y wprawdzie mowił: że nie żył życiem ſwoim, ále życiem Pána y Zbawiciela ſwego; dalekoż bardziey poufaley, y z większym áfektem odzywać ſię z tym mogła tá prawdziwa Syna Bożego y ſwego Mátka. Niemam iá inſzego życia, tylko życie Syna moiego: życie moie wſzyſtkie ieſt w życiu iego, á w zaiemnie życie iego wſzyſtko ieſt w życiu moim. Bo z tey przyczyny nie było tam cále żadnego źiednoczenia, ále prawdziwa iedność duſze y życia między Przebłogoſłáwioną Mátką y iey Synem.

Jeżeli tedy Mátka Przenayświętſza żyła życiem ſwoiego Syna; ktoż powątpiwać będzie ? áżeby nie umarła śmiercią ſwoiego Syna: ponieważ iákie życie, táka y śmierć. Powiedaią náturaliſtowie o Fenixie; że gdy ſię ſtarzeie; tedy zbiera gáłęźie drzew wonniejących, y ſkłada ie ná iákiey gorze, álbo ſkále wyſokiey, y niedoſtępney. A gdy ich doſtatkiem názbiera, ſam ſię też ná owym ſtośie drew wonnieiących kładzie; y tam życie ſwoie kończy. Bo ná ten czas, gdy ſłońce południowe naygoretſze rzuca promienie; ten ptak ſzczególnie ieden ná świecie będący, áże-

by



by dodał nieiako owym ſłonecznym promieniom większey mocy, nieuſtaie też ná ſwym ſtośie ſiedzący ſkrzydłaſtemi barkámi robić; dokąd ſię ow ſtos ogniem nie zaymie: á ták z zápalonym drew ſtoſem, ſam też ſię páli: y między wonnieiącym płomieniem umiera. Tymże ſpoſobem Teotimie: Skoro Mátka Przebłogoſłáwiona przez nieuſtanne roſpamiętywánie, wſzelkie godne miłości życia, y śmierci Syna ſwego Táiemnice w umyśle ſwoim zgromadziła; á przytym goretſze inſpiracye, ktore Syn iey, Słońce ſprawiedliwości w páłaiącym miłości południu nad nią roſpościerał, przyięła: do tego ieſzcze z ſtrony ſwoiey nieuſtaiące w kontemplacyi wzruſzenie uczyniła; zátym święty ogień Boſkiey miłości zupełnie ią, iako naywdzięcznieyſzą wonności ofiárę ſtrawił; á tak ſtrawił, że z przyczyny tego ognia umarła. Jey zaś duſza, iákoby záchwycona zanieśiona ieſt ná łono miłości nayukochańſzego Syna. O śmierci miłośnie ożywiaiąca ! O miłości w śmierci żyiąca ?

Wielu kochankow znaydowało ſię przytomnych przy umieraiącym Chryſtuśie ná Krzyżu; między ktoremi, co więcey miłości mieli, większey też boleści doznali. Bo miłość była boleścią przyprawna, á boleść wzaiemnie miłością: y ci wſzyſcy, ktorzy większą uczuli miłość względem cierpiącego Zbáwiciela większy też nad nim mieli żal, y politowanie. Lecz Nayſłodſzey Mátki ſerce, ktora nad wſzyſtkich innych naygoretſzey kochała; bardziey

nad

nad innych miecz boleści przeraził, opowiedziany od Symeona: ktory to Serce Mácierzyńſkie tym żwawiey przeniknął; im bardziey było ſkleione, złączone, y ziednoczone iednością z Synem ták doſkonałą; że nie mogło nic iednego ranić ſerca; áżeby wraz y drugiego nie rániło. A lub to macierzyńſkie ſerce ták było miłością zránione, nie tylko nie ſzukało lekarſtwa ná rany ſwoiey uleczenie; ále záday ſobie ták ciężki raz bardziey kochało, ániżeli iáką folgę: w naywiękſzym ſzacunku mając boleści poſtrzały z miłości przyięte; ktore taż ſama miłość zápuściła do iey ſerca; dlá tego pragnęła bez uſtanku z nich umierać; bo z nich także umierał Syn iey ukochany. Bo on, iáko Piſmo S., y wſzyſcy SS. Doktorowie twierdzą: między płomieniami miłości dokończywſzy ofiáry cáłopalenia, zá grzechy cáłego świata umarł.

## ROZDZIAŁ XIV.

### *Náyświętßa MARYA Pánna, umarła w Miłośći wielce łagodney y ſpokoyney.*

JEſt relácya iedna z Rewelacyi S. Mechtyldy: Iáko Przebłogoſłáwiona MARYA Pánna nie z żadney iakiey choroby, tylko z gwałtownego iakiegoś Boſkiey Miłości ſzturmu umarła. Druga znowu táka S. Brygidy, y Św: Jána Dámaſcena iáko umarła śmiercią wielce ſpokoyną. Obiedwie te relacye Teotimie ſą prawdziwe. Gwiazdy bardzo ſą przyiemne wzrokowi ludzkiemu, y kontentuią



ią oczy iſkrzącym ſię światłem: ále ieżeliś miarkował, że przez blaſk iſkrzeniá ſię y wyſtrzelanie światła tak ſwoie wydaią promienie, że iakoby wyrzucały światło niby śiłący ſię raz tak, drugi raz inaczey, czyli że ich iaſność ſłaba y przyiemna nie może ſię zawſze y iednakowo trzymać: czyli że mdłe oczy naſze nie máią wzroku mocnego y ſtatecznego dlá odległości mieyſca, ktore ſię znayduie między gwiazdami, y między nami. Tak ordynaryinie Swięci ktorzy pomarli w miłości, uczuli wielką rożność przyſtępuiących, y nalegaiących miłości upałow, nim pomarli; uczuli y wielkie wzdychania, ſzturmy, zachwycenia, oſłábienia; gwałtowne naoſtatek konwulſye; zkąd zdawało ſię, że im miłość przez rożne śilenia y przez wielkie ſzturmy częſto powtorzone ſzczęśliwą śmierć przynoſiła: co ſię działo z przyczyn mdłey ich miłości, á nie we wſzyſtkim doſkonałey; ktora dlatego nie mogła kochania ſwego iednoſtayną zakonczyć intencyą.

Ale inaczey ſię te rzeczy działy względem Przebłogoſłáwioney MARYI Pánny; bo iako od wſchodzącey Jutrzenki widziemy świt ſię pomnażaiący nie przez uśiłowania rozmaite, y poſtępowanie, ále przez nieiakie rozſzerzanie y uſtawiczne przybywanie, ktore właśnie nieznacznie ſtáie ſię znaczne, tak dalece, że zdaie ſię rość w iaſności, ále tak pomiarkowanie, że nikt poſtrzedz nie może przedziału, nietrwałości, prześilania, do dalſzego coraz

raz á coraz pomnażania. Tym ſpoſobem Boſkiey miłości po wſzyſtkie momenta przybywało w ſercu Pánieńſkim Mátki Náyśw: á to Iey przybywanie było wielce miłe, uſtawiczne, nierozerwane, y wielce ſpokoyne. Dálekie, dalekie Teotimie od tego pełnego Niebieſkiey miłości Mácierzyńſkiego Przebłogoſłáwioney Pánny ſerca náwalne ſzturmy: Miłość bowiem ſama z ſiebie miła ieſt, łágodna, przyiemna, y ſpokoyna: á ieżeli kiedy impetem iákim narabia, álbo pomiernym ſzturmem, áby niemi myśl wzbudziła; á to ſię dzieie w ten czas, gdy ſię w niey iákie opieranie znayduie; ále kiedy wolny má przyſtęp do duſzy, y żadney tamy nie widzi, álbo ſprzeciwia; z niepowrownaną łagodnością y uſpokoieniem poſtępuie w ſwoim pomnożeniu. Ták tedy święta miłość moc ſwoię wydawała y utrzymywała w Pánieńſkim ſercu Náyświęt: Mátki bez gwałtownego ſzturmu, bo nieznaydowała nic, coby ſię iey opierało, álbo pomnożeniu iey przeſzkadzało. Bo iako widziemy, że rzeki wielkie pienią ſię, y wzbiiaią w wały, y odbiiaią z wielkim ſzumem, y hałaſem po mieyſcach chrapowatych, ná ktorych ſkáły czynią nieiákie progi, álbo piaſki ſzerokie zaſpy ſprzeciwiaiące ſię wodzie ku płynieniu; przeciwnym ſpoſobem, gdy máią mieyſce rowne, zbiegaią, y płyną ſpokoynie bez żadnego opierania ſię. Ták Miłość Boſka znalażſzy w duſzach ludzkich wiele zawad, y oporu (iako rzeczą ſamą we wſzyſtkich ſię znayduią, lub nie iednako) gwałtownie idzie,



idzie, náciera, y burzy złe náłogi; uderza w ſerce, popędza wolą przez rozmaite pobudki, y uśiłowania rozmaite; áby odrzuciwſzy wſzelkie támy; wolny przyſtęp zgotowała. Ale w Pánnie Przenayś: wſzyſtkie potencye iey duſze łátwy czyniły przyſtęp tey Niebieſkiey Miłości; zátym pomnażania tey miłości coraz bardziey roſpościerały ſię w iey ſercu nad innych Swiętych. Te zaś pomnażania nieſkończonie były miłe, ciche, y ſpokoyne. Nie mdlała ona z miłości y kompaſsyi pod Krzyżem Syna ſwego; chociaż náten czas ták miłość, iak kompaſſyá naygorętſze, y nayboleśnieyſze nacierania, iákich y wyrazić nie można, czyniły: bo chociaż przyznamy, że te nacierania były naygwałtownieyſze, iednakże oraz były mocne, y łágodne; natarczywe y ſpokoyne; złożone z upału oſtrego, ále oraz przyiemnego.

Nie mowię Teotimie, áby w duſzy Przebłogoſłáwioney MARYI Pánny nie miały ſię znaydować dwie części á zatym, żeby nie miáła mieć dwoiakiey chęci, iedney względem myśli, y rozumu wyżſzey; drugiey względem zmyſłow, y myśli niżſzey, przez coby nie miała czuć ſprzeciwiania, y walczenia iedney żądze przeciw drugiey: bo to ſprzeciwianie znaydowało ſię y w Synu Boſkim Zbawicielu naſzym. Ale tego nie przyznaię; aby w tey Niebieſkiey Mátce, były iákie żądze, ktoreby nie miały bydź iak naylepiey y nayświątobliwiey koordynowane, y ułożone. Zkąd Miłość Boſka ſprawowała w

niey rządy y pánowanie ſwoie iak nayſpokoyniey: áżeby iey nie mogła nigdy zmięſzać rożność woli, y żądze, álbo y ſamych zmyſłow: ták, że áni żądza przyrodzona, áni wzruſzenie zmyſłow do grzechu nie mowię śmiertelnego, ále náwet áni do powſzechnego nie ſkłániały. Twierdzić mi tu iednak przyidzie; że wſzyſtko to nayświątobliwiey, naywierniey działo ſię przez ſwiętą miłość względem cwiczenia ſię w innych cnotach; do ktorych nabycia wiele trzeba ponieść trudności, trudu, y przeciwności.

Ciernie według mniemania poſpolitego, nie tylko ieſt nieprzyiemne, ále kwiatom przeciwne, y owſzem ſię zdaie, gdyby ná świecie nie było, żeby ſię goſpodarſtwu wſzyſtkie rzeczy lepiey udawały. Co przywiodło Sw: Ambrożego do rozważania, że gdyby pierwſi Rodzice náſi nie zgrzeſzyli ciernieby nie było ſtworzone. Iednakże ponieważ ciernie ieſt od Boga ſtworzone; dobremu y ſkrzętnemu goſpodarzowi ieſt pożyteczne; gdy nim ogradza pola, y młodociane drzewa, ktorym ſię to ciernie ſtáią ochroną od zwierząt. Ták Przebłogoſłáwiona MARYA P. gdy podlegała nędzy ludzkiey, (oprocz tey, ktora ſkłánia do grzechu) zażyła iey do cwiczenia ſię, y pomnażania w cnotach świętych: mężności, ſprawiedliwości, roſtropności, uboſtwa, pokory, cierpliwości, y inſzych: ták, że nieczyniła iey żadney przeſzkody, y owſzem była okazyą do umocnienia iey w Niebieſkiey miłości przez uſtáwiczne ſię w nich cwiczenie, y do duchownego pomna-



mnażania. Ani Magdalena u niey, to ieſt życie w kontemplacyi nieuſtaiące, odrywa ſię od áttencyi należytey, przyimuiąc miłoſne Zbáwiciela nauki, chociaż Marta z uśilnością, y ſkwapliwością krząta ſię ná przyięcie Zbáwiciela; bo obrała ſobie miłość Syna ſwego, ktora od niey nigdy oddalona nie będzie.

Mágnes, iako ieſt wſzyſtkim świadomo Teotimie, z przyrodzenia ſwego ciągnie do ſiebie żelazo mocą iakąś ſkrytą, y wielce przedziwną. Pięć iednak ſpoſobow ieſt, ktore mogą tey iego operacyi przeſzkodzić. I. Jeżeli zbytnia odległość iednego od drugiego. II. Gdyby dyáment między niemi był położony. III. Jeżeli żelazo tłuſtością będzie nápuſzczone. IV. Jeżeli także czoſnkiem ieſt naſmarowane. V. Gdyby żelazo miało wielką wágę. Serce náſze od Boga, y do Boga, ktory ie uſtáwicznie pociąga, ſtworzone ieſt; y nie przeſtáie zapuſzczać do niego ſwoiey miłości poſtrzałow: pięcioraka iednak do iego pociągania wtrąca ſię przeſzkoda. I. Grzech, ktory nas dalekiemi czyni od Boga. II. Chciwość bogactw. III. Roſkoſzy cieleſne. IV. Pycha, y prożności. V. Miłość własna z mnoſtwem námiętności nieporządnych, ktore z tey miłości własney pochodzą, y ſtaią ſię nam ciężarem nieznoſnym, tłoczącym nas, y przyciſkaiącym. Żadna iednak przeſzkoda z tych mieyſca nie miała w Sercu Przebłogoſławioney Pánny. I. Że zawſze wolna była od grzechu. II. Powtore że była zawſze ſercem y duchem uboga.

III. Záwſze Niepokalana. IV. Záwſze pokorna. V. Zawſze była uſpokoiona w paſſyach ſwoich; y wolna od buntow, ktore miłość właſna zwykła wzbudzać przeciw miłości Boſkiey. Zátym iako gdyby żelazo było od wſzelkich przeſzkod, y od ſwoiey wolne ociężałości, ciągnąłby ie Magnes mocno do ſiebie, á oraz zwolna, y iednakim pociągiem; iednakże ták, żeby to ciągnienie coraz toby ſprawnieyſze było y mocnieyſze z tey miáry, im by bliżſze było iedno drugiego, y imby tym ruſzeniem bliżſze było końca. Ták Przenayś: Mátka, gdy ſię w niey nic nie zawierało, coby przeſzkadzało ſprawie miłości Iey Syna; łączyła ſię z nim iednością nieporownaną przez łágodne y miłe zachwycenia; ktore żadnego gwałtu nie czyniły: Przez zachwycenie mowię, w ktorych część zmyślna nieuſtawała w ſprawach ſwoich; żadney iednak przez to w iedności ducha nieczyniące przeſzkody: iáko też wzaiemnie doſkonała myśli iey ápplikacya zmyſłom w niwczym nieprzeſzkadzała. A ták śmierć tey Panny nad pomyślenie ludzkie była nayſpokoynieyſza. Albowiem ią Syn łagodnie do wonnych roſkoſzy ſwoich ciągnął; á ta czuiąc ich zapach, ſpieſzyła, y mile ſię ſunęła do dobroci Syna ſwego. Y lubo święta iey duſza wielce kochała Náyświętſze, nayczyſtſze, y naymilſze ciało ſwoie, opuściła go iednak bez żadnego bolu, y iakiegokolwiek oporu. Jáko Judyth, lubo ſię wielce kochała w pokutney włośiennicy, y w ſzatach wdowich; z radością iednak



iednak z tych ſię wyzuła; áżeby ſię w godowe ſzaty przybrała; kiedy do Holofernesa, dla otrzymania z niego zwycięſtwa ſię udała. Albo iáko Jonatas, kiedy dlá miłości Dáwida wyzuł ſię z ſwoich ſukien. Miłość w tey Boſkiey Oblubienicy śmiertelne prawie pod Krzyżem wznieciła boleści; á zatym przynależało, áby przy zgonie iey życia iakie tylko naywiękſze bydź mogły roſkoſzy, tákie iey świętą śmierć przyniosły.

# KSIĘGA OSMA

## O Miłości ſtoſowania, przez ktorą wolą náſzę łączemy z wolą Boſką, ktorą nam Przykazania iego, rády Ewangeliczne, y Inſpiracye pokazuią.

## ROZDZIAŁ I.

### *O miłości ſtoſuiącey ſię z wolą Boſką, pochodzącey z świętego upodobania.*

JAko ná dobrey roli dobre zaśiane naśienie ſtokrotny ſwego czaſu owoc przynoſi: ták ſerce, ktore ſobie upodobało w Bogu, pragnie ſię wzaiemnie Bogu podobać. Nikt bowiem nam ſię nie podoba, ktoremubyśmy też y my ſpodobać ſię nie pragnęli. Wino chłodne ná nieiáki czas tych, ktorzy ie piią, chłodzi; ále ſkoro ſię od przyrodzonego w żołądku ciepła rozgrzeie, wzaiemnie też żołądek rozgrzewa; á im większego mu tenże dodaie ciepła;

ciepła; tym też wino bardziey go rozpala. Szczera y prawdziwa miłość nie może bydź nigdy niewdzięczna; bo ſię zawſze uśiłuie podobać tym, ktorych ſobie upodobała: á ztąd zaymuie ſię ſtoſowanie wzaiemne kochaiących. Wielkiey pobożności, y mądrości Salomon ſtał ſię głupim, y bałwochwalcą; gdy ſię zakochał w niewiaſtach nierozumnych, y bałwany ádoruiących; zátym tyle miał bałwanow, iák wiele ich czcziły iego kochanki. Zkąd Piſmo S. nazywa męſzczyzny niewieściuchami; ktorzy ſię zbytnie w niewiaſtach kochaią: bo to kochanie męſzczyzny odmienia w niewiaſty względem obyczaiow, y ſkłonności. Tá zaś odmiana ſtáie ſię nieznacznie przez upodobanie; ktore ſkoro ſię wkradnie do ſerc naſzych, drugie natychmiaſt płodzi upodobanie, do oświadczenia go temu, od ktorego ie przyimuiemy. Powiedaią że w Indyi znayduie ſię málenkie zwierzątko ziemne, ktore rado z rybami przeſtáie: to dlá częſtego z rybami pływania, rybą ſię morſką właſnie ſtaie z ziemnego zwierzęcia. Ták, kto ſobie upodobał w Bogu, ſtaie ſię Bogu podobny; bo iego wola przemienia ſię w wolą Boſką przez upodobanie, zá ktorym ſię kieruie. Miłość; iáko mowi Chryzoſtom S. álbo znayduie, álbo czyni podobieńſtwo, y wyobrażenie; zátym idzie; że przykład tych, ktorych kochamy miłe iakieś y nieznaczne má rządy nad nami; gdy przymuſza nas, ábyśmy ſzli ichże przykładem, álbo ich naśladowali. Ten, ktory zachęcony wdzięcznością perfu-



perfumow wchodzi do officyny Aptekarſkiey, máiąc ukontentowanie y roſkoſz w owych perfumach, ſam ſię ſtáie ieden perfum; bo wyſzedſzy ztamtąd kontentuie inſzych tąż wonią, ktorey nabrał do ſwego upodobania w Aptece, udzielaiąc im teyże roſkoſznego zapachu.

Ukontentowánie, ktore zabiera umyſł naſz z rzeczy ukochaney, pociąga też oraz do ſiebie przymioty rzeczy ukochaney: bo ukontentowanie ſerce roſprzeſtrzenia, iáko ſmutek ściſka. Zkąd Piſmo S. częſto używa tego ſłowa roſprzeſtrzeniać, miaſto tego cieſzyć ſię, álbo radować. Więc gdy ſię ſerce otworzy, y roſprzeſtrzeni ukontentowaniem, wyobrażenie przymiotow, ná ktorych to ukontentowanie zawiſło, łátwo wchodzi w umyſł, á oraz y drugie z niemi, w tey ſię rzeczy znayduiące; ktore lubo ſię nam niepodobaią, zarowno ie iednak przyimuiemy: á to właſnie tym ſpoſobem; iáko przyſzedł ná gody ow odartus nie proſzony. Ariſtoteleſa uczniowie mieli w tym ukontentowanie, że ſię zaiąkali; iáko też y on ſię zaiąkał. A pod Platonem zoſtaiący garbili ſię wſzyſcy, chcąc Profeſſora ſwego naśladować. Znalazła ſię pewna niewiaſta, iako Plutarchus piſze; ktorey imaginacya tak rzeczy wſzyſtkie przyimowała z nieiakim ukontentowaniem: że zapatrzywſzy ſię ná obraz malowanego murzyna, czarne dziecię urodziła z Oyca dość białego. Owce Jákoba ná komprobacyą tego doſtateczne dowyć daią świadectwo. Krotko mowiąc: upodobanie w rzeczy iakiey, ieſt po-

prze-

przednikiem, y iakoby ſtanowniczym dla wyznaczenia goſpody; ktore wprowadza do ſerca kochaiącego przymioty y okoliczności rzeczy ulubioney. A dlá tego święte upodobanie przemienia nas w Boga, ktorego kochamy: y im to upodobanie ieſt wiekſze, tym też przemiana (gdyż miłość przenoſi y przeſyła obyczaie, y inne okoliczności z iednego ſerca do drugiego) ieſt doſkonalſza.

Rzecz podziwienia pełna, ále prawdziwa: Ieżeli będą dwie ſtrony, álbo dwoie ſkrzypcow ná rowny ton ſobie wyſtroione wedle ſiebie położone, á zagra kto ná iednych, drugie chociaż ſię ich żaden nie tknie, wydaią zaraz rezonancyą podobną tamtym ná ktorych graią, zgadzaiąc ſię iedne z drugiemi: iákoby iaka naturalna miłość to ſprawowała zgadzanie. Wielką czuiemy trudność y ſprzeciwienie w naśladowaniu tych, ktorych nienáwidziemy, choć czaſem y w rzeczach dobrych. Zkąd Lacedemonczykowie nie trzymali ſię dobrey rady złego człowieka; chyba że ią podciwy iaki mąż opowiedział. Przeciwnym ſpoſobem, nie może nas nic zatamować; ázebyśmy ſię nie mieli ſtoſować do rzeczy, ktorą kochamy. Mowi Apoſtoł Pańſki w ten ſens, że prawo nie ieſt poſtanowione dlá ſprawiedliwych. Albowiem ſprawiedliwy prawdziwie w ten czas ieſt ſprawiedliwy; kiedy zoſtaie w świętey miłości: á ieżeli má tę miłośc; nie potrzeba, áby go prawo przynaglało. Miłość bowiem ieſt náuczycielem, y Raycą, ktora przychyla, y rádzi ſercu pod



pod mocą ſwoią będącemu; ázeby było poſłuſzne woli, y intencyi kochanka. Miłość ieſt rządcą, ktora bez hałaſu y ſwaru ſprawuie ſwoię władzą przez wzaiemne upodobanie; ktorym, iako podobamy ſobie w Bogu; tak też pragniemy wzaiemnie iemu ſię podobać. Miłość ieſt zebranie całey Teologiy, ktora umieiętność Páwłow, Antonich, Hilarych, Symeonow, Franciſzkow, świątobliwie mądrych czyni. Zá ſprawą tey miłości poufale Niebieſka Oblubienica mowić może: Kochanek moy cále ieſt moy przez upodobanie, przez ktore mi ſię podoba, y mnie naſyca; á ia wſzyſtka cale iego przez ſprzyianie, ktorym mu ſię podobam. Serce moie naſyca ſię przez ſwoie w nim upodobanie: á iego ztąd ſię naſyca; że ſię iá iemu, y dla niego podobam. On, iako poświęcony do ſtrzeżenia trzody Paſterz, paſie iako ulubioną ſobie owieczkę po między liliámi ſwoich doſkonałości; w ktorych mam upodobanie. A co względem mnie, iá, iako ukochana iemu owieczka karmię go mlekiem moich chęci; ktoremi mu ſię przypodobać pragnę. Więc ktokolwiek prawdziwie podoba ſobie w Bogu, niechay też pragnie ſzczerze podobać ſię Bogu: żeby zaś mu ſię podobał; potrzeba, ázeby ſię do iego woli ſtoſował.

## ROZDZIAŁ II

### *O ſtoſowaniu poddania, ktore pochodzi z Miłości ſprzyiaiącey.*

UPodobanie tedy wciąga w nas kſztałt Boſkich doſko-

nałości; ile ieſteśmy ſpoſobni y gotowi do ich przyięcia: iako zwierciadło przyimuie wyobrażenie, álbo kſztałt ſłońca, nie według wſpaniałości y okazałości tego wielkiego y przedziwnego luminarza; ále według ſzkła ſzerokości, y obiętności. A tak y my ſtáiemy ſię podobnemi Bogu.

Ale procz tego miłość ſprzyiaiąca pokazuie nam inſzą drogę do tego świętego podobieńſtwa. Miłość upodobania ſprowadza Boga w naſze ſerca, á miłość ſprzyiania rzuca ſerca naſze w ſamego Boga; poświęcaiąc mu pieſzczenie, wſzyſtkie ſprawy, chęci, y áfekta naſze. Sprzyianie bowiem pragnie, y chce oddawać Bogu wſzelką cześć, y chwałę; wſzelką rekognicyą, y zawdzięczenie; niby iaką daninę ná wieki iego dobroci należącą.

Pragnienie takie pochodzi z upodobania naſzego w Bogu, tym ſpoſobem. Niewymowne mámy upodobanie zapatruiąc ſię ná Boga nieporownaney dobroci: á dlatego pragniemy z miłości ſprzyiaiącey wſzelką, iako tylko imaginować ſobie możemy przyiemnością kochać tę dobroć nieporownaną. Mamy komplacencyą w nieograniczoney Boga doſkonałości; á zatym pragniemy; áby go wiecznie wychwalano, naywiękſzą mu cześć y ádoracyą oddawano. Kontentuie nas wielce, że mámy poznanie: iáko Bog nie tylko ieſt wſzyſtkich rzeczy początkiem, ále y oſtatnim końcem, Stworcą, Konſerwatorem, Pánem, y Monarchą: więc życzemy, áby przez pełnienie poſłuſzeńſtwa wſzyſtkie mu ſię poddały. Zważyliśmy iáko wola Boſka ieſt doſkonała, ſprawiedliwa, y ſtała: á z tey uwagi chcemy, áby iey prawu podlegały wſzyſtkie rzeczy: wole naſze z nią ſię zgadzały; iey ſłużyły, y poſłuſzne były.



Ale racz wiedzieć Teotimie; że nie mowię tu o poſłuſzeńſtwie, ktoreśmy Bogu powinni, iż ieſt Pánem, Náuczycielem, Oycem, y Dobrodzieiem naſzym: bo takie poſłuſzeńſtwo należy do ſprawiedliwości, nie do miłości. Nie o tym mowię teraz. Bo choćby piekła nie było, w ktorymby karani byli ſprzeciwiaiący ſię woli iego: áni nieba, w ktorymby dobrzy zapłatę odebrali: ni też prawa, ktoreby nas nagliło do poſłuſzeńſtwa: wiódłaby nas iednak miłość ſprzyiania do oświadczenia poſłuſzeńſtwa, y poddania ſię Bogu dobrowolnie, y z inklinacyi naſzey; y owſzem łagodną y miłą wiolencyą, máiących wzgląd y uwagę ná naywyżſzą dobroć, y ſprawiedliwość woli Boſkiey.

Czyliż nie widziemy Teotimie. Jáko Panna dobrowolnie z uprzeymey miłości ſtáie ſię poſłuſzną Oblubiencowi ſwemu; do czego nigdy przedtym obligowana nie była. Albo mąż iáki ſzlachetny obcemu Monarſze poświęca ſię do uſług. Lub też Zakonnik iaki wolą ſwoię ſkłada ná dyſpozycyą Przełożonego; áby nim, iáko zechce, rządził. Takim ſpoſobem ſerce naſze ſtoſuiące ſię do Boſkiego; kiedy przez święte ſprzyianie ſkładamy wſzelkie naſze chęci ná rząd woli Boſkiey; áby niemi kierowała

ła według ſwego upodobaniá: A ná tym zawiſſo nayprawdziwſze poſłuſzeńſtwo miłości, nie potrzebuiące przymuſu; kary, nagrody, prawa, lub roſkazu iakiego: gdyż poprzedza to wſzyſtko, kiedy ſię dobrowolnie poddaie Bogu, dla ſamey naydoſkonalſzey iego dobroci w nim ſię znayduiącey: ktora godna, áby iey wſzelka wola choſdowała, y poddana była; ſtoſuiąc ſię, y łącząc ná wieki we wſzyſtkim, y z wſzyſtkim do Boſkiego zrządzenia.

## ROZDZIAŁ III.

### *Powinniśmy ſię ſtoſować do woli Boſkiey, ktora ſię zowie znakomita.*

NIekiedy wolą Boſką zważamy ſamę w ſobie; że ią bydź świętą y dobrą uznaiemy. A zatym doſyć mámy ná tym; że ią wychwalamy, błogoſławiemy, y czciemy: á naſzę, y wſzelkiego ſtworzenia wolą pod iey poſłuſzeńſtwo poddaiemy; przez tę do Niebieſkiego Oyca przemowę: Bądź wola twoia iako w Niebie, ták y ná ziemi. Niekiedy zaś uważamy ią przez oſobliwe ſkutki: iako w przypadkach nas przerażaiących, y w okazyach nam ſię trafiaiących: á naoſtatek w obiaśnieniu y oznaymieniu nam iey intencyi. A lubo Bog iednę ſzczegulnie má wolą, przez pewne iednak znaki udaiąc ſię zá nią rożnemi ſrzodkami, przez ktore ią poznamy; y według rożności ſpoſobow, ktoremi powinniśmy ſię do niey ſtoſować; rożność w niey nieiaką kładziemy.

Ná-



Náuka Chrześćiańſka iawnie nam przekłada prawdy, ktore nam Bog podaie do wierzenia. Obiecuie nam dobra; ábyśmy ſię ich ſpodziewali: grozi karą; ábyśmy iey ſię bali: obiawia dobro; abyśmy ie kochali: ſtánowi prawo; ábyśmy ie zachowali: náoſtatek podaie rády; ábyśmy ſię ich chwytali, y ſzli zá niemi. A to wſzyſtko nazywa ſię wolą Boſką znakomitą; dlatego, że nam oznaymił, y obiawił, czego chce, y co zamyśla; áżebyśmy temu wſzyſtkiemu wierzyli; tego ſię ſpodziewali; obawiali, kochali, y praktykowali.

Aże wola Boſka znakomita idzie ſpoſobem pragnienia, á nie ſpoſobem woli ábſolutney; możemy iść zá nią, będąc iey poſłuſzni: álbo przez niepoſłuſzeńſtwo iey ſię ſprzeciwić. Bog bowiem względem tego trzy ákty czyni w woli. *Pierwſzy.* Chce, ábyśmy mieli ſiły ná odpor woli iego. *Drugi.* Pragnie, ábyśmy ſię nie opierali. *Trzeci.* Dopuſzcza, áżebyśmy ſię iey ſprzeciwili, ieżeli zechcemy. Ze zaś możemy ſię ſprzeciwić; zawiſſo od naturalney kondycyi naſzey, y wolności: á ieżeli ſię ſprzeciwiamy; to pochodzi ſzczegulnie ze złości naſzey. Ze zaś ſię nie ſprzeciwiamy: w tym ſię ſtoſuiemy do pragnienia Dobroci Boſkiey. Więc kiedy ſię ſprzeciwiamy; Bog nieprzykłada ſię (moralnie mowiąc) do naſzego niepoſłuſzeńſtwa; ále zoſtawuiąc w wolności wolą naſzę, dopuſzcza iey, áżeby co ieſt złego, obrała. A kiedy ieſteśmy mu poſłuſzni, Bog ſię łączy do tego dodaiąc nam ſwoiey pomocy.

mocy przez natchnienia, y łáſki. Dopuſzczenie bowiem ieſt áktem woli; ktora ſama z ſiebie ieſt niepłodna y nieiaka ſprawa prożnuiąca; ktora nic nie czyni, ále dopuſzcza czynić. Przeciwnym ſpoſobem pragnienie ieſt ſprawą czyniącą, płodną, żyzną, ktora pobudza, zachęca, y przynagla. Ztąd dzieie ſię to; że Bog pragnący, áżebyśmy ſzli zá iego wolą znakomitą, pobudza nas, przeſtrzega, zachęca, wſpiera, y wſpomaga: pozwalaiąc iednak, ábyśmy ſię ſprzeciwili, nie co inſzego czyni; iako, że po proſtu nam dopuſzcza czynic, co nam ſię podoba według wolnego obrania naſzego przeciw pragnieniu y intencyi iego. A poſtaremu to pragnienie ieſt prawdziwym pragnieniem. Lepiey pragnienia tego nie mogę wyrazić, tylko przypowiaſtką przyiaciela záproſzonego ná ucztę: Gdy pragniemy, by iadł, pił, był weſoł, y ochoczy. Bo przygotowawſzy mu naprzod walny bankiet (iáko uczynił Krol przypowiaſtek Ewangelicznych) potym go proſiemy, áby zaniechawſzy wſzelkich innych domowych zabaw, przyſzedł, zaſiadł u ſtołu, y iadł w Imię Páńſkie. Záprawdę ten, ktoryby przyiacielowi gwałtem pchał potrawy w gębę, áby iadł, y połykał; nie częſtowałby go po przyiacielſku; ále nakſztáłt beſtyi traktował; y właſnie iakby kapłona tuczył: takiego dobrodzieyſtwa oświadczenie ná uproſzeniu, ſłowach łagodnych, y politycznym przymuſzeniu należy; nie żeby ſię z gwałtem iakim dziać miało: dlátego dzieie ſię nakſztáłt pragnienia; á nie kſztáłtem woli ábſolutney.



Toż rozumieć mámy o znakomitey woli Boſkiey: tą bowiem pragnie Bog, prawdziwym pragnieniem; áżebyśmy czynili, co nam oznaymuie; y żeby do ſkutku doyść mogło dodaie wſzyſtkiego, coby było potrzebnego. Czaſem też nas napomina; czaſem naciſka, y przymuſza; ábyśmy go proſili o ſpoſoby pełnienia, á w takim oświadczeniu czegoż więcey potrzebować mámy.

Jáko zaś ſłoneczne promienie nie przeſtaią bydź prawdziwemi promieniami, chociaż im przeſzkadzaią iákie zawady, zaſłaniaiąc ie, y odbiiaiąc: ták wola Boſka znákomita nie przeſtáie bydź wolą Boſką; lubo dlá odporu ſobie uczynionego nie może tyle ſkutku uczynić; ileby go uczyniła; gdyby odporu nie było; y gdyby chęć do ſtoſowánia ſię z nią przybyła. Stoſowánie ſię tedy ſerca naſzego do znakomitey woli Boſkiey ná tym zależy; ábyśmy tego wſzyſtkiego chcieli, co nam Boſka Dobroć oznaymuie z ſwoiey intencyi pochodzące: wierząc według iego náuki, ufaiąc iego obietnicom; boiąc ſię iego pogrożek, kochaiąc iego prawa, y żyiąc według przykazań iego. Dokądże zmierzaią owe oświadczenia, ktore częſto czyniemy przy Kościelnych ceremoniach. Pod czas czytánia Ewangeliy świętey ſtoiemy áſſyſtuiący; áżebyśmy prętcy y gotowi byli do pełnienia ná naymnieyſze ſkinienie woli Boſkiey, ktorą Ewangelia Sw: ogłaſza: całuiemy kśięgę po ſkończoney Ewangeliy, iakoby czyniąc poſzanowánie ſłowom, przez ktore nam wola Boſka ieſt

ogło-

ogłoſzona. Dlatego także wiele Swiętych nośili przed tym ná pierśiach ſwoich wypiſane Ewangelie, iáko charakter miłości: o czym żywot Swiętey Cecyliy opiewa; y rzeczą ſamą znaleziona ieſt Ewangelia Sw: Mateuſza ná pierśiach w grobie S. Barnabaſza właſną iego ręką piſ ina. Ná iakąż pamiątkę ná dawnych Kościoła Koncyliach w pośrzod zgromádzenia wſzyſtkich Biſkupow y przednieyſzych Prałatow wyſtáwiono Májeſtat, ná ktorym położoná Kśięga leżała S. Ewangeliy, ktora oſobę Zbáwiciela, Krola nad Krolami, Doktora, Náuczyciela, Ducha, y nayukochańſze ſerce Koncyliow y cáłego Kościoła reprezentowała. Z takim poſzanowaniem znakomitość woli Boſkiey wyrażoney w owym ſercu była uczczona. Zwierciadło Biſkupow, S. Károl Boromeuſz Arcy-Biſkup Medyolańſki klęcząc, y z odkrytą głową czytywał Piſmo S. ná oświadczenie uſzanowania, z iákim náleży ſłuchać, czytać, y wyrozumiewać znákomitą wolą Boſką.

## ROZDZIAŁ IV.

### *O ſtoſowaniu woli naſzey z wolą Boſką, ktorą Bog chce naſzego zbawienia.*

NIkomu nie ieſt tayno, iák wielu ſpoſobámi, y ſrzodkámi Bog chce nas wſzyſtkich zbáwić. Względem zbáwienia tego ſtworzył nas ná wyobrażenie, y podobieńſtwo ſwoie; y ſam wzaiemnie ná podobieńſtwo y wyobrażenie naſze ſtał ſię człowiekiem przez Wcielenie; względem ktorego śmierć podiął ná Krzyżu; áżeby cáły národ ludzki



ludzki odkupił, y zbawił: co z taką miłością uczynił; iáko Dyonizy S. powiada: Ze dnia pewnego rzekł do pobożnego wielce człowieka Karpuſa imieniem. Ja gotow był ieſzcze raz cierpieć męki, y umrzeć dlá zbawienia ludzkiego, y owſzem chętnie by to uczynił, gdyby to bydź mogło, áżeby, żadnego człowieka grzeſznego nie było.

Ze zaś nie wſzyſcy zbawieni bywáią; dlátego iednak wolá Boſka prawdziwą wolą bydź nie przeſtaie; ktora ſię z nami według kondycyi nátury ſwoiey, y naſzey obchodzi. Wrodzona bowiem ieſt Boga dobroci, tak ſzczodrze nam dopomoc łáſką ſwoią; áżebyśmy tą wſparci ſzczęśliwą wieczność otrzymali. Náſza zaś natura przy wolności nas chce zoſtawić, áżebyśmy, álbo ná dobre iey zażywaiąc, zbawienia doſtąpili: albo ná złe, w piekielną ſiebie otchłań pogrążyli. *Iedney rzeczy żądałem od Pána,* mowi Ukoronowany Prorok: *o tę prośić będę; ábym przemießkiwał w domu Pańſkim po wßyſtkie dni żywota moiego. Abym oglądał roſkoßy Pańſkie, y nawiedził Kośćioł święty iego.* Ale ktoraż to ieſt, y iaka roſkoſz naywyżſzey dobroci? ieżeli nie udzielenie, nie kommunikacya duſzy doſkonałości Boſkich. A cożby czynił inſzego? gdy iego naywiękſze delicye przeſtawać z Synami ludzkiemi, áby im obficie łáſk ſwoich udzielał. Nie maſz nic ták miłego y wdzięcznego ludziom wolnym, iednym libertynom, iako właſną wolą czynić: naſze zaś poświęcenie *Ps. 25. v. 6.*

ieſt wola Boſka; á zbawienie naſze iego upodobanie. Żádney niemaſz rożnice między dobrym upodobaniem, y dobrą roſkoſzą; á zátym między dobrą roſkoſzą y dobrą wolą Boſką. Y owſzem wola, ktorą má Bog dla ludzkiego dobra, názywa ſię dobra; bo ieſt miła, ſprzyiaiąca, wdzięczna, przyiemna, roſkoſzna: y iako Grecy trzymaiąc ſię ſłow Páwła S. mowili: że ieſt prawdziwa łagodność, álbo wola wielce miła, y ſkłonna ku národowi ludzkiemu.

Ták tryumfuiący iáko y woiuiący Kościoł głoſi Pienia Miłości Boſkiey ku nam. Y Ciało Przenayświętſze Zbawicielá, iáko Kościoł Nayświęt: iego Boſtwa, wſzyſtko ieſt przyozdobione wyśmienitemi znakami, y herbami tey łagodności. A zátym nawiedzaiąc tę Swiątnicę; zápátruiemy ſię ná te przyiemne roſkoſzy, ktore kontentuią ſerce iego, gdy nam dobrodzieyſtwa oświadcza. Poglądaymyż tedy potyśiąckroć razy y częśiey ná tę przyiemną y pieſzczenie miłą wolą Boſką; á naſze ná niey ugruntuymy; pobożnie, y ſerdecznym áfektem mowiąc: *O Dobroci nieporownaney ſłodyczy! iakże ukochana ieſt twoia wola! iak upragnione twoie łaſki! Stworzyłeś nas do wiecznego żywota; á macierzyńſkie twoie pierśi napełnione ſą nieporownaną miłością obfituiącą mlekiem miłośierdzia, czyli do odpuſzczenia pokutuiącym, czyli do utuczenia ſprawiedliwych w wſzelkiey doſkonałości. Czemuż tedy nie iednoczemy woli naſzey z twoią? y przykładem malenkich dziatek, przytulonych do pierśi matek ſwoich, nie*



*nie ſśiemy zgłodnieli mleka wiecznego błogoſłáwieńſtwa.*

Teotimie. Jáko Bog chce zbáwienia naſzego, ták y my chcieć go powinniśmy. Chce go záś Zbáwiciel naſz nakſzałt pragnienia: więc y my nieuſtannie powinniśmy, idąc zá iego pragnieniem, pragnąć tákże. A nie tylko Zbáwiciel chce zbáwienia naſzego, ále też nam daie, y prowiduie, ktorekolwiek potrzebne bydź mogą do iego otrzymaniá ſrzodki. Więc y my ſtoſuiący ſię do pragnienia, ktore mámy w doſtąpieniu zbawienia, powinniśmy nie tylko chcieć, ále ſkutecznie przyimować wſzelkie łáſki, y dary; ktore nam przygotował, y gotowe daie. Doſyć wprawdzie ná tym, mowić: pragnę bydź zbawionym; ále nie doſyć mowić pragnę przyiąć, y chwycić ſię ſrzodkow potrzebnych do otrzymania zbawienia: ále wolą ábſolutną potrzeba ſię chwycić łaſk, y ſpoſobow, ktorych nam Bog dodaie. Powinna bowiem wola naſza łączyć ſię z wolą Boſką, y oney korreſpondować. A że tá nam daie ſrzodki; abyśmy byli zbawieni; powinniśmy też my ie odbierać. Jáko y zbáwienia powinniśmy pragnąć tak; iák go wola Boſka pragnie, y że nam go pragnie.

Ale trafia ſię częſtokroć, że, zważaiąc generalne ſpoſoby, y ſrzodki do zbawienia ſłużące, zdaią ſię ſercu náſzemu wielce przyiemne; ále gdy ie poiedynczo y każde z oſobna miarkuiemy zdadzą ſię nam ſtraſzne. Czyliż niewidzieliśmy Sw: Piotra ochoczego ná wſzyſtkie męki dla Zbawiciela; nawet y śmierć ponieść gotowego, á nie-

odſtępować Náuczyciela ſwego: ále gdy przyſzło do rzeczy ſamey; pobladł; drżał; y przed iedną nikczemną kucharką záprzał ſię Náuczyciela ſwoiego. Każdy ofiaruie ſię Pánu ſpełniać kielich; ále gdy nam go podaią, uciekamy, y wſzyſtko porzucamy. Rzeczy partykularnie reprezentowane mocnieyſzą czynią impreſſyą, y dotkliwiey imáginacyą przerażaią. Dlatego w drodze do życia pobożnego przeſtrzegałem: áżeby po áfektách generalnych ná modlitwie; gdzie wſzyſtkie chęci Bogu poświęcamy, pártykularneśmy czynili przedśięwźięcia. Dáwid partykularnie Bogu poświęcał ſwoie utrapienia, toruiąc tym ſobie drogę do doſtąpienia doſkonałości, gdy ták wyśpiewywa: *Dobrze mi Pánie, żeś mię upokorzył; ábym ſię nauczył ſprawiedliwości twoich.* Ták Apoſtołowie cieſzyli ſię, w uciſkach; że ſię ſtali godnemi ponośić dlá Imienia JEZUSOWEGO zelżywości.

*Pſ. 118. v. 71.*

## ROZDZIAŁ V.

### *O ſtoſowaniu woli naßey z wolą Boſką, Przykazaniami Iego nam znakomitą.*

SWiadkiem ieſt Piſmo S. iáko Bog wielce pragnie, ábyśmy Przykazania iego zachowali. Iáwne ſą tego dowody w obiecaniu znacznych nagrod, y zapłaty prawo Boſkie zachowującym, y cięſzkie kary oneż łámiącym. Dlatego Dáwid mowi: *Tyś przykazał, áby ściśle chować rozkazy twoie.*

Więc miłość upodobaniá máiąc wzgląd ná to Boſkie



ſkie pragnienie, przez zachowanie tych przykazań chce ſię Bogu upodobać. Miłość záś ſprzyiania pragnąca wſzyſtko Bogu poddać, poddaie naſze pragnienia y wole tey woli, ktorą nam Bog oznaymił. A ztąd naſtępuie nie tylko zachowanie, ále y miłość przykazań ktorą Dáwid w Pſalmie 118. ták wybornym y oſobliwſzym ſtylem wychwala; ktory zdaie ſię że dlá tey tylko przyczyny ten Pſalm napiſał.

O iakżem ſię zákochał w Prawie twoim Pánie:
Myśl moia w zważaniu go nigdy nieuſtanie.
Kochałem Przykazania, y roſkazy twoie:
Szacuię ich nad złoto, y nad ſkarby moie.

y daley: Iak ſłodkie podniebieniu memu twoie mowy?
Wdzięcznieyſze uſtom moim nad plaſter miodowy.

Ale kto chce w ſobie wzbudzić ták świętą y zbawienną miłość Przykazań Boſkich; potrzebá áby ſię ich piękności przypatrzył, y one zważał: piękność bowiem ich ieſt przedziwna. Bo iáko ſą niektore ſprawy, ktore ſą dla tego złe, że ſą zakazane; á inſze dlátego zákazane, że ſą złe: ták też ſą niektore, ktore ſą dobre dlátego; że ſą nákazane; á inſze, ktore ſą także nakazane, y ſą bardzo dobre y wielce miłe dlatego; że ich nákazanie daie im dobroć, ktoreyby bez nakazania nie miáły: inſzych záś nákazanie pomnaża dobroć, ktore y bez żadnego nakazania ſame z śiebie byłyby dobre. Niemámy dobra zá dobro, ktore z nieprzyiaznych rąk pochodzi. Lacedemonczykowie

wie (iakośmy iuż o tym namienili) dobrey y zdrowey rady od złego nieprzyimowali, bo go nienawidzieli; áż tę iego radę cnotliwy iáki człowiek uſty ſwemi potwierdził. Przeciwnym ſpoſobem; dar od przyiaciela záwſze ieſt wdzięczny y miły. Chociaż nayzdrowſze roſkázy ſtáią ſię przykre; ieżeli ie ſerce tyrańſkie, y okrutne wydaie. Naymilſze záś bywaią, kiedy od miłości pochodzą. Służba Jakoba Pátryárchy zdała mu ſię Kroleſtwem; bo z miłości pochodziła. O iák miłe, y pożądane ieſt iarzmo Niebieſkiego Krola! że ie tak ukochany Krol wkłada ná karki naſze.

Wielu ieſt takich, ktorzy przykazania zachowuią ták; iako nie ktorzy zażywaią lekarſtw, bez wątpienia z boiáźni, áby nie umarli; tamci boiąc ſię potępienia bardziey, ániżeli dla upodobánia ſię Bogu; y żeby żyli według woli iego. Ale iáko ſą tácy, ktorzy, lubo przyiemnę ieſt lekarſtwo, y ſkuteczne; wielkie czuią w ſobie do niego obrzydzenie, dlátego tylko; że ſię lekarſtwem nazywa: ták też ſą tácy, ktorzy wzdrygaią ſię ſpraw przykazanych dlátego ſamego; że ſą nakazane. Znalazł ſię w Páryżu człowiek ieden ośmdzieśiąt lát máiący, á nigdy zá miaſto niewychodzący: temu gdy przyſzedł táki roſkaz od Krola; áżeby w tymże mieście nigdzie z niego niewychodząc, wiek życia ſwego konczył: wyſzedł nátychmiaſt z miaſta; przechodził ſię po polach; czego przez cáły wiek życiá ſwego nie czynił: á podobno o tym y niepomyślił.

Prze-



Przeciwnym ſpoſobem ſerce miłości pełne, kocha przykazania: y im ſą o rzeczy trudnieyſze, tym mu ſą milſze, y przyiemnieyſze: iż wie iáko ſię ztąd bárdziey kochankowi ſwemu upodoba, y większą mu przez ich záchowanie cześć oświádczy. Cieſzy ſię cáłym ſercem, y wyśpiewuie, gdy go Bog náucza przykazań y ſprawiedliwości. W czym niby ieſt podobny pielgrzymuiącemu człowiekowi; ktory podroż ſwoię odprawuiąc weſoło wyſpiewuie: przydaie wprawdzię pracy śpiewáiąc utrudzeniu podrożnemu: tym ſamym iednak przydaniem oddalá uteſknienie, y fatygę lżeyſzą czyni. Ták święty kochanek w zachowániu Przykazań Boſkich czuie upodobanie; że go nic bardziey cieſzyć y kontentować w tym życiu nie może; iáko ſłodkie iarzmo Przykazań Boga ſwego włożone ná kark iego; mowiąc z Dáwidem: *W podroży moiey przykazań twoich pioſnkę wyſpiewywałem.* O mułach, y koniach powiadaią; że pod dzwiganiem figowego fruktu prętko uſtáią, y od śił odpadaią. Słodſze záprawdę práwo Boſkie nád figowe frukta: ále człowiek podobny do beſtyi; ktory ſię ſtał iáko koń álbo muł bezrozumny, tráci ochotę, uſtáie pod ták miłym ciężarem. *Pſ. 118. v. 94.*

Gdy kto láſkę z drzewá nazwánego *Agnus caſtus* to ieſt czyſty baranek noſi, będący w podroży; broni go od zmordowaniá. Ták umartwienie, krzyż, iarzmo, y prawo Zbawicielá, ktory ieſt czyſtym bárankiem; ieſt to ciężar, ktory broni zmordowánia; gdy poſilá, y cieſzy

ſerca,

ſerca, ktore Boſki iego Máieſtat kochaią. W rzeczy ukochaney żadney niemaſz pracy, żadnego utrudzenia; ieżeli ſię iednak znayduią; wielce ſą miłe, y zmięſzane z świętą miłością, ſprawuiące kochaiącemu ſmak oſtro ſłodki, ktory wdzięcznieyſzy ieſt; iák ſama ſłodycz.

Tym tedy ſpoſobem święta miłość czyni nas ſtoſuiącemi ſię z wolą Boſką: y wzbudza nas do pilnego záchowania przykazáń iego tak; że to upodobanie przez ſwoie miłe y przyięmne przynaglenie poprzedzaiącemus poſłuſzeńſtwa, do ktorego nas prawo nagania; odmienia ſię w znamięnitą kochania cnotę; trudność záś w ſamę miłość.

## ROZDZIAŁ VI.

### *O ſtoſowaniu woli naßey z wolą Boſką, przez Rády Ewangeliczne nam oznaymioną.*

PRzykaz znaczy wolą żupełną bez uſzczerbku, y umnieyſzenia tego, co ieſt nakazano. Ráda nie znaczy nic inſzego tylko wolą życzenia y pragnienia. Przykazanie obliguie, rada perſwaduie. Przykazanie przeſtępnych winuie; ráda chwały tylko nieſłuchaiącym uymuie. Zá przeſtępſtwo przykazania piekłem kárzą; zá odſtąpienie rády chwały niebieſkiey umnieyſzaią.

Rożność ieſt między przykazem, á zaleceniem. Gdy co przykazuią, przyſtępuie powaga; ktora obowięzuie: gdy co zalecaią, przymięſzywaią ſię tytuły przyiazni, względem zachęcenia y wprowadzenia do tego co ieſt zlecone-

nego.



nego. Przykazania przymuſzaią; porady zápraſzaią, y záchęcaią dlá przyczyny pożytku większego. Roſkazom korreſponduie poſłuſzeńſtwo; á rádom wiara. Idziemy zá rádą dlá upodobania ſię: boiąc ſię záś nieupodobać roſkazy pełniemy. Ztąd idzie; że miłość upodobania, ktora obliguie, ábyśmy ſię podobáli kochankowi, wprowadza nas do tego; ábyśmy chwyciwſzy ſię iego przykazań, one pełnili. Miłość záś ſprzyiaiąca, ktora chce, y pragnie; áby ſię iey wſzelka wola y áfekty poddały; ſprawuie to w nas; że nie tylko chcęmy tego, co ona ordynuie; ále też y tego, co nam radzi, y do czego pobudza. Tak właśnie iáko miłość, y uczciwość Rodzicom powinna, ſprawuie to w ſynu; áżeby ſprawował ſię nie tylko według danego ſobie roſkazu; ále też według pragnienia, y chęci Oyca ſwego, ktore mu obiawia.

Rada tedy daie ſię temu, ktoremu perſwaduięmy, y życzęmy, áby był doſkonały: *Ieżeli chceß bydź doſkonałym*, mowi Zbawiciel: *idź, roſprzeday wßyſtko co maß; y rozday ubogim, á podź zá mną.* Ale ſerce miłością pałaiące nie dla ſwego pożytku przyimuie rady; lecz áby ſię ſtoſowało do pragnienia rádzącego; y dlá oddania powinney czci woli tego, komu należy. A zátym nieprzyimuie rad, tylko ták, iák Bog chce. Bog záś niechce tego po nas, áby każdy wſzyſtkie rády zachował; ále tylko te, ktore temu, álbo owemu ſłużyć mogą; według nátury każdego, czaſu, ſpoſobności, y śił; y iáko kogo miłość pociągnie.

Gdyby Rodzice twoi potrzebowali od ciebie pomocy dlá konſerwacyi życia; nie możeſz tedy ná ten czas zámyślać; ábyś, idąc zá radą oddalił ſię od świata, á ſzedł do Zákonu: bo ci miłość roſkazuie; áżebyś wypełnił przykazanie w poſzanowaniu Rodzicow, w uſſużeniu im, y w poratowaniu. Niechbyś był Xiążęciem, Krolem á po twoim zeyściu poddani twego państwa nie mogliby bydź konſerwowani w pokoiu, beſpieczni od oppreſſyi, buntow, y zamięſzania: okazyá tedy tego dobra poddanych twoich obliguie cię; ábyś miał ſynow z twoiego małżeńſtwa prawdziwych ſukceſſorow: przez to nie traciſz czyſtości; á ieżeli ią utracaſz, uczciwie ią utracaſz z okazyi miłości ku poddanym. Ieſteś natury ſłabey, y zdrowia podległego chorobom, ktore potrzebuią wielkich wygod; nie możeſz ſię ná dobrowolne udać uboſtwo, bo ci miłość tego nie pozwala. Miłość nie tylko niepozwala, áżeby goſpodarze wſzyſtko roſprzedali, y rozdali ná ubogie; ále przykazuie, áby przyſpoſabiali według Boga tego wſzyſtkiego, co ieſt potrzebnego, dlá wyżywienia żony, dzieci, y czeladzi. Jáko też Krolom y Xiążętom pozwala, áby bez ukrzywdzenia poddanych, chroniąc ſię wſzelkiego zbytku, ſkarby zbierali; ktoreby im ſłużyć mogły, iáko iakie zbawienne potrzeby ná obronę od nieprzyiacioł Kroleſtw ſwoich. Czyliż Sw: Páweł nie radzi zoſtaiącym w ſtánie świętym Máłżeńſkim, áby ſkończywſzy modlitwy ſwoie, wracali ſię do powinności ſwoiey.

Rády



Rády wſzyſtkie dane ſą dlá doſkonałości generalney Chrześciańſkiey; á nie dlá każdego z oſobna Chrześcianiná. Znayduią ſię niektore okoliczności, ktore ie czynią czaſem niepodobne, czaſem niepożyteczne, czaſem niebeſpieczne, á podczas ſzkodzące niektorym. Dlátego Chryſtus mowi o iedney z nich, co także y o wſzyſtkich rozumie: *Kto może poiąć; niech poymuie.* Iakby rzekł według Sw: Hieronima: *Kto może pozyſkać y utrzymać honor czyſtości, iakoby rzecz wielkiey reputacyi, y ßacunku, niechay utrzymuie: bo tym ieſt rada czyſtości podana, ktorzy ſię ochotnie ubiegaią.* Nie mogą tedy wſzyſcy wſzyſtkich rad zachować, ktore że ſą dane względem miłości, tá ie miarkuie, y do záchowania ich przynagla.

A gdy wſzyſtkie podlegaią dyſpozycyi miłości: zátym wyciąga Zakonnikow z za klauzury, á oſadza ich ná Kardynalſtwa, Biſkupſtwa, y inne Prelatury: y owſzem częſto do ſtanu małżeńſkiego dlá pożytku Kroleſtw, y Państw, iakom o tym namienił. A ieżeli miłość tak ieſt mocna że wyprowadza tych, ktorzy ſię w Klaſztorach ſolennemi ślubámi Bogu poświęcili; daleko bardziey dlá mnieyſzey przyczyny może dokazać y wyperſwadować wielu, áby zoſtaiąc ná świecie, utrzymywali ſwoie doſtatki; ſtan małżeńſki obrali, woyny podnoſili, y toczyli. Co iednak nie może ſię obeyść bez niebeſpieczeńſtwa.

Kiedy zaś miłość wiedzie do dobrowolnego uboſtwa iednych, á odwodzi drugich: iednych do małżeńſtwa,

drugich do wſtrzemiezliwości zachęca; iednych do Zákonu, drugich wábi do świata: z tych intentow nikomu ſię ſprawiać nie powinna: má bowiem ábſolutną władzą w prawie Chryſtuſowym według Piſma. *Miłość wßyſtko może.* Má moc zupełną; iáko tamże powiedziano: *Nie czyni nic płocho*; Z ktorą gdyby kto wſzedł w kontrowerſyą, y domagał ſię, dlá czego to czyni? odważnie rzecze: *Táka ieſt potrzeba Páńſka.* Wſzyſtko ſłużyć powinno miłości; á ta nikomu; y ſamemu nawet ſwemu kochankowi, ktorego nie ieſt ſłużebnicą, ále Oblubienicą, y iemu nie ſłuży; ále go ukochaniem kontentuie. A dlátego ona czyni porządek w rad wykonaniu: álbowiem iednym wyperſwaduie czyſtość, á nie uboſtwo, innym poſłuſzeńſtwo, nie wſtrzemieźliwość: inſzym poſt nakaże, á nie iałmużnę: inſzym iałmużnę, nie poſt: y niektorych ná oſobność zaprowadzi; á nie do zabaw około duſz powierzonych: zechce znowu, áby ſię niektorzy konwerſacyą z ludzmi zabawiali, á nie w puſtyni ukrywali. Krotko mowiąc: Miłość ieſt woda święty Ogrod Chryſtuſow ſkrapiaiącá, y ożywiaiąca. A lubo má ieden kolor bez żadnego koloru; kwiaty iednak ktore wyprowadza, nie ſą bez koloru rożność ſwoię mieniącego. Bo Męczennikom dáie kolor wyśmięnitſzy niż rożowy. Pannom bielſzy od liliy. Inſzym nadaie nayroſkoſznieyſzy Ametyſtowy umartwienia. Inſzym złotemu ſię rownaiący nogietkowy ſtarannego ſtánu małżeńſkiego. Rożnym rożnie dáiąc rády dlá duſz do-



doſkonałości, ktore tym ſą ſzczęśliwſze, że ſię zá niemi udaią.

## ROZDZIAŁ VII.

### *Miłość znakomitey woli Bożey w Przykazaniach, wprowadza nas do miłości Rad Ewangelicznych.*

Iákże nie má bydź kochana Teotimie wolą Boſka? iak nam nie má bydź miła? o prawo pełne miłości! y wſzyſtko dlá miłości. W Hebrayſkim texcie to ſłowo, Pokoy, znaczy zgromadzenie wſzelkiego dobra, y wſzelkiey ſzczęśliwości. Dlátego mowi Dawid: *Pokoy wßelaki kochaiącym prawo twoie; ktorzy nie czynią żadnego zgorßenia.* Iákoby chciał wyrazić: O Pánie! iáka ſię znayduie przyiemność w miłości Przykazań twoich: á czy nie napełniaſz wſzelka ſłodycz ſerca tego; ktore wſzyſtko ſię poświęciło ná kochanie Prawa twego? Záprawdę ten Krol według ſerca Boſkiego, ták doſkonale y ſkutecznie zaſmakował ſobie w wyśmięnitości Przykazań Boſkich; że ſłuſznie może bydź miany zá kochańka duchownego tego prawa, iáko czyſtey Oblubienice y Krolowey ſerca ſwego. Co ſię iawno pokazuie z pochwał tego Prawa Boſkiego uſtáwicznych. *Pſ.* 118. *v.* 165.

Oblubienica Niebieſka chcąc wyrazić wdzięczność wonności zapachow Niebieſkiego Oblubieńca ſwego; ták o nim mowi: *Wonność wylana Imię twoie*, iákoby rzekła: Tákeś napuſzczony wonnościami; że zdaieſz ſię bydź ſamym balſamem, álbo pizmem; ániżeli namaſzczony, álbo okadzony. Ták duſza Boga miłuiąca przemienia ſię

w

w wolą Boską; że zafługuie sobie, áby nazwana była wolą Boską słuszniey; ániżeli posłuszna, álbo poddana woli Boskiey. Zkąd mowi Bog przez Izaiasza:że Kościoł Chrześciański nazwie *nowym Imieniem;ktore usta Panskie wymowią*, iakoby rzekł: Wyznaczy, y wyrysuie ná sercach wiernych.Potym obiaśniaiąc to Imię; mowi: *będzie wola moia w nim*, pokazuiąc rożność między temi,ktorzy nie są Chrześcianie; że każdy z nich má swoię własną wolą w sercu swoim. A między prawdziwemi Synami Zbawiciela; że każdy z nich odstąpi własney woli; y już więcey nie będzie tylko iedna wola, Páni,Mistrzyni,Rządczyni wielowładna: ktora będzie ożywiała, rządziła, y kierowała wszystkie dusze, wszystkie serca, y wszystkie wole: á Imię zaszczytu Chrześciańskiego nie będzie insze, tylko wola Boská w nich. To iest wola,ktora pánować będzie nad wszystkiemi wolámi, y wszystkie w śiebie przemieni;ták,że wola Chrześcian,y wola Pána naszego nie będą rożne,ále szczegulnie iedna tylko wola.Co się doskonale sprawdziło przy pierwiastkach Kościoła Chrystusowego: álbowiem iáko powiada Łukasz Sw: nátenczas *mnostwa wiernych iedno było serce, y iedna dusza.* Nie mowi bowiem tam Sw: Ewangelista o sercu żyiącym w ciałach naszych; áni o duszy ożywiaiącey serca nasze życiem doczesnym: ále mowi o sercu, ktore duszom naszym daie życie niebieskie; y o duszy, ktora ożywia serca nasze życiem nadprzyrodzonym. Serce, y dusza szczegulnie iedne



dne wszystkich wiernych, nie co inszego iest; tylko wola Boská według Psalmisty Sw: *Zycie iest w woli Bożey* nie dlatego tylko, że życie nasze doczesne zawisło od woli Boskiey; ále też że zycie nasze duchowne funduie się ná tym życiu, przez ktore Bog żyie, y krolule w nas; á wzaiemnie my też żyiemy, y iesteśmy w nim. Przeciwnym sposobem grześnik od początku,to iest zawsze:*łámał iarzmo Prawa Boskiego, porwał wßystkie związki, y rzekł, nie będę służył.* A dlátego mowi Bog: *Przestępcą z żywota twego nazwałem cię.* A mowiąc do Krola Tyryiskiego, wyrzuca mu ná oczy, że o sercu swoim ák trzymał; iak o Sercu Boskim: bo odstępca y zuchwały chce, áżeby serce iego było Pánem: á własna wola iego, áby była naywyższa nad wszystkie; iáko iest naywyższa wola Boská.

*Psal.19. v. 6.*

*Isa: 48. v. 8.*

O wieczny Boże! nie dopuszczayże mi tego: ále spraw, áby nie była nigdy wola moia, ále twoia. Ah! nie żyiem ná tym świecie; ábyśmy wolą naszę czynili; ále dobroć woli twoiey, ktora nas stworzyła. *Ná początku Kśięgi napisano o Tobie o Boże życia moiego!* ábyś czynił wolą Oyca Przedwiecznego,y przez pierwszą dusze twoiey wolą ludzką, od początku poczęcia twego przyiąłeś miłe prawo iego, y złożyłeś ie w posrzod serca twego, áby tam panowało ná wieki. O! ktożby to dał duszy moiey,áżeby nie swoię, ále Boską pełniła.

*Psal:39. v. 9.*

Więc kiedy miłość nasza zupełnie przylgnęła do woli

Bo-

Boſkiey; nie doſyć nam ná tym; że pełniemy wolą Boſką, ktora nam ieſt przez przykazania oznaymiona; ále też że ſię poddaiemy poſłuſzeńſtwu rad; ktore dlátego ſą nam podane; ábyśmy doſkonaley przykazánia zachowali; ktore ſię też z niemi, iáko mowi Sw: Tomaſz; zgadzaią. O! iák chwalebne záchowanie zákazania nieporządnych roſkoſzy w tym, ktory ſię wyrzekł y przyſtoynych delicyi. O! iák daleki od pożądliwości dobr cudzych; ktory wſzelkiemi bogactwy gardzi; á nawet y temi, ktoreby mogł był świątobliwie zbierać. O! iáko mniey ſię trzeba bać, żeby ten miał przenośić wolą właſną nad Boſką; ktory dlá wykonania woli Boſkiey poddaie ſię człowiekowi.

Krol Dáwid będąc iednego czaſu w obozie przeciw Filiſtynom, ktorzy oblegli Betleem, pragnął wody z kry-
2. *Reg.* 13 *v.* 14. nice Betleemſkiey; mowiąc: *O! gdyby ſię znalazł taki, ktoryby mi dał kubek wody z krynice, ktora ſię znayduie przy Betleemſkiey bramie.* Ledwo to wymowił; áż wlot trzy mężni młodziani przebiwſzy ſię przez oboz Filiſtynow, y naczerpawſzy wody z owey krynice Betleemſkiey przy bramie będącey, przynieśli Dáwidowi: á ten zważywſzy niebeśpieczeńſtwo, ná ktore ſię rezolwowali, áby iego ápetytowi dogodzili; *niechciał pić; ále ią ofiarował Pánu moviąc: Niech mi Pan będzie miłościw; nie uczynię tego; bo bym krew pił, y niebeſpieczeńſtwo duſs tych, ktorzy tam chodzili.* Uważ proſzę Teotimie ochoczego ducha w tych młodzianach; ktorzy żeby Krola ſwego pra-



pragnieniu choć námienionemu tylko dogodzili; y żeby to ſkutkiem ſpełnili, wdarli ſię w oboz nieprzyiacielſki, y przerznęli ſię przez niezliczoną ich zgraię, y tyśiączne niebeśpieczeńſtwa przebyli; áżeby proſte pragnienie Krola ſwego wykonali.

Zoſtáiąc ná tym świecie Zbáwiciel naſz, w wielu rzeczach wolą ſwoię ſpoſobem niby przykazánia obwieśćił: w wielu znowu innych, ſpoſobem pragnienia onę ogłośił. Wielce bowiem czyſtość, uboſtwo, poſłuſzeńſtwo, zupełną rezygnacyą, y wyrzeczenie ſię woli ſwoiey, śieroctwo, poſt, modlitwy uſtawiczność záchwalił. Y co rzekł o czyſtości: *Kto może poiąć, niech poymuie* toż rozumiał o innych radach. Pragnienia tego Zbáwiciela naymężnieyśi z Chrześcian ſię chwycili; y przezwyciężywſzy wſzyſtkie przeciwności, pożądliwości, y trudności, do lądu świętey doſkonałości dopędzili, y mocno ſię przyłożywſzy do uczynienia zadoſyć pragnieniu Krolá ſwego, tym ſpoſobem doſtąpili wieczney chwały.

Záprawdę, iáko świadczy Pſalmiſta Pańſki. Bog nie tylko wyſłuchiwa modlitwy wiernych, ále też y ſame ich pragnienia, nawet y ſamo przygotowánie, ktore w ſobie wzbudzaią do modlenia. Ták ieſt przychylny y ſkłonny do czynienia woli śiebie kochaiących. A czemuż też y my wzaiemnie znaczną niezapalamy ſię gorliwością do naśladowania woli Zbawiciela naſzego; áżeby nie tylko czyniliśmy to, co przykazuie; ále też y to, co ogłaſza

bydź sobie miłego, y przyiemnego. Wspaniałe dusze nie potrzebuią przynaglania, y przymusu do wypełnienia tego; co wiedzą kochankowi pragnącemu, bydź przyiemnego. *Dusza moia* (mowi iedna z takich) *rospłynęła się, iak kochanek przemowił.*

## ROZDZIAŁ VIII.

*Wzgarda Rad Ewangelicznych iest ciężkim grzechem.*

SŁowa, ktoremi nas pobudza Bog do chwycenia się doskonałości, są ták mocne y skuteczne; że zaniechać obowiązku tego nie możemy. *Bądzcie świętemi* (mowi Pan) *bo iá święty iestem. Kto iest świętym, niech się stará o większą świątoblivość; á kto iest sprawiedlivy, niech się bardziey usprawiedlivia. Bądźcie doskonałemi, iako y Ocieć wasz Niebieski iest doskonały.* Dlátego S. Bernard pisząc do S. Gwaryna Opatá Akwenskiego; ktorego życie y cuda w tamtey Dyecezyi wdzięczny odor wydały, ták pisze: *Człowiek sprawiedlivy nigdy nie mowi; dosyć: bo zawsze pragnie, y łaknie sprawiedlivości.*

Apoc: 22. v. 11.

Matth: v. 48.

Záprawdę Teotimie, ile do dobr doczesnych należy; nie má nigdy dosyć ten, ktoremu nie dosyć ná tym, czego má po dostatku. Bo coż może nasycić tego, ktorego dostátek ukontentować nie może. Lecz co należy względem dobra duchownego: tu nie má ten tego ná czymby mu dosyć było; ktoremu dosyć mieć to, coby mu było zadosyć, y dostatek ten nie iest dostatkiem: bo prawdziwy dostátek w rzeczach Boskich po części funduie się ná pragnieniu obfitości.

Bog



Bog przy stworzeniu świáta roskazał ziemi, áby rodziłá zioła zielone, y wydaiące násienie, y drzewá wydáiące owoc według rodzaju swego; ktoregoby násienie zostawało ná ziemi. Widziemy, y doświadczamy, że drzewká y ziołká dotąd nie máią sługznego wzrostu, y doskonałości; dokąd nie będą miáły ziarna y naśienia, ktoreby służyły potym dlá rozrodzenia y wydania ziol, y drzewek tegoż rodzaiu. Cnoty násze nigdy swoiey nie doydą miáry doskonałey; ieżeli w nas nie wydadzą pragnieniá postępowániá w nich, y pomnażánia; ktore iáko naśienia iakie duchowne zgodne są do wywiedzienia nowych stopniow cnoty. Y zdaie mi się, że ziemia serca nászego ma roskaz do rodzenia cnot látorośli, ktoreby wydawáły owoce spraw świętych, káżda według rodzaju swego; y naśienie pragnienia, y przedśięwzięcia; pomnażania y postępowánia w drodze doskonałości. Cnota bowiem ktora nie má ziarna, y naśienia tego pragnienia, nie przychodzi do doskonałości. Nápominaiąc oziębłego, y leniwego Zákonniká Bernard Św:, ták mowi: *O Mnichu! niechcesz postępować w doskonałości? nie: więc chcesz ustawać? rzeczesz: niechciałbym. Coż tedy zámyślasz? Chcę tym bydź, czym iestem; niechcę bydź áni lepszy, áni gorszy. Chcesz tedy tym bydź, czym bydź nie możesz? Coż iest ná świecie tákiego, coby było stateczne? nic zapewnie, bo wszystko podległe iest odmianie, procz Boga. Bardzey to ieszcze o człowieku powiedziano: że nigdy nie trwa w*

Epist: 2. v. 33. & 34.

*iednym ſtanie. Potrzeba tedy koniecznie álbo poſtępować, álbo ſię cofáć; dążyć w drodze doſkonałości, álbo uſtawáć.*

Nie mowię iá tu, o czym y S. Bernard nie zamyślał; áżeby miał bydź grzech nie chwytać ſię, y niepraktykować rad Ewangelicznych. Nie maſz w tym grzechu Teotimie. Tá bowiem ieſt rożnicá między przykazaniem, á radą: że przykazánia pod winą nas przymuſzaią do záchowánia: ráda záś nás zápraſzá, żadney winy nie kłádąc, chociażbyśmy iey nie záchowáli. Przecięż iednak mowię: iż ieſt ciężki grzech, nie mieć ochoty do doſkonałości Chrześciańſkiey. A dopieroż większy ieſzcze grzech, gardzić inſtynktami záchęcaiącemi: bo temi nas Chryſtus do doſkonałości Chrześciańſkiey wzywá. Nieznośną tedy bezbożnością bydź powiadam: gardzić rádami y ſrzodkámi; ktore nam Zbáwiciel do doſtąpieniá doſkonałości podaie. Herezyą záś to nazywam; gdyby kto powiedał, że to Chryſtus nie dobrze radził, y perſwádował. A to bluźnierſtwem oczywiſtym mowić Bogu: *Odſtąp od nas, niechcemy wiedzieć drog twoich.* A nayobrzydliwſze by ieſzcze było nieuſzanowanie: gdyby temu, ktory z táką miłością y łágodnością záprasza nas do doſkonałości, kto odpowiedział, áni chcę bydź świętym, áni doſkonáłym, ni bydź uczeſtnikiem twego ſprzyiania, y ſłuchać rád twoich, ktore mi wtrącaſz, ábym ſzedł drogą ich.

Możeć wprawdzie kto bez grzechu rád poniechać, dlá áfektu do czego innego nákłaniającego. Jáko naprzykład:



kład: Może nieſprzedawáć tego, co má, y nie rozdawać ná ubogie z przedaży zebranego groſzá, dlátego, że nie przyſzedł do tey doſkonałości: áby tákie uczynił wyrzeczenie. Może kto z áfektu ku zacney iákiey dámie záślubić ią ſobie w máłżeńſtwo: álbo też że nie czuie ſię ták ſilnym, áby mogł uſtáwicznie z ciałem y ze krwią wieść utarczki. Ale niechcieć iść zá radami, álbo zá iedną z nich, to bydź nie może bez znacznego kontemptu tego, ktory ie podaie. Nie udać ſię zá radą Pánieńſkiey záchowániá czyſtości, áżeby ſię ożenić; to nie ieſt złá. Lecz żenić ſię ſzczegulnie dlá wzgardy czyſtości, iáko czynią Heretycy; wielki ſię w tym kontempt dzieie iáko rádzącemu, ták y iego rádzie. Pić wino przeciwko zdániu Medyká, gdy kto ieſt przymuſzony pragnieniem, álbo ochotą do piciá; nie ieſt to Doktorem gardzić, áni rádą iego. Ale mowić niechcę iá ſłuchać tego zdánia Medyka, to pochodzi z małey eſtymacyi, ktorą o nim mamy.

Co względem rad ludzkich, te częſto mogą bydź wzgardzone, nie wzgardziwſzy tych, ktorzy ie podáli. Bo przez to nie gardziemy człowiekiem, gdy nám ſię zdá, że mogł pobłądzić. Ale reſpektem rad Boſkich, ieżeli ie odrzucamy, y niemi gardziemy; nie może to pochodzić tylko z przewrotności: iáko to, że te rády ſą złe, y nieſprawiedliwe. Co nie od kogo inſzego pochodzi tylko od ducha bluźnierſtwá. Iákoby Bog nie był ſamą Mądrością, żeby wſzyſtkiego nie wiedział: nie był iedyną Dobrocią,

żeby

żeby dobrey rády nie podał. Toż ſię má mowić o radach Kościołá Swięt: ktory dlá uſtáwiczney áſſyſtencyi Ducha Przenayświętſzego (ktory uczy, y wiedzie drogą prawdy) nigdy zle nie może radzić.

## ROZDZIAŁ IX.

*Dokończenie dyſkurſu zaczętego. Iáko każdy kochać powinień Rády Ewangeliczne, lubo nie ieſt obligowany, żeby wßyſtkie wypełnił; y iako z nich te wypełnić powinień, ktore może.*

LUbo rady od Chyſtuſa podane nie wſzyſtkie mogą, lubo też powinny bydź wypełnione od każdego z oſobna Chrześciánina; każdy ie iednak kochać powinień; bo ſą wielce dobre. Gdybyś cierpiał bol głowy dlatego, że ci zápach pizma ſzkodzi, izalibyś pizmu nie przyznał, że iego zapach ieſt wdzięczny, y miły? Gdyby ſuknia iaka bogata oſobie twoiey nieprzynależała, álbo nie kwadrowała; czybyś ią ganił; iákby żadnego waloru nie miała? Gdyby pierśćień iaki drogi nie zdał ſię ná twoy palec; ieżelibyś go dlá tego wrzucił w błoto? Chwal tedy Teotimie, y kochay wſzyſtkie rady od Chryſtuſa podane. Bądźże Błogoſłáwiony ná wieki o Anjele wielkiey rady: á oraz z tobą niech będą pochwalone wſzelkie náuki ludziom podane. Balſamem y rożnemi odorami rozweſela ſię ſerce, á dobrą przyiaciela radą cieſzy ſię duſza niby iáką ſłodyczą, mowi Sálomon. Ale o ktorymże to przyiacielu? o ktorych radach mowiemy? O ktorymże inſzym



ſzym? ieżeli nie o przyiacielu nad wſzyſtkie przyiacioły naybardźiey ſprzyiaiącym: ktorego to rady bardziey kochać powinniśmy, iák wſzyſtko nas kontentuiące. Ten Przyiaciel Zbawiciel ieſt; iego rady ſą powodem zbawienia. Powinniśmy ſię tedy cieſzyć Teotimie, kiedykolwiek widziemy niektorych chwytaiących ſię, y idących zá iego radami; ktorychmy álbo nie możemy, álbo zachowáćśmy niepowinni: mámy ſię ieſzcze y modlić zá nich: mile ſię z niemi obchodzić: pobłogoſławić ich ſzczęściu; że ſię udaią zá niemi; w tak zbawienney ſprawie im dopomagać. Miłość bowiem obliguie nas nie tylko kochać ſię w tym, co nam ieſt dobrego; ále też co y naſzym bliźnim.

Znakomicie zaś przez to oświadczemy; że kochamy wſzyſtkie rady; kiedy te pilno y ſzczerze zachowámy; ktore naſzey kondycyi przynależą. Bo iako ten, ktory mocno wierzy ieden Artykuł Wiáry; że go Bog przez ſwoie ſłowo ogłoſzone w Kościele Św: obiawił; daie wiarę y wſzyſtkim ártykułom. Y ten, ktory dlá ſzczerey miłości Boga zachowuie iedno Przykazanie; gotow ieſt y wſzyſtkie zachować zá podaniem okazyi. Tymże ſpoſobem ten, ktory iednę rádę Ewangeliczną kocha, y wielce ſzacuie, dlátego, że ią Bog podał; kocha też y ſzacuie wſzyſtkie; ponieważ y te z uſt Náywyżſzego pochodzą. Możemy zaś łátwo wiele ich zachować, lubo nie razem wſzyſtkie: bo Bog dał ich doſyć, áby każdy człowiek

nie-

niektore z nich wypełnił: á y iednego dnia nie maſz, w ktorymbyśmy ſpoſobu do pełnienia ich nie mieli.

Miłość po tobie wyciąga, áżebyś dlá wſpomożenia twoich Rodzicow przy nich ſię zabawiał: miey iednak chęć y áfekt do wyrzeczenia ſię wſzyſtkiego; y niech nie dla inney przyczyny ſerce twoie trzyma ſię przy domowych zabawach; tylko ták, iak potrzeba wyciąga tego, co z miłości ku Rodzicom czynić powinieneś. Względem kondycyi oſoby twoiey nie możeſz w doſkonałey żyć czyſtości; záchoway ią iednak ile możeſz bez uſzczerbku miłości. Kto nie może zupełnie ſprawy iákiey wypełnić; niech przynaymniey część iey iáką wypełni. Nie ieſteś obligowany uprzedzać zgodą tego ktory cię obraził, bo by to do niego należało, áby on ciebie poprzedził z ſatyſfakcyą zá urazę: ále idź przecię Teotimie, uczyń co ci rádzi Zbáwiciel, poprzedź go dobroczynnością; oddaymu dobre zá złe, ſkupiaiąc ná głowę iego węgle rożżarzone, ktore ſą świadkami miłości; ktoreby go rozgrzały do kochania ciebie. Nie przynagla cię żadne do tego práwo, áżebyś każdemu nawiiaiącemu ſię ubogiemu dawał iałmużnę; ále tylko tym, ktorzy w oſtatnim ſą uboſtwie: dlátego iednak idąc zá radą Chryſtuſową niezaniechyway z chęcią tych wſpomagać ktorych widziſz potrzebnych: co maſz czynić według ſtánu kondycyi twoiey, mając wzgląd y ná ſwoie potrzeby. Nie maſz obowiązku czynienia żadnego ślubu; przecięż niektore dlátwego



twego w miłości Boſkiey poſtępku zá rozſądkiem Spowiednika możeſz uczynić. Wolno ci używać wina przy wſzelkiey wſtrzemięźliwości, ále według rady S. Páwła: tyle, á nie więcey używać go maſz, ileć dlá utwierdzenia ſłábości żołądká potrzebá.

Rożne ſię w radach Ewangelicznych zawieraią ſtopnie doſkonałości. Pożyczanym ſpoſobem wygodzić ubogim w oſtatniey nędzy będącym; ieſt to pierwſzy ſtopień rády o jałmużnie podaney. Dárować záś im co, ieſt wyżſzy ſtopień. Rozdać záś wſzyſtko ieſzcze nad te wyżſzy. A naywyżſzy ten, dać ſiebie ſamego, y poświęcić ná uſługę ubogim. Rad bydź gościem bez znaczney potrzeby; ieſt iść zá radą. Przyimować poſtronnych pierwſzy ieſt iey ſtopień. Ale záchodzić drogę, dlá ich záproſzenia; iáko czynił Abráam; to wyżſzy ſtopień lecz wyżſzy ieſzcze od tego: mieſzkać ná mieyſcach niebeſpiecznych dlátego, áby podrożnym y pielgrzymuiącym w przyimowániu ich dogodzić. W czym ſię ſtał chwalebnym Wielki ſługa Boſki Sw: Bernard z Mentonu znakomitey wielce Fámilyi wiele lát między przykremi ſkałami Gor Alpes z przyſpoſobionym ſobie towarzyſtwem przemięſzkiwáiący, áby przechodzących przyimowali, y ludzkość im wſzelką z miłości Chrześciańſkiey oświadczali: á naybardziey, áby ich w niebeſpieczeńſtwach oſtrey zimy, y od zboycow nápadaiących rátowali. Ná co dwá Szpitale ten ſługa Boſki wyſtawił od Imienia iego Sw. Bernarda

w Dyecezyi Syońſkiey: á drugi ná Gorze Páwłowey Sw: Bernarda w Dyecezyi Tárentezyiſkiey nazwane. Náwiedzać chorych w oſtatniey potrzebie zoſtáiących chwalebna ieſt: uſługować im chwalebnieyſza. Obowiązać ſię záś ślubem ná tę uſługę ſtopień naywyżſzy tey rády Ewangeliczney. Te wyſługi Zákonnicy chorych przyimuiący, inni nawiedzaiący według Reguł ſwoich odprawuią. Iáko też niektore świątobliwe Mátrony po rożnych mieyſcach, náśladuiąc w tym Wielkiego Sw: Samſona Rzymianina Szlacheſtwem, y Doktorſką náuką ſławnego; ktory w Konſtantynopolu ná Kápłańſtwo poświęcony do tey przedziwney ku chorym miłości ſiebie poświęcił w Szpitalu od ſiebie záczętym: ktory potym Juſtynian Cesarz większym nákładem dokończył. Náśladując także Swięte kochanki Chryſtuſowe Kátarzynę Seneńſką, Genueńſką, Elzbietę Corkę Krola Węgerſkiego; y ſług Boſkich Franciſzka, y Jgnacego, ktorzy iáko z początku ſwoich Zákonnikow do tego włożyli; tak ci do tych czas w tey uſłudze nie uſtają.

Máją tedy cnoty pewne doſkonałości ſwoiey roſprzeſtrzenienie; ktorych według náywyżſzey ich doſkonáłości nie ieſteśmy pełnić obligowáni: bo doſyć nam ná tym, czynić poſtępek w ćwiczeniu ſię w nich; ábyśmy ſkutecznie, y rzeczą ſamą w nich trwali; do poſtępowánia záś dalſzego, y pomnażaniu ſię w ich rády Ewangeliczne pomagaią. Bo ákcye cnot heroicznych nie ſą przykazáne, ále



ále doradzone. A ieżeli kiedy z przyczyny iakiey obowięzuią nas, ábyśmy w nich poſtępowali; to ſię rzadko dzieie y trefunkiem, tylko potrzebę przynoſzącym do zátrzymánia przy ſobie łáſki Boſkiey. Szczęśliwy ow odzwierny więźienia w Sebaście; ktory poſtrzegſzy iednego ze czterdzieſtu nieznośnym mrozem dręczonych, y ná męczeńſtwo ſkázanych uſtáiącego, y męczeńſką koronę utracaiącego, ná iego mieyſce ſię, choć mu w tym żaden nie radził, nadſtawiał; á tak wſzedł w komplet liczby Czterdzieſtu zwycięzcow Chryſtuſowych. Swięty także Adauktus, obaczywſzy, że Sw: Felixa Pápieża wiodą ná męczeńſtwo; nie námowiony od nikogo zawołał; o to y iá, iáko też y ten Chrześcianiń ieſtem; y tegoż czczę Zbawiciela: potym pocałowawſzy Sw: Felixa ſzedł z nim wraz ná męczeńſtwo, y ścięty ieſt. Niezliczeni z dawnieyſzych świętych Męczennikow toż uczynili; bo chociaż łátwo mogli álbo uchronić ſię męczeńſtwa, álbo też uciec od niego bez grzechu; obrali iednak mężnie ſię ná nie odważyć, ániżeli ſię go ſromotnie uchronić. Tych tedy męczeńſtwa były ákcyą heroiczną, do ktorego podięcia exces świętey miłości dodał im męſtwa, y śmiałośći. Ale kiedy przyſtąpi przynaglenie, álbo podiąć męczeńſtwo zá wiárę; álbo wiáry odſtąpić; ná tenczas męczeńſtwo nie przeſtaie bydź męczeńſtwem, y ákcyą wyśmienitą miłości, y męſtwą; niewiem iednak ieśli go nazwać ákcyą heroiczną; gdyż nie ieſt obrane przez iáki exces świętey

miłości, ále z potrzeby wykonania prawa, ktore to nákazuie. Zgoła w wykonaniu cnot ákcyi heroicznych náśládować mámy Chryſtuſa Pána; ktory, iáko mowi Sw: Tomaſz z Akwinu : od początku poczęcia ſwego miał wſzyſtkie cnoty w ſtopniu heroicznym. A iá ieſzcze dodaię; że miał w ſtopniu wyżſzym nad heroiczny: bo nie tylko był coś więcey niż człowiek, ále nieſkończonym ſpoſobem więcey; to ieſt prawdziwy Bog.

## ROZDZIAŁ X.

*Powinniśmy ſię ſtoſować do woli Boſkiey, ktora nam znakomita ieſt przez natchnieniá. A naprzod o rozmaitości ſrzodkow, przez ktore nam Bog daie natchnienia ſwoie.*

SŁoneczne promienie oświecaią świat zágrzewaiąc, y zágrzewaią oświecaiąc. Natchnienie, ieſt to promień Niebieſki, ſercu naſzemu światła udzielaiący, maiący w ſobie moc zágrzewania; odkrycia dobra, y pobudzania w nas zabierania ſię do niego. Cokolwiek żyie ná ziemi, podczas zimowych mrozow gnuśnieie: lecz gdy ciepła Wioſna zawita, do ſwoiey ſię znowu wſzyſtko wraca czerſtwośći. Zwierzęta ziemne raźniey biegáią; ptaſtwo wyżey wylatuie; y ochotniey wyśpiewuie: drzewa z wielką udatnością liśćiami y kwiatami ſię okrywaią. Gdy Bog duſzom naſzym nie daie inſpiracyi; leniwe ſą y nie użyte; lecz zá przyśćiem promieni natchnienia Boſkiego, czuiemy światło złączone z zagrzewaniem ożywiaiącym, ktore naſz rozum oświeca; wolą pobudza, y zachęca, daiąc



iąc iey śiły do chcenia y czynienia tego wſzyſtkiego, co należy do zbáwienia wiecznego. Gdy Bog uformował ciało człowieka z ziemie, powieda Piſmo Sw: wpuścił w nie natchnienie życia, y ſtał ſię człowiek duſzą żyiącą: to ieſt; duſzą, ktora uczyniła, żywe, ruſzaiące ſię, y ſprawne ciało. Tenże Bog Przedwieczny natchnął duſze naſze inſpiracyámi życia nadprzyrodzonego; iáko mowi Apoſtoł: że ſię ſtały duchem ożywiaiącym: to ieſt duchem, ktory nas czyni żyiącemi, czuiącemi, y dzielnemi w ſprawach łáſki. A tak ktory nam dał bycie, daie też ſprawność do odbierania łáſki. Tchnienie álbo duch człowieka zágrzewa członki, iako ſię ſtáło z Synem Sulamitki, do ktorego uſt Elizeuſz Prorok przyłożył uſta ſwoie, y wypuſzczał ducha ſwego, áż ſię ciało dziećięcia rozgrzało, y ożyło. Lecz co ſię tycze Ducha Boſkiego; nie tylko; rozgrzewa; ále też doſkonale oświeca : bo Duch Boſki ieſt światłem nieograniczonym: ktorego duch ożywiaiący názywá ſię natchnieniem ; bo przez nie naywyżſza dobroć tchnie w nas pragnienia y zamyſły ſerca ſwoiego. 4. Reg. v. 34.

Srzodki zaś natchnienia prawie ſą niezrachowáne. SS. Antoni, Franciſzek, Anzelm, y inśi niezliczeni, z zápátrywania ſię ná rzeczy ſtworzone, częſtokroć nátchnienia odbierali. Zwyczaynyć wprawdzie ſpoſob ieſt, opowiedanie ſłowá Bożego: ále czaſem w tych, w ktorych opowiedane ſłowo żadnego nie czyni pożytku, tam ſame utrapienia uczynią, według Proroka mowiącego : *tylko*

*wekſa*

*wekſa dá rozum ſłuchowi* to ieſt; tym, ktorzy z ſłuchania, iáko Bog po pogrożkach ſwoich, karze niecnotliwych, nie poprawuią ſię; uznaią prawdę; gdy ſię te y ná nich wypełnią; y ſtáną ſię mądremi przez utrapienie. Swięta Márya Egipcyáka odebrała natchnienie przez zapátrywanie ſię ná Obraz Panny Przenayświętſzey. S. Antoni z ſłuchania Ewangelyi przy Mſzy przeczytaney. Sw: Auguſtyn z ſłuchania żywota Sw: Antoniego. Sw: Franciſzek Borgiaſz z zapatrywania ſię ná trupa Ceſarzowey. Sw: Pachomi z przykładu miłośiernego Chrześcian, będący ieſzcze Poganinem. S. Jgnacy z czytania żywotow Swiętych. Sw: Cypryan nie Biſkup Kátageńſki, ále świátowy przed tym człowiek, á potym chwalebny Męczennik; gdy czarta wyznaiącego ſłyſzał; iáko nie má mocy nad temi, ktorzy ufaią w Bogu.

Gdym ieſzcze w młodych leciech traktował náuki w Paryżu; dwoch Studentow (z ktorych ieden był Heretyk) bawiąc ſię przez noc ná przedmieściu S. Jákoba w mieyſcu mniey uczciwym; gdzie czart łowił duſze ludzkie: uſłyſzeli, iż dzwoniono u Kartuzyánow: y gdy ſię Heretyk pytał ſwego towarzyſza; coby była zá przyczyna; że w tak pożną noc dzwonią? odpowiedział mu towarzyſz: że w tamtym Klaſztorze odprawuie ſię Jutrznia. O Boże! rzecze ow Heretyk: iák rożna ieſt zabawa tych Zákonnikow od naſzey. Tamci odprawuią ſprawy Anielſkie, á my diábelſkie. A gdy chciał dociec tego, ieżeli to prawdá, co mu towarzyſz powiedał; názajutrz poſzedł do tamte-



tamtego Kościoła; gdzie zaſtał tych Zákonnikow ná mieyſcach ſwoich, iáko marmurowe iakie ſtátuy nieporuſzone, w rzędzie ſtoiących, z wielką áttencyą y pobożnością prawie Anielſką według ſwego zwyczaiu Pſalmodyą wyśpiewuiących: z czego młodzian ow w podziwieniu zoſtawſzy, uczuł wielką w ſercu ſwoim pociechę; widząc że ták pobożnie czczą y wychwalaią Boga Kátolicy: dláczego poſtánowił; co y wypełnił: przyłączyć ſię do zgromadzeniá Kościoła prawdziwey Oblubienice Chryſtuſowey: od ktorego święte odebrał natchnienie.

O iák ſzczęśliwi ſą ci, ktorych ſerce zawſze otwarte do przyimowaniá świętych inſpiracyi; gdyż im ná nich nigdy zbywać nie będzie; zá ktorych powodem ſzczęśliwe życie, y powierzone ſobie ádminiſtracye chwalebnie ſprawować mogą. Bo iáko Bog zwierzętom inſtynkta dáie w tym, co według ich natury do konſerwacyi ich náleży: ták każdemu z nas, ieżeli łáſce Boſkiey támy iakiey niezarzuciemy, dáie natchnienia potrzebne do życia, do ſprawowania nas w życiu Duchownym. *Pánie Boże;* mowi Eleázer; *Pána mego Abraama; przybądź mi dziś ná pomoc, y uczyń miłośierdzie z moim Pánem Abraamem. Oto bliſko zrzodła wody ieſtem: á Corki obywatelow miaſta tego wychodzą do czerpania wody, więc ieżeli mi dziewica, ktorey iá rzekę, nachyl ſtągiew twoię, ábym ſię napił; odpowie mi, piy: á y wielbłądy twoie nápoię: ta ieſt, ktoráś dlá ſługi twego Izaáka przeznaczył.* Teotimie: czyliż Gen: 24 v. 12. v. 13.

liż Eleázer nie pokazuie po sobie, że tylko dlá śiebie pragnął wody : ále Rebeka będąc posłuszna natchnieniu od Boga sobie dánemu, sama się zabiera poić Wielbłądy; dlá tego stała się godną Oblubienicą Jzaákową, Synową Wielkiego Pátryarchy Abrahama, á Bábką Zbawiciela Nászego. Te to wspaniałe dusze; ktorym nie dosyć ná tym, pełnić to, czego od nich przez przykazania y rády Boski Oblubieniec potrzebuie: lecz oprocz tego ochocze są y prętkie puszczać się zá świętym iego natchnieniem: są owe, ktore Ociec Przedwieczny przeznaczył áby były Oblubienicami Syna iego naymilszego. Jle się tycze Eleázara ; że inaczey nie mogł rozeznać, ktoraby między Corkami Háran miásta Náchorowego przeznaczona była Synowi Pána swego, Bog mu to przez nátchnienie obiawił. Kiedy w czym wątpliwi iesteśmy; y zbywa nam ná ludzkich rádach ná tenczas nam Bog, co mámy czynić inspiruie: y ieżeli utrzymámy się w pokorze, y będziemy posłusznemi, inspiracyom iego; nie dá nam pobłądzić. Nie mam tu co mowić więcey o tych potrzebnych natchnieniach dlátego; że częścią tu, częścią w drodze do życia pobożnego dosyć otym pisałem.

## ROZDZIAŁ XI.

*O ziednoczeniu woli naszey z wolą Boską w natchnieniach, ktore są ná praktykę extraordynaryiną cnot podane: y o wytrwaniu w powołaniu: co iest pierwszym znakiem natchnienia.*

Są



Są niektore natchnienia, ktore zmierzaią do extraordynaryiney doskonałości spraw ordynaryinych życia Chrześciańskiego. Miłość ku chorym, iest sprawa ordynaryina cnotliwego Chrześcianina: ále sprawa tá ordynaryina, ktorą pełnił S. Franciszek, y S. Katarzyna Seneńska była w doskonałości extraordynaryiney; kiedy trędowatych y skancerowanych wrzody lizali, y wyssali. Jáko y Sw: Ludwika Krola, kiedy klęcząc, y z odkrytą głową chorym usługował: zkąd Opat iedenCystercyenski stánął zadumiały, widząc go w Krolewskiey godności będącego obrzydłe wrzody własną ręką opatrującego. Zwyczay także wielce był extraordynaryiny tego S. Monarchy, nie tylko usługować chorym, á naybardziey nędznym, y od inszych wzgardzonym, gdy ie do stołu zasadzał; ále náwet co się z polewek lub pokarmow od ich iedzenia zostawało, to on iadł. Sw: Hieronim w swoim Szpitalu Betleemskim przyimuiąc Pielgrzymow Europeyskich, ktorzy uchodzili prześladowania Gotow; nie tylko im nogi umywał samym, ále nawet ich Wielbłądom nogi, golenie, obmywał, y skrobał przykładem Rebeki, o ktoreyieśmy nie dawno w spomnieli. S. Franciszek nie tylko w praktyce ubostwa wielce był ściśły; iáko wszystkim iest wiadomo; ále też y w świętey prostocie. Czasu pewnego baranka od zabicia wyprosił; że reprezentował Zbawiciela. Prawie ná wszystkie stworzenia miał wzgląd iakiś, gdy w nich Stworcę uważał nie bez osobliwey y mądrey pro-

ſtoty. Tak święta była iego proſtota, kiedy robaczki zdrog odſadzał; áby ich nie deptano: áto z przypominania ſobie owego podobieńſtwa; że ſię Pan naſz robakiem nazwał. Nazywał ſtworzenia bracią y ſioſtrami ſwemi przez pewną y przedziwną uwagę, ktorą mu niebieſka miłość podawała. Sw: Alexy w Senatorſkim domu zrodzony, y dziedzic wielu dzierżaw cudownie ſię w wzgardzie ſiebie ſamego zakochał, przemieſzkiwaiąc przez lat ſiedmnaście w domu Oyca ſwego niepoznany, iáko żebrak, y pielgrzym iáki. Wſzyſtkie te natchnienia były wprawdzie w ſprawach ordynaryinych, ále względem doſkonałości w extraordynaryinych. Wtym rodzaiu natchnienia popowinny bydź zachowane uſtawy, ktorem podał o pragnieniach w drodze do życia pobożnego. Y nie potrzeba chwytać ſię razem y wielu oraz ſpraw. Częſto bowiem nieprzyiaciel duſz naſzych chce nas wprowadzić do zaczęcia wielu dobrego przedśięwzięcia; áżebyśmy do wielu ſię przyłożywſzy, żadnegośmy do końca nieprzywiedli, á niedoſkonałemi zoſtawali. Czaſem też podaie woli naſzey ſprawę iáką wyborną, ábyśmy chwyciwſzy ſię iey onę zapoczęli; zważyſzy, że iey niedokończemy. A to czyni dla tego; áby nas odwiodł od dokończenia mniey wyborney; ktorąbyśmy łátwo, gdyby od niey nas był nie odwiodł, dokończyli. Má bowiem w tym wielkie ukontentowanie, áżeby wiele ſię działo; y żeby ſię przedśięwźięcia powzięte zaczynały; gdy zważy, że ſię nie będą mogły dokonkończyć. Niechce przeſzkadzać, iáko y Fárao, áżeby miſtyczne niewiaſty Jzraelſkie, to ieſt duſze Chrześciańſkie niewydawały płodu męſkiego; byleby go udusić dokąd ná wzroſt ſię niezabierze. Chrześciánie, mowi Sw: Hieronim, nie ták początek, iáko koniec zważać powinni. Nie potrzeba ták wiele zażywać pokarmu, áby go ſtrawić nie można. Zwodziciel duſz ſzatan zabawiać nas zwykł początkami; ábyśmy ſię kontentowali wiośiennemi kwiatami. Ale Duch Boſki niechce, ábyśmy ſię zápatrywali ná początek, tylko żebyśmy z początku końca dochodzili; y żebyśmy ſię wiośiennemi kwiatami cieſzyli dla nadziei kontentowania ſię owocem Látá y Ieśieni.



Anielſki Doktor Tomaſz S. naucza: że nie ieſt rzecz potrzebna długo y wielce deliberować gdy kto zamyśla obrać ſobie Zákon iaki, do ktoregoby miał wſtąpić: dla tego że Chryſtus radzi w Ewangelii dobrowolne uboſtwo; przez ktore znaczy ſię zákonność. Ná coż tedy przyda ſię w długie zachodzić deliberacye; doſyć ieſt natym, wziąć dobrą y gruntowną od tych informacyą; ktorzy tyle máią roſtropności, y umieiętności, że nam mogą dopomoc, y ſkierować nas do gruntownego przedśięwzięcia. Ale gdyśmy ſię już namyślili, y poſtanowili, czyli w tey do duſzy naſzey należącey ſprawie, czy w inney, ktora ſię ściąga do czei Máieſtatu Boſkiego; potrzeba, ábyśmy byli ſtáłemi, y nieporuſzonemi; gardząc tym wſzyſtkim, coby nas przywieść mogło pod pretextem większego dobra

do czego inſzego. Gdyż częſtokroć (mowi miodopłynny Bernard) Szatan wtrąca nam odmianę; áby nam przeſzkodźił, żeby cośmy zaczęli nie kończyli; co inſzego, co by ſię nam zdało bydź lepſze ná pozor przywodzi: tenże znowu, gdyśmy już to záczęli, odwodzi nas od iego dokończenia, y trzeciego co przywiedzie. Albowiem wielce mu ſię to podoba; ábyśmy wiele zaczynali, bylebyśmy nic z tego niekonczyli. Niepotrzeba też z iednego do drugiego przechodzić Zákonu bez wielkiey bardzo y gruntowney przyczyny, y dobrze roztrząśnioney: mowi S: Tomaſz o Opácie Neſtoryuśie; iáko wſpomina Kaſſyan.

Pożyczam ſobie od S. Anzelma piſzącego do Lauzona pięknego podobieńſtwa: ktore ieſt takie. *Iáko drzewa częſto przeſadzone nie mogą gruntownie ſię wkorzenić, y przyiść do doſkonałego wzroſtu, áni przynośić owocu pożądanego. Tak duſza, ktora z iednego przedſięwzięcia do drugiego przenośi ſię, y iakoby przeſadza ſerce ſwoie, áni poſtąpić, áni ſłuſznego w doſkonałości pomnożenia doſtąpić nie może: ponieważ doſkonałość nie ná poczynániu, ále ná dokończeniu zawiſła.* Swięte Ezechiela *zwierzęta poſtępowały, y każde z nich ſło przed obliczem ſwoim, gdzie ich wiodł impet ducha, tam zmierzały, áni ſię cofały, idąc.* Tám nam dążyć potrzeba, dokąd nas wiedzie natchnienie, áni ſię powracać, áni cofać; ále w tę ſtronę iść, w ktorą twarz naſzę Bog obroci, nieodmieniaiąc przedſięwziętego zamyſłu. Ktory utorowáną idzie drogą, niech ſię

Ezech. 1. v. 12.



ſię iey trzyma: trafia ſię bowiem czaſem, że odſtąpiwſzy toru, lepſzey drogi ſzukámy; á porzuciwſzy iednę, drugiey nieznayduiemy. Lepſza ieſt, máły ſkarb znaleziony mieć w poſſeſſyi, ániżeli pretendować większego, ktorego ſzukać potrzeba. W podeyrzeniu bydź powinno natchnienie tákie, ktore nas wiedzie do porzucenia prawdziwego dobra, ktore już mámy: á nakłania do chwycenia ſię tego, czego ná potym nadzieię mámy; iákoby lepſze bydź miało. Młodzian ieden Portugalczyk Franciſzek Baſſus, przedziwny nie tylko w opowiedaniu ſłowa Bożego, ále y w praktykowaniu cnot świętych, żył w Rzymie pod dyrekcyą Św: Filippa Neryuſza Fundatora Kongregacyi Oratorij: ten mniemał ſię bydź natchnieniem Boſkim wzruſzony, áżeby wyſtąpił z owey Św: Kongregacyi; á wſtąpił do formalnego iakiego Zákonu; y już to u ſiebie determinował. Lecz Św: Filip przytomny będac, gdy wſtępował do Zákonu S. Dominika, cieſzko płakać począł: zátym ſpytany od Franciſzka Mária Táruzyuſza, ktory potym był Arcy-Biſkupem Senenſkim, á znowu Kardynałem: czegoby płakał? odpowiedział: Opłakuię ſtratę ták wielu cnot. Co ſię y ſprawdziło. Bo ow młodzian dowcipu wielkiego, y pobożności oſobliwey w Kongregacyi Oratorij; przyſzedſzy do Zákonu, ſtał ſię nieſtatkiem, y przewrotnym w wymyślaniu, y w pragnieniu coraz nowych odmian, z gorſzeniem inſzych.

Gdy myśliwy udaie ſię proſto do gniazda Kuropatwy, tedy

tedy mu się kuropatwa nadstawia, zmyślaiąc się słábą, y ułomną; y ustáwicznie skrzydłámi robi; wzbiia się, iákoby daleko ulecieć miała: ále w krotce umyślnie przypada, iákoby więcey látać nie mogła: áto czyni dlátego, ázeby myśliwego uwiodła; żeby nie napadł w gniezdzie ná iey dzieci, ktore ná ten czas w rosypkę się zabieraią: á gdy się zá kuropatwą nieco myśliwy uda, mniemaiąc, że ią łátwo złapi; wybiwszy się w gorę, ulatuie. Tak nieprzyiaciel narodu ludzkiego zważywszy, że człowiek od Boga natchniony zábiera się do stánu życia bogoboynego, y chwyta się sposobow postępowania w miłości Boskiey; radzi mu, áby się udał do większey ná pozor doskonałości: y gdy go od pierwszego odwiedzie przedsięwzięcia; powoli mu znowu inszy sposob podaie; ktorego gdy się chwyci, pokaże mu go do wykonania niepodobnym, á zátym poda y trzeci; ázeby go zabawiaiąc w ustawicznym wynaydowániu rożnych y nowych sposobow, przez ktoreby mogł zostać doskonałym; sprawił to, że żadnego z nich szczerze się nie chwyci; á zátym nie przyidzie do końca, dlá ktorego szukał owych sposobow; ktory to koniec iest doskonałość. Młode ogary z tropu zwierząt często zboczaią: ále weszczwane zawsze się zá tropem udaią. Więc ktokolwiek pozna wolą Boską w swoim powołaniu, niech się w nim zakocha, y w nim przestáie, stosuiąc się do sposobow, ktorych ten Zákon, do ktorego iest powołany, zażywa do dostąpienia doskonałości.

RO-



## ROZDZIAŁ XII.

*O ziednoczeniu woli ludzkiey z wolą Boską w natchnieniach, ktore są nad prawo ordynaryine: y o miłym uspokoieniu serca, ktore iest drugim znakiem natchnienia.*

TAkim tedy sposobem Teotimie postępować sobie mámy w instynktach, ktore nie są nadzwyczayne; tylko kiedy nas pobudzaią do wykonania z osobliwszym y nadzwyczaynym ferworem y doskonałością spraw przyzwoitych człowiekowi Chrześciańskiemu. Lecz są ieszcze insze natchnienia, ktore się zowią nadzwyczayne, nie tylko dlá tego; że wiodą duszę do wynioszczenia się w służbie Bożey sposobem nadzwyczaynym: ále też dla tego, że tęż duszę przywodzą do spraw prawom, y ustawom powszechnym Kościoła S. nie tylko niezwyczaynych, ále owszem przeciwnych; zkąd bardziey są do podziwienia, iák do naśladowania. Swięta owa szlachetna Panna, ktorą Historycy Euzebią cudzoziemką názywaią, porzuciwszy Rzym Oyczyznę swoię, w męskie się szaty ze dwiema Pannami przybrała; y wśiadszy ná okręt, do Alexandryi przypłyneła; á ztamtąd do Wyspy Koa: gdzie gdy się nieobawiała, áby ią miał kto uznać, wzięła znowu ná się y z towarzyszkámi szaty niewieście: y znowu przepłynąwszy morze zaszła do miasta Mylassoa, Prowincyi Káryi; do ktorego miásta ią zaprowadził Przezacny Páweł, ktory ią znalazy w Koy, był iey Oycem Duchow-

wnym;

wnym; gdzie też potym zoſtawſzy Biſkupem ſwiątobliwie ten urząd ſprawował. Zátym Euzebia wybudowawſzy tam Klaſztor ná uſſugę ſię Kościoła poświęciła w urzędzie Dyákoniſſy, w takiey Boga miłości; że w wielkiey świątobliwości żyiąc, ducha Bogu oddała: potym dla wielkich cudow, ktorych Bog zá Iey interpozycyą przy Relikwiach Iey wiernym udzielał, zá Swiętą przyznana. Przybierać ſię w ſuknie nieprzyzwoite płci niewieściey, y podać ſię w niebeſpieczeńſtwo puſzczaiąc ſię w drogę z męſzczyznami; ieſt to rzecz przeciwna zwyczaynym uſtawom ſkromności Chrześiańſkiey. Młodzieniaſzek pewny kopnął Matkę nogą; zięty potym ſerdecznym żalem o taki wyſtępek; áby zgładził ten zakał z ſumnienia, udał ſię ná ſpowiedź do S: Antoniego: ktory áby mu żwawiey remonſtrował przeſtępſtwo Przykazania Boſkiego, y iako cięſzki przez to grzech popełnił; między innemi nápominaniami rzekł: Synu moy noga ta, ktora ci zámiaſt inſtrumentu ſłużyła złości twoiey do popełnienia takiey zbrodni; zaſłużyła, áby ią odcięto. Záłuiącemu zá ten grzech młodzieniaſzkowi, ták głęboko to weſzło w uwagę; ze przyſzedſzy do domu Mátki, nogę ſobie uciął. Tego S. ſłowa niemiałyby tey mocy, według ordynaryiney ſłow śiły; gdyby im Bog nie dał był ſwego natchnienia; á natchnienia tak niezwyczaynego żeby ſię bardziey zdało bydź pokuſą, iák Boſkim natchnieniem; gdyby cud zrośnienia ſię odćiętey nogi zá benedykcyą świętego, tego niepotwierdził. S.



S. Páweł pierwſzy Puſtelnik, S. Antoni, S. Márya Egipcyáka, ná obſzerne puſtynie (gdzie od ſłuchania Mſzy Sw:, przyimowania Nayśw: Sákramentu, y ſpowiedzi oddaleni; nie máiący nawet w młodych ſwoich leciech áni wodza, áni dyrektora, nawet pomocy żadney od ludzi, żyć muśieli) iść ſię odważyli, mocnym tylko y ſkutecznym od Boga wzruſzeni natchnieniem. Chwalebny Symeon Stylita obrał ſobie życie, o iakim żaden z ludzi niepomyślił; ániby ſię ná nie odważył bez natchnienia y wzruſzenia Niebieſkiego. Sw: Jan Sylencyaryuſz Biſkup, bez wiadomości ſwoich Kápłanow porzucił Biſkupſtwo, y zaſzedł do Klaſztoru Laura nazwanego; áżeby tam reſzty życia ſwego dopędził: co uczynił ták ſekretnie, że żaden o tym niewiedział. A czy nie byłoż to przeciw uſtawom świętey rezydencyi. Y przezacny S. Paulin zaprzedał ſię; áby ſyna ubogiey wdowy wykupił z niewoli. A iákże to mogł uczynić względem praw Kościelnych, ponieważ nie był ſam ſwoim, ále ſwoiego Kościoła, y ſwoich Dyecezánow przez poświęcenie ná Biſkupſtwo. Owe czyſte Panny, ktorym uroda do utraty czyſtości mogła bydź przyczyną zraniwſzy twarzy ſwoie oſzpeciły ſię, áby nienaruſzone Pánieńſtwo zachowały. A czy nie uczyniłyſz tego; co zákazane każdy przyzna? Naylepſzy znak dobroci wſzelkiego, á naybardziey nadzwyczaynego, ieſt ſpokoyność ſerca natchnienie odbieraiącego. Duch bowiem Boſki lubo ieſt gwałtowny, iednak iego gwałt ieſt miły, ci-

chy, y spokoyny. Przyszedł ten nakształt wiarru szumiącego, y niebieskiey błyskáwice, ále nie zmięszał Apostołow. Przelęknienie owo, ktore mieli z szelestu y szumu, było momentalne, y ktore natychmiast uznali miłym y wdzięcznym ubespieczeniem przyprawne. Dlátego ow ogień, ktory się pokazał, osiadł ná każdym z nich; iákoby sam spoczął, y dał im święte uspokoienie. A iáko Zbawiciel nasz nazwany iest miłym álbo spokoynym Sálomonem, ták iego Oblubienica Sulamitka, spokoyna, y Corka pokoiu: y głos, to iest natchnienie Oblubienca bynaymniey iey nie mięsza, ále ią tak łágodnie pociąga, iż pomałęku dusza iey topnieie, y wylewa się w niego. *Dussa moia* mowi, *rospłynęła się, skoro kochanek przemowił.* Y lubo iest bitna, y świadoma trybu woiennego; ták przecię iest spokoyna; że w srzod obozu wszelką zgodę y harmonią utrzymuie niewypowiedzianie wdzięczney melodyi. *Coż obaczyss w Sulamitce, tylko chory obozowe,* y oboz iey iest chorem, to iest wyspiewywanie y zgodne głosy spiewaiących: á chor iest obozem: bo oręże Kościoła, y pobożney dusze nie co inszego są, tylko Modlitwy, Hymny, Pienia, y Psalmy.

*Cant:5. v. 6.*

*Cant:7. v. 1.*

Ták sludzy Boscy, ktorzy miewali wyśmienitsze y wyższe instynkta; byli milśi y spokoynieyśi; nad inszych. Patrz ná Abraama, Izaáka, Iákoba, Moyżesza, iákiey byli łáskawości nad wszystkich innych ludzi, z czego y Dáwid má swoie zalecenie. Przeciwnym sposobem duch zły iest nie-



niespokoyny, złośliwy, burzliwy, á ci, ktorzy zá iego piekielnym udaią się podusczeniem mniemaiąc, áby niebieskim było instynktem, ztąd naybardziey się wydaią, że bywaią niespokoyni, zdradliwi, oszustowie, dzicy, podszczuwacze, nieludzcy, y buntownicy. Kiedy pod pretextem gorliwości we wszystkim czynią zámięszanie, każdą rzecz cenzuruią, żaden od ich ięzykow niewolny, wszystkiemu dáią przyganę, nikomu nieustąpią, nic zcierpieć niechcą, udaią się zá páśsyámi własney miłości, máiąc ie zá zelozyą o Honor Boski.

## ROZDZIAŁ XIII.

### *Trzeci znak Boskiego natchnienia, iest święte posłuszeństwo Kościołowi y Przełożonym.*

POkoy y miłe uciszenie serca nierozerwanie są spoione z cnotą pokory. Nie nazywam iá tu cnotą tey pokory, ktora ná powierzchownych funduie się ceremoniach, w słowach, gestach, spuszczeniu oczu ku ziemi, ná częstych ukłonach; bo teczęstokroć się czynią bez wnętrzney wzgardy siebie samego, á z kontemptem bliźnego. Bo táka pokora nic inszego, tylko nikczemna ludzi prożnuiących, y mniey zdrowego rozumu zabawa, ktora bardzieyby się nazywać powinna pokory obłudą, á nie prawdziwa pokora. Ale mowię o pokorze zacney, rzetelney, żywey, y skuteczney, ktoraby naś do tego wiodła; ábyśmy chętnie y mile przyimowali napominania: á łatwemi nas y ochoczęmi do posłuszeństwa czyniła. Dokąd ow przesła-

wny Symeon Stylita był Nowicyuszem w Teledzie, Przełożonym niechciał bydź posłusznym, ktorzy go, od zbyt surowego życia odwieść usiłowali; á tak dlá owego niepossłuszeństwa z Klasztoru był wyrzucony, iáko mniey zdolny do wnętrznego umartwienia, á bardziey skłonny y kochaiący się w powierzchownym: lecz znowu przyięty, stawszy się już skłonnieyszym do woli Przełożonych, dáleko rostropniey postępował w drodze doskonałości: iáko pokazuią iego sprawy potym uczynione. Bo gdy Pustelnicy tu y owdzie około Antyochiy ná osobności mięszkaiący dowiedzieli się o życiu iego extraordynaryinym, ktore ná kolumnie prowadził, gdzie zdał się bydź álbo Aniołem, álbo człowiekiem niebieskim; iednego z poszrod siebie wysłali do niego, roskazuiąc mu; áby ták wszystkich imieniem mowił do niego. A coż to iest Symeonie, że ty zániechawszy powszechney drogi Duchowney, utorowaney przez ták wielu przezacnych y świętych Anteceſsorow naszych, inszą ludziom niewiadomą, y dáleką od tey, o ktorey dotąd áni wiedziano, áni słyszano, udaiesz się. Porzuć Symeonie tę kolumnę; á dziś, iáko y inni czynią, chciey się chwycić pospolitego y świętego życia sposobu; á tą w służbie Bożey, ktorą SS. Oycowie y Anteceſsorowie naśi utorowali podź drogą. A ieżeliby Symeon przystał ná ich rosądek, y do usłuchania ich woli ochoczym się pokazał zstępuiąc z kolumny, miał zlecenie ow posel; áżeby go przy iego woli zostawił ná

trwa niu



trwaniu w zaczętym życia rygorze; dlatego, że z iego posłuszeństwa (mowili owi SS. Oycowie) łatwo dociec możemy; czyli ten życia sposob z Boskiego był nátchnienia: álbo nie. A ieżeliby uporczywie się opierał, y gardząc Oycowskim ich nápominaniem, szedł zá własną wolą: postanowili, áżeby go y gwałtem ztamtąd ściągnąć. Ow tedy posel gdy przyszedł do kolumny, y ledwo poselstwa swego rzecz wyraził; Symeon bez żadney zwłoki, ni się wymawiaiąc, ni sprzeciwiaiąc, począł zaraz z owey kolumny z ochoczym posłuszeństwem, y z pokorą wyznaczaiącą iego świątobliwość zstępować. Co widząc posel rzekł. Zátrzymay się, á gdzie teraz iesteś, przebywáy miły Symeonie; y trway statecznie, nie trać serca; idź, y postępuy pilno y ochoczo w twoim przedsięwzięciu; przemieszkiwanie twoie ná tey kolumnie iest od Boga.

Zważ proszę Teotimie: Że iáko owi dáwni Swięci Pustelnicy przy swoim generalnym zgromadzeniu nie wynalezli znaku pewnieyszego natchnienia niebieskiego w rzeczy zbyt nadzwyczayney, iák było życie S. Symeona tego Stylity; tylko że go szczerego, miłego, użytego, y gotowego żyć y zostawać pod prawem świetego posłuszeństwa znalezli. A tak Bog pobłogosławiwszy upokorzeniu wielkiego męża tego, dał mu łáskę przetrwania przez całe lat trzydzieści ná kolumnie w łokci trzydzieści sześć wysokiey; gdy już przed tym siedm lat ná inszych sześciu kolumnach ná dwanaście, y ná dwadzieścia łokci

wyso-

wyſokich życia ſwego przepędził: lecz nim ieſzcze ná tych kolumnach trawił życie ſwoie, zoſtawał przed tym przez lat dzieśięć ná ſzczupłym wierzchołku ſkały Mandre názwaney: ták ten ptak rayſki żyiący ná powietrzu był widowiſkiem Aniołom, á podziwieniem ludziom.

Cokolwiek z poſłuſzeńſtwa pochodzi, beſpieczne y pewne ieſt: co zaś przeciwne poſłuſzeńſtwu podeyrzane ieſt y niebeśpieczne. Kiedy Bog zapuſzcza natchnienia do ſerca; pierwſze z nich ieſt poſłuſzeńſtwa natchnienie. Czy byłoż kiedy znacznieyſze y bardziey oczywiſtſze natchnienie, iák owo, ktore dane było Sw: Páwłowi? punkt zaś naypryncypalnieyſzy był iego: Aby poſzedł do miaſtá; á tam ſię nauczył od Ananiaſza; coby miał czynić. Był zaś Ananiaſz mąż wielce zacny; iáko o nim napiſał Sw: Doroteus Biſkup Damaſzku.

Ktokolwiek powiada, że od Boga má natchnienię; á Przełożonym niechce bydź poſłuſzny, y iść zá ich nauką; kłamca ieſt. Wſzyſcy Prorocy y Káznodzieię, ktorzy iakiekolwiek od Boga miewali natchnienia; zawſze náuce Kościoła S. byli poſłuſzni, y ápprobowáni od zwierzchności, y nic nigdy ták żwawo nieopowiedali, iáko tę prawdę; że uſtá Kapłańſkie ſtrzegą umieiętności, á ta z uſt ich pochodzi tak, że miſſye nadzwyczayne, ſą diábelſkie nagrawania, ieżeli nie máią o nich wiadomości Naywyżśi Kościoła Bożego Páſterze, y od nich ią ápprobowane. Ták bowiem z ſobą ſię zgadzaią Moyżeſz y Prorocy: ták SS.



SS. Franciſzek y Dominik, tak y inśi Fundatorowie Zákonow: ktorzy im z nayoſobliwſzego do wſpomagania duſz natchnienia y nadzwyczaynego przyſzli; tym też ſię bardziey upokorzyli, y ochotniey zwierzchności Kościołá Sw: poddali. Krotko mowiąc: Trzy ſą naylepſze y naybeſpiecznieyſze prawdziwego natchnienia znaki. I. ieſt ſtatek, álbo wytrwanie przeciwko odmienności y płochości. II. Pokoy y uciſzenie ſerca przeciwko niepokoiowi, y ſpraw zawiłości. III. Pokorne poſłuſzeńſtwo przeciwko uporowi y mniemaniu ná racyi gruntowney nieufundowanemu. Y ábym zakończył wſzyſtko, com powiedział o ziednoczeniu woli naſzey z Boſką, ktora ſię zowie znakomita; podobieńſtwem to obiaśniam. Jáko wſzyſtkie zioła, ktore żołte kwiaty máią, y cykorya także, niebieſki kwiat máiąca; zawſze ſię kwiatem ſwoim obracaią ku ſłońcu, á do niego ſię obrociwſzy, kręcą ſię zá iego obrotem. Słonecznik zaś, nie tylko kwiaty ſwoie, ále y liście nawet zátym luminarzem obraca: ták wſzyſcy wybrani kwiat ſerca, ktory ieſt poſłuſzeńſtwo przykazom Boſkim, do Boga obracaią. Lecz duſze żwawo ogniem świętey miłości rozżarzone y páłaiące nie tylko ſię udaią ku dobroci Boſkiey przez poſłuſzeńſtwo przykazaniom; ále też przez ziednoczenie wſzyſtkich ſwoich chęci, idąc zá obrotem tego miſtycznego ſłońca we wſzyſtkim co im roſkazuie, rádzi, y inſpiruie, w niwczym nieuchybiaiąc. Zkąd z Pſalmiſtą mowić mogą: *Pánie trzymałeś prawą*

*rękę*

Ps. 72. v. 24. *rękę moię, á w woli twoiey záprowadziłeś mię: y ze czcią przyiąłeś mię. Iáko bydlę ſtałem ſię u ciebie, á ia zawſze z tobą.* Bo iáko koń uieżdzony, nie narowiſty dáie ſię iezdcowi łátwo ſkierować; ták też duſza, ktora ſzczerze kocha, ieſt ſzybka y ochocza w pełnieniu woli Boſkiey, że co tylko poſtánowi áby uczyniła, to wſzyſtko uczyni.

## ROZDZIAŁ XIV.

### *Krotki ſpoſob poznánia woli Boſkiey.*

SWięty Bázyli mowi; że wola Boſka doſtatecznie ieſt nam pokazana, y obiaśniona częśćią przez uſtáwy, częśćią przez przykazania: y dlatego nie powinniśmy nad niczym deliberować; bo po proſtu potrzeba wypełnić, co nam przykazano. Co ſię zaś tycze czego inſzego, to należy do wolności naſzey, áżebyśmy według upodobania naſzego obrali co ſobie zechcemy, chociaż nie wſzyſtko uczyniemy, co ſię godzi; tylko co nam ieſt potrzebnego. A przecię dlá oſądzenia, y rozeznania co nam ieſt potrzebnego; trzeba ſłuchać Oyca Duchownego.

Tu iednak niech ci wſpomnę Teotimie, pokuſę wielce uprzykrzoną, y obmierzłą, ktorą częſtokroć miewaią ći; co ſię nátym zaſadzaią, áby każdą rzecz, coby z większym była Boga upodobaniem; czynili. Nieprzyiaciel bowiem duſz naſzych ſtára ſię o to, w każdey okazyi; ábyśmy powątpiwali, czyli ta naprzykład rzecz, ktorą czyniemy, bardziey ſię podoba Bogu, ániżeli inſza, ktorey zá-



zániechywámy. Náprzykład czyli ieſt Boſka wola; áżeby owi pobożni ludzie iedli wraz z przyiacielem, álbo nie. Aby ſzare álbo czarne odzienie nośili: Zeby w Piątek, álbo w Sobotę pośćili. Zeby zażyli ſpacyeru, álbo nie. Náczym wiele czaſu trawią: y gdy ſię zábawiaią, y zátrzymuią w rozſądzeniu, ktora z tych rzeczy ieſt lepſza; zaniedbywaią okazyi do czynienia więcey innych dobrych uczynkow; ktoreby z większą chwałą Boſką ſtać ſię mogły; niż może bydź rozſądzenie o dobrey ſprawie proſtey, álbo od tey lepſzey; nad czym ſię zbytnie zaſadzili. Niemaſz tego zwyczaiu, áby ważono dobrą monetę; ále tálery tylko, álbo czerwone złote. Handel táki byłby obmierzły, y wieleby czaſu gubił; gdyby ważyć potrzeba naprzykład ſzelągi, troiaki, ſzoſtáki, y inną monetę mniey ceny máiącą. Ták też nie należy rozważać tych mnieyſzych ſpraw; czyli tá w większey ieſt eſtymie u Boga, czyli inſza. Nád to częſto ſię przymięſzywaią zábobony w roztrząſaniu tych rzeczy. Bo z iakiey przyczyny má bydź w tym trudność: czyli lepiey Mſzy S. ſłuchać w tym Kościele, á nie w innym? prząść, czyli ſzyć? dać iałmużnę męſzczyznie, álbo niewieście. Nie dobry táki ſługa, ktory tyle czaſu trawi ná rozważaniu, ile go ſama robota potrzebuie. Trzeba miarkować naſzę áttencyą według pożytku rzeczy, do ktorey ſię zábieramy. Byłoby to przeciw rozumowi, ták długo ſię namyślać ná drogę; ktorą zá dzień odprawić możemy, iáko o uiechanie trzechſet, álbo czterechſet mil.

Obranie powołania, uſtanowienie rzeczy gruntowney, ſprawy wiela czaſu, álbo znacznego ſumptu potrzebuiącey, odmiana mieſzkania, wybranie ſtánu, y tym podobne rzeczy, pilney uwagi potrzebuią; ábyśmy dociec mogli w czym bardziey znayduie ſię wola Boſka. Lecz w pomnieyſzych y codziennych zabawach, w ktorych opuſzczenie, álbo pobłądzenie nie powinno bydź w ápprehenſyi; y żadney znaczney ſzkody nie przynoſi; co zá potrzeba w czynieniu rozważaniá tak wielkiey áttencyi, zábawy, y poznania dokładać? Iáko ábym wiedział; cnyli przedſięwzięcie, ktore mam; ábardziey ſię podoba Pánu Bogu w mowieniu Rożanca, czyli Officrum Nayś: Panny; gdyż tak wielka rożność nie znayduie ſię między tym, y tym; áżebyśmy mieli iáką przyczynę do czynienia ták wielkiey deliberacyi. Czyli mam iść do ſzpitala nawiedzać chorych; czyli ná Nieſzpor; ná Kazanie; czyli do Kościoła, w ktorym odpuſt ſię iáki odprawuie: nie maſz nic poſpolicie mowiąc tak oczywiſtego, y znacznego; coby mię wiodło bardziey do iednego wypełnienia, niż do drugiego; áżeby w tym takiey zażywać deliberacyi. Jść powinniśmy proſtą drogą porzuciwſzy wſzelkie ſubtelności, (iáko mowi Bazyli S.) Ochotnie mámy czynić to, co widziemy bydź dobrego: ábyśmy nie fatygowali rozumu náſzego; czaſu nietrawili, y nietracili nadaremnie, y nie poddali nieſpokoyności ducha; wdaiąc ſię w ſkrupuły, y w zabobony. To iednak rozumieć ſię ma; gdy niemaſz wiel-



wielkiey rożności między iedną ákcyą, y drugą; y gdy znaczná iaka okoliczność nie zachodzi bardziey z iedney ſtrony, niż z drugiey; ktoraby godna była konſyderacyi.

W wielkiey iednak wagi rzeczach z naywiękſzym upokorzeniem poſtępować ſobie mamy; y nie czynić żadney inweſtygacyi przez rozważania, y roſtrząſania woli Boſkiey: ále wezwawſzy świátła Ducha Przenayś: ápplikować ſię do upodobania Boſkiego; biorąc radę od Dyrektora ſumnienia naſzego. Y ieżeli ſię podoba; dołożyć ſię w tym dwoch, álbo trzech, biegłych w rzeczách duchownych: to uczyniwſzy, nie potrzeba nam powątpiwać o naſzym obraniu; ále ſtatecznie ie utrzymywać z pokoiem, y pobożnością. Y chociażby trudności pokuſy, y rożne przypadki, ktore ſię przytrafiaią w progreſſach wykonania zamyſłow naſzych czyniły nam wątpliwość iaką, czyśmy dobrze obrali; powinniśmy iednak bydź ſtałemi, y gruntownemi wrzeczy raz, y z pilną deliberacyą obraney; przezwyciężaiąc wſzelkie przeciwności. Uważaiąc też y to, że gdybyśmy inaczey obrali, podobnobyśmy większych daleko zażyli trudności: do tego że nie wiemy; czy nas Bog chce mieć w pociechach, czyli w utrapieniu; w pokoiu, czy w utarczce. Więc tak ſobie poſtanowiwſzy, nigdy powątpiwać nie mámy o świątobliwym wykonaniu: gdyż ieżeli ſię nie ſprzeciwiemy; niepodobna, áby ſię nam udać nie miało: co gdyby inaczey ſię ſtáło; byłoby to znakiem nieſtatku, y własney miłości, iáko też ſłabego y pieſzczonego ducha.

# KSIĘGA DZIEWIĄTA

O Miłości poddania się; przez ktorą wolá naſza łączy ſię z upodobaniem Boſkim.

## ROZDZIAŁ I.

### *O ziednoczeniu woli naſſey z wolą Boſkiego upodobania.*

COkolwiek ſię dzieie ná świecie, oprocz grzechu; wſzyſtko ſię zá wolą Bożą dzieie; ktora ſię wielowładną, y podobania Boſkiego wolą nazywa. Tey woli żaden zatamować nie może: á tey inaczey niepoznawamy, tylko z ſkutkow; ktore gdy ſię pokażą, dochodziemy z nich; że Bog ták chciał, y przeznaczył.

*Naprzod* Zebrawſzy wſzyſtko w iedno Teotimie, Uważywſzy to, co było; ieſt; y będzie: á nadtym wſzyſtkim zadziwić nam ſię potrzeba; y mowić z Pſalmiſtą: *Wychwalać cię będę Pánie: boś wielce uwielbiony; y ku Niebioſom rozſerzone miłośierdzie twoie; y aż pod obłoki prawda twoia. O iak wſpaniałe dzieło twoie Pániel wßyſtkoś mądrze ſporządził; co y duſſa moia bardzo uznaie. Cudowna umieiętność twoia nádemną; áni iey docieć mogę.* Pſ 103. v. 4.

A ztąd poydziemy do świętego upodobania; cieſząc ſię z tego; że Bog ieſt nrepoiętey mądrości, wſzechmocności, y dobroci. Ktore ſą trzy właſności Boſtwa; á tych wſzyſtek świat tylko ieſt iedną malenką probą y niby znakiem iakiemsiś. Po-



*Powtore* Zápatrzmy ſię ná ludzi y Anjołow, y ná wſzelkie natury rozmaitości, przymioty kondycye, władze, namiętności, właſności, y przywileie; ktore naywyżſza Boga Prowidencya poſtanowiała w niezrachowaney liczbie Duchow Niebieſkich, y ludzi: w ktorych tak przedziwnie ſporządza ſprawiedliwość, y miłośierdzie ſwoie; że ſię nie możemy ſtrzymać, choćbyśmy chcieli; ażebyśmy z wielką radością pełną uſzanowania, y z boiaźnią pieſzczenie miłą chwały iego wyśpiewywać nie mieli. *Miłośierdzie, y ſąd twoy Pánie wyśpiewywać będę, ogłaßać y wyrozumiewać w czyſtey drodze, kiedy przyidzieß do mnie.* Pſ. 100. v. 1. 2

Teotimie. Wielką powinniśmy mieć kontentece; widząc, iáko Bog miłośierdzie ſwoie w ták wielu łáſkach y dobrodzieyſtwach udzielonych Anjołom, y ludziom, w Niebie, y ná ziemi; iák znowu ſprawiedliwość ſwoię ſprawuie w ták nieźmiarkowaney roznośći káry: Bo tak ſprawiedliwość, iáko y Miłośierdzie zárownośmy kochać powinni: ponieważ te dwoiakie áttrybuta nie ſą co innego, tylko iedyna ſzczegulnie dobroć, y iedyne Boſtwo. Lecz ieżeli ſkutki ſprawiedliwości iego ſą przykre, y gorzkie; zawſze ich iednak podſładza przez przymięſzanie tych; ktore pochodzą od miłośierdzia: ták; ze w ſrzod potopu ſprawiedliwego gniewu, drzewo oliwne zákwita; áżeby go duſza pobożna, iáko gołębica; znaleść mogła; ieżeli tylko kſztałtem gołębicy ięczęć zechce. Tak śmierć, utrapienia, faty-

fatygi, poty, prace; ktorych pełne iest życie nasze; nie tylko są z sprawiedliwego zrządzenia Boskiego karą grzechu; ale też dobrodzieystwem gniewu iego; szczeble, y stopnie do Nieba; srzodki do dostąpienia łaski; y zasługi dotrzymánia chwały. O! iákże błogosławione są: ubostwo, głod, pragnienie, smutek, prześladowanie, choroba, y śmierć: álbowiem są sprawiedliwą występkow naszych kárą; ále kárą tak utemperowaną przyprawą łáskawości, y łágodności; że ich gorzkość iest wielce przyiemna y miła. Rzecz dziwna, ále prawdziwa Teotimie: Gdyby potępieni nie byli zatwardziali w nienawiśći przeciw Bogu; znalezliby w mękach piekielnych konsolacyą; boby uznali; że y same płomienie im dogorzewaiące dziwnie są złączone z iego miłosierdzem: ták; iż Swięci uważaiąc z iedney strony ták straszne potępionych męki: wychwalaią iego sprawiedliwość: *Spraviedlivy iesteś Pánie: y spraviedlive sądy twoie. Spraviedliwość, y sąd ozdoba stolice twoiey.* Ale widząc z drugiey strony; że kary te, lubo wieczne y niepoięte mnieysze są daleko; ániżeli winy, y występki zasłużyły; dziwuiąc się Boskiemu miłosierdziu, mowią: O iakeś dobry Pánie! Bo chociaż się rozgniewasz; ták iednak pámiętny iesteś miłosierdzia; że nie możesz utrzymać strumieni łáskawości twoich: áby nie miałeś wypuścić wody znich pochodzącey ná burzliwe piekielne płomienie. O czym powiedział Hábakuk Prorok: *Gdy się rozgniewaß, miłosierdzia nie zapomniß.*

*Ps.* 118. *v.* 88.

*Potrze-*



*Potrzecie.* Obrośmy oczy ná nas samych; á niezliczonym dobrom nam udzielonym, y zgotowanym tak wewnętrznym, iáko y powierzchownym przypatrzmy się: iáko też y niezliczoney liczbie nieznosnych mąk ták wewnętrznych, iáko y powierzchownych; y karze, ktore Opatrzność Boska podług świętey sprawiedliwośći swoiey y nieprzebranego miłosierdzia nam przygotowała. Y iákoby rośćiągaiąc ręce zezwolenia naszego przymuymy to wszystko z miłością; przestaiąc ná świętey woli iego; wyśpiewuiąc Bogu sposobem Hymnu wiecznego zezwolenia. *Bądź wola twoia, iako w niebie tak y ná ziemi.* Ták Pánie; niech się stánie wola twoia ná ziemi; gdzie żadney niemasz roskoszy, ktoraby się nie łączyła z smutkiem; nie masz rozy bez ciernia, dnia bez nocy, Wiosny, ktoreyby zima niepoprzedziła: ná ziemi mowię Pánie; gdzie uciechy rzadkie, y momentalne, á prace niezliczone, y codzienne. Niechay się iednak Boże wola twoia stánie nie tylko w wypełnieniu. Przykazań twoich, rad, y natchnienia; ktoreśmy wypełnić powinni: ále też w ponoszeniu utrapienia, y kary; ktore gdy ná nas przesyłasz; z ręki twoiey przyimować ie mámy; áżeby wola twoia czyniła przez nas, z nas, y o nas to wszystko; co się iey będzie podobało.

## ROZDZIAŁ II.

### *Ziednoczenie woli naßey z upodobaniem Boskim náylepiey się wydaie w utrapieniu.*

UTrápienia zważone w sobie samych, cale nie są przyiemne;

mne; lecz zważone w ſwoim początku; to ieſt w Prowidencyi, y woli Boſkiey, ktora ie roſporządza, y zſyła; nieſkończonego ſą godne kochania, y wielce miłe. Przypatrz ſię láſce Moyżeſzowey: tá ná ziemię rzucona w obrzydłego ſię weżá obraca; gdy zaś w iego ieſt ręku; iák byłá, ieſt laſką cuda czyniącą. Zápatruy ſię ná utrapienia: zdaią ſię ſame z ſiebie bydź ſtraſzne: ieżeli zaś zważyſz ie w woli Boſkiey, ſą iedno kochanie, y roſkoſzy duchowne. Ják wiele razy przytrafia ſię nam mieć obrzydzenie lekarſtw, gdy nam od Doktora álbo Aptekarza bywaią podane: gdy nam zaś ie z rąk ſwoich przyiaciel iaki dáie, z miłości przewyżſzaiącey owo obrzydzenie, wdziecznie ie przyimuiemy: bo miłość przyiaciela odpędza obrzydzenie. W Boecyi ieſt táka rzeka, w ktorey ryby zdaią ſię bydź złote; lecz wyięte z wody, tákie ſą ryby, iákie y inne. Podobnym ſpoſobem y utrápienia; gdy ie ſame, procz woli Boſkiey zważamy; máią ſwoię przyrodzoną przykrość: ále ieżeli ie zważamy w zrodle teyże woli Boſkiey, zápewne ſą złote, miłe, y drożſze, ániżeli wyrazić można. Gdyby ow Wielki Pátryarcha Abraám widział potrzebę zábicia Syna ſwego bez woli Boſkiey; czyliż by ná ſercu nie uczuł wielkiego bolu? lecz uznawſzy, że tá potrzeba pochodziła z woli Boſkiey; z ochotą ſię zabierał do czynienia z Syna właſnego ofiáry. Gdyby Męczennicy nie widzieli upodobaniá Boſkiego w mękach ſwoich; iakożby w ſrzod ognia, y mieczow wyſpiewywać mogli.



mogli. Serce bowiem miłością páłaiące nie tylko w pociechach kocha upodobanie Boſkie; ále też y w utrapieniach: dlá tego; że tá ieſt náypryncypalnieyſza cnota miłości; áby kochaiący cierpiał dlá kochanka.

Stoicy, á zwłaſzcza Epiktetus wſzyſtkę ſwoię Filozofią ná dwoch zaſadzili ſłowach: *Suſtine & Abſtine.* Wſtrzymay ſię, y wytrzymay, álbo znoś y oderwiy ſię. Wſtrzymay, y odryway ſię od uciech, pożądliwości, y honorow, álbo czci świátowych; znoś; y wytrzymuy zelżywości, prace, y niewygody. Lecz Filozofia Chrześciáńſka, ktora ſama prawdziwa ieſt Filozofia troiaką má máxymę, y ná tych trzech wſzyſtka ſię funduie. *I. Wyrzeczenie ſię ſamego ſiebie.* Co ieſt daleko rzecz większa; niżeli ſię wſtrzymać od roſkoſzy. *II. Dzwigać krzyż ſwoy.* Co ieſt doſkonalſza, iáko znoſić. *III. Iść za Chryſtuſem.* Nie tylko w tym, áby iść drogą wyrzeczenia ſię ſamego ſiebie, y dzwigać krzyż; ále też y w tym; áby práktykować wſzelkie ſprawy świątobliwych uczynkow. Bo nie tak ſię wielka miłość naſza ku Bogu pokazuie w wyrzeczeniu ſię ſiebie ſamych, y w dzwiganiu krzyża; iáko w wytrwaniu cierpliwym. Y dlá tego w Chryſtuśie dowodnieyſzey ku nam nie uznaiemy miłości, iako w tenczas, kiedy ſkonał ná krzyżu.

I. Kochać wolą Boſką w konſolacyi, miłość ieſt dobra; gdy rzeczą ſamą kochamy wolą Boſką, á nie konſolacyą; w ktorey ieſt wola Boſka. Iednak tá miłość ieſt

bez kontradykcyi, bez repugnacyi, y bez uśiłowania, y przynaglenia, Bo ktożby nie kochał ták godney woli, w Boskiey się dobroci znayduiącey.

II. Kochać wolą Boską w iego Przykazaniach, Radach, y Natchnieniach: iest to wtory stopień daleko doskonalszy. Bo nas miłość wiedzie do tego; ábyśmy się wyrzekli woli naszey, y wstrzymali się od wielu roskoszy, lubo nie od wszystkich.

III. Kochać ucisk, y utrapienia dlá miłości Boskiey: Iest to naywyższy sttopień miłości. Bo tu nic miłego nic przyiemnego nie znáyduiemy tylko samę wolą Boską. A lubo czuiemy iednę wielką w naturze nászey kontradykcyą; ochotnie iednak nie tylko wszelkiey odstępuiemy roskoszy, ále też przyimuiemy wszystkie bole, y urapienia.

Szatan wiedząc dobrze, że naywyższy stopień doskonałości zawisł ná miłości: gdy usłyszał zust Boskich, iáko Job iest sprawiedliwy, szczery, boiący się Boga, strzegący się grzechu, státeczny w niewinności: zá nic to wszystko sobie miał, w porownaniu cierpienia áfflikcyi; przez ktore chciał uczynić ostátnią probę miłości tego Wielkiego: ktore áfflikcye áby nayboleśnieysze uczynił, złączył w raz utratę dobr doczesnych, zgubę synow y corek, wzgardę przyiacioł, slug, y konttadykcyą zony własney z kontemptem, naśmiewiskiem, y wyrzucaniem ná oczy. Przydał ieszcze wszelkie nędze, uciski, y krorekolwiek ná świecie wynaleść się mogły choroby; á naybardziey plagę smrodliwych y strasznych ná całym ciele wrzodow. Ztym



Ztym wszystkim iednak przezacny Job, iáko Krol wszelkich strapionych, siedząc ná gnoiu, iáko ná tronie nędzy, przystroiony w rany, w wrzody, w gniłą ropę, iáko w paludamenta Krolewskie; według stánu Krolestwa swego przy liczney robactwa, wzgard, y obelg áffystencyi; ták, że gdyby nie gadał, niemogłby bydź rozeznany, czy to iest Job; czy człowiek w gnoy obrocony; czyli też zgniły gnoy, postać ná sobie człowieka reprezentuiący. Oto, mowię, przezacny kochanek Boga Job woła: *Ieżeli dobra z rąk Boskich odbieramy; á dla czegoż złych rzeczy przyimować uie mámy.* O iak pełne miłości te slowa! Wspomina Teotimie, że tak wiele dobrego od Boga odebrał; oświadczaiąc się; że nie tak szacuie dobra dlatego, że dobre są; iáko że z ręki Boskiey pochodziły: Co iż ták iest; dokłada, że mile trzeba przyimować przeciwności, y utrapienia; ponieważ y te z teyże ręki Boskiey pochodzą; ktorą iednakowo kochać mámy, gdy ná nas przepuszcza utrapienia, iáko też kiedy obdarza konsolacyámi.

Dobra chętniey wszyscy przyimuiemy; ále złe przyimować, samey tylko miłości doskonałey iest przyzwoito; ktora dlátego ie bardziey kocha; iż są kochania godne; bo z ręki Boskiey pochodzą.

Podrożny niewiadomy drogi, boiąc się, áby nie zábłądził; idąc wątpliwy, tu y owdzie pogląda, pozycyą mieysca zwazaiąc, bawiąc się ná roschodnich ścieszkach, áżeby nie zszedł z prostego gościnca. Lecz wiadomy dro-

gi, idzie ſpieſzno, odważnie, y ochoczo. Ták kto chce docieć woli Boſkiey, w ſamych nawet konſolacyach zawſze ſię obáwia, żeby ſię nie oſzukał: áby mniemaiąc, że Boſkie kocha upodobanie, ſwego ukontentowánia nie ſzukał, y nieuśidlił ſię w konſolacyach: Lecz miłość ktora torownym áfflikcyi gościncem zmierza ku woli Boſkiey, beſpieczno poſtępuie: bo ponieważ áfflkcya ſama z ſiebie nie ieſt przyiemna, pogotowiu też nie ieſt w kochaniu, tylko dlá reſpektu ręki tey, z ktorey pochodzi.

Ogary pod czas Wioſny tracą ślad, y wiatr ściga-iąc przechodzącego zwierza dlatego; że ziołá, y kwiaty ná ten czas wydaią ſwoy zapach; gdyż względem tego zá-pachu nie mogą zwietrzyć Ielenia naprzykład, ſarny, álbo zaiąca. Dokąd trwa wioſna konſolacyi, miłość zaledwie uznać może ślady upodobania Boſkiego: dlátego; że kon-tenteca z konſolacyi wiele powabow, y ponęt ſercu po-daie; áby zboczyło, y oderwało ſię od áttencyi; ktorąby mieć powinno ná wolą Boſką. Gdy Chryſtus Sw: Kátarzynie Seneńſkiey dał ná wolą; áby ſobie obrała lub złotą, lub cierniową koronę: cierniową obrała; że ſię tá bardziey do miłości ſtoſowała. Pewny y beſpieczny ieſt znak miłości (mowi B. Anjela z Fulginu) chcieć cierpieć, y ſamą rzeczą cierpieć. Woła y Apoſtoł: Ze zaſzczyt iego ieſt, w krzyżu, w ułomności, y prześladowaniu.

## ROZDZIAŁ III.

*O ziednoczeniu woli naßey z upodobaniem Boſkim w afflikcyach duchownych przez rezygnacyą.*

Miłość



Miłość krzyża ſprawuie to w nas, że chętnie przyimuiemy áfflikcye. Náprzykład: Poſty, nieſpánia, włoſienice, y inne ciała umartwienia; á odrzekamy ſię uciech, godności, y bogactw: á miłość w tym ſię exercytuiąca wielce ieſt przyiemna Bogu. Przyiemnieyſza iednak ieſt; kiedy cierpliwie, łagodnie, y z chęcią przyimuiemy, kary, uciſki, y utrapienia dla woli Boſkiey ná nas ie przepuſzczaiącey. Miłość iednak tá ieſt naywybornieyſza, kiedy nie tylko łágodnie, y cierpliwie przyimuiemy áfflikcye, ále ſię też niemi cieſzemy, y z całego ie ſerca kochamy, dlá Boſkiego upodobania; że od niego pochodzą. Ze wſzyſtkich zaś ktora tylko w pokuſach, w utrapieniach, w naiazdach może bydź doſkonała miłość, naydoſkonalſza ieſt tá, y naywyśmienitſza, ktora pochodzi z uſpokoienia duſze w áfflikcyach duchownych. Błogoſławiona Aniela z Fulignu przeciwnie opiſuie męki wewnętrzne, ktore wytrzymywała, gdy mowi: *Ze iey duſza cierpiała mękę podobną owey: iáko gdyby kto związane maiąc ręce y nogi, zawieſzony był zá ſzyię; nie zaduśiłby ſię iednak; ále znaydował ſię w ſtánie człowieka zoſtaiącego między śmiercią, y życiem, bez żadney nadzieie ratunku; że ſię nie może áni oprzeć nogámi; ani dać iakiey pomocy rękami; nie mogąc návet y uſt otworzyć ná wołanie, áni też odetchnąć, á co większa áni ſię uſkarżyć, y ubolewać.* Ták zaprawdę Teotimie: Będzie duſza czaſem ták ściśniona áfflikcyámi wnętrznemi; że wſzyſtkie iey ſiły y władze

dze ták będą przytłumione; áni też mieć może tego, coby mogło ulżyć iey bolu; á cięſzkie má ápprehenſye, y impreſſye tego, co iey ſmutku przyczynić może. Ze przykładem Zbawiciela, záczyna teſknić, y lękać ſię zátym ſmutek ią opanuie: *Smutna ieſt duſza moia áż do śmierci*, á głębokim ſerca áfektem pragnie, y prośi; że ieżeliby można oddalony był ten kielich od niey. A gdy iey iuż ná wſzyſtkim zbywá, procz rozumu; ktory ziednoczony ieſt z ſercem y upodobaniem Boſkim, mowi: ſzczerze przeſtawaiąc ná upodobaniu Boſkim. *O! Oycze przedwieczny: nie moia, ále twoia niech ſię ſtánie wola.* Nátym záś wſzyſtka rzecz záwiſſa; iáko duſza w pośrzod zámieſzaniá, ſporki, przeciwności, tę czyni rezygnacyą; á że iey nie dobrze uznaie; ták ſię iey zdaie, iż nie z ochotą ią czyni, y oraz ſobie perſwaduie; że nie z ſerca pochodzi: álbo ieżeli iákimkolwiek ſpoſobem pochodzi; nie ták iednakowo, iakby potrzeba: ponieważ to, co ſię dzieie ná ten czas dlá Boſkiego upodobania, dzieie ſię nie tylko bez pociechy, y wnętrznego duſze ukontentowánia; ále przeciwko wſzelkiey ſerca kontentecy, y rádości wſzyſtkich tych części; iákimkolwiek ſpoſobem do ſerca przynależą: ktoremu iednak ſercu miłość nieodbiera mocy uſkarżania ſię, y nárzekania: á przynamniey że narzekać może; iż nie może ſię uſkarzyć: y owſzem pozwala, áby y Ioba y Ieremiáſza wſzyſtkie treny nuciła; ále pod tą kondycyą, áżeby trzymała ſię dekretu rezygnacyi; ktory raz poſtánowiony



ny ieſt w głębokości duſze, y ná naywyżſzey części umyſłu: w ktorym dekrecie niemaſz nic pieſzczonego, nic łagodnego, á nawet y dotkliwego, álbo znacznego: wſzyſtko iednak cokolwiek znayduie ſię w nim, ieſt prawdziwe, mocne, y niewzruſzone, pieſzczenie záś miłe. A wten czas zdaie ſię; że miłość umknęła do naywyżſzey części umyſłu, iáko do wieży iákiey obronney; w ktorey odważnie, y nie lękliwie poczyna ſobie; lubo cáła forteca, oprocz tey wieży, zábrana, y wielkim ſmutkiem uciśniona zoſtáie. Á im bardziey miłość w tym ſtánie będąca od wſzelkiego obarczona ſukkurſu, y opuſzczona ieſt od wſzelkiey śiły, y władzy duſze pomocy, y áſſyſtencyi: tym też większey godna eſtymy; iż trwała ieſt y ſtáteczna w zachowaniu wierności Boga raz poprzyſiężoney.

Ziednoczenie to, y ſtoſowanie ſię z upodobaniem Boſkim ſtáie ſię, álbo przez rezygnacyą; álbo przez wyśmienitą indyfferencyą. Rezygnacya záś wykonywa ſię nakſztáłt uſiłowania iákiegoś w poddaniu. Byłaby náprzykład tá chęć, áżeby żyć, á nie umierać: ále że tákie ieſt upodobanie Boſkie; áżeby z tego świata przeyiść ná inſzy; poddaie ſię umyſł. Byłaby wola żyć, ieżeliby ſię ták Bogu upodobało; á co ieſt większa, byłaby wola áby ſię Bogu podobało przedłużyć życia: chętnie ſię wprawdzie umiera: bardzieyby ſię iednak podobało życie, gdyby go pozwolono: doſyć zaprawdę ochocza ieſt wola do umierania; ále ochotnieyſza y ſkłonnieyſza do życia. Job w

ſwoich

swoich uciskach, y áfflikcyach czyni ákt rezygnacyi. *Iezeliśmy dobra odbierali z ręki Boskiey; á złego dla czego przyimować nie mamy?* to iest káry, y áfflikcyi, ktore ná nas dopuszcza. Zważ Teotimie, że mowi o znoszeniu, wytrzymániu, y cierpliwości. *Iáko się Pánu podobało, tak się stało, niech będzie Imię iego błogosłáwione.* Te słowa są wielkim znakiem rezygnacyi, y przyimowania przeciwności, nákształt wytrzymánia, y cierpliwości.

## ROZDZIAŁ IV.

### *O ziednoczeniu woli naßey z upodobaniem Boskim przez indyfferencyą.*

REzygnacya waży sobie Boską wolą nad wszystkie rzeczy; kocha iednak wiele rzeczy inszych procz woli Boskiey. Jndyfferencyá zaś przewyższa rezygnacyą: bo nic nie kocha, tylko respektem woli Boskiey; ták, że żadna rzecz nie wzruszy serca zachowuiącego się przy woli Boskiey w indyfferencyi: Prawdać że serce każde, choćby w naywiększey zostawało indyfferencyi, może się wzruszyć iáką áffekcyą, gdy ieszcze nie wie, w czym iest wola Boska.

Eliázar przyszedłszy do zrodła Haran, doskonale wiedział, że Pánna Rebeka była bardzo piękna, y miła; nie był iednak ieszcze determinowany, trzymaiąc się przy indyfferencyi, áż przez znak sobie inspirowany od Boga; poznał, że tá była, ktorą Bog przeznaczył dlá Syna Pána iego Abraáma: bo gdy on napił się z iey łáski, y Wielbłądy iego,



iego, ofiárował iey zausznice złote, wáżące dwa łoty, y náramionkow párę wagi dziesiąciu łutow.

Przeciwnym sposobem Iákob; gdyby nie kochał był nic w Rácheli, oprocz pokrewieństwa Lábanowego od Oyca w tym obligowany; tákby był kochał Lią, iáko y Rachelę; bo obiedwie były corki Lábana; á zatym wypełniłby był wolą Oycowską, kochaiąc z nich iednę; tę, czy drugą. Ale nad wolą Oycowską chciał też y swemu áfektowi dogodzić, ktorym się ku piękności Racheli uwodził; zátym nie w smak mu było; że mu dana iest w małżeństwo Lia, ktorey nie lubił, poiął ią iednak, lubo poniewoli, uczyniwszy w tym woli swoiey rezygnacyą.

Serce obostrzone, álbo indyfferencyą máiące nie ták sobie poczyna. Bo wiedząc, że utrapienie, lubo iest szpetne, iáko druga Lia, nie przestaie iednak bydź corką ukochaną upodobania Boskiego, ták ie iednak kocha, iáko y pociechę (chociaż tá wdzięcznieysza w sobie y przyiemnieysza) y owszem bardziey ieszcze kocha utrapienie; bo w nim nic miłego nie widzi, procz znaku woli Boskiey. Jeżeli iá nie widzę, tylko czystą wodę; co mi z tego, ieżeli mi ią podaią w pozłoćistym kubku, álbo w szklenicy; gdyż nie mam co inszego pić, tylko wodę. Wolałbym iednak, áby mi ią podáno w szklenicy, dlatego, że szkło tenże má kolor co y woda, ktory lepiey w szkle obaczyć mogę y rozeznać. Co mi ztąd, że odbieram wolą Boską w utrapieniu, álbo w konsolacyi; gdy ták w iednym,

iák y w drugiey nie widzę, y niczego nie szukam, tylko woli Boskiey; ktora się lepiey w utrapieniu wydaie, nie máiąc w sobie żadney inney piękności, tylko przedwieczne Boga upodobanie.

Więcey niż heroiczna była Sw: Páwła indyfferencya mowiącego: *Sciśniony iestem dwoiakim pragnieniem; rozstać się z tym świątem, á bydź z Chrystusem; co daleko lepsze iest, potrzeba zaś zostawać w tym śmiertelnym ciele dla was.* W czym go naśladował Biskup Turoneński S. Marcin, ktory dopędziwszy terminu życia swego; zápalony pragnieniem y miłością oglądania Boga; nie zaniechał iednak z tym się oświadczać; że był gotow do dalszych prac, y ciężaru dla zbawienia miłey sobie trzody: gdy prześpiewawszy cząstkę Psalmu 83. *O iak miłe są przybytki twoie Pánie cnot, niśczeie upragniona dusza moia do przysionkow twoich. Serce moie y ciało moie wyskoczyły od radości ku Bogu memu,* wszedł w táką exklamacyą. *Pánie iezeli ieszcze ludowi twemu iestem potrzebny, nie wzdrygam się dla nich pracy. Niech się dzieie wola twoia.* Przedziwna Apostoła Sw: indyferencya: dziwna y tego Apostolskiego Męża rezygnacya. Mieli niebo otwarte, wnisć mogli; widzieli niezliczone trudności, y prace ná ziemi: obydwá zebrali się ná indyfferencyą, y ná zadną się stronę nie ważyli; tylko sama wola Boska miała wágę w sercach ich; że naybardziey ná tę stronę przeważyli; gdzie była wola Boska, niż ná inną. Niebo nie

Ps. 1 v. 23.



nie większe w nich wznieciło kochanie, iáko y światowe uciski: ponieważ zarowno ták w niebie iest Boskie upodobanie, iáko y w uciskach. Ich prace y utrapienia są ráiem, ieżeli się w nich znayduie wola Boska. Ray zaś pracą, y utrapieniem, ieżeli wnim niemasz Boskiey woli. Bo nie proszą, áby byli álbo w niebie, álbo ná ziemi; ále tylko pragną áby Boskie spełniło się upodobanie. Jáko także mowił Ukoronowany Prorok: *O Pánie! Cóż mam zá korzyść w niebie? y czegom od Ciebie pragnął ná ziemi.*

Serce w indyfferencyi będące, iest niby krąg wosku w ręku Boskich, gotowe do przyimowánia podobnych impressyi przedwiecznego iego upodobania. Serce, áni tey áni drugiey strony obieraiące, zarowno do wszystkiego skłonne, własną wolą od siebie ruguiące, áby tylko wolą Boską miało. Serce mowię, ktore niezakłada miłości swoiey w rzeczach ktorych Bog chce; ále szczegulnie w iedney woli Boskiey, ktora ich chce. Záczym gdy wola Boska iest w wielu rzeczach bez braku obiera tę, w ktorey się większa znayduie wola upodobania Boskiego. Wola Boska naprzykład znayduie się w małżeństwie, y w Panieństwie: ále że się bardziey wydaie Boskie upodobanie w Pánieństwie; serce indyfferencyą záchowuiące obiera Pánieństwo, choćby y samym życiem o nie przypłacić. Jáko uczyniły S. Tekla, Agata, y inne bez liczby. Wola Boża iest, usłużyć ubogiemu y bogatemu: ále że się bardziey Bogu ubostwo podoba; toż serce bardziey sobie

bie obiera usługę ubogim. Wolá Boska iest w skromności záchowaney wposrzod uciech; iest też y w cierpliwości zachowaney w utrapieniach: toż serce więcey sobie waży cierpliwość, ániżeli modestyą, álbo skromność; bo większa się w cierpliwości znayduie wola Boska, iák w skromności.

Krotko mowiąc Boskie upodobanie naywyższym iest obiektem dusze indyfferencyą zachowuiącey. Záczym gdziekolwiek go postrzeże, bieży ná zapach iego wonności, y szuka záwsze tego, w czym się bardziey znayduie, nie biorąc sobie do uwagi żadney inney rzeczy. Dáie się ciągnąć woli Boskiey, iákoby nayukochańszym iákim więzom; y gdzie się tá obroci, idzie zánią: obiera piekło z wólą Boską bardziey niżeli niebo bez iey przytomności: owszem więceyby szacowała piekło, iak niebo, gdyby wiedziała, że w tamtym większe iest Boskie upodobanie, ániżeli w niebie. Tákże gdyby wiedziała (co niepodobna sobie y imaginować) áżeby iey potępienie było nieco milsze Bogu, ániżeli zbawienie; porzuciwszy zbawienie, obrały by potępienie.

## ROZDZIAŁ V.

*Swięta indyfferencya ściąga się ná wszystkie rzeczy.*

INdyfferencyą powinniśmy záchować we wszystkich rzeczach należących do życia naturalnego: iáko są, zdrowie, y choroba; piękność, y nieuroda; słábość, y síła: Wrzeczach politycznych; iako są, honory, godności, bogactwa;



gactwa; y tym przeciwne: wżyciu także duchownym: iáko są, opuszczenia, pociechy, smaki duchowne, oschłości, y przeciwności znoszenie. Słowem; y wewszystkim, co się tylko przytrafić może.

Job względem życia naturalnego, dotkniony był wrzodem ná całym ciele; ták straszną y ciężką plagą; iákiey żaden podobney nigdy nie widział. Respektem życia politycznego; był wyśmiany, zá głupiego, y w niwczym miány, á naybardziey od swoich. W życiu duchownym; naciśniony był mdłościami, utrapieniami, konfuzyámi, ciemnościami; y prawie wszystkiemi, iákie tylko bydź mogą nieznosnemi, y wewnętrznemi boleściami; iáko iego lamenta, y narzekania dáią świadectwo.

S. Páweł Apostoł naylepiey nam generalną indyfferencyą ogłasza; nápominaiąc nas: *Abyśmy się pokazali iako słudzy Boscy w wielkiey cierpliwości, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w urazach, w więzieniach, w prześladowaniu, w pracach, w niedostaniu, w postach, w czystości, w umieiętności, w nieskwáplinvości, w łagodności, w Duchu S. w miłości nieobłudney, w mowie prawdziwey, w mocy Boskiey przez broń sprawiedliwości po prawey y po lewey; przez chwałę y zelżywość; przez ostáwienie, y dobrą sławę; iákoby zwodzący, á prawdzivi; iáko nieznaczni, á znaiomi, iákoby umieraiący, á oto żyiemy; iáko pokarmieni á nie zmorzeni, iáko smutni, zawsze iednak weseli; iáko ubodzy, wielu iednak ubogacaiący; iáko nic nie maiący, á we wszystko opływaiący.* 2. Cor. 6. v. 4.

Uważ

Uważ proſzę Teotimie, Iáko życie Apoſtołow uciśnione, było względem ciała, plágami; względem duſze, uciſkámi, á względem świata nieſławą, y więzieniem. A wſrzod tego wſzyſtkiego iáka ſię w nich znaydowała indyfferencya? kiedy ich ſmutek rádość wydaie; uboſtwo obfitość, śmierci ich ożywiaiące ſą; obelgi, y wzgardy czcią ſię zaſzczycaią. To ieſt: Cieſzą ſię z tego, że ſą ſmutni; uboſtwo ich ieſt ſkarbem; mocni ſię y rzeźwi do przyimowánia śmierci; ſzczycą ſię, że ich lzą; dlátego że táka ieſt wola Boſka.

Aże ich życie bardziey było znaczne z ponoſzenia przeciwności, iáko z praktyki cnot innych; dlátego nay-
*Ibidem:* pierwey wſpomina ciepliwość. *We wßyſtkim pokuſamy ſię iáko ſłudzy Boſcy w wielkiey cierpliwości, w utrapieniach, y w uciſkach:* á naoſtatku: *Wczyſtości, umieiętności, y nieſkwaplivości.*

Ták naſzego zbawienia obrońca Chryſtus nieporownanie był ſtrapiony w życiu politycznym. Dekretowany, iáko winny kryminału o wzgardę Máieſtatu Boſkiego, y ludzkiego, ubiczowány, wyśmiany, ukrzyżowány, y wſzelką obelgą nakarmiony.

W życiu záś naturalnym: umarł między okrutnemi kátowniami, ktorych żaden y imaginować tylko nie potrafi. A w życiu duchownym: cierpiąc, boiazń, uciſki, opuſzczenia, oppreſſye wnętrzne, ktorych żaden nigdy nie doznał, áni dozna. Bo chociaż naywyżſza część iego du-



duſzy wielce ſię weſeliła z wieczney chwały ſwoiey; ále że miłość tamowała, áżeby tá chwała nie udzielała zmyſłom ſwoich roſkoſzy, iáko też y imáginacyi, y niżſzey części rozumu: wſzyſtko iego ſerce ná ſztych wydane było nátarczywościom, ſmutkowi, y uciſkom.

*Ezechiel widział podobieńſtwo ręki wyciągnioney,* *Ezech. 8. v. 3.*
*y chwytaiącey go zá czuprynę, y wynioſł go duch między niebo y ziemię.* Chryſtuſa Zbawiciela náſzego wynieſionego tákże ná drzewie Krzyżowym między niebem, y ziemią, nie trzymáła (iáko ſię zdaie) ręka Oycowſka, tylko w koniuszku ducha: á że tak rzekę: tylko zá ieden włoſek głowy iego; ktory włoſek dotknięty naymiłſzą Oyca Przedwiecznego ręką w naywiękſzą opływał ſzczęśliwość; á wſzyſtkie inne pogrążone były w przepaści ſmutku, y teſknice: ztąd ieſt, że woła: *Boże moy czemuś mię opuścił.*

Powiedaią o rybie pewney, ktora ſię nazywa latarnia morſka; że kiedy naywiękſze náwałności ná morzu powſtaią; tedy ięzyk wyciąga z paſzczęki ſwoiey, y trzyma go nad wodami: ktory ięzyk ták ieſt iaſny, że żegluiącym po morzu ſłánie zamiaſt látarnie, álbo pochodnie. Ták wpoſrzod ſzturmu, y nawalności morza męki Chryſtuſowey, ktore okryły go, wſzyſtkie duſzy iego władze zátopione, y ponurzone były, oprocz naywyżſzey części duſze; ktora wyięta od wſzelkich mąk, y bolow wſzyſtka iaśniała świałem chwały, y ſzczęśliwości wieczney. O! iák ſzczęśliwá,

wá, y błogoſławiona miłość pánuiąca ná wyżſzey części ducha pobożnych ludzi; dokąd zoſtáie w morzu wnętrznych uciſkow, y dolegliwośći.

## ROZDZIAŁ VI.

### *O praktyce indyfferencyi pieſzczenie miłey, w rzeczach do ſłużby Boſkiey náleżących.*

JNaczey nigdy nie poznaiemy upodobánia Boſkiego, iáko przez przygody. Iák długo iednak nie poznaiemy go, dotąd mamy iák naymocniey możemy, utrzymywać ſię przy woli Boſkiey nam znakomitey, y oznaymioney. Lecz ſkoro tylko owo upodobánie Majeſtátu Boſkiego uznamy; potrzebá mu natychmiaſt chętnie ſię poddać; y bydź mu poſłuſznemi.

Mátka moia, álbo iá ſam z łożka powſtać nie mogę, będąc chorobą przyciśniony: y niewiem, czyli nie ieſt táka wola Boſká; áby po tey chorobie śmierć przyſtąpiła: wiem iednak dobrze, że oczekiwaiąc przygody od upodobania iego przeznaczoney, wola Boſka znakomita chce po mnie tego; áżebym lekarſtw należących zażywał dla poratowania zdrowia; czynię tedy iák naywiękſze ſtaranie, nieprzepominaiąc niczego, áni zaniedbywaiąc, cokolwiek tylko wiedzieć y mieć mogę dlá mego zdrowia utrzymania. Ale ieżeli ieſt w tym Boſkie upodobanie, że przezwyciężywſzy choroba wſzelkie leki, y ſtárania śmierć mi przyniesie: ledwo co będę pewny z tey przygody, że mi lekarſtwa niepomagaią; przyſtanę chętnie, y z wſzelkim



kim poddaniem ſię do upodobania Boſkiego; ſkłaniáiąc mile naywyżſzey części duſze moiey, (lubóby ſię daremnie ſprzeciwiały) inſze ieyże władze. Y rzeknę ták: Nayſłodſzy y nayłáſkawſzy JEZU moy; chętnie śmierć przyimuię; że ſię ták tobie upodobało, y mnie ſię podoba; ktory ieſtem ſługa, y poddany świętey woli twoiey.

Lecz gdyby mi upodobanie Boſkie oznaymione było przed przygodą; iáko był oznaymiony Sw: Piotrowi Námieſnikowi Chryſtuſowemu ſpoſob, iákim miał umrzeć; Sw: także Páwłowi więzy, y więźienia. Jeremiáſzowi, zdezolowanie Jerozoliwy. Dáwidowi, śmierć národzonego ſyna: tedy potrzeba nátychmiaſt łączyć náſzę wolą z wolą Boſką przykładem Wielkiego Pátryarchy Abraáma. A iako on chwycił ſię woli Boſkiey; ieżeliby y nam co przykazano, chwycić ſię mámy exekucyi przedwiecznego dekretu; chociażby ſię tykało śmierci ſynow naſzych. Przedziwne zaprawdę było ziednoczenie Przezacznego Pátryarchy tego z ſkinieniem Boſkim; ktory uznawſzy, że to było upodobanie Boſkie; áżeby ſyna ſwego ofiarował; chciał wypełnić, y owſzem zakrzątnął ſię záraz około tego mocnym y odważnym ánimuſzem. Przedziwne tákże ziednoczenie ſyna: ktory ſię ták łágodnie poddał pod miecz oycowſki; áżeby ſię ſpełniło upodobanie Boſkie w powolnym śiebie ná śmierć ofiárowaniu.

Pilnie uważ Teotimie, dukt doſkonałego ziednoczenia ſerca, indyfferencyą zachowuiącego z Boſkim upodo-

baniem. Przypatrz się Abraámowi w ręku miecz trzymáiącemu, wynoszącemu rámię, y już już do cięćia gotowemu, ázeby zgładził z świata iedynego syna; á to czyni dla upodobania się woli Boskiey. Przypatrz się tegoż samego czasu y Anjołowi: ktory od Boga, y imieniem Boskim zessany, zákazuie cięćia; á natychmiast y Abráam iednakowo gotowy iest, álbo do zatrzymania się, álbo do cięćia. Coż zátym? Abraámowi iednoż iest, życie, y śmierć syna, stoiącemu w przytomności woli Boskiey. Kiedy mu Bog roskazuie, áby syna ofiarował; nie śmuci się: kiedy go uwalnia od tego, nie raduie się; ná wszystko z iednakowym gotow ánimuszem; byle wypełnił wolą Boską.

Tak Teotimie, często Bog dlá exercytowania nas w tey świętey indyfferencyi; inspiruie nam zámysły wspaniałe; niechce iednak áby były do skutku przywiedzione: á ná tenczas iáko wiernie, odważnie, y státecznie te rzeczy zaczynać, y nieprzestannie czynić mámy, ile możemy; ták też z miłym y wielkim uspokoieniem przystać mámy ná taki skutek, iáki się dać nam Bogu upodoba. S. Ludwik z natchnienia Boskiego z licznym woyskiem puścił się morzem dlá odebrania ziemie świętey; lecz gdy mu się inaczey powiodło; y ná tym mile przestawał. Zácnieysza daleko iest, uspokoienie umysłu w przestáwaniu náwoli Bożey; niżeli odwaga w wykonaniu przedsięwzięcia choć iák nayświętszego. Św: Franciszek idzie do Egiptu, áby



áby tam álbo niewierne nawracał; álbo męczeńską otrzymał koronę; taka była wola Boska: powrocił iednak, z obu tych rzeczy nic nie spełniwszy: bo y w tym była wola Boska. Była także wola Boska, ázeby Św: Antoni Pádewski pragnął męczeństwa; Bog iednak tak chćiał; áby się to pragnienie nie spełniło. O! iáko szczęśliwe są tákowe dusze, odważnie czynić, to; co im Bog w natchnieniach podaie: iako też, gotowe y łátwe poniechać wszystkiego; gdy Bog ták dysponuie. Są to powody, y pociągania doskonałey wielce indyfferencyi, wstrzymać się od sprawy chociáż y dobrey, kiedy się ták Bogu zdaie; y iakoby z puł drogi zaczętey cofać się nam każe: Bo Boska iego wolá, ktora iest wodzem naszym, tak ordynuie. Záprawdę Jonasz Prorok nie bez obrazy Boga smucił się; że według iego rosądku Bog niespełnił Proroctwa swego, gdy Niniwitom przepuścił. Tu Jonasz uczynił wolą Boską, gdy Niniwitom ruinę miasta opowiedział; ále przymięszywał swoie upodobanie, y wolą do woli, y upodobania Boskiego: zkąd gdy widział; że Bog do skutku tego nie przywodzi, co mu roskazał opowiedać; rozgniewał się; y szemrał przeciw Bogu. Lecz gdyby upodobanie Boskiey woli wziął był sobie zá cel spraw swoich; ták by był kontent; widząc, że się nátym stało; iż Bog Niniwitom kárę darował; ná ktorą byli zásłużyli; iáko też gdyby z Boskiego upodobania spełniła się kara była zá przestępstwo Niniwitow. Pragniemy zawsze, áby to, do czego się zábiera-

my, dobrze nam ſię udało: á nie zważamy cále, że to ieſt przeciw rozumowi; áby Bog wſzyſtko czynił według náſzego upodobania. Jeżeli Bog chce, áżeby poſtrach tylko padł ná Niniwitow; á niechce ruiny Miaſtá; poſtrach może ich przywieść do poprawy: á dlá czegoż Ionaſz má narzekać?

Rzeczeſz: Ieżeli to ták ieſt: dlá czegoż pragniemy czego, y ſtaramy ſię, áby ſkutek ſwoy wzięło: á czemu ſię w tym raczey ná przygody nieſpuſzczamy? Wybacz mi Teotimie. Nie trzebá zaniedbywać, áni zapominać tego wſzyſtkiego; co przynależy względem dobrego wykonania każdey rzeczy, co ią nam Bog zlecił; ále z tą kondycyą; áby, ieśliby ſię co przeciwnie náſzemu pragnieniu ſtáło; przyięliśmy to mile y ſpokoynie. Obligowani bowiem ieſteśmy z Przykazania nam podanego; áżebyśmy wſzelkiego ſtárania przykładali do tych rzeczy, ktore ſię do chwały Boſkiey ściągaią, y ſą nam zlecone; á nie ſpuſzczali ſię ná przygodę; bo tá nie ieſt w naſzey mocy. *Miey ſtaranie około niego:* Powiedziano tám iednemu, w przypowieści o owym nędznym człowieku w puł umarłym; ktorego zbili zboycy ná drodze między Jeruzalem y Ierychem: A nie rzeczono: iáko uważa Bernard Sw:, uzdrow go, ále;miey ſtáranie o nim. Ták Apoſtołowie gorliwe naprzod do żydow czynili kazania, lubo dobrze wiedzieli, że ich cale porzucą, iáko ziemię niefruktyfikuiącą: á obrocą ſię do Boga. Náſza rzecz ieſt ſadzić iáko



iáko należy, y ſkrapiać także: ále dać wzroſt; y moc, dzieło ſamego Boga.

Swięty Pſalmiſta Dáwid táką perorę czyni do Zbawiciela: iákby kogo pobudzał do weſołości, y czynił otuchę przyſzłego zwycięſtwa. *Przypaß miecz do boku twoiego naymocznieyßy Pánie Zapatruy ſię ná kßtałt y ozdobę twoię ßczęśliwie poſtępuy y kroluy.* Iákoby mowić chciał. Przez zápuſzczone poſtrzały Nayświętſzey miłości twoiey w ſerca ludzkie, pokaż ſię ich bydź Pánem; ábyś ſię z niemi według woli y upodobania twego obchodził; y kierował niemi gdzie zechceſz; iáko kieruie iezdzieć konia dobrze exercytowanego. O Pánie! tyś ieſt Iezdziec ow Niebieſki; ktory wſzyſtkich twoich wiernych y kochaiących ciebie kieruieſz myśli, w ktorą ſtronę zechceſz, y nickiedy wypuściwſzy cugle, y dodawſzy oſtrog zwawiey napędzaſz do dążenia drogą przykazań twoich, ktorych natchnienia daieſz: á kiedy ci ſię podoba w biegu ich zaſtanawiaſz; á ieſzcze ná tenczas, gdy większym udali ſię pędem. Ale rzeczeſz znowu; Ponieważ rzecz zaczęta przez inſpiracyą nie bierze ſkutku dlá winy tych, ktorym ieſt zlecona; tákoż to bydź może, ábyśmy w tenczas mowili: że w tym ieſt wola Boſka. Bo rzeczę kto, nie ieſt wola Boſka przeſzkodą, áby ſię ták nie ſtało: ále okazyą tego ieſt wina moia; ktorey winy wola Boſka nie może bydź przyczyną. Prawda to moy ſynu, że wina twoia nie pochodzi z woli Boſkiey, bo on nie ieſt áutorem

Pſal. 44 v. 4.

rem grzechu: w tym iednak ieſt wola Boſka, ażeby zá winą, y grzechem naſtąpiło rzeczy záczętey zaniechanie, á to ná ukaranie twoiey winy, y grzechu. Bo lubo dobroć iego nie dopuſzcza mu tego, áby chciał grzechu; ſprawiedliwość iednak iego może to uczynić, áby chciał kary, ktorą ty podeymuieſz. Tak Bog nie był przyczyną, áby zgrzeſzył Dawid; ále przepuścił ná niego kárę, ktorą przez grzech zaſłużył. Nie był tákże przyczyną grzechu Saulá; ále był przyczyną kary; gdy zwycięſtwo, ktore miał w ręku, utracił.

Więc ieżeli kiedy przedśięwięcia z woli Boſkiey uczynione dlá ukarania grzechow nam ſię nie udadzą; potrzeba iednakowo przez ſzczery żal, obrzydziwſzy ſobie grzech, przyiąć kárę, ná nas przepuſzczoną. Bo iáko grzech ieſt przeciw woli Boſkiey, ták kára z woli Boſkiey ieſt przepuſzczona.

## ROZDZIAŁ VII.

*Indyfferencyą powinniśmy praktykować dlatego; że nam dopomaga do poſtępowania w cnotach.*

PRzykązał nam Bog, ábyśmy to czynili, cokolwiek nas prowadzić może do nabycia cnot: więc nie zápominaymy, nie zarzucaymy, nic; ażebyśmy nie mieli tego świętego popierać, dokąd go do ſzczęśliwego końca nie doprowadziemy. Przecię iednak ſkoro zaſzczepiemy, y ſkropiemy, według śił naſzych; potrzeba cobyśmy wiedzieli, iż to ſamego ieſt Boga dać wzroſt, álbo pomnożenie,



nie, iáko iakim drzewkom, ſkłonnośćiom naſzym: á zatym owocu pragnienia, y prac naſzych, od Boſkiey Opatrzności oczekiwać mámy. A ieżeli nie czuiemy tákiego poſtępku duſz naſzych w życiu pobożnym, iákiegobyśmy ſobie życzyli; mięſzać ſię w ſobie przeto niepowinniśmy; ále w pokoiu zoſtawamy; oto ſię ſzczegulnie ſtáraiąc, áby uſpokoienie ducha w nas gorę brało. Do nas wprawdzie należy wſzelkie mieć około duſz naſzych ſtáranie, y pilność: ále co do mnoſtwa połowu, álbo obfitośći żniwa należy; o tym Bog będzie miał ſtáranie. Rolnik żadney niepodlega naganie, ieżeliby nie miał plonu, y obfitośći w zniwie ſwoim: nie undzie iednak ten nagany; ktorego doſtrzegą, że należycie nieuprawił roli, y według czaſu nie zaśiał. Niebądźmyż tedy nieuſpokoionemi; lubo ſię w cwiczeniu cnot niedoſkonałemi, y nowicyuſzami znayduiemy. Bo y pod klauzurą Zákonną każdy ſię zá Nowiczyuſza poczyta: gdyż Zákonnika cáłe życie zawiſło ná probie. Zkąd każdy dowodnieyſzy má znak, że nie tylko uznawać ſię powinien zá Nowicyuſza, ále nawet wygnania, y wyrzucenia godnego: ániżeli pomyślić y mniemać ſię zá Zákonnika w cnotach wſzelkich doſkonałego. Bo według Uſtaw Zákonnych nie ſolenne ślubow, ále ich wypełnienie, Nowicyuſzow, czyni Profeſsami. Sluby zaś dotąd nie ſą wypełnione, dokąd mámy co do czynienia w doſkonałym ich zachowaniu. Ponieważ obligacya ſłużenia Bogu, y poſtępowania w iego miłośći nie uſtaie áż do śmierći.

Wſzak-

Wſzakże rzecze mi kto: Jeżeli wiem, że to z moiey winy, iż opieſzały ieſtem w nabywaniu cnot Swiętych; iák że ſię nie mam ſmucić, y turbować, y bydź uſpokoionym. Jużem ná to dał rezolucyą w Drodze do życia pobożnego; y teraz nie ciężko mi będzie toż powtorzyć. Smucić ſię mámy zá popełnione grzechy, ále w pokućie mocney, ſtateczney, cichey, y uſpokoioney: nie powinna bowiem tá pokuta bydź w zamięſzaniu, niepokoiu, y w zarzuceniu ſiebie ſamego. Wieſz, że opoźnienie twoie w cnotach z twoiey winy pochodzi? Upokorz ſię przed Bogiem; wzyway iego miłośierdzia; padniy przed obliczem Dobroći Iego; wyznay grzech twoy, y proś odpuſzczenia: donieś winy twoie Spowiednikowi twemu, ſłuchay iego ádmonicyi; y ſkłoń ſię ná odebranie iego ábſolucyi. To uczyniwſzy, uſpokoy ſię; á zbrzydziwſzy ſobie całym ſercem obrazę Máieſtatu Boſkiego; upokorz ſię zá taką opieſzałość, á poſtánow, y zaczniy z większą ochotą w drodze cnot świętych poſtępować.

Teotimie. Duſze w czyſcu zoſtaiące bez wątpienia dlá grzechow ſwoich ſą tam zatrzymane, ktore w obrzydzeniu miáły, y dotąd ſię niemi wielce brzydzą. Co zaś w zględem oddalenia, y káry, ktorą ieſzcze cierpieć máią, dokąd tam zoſtawać będą; y co należy do czaſu nie zażywania błogoſławioney wieczności: oczekiwaią, y cierpią to wſzyſtko mile, y przyiemnie; á pobożnie wyśpiewywaią Pienie ſprawiedliwości Boſkiey: *Sprawiedliwy ieſteś*



*ieſteś Pánie, y ſłuſzny ſąd twoy.* Oczekiwamyſz tákże y my w cierpliwości poſtępku naſzego: á zamiaſt tego, cobyśmy ſię mieli kłopotać, żeśmy ták máło teraz uczynili; ſtáraymy ſię już od tąd więcey czynić.

Przypatrz ſię proſzę dobrey iákiey duſzy; ktoraby pragnęła, y ſtarała ſię pozbyć owey zbytniey cholery ſwoiey; iakoż w tym ſtáraniu Bog iey łáſką ſwoią dopomogł: bo ią wyrwał z owych wſzyſtkich grzechow, ktore zwyczaynie początek máią z zbytniey cholery: że wolałaby raczy śmierć ponieść; ániżeli áby iedno ſłowo urazliwe wymowić: álbo znak naymnieyſzey nienawiści pokazać: Podległa iednak ieſt porywczości, y pierwſzym tey paſſyi wzruſzeniom; ktore ſą iáko iákie wyſtrzelania, zanoſzenia, wyſkákiwania, álbo nágłe wybiegania ſerca rozdrażnionego; ktore w ięzyku Chaldeyſkim nazywaią ſię wzruſzeniem: *Wrzuſßaycie ſię, á niechcieycie grzeßyć,* w naſzym zaś ták ſię poſpolicie mowi: *Gnievayciesię, á niechcieycie grzeßyć.* Co w rzeczy ſamey iednoż ieſt. Bo Prorok Pańſki nic innego nie zámyśla mowić, iáko to: że gdyby nas cholera nagła napadła wzbudzaiąca pierwſze wzruſzenia w ſercu naſzym; ſtrzegliśmy ſię pilnie, y nie poddawali tey páſsyi, áby nas daley porywać miáła, y opánować: bo ieżeli iey tego pozwolemy; nie ieſteśmy bez grzechu. Y chociaż te pierwſze wybiegania y wzruſzenia nie ſą grzechem żadnym; przecię duſza nędzna, ktora ie uczuła, turbuie ſię, trapi, y rozumie, że dobrze czy-

ni, ſmutek przypuſzczaiąc; iákoby miłość Pána Boga te w niey turbacye pobudzała: Iednakże, Teotimie: nie ieſt to miłość Boſka, ktora te czyni zámięſzania ( bo tá ſię nie gniewá tylko dlá grzechu ) ále ieſt właſna miłość náſza; ktoraby chciała ábyśmy wolni byli od kary, y utrapienia; ktore nam nácierania gniewliwe przynoſzą. Nie maſz tu żadney winy, ktora nam ſię nie podoba, w tych wzruſzeniach cholery. Bo prawdę rzekſzy, żadnego w nich nie maſz grzechu; to zaś nas trapi, y nieſpokoynemi czyni, ieſt praca, y trudność, ktorey doznaięmy w ſprzeciwianiu ſię tym wzruſzeniom.

Apetytu zmyślnego rebellia ták w gniewie, iáko y pożądliwości, zoſtawiona ieſt w nas dlá exercytowania ſię w cnocie, ázeby im ſię ſprzeciwiaiąc, pokazaliśmy mężność ducha. Tá rebellia podobna ieſt nieprzyiacielowi Iebuzeuſzowi, z ktorym Izraelitowie uſtawicznie walczyć muśieli; nigdy go iednak zawoiować, y z granic ſwoich wyrugować nie mogli: mogli wprawdzie nadwątlić śił iego; ále go iednak nie mogli zniſzczyć, wygubić. Nigdy tá rebellia nie umiera, tylko w raz z nami; bo zawſze żyie z nami: y trudno iey nie mieć zá nieprzyiaciela przemierzłego y przeklętego; bo z grzechu ſwoy wźięła początek, y zawſze do grzechu ćiągnie: zkąd iáko my názywamy ſię źiemią; bo z źiemie ſtworzeni ieſteśmy, y w źiemię ſię obrociemy: ták rebellią zowie Apoſtoł grzechem iáko pochodzącą z grzechu; y do grzechu zawſze ſkłániaią-



niaiącą: lubo my dlá niey wniwczym winni nie ieſteśmy; áni grzechowi podlegamy, chyba żebyśmy ſię iey ſtáli poſłuſznemi. Dláczego nas przeſtrzega Apoſtoł: *Ażeby gory nie brała złość grzechu w śmiertelnym ciele naßym*, nie tylko żebyśmy nie byli iey poſłuſznemi; ále bardziey ieſzcze, żebyśmy nie mieli żadney grzechu pożądliwośći. Nie zabrania iednak ázebyśmy nie mieli czuć złośći grzechowey: ále tak; ázebyśmy ná grzech nie zezwalali. Nie przykazuie, ázebyśmy przeſzkadzali grzechowi, coby nas nie napaſtował; y nie pokazał ſię w nas; ále roſkazuie; áby nád námi gory niebrał. W ten czas zas pokazuie ſię w nas, kiedy czuięmy rebellią ápetytu zmyślnego, lecz nie bierze gory nad námi, chyba kiedy nań zezwalamy. Doktor nigdy nie dáie preſkrypcyi, ázeby w gorączce będący niemiał naprzykład pragnienia: bo táka preſkrypcyá byłáby nic do rzeczy; ále tylko mowi choremu, áby ſię wſtrzymał od napoiu, choćby miał pragnienie. Nigdy ciężarney niewieście nie przykazuią, ázeby niezwyczaynych rzeczy y potraw nie zażywała; ponieważ to nie ieſt w iey mocy; ále należy iey mowić; ázeby ápetyt ſwoy poſkromiła; że ieżeli ſą rzeczy iákie, ktoreby iey ſzkodziły, imaginacyą od nich odwracała, y żeby z głowy ſwoiey ták ládaiaką wyrugowała fantazyą. Podufszczeniem ciała, poſeł ſzatańſki, częſto dokuczał Swiętemu Páwłowi; ázeby go w grzech wprawił: ſtrapiony ſrodze tym Apoſtoł znoſił, y ponoſił cierpliwie tę bezecną krzywdę; ztąd ieſt, co powiada; że był policzkowa-

ny od niego: ále też oraz prosił Boga, áby go uwolnił od tey nápaści; lecz táką usłyszał odpowiedź: *Pánie dosyć ci ná łasce moiey; bo cnota w przeciwnościach postępuie.* Ná tę odpowiedź uspokoiwszy się Apostoł mowi: *Chętnie tedy zaszczycać się będę w ułomnościach moich, áby przymnie moc Chrystusowa zostawała.* Uważ proszę, że dokąd tá rebellia zmysłow trwała w ciele Sw: Pawła, ustáwicznie się do modlitwy udawał; nauczaiąc nas, że y my tego sposobu przeciw pokusom zażywać mámy, gdy ie poczuiemy. Uważ znowu; że kiedy Bog dopuszcza, iż w człeku táka się rebellia wszczyna; nie dopuszcza tego ná ukaranie zá grzech iaki; ále ná pokazanie dzielności wspomagaiącey łáski swoiey. A zatym miarkuy, iáko nie tylko niepowinniśmy bydź niespokoyni, áni się mámy turbować, w pokusach y ułomnościach naszych, ále owszem się chełpić; że niedołężni iesteśmy; ażeby moc Bożká w nas się znaydowała wspomagaiąca naszę słábość przeciwko naiazdom podszczenia, y pokusy. Ponieważ tu Apostoł ułomnością názywa wzruszenia niepożyteczne, y niby dzikie krzewie, álbo co iednoż iest, niby wielki ná drzewie, y chwasty nieprawości, ktore czuł wsobie, y w nich się chełpił dlátego, że lubo ich czuł z ubiedzeniem swoim, zwyciężał ie iednak zá miłosierdziem Boskim.

2. Cor: 12. v. 7.

Dlátego Kościoł S. potępił błąd tych, ktorzy twierdzili: że człowiek żyiący nátym świecie może bydź doskonale uwolniony od passyi; gniewu, pożądliwości, boiaźni,



źni, y innych. Chce Bog ażeby mieliśmy nieprzyiacioł; chce też tenże, ábyśmy ich, mężnie się im stáwiaiąc, zwyciężali. Zyimyż tedy z umysłem nieustraszonym ták między wolą, iáko y upodobaniem Boskim: wytrzymuymy z cierpliwością naiazdy; á staraymy się z wielką odwagą nacieraiące ná nas uskromiać.

## ROZDZIAŁ VIII.

### *Jednoczyć mámy wolą naszę z wolą Boską dozwalaiącą grzechow.*

BOg wielce grzechu nienawidzi, przecię iednak dáie go ná wolą: przez co y dopuszcza, áby człowiek według kondycyi nátury swoiey czynił według woli swoiey: y kto godnym się uczyni iego łáski, godnieyszym go ieszcze większych czyni; gdy mogąc wykroczyć z drogi przykazań iego, bynamniey nie wykracza. Błogosławmyż tedy y wychwalaymy, to święte dozwolenie.

Ale ponieważ Boska Opátrzność, ktora grzech dopuszcza, nienawidzi go; więc y my powinniśmy go nienawidzieć, y brzydzić się nim; pragnąć wszelką siłą; áby grzech dozwolony, nie był popełniony. A dopomagaiąc temu pragnieniu, udaymy się do sposobow w zabieganiu początkom, pomnażaniu, y pánowaniu grzechu; słuchaiąc w tym Zbawiciela, ktory nieprzestaie nas ánimować do woyny, obiecować zwycięstwa, grozić karą, zakazywać upadku, nákazywać straż: y naylepsze podawać sposoby; ażebyśmy ile możności wolą naszę

od-

odwracali od grzechu; zostawuiąc ią iednak przy wolności.

Lecz po popełnionym grzechu, wszelkiego zazyimy sposobu do oczyszczenia się z niego: co czyniąc, nawrociemy się do Chrystusa: ktory rzekł do Karpa: iakośmy już o tym námienili: Ze gdyby tego potrzeba była, tedy by znowu chętnie śmierć podiął, y dlá uwolnienia iedney tylko dusze od grzechu. A ieżeliby iáki grzesznik zakamieniały był w złości swoiey; płaczmy Teotimie, wzdychaymy, y modlmy się zá niego z Zbawicielem dusz naszych; ktory często, y owszem przez cáłe życie swoie płakał nad grzesznikámi: Náostatek ná krzyżu oczy máiąc y ciało cáłe krwią zláne, opłakuiąc zgubę grzesznikow, umarł. Taż áffekcyá obięła Dawida; że we mdłościach dlá grzesznikow zostáwał. Słuchay co mowi o sobie: *Ogarnęły mię mdłości zá grzesznikow niezachowuiących prawa twego.* Y Apostoł z tym się protestuie; że w wielkim smutku, y nieustánney boleści serce iego zostáie, dlá zakamiałości żydow; zá ktorych życzył sobie, áby odrzucony był od Chrystusa, byleby byli prawdę uznali.

*Ps. 118. v. 55.*

Niepotrzeba nam iednak powątpiewać o nawroceniu, y zbáwieniu chociaż iák nayzakamienialszych grzesznikow: ále wszelkim ratować ich mamy sposobem, y pobożnemi wspomágać usługami; bo niewiemy, czyli się też nie udadzą kiedy do pokuty, y nie zostáną dziedzicámi szczęśliwey wieczności. Błogosławiony ten, ktory może mowić swoim bliznim, iáko mowił Páweł Swięty.

*Przez*



*Przez lat trzy we dnie y w nocy nieprzestawałem we łzach napominać każdego z was. A zátym wolny iestem od zguby waßey, bom nieprzestawał opowiedać wam woli Bożey.* Dokąd grzesznik w nadziei zostáie, może się poprawić: dotąd zaś zostaie, poki y życia stáie. Niepotrzeba go tedy nigdy odrzucać; ále się modlić zá niego, rátować go w iego nieszczęściu. A skorośmy już opłakali zákámieniałych, y oświadczyliśmy im miłości zbawienia ich usługi, probuiąc, czylibyśmy ich nie mogli wyrwać od zguby wieczney: Náśladować mámy Chrystusa, y Apostołow: to iest, poniechać ich mámy; y udać się do czego, co do większey chwały Boskiey należy. *Potrzeba było* (mowili Apostołowie do żydow) *wam naypierwey opowiedać słowo Boże: ále ponieważ go odrzucacie, y niegodnemi się sądzicie żywota wiecznego, oto się udaiemy do Pogan* (mowi Zbáwiciel) *oddalone od was będzie Krolestwo Boskie, á oddane będzie národowi pożytek czyniącemu.* Niepotrzeba bowiem ná ich opłakiwaniu ták wiele trawić czasu, ázebyśmy dlá zbawienia innych opoznili. Apostoł zápewne powiada; że ustáwicznie ubolewał nad zgubą żydow: mowi zaś ustáwicznie tym sposobem, iáko mowiemy: że każdego czasu chwalić Boga mámy: Bo to nic inszego nie iest, tylko zebyśmy często, y w każdey okazyi wychwalali; co Sw: Apostoł przez ustáwiczny żal wyrazić chciał; gdy zá podaniem iákieykolwiek okazyi nieszczęśliwość żydow opłakiwał.

*Act. 20. v. 53.*

*Act. 13. v. 46*

Ztym

Ztym wszystkim powinniśmy mściwą Pána Boga naszego sprawiedliwość záwsze czcząc, kochać y wychwalać; iáko czcięmy, kochamy, y wychwalamy miłośierdzie, bo obiedwie są Corkámi dobroci iego. Ponieważ przez łáskę swoię chce nas uczynić dobremi, iáko y sam dobry iest y nader dobry. Przez sprawiedliwość zaś chce grzech ukarać, dlá tego, że go nienawidzi. Nienawidzi zaś: bo on będąc nader dobrym, złe, to iest nieprawość w wielkim má obrzydzeniu.

Nákoniec uważay Teotimie: że Bog nigdy od nas swego nieoddala miłośierdzia, chybá że sprawiedliwie zemstę swoię nad námi pokazuie. Nie możemy też nigdy uyść rygoru sprawiedliwośći, tylko przez miłośierdzie usprawiedliwiaiące. A ták zawsze czy karzące, czyli wdzięcznemi nas czyniące iego święte upodobanie powinniśmy wielbić, kochać, y wychwalać ná wieki. A ták sprawiedliwy, ktory teraz wychwala iego miłośierdzie zátych, ktorzy máią bydź zbáwieni; tenże cieszyć się będzie, gdy obaczy zemstę nad grzesznemi. Błogosławieni ztaką wesołością y ochotą przyznawaią bydź sąd potępienia grześnikow; iáko też ten, ktory iest ku zbawieniu wybranych. Sami náwet Anjeli, ktorzy miłość w usłudze zleconym pod straż swoię ludziom oświadczali; wielce będąc uspokoieni, czy ich obaczą zbawionych, czy potępionych.

Przestaymy tedy ná woli Boskiey, cáłuiąc z iak naygłębszą uczciwością ták rękę prawą miłośierdzia, iáko y lewą sprawiedliwośći.

RO-



## ROZDZIAŁ IX.

*Jáko szczera naßa indyfferencya w sprawach. świętey miłości, má bydź praktykowana.*

NAygłownieyszy ze wszystkich Lutnista w momencie prawie tak słuch utracił; że namniey nawet rezonancyi lutnie usłyszeć nie mogł; nie utracił iednak sposobności do śpiewania, y do grania na lutni, że wszystkim słuchaiącym był w podziwieniu, ále że żadnego sam nie miał ukontentowania áni z śpiewania, áni zgrania, będąc głuchy, y nie mogł uczuć naymnieyszego wdzięku, już więcey áni śpiewał, áni grał, procz dlá ukontentowania Xiążęcia y Pána swego: ktorego był poddany; y ktoremu się z naturalney inklinacyi swoiey pragnął przypodobać do ktorey inklinacyi powodem mu była y obligacyá temuż Xiążęciu zá wychowanie od młodych lat iego: dla czego wszelkim sposobem stárał mu się przysłużyć, y przymilić. Y kiedy z znaku iakiego zrozumiał, że Xiążęciu iego śpiewanie było przyiemne; cieszył się wielce z tego. Lecz trafiło się czasem że Xiąże chcąc sprobować szczerey przychylności tego lutnisty; kazał mu grać, y śpiewáć; á natychmiast zostawiwszy go w pokoiu, wyiechał ná polowanie: ten iednak tak był pilny w wypełnieniu chęci Pańskich; że niezaniechał owego grania, y śpiewania, dokąd Pan iego z polowania niepowrocił: lub on żadnego ztąd nie miał ukontentowania; bo mu ie głuchota odięła, áni ztąd, że się upodoba Xiążęciu; ponieważ

Xiąże nie będąc obecny, nie delektował ſię owym iego graniem, y ſpiewaniem: w czym poniekąd naſladował Dawida mowiącego: *Gotowe ſerce moie Boże, gotowe ſerce moie. Spiewać y Pſalmy wygrawać będę. Powſtań chwało, powſtań Harfo, y Lutnio moia.*

Serce ludzkie prawdziwym ieſt ſpiewakiem Pienia świętey miłości; y toż ſamo ieſt Harfą, y Lutnią. Spiewak zaś ten dobrze ſiebie ſłyſzy; y má wielką pociechę melodyinego nucenia ſwego ſłuchaiąc. To ieſt: ſerce naſze Boga kochaiące, ſmakuie ſobie w roſkoſzach miłości; y wielce ſię cieſzy kochaiąc rzecz tak wielkiego godną kochania. Słuchay pilno Teotimie co ci chcę powiedzieć: Młode ſłowiczki z początku probuią ſię w ſpiewaniu, chcąc ſtarſze naſladować; lecz gdy ſię przecwiczą, y doſkonale poymą ſpiewanie, ſpiewaią dla ukontentowania, ktore máią w ſwoim głoſie; ták dalece, że iakom gdzieindziey namienił; ták zbytnie głos ſwoy wynoſzą; iż im ſię gardziołka pękać muſzą, zaczym y obumieraią. Tak ſerca naſze z początku ſwoiey pobożności, y ferworu kochaią Boga; że ſię z nim iednoczą, y przyiemnemi á miłemi ſię ſtaią; á do tey miłości, ktorą nas ukochał, ſiągaią: ále zwolna przyzwyczaione do świętey miłości, nieznacznie ſię odmieniaią: y zamiaſt tego, żeby Boga kochały dla upodobania ſię iemu; zaczynaią go kochać dla ukontentowania, ktore maią w ſprawowaniu świętey iego miłości: á tak z miłośnikow Boga ſtaią ſię miłośnikami





mi miłości, ktorą ku Bogu máią. Są miłośnicy, y przyiaciele ſwoich áffekcyi; y już więcey niepodobaią ſobie w Bogu, ále w pociechach; ktore máią z iego miłośći: y tą ſię ſamą miłośćią, ile ich ieſt, y że ich myśli ieſt, y że z niey pochodźi, kontentuią. Bo chociaż tá miłość nazywa ſię miłośćią Boga; bo nią Boga kochamy; nie przeſtaie iednak być naſzą; dla tego; że ieſteśmy iey kochaiący, iż przez nię kochamy. Ta ieſt przyczyna odmiany; bo zamiaſt miłośći, ktora ſię ściąga ku Bogu, że ieſt kochanym obiektem, my go kochamy dlá tego; że znas tá miłość pochodzi, ktorzy ieſteśmy miłośnikami. A ktoż nie widzi? że gdy tak czyniemy, już więcey nie ieſt Bog, ktorego ſzukamy; ále ſię udaięmy do nas ſamych kochaiących miłość, cośmy kochać mieli miłośnika duſz naſzych. Kochámy mowię miłość nie dla upodobania, y ukontentowania Boſkiego; ále dla pociechy, y ukontentowania naſzego. Ten tedy ſpiewak, ktory z początku Bogu, y dlá Boga ſpiewał, teraz bardziey ſobie, niżli Bogu wyśpiewuie: a ieżeli ſię delektuie śpiewaniem; ſwoie nie Boſkie uſzy kontentuie. A im te Pienia miłośći Boſkiey nad wſzyſtkie inne ſą zacnieyſze, tym też bardziey ie kocha, nie tak względem zacności chwały Boſkiey; iáko względem nucenia y łagodności ſamego wyśpiewywania, ktorym ſię delektuie.

## ROZDZIAŁ X.

*Jakim ſpoſobem poznać w duſzy odmianę tey S. miłości.*

DObrze to poznasz Teotimie tym sposobem. Bo ieżeli ten mistyczny słowik wyśpiewywać będzie dla upodobánia się Bogu; będzie śpiewał (áni wątpiy) Pienie, ktore będzie wiedział naywdziecznieysze iego Boskiey Opátrzności. Jeżeli zaś będzie śpiewał dlá konsolacyi, ktorą sam má z melodyi swoiego spiewania; nie będzie śpiewał pienia, ktore iest milsze dobroci Boskiey; ále to, ktore mu się podoba, y z iego iest ukontentowaniem. Zobiema pieniami, ktore lubo obie są Boskie, to się stać może; że iedno wyśpiwywać się może iako Boskie, á drugie iako wdzięczne, y przyiemne śpiewaiącemu. Rachel y Lia zarowno są Jakoba Pátryarchy Oblubienice: lecz iednę tylko z nich kochał iako Oblubienicę, drugą zaś nie tylko iako Oblubienicę, ále nad to ieszcze iako nádobną. Pienie iest chwały Boskiey, ále pobudka dlá ktorey są wyśpiewywania, iest duchowne ukontentowanie, ktorego pretenduiemy, y pragniemy.

Czy nie widzisz? (Rzeczonoby ktoremu z Biskupow) że Bog chce, ażebyś wyśpiewywał Pieśń Pasterską miłości iego w posrzod trzody twoiey; ktorąć w osobie Sw: Piotra pierwszego z Pásterzow mocą miłości swoiey po trzykroć paść przykazał. Odpowiedziałby podobno ná to: że w Rzymie, w Páryżu większe są roskosze duchowne; dlá tego, że ná tych mieyscach z większym ukontentowaniem sprawa miłości Boskiey praktykować się może,



może. O miły Boże! czy podobasz się to tobie? że ten człowiek gotow śpiewać, ále dla ukontentowania swego, ktorego tu szuka. Nie ty iesteś o Boże! ktorego szuka; ále ukontentowanie, ktorym się delektuie w sprawie miłości twoiey. Zakonnicy chcieliby wyspiewywać Pienia Biskupow, y Plebanow: á ślubem małżeńskim obowiązani Zákonnikow: ážeby (iáko mowią) lepiey mogli służyć Bogu, y kochać go. Ah! sami siebie oszukuiecie kochankowie moi: áni mowcie; że w tym szczegulne pragnienie wasze; ážebyście lepiey służyli Bogu, y kochali go. Nie czynicie tego, nie, dla większey usługi BOGU; ále raczey dla większego pomnożenia konsolacyi waszych, iak Boskiego upodobania. Wola Boska zárowno iest w chorobie, iak w zdrowiu: á ieżeli bardziey kochamy zdrowie; nie mowmy; że zdrowy lepiey może służyć Bogu: bo ktoż tu nie widzi, że szukamy zdrowia w woli Boskiey, á nie woli Boskiey w zdrowiu.

Trudna zaprawdę długo ná piękność z wierciadła z ukontentowaniem się zapatrywać, á siebie samego w nim nie widzieć: á podobno trudnieysza nie mieć upodobania, widząc w nim siebie samego. Rożność iednak iest między krotofilą, ktorą uznaiemy, zápatruiąc się ná źwierciadło, że piekne iest: á między radością, ktorą mámy patrząc ná zwierciadło; dlá tego; że tam się w nim widzisz.

Tru-

Trudna też iest rzecz bez wątpienia, kochać Boga; á oraz nie kochać konsolacyi, ktorą czuiemy z iego kochania. Wielka iednak roznica iest między konsolacyą, ktorą mámy z ukochanego Boga; że iest ozdobny, y piękny. á między konsolacyą, ktorą mámy ztąd, że go kochamy, y że nam miłość iego miła iest y przyiemna. Uśilnie się tedy starać potrzeba, ażebyśmy szukali w Bogu miłości piękności iego; á nie konsolacyi; ktora pochodzi z piekności miłości iego. Kto modląc się Bogu, uważa siebie, że się modli; nie má doskonałey áttencyi ná modlitwie; bo odwraca swoię áttencyą od Boga, do ktorego się modli; ażeby myślał o modlitwie, przez ktorą się Bogu modli: Bo toż samo staranie, ktore mámy do uwolnienia się od dystrakcyi, zawsze większey dystrakcyi iest przyczyną. Prostota w sprawach duchownych naywiększe má zalecenie. Chcesz się zapatrywać ná Boga; pilnoż się zapatruy ná niego, y wszystek bądź ná tym; bo ieżeli się w tym, reflektuiesz, y masz wzgląd ná siebie; ażebyś zważył, z iakim się ułożeniem modlisz: już nie iest Bog, ná ktorego się chcesz zapatrywać; ále twoie gesta, ułożenie: á bardziey ty sam iesteś. Ten ktory się gorąco modli, nie wie, ażeby zostawał ná modlitwie, álbo nie; bo nie myśli omodlitwie, ktorą odprawuie; ále o Bogu, do ktorego ią odprawuie. Kto ná modlitwie rozgorzał się ogniem miłości Boskiey; nie obraca serca swego ná zważanie siebie samego; ażeby zmiarkował co

czyni;



czyni; ále cale ie zatopił w Bogu, do ktorego swoię miłość ordynuie. Spiewak Niebieski tak wielką ztąd má konsolacyą, że się Bogu podoba: iż żadnego cale nie má upodobania w głośie swoim; tylko, że głos iego Bogu się podoba.

Teotimie. Ze Ammon syn Dáwida Krola ták bardzo kochał Támarę; iż rozumiał, że dla iey miłości umierać musi: czy wierzysz? żeby tá była; ktorą on kochał: zmiarkuiesz ztąd, iż nie Tamar była: bo wypełniwszy obrzydliwą chuć swoię, nátych miast ią z despektem y konfuzyą wygnał od śiebie; y wyrzucił. Gdyby ią był kochał, zapewne by był tego nie uczynił; bo Tamar zawsze była Tamar: ále że nie była Támar, ktorą kochał; lecz obrzydliwa pożądliwość, ktorey w niey szukał: ledwo otrzymał czego pragnął; nie iak śiostrę, ále iak bestyą prawie zelżył ią, y zdespektował: więc iego ukontentowania intencya była w Tamarze, ále miłość była w iego ukontentowaniu, á nie w Tamarze: zatym gdy ustało ukontentowanie, chciał áby już więcey niepostała, y owszem przepadła Tamar. Obaczysz Teotimie czasem iakiego człowieka, ktory się zdaie z wielkim nábożeństwem modlić, y pałać miłością Boga: ále zaczekay troszkę; á zważysz; czyli tam iest Bog, ktorego kocha. Ah! ledwo co konsolacya, y ukontentowanie ktore miał zowey miłości ustanie, á oschłość serca

przy-

przyſtąpi, zarzuci wſzyſtko, áni ſię więcey będzie modlił, tylko iak w dopatki. Jeżeli tedy był Bog, ktorego kochał; czemuż go poprzeſtał kochać; ponieważ Bog zawſze ieſt Bogiem. Była tedy konſolacya od Boga, ktorą kochał; á nie Bog konſolacyi. Wielu zaprawdę nie ſmakuią ſobie w Boſkiey miłości, chyba że ieſt przyprawna cukrem zmyślney iakiey przyiemności. Zkąd tácy chętnieby ták czynli, iáko czynią dzieci; ktorym gdy podadzą chleb naſmarowany miodem, zlizawſzy miod, chleb rzucaią. Bo gdyby przyiemność odłączyć ſię mogła od miłości; porzuciliby miłość, á chwyciliby ſię przyiemności; á ztąd udaią ſię zá miłością dla przyiemności; ktorey gdy nie czuią, miłość zá nic ſobie máią. Zátym ludzie tacy w wielkim niebeſpieczeńſtwie zaſtaią; álbo żeby ſię nie cofnęli, gdy ſmaku y ukontentowania nieuczuią; álbo też żeby ſię w prożności lub wzbrodniach iakich, od prawdziwey miłości dalekich, nie uwikłali.

## ROZDZIAŁ XI.

*O paſſowaniu ſię z ſobą ſerca kochaiącego, á powątpiwaiącego czyli ſię Bogu podoba.*

LUtniſta ow, ktorego námięniłem; gdy ogłuch, żadnego graiąc, y ſpiewaiąc nie miał ukontentowania; tylko czaſem, gdy widział, iż ow iego Xiąże przyſłuchiwał ſię, y miał guſt w iego ſpiewaniu, álbo graniu. O iak ſzczęśliwe ſerce, ktore kocha Boga nie dla żadney inney roſkoſzy, procz tey, ktorą korzyſta z Boſkiego upodobania:



nia: bo ktoraż roſkoſz, y ukontentowanie może bydź doſkonalſze nad to, ktore má z upodobania Boſkiego. Roſkoſz iednak, ktorą ztąd mámy; że ſię Bogu podobamy, nie ieſt, prawdziwie mowiąc, miłość Boſka; ále tylko owoc nieiaki z miłości zerwany; ktory ſię odłączyć może, iako iabłko cytrynowe odłączone bywa od drzewka ſwego. Bo, iákom powiedział. Lutniſta naſz ſpiewał uſtawicznie nie máiąc z ſpiewania ſwego ukontowania żadnego; ponieważ mu głuchota przeſzkadzała; y częſto też grał, y ſpiewał, nie maiąc żadnego znaku, áby ſię miał Xiążęciu ſwemu podobać; dla tego; że gdy mu kazał grać, y ſpiewać odchodził, álbo ná łowy odieżdżał, naymnieyſzego częſtokroć czaſu nie trawiąc dlá ſłuchania, lub pokazania, iż mu wdzięczna była iego melodyá.

Ná ten czas, gdy widzę, o Nayłaſkawſzy Boże! twarz twoię iakoby zezwalaiącą, że ci pienie miłości moiey wdzieczne; w iakież nieopływam pociechy? Bo ktoraż większa może bydź pociecha, nad radość, ktora ztąd wynika; áżeby ſię tobie upodobać. Ale kiedy ty odwracaſz oczy ſwoie odemnie; y już więcey nie widzę, áni koſztuię przyiemney upodobania twego łáſki; ktore miałeś z wyśpiewywania mego: Boże dobrotliwy! w iakich bolach zoſtaie duſza moia. Nieprzeſtaie cię iednak kochać ſzczerze, y wyśpiewywać bez odpoczynku hymnu twoiey miłości; nie dla ukontentowania iakiego, ktoreby

ztąd miała; bo żadnego nie má: ále wyśpiewuie dlá prawdziwey miłości twoiey.

Zdarzyło mi ſię widzieć iedno dziecie chore, ktore z weſołą twarzą, ále z niewypowiedzianym obrzydzeniem iadło to wſzyſtko, co mu matka podawała; áto tylko czyniło z ochoty wypełnienia matki ſwoiey woli: á na ten czas nie miało cale żadnego ukontentowania w potrawach: nie było to iednak bez innego ukontentowania daleko przyiemnieyſzego w upodobaniu ſię matce, y w wypełnieniu iey woli. Drugie także widziałem; ktore nie widząc obecney matki; wiedząc tylko iey wolą; iadło wſzyſtko, cokolwiek mu imieniem matki przyniesiono: á iadło nie tylko bez żadnego w potrawaah ſobie ſmakowania, ále nawet bez wſzelkiego upodobania: bo áni miało ochoty do iedzenia, áni ukontentowania z przytomnośći matki ſwoiey; ále iadło dlatego tylko, áżeby doſyć uczyniło iey woli. Ukontentowanie ſamo z bytności iakiego Xiążęcia, lub też oſoby iakiey ukochaney, nieſpania, boleści, fatygi, miłe, y roſkoſzne ſprawuie, niebeſpieczeńſtwa oczywiſte czyni pożądane. Nic zaś przykrzeyſzego trafić ſię nie może; iako ſłużyć Pánu iakiemu; ktory o tym nie wie; że mu kto znaczne czyni przyſługi: albo chociaż wie, żadnego iednak znaku nie pokazuie; że mu ſię tá uſługa podoba; iakoby niewiedział, że tá iemu ſię wyświadcza. Wtakiey okazyi miłość powinna bydź mężna; ponieważ ſię ſama utrzymuie, bez za-



żadney pomocy; nawet bez wſzelkiey nadziei, áżeby kiedy przyiść miało do tego; áby mogła mieć pomoc iaką.

Tak ſię czaſem przytrafia, że żadney znizkąd pociechy nie mámy w ſprawach miłości Boſkiey; dlá tego: że nakſztalt głuchych śpiewakow nie ſłyſzemy własnego głoſu naſzego; więc nie możemy w pieniach naſzych uznać żadney przyiemnośći: y owſzem procz tego uciśnieni bywámy y nagabani tyśiącznemi ſtrachami, niemniey hałaſami y naiazdami zturbowani; ktore około ſerca naſzego ſprzyśięgły názgubę duſz naſzych nieprzyiaciel wznieca. Náprzykład. Ty podobno nie bardzo przyiemny ieſteś Bogu twoiemu: twoia miłość podobno ieſt nikczemna. Y owſzem przytácza że tá miłość ieſt obłudna, y niepożyteczna, ponieważ żadney nie przynośi konſolacyi. Ná ten czas tedy Teotimie pracuiemy nie tylko bez ukontentowania: ále z nieznoſną ckliwością, nie widząc áni pożytku z naſzey pracy, áni znaku nagrody od tego, komu pracuiemy. Ale co przyczynia żalu w tey okazyi, ieſt to: Że naywyżſza część duſze naſzey nie może nam dać żadney ulgi; gdyż tá wyżſza część rozumu otoczona poduſzczeniami nieprzyiaciela, á nawet w takim ſtánie zoſtaie; żeby ią zá zgubioną mieć potrzeba: zkąd doſyć má pracy; gdy zabiega, áby iey nie przemogł, y żeby ná poduſzczenia nie zezwoliła. Krotko mowiąc. Ták ieſt obſaczona; iż nie może wycieczki uczynić dla wyzwolenia niżſzey części duſze. Y chociaż nieutraciła

odwagi; iednakże tak ná nię nieprzyiaciel naciera: że lubo ieſt bez winy, w tym iednak czuieſię bydź ukaraną; álbowiem ná dopełnienie tey ckliwości ſwoiey ogołocona ieſt z owey wſzelkiey pociechy, ktorą prawie we wſzyſtkich utrapieniach zwykli ludzie miewać: to ieſt; nadziei; że nie nie długo to złe trwać będzie; ále ſię w krotce zakończy. Do tego ſerce w tey boiaźni y ckliwości zoſtaiące, niekiedy zapada w taką niemoc; że nie może o ich końcu pomyśleć, ázatym ani mieć nadziei, áby wolne kiedy bydź mogło. Wprawdzie wiara rezyduiąca w naywyżſzey części duſze, nieco iey pociechy uzycza: czyniąc otuchę, że ſię te zamięſzania zakonczą, y przyidzie do tego; że pokoy mieć będziemy; ále niezmierny zgieſk, y hałas; ktory nieprzyiaciel czyni w duſzy, y w niżſzey części rozumu, przeſzkadza; áżeby zbawiennych przeſtrog, y nauk od Wiary podanych niepoymowała. Azátym idzie; że w imaginacyi nie co inſzego mamy, tylko tę niepocieſzną wrożkę: Ah! iak nieſzczęśliwi ieſteśmy! że nigdy już nie uznamy pociechy.

Lecz miły Teotimie wtedy ſię nam czas podaie do świadczenia niezwątloney wierności naſzey ku Zbawicielowi; ſzczerze ią záchowuiąc dlá miłości iego woli, nie tylko bez ukontentowania naſzego, ále w poſrzod nawałności, ſmutku, boiazni, trwogi, y iakichkolwiek natarczywości; iako uczyniła Nayświętſza Matka iego: y S. Jan w dzień Męki iego. Kiedy miedzy tak wielą bluzniersтw; tak



tak wielą bolow y uciſku, ſtałemi w miłości zoſtali. A to wten ſam czas, w ktory też Zbawiciel wſzelką ſwoię świętą weſołość w naywyżſzey części duſze ſwey zachował; nie wydaiąc z twarzy ſwoiey Przenayświętſzey żadney rzeſkości, ni też pociechy: do tego y oczy iego mdłe pomroką śmierci zaſzły; że ſpoyrzenia innego nie wydawały tylko boleſne. Ani też ſłońce ſwoich dodawało promieni; tylko ſtrach, y zaćmienie.

## ROZDZIAŁ XII.

*Duſsa po między uciſkami wnętrznemi zoſtaiąca, nie uznaie; że má Miłość Boſką, y o miłoſnym zeyściu woli.*

DO Sw: Piotra Xiążęcia Apoſtołow w nocy poprzedzaiącey dzień naznaczony ná męczeńſtwo iego, będącego w więźieniu, przyſzedł Anioł w wielkiey świątłości, y wzbudziwſzy go, roſkazał; áby czym prędzey wſtał, y przyodziawſzy ſię w ſuknie ſwoie, wprzod zdiąwſzy z niego łancuchy; mowił áby ſzedł zá nim, y prawie wyciągnął go zwięźienia: idąc potym z więźienia razem z ſobą, y pominąwſzy iednę y drugą ſtraż, przyſzli do bramy mieyſkiey żelazney; ktora ſię im dobrowolnie ſama otworzyła: y gdy minęli ulicę iednę, Anioł zniknął od niego. Oto maſz jawną widomych ſpraw rozmaitość: á ztym wſzyſtkim Piorr Sw: obudzony, nie brał ſobie tego w reflexyą; iż to co Anioł robił, rzecz była prawdziwa; ále mniewał, że to było iakieś ziawienie. *Act. 12. v. 4.*

nie. Był obudzony, á niepamiętał o sobie, obuwał się, á iakby tego nie robił; chodził, y uwolniony był; á nie wierzył. A to dlá tego: że podziwienie z cudownego uwolnienia wszystkę myśl iego ogarnęło. Widział dobrze Anjoła, ále nie miarkował; iż to prawdziwe y naturalne było widzenie; zátym żadnego nie miał ukontentowania z swego uwolnienia; áż dopiero, gdy postrzegszy się rzekł: Teraz wiem dobrze, że prawdziwie posłał Pan Anjoła swego; ktory mię wyrwał z rąk Heroda, y oczekiwaiącego ná zgubę moię żydostwa.

Toż samo Teotimie przytrafia się dusze wielką ckliwością y uciemiężeniem wewnętrznym ogarnioney: bo chociaż má władzą do wiary, nadziei, y miłości Boskiey, y samą rzeczą wierzy, zostaie w ufności, y kocha Boga; niemá iednak siły do rozeznania, czy wierzy, czy má ufność; y czy kocha Boga: dlatego; że uciemiężeniem wewnętrznym tak iest ogarniona; iż nie może sama się z sobą zreflektować, co czyni: dlatego iey się zdaie, że niemá áni wiary, áni nadziei, ni też miłości, ále tylko iakieś obłudy y niepotrzebne impressye tych cnot Teologicznych; ktore czuie, iakby nie czuła, y iakby cudze, á nieprawdziwe iey były. Jeżeli pilnie zważysz, znaydziesz y myśl twoię własną w podobnym stánie zostaiącą; kiedy mocno gwałtowną iaką passyą bywa obiętá: bo wszystkie ákcye zdaią iey się iakoby weśnie odprawione, á nie skutkiem samym uczynione. Y ztądci Dawid wielką radość



dość Synow Jzraelskich z niewoli Bábilonskiey powracaiących temi wyraża słowy: *Gdy nas przywracał do wolności Pan Syonu, stališmy się iako pocieszeni. Tedy napełnione są usta nasze uciechą á ięzyk nasz radością.* Jákby chciał wyrazić. Tákie nas z wielkości takiego dobra podziwienie ogarnęło; żeśmy doskonale uczuć radości nie mogli, ktorąśmy odbierali; y zdawało nam się iże nie prawdziwąśmy odbierali radość; ktora nas wrzeczy samey ogarnęła; lubośmy rozumieli, iakoby się to pod podobieństwem iakim, álbo we śnie działo. Ps. 125. v. 1.

Tákie są uczućia dusze w Duchownym zostaiącey ściśnieniu, ktore miłość napodziw czystą, y szczerą czynią. Bo gdy na ten czas ogołocona iest że wszelkiego ukontentowania, przez ktoreby rada z samym łączyła się Bogiem; tedy tak oczyszczona, łączy nas y iednoczy z Bogiem, naszę wolą z wolą iego, y serce nasze z iegoż sercem, bez przymięszania żadney pociechy y radości; á nawet y tych pretensyi. Ah! Teotimie, iak się wielce smęci serce, kiedy iakby opuszczone od świętey miłości, ná wszystkie pogląda strony, á znaleść iey nie może: nie znayduie iey w zmysłach powierzchownych; bo nie są zdolne do poięcia iey: nie w imaginácyi; bo rożnemi impressyámi ciężko uciśniona zostaie: nie w myśli; bo tá nieźliczonemi dyskursow, y przedziwnych ápprehensyi zawiłościami zaprzątniona. A choćby ią przecię znalazła w naywyższey części rozumu, gdzie tá ktorey szuka, mi-

miłość Boſka przebywa; iednak iż iey nie zna, y zdaie iey ſię, że iey tam nie maſz; bo wielkość uciſkow, y gęſte ciemności ſą przeſzkodą, áby iey ſłodyczy nie uczuła; widzi ią, y nie widzi: ná pogotowiu ią má, ále iey nie poznaie; nie inaczey iakby we śnie iakim, álbo w imaginacyach zoſtawało. Tak Sw: Maryá Magdalena, gdy ſię potkała z Chryſtuſem, bolu y uciſku ſerca ſwego żadney folgi nieuczuła dlatego; iż mniemała, áby to Ogrodnik był, nie Chryſtus.

Co tedy czynić má w takim ſtánie będąca duſza, cale niewie; położona będąc między tak wielą uciſkami, uſtaiąca w wſzelkiey śile, tylko w tym maiąc władzą, áby wola iey w ręku woli Boſkiey, przykładem Nayſłodſzego JEZUSA ſwoiego, ſkonała; ktory gdy ná drzewie Krzyżowym wytrzymał nayokrutnieyſze Męki, od Niebieſkiego Oyca przeznaczone: á nie mogąc względem natury ludzkiey oprzeć ſię owym cięſzkim bolom, ták ſobie poſtąpił, iák Jeleń zwykł czynić: że będąc zmordowany, y nakoł zgraią pſow myśliwſkich otoczony, podaie ſię im na rozſzarpanie. Ták bowiem nayukochańſzy Zbawiciel bliſki śmierci, y w oſtatnim będący tchnieniu, wielkim głoſem z rzęśiſtym łez wylaniem rzekł: *Oycze w ręce twoie polecam ducha mego.* A te Teotimie oſtatnie były ſłowa ze wſzyſtkich, przez ktore ukochany Syn Boſki dał oſtatnie świadectwo ſwoiey ku Oycu Przedwiecznemu miłości. Więc gdy nam wſzyſtkim zbywa,



wa, kiedy ná nas oſtatnie naſtępuią utrapienia; nie podobna, áby nam zbywało nátym zamyśle, oddania duſze naſzey w ręce naſzego Zbawiciela. Syn Przedwieczny woſtatnich y nieporownanych uciſkach poleca ducha Oycu ſwemu. Przykładem iego y my, kiedy ściśnienia bolow duchownych odeymuią nam wſzelką pociechę, y nie mamy do odięcia ſię im ſpoſobu; polecaymy ducha naſzego w ręce tego Przedwiecznego Syna, ktory ieſt prawdziwym Oycem naſzym: á ſkłoniwſzy głowę, ſpoczywaymy ná iego upodobaniu, y z wſzelką chęcią wolą naſzę poddaymy woli iego.

## ROZDZIAŁ XIII.

*Wola w nas obumarła, w ſamey woli Boſkiey żyie.*

SPoſobem, y właſnością prawie oſobliwą o śmierći dyſzkuruiemy zowiąc śmierć przeyście, á Anteceſſorow naſzych przeſzłemi, iako tych, ktorzy przed nami z tego żywota ná inny przeſzli: przez co daiemy znać; że śmierć ludzka ieſt przeyiśćie z życia iednego ná drugie: y, że umrzeć nie co innego ieſt, iako przeyść zá granicę życia naſzego śmiertelnego, áżeby poſtąpic ná nieśmiertelne.

Wola zaprawdę naſza nigdy nie umiera, iako y rozum, ále czaſem przechodzi zagranice życia ſwego ordynaryinego, áżeby zupełnie wſzyſtka żyła w woli Boſkiey. A to ná ten czas ſię dzieie, kiedy áni pragnie, áni chce więcey chcieć czego, ále cale bez żadney excepcyi oddaie ſię y poddaie upodobaniu Opatrzności Boſkiey;

tak ſię wmięſzuiąc, y w mięſzawſzy topnieiąc w tym upodobaniu że ſię więcey nie pokaże; ále ukryta będzie z Chryſtuſem w Bogu; w ktorym żyie już więcey nie ona, ále wola Boſka żyie w niey.

Gdzieſz ieſt, y kędy ſię ukrywa owa iaſność gwiazd, gdy ſię ſłońce ná naſz Horyzont pokazuie? nie zginęła wprawdzie; oderwało ią y pochłonęło światło naywiękſzego tego luminarza; z ktorym ſię ſzczęśliwie zmięſzała, y złączyła. A gdzie ſię podziewa wola ludzka, kiedy zupełnie y doſkonale poddała ſię Boſkiemu upodobaniu? żadnym ſpoſobem nie zginęła, ále tak ſię mięſza y zatapia w woli Boſkiey, że ſię już więcey nie pokazuie; áni má chcenia odłączonego od Boſkiego.

Jmaginuy ſobie Teotimie nigdy doſtatecznie niewychwalonego Sw: Krola Ludwika: ktory przygotowawſzy okręty woienne, wśiadſzy ná nie, zamyśla zá morze: á uważ także y Krolowa naymilſza małżonka iego oraz z nim wśiada ná okręt. Nuż gdyby kto ſpytał ſię iey: Nayiaśnieyſza Páni; á dokądże ſię to Waſza Krolewſka Mość udaie? Bez wątpieniaby odpowiedziała: Udaię ſię tam, gdzie y Krol, á mąż moy. Y gdyby ſię iey znowu pytał: A czy wieſz że Waſza Krolewſka Mość, dokąd Krol J. Mść zamyśla? y na toby odpowiedziała. Powiedział ci mi wprawdzie, że za morze zamyśla; ále ná ktore mieyſce, mniey mi nátym; lecż tylko ábym wraz z nim tam ſię udała, gdzie ſię y on obroci. Gdyby ieſzcze mowiono:



no. Tedy Nayiaśnieyſza Páni: niemaſz doſkonałey wiadomości o tey drodze. Rzekłaby: nie, ále y żadnego innego nie mam przedśięwźięcia; iako, żebym w kompaniy była z ukochanym moim Krolem y Pánem. Y także (mogłby kto rzec) Niewieſz, że płynie do Egiptu? ázeby ſię ztamtąd przebrał do Paleſtyny; po drodze zaś wſtąpi do Peluzyum, Akry, y do innych miaſt. Czyliż y ty tę drogę chceſz odprawić? Ná to by rzekła: Oniczym nie myślę; tylko ábym była wraz z Krolem, y natychem mieyſcach przemięſzkiwała bez braku, y zważania ich, tak długo, iak też y on bawić ſię zechce. Co do mnie należy udaię ſię tam bez pragnienia cobym tam była; bo niczego nie pragnę; y nie życzę ſobie, tylko przytomności kochanego Krola. Krol ieſt, ktory płynie, y ktory chce tey drogi, y podeymuie ſię iey: co zaś względem mnie: nieudaię ſię w podroż; tylko udaię ſię za wolą iego; áni chcę tey drogi, tylko obecnego mieć pragnę Krola: pomieſzkanie, droga, y wſzyſtkie tym podobne rozmaitości nie máią u mnie żadney rożności.

Zápewne, gdyby ſługi idącego zá Pánem kto ſpytał: dokąd idzie? nie powinien odpowiedać, że ná to, á ná to mieyſce idę; ále tylko, że zá Panem ſwoim idę: bo nie idzie po ſwoiey woli, ále zá wolą Pána ſwego. Ták miły Teotimie, wola naſza, ktora ſię ſpuściła ná wolą Boſką, nie powinna mieć żadney woli; ále powinna ſzczerze iść zá wolą Boſką. A iako ten, ktory ieſt ná okręcie,

cie, nie poſpieſza ſię ſwoim ruſzeniem, ále ruſzeniem ſię okrętu,ná ktorym ieſt: podobnymże ſpoſobem ſerce ludzkie, ktore oſiada ná okręcie upodobania Boſkiego, nie powinno mieć inſzey woli; iako, żeby ſię dało powoźić do terminu z woli Boſkiey ſobie przeznaczonego. A ná ten czas ſerce mowi: *Niech ſię ſtanie wola twoia*, y już więcey nie przydaie *á nie moia*. Bo już cale żadney nie má woli; ponieważ ią ná ręku Boſkich złożyło: áto nie inaczey, tylko, iák by iego wola już nie była w iego dyſpozycyi, ále w dyſpozycyi Opatrzności niebieſkiey. A tak ten, ktory ná ręce Boſkie zdał ſwoią wolą; nie idzie, tak przyzwoicie mowiąc, zá Bogiem; iáko ſługa idzie zá Panem ſwoim. Bo chociaż ſłudzy odprawuią podroż zá Pánem z woli Pána ſwego: poſtępowanie iednak zá Panem, ieſt z ich właſney y partykularney woli; lubo ieſt wola naſtępuiąca, poſłuſzna, y poddaiącá ſię Pánu ſwemu. A iako Pan, y ſługa nie ieſt ieden,ále dwa, ták wola Pana, y ſługi ſą dwie wole. Lecz wola, ktora ſobie obumarła, áżeby żyła w woli Boſkiey; nie ma żadnego chcenia partykularnego; będąc nie tylko przyſtoſowana, y poddana; ále cale w ſobie ſamey wyniſzczona, á odmieniona,y obrocona w wolą Boſką: ták właśnie iak dziecina iaka, ktora nie wie ieſzcze, iáko użyć woli ſwoiey, do kochania iakiey inney rzeczy; procz pierśi, y oblicza matki ſwoiey: álbowiem áni pomyśli, áby na tym álbo ná innym mieyſcu była, oprocz rąk matki ſwoiey, z ktorą iedno



iedno ſię bydź rozumie; áni má ſtarania, áżeby wolą ſwoię ſtoſowała do woli macierzyńſkiey;bo nie wie áby miała wolą: więc zdaie ſię ná matkę,áżeby miała około niey wſzelkie ſtaranie: áni uważa dokąd matka idzie,co robi, y czego chce, álbowiem wſzyſtko iey ſię zda dobrze, co matka dobre bydź ſądzi. Tá zaprawdę naycelnieyſza ieſt doſkonałość woli naſzey; áżeby była ziednoczona z wolą Naywyżſzey dobroci: iako ziednoczona była wola owego Swiętego, ktory mowił: *W woli twoiey zápronwadziłeś mię*. Bo coż tu chciał wyrazić? tylko, że w żadney okazyi nie używał woli ſwoiey, áby nim rządziła; ále ſzczerzę ſię oddał woli Boſkiey, żeby nim kierowała.

## ROZDZIAŁ XIV.

*Obiaśnienie tego co ſię powiedziało o zeyściu, śmierci, y przyściu woli naßey.*

NIeomylna to, że Przebłogoſławiona Panna y Páni naſza nayłaſkawſza tak wielką miała pociechę z piaſtowania naymilſzego Synaczka ſwego JEZUSA: że ta pociecha zniosła wſzelkie fatygi, albo wielce uczyniła. Bo ieżeli z piaſtowania roſzczki wierzbowey nazwaney *Agnus caſtus* folgę czuią podrożą ſię báwiący: iakieyże folgi nie miała Przenaychwalebnieyſza Matka,piaſtuiąc Baranka Niepokalanego. A ieżeli trzymaiąc go zá rączkę; nie dlatego to czyniła, áżeby ſobie miała ſprzykrzyć noſząc go; lecz żeby go chodzić nauczyła. Y my Teotimie

iako

iako malenkie dzieci Oyca Niebieſkiego możemy z nim chodzić dwiema ſpoſobami. *Naprzod* Możemy poſtępować, czyniąc kroki właſney woli naſzey, ſtoſuiąc ſię do woli iego, trzymaiąc ſię zawſze ręki naſzego poſłuſzeńſtwa, ręki ſzczerey naſzey intencyi; y idąc z nią dokąd nas poprowadzi. Y toć ieſt, czego Bog chce po nas, przez oznaymienie woli ſwoiey. Bo ponieważ chce, ábym czynił, co przykazuie; chce też oraz, ábym miał wolą do czynienia. Bog mi oznaymił, ażebym dni iemu poświęcone święcił; á że chce, ábym to czynił; chce też, ażebym chciał czynić: á względem tego ażebym miał moie chcenie álbo wolą iść zá wolą iego, ſtoſuiąc ſię y wzaiemnie korreſponduiąc woli iego, ktora zbłądzić nie może. *Powtore.* Możemy także iść z Chryſtuſem Pánem, żadney nie máiąc właſney woli; zdaiąc ſię ſzczerze ná Boſkie iego upodobanie; iáko maleńkie dzieci, ktore matki noſzą ná ręku, y piaſtuią: áto przez pewne nieiakie y nader przedziwne zezwolenie; ktore ſię może nazwać ziednoczenie; álbo raczy iedność woli naſzey z wolą Boſką. Y ten ci ieſt ſpoſob, przez ktory ſtarać ſię mámy, ábyśmy ſię znaydowali y trwali w woli Boſkiego upodobania iák przynależy; ponieważ ſkutki woli upodobania pochodzą od Boſkiey iego Opatrzności; y choć my nic nie czyniemy, wynikaią. Możemyć wprawdzie chcieć, ażeby ſię trafiały według woli Boſkiey: áto chcenie naylepſze ieſt: álé też możemy odbierać ſkutki upodobania Boſkiego przez


przez ſamo woli naſzey uſpokoienie, ktora żadney rzeczy nie chce: ná tym iednak, co Bog chce w nas, y z nami czynić, przeſtaie.

Gdyby ſię pytano Nayſłodſzey dzieciny JEZUSA; gdy go Przebłogoſłáwiona Matka ná ręku piaſtowała, y nośiła, dokądby ſzedł? czyby mądrze nieodpowiedział: nigdzie nie idę; mam Matkę, ktora zá mnie idzie. Y gdyby znowu mowiono: A czyliż miły JEZU nie idzieſz z Matką ſwoią? czy nie dobrzeby odpowiedział: nie idę żádną miarą; álbo ieżeli idę, tam gdzie mię nieśie Matka moia, nie iá z nią idę; áni memi krokami, álé iey idę ſtąpieniem. Pytałby ſię go ieſzcze kto. Ale chceſz przynamniey Nayſłodſzy JEZUSIE, ażeby cię nayukochańſza Matka twoia noſiła? cále nie: mogłby odpowiedzieć: Nie cale niechcę: á iako naymilſza moia Matka idzie zá mnie, tak też ona chce zá mnie, zdaię to wſzyſtko ná nię, y iść, y chcieć iść zá mnie, gdzie iey ſię upodoba. Jáko nie idę, tylko przez iey wolą, wſzelkie ſtaranie zdaiąc na Matkę moię. procz tey, że pragnę bydź ná iey łonie, y ſsać pierſi iey, y uściſkać ſzyię iey, ábym miłe iey uſta ucałował. Chciey o tym wiedzieć: dokąd ieſtem między roſkoſzami tych świętych pieſzczot wſzelkie inne roſkoſzy przewyżſzaiących, że mi ſię Matka moia zdaie drzewem żywota; á ia zdaię ſię ſobie iey bydź owocem; y owſzem zdaie mi ſię, że ieſtem prawdziwym ſercem w poſrzod pierſi iey, álbo duſzą w głębokości ſer-

ca

ca iey zostaiącą: Zátym iey chodzenie wystarczy tak dla niey, iak y dla mnie chociaż iá żadnego nie uczynię kroku; tak iey wola wystarczy zá nię, iako y za mnie chociażby się wola moia nieprzyłączała do chodzenia y wracania się. Ani mi oto chodzi, czy prętko; czy pomału w tę álbo w owę stronę idzie: áni się tym turbuie; że, dokąd ona chce iść niewiem. Nátym samym dosyć mi iest; ábym był przy naymilszych iey piersiach; gdzie się iako między liliámi pasę. O Nayświętsza dziecino! pozwol, áby tá strzała miłości przeraziła dusze moię. Więc naymilsza dziecino już nieoddalay się, ále bądź spoiona z piersiami Matki twoiey. *O Błogosławiony żywot, ktory cię nosił, y piersi, ktoreś ssał.* Zbawiciel nasz przy początku zaraz poczęcia swego miał doskonały rozum, y mogł takie dyskursy formować: ták też y Św: Jan Chrzciciel od dnia Nawiedzenia Przenayś: Panny. A lub obadwa od owego czasu, y dokąd w dziecinnych leciech byli, mieli własną wolność do chcenia y niechcenia iakichkolwiek rzeczy; w tych iednak, co należały do powierzchownego ich rządzenia, zdali się ná pieczołowanie matek swoich, y czynić, y chcieć zá siebie tego, co ná ten czas przyzwoite było.

Dotego się y my brać powinni Teotimie powolnemi się stawiaiąc Boskiemu upodobaniu; nie inaczey, tylko iakbyśmy z wosku byli ulepieni; nie czyniąc zatrudnienia z strony siebie w obieraniu rzeczy, ále dopuszczaiąc, áby



áby Bog chciał, y czynił zá nas iak mu się podoba. *Składaymy wßystkie pieczołowania ná Pána, bo on staranie má o nas.* A uważ że mowi: wszystkie pieczołowania ná Pána; to iest, tak te ktore mamy do przyimowania przygod, iako y te, ktore w chceniu y niechceniu się znayduią: ponieważ on będzie miał pieczołowanie spraw naszych, y tego zechce dla nas, co uzna bydź naylepszego.

My zaś staraymy się chwalić Boga ze wszystkich, y we wszystkich sprawach iego; ábyśmy przykładem Joba mowili: *Pán Bog dał, Pan Bog wziął: Niech będzie imię Iego błogosławione.* Niechcę Panie, niechcę żadney przygody; ále zostawuię to twemu chcęniu zá mnie, iak się tobie upodoba. A zamiast chcenia iakiey przygody, błogosławić cię będę, że ty iey chciałeś. Ah Teotimie! Iak wyśmienita iest tá woli naszey zabawa; kiedy nie bierze ná swoie starania, chcęnia skutkow Boskiego upodobania: ále tylko má ukontentowanie w chwaleniu, y dziękczynieniu zá takie skutki tego świętego upodobania,

## ROZDZIAŁ XV.

*O naywyśmienitßey praktyce, ktorą pełnić możemy pośrzod utrapienia, y boleści tak wewnętrznych; iako powierzchownych przy indyfferencyi y umartwieniu: y o doskonałym ziednoczeniu woli ludzkiey z Boską.*

BOga chwalić, y iemu dziękować zá wszelkie przygody z Opatrzności iego pochodzące, iest to bez wąt-

tpienia zabawa święta. Lecz gdy Bogu chcenia, y czynienia co mu ſię w nás, z nami, y około nas podoba ſtaranie zoſtawuiemy, nie zważaiąc co ſię ſtánie, chociaż to przenikamy gdy mogliśmy ſerce naſze ſkierować do przyłożenia ſię áttencyą naſzą ku iego dobroći wychwalaniu, y ogłaſzaniu już nie ſkutkow, áni trefunkow od niey zordynowanych, ále oneyże ſamey w właſney iey wſpaniałości; wykonalibyśmy bez wątpienia zabawę daleko wyśmienitſzą, niżeli ieſt tamta, o ktoreyieśmy wyżey wſpomnieli.

Gdy Demetryuſz Rhod obległ, Protogenes ná przedmieśćiu w małey chałupce mieſzkaiący prace około ſztuki ſwoiey malarſkiey niezániechał, máluiąc z takim beſpieczeńſtwem, y uſpokoieniem, że lubo zapatrywał ſię uſtawicznie ná miecz nad ſwoią ſzyią wiſzący, odmałował iednak wyśmienitą kunſztu ſwego ſztukę, przedziwnego Satyra, graniem ná maleńkiey piſzczałce delektuiącego ſię. O Boże! iák nie przepłaceni ſą ludzie owi, ktorzy we wſzelkich przypadkach y treſunkach ſwoię átencyą y myśl zatopioną maią w dobroci nieſkończoney, áby ią wielbili, y kochali.

Gdy ſławnego pewnego Medyka corka gorączkę cięſzką cierpiała; á wiedząc, iż ią ociec iedynie kochał; do iedney z ſwoich przyiaciołek rzekła: Ciężkieć mnie wprawdzie boleści zdeymuią; nie myślę iednak o żadnym lekarſtwie, bo nie wiem, coby mi do zdrowia po-

mo-



mogło: mogłabym pragnąc rzeczy iakiey, ktoraby mi zaſzkodziła; poniechawſzy drugiey, ktoraby mi pomogła: Coż ty o tym rozumieſz przyiaciołko moia? czy nie lepiey uczynię; ieżeliſię wſzyſtka zdam ná kochanego Oyca mego; ktory wie, może, y chce tego zazyć; czymby zdrowie moie mogł utrzymać. Zurazą by to zaprawdę Oyca mego było, gdybym tego chciała, czegoby niechciał moy ociec. Będę tedy czekała, áby chciał tego, co mi bydź pomocne rozumie, y niczego ſię domagać nie będę; y nic nie będę czynić, tylko będę patrzała ná niego gdy przyidzie, y oświadczę pieſzczoną moię miłość, á będę ſię ſtarała, áby poznał moię ufność, żem w nim zdrowia moiego położyła nadzieię. To wymowiwſzy, zaſnęła. Tym czaſem Ociec zmiarkowawſzy u ſiebie, że tak ſchorzałey potrzeba krew puścić: y co należy względem tego dyſponuie: á gdy ſię dowiedział, że ſię ze ſnu oczuciła, zbliżywſzy ſię do niey, pyta. czy ſmaczny ſen miała; y ieżeli będzie chciała, coby dla polepſzenia zdrowia, cokolwiek iey krwie upuścił. Odpowiada mu corka: Oycze moy naymilſzy, wſzyſtka ieſtem twoia; nie wiem czegobym chcieć miała, áżebym przyſzła do zdrowia: twoia rzecz ieſt chcieć, y czynić ze mną, y dla mnie; coć ſię zda naylepſzego: bo doſyć mi nátym że cię ſerdecznym kocham áfektem. Zátym Ociec zawiązawſzy iey rękę otworzył żyłę, z ktorey krew cewką wychodziła. Corka kochana y razu áni ná rękę, áni ná krew wycho-

dzącą nie ſpoyrzała; ále wlepiwſzy oczy w Oyca, nic inſzego nie mowiła, tylko miernym głoſom te powtarzała ſłowa: O iak kochany moy Ociec, á ia wſzyſtka iego: y gdyby ſię wſzyſtko zakończyło, áni podziękowała, tylko też ſłowa pełne pieſzczoney miłośei powtarzała.

Coż rozumieſz Teotimie. Izaliż tá corka z większą nieoświadczyła ſię życzliwością, iako gdyby z wielką troſką prośiła go była o lekarſtwa, álbo żeby patrzała ná cięcie żyły ſwoiey, lub krwi płynienie; do tego, gdyby Oycu z wytwornością ſłow dziękowała; by namniey o tym wątpić nie trzeba. Bo gdyby daremnemi ſię záprzątała myślami, nieodnioſłaby ſkutku w zyſku, tylko prożną y niepożyteczną troſkę; gdyż Ociec doſyć myślił o poratowaniu zdrowia iey; y zapatruiąc ſię ná rękę ſwoię tylko by w boiaźni zoſtawała: y zwielą ceremoniami dziękuiąc Oycu, iakąby cnotę wypełniła; ieżeli nie też wdzięczność ſamę, ktorey z innych okoliczności Ociec dobrze był świadomy. Czyliż nie lepiey uczyniła wſzyſtka ſię zabawiaiąc remonſtracyą pieſzczoney miłości; ktora daleko była Oycu przyiemnieyſza, á niżeli ktora inna cnota.

*Pſ. 42. v. 15.* *Oczy moie zawſze zatopione w Panu; álbowiem on wyrwie z śideł nogi moie.* Wpadłeś wśidła przeciwności, ktore cię ułowiły: pogląday ná Boga; niech on ſam czyni co chce, á on będzie miał ſtaranie o tobie: zatop myśli twoie w niem, á on cię wytuczy. Po co ſię wtrącaſz w chcenie, y niechcenie przypadkow, y przygod; ktore ſię ná



ná świecie uſtawicznie trafiaią; ponieważ nie wieſz, czego maſz chcieć, á Bog będzie wiedział, czegobyś miał chcieć; chociaż ty oto namniey ſię nie turbuieſz. Oczekiway tedy w uſpokoieniu ducha ſkutkow Boſkiego upodobania; á przeſtaway ná iego woli; ktora zawſze ſtateczna ieſt; że nie może nic chcieć, co by nie było dobrego. Y toć ukochaney ſobie Swiętey Katarzynie Seneńſkiey przykazał. *Myśl o mnie, á ia będę myślił o tobie.*

Trudno bardzo naywyśmienitſzą tę indyfferencyą woli ludzkiey, ktora doſzła doſkonałego z wolą Boſką ziednoczenia, należycie wyrazić, y opiſać. Niemoże ſię bowiem o niey mowić moim zdaniem; że przeſtaie ná woli Boſkiey; ponieważ ná woli Boſkiey przeſtawać, ieſt czynić przez duſzę; á że rzetelniey powiem: ieſt iakaś ſprawa duſzy, przez ktorą ſprawę ſwoie pokazuie zezwolenie. Ani też mowić mogę; że przyzwala, áni że przyimuie: bo przyzwalać, y przyimować ſą ákcye duſze nieiakie, ktore ſię mogą nazwać ákcye cierpliwe; przez ktore przyimuiemy, y odbieramy co ná nas przypadnie. Niemoże ſię też mowić: że zezwala; bo zezwolenie ieſt ákcya woli: á zatym chcenie iakieś, álbo wola proznuiąca; ktora nic wprawdzie niechce czynić, ále iednak chce dopuścić czynić: Przeto mi ſię raczy zdaie; że o duſzy ułożoney w tey indyfferencyi; y ktora nic niechce; ále ſię zdaie ná Boga; y áżeby Bog chciał tego, co mu ſię podoba; mowić ſię powinno: że wola iey ieſt w ſzczerym y

gene-

generalnym oczekiwaniu. Oczekiwać bowiem nie znaczy czynić co; ále bydź przygotowanym ná przyięcie wszelkiey przygody. Bo wola oczekiwaiąca nic nie czyni. A ieżeli to dobrze uważysz; tedy uznasz; że oczekiwánie duszy prawdziwie iest dobrowolne; nie iest iednak ákcyą iaką, ále tylko proste iakieś przygotowanie do przyięcia tego co się przytrafi: á gdy to będzie przyięte, oczekiwanie obraca się w zezwolenie, y w miłe ducha uspokoienie: ále nim się to przytrafi, dusza zostaie w szczerey obostronności álbo indyfferencyi, oczekiwaiąca ná to wszystko, co wola Boska przeznaczy.

Chrystus Zbawiciel wolą swoię iako człowieka z wszelkim poddaniem składa pod wolą Oyca Przedwie-
*Isa. 30. v. 5.* cznego z tym oświadczeniem: Pan Bog otworzył mi uszy: to iest oznaymił mi swoie upodobanie, ábym chwycił się ták wielu prac, wycierpiał tak wiele uciskow: *Iá zaś nie sprzeciwiam się, áni cofam.* Wola moia nie insza iest, tylko szczere oczekiwanie, ktore iest przygotowane ná to wszystko, co Bog przeznaczył. A zatym ciało moie oddaię ná męki, y katownie tym; ktorzy się pastwić będą nademną; y twarz moię tym, ktorzy ią policzkować, álbo szczypać będą; gotow ná wycierpienie wszystkiego, co zechcą czynić ze mną. Ale uważ proszę Teotimie. Ze iako Zbawiciel nasz po modlitwie, y rezygnacyi w Ogroycu uczynioney, gdy go poymano, pozwolił się szarpać, y prowadzić według woli tych, ktorzy



rzy go krzyżowali z przedziwnym oddaniem y opuszczeniem ciała swego, y życia w ręce nieprzyiacioł swoich; ták duszę y wolą przez naywyśmienitszą indyfferencyą złozył w ręku Oyca Przedwiecznego. Bo chociaż mowił: *Boże Boże moy á dla czegoś mię opuścił;* to uczynił dlatego, ábyśmy poznali gorzkości, y boleści, ktorą dusza iego ponosiła. A żeby znowu pokazał, że się w niwczym nie sprzeciwił tey świętey indyfferencyi; to się daie znać zostatnich słow iego: *Oycze w ręce twoie polecam ducha mego*

## ROZDZIAŁ XVI.

*Doskonałe wyniszczenie dusze ziednoczoney z Boską wolą.*

REprezentuymy sobie Teotimie Nayslodszego JEZUSA u Piłata; gdzie dla miłości narodu ludzkiego pozwolił owym katom, y halastrze wyzuć się, y odrzeć ze wszystkiego odzienia; á nawet zostatniey skury, przez tak cieszkie rozg żelaznemi drotami y hakami przeplatanych katownie: iako też naostatek dusza iego oderwana była od ciała; á ciało od życia przez śmierć, ktorą podiął ná Krzyżu. Lecz po trzech dniach przy Zmartwychwstaniu dusza znowu się uwielbionym ciałem przybrała; á ciało skorą nieśmiertelności udarowaną przy odziało. Przybierał zaś Pan po Zmartwychwstaniu swoim ná siebie rożne postaci; to pielgrzyma, to ogrodnika; to w rożney inney iakiey osobie się reprezentował, iako zbawienie ludzkie y chwała Oyca przedwiecznego potrzebowały.

bowały. Miłość, miłość to wszystko o Teotimie sprawiła. Ale też miłość wszedszy w duszę iaką, ażeby sobie szczęśliwie umarła, á samemu tyllo Bogu żyła;czyni to, coby się ze wszystkiego ludzkiego pragnienia, y ze wszelkiey estymacyi, ( ktora bardziey do nas przylgnęła iák skora do ciała ) cale wyzuła; y obnażyła z owych nayukochańszych áffekcyi do konsolacyi duchownych; zabawianiem się w cwiczeniach; w postępowaniu w cnotach; ktore się zdawały bydź prawdziwym życiem duszy Bogoboyney. Wten czas Teotimie beśpiecznie dusza ogłasza: Wyzułam się z szat moich, ná coż ie więcey brać mam? obmyłam nogi z wszelkich namiętności; ná coż ie znowu kalać mam? Nágam wyszła z rąk Boskich, y naga tam powrocę. Pan mię obdarzył wielorakim pragnieniem;Pan mi ie odebrał. Niech będzie imię iego błogosławione. Tak Teotimie: Tenże sam Pan, ktory sprawuie w nas ná początku pragnienie cnot, y gdy się poda okazya,daie nam łaskę cwiczenia się w nich: tenże sam iest, ktory przylgnienie do cnot, y do wszelkich zabaw duchownych od nas odbiera: ażebyśmy z większym uspokoieniem y szczerością niczego inszego nie pragnęli; niczego sobie nie zyczyli; procz iego Boskiego Majestatu upodobania. Bo iako czysta y nadobna Judyth miała w schowaniu bogate dosyć szaty ná przybranie siebie pod czas Uroczystości; ále do nich serca nieprzykładała; bo procz świąt, nigdy się w nie niestroiła; aż



aż dopiero, kiedy zá instynktem Boskim poszła zgubić Holofernesa y woysko iego. Doskonałych to iest sprawa, ktorzy będąc biegli w praktykowaniu cnot, y w wszelkiey pobożności wycwiczeni, nie maią ich iednak pragnąć, áni serca do nich przykładać, chyba gdy widzą; że Bog sam tego chce. A iáko Judyth, procz wzwyż námienioney okazyi, zawsze żałobnych sukien zażywáła,ták y my skromnie się przyodziewać mámy w nasze nędze, y mizerye; żyiąc między naszemi słabościami, y niedoskonałościami; áż nas Bog wyniesie do celnieyszych ákcyi praktykowania.

A że niemożemy długo w takim obnażeniu zostawać: daie nam w tym przestrogę Apostoł: że skoro wyzuiemy starego Adama, przyodzialiśmy się w nowego człowieka; to iest w Chrystusa JEZUSA. Bo skorośmy się wszystkiego wyrzekli, nawet chęci do cnoty; że ich już więcey niechcemy; áni chęci do nich; áni do żadney inney rzeczy; tylko według upodobania Boskiego: potrzeba znowu, ażebyśmy się przybrali w więcey áffekcyi, y chęci; á podobno y w też same; ktorycheśmy się wyrzekli. Uważ iednak,że ieżeli nam znowu przybrać się w nie potrzeba,nie dla tego to czynić mámy,że nam są przyiemne, pożyteczne; do czci naszey, y do utrzymania własney nászey miłości służące; ále że są Bogu podobaiące się; do honoru y chwały iego należące.

Elizer miał z sobą drogie szaty, zausznice, y naramien-

mienniki kosztowne, dla urodziwey Rebeki; ktore iey ofiarował; gdy poznał, że ią Bog przeznaczył zá Oblubienicę synowi iego Pána. Potrzeba koniecznie mieć nowe suknie dla Oblubienice Chrystusowey, ieżeli się dla miłości iego wyzuła z wszelkich dawnych áffekcyi; ktore miała do Rodzicow, Krewnych, y dobr doczesnych; ázeby znowu nowe wzięła ná się, pragnąć to swego czasu, co Oblubieniec iey rosporządza, wypełnic; ále nie ták według ludzkiey, iako według Boskiey intencyi: ponieważ Niebieski Oblubieniec tego chce, to przykazuie, y taki porządek uczynił w świętey miłości. Ieżeli wyzuwamy się z dawney áffekcyi w konsolacyach duchownych, w cwiczeniu pobożnym, w praktykowaniu cnot, á nawet y w samym postępowaniu w doskonałości; przybraciśmy się powinni w inną áffekcyą, cále nową; kochaiąc wszelkie fawory y łaski niebieskie; już nie dlatego, że nam są przyiemne, y zdobią duszę naszę; ále że przez nie Jmię Boskie bywa wychwalone, Krolestwo się iego bogaci, upodobanie iego bywa uwielbione.

Ták Sw: Piotr w więzieniu, nie zá własnym swoim chceniem, ále zá roskazem Anioła przyoblokł się, opasał, wziął ná się obuwie, y insze odzienia. Y Sw: Páweł w iednym momencie że wszelkich się wyzuł namiętności, mowiąc: *Pánie czegoż chceß po mnie, ábym uczynił.* Toiest: Pánie coć się podoba, ábym pragnął, ábym zaczął ponieważ ty rzuciwszy mię o ziemię, umorzyłeś we mnie wolą; mnie; bo ty iesteś Bog moy.

Teotimie. Ktokolwiek wszystkim wzgardził dlá Boga, nic znowu brać nie powinien, tylko co się Bogu podoba: już więcey nie karmić ciała swoiego, tylko według przykazu Boskiego, ázeby usługowało duchowi: więcey do niczego się nie zabierać, tylko ázeby usłużył bliźniemu, y duszy swoiey według upodobania Boskiego: cwiczyć się w cnotach nie dlatego że mu się podobaią; ále że Bog tak chce,

Jzaiaszowi Prorokowi rozkazał Bog, áby się z szat swoich wyzuł mowiąc: *Idź, á zrzuć wor z biodr swoich, y obuwie z nog twoich: co y uczynił, nago y boso chodząc,* przez trzy dni, álbo iáko inni powiedaią przez trzy lata, á po skończonym terminie, ktory mu Bog naznaczył, wziął znowu suknie swoie, Isaiæ 20. v. 2.

Ták y my powinniśmy się ze wszelkich czyli máłych, czyli wielkich wyzuć áffekcyi, y często rostrząsać serce nasze dla doświadczenia, czy się ochocze y gotowe naydzie do wyzucia się z tych áffekcyi; iáko się z swoiego odzienia wyzuł Izaiasz; A potym kiedy będzie czas temu, żeby się w przyzwoite znowu miłości przyoblokło áffekcye; ázeby umarło nágie z nagim Chrystusem, á powstało zaś z nim ná nowego człowieka. Miłość mocna iest iáko śmierć, záczym może nas ogołocić ze wszystkiego. Jest y wspaniała iáko Zmartwychwstanie, áby nas chwaliła, y czcią uwieńczyła.

# KSIĘGA DZIESIĄTA

## O Przykazaniu kochania Boga nade wszystko.

### ROZDZIAŁ I.

### *O łagodności Przykazania, ktore nam Bog podał; ábyśmy go nade wßyſtko kochali.*

CZłowiek iest doskonałością całego świata; dusza człowieka; kochanie dusze; á miłość kochania. A zatym Miłość Boska iest końcem doskonałości, y wyśmienitości całego świata. Ná tym Teotimie zawisła wspaniałość, prym, y godność Przykazania Miłości Boskiey: ktore Zbawiciel nazywa pierwsze, y naywiększe przykazanie. To bowiem przykazanie iest iako słońce, ktore dodaie ozdoby y godności wszystkim świętym prawom, wszystkim Boskim ustawom, y owszem całemu Pismu świętemu.

Tá Miłość Boska wszystko stworzyła, y wszystko się do niey referuie. Drzewo tego świętego Przykazania zakwita kwiatami exhortacyi, inspiracyi, y innemi roskazaniami. Owoc zaś wydaie, żywot wieczny. Záczym cokolwiek się nie má do tey świętey Miłości, ciągnie do potępienia, y śmierci wieczney. O wielkie nader Przykazanie! ktorego doskonała praktyka nie ustawa przez cáłą wieczność: y owszem nie iest co inszego, tylko sam żywot wieczny.

Uważ



Uważ teraz Teotimie, iak miłe y dzielne iest to Przykazanie Miłości. O Boże wieczny! á czy nie dosyć że było ná tym? żeś nam pozwolił, y użyczył tey świętey Miłości (iáko Laban dozwolił kochać się Iakobowi w Racheli) żeś ieszcze przydał ták wiele napominania; ktoremibyś nas ku niey nápędził. Nie kontentowała się zaprawdę Dobroć twoia: bo żeby nas álbo nieograniczony twoy Majestat nie odstraszył; álbo nikczemność naszey kondycyi, álbo inny iaki pretext nie wstrzymał od Miłości twoiey; w przykazaniu y w prawie mandat nam kochania siebie podałeś. Nędzny Apelles, że się w Kompassie dlátego kochać nie mogł, że była Wielkiego Alexandra: lecz gdy mu roskazał, áby ią kochał; o iák był tego wdzięczny Alexandrowi, że mu kochania tego pozwolił: ták, że nie wiedział, kogo bardziey miał kochać; czyli Kompasę dla iey nadobności; czyli Alexandra zá dozwolenie, áby kochał pomienioną Kompasę.

O gdybyśmy mogli poiąć Teotimie, iak wielce obligowani iesteśmy Naywyższey Boga Dobroci; że nam nie tylko pozwala, ále nawet przez wydany mandat przykazuie; ábyśmy go kochali. Ah Boże moy! nie wiem czyli bardziey kochać powinienem nieskończoną piękność twoię, ktorą kochać mi Boska twoia dobroć roskazuie; czyli twoię Boską Dobroć roskazuiącą, ábym kochał piękność twoię? O! piękności! pozwolona mi przez nieograniczoną Dobroć, iakiegożeś nie iest godna kochania?

O

O Dobroci! iak y ty wielce maſz bydź kochana, udzielaiąc mi tak wyśmienitey piękności.

Ná Sądzie Uniwerſalnym naywiękſzą będą mieli ápprehenſyą potępieńcy o ſzkodę niepowetowaną utracenia widzenia Boga. Bo ná ten czas Boſki Maieſtat chociaż ſtraſzny, iaśnie im dá obaczyć piękność twarzy ſwoiey; iako też y ſkarby dobroci ſwoiey; á w widzeniu tey, niezbrodzoną przepaść roſkoſzy niebieſkich: więc wola chciałaby wielką uśilnością zatopic ſię w Bogu; áżeby ſię z nim ziednoczyć, á ziednoczywſzy, w miłości iego profitować. Ale darmo; bo na ten czas ſtanie ſię podobna niewieście rodzącey; ktora wycierpiawſzy boleści, konwulſye, y nieznoſne uciśnienie, naoſtatek umierać muśi, nie wydawſzy płodu. Albowiem tym ſamym, że roſkoſzna Boga piękność przeniknie rozumy tych nieſzczęśliwych duchow; Boſka zaś ſprawiedliwość tak zwątli śiły ich woli; że żadną miarą nie będzie mogła kochać obiektu, ktory iey rozum poda, y będzie reprezentował tak wielce miły: a widzenie, ktoreby powinno wznieciċ wielką miłość w woli; miaſto tego, ſprawi w niey nieporownany ſmutek; á ten ſmutek ſtánie ſię wiecznym przez przypominanie; gdy ſobie przez całą wieczność wſpominać będą; iż oglądali tak nieporownaną piękność, y dobroc nieſkończoną. Mowię tu, przez przypominanie; maſz iednak wiedzieć, że to przypominanie nie będzie miało żadney pociechy; lecz będzie obfitowało w męki, udrę-



udręczenia, y deſperacye wieczne: bo w woli wynaydą ſię wraz, wſzelaka nieſpoſobność, ſtraśliwa nienawiść, uſtawiczny upor, do kochania tak pożądaney wyśmienitości: ták; że nieſzczęśliwi potępieńcy zoſtawać będą ná wieki w zawziętości, furyi, y roſpaczy; dlatego, iż poznawſzy tak doſkonałą miłość, nigdy iey mieć nie będą. A ponieważ gdy ią mogli kochać, nie chcieli; cierpieć będą pragnienie tym nieznoſnieyſze y gwałtownieyſze; im bardziey wſpomnienie ſtrumienia wod żywota wiecznego pragnienie ich podniecać będzie: umierać, ále nieśmiertelne będą, iako pśi od głodu tym większego; im bardziey pamięć dręczyć ich będzie, przez przypominanie bankietu niebieſkiego; ktory utracili. *Grzeßnik obaczy, y gniewać ſię będzie: zębami ſwemi zgrzytać będźie, y znißczeie: pragnienie grześnikow zaginie.* Pſ. 111. v. 10.

Nie twierdzę tu tego; áżeby to widzenie piękności Boſkiey; ktora ſię potępieńcom pokaże nakſztałt błyſkawice iakiey; miało bydź teyże iaſności, w iakiey ią obaczą błogoſławieni: będzie iednak tak iaſne: że obaczą Syna człowieczego w Majeſtacie. *Obaczą ktorego przebili,* á przez to widzenie wielkość chwały, ktorą utracili, poznaią.

Gdyby Bog przykazał nam, ábyśmy go nie kochali: iák że by to nieznoſna męka była y utrapienie duſzom odważnym y wſpaniałym. Czego by te nie czyniły; áżeby kochania jego pozwolenie otrzymały. Dawid podał ſię w niebeśpieczną z Goliatem utarczkę, áżeby mu ſię przyobie-

obiecana Corka Krolewſka doſtała w małżeńſtwo. A czegoż nie czynił Jákob Pátryarcha, áby mu dana była w małżeńſtwo Rachela. Kśiążę Sychem także; áżeby mu ſię Dyna doſtała. Za ſzczęśliwych by ſię mieli potępiency; żeby przynamniey tę opinią mieli; że kiedykolwiek Bog tego zechce; áby go kochali. Błogoſławieni mieli by ſię zá potępionych, gdyby pomyśleli; iżby to ſię ſtać kiedy miało, áby go kochać nie mieli.

O! iak ſłodkie ieſt to przykazanie: ztąd zmiarkuieſz Teotimie: że gdyby wola Boſka pozwoliła go praktykować potępionym; w iednym momencie uwolnieniby byli od nieſzczęścia ſwego. Błogoſławieni zaś byliby nieſzczęśliwi; gdyby ná moment iáki przykazánia tego uchybili. O miłości niebieſka! iakże ukochana ieſteś duſzom. Niechże będzie ná wieki błogoſławiona dobroć twoia Boże; ktora nam taki wydała mandat; ábyśmy cię kochali: chociaż miłość twoia z ſiebie, y ze wſzelkiey okoliczności tak ieſt pożądana, y potrzebna naſzey ſzczęśliwości; że gdybyśmy iey nie mieli; nieſzczęśliwemi byśmy zápewnie byli.

## ROZDZIAŁ II.

*Przykazanie o Miłości Boſkiey, chociaż ſię reguluie do Nieba; dane iednak ieſt wiernym ná ziemi zoſtaiącym.*

JEżeli żadne prawo nie ieſt nakazane ſprawiedliwemu, gdy ie poprzedza; nie potrzebuiąc żadney iego pobudki, álbo upominania do ſprawowania urzędu ſwego: bo czyni wolą


wolą Boſką zá inſtynktem miłości, ktora kroluie w duſzy iego. Czyliż zá ſzczęśliwych poczytać nie mámy Niebieſkiego Kroleſtwa Obywatelow; ktorzy wolni ſą y niepodlegaią żadnemu przykazaniu: bo zużywania piękności y dobroci niebieſkiego kochanka wpływá w ich duſze niewymownie miła, y nieuchronna potrzeba kochania Boga. Kochać go będziemy Teotimie w niebie nieobowiązani żadnym przykazaniem, ále pociągnieni rozweseleniem; ktorego ſercom naſzym udzielać będzie ten naymilſzy obiekt. A ná ten czas uſtánie powaga prawa; á wezmie gorę radość; ktora będzie owocem y zupełnością wykonanego prawa. Jeſteśmy tedy przeznaczeni do radości przyobiecaney nam w życiu nieśmiertelnym, z przyczyny podanego nam przykazania w życiu śmiertelnym; gdzie obligowani ieſteśmy, áżebyśmy go ściśle zachowali: Bo ten mandat dany ieſt zá fundamentalne prawo od Chryſtuſa JEZUSA Obywatelom wojuiącego Jeruzalem; áżeby przez zachowanie iego zaſłużyli ſobie przywiley do odziedziczenia Ieruzalem tryumfuiącego.

Będziemy zapewnie w Niebie mieli ſerce uwolnione od paſſyi; myśl oczyſzczoną od dyſtrakcyi; ducha oddalonego od kontradykcyi; y śiły wolne od wſzelkiego uporu: á dlatego tam uſtawiczną y nigdy nieprzerwaną miłością Boga zakochamy. Ták iáko powiedziano o Czterech świętych Zwierzętach: ktore reprezentuiąc Ewangeliſtow, bez przeſtanku we dnie y w nocy wychwalaią Boſki Majeſtat.

O! Boże nieśmiertelny! wiakąż, y w iak niewypowiedzianą radość obfitować będziemy: kiedy w niebieſkich przybytkach duſze naſze oſadzone nie będą uſtáwać, lubo będą miały ſpoczynek długo, y wielce pożądany w
Pſ 83. v. 5. wieczney miłości. *Błogoſławieni ktorzy przemieſzkiwaią w przybytku twoim Panie; ná wieki wiekow wychwalać cię będą.*

Pretendować iednak nie możemy; áni powinniśmy oczekiwać w tym życiu śmiertelnym nader doſkonałey miłości; bo ſerca, ducha, y śiły błogoſławionych nie mamy. Doſyć tedy nam nátym, że go kochać będziemy z całego ſerca, y ze wſzyſtkich śił, ktore mieć możemy. Gdy ieſteśmy dziećmi, rozum mámy iák dzieci, rozmawiamy iák dzieci, kochamy iak dzieci: lecz gdy ośiądziemy mieſzkanie błogoſławionych wyzuwſzy ſię z zwyczaiow niemowlęcych, doſkonale Boga zakochamy. Niepotrzeba iednak Teotimie, dokąd w dzieciństwie tego śmiertelnego zycia zoſtaiemy poniechać tego, co czynić możemy; iako nam w przykazaniach; podano bo nie tylko co nam ieſt przykazano zachować możemy, ále łatwo możemy: bo ten mándat wſzyſtek ieſt miłości, y dlá miłości Boga: ktory że ieſt nadewſzyſtko dobry, nade wſzyſtko też má bydź kochany.

## ROZDZIAŁ III.

*Całe ſerce naſze poświęciwſzy świętey miłości rożnemi Boga ſpoſobami kochamy; á kochaiąc Boga, wraz znim y innych wiele rzeczy kochać możemy.* (Kto



KTo mowi o wſzyſtkim, nic nie wyłącza. A poſtaremu człowiek zawſze bydź muśi cały Boga, cały Oyca ſwego cały Matki, cały Xiążęcia, cały Rzeczypoſpolitey, cáły dzieci ſwoich, cały przyiacioł, ták; że będąc ieden, ieſt oraz wſzyſtkich. Co ſię ták właśnie má, iako dług; ktory gdy kto winien iednemu, nie ieſt przeciwny długowi temu co go winien wſzyſtkim.

Człowiek wſzyſtek ſię oddaie przez miłość, y daie ſię tyle, ile kocha: á naybardziey w ten czas ſię wſzyſtek daie Bogu, im naydoſkonaley kocha dobroć iego. A kiedy ſię tak oddał; nic nie powinien kochać; coby ſerce iego mogło odwrocić od Boga. Zádna zaś miłość nie odrywa ſerca naſzego od Boga; tylko tá ktora mu ieſt przeciwna.

Nie má zá złe Sára, że Jzmael razem z Jzaákiem prze- Gen: 21. v. 9.
ſtaie, byle igraiąc z nim, nie popchnął go, álbo nie ukłoł. Dobroć także Boſka nie poczyta tego zá uraze; gdy widzi w nas inne kochania oprocz ſwego: to ieſt; oprocz tey miłości, ktorą go kochamy; byle by te kochania nie były przyczyną przytłumienia Boga należącey miłości, álbo uięcia iey godności.

Záprawdę Teotimie w chwale niebieſkiey Bog ſię nam wſzyſtek daruie, á nie po części każdemu; ponieważ tak ieſt cáły, że części żadnych nie ma: iednakże ſię rozmaicie dáruie; y w tylu roznościach, wiele może bydź błogoſławionych: tym ſpoſobem: Ze daiąc ſię cálego wſzyſt-

kim, y całego każdemu z oſobna; nigdy ſię zupełnie, álbo zárowno iednemu nie dá partykularnie, iako y drugim, áni wſzyſtkim nieda generalnie: my zaś w tey mierze y proporcyi iemu ſię oddámy, w ktorey ſię nam oń odda. Widzieć go wprawdzie twarz w twarz będziemy iáki ieſt w ſwoiey piękności; y kochać go całym ſercem będziemy; tak, iako ieſt godzien kochania w ſwoiey dobroci: nie wſzyſcy go iednak obaczemy w rowney iaſności, áni iednakim áfektem kochać będziemy: ale każdy go kochać, y widzieć będzie według miary chwały partykularney, ktorey każdemu z oſobna Boſka udzieli prowidencya. Wſzyſcy zárowno odziedziczemy zupełnie miłość iego, ále te zupełności nie będą iednakie w doſkonałości.

Miody, Narbonſki, y Paryſki pełne ſą ſłodyczy; pierwſzy iednak więcey przyiemnieyſzy má ſłodyczy, iák drugi. A tak, lubo ſą oba ſłodkie, ieden przecię przezwycięża drugi. Poprzyſięgam wierność Monarſze iakiemu, ktorą też wypełniam iego namieśnikowi, przez co obligowany ieſtem obiema dochować wierności; przecię iednak ták temu, iako y tamtemu nie iednakowo ſię obowięzuię: bo w tey, ktorą czynię Monarſze, nie zawiera ſię tá, ktorą czynie iego namieśnikowi: w tey zaś ktorą czynię iego namieśnikowi, zawiera ſię tá, ktorą czynie iego Monarſze. A ieżeli w Niebie, gdzie te ſłowa: Będzieſz miłował Pána Boga twego z całego ſerca twego, pilnie będą wypeł-



wypełnione, wielka będzie rożność w miłości, coż zá dziw, że w tym żyćiu śmiertelnym daleko ſię większa znayduie.

Teotimie. Nie tylko między temi, ktorzy Boga kochaią z całego ſerca ſwego, ſą niektorzy, ktorzy go bardziey kochaią, á drudzy mniey; ále też tenże ſam, ktory przewyżſza drugich w kochaniu Boga nade wſzyſtko, niekiedy raz go bardziey kocha, á drugi raz mniey. Apelles niekiedy lepiey malował, ániżeli drugi raz; ſiebie ſamego w kunſzcie málarſkim czaſem przewyżſzaiąc: bo chociaż zazywał wſzelkiey ſztuki y áttencyi w malowániu Alexandra Wielkiego; przecież nie zawſze zupełnie; áżeby coraz doſkonaley mogł malować, ſforcował ſię ná náywiękſzy kunſzt y áttencyą, czaſem też ich zwawiey y doſkonaley używał. Dokładał ſię zawſze wſzyſtek bez wątpienia do wyrażenia coraz doſkonalſzego, portretow Alexandra; bo w niwczym nie uchybiał, áby go nie miał potrafić; ále czaſem zwáwiey, y doſkonaley go málował. A ktoż nie przyzna: że poſtępek w tey S. miłości doſkonalſzy coraz bydź może: á zatym, iż iey koniec doſkonalſzy, ániżeli był początek.

Czynić co z całego ſerca, nie co inſzego Piſmo Św. rozumie, iako czynić ſzczerym ſercem, y z dobrą intencyą, ná nic ſię nie oglądaiąc, y nic nie wyłączaiąc. *O Panie* (mowi Dawid) *Szukałem cię całym ſercem moim. Wołałem całym ſercem moim; racz mię wyſłuchać Pánie.* Y Pſ. 118 v. 148.

toż

toż Pismo daie o nim świadectwo; że się całym sercem udawał do Boga: z tym wszystkim iednak procz tego pobożnego Monarchy, o Ezechiaszu twierdzi; że między wszystkiemi innemi Krolami Judzkiemi áni przed tym, áni potym nie miał sobie Krola rownego; ktoryby miał tak ściśle iednoczyć się z Bogiem, służąc mu statecznie, iako on. To samo Pismo święte świadczy o Jozyászu, że nie był żaden Krol áni z pierwszych, áni z poślednieyszych, ktory by mu był podobny; ázeby tak iak on powrocił do Boga całym sercem, duszą, y wszystkiemi siłami według prawa Moyżeszowego. Uważ że tedy Teotimie. Iako Dawid, Ezechiasz, y Jozyasz, kochali Boga całym sercem; á iednakże wszyscy trzech nie rowno kochali: ponieważ y ieden z tych trzech nie miał sobie podobnego w tey świętey miłości; iako wyraznie powiada Pismo święte. Wszyscy trzech zapewne kochali Boga; á każdy z nich z całego serca; ále áni ieden z nich, áni wszyscy wraz zarowno kochali; ále każdy z nich osobliwszym swoim sposobem: tak; że iako wszyscy trzech podobni byli w tym, iż każdy z nich oddał serce; tak byli nie podobni wszyscy trzech w sposobie oddania serca swego. Ani wątpić potrzeba, że y sam Dawid wielce był samemu sobie niepodobny w tey świętey miłości; á to dla tego: że skoro było odnowione serce iego, ktore Bog czyste w nim, y z szczerym duchem sprawił przez świętą pokutę; daleko wdzięcznieyszą wyśpiewywał piosnkę tey



tey świętey miłości, ániżeli przed tym: zostaiąc niezwyciężony, y stateczny w kochaniu Boga.

Wszyscy prawdziwi kochankowie są sobie rowni w tym, że wszyscy całe serce swoie oddaią Bogu, y ze wszystkich śił kochaią go; ále nie są rowni w tym, że serce swoie całe, y ze wszystkiey śiły swoiey, nie tak przecię doskonale, iak inśi. Ten daie całe serce swoie przez męczeństwo; drugi całe przez zachowanie Panieńskiey czystości; inszy całe przez ubostwo; całe przez ákt iáki heroiczny; cáłe przez kontemplacyą; cáłe przez sprawowanie urzędu Pásterskiego; náostatek chociaż wszyscy oddaią przez zachowanie Przykazań; niektorzy ie iednak oddaią w wyższym, á drudzy w niższym doskonałości stopniu.

Náwet y sam Patryárcha Jákob, ktorego Dániel świętym Bożym zowie, y o ktorym sam Bog świadczy, że go kochał: sam mowię Jakob wyznaie, że wszystkiemi także siłami służył Labanowi. A dla czegoż służył Lábanowi; tylko żeby Rachelę, ktorą uśilnie kochał wysłużył sobie zá małżonkę. Służył Labanowi ze wszystkich śił; służył także y Bogu; kochał Rachelę wszystkiemi śiłámi swemi, wszystkiemi także kochał y Boga: Iednakże nie ták kocha Rachelę, iák Boga; áni też tak Boga; iáko Rachelę. Kocha Boga iako Boga swoiego nade wszystko; y bardziey niż śiebie samego: Rachelę zaś kocha iako małżonkę, nad wszystkie inne niewiasty, y iak śiebie samego kocha Boga miłością ábsolutną, y naywyśmienitszą:

Rá-

Rachelę zaś miłością małżeńską. Jedna z tych miłości nie iest przeciwna drugiey, ponieważ miłość Racheli nie narusza przywileiow y prerogatyw miłości Bożey.

A tak Teotimie, szacunek miłości, ktorą Bogu ofiaruiemy; zawisł od wspaniałości y zacnośc pobudki; dla ktorey, y według ktorey kochamy go z tey miary, że iest nieskończenie dobry, y nieograniczony Bog. Jedna zaś kropla tey miłości więcey waży; skutecznieysza iest, y większey ceny; ániżeli wszystkie inne miłości, ktorekolwiek naydować się mogą tak w sercach ludzkich, iáko y w Aniołach. Bo gdy tá miłość żyie w sercu, pánuie też wszystkiemi áffekcyámi; że kochaiący bez wszelkiey excepcyi, y dyfferencyi, Boga nad wszystkie inne rzeczy przenosi, y estymuie.

## ROZDZIAŁ IV.

*O dwoch stopniach doskonałości, ktoremi to przykazanie może się zachować w tym życiu śmiertelnym.*

MĄdry Sálomon, ktorego Duch Boski rządził; pisał Pienia świętey miłości. Tenże według zwyczaiu tamtego wieku, rożne miał małżonki swoie, y przyiaciołki; w ktorych się kochał: á te rożney były kondycyi, y rożniące się godnością. *Naprzod* bowiem była iedna naykochańsza, y rowney sobie nie máiąca: názwiskiem, Sulamitka. *Powtore* Miał innych sześćdziesiąt, ktore po Sulamitce zaraz następowały, y naywyżzy stopień godności miały: nazwane Krolowe. *Potrzecie* Procz tych,



tych, miał innych Ośmdziesiąt: ktore chociaż nie były Krolowe; były iednak w poszanowaniu, y partycypuiące przyiazni Krolewskiey. *Poczwarte* Miał też naostatek wielką liczbę młodych Pánienek, ktore dla tego konserwowane były; áby iako młode latorostki ná mieysce, gdyby z starszych ktora umarła, następowały.

Podobieństwo bierzmy z tey koordynacyi, ktora była w porządku uczynionym ná dworze Krolewskim Sálomona; do dusz w rożney doskonałości od Boga postanowionych; ktore w czasie przeznaczonym miały miłość, y przysługę swoię oświadczać spokoynemu Krolowi nad Krolmi, JEZUSOWI. Między temi są niektore, co nie dawno od grzechow swoich uwolnione, postanowiły Boga swoiego kochać; nie są iednak ieszcze do tego wprawione; bo są tak delikatne, y słabe; że chociaż kochaią Boga, z przymięszaniem przecię wielu rożnych áffekcyi; dla tego; iż tá święta ich miłość iest dziecinna; one też iák dzieci, procz Boga, kochaią takie rzeczy niepotrzebne, prożne, y niebeśpieczne. A iako Fenix świeżo z popiołu wywiedziony, nie maiąc ieszcze pior doskonałych, nie może się w gorę wzbiiać, y bardziey się zdaie podskakiwać, iák wzlatywać; ták te pieszczone y młode dusze, nie dawno z popiołu świętey pokuty zrodzone; nie mogą ieszcze tak wysoko unosić się po powietrzu miłości Boskiey; będąc nie co obciążone przeszłego życia grzesznego inklinacyámi, y obyczaiami. Są iednąk żywe, rzeźwe, ozdobio-

ne przytym piorami miłości, á miłości prawdziwey: ále tá miłość ieszcze iest pieszczona, y słába; ktora będąc otoczona mnostwem innych miłości; nie wydaie tyle owocu, wieleby go wydało; gdyby zupełnie, y wcale serce obięła. Táki był marnotrawny syn; kiedy zarzuciwszy nędzną, y niesławną zabawę w paśieniu wieprzow; powrocił do Oyca odarty, wyschły, barłogiem, y fetorem, od nieczystey trzody prześmierdły. Bo coż to iest opuścić wieprze? tylko odstąpić grzechu; y co powrocić do Oyca odartusem, y zabrudzonym? ieżeli nie znaydować w sobie skłonności, y nałogu, do grzechu ciągnących. Miał iednak zycie dusze; to iest miłość. A iako Fenix, uczuł się bydź z popiołu swego ożywionym. *Był umarły* (rzekł Ociec) *á ożył.*

Dusze zaś owe o ktorych Pienia Salomonowe wspominaią, iako w młodych leciech będące; ieżeli uczuły zapach wonności Oblubieńca wydaiący zbawienie, y odpuszczenie; kochały wprawdzie prawdziwą miłością; ále iako y one, młodą y pieszczoną. Bo iako nowe Oblubienice kochaią wprawdzie oblubieńcow swoich, z ktoremi oraz kochaią się wielce w stroiach, y w rzeczach podleyszych, w kompankach swoich, y zniemi się zabawiaią, igraiąc y tancuiąc: delektuią się ptaszkami, pieskámi, wiewiorkámi, y tym podobnemi fraszkami. Ták te młodościane ieszcze, y niewprawione dusze szczerze wprawdzie kochaią świętego Oblubienca; ále z niezliczonemi dy-

sta-



strakcyámi, y dobrowolnemi á niepotrzebnemi odrywaniami: tak, że kochaiąc go nad wszystkie inne rzeczy; zabawiaią się też innemi rzeczami; ktore nie tak bardzo kochaią, iako iego; iednakże oprocz niego, bez woli iego, y bez niego. Mnieysze zaprawdę niepomiarkowania w słowach, iestach, w chodzeniu, w stroiach, w igraszkach, y fraszkach, ktore się dzieią dlá rozrywki umysłu; iako nie są, mowiąc wprawdzie, przeciw woli Boskiey; ták też nie są według teyże woli, ále oprocz niey, y bez niey.

Ale są ieszcze niektore dusze; ktore cokolwiek postąpiwszy w miłości Boskiey, y odstrychnąwszy się od wszelkiey inney miłości rzeczy przemiiaiących, podległe są iadnak miłości zbytniey, y niebespieczney: dlatego; iż zbytecznie, y miłością zbyt pieszczoną, y niepomiarkowaną chwytaią się tego, co też iest z wolą Boską; ále tak áby się tego chwyciły, y kochały pomiarkowanie. Chciał Bog, ażeby Adam pieszczono kochał Ewę; ále nie tak bardzo pieszczono; ażeby upodobania się iey, przełamało prawo, y porządek od Boskiego Májestatu podany. Nie kochał tedy rzeczy zbytniey, y z siebie samey niebespieczney; ále kochał zbytecznie, y niebespiecznie. Miłość nasza ku Rodzicom, przyiaciołom, pokrewnym, dobrodzieiom, iest z siebie samey według Boga; ále możemy ich zbytecznie kochać; iako y nasze powołanie, (chociaż iest duchowne) y nasze nabożeństwa, (ktore wiele mámy kochać) możemy ie iednak kochać niepomiarkowa-

nie; gdy ie więcey ważemy nad posłuszeństwo; y niż dobro pospolite; że ich się chwytamy, iáko ostatniego końca; gdyż nie są tylko srzodki, y gościniec torowne do celu; ktory iest Boska miłość. Dusze te, ktore nie kochaią czego inszego, tylko co Bog chce, áby kochały; lecz wykraczaią w sposobie kochania; kochaią wprawdzie Boską dobroć náde wszystko; ále nie we wszystkich rzeczach. Bo tych samych rzeczy, ktore nie tylko są pozwolone, ále też nakazane, áby były kochane według Boga, nie kochaią szczegulnie według Boga; ále dla przyczyn y pobudek, ktore lub nie są przeciw Bogu, są iednak o procz Boga. Zkąd podobne są Fenixowi, ktory máiąc wyrastaiące dopiero piora, á poczynaiąc się zwolna pokrzepiać w zgorę wzbiia się ná powietrze; ále nie maiąc ieszcze sił dostatecznych, áby długo mogł latać; upada często ná ziemię; áżeby sobie cokolwiek spoczął. Táki był on młodzieniaszek Ewangeliczny; ktory chociaż od dzieciństwa Przykazania Boskie zachował; cudzego nie pragnął; tylko że się zbytecznie zakochał w bogactwach, y dobrach, ktore miał; á gdy mu Chrystus Pán radził; áby ie rozdał ná ubogie; zasmućił się. To wszystko kochał, co mu się godziło; ále zbyteczną miłością do tego przywiązany. Dusze tedy te Teotimie, kochaią wprawdzie gorąco, y zbytecznie; nie kochaiąc zbytkow, tylko to, co kochać się godzi; spoczywaią w Salomona Niebieskiego przybytkach; to iest: zostaią w ziednoczeniu z Bogiem w spoczynku



czynku pieszczenie miłym; y oddalone są od rzeczy, ktoreby ich od miłości Boga odwrocić miały. Oczym mowiliśmy w Kśiędze Piątey, y Szostey, ále nie przestaią z nim, iako prawdziwe Oblubienice; bo zbyteczność, z ktorą chwytaią się rzeczy dobrych, sprawuie; że nie często przypuszczane bywaią do iedności Niebieskiego Oblubienca; gdy się zabawiaią zbytecznym kochaniem inszych rzeczy procz niego, y bez niego; nie tak iakby ie kochać powinny szczegulnie w nim, y dlá niego.

## ROZDZIAŁ V.

### *O Dwoch innych doskonalßych stopniach, ná ktore wstąpiwßy, Boga nade wßystko kochać możemy.*

ZNayduią się ieszcze inne dusze, ktore ni zbytkow, ni się zbytecznie w czym, ále tylko to, co Bog chce, y iáko chce kochaią. Tákie zaprawdę dusze są błogosławione; bo kochaią Boga, á przyiacioł swoich w Bogu, á nieprzyiacioł dla Boga; kochaią wiele rzeczy z Bogiem, á y iedney nie kochaią inaczey, tylko w Bogu, y dla Boga. Bog iest, ktorego kochaią nie tylko nade wszystko, ále we wszystkim, á wszystko w Bogu. W tym podobne są Fenixowi, ktory z starego y słabego stał się młodym y mocnym, y nigdzie go nie obaczy, chyba ná powietrzu, álbo ná wierzchołkach gor wyniosłych. Tak bowiem te dusze nic nie kochaią tylko w Bogu; lubo więcey rzeczy kochaią w Bogu, á Boga w wielu rzeczach. Swięty Łukasz powiada: iż Zbawiciel nasz namawiał pewnego młodzia-

dziana, áby szedł zá nim; ktory lubo wielce kochał Chrystusa, ale kochał także Oyca swoiego, dlá czego chciał się powrocić do niego: ale Chrystus odstrychnął go od tey zbytniey, á do czystey tak pobudził miłośći: że bardziey Chrystusa kochał niż Oyca, y owszem Oyca kochał, ále tylko w Chrystusie. Ták bowiem powiada Łukasz Św:,
*Luc. 9. v. 59.* że Chrystus rzekł do niego: *Podź zá mną.* A on powiedział: *Pánie pozwol mi wprzod iść, y pogrześć Oyca mego,* ná to rzekł mu JEZUS: *Porzuć to, niech umarli grzebią umarłych swoich; ty zaś idź, y opowiaday Krolestwo Boże.* Drugiemu zaś chcącemu, áby wprzod rosporządził wszystkim co w domu miał; rzekł: *Zaden przykładaiący rękę swoię do pługa, á w tył się oglądaiący, nie iest sposobnym do Krolestwa Bożego.* Te dusze, iáko widzisz Teotimie, kiedy tak wielkie maią ziednoczenie z Oblubieńcem, godne są bydź uczestniczkami iego Krolewskiey godności; ponieważ iemu się poświęciły bez podziału, y odłączenia iakiegokolwiek; nie máiąc nic, procz niego, y bez niego, ále tylko w nim, y dla niego.

Lecz nad te dusze wszystkie, iest iedna, y szczegulnie iednak Krolowa, wszystkie Krolowe godnością celuiąca, kochansza nad nie, y milsza, y owszem nayukochńszá że wszystkich przyiaciołek Niebieskiemu Oblubieńcowi. Tá samego tylko szczegulnie kocha Boga nade wszystko, y we wszystkim: á tak go kocha we wszystkim, że mnostwa rzeczy nie kocha, tylko szczegulnie iednę, ktora



ra iest Bog. A że sam iest Bog, ktorego ona kocha we wszystkim, zarowno go kocha ze wszystkim według iego upodobania, procz wszystkiego, y bez wszystkiego. Jeżeli nie inna iest tylko Esther, ktorą Asswerus kocha? czemuż ią bardziey kocha ustroioną bogato, y uperfumowaną, ániżeli kiedy iest powszednio ubrana. Jeżeli to co kocham, nie iest tylko sam Zbawiciel moy? Czemuż nie mam ták Gory Kalwaryi kochać; iako y gory Thabor; ponieważ ták iest prawdziwie ná iedney, iako y ná drugiey. Y czemu nie mam poufale mowić ná iedney, co y ná drugiey: Dobrze nam tu bydź. Kocham Zbawiciela w Egipcie, Egiptu nie kochaiąc. A czemuż go nie mam kochać przy uczcie Szymona trędowatego, uczty nie kochaiąc? Jeżeli go kocham między obelgami, obelg iego nie kochaiąc: czemuż nie mam go kochać od Magdaleny drogiemi namaszczonego oleykámi, nie kochaiąc oleykow y zapachu? To prawdziwy znak, że nie kochamy nic, tylko Boga we wszykim; kiedy go zarowno we wszystkim kochamy: ponieważ zawsze iest sobie podobny, y iednaki. Rożność miłośći naszey ku niemu nie zkąd inąd pochodzi; tylko gdy sobie ważemy rzecz iáką, ktorą on nie iest. Záprawdę Niebieska kochanka, o ktorey tu mowiemy; nie kocha więcey Krola Niebieskiego że wszystkim stworzeniem, iáko go kocha, iż iest sam beż stworzenia; dlá tego: że to wszystko, co iest oprocz Boga y nie iest Bogiem, zá nic sobie waży,

ktora

ktora y Nieba ſamego nie kocha, tylko dlá tego,że tam Oblubienca kochaią: á tak go tam gorąco kochaią; że choćby nie miał dać nieba, áni więcey, áni mniey nie był by kochany od tey świętey kochanki, ktora nie kocha nieba Oblubienca ſwego, ále że Oblubieniec ieſt niebieſki: y ktora nie mniey wychwala Gorę Kalwaryi, gdy ná niey Oblubieniec iey znayduie ſię ukrzyżowany; iáko Niebo, gdzie ieſt uwielbiony. Niech by kto wziął ná ſzalkę, iednę ze trzech gałeczek znaleźionych w ſercu S. Kláry z Gory Falko, tęż wagę znaydzie w każdey z nich poiedynczo ważoney; co y we trzech wraz zważonych. Ták ſobie waży święta miłość Boga, ſwego godnego kochania, iako gdyby wraz z nim wſzyſtko ſtworzenie kochała; ponieważ nie kocha ſtworzonych rzeczy, tylko w Bogu, y dla Boga.

W tym ſtopniu tak ſię máło znayduie duſz doſkonałych; że każda z takich nazywa ſię ſzczegulnie iedyna Matki ſwoiey. Zowie ſię iedną gołębicą, ktora ſwego tylko kocha gołąbka: mianuie ſię doſkonała dlatego; iż przez miłość ſtała ſię iedną, y tąż prawie ſamą, co y naywyżſza doſkonałość: zkąd ſama mowić może z upokorzonym wyznaniem. Jam ſama tylko ieſt iedyna dlá kochanka mego do mnie ſkłonnego. A taka ieſt z między tych naycelnieyſza Nayświętſza Pánna, y Páni naſza; ktora ſzczegulnie ná tym naywyżſzy ſtopień miłości kochanka ſwego wſtąpiła. Tá bowiem ieſt gołębica tak iedyna





na w miłości; że gdyby wſzyſtkie inne chciały ſię do niey przyrownać bardzieyby ſię wronami, niż gołębicami nazywać powinny. Ale wſpomniawſzy tu nieporownaną tę Krolową w ſwoiey zacności; wynaydę przecię niektore duſze, ktore tak w tym ſtánie miłości czyſtey ſię zachowały; że w porownaniu ſwoim z drugiemi, ſtáły ſię uczeſtniczkami ſtopnia y godności Krolowych, gołębic iedynych, y doſkonałych Oblubieńca kochanek. Bo proſzę cię Teotimie: czy nie był z tych ow? ktory z całego ſerca wyśpiewywał: *Coż bowiem mam w Niebie, y czegom pragnął od ciebie ná ziemi.* Y ow także, ktory wołał: Wſzyſtkom ſobie zá gnoy poczytał; ábym Chryſtuſa pozyſkał. A czyliż przez to nieoświadczał ſię; że nic nie kochał procz Boga Zbawiciela ſwego. Jákiey że w ſobie nie czuł miłości ow; ktory we dnie y w nocy z áfektem powtarzał: Bog moy, y wſzyſtko moie. Tácy byli Swięci Auguſtyn, y Bernard, y Swięte Katarzyny Senenſka, y Genueńſka, y wiele innych: ktorych naśladuiąc, może każdy do podobnego Boſkiey miłości zabierać ſię ſtopnia. Duſze tákie rzadkie bardzo ſą y oſobliwſze, ktore w wylatywániu w tey świętey miłości trudno rownać z ptakami tego świata, nawet y z ſamym Fenixem ptakiem ſzczegulnie iednym, tylko w tym; że ten ie reprezentuie; ktorego dla piękności y zacności nie trzeba názywać ptakiem ziemſkim, ále Rayſkim. Bo ten śliczny ptak gardząc ziemią, ledwo iey ſię czaſem dotknie; ále

*Ps. 72. v. 25.*

zawsze żyie ná powietrzu: zkąd gdy się chce spuścić, á ośieść ná iakim drzewie, zawiesza się tylko nitkami iakiemiś ná gałęzi; á tak ná powietrzu wiszący zostaie; procz ktorego, y bez ktorego powietrza, áni latać, áni spoczywać nie może. Tymże sposobem takie dusze nie kochaią stworzenia w sobie samym, ále w iego Stworcy, á w nim swoiego Stworcę. A ieżeli ktore stworzenie muszą kochać z przyczyny miłości, iednak to kochanie ich ściąga się do spoczynku w Bogu; iedynym, y ostatnim celu ich miłości: tak, że znayduiąc Boga w stworzeniach Boga kochaią nie stworzenia; sposobem właśnie nurkom zwyczaynym; ktorzy znalazszy perły w konchach, nie szacuią swoiey pracy w szukaniu pereł, tylko same perły.

Jednakże tak rozumiem, że nie było zadney duszy, ktoraby w tym życiu doczesnym tak szczerą, y doskonale czystą miłością kochała Niebieskiego Oblubienca, procz Przebłogosławioney Panny, ktora oraz była Oblubienicą, y Matką. Y owszem ile się tycze praktykowania tey czworakiey indyfferencyi miłości; nie możemy długo trwać w tak doskonałey miłości; ażebyśmy nią kiedy zupełnie w życiu śmiertelnym byli udoskonaleni. Dusze, iako nowe Oblubienice, są poniekąd uwikłane wielą prożnemi y niebespiecznemi áffekcyámi; máią iednak, y czuią pobudki do doskonalszey y czystszey miłości; lecz że te pobudki są tylko iáko błyskawice prętko przemiiaiące, nie może się o nich mowić, áby nie miały być w stánie



w stanie nowych, y niewprawionych Oblubienic. Toż się samo przydaie y duszom, ktore iuż są w godności iedynych y doskonałych Oblubienic; że częstokroć się opuszczaią, y ustaią w tak wielkiey miłości; á przychodzi czasem y do popełnienia wielkich niedoskonałości, dlá przemierzłych grzechow powszechnych: iáko to widziemy w rosterkach dosyć przykrych, ktore się trafiały między wielkiemi sługami Boskiemi: nawet y między samemi Apostołami; ktorzy bez wątpienia wpadali w iakie niedoskonáłości; przez ktore lubo miłość ich nie była nadwątlona, ále iey się ferwor mogł nadwerezyć. Aże ci Swięci kochali Boga miłością doskonale szczerą, nie może się o nich mowić, áżeby nie byli w stánie doskonałey miłości. Bo iako widziemy, że dobre drzewa nigdy nie wydaią owocow zarazliwych; ále te álbo będą niedoyrzałe, álbo robaczliwe, álbo zbotwiałe. Ták ci Swięci nie popełniaią grzechu śmiertelnego; popełnią iednak ákcye iakie niepożyteczne, nie doyrzałe prykre, niezgrabne, y niewczesne. A tak przyznać musiemy; że te drzewa są pożyteczne; inaczyiby nie były dobre: ále też y to przyznać potrzeba, że niektore ich owoce są niepożyteczne, y nikczemne. Bo ktoż nie przyzna, że zbotwiałe, robaczliwe, nie doyrzałe, y inne tym podobne owoce, nie są pożyteczne. A przy tym, kto temu przeczyć będzie; żeby pomierna cholera, lekkość iáko w wesołości, w śmiechu; y inne tym podobne, nie miały bydź namiętności niepo-

trzebne, y mniey przyzwoite. A przecię sprawiedliwy siedm razy ná dzień, to iest częstokroć takie popełnia.

## ROZDZIAŁ VI.

### *Boga kochać nade wszystko, generalnie do wszystkich należy.*

CHociaż rożnemi prawdziwi kochankowie w miłości Boskiey postępuią stopniami; iednakże tylko iest mandat miłości; ktory generalnie wszystkich, y każdego z osobna iednakowo obliguie; lubo rożnemi zachowány bywa sposobami, y z niezmiarkowaną prawie rozmaitością doskonałości. Ledwo bowiem tacy znayduią się náziemi ludzie, iáko y w Niebie Anieli; między ktoremi by znaleść się mogła podobna doskonałość w miłości: ponieważ iáko gwiazda iedna rożni się od drugiey światłością, ták y błogosławieni po zmartwychwstaniu rożnić się będą. A ná ten czas każdy wyspiewywać będzie pienia chwały, y wezmie imię ná siebie, ktorego nikt nie zna, tylko biorący. Jákiż tedy iest ten stopień miłości; do ktorego zachowania Boski mandat wszystkich zarowno, y zawsze obliguie?

Ducha Przenayświętszego prowidencyi to było zrządzenie; że w ięzyku łacińskim pod czas Koncylium Trydentskiego ten Niebieski mandat intytułowany był tym słowem *Dilekcyi* nie miłości. Bo lubo dilekcya iest miłość, nie iest iednak po prostu miłość, ále z wybraniem, y z wyborem; gdyż nam ten mandat nákazuie miłość wybranego z tyśiącznych; iáko kochanek tey miłości wybrany iest z tyśiącznych; ták nazwany od Sulámitki. Jest miłość, ktora wszystkie inne miłości przewyższać powinna, y pánować nad wszystkiemi pássyami naszemi: y to iest czego po nas Bog chce; ázeby po między innemi miłościami naszemi, nayprzyiemnieysza sercu naszemu była miłość iego, y sama w sercu naszym prym trzymała; nápełniaiąc ie osobliwszą łaską, áby do tey pomnażania y konserwacyi wszystkie skłaniáła potencye, napełniała myśli, wprawiała śiły dusze nasze. Aże przez tę miłość obieramy sobie Boga zá obiekt myśli naszych; więc iest miłością naywybornieyszą, álbo wyborem naywyższey miłości.



Wiesz dobrze Teotimie: że rożny iest rodzay miłości: Iáko to miłość Rodzicielska, Synowska, Braterska, Małżeńska, Przyiacielska, obowiązku, poddáństwa, y setne inne: ktore się rożnią w zacności, y tak są przyzwoite swoim obiektom; że ich nie można innym przywłaszczyć. Ktoby Oyca kochał miłością braterską; nie kochałby go dostatecznie: ktoby Oblubienicę swoię kochał miłością, Oycowską, nie kochałby iey miłością przyzwoitą: á gdyby kto kochał sługę miłością synowską, kochałby go nie należycie.

Miłość, ták się má iak honor: bo iáko honory rożnią się według rozmaitości dostoieństwa, dlá ktorego konferowane bywaią: ták też miłości rożnią się, dla rozmaitości dobroci, dlá ktorych się oświadczaią. Náywyższy honor

honor należy do Naywyższego dostoieństwa: á naywyższa miłość do naywyższey dobroci. Miłość Boska rowney sobie nie má: bo dobroć Boska iest dobroć podobney sobie nie máiąca. *Słuchay Izraelu, Pan Bog twoy ieden iest: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego sercá twego, y ze wszystkiey duszy twoiey, y że wszystkiey siły twoiey.* Bo Bog sam iest Pánem; á iego dobroć iest nieskończenie wyśmienita nad wszelką dobroć. Powinien tedy bydź kochany miłością naywyższą, naywyśmienitszą bez porownania. Tá to iest naywybornieysza miłość, ktora dodaie wagi duszom naszym; áby tak sobie szacowały Boga; y prowadzi nas do tey wdzięczności, ábyśmy dobroć iego wszelkiemi wychwalali siłámi, y ważyli sobie z iak naywiększym áfektem, nad wszystkie inne rzeczy.

*Deut. 6. v. 4.*

Masz tu rzecz oczywistą, Teotimie; że ten, ktory ták kocha Boga, duszę mu swoię, wszystkie siły swoie poświęcił. Procz tego: táki zawsze y w wszelkich podaiących się okazyach przenosić będzie łáskę Boską nad wszystkie inne rzeczy: ochoczy, gotowy będzie do odstąpienia wszystkiego ná świecie, ázeby zachował miłość powinną Boskiey dobroci. Krotko mowiąc; iest to miłość zacności, álbo zacność miłości; ktora wszystkim generalnie ludziom, y każdemu zosobna iest nakazana od momentu zaraz rozumu używánia. Miłość mowię: iak dostateczna, każdemu, ták potrzebna wszystkim do otrzymania zbawienia wiecznego.

RO-



## ROZDZIAŁ VII.

### *Obiaśnienie przeszłego Rozdziału.*

Nie zawsze iaśnie uznać możemy, áni kiedy zápewne, procz pewnością wiary, czyli mamy prawdziwą Boga miłość, ktoraby potrzebna była, do otrzymania zbawienia wiecznego. Znakow iednak tego wiele mieć możemy: między ktoremi naypierwszy iest y nie omylny ná ten czas; kiedy miłość iaka zbyteczna rzeczy stworzonych sprzeciwia się będącey w nas miłości Boskiey. Gdy bowiem dusza napełniona iest miłością Boską, miłość Boska wywiera władzą y moc swoię, ktorą má nad wolą; skutkiem samym pokazuiąc, że nie tylko nie má nad siebie wyższey, iáko też rowney miłości, gdy uskramia, y obala cokolwiek iey iest przeciwnego: y sprawuie w duszy, áby w niey wszystko intentom iey posłuszne było. Kiedy przeklęta owa rebellizuiących duchow przeciwko Stworcy swemu zgraia, chciała y inne Duchy Niebieskie do towarzystwa swego pociągnąć; Św: Michał ánimuiąc przy sobie będących Aniołow do zachowania się w wierności ku Bogu, zawołał: *A ktoż iako Bog?* y tym słowem zuchwałego owego rebellizanta Lucypera z ową wszystką zgraią, ktory się z Bogiem porownać chcieli, zwyciężył. Kształtem tego Lucyfera, miłości rzeczy stworzonych chciałyby pociągnąć rozumy nasze ná swoię stronę; żeby się stały niepoddusznemi Majestatowi Boskiemu:

byna-

bynamniey nie wątpże ieżeli iaka bydź powinna, znaydzie ſię miłość Boſka w ſercu naſzym; iáko drugi Św: Michał, oprze ſię, y wſzyſtkie władze, y śiły duſze przy uſſudze Boſkiey utrzyma, przez to mocne ſłowo: *A ktoż iako Bog?* A coż ſię zá dobroć znayduie w znikomym ſtworzeniu; áżeby miała pociągnąć ſerce ludzkie do rebellíy nieprzebraney Dobroci Boſkiey. Kiedy Jozef Pátryarcha zrozumiał; że miłość Páni iego wabiła go na zgubę łaſki Boſkiey, rzekł: *Uchoway Boże, zebym miał ná tak ßkaradney zezwolić uczynek: oto Pan oddawßy mi wßyßtko, nie wie, co ſię dzieie w domu iego; y nie maß nic, coby nie było pod władzą moią, y czego by mi nie oddał, oprocz ciebie, ktorá zoną iego ieſteś; á iakoż mam to uczynić, y zgrzeßyć przeciw Bogu memu.* O toż Teotimie, trzy miłości w ſercu czyſtego Jozefa: Pierwſza miłość Páni: Druga miłość Pána, Trzecia miłość Boga. Ale gdy miłość Pani ſprzeciwia ſię miłośći Pána; odſtępuie miłości Páni, y ucieka: iak by też gotow był odſtąpić miłośći Pána, gdyby ſię ſprzeciwiała miłości Boga. Między temi, y tym podobnemi miłośćiami, tak ſobie miłość Boga ſzacować powinien każdy; áżeby zawſze był gotow wſzyſtkich odſtąpić, dla utrzymania ſię przy miłości Boſkiey.

*Gen. 39. v. 6.*

Sára mężowi ſwemu Abrahamowi oddała Agarę ſłużebną ſwoię; ieśliby według zwyczaiu tamtego wieku nie mogł nic z niey potomſtwa: gdy Agar wcięży zoſtała, gardzi-



gardziła wielce Pánią ſwoią; ták, iż nie mogła bydź rozeznana miłość w Abrahamie; czy większa była do Sary żony, czyli do Agary ſłużebnice. Agar bowiem tak była uczeſtniczką iako y Sara małżeńſkiego łoża Abrahama; w tym iednak przewyższała nie płodną Pánią ſwoię, że ſię płodem ſwoim chełpiła. Lecz cnotliwy Abraham chcąc dać dowod; że większą miłość má do żony, iak do ſłużebnice ſwoiey; gdy ſwoią pogardziła Pánią; rzekł: *Oto ſłużebnica twoia w ręku twoich ieſt, poſtępuy ſobie znią według woli twoiey.* Ktorą gdy trapiła Sára, uciekła. Miłość Boſka pozwoliła nam y inney miłości; y częſtokroć rozeznać nie można, ktora z nich ieſt większa, y pryncypalnieyſza w ſercu naſzym: dlá tego; iż podczas ſerce ludzkie zbytnią má komplacencyą w ſtworzeniu; y owſzem częſto ſię trafia; że więcey oświadcza áfektow ſtworzeniu, iák áktow miłośći ku Stworcy ſwemu: iednak dlatego święta miłość nie traci ſwoiey zacnośći, áby nie miała przewyższać inney miłośći: co ſię ná ten czas trafia, gdy ſię ſtworzenie Stworcy ſprzeciwia: bo ná ten czas obieramy ſobie Boſką miłość, y iey wſzyſtkie naſze áfekta poddaiemy.

W rzeczach ſtworzonych rożność ſię znayduie między wielkością, y zacnością. Perła iednak Kleopatry więcey w ſzacunku ważyła, ániżeli ktora iak naywiększa ſkała. Iedna rzecz drugą przewyższa wielkośćią, á druga zacnośćią. Ktoraż też ze dwoch może bydź zacnieyſza chwa-

ła w pewnym iakim Xiążęciu! czyli tá, ktorey zbroyną ręką w boju, czyli ktorey przez ſprawiedliwe rządy w pokoiu nabył. Zdaie mi ſię, że chwała Kawalerſka w boju ieſt większa; ále ſprawowanie rządow w pokoju lepſza. Inſtrumenta muzyczne, iáko kotły, trąby, większy huk y ogłos wydaią; ále lutnie, klawikordy, wdziecznieyſzą máią rezonancyą: tamte ſą głośnieyſze, á te milſze. Iedna uncya Balſamu nie zawáży tak śiła, iak funt oleyku śpikanardowego; ále zapach Balſamu większey ieſt ceny, y zacności. Prawda to ieſt Teotimie, y żaden nie może przeczyć temu: że widząc matkę iáką bawiącą ſię z dziecięciem ſwoim, y pieſzczącą zdaie ſię, iak by nie miała żadney inney miłości, oprocz tey do ſwoiey dzieciny; oczy nie ná co inſzego, tylko dlá zapatrywania ſię ná nię; uſta także do iey ucałowania, pierśi tylko do iey karmienia, ni oczym innym ſtárania, tylko ná iey wychowanie. Y tak ſię tá rzecz zdaie prawdziwa; że gdybyś zważał iak ſobie męża, á iak owe dziecinę waży; rozumiałbyś, że mąż zá nic u niey. Ale gdyby iey przyſzło obierać w iednego z tych utraceniu; zaraz by ſię wydało, iż więcey ſobie waży męża, y że miłość ku dziecinie pieſzczona była y żwawſza, y z większym áfektem oświadczona, iednak ku mężowi mocnieyſza, lepſza, y zacnieyſza. Tak, gdy ſerce iakie kocha Boga dlá nieſkonczoney iego dobroci, lubo nie bardzo má znaczną tę miłość; więcey iednak ſobie waży Boſką wolą; ániżeli wſzyſtkie inne rzeczy: y we wſzyſt-



wſzyſtkich podaiących ſię okazyach porzuci wſzyſtko, áżeby ſię zachowało w łaſce naywyżſzey dobroci; y żadna rzecz od niey nie będzie go mogła odłączyć. Y chociaż Boſka miłość nie ták náciſka ná ſerce, áni ie do tych pieſzczot przywodzi, do iakich ie wiodą inne miłości; przecię iednak wpodaiących ſię okazyach czyni ſprawy tak zacne, y wyſokie, z ktorych iedna więcey waży, iak tamtych milliony. Kroliki dziwnie ſą płodne, máiąc kilka razy dzieci w roku. Słonie zaś raz tylko w życiu ſwoim płod wydaią: á przecię młody ieden ſłonik w większym ieſt ſzacunku, ániżeli wſzyſtkie tego świata króliki wiele płodu wydaiące. Tak gdy ſię miłość Boſka z ſwoią choć iedną ſprawą popiſze; ták ią wyśmienicie wyſławi; że wſzyſtko przewyżſzy: bo ſprawuie, áżeby Bog nad wſzyſtkie rzeczy był poważany.

## ROZDZIAŁ VIII.

*Hiſtorya pámięći godna dla wyrozumienia ná czym záwiſła moc y zacność świętey miłośći.*

O Miły Teotimie! Iákaż muśi bydź moc, y wſpaniałość tey Miłośći Bożey nad wſzyſtkie inne rzeczy; ponieważ ona wſzelkie przewyżſza áfekty; zwycięża trudnośći; y przenośi Honor Boſkiego upodobania nad wſzyſtko bez żadnego braku. A to ſtawać ſię muśi z wielką pieczą dlatęgo; że ſię znayduią ludzie, ktorzy dobr, honorow, y życia ſamego nawet dlá Chryſtuſa gotowi od-

ſtąpić; ktorzyby iednak dlá miłośći rzeczy mniey wagi maiącey nie odſtąpili. Co żebyś lepiey wyrozumiał rzeczi podziwienia, y kommizeracyi godną opowiem.

Zá czaſow pánowánia Waleryána, y Galla Ceſarzow, był ieden Kápłan w Antyochiy imieniem Saprycyuſz, á drugi świecki człowiek Niceforus, ktorych dlá ściſłey między ſobą y dawney przyiaźni zá braci poczytano: przyſzło iednak do tego, że z iakieyśić okazyi owa ſię ich przyiaźń rozſtrychnęła: á iáko zwyczaynie bywa, nienawiść náſtąpiła, y niektory czas trwała: áż Niceforus uznaiący ſwoię winę, po kilka razy chciał ſobie przeiednać Saprycyuſza; dla czego to tych, to owych przyiacioł poſyłał; ktorzyby iego chęć oświadczyli, iáko mu gotow był zadoſyć uczynić, czego by ponim pretendował. Ale Saprycyuſz zawźięty wſzelką wzmiankę przeprośin coraz to z większym ſrożeniem ſię odrzucał, o ktore Nicefor z wielkim upokorzeniem upraſzał. Zátym biedny Nicefor rozumieiąc, że gdy ſam padſzy do nog iego, zmiekczy ſerce iego, iż ſię upamięta. Więc przyſzedſzy, pádnie ná kolana, mowiąc odważnie: Proſzę cię miły Oycze, odpuść mi dlá miłości Chryſtuſa ták mnie, iak y tobie nayſłaſkawſzego Páná. Lecz pokora tá Nicefora z takąż zákamiałością iáko y przeſzłe wzgardzona y odrzucona przez Sáprycyuſza. Wſzczęło ſię zátym okrutne prześladowánie Chrześcian, pod czas ktorego między innemi poymany Sáprycyuſz, mężnie ſię ſtawił w cierpieniu nieznoſnych mąk,



mąk, dlá wyznania wiary świętey, á naybardziey kiedy niby wietrzne iakie koło, impetẽ wielkim był obracany. Dlá czego owym mężnym ſtátkiem iego roziątrzony Staroſta, ſkazał go ná ścięćie. Więc gdy go źwięzienia ná mieyſce náznaczone męki wyprowadzono, ná ktorym miał odbierać iáko chwalebny męczennik koronę męczeńſką, zabiegł mu ná tych miaſt Nicefor; á padſzy przed nim ná źiemie, głoſem wielkim zawołał. Przebog! męczenniku JEZUSA Chryſtuſa, zaklinam cię przez miłość iego odpuść mi w czymem cię obraził. Ná to zaklinanie gdy nic nie dbał Sáprycyuſz; ſtrapiony Nicefor pobiegſzy czym prędzey przez inną ulicę, zabiegł mu znowu drogę; z tąż pokorą, y uniżeniem ſię do nog iego, rzecze: O męczenniku Chryſtuſow wybacz mi, y odpuść dlá miłośći Boſkiey, żem cię iako człowiek ułomny, y ſkłonny do upadku przegniewał: álbowiem w krotkim czaſie maſz odebrać nagrodę, żeś ſię go nie zaprzał; áleś wyznał imię iego przed tak wielą świadkami. Ale Sáprzycyuſz zácięty w ſwym uporze, y ſłowa mu nieodpowiedział. Zá tym kacia zadziwiwſzy ſię ſtateczności Nicefora, rzekli. Niewidzieliśmy nigdy tak głupiego człowieka; ten idzie poddać już pod miecz ſzyię ſwoię; á za coż ty od takiego odpuſzczenia proſiſz, ktory ſię mścić nie może; bo w krotce y życia pozbędzie. Odpowiedział im Św: Nicefor: Wy niewiecie, o co iá proſzę Wyznawcy Chryſtuſowego, ále Bog wie. A gdy już ſtanął ná placu, gdzie

miał

miał szyię pod miecz poddać Saprycy; padszy znowu ná kolana Nicefor, rzekł: Proszę cię męczenniku Chrystusow odpuść mi wczymem zgrzeszył iáko człowiek: ponieważ napisano iest. *Proście, á będzie wam dano, odpuśćie, á będzie wam odpuszczono.* Coż zatym. Zadna perswazya, żadna prozba nie mogła nákłonić zajątrzonego serca nieszczęśliwego Sáprycyusza; ktory przez upor niechcąc pokazać miłosierdzia nad bliznim swoim; nie był też godzien, áby był dostąpił Korony sobie zgotowaney. Gdy mu już roskazano, áby klęknął, y podał szyie pod miecz katowski; zaląkszy się, rzekł do katow. Nieucinaycie mi proszę głowy; co roskazali Cesarze, chętnie uczynię; y ofiarować bałwanom będę. Słysząc to Nicefor, zalawszy się wszystek łzami wołał ná niego. Nie czyń tego bracie naymilszy; nie zapieray się Pána Naszego JEZUSA Chrystusa; przez miłość Iego proszę cię, nie odstępuy go; y nie trać Korony niebieskiey, ktorąś przez ták wiele mąk, y utrapienia zasłużył. Ale nieszczęśliwy Sáprycyusz niechciał słuchać Nicefora; bo przystąpiwszy już do ołtarza męczeństwa, ażeby Bogu życie swoie ofiarował; niechciał pamiętać ná to, co Krol męczennikow powiedział u Mateusza Ewangelisty. *Ieżeli czyniß ofiarę, z daru twego u Ołtarza, á tam przypomniß sobie, że brat twoy má co przeciwko tobie, zostaw dar twoy przy Ołtarzu, á podź poiednay się wprzod z bratem twoim, á powrociwßy dopiero dar twoy będzieß ofiarował.* Że tego nieuczynił Sa-



prycyusz; Bog odrzucił dar iego; y odiąwszy mu miłosierdzie swoie, dopuścił; że nie tylko utracił Koronę męczeńską; ále ieszcze w przemierzłe zapadł bałwochwalstwo. Tu widząc Sw: Nicefor, że Saprycy odstąpił wiary y Chrystusa; dotkniony wyśmienitą, y nadzwyczayną inspiracyą; głosem wielkim bynaymniey nie zatrwożony zawołał. Já iestem Chrześćianin, y wierzę w Pána Nászego JEZUSA Chrystusa, ktorego się ten zaprzał: mnie tedy karaycie; oto pod miecz poddaię kark moy. Zadziwiwszy się kaci, posłańca ordynowali do Starosty z doniesieniem, co się stało; ktory roskazał uwolnić Sáprycyusza, á ná ścięcie dekretował Nicefora. Stało się to dnia 9. Lutego Roku P. 260. iáko o tym piszą Suryusz, y Metafrastes. Historya zaprawdę straszna, y godna, áby ią dobrze rostrząsnąć względem tego, o czym tu mowiemy. Nápatrzyłeś się bowiem Teotimie odważnego Saprycyusza; iáko chętnie y gorąco w wierze obstawał, iak nieznosne prawie męki podeymował; iak statecznym się y niewzruszonym w wyznaniu Imienia Chrystusowego pokazał; y iáko gotow już był ná śmierć dlá wypełnienia naygłownieyszego Aktu Wiary; przenosząc Honor Boski nad życie własne. Ale że więcey sobie szacował, niż wolą Boską, dogodzenie swoiey złości, w ktorey się zawziął przeciw Niceforowi; w srzod biegu ustaie, y w tym punkcie, kiedy już już miał otrzymać Koronę wieczney chwały męczeństwu zgotowaney; nie szczęśliwie

wie ſiebie ſamego traci, y nakłania kark y głowę w ofiarę przebrzydłego bałwochwalſtwa. Ztąd ſię naucz Teotimie: że nie doſyć ieſt kochać Boga bardziey iak życie ſwoie; ieżeli go generalnie, ábſolutnie, y bez wſzelakiey excepcyi kochać nie będziemy bardziey, ániżeli wſzyſtko, czegokolwiek pożądamy, y pożądać możemy. Ale rzeczeſz; Jzaliż Chryſtus nie w tym przeznaczył naywiękſzy ákt miłości, ktorą go kochać mámy, gdy powiedział. *Więkſſey miłośći żaden nie má, iak gdy kto duſſę ſwoię kładzie zá przyiacioł ſwoioh.* Bezwątpienia tak ieſt á nie inaczey Teotimie. Rzecz ieſt prawdziwa; że między partykularnemi áktámi oświadczaiącemi Boſką miłość nie maſz większego; iáko ponieść śmierć dla chwały Boſkiey; ále też y to prawda, że nie ieſt tylko iedno ſzczególnie świadectwo, że ten prawdziwie ieſt naywyżſzy y naydoſkonalſzy Akt Miłośći. Są iednak oprocz tego inſze także ákty, ktorych miłość u nas ſię dopomina, y tym gorącey y zwawiey dopomina, im te ákty ſą łatwieyſze, powſzechnieyſze, y zwyczaynieyſze wſzyſtkim kochaiącym, á bardziey potrzebne do zachowania miłości Boſkiey. O nieſzczęśliwy Saprycy! czy będzieſz że śmiał mowić, że kochaſz Boga? tak iáko má bydź kochany; gdy ty nie więcey ſobie ważyſz wolą iego, iak twoię nienawiść y złość, ktorą przeciw Niceforowi w zakamieniałym ſercu piaſtuieſz. Chcieć umrzeć dlá miłości Boga, ieſt to naywiękſzy ákt; ále zapewne nie



nie on ſam tylko przez ſię ieſt Aktem miłości, ktorąśmy Bogu powinni: tego tylko chcieć, á drugie odrzucać, nie ieſt to miłość, ále prożność. Miłość nie ieſt prożna, byłaby iednak bardzo prożna, gdyby chcąć ſię upodobać w rzeczach naytrudnieyſzych kochankowi, dozwoliła, áby był urażony w łatwieyſzych. Iák że może chcieć umierać zá Boga ten, ktory nie chce żyć według Boga.

Rezolwowany człowiek, máiący wolą ponieść śmierć dlá przyiaciela, bez wątpienia poniosłby wſzyſtko dlá niego, ponieważ już wſzyſtkim musiał wzgardzić, kiedy y śmierći zá nic ſobie nie má. Ale człowiek ieſt niedbały, nieſtateczny, y odmienny; á dla tego częſtokroć ludzie niektorzy wolą raczy umierać, ániżeli ponośić męki, daleko lzeyſze ániżeli śmierć, y zámieniaią zycie zá rzeczy nikczemne, náwet dziecinne, y prożne. Gdy ſię Agryppina dowiedziała, że wżywocie ſwoim nośiła Ceſarza, ktory ią miał potym zábić. Niech mię zabiie, rzekła, byle by on ſam krolował. Zważ proſzę iak ſzalona w ſercu Agryppiny miłość; że głupie bardziey obiera panowanie ſyna nad życie ſwoie. Káto, y Kleopatra woleli śmierć podiąć, ániżeli poymani zapatrywać ſię ná tryumfy ſwoich nieprzyiacioł: y Lukrecya wolała ſiebie ſamę zabić, ániżeli nieſłuſznie wſtyd y hańbę ponośić; tá iednak w tym nie bardzo godna nagany. Ják wiele ieſt ludzi, ktorzyby chętnie śmierć ponieśli dlá przyiacioł ſwoich, dla uſługi iednak ich nie chcą nic oświadczyć. Tácy życie

łożą, á fenika łożyć nie chcą. A chociaż wiele ſię takich znayduie, ktorzy opiekuiąc ſię przyiaciołmi, życie zá nich łożą; á ledwo ieden podobno przez cały wiek znalazł ſię táki, ktoryby ſię chciał zaprzedać w niewolę, álbo cokolwiek tracić z prożney ſtymy, y reputacyi u świata, chociażby dla nayukochańſzego przyiaciela.

## ROZDZIAŁ IX.

### *Potwierdzenie rozdźiału przeßłego przez ſławną y znaczną komparacyą.*

WIeſz dobrze Teotimie, iak wielka miłość była Jakoba Patryarchy ku Racheli; czegoż bowiem nie czynił ná oświadczenie ſię z gruntowną miłością od owego czaſu, gdy ią u ſtudni, przy ktorey dobytek napawano naypierwey przywitał: bo od tego czaſu żádnego dnia, godziny, y momentu nie było, áżeby z miłości ku niey prawie nieobumierał; ktorą áżeby poiął w małżeńſtwo ſiedm lát całe dla tego ſłużył: ktore mu ſię z niewymowney ku niey miłości kilką dni zdawały: ále y potym oſzukany przez Lábana, drugie znowu ſiedm lat w teyże uśilności przeſłużył w nadzieię nagrody przyſzłego z nią małżeńſtwa. Ták był ſtateczny, wierny, y ugruntowany wiey miłości; á ſkoro ią otrzymał wſzyſtkich innych áfektow, y miłości zaniechał. Rzekłem miłości wſzyſtkich; bo Lią także, pierwſzą żonę ſwoię wielce zacną niewiaſtę, y wſzelkiey miłości godną zdał ſię zarzucić: ktorey też Bog dla tey iey pogardy pobłogoſławił.

Czyliż



Czyliż nie doſyć miała Rachela znacznych dowodow miłości Jakuba; áżeby ſię wſzyſtka oddała ná kochanie iego: á przecię zgroza było y patrzyć ná Rachele ták oſłábiałą w oświadczeniu miłości ſwoiey temu kochankowi. Bo nędzna Lia już więcey miru u niego nie miała odtąd, iak mu czterech ſynow powiła. Zktorych náyſtarſzy imieniem Ruben wyſzedſzy w pole pod czas źniwa znalazł iabłká pokrzykowe, y przynioſł matce ſwoiey Lii. Te obaczywſzy Rachel rzekła ſieſtrze ſwoiey: udziel mi cząſtkę z tych iabłek pokrzykowych, ktore ci ſyn przynioſł: ktorey Lia odpowiedziała: A czy nie doſyć że tobie ná tym, żeś męża odemnie oderwała, że chceſz ieſzcze wydrzeć iabłko pokrzykowe u ſyna mego. Náco Rachel. Niechay z tobą tey nocy ſpi zá te iabłka ſyna twoiego. Gdy táka ſtánęła umowa między niemi; Jákobowi powracaiącemu z pola pod wieczor zaſzedſzy drogę Lia, rzekła. Poydzieſz do mnie, bom cię kupiła ſobie zá pokrzykowe iabłka ſyna moiego. Przy tym opowiedziała mu między ſobą y ſioſtrą umowę. Ale Jákob, iako ſię dorozumiewam, y ſłowka ná to nie rzekł, zdumiawſzy ſię pewnie nad taką płochością y nieſtatkiem Ráchelí; ktora zá tak marną rzecz ná cáłą noc wdzięczney ſię iego bytności pozbawiła. Coż rozumieſz Teotimie? Czyliż nie była wielka płochość, więcey ſobie ważyć iedne nikczemne iábłuſzka, niż czyſtą kochanego małżonka miłość? Gdyby to zá iakie Państwo, álbo Kroleſtwo ſtáło ſię, ieſzcze by iey wy-

baczyć ſię mogło; ále że zá nikczemne pokrzyku iabłuſzka, ktoż ſię temu wielce nie zadziwi.

Jednakże, mając wzgląd ná nas ſamych. O Boże! iak wiele razy obieramy ſobie raczy daleko obrzydliwſze, y większego pogardzenia godne. Upodobało ſię niegdyś Sw: Auguſtynowi wziąć ſobie ná rozmyſł; dlá iakieyby przyczyny tych ſię iabłek pokrzyku ták bardzo Rachel nápierała? Y doſzedł, że dlá tego; iż były ná weyrzenie piękne, y wdzięczny zapach wydawały; z tym wſzyſtkim, nie ſmaczne. Plinius piſze, że Cyrulicy przy odcinaniu iakiego w ciele ludzkim zarażonego członka, máią zwyczay zadawać ſoku z pokrzyku tym, ktorym tę incyzyą czynić maią: áto dlá tego; żeby bolu nie czuli: y owſzem częſto ſię trafia, że ſam tych iabłek zapach to ſprawuie; że ſnem ſmacznym zaſypiać mogą do incyzyi przygotowáni: bo pokrzyk ieſt krzewie omamiaiące, że omomi oczy, bol, ſmutek przykrości, y wſzelkie náwet namiętności przez ſen. Náoſtatek. Kto zbyt długo zapachu iego zażywa, ſtáie ſię niemym. A kto ſiła tego ſoku zażyie, umiera. Ná utrzymanie zaś życia żadnego lekarſtwa nie maſz.

Czy mogąż ſię Teotimie okazałości, bogactwa, y roſkoſzy światowe lepiey reprezentować, iák przez te iabłka pokrzyku: maią y te powierzchowny, ktorym oczy wábią kſztałt; ále táki, ktory zaraża pochłebną iabłek poſtawą: To ieſt ktokolwiek przenika ich właſność, cale w nich nie



nie znayduie ſmaku, y żadnego ſtałego ukontentowania: omamiaią iednak, y ſen ſprawuią prożnością ſwego zápachu: ſzacunek zaś ich y wynoſzenie, ktore im przypiſuią ſynowie świata tego, mieſza tych y zabiia; ktorzy ſię niemi nad potrzebę zabawiaią; álbo zbytnie ich zażywaią. A gdy dlá tych chimerycznych pokrzykow miłości Niebieſkiego Oblubieńca odſtępuiemy; iákże możemy ſobie to przyczytać, że go kochamy nadewſzyſtko; gdy więcey ſobie prożności, iak łáſkę ważemy.

Jzaliż nie ieſt rzecz wielkiego podziwienia, y użalenia godna; że Dawid tak znakomity, y ochoczy w przezwyciężaniu nienawiści; ták rączy w darowaniu krzywdy; á przecię tak ieſt krzywdzący miłość; gdy niekontentuiąc ſię mnoſtwem niewiaſt, ktore godziwie mogł mieć owych czaſow; niegodziwie przywłaſzcza ſobie, y odbiera żonę Uryáſzowi: y opuściwſzy ſię, á ná złe wyuzdawſzy, áżeby beſpieczniey mogł kochać cudzą żonę, okrutną śmiercią znoſi iey męża. Ktoż ſię nie zdziwi mężnemu ſercu Sw: Piotra, odważnemu między ták wielą zbroynych, że ſam tylko z wſpołuczniow ſwoich dobywa miecza, y ſiecze: á nie długo po tym ták boiazliwemu między niewiaſtami; że ná ſłowo iedney ſłużebnice zápiera ſię Náuczyciela ſwego, y wyprzyſięga. A kiedy ſię táki defekt w wſpaniałych znaydował mężach, coż zá dziw; że Rachel odſtąpiła pieſzczot, y kochania ſwego męża Jakoba, dla iabłek pokrzykowych; ponieważ Adam,

y

y Ewa łaski Boskiey odstąpili dla iednego iabłka, ktore wąż ku iedzeniu doradził.

Wreszcie, proszę; ábyś to dobrze zważał Teotimie, co ci powiem. Heretycy dla tego się nażywaią heretycy; że z pomiędzy Artykułow Wiary świętey te tylko przyimuią, ktore się im podobaią; y co się łatwe zdaią bydź do wierzenia, inne zaś odrzucáią. Katolicy zaś, dla tego zowią się kátolicy, że bez żadnego braku wszystkie Artykuły trzymaią, y bez excepcyi wierzą; cokolwiek Kościoł Sw: do wierzenia podaie. Toż się właśnie samo przytrafia w Artykułach miłośći. Zaraża także Herezyá świętą miłość: Ieżeli przebieraſz w Przykazaniach Boskich, áżebyś te pełnił, á insze przestępował, y odrzucał. Ktory rzekł: Nie będzieſz zabiiał; ten że sam powiedział: Nie będzieſz cudzołożył. Ieżeli tedy nie zabiiaſz, iednak cudzołożyſz; nie dzieie się to dlá miłości Boskiey że nie zabiiaſz; ále dla inszey iakieyśiś racyi; ktora cię wiedzie do zachowania tego przykazania, á nie inszych: ktore brakowanie czyni Herezyą w sprawie miłości. Gdyby mi kto rzekł: rąk ci odcinać nie chcę z miłości, ktorą mam ku tobie, ále ci oczy wyłupię, głowę zgruchotam, álbo cię mieczem przebiię. Ah! odpowiedziałbym mu zaraz. Iákaż to miłość twoia? iż mowiſz; że uciąć mi rąk nie chceſz; ponieważ mi oczy wydzieraſz; ktore mi są milsze iak ręce: álbo że mię mieczem przebić chceſz, co mi większym iest życia niebeśpieczeństwem. Prawdziwa to iest ma-



máxyma: Iż dobro pochodzi z przyczyny prawdźiwie zupełney, á złe z iakiegokolwiek defektu, álbo niedostatku. Aby wykonać ákt prawdziwey miłości; potrzeba żeby pochodził z miłości zupełney, generalney, y uniwersalney, ktora się ściąga do wszystkich Przykazań Boskich: Bo ieżeli omięſzkamy miłośći w iednym Przykazaniu, miłość nasza nie iest zupełna, áni uniwersalna, y serce w ktorym się taka znayduie, nie może się nazwać prawdziwie kochaiące, á zatym iest cale ladaiakie.

## ROZDZIAŁ X.

### *Bardziey powinniśmy kochać Dobroć Boską, ániżeli nas samych.*

DObrze powiedział Arystoteles. Dobra rzecz powinna bydź kochana: ále właſna pryncypalniey. Gdyż miłość ktorą do drugiego mámy, pochodzi z tey, ktorą do siebie samych mámy. A inaczey ten Filozof nie mogł mowić: ponieważ nie tylko Boga nie kochał; ále y nigdy nie pomyślił o nim. Zá czym miłość Boska z nas samych pochodzi, y owszem od naturalney naszey woli inklinacyi. Iákom w Pierwszey Księdze námienił.

Wola zaprawdę tak iest przychylna Dobroći, że ieżeliby dobro iakie nieskończone, iasnie iey było pokazane, niepodobna, chyba by cud iaki był iey przeszkodą, áżeby go kochać nie miała. Ták Błogosławieni bez dokładania śił chęci swoich Boga kochaią; widząc iawnie

pię-

piękność iego nieskonczoną. Co wyraznie Pismo Św: pokazuie, przyrownywaiąc roskoszy Niebieskie do rzeki gwałtownie płynącey, ktorey wod zatrzymać nie można, áby się po rowninach rozlewały.

My iednak Teotimie w tym życiu śmiertelnym, tak wyśmienitym sposobem, iáki iest w życiu nieśmiertelnym, kochać go nie iesteśmy obligowani; bo go tak iasnie niewidziemy: ále dá Bog w Niebie gdzie twarz w twarz ná niego się zapatrywać będziemy, całym go sercem zakochamy, to iest: Iáko zapatrywáć się będziem ( każdy zaś według miary łáski, ktorey korrespondować będzie miara chwały ) ná niewypowiedzianą iego piękność widzeniem nader iasnym, ták też kochać go będziemy bez żadnego odporu; bo nas sama dobroć iego do tego będzie zachęcała; á tak mocnym zachwyceniem, ktoremu áni będziemy chcieć, áni też będziem mogli się oprzeć. Ale w tym życiu śmiertelnym, gdzie nie widziemy Naywyższey Dobroci w piękności swoiey; ále tylko iáko podemgłą się iey przypatruiemy; nakłaniamy się wprawdzie, y zachęcamy; nie mámy iednak żadnego przynaglenia do tego, ábyśmy iego dobroć bardziey kochali, iak nas samych; gdyż więcey do kochania nas samych ciągniemy. Bo chociaż mámy tę świętą skłonność z natury nászey do kochania Boga nade wszystko; nie mámy iednak sił do wykonania; chyba by sam Bog z Wszechmocney Opatrzności swoiey obdarzył serca nasze tą Nayświętszą miłością.

Prawda



Prawda iednak iest: że iako iasne Bogá widzenie rodzi nieomylnie w sercach Błogosławionych potrzebę, áby go bardziey kochali, niż siebie samych; tak przeglądanie ( to iest naturalne poznanie ) Boga, wzbudza w nas nieomylnie skłonność do kochania go bardziey, ániżeli nas samych. Czyliżby Teotimie wola koniecznie determinowana do kochania dobra, mogła ná krzyznę przynaymniey poznać naywyższą dobroć, á nie mogłaby się cokolwiek przynaymniey skłonić do kochania iey nadewszystko? Między wszystkiemi doczesnemi dobrami wola nasza naybardziey kocha to dobro; ktore iey iest naybliższe, á nade wszystkie, swoie własne. Lecz wielka bardzo iest rożnica między doczesnym á nieskończonym: więc wola nasza, ktora poznaie dobro nieskończone bez wątpienia bardziey się skłania y pobudza; coby przekładała miłość przepaści tey dobroci nieskończoney nad wszelką inną miłość, náwet nád miłość nas samych.

Jest zaś wielce mocna tá inklinacya dla tego, iż bardziey iesteśmy w Bogu, iák w nas samych: żyiemy bowiem bardziey w nim, ániżeli w nas, y ták iesteśmy zniego procz niego, y dla niego, y iego; że nie możem spokoynym umysłem pomyśleć o tym co my iemu iesteśmy, á co on nam, ázebyśmy nie mieli zawołać. Twoy iestem Pánie, y nie powinienem bydź czyim, tylko twoim: dusza moia twoia iest, y nie żyie tylko przez cię: moia wola twoia iest, y do nikogo się brać nie powinna, tylko

do ciebie: miłość moia, twoia iest; y nikogo kochać nie powinna, tylko ciebie. Já ciebie powinienem kochać, iáko naypierwszy moy początek; ponieważ z ciebie iestem powinienem cię kochać, iako koniec moy, y cel odpoczynku mego, ponieważ dla ciebie iestem: powinienem cię kochać więcey iak moie bycie, ponieważ moie bycie iest przez ciebie: powinienem cię tedy kochać bardziey niż siebie samego; ponieważ cały iestem twoy, y cáły w Tobie.

A ieżeliby była, álbo wynaleść się mogła iaka Nay-wyższa dobroć, do ktoreybyśmy cále nie należeli, moglibyśmy się iednak z nią ziednoczyć przez miłość: tedybyśmy mieli pobudkę do iey kochania bardziey, ániżeli nas samych; nieskończoność bowiem iey przyiemności wole by nasze ná wyższy coraz a wyższy stopień pociągała do iey kochania, niżeli by mogły pociągać inne dobroci, y nasza własna. Ale gdyby przez imaginacyą rzeczy nie podobnych znaydowała się nieskończona iaka dobroć, do ktoreybyśmy nic nie należeli, y z ktorąbyśmy nie mogli mieć żadnego ziednoczenia, áni do niey skłonności; estymowalibyśmy ią zapewnie więcey niż nas samych: bo byśmy uznali; że ona będąc nieskończona, má bydź więcey szacowana y kochana niż my sami, á zatym pragnęlibyśmy kochać ią, ále mowiąc po prawdzie nie kochalibyśmy iey. Miłość bowiem má się ku ziednoczeniu. A zátym nie moglibyśmy mieć żadney ku niey miłości:

ponie-



ponieważ miłość iest przyiazną; á przyiaźń powinna bydź wzaiemna; mająca zá fundament społeczność á zá cel ziednoczenie. Mowię to dlá niektorych ánimuszow chimerycznych, ktore nád imaginacyámi niepotrzebnemi, częstokroć czynią uwagi melancholiczne, dręcząc się niemi zbytecznie. Ale co względem nas Teotimie. Widziemy dobrze, żebyśmy prawdziwemi ludźmi nie byli, gdybyśmy nie mieli inklinacyi do kochania Boga bardziey, niżli nas samych: ani prawdziwemi Kátolikami, ieżelibyśmy tey inklinacyi doskutku nie przywodzili. Kochamyż go tedy bardźiey niż nas samych: bo on nam więcey iest, iak inne rzeczy, y więcey niż my sami.

## ROZDZIAŁ XI.

*Z nayświętszey Miłości Boga pochodzi miłość bliznego.*

JAko Bog stworzył człowieka ná wyobrażenie y podobieństwo swoie; ták też nákazał miłość ku bliznemu ná wyobrażenie y podobieństwo miłości, ktora iest powinna iego Boskiey dobroci: *Będzieß miłował Pána Boga twego ze wßystkiego serca twego; to iest pierwße y naywiększe przykazanie. Drugie zaś podobne temu. A bliźniego iako siebie samego.*

Dlá czegoż Boga kochamy Teotimie? Przyczyna kochania Boga, mowi Bernard Św: iest sam Bog, iakby mowił: Ze my dlá tego Pána Boga kochámy, bo on iest Náywyższa y nieskończona dobroć. Dlá czego wzaiemnie ieden drugiego kochamy: bo iesteśmy wyobrażeniem y

podobieńſtwem Boga. A ponieważ wſzyſcy ludzie ſą tey godnośći, kochamy też ich ták, iak śiebie ſamych. To ieſt, ile ſą Nayświętſze y naywyraznieyſze wyobrażenia Boſtwa. Bo ták ściſłym Teotimie przymierzem do Boga należemy, y tak miłym powinowactwem, że niezbrania ſię wyznawać Oycem náſzym, á nas ſynami ſwemi nazywać. Tá okoliczność ſprawuie, że iednoczyć ſię możemy z Boſką Jſtnośćią przez używanie Naywyżſzego dobra, y wieczney ſzczęśliwości: z teyże przyczyny odbieramy łáſkę, że ſię ſtáiemy Boſkiey iego natury, (iako Sw: Leo mowi,) towarzyſzami. Miłość tedy ſprawuie ákty miłośći Boſkiey, taż ſama ſprawuie ákty miłośći bliznego. Ták właśnie iáko Iákob widział iednę tylko drabinę ſłużącą iáko do wſtępowania, tak y do z ſtępowania Aniołom. Wiemy bowiem dobrze że iednoż kochanie śćiąga ſię do miłośći Boga, iáko y bliznego, wynoſząc nas do ziednoczenia rozumu naſzego z Bogiem, á przywodząc do miłego ſtowarzyſzenia ſię z bliźnim, iednakże tak, iż kochamy blizniego że ieſt wyobrażeniem y podobieńſtwem Boga, ſtworzony do uczeſtnictwa Boſkiey dobroci, do partycypowania łáſki, y do zazywania chwały wieczney.

Teotimie. Kochać bliznego, ieſt kochać Boga w człowieku, albo człowieka w Bogu; kochać ſzczegulnie dla miłośći ſamego Boga iego ſtworzenie. Gdy młodſzy Tobiaſz w towarzyſtwie z Anjołem Rafałem wſzedł w dom Raguela pokrewnego ſwego, á nie był mu przed tym znaiomy: ledwo co ſpoyrzał ná niego Ragul, rzekł do Anny żony ſwoiey. Przebog: ten młodzian ieſt podobny Stryiecznemu memu: A to wymowiwſzy, rzecze: Zkądże ieſteśćie kochani bracia moi? Odpowiedzieli mu. Z pokolenia Neftali ieſteśmy, z pomiędzy niewolnikow Niniwe. Rzekł im znowu Raguel: Czy znacie Tobiaſza brata mego: ci mu odpowiedzieli; znamy. Y gdy wiele dobrego mowił o nim; rzekł Anioł do Raguela. Tobiaſz, o ktorego ſię wypytuieſz, ociec iego ieſt. Y poſunął ſię ku niemu Raguel, zalawſzy ſię łzami pocałował go; á płacząc nad karkiem iego, rzekł: Niech będzie błogoſławieńſtwo nad tobą ſynu moy, bo poczciwego y zacnego Oyca ſynem ieſteś. A Anna żona iego, y Sara coika ich zapłakały. Czy uważaſz że Raguel nie poznawſzy ieſzcze dobrze młodego Tobiaſza ściſka go y mile, całuie, płacze z miłości nad nim. Zkąd ſię wzięła tá miłość? ieżeli nie z owey miłości, ktorą kochał ſtarſzego Tobiaſza Oyca, ktoremu ten młodzian był podobny. Niech będzie błogoſławieńſtwo nad tobą, ták rzekł: ále dla czego? Pewnie nie dlatego; żeś ieſt podciwy młodzian, bo o tym ieſzcze niewiem, ále że ieſteś ſyn, y podobny Oycu twemu człowiekowi wielce zacnemu. Tob. 7. v. 2.

Ah Teotimie! kiedy widziemy w bliźnym naſzym wyobrażenie y podobieńſtwo Boſkie; Czyliż inſzym tu mowić nie mámy? Oto patrzcie ná to ſtworzenie, iak podobne ieſt ſwemu Stworcy? czyliż go ſzanować áfektu



mu

mu oświadczyć, y zapłakać nad nim z miłośći niepowinnibyśmy? y tyśiącznego mu życzyć błogoſławieńſtwa? Coż więcey? álè czylibyśmy to dla miłośći owego ſtworzenia czynili? nie zaprawdę: bo byśmy ieſzcze niewiedzieli, czyli miłośći, czyli nienawiśći z śiebie ieſt godne. A dla czego? áh Teotimie! dlá miłości Boga, ktory ie wykſztałtował ná wyobrażenie y podobieńſtwo ſwoie; á zátym uczynił ie uczeſtnikiem ſwoiey dobroći w łaſce, y w chwale. Dlá miłośći Boga mowię; od ktorego to ſtworzenie ieſt; przez ktorego ieſt; w ktorym ieſt, dlá ktorego ieſt; y ktorego ná ſobie wyobraża oſobliwym ſpoſobem. Y toć ieſt dlá czego częſto miłość Boſka nie tylko pánuie nad miłośćią bliźniego; ále ią też wydaie, y wlewa w ſerca ludzkie iako ſwoie podobieńſtwo y wyobrażenie. Bo iáko człowiek ieſt obrazem Boſkim, ták święta miłość ku człowiekowi, ieſt prawdziwym obrazem miłośći Niebieſkiey człowieka ku Bogu. Lecz ten dyſkurs o miłośći bliźniego potrzebuie oſobliwego Traktatu: do ktorego napiſania áżeby Naywyżſzy miłośnik ludu Bog podał inſtynkt komu; pokornie proſzę łaſkawośći iego. Já tym Rozdział kończe, że dopełnienie miłośći Boſkiey, zawiſło ná doſkonałey miłośći kompanow, y braci naſzych.

## ROZDZIAŁ XII.

*Miłość ſpranuie gorliwość w kochaniu.*

JAko miłość ściąga ſię do dobra rzeczy ukochaney, álbo podoba



podoba ſobie w nim, ieżeli już go má; álbo go pragnie, y ſzuka; ieśli go ieſzcze nie má: ták taż miłość wydaie nienawiść, przez ktorą chroni ſię złego; ktore ieſt przeciwne rzeczy ukochaney, álbo pragnie y ſtára ſię od niey ie oddalić; ieżeli to złe już ieſt: álbo odwraca y przeſzkadza, áby ná nie przypadło; ieżeli go ieſzcze nie maſz. A ieżeliby złemu nie mogła zabieżeć, áni go oddalić; ſtara ſię, áby to złe było w nienawiśći. Gdy tedy miłość ieſt gorąca w odganianiu rzeczy ſobie przeciwnych, nazywa ſię zwawośćią zátym rzetelnie mowiąc: zwawość nie co inſzego ieſt, tylko miłość w zapaleniu będąca, álbo raczy zapalenie w miłośći ſię znayduiące. A dla tego, iaka ieſt miłość, taka ieſt zwawość, ktora ieſt zapaleniem iey. Ieżeli miłość ieſt dobra, zwawość też ieſt dobra: ieżeli miłość zła, zwawość też nie ieſt dobra. Gdy zaś tu mowię o zwawośći, chcę też oraz mowić o gorliwośći: á tá pochodzi z zwawośći, y ieżeli ſię nie mylę nie maſz między niemi inney rożnośći, tylko tá; że gorliwość má wzgląd ná zupełne dobro rzeczy ukochaney, áby od niey oddaliła wſzyſtko złe iey przeciwne. Zwawość zaś má wzgląd ná partykularne dobro przyiaźni, dlá odpędzenia tego wſzyſtkiego, co ieſt mierźiączki okazyą.

Kiedy chciwie kochamy rzeczy świátowe, y doczeſne; náprzykład: Piękność, honory, bogactwa, godnośći, y inne: tá zwawość koncży ſię zwyczaynie ná zazdrośći; dlatego: że te rzeczy ſą znikome, partykularne, ograniczo-

niczone, konczące ſię, y niedoſkonałe: że gdy ich ieden má, drugi ich zupełnie mieć nie może. Zkąd gdy ſą udzielone wſzyſtkim, przez podział ten ich, mniey ſię z nich dlá każdego z oſobna doſtaie; á tak wſzyſcy ich zárowno mieć nie mogą.

Lecz gdy zbytnie pragniemy, áby ſzczegulnie tylko nas kochano: zwawość álbo upał tey miłości ſtáie ſię gorliwością: bo chociaż przyiaźń ludzka ieſt cnota, przecię tę má niedoſkonałość dlá naſzey ſłábości, że udzielona dlá wielu po máłey ſię cząſtce doſtáie: á dlá tego zwawość, ktorą mámy, áby nas kochano, nie cierpi towarzyſtwá w kochaniu, y owſzem gdybyśmy mieli imaginacyą; że ſię kto do naſzego kochania przyłącza, wpádamy zaraz w ciężką gorliwośći paſſyą; ktora má iakieś podobieńſtwo z zazdrością, iednak rożni ſię iedna od drugiey.

I. Bowiem zazdrość zawſze ieſt nieſprawiedliwa, á gorliwość ſprawiedliwa byle była pomiarkowana. Bo naprzykład zoſtaiący w małżeńſtwie, ſłuſznie zabiegaią, áby ich przyiaźń uſzczerbku nie miała przez iaki podział.

II. Zazdrość ſprawuie w nas ſmutek; że naſz blizni má więkſze dobra, álbo rowne náſzym, chociaż nic nam nie zabiera naſzego: dlá tego zazdrość bezrozumna ieſt; gdy nas zaiątrza, ábyśmy mniemali, że dobro bliźniego ieſt ſzkodą naſzą. Lecz gorliwość nie ztąd pochodzi, że blizni naſz má iakie dobra, byle naſzych nie zabierał:

bo



bo mąż nie uraża ſię o to, że iego kompan má miłość u inſzych niewiaſt, byle go żona iego nie kochała, y owſzem nie uraża ſię tak prętko, áż zrozumie, że kompan iego wkroczył w przyiaźń ſwoiey małżonki. A gdyby wprzod nimby ſię tego doświadczył, wpadł w iaką paſsyią, taka nie ieſt gorliwość, ále zazdrość.

III. Nieupatruiemy w tym niedoſkonałośći, ktoremu zazdrośćiemy; uważamy záś w tym; przeciwko ktoremu mámy gorliwość, że ieſt niedoſkonały, odmienny, y nieſzczery.

IV. Godność pochodzi z miłośći, zazdrość z nienawiśći, gdy kto nie má miłośći.

V. Gorliwość ſzczegulnie ſię bawi około miłośći, lecz zazdrość około wſzelkiego dobra w honorach, doſtatkach, w pięknośći. Jeżeli záś w kim znayduie ſię zazdrość dlá miłośći, ktorą kto odbiera; to ſię nie dzieie dla miłośći, ále dlá pożytkow, ktore ztąd pochodzą. Zazdroſny nie dba, chociaż rowiennika iego kocha Krol, álbo Xiążę iaki, byle w niwczym z ich łáſki nie korzyſtał.

## ROZDZIAŁ XIII.

### *Ják Bog żwawie y gorliwie nas ſię domaga.*

MOwi do nas Bog Wſzechmogący: *Iá ieſtem Pan Bog twoy mocno gorliwy:* potrzeba tedy áżeby nas miał o honor ſwoy gorliwych. Ale iákaż ieſt Pána Boga o nas gorliwość? Ná pierwſze prawda weyrzenie zdaie ſię być *Exo. 20. v. 5.*

gorliwość pożądliwości, iáka bywa mężow o swoie żony. Bo chce po nas tego, ábyśmy nie kogo inszego, tylko iego byli: *Zaden* (rzekł on) *nie może dwiema Pánom służyć.* Dopomina się u nas o całe serce, o całą duszę, o cały rozum, y o wszystkie śiły nasze: á z tey przyczyny zowie się Oblubieńcem naszym; á dusze nasze nazywaią się iego Oblubienicami: y dlátego wszelkie od siebie oddalenie nazywa nierządem, y cudzołostwem. A ieżeli sprawiedliwie Bog nasz sam iedynie dobry pragnie całego serca naszego, ktore ták szczupłe iest, żeniemoże w sobie mieścić tak wiele miłości; ażeby godnie kochać mogło iego nieskąńczoną dobroć: á czy nie należytasz iest; ażeby, gdy nie może oświadczyć takiey, iakieyby potrzeba miłości, oświadczyło y szczupłą ktorą może? Dobro, ktore má bydź nadewszystko kochane; czyliż nie powinno bydź wielce kochane? kochać zaś wielce, nie co inszego znaczy, tylko koniecznie, y kochać wszystkiemi śiłami.

Gorliwość iednak tá ktorą Bog má o nas, nie iest ták mowiąc gorliwość pożądliwości, ále nieporownaney łáskawości, kiedy my iego nie dlá iego pożytku, tylko dla naszego kochamy. Miłość nasza nie iest mu pożyteczna; ále nam wielki pożytek przynosi. A ieżeli iemu iest przyiemna, dlatego iest przyiemna, że nam iest pomocna. Bo będąc Naywyższym dobrem, cieszy się, udzielaiąc się nam przez miłość swoię, bez własnego swego pożytku.

Dlá



Dlatego narzekaiąc ná grzesnikow, woła. *Dwoiaką złość popełnił lud moy; Wzgardzili mną, zrodłem wody żywey: y pokopali sobie studnie, ktore wody utrzymać nie mogą.* Ier: 2. v. 13. Uważ Teotimie, Iáko tu Bog delikatnie wspaniałość y zacność swoiey wyraża gorliwości: *Wzgardzili mną*, mowi: ktory iestem wody żywey potokiem. Jákoby rzekł: Nie narzekam oto, że mną pogardzili, przez co bym iá wczym szkodować miał: Bo coż zá uszczerbek má zrodło, gdy z niego wody nie czerpaią; czyli dlatego zániecha wylewać potokow swoich? ále nad ich nieszczęściem ubolewam; że mnie odstąpiwszy; pokopali sobie studnie niepożyteczne, ktore wody utrzymać nie mogą. Gdyby to podobna rzecz była, ażeby mogli byli sobie wynaleść zrodło insze żywey wody; nie miałbym im zá złe, że mną wzgardzili; ponieważ żadnego pożytku swoiego z ich miłości nie pretenduię; tylko ich dobra. Ale mnie odstąpić, ażeby poginęli, to mi iest w podziwieniu; y okazyią narzekania ná ich szalenstwo. Z miłości tedy ku nam, pragnie; abyśmy go kochali; bo nie możemy poprzestać kochać go, ażebyśmy oraz nie zaczynali ginąć; á wczymkolwiek mu miłości naszey uwłaczamy, dobrowolnie to wszystko traciemy.

*Położ mię:* mowi Niebieski kochanek do Sulamitki, *iako pieczęć ná sercu twoim, y na ramieniu twoim.* Cant: Chociaż Sulamitki serce wszystko napełnione było miłością Niebieskiego swego kochanka, on iednak nie kontent

tym, ále niby nieufaiąc iey: z ſwoiey świętey gorliwośći, chce ieſzcze bydź ná iey ſercu, y ſobą ie zápieczętować; ázeby co z miłośći, ktora wſzyſtka ieſt dlá niego, z iey ſerca nie było; y żeby co do niego nie wkroczyło, coby mięſzaninę iáką uczynić mogło; bo nie ieſt naſycony miłośćią, w ktorą duſza Sulamitki obfituie; chyba że będzie nie odmienna, czyſta, y dla niego ſamego tylko: á chce ieſzcze nie tylko ſię tuczyć miłośćią ſerca naſzego, ále też ſkutkami y ſprawami rąk naſzych, dlatego chce tákże bydź nakſztaſt pieczęći ná práwym rámieniu naſzym; żeby ſię nie zabierało do innych iakich ſpraw; tylko co do iego przyſługi należą. Przyczyna zaś prozby tego kochanka Boſkiego ieſt; że iako śmierć tak mocna ieſt, że duſzę od wſzyſtkich rzeczy, y od własnych ciał odłącza; tak święta miłość, gdy przyſzła ná ſtopień gorliwośći, odłącza, y oddala duſzę od wſzelkich innych áfektow, y oczyſzcza od iakieykolwiek mięſzaniny; ták dalece, że nie tylko ieſt mocna iako śmierć ále też oſtra nieubłagana, popędliwa, y żwawa ná zemſtę krzywdy ſobie uczynioney, gdy innych rowiennikow przyięła. Jáko piekło w karaniu potępionych gwałtowne, y pełne ſtrachu, roſpaczy, y okrucieńſtwa, nie przyimuie żadnego przymięſzania miłości: ták miłość gorliwa nie przyimuie przymięſzania inſzego áfektu, bo chce, áby wſzyſtko było dlá kochania. Nie maſz nic ták łaſkawego iako gołąb; ále też nie maſz nic ták natarczywego y cięſzkiego ná ſamicę



micę ſwoię, kiedy naymniey ſię uymie gorliwośćią. Jeżeli zapatrzyłeś ſię Teotimie, zważyłeś wiemże, iako łáſkawa tá ptaſzyna przyleciawſzy, á znalazſzy ſamiczkę ſwoię między inſzymi gołębiami, zdaie ſię cale nie modz wſtrzymać, ázeby nie miał pokazać iakiey diffidencyi, przez ktorą ſtáie ſię odmienny, y nieco przyſurowſzy: zkąd ſkoro do ſwoiey ſamiczki przylatuie, kręci ſię około niey gruchocząc, tam y ſam obracaiąc, napuſzaiąc ſię, y ſkrzydłami uderzaiąc, chociaż wie, że mu ieſt wierna, ktorą też náten czas widzi wſzelką ſzczerość, y niewinność pokazującą.

Gdy dnia iednego Św: Kátarzyna Senenſka w iakimśiś zachwyceniu, ktore iey iednak zmyſłow nie odięło, zoſtawała; á Pan Bog iey przedziwne Tajemnice obiawiał: pewny z Braci Zakonnych przechodząc wedle niey, ſzeleſt iakiś uczyniwſzy przerwał iey ową kontemplacyą, że ná malenki moment ſię obeyrzała. Málenka tá dyſtrakcyá z ninacka przypadła áni była grzechem, áni iaką niewiernością; ále tylko cieniem grzechu: á przecię Náyświętſza Niebieſkiego Oblubieńca Matka y z Swiętym Páwłem ták ią grozno ſtrofowali; że ledwo ſię od łez nie roſpłynęła. Y Dawid przywrocony do łaſki przez doſkonałą miłość, iak cięſzko był ſtrofowány, y karany dla iednego powſzechnego grzechu, ktory popełnił, kazawſzy lud ſwoy rachować.

Ale kto chce tę gorliwość poznać, wyśmienicie y deli-

delikatnie opisaną: niech czyta dowody, ktore Seraficzna Sw: Kátarzyna Genueńska napisała, dla obiaśnienia własności czystego kochania. Między ktoremi tę naybardziey wyraża: że miłość doskonała, ktora przyszła do samey gorliwości, cierpieć nie może przerwania, áni przeplatania, áni wmięszania iakiey inney rzeczy, nawet y samych Dárow Boskich, y owszem áż do tego rygoru przychodzi; iż nie dopuszcza pragnąć nieba, tylko dlátego, áżeby doskonaley kochać dobroć tego, ktory niebo daie. Przeto lampy tey czystey miłości są bez oliwy, knota, y dymu, tylko czysty ogień y płomień; ktorych nic ná świecie przygaśić nie może, y ktorzy maią te lampy w rękach swoich goreiące, bogoboynie się też sprawuią, iako czyste Oblubienice; á nie z boiaźnią niewstydem zarażonych. Boią się niewstydliwe, y te się też boią: ále rożnią się boiaźnią; iako Augustyn Sw: mowi: Czysta Oblubienica boi się bydz bez Oblubieńca swego: nie wstydliwa zaś lęka się przybycia iego. Támta się boi, áżeby od niey się nieoddaliť, tá áżeby przy niey nie mięszkał. Támta tak iest pieszczenie kochaiąca, że wszystka w gorliwości zostaie; tá żadney nie má gorliwości, bo áni kocha, áni się pieści z Oblubieńcem. Tá się obawia bicia; tamta czyli ią doskonale Oblubieniec kocha. A wyrazniey mowiąc: nie obawia się, áby nie była kochana, iako inne mają gorliwe do siebie, krore same siebie kochaią, y żeby ie kochano: ále tá czysta tego się tylko obawia; áżeby iey



iey do miłości kochanka czego nie brakowało; ktorego uznaie bydź godnego kochania. O czym wyżey namieniłem. Ztąd znać że ona nie iest gorliwa, zazdrosną gorliwością, ktorąby własney wygody szukała, ále tylko czystą gorliwością; ktora nie pochodzi z żadney pożądliwości, ále z zacney y szczerey przyiaźni: gorliwością; ktora ściąga ku bliźniemu, z ktorego się miłością wznieciła: ponieważ kochamy bliźniego dla Boga iáko nas samych, á tak kochamy, że gotowibyśmy y śmierć podiąć, nie dopuszczaiąc, áby on miał zaginąć.

A iako zwawość, álbo gorliwość iest płomien páłaiącey miłośi, mądrze się nią rządzić potrzeba, inaczey pod pretextem iey nadwerężyłaby się skromność y pomiarkowanie: á tak łatwo by się z gorliwości wpadło w cholerę, y z słuszney áffekcyi w niepomiarkowaną passyą. Ale tu nie zamyślam opisać iakie máią bydź kondycye gorliwości: w tym tylko ciebie przestrzegam; gdy gorliwością narabiać pragniesz; udałeś się wtym o poradę do Oyca twego Duchownego.

## ROZDZIAŁ XIV.

*Jáką zwawość y gorliwość powinniśmy mieć o Boga.*

SZlachetny mąż pewny z Rycerskiego stanu uprafzał biegłego y doskonałego w kunszcie malarza, áżeby mu odmalował konia w biegu będącego: lecz malarz odmalował mu nie biegącego, ále grzbietem się tarzaiącego. Obaczywszy to ow Rycerz począł się gniewać: zátym

málarz

malarz odmalowanego konia wźiąwſzy obraz obrocił ſpodkiem do gory, y rzecze: Niegnieway ſię Pánie, żem odmienił biegaiącego konia w tarzaiącego ſię, tylko obrocić potrzeba obraz, á będzieſz miał, czegoś żądał. Teotimie. Kto chce doſkonale poznać iaką zwawość álbo gorliwość mámy mieć o Boga; potrzeba tylko wyrazić gorliwość, ktorą mámy do rzeczy świátowych, á potym ią obrocić, á poznamy; że taka powinna bydź tá, ktorey Bog od nas dla ſiebie pretenduie.

Jmaginuy ſobie porównanie, ktore ieſt między temi, ktorzy świátła ſłonecznego partycypuią, á temi, ktorzy tylko maią maleńką lampę świecącą ſię przed ſobą. Támci żadney przeciw ſobie nie maią gorliwości; bo wiedzą dobrze, że świátło ſłoneczne wſzyſtkim doſtatecznie wyſtarcza: wiedzą także, że zażywanie iednego nie przeſzkadza zażywaniu drugiego: y że każdy zarowno świátła iego zażywa, chociaż wſzyſcy wraz zażywaią; tak, iakby go ieden tylko zazywał. Lecz co ſię tycze świátła od lampy pochodzącego, że ieſt máła, ſzczupła, y wielu niedoſtarczaiąca, kiedy by ią chciał mieć w ſwoim mięſzkaniu, y temu, ktory ią má, inni zazdroſzczą. Dobro rzeczy świátowych tak bardzo ieſt nikczemne y podłe, że gdy ieden go zazywa, drugi go mieć nie może. Przyiaźń także ludzka ták ieſt krotka, y ſłaba, iż w iakiey ſię mierze udziela inſzym, w tey mierze ſtaie ſię nędznieyſzą y ſłabſzą do udzielenia ſię drugim; á zatym idzie;



idzie; że zazdrościemy y zá złe mamy tym, ktorzy o nię zarowno z nami konkurruią. Serce zaś Boſkie ták obfitule w miłość, że go wſzyſcy pozyſkać mogą, áni go ieden zupełnie może obiąć: bo nieograniczona iego dobroć w ſobie ieſt nieprzebrana, chociażby wſzyſtkie całego świáta napełniła duſze: bo choćby wſzyſtkie były do ſytości napełnione, iey iednak nieograniczoność zawſze bez naymnieyſzego uſzczerbku ciała zoſtaie. Słońce nie mniey iednę oświeca y zagrzewa rożą, iako też wiele millionow inſzych kwiatow, ták, iak by tylko tę ſamę rożą oświecało, y ogrzewało. Bog także niemniey iednę ſkrapia duſzę roſą ſwoiey miłości, iáko też y inne niezliczone; tak, iakby tę ſamę tylko iednę ſkrapiał: moc y ſkutek iego miłości nie umnieyſza ſię przez wydawanie wielu promieni, ále zoſtaie zawſze pełna w ſwoiey nieźmierności.

Ná czym że tedy zawiſła żwawość, álbo gorliwość, ktorą powinniśmy mieć o Boſką dobroć? Odpowiadam ci ná to pytanie miły Teotimie.

I. Gorliwość ná tym bydź powinna, áżeby ſię tym brzydzić, tego chronić, to nienawidzieć, odrzucać, gnębić y niſzczyć; co tylko Bogu ieſt przeciwnego: Iako to, chwale, woli, y Imięniowi iego świętemu. *Niepráwość w nienawiści miałem*, mowi Dawid: *y brzydziłem ſię nią. Czy nie miałem w nienawiści tych Pánie? ktorzy ciebie nie nawidzieli. Oſychałem od gorliwości, że zapomnieli ſłow twoich nieprzyiaciele moi. Wytracałem z rana* Pſ. 118. v. 163. Ibid. v. 139.

*wßyſtkich grzeßnikow ná ziemi, ázeby wyginęli wßyſcy czyniący nieprawość.* Uważ proſzę cię Teotimie, iaką gorliwością pała ku Bogu ten Monarcha; y iako wſzyſtkie władze łoży ná uymowanie ſię o honor iego. Nie tylko nienawidzi nieprawości, ále y brzydzi ſię nią; uſycha widząc ią, y omdlewa prawie z gorliwości, prześladuie, niſzczy, y gubi ią. Tak Finees zapalony gorliwością o Honor Boſki, iednym pchnięciem miecza niewſtydliwego owego Jzraelitę y nieczyſtą Mádyánitkę, zaſtawſzy ich ná niecnotliwym uczynku, przebiia: Tak y owa gorliwość, ktora obieła ſerce Chryſtuſowe, zapaliła go, ázeby wygnał, wypędził, y wyrzucił z Kościoła przedaiących, y kupuiących.

IL. Gorliwość pobudza nas, ażebyśmy ſię uymowali o czyſtość duſz, ktore ſą Oblubieńcowi Chryſtuſowi poświęcone. Jáko mowi Apoſtoł. *Poprzyſięgam was przez miłość Boſką, bom ſię ręczył zá was, ażebym czyſtość waßę Chryſtuſowi zaſłużył.* Eliezer uymowałby ſię był żwawie, gdyby był widział Rebekę wiakim niebeſpieczeńſtwie o utratę czyſtości; ktorą przeprowadzał przez rożne miaſtá: mowiłby był zápewne. Poślubiłem cię iednemu Oblubieńcowi, to ieſt ſynowi Pána mego Abrahama; ázebym cię czyſtą iemu oddał. Wten ſpoſob także mowi do Korynczykow Apoſtoł: Poſłany ieſtem ná to, ázebym duſze waſze poślubił Synowi Boſkiemu Zbawicielowi Naſzemu, y przyobiecałem ſię was oddać iak czyſtą

1. Cor. 11. v. 2.



ſtą Pánnę Niebieſkiemu temu Oblubieńcowi. A zá coż z taką zwawością o to idę, tylko że nie moią ále Boſką żwawością u was ſię tego dopominam, ktorego imięniem oto zwami traktowałem. Zwawość tá Teotimie codzienne mdłości y śmierć prawie przynoſiła Apoſtołowi. *Codziennie umieram dlá waßey chwały: ktoż z was choruie, ázebym z nim nie chorował? ktoż ſię gorßy; ázebym ſię nad nim nie litował?* Uważcie: mowili dawni SS. Oycowie; á uważcie dobrze, iakie ſtáranie má kwoka o kurczęta ſwoie; iak ſię żwawie o nie uymuie (to też podobieńſtwo przytoczył Chryſtus w Ewangeliy.) Kokoſz iák zwyczaynie kokoſz, álbo iako ptak, ieſt boiaźliwa: ále gdy zoſtanie matką, zdaie ſię, iakby lwie ſerce miała; z podnieſioną zawſze głową chodzi, oczy ná wſzyſtkie ſtrony obraca, chociaż żadnego nie maſz niebeſpieczeńſtwa, dlá zachowania dzieci ſwoich. Każdemu nieprzyiacielowi ſtawi ſię w oczy broniąc dzieci ſwoich: około: ktorych ſię troſzcząc gdziekolwiek ſię tylko obroci kwokcze uſtawicznie, y narzeká. A ieżeli ktore kurczątko błąka ſię, álbo zginie; iakieyże nie wydaie załości, iakiey nie wywiera cholery. Bywa także gorliwość Rodzicow o ſwoie dzieci; braci zá braći y ſioſtry. O! iakaż nie była gorliwość w Synach Jákoba Pátryarchy o ſioſtrę ſwoię. Jáka Joba, obawiaiącego ſię, áby ſynowie iego Boga nieobrazili. Jaka S. Páwła zá ſwoich Bráci względem ciała, á zá ſynami względem Boga, dlá ktorych chciał bydź zá-

rzucony. Jáka Moyżeſza zá lud ſwoy dlá ktorego chciał bydź wymazany z Kśiąg żywota.

III. Z żwawości wrodzoney naturze ludzkiey obawiamy ſię áżeby rzeczy ulubioney kto inſzy nam nie odiął. Lecz gorliwość ktorą mámy ku Bogu, boiaźń o nas ſamych w nas wzbudza, gdyż ſię naybardziey oto boiemy, áżeby nas Bog od ſiebie nie oddalił. Zwawość ludzka ſprawuie w nas ápprehenſyą, iakby nas nie zupełnie kochano: gorliwość zaś Chrześciańſka ſprawuie w nas boiaźń, czyli doſkonale Boga kochamy. Y dla tegoć święta Sulamitka woła: *O kochanku moy powiedź mi kędy popaſaß, gdzie ſpoczywaß ná południe, bym ſię nie błąkała zá trzodami towarzyßow twoich.* Obawiała ſię, áżeby nie była zupełnie wſzyſtka kochanka ſwego, y żeby ſię y ná moment nie zabawiła u tych, ktorzy chcieli bydź Oblubieńca iey rowiennikami: bo żadnym ſpoſobem nie chce tego, áby rolkoſzy świátowe, honory, y dobra powierzchowne naymnieyſzy moment zabawiały iey miłość ktorą zupełnie ſwemu Zbawicielowi poświęciła.

*Cant: 1. v. 6.*

## ROZDZIAŁ XV.

*Náuka, Iak ſię rządzić świętą gorliwością.*

GOrliwość, że ieſt nieiaka żwawa y pałaiąca miłość, mądrze nią rządzić potrzebą: bo inaczey by z ſkromności y pomiárkowania granic wykroczyła: nie dla tego, áżeby miłość Boſka by naygwałtownieyſza wykroczyć kie-



kiedy miała ſama w ſobie, lub w ſwoich wzruſzeniach, y ſkłonnościach, ktorych duſzom użycza; ále, że dla wykonania ſwoiego przedśięwźięcia zażywa rozumu, nákłaniaiąc go do wynaydowania ſpoſobow, ktoremi by te przedśięwźięcia ſkutek ſwoy wźięły; y żeby zażył odwagi, á kiedy potrzeba czaſem y cholery do zwycięzenia zachodzących trudności. A trafia ſię częſto, że rozum náprowadza człowieka, áżeby ſię udał drogą zbyt przykrą, y gwałtowną. Zátym cholera, y odwaga wzruſzone nie mogąc ſię utrzymać w ſwoiey ſwerze, wzbudzaią w ſercu zamieſzanie ták, że gorliwość tym ſpoſobem zbyt żwawo, y niepomiarkowanie ſię zaymuiąca, ſtáie ſię zła, y nagany godna. Wyſłał z woyſkiem Joába Dawid przeciw rebellizuiącemu ſynowi ſwemu Abſalonowi, przykazuiąc mu ſurowo; áżeby ſynowi nic ſię złego nie ſtáło; ále żeby wſzelkim ſpoſobem ſtarał ſię oto, iż by był zdrowo zachowany. Lecz Joáb chciwy wiele zwycięſtwa, ſam ſwoią ręką nieſzczęśliwego zabił Abſalona; nie pámiętaiąc náto co mu Krol przykazał. Tymże ſpoſobem gorliwość, zazywaiąc cholery przeciw złemu, zawſze iey wyraznie przykazuie, żeby niſzcząc grzech y nieprawość, zagubieni nie byli, gdy ich zachować może; grześnik, y niecnotliwy. Lecz gdy tá zaweźmie ſię, y niby furyą poburzona iako koń wyuzdany idzie w zawody, á zabrawſzy człowieka unoſi niepomiarkowanie, nie uſkramia ſię, chyba áż duch uſtanie. Dobry goſpodarz, o

kto-

ktorym powiada Chrystus w Ewangeliy należycie miarkował żwawość, y skwapliwość sług swoich, maiących to we zwyczaiu; że częstokroć nad roskaz Pańskі zuchwale sobie poczynaią: bo gdy mu się ofiarowali do wyrwania kąkolu z roli; rzekł im: *Nie czyncie tego: ażeby wyrywaiąc kąkol, nievyrwaliście oraz z nim y pszenice.* Zaprawdę Teotimie. Cholera iest to sługa, ktory będąc śilny, y odważny, gotow się podiąć wielkich rzeczy, y wiele w krotkim czasie zrobi; ale tak iest zawzięty, niesforny, nierozmyślny, y prętki, że rzadko co dobre zrobi, aby oraz wielu złego nie nabroił. Nie dobrze się gospodarzom w folwarkach powodzi, chowaiącym Pawie: bo chociaż gumna, y kąty z paięczyn chędożą; ale że strzechę psuią; nie nagrodzi się ta psota przez ochędostwo z paięczyny. Cholera iest niby sukkurs od natury dány rozumowi, y przydany, albo uzyczony na dobro gorliwości, dla wykonania tego, co zamyśla: ale ten sukurs iest niebespieczny; y zaledwie by go zyczyć sobie potrzeba: bo gdy z śiłą przybędzie, chce gorę brać; a gdy się zaweźmie, powagę rozumu, y miłe gorliwości prawa ruinie. A ieżeli nikczemne má śiły, tylko to robi, co y sama gorliwość może przez się uczynić: á dlatego zawsze obawiać się potrzeba, aby śił nabrawszy nie podbiła serca, y gorliwośei pod swoię tyrannią; iák czyni ogień zaięty z prochu armatnego, ktory w iednym momencie tak ogarnie domostwo płomieniem, y rozruci, że go ugaśić

nie



nie potrafisz. Zdesperowana taka obrona fortecy, w ktorey łokowane iest obce prezydyum, bo by mogło wźiąć gorę, y fortecę sobie przywłaszczyć.

Miłość własna często nas oszukuie, pod imieniem gorliwości wywieraiąc swoie pasye. Gorliwość przedtym zazywała cholery; tu się opak dzieie, gdy cholera pokrywa się płaszczykiem gorliwości, á pod iey płaszczykiem ukrywa się zelżywe niepomiarkowanie. Mowie tu że cholera pokrywa się płaszczykiem gorliwości, bo nie może bydź gorliwością: ponieważ gorliwość przyzwoita iest wszystkim cnotom, á naybardziey miłości, do ktorey się tak przywiązała, że iey ná złe nikt użyć nie może.

Dnia pewnego wszedł do Kościoła iawnogrzesnik, y padł do nog iednego świątobliwego Kápłana, oświadczaiąc z wielkim upokorzeniem, że przyszedł szukać lekarstwa w otrzymaniu z swych niecnot rozgrzeszenia: Mnich ieden imieniem Demofilus, widząc nędznego tego pokutuiącego poufale ku Ołtarzowi zbyt blisko przystępuiącego, tak gwałtowną ná niego wywarł cholerę; że przypadszy do niego, y kopiąć go nogami wygnał z Kościoła: zelżywemi nawet słowami zbeształwszy owego pobożnego Kapłana, ktory według obligacyi urzędu swoiego z wszelką łagodnością przyiął był owego penitenta. Potym tenże mnich przybiegszy do Ołtarza, świątości z niego zabrał; boiąc się (iako się z tym przed wszystkiemi ogłaszał) ażeby przystąpieniem tego pokutuiącego

nie były

nie były sprofanowane. Zátym gdy ták wielką według mniemania swoiego gorliwość pokazał; nie dosyć miał natym, ále chełpiąć się niby z chwalebnie rzeczy uczynioney pisał list do Sw: Dyonizyuszá Areopagity; w ktorym mu ten swoy uczynek wyraził. Ale respons odebrał tchnący duchem męża Apostolskiego, ktorego ten Sw: Páwła Uczeń był pełen. Przekładał bowiem mu przed oczy iáko iego gorliwość, z ktorey się chełpił, była popędliwa, nie rozumna, á oraz niewstydliwa: bo chociaż gorliwość y cześć powinna rzeczom świętym iest dobrá y chwalebna, tá iednak była przeciw rozumowi, bez wszelkiey reflexyi, y rozsądku: ponieważ kopaniem nog pokutuiącego zelżył; gdzie także Kapłana ná mieysce święte względu nie máiąc, iáko y ná lud obecny, ktorych powinien był przy takim ákcie uczcić, wdzięcznością, y miłością uraczyć, znieważył. Zátym taka gorliwość dobra bydź nie mogła, bo z konfuzyą y z zámieszaniem wielkim się odprawiła.

Lecz w tymże ná ten list responśie przywodzi mu przedziwny przykład tenże Dyonizy Swięty; wielkiey wprawdzie gorliwości, pochodzącey od pobożnego męża, ále skażoney y zepsowaney przez zbyteczną cholerę.

Poganiń Katolika do Wiary Sw: świeżo nawroconego rodem Kretenczyka do bałwochwalstwa znowu náprowadził. Przeto Karpus imieniem, mąż cnotliwy; o ktorym powiedáią, iż był Biskupem Kretenskim, w tak wielką



wielką wpadł cholerę, ktorey przedtym w nim nie widziano. A w ten czas tak się w nim wzmogła tá pasya; że wstawszy o puł nocy do odprawowania zwyczaynych sobie Pácierzy, ták u siebie postanowił: iż to rzecz była niepodoba; ázeby ci bezbożni mieli więcey żyć ná świecie. Przeto z wielką zapalczywością prosił Pána Boga, ázeby dwoch tych ludzi, tak zwodziciela, iak zwiedzionego piorunem pokarał. Ale zważay Teotimie Boskie dzieło; ktorym chciał nauczyć Karpa, áby w sobie uskromił pasye, y poprawę w nich uczynił. Náprzod mu pokazał iako Swiętemu Szczepanowi Niebo, y Chrystusa Pána siedzącego ná Májestacie z mnostwem Anjołow w postaci ludzkiey iemu ásystuiących. Widział potym w ziemi straszną y obszerną przepaść; á nad nią owych dwoch, ktorym zguby zyczył w boiaźni wielkiey stoiących y od strachu prawie omdlewaiących; bo zdawało się iakby iuż w owę przepaść upaść mieli: ciągnęły bowiem ich ziedney strony węże wychodzące zowey przepaści, y około nog się ich obwiiaiące; z drugiey zaś strony ludzie iacyś napedzali ich biiąc, ázeby ich tam wtrącili: zatym zdawało się, że już już w owę przepaść powpadać mieli. Uważ Teotimie Karpa gwałtowną pásyą; Bo iako on sam Sw: Dyonizemu powiedał, że nie tak sobie ważył zapatrowanie się ná Chrystusa, y ásystuiących mu Anjołow; iako się delektował widzeniem strasżney nędze nieszczęśliwych owych; to go tylko trapiło, że prędzey nie ginęli;

á przeto chciał, ażeby y on mogł był dopomodz do wepchnienia ich w owę przepaść. Czego gdy uczynić niemogł niewypowiedzianie się gniewał, y im złorzeczył. Aż podniozszy w Niebo oczy, widzi; iako Náyssodszy y naymiłośiernieyszy Zbawiciel wzruszony nad owemi nędznemi politowaniem wstawszy z Majestatu swego, á zstąpiwszy áż ná mieysce, ná ktorym owi nędzni byli, podał im rękę; w tym też y Anieli wszelkim sposobem ich utrzymowali, ażeby w owę przepaść nie wpadli. A naostatek nayukochańszy y nayłaskawszy JEZUS obrociwszy się do Karpa, rzecze: Słysz Karpie; mściy się ná mnie zá to; bo gotow iestem powtornie zá narod ludzki umierać; á tym mi milsza by śmierć była, gdyby się to bez grzechu obeszło: y to też sobie uważ; co by ci też było milszego, czy zostawać w tey przepaści z wężami; czyli mieszkać z Anjołami, ktorzy tak zacnemi są ludźiom przyiaciołmi? Teotimie Swięty Karpus miał przyczynę uiąć się gorliwością z okazyi występku tych ludzi, á gorliwość słusznie wzbudziła przeciwko nim cholerę: lecz wzruszona cholera odstąpiła rozumu y gorliwości, idąc iák w zawody, przestępuiąc granice świętey miłości, á przytym y gorliwości, będąc iey płomieniem: przez co zamieniła nienawiść grzechu w nienawiść grzesznika, y nayłaskawszą miłość w szalone okrucieństwo.

Znayduią się tedy tacy ludzie niektorzy, co rozumieią, że inaczey gorliwości mieć nie mogą, chyba w raz z cholerą; mniemaiąc, że nie mogą niczego dokazać, tylko psuiąc wszystko: chociaż prawdziwa ledwo kiedy używa gorliwość cholery. Bo iako żelaża y ognia náuleczenie chorych nie zażywáią, chyba że inaczey uzdrowieni bydź nie mogą, tak święta miłość nie przypuszcza cholery chyba w wielkiey potrzebie.





## ROZDZIAŁ XVI.

*Przykłady wielu świętych, ktorzy się zdali gorliwością z cholerą unośić: Co się do przeszłego Rozdziału stosuie.*

NIe podobna przeczyć temu, miły Teotimie; ażeby Moyzesz, Finees, Eliasz, Matatyasz nie mieli zażywać cholery w wielu osobliwszych okazyach dlá pokazania świętey gorliwości. Chcę iednák, ábyś to zważył; że ci byli zacni y doskonali męże, umieiący rządzić passyami, y poskramiać cholerę. Byli rowni owemu wodzowi Ewangelicznemu, ktory gdy rzekł żołnierzom swoim idzcie; á szli: przychodzcie, á przychodzili: ále my nikczemni ludkowie nie mámy tey władzy nad naszemi impetami. Fantazya nasza iest koń nie należycie uieżdżony, więc trudno ażebyśmy ná nim poskoczyć, álbo poskoczywszy wstrzymać według naszego upodobania mogli. Ogary włożone do polowania ciekaią po polách y knieiach, álbo się zastanawiaią według głosu trąby myśliwca, ktory gdy Ielenia ścigaią tuż zá nim doieżdża. Lecz młode á nie należycie włożone nie słuchaiąc trąby,

to w lewą, to w prawą udaią się. Swięci Páńscy, ktorzy swoie páśsye y áfekty przez wiele umartwienia, wkładaląc się w cnoty doskonale ułożyli; mogą też y cholerę według swego upodobania wypuścić, y powściągnąć. My zaś, ktorzy ieszcze pasysye y áfekty nasze nieposkromione, y niby młode y nie wyćwiczone mámy; nie możemy pozwolić cholerze naszey, tylko z niebespieczeństwem pomięszania y niepomiarkowania: bo raz dawszy iey ná wolą, nie da się áni wstrzymać, áni pozwoli sobą rządzić, tak iakoby należało.

Sw: Dyonizy pisząc do tego Demofila, ktory imieniem gorliwości, chciał ochrzcić furyą y zapalczywość swoię; to dokłada. Ten ktory chce w kim co poprawić; powinien temu zabiegać, áżeby cholera rozumowi rządow, ktore mu Bog dał nad duszą, nie odięła, y żeby nie wzbudziła buntow y zamięszania w nas samych. Przeto nie chwałę popędliwości, nierozmyślney twoiey gorliwości, chociaż mi tak wiele razy wspominasz Feneesa, y Eliásza: podobne bowiem słowa nie podobały się Chrystusowi, kiedy mu ie przytaczali Uczniowie; ktorzy ieszcze doskonale nie stali się uczestnikami słodkiego y łáskawego Nauczyciela swoiego Ducha. Finees Teotimie widząc nieszczęśliwego owego Jzraelitę cięszko bardzo z Moábitką obrażaiącego Boga, oboie zabił. Eliasz opowiedział śmierć Ochozyászowi; á ten oto opowiedanie rozgniewány, posłał do niego dwoch Rotmistrzow przydawszy ka-

*4. Reg. 1. v. 9.*



każdemu z nich po ludzi pięćdziesiąt, ktorzyby potmawszy Eliasza, do niego przyprowadzili; á sługa Boski sprawił to; że ogień zstąpiwszy z Nieba, tak Rotmistrzow iáko y ludzie popalił. Zátym gdy Chrystus dnia pewnego przechodził przez Sámaryą, wysłał tákich do Samaryi miasta, ktorzyby mu tam ieść przygotowali; mieszkancy zaś tameczni wiedząc że Chrystus był rodem z Pokolenia Iudy, y szedł do Jeruzalem, nie przyięli go. Co obaczywszy Ian y Iákob Uczniowie, rzekli: Pánie ieżeli chcesz, tedy roskażemy, áżeby ogień zstąpił z Nieba, á pożarł ich. Chrystus obrociwszy się do nich, strofował ie, mowiąc: Nie wiecie iakiego ducha iesteście. Syn człowieczy nie gubić, ále zbawić duszy przyszedł. Wtym ci sensie mowi Sw: Dyonizy do Demofila: ktory przytáczał przykłady Fineasza y Eliasza; bo SS. Jan y Jakob, ktorzy chcieli naśladować Eliasza w spuszczeniu ognia z Nieba ná mieszkańcow tamtego miasta, mieli naganę od Zbawiciela Pána, przytym nauczył ich, áby wiedzieli że ducha iego gorliwość miała, łagodna, y łaskawa, ktora się gniewać nie umie, chyba rzadko kiedy, y to ná ten czas, kiedy sposobu nie masz inszego do promowania interesu.

*Luc. 9. v. 51.*

Sw: Tomasz z Akwinu złożony chorobą, w ktorey y umarł w Klasztorze Fosse Nowey, Zákonu Cystercyanskiego: proszony od Zakonnikow tamtego mieysca, áżeby im krotko Pienia Salamonowe przykładem S. Bernarda przetłumaczył. Odpowiedział im: Mili Oycowie

daycie

daycie mi ducha Sw: Bernarda, á ia wam te Niebieſkie Pienia wytłumaczę; tak, iáko Sw: Bernard. Ták gdyby też nam flábym, nikczemnym, niedoſkonałym Kátolikom mowiono: Záżyićie ieno gniewu gorliwości waſzey; iáko go użyli Finees, y Eliaſz, Máthatias, SS. Piotr y Páweł: powinniśmy odpowiedzieć: Dáycieſz nam ducha doſkoſkonałości y czyſtey gorliwośći oraz z wnętrznym światłem tych świętych; á ná ten czas też y my zabierzemy ſię do cholery. Nie każdy potrafi gniewać ſię gdzie trzeba, y kiedy.

Natchnienie Boſkie ci wielcy Swięci mieli, á dla tego bez wſzelkiego grzechu gniewać ſię mogli. Bo tenże duch, ktory ich do tego ánimował, utrzymywał ich w ſprawiedliwym gniewie; áżeby ſię daley nie unieśli, tylko iáko im przeznáczył. Gniew natchniony, álbo wzbudzony przez Ducha Przenayświętſzego, a ten nie ieſt więcey gniewem ludzkim; inaczey będzie ludzkim gniewem; ktorego ſię wielce chronić mámy; Bo iako mowi Jakob Swięty, gniew ludzki nie czyni ſprawiedliwości Boſkiey. Poprawdzie mowiąc: kiedy ſię Swięci Boſcy gniewali, było to dla przyczyn oſobliwſzych, y dla wyſtępkow tak wielkich, że nie było niebeſpieczeńſtwa, áżeby kara przewyżſzać winę miała.

Czyliż dla tego że Sw: Páweł Apoſtoł raz nazwał Galatow nierozumnemi, Kretenſow dla złego ich zwyczaiu kłamcami, y ſprzeciwił ſię Sw: Piotrowi ſtarſzemu ſwemu,



ſwemu, pozwalać ſobie mamy; áżebyśmy zelżywie traktowali grzeſznikow, ſzydzili z narodow, ſądzili, y ſtrofowali naſzych Przełożonych, y wodzow w drodze duchowney. Záprawdę, nie każdy ieſt Páwłem, áżeby wiedział wſzyſtko, czego, y ktorego czaſu zażyć. Ale ludzie ſurowi, zbyt troſkliwi, nieſpokoyni, wiele o ſobie rozumieiący, uſzczypliwi, ſłużący ſwoim inklinacyom, humorom, paſsyom, y dumie, nieſprawiedliwość ſwoię płaſzczykiem chcą pokryć gorliwości: á tak ktory ieſt taki, dopuſzcza áby pod imieniem tego świętego ognia paſsye go właſne palili. Gorliwość ku duſzom, ſtarać ſię każe o Prelatury, ieżeli w tym wierzemy pyſznemu. Táż gorliwość ſprawuie, áżeby Zakonnik do choru należący tu y owdzie biegał: iáko ſobie perſwaduie człowiek nieſpokoyny. Y owſzem taż gorliwość przywodzi do tego, áżeby oſławić, ogadać Przełożonych, Prałatow, Duchownych, y świeckich Pánow, iako mowi dumny. Coż więcey? Mowy żadney nie uſłyſzyſz, tylko o gorliwości, á przecież tam żadna nieznayduie ſię gorliwośc, ále tylko złorzeczenie, y zapalczywość, gniew, nienawiśći, nieſpokoyności ducha, y ięzyka.

*Troiakim ſię ſpoſobem święta gorliwość odprawuie.*

1. Czyniąc wſpaniałe y oſtre Akty ſprawiedliwości do potłumienia złego. A to tylko należy do tych, ktorzy publiczne ná ſobie urzędy máią: ktorym należy poprawować, nakazować, y napominać iako Przełożonym. Tácy

cy ſą Xiążęta, Prałaci, Magiſtraty, Przełożeni, Kaznodzieie. A że takie urzędy ſą udatne, y pełne ludzkich reſpektow; każdy ſię ná nie ciśnie y wtrąca.

II. W tym gorliwości używámy, gdy czyniemy ſpráwy cnot heroicznych, dlá dania przykładu inſzym dobrego, á znieſienia złego; napominaiąc áby mu przeſzkadzano; czyniąc cnoty przeciwne, áżeby to złe wyrugować; do czego każdy ieſt obligowany; iednak mało ſię nayduie takich, ktorzyby tak czynić chcieli.

III. Naywyśmięnitſza pokazuie ſię gorliwość: Wiele ponoſząc, y cierpiąc dlá oddalenia y wyniſzczenia złego. Ah! żadnego prawie nie maſz, ktoryby chciał práktykować taką gorliwość. Gorliwość pozorna, zmyślna, y pełna dumy ieſt, przez ktorą każdy ſię chce z ſwoim talentem popiſować, nie uważaiąc iż tu nie maſz gorliwości, o ktorey my tu mowiemy, álę nieſzczęſna chluba, álę okazowanie dumy, cholery, troſki daremney, zbytniey nieſpokoyności, y innych paſsyi, y áfektow niepoſkromionych. Prawdziwa pokazała ſię Chryſtuſa Páná gorliwość, gdy umarł ná Krzyżu dla znieśienia śmierci y grzechow ludzkich; w czym go naśladował Św: Páweł: co przed oczy nam prawie, przekłada Św: Grzegorz Nazyanzenſki tymi złotemi ſłowy: Zá wſzyſtkich woiuie, zá wſzyſtkich ſię modlę, gorliwością ſię o wſzyſtkich uymuie, o wſzyſtkich miłością pała, tak dalekich od prawa, iáko y pod prawem będących Poganow, Káznodzie-



znodzieia, Pátron żydoſtwa. Y owſzem ná coś ſię ieſzcze większego waży (że ledwie ſię y iá odważam mowić) braci ſwoich według ciała ná mieyſce ſwoie do Chryſtuſa z miłości ſwoiey chce wprowadzić. O! niewypowiedziana umyſłu zacności, o! nie zatłumiona gorącości ducha! Chryſtuſa, ktory dlá nas ſtał ſię pośmiewiſkiem, ktory naſze przyiął ułomności, y ponioſł ſłabości naśladuie. A że krocey powiem: pierwſzy po Chryſtuſie dla nich, chociażby nakſztáłt niecnoty iakiego, cierpieć pragnie; byle oni zbawienia doſtąpili. A iáko, Teotimie, Zbawiciel był biczowany; ná śmierć dekretowany, iako człowiek ofiaruiący ſię do znieśienia obelg, zelżywości, y kary winney wſzyſtkim całego świata grześnikom, y żeby był ofiarą zá grzech; ſtał ſię pośmiewiſkiem, zarzuconym, y opuſzczonym od Oyca Przedwiecznego; ták właśnie według ſłow S. Grzegorza Nazyanzeńſkiego S. Páweł Apoſtoł pragnął bydź nákarmiony obelgami, ukrzyżowany, zarzucony, opuſzczony, y ofiarowany zá grzech ludu Jzraelſkiego, áżeby zá nich był pośmiewiſkiem, y ponioſł káre, ktorą oni zaſłużyli. A lubo Zbawiciel naſz całego świata nośił ná ſobie grzechy y ſtał ſię pośmiewiſkiem; y ofiarował ſię zá grzech, y był opuſzczony od Oyca; nie przeſtał iednak bydź ukochanym ſynem, w ktorym ſobie Ociec wielce upodobał. Ták S. Páweł lubo pragnął bydź pośmiewiſkiem, y odłączonym od ſwego Náuczyciela y Pána, áżeby opuſzczony od niego, podany był ná katownie y męki, ktore zaſłu-

żył naród żydowski; nie pragnął iednak dla tego; ażeby był oddalony od miłości y łaski Zbawiciela, od ktorey miłości nic go nie mogło odłączyć. To iest pragnął, ażeby go traktowano iako człowieka odrzuconego od Boga; ale nie pragnął, ażeby rzeczą samą był odrzucony, albo z łaski iego ogołocony: bo tego nie może nikt pragnąć świątobliwie. Tak Niebieska Oblubienica wyznaie: że miłość iest mocna iako śmierc ktora odłącza duszę od ciała. Lecz gorliwośc, ktora iest miłość pałaiąca, daleko iest mocnieysza; bo podobna iest piekłu, ktore oddala duszę od widzenia Boga naszego. Jednakże nigdy się mowić nie może; że miłość, albo gorliwość podobna iest grzechowi, ktory ieden tylko szczegulnie odłącza y oddala od łaski Boskiey. Y iakożby to się stać mogło; ażeby upał miłości wzbudzał pragnienie odłączenia od łaski; ponieważ miłość iest sama łaska; albo przynamniey nie może bydź bez łaski. Gorliwość zaś Wielkiego Apostoła Páwła nieiakim sposobem, iako mi się zdaie, pokazała się w Swiętym Pawle mnieyszym, to iest w Swiętym Paulinie, ktory ażeby uwolnił niewolnika, sam się stał niewolnikiem y sługą; ofiaruiąc y oddaiąc swoię wolność, ażeby dał bliźnemu uwolnienie.

O iák błogosławiony iest ten, mowi S. Ambroży; ktory się umie sprawiać z gorliwością. Mowi Sw. Bernard: Łatwo bardzo szatan w naśmiewisku będzie miał twoię gorliwość; ieżeli zaniedbasz umieiętności. Nrechayże tedy gorli-



gorliwość twoia będzie pałaiąca miłością, wypolerowana umieiętnością, ugruntowana statecznością. Prawdziwa gorliwość, iest corką miłości, ponieważ iest iey upałem; dla czego tak iako y ona iest cierpliwa y łaskawa; nie burząca, nie swarliwa; bez gniewu y zazdrości; prawdą się ciesząca. Upał prawdziwey gorliwości iest podobny myśliwemu, ktory iest pilny, skrzętny, obrotny, pracowity, y wielce przezorny w wynaydowaniu y łowieniu zwierząt; bez wszelkiey cholery, gniewu y pomięszania. Bo gdyby praca myśliwych była choleryczna, gniewliwa, troskliwa; nie byłaby tak uprzeyma, y pożądana. Podobnym sposobem prawdziwa gorliwość má wielkie zápały; ale stateczne, mocne, przyiemne, pracowite, miłe, niespracowane także. Przeciwnym zaś sposobem fałszywa gorliwość, iest burząca, niespokoyna, płocha, niepohamowana, ostra choleryczna, niestateczna, y zapalczywa.

## ROZDZIAŁ XVII.

### *Chrystus Pan naywyśmienitsze zawsze Akty Miłości sprawował.*

PONieważesmy dyskurs o świetych ákcyach Boskiey miłości przedłużyli; wiec ażeby łatwiey y skuteczniey w pamięć się wbiły, podaię ci tu tego dyskursu krotkie summowanie. *Miłość Chrystusowa przynagla nas*, mowi Apostoł. Tak zaprawdę Teotimie. Przynagla nas ona, y niby gwałt czyni swoią łagodnośią, ktorą sprawuie Chrystus przez dzieło odkupienia naszego. W ktorym

pokazała ſię łáſkawość y miłość Boſka ku narodowi ludzkiemu. Czegoż bowiem zaniechał w tym wſzyſtkim, co było przynależało uczynić z dobroczynney ku nam miłości?

I. Ukochał bowiem nas miłością ſprzyiania. Bo delicye iego były przeſtawać z ſynami ludzkiemi; y ich do ſiebie, ſtawſzy ſię człowiekiem, pociągać.

II. Ukochał nas miłością dobroczynności: rzucaiąc, że ták rzekę. Boſtwo ſwoie ná człowieka, áżeby człowiek ſtał ſię Bogiem.

III. Przyſzedł do nas przez złączenie ſię niepoiętne: bo ſię wſzczepił w naturę naſze tak mocno, ták nieſkazytelnie, y nieſkończenie: że nic tak ſię ściśle niby z naturą ludzką nie złączyło, iáko teraz złączone Przenayśw: Boſtwo w Oſobie Syná Boſkiego.

IV. Całego ſiebie w nas wylał y prawie wlał ſwoię niezmierność, że ią przemienił w kſztałt naſzey ſzczupłości; przez co ſię nazywa, zrzodłem wody żywey. Roſą, y dzdzem niebieſkim.

V. Był zachwycony, nie tylko w tym, (iako mowi Swięty Dyonizy) że względem miłego zachwycenia ſwoiey dobroci, ſtał ſię iakby od ſiebie odeſzły, roſpościeraiąc ſwoię Opatrzność nad wſzyſtkiemi rzeczami, w nich zoſtaiąc, y wſzyſtko ſporządzaiąc: ále też y w tym, (iako mowi Páweł Św:) ſiebie ſamego przedziwnym iakiemśiś ſpoſobem odſtąpił, ſiebie wyniſzczył, z wſpaniałości



łości ſwoiey chwały obnażył, z tronu niepoiętego Máieſtatu ſię ſpuścił; y (ieżeli tak ſię mowić może) ſiebie ſamego zarzucił, áżeby zſtąpił do naſzey nátury. napełniaiąc nas ſwoim Boſtwem, obdarzaiąc ſwoią dobrocią; wynoſząc do ſwoiey godności; y pozwalaiąc áżebyśmy Synami Boſkiemi ſię nazywali, y byli. Y ten, o ktorym ták wiele razy Piſmo święte powiada: *Zyię iá ſam, mowi Pan*, mogł mowić według Apoſtoła: Zyię iá ſam, już nie iá ſam, ále żyie we mnie człowiek, życie moie ieſt człowiek, y umrzeć zá człowieka, to moy zyſk. Zycie moie ukryte ieſt z człowiekiem w Bogu. Ten ktory ſam wſobie przemięſzkiwał, teraz w nas mięſzka. Y ten ktory żył przez wſzyſtkie wieki ná łonie Oyca Przedwiecznego, był potym śmiertelnym w żywocie matki ſwoiey doczeſney. Ten ktory żył przed wieki życiem ſwoim Boſkim; żył doczeſnie życiem ſwoim ludzkim. Y ten ktory od wiekow niebył tylko Bog, będzie ná wieki oraz y człowiekiem. Ták miłość ludzka Boga pociągnęła, y w zachwycenie podała.

VI. Częſto miłością przedziwną wſpomagał człowieka; iáko Setnika, y niewiaſtę Chananeyſką.

VII. Zapatrywał ſię ná owego młodziana, ktory zachował przykazania, y pragnął doſkonałości.

VIII. Spoczywał mile w nas, y z nieiakim zmyſłow zachwyceniem w żywocie matki, y w ſwym dziecińſtwie.

IX.

IX, Kochał ſię przedziwnie w małych dziatkach, ktoremi ſię pieścił; kochał Martę, Magdalenę y Łazarza; nad ktorym zmarłym płakał: iako też nad miaſtem Ieruzalem.

X. Miał gorliwość duſz nieporownaną, Iáko mowi Swięty Dyonizy, że tá obrociła ſię w ſporkę y żwawość, odwracaiąc cokolwiek tylko znaleść ſię mogło przeciwnego ukochaney naturze ludzkiey, choć z niebeſpieczeńſtwem, y owſzem z nakładem ſwego życia, wyganiaiąc czarta Xiążęcia tego świata, ktory zdał ſię z nim towarzyſzyć.

XI. Wiele miał ſłábości pełnych wielkiey miłości. Bo zkądże pochodziły owe Boſkie ſłowa: *Mam bydź ochrzczonym. Ah! iák uciśniony ieſtem, dokąd ſię to nieſpełni.* Wiedział on godzinę, w ktory miał bydź ochrzczony we krwi ſwoiey. Miłość, ktorą miał ku nam, nálegała ná niego, áżeby nas śmiercią ſwoią wybawił od śmierci wieczney. Ták był ſmutny; że dlá ściśnienia w Ogrodzie Getſemańſkim krwią ſię pocił, nie względem tylko powierzchowney boleści, ktorą w niżſzey części duſza iego czuła: ále też dlá niewypowiedzianey ku nam miłości w wyżſzey części będącey; gdy boleść przynoſiła boiaźń śmierci, miłość zaś wielkiey iey pragnienie: ták, że wielkie powſtało paſowanie y ſporka między pragnieniem y boiaźnią śmierci, áż do obfitego krwie wylania, ktora płynęła iak ze zrzodła ſtrumieniami ná ziemię.

XII.



XII. Náoſtatek Teotimie. Niebieſki ten kochanek umarł między płomieniami y upałami miłości, dlá niezmiernego ku nam kochania, y gwałtowną przymuſzony miłością: to ieſt umarł w miłości, przez miłość, dlá miłości, y miłości. Bo chociaż owe okrutne katownie mogły by przynieść śmierć komu innemu, śmierć iednak nie miała mocy ná życie tego, ktory miał klucze życia y śmierci, gdyby iey Boſka iego miłość, ktora ieſt kluczniczą, nie otworzyła bramy, áżeby Boſkie iego ciało ubiła, y życie wydarła. Nie doſyć było ná tym miłości, uczynić go śmiertelnym dla nas, áżeby go też nie umorzyła. Umarł przez obranie ſobie śmierci, nie przez ciężkość katowni, álbowiem mowi. *Iá kładę duſzę moię, ábym ią znowu wziął. Nikt mi iey nie bierze, ále iá ſam kładę ią dobrowolnie* y daley. *Mam władzą położyć ią, mam też władzą wziąć ią.* Y Jzaiaſz mowi: *Ofiarował ſię, bo ſam chciał.* A zátym nie mowi Piſmo S. że duch iego wyſzedł od niego, álbo z nim ſię rozſtał, lub oddzielił ſię od niego: ále że wypuścił ducha, że ſkonał, że go w ręce Oycu polecił. Dlá czego uważa S. Atanazy że ſkłoniwſzy głowę wypuścił ducha: áżeby pokazał zezwolenie ná śmierć naſtępuiącą, bo inaczey by do niego zbliżyć ſię nie ośmieliła. *A wołaiąc głoſem wielkim oddał ducha Oycu.* Ukazuiąc przez to, że iako miał doſyć ſiły y władzy ſprzeciwić ſię śmierci, ták też tyle miał miłości, że więcey żyć niechciał, tylko wſkrzeſzenia do żywota tych, ktorzy, gdyby on

Ioan. 10 v. 17.

nie

nie umarł, nigdyby nie mogli uyść śmierci, áni prawdziwego życia ſię ſpodziewać. Dla czego śmierć Zbawiciela, prawdziwa była ofiara, y nie iakakolwiek, ále ofiara całopalona, ktorą ſam ofiarował Oycu Przedw:, áby była náſzym odkupieniem. Bo chociaż katownie, y boleści męki iego tak wielkie y nieznoſne były, że mogły każdemu innemu śmierć przynieść: co zaś względem iego nigdyby był nieumierał, chyba żeby ſam chciał: y ogień niewypowiedzianey iego miłości życia nie ſtrawił. Był tedy on ſam Ofiaruiący ſiebie ſamego Oycu Przedw: y ofiarował ſię w miłości, przez miłość, dlá miłości, y z miłości.

Ale ſtrzeſz ſię Teotimie mowić: aby śmierć Zbáwićiela miała ſię odprawić nakſztaſt zachwycenia, bo obiekt, dlá ktorego Chryſtuſa miłość w śmierć wprawiła, nie był tak miły, áby mogł zachwycić Boſką duſzę iego, zaczym ſama przez ſię wyſzła z ciała nakſztaſt odeyścia, wzbudzona y pobudzona obfitością y mocą miłości. Iáko widziemy, że myrra wydaie z ſiebie likwor przez ſamę właſną obfitość, nie wytłoczony, áni iakim ſpoſobem wyciągniony: według iego ſamego powieści: *Zaden nie bierze moiey ode mnie, ále iá ſkładam ią ſam przez ſiebie.* Ah! Teotimie iáki pożar dla zapalenia nas, ábyśmy wſzelką ſiłą chwytali ſię ſpraw świętey Miłości dla tak zácnego naſzego Zbawicielá; gdy widziemy z iaką on ie dlá nas pełnił miłością, chociaż niegodnych. Tá tedy miłość Chryſtuſowa nalega ná nas,





# KSIĘGA JEDENASTA

O náywyżſzey powádze, ktorą má święta miłość nad wſzyſtkiemi cnotami, ſprawami, y doſkonałośćiami duſzy.

## ROZDZIAŁ I.

### *Jak przyiemne ſą Cnoty Bogu.*

CNota z natury ſwoiey ieſt miła: że gdziekolwiek, y w kimkolwiek Bog ią znayduie, natychmiaſt go łáſką ſwoią udaruie. Poganie chociaż Májeſtatu Boſkiego nieprzyiaciele częſto ſię iednak poſpolitą lub polityczną cnotą zábawiali, ktorey kondycya nie była nad ſiły rozumu. Ty Teotimie uważ, iak to nikczemna rzecz była. Bo chociaż te cnoty u nich powierzchownie coś wſpaniałego pokazywały, w ſamey iednak rzeczy nikczemne były, dlá podłości ich intencyi, względem ktorey w nich ſię czwiczyli: bo ſię o nie ſtarali prawie dlá czci ſwoiey: iáko mowi Auguſtyn Sw:; álbo dlá lekkiey inſzey iakiey pretenſyi. Náprzykład dlá zachowania kompaniy polityczney; álbo dla małey inklinacyi do dobrego; ktora że nie miáła wielkiey przeciwności, przywodziła ich do máłych iakich ſprawek cnoty; naprzykład: áżeby ſię wzaiemnie witali, przyiacioł wſpomagáli, trzeźwo ſię chowali, nie kradli, Pánom wiernie ſłużyli, robotnikom y ſługom

gom płacili. A chociaż to tak szczupłe było, y z wielą niedoskonałościami zmieszane, Bog iednak wdzięcznie ie od tych nędznych Pogan przyimował, y choynie nagradzał.

Niewiasty owe, dzieci po porodzeniu odbieraiące, ktorym Fárao przykazał gubić wszystkie dzieci Jzraelskię męskiey płci, skoroby się urodziły; były bez wątpienia Egipcyanki, á zátym Poganki: bo wymawiaiąc się że zadosyć woli Krolewskiey nie czyniły, powiadałyć: że niewiasty Jzraelskie biegleysze są nad Egipcyanki w odbieraniu dzieci, y nim do nich przybędą, rodzą. Tá wymowka nie służyłaby tym niewiastom gdyby były Jzraelitkami, y pewnieby był Farao nie rozkazywał tego tyraństwa niewiastom Jzraelskim nad Jzraelitami teyże nacyi y Religij. Y Jozef żydowin świadczy, iż cale były Egipcyanki. A te chociaż były Poganki, báły się iednak Boga obrazić takim okrucieństwem, zabiiaiąc tak wiele niemowlątek. A że się to Bogu podobało; pobudował im domy, to iest obdarzył ie płodnością w dzieciach y bogactwy.

Nábuchodonozor Krol Bábilonu sprawiedliwą podniosł woynę przeciw Tyryiczykom, ktorych Bog chciał pokarać. Dlá tego przyrzeka Bog u Ezechiela, że w nagrodę fatyg iego odda mu Egipt y woysku iego ná złupienie; Gdyż (mowi tenże Bog) dlá mnie pracował. Uczmy się mowi Św: Hieronim że y Poganom Bog dobrym,



brym, zá dobre uczynki nagradza. Tak Daniel tegoż Nábuchodonozora Krola, lub Poganina napominał, áby grzechy swoie okupował; to iest ażeby odkupował kary doczesne przez grzech záciągnione, ktoremi mu Bog groził. Uważ tedy Teotimie; że to prawda iest; iż Bog cnoty kocha, choćby się y w złych znaydowały. Zaprawdę gdyby mu nie było przyiemne miłosierdzie niewiast Egiptskich, y sprawiedliwość w woiowaniu przeciw Tyryiczykom, czyliżby tak niewiastom, iáko y Krolowi obmyślał nadgrodę? Y gdyby Daniel niewiedział, że niedowiarstwo Nábuchodonozora by namniey nie przeszkodzi, áby Bog nie miał wdzięcznie przyiąć iego iałmużny, niedoradzałby mu iey dawania. S. Páweł powiada: że Poganie czynią to naturalnie, co my mámy przez przykazanie. A gdy tak czynią, ktoż wątpić będzie, áby nie czynili dobrze, y żeby Bogu się niepodobało. Poganie uznali że małżeństwo iest dobre y potrzebne dlá konserwacyi národu ludzkiego, iako też wychowanie y cwiczenie dziatek w naukach, w polityce, w ákcyach do miłości Oyczyzny należących, y cokolwiek uznali bydź dobrego, czynili. Zostawuię zaś tobie do rozważania, czyli to podobać się nie miało Bogu, kiedy im ná to podał instynkta.

Gdy rozum naturalny iest drzewo dobre od Boga zaszczepione, niepodobna, áby owoce ktore wydaie nie miały bydź dobre: wprawdzieć owoce dobre są; lecz porownane z tymi ktore pochodzą od łáski, już nie máią ta-

kiey ceny y waloru, nie ſą iednak bez nich, ponieważ ie Bog pochwalił, y dał zá nie nagrody doczeſne, y według Auguſtyna Sw: obyczayne Rzymian cnoty, wſpaniałością, rozſzerzeniem ich Państwa, zwycięſtwy y tryumfami pocałym świecie rozſławił.

Grzech bez wątpienia ducha wątli, y oſłabia; dlá tego ſpraw dzielnych y wſpaniałych czynić nie może, tylko pomierne y máłe. Bo y chorych ákcye nie ze wſzyſtkim bywaią ſłábe, gdyż chorzy gadaią ieſzcze, widzą, ſłyſzą, piią, iedzą &c: Duſza w grzechu zoſtaiąca może czynić ſprawy dobre, ktore że ſą przyrodzone, przyrodzone też nagrody máią; ieżeli polityczne, polityczną też za nie odbiera remuneracyą przez doczeſne wygody. Grzeſznik nie w tym ſtánie, w ktorym zoſtaie ſzatan: bo ſzatana wola ták nierozerwanie ieſt złączona ze złym, że żadną miarą nie może chcieć dobrego. Záprawdę Teotimie grzeſznik nie w takim ná świecie ſtánie położony: ále ieſt w ſrzod drogi między Jeruzalem y Jerychem, lub śmiertelnie ſkaleczony, iednak ieſzcze nie umarły: bo powiada Ewangelia, że napuł żywy zoſtawiony: zá czym ieżeli ieſt napuł żywy, na puł żywe też tylko może odprawować ákcye: nie może bowiem áni chodzić, áni wſtać, áni wyraźnym głoſem żądać ratunku; ále ſłábo tylko, dlá omdlenia ſerca: może iednak patrzać, palcami ruſzać, wzdychać, ſłowo iakie wymowić z narzekaniem. Te ákcye były tak ſłábe, bo by mu przyſzło w własney krwi pławiącemu ſię umierać, gdyby wzruſzony miłoſierdziem Sámarytan, nie pozawiiał mu ran, oliwy y wina nie nalał; á náoſtatek nie wźiął ná ſprzężay ſwoy, y nie zaprowadził do goſpody, á tam pieczy o nim mieć nie kazał.



Rozum naturalny cięſzko zrániony, y wpuł umorzony przez grzech, w tak złym razie zoſtaie, że przykazania wſzyſtkiego pełnić nie potrafi; choć widzi, że mu ie pełnić przynależy. Zna dobrze ſwoię powinność; ále czynić nie może. Bardziey ieſt obiaſniony ná widzenie drogi Przykazań Pańſkich, ániżeli zdolny do bieżenia y odprawiania tey drogi.

Grzeſznik, może wprawdzie obſerwować niektore przykazania z oſobna, ále kiedy niekiedy; y to ná ten czas, gdy ſię nie trafi iaka okazya przeciwna, ktoraby przeſzkodą była w czynieniu cnoty prawem nakazaney; álbo podnſzczenia do grzechu zakazanego. Ale żeby grzeſznik, zoſtaiący przez długi czas w grzechu, nie miał nowych przydawać; to ieſt rzecz niepodobna; chyba żeby go oſobliwa Boga opieka tego broniła. Nieprzyiaciele bowiem człowieka ſą żwawi, nácieraiący, by go w przepaść wepchnęli: kiedy zaś nie widzą; aby ſię trafić miała okazya do czynienia cnot prawem nakazanych, tyſiączne wzbudzaią podnſzczenia; byśmy wpadli w rzeczy zakazane: Y ná ten czas natura nie maiąca daru łaſki, ratować ſię od zguby nie może; od ktorey ieżeli ſię ratować możemy; Bog nam daie zwycięſtwo przez JEZUSA Chryſtuſa; iako

ko świadczy Sw: Paweł. *Czuycie y modlcie się áżebyście nie wpadli w pokusę*, gdyby to tylko rzekł Chrystus: *Czuycie*, rozumielibyśmy, że sami z siebie wystarczyć możemy; ále kiedy przydaie: *modlcie się*; pokazuie: że ieżeli on nie będzie strzegł dusz naszych pod czas pokusy, daremne czuwanie tych, ktorzy straż nad nim odprawuią.

## ROZDZIAŁ II.

### *Cnoty z miłości Boskiey uczynione milsze są Bogu ániżeli naturalne.*

NAturaliſtowie w podziwieniu maią świeżość, krasę, y czystość poźiomek, dlá tego; że chociaż się pną po źiemi, y ustawicznie ie czołgaiące się węże, iászczorki, y inne gadziny iadowite tłoczą, y depczą; żadnego iednak ztąd w siebie iadu nie biorą: co iest znakiem, że żádney społeczności z iadem nie maią. Tákie są Teotimie cnoty ludzkie, ktore lubo w sercu uniżonym, ziemskim, y wielce podległym grzechowi zostáią, żadną się iednak iego złością nie zarażaią, gdyż z natury y niewinności swoiey są ták wolne, że nie mogą bydź zarażone społecznością nieprawości; według zdania Arystotelesa mowiącego: Że cnota iest tey własności, iż iey zle żaden używać nie może.

Ze zaś Cnoty, będąc same z siebie dobre, nie máią nadgrody wieczney, gdy się w Poganach, álbo w grzesznikach znayduią; nie powinno to bydź u nikogo w podziwieniu: ponieważ serce, od ktorego pochodzą skalane grzechem śmiertelnym nie iest sposobne do odebrania żywotá wiecznego; gdyż się od Boga oderwało, á udało do stworzenia. Przy tym, że do dziedzictwa Niebieskiego, ktore iest Synà Boskiego, żaden nie wchodzi chyba że iest w Chrystusie, y Bratem iego przysposobionym. Niewspominaiąc: że przyobiecanie żywotá wiecznego tym tylko uczynione od Boga, ktorzy są w łasce iego: y że cnoty grzesznikow nie maią inszego wáloru, procz tego, ktory od natury tych cnot pochodzi: á ten nie może ich wynieść do zasług nadgrody nadnaturalney; ktora też z tey przyczyny nazywa się nadnaturalna, bo iey áni natura, áni co inszego do natury należącego dać nie może, álbo zasłużyć.



Cnoty sług Boskich lub są moralne y naturalne z swoiey własney kondyci; są iednak w tym uprzywileiowane, y wywyższone, że są święte sprawy, względem zacności serca one sprawuiącego. Między innemi, iedna iest własność przyiaźni; że przyiemnego czyni przyiaciela, y to wszystko, co w nim iest dobrego y obyczaynego. Przyiaźń w łasce swoiey konserwuie wszelkie sprawy tego, ktorego kochamy; ieżeli tylko iey są godne. Przykrości przyiacioł są słodyczą: słodyczy zaś nieprzyiacioł są przykrościami. Wszystkie sprawy serca ściśle z Bogiem złączonego samemu są Bogu ofiarowane; bo iakżeby serce, ktore się samo Bogu oddało, nie miało oraz oddać wszystkiego

go do ſiebie należącego? Záprawdę: kto daie drzewo, daie też liście, kwiaty, y owoce. *Spraviedliwy iak Palma zakwitnie, y iako Cedr Libanu rozmnoży ſię. Zaßczepiony w Domu Páńſkim w przyſionkach Boga naßego zakwitnie.* Więc kiedy ſprawiedliwy záſzczepiony ieſt w domu Boſkim, iego liście, kwiat, y owoce tamże roſną
*Pſal.1.* poświęcone ná uſługę iego Majeſtatowi: *y iako drzewo, ktore zaſadzone ieſt przy potokach wod, ktore wyda owoc czaſu ſwego; áni opadną liście iego; ale wßyſtko cokolwiek czynić będzie, poßczęści ſię.* A nie tylko owoc miłości, y kwiaty ſpraw, lecz y liście ſame cnot moralnych y naturalnych ściągaią oſobliwą ſzczęśliwość ná ſerce, ktore ie wydaie. Jeżeli ſadząc rożą, á roſzczepiwſzy iey pniak włożyſz wen grano pizma, wſzyſtkie roże z tego pniaka pochodzące pachnąć będą pizmem. Roſzczep y ty ſerce twoie przez świętą pokutę, á tam włoż miłość Boſką, á potym zaſzczep tam cnotę, iáką mieć pragnieſz; á ſprawy ktore ztąd wynikną przedziwny zapach z ſiebie świątobliwości wydadzą.

Spartanczykowie żadnego zdania przyiąc niechcieli z uſt złego człowieka, áżeby wprzod powtorzone było uſtami dobrego. Jeżelibyś chciał cnotę obyczayną moralną Epikteta, Sokrateſa, náprzykład, álbo Dyomeda uczynić świętą, ſpraw tylko to, áżeby ią praktykował człowiek Chrześciańſki miłość Boga máiący. Bog wprzod
*Sen. 4. v. 4.* weyrzał ná ſprawiedliwego Abla, á potym ná dary iego:

á ták



á tak dary u Boga ſwoy walor wzięły ztąd, że były Abla cnotliwego, ktory ie ofiarował. O! iák nieoſzacowana Boga naſzego dobroć, ták wielce miłośnikow ſwoich kochaiąca; że chociaż naymnieyſze ich ákcye ſą iey przyiemne, lubo máło w ſobie zawieraią dobroći, y tak ich wſpaniałemi czyni; że daie im tytuł y Imię świętych. Ah! czyni to względem ukochanego Syna ſwego, dlá ktorego chce przyſpoſobionych uczcić; poświęcaiąc w nich wſzyſtko, cokolwiek ieſt dobrego; kości popioły, ſuknie, groby; nawet y cień ciał ich; Wiárę, Nádzieię, Miłość, Religią: á y trzezwość, ludzkość, y ſerc łagodność. *Więc bracia moi kochani, ſtatecznymi y nienzruſßonymi bądzcie, zawſße w ſpranvy Boſkie obfituiący.* Uważ Teotimie; że wſzelká ſprawa cnotą przyprawna, dziełem ieſt Bożym; ná ten czas nawet, kiedy ią niewierny praktykuie. Bo mowi Bog do Ezechiela. Że Nábuchodonozor y woyſko iego o niego pracowali; kiedy ſprawiedliwą woyną Tyryiczykow zwoiował: daiąc przez to znáć: że ſprawiedliwość chociaż w nieſprawiedliwych, ieſt iego, chociaż nieſprawiedliwi, ktorzy czynią iego ſprawiedliwość, nie ſą iego; nie máią ſię do niego, do niego iednak należą.

*1. Cor. 16. v. 13.*

Bo iako ſprawiedliwy Job lubo ſię urodził w Pogáńſtwie, y mięſzkał w ziemi Hus, należał iednak do Boga: Ták cnoty obyczayne, lubo pochodzą od ſerca cieſzkiemi grzechami zaſzpeconego, należą iednak do Boga. Lecz kiedy te ſame cnoty znayduią ſię w ſercu prawdziwego

Chrześcianina, to ieſt w ſercu obdarzonym świętą miłością; tedy nie tylko należą do Boga, y nie ſą niepożytkuiące; ále przynoſzą owoc, y drogie ſą przed oczyma iego dobroci. *Day człowiekowi miłość* (mowi S. Auguſtyn) *á wßyſtko będzie wielkiey wagi: odbierz od niego miłość, á wßyſtko będzie zá nic, y tym, ktorzy kochaią Boga, cokolwiek czynią wßyſtko ná dobre wychodzi*, mowi Apoſtoł.

*Serm. 50. de verbis Domi.*

## ROZDZIAŁ III.

### *Niektore cnoty dla przytomności Miłości Boſkiey ná wyżßy ſtopień godności ſą wynieſione nad inne.*

SĄ niektore cnoty, ktore z przyczyny naturalnego związku z miłością, ſpoſobnieyſze ſą, brać w ſię nieoſzacowaną świętey miłości influencyą; á za tym większey nábywaią wági, niż inne. Tákie zaś ſą: Wiara y Nadzieia; ktore wraz z Miłością, ku Bogu ſię máią. Tákie także: Religia, pokuta, pobożność, ktore ſię wſzyſtkie udaią ná większe pomnożenie czci Boſkiego Majeſtatu. Te bowiem cnoty z ſwoiey natury tak ſą należące do Boga, y ták chciwie odbieraią y przyimuią impreſsye Niebieſkiey Miłości; że do partycypacyi iey świątobliwości niczego im nie doſtaie; tylko żeby z ową miłością, to ieſt z ſercem Boga kochaiącym były złączone. Chceſz áżeby ſmak oliwny miały iagody winne? ſadz tylko wino między drzewami oliwnemi; bo chociaż ſię iedne drugich dotykać nie będą; tak iednak zaſadzone, przez bliſkość, wza-

iemnie



iemnie ſobie udzielą ſwoiey właſności; gdyż maią wielką ſkłonność ku ſobie.

Wſzyſtkie kwiaty, procz drzewka nazwanego *Triſtis*, y niektorych niepoczeſnych, y przedziwnych; ná blaſk ſłońca przez ciepło ożywiaiące, ktore od promieni iego przyimuią, weſoło ſię rozwiiaią; y niby w ozdobę przybieraią: lecz wſzyſtkie żołte kwiaty, á oſobliwie ſłonecznik, nie tylko ſię rozweſelaią, y cieſzą ná przybycie tego łuminarza; ále też miłym obrotem krążą zá pociągaiącemi ſię promieniami, á od wſchodu áż do zachodu z iakąś ſię ſkłonnością obracaią. Ták wſzyſtkie cnoty nową ná ſiebie zabieraią ozdobę, y przezacną godność z przytomney świętey miłości. Lecz Wiara, Nadzieia, boiaźń Boſka, pobożność, pokuta, y wſzyſtkie inne inſtynkta oſobliwie zmierzaiące ku Bogu, y ku czci iego; nie tylko przyimuią impreſsye Boſkiey miłości; przez ktorą wywyżſzone bywaią do wielkiey ſtymy; ále ſię cale ſkłaniaią ku niey, w towarzyſzenie idąc zá nią, y pilnuiąc iey w każdey okazyi. Bo czaſem, miły Teotimie; Słowo Przedwieczne pewną nie iáką moc, y właſność do zbawienia, poświęcenia, y uwielbienia, Wierze, Nadziei, pobożności, boiaźni Bożey, y pokucie daie, oczywiśćie pokazuiąc, że te cnoty wielkiego ſą waloru. A ieżeli ie praktykuie ſerce z Boſką miłością obfituiące, ſtáią ſię daleko mocnieyſze; ániżeli ſą inne, ktore z natury ſwoiey nie máią takiey proporcyi z świętą miłością. Y ten ktory

1. Cor. 13. v. 1. to głosi: *Gdybym miał taką wiarę, ażebym gory przenośił, á miłości bym nie miał, niczym nie iestem,* pokazuie zapewnie; że z miłością, wiara wielce może. Miłość tedy iest cnota, ktora sobie żadney nie má podobney; ktora nie tylko obiaśnia serce, w ktorym przemieszkiwa wiara; ále też błogosławi y poświęca wszystkie inne cnoty, ktore w nim znayduie; onez swoią przytomnością iako Balsamem y wonnością Niebieską przyprawuie; y swoim przyczynieniem wielce wdzięczne czyni oczom Boskim. Ten iednak skutek daleko wyśmienitszy sprawuie w Wierze, w Nadziei, y w cnotach, ktore z siebie samych náturalną máią skłonność ku pobożności, niżeli w inszych. Dla czego Teotimie między wszystkiemi akcyámi cnocie się rownaiącymi iak naypilniey te potrzeba praktykować; ktore do Religij y czci Boga, y te także, ktore do boiaźni Boskiey, Wiary, y Nadziei należą: często rozmawiaiąc o rzeczach niebieskich, myśląc o wieczności, y wzdychaiąc do niey; uczęszczaiąc do Kościołow, y ná mieysca ná ktorych przyięmna Bogu usługa się odprawuie; czytaiąc także kśiąszki Duchowne, y zachowuiąc ceremonie Kościoła Katolickiego. Bo święta miłość między takiemi sprawami, iako między liliami z ukontentowániem się pasie; y obficiey ná nie wylewa swe łáski y własności, niżeli ná ákcye cnot zwyczaynych: tym własnie sposobem, iáko tęcza pachniące czyni wszelkie krzewia' ná ktore padnie; lecz nierownie drzewu Rodyiskiemu zápachu dodaie.

RO-



## ROZDZIAŁ IV.

*Miłość Boska bardźiey ieszcze y wyśmięniciey poświęca cnoty, kiedy ie sposobem podanym od ieyże praktykuiemy.*

NAdobna Rachel, gdy wielce prągneła potomstwa z swego oblubienca Jákoba Patryarchy, dwiema sposobami płodną została; dlá tego też miała synow w dwoiakiey rożności: bo ná początku swego małżeństwa nie mogąc mieć z siebie potomstwa, użyła w tym służebnice swoiey, przyimuiąc ią do społeczności małżenskiey, mowiąc mężowi swemu: *mam służebnicę Bálę, wnidź do niey, áby rodziła ná łonie moim, y miałam zniey syny,* y stáło się według iey pragnienia. Bo Bála porodziła kilku synow ná łonie Rácheli; ktore ona iako własne przyimowała; bo to rodzenie synow było z iey wolą y roskazem. Miáła także dwoch synow, już nie z roskazu, ále sama ich porodziła Iozefa, y miłego Beniámina.

Teraz Teotimie mowię; że miłość swięta z duszą ludzką niby małżeństwem złączona, wydaiąca świętsze y zacnieysze płody, daleko nadobnieysza od Racheli: Ieżeli z początku sama z siebie iest niepłodna, za pomocą świątobliwego ziednoczenia, ktore iey iest przyzwoite; zaciąga innych cnot, iako wiernych służebnic, y czyni ie uczestniczkami swego świętego małżeństwa; y roskazuie sercu, ażeby ich zażyło do wywiedzenia świętych spraw; ktore ona sobie przywłaszcza, y szacuie iáko swoie własne,

dlá

dlá tego; że ſą wywiedzione zá ſwoim zrządzeniem, y roſkazem; iáko też z ſerca do niey należącego: bo, iakośmy gdzie indziey námienili; Miłość ieſt Panią ſerca; á zá tym wſzyſtkich ſpraw innych cnot, zá ſwoim zezwoleniem uczynionych. Ale oprocz tych ſpraw, dwie Boſka miłość inſze z ſiebie ſamey má wywiedzione; zktorych, iedna ieſt miłość czyniąca y wykonywaiąca. Ktora, iako Iozef, wielkomocną władzą z ramienia Krolewſkiego rządził całym ludem Egiptſkim; ták tá rządząc mnoſtwem potencyi, paſsyi, áfektow, woli ie Boſkiey podbiia y poddaie; áżeby ią kochały, iey poſſuſzne były, y uſługowały bez żadnego ſprzeciwienia y wyłączenia. Tym ſpoſobem do ſkutku przywodząc ow wielki od nieba wydany mandat:

Deut: 6. v. 5 *Będzieſz miłował Pána Boga twego z całego ſerca twego, y że wßyſtkiey duſßy twoiey, y że wßyſtkiey ſiły twoiey.*

Druga ieſt miłość áfektu pełna, álbo kochaiąca: ktora, iako malenki Beniámin, bardzo ieſt roſkoſzna, pieſzczona, miła, ukochana: w tym iednak ſzczęśliwſza ieſt od Beniámina; że miłość, iey matka, onę rodząca nie umiera, ále iáko ſię zdaie, bierze nowe życie w ukontentowaniu; ktore z niey má.

Ták tedy, Teotimie, ſprawy cnot Synow Boſkich wſzyſtkie do świętey miłości náleżą; iedne dlá tey przyczyny; że ona ſama ich wydaie z właſney natury ſwoiey: drugie z tey, że ie poświęca, ożywiaiącą bytnością ſwoią; inſze zaś dlá władzy y mandatu, ktorych zażywa, roſkazuiąc





im, áżeby inne wydawały. Te zaś iáko nie ſą tak zacne w godności, iák ſą ákcye, ktore z ſamey miłości pochodzą; ták też te przezwyciężaią y przewyżſzaią niepo-rownanie te ſprawy, ktore wſzyſtkę ſwoię świątość máią z ſamey przytomności, y z złączenia ſię z miłością.

Staw ſobie (náprzykład) wodza iakiego nad woyſkiem, ktory otrzymał zwycięſtwo w znaczney iakiey z nieprzyiacielem potyczce: ten zaprawdę odbiera ſławę całego owego zwycięſtwa: y nie bez racyi: bo ſam iako naypryncypalnieyſzy ſię potykał, czyniąc ták wiele przezacnych w woiowaniu ákcyi. Oprocz tego, ſzykował woyſko, ordynanſe wydawał; y to wſzyſtko, co ſię przez ákt potyczki ſtało, ſtáło ſię zá iego roſkazem. Zá tym w tey ieſt eſtymie, że on to wſzyſtko czynił; iák by właſnymi ſam tylko woiuiąc rękami; álbo ſwoim ordynanſem; inſzym bić ſię roſkazuiąc. Y chociaż iakie w ſukkurs mu przybyło woyſko mężnie ſię ſprawiło; temuż Generalnemu wodzowi to ſię przypiſuie. Bo chociaż ordynanſow mu nie wydawał, według intencyi, iednak y woli iego ſię potykało. Przecięż iednak, gdzie naywyżſzemu wodzowi generalnie ſię chwała zwycięſtwa przyznała; każdey także z oſobna części woyſka w tey ſię nieuwłacza; mowiąc: Że pieſzy żołnierz, mężnie ſtarſzy ſię z nieprzyiacielem, ſzyki iego przełamał: cáłe potym korpus woyſka wiele ná placu trupem położyło; lewemu y prawemu ſkrzydłom ná teyże ochocie nie zbywało: głoſzą także, iako

ko Francuzi, Włoſi, Niemcy, Hiſzpani mężnie ſię ſprawili: á y ktory iakiego rycerſkiego dzieła w tey potyczce dokazał, partykularną odbiera pochwałę. Ták miły Teotimie, między wſzyſtkiemi cnotami, chwała naſzego zbawienia y zwycięſtwo nad piekłem otrzymáne, naybardziey ſię świętey miłości przypiſuie: ktora iáko wodz generalny cáłego woyſka cnot, te wydaie dzieła, przez ktore y zwycięſtwo y tryumf otrzymuiemy. Swięta bowiem miłość má ſwoie ákcye, ktore od niey ſamey pochodzą: ktoremi ona nieprzyiacielowi przedziwne klęſki przynoſi; oprocz tego roſporządza y nakazuie ákcye inſzych cnot; ktore z tey przyczyny nazywaią ſię ſprawy nakazane, álbo ordynowane od miłości. A ieżeli też ktore cnoty wydaią iakie ſprawy bez iey ordynanſu; byleby za iey ſzły intencyą, ktora ieſt Honor Boſki; wątpić nie trzeba, y owſzem ſzczerze ſię mowić może; że iey ſą. Jednak chociaż, ogulnie mowiąc, twierdzić możemy, naśladuiąc w tym Apoſtoła: że *Miłość wßyſtko ponoſi, wßyſtko wierzy, wßyſtko ſię ſpodzieva, wßyſtko wſpiera.* A ſłowem, że wſzyſtko robi: Przecię iednak nie przepominamy przypiſować chwały zbawienia Błogoſławionych w oſobności inſzym cnotom, względem ktorego zbawienia, znacznieyſza ſię ktora w nich znaydowała. Mowiemy bowiem, że wiara niektorych zbawiła, iałmużna drugich, wſtrzemięźliwość, pobożność, pokora, nadzieia, czyſtość, innych; dla tego, iż ſprawy tych cnot naybardziey



dziey kwitnęły w tych, y w tych świętych. Zawſze iednak z reſpektem ná miłość; bo ſkoro pochwalone ſą te cnoty partykularne, wſzyſtka ich chwała obracać ſię powinna ná świętą miłość; ktora wſzyſtkim, co ią máią, dała świątobliwość. Bo coż inſzego, ieżeli nie tę chwałę miłośći przypiſuie Apoſtoł Chryſtuſow; mowiąc: że miłość ieſt łaſkawa, cierpliwa, że wſzyſtko wierzy, wſzyſtkiego ſię ſpodziewa, wſzyſtko znoſi; ieżeli nie to: Że miłość roſkazuie cierpliwośći, áżeby ſię cierpliwie ſprawiła; nadziei, áżeby czego ſię ſpodziewa, ſpodziewała; y wierze, áżeby co wierzyć náleży; wierzyła. Oprocz iednak Teotymie, przez te ſłowa pokazuie; że Miłość ieſt duſzą y życiem innych cnot; niby mowiąc: Ze cierpliwość nie ze wſzyſtkim ieſt cierpliwością; Wiára nie ieſt doſtatecznie wierząca; Nádzieia nie zupełnie ufaiąca; łaſkawość nie ze wſzyſtkim łagodna; ieżeli ich miłość nie ożywia. Y toż ſamo wſpomniany lepiey wyraża Apoſtoł, gdy mowi: że bez miłośći wſzyſtkie cnoty w nim nic nie ważą, y owſzem ſam ieſt niczem. Bo iednoż ieſt, iak by mowił: Bez miłośći nie ieſtem cierpliwy, nie ieſtem łáſkawy, nie ieſtem ſtateczny, nie ieſtem wierny, nie ufaiący, iako by należało; áby mię miano za ſzczerego, y byłem wiernym ſługą Bożem. Co ieſt rzecz prawdziwa, y iey naybardziey pragnąć powinien każdy człowiek.

## ROZDZIAŁ V.

*Swięta Miłość zdobi godnością swoią wszystkie inne cnoty, każdą zosobna doskonalszą czyniąc.*

WIdźiałem drzewo w Tyburze, (powiada Pliniusz) ktore w sobie zaszczepione rożnych drzew latorośli miało, y wszystkie owoce przyniosło; bo na iedney gałęźi znaydowały się wiśnie, ná drugiey orzechy, ná innych figi, granatowe, y zwyczayne iabłka, grusźki, śliwy, y wszelki rodzay rożnego owocu. Jeżeli to Teotymie cudowne było, lecz daleko iest cudownieysza rzecz, widzieć wiednym człowieku Chrześciańskim Boską miłość; w ktorą wszystkie bez wątpienia cnoty są zaszczepione, ták; że iako się mowić mogło o tamtym drzewie; że to drzewo iest wiśnia, iabłoń, orzech, śliwa: podobnym sposobem mowić się może o miłości; że iest cierpliwa, łagodna, sprawiedliwa: álbo raczy, że iest sama cierpliwość, łagodność, y sprawiedliwość. Lecz według świadectwa Pliniusza, to drzewo Tyburtyńskie nie długo trwało; bo rozmaitość rodzaiu owocow wynędzniła ie, wyciągaic z korzenia wigor, y wysuszyła. Przeciwnym zaś sposobem, miłość tym więcey dodaie wigoru y śili się ná ożywienie; im większa cnot rozmaitość do niey przybywa. Y owszem, według zdania Swiętych Oycow: nie nasycona iest w chęci do rozmaitości wydawania owocow, tak dalece; że dla tey obfitośći sercu iest uprzykrzona, iako Rachel Jakubowi się naprzykrzała mowiąc: *Day mi dzieci, bo inaczey umrę.* A iá-



A iako owoce drzew szczepionych zawsze są podobne rodzaiowi swoich latorośli; ktora ieżeli iest z iabłoni, iabłonka, iabłka wydaie; ieżeli z wiśni, wiśnie będzie rodziła: iednakże owe owoce zawsze smak będą miały owey płonki w ktorą są latorośli zaszczepione. Tym też sposobem Teotymie sprawy nasze nazwisko y rodzay swoy z cnot partykularnych, z ktorych pochodzą, maią; ále miłość iest początkiem wszelkiey świątobliwości człowieka. A iako płonka swego smaku wszystkim owocom udźiela, ktore latorośle wydaią, iednakże tak, że owoc każdy utrzymuie náturalną własność swoiey latorośli, z ktorey wyszedł: Ták miłość udziela swoiey wyśmienitośći y zacności sprawom cnot innych, pozwala iednak utrzymować każdey własność y dobroć swoię partykularną; ktorą má z swoiey natury.

Wszystkie kwiaty między nocnemi ćiemnośćiami tracą swoy glans y ozdobę; lecz od poranney chwili słońce też same kwiaty czyni wdzięczne y ozdobne oczom ludzkim; nie iednakowo przecie pokazuie w nich wdzięk y pieknośc; iako też iego rospościeraiące się światło, nie czyni ie zarowno widoczne y obiaśnione; tylko w tey mierze, ile są spośobnieysze do przyięćia iego światła. Y światło słońca lubo iednakowo świeci nad fiałkiem y rożą; nie porowna iednak piękności iednego kwiatu z drugim; iako ozdoby perły z ozdobą lilij: iednakże gdyby promienie słoneczne większą iasność wydawały nad fiał-

kiem, á ciemno bardzo, álbo przeze mgłę oświecały rożą; tedy bez wątpienia wdzięcznieyſzyby to światło fiałek pokazowało, ániżeli rożą. Ták też miły Teotymie, ieżeli z rowną miłością ieden podeymuie śmierć męczeńſką; á drugi martwi ſię poſtem, ktoż nie przyzna, że poſt nie zrowna w zacnośći męczeńſtwu! Záprawdę Teotymie nie zrowna, nie: bo ktożby ſię odważył mowić, że męſtwo ſamo z ſiebie nie ieſt zacnieyſze od poſtu? A ieżeli ieſt zacnieyſze, miłość przybywaiąca nie uymuie zacnośći męczenſtwu, ále go dopełnia; á zatym zoſtawuie ie przy prerogatywach, ktore ma z natury ſwoiey większe niżeli poſt. Zaden zapewnie rozumny nie przyzna, áżeby czyſtość małżeńſka miała bydź rowna panieńſtwu; álbo bogactw mądre używanie, doſkonałemu ich ſię wyrzeczeniu, ktoż zaś będzie śmiał mowić: że miłość przybywaiąca, tym cnotom odeymuie właſności ich y przywileie: ponieważ ona nie ieſt cnota, ktoràby pſuła, álbo ogołocała; ále ktora dobrze czyni, ożywia, y ubogaca to wſzyſtko; cokolwiek znayduie w duſzach, ktoremi rządzi. Więc miłość niebieſka nieuymyie cnotom preeminencyi y zacnośći, ktorą z ſwey natury maią; y owſzem właſność iey ieſt oświecać, y dopełniać, ieżeli iaka w nich znayduie ſię niedoſkonałość; y z takim pomiarkowaniem, że ktore znaydzie większey doſkonałości, te też doſkonalſze ieſzcze czyni: iako cukier w konfiturach, lubo wſzyſtkie owoce ſwoią zaprawia ſłodyczą, iednakże tak, że nie ſą

— rowne



rowne ſobie w ſmaku, iako też nie iednaki ſmak maią z ſwoiey natury: bo nigdy brzoſkwiniom, ni też orzechom nie przyda tego ſmaku y przyięmności; iakiey dodaie morelom, y gałce muſzkatowey.

Ták záprawdę: Jeżeli miłość w czyim ſercu ieſt żwawſza, mocnieyſza, y wybornieyſza; bardziey też ubogaci, y udoſkonali wſzelkie ſprawy cnot, ktore od niego pochodzą. Może kto ponieść śmierć, wytrzymać ognie, y męki dlá Boga nie maiąc miłości: iako głośi S. Paweł: y iam także o tym namienił: á daleko bardziey, te z iakąkolwiek mogą ſię wytrzymać miłością. Powiadamći Teotymie. Jż to bydź może: iż malenka cnota więcey má zacności w duſzy iakiey, w ktorey pałaiąca miłość panuie; iako ſamo męczeńſtwo w duſzy iakiey máiącey miłość mdłą, ſłabą, y leniwą. Tak mnieyſze cnoty Przebłogoſławioney MARYI Panny, S. Jana, w większey cenie były u Boga; iak naywyśmienitſze innych wielu świętych. Jedna iſkierka miłości Serafinow więcey dogrzewa, niżeli Aniołow innych w oſtatnim rzędzie zoſtaiących. Ták głos ſłowika porownany w wdzięczności, milſzy ieſt, niżli ſtu ſzczygłow.

Malarz, nazwany Pireykus, przez całe życie ſwoie ſtraſzki tylko malował: iako to warſztaty cyrulickie, krawieckie, ſzewſkie, oſły ziołami y rożnemi bagatelami przyſtroione: co czynił dla tego, áby ſwoie imię ſławne uczynił; iáko świadczy Pliniuſz; zkąd zwany był Malarz

podły:

podły: á przecię iego ſztuka ztąd wſpanialſza była w tych fraſzkach; że prędzey ie ludzie kupowali, iak innych malarzow wielkie piktury. Ták Teotymie naymnieyſze proſtoty, wzgardy, pokory, w ktorych ſobie Swięci Pańſcy upodobali, dla utaięnia ſię całym ſercem przed prożną chwałą; że ſą uczynione oſobliwym wynalaſkiem, y z wielkim upałem miłości niebieſkiey; więcey ważyły u Boga, ániżeli wielkie y wſpaniałe dzieła z małą bardzo miłością y pobożnością uczynione.

*Cant: 4. v. 10.* Swięta Oblubienica rani ſwoiego oblubieńca iednym włoſem, ktore włoſy ták ſobie waży, że ie przyrownywa do trzod koz Galaackich; y ledwo co pochwalił oczy miłey kochanki, ktore ſą częścią twarzy naywybornieyſzą; aż tuż zaraz wychwala włoſy, ktore ſą nikczemne y ſłabe: przez co daie znać, że w duſzy iakiey w Miłości Boſkiey będący, ſprawy, ktore ſię podłe bydź zdaią, wielce ſą miłe iego Swiętemu Majeſtatowi.

## ROZDZIAŁ VI.

### *O zacności ceny, ktorey Miłość Boſka dodaie ſpravom, ktore z teyże Miłości pochodzą: y o tych co z innych cnot wynikaią.*

RZeczeſz mi Teotymie. A iakaż proſzę tá cena; ktorey święta miłość ſprawom naſzym dodaie? Nie śmiałbym zaprawdę o tym y wſpomnieć Teotymie: gdy by tego ſam Duch Przenayświętſzy wyraznie przez Św: Pawła



Páwła Apoſtoła nie opowiedział tymi ſłowy: *Pręciuchno przemiiaiące to lekkie utrapienie, nader y nie porownanie wielką ná wyſokości wagę chwały wiekuiſtey w nas ſprawuie.* Uważmy proſzę te ſłowa; utrapienia naſze, ktore ſą tak lekkie; że w iednym momencie przemiiaią: ſprawuią w nas trwałą y nieuſtaiącą wagę chwały. Zważ mowię; iako przedziwną rzecz mowi: Utrapienie przynoſi chwałę; lekkość wagę; á momenta w wieczność ſię obracaią. Ale coż to takiego ieſt? co może tym momentom przemiiaiącym, y lekkim utrapieniom takiey przydać mocy? Purpura y ſzarłat, álbo fiolet ieſt drogi, y odzieniem Krolewſkim; cena iego nie z wełny, lecz z farby pochodzi. Takimże ſpoſobem ſprawy pobożnych Chrześcian takiego ſą waloru, że ſię płacą Kroleſtwem Niebieſkim: ále nie dla tego Teotymie, że pochodzą z ſerc naſzych iakoby z wełny iakiey; lecz z farby purpurowey Krwi Chryſtuſowey, ktory ie przyozdabia zaſługami Męki ſwoiey. Winna latorośl złączona y ziednoczona z ſwoim pniakiem, wydaie owoc; nie żeby miała z ſiebie tę cnotę, lecz z ſwego pniaka. Jeſteśmy zaprawdę złączeni przez miłośc z Odkupicielem naſzym, iako członki z głową; dla tego owoce naſze, to ieſt ſprawy dobre, zabieraiące walor od niego, zaſługuią żywot wieczny. Rozga Aáronowa była ſucha, á zá tym z ſiebie ſamey niepoſobna do wydania owocu; lecz gdy na niey wyryte było Imię naywyżſzego Kapłaná, nocy iedney wydała

*2. Cor: c. 4. 17.*

liście,

liście, kwiat, y owoc swoy. Wywiędli iesteśmy, y z siebie samych niepożyteczni, *ktorzy nie iesteśmy sposobni myślić o czym od nas, iakoby z nas, ále nasza sposobność z Boga iest; ktory nas zdolnemi uczynił sprawcami nowego Testamentu.* A dla tego, skoro święta Miłość Imię Zbawiciela, Wielkiego Biskupa dusz naszych zapisała ná sercach naszych, zaraz zaczynamy owoce roskoszne wydawać dla żywota wiecznego. A iako źiarna, ktoreby nie wydały z siebie nic inszego tylko melony nie przyiemne, wydaią iednak frukt cukru y pizma smak maiący, ieżeli będą w wodzie cukrem y pizmem przyprawney moczone. Ták serca nasze, ktoreby y iedney dobrey myśli ná usługę Boskiemu Majestatowi wywieść nie mogły, przyprawione świętą miłością przez Ducha Przenayświętszego w nas przemieszkiwaiącego wydaią święte sprawy; ktore dążą y nas pociągaią do nieśmiertolney chwały. Sprawy, ktore z nas pochodzą, tylko są proste pręty, staią się iednak złote przez miłość: á temi się mierzy niebieskie Jeruzalem; ktore też nam dane bywa według tey miary: bo tak ludzie iako y Anieli według miłości ie odbieraią ták; iż w ktorey mierze bierze ie Anioł, w teyże mierze bierze y człowiek: á Bog oddaie y będzie oddawał każdemu według spraw iego: iako Pismo święte naucza; ktore nam naznacza szczęśliwość, y wieczną radość niebieską w rekompensę prac naszych, y dobrych uczynkow, ktorebyśmy ná świecie żyiący podeymowali.

Wspa-



Wspaniała zaprawdę rekompensa, ktorá iest świadkiem nieprzebraney szczodrobliwości y zacności Pána, ktoremu służemy: ktory mogł wprawdzie, gdyby mu się podobało było, sprawiedliwie nakazać nam posłuszeństwo y usługę, nie obiecuiąc nam żadney nagrody y zápłaty; ponieważ z wielu miar iesteśmy iego; y że nic nie możemy uczynić, coby walor iaki miało, tylko w nim; przez niego; dlá niego, y coby nie miało bydź z niego. Nie tak zaś postanowiła iego dobroć; ále przez Syna swego á Zbawiciela naszego obiecuie nam nagrodę y zapłatę prac naszych naymuiąc nas, y obietnicą się swoią obowięzuiąc; że nam według spraw naszych zechce nagrodzić żywotem wiecznym. A to nie dlá tego, żeby mu nasza usługa miała bydź potrzebna, álbo pożyteczna: bo skoro wszystko zrobiemy, co nam roskazał, wyznać z pokorną prawdą, y z prawdziwą pokorą musiemy: że samą rzeczą iesteśmy słudzy Pánu naszemu niepożyteczni. Bo ten nad zamiar obfituiący wewszystkie dobra, żadnego z nas pożytku mieć nie może: ále obracaiąc ná nasz pożytek własny wszystkie nasze uczynki, sprawuie to; że zasługami iemu nie czyniąc pożytku, z wielkim dla nas samych pożytkiem pracuiemy; bo zá nikczemne sprawy nasze nieoszacowaną nagrodę otrzymuiemy. Nie był tedy obligowany zá nasze przysługi, do zapłaty, sobie uczynione; chyba że ią przyobiecał. Nie mniey iednak tey opinii Teotymie: ażeby w tey obietnicy ták miał o-

 świadczyc

świadczyc dobroć ſwoię; áżeby niemiał wielbić mądrości ſwoiey; ponieważ ſprawiedliwość ſwoię pokazał mięſzaiąc przedziwnie przyſtoyność z ſzczodrobliwośćią. Bo ſprawy naſze prawdźiwie ſą nikczemne; że ſię żadnym ſpoſebem nie mogą zrownać z wielkością chwały; maią iednak proporcyą z przymiotu; áto względem Ducha Przenayświętſzego, ktory przez miłość w ſercach naſzych mięſzkaiąc; czyni w nas owe ſprawy przez nas, y zá nas ſztuką ták wyśmienitą; że też wſzyſtkie ſprawy ſą niby naſze; ále że wyraźniey rzekę: ſą prawdziwie iego; áto dlá tego; że iáko on wyprowadza w nas ſprawy, my też wzaiemnie w nim ie wyprowadzamy; iako on ie czyni zá nas, ták my czyniemy ie zá niego; y iáko on tych ſpraw dokazuie z nami, tak też y my z nim ich dokazuiemy.

Ná ten czas zaś Duch Przenayświętſzy w nas przemięſzkiwa; Ieżeli żywemi członkami Chryſtuſa Pana ieſteśmy: bo dla tego mowił do Uczniow ſwoich: *kto mießka we mnie, á ia w nim, ten ſtokrotny owoc przynośi.* A zá tym Teotymie, kto w nim mieſzká, czyni według Boſkiego Ducha iego; ktory zoſtaie w poſrzod ſerca ludzkiego, iáko żywe zrodło; z ktorego wody wynikaią áż do żywota wiecznego. Tak oley błogoſławieńſtwa wylany ná Zbawiciela, iáko ná głowę Kościoła tak woiuiącego iako y tryumfuiącego, wylewa ſię y roſpływa ná zgromadzenie błogoſławionych; ktorzy iakoby włos przy brodzie, przy twarzy ſię iego przez widzenie zawieżſzaią; wyle-



wylewa ſię też ná zgromadzenie wiernych, ktorzy iáko ſuknie do ciała przyłączeni ſą przez miłość Boſkiego iego Majeſtatu. Oboie to zgromadzenie álbo towarzyſtwo złączone z braci rodzonych, maiąc ztey okazyi przyczynę do wywoływania; nie zaniedbywania, lecz wywoływaią: *O iak dobra rzecz y miła gdy bracia mießkaią ſpołecznie, iakoby wonność zſtępuiąca po brodzie Aáronowey, aż do kraiu ßat iego.* Sprawy tedy naſze ſzczupłe, nakſztałt źiarna gorczycznego, zadnym ſpoſobem nie mogą ſię porownać z wielkością drzewa chwały, ktorą przynoſzą; maią iednak wigor y moc przeto, że od Ducha Swiętego pochodzą; ktory przez cudowne wlanie łáſki ſwoiey w ſerca naſze ſprawy naſze czyni ſwoie, á oraz y naſze dlá tego; że ieſteśmy członkami głowy, ktorey on ieſt duchem; y zaſzczepieni w drzewo, ktorego drzewa on nie ieſt ożywiaiącym humorem. A że tym ſpoſobem czyni w nas ſprawy, y my ie też ſwoim ſpoſobem czyniemy, álbo weſpoł robiemy z iego ákcyą; nam wſzyſtkę zoſtawuie zaſługę y zapłatę wſzyſtkich uſług y dobrych uczynkow; my też chwałę ztąd pochodzącą iemu przypiſuiemy; przyznaiąc, że początek, progres, y koniec całego dobra, ktore czyniemy, zawiſły ná iego miłośierdziu, przez ktore przychodzi do nas, uprzedza nas, wchodzi w nas, y nam áſſyſtuie: chodzi znami, y kieruie nas, kończąc to, co zapoczął. O Teotymie! Iakie ſię tu miłośierdzie Boſkiey dobroći wydaie w tym podziale

z nami uczynionym: my oddaiemy mu chwałę,iego wyſławiaiąc ; á on nas czyni dziedzicami chwały ſwoiey. Krotko mowiąc: Przez krotkie y przemiiaiące prace nabywamy dobr ná wieki trwaiących.

## ROZDZIAŁ VII.

*Cnoty przez ſię doſkonałe nigdy nie ſą bez drugich.*

O Sercu powiedaią: że ieſt naypierwſzą człowieka częścią, bo naypierwey przez związek duſze żyć poczyna; á o oczach iż ſą oſtatnią. Lecz gdy człowiek umiera, oczy naypierwey obumieraią, ſerce naoſtatku. A gdy ſerce żyć zaczyna niżeli inſze członki będą ożywione, życie iego ieſt bardzo ſłábe, delikatne y nie ugruntowane; ále gdy inſze członki żywność zabieraią, rzeźwieyſze ſię pokazuie w każdey części ciała, oſobliwiey iednak w ſercu. Widźiemy też, że kiedy człowiek ná iednym ſzwank ponoſi członku, tedy inne mdleią. Jeżeli naprzykład człowiek będzie raniony w nogę, álbo w rękę,tedy wſzyſtkie inne części ciała boleią, mdleią; bo im dokucza owa rana. Jeżeli choruiemy ná zołądek, oczy, głos. y wſzyſtka twarz ſię mieni: przez co widziemy znaczną ſympatyą y ſkłonność ku ſobie w członkach ludzkich do ratowania życia naturalnego.

Wſzyſtkich cnot nabyć razem nigdy niepodobna; ále ieđne prędzey drugie nierychley nabyte bydź mogą; ile rozum naſz ktory ieſt nakſzałt duſzy w ciele naſzym zabiera ſię raz do tey, drugi raz do inney paſſyi poſkromienia y kierowania: á ordynaryinie życie duſze naſzey bierze ſwoy początek w ſercu paſſyi naſzych;ktore ſerce ieſt miłość; y rościągaiąc ſię nad wſzyſtkiemi paſſyámi, náoſtatek przez kontemplacyą ożywia także y rozum. Jako przeciwnym ſpoſobem śmierć moralna álbo duchowna pierwſzy wſtęp má do duſzy przez nierozmyślność; ( śmierć oknem wchodzi,mowi Piſmo święte) á naoſtatku niſzczy świętą miłość; ktorey gdy nie ſtanie , traciemy zycie duchowne. A lubo naleść ſię mogą inne cnoty oddzielone od drugich, te iednak muſzą bydz mdłe, niedoſkonałe, y ſłábe; Nie ſtaie ſię bowiem zadoſyć rozumowi, życiu duſzy naſzey, áni doſkonale to życie ugruntowane bydź może dotąd; dokąd wſzyſtkich paſſyi y áffekcyi nie ogarnie , y nie odziedziczy : á ieżeli kiedy ſzwank podeymuie, przynamniey ná iedney z tych paſſyi y áffekcyi; wſzyſtkie inne tracą ſwoię śiłę, y rzezwość, y przedziwnie ſłabieią.

Widziſz zaiſte Teotymie,że wſzyſtkie cnoty,ſą cnoty, przez ſkłonność y ſtoſowanie, ktore maią do rozumu, áni żadna ákcya może ſię nazwać ozdobna w cnotę, ieżeli niepochodzi z takowey áffekcyi; przez ktorąby ſerce oświadczało piękność y zacność rozumu. Więc kiedy miłość ogarnie y utwierdzi rozum duſzy, uczyni wſzyſtko; czegokolwiek tylko rozum zá podaną okazyą będzie chciał, á zátym wſzyſtkich cnot użyć może.

Jeżeli

Jeżeli Jákob Pátryarcha kochał Rachelę że była corka Labana; á czemuż wzgardził Lią, ktora nie tylko corka, ále też y pierworodna była tegoż Labana: ále że kochał Rachelę dlá urody, nie mogł tak kochać Liy lubo płodney y roſtropney, bo nie była ták piękna iako on chciał. Kto kocha iaką iednę cnotę dla zacności y uczciwości, ktora ſię w niey znayduie; będzie kochał y wſzyſtkie inne, bo we wſzyſtkich też kochania znaydzie przyczynę: nie ktore iednak z nich więcey álbo mniey kochać będzie, ieżeli przyczyna kochania większa álbo mnieyſza w ktorey ſię z nich pokaże. Kto kocha ſzczodrobliwość, á nie kocha czyſtości, ten pokazuie; że ſzczodrobliwości nie kocha dlá przyczyny piękności, bo tá piękność większa ſię znayduie w czyſtości: á gdzie przyczyna ieſt mocnieyſza, tam też y ſkutki powinny bydź mocnieyſze. Znak tedy ieſt oczywiſty, że to ſerce nie unoſi ſię ku ſzczodrobliwości z pożytku y względem przyczyny, á zatym idzie; że tá ſzczodrobliwość, ktora zdaie ſię bydź cnotą, má tylko poſtać cnoty y podobieńſtwo, ponieważ nie pochodzi z przyczyny, ktora ieſt prawdziwą cnot pobudką; ále z iakieyśiś inney pobudki poſtronney. Doſyć ieſt ná tym dziecięciu urodzić ſię w małżeńſtwie, ażeby między ludzmi noſiło Imię, Herb, y godność Oyca, męża Matki ſwoiey, ále żeby partycypowało krwi y nátury, trzeba, co by nie tylko urodziło ſię w małżeńſtwie, ále też z małżeńſtwa. Sprawy maią Imiona y znaki cnot; bo



bo rodzące ſię z ſerca rozumnego zdaią ſię bydź rozumne: lecz ieżeli pochodzą z pobudki poſtronney, y faſſzywey, álbo obłudney, á nie z rozumu; áni wigoru, áni ſubſtancyi máią. Nie może ſię tedy to łatwo ſtać; ażeby cnoty iakie miały ſię w ktorym człowieku znaydować, w ktorym ſię y drugie nie znayduią: ieżeliby iednak co ſię w tych podobnego cnotom pokazowało; będą álbo dopiero wynikaiące cnoty, ieſzcze bardzo ſłabe, delikatne, y iako máłe kwiatki. Bo nie mogą cnoty ſwoiey mieć zupełności, ieżeli wſzyſtkie wraz nie będą. Iáko nas o tym Filozofia, á oraz y Teologia uczą. Powiedź mi Teotymie: Czy możeſz mieć roſtropność táki człowiek, ktory ieſt nie wſtrzemięźliwy, nie ſprawiedliwy, y leniwy; ponieważ taki obiera wyſtępek, á porzuca cnotę. Y iako może bydź kto ſprawiedliwy; ieżeli nie ieſt roſtropny, mężny, y wſtrzemięźliwy: ponieważ ſprawiedliwość, nic inſzego nie ieſt; tylko mocna y ſtateczna wola oddania każdemu, co iego ieſt. Y umieiętność przez ktorą ſię ſprawieáliwość ſtaie Iuriſprudentia, álbo wiadomość prawa ſię nazywa; dlá tego pewnie: ażebyśmy każdemu co iego ieſt prawie oddali: mądrze nam y ſkromnie potrzeba żyć: oddalić mámy wſzelkie niewſtrzemięźliwości; ażebyśmy nam ſamym oddali, co w nas ſamych do nas należy. Y to ſłowo cnota, czyliż nie znaczy śiłe, y wigor należące do duſzy, iako iey właſności; iako ſię też mowić zwykło o ziołach y kámieniach, że taką álbo taką

ką cnotę máią, lub właſność. Jżaliż Roſtropność w człowieku nie wſtrzemieźliwym nie ieſt nieroſtropna? mężność bez roſtropności, bez ſprawiedliwości, y bez ſtrzemieźliwości, záprawdę nie ieſt mężnością, lecz furyą: y ſprawiedliwość także w człowieku leniwym, ktory iey iak należy nie śmie adminiſtrować; w niewſtrzemieźliwym, ktory dopuſzcza ſię uwodzić paſſyom ſwoim; y w nie roſtropnym, ktory nie umie rozſądzić miedzy ſprawiedliwą á nieſprawiedliwą; czyliż ieſt ſprawiedliwa? Sprawiedliwość nie ieſt ſprawiedliwość, chyba że będzie roſtropna, mężna, y wſtrzemieźliwa: áni roſtropność ieſt roſtropnością; ieżeli nie będźie miała wſtrzemieźliwości, ſprawiedliwości y mężności: áni też mężność mężnością; chyba że będzie ſprawiedliwa, roſtropna, y wſtrzemieźliwa: wſtrzemieźliwość także nie ieſt wſtrzemieźliwością; ieżeli nie będzie roſtropna, mężna, y ſprawiedliwa. Krotko mowiąc. Cnota ktorakolwiek, nie ieſt cnotą, ieżeli z inſzymi nie ieſt wſpołeczności y towarzyſtwie.

To prawda Teotymie. Ze wſzyſtkich cnot niepodobna razem praktykować dla tego; iż ich obiekta nie razem przychodzą, gdy kto iednę praktykuie álbo kilka: y owſzem ſą nie ktorę cnoty, ktorych wielu y z Nayświętſzych ſług Boſkich nigdy nie mieli okazyi práktykowania. Bo naprzykład Sw: Paweł Pierwſzy Puſtelnik, czy miał że iaką okazyą y przyczynę odpuſzczać winy, pokazać ſwoię łagodność, uprzeymość, y hoyność?

Je-



Jednakże takie duſze chociaż ſkutkiem tych cnot nie pełniły, ochotą iednak zadoſyć im uczyniły, gdy miały ſerce zawſze gotowe we wſzelkich okazyach poſłuſzne bydź rozumowi bez excepcyi.

Są nie ktore ſkłonności, ktore świat zá cnoty eſtymuie, á nie ſą cnotami; bo ſą tylko przywileie y prerogatywy nátury. O iák wiele ieſt ludzi, ktorzy z wrodzoney ſobie kondycyi naturalney ſą trzeźwemi, cichemi, ſzczeremi, czyſtość kochaiącemi. A te przymioty chociaż zdaią ſię bydź cnotami, nie ſą iednak, y żadnych zaſług nie maią: iako też y złe inklinacye żadney nie podlegaią, naganie, ieżeli nie będą dobrowolne. Nie ieſt to cnota, że kto mało ie y piie z nátury; ále cnota ieſt, bydź wſtrzemieźliwym w iedzeniu y napoiu, áżeby umartwić ápetyt ſwoy. Nie ieſt cnota milczenie zachować, gdy do niego ieſt kto z natury ſkłonny; ále ieſt cnota, gdy kto rozumnie ięzyk poſkromi. Wiele ludzi ieſt, ktorzy ſię bydź mniemaią cnotliwemi, gdy wyſtępkow przeciwnych cnotom nie popełniaią. Ten, ktorego żaden nigdy nie naſzedł, może ſię wprawdzie chełpić; że ſię nie bał, nie uciekał: ále nie może tego ſobie przyznać, że był odważny. Kto żadnego nie má utrapienia, może ſię chwalić, że nie ieſt niecierpliwy; ále nie może mowić: że ieſt cierpliwy. Ták wielu ſię zdaie iakoby iakie mieli cnoty, ktorzy iednak ich nie maią; tylko przyſtoyne ſkłonności. A dlatego, z tych ſkłonności nie ktore ſą bez in-

nych, zdaie się, żeby też cnoty mogły bydź nie ktore bez innych. Sw: Auguſtyn w iednym liście do Sw: Hieronima wyraża: że możemy mieć cnoty w iednym rodzaiu bez drugich, nie możemy iednak mieć doſkonałych, chyba że wſzyſtkie mieć będziemy.

Lecz co do wyſtępkow należy, te iedne bez drugich bydź mogą, y owſzem wſzyſtkich razem mieć nie możemy. A zátym nie idzie, że kto wſzyſtkie utracił cnoty, áżeby wſzyſtkie wyſtępki popełnił: bo cnoty prawie wſzyſtkie, podwoyne wyſtępki przeciwne ſobie máią: lecz też ſame wyſtępki ſą między ſobą przeciwne. Kto utracił męſtwo przez płochość, nie może tegoż ſamego czaſu mieć wyſtępku boiaźni. Kto utracił choyność przez rozrzutność, ten tegoż momentu nie może podpadać pod cenzurę o wyſtępek ſkępſtwa. Powieda Sw: Auguſtyn o Katylinie: że był trzeźwy, czuły, cierpliwy, w znoſzeniu źimna, upału, y głodu: dlatego ſam ſobie y ſwemu towarzyſtwu zdał ſię bydź ſtateczny y mężny. Ale mężność tá nie była mądra; bo złe zamiaſt dobrego ſobie obrał: nie była wſtrzemieźliwa; bo ſię rezolwował y wyuzdał na ákcye bezbożne, y nieuczciwe: nie była ſprawiedliwa; bo ſię ſprzyśiągł przeciw ſwoiey Oyczyznie. Nie był tedy w nim ſtatek, ále upor; ktory głupi zá cnotę ſtateczności mieli.

RO-



## ROZDZIAŁ VIII.

### *Miłość wßyſtkie cnoty w ſobie zawiera.*

WYlewała rzeka z mięyſca roſkoſzy, áta Ray oblewała, ktora ſię potym ná cztery części dzieliła. Człowiek ieſt mieyſcem roſkoſzy, w ktorym Bog wyprowadza rzekę światła naturalnego, do oblewania Raju ſerca naſzego: á rzeka tá na cztery ſię części dzieli roſpościeraiąc ſię po czterech duſzy ſtronach. I. Bowiem rościąga ſię po rozumie praktykuiącym y rozeznawaiącym ſprawy, ktorych ſię chwycić, á ktorych chronić mamy. Bo światło naturalne wydaie roſtropność, ktora nakłania naſz rozum, do rozeznania złego ktorego ſię má ſtrzedz y odrzucić; y dobrego, ktore czynić y o ktore ſię ſtarać powinniśmy. II. Rościąga ſię ná woli; z ktorey pochodzi ſprawiedliwość; ktora nic innego nie ieſt tylko ſtateczna y mocna wola oddawać każdemu, co mu należy. III. Rościąga ſię nad ápetytem pożądliwym; áżeby z niego wyniknęła wſtrzemieźliwość paſſye uſkramiaiąca. IV. Rościąga ſię naoſtatek nad ápetytem gniewliwym, á ztamtąd wyprowadza mężność, ktora poſkramia y rządzi wzruſzenia popędliwe. Te zaś cztery rzeki tak od ſiebie oddzielone, dzielą ſię znowu ná wiele innych; przez ktoreby ludzkie ſprawy wſzyſtkie mogły ſię kierować y doprowadzać do uczciwości y ſzczęśliwości naturalney. Lecz oprocz tego chcąc Bog lud Chrześciańſki oſobliwſzą łaſką

ską ubogacić; sprawuie, że ná naywyższey części ich rozumu wynika zrodło nadprzyrodzone, ktore łaską zowiemy: ktora zawiera w sobie wprawdzie Wiarę y Nadzieię, polega iednak ná miłości: ktora dusze od wszelkiego grzechu oczyszcza, potym przyozdabia pięknością wielce roskoszną, y wylewa też swoie wody ná wszystkie iey władze y sprawy, dlá udzielenia rozumowi, mądrości niebieskiey; woli świętey sprawiedliwości; ápetytowi pożądliwemu, świętey wstrzemiezliwości; zá tym y gniewliwemu, bogoboyney mężności; áżeby całe serce ludzkie dążyło do uczciwości y nadnaturalney szczęśliwości, ktora zależy na ziednoczeniu się z Bogiem. A ieżeli te cztery rzeki miłości trafią ná iaką duszę, maiącą ktorą cnotę, ze czterech naturalnych, onę natychmiast chołduiącą sobie czynią, do niey się przywięzuiąc, áżeby ią udoskonalić: tak, iako woda pachniąca, naturalną w siebie obraca, gdy znią będzie zmieszana: gdy zaś tá święta miłość ták spływaiąca nie znaydzie w duszy cnot naturalnych, sama ná tenczas wszystkie ich sprawy wykonywa według czasu, y podaiącey się okazyi.

Ták Miłość Niebieska znalazłszy wiele cnot w Sw: Pawle, Ambrożym, Dyonizym, y Pachomiuszu; rospostarła y wylała ná nie wdzięczną światłość, wszystkie do swego posłuszeństwa przywodząc. Lecz w Magdalenie Swiętey, y w Maryi Egipcyace, w usprawiedliwionym Łotrze, y w setnych innych pokutuiących; ktorzy wielkiemi



kiemi byli grzesznikámi; Miłość Boska cnoty nieznayduiąca, odprawowała wszelkich cnot funkcye; staiąc się w nich cierpliwą, łagodną, pokorną, y szczodrą. Sieiemy w ogrodach wiele rożnych źiarn, y nasion, y te wszystkie źiemią przykrywamy: áż za naleganiem gorąca słonecznego wszystkie się w gorę dzwigaią, iakby ie słońce wskrzesiało: bo liście, kwiaty, znowym nasieniem rodzaiu swego wydaią: á tak iedynie samo ciepło niebieskie wyprowadza rożne nasiona, ktore w źiemi ukryte znayduie. Bog, Teotymie, rossiał w nas nasiona rożnych cnot; ktore iednak naszą niedoskonałością y słabością tak są zakryte, iż się nie pokazuią, á ieżeli pokazuią to bardzo mało y leniwo, dokąd ożywiaiące świętey miłości nie przybędzie ciepło, áżeby ie ożywiło, y wskrzesiło wyprowadzaiąc w nich sprawy cnot wszelkich. A iáko manna zawierała w sobie rozmaitość smakow wszelkich pokarmow; y kontentowała gust Jzraelitow; Ták miłość niebieska zawiera w sobie rozmaitość doskonałości wszelkich cnot, sposobem tak zacnym y wyśmienitym; że wyprowadza wszelkie ákcye według czasu y mieysca zá podaiącą się okazą. Jozue mocne miał woysko pod kommendą swoią: lecz Samson w sobie samym miał moc, że mogł sam własną śiłą tyle dokazać ile Jozue z tyśiącznemi pułkami. Miłość Boska w obudwoch tych sposobach gorę otrzymuie: bo znalazłszy w kimkolwiek cnoty (ordynaryinie zaś nayprędzey znay-

duie

duie wiarę, nádzieię, y pokutę ) one ożywia, niemi rządzi, y ſzczęśliwie ich zażywa do uſługi Boſkiey : zá inne zaś cnoty, ktorych nie znayduie, ona ſama ich urzędy odprawuie; máiąc ſama taką, y tak wielką śiłę, iákoby ie wſzyſtkie wraz mieć mogły.

Swięty Páweł Apoſtoł nie tylko mowi, że nam miłość, dodaie cierpliwości, łaſkawości, ſzczerości : ále też przyznaie: że taż ſama miłość ieſt cierpliwa, łaſkawa, ſzczera. Własność zaś tę máią cnoty naywiękſze w Aniołach y w ludziach, że mogą nie tylko roſporządzać y roſkázywać inſzym cnotom, ázeby roſkazy pełniły, ále też mogą toż ſame czynić, co inſzym roſkazuią. Biſkup daie pozwolenie inſzym wſzyſtkie Kościelne pełnić funkcye; iáko to: kazać, chrzcić, Mſze odprawiać, kommunią rozdawać, rozgrzeſzać : á y on ſam może toż czynić, owſzem czyni máiąc w ſobie ſamym naywyżſzą moc zawieraiącą wſzyſtkie inne. Ták Sw: Tomaſz z Akwinu uważywſzy ſłowa Sw: Páwła ogłaſzaiącego : Ze miłość ieſt ćierpliwa, mocna. Miłość ( mowi ) czyni, y pełni wſzelkie ſprawy innych cnot. Y S. Ambroży piſząc do Demetryadá, nazywa cierpliwość, y inne cnoty członkami miłośći. A Sw: Auguſtyn twierdzi; że miłość zamyka w ſobie wszyſtkie cnoty, y czyni w nas wſzyſtkie ich ſprawy: oto iego ſłowa. Co ſię rzekło, iż ſię cnota dzieli ná cztery, (rozumiey cztery Cnoty Kardynalne) tedy moim zdaniem, to ſię mowi dla rożnych áffekcyi, ktore z miłośći



miłośći pochodzą. Przeto nieomylę ſię gdy wſzyſtkie cnoty ták opiſzę: Wſtrzemieźliwość ieſt miłość, ktora zupełnie ſię Bogu oddaie. Mężność także ieſt miłość, ktora przezwycięża wſzyſtkie rzeczy dobrowolnie dlá Boga. Sprawiedliwość, moc iakaś ſamemu Bogu ſłużąca dla tego; że ſprawiedliwie wſzyſtko nakazuie. Roſtropność ieſt miłośćią, obieraiącą ſobie to, cokolwiek należy do źiednoczenia ſię z Bogiem, á odrzuca, coby iey było przeſzkodą do tego. Ten tedy, ktory má miłość, má rozum przybrany w godową ſzatę: ktora ieſt nakſztaſt owey Jozefa Pátryarchy; rozmaitośćią cnot przyozdobiona; álbo raczey má doſkonałość, ktora zawiera w ſobie cnotę wſzelkich doſkonałości, lub też doſkonałość wſzelkich cnot. A ták miłość ieſt cierpliwa, łagodna, zadnemu nie zazdrośći, ieſt wſtydliwa, w żadne ſię lekkości nie wdaie, ále ieſt roſtropna, pychą ſię nie nadyma, ále ieſt pokorna; nie przenoſząca innych, ále miła y przyiemna; nie ſzuka ſwego pożytku, ále ieſt ſzczera; nie gniewa ſię, ále ieſt ſpokoyna; nie myśli o złym, nie raduie ſię z nieprawości, ále ſię weſeli z prawdy; wſzyſtkiego ponoſi, wſzyſtkiemu co iey powiedzą, wierzy; wſzyſtko ſię ſpodziewa, wſzyſtko cierpi; nie ieſt uporczywa, nie ſwarliwa, zle o bliźnim nigdy, ále dobrze zawſze rozumie; nie myśli tylko o dobrym; nigdy śmiałośći nie traci; nie zaniechywa ſtarać ſię o naſze zbawienie, wſzyſtkiego co iey może bydź pożytecznego oczekiwa w uſpokoieniu. A ná oſtatek miłość

*1. Cor: 13. v. 4. & ſeq.*

łość ieſt owo złoto w ogniu wyprobowane, ktore áby kupił Biſkup Laodycenſki rádźi mu Bog, coby ſię zbogacił. To złoto zawiera w ſobie cenę wſzyſtkich rzeczy, wſzyſtko może, y wſzyſtko czyni.

## ROZDZIAŁ IX.

### *Cnoty biorą ſwoię doſkonałość z świętey Miłości*

Miłość ieſt zwiąſkiem doſkonałości: ponieważ w niey y przez nie wſzyſtka duſzy doſkonałość ieſt zgromádzona; y bez niey nie tylko zupełne cnot zgromadzenie bydź niemoże, ále nawet y iedna cnota ſtać ſię doſkonała. Jeżeli nie maſz wapna, ktorym ſię kamienie y ściany ſpaiaią, całe budowanie upaść muſi: bez żył y muſzkułow ciało roſsypać: ták bez miłośći, cnoty ſię w ſobie ſame niemogą zachować. Ckryſtus nauczał ze wypełnienie przykazania iego ná iedney zawiſło miłośći: *Kto má przykazania moie, á zachowuie ie; ten ieſt, ktory mnie kocha. Kto mnie nie kocha, niezachowuie Przykazań moich. Ieżeli mnie kto kocha, ſłowa moie zachowywać będzie.* Co powtarzaiąc ukochany iego Uczeń mowi: Ktory zachowuie Boſkie przykazanie, miłość Boſka w nim ieſt doſkonała: y tać ieſt miłość Boſka, áżebyśmy iego przykazania zachowali. Jdzie zátym, że ten, ktoryby miał wſzyſtkie cnoty; zachowałby też wſzyſtkie przykazania. Bo ktoby miał cnotę Religiy, zachowałby pierwſze trzy przykazania: ktoby pobożność zachowałby czwar-



czwarte: kto łaſkawość y łagodność, piąte: przez czyſtość obſerwowałby ſzoſte: przez choyność ſtrzegłby ſię, áżeby ſiodmego nie przełamał; przez prawdę przypilnowałby oſmego: á przez oſzczędność y wſtyd dziewiątego y dziesiątego by przeſtrzegał. A ieżeli przykazania nie mogą bydź zachowane bez miłości; daleko bardziey cnoty bez niey mieć niepodobna.

Możeć wprawdzie kto mieć iaką cnotę; y ná iaki krotki czas Boga nie obrażać, chociaż nie będźie miał Boſkiey miłośći: lecż iako widziemy czaſem, że drzewa z ziemi wyrwane wydawaią iaki owoc, nie doſkonały iednak y nie ná długi czas: Ták ſerce odłączone od Boſkiey miłości, może wprawdźie niektore cnot ſprawy wywodzić, ále ná krotki tylko czas.

Wſzyſtkie cnoty oddalone od tey świętey miłośći tak bardzo ſą nie doſkonałe; że do ſwego końca, ktory ieſt uczynić człowieka błogoſławionym, bez niey doyść nie mogą. Pſzczołki gdy ſię rodzą, ſzczupłe ſą robaczki, bez nog, bez ſkrzydeł, bez kſztałtu, ále zá czaſem ſię odmieniaią; y gdy iuż ſił nábiorą y doroſną, názywaią ſię prawdziwe pſzczoły y doſkonałe, bo już maią to, co im ieſt potrzebnego do latania, y do miodu robienia. Cnoty maią ſwoy początek, poſtępowanie álbo pomnożenie, y doſkonałość; y przyznaię, że bez miłości wyniknąć mogą, y owſzem mieć y pomnożenie: ále żeby miały doſkonałość, ktora ieſt potrzebna, coby ſię nazwać mogły

doskonałe y formalne, tego im nie przyznawam: bo to od świętey miłości pochodzi; ktora daie śiły wylatowania ku Bogu, y zbierania z iego miłośierdzia miodu prawdziwey zasługi, y poświącania serc, w ktorych się znayduią. Co słońce między gwiazdami, to miłość święta między cnotami; bo wszystkim swego światła y dobroci udziela. Wiára, Nadzieia, boiaźń, pokuta zwyczaynie przed świętą miłością wchodzą do dusze, ażeby iey mieszkanie przygotowały. Tá gdy przyidzie, posłuszne iey są, y usługuią iako głowie wszystkich cnot, á ona swoią bytnością wszystkie ożywia, zdobi, y posila.

Jnsze cnoty mogą się wzaiemnie ratować, y do spraw iedna drugą pobudzać: bo ktoż nie przyzna, że czystość má pomoc z trzeźwości; że posłuszeństwo wzbudza w nas uczynność; modlitwa pokorę: álbowiem przez tę wzaiemność, ktorą między sobą, partycypuią iedna drugiey doskonałości. Czystość bowiem zachowana przez posłuszeństwo, dwoiaką má zacność, własną y z posłuszeństwa; ále więcey má z zacności posłuszeństwa, ániżeli własney. Bo iáko mowi Arystoteles; kto kradnie ażeby cudzołożył, bardziey iest cudzołożnik, ániżeli złodziey; bo iego zamysł wszystek bierze się do cudzołostwa; y tylko używa kradzieży iáko przeyścia iakiego ku zamyślonemu cudzołostwu. Ták kto zachowuie czystość, ażeby był posłuszny; bardziey iest posłuszny ániżeli czysty: bo ná usługę posłuszeństwu używa czystości: iednakże z zmięszanego posłuszeństwa z czystością, nie może wyniknąć cnota doskonała; ostatniey bowiem nie dostaie obiemá doskonałośći, ktora iest miłość. Ták naprzykład; gdyby to można było, ażeby się wszystkie cnoty wraz złączone znaydowały w człowieku, á samey tám miłośći nie dostawało; zgromadzenie tych cnot byłoby złożenie wielce doskonałe, máiące swoie części, to iest takie, iakie było ciało Adama, kiedy ie Bog swoią ręką uformował; było by iednak to ciało nie ruszaiące się, nie żywe, y nie máiące wdzieku dokądby Bog nie natchnął w nie ducha żywota; to iest świętey miłości, bez ktorey niepomogło by nam nic do zbawienia.



Ták zaś doskonałość miłośći Boskiey iest zacna y wyśmienita, że wszystkie cnoty może doskonałymi poczynić; one iey iednak nie przydaią żadney doskonałości, áni samo nawet posłuszeństwo, ktore iedno tylko może więcey drugim dodać doskonałości. Bo chociaż miłość święta iest nakazana, że tak kochaiąc, praktykuiemy posłuszeństwo: iednakże miłość nie bierze swoiey doskonałości z posłuszeństwa, ále z dobroci tego, ktorego kocha. A zátym święta miłość nie dla tego iest wyśmienita, że iest posłuszna; ále względem tego, że kocha dobro wyśmienite. Záprawdę kochaiąc, posłusznemi iesteśmy; iako posłusznemi będąc kochamy. A ieżeli to posłuszeństwo iest wyśmienicie kochaiące, to się dzieie dla tego, że się bierze ku wyśmienitości miłośći. Do tego, że iego do-

ſkonałość nie ná tym zawiſła, że kochaiąc poſłuſznemi ieſteśmy; ále że poſłuſznemi będąc kochamy. Ták, że iako Bog ieſt końcem oſtatnim wſzyſtkiego dobra, iako też y początkiem: ták też miłość, ktora ieſt początkiem dobrego zamyſłu, ieſt też iego końcem y doſkonałością.

## ROZDZIAŁ X.

### *Dyſkurs o niedoſkonałości cnot Poganow.*

NIegdyś Mędrcowie świata wſpaniałe dyſkurſa formowali ku czci cnot moralnych, owſzem względem ſamey Religiy. Lecz co Plutarch o Stoikach piſał, to ſię może mowić y o innych Poganach. Widziemy powiada okręty, wſpaniałe noſzące napiſy. Jeden, nazwany. Zwycięſtwo: Drugi, ochotnik: niektore, ſłońce: ktore nápiſy nie czyniły ich wolnemi od wiatrow, burzy, y fali morſkiey, Tak Stoicy zaſzczycali ſię bydź wolnemi od paſsyi, naprzykład, boiaźni, ſmutku, gniewu; iakoby byli ludźmi nie odmiennymi, y ſtáłemi: ále rzeczą ſamą podlegli byli turbacyom, nieſpokoyności, porywczości, y obyczaiom innym nienależytym.

Powiedź mi Teotimie profzę. Co za cnoty mogli mieć ci ludźie; ktorzy dobrowolnie, y iakby naięci znoſili prawa Religiy. Seneka napiſał Kśięgę przeciw zábobonom, ganiąc Pogańſką bezbożność z wſzelką wolnośćią. Tá iednak iego wolność, iako mowi Auguſtyn S., w piſmach tylko iego znayduie ſię, á nie w życiu: ponieważ



waż on ſam radził, áżeby nie przykładać ſię duchem do zabobonow; iednak ie w ſprawach praktykować. Te ſą ſłowa iego u Sw: Auguſtyna: Ktore zabobony mądry zachowywać będźie iako prawem nakazane; nie iako przyiemne Bogom. Jakoż ci mogli bydź cnotliwymi, ktorzy według Auguſtyna Sw: twierdzili: Ze człowiek mądry, powinien ſię ſam zabić, gdyby nie mogł, y nie powinien wytrzymać utrapienia w tym życiu: á przecię nie przyznawali, áżeby utrapienia były nędzące, áni żeby nędze miały bydź trapiące; ále mocno twierdźili; że mądry zawſze ieſt błogoſławiony; y życie iego błogoſławione. O iakie błogoſławione życie! (moiw Auguſtyn S.) ktorego żeby ſię uſtrzedz, do śmierci ſię udać potrzeba. Jeżeli ieſt błogoſławione; czemuż w nim nie trwacie? Y ten nawet między Stoikami zac miány; ktory dlá tego, że ſiebie ſamego w mieście Utyka, zabił, áby ſię pozbył utrapienia w życiu ſwoim, był od nich wielce chwalony. Uczynił to (mowi Auguſtyn Sw:) z małym umyſłem; nie żeby pokazał w ſobie odważny ánimuſz do uchronienia ſię nie ſławy, ále ducha ſłábego, ktory nie chciał czekać przeciwności: bo ieżeli rozumiał, że przez to będzie w infamiy, gdy będzie żył pod Ceſarzem zwycięſcą; czemuż inſzego ánimował, áżeby miał ufność w łaſkawości Ceſarſkiey? czemu ſynowi ſwemu nie radźił, áżeby w raz z nim umierał; ieżeli śmierć lepſza y uczciwſza była, niż życie? Siebie tedy ſamego zabił, czyli dla

*Lib. 6. Civ. c. 10. & 11.*

*Lib. 19. Civ. c. 4*

dla tego, że zazdrościł Ceſarzowi chwały, ktorąby mogł był mieć ztąd; gdyby go był życiem darował: czyli też, że mniemał, iż to z hańbą iego będzie żyć pod zwycięſcą, ktorego wielce nienawidził.

Wczym może mieć pochwałę z wſpaniałości ducha; ále nie z mądrości, mocy, y ſtatku. Okrucieńſtwo naygorſze ieſt od ludzi ſpokoynych: toż ſię má rozumieć o roſpaczy. Bo ten ktory ieſt powolny w deliberowaniu y poſtanowieniu, co myśli uczynic, nie może mieć żadney wymowki, áżeby tego nie uczynił z deſperacyi. Jle ſię tycze Lukrecyi; (ábyśmy nie przepomnieli ſłábey płci zaſług) tá, álbo była czyſtá przy uczynionym ſobie gwałcie przez ſyna Tarkwiniuſzowego, álbo nie była: ieżeli nie była, á za coż iey czyſtość wychwalaią? A ieżeli była czyſta y niewinna; iżaliż w tym nie była niecnotliwą, że ſama ſiebie, będąc niewinną, zabiła. Jeżeli cudzołoſtwo popełniła, zá coż ią ták bardzo wychwalaią? á ieżeli była wſtydliwa; dla czegoż śmierć ſobie gwałtowną przyniosła? Ale ſię bała, áżeby nie cierpiała obelgi od tych, przez życie ſwoie, ktoryby mniemali, że to co ona gwałtownie ucierpiała, było dobrowolne. Bała ſię tedy, áżeby iey nie miano zá ſpołecznicę; gdyby to, co ona gwałtownie ucierpiała, cierpliwie znośiła. Dlá uchronienia ſię tedy nieſławy y obelgi, ktora tylko ieſt w opiniy ludzkiey, zatłumić trzeba niewinnego, y zabić ſprawiedliwego? Y także o honor uymować ſię potrzeba z uſzczerb-



uſzczerbkiem cnoty, y o ſławę z niebeſpieczeńſtwem przełomania prawa? Tákie były u Pogan naylepſze ich cnoty, reſpektem ich Bogow, y ludzi.

Co względem cnont do bliźniego należących; pierwſzą, ktora ieſt miłość, gardzili; ſtanowiąc przeciw niey głupie y okrutne prawo. Aryſtoteles bowiem naycelnieyſzy Pryncypał ich, wydaie ſtraſzne y naygwałtownieyſze: Co ſię tycze dzieci; względem ich zarzucenia, álbo wychowania prawo takie poſtanawiamy: że, ieżeli ſię iakiekolwiek dziecię w kalectwie urodzi; áżeby go nie żywić: á co względem innych dzieci, ieżeli prawa y zwyczaie w ktorych miaſtach ſą takie, áby ich nie zarzucać, że iednak tak wiele dzieci nie ktorym ſię rodźi; że dwa razy więcey maią ich do wyżywienia, ániżeli im dochody wyſtarczyć mogą, zabiegać temu potrzeba, wytracaiąc ie w żywocie ieſzcze mácierzyńſkim. Ow chwalebny mędrzec Seneka mowi: Zabiiamy wſzyſtkie dzieci naſze, bo ieżeli ſą ſłabe y niedołężne, álbo poczwary iakie, odſtępuiemy ich, y zárzucamy. Y z teyci przyczyny Tertulian przeciw Rzymianom inwektywy czyni: Ze dzieci ſwoie topią; zimnem, y głodem morzą; pſom wyrzucaią, nie tylko przyuboższi, ále y bogaci. Ah! Teotimie: Czyliż to cnotliwi ludźie? czy mądrzyż? ktorzy ták ſrogiego y beſtyalſkiego dopuſzczaią okrucieńſtwa. Oto o nich mowi Apoſtoł: *Powiedaią, iż ſą mądremi; á oni ſtali ſię głupiemi, y zacmiło ſię ich ſerce; y prawie poßaleli.*

*li.* O iák to ſtraſzna rzecz ieſt, ſłyſzeć przynamniey, że ták głowny Filozof radzi, niedonoſzenie płodu, (mowi Tertulian) przeſzkodzić człowiekowi w żywocie poczętemu, áżeby ſię nie urodził: ieſt to zaboyſtwo. Y Św: Ambroży wytyka to Pogan grubianſtwo, gdy mowi: Odeymuią tym ſpoſobem niemowlątkom życie, wprzod; ániżeli im dane ieſt. Zaprawdę ieżeli Poganie mieli w uzywaniu iakie cnoty, czynili to częścią dlá pozyſkania chwały świątowey; á zatym ſamę tylko ákcyą mieli cnoty, á nie pobudkę y áttencyą. Bo ktoż prawdziwą te nazwie cnotę, ktora prawdziwey nie ma intencyi? Pożądliwość ludzka dała mężność Poganom; mowi Koncylium Arauzykańſkie. Miłość zaś Boſka mężność Chrześcianom. Cnoty Pogan, (powiada Auguſtyn Św:) nie były prawdziwe cnoty, ále tylko podobne prawdziwym; bo ich nie czynili dlá końca przyzwoitego, ále dla końcow znikomych. Fábrycyuſz mniey będzie karany ániżeli Katylina, nie dlatego; że tamten był dobry, ále że ten był gorſzy od niego. Nie dlatego, że Fabrycyuſz miał cnoty prawdziwe, ále że nie tak był od nich oddalony, iák tamten. Zá czym cnoty Pogan ná oſtatnim ſądzie będą ich broniły; nie żeby zbawienie otrzymáli; lecz żeby ſrogich mąk uſzli. Jeden wyſtępek drugi znoſi; między Poganami zaś wſzyſtkie wyſtępki przyſtęp miały, á cnota żadnego: y dla iednego tylko wyſtępku prożney chwały, oddalali łakomſtwo, y inne wyſtępki, á czaſem gardzili



dzili prożnościami dla prożności. Zkąd iednemu z nich, ktory naybardźiey zdał ſię bydź odległy od prożności depczącemu łożko Platona pięknie uſłane; rzekł Plato: co robiſz Diogeneſie? odpowiedział: depczę pychę Platona. Prawda ieſt, (odpowie mu Plato) depczeſz, ále przez większą pychę. Jak był chciwy prożney chwały Seneka; pokazuie ſię to z oſtatnich ſłow przy ſkonaniu wymowionych. Koniec álbowiem ſprawom daie doſkonałość; y iakośmy życie naſze przepędźili, oſtatnia życia godzina pokazuie. Czy nie byłaż w tym prożna chwała? przy ſkonaniu mowić do przyiacioł ſwoich: Ze ponieważ nie mogł im áż dotąd doſtatecznie odwdzięczyć; dlatego chce im to niby teſtamentem odkazać; co on miał ſobie naywdzięcznieyſze, y naypięknieyſze; co ieżeliby pilnie zachowali; wielkiey ztąd chwały ſpodziewać by ſię mieli; namięniaiąc, że tá wſpaniałe uczyniona im legacya, nic innego nie ieſt; tylko obraz życia iego. Uważ że Teotimie; z iaką prożnością życie ſwoie zakończył. Nie była to zaprawdę miłość poczciwości, ále miłość czci doczeſney; ktora przywodziła Mędrcow świątowych do wykonania cnoty. Lecz y cnoty ich tak ſię rozniły od prawdziwey cnoty, iak ſię rożni cześć od poczciwości, y miłość zaſług od miłości nagrody. Ktorzy ſłużą Pánom dla ſwego zyſku, ochotnieyſze zwyczayne y znamienitſze przyſługi czynią: lecz ktorzy ſłużą z miłości daleko wyśmięnitſze, dzielnieyſze, y wielkiey wagi godne.

Grecy Karbunkuły nazywaią ogniſte bez ognia; á nazywaią ie dla tego ogniſtymi; bo ſą podobne do ognia, álbo węgla żarzyſtego: bez ognia dlá tego, bo ſię palić nie mogą, y iaſność ich żadnego nie má ciepła; áni pałać może. Ták Swięci Oycowie nazywali cnoty Poganow bez cnoty; bo miały kſztałt iakiś cnot, bez cnoty zaś, bo nie miały iſkierki Boſkiey Miłości, ktoraby ie mogła doſkonałemi uczynić: ále nawet nie mogły iey przyimować, bo ſię znaydowały w ſercach niewiernych. Byli ná ow czas (mowi Auguſtyn Sw:) dway Rzymianie wielce cnotliwi; Ceſarz, y Kato: cnota zaś Katona daleko podobnieyſza była do cnoty, ániżeli Ceſarza. Y gdy ná pewnym mieyſcu napiſał: że Filozofowie nie maiąc w ſobie żadney pobożności, znaczni iednak byli światłem cnoty: toż ſamo w inſzym mieyſcu odwoływa; mniemaiąc, że zbyt pochwalił ich niedoſkonałe cnoty; ile że byli Poganie; y przyrownywa ie do robaczkow lſkniących ſię w nocy, á we dnie owę światłość utracaiących; gdyż cnoty Poganow nie ſą cnotami, lecz wyſtępkom ſię rownaiące dla tego; że gdyby ie kto zamyślał podobne cnotom Chrześciańſkim pokázać, żadną miarą nie ſą godne imienia cnoty. Ze iednak maią coś dobrego, mogą ſię przyrownać do iabłek czerwiowych; álbowiem maią pozor, y cokolwiek ſubſtancyi, iakąś dobroć utrzymuiącey, ále robak prożności w ſamym ſrzodku zoſtaiący wſzyſtko pſuie: więc kto chce ná ſwoy pożytek álbo iabłko, álbo cnotę



cnotę obrocić, powinien złe od dobrego odłączyć. Mowię tedy Teotimie: Ze Katona ſtateczność wſpaniała była, ále ktoby go chciał náśladować, potrzeba áżeby był dobrym y ſprawiedliwym, iako prawdziwa cnota tego potrzebuie: nie żeby ſiebie ſamego zabiiał dlá prożney chwały; ále mężnie raczy wytrzymywał wſzyſtko dla chwały prawdy. Jako uczynili Swięci naſi Męczennicy, ktorzy cudem byli niezwyciężonego ſtatku y męſtwa Chrześciańſkiego; z ktoremi w naymnieyſzą komparacyą áni Kátonowie, áni Horacyuſzowie, áni Senekowie, áni Lukrecye, áni Archye wchodzić nie powinni. Swiadkami ſą tego Swięci Wáwrzyniec, Witalis, Erazm, Eugeni, Sebaſtyan, Agata, Agnieſzka, Katarzyna, Perpetua, Felicitas, Symforoza, Nátalia, y tyśiączni inni; co mnie codźiennie przywodzą do podziwienia nad tymi, ktorzy ſię dźiwuią cnotom Pogan: ták względem tego, że ſię zbytnie dziwuią niedoſkonałym Pogan cnotom; iako też dla tego; że im nie ſą w podziwieniu naydoſkonalſze cnoty Chrześciańſkie większego potyśiąckroć podźiwienia godne.

## ROZDZIAŁ XI.

### *Sprawy ludzkie nie maią waloru y zaſługi, kiedy ſą bez prawdziwey miłości.*

WIelki kochanek Boſki Abraham z pierwſzey żony ſwoiey nie miał tylko iednego ſyna nayukochańſzego Jzaáka, ktory prawdziwym był dziedzicem iego ſub-

ſtancyi, y lubo z Agary miał Jzmáela, y kilka innych z Cetury żon ſłużebnych y poſlednieyſzych, tym tylko dał podarunki y odprawę,áżeby do dziedzictwa nie należeli: bo że ich pierwſza żona nie przyięła zá ſynow, nie mogli bydź dziedzicami. Nie byli zaś przyięci dlá tego; bo co względem Cetury Synow, ci wſzyſcy porodźili ſię po śmierci Sary; co zaś względem Jzmaela, lubo go Matka Agar zá pozwoleniem Páni ſwoiey Sáry poczęła; gdy iednak czuła ſię bydź w ciąży, wzgardziła Pánią ſwoią; y ſyna ſwego Jzmaela nie porodziła ná łonie iey, iáko Bála rodziła ná łonie Racheli. Teotimie. Sámi tylko ſynowie, to ieſt, ſprawy miłości świętey ſtáią ſię dziedzicami Boſkiemi; á wſpułdziedzicami Chryſtuſowemi, y inne ſprawy cnot zrodzone ná iey łonie, y z iey roſkazania, á przynamniey pod iey opieką, y w iey przytomności. Ale kiedy cnoty moralne, á nawet nadnaturalne wydaią ſwoie ákcye w niebytności świętey miłości; co ſię naybardziey trafia między odſzczepieńcami od Wiary świętey, zá świadectwem Auguſtyna Sw:, á częſtokroć y między złemi Katolikami: nie maią tey ceny, áżeby zá nię mogli zakupić żywot wieczny: do ktorych liczby przykładam y ſamę iałmużnę tak ſzczodrą, żeby wſzyſtkę nawet wyſzafowała ſubſtancyą. Jáko y ſamo męczńſtwo, choćbyśmy ciáło naſze wydali, áby w ogniu zgorzało. Ták záprawdę Teotimie. Wſzyſtko bez miłości, (zá świadectwem Apoſtoła) nic nie waży; iakośmy doſyć w tey materyi



teryi mowili. A co większa, kiedy w wyprowadzeniu cnot moralnych wola nie ieſt poſłuſzna, y ſprzeciwia ſię Páni ſwoiey, ktora ieſt miłość. Jáko, gdy przez pychę, przez prożność, y przez wygody doczeſne, albo przez iaką złą pobudkę cnoty do czego inſzego ſkłaniaią, nie do tego, do czego naturalnie ſkłaniać powinny: bo ná ten czas ſprawy te bywaią wypchnięte z domu Abrahamowego y z towarzyſtwa Sary: to ieſt pozbywaią owocu, y przywileiu miłości, á zatym ſą bez waloru y zaſługi. Albowiem ſprawy te ták ſą zarażone złą intencyą; że więcey partycypuią z wyſtępkow, ániżeli z cnot: Bo nie máią nic z cnoty, tylko poſtać powierzchowną; á co ieſt wewnętrznego, wſzyſtko do wyſtępku należy, ponieważ z iego pobudki pochodzi: czego ſą świadkiem dzieśięciny, poſty, ofiary, y inne ſprawy Faryzeuſza Ewangelicznego.

Ale oprocz tego wſzyſtkiego. Jáko Jzraelczykowie w Egipcie żyli w pokoiu dotąd, dokąd żyli Jozef y Lewi, po ktorych śmierci tyrańſko ſię z niemi obchodzono w opłakaney niewoli: zkąd uroſło przyſłowie u żydow; gdy umarł brat ieden, wſzyſcy ſą uciśnieni, o czym w Kronikach Zydowſkich, piſanych przez Arcy-Biſkupa Akweńſkiego Gilberta Genebrarda, niegdyś Profeſsora mego Paryſkiego; pod ktorym ná Pienia Sálomonowe wykładu ſłuchałem; Ták zaſługi cnot moralnych y Chrześciańſkich dotąd w wielkim pokoiu przeſtawaią w duſzy; dokąd w niey żyie y rządy prowadzi miłość święta: lecz te-

tegoż momentu, ktorego miłość święta w niey obumiera; wſzyſtkie też zaſługi y pożytki cnot inſzych z nią wraz obumieraią. A te ſą ſprawy, ktore Teologowie nazywaią martwymi, bo będąc żywo rzodzone pod faworem miłośći, iáko iáki Jzmael, w familiy Abrahama; tracą po tym życie y prawo do dziedzictwa, dlá poſſuſzeńſtwa y rebellyi, od woli ludzkiey iáko od matki ſwoiey pochodzących.

Ach Teotimie! Co zá nieſzczęście: *Gdy ſię ſprawiedlivy odvraca od ſvoiey ſpraviedlivości; y czyni niepravość; vßyſtkie ſpraviedlivości iego poydą v zapomnienie; y v grzechu ſvoim umrze*, mowi Bog u Ezechiela: ukazuiąc to; że ieden grzech śmiertelny zaſługi wſzyſtkich świętych cnot gaśi y tłumi. Jle ſię tycze tych, ktore kto czyni w grzechu będący, te martwe ſię rodzą, y wiecznie ſą niepożyteczne do pozyſkánia żywota wiecznego. Co zaś względem tych, ktore przed grzechem ſą uczynione: to ieſt; gdy święta miłość żyła w duſzy, ich walor, y zaſługa ginie y obumiera, iák prędko grzechem ſię zarazą; gdyż nie mogą konſerwować życia ſwego po zeyściu miłości; od ktorey to życie miały.

Jeźioro, ktore ludzie poſpolicie zowią Aſpaltites; Piſmo zas święte morzem martwym nazywa; tákie ná ſobie má przekleńſtwo, że cokolwiek w nie żywego kto wrzuci, umierać muśi: iakoż y ryby z Jordanu tam przypływaiące, ieżeli ſię iák nayprędzey z tamtąd w Jordan nie



nie powracaią, zdychać muſzą Drzewa ktore ſą około tego Jeźiora, chociaż owoce miewaią kſztałt ná ſobie innych owocow reprezentuiące, wewnątrz iednak pełne ſą prochu y popiołu: á te ſą znakiem przebrzydłych grzechow, ná ktorych ukaranie tamten kray ſławny przed tym, y ludny máiący cztery miaſta w owoc obfituiące, obrocony ieſt w przepaść obrzydliwego ſmrodu, y nieznośney zarazy. A zátym nic ſtraſnieyſzey kary grzechowey nie reprezentuie, iáko to przemierzłe Ieźioro. Grzech tedy, niby iakie martwe morze, zaraża, cokolwiek do niego przychodzi; y wſzyſtko cokolwiek ſię w duſzy grzechem zarażoney zrodzi, umiera: ále y to náwet, cokolwiekby tylko około niey wyniknąć mogło, nie ieſt żyiące: bo nie tylko ſam grzech ieſt ſprawą martwą, ále też obrzydły y zaraźliwy; że chociaż y naywyśmienitſze cnoty duſze grzeſzney, żadney ákcyi żywey wywieść nie mogą. A lubo czaſem ákcye grzeſznikow máią wielkie podobieńſtwo do ákcyi ludzi ſprawiedliwych, nie ſą iednak nic inſzego, tylko iako ſkorupa, álbo pokrywka zwierzchnia, wewnątrz wiatrem y popiołem nápełniona; ktore czaſem z ſzczodrobliwośći ſwoiey Bog nadgradza dobrami iakiemi doczeſnymi; iáko Abraham uczynił z dziećmi ſłużebnic ſwoich: nie ſą iednak tylko powierzchowne pokrycie, ktore nie ſmakuią, áni ſię podobać mogą Boſkiey ſprawiedliwości; áby mogły bydź zapłatą wieczną udarowane: giną wiſzące ieſzcze ná drzewie; áni ſą godne

áby

áby były w ręku Boſkich konſerwowane dlá tego; iż ſą czcze, nie máiące żadney ceny y zaſługi: iako powiedziano w obiawieniu Jána Św: Biſkupowi Sardyceńſkiemu; ktory zdał ſię bydź drzewem żywym dlá wielu cnot; przecię iednak był umarły przez grzech, w ktorym zoſtawał; á iego cnoty nie były prawdziwe, y żywe owoce; ale pokrywką tylko powierzchowną, oczy ludzkie kontentuiące; á nie ſmakowite, ni też pożyteczne do używania. Więc wſzyſcy zawołaymy z Apoſtołem: *Bez miłości nic nie ieſtem, y nic mi nie ieſt pożyteczne:* y z S. Auguſtynem: Zaſzczep w ſercu miłość, á wſzyſtko ſię w pożytek obroci: wypądź z ſerca miłość; á wſzyſtko co w ſercu ieſt, zá nic będzie.

Mowię zaś, że nie pomoże wſzyſtko do żywota wiecznego: chociaż iako ſię iuż o tym namieniło; ſprawy dobre grzeſznych, ſą im pożyteczne do życia doczeſnego. Ale, miły Teotimie: ná co ſię zda człowiekowi; chocby y cały świat pozyſkał doczeſnie, ieżeli duſzę zatraci wiecznie,

## ROZDZIAŁ XII.

*Miłość święta powracaiąca do duſze ożywia wßyſtkie ſprawy dobre, ktore były przez grzech umorzone.*

SPrawy tedy dobre w grzechu będącego człowieka uczynione nic nie pomagaią do zbawienia wiecznego doſtąpienia: á dla tego nazywaią ſię umarłe. Przeciwnym ſpoſobem od ſprawiedliwego uczynione, zowią ſię żywe



żywe dlá tego; że ie Boſka miłość ożywia ſwoią godnością. A te ieżeli utracą życie y walor przez grzech przychodzący, nazywaią ſię ſprawy umorzone, álbo umartwione, á nie cale umarłe. Bo iako Zbawiciel w Ewangelij o Talicie Iaira corce mowił, że nie umarła, ále śpi; bo gdy ią miał wſkrześić, śmierć iey ná tak krotki czas była taka; że ſię bardziey zdała bydź ſnem, ániżeli prawdziwą śmiercią: tak ſprawy ſprawiedliwych, á oſobliwie wybranych; ktorym przypadkowy grzech śmierć przynoſi, nie nazywaią ſię ſprawy umarłe, ále tylko umorzone, umartwione, álbo zemdłałe: bo zá przybyciem śpieſznym miłości; powinny, álbo przynamniey mogą zaraz orzeźwieć, y dożywota ſię przywrocić. Powracaiący ſię grzech odbiera ſercu życie, y wſzyſtkim dobrym uczynkom: powracaiąca zaś łaſka przywraca ſercu życie, y wſzyſtkim ſprawom iego. *Marci. 5. 40.*

Zima oſtra umraża wſzyſtkie drzewa, kwiaty, y źioła, ták; że gdy zawſze trwała, zawſze by też y one umorzone zoſtawały. Grzech iako przykra y oſtra źima duſze, umraża wſzyſtkie dobre uczynki, ktore znayduie: y gdyby zawſze trwał, nic by do ſwego wigoru, áni do życia nie przyſzło. Lecz zá przybyciem miłey wioſny nie tylko nowe źiarna w źiemię wrzucone wſchodzą, krzewią ſię, y w ſwoim zakwitaniu wdzięcznie ſię pokazuią, ále y dawnieyſze ſzczepy, y drzewa, ktore oſtrość źimy powarzyła, zázieleniaią ſię, wigor dawny zabiera-

ią, y ożywiaią. Tymże ſpoſobem, gdy grzech będzie wyrugowany, á łaſka Boſkiey miłości powroci do duſzy; nie tylko nowe do dobrego chęci, rodzą ſię, y wyprowadzaią wielkie zaſługi niebieſkiego błogoſławieńſtwa; ále y ſprawy zemdlone, y niby przeſzłą zimą grzechową umorzone; nieiako od ſwego głownego ná życie nie przyiaciela, zabieraią ſię w dawne śiły, y rzeźwość ducha; y wſkrzeſzone znowu zakwitaią, y fruktyfikuią; wydaiąc zaſługi do otrzymania żywota wiecznego. Táka ieſt Wſzechmocność niebieſkiey miłości, álbo miłość niebieſkiey Wſzechmocnośći. *Jeżeli grześnik odwroci ſię od ſwoiey niezbożności, á będzie czynił roſądnie y ſprawiedliwie, ożywi duſſę ſwoie. Nawroćcie ſię á czyńcie pokutę zá niepravości waſſe; á ta niepravość nie będzie wam ná ruinę, movi Bog Wſſechmogący.* A coż to ieſt? Nie będzie wam ná ruinę: tylko, że to co nieprawość poburzyła, będzie naprawione. Ták oprocz nieźliczonych uprzeymośći znakow, ktore odebrał ſyn marnotrawny od oyca ſwoiego, przywrocony ieſt, y przyozdobiony w świętnieyſze ſzaty łaſki y godności, niżeli przed tym, z ktorych ſię był przez ſwoie złe życie obdarł, y obnażył.

Y Job, choć niewinny, może bydź obrazem pokutuiącego grześnika: kiedy po utraconey ſubſtancyi we dwoynaſob dobra wſzyſtkie odebrał. Záprawdę, y święte Koncylium Trydeńtſkie zachęca pokutuiących do miło-

1. Cor. 6. v. 9. ści Boſkiey ſłowami Apoſtoła: *Obfituycie w mſſelkie ſprawy*



*wy dobre, wiedząc że praca waſſa ieſt pożytkuiąca u Boga; ktory ieſt ſprawiedliwy, y nie zapomina ſpraw waſſych, y kochania, ktoreśćie dla Imienia iego pokazali.* Zápomina tedy Bog ſpraw, kiedy utracą ſwoie zaſługi y świątobliwość przez grzech przychodzący do duſzy, wygnawſzy z nas łáſkę: á o tych ſamych znowu pámięta, kiedy powraca przez pokutę do żywota y ceny, przez przytomność świętey miłości: ták iż wierni Chryſtuſowi odbieraią nagrodę ſwoich dobrych uczynkow przez pomnożenie łáſki, y przyſzłey chwały, iáko przez otrzymanie żywota wiecznego, ieżeli będą ſchodzić z tego świata w łaſce, y miłości Boſkiey.

Obiecał Bog nagrodzić wieczną zapłatą uczynki ſprawiedliwemu: Ale ieżeli ſprawiedliwy odwroci ſię od ſprawiedliwości przez grzech, tedy Bog zapomni owey iego ſprawiedliwości, y dobrych iego uczynkow. Jeżeli iednak człowiek ułomny upadnie w grzech, á powſtanie znowu, y powroci do miłości Bożey przez pokutę: Bog więcey nie będzie pámiętał grzechu iego: á ieżeli nie będzie pámiętał grzechu; tedy będzie pámiętał o przeſzłych dobrych uczynkach, y o nagrodzie, ktorą zá nie przyobiecał. Albowiem to, co do zapomnienia Bogu było przyczyną, ieſt zgładzone do ſzczętu, y wygluzowane tak; że ná tenczas ſprawiedliwość Boſka obliguie miłośierdzie, álbo raczy miłośierdzie ſprawiedliwość, áżeby znowu weyrzała ná przeſzłe ſprawy dobre, iakoby ich Bog nigdy

nie zapomniał. Bo inaczey nieśmiał by Dáwid pokutuiący mowić do Boga. *Przywroć mi radość zbawienia twego; á Duchem przyncypalnym utwierdź mię.* Bo iáko widziſz nie tylko prośi o nowego ducha, y nowe ſerce; ále ſię ieſzcze dopomina; áżeby mu była przywrocona radość, ktorą mu grzech odiął. A tá radość nic innego nie ieſt, tylko miłość Boſka ſerce rozweſelaiąca.

*Pſal. 50. 13.*

Ale nie ták potrzeba rozumieć o grzechu, iako o ſprawach świętey miłości: bo ſprawy ſprawiedliwego niebywaią wygubione, y zeſzczętem znieśione przez grzech naſtępuiący; ále tylko idą w zapomnienie: lecz grzech po upadku ſwoim pokutuiącego nie tylko idzie w zapomnienie; ále go do ſzczętu gluzuie pokuta święta. A zátym idzie, że grzech przypadkowy ſprawiedliwego grzechow przed tym darowanych nie ożywia, gdyż do ſzczętu ſą wyniſzczone. Lecz miłość przychodząca do duſzy pokutuiącego ożywia wſzyſtkie uczynki przed tym uczynione; dlá tego, że nie były wyniſzczone ále zápomniane. A to zápomnienie dobrych uczynkow człowieka ſprawiedliwego, gdy odſtąpił od ſprawiedliwości y miłości Boſkiey, na tym zawiſło, że ſtały ſię mu nie pożytkuiące dokąd w grzechu zoſtawał, nieſpoſobnym go czyniąc żywota wiecznego; ktory ieſt ich owocem. A dla tego, gdy zá powrotem świętey miłości przywroceni bywamy do godności Synow Boſkich, y ſtáiemy ſię ſpoſobni do chwały nieśmiertelney; Bog wſpomina na naſze dawne



dawne dobre uczynki, y znowu ſtáią ſię nam pożytkuiące. Bo grzech nie má tyle śił przeciw świętey miłości; ile ich má święta miłość przeciw grzechowi. Ponieważ grzech pochodzi z ſłábości naſzey, miłość zaś z mocy Boſkiey. Jeżeli grzech ieſt obfity w złość ku zgubie, łáſka Boſka daleko ieſt obfitſza do wſpomagania; y miłośierdzie wygładzaiące grzech, bierze gorę nad ſurowością ſądu: bo ſąd przywiodł był zapomnienie dobrych uczynkow, ktore były grzech poprzedziły. Ták zawſze y przy uzdrowieniu chorych ten przecudowny Pan poſtępował ſobie; że nie tylko im dawał zdrowie, ále też y nowe błogoſławieńſtwa; utwierdzaiąc zdrowie, żeby nad ułomnością gorę brało: tak czynił ten łáſkawy Pan y dobrotliwy ná ludźi.

Ażeby oſy, muchy, komory, y inſze podobne tym robactwa raz obumarſzy, znowu mogły bydź ożywione, tegom nigdy nie widźiał, ánim o tym czytał, ni też ſłyſzałem: ále że pſzczołki pożytkuiące, y cnotliwe robaczki wſkrzeſzone bydź mogą wielu o tym powieda, y iá tak wiele razy czytałem. Powiedaią (ſą to ſamego Pliniuſza ſłowa) że zachowawſzy zmarłe pſzczołki całą źimę, á ná wioſnę wyſtawiwſzy ie ná ſłońce, y przyſypawſzy popiołem figowym, wſkrzeſzone bywaią, y ták dobre y pożyteczne iako y przedtym. Zeby zaś nieprawośći y złe uczynki wſkrzeſzone być miały zatopione we łzach pokutnych y zgładzone; zaprawdę żadne piſmo; żaden Teo-

log

log otym niewſpomina; áni ſię w tym omylę: y owſzem przeciwnie wſzyſcy ufundowani ná Piśmie świętym trzymaią. Ale że ſprawy święte, ktore iako miłe pſzczołki miod zaſług robią, luboby były w grzechu zatopione, mogą po tym ożyć, kiedy przykryte popiołem pokuty wyſtawione bywaią do ſłońca łáſki, y miłości: wſzyſcy to Teologowie twierdzą, y doſtatecznie nauczaią. A zátym wątpić nie potrzeba, żeby nie miáły bydź pożytkuiące po grzechu zgładzonym ták, iáko były przed grzechem. Kiedy Nábuzardan zruynował Jeruzalem, á lud Jzraelſki zabrał w niewolą, ogień z Ołtarza Sw: zagrzebiony był w ſtudni pewney, w ktorey ſię wbłoto obrocił: áto błoto wyćiągnione z ſtudni zá powrotem z niewoli Jrzaelitow, y ku ſłońcu wyłożone wznieciło w ſobie przez operacyą ſłonecznych promieni ogień tenże, ktory był zagrzebiony przed niewolą. Gdy człowiek ſprawiedliwy ſtał ſię niewolnikiem grzechu; wſzyſtkie dobre uczynki idą w zapomnienie, y w błoto ſię obracaią: ále po wyiśćiu z tey niewoli; to ieſt, kiedy przez pokutę powraca do łaſki, y doſtępuie miłości Boſkiey; iego przeſzłe uczynki wyciągnione bywaią ze ſtudnie zapomnienia, y zá ſprawą promieni miłośierdźia Boſkiego ożywione ſię ſtaią, y w płomienie ſię tak iaſne obracaią, w iakich y przed tym bywały, áżeby złożone bydź mogły ná świętym Boſkiego potwierdzenia Ołtarzu, y miały pierwſzą cenę, pierwſzą godność, y pierwſzy walor.

RO-



## ROZDZIAŁ XIII.

*Powinniśmy wßyſtkie cnot y ſpraw naßych praktykowania obracać ku Świętey Miłości.*

BEſtye chociaż do ſwego końca zmierzaią, dociec iednak końca ſpraw ſwoich nie mogą, áni oń dbaią: co ieſt iedno, że go ſobie nie obieraią. Dbać bowiem; ieſt obrać ſobie rzecz iaką, dokąd ſkutkiem ku niey ſię nie udaſz. Sprawamić wprawdzie zmierzaią do końca, ále o nim áni pomyślą; y żadnego obierania iego nie uczyniwſzy, idą tylko zá inſtynktem natury według upodobánia ſwego. Człowiek zaś będąc Pánem ſpraw ſwoich obyczaynych y rozumnych, wſzyſtkie ná iakikolwiek koniec kieruie; lub ná ieden, lub też ná kilka partykularnych. Bo może odmienić koniec iákiey ſprawy z natury iey przyzwoity: naprzykład kiedy przyśięga, áby oſzukał; ponieważ koniec przyśięgi przeciwny ieſt oſzukaniu: Może też do końca naturalnego iakiey ſprawy przyłączyć iáki inny: iako gdy procz intencyi wſpomożenia ubogiego, by y innych potrzebnych ratował. Przyłączamy też pod czas koniec mnieyſzy doſkonałośći, ániżeli ieſt koniec ſprawy naſzey: á czaſem też rowny, álbo podobny w doſkonałośći; oprocz tego używamy ieſzcze końca iakiego wyśmienitſzego od ſpraw naſzych. Bo przez wſpomożenia ubogich, do czego zmierza jałmużna; czy nie możeſz kto pragnąć tego, náprzod, aby przez ową jałmu-

muźnę zabrał przyiaźń: powtore; áby dał dobry przykład bliźniemu : potrzecie; áżeby ſię Bogu upodobał. Ktore trzy końce rożnią ſię od śiebie. Pierwſzy ieſt dość wyśmięnity: drugi prawie tey wagi, co y pierwſzy: ále trzeci wyśmienitſzy daleko, ániżeli koniec ordynaryiny dania iałmużny. A tak ſprawom naſzym rożne doſkonałośći mogą bydź dane, według rożności pobudek, y końcow; intencyi także, ktore ſobie zakładamy.

Nápomina nas Zbawiciel; áżebyśmy byli dobrymi urzędnikami, y wiernemi ſługami: pátrzmyż pilnie Teotimie; áżebyśmy pobudek nie odmięniali, y końca ſpraw naſzych; chyba żeby ztąd iaki pożytek, y poſtępek naſz duchowny wyniknął. Strzeżmy ſię także, áżeby w tey zamianie ſzykoweśmy nie rozmyślnie niezmięſzali. Niech będzie człowiek iáki, ktory dlá uſług Rzeczypoſpolitey, y dla większego honoru ſwego urząd iaki publiczny przyimuie: ten ieżeli bardźiey ſtoi o honor, ániżeli o uſługę Rzeczypoſpolitey; álbo zarowno oboyga pragnie, błądźi: y ieſt czci nieporządnie pragnący; ponieważ prywatne wygody álbo zarowno, álbo więcey niźli publiczne dobro waży. Lecz ieżeli ſobie zakłada za naypryncypalnieyſzy koniec uſługę Rzptey; bez wątpienia to czyniąc, ták ſobie, iák y ſwoiey familij przyſpoſobi honoru bez żadney nagany: bo te dwie intencye nie tylko ſą uczciwe, ále y rozumowi ſię nie ſprzeciwiaiące. Jnſzy kommunią przyimuią w Wielkonocne święta, á żeby go nie cenzurowali



zurowali ſąśiedzi ; y żeby był poſłuſzny Kościołowi. Ktoż wątpi; żeby nie dobrze czynił? Ale ieżeli bardźiey to czyni by nie był w cenzurze ludzkiey, niż żeby był poſłuſzny Bogu: każdy przyzna, że ſobie nierozumnie poczyna; kiedy bardźiey ſię ludzkiego oka, niźli Boſkiego wyſtrzega. Mogę Czterdźieſtodniowy poſt odprawiać, álbo z miłości podobania ſię Bogu; álbo z poſłuſzeńſtwa, ktorem Kośćiołowi powinien; álbo z wſtrzemięźliwości; álbo z pilności, áżebym ſię lepiey uczył; álbo z oſzczędności, áżeby mi ſię więcey zoſtało; álbo dla czyſtości, ábym ciáło podbił duchowi; álbo też z Religij, áżebym goręcey ſię modlił. Więc ieżeli zechcę, mogę te wſzyſtkie intencye wraz złączyć, y dlá tych wſzyſtkich końcow pośćić. Ale w tym przezorności potrzeba: bo ieżelibym pośćił bardziey dla tego, áżeby mi ſię więcey zoſtało, ániżeli żebym uczynił poſłuſzeńſtwo Kościołowi; bardziey dla uczenia ſię, iák upodobania Pánu Bogu: ktoż nie widźi, áżebym w tym nie miał pomięſzać prawa, y porządku, przenoſząc moię wygodę nad poſłuſzeńſtwo Kościołowi, ktorem mu powinien, y Boſkiemu upodobaniu ? Pośćić dla oſzczędności ieſt rzecz dobra, dlá poſłuſzeńſtwa Kościołowi lepſza , ále dlá upodobania ſię Bogu naylepſza. A chociaż w tych trzech dobrych zamyſłach, nic ſię złego nie znayduie; ieżeliby iednak kto nie według porządku przenośił mnieyſze dobro nad większe, popełniłby nagány godny nieporządek.

Człowiek zapraſzaiący iednego zprzyiacioł, żadną miarą innych nie uraża; ále ieżeli wſzyſtkich przyiacioł zaprośi; á da pierwſze mieyſce tym, ktorzy ſą niżſzey godnośći, godnieyſzych ná niżſzym mieyſcu; ktoż wątpi, áżeby tak tych, iako y tamtych nie miał urazić: tych, że ich poniża przećiw rozumowi, tamtych zaś, że ich wyżſzemi poczynił, nie zachowuiąc należytego porządku. Tak ſprawę iáką uczynić dlá iedney rozumney pobudki, chociaż tá będźie mała, nie będźie przeciw rozumowi. Lecz kto chce mieć więcey pobudek, te według zacności y nie ktorych okoliczności powinien roſporządzić, bo inaczey czyniąc grzeſzy. Zámieſzanie bowiem ieſt grzechem, á grzech zamięſzaniem. Kto ſię chce upodobać Bogu y Nayświętſzey Pannie, dobrze czyni: ále ktoby pragnął więcey ſię podobać Nayświętſzey Pannie, álbo zarowno iako y Bogu, popełniłby nieznoſne zamięſzanie; y mowić by mu ſię mogło; co powiedziano Káimowi: Jeżeliś dobrze ofiarował, á zle podźieliłeś, poprzeſtań, bo zgrzeſzyłeś. Potrzeba tedy, áby każdy koniec miał mieyſce ſobie przyzwoite naznaczone; á ten naypierwſze, ktory ſię naybardźiey Bogu podoba.

Naywiękſza zaś pobudka ſpraw naſzych, ktora ieſt miłość Boſka, tę má naywyśmienitſzą właſność; że im czyſtſza ieſt, tym bardziey czyſtſzą czyni ſprawę, ktora od niey pochodzi: tak, że Anieli y święci Obywatele Niebieſcy żadney rzeczy nie kochaią dla inſzego końca, tylko dlá końca dobroći Boſkiey, y przez pobudkę, ktorą mu ſię pragną upodobać. A chociaż ſię między ſobą pałaiącą miłośćią kochaią, y nas także kochaią; iáko też y cnoty; ále tylko dlá upodobania ſię Bogu. Exercytuią ſię w cnotach, nie względem tego, że ſą piękne y miłe; ále że ſą przyiemne Bogu. Kochaią ſwoię ſzczęśliwość, nie dla tego, że ich ieſt; ále dla tego, że ta ich ſzczęśliwość Bogu ſię podoba. Kochaią także miłość, ktorą kochaią Boga; nie dla tego, że w nich ieſt; ále że zmierza ku Bogu: nie dlá tego, że im ieſt wielce miła; ále że ſię Bogu podoba: nie że ią máią; ále że im ią Bog dáie; y z tego ſię raduią.



## ROZDZIAŁ XIV.

*Praktyka tych rzeczy, o ktorych ſię w przeſłym Rozdźiale mowiło.*

USilnie ſię tedy ſtaraymy Teotimie: áżeby wſzyſtkie naſze intencye, zámyſły, były iak nayczyſtſze; á ieżeli możemy przydać wſzyſtkim cnot ákcyom świętą miłości Boſkiey pobudkę, czyńmy tak, odrzucaiąc zá każdą podaiącą ſię okazyą wſzyſtkie pobudki ſzkodliwe: iáko ieſt prożna chwała, y właſna wygoda; á pilno uważaiąc wſzelkie pobudki dobre, ktore mieć możemy do zaczynania ákcyi, ktora ſię ná ten czas podaie; obieraymy pobudkę świętey miłości naycelnieyſzą ze wſzyſtkich do zaprawienia wſzyſtkiego roſą influencyi niebieſkiey.

Jeżeli ſię naprzykład udaię ná woynę, mogę mieć rożne do tego pobudki: Bo naturalna pobudka woienney ákcyi ieſt ſiła, y ochotna, dlá ktorych wzbudza ſię naſz rozum do podięcia ſię rzeczy niebeſpiecznych. Lecz oprocz tey wiele innych może bydź pobudek, iako to poſłuſzeńſtwa Monarſze należącego, ktoremu ułługuię: miłości ku Rzeczypoſpolitey, zá tym wſpaniałości ánimuſzu, ktory we mnie ſprawuie; ázebym miał upodobanie w podięciu ſię tak chwalebney ákcyi. Gdy tedy iuż przyidę do ſprawy, odważę ſię ná niebeſpieczeńſtwo wzruſzony tymi wſzyſtkiemi pobudkami: lecz żebym wſzyſtko wynioſł ná ſtopień Boſkiey miłości, y to wſzyſtko od zmazy złey intencyi oczyścił: Rzekne duchem z głębokości ſerca mego: *O Przedwieczny Pánie y Boże moy, ktory ieſteś nayczyſtßą y nayukochańßą miłością wßelkich chęći moich. Ieżeliby tá ochota, to poſłußeńſtwo powinne Monarßе memu, miłość Oyczyzny, y odwaga moia tobie nie były przyiemne, nigdybym zá ich pobudkami, ktore teraz czuię, nie udawał ſię; ále że ſię Tobie te cnoty podobaią, zaczynam tę woienną ákcyą, ázebym ią praktykował, y nie chciałbym iá iść zá tą moią inklinacyą, gdybyś Ty tych pobudek nie kochał, y żebym ich wypełnieniem woli twoiey nie zdobił.*

Oto widze Teotimie, że w tey reflexyi duchowney wſzyſtkie inne pobudki zapachem y zacnością świętey miłości ſię przyprawuią; y większą im daią moc, y cnotę: bo



bo nie udaiemy ſię zá niemi iáko po proſtu cnotliwemi; ále iako Bogu przyiemnemi, miłemi, y od niego przeznaczonemi pobudkámi. Ktory kradnie, ázeby ſię upił; według Aryſtoteleſa, bardziey ieſt piiák, iak złodziey. Więc kto zabiera ſię do odwagi, poſłuſzeńſtwa, miłości Oyczyzny, męſtwa, ázeby ſię Bogu upodobał; bardziey ieſt miłośnikiem Boſkim; iák Rycerzem, iák poſłuſznym, iák kochaiącym Oyczyznę ſynem, y mężnym: dla tego, iż wſzyſtka iego wola w tey ſprawie, kończy ſię ná miłości Boſkiey; gdyż do inſzego końca pobudki iego nieźmierzaią, tylko do tego, o ktorym tu mowiem, otrzymania. Nie powiadamy, że idziemy do Lugdunu, ále do Páryża, kiedy nie dla inney przyczyny udaiemy ſię do Lugdunu, iako, żebyśmy zaſzli do Paryża. Nie mowiemy także, że idziemy śpiewać, ále ná ſłużbę Boſką; kiedy dlá tego idźiemy śpiewać; ażebyśmy Bogu ſłużyli.

A ieżeli dotknie nas pobudká iaka partykularna; náprzykład: Zakochamy ſię w czyſtości, dlá iey zacności; powinniśmy zaraz do tey pobudki dodac pobudkę Miłości Boſkiey w ten ſpoſob: *O naywdzięcznieyßy y nayroſkoßnieyßy liliowey kandorze czyſtości! iak żeś ieſt miły y ukochany? ponieważ tak wielce ieſteś Dobroci Boſkiey przyiemny.* Po tym obrociwſzy ſię do Stworce ſwego mowić: *O Pánie nayłaſkawßy! iedney rzeczy u ciebie żądam, ktorey ßukam w czyſtości: ázebym ſię zapatrywał ná twoie wniey ukontentowanie, y ná roßkoßy, ktore maß*

*z przy-*

*z przyięmnego iey zápachu.* A kiedy zábieramy ſię do praktykowania cnot, częſtokroć z całego ſerca, mowmy. *Oycze Przedwieczny to czynić będę: bo takie twoie upodobanie było od wiekow, y przed wieki.* Tákim duchem upodobania Boſkiego máią bydź ożywione wſzelkie ſprawy naſze: co nayprędzey ſtać ſię może, kochaiąc uczciwość y piękność cnot; bo ſię to Bogu podoba. Bo, miły Teotimie, znayduią ſię nie ktorzy ludźie, iż zakochawſzy ſię zbytecznie wpiękności cnoty iakiey, nie tylko niekochaią miłości, ále nawet nią gardzą. Orygenes, y Tertulian ták kochali kandor czyſtości; ze pryncypalne prawa miłości przeſtąpili. Pierwſzy z tych wolał w brzytkie wpaść bałwochwalſtwo, ániżeli wytrzymać ná ciele ſwoim obrzydliwą od tyranow zmazę. Drugi odłączył ſię od nayczyſtſzey Matki Kościoła Sw: áżeby według ſwego rozſądku poratował w ſtracie czyſtości iedną niewiaſtę. Ktoż nie wie, że owi ubodzy Lugdunſcy nad zamiar wychwalaiący żywot zebracki, zoſtali heretykámi: á z żebrakow nayniecnotliwſzemi ze wſzyſtkich? kto nie widzi prożności Enthuzyáſtow, Maſſylienſow, Enchitow, ktorzy odſtąpili miłości; áżeby ſię nábożeńſtwem zakazali. Kto nie uzna takich zá heretykow, ktorzy áżeby wywyżſzali miłość ku ubogim, poniżali miłość ku Bogu, przypiſuiąc zbawienie ludzkie iałmużnie; o czym świadczy Auguſtyn Swięty iako y Apoſtoł przeciwną rzecz ogłaſza: Gdyby kto wydał całą ſubſtancyą



cyą ſwoię ná ubogie, á nie miał miłości, to mu nic nie pomoże.

Bog ſwoiey Miłości wynioſł chorągiew: powiada S. Sulamitka. Miłość Teotimie ieſt to chorągiew w obożie cnot; tám ſię wſzyſtkie pod tę chorągiew ściągać powinny: bo tá ſama ieſt iedna pod ktorą Pan naſz będąc Wodzem generalnym tego obozu, każe im woiować. Zgromadzaymyż tedy wſzyſtkie cnoty pod poſłuſzeńſtwo miłości, kochaymy wſzyſtkie, lub też w oſobności cnoty dlá tego naybardziey, że ſą miłe Bogu. Kochaymy iednak zacnieyſze, nie dla tego, że ſą zácnieyſze; ále że te Bog więcey kocha. Jeżeli tak uczyniemy; święta miłość wſzyſtkie ożywi, wſzyſtkie uczyni miłe, milſze, y naymilſze.

## ROZDZIAŁ XV.

### *Miłość święta Dary Ducha Przenayświętſzego w ſobie zawiera.*

AZeby człowiek zá pobudką y inſtynktem rozumu do ſzczęśliwości naturalney, ktorey według praw uczciwości pragnie, trafić mogł. I. Potrzebna mu ieſt *Wſtrzemięźliwość*, dlá poſkromieniá płochych zmyślności inklinacyi. II. *Spraviedliwość*, dlá oddania Bogu, bliźnemu, y ſobie ſamemu tego, co oddać ieſt obligowany. III. *Mężność*, dlá przezwyciężenia trudności, ktoreby czyniącemu iaką dobrą ſprawę przeſzkádzać mogły; y dla oddalenia złego. IV. *Roſtropność*, dlá rozeznania,

nia, y zważenia, ktore y iakie srzodki są przyzwoite do nabycia cnot. V. *Umieiętność* też mieć potrzeba dlá rozeznania prawdziwego dobra, y do niego się zabierania: y prawdziwego złego; y dla iego się chronienia, y odrzucania. VI. *Rozum* má przystąpić dlá rostrząśnienia pierwszych y naypryncypalnieyszych fundamentow, álbo początkow piekności y zacności cnoty. VII. y náostatek. *Mądrośći* zażyć potrzeba, w zapatrywaniu się ná Dobroć Boską, iáko ná zrodło wszelkiego dobra. Te są kondycye y przymioty, ktore ducha czynią miłego, posłusznego y skłonnego ku prawom rozumu naturalnego.

Tak Teotimie, Duch Przenayświętszy, ktory w nas przemieszkiwa, chcąc uczynić dusze nasze pokorne, użyte, y posłuszne Boskim pobudkom, y niebieskim natchnieniom, ktore są prawem iego miłości; w ktorych zachowaniu zawisła szczęśliwość nadprzyrodzonia życia naszego: udziela nam własności y doskonałości prawie rownych śiedmiu tym, o ktorecheśmy iuż namięnili: ktore ták w Piśmie Sw: iako y Kśięgach Teologicznych názywaią się Dárami Ducha Przenayświętszego.

Te nie tylko nieoddzielaią się od świętey miłości; ále są iey pryncypalne cnoty y okoliczności. I. Bowiem *Mądrość* nie iest co inszego; tylko miłość, smakuiąca, dochodząca, iak słodki iest Bog. II. *Rozum* Iest to miłość pilna w przenikaniu y rozważaniu piękności prawa wiary; przezcoby poznała Boga, iaki iest sam w sobie, y iaki



iaki w kreáturach. III. *Umieiętność.* Nie iest także nic inszego, tylko taż sama miłość, przez ktorą się zaprzągamy do poznania śiebie samych y kreatur, á idziemy po tym do wyższego y doskonalszego poznania usługi, ktorąśmy powinni Bogu. IV. *Radá*, iest miłość, bo przez nię troskliwi iesteśmy, y sposobni do obierania świątobliwych srzodkow, do służby Boskiey należących. V. *Mężność* Iest miłość wzbudzaiąca, y utwierdzaiąca serce do wynaydowania tego, co rada postanowiła. VI. *Pobożność* Iest miłość wspomagaiąca, y przyiemną pracą czyniąca, y sprawuiąca, że z całego serca y duchem wielce sprzyiaiącym, áfektem także synowskim sprawy nasze obracamy do upodobania się Bogu, Oycu naszemu. VII. Náostatek *Boiaźń*, nie iest rzecz inna, tylko miłość, ktora nas uczy, iak się mamy chronić, uciekać od tego, co się niepodoba Majestatowi Boskiemu.

Tak Teotimie. Miłość, będźie nam zá miast drabiny Jákoba Pátryarchy, złożona z śiedmi Dárow Ducha Przenayświętszego, iakoby z iakich stopniow, po ktorych lud Anielski wstępować będźie z ziemi do Nieba, maiący się łączyć z Wszechmogącego Boga piersiami: y zstępować z nieba ná ziemię, do zabrania y wprowadzenia bliźniego ná sam wierzch nieba. Bo wszedszy ná pierwszy stopień. *Boiaźń* prowadźi nas, do porzucenia złego. Ná drugim *Pobożność* w zbudza nas do chwycenia się dobrego. Ná trzecim *Umieiętność*, náucza nas, iak mamy

czynić dobre, á chronić się złego. Ná czwartym. *Mężność* wzbudza w nas odwagę przeciwko wszelkim trudnościom, ktore się w zaczynaniu spraw, y wprzedsięwzięciach naszych przytrafić mogą. Ná Piątym *Rada* obiera do tego srzodki przynależyte. Ná Szostym *Rozum* nasz łączemy z Bogiem, do uważania, y widzenia nieskończoney iego piękności. Ná Siodmym náostatek. Łączemy wolą naszę z wolą Boską; ábyśmy kosztowali słodyczy nieograniczoney iego dobroci. Bo ná wierzchu tey drabiny wspieraiący się Bog, y mile nas przyimuiący, do swego przypuszcza pocałowania, y pozwala nam, ábyśmy wdzięcznieyszey nad wino słodyczy piersi iego pożywali. A tu ieżeli zásmakowawszy tak wdzięcznych y przyiemnych roskoszy niebieskich, zechcemy powrocić ná ziemię, dlá wprowadzenia bliźniego ná pierwszy stopień, y daley aż ná naywyższy, pełen wszelkich roskoszy; gdyśmy napełnili wolą naszę gorącą żarliwością, y wdzięcznym Nayświętszey Boskiey Miłości zapachem ukontentowali: zstępuiemy ná wtory stopień: gdzie nasz rozum odbiera światło naywybornieysze, y obfituiące w dyskursy nayskutecznieysze y w naywybornieysze dlá wychwalania piękności Boskiey dobroci. Ztąd idziemy ná trzeci; gdźie przez dar rady uważamy srzodki, przez ktorebyśmy mogli w duszach bliźnich naszych wzniecić gust y szacunek Boskiey słodyczy. Ná czwartym w nas samych mężność wzbudzamy do przezwyciężenia wszelkich trudności, ktoreby się trafić mogły w sprawie ná chwałę Boską podiętey. Ná piątym. Záczynamy opowiadać y ogłaszać przez dar umieiętności záchęcaiąc dusze do postępku w cnotach, y wystrzegania się nieprawości. Ná Szostym w tych że duszach pobożność staramy się wzbudźić: ázeby poznawszy Boga, iako Oyca nayukochańszego; były mu na naymnieysze skinienie synowskim áfektem posłuszne. A ná ostatnim stopniu przywodźiemy ich do boiaźni sądow Boskich; ázeby mięszaiąc te boiazń z synowskim uszanowaniem prędzey rzucali ziemię, á wstępowali z nami do Przybytkow Błogosławionych.



Miłość tedy zawiera w sobie siedm Dárow Ducha Przenayświętszego, nakształt ślicznego kwiatu liliowego; ktory má w sobie sześć listow bielszych nad śnieg; á w pośrzodku złote mądrości młoteczki, ktore w serca nasze wbiiaią smaki nayprzyiemnieysze dobroci Oyca, naszego Stworzyciela; miłośierdzia Syna, naszego Odkupićiela; y łágodności Ducha Przenayświętszego, naszego Poświęciciela.

A tak ná ostatnich dwuch stopniach dwoiaką kładę boiaźń; według pospolitego zdania wszystkich tłumaczow: z ktorych iedna nazywa się boiaźń Synowska, albo boiaźń z miłości pochodząca, ktora iest Darem Ducha Swiętego: y dar boiaźni służebniczey, ktora iest początkiem postępowania naszego do naywyższey mądrości.

## ROZDZIAŁ VI.

### *O pieśczeniu miłey boiaźni Oblubienic: y dokończeniu prześłego Rozdziału.*

*UBolewam nad tobą, bracie moy Ionatho wdzięczny bardzo, y kochany miłością przewyżßaiącą kochania nieviaſt,* z płaczem mowił Dawid. Iakoby chciał wyrażić: Tyś większego godzien był kochania, ániżeli ie maią Oblubienice do swoich Oblubieńcow. Wszystko co iest naywybornieysze rzadko się widzieć dáie. Jmaginuy sobie Teotimie Oblubienicę, gołębice serce máiącą, ugruntowane w miłości małżeńskiey: miłość iey tá iest nieporownana nie tylko w wyśmienitości, ále też w wielkiey rozmaitości zacnych áfektow, y w innych okolicznościach do miłości należących. Nie tylko iest czysta, ále y wstydliwa; iest też mocna, ále łagodna, iest gwałtowna, ále pieszczona; iest żwawa, ále skłonna; nátarczywa, ále boiaźliwa, odważna, ále posłuszna; á boiazń iey wszystka zmięszana iest z roskoszną poufałością. Táka zaprawdę iest boiazń dusze maiącey nayzacnieyszą miłość; bo tak iest ubeśpieczona o Naywyższey dobroci swego Obłubieńca, że się nie boi, ażeby go utraciła: ále się tylko nieco obawia, áżeby się nie oszukała na iego przytomności, coby się ná iaki moment kiedy od niey nie oddalił. Ufa ona, że nie przyidzie do tego, áżeby kiedy miała mu się nie upodobać; obawia się iednak, áżeby mu się



się nie inaczey podobała; tylko iako miłość ią obliguie. Miłość iey iest mocna y odważna, y przypuszcza tego powątpiwania, áby miała mniey iego doznawać łáski: ále oraz ták zważaiąca że się obawia, áżeby nie tak iak należy była z nim ziednoczona. Y owszem dusza do takiey przychodzi doskonałości, że się iuż więcey oto nie boi, áżeby z nim nie miała bydź ziednoczona; gdyż ią utwierdza miłość, że tak ná zawsze ziednoczona będzie; ále się tylko obawia; áżeby to ziednoczenie nie było nie ze wszystkim czyste, zbyt proste, y tylko doświadczaiące, bo by takiego iey miłość nie chciała. Przedziwna tá kochanka nie chciałaby kochać smakow y roszkoszy cnot, iáko też y pociech duchownych, áżeby ná naymnieyszy moment nie oddaliła się od miłośći kochanka swego; protestuiąc się: że iego samego, á nie dobra iego szuka. A dla tey przyczyny woła w ten sposob: *Powiedź mi kochanku dusße moiey, gdźie spoczywaß, w południe; ábym się nie włoczyła zá trzodami towarzyßow twoich.*

Tą boiaźnią Boskich Oblubienic zięte były owe święte dusze Pawła, Franciszka, Kátarzyny Genueńskiey, y wielu innych; ktore żadnego w swoiey miłości nieprzypuszczały przymieszania; ále ią tak czystą, tak szczerą, tak doskonałą stárały się uczynić; że áni konsolacye, áni cnoty same nie znaydowały się między ich sercem y Bogiem; tak, że mowić mogły: *Zyię iá, ále iuż nie ia, lecz żyie we mnie JEZUS Chryßus. Bog moy iest wßystko moie.*

*ie. Cokolwiek nie ieſt Bogiem, zá nic mi ieſt. JEZUS Chryſtus ieſt życie moie. Miłość moia ieſt Ukrzyżowany,* y podobne ſłowa z głębokości ſerc iako w zachwyceniu zoſtaiące mowiły.

A lubo poczynaiąca ſię boiazń pochodzi z prawdziwey miłości, z miłości iednak ſłábey ieſzcze, delikatney, pieſzczoney, y poczynaiącey ſię: boiazń iednak ſynowſka pochodzi z miłości ſłabey y mocney, dążącey do doſkonałośći: Lecz miłość Oblubieniec pochodzi z zacności y doſkonałości mile pieſzczoney iuż nabytey. Co zaś względem boiazńi ſłużebniczey, álbo naięmniczey; nie idą te od miłości, ále ią ordynaryinie poprzedzaią, ázeby iey goſpodę wygotowały; iakośmy iuż o tym mowili: á takie boiazńi potrzebne ſą dla uſługi miłości. Zdarzyci ſię kiedy widzieć Teotimie iaką poważną matronę nie chcącą chleba ieść prożno, (iako czyniła tamta, ktorą Salomon wychwala) wyſzywaiącą ná atłaſie białym, rożnych kolorow iedwabiem iáką oſobliwą ſztukę, w kwiaty y rożne miniatury; ktorą po tym złotem y ſrebrem przyozdabia według mieyſc potrzeby. Tę robotę igłą odprawuie, ktorą materyą ná tło obroconą przekała, ſztucznie zawodząc iedwab, złoto, ſrebro: iednakże igłę nie dla tego zatyka w átłas, ázeby tam zatknięta zoſtała; ále tylko dlá tego; ázeby przez nię zawiedziony był iedwab, ſrebro, y złoto: á przez nię też ſame przeyście mieć mogły; ták, iż ſkoro te ozdoby zachodzą ná ſwoie mieyſce





w átłas, nátychmiaſt ſama igła ztamtąd bywa wyciągniona.

Ták Boſka Dobroć, chcąc w duſzy ludzkiey oſadzić rozmaitą cnot rozliczność; á potym przyozdobić ią ſwoią miłością, zażywa igły boiazńi ſłużebniczey, y naiemniczey, ktora ordynaryinie ſerca naſze przeraża; ále w nich niezoſtaie, lecz ſkoro cnoty w duſzę zawiedzione będą, y w niey oſiądą; natychmiaſt boiazń ſłużebnicza y naięmnicza z niey bywa wywiedziona: według ſłow kochanka Chryſtuſowego: *Doſkonała miłość precz oddala boiazń.* Ták zaprawdę Teotimie. Bo iakoż ſię mogą boiazni potępienia, y utraty błogoſławieńſtwa, będąc okropne y pełne uciſki, pomieścić z świętą miłością, ktora wſzyſtka miła ieſt y przyięmnna?

## ROZDZIAŁ XVII.

### *Boiazń ſłużebnicza mieścić ſię może z Boſką Miłością.*

LUbo wzwyż namieniona matrona nie zoſtawuie igły, gdy iuż zupełnie robotę ſwoię zakończy, poki iednak iey nie ſkończy, ieżeli ią iaka inſza rzecz odwabi od wyſzywania, że go muſi poprzeſtać, zoſtawuie igłę w nieſkończonym kwiecie, naprzykład w roży, álbo w innym, około ktorego ná tenczas robi, ázeby powrociwſzy do roboty ſwoiey, miała zaraz na pogotowiu ową igłę. Tymże ſpoſobem Teotimie. Gdy Boſka Opatrzność około haftowania cnot dzieło ſwoiey miłości w duſzach naſzych

ſzych ſprawuie; zawſze w niey zoſtawuie boiazń ſłużebniczą, álbo naiemniczą; dokąd iey miłość nieudoſkonali; á tak dopiero ná tenczas wyimuie tę kolącą igłę y ſkłáda ią w ſwoim kłębeczku. W tym tedy życiu w ktorym naſza miłość nie może bydź ták doſkonała, áżeby mogła bydź beſpieczna; zawſze nam boiazń potrzebna; y ná tenczas nawet; gdy w radość obfituiemy przez miłość, powinniśmy drżeć z ápprehenſyi boiaźni. *Nauczcie ſię ſądzący ziemię: ſłużcie Pánu w boiaźni, á raduycie ſię ze ſtrachem.*

Pátryarcha Abrahám wyſłał ſługę ſwego Eliezera, áżeby obrał, y ſprowadził żonę ſynowi iego Izaákowi. Puścił ſię w drogę Eliezer, y zá natchnieniem Ducha Boſkiego obrał nadobną y czyſtą Rebekkę, y wprowadza ią w dom Pána ſwoiego Abrahama: ále przezorna y ſzlachetna Pánna, ſkoro ią wyſzedł przywitać Izaák, odſtąpiła Elieżera, á wprowadzona do gabinetu Sáry, od tego zaraz czaſu prawdziwą Oblubienicą zoſtała Izaáka. Bog częſto przepuſzcza boiazń ſłużebniczą, iako drugiego Eliezera (bo Eliezer znaczy pomoc Boſką) áżeby traktował o zaślubienie cnoty boiaźni z miłością Boſką. A ieżeli duſza przychodzi zá powodzącą ſię boiaźnią; nie dlá tego to ſię dzieie, áby ſię iey zaślubić miała; bo rzeczą, iák prętko iey drogę zachodzi miłość, natychmiaſt ſię z nią łączy, á boiazń opuſzcza.

Ale iako powrociwſzy ſię do domu Elizer zoſtawał

ná



ná uſłudze Izaáka y Rebeki: tymże ſpoſobem boiaźń, ſkoro nas do miłości doprowadziła, zoſtaie znami; áżeby zá podaną okazyą uſługowała tak miłości, iako duſzy kochaiącey. Bo duſza chociaż ſprawiedliwa, częſto bardzo naiazdy pokus wytrzymuie, y miłość chociaż ieſt mężna, má co do czynienia; áżeby ſię utrzymała według kondycyi mieyſca, ná ktorym zoſtáie. Serce álbowiem ludzkie ieſt odmienne, y podległe buntom paſſyi: á na tenczas miłość przybiera do ſiebie boiaźń, áżeby iey pomogła w odpędzeniu nieprzyiaciela. Odważny Ionatas náchodzący nocą hufce-nieprzyiacielſkie Filiſtynow, wźiął z ſobą zbroynego iednego; áżeby ktorychby on nie zabił idący zá nim ow żołnierz dobiiał. Ták miłość chcąc co odważnego dokazać, nie tylko ſama potykać ſię wychodzi; ále też przybiera ſobie boiazń ſłużebniczą, y naiemniczą; á tak pokuſy, ktorychby miłość nie wygubiła, boiazń niſzczy, y gubi. Kiedy pokuſa pychy, łakomſtwa, álbo cieleſna iaka roſkoſz naciera, mowić mogę: Jzaliż to rzecz przyżwoita, áżeby dla rzeczy prożnych y nieprzyſtoynych ſerce moie miało odſtąpić łaſki kochanka ſwoiego? á ieżeli to do odciągania od złego nie pomoże, miłość wzbudzi boiazń. Ach! nędzne ſerce, czyli nie widziſz, że udawſzy ſię zá tą pokuſą, gotuieſz ſobie piekielne pożary; y ieżeli tey ſię podaſz, utraciſz dziedźictwo błogoſławioney wieczności. A w takich okazyach do tego ſię oſtatniego ſpoſobu udawać potrzeba: bo y Ionathas

chcąc Filistynow zwoiować; gdy się miał przez gory do nich przebierać, nie tylko nogami, ále y rękami piął się przez ostre y przykre skały, kiedy tego potrzeba było.

Więc iako żeglarze odbiiaiący od portu, chociaż im pomyślne wiatry wieią, y morze się uspokoi, nie zaniechywaią iednak brać z sobą lin, kotwic, y inszych instrumentow pod czas burzliwości morza potrzebnych. Ták, lubo sługa Boski zażywa w pokoiu świętey miłości, dlá tego iednak nie má bydź bespieczny, áby się nie miał obawiać sądow Boskich; ále tę świętą boiaźń ná doręczu mieć powinien; ázeby zá powstaniem nawałności y zamieszania burzy pokusney, mogł iey użyć. A iako łuska ná orzechu, łupina ná iabłku, chociaż są nikczemne, służą iednak do konserwacyi wnętrznego owocu: ták boiaźń służebnicza zostaiąc przy swoiey kondycyi y naturze, nie iest wielkiego waloru, gdy byś ią miał do Boskiey miłości przyrownać; wielce iednak potrzebna iest, do konserwacyi tey miłości, gdy iakie niebespieczeństwa náciераią w tym życiu śmiertelnym. Y iako ten ktory daie iabłko granatowe, oddaie go wprawdzie dlá ziarn y soku, ktore się w iabłku zawieraią; dáie też oraz y łupinę, iako do iabłka nálezącą; Podobnym sposobem chociaż Duch Przenayświętszy między świętemi swemi darami daie też dar boiaźni pieszczonie miłey, duszom sług swoich, áby w wszelkiey pobożności zostaiąc, Boga się bały, y iemu cześć oddawały iáko Oycu y Oblubieńcowi swemu;



mu; iednak daie oraz y boiaźń służebniczą y naiemniczą, iáko przydatek do tamtey zacnieyszey. Ták Iozef Pátryarcha posyłaiąc Oycu swemu podarunki ze wszystkich bogactw Egiptu, nie tylko dał mu skarby, iako podarunek pryncypalnieyszy; ále też y osły ktore by do noszenia ciężaru służyły.

A lubo tá boiaźń służebnicza y naiemnicza wielce iest potrzebna w tym żywocie śmiertelnym, nie má iednak mieysca w żywocie wiecznym y nie śmiertelnym, gdzie będzie wszelka bespieczność bez boiaźni, pokoy bez waśni, spoczynek bez troski. Wysługi iednak, ktore te boiaźni, służebnicza y naiemnicza miłości oświadczyły, tam będą nagrodzone, tak; że chociaż te boiaźni iako Moyżesz y Aáron niewchodzą do ziemie obiecaney; ich iednak potomstwo, to iest uczynki wnidą. Co zaś respektem boiaźni synowskiey y oblubieniczey, te będą miały stopień swoiey zacności, nie żeby w iakiey nieufności zátrudniać dusze miały; ále żeby ie w podziwieniu trzymały y w uszanowaniu przy wielkiey rewerencyi Májestatu nieograniczonego Oyca Przedwiecznego y oraz Oblubieńca chwały. *Boiaźń Páńska święta zostaiąca ná wieki wiekow.* *Psal. 15. v. 10.*

## ROZDZIAŁ XVIII.

### *Miłość święta, używa boiaźni náturalney służebniczey y naiemniczey.*

BŁyskania, grzmoty, pioruny, burze, nawałności, trze-

śienia ziemie, y inne tym podobne nieſpodziane trafunki, chociażby w naybezboznieyſzych wzbudzaią boiaźń Bogá. A natura poprzedzaiąca wſzelkie rozważanie, w takich przypadkach, ſerce, oczy, y ręce pobudza do wznoſzenia ku niebu: áżeby od nayłaſkawſzego Pána pomocy wzywały: według zdania poſpolitego; ktore takie ieſt u Liwiuſza: Ze tym ktorzy ſłużą Bogu wſzyſtko ſię ſzcześci, ktorzy zaś Boga nie ſzanuią odrzuceni bywaią.

Pod czas owey nawałności, w ktorey Ionaſz ſzwankował, zeglarze w wielkiey boiaźni zoſtawali, y wołali natychmiaſt, y wzywał każdy Boga ſwego. Nie znali, mowi Sw: Hieronim prawdy; ále uznawáli opatrzność, y wierzyli, że to z zrządzenia Boſkiego było; że w niebeſpieczeńſtwie życia położeni byli. Jáko niegdyś mięſzkańcy Wyſpu Melity, kiedy widzieli, że Sw: Páwła od nawałności morſkiey uwolnionego źmiia napaſtowała; rozumieli, że to Bog przez iaką zemſtę ná niego dopuścił.

Ták grzmoty, nawałności, y pioruny nazywa Pſalmiſta głoſami Boſkiemi; á oprocz tego mowi; że ſą ſłowami iego: dlá tego; iż nakazuią boiaźń, y wykonywaią iego ſprawiedliwość. Y gdzieindziey; żądaiąc, áby Bog Wſzechmogący boiaźń przepuścił ná nieprzyiacioł ſwoich: *Spuſczay błyſkawice, á roſproſyſ ich, wypuść ſtrzały twoie, á zmieſaſ ich*, gdzie pioruny nazywa ſtrzałami, y orężem Boſkim. Y przed Pſalmiſtą cnotliwa Proroka Samuela Matka wyśpiewywała: Ze bać ſię go będą nieprzy-



przyiaciele iego, ieżeli ná nich ſpuści pioruny. Zaprawdę y ſam Pláto w ſwoim Gorgia, y gdzieindziey twierdzi; że Poganie mieli boiaźń nie tylko káry doczeſney, ále y wieczney. Ták głeboko wyryty ieſt inſtynkt boiaźni Boſkiey w naturze ludzkiey.

Tá iednak boiaźń, ktorey podpadamy nakſztáłt przeſtrachu, y naiazdu iakiegoś álbo przerażenia naturalnego, áni nágany, áni pochwały godna, bo nie z naſzego obrania przychodzi: ieſt iednak ſkutkiem wyborney przyczyny, y przyczną wyśmięnitego ſkutku. Albowiem tá boiaźń pochodzi z wiadomości naturalney, ktorey nam Bog udziela o ſwoiey Opatrzności, y daie nam poznanie; iáko od Wſzechmocnośći iego wſzyſcyśmy záwiśli; przeſtrzegaiąc nas, ábyśmy iey wzywali. A co większa: w duſzy wierney boiazń tá znayduiąca ſię, wiele tam dobrego ſprawuie. Chrześcianie po między ſtrachami, y zalęknieniem, ktore pioruny, náwałności, y inne niebeſpieczeńſtwa przynoſzą wzywaią Nayſłodſzych Jmion JEZUSA y MARYI: kładą znak Krzyża Sw: ná ſiebie: padaią przed Majeſtatem Boſkim ná kolana: y wiele rożnych Aktow Wiáry, Nádziei, Miłości, y innych czynią. Sw: Tomaſz z Akwinu, że z natury ſkłonny był do boiaźni, gdy grzmot uſłyſzał; zwykł był nakſztáłt ſtrzeliſtey modlitwy te naywiękſzey w Kościele Bożym eſtymacyi mawiać ſłowa: *A ſłowo ſtało ſię ciałem.* Kochanek Boſki Dawid względem tey boiaźni, czyni ákty upodobania, y

ſprzy-

Pſ.138. 15. Pſ.2.10 ſprzyiania. *Wyſtawiać cię będę, boś nievypovviedzianie uvielbiony. A teraz Krolovie vvyrozumievvaycie, nauczcie ſię ktorzy ſądzicie ziemianov: ſłużcie Pánu v boiaźni, á radość vvaſſa niech będzie ze ſtrachem.*

Ale inſza ieſt boiaźń, ktora z wiary ſwoy wiedzie początek; vvnaucza nas iako po tym życiu śmiertelnym czekaią męki wieczne, tych, ktorzy ná świecie obraziwſzy Máieſtat Boga Wſzechmogącego pomarli, á nie przebłagali Majeſtatu iego: y że w godzinę zeyścia wſzyſcy ludzie partykularnym ſądem ſądzeni bydź máią: á na dokończeniu świata powźiąwſzy ná ſiebie ciała, ſtaną znowu ná ſąd Uniwerſalny. Bo te prawdy w ſercu Chrześciańſkim, gdy ie rozważa, wielką boiazń wzbudzaią. Albowiem ktoż reprezentuiąc ſobie owe wieczne y ſtraſzne męki, nie miałby ich ſię przeląc? Więc kiedy te uczucia boiazni tak ſię wzmogą w duſzach naſzych; że wypędzą chęć y ſkłonność do grzechu, ſą nam bardzo zbawienne. *My poczynamy* z boiaźni twoiey o Boże! *y rodziemy ducha zbavvienia* według Izaiáſza, to ieſt: Zagniewana twarz twoia nás zaſtraſzyła, á bacieśmy ſię poczęli, y zabraliśmy ſię do ducha pokuty, ktory ieſt duchem zbawienia. Jako także mowi Dawid: Nie máią pokoiu kości moie, ále drżżą wſzyſtkie przed obliczem gniewu twego.

Chociaż Chryſtus Pan Zbawiciel naſz przynioſł nam prawo miłości; nie zaniechał nam iednak opowiedać prawa boiaźni: *Boycie ſię tego, ktory ciało y dußę może vvtrą-*



*vvtrącić do piekła.* Niniwitowie ná poſtrach zapadnienia y zguby do pokuty ſię udali, ktora przyiemna Bogu była. Krotko mowiąc: Boiazń tá zawiera ſię między Dárami Ducha Przenayświętſzego. Ale ieżeli boiaźń nie oddala woli do grzechu y chęći; ieſt ládaiaka, y podobna boiaźni ſzatańſkiey; ktorzy częſto ſzkodzić przeſtawaią, boiąc ſię exorcyzmow; nie przeſtaią iednak pragnąć, y chcieć złego, o czym zawſze myślą. A w tym podobnymi ſą owemu, ktory przykowany ná okręcie, chciałby Pána okrętu zabić: á tym czaſem dla boiaźni plag, wioſła z ręku wypuścić nie śmie. Podobni Kálwinowi, ktory ſię ztym oświadcza, iż Boga zá to nienawidzi, że karze ludźi niecnotliwych. Ten zaprawdę, ktory kocha grzech, y chętnieby go popełnił przeciw woli Boſkiey, lubo niechce go popełnić, boiąc ſię tylko dlá tego, áżeby ſię nie doſtał ná potępienie; má boiaźń niewolniczą przemierzłą: bo chociaż nie chce popełnić grzechu, má iednak w woli popełnienie; bo by chciał popełnić, gdyby go boiaźń nie wſtrzymywała. Do tey boiaźni może ſię druga przyłączyć iuż nie tak bardzo zła; iednakże niepożyteczna: iáka była w owym ſędzim Felixie; ktory ſłuchaiąc Swię: Pawła rozmawiaiącego o ſądzie Boſkim, zatrwożył ſię; niezaniechał ſwego łakomſtwa. Podobnaż także y w Baltazarze: ktory widząc owę przedziwną rękę piſzącą dekret ná iego potępienie, zmięſzał ſię; że od boiaźni twarz ſię iego zmieſzała, y drżżał wſzyſtek od ſtrachu;

chu; iednakże nie chciał pokutować. Więc ná co ſię zda obawiać ſię złego; kiedy boiaźń nie má chęci do chronienia ſię iego.

Boiazń tedy tych, ktorzy iáko ſłudzy y niewolnicy, Boſkie Przykazania zachowuią coby ſię uſtrzegli mąk piekielnych ieſt dobra; ále daleko wyśmienitſza y potrzebnieyſza ieſt boiaźń naiemniczych Chrześcian, ktorzy niby ludźie zá nagrodę naięci wiernie pracuią, nie względem miłości ku ſwoim Pánom, ále tylko żeby umowioną zapłatę otrzymali. O! gdyby oko widziało, ucho uſłyſzało, álbo ſerce ludzkie przeniknąć mogło, co Bog zgotował ſłużącym ſobie. O! iákich żebyśmy nie mieli áprehenſyi, iakiego pragnienia, zachowania, przykazań Boſkich; áżebyśmy nie utracili wieczney zapłaty od Boga przyobiecaney, y przygotowaney. Wiakiebyśmy łzy nie opływali, popełniwſzy grzech iaki; dlá ktoregobyśmy od tey przyobiecaney nagrody odpaść mieli: y taby iednak boiaźń była nagany godna, gdyby odłączyła od ſiebie Boſką miłość. Bo gdyby kto mowił: niechcę ſłużyć Bogu dlá iakiey iego miłości, áżebym go nią kochać miał; ále tylko dlá zapłaty, ktorą obiecuie: byłby bluźniercą; więcey ſobie ważąc zapłatę, iak Pána; dobro, iák Dobrodzieia; dziedzictwo, iak Oyca; y roſkoſzy przyobiecane, nad Boga Wſzechmogącego. Jakośmy obſzernie o tym w R. 2. mowili.

Tu ieſzcze ná końcu tego Rozdziału mowię. Że kie-



kiedy ſię boiemy obrazić Boga nie dlá uchronienia ſię mąk piekielnych; álbo utracenia roſkoſzy niebieſkich; ále tylko że Bog Wſzechmogący ieſt Oycem naſzym y powinniśmy mu cześć, chwałę, y poſłuſzeńſtwo: ná ten czas boiazń naſza ieſt ſynowſka: ponieważ ſyn poczciwy nie ieſt poſłuſzny Oycu ſwemu dlá władzy; wiedząc, iż go ociec ſkarać może zá iego niepoſłuſzeńſtwo: áni dlá tego, że go może wydziedziczyć: ále ſzczerze dlá tego, że ieſt iego ociec: y chociażby iuż był ſtary, ubogi, y upadły ná śiłach, nie zaniechałby iednak wſzelkiey pilności, ále by mu zawſze áſyſtował, uſługował, y wſzelkie mu potrzeby prowidował. Jáko Jozef widząc oyca ſwego Jákoba, ſtarego, ubogiego, y pod władzą od Boga ſobie daną będącego, nie zaniechał go czcić, iemu ſłużyć y poſłuſznym mu bydź poſłuſzeńſtwem więcey niźli ſynowſkim: ktore miarkuiąc bracia iego, á mniemaiąc, że go y po śmierci oyca ſwego nie zaniedba, áżeby otrzymali od niego przewinienia ſwego odpuſzczenie; dlá tego mu mowili: Ociec twoy roſkazał nam ieſzcze żyiący, ábyśmy ci te ſłowa iego powiedzieli. Proſzę cię, áżebyś niepamiętał nieprawości braci twoich, y złości przeciw tobie popełnioney. Co uſłyſzawſzy Jozef zapłakał. Ták pieſzczoną ſerce iego wzruſzyło ſię miłością ſynowſką z reprezentowania ſobie tylko pragnienia y woli Oycowſkiey. Ci tedy boią ſię Boga áfektem ſynowſkim, ktorzy ſzczerze

się boią, ażeby mu się w czym nie upodobali iako Oycu náyłaskawszemu y naykochańszemu.

A gdy się trafi, że tá boiazń synowska złączy się y pomiesza z boiaźnią służebniczą, potępienia wiecznego; álbo z boiaźnią naiemniczą, ażeby nie bydź oddalonym od wieczneg błogosławieństwa; taka boiaźń iest BOGU przyiemna, y nazywasię boiaźń poczynaiąca; to iest wkładaiąca się do spraw miłości Boskiey. Bo iako młodzi przyuczaiący się do iazdy, gdy poczuią, że koń poczyna pod niemi pląsy stroić, nie tylko go kolanami ściskaią, ále się siodła rękami chwytaią: lecz skoro się lepiey przecwiczą, trzymaią się mocno w swoim siedzeniu, Tym że sposobem wprawuiący się do służby Boskiey, kiedy między nacieraniami ná siebie nieprzyiacioł, zdaie im się iakby ginęli; nie tylko zażywaią boiaźni synowskiey, ále też służebniczey, y naiemniczey; y iak mogą tak się trzymáią; ażeby nie odpadli od intencyi zamysłow swoich.

## ROZDZIAŁ XIX.

*Miłość święta zamyka w sobie dwanaście Owocow Ducha Przenayświętszego, y z ośmiu Błogosławieństw Ewangelicznych.*

*Gal: 5. 22.* SWięty Paweł mowi: Owoc zaś Ducha Przenayświętszego iest, miłość, wesele, pokoy, cierpliwość, łáskawość, dobroć, nieskwapliwość, łagodność, miara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość. Uważ Teotimie. Ze Swięty Apostoł



Apostoł wyliczaiąc dwanaście Owocow Ducha Przenayś: wszystkie zá ieden Owoc poczyta. Bo nie mowi: Owoc Ducha Sw: są miłość, wesele, *&c. &c.* ále że Owoc Ducha Sw: iest miłość, wesele, *&c.* Owoż masz taiemnicę takiey mowy Sw: Pawła. *Miłość Boska wylana iest na serca nasze, przez Ducha Przenayświętszeogo nam danego.* Miłość záprawdę iest iednym owocem Ducha Sw: ále, że ten Owoc má rozmaitość wyśmienitych własności; więc Apostoł Sw: iż chciał niektore partykularne wyrazić własności, mowi o tym iednym Owocu, iako o kilku, dlá rozmaitości własności, ktore ten ieden w sobie zámyka: y znowu mowi o owocach tych, iakby o iednym: á to względem iedności w ktorey się znayduie tá rożność: iáko gdyby kto rzekł; Owoc winnice iest grono, wino, likwor rozwesełaiący serce, nápoy zołądek utwierdzaiący. A tak mowiąc Apostoł, nie zamyśla rozniące się wyrazić owoce, ále tylko to, że chociaż tylko ieden iest owoc, má iednak wiele rożnych przymiotow, według ktorych rożni rożnie go zażywaią. Apostoł tedy nie co inszego zamyśla mowić, tylko to: że Owoc Ducha Sw: iest, Miłość, ktora iest wesoła, spokoyna, cierpliwa, łáskawa, wstydliwa, mężna, łagodna, wierna, skromna, wstrzemięźliwa, czysta. Co iednoż iest, iakby mowił: Ze Miłość Boska sprawuię w nas wesołość y pociechę wnętrzną, z wielkim serca uspokoieniem: ktora między przeciwnościami zachowuie się przez cierpliwość, y ktora nas czy-

ni chętnych y łaskawych do wspomagania bliźniego, przez dobroć skłonną ku niemu, dobroć mowię ktora nie iest odmienna, ale stateczna y trwaiąca; bo nam udziela nieskwapliwości, przy ktorey staiemy się miłymi, dostępnymi, y wybaczaiącymi; ile możności naszey znosząc wszystkie bliźniego rożne obyczaie y niedoskonałości, y dochowuiąc mu wiary, oświadczaiąc szczerość, wydaiącą się przez poufałość tak w słowach, iako y wakcyach, żyiąc politycznie y skromnie, odrzucaiąc wszelkie zbytki, nieporządek, y zamięszania, w piciu, w iedzeniu, stroiach, spaniu, grach, w zbytnim się rekreowaniu, y w inszych pożądliwościach; uskramiaiąc roskosz, przez świętą wstrzemięźliwość: iako też wszelkie skłonności, y bunty ciała przez ostrożną y pilną czystość: ażeby cały człowiek nasz powierzchowny bawił się Boską Miłością tak wewnętrznie przez wesele, pokoy, cierpliwość, nieskwapliwość, y wierność; iako też powierchownie przez łagodność, skromność, wstrzemięźliwość, y czystość.

Nazywa się zaś miłość owocem, że nas delektuie, y że zażywamy roskosznej iey słodyczy, iakoby prawdziwego jabłka Rayskiego, zerwanego z drzewa żywota, ktore iest Duch Św: zaszczepiony w dusznach naszych; ktory też w nas przemieszkiwa przez nieskończone miłosierdzie swoie. Lecz kiedy nie tylko się delektuiemy Boską Miłością, y zażywamy roskosznej iey słodyczy; ale ieszcze wszelką chwałę nasze w niey zakładamy, iako w

koronie



koronie nam ukochaney; ná ten czas nie tylko iest nam słodkim owocem, ále też błogosławieństwem y szczęśliwością wielce pożądaną; nie tylko że nas bespiecznymi czyni o szczęśliwości żywota wiecznego; ále że w tym życiu doczesnym udziela nam wesela nieoszacowaney ceny; wesela tak mocnego, że go żadne utrapienia, prześladowania, y nawałności zatłumić niepotrafią: y owszem nie tylko nie ginie, áni przytłumiona zostaie, ále w bogactwa opływa w przod ubostwa; rozszerza się w wzgardzie y pokorze, śmieie się we łzach; mocnieysza się staie nie odbieraiąc sprawiedliwości, áni pomocy, ná ten czas, gdy iey wzywa, á otrzymać iey nie może. To iey roskosz mieć politowanie nad ubogim; wielkie iey ukontentowanie w wyrzeczeniu się wszelkich roskoszy światowych; áżeby czystość serca otrzymała: pragnie uspokoić woyny, zwady, y zamięszania: gardzi także godnościami, y tym wszystkim, co zá wielką rzecz świat sobie waży; y wierzy, że ná tym prawdziwe iey życie zawisło; ieżeli śmierć poniesie dlá kochanka.

A tak Teotimie, Nayświętsza Miłość iest cnota, iest dar, iest owoc Ducha Przenayświętszego; iest błogosławieństwo. Ze iest cnotą; czyni nas posłusznych powierzchownym inspiracyom, ktore nam Bog podaie w Przykazaniach, y radach, do ktorych wykonania zażywamy wszelkich cnot; á dla tego miłość iest cnota wszystkich innych cnot: ktora ile iest Dárem, czyni nas pokornymi, łatwymi,

mi, uczynnymi, w inspiracyach wewnętrznych, ktore są niby skryte przykazania y sekretne rady Boskie, do ktorych wypełnienia wzywámy śiedmiu Dárow Ducha Przenayświętszego: dlá tego miłość zawsze iest darem wszystkich darow. Ze iest Owocem, udziela nam smaku y ukontentowania, zabawiania się życiem pobożnym y bogoboynym, ktore się we dwunastu owocach Ducha Przenayświętszego znayduie; y dlá tego iest owocem wszystkich owocow. Ze iest błogosławieństwem, sprawuie w nas; że zá naywiększą sobie łáskę, y zá naywiększą cześć poczytamy wzgardy, kalumnie, nágany, urągania, zelżywości, ktore od świata ponośiemy: przywodzi też nas do odstąpienia wszelkiey inney chwały, procz tey ktora pochodzi od Kochanka Ukrzyżowanego: dlá ktorey chełpięmy się w pogardzie, y w wyrzeczeniu się śiebie samych, y w wynisżczeniu; gdy nie pragniemy insżego znaku godności, tylko cierniowey Korony Ukrzyżowanego Zbawiciela; trzciny iego zamiast berła; y purpury, ktorą go ná wzgardę przyodziano: Tronu Krzyża iego, ná ktorym Krzyżu święci kochankowie większych roskoszy, większey chwały, y szczęśliwości zażywaią; ániżeli kiedy zażywał Salomon ná Tronie słoniowym.

Częstokroć święta Miłość reprezentuie się przez jabłko granatowe, ktore maiąc swe własności z jabłoni, może się nazwać cnotą iego; iako też oprocz tego, iest darem iego; ktory dar ofiaruie człowiekowi: y owocem, álbowiem dla tego


tego człowiek go pożywa, áby mu smakowało. A náostatek, że tak rzekę, iest iego chwałą y błogosławieństwem, ponieważ w koronie się prezentuie.

## ROZDZIAŁ XX.

*Swięta Miłość zażywa wßzystkich paßyi y áffekcyi dußy, y poßłußnemi ie sobie czyni.*

MIłość, iest życiem serca naszego; á iako waga kieruie w zegarze sztuki, tak miłość udziela duszy wszelkiego, ktorekolwiek mieć może wzrusżenia. Wszystkie áffekcye nasze idą zá miłością; y według niey pragniemy, weselemy się, spodziewamy się, y rospaczamy, boiemy się, odważamy się, nie nawidziemy, strzeżemy się siebie samych, smuciemy się, gniewamy się, y zwyciężamy. Widziemy bowiem tych, ktorzy serce swoie lichey y nikczemney miłości stworzenia skażytelnego poddali: iako niczego nie pragną, coby do tey przebrzydłey miłości stosować się nie miało: w niwczym ukontentowania nie maią, tylko w tey nieczystey miłości: niczego się nie spodziewaią, o niczym nie desperuią, tylko względem tey lichey miłości. Niczego się też znowu nie strachaią, niczego nie chronią, tylko tego, coby ich od tey miłości oddalić mogło. Nie dla insżey się iakiey rzeczy smucą y trapią, tylko dla tey; ktoraby ich mogła od tey przemierzłey oderwać miłości: nie wpadaią w inną cholerę, tylko dlá zazdrości: nie tryumfuią y nie cieszą się, tylko

dla

dla tey nieſławney miłości. Toż ſamo mowić ſię może o miłośnikach bogactw, y pragnących ſię do honorow: ſtali bowiem ſię niewolnikami rzeczy tych ktore kochaią; á zátym nic ná ſercu, nic ná duſzy, nic ná myśli nie máią; tylko to, co owę ich nikczemną miłość wſzyſtkim w klar pokazuie.

Lecz kiedy Boſka Miłość panuie w ſercach naſzych, odważnie iako Monarcha y Potentat iaki podbiia pod ſwoią władzą wſzelkie inne kochania woli; á zatym wſzyſtkie iey affekcye, bo idą naturalnie zá miłością. Potym poſkramia miłość zmyślną; á czyniąc ią ſobie poſłuſzną, pociąga też z nią wſzyſtkie zmyślne namiętności. Krotko mowiąc. Tá święta Miłość, ieſt owa zbawienna woda, o ktorey Chryſtus powiedział: *Ieżeli ſię kto napiie tey wody, ktorey iá mu dam, nie będzie pragnął ná wieki.* Ták Teotimie. Kto obfitować będzie w Miłość Boſką, nie będzie miał więcey pragnienia, áni boiaźni, áni ná dźiei, áni radości, áni weſela, tylko z Boga, y dlá ſamego Boga: á wſzyſtkie iego wzruſzenia ná ſamey Miłości Niebieſkiey ſpoczywać będą.

Miłość Boſka, y miłość naſza właſna, tak ſą w ſercu naſzym, iako Jakub y Ezau byli w żywocie Rebeki. Te wielką przeciw ſobie máią ántypatyą y ſprzeciwianie; że ſię w ſercu pogodzić nie mogą. Ztąd wywoływa nędzna duſza. Ach! ktoż mię uwolni z ciała śmiertelnego: áżeby ſama Miłość Boſka ſpokoynie we mnie ponowiła. Lecz





na to niezważaiąc, mámy ſię odważnie ſprawować; pokładaiąc nadzieię w ſłowach Chryſtuſowych; ktory przykazuiąc nam obiecuie, y przykazuie obiecuiąc zwycięſtwo ſwoiey miłości: owſzem ſię zdaie mowić duſzy to, co powiedział Rebece: *Dwa narody w żywocie twoim, y dwoiaki lud z nich rozdzielon będzie, y ieden drugi zwyciężу, á będzie ſłużył ſtarſzy młodſzemu.* Bo iako Rebeka nie miała tylko dwoie dzieci w żywocie ſwoim; ále z tych dwuch miał ſię rozrodzić dwoiaki lud, dla tego powiedźiano iey, że dwa narody miała w żywocie ſwoim. Tak y duſza máiąca w ſobie dwie miłości; má też dwie oſady pobudek; námiętności, y paſſyi. A iako te dwoie dzieci przez uſtawiczną z ſobą walkę wielkie konwulſye y boleśći w żywocie Rebeki ſprawowały: tak tá dwoiaka miłość w ſercu naſzym wielkie boleści y przykrości wzniecaią. Y iako powiedziano, że z między dwuch tey Mátrony dzieci, ſtarſzy młodſzemu ſłużyć powinien: ták też poſtanowiono; áżeby iedna ze dwoch miłości ſerca naſzego, tá co ieſt zmyślna ſłużyła duchowney: to ieſt; że miłość właſna ſłużyć má miłości Boſkiey. Ale proſzę, kiedyż ſtarſzy z tego rodu co byli w żywocie Rebeki ſłużył młodſzemu? nie zaraz to zaprawdę było; ále áż Dawid przez woynę podbił Jdumeyczykow á Sálomon rządził niemi w pokoiu. Ach! kiedyż ten czas przyidzie? że miłość zmyślna ſłużyć będzie Miłości Boſkiey. Będźie to Teotimie ná ten czas; kiedy ſię święta miłość

uzbroi gorliwością, á ręka podnieſie ſąd, y naſze cale zawoiuie paſſye, á przez umartwienie weźmie ie w niewolą. Ato naybardziey w ten czas ſię ſtanie, kiedy w gornym owym niebios mięſzkaniu, Miłość święta duſze naſze w wſzelkim pokoiu rządzić będzie. Spoſob zaś iakim Miłość Boſka podbić ſobie powinna ápetyt zmyślny, má bydź podobny temu, iakiego zazył Jakob Pátryarcha, kiedy ná dobry znak y początek tego, co ſię po tym ſtać miało; Ezaá wychodzącego z żywota macierzyńſkiego trzymał zá nogę; iakoby go chcąc pokonać, nogi mu poplątawſzy; álbo iako ſię zwyczaynie mowi; zá nogę uiąwſzy: iako trzymamy jaſtrzębia ná uwiązaniu do ktorego Ezau iako łowczy, y człowiek dziki miał podobieńſtwo. Ták zaprawdę Miłość Boſka widząc w nas rodzącą ſię iaką paſſyą, álbo namiętność náturalną, czymprędzey ia zá nogę chwytać powinna, y zabrać w niewolą, ktora ieſt iey przyzwoita. Ale, iak ſię to má rozumieć? chwytać za nogę, ieſt to iedno, co ią związać, y do ſłużby upodobania Boſkiego doprowadzić. Przypatrz ſię, iáko Moyżeſz obraca węża w laſkę zá ogon go uchwyciwſzy. Tymże ſpoſobem kiedy miłość ná dobry koniec ſkieruie namiętności náſze, zabieraią one właſność y naturę cnoty.

Ktoryż tedy ſpoſob mieć potrzeba w przyprowadzeniu paſſyi y namiętnośći naſzych do ſłużby Miłości Boſkiey? Medycy tego ſię zawſze ſentymentu trzymaią:

Prze-



Przeciwne rzeczy przeciwnemi bywaią leczone. Stagiryte zaś przeciwne trzymaią zdanie: Podobne rzeczy podobnemi ſię uzdrawiaią. Ale iakożkolwiek ieſt. Wiemy, że światło gwiazdy dwoiako bywa przytłumione; pochmurną nocą, y światłem ſłońca. Tymże ſpoſobem y my paſſye, y námiętności naſze uſkramiamy; álbo im przeciwne opponuiąc paſsye, álbo tegoż ſamego rodzaiu większe przeciw niem y zacnieyſze nadſtawiáiąc námiętnośći. Jeżeliby do myśli naſzey prożna ſię iáka nadzieia wdzierała, tym, álbo podobnym wſtrętem impet iey zátrzymać mogę: *O głupi człowiecze, ná ktorymże, y ná iakim fundamencie zakładaß tę nadzieię? czy nie widziß, że ten, w ktorym ią pokładaß, tak ieſt śmiertelny, iako y ty: czy nie ieſt że ci wiadoma ſłabość y ułomność ludzká Serce to, o ktore ſię dziś dobijaß, y rozumieß że ieſt twoie, jutro ie inßy przeciągnie do ſiebie: w czymże tedy nadzieię twoię pokładaß?* Mogę także ſprzeciwić ſię tey prożney nadziei, ſtánowiąc przeciw niey nadzieię daleko gruntownieyſzą. *Ufay w Bogu duſo moia: bo ten ieſt, ktory wypłata cię z ſideł y myślinſkich obierze: Zaden, ktory mu ufał nie był pohańbiony; więc zamyſły twoie ſkieruy do rzeczy trwałych y wiecznych.* Ták też mogę wyrugować z ſerca chęć do bogactw, y wſzelkich znikomych roſkoſzy, gardząc niemi, y wzbudzaiąc w ſobie pragnienie rzeczy wiecznych. A tym ſpoſobem miłość zmyślną y ziemſką, zwoiuie miłość niebieſka. Albo iako

woda gaśi ogień przez przymioty iemu przeciwne; tak ogień światowey pożądliwości, gaśi rosa Niebieskiey miłości dla mocnieyszych y wybornieyszych swoich przymiotow.

Chrystus Pan obudwu sposobow zazywa przy uzdrowieniu duchownym. Uzdrawia Uczniow swoich od choroby boiaźni światowey, nabiiaiąc ich myśl y serca boiaźnią daleko skutecznieyszą: *Nieobawiaycie się tych, ktorzy ná ciele zabiiaią; á na dussy nie mogą; ále raczy boycie się tego, ktory może y dussę y ciało dać ná wieczne zatracenie.* Jnnego czasu chcąc ich uzdrowić ná chorobie marnych uciech, do godnieyszych zachęca ich, mowiąc: *Niechcieycie się z tego radować, że się wam ßatani poddaią; ále bardziey się ztąd raduycie; że imiona wasse w niebie są zapisane.* Y tenże sam odgania wesołość przez smutek: *Biada wam, ktorzy się śmieiecie; bo będziecie płakać.* Ták tedy Miłość Boska obala, y podbiia námieiętności y passye, odwracaiąc ie od końca, do ktorego te miłość własna prowadzi; nawrácaiąc ie do inklinacyi duchowney.

Matth: 10. 28.

A iako tęcza dotykaiąca się rozy, odeymuie własny iey zapach; á daie iey daleko wyśmienitszy. Ták święta miłość dotykaiąc się naszych passyi, odeymuie im skłonność ku ziemskim rzeczom, á obraca ią w duchowną, y niebieską. Apetyt iedzenia może się obrocić w duchowny, ieżeli przed iedzeniem wzbudziemy w sobie miłości



łości pokutnę. *Ach! Boże moy: Nie dla dosyć uczynienia żołądkowi, y nieumartwionemu ápetytowi memu, idę do stołu; ále żebym tylko z twoiey Nayświętsey Providencyi nędzne to cielsko posilił: ponieważ tak się tobie podobało.* Jeżeli spodźiewam się pomocy od ktorego z moich przyiacioł; mowić mogę do Boga: *Pánie, życie nam dałeś, y to ugruntowałeś, ázeby ieden drugiemu był pomocą y pociechą: że tedy tak się tobie upodobało; zażyię tego człowieka, ktoregoś mi przyiaźni pozwolił.* A ieżeliby boiaźń iaka nápadła, záżyię tych słow: *o Pánie! ty tych srzodkow zażywaß; ázebyś mię odstraßył od tey álbo owey nieprzystoyności: uczynie Pánie to, co się tobie podoba.* Jeżeliby zaś zbytnia ná nas nacierała boiaźń, mowmy: *Ach! Oycze Przedwieczny: czegoż się maią bać synowie; ktorzy iako młode ptaßęta pod opieką skrzydeł twoich zostaią,* y daley: *Pánie: twoy wßystek iestem; wybaw mię, ieżeli wola twoia: to, co mi się przytrafi, przyimę z dobroczynney ręki twoiey.* Tá to iest Alchimia y proszek nieoszacowany, ktory wszystkie metallę passyi, namiętności y spraw naszych w czyste Miłości Boskiey złoto obroci.

## ROZDZIAŁ XXI.

*Smutek zawsze iest niepożyteczny, y owßem przeciwny w służbie Miłości Boskiey.*

JAko latorośl dąbowa nie może bydź wszczepiona w gruszkę, dlá przeciwnych tych drzew przymiotow; ták

ták gniew, cholera, roſpacz, nie mogą ſię z Miłością Boſką pomieścić: álbo ieżeli ſię mieſzczą, to z wielką bardzo trudnością. Co względem gniewu, namieniliśmy o tym w dyſkurśie o Gorliwości: Co zaś tycze ſię roſpaczy; ieżeli nie będzie przywiedźione do nieufania nam ſamym, álbo do uznania, ktoreśmy mieć powinni o próżności, nikczemności, ſłabości, nieſtatku, pomocy, y obietnicach zdradliwego świata; nie widzę, áżeby iaką z niey Boſká Miłość uſługę mieć miała. Jle ſię tycze ſmutku: niewiem iakiemby ſpoſobem ſtać ſię mogł pożytecznym świętey miłości; ponieważ między Owocami Ducha Przenayświętſzego, weſołość z miłością znayduie ſię złączona. Mowi iednak Apoſtoł: *Smutek, ktory*

2. Cor. 6. 7. & 10. *ieſt według Boga; pokutę ku zbawieniu ſtałą ſprawuie: ſmutek zaś światowy śmierć przynoſi.* Jeſt tedy ſmutek iakiś według Boga, ktory álbo przy pokucie grzeſznikow, álbo przy kompaſſyi ſprawiedliwych nad nędzami bliźnich ſię pokazuie: álbo też w tych, ktorzy znaczny poſtępek w doſkonałości uczyniwſzy, w ubolewaniu, w opłakiwaniu, y w kompaſsyi, dlá utrapienia duchownego ponoſzą. Bo SS. Dawid, Piotr, Magdalena, opłakiwali ſwoie grzechy. Agar też płakała, widząc ſyna ſwoiego od pragnienia umieraiącego. Jeremiaſz, nadſpuſtoſzeniem miaſta Jerozolimſkiego y Chryſtus Pan także: y Swięty Paweł z ięczeniem płaczliwym wymowił te ſłowa: *Wie-*

Pſal. 3. 29. *le ich idzie, o ktorych wam częſto namieniałem: (co teraz*



*raz z płaczem mowię) że ſą nie przyiaciele Krzyża Chryſtuſowego.*

Jeſt tedy ſmutek iakiś tego świata pochodzący z troiakiey przyczyny. I. Pochodzi od nieprzyiaciela duſznego; ktory przez tyśiączne podufzczenia ſmutne, melancholiczne, y uprzykrzone zacimia rozum, mdłość przepuſzcza ná wolą, y wſzyſtek ſtan duſze mieſza: á iako katar niby chmurami grubymi głowę napełnia, pierśi duſznością, y czyni oddech ciężki, y niby nogi płącze: tak czart przeklęty napełniaiąc rozum ludzki ſmutnymi myślami, odeymuie duſzy tak łatwość, iako y ſzczęśliwość wzdychania, iakby chciała, ku Bogu; á wtrąca iey przykrość y nieśmiałość wielką, áżeby ią w roſpacz wprowadził, á ieżeli może, y w zatracenie. Powiedaią o iedney rybie, ktorą nazywaią diabłem morſkim, dla tego; iż tu y owdzie mięſzaiąc muł morſki, mąci wodę około śiebie, áżeby ſię między nią ukryła, niby w zaſadzce iakiey; z ktorey obaczywſzy inne ryby przypływaiące, wypada ná nie, łapa, y pożera. Y ztąd podobno uroſło przyſłowie, gdy o kiem mowią: łowi iak w odmencie. Toż ſię może mowić o diable piekielnym, co y o diable morſkim: Bo ſkoro ſwoię w ſmutku zrobił zaſadzkę, y duſzę przez niezliczone mnoſtwo uprzykrzonych myśli, przywodząc ie ze wſzyſtkich ſtron do rozumu, zamieſzał go, y zaśle-pił, w pada po tym ná miętności, tłumiąc ie nieufaniem, zazdrością, zbytnią ápprehenſyą grzechow przeſzłych;

do-

dodaiąc niezliczonych przykrych, nikczemnych y melancholicznych ſubtelności: á gdy widzi duſzę tego ſię chwytaiącą, ſtara ſię áżeby wſzelkiemi racyámi, ktoreby w niey iaką pociechę wzniecić mogły, gardziła.

II. Pochodzi też czaſem ſmutek z natury, ná ten czas, gdy humor melancholiczny w nas panuię. A taki ſmutek ſám w ſobie nie ieſt ſzkodliwy. Lecz ſprzyśięgły ná naſzę zgubę nieprzyiaciel, częſto go zażywa, áżeby wſzczynał w nas częſte pokuſy y poduſzczenia. Bo iako paiąki ſwoich śiatek nie robią, tylko ná ten czas gdy ieſt pochmurne niebo: ták ſzatan nie má takiey łatwości zaſtáwiania śideł ſwoiego poduſzczenia, widząc człowieka przyiemnego y weſołego; iak gdy go obaczy zmieſzanego, ſmutnego y melancholicznego. Ponieważ łatwo wzbudza fraſunki troſki, podeyrzenia, ſzemrania, poſądzania, nienawiśći, zazdrość, gnuſność, y ocieżałość ducha.

III. Y náoſtatek. Jeſt inny ſmutek, ktory nam ro-
*Tob: 5. 11.* żne przypadki przynoſzą. *Coż mi ztąd zá pociecha*, mowi Tobiaſz: *ktory w ciemnościach zoſtaię; á światła niebieſkiego nie widzę.* Ták Jakob ſmutny był, wźiąwſzy wieść o śmierci ſyna ſwego Jozefa. Y Dawid dlá śmierci ſwego Abſalona. Smutek ten powſzechny ieſt tak dobrym, iako y złym: iednak w dobrych ieſt pomiarkowany: bo ná woli Boſkiey ſpoczywaią, y ná nię ſię zdaią: iakośmy widzieli w Tobiaſzu, ktory we wſzyſtkich przeciwnościach



ściach dzięki czynił Majeſtatowi Boſkiewu. Y w Jobie, ktory utrapiony błogoſławi Jmię Pańſkie: iako też y w Danielu; ktory ſwoie bole obrocił w Pienia. Przeciwnym zaś ſpoſobem w nieſprawiedliwych ſię dzieie; ktorym ten ſmutek ieſt zwyczayny, y odmienia ſię w nieukontentowania, w roſpaczy, w zamięſzanie umyſłu, y w nierozmyślności, y we wſzyſtko nayobrzydliwſze. Ci bowiem podobni ſą kotom morſkim, ktorzy ſię zawſze zdadzą bydź poturbowani, ſmutni, y załośni ná ſchodzie Xiężyca; ná Nowiu zaś ſkaczą, tańcuią, y rożne uciechy wyſtraiaią. Swiatowy człowiek zawſze utyſkuie, ſąśiadom przykry, y melancholizuie; gdy mu zbywa ná światowych pomyślnościach; gdy zaś mu ſię dobrze dzieie, ieſt roſpuſtny, pyſzny, y głupi w używaniu roſkoſzy.

Lecz ſmutek z prawdziwey pokuty pochodzący, nie tak ſmutkiem nazywać ſię powinien; iako obmierżeniem y obrzydzeniem grzechu. Smutek, ktory nigdy nie ieſt przykry; áni ciężki, nie czyniący zamięſzania w człowieku; ále owſzem czyni go ſprawnego, rączego, y pilnego. Smutek, ktory ſerce dzwiga przez Modlitwę y nádzieię. Smutek, ktory z gorzkości wyprowadza ſłodycz pociech Niebieſkich: wedłu Swiętego Auguſtyna: Że Pokutuiący zawſze powinien bydź ſmutny, ále też y weſelący ſię zawſze dlá ſwoiego ſmutku. Smutek, mowi Káſſyan, ktory pokutę ſtáłą ſprawuie; y miły żal;

ktorego nikt nie załuie: ieſt poſłuſzny, pokorny, przyiemny, cichy, miły, cierpliwy, bo początek ſwoy má od miłości: zkąd ná całego człowieka roſpościeraiąc żal, y ſkruchę ná duſzę, oſobliwym ſpoſobem cieſzy ſię, rzeźwi y ożywia w nadzieię przyſzłego poſtępku. A procz tego zachowuie wſzelką łagodność, przyiemność, y rozmyślność, máiąc w ſobie Owoce Ducha Przenayświętſzego: á te ſą. Miłość, weſele, pokoy, rozmyślność, dobroć, łagodność, wiara, ſkromność, wſtrzemieźliwość. Táka ieſt dobra pokuta, y táki dobry ſmutek; ktory prawdziwie mowiąc, nie ieſt ſmutny, áni melancholiczny, ále tylko pilny y czuły ná obrzydzenie, odrzucenie, y zabieżenie złości grzechowey tak przeſzłey, iako y przyſzłey.

Widziemy częſtokroć pokuty bardzo dławiące, zmięſzane, nie cierpliwe, płaczliwe, gorzkie, wzdychaiące, nieſpokoyne, zbyt oſtre, y melancholiczne; ktore iednak znayduią ſię bydź nie pożyteczne, y bez żadney poprawy: á to dlá tego, że nie pochodzą z pobutki prawdziwey cnoty pokuty, ále z miłości właſney y przyrodzoney. A ſmutek świátowy śmierć przynoſi, według powieści Apoſtoła; potrzebá go ſię tedy wielce ſtrzedz, y odrzucać go. Jeżeli tedy ieſt ſmutek z przyrodzenia, powinniśmy go pozbywać opieraiąc ſię iego pobudkom, udaiąc ſię do ſpraw iemu przeciwnych; zażywaiąc ſpoſobow



ſobow y porady lekarzow; ktorzy nam opiſzą, iák ſię ſprawować, y żyć mámy. Jeżeli zaś z pokus ſzatańſkich, otworzyć ſię ſzczerze z ſumnieniem ſwoim, Oycu Duchownemu, ktory ná ich zwyciężenie poda nam ſpoſob: iakośmy o tym námienili w Czwartey Części Drogi do życia Pobożnego. Jeżeli zaś ieſt przypadkowy: udać ſię do tego, com w Kſiędze Oſmey opiſał. Ażeby zważyć iak utrapienia ſą przyiemne y miłe ſynom Boſkim, y że wſpaniałość ná dziei náſzey o żywot wieczny, powinna nas do tey doſkonałości doprowadzić, áżebyśmy wſzyſtko przemiiaiącego y doczeſnego życia tego zá nic mieli.

Ná oſtatek. Między wſzelkiemi melancholiámi y ſmutkami, ktore ná nas przypaść mogą, udać ſię nam potrzeba do zacności Naywyżſzey woli w czynieniu, cokolwiek tylko będziem mogli dlá upodobaniá Miłości Boſkiey. Są zaprawdę nie ktore ákcye, ktore náleżą do dyſpozycyi y komplexyi ciała, ktore że nie ſą w naſzey mocy; nie możemy też niemi według naſzey woli rządzić, y kierować. Bo melancholiczny naprzykład áni oczu, áni ſłow, áni twarzy ztą przyiemnością, y obyczaiow łágodnością nie może w takiey trzymać ſytuácyi; w iakieyby mógł utrzymać, gdyby był wolny od złego humoru, y przymiotu gorę w niem máiącego. Może iednak

choć nie ze wszystkim gadać słowy wdzięcznemi y łagodnemi; choć to iest przeciwne naturze iego, zá powodem rozumu ták w słowach iako y w sprawach do miłości należących, pokazuiąc w tym wesołość swoię. Tákiemu wybaczyć potrzeba, że nie zawsze iest wesołym: bo nie iest w mocy naszey, ażebyśmy byli wesołymi, kiedy chcemy. Ale w tym wymowka nam nie służy, ieżeli nie zawsze dobrzy iesteśmy, ieżeli nie zawsze użyci, ieżeli według możności naszey nie przyzwyczaiamy się do obyczaiow, ktore mieć powinniśmy. Bo to zawsze w mocy iest woli naszey; y tylko potrzeba mocnego postanowienia do przezwyciężenia tego humoru złego, umartwiaiąc w sobie przeciwną inklinacyą.

KSIĘ.



# KSIĘGA DWUNASTA

Zámykaiąca w sobie przestrogi pomocne dusze do postąpienia w Miłości Boskiey.

## ROZDZIAŁ I.

*Postępek w Miłości Boskiey nie zawisł ná komplexyi naturalney.*

PObożny ieden Zákonnik wieku naszego, zostawił nam ná piśmie swoim, iż dyspozycya naturalna służy wielce miłości kontempluiącey, álbo Bogomyślney: y że maiący komplexyą skłonną y miłą, sposobnieysi są do Bogomyślności. Nie rozumiem iednak, áby miał twierdzić, że miłość święta iest udzielona tak ludźiom, iako y Aniołom podług miary, á dopinroż podług cnoty kondycyi naturalney. Ani też mniemam, ażeby przyznawał; że podział miłości Boskiey iest ludziom według ich przymiotow naturalnych y sposobności: boby to było oczywiście przeciw Pismu świętemu, y przeciw ustawom Kościoła Św:, zá co Pelagiani deklarowani są heretykami. Co względem mnie, iá tu mowię o miłości nadprzyrodzoney; ktorą Bog wlał w serca nasze z niewypowiedzianey Dobroći swoiey: á ta miłość má mieysce ná naywyższey części dusze, ktora część nie tylko má władzą nad potencyámi dusze, ále y nad tym wszystkim, co należy

do

do duſzy, y co złączone ieſt z komplexyą naturalną: przy tym; że chociaż duſze ſkłaniaią ſię do kochania; y maią z iey ſtrony iakąś dyſpozycyą, przez ktorą ſą ſkłonnieyſze, y prętſze do kochania Boga; z drugiey iednak ſtrony ſą podłe przez namiętność do przywiązania ſię ku pięknym kreáturom; że to ich przywiązanie w tak wielkie podaie ie niebeſpieczeńſtwo odwrocenia ſię y oddalenia od zacności świętey miłości, przez w mieſzanie ſię innych miłości, iak wielką miały łacność, y wolą kochania Boga: bo niebeſpieczeńſtwo złego kochania, złączone ieſt z ſzczęśliwością kochania.

Przeciw iednak duſze w takim ſtanie będące, gdy ſię ſzczerze oczyſzczą z miłości ſtworzenia; przedźiwnie ſię w świętey miłości ſprawuią; kiedy tá nadchodząca znayduie wielką łatwość do rozſzerzenia ſię po wſzyſtkich częściach ſerca. Zkąd pochodzi wielce miła przyiemność; ktora w tych, co maią duſzę oſtrą, przykrą, y melancholiczną, á że tak rzekę dziką; nie pokazuie ſię. Przecież iednak, ieżeli dwoch ludzi; z ktorych ieden ieſt miły, y przyiemny; drugi tetryk, y przyoſtry, (według natury obudwu) mieli rowną miłość: kochać będą bez wątpienia Boga zarowno, lecz nie iednakowo: ſerce bowiem z natury uprzeyme, y ciche będzie kochało łatwiey, miley, y uprzeymiey; ále nie gruntowniey, ni też doſkonaley. Miłość zaś zrodzona w pośrzod ciernia, y przeciwności, z natury będzie oſtra, y ſucha; lecz mocnieyſza, y udatnieyſza,



ſza, przy tym chwalebnieyſza; á tamta będzie delikatnieyſza, y wdzięcznieyſza. Máło tedy ná tym należy, że kto naturalnie ſkłonny ieſt do miłości, kiedy tu mowięmy o miłości nadprzyrodzoney, y ktora wſzyſtko ſprawuie nadprzyrodzonym ſpoſobem. To bym tylko Teotimie chętnie wſzyſtkim ludziom chciał powiedzieć: O ludzie! Ieżeli ſerca waſze ſkłonne ſą do miłośći: ách! czemuż ſię nie udaiecie wſzelkiemi śiłami do Niebieſkiey y Boſkiey Miłości? Ieżeli zaś ieſteście ſkaliſtego y oſtrego ſerca: o zákamiali ludzie! czemuż, ieżeli nie macie miłości ſobie przyrodzoney, nie zabieradcie ſię do nadprzyrodzoney? ktorą wam chętnie dá ten, ktory tak świątobliwie zaprasza do kochania śiebie.

## ROZDZIAŁ II.

### *Powinniśmy ſię znaydovać w uſtawicznym pragnieniu świętey Miłości.*

*Karbcie ſobie ſkarby w niebieśiech.* Nie doſyć nam ná iednym ſkarbie, według zdania y woli kochanka duſz naſzych. Chce tedy, áżebyśmy więcey mieli ſkarbow; álbo żeby naſz ſkarb z wielu ſkarbow był złożony. Tak ieſt Teotimie. Powinniśmy mieć pragnienie nienaſycone kochania Boga; łącząc zawſze nowe kochanie z dawnieyſzym. Bo coż uſtawicznie przymuſza pſzczołki do przyrabiania miodu, ieżeli nie miłość, ktorą go kochaią? O ſerce duſze moiey! ktoreś ná to ſtworzone ieſt; áżebyś kochało dobro nieſkończone: ktorey że, y iakiey

miłości

miłości możeſz y powinnoś pragnąć inſzey; iáko tey, ktora z wſzelkich miłości má bydź pragniona? O duſzo ſerca mego! ktoreż y iakie pragnienie kochać maſz; ieżeli nie pragnie ze wſzyſtkich naykochańſze? O miłości świętych chęci y pragnienia! o pragnienie świętey miłości! ách! iák żądałem pragnąć ſprawiedliwości twoich.

Chory, maiący obrzydzenie wpotrawach, nie má apetytu do iedzenia: lecz pragnie mieć ápetyt: nie pragnie pokarmu, ále pragnie, áżeby go mogł pragnąć. Teotimie. Widzieć, ieżeli Boga kochamy nade wſzyſtko; nie ieſt w naſzey mocy; chyba że nam to Bog obiawi. Ale dobrze wiedzieć możemy, czyli pragniemy go kochać. A kiedy czuiemy w ſobie pragnienie mienia miłości świętey; wiemy, że zaczynamy go kochać. Jeſt to część zmyślna, y beſtyalſka naſza, ktora má ápetyt do iedzenia; lecz rozumna pragnie tego ápetytu: á że część zmyślna nie zawſze ieſt poſłuſzna części rozumney; przytrafia ſię częſto że pragniemy ápetytu, á mieć go nie możemy. Lecz pragnienie kochania, y miłość ſama, od iedneyże woli zawiſły: á zatym ſkoro uformuięmy w ſobie pragnienia kochania, zaczynamy też mieć y miłość: y w iakiey mierze to pragnienie rośnie, w iakiey też mierze y miłość ſię pomnaża. Kto gorąco pragnie miłości, w krotkim czaśie kochać będzie gorąco. O Teotimie! Ktoż nam dá tę łáſkę; áżebyśmy pałali pragnieniem; ktore właſne ieſt ubogich, y ich ſerca ptzygotowanie: ktorych Bog chętnie wyſłu-



wyſłuchywa: Kto nie ieſt pewien, áby Boga kochał ieſt ubogi, á ieżeli go pragnie kochać, ſtáie ſię żebrakiem, á żebrakiem błogoſławioney żebraniny: o ktorey Zbawiciel mowi: *Błogoſławieni ubodzy duchem, álbowiem ich ieſt Kroleſtwo Niebieſkie* Táki był Sw: Auguſtyn, ktory wołał: *O kochać! o przechodzić ſię, á umierać ſobie ſamemu! o przyiść do Boga!* Táki Sw: Franciſek, gdy mowił. *Niech umieram dla miłości twoiey, kochanku ſerca moiego, ktoryś raczył umierać dla miłości moiey.* Táka Sw: Katarzyna Seneńſka. Táka y Sw: Tereſa, kiedy iako Łánie iakie upragnione, y umieraiące od pragnienia Boſkiey Miłości, ten głos podnoſiły: *O Pánie day mi tey wody.*

Łákomſtwo doczeſne, ktorym pragniemy ſkarbow ziemſkich; ieſt początkiem wſzyſtkiego złego. Łákomſtwo duchowne, przez ktore bez przeſtanku pragniemy czyſtego świętey miłości złota; ieſt początkiem wſzelkiego dobra. Kto dobrze pragnie miłości, dobrze iey ſzuka; kto iey dobrze ſzuka, dobrze też znayduie; kto dobrze znayduie, znayduie oraz źrodło żywota, z ktorego czerpać będzie zbawienie od Pána. Wołaymy we dnie y w nocy Teotimie. Przyidź, o! przyidź Duchu Swięty napełniy ſerca twoich wiernych; á ogień miłości twoiey wznieć w nich. O Miłości Niebieſka! á kiedyż naſyciſz duſzę moię.

## ROZDZIAŁ III.

### *Jeżeli chcemy mieć pragnienie Miłości Boſkiey, powinniśmy wßyſtkie inne pragnienia oddalić.*

JAk rozumieſz Teotimie, co zá przyczyna tego, że ogary pod czas wioſny z mykaią z tropu zwierza, innego zaś czaſu nie. Myśliwi taką daią racyą: że gdy ná tę porę Wieśienną zioła y kwiaty wigor zachowuią, zapachow rozmaitość, ktore z śiebie wydaią tłumi węch ogarow, że zwietrzyć zwierza między ták wielą zapachami nie potrafią; á bardziey ieſzcze áby go wciąż tropić miały. Ták zaprawdę duſze, ktore w uſtawicznym zoſtaią pragnieniach, przedśięwźięciach, co raz w inſzych á inſzych zamyſſach, nigdy należycie nie pragną świętey, y niebieſkiey miłości; áni miłych kochanka niebieſkiego (ktory przyrownany ieſt do Ielonka) śladow, iakoby náleżało, uczuć nie mogą.

Lilie nie maią czaſu naznaczonego dlá śiebie, ktorego z kwiatami ſwemi rozwiiać ſię powinny; tylko iak głęboko ſą zakopane w ziemi, álbo prędzey, álbo pozniey zakwitaią: bo iezli tylko ná trzy palce zakopane będą, prędko zakwitną; ieżeli ná ſześć, álbo dziewięć w głąb, im daley, tym nie rychley, według proporcyi zakopánia wykwitną. Jeżeli ſerce unoſzące ſię ku Miłości Boſkiey bardzo ieſt uwikłane w zabawach świątowych, y doczeſnych; nierychło bardzo, y z ciężkością ſię rozwinie z kwiatem Miłości Boſkiey: ále ieżeli tylko ieſt przywią-



wiązane do świata, ile iego kondycyá po nim wyciąga, wnet wyda kwiat, y wdzięczny zapach teyże świętey Miłości.

Przeto ſłudzy Boſcy zarzuciwſzy pieczołowania doczeſne, chowali ſię po puſtyniach; áżeby gruntowniey, y goręcey Boga kochali. Dlá tego Niebieſka Oblubienica, iedno mrużyła oko, áżeby wzrok ſwoy mocnieyſzy mieć mogła w drugim oku, y proſto tym ſpoſobem zmierzała do ſerca ſwego kochanka, ktorego zamyśliła zranić ſwoią miłością. Dlá tegoż ſamego tak mocno ſplotła ſwoy warkocz, y związała go wſtęgą; że ſię tylko włos mieć zdawała; ktorego włoſa iako łancuchu iakiego do ſkrępowania, y do pociągnienia do ſiebie ſerca Oblubieńca, chcąc go mieć zá ſługę, álbo niewolnika miłości ſwoiey, użyła.

Duſze, ktore ſzczerze pragną kochać Boga; odrywaią rozum ſwoy od badania, y rozważania rzeczy świątowych; áżeby go goręcey do rozmyślania rzeczy Boſkich applikować mogły. Też ſame duſze zgromadzaią wſzyſtkie ſwoie pretenſye, pragnienia, pod iednę intencyą, y pod iedno pragnienie kochać Boga. Potrzeba bowiem wiedzieć o tym: że kto pragnie rzeczy iakiey nie dlá kochania Boga, ten Boga nie kocha.

Zákonnik pewny, prośił Brata Idziego, coby miał czynić, áżeby przyiemne bydź mogło Bogu: odpowiedział mu ná to Brat Idzi, śpiewaiąc: Iedna do iednego: iedna

do iednego. Chcąc mu pokazać: że iedna tylko duſza około iednegoż także Boga zabawiać ſię powinna. Wielu miłości pragnienia, w ſercu iednym, ſą podobne nie mowlętom dwoma, iednę pierś ſſącym; ktorey gdy nie mogą razem ſſać, raz ią ten, drugi raz inſzy naciſka, że karmiącey ie wielką przykrość czynią, á naoſtatek y pokarm tracić muſi. Kto pragnie kochać Boga, wſzelkie ſwoie ſtaranie, wſzelkie namiętności, całą duſzę ná to poświęcić powinien, y poświęcone według czaſu, y mieyſca do tego przykładać.

## ROZDZIAŁ IV.

### *Zábawy nam przyznoite nie przeßkadzaią do kochania Boga.*

Ciekawość, duma, nieſpokoyność, niebaczność, y nie uważanie końca, dla ktorego ná tym świecie ieſteśmy, ſą nam przyczyną; że tyſiąc razy większe mamy przeſzkody, niżeli intereſa; większe zamięſzania, niżeli rzeczy do czynienia; więcey daleko zabawy, niżeli uczynku. Y teć ſą przeſzkody y tamy. Teotimie: tę ſą prożne, y zbytnie zabawki; nad ktorymi gdy ſię zatrzymuiemy; odwracaią nas, y odrywaią od Miłości Boſkiey: zá czym co należy do powołania naſzego, zániedbywámy. Krol Dáwid, y po nim Sw: Ludwik, między nie zliczonymi niebeſpieczeńſtwami, pracami, y intereſami; ktore czyli pod czas pokoiu, czyli pod czas woyny mieli; nie zaniedbywali zawſze wyſpiewywać: *Cożż, oprocz ciebie mam w*



*v Niebie? y czego pragnąłem od ciebie ná ziemi? Ty Bogiem ſerca moiego.* Swięty Bernard nie zaniedbywał poſtępowania w świętey miłości, chociaż w ſrzod dworſkich, y woiennych u monarchow znaydował ſię intereſow; gdzie całym ſię ſercem przykładał, áżeby ſprawy między niemi zawiſłe uſpokaiał, y do większey chwały Boſkiey wykierował. Odmieniał mieyſce, ále nie umyſł; áni umyſł iego odmieniał miłości; iako też miłość iego nie odmiąniła obiektu ſwego: A że to wyrażę, co ſam o ſobie mowi: Bywały we mnie odmiany, ále nie ode mnie; bo chociaż ode mnie odmienne pochodziły zabawy, iá iednak zawſzem nieodmienny zoſtawał. Nie brał on ná ſiebie farby intereſow, y konwerſacyi, iako Chamaleon, w takiey ſię farbie pokazuie, iakiey ieſt farby mieyſce ná krorym zoſtaie; ále wſzyſtek zawſze zoſtawał z Bogiem złączony, zawſze czyſty, zawſze miłością ſię rumienieiący, y pełen nie porownaney pokory.

Pámiętam dobrze Teotimie owe Mędrcow przeſtrogę: Cnota, y pokora, nie má mieyſca u dwora, y

Kto ſię żołnierſkim trybem bawić uśiłuie
Ten pobożność utraci, y wiarę zepſuie.

Dlá tego Jzraelczykowie ſłuſzną przyczynę mieli wymawiać ſię Bábilończykom nalegaiącym, áżeby im wyśpiewywali Pienia Syońſkie, mowiąc: *A iakże wyśpiewywać będziemy chwały Boga naßego w kraiu obcym.* A ci nie tylko między Bábilonczykami zaſtawali, ále náwet

wet niewolnikami ich byli. Ták, kto ieſt iako niewolnik iáki dworſkich faworow, promocyi, ſukceſſow w Pałacach, y w woiennych okazyach; iuż o nim zwątpić potrzeba, áżeby miał wyśpiewywać pienie Boſkie Miłości. Jednakże kto przy dworze, ná woynie, w pałacach nie dlá czego innego ſię zabawia, tylko dlá wyrabiania intereſow ná większą chwałę Boſką, temu Bog áſſyſtuie; á niebieſkie pociechy ſą zamiaſt plaſtru ſercu iego, dlá zachowania od zarazy powietrzney, ktora ná takich mieyſcach pánuie.

Gdy cięſzkie powietrze zaięło ſię w Medyolanie; Sw: Károl nie zbraniał ſię do domow zapowietrzonych chodzić, y ich opotrować. Potrzeba iednak żebyś wiedział Teotimie: iż do tych tylko domow chodził, y tych tylko zarażonych nawiedzał, do ktorych áby w chodził, y chorych tam opatrywał, potrzeba go przynaglała, y chwały Boſkiey pomnożenie potrzebowało. Dáremnie bowiem wdawałby ſię w niebeśpieczeńſtwo, y obawiałby ſię też, áżeby w tym Boga nie kuśił. A tak zá protekcyą Boſkiey Opatrzności wolny zoſtał od wſzelkiey zarazy; bo w Bogu tak wielką pokładał ufność; że tá áni z zlekomyślnością żadną, áni z boiaźnią nie była zmięſzana. W Boſkiey także opiece zoſtaią ci, ktorzy ſię udaią do dworow, y ná woynę wzbudzeni ſamą potrzebą uczynienia zadoſyć urzędom ſwoim. Nie mámy bowiem w takich okazyach tak bydź boiaźliwymi; áżebyśmy dobrych



brych á ſprawiedliwych intereſow dla boiaźni omięſzkiwali; áni też tak odważni, y zuchwali; áżebyśmy ſię do dworow udawali, woyſkowe intereſa traktowali; á tam ſię bez iawney potrzeby należytego wykonania urzędu bawili.

## ROZDZIAŁ V.

### *Miły wielce Przykład w tey máteryi.*

BOG ieſt dobry dobrym, ſzczery ſzczyrem, niewinny niewinnym, uprzeymy uprzeymym: y iego miłość, przywodzi go nie kiedy do tego: áżeby iakie dowody y znaki (mogęż mowić) świętey miłości, czyli świętych pieſzczot pokazał duſzom niektorym, ktore duſze przez iakieś pieſzczenie, miłą niewinność y ſzczerość iako niemowlęta iakie do niego ſię garną, y udaią.

Dnia pewnego Swięta Franciſzka odmawiała Godzinki o Przebłogoſławioney MARYI Pannie: gdy te odmawia: (iako ſię częſto przytrafia, choćbyśmy iednę rzecz tylko mieli do czynienia, ta nam naybardziey pod czas modlitwy ſię wtrąca, y modlącym przeſzkadza) Mąż, w iakimśić intereśie domowym iey potrzebuiąc, od dalſzego mowienia owych godzinek wywołał: było to raz, ále ſię bez tego nie obeſzło, áby iey po cztery razy, gdy znowu do owych ſię godzinek wracała nie oderwał; że muśiała przerywaiąc ſobie nabożeńſtwo, do tego, ktory po kilka razy poczynała wierſza, powracaiąc. Odprawiwſzy tam ten interes, á powrociwſzy do ſwoich godzinek

nek tak wiele razy dla poſſuſzeńſtwa zaniechanych, y tyleż razy znowu powtorzonych, znayduie ow wierſz, od ktorego ią ták wiele razy odrywano ślicznym bardzo, y złociſtym charakterem wypiſany. O czym pobożna iey towarzyſzka, zacna Mátrona Páni Wannocyána pod przyśięgą zeznała: iáko widziała Anioła iey Stroża ten wierſz piſzącego. Y toż ſamo od Sw: Pawła Swiętey Franciſzce obiawione.

Táka to ieſt Miłość Boga, Teotimie, Oblubieńca Niebieſkiego ku ſwoiey wierney kochance. Widziſz przy tym; że zabawy każdemu potrzebne według iego powołania nie umnieyſzaią Miłości Boſkiey, ále ią pomnażaią; áże ták rzekę: ſprawy nabożeńſtwa złote czynią.

Słowik zarowno ſię kocha w ſwoim głośie, ták gdy śpiewa, iako gdy milczy. Serce pobożne zarowno Boga kocha, gdy go uſty chwali, iak gdy dlá zabaw do ſtánu iego należących od nabożeńſtwa oderwane bywa. Jch milczenie, y głos; ich ſprawy, y Bogomyślności; ich zábawy, y ſpoczynek, zarowno wyśpiewuią Pienia kochanka.

## ROZDZIAŁ VI.

### *Do wßyſtkich podaiących ſię okazyi zabierać ſię potrzebá, ktore należą do Miłości Boſkiey.*

SĄ nie ktorzy, co czynią przedſięwźięcia ſłużenia Bogu, ále tylko w uſługach wſpaniałych, przez ákcye ták że wſpaniałe, y przez nadzwyczayne w wytrzymániu





rzeczy przeciwnych, y przykrych; lecz takich ákcyi, y wytrzymania rzeczy przykrych nie podaie im ſię okazya, áni ſię podobno kiedy poda. A przy tych przedśięwźięciach w głowie uroſzczonych, mniemaią; że wſpaniałe miłości dzieło, y ákt heroiczny uczynił. Lecz częſtokroć, y ciężko bardzo błądzą, y ná ſwoiey ſię mylą opinij: co ztąd poznać; że zachowawſzy ſię chęcią w podeymowaniu krzyżow wielkich; chronią ſię bardzo, y uciekaią, gdy ſię im mnieyſze daleko przytrafiaią. Wielka to zaprawdę pokuſa: bydź tak rączym w imaginacyi; ták záś gnuśnym w wykonaniu. Niechayby Bog oddalił od nas te porywczości fantaſtyczne; ktore częſtokroć w głębokości ſerc naſzych zachowuią prożną, y ſkrytą o nas ſamych ſtymę. Wielkie y wſpaniałe dzieła nie zawſze, y nie wſzędzie mogą ſię nam przytrafić: ále każdey godźiny, y każdego prawie momentu możemy máłe z wielką miłością uczynić. Uważ proſzę cię Teotimie. Ze ten, ktory dlá miłości Boga upragnionemu podrożnemu podaie kubek wody, máłą bardzo, iáko ſię zdaie, rzecz czyni: ále intencya, przychylność, y miłość, ktorymi umacnia ſwoy uczynek, ták ſą wyśmienite; że tę proſtą wodę w wodę żywota, á żywota wiecznego obracaią.

Pſzczołki między liliámi, rożámi, y rożnemi innemi kwiatami większemi przelatuiące ſię, miod z nich zbieraią: zarowno tákże y z mnieyſzych kwiatkow, naprzykład

kład rozmarynowych, lewandowych, y innych, owſzem nie tylko więcey z nich miodu zbieraią, ále y delikatnieyſzego; dlá tego, że w tak małych naczyńkach lepſzy ſię miod znayduie, y lepiey konſerwuie. Ták w pokornych, y niby wzgardzonych pobożności naſzey cwiczeniach wykonywa ſię miłość nie tylko częściey, ále poſpolicie z większą pokorą; á zátym lepiey, y pożyteczniey. Nie obyczaynym ſkłonnościom, y humorowi mniey przyiemnemu drugiego wybaczenie; uprzykrzonych, y grunbiańſkich obyczaiow bliźnego, (gdzie iednak grzechu nie maſz) znieſienie; zwyciężanie námiętności naſzych y paſſyi; wyrzeczenie ſię naymnieyſzych naſzych ſkłonności; przekonanie naſzych áwerſyi; przyięcie z naſzych niedoſkonałości braterſkiego ſtrofowania; uſtawiczney pracy podeymowanie, y walczenie dlá zachowania duſz naſzych w ſtatku, y wſtrzemieźliwości, pogardy nas ſamych; błogoſławione, y uprzeyme, tak wzgardy naſzey, iako taxowania naſzego ſtanu, naſzego życia, naſzey konwerſacyi, nawet ſpraw naſzych z wielką pokorą przyimowanie; więcey pożytku duchownego przynoſzą duſzom naſzym; ániżeli iá, nie tylko wyrazić, ále nawet imaginować zdołam. Trzymam iednak, że to wſzyſtko w ákceptacyi zoſtaie u BOGA; kiedy to czyniemy dla iego Miłości. O czymem w Filotei namienił.

RO-



## ROZDZIAŁ VII.

*Starać ſię powinniśmy, áżebyśmy wßyſtkie ſpravy naße iak naypilniey y iak naydoſkonaley czynili.*

CHryſtus Zbawiciel naſz, według dawnieyſzych tłumaczow Piſma świętego, przykazał ſwoim Uczniom, ażeby byli dobremi Mienczarzami. Jeżeli czerwony złoty bity z podłego złota, ieżeli nie ważny, ieżeli fałſzywy má ſtępel odrzucony bywa; iako mniey máiący ceny. Jeżeli iaka ſprawa nie ieſt ze wſzyſtkiemi okolicznościami; ieżeli nie przyozdobiona miłością, y nie má świątobliwey intencyi, nie będzie poczytana zá dobrą y doſkonałą ákcyą. Jeżeli poſt zachowuię, áżebym ſię nie wiele koſztował; poſt moy nie ieſt z ſpraw maiących należyty walor. Jeżeli dlá wſtrzemieźliwości, á ieſtem w grzechu śmiertelnym, nie má żadney wagi, y ceny moy poſt. Albowiem miłość dodaie wagi, y ceny rzeczom, ktore czyniemy. Jeżeli poſzczę, áżebym ſię ſtoſował do towarzyſzow moich; ſprawa tá nie wyſzła z pod ſtepla pobożney intencyi. Lecz gdy poſzczę dlá wſtrzemięźliwości, y ieſtem w łaſce Boſkiey, y mam intencyą, áżebym ſię przez wſtrzemięźliwość przypodobał Majeſtatowi Boſkiemu; ſprawa tá ieſt należytego waloru, y zgodna do pomnożenia mego ſkarbu.

Ná ten czas ſprawy chociaż małe wielkiemi y wyśmienitemi ſię ſtaią; ieżeli ie czyſtą intencyą y wolą ſku-

teczną przypodobania ſię Bogu czyniemy: bo w ten czas dobroć ich nas poświęca. Są niektorzy ludzie, co wiele iedzą; á iednak ſą chudzi, nędzni, mdli, y wywiędli, dla tego, że nie maią ſtrawności żołądka. Są zaś inſi, ktorzy mało iedzą, á zawſze ſą rzeźwi, zdrowi; bo żołądek ſtrawny máią. Ták też ſą duſze nie ktore, co wiele ſpraw czynią, á mało pomnażaią ſię w miłości; dlá tego, iż ſprawy ſwoie czynią oźieble, niedbale, álbo z inſtynktu, y ſkłonności náturalney bardźiey, ániżeli z inſpiracyi, y Miłości Boſkiey. Są zaś inni, ktorzy máło ſpraw czynią, ále wolą, y intencyą świętą; ci znacznie poſtępuią w miłości Bożey. Máły wprawdzie máią talent, ále go tak wiernie zażywaią; że względem tego zażywania Bog ich ſzczodrą opatruie płacą.

## ROZDZIAŁ VIII.

### *Sposob generalny poświącania ſpraw naßych ku uſłudze Boſkiey.*

Cor. 3. 17. 1. Cor. 10 v. 31. *WSzyſtko cokolwiek czynicie w mowie, álbo uczynku, niech wßyſtko będzie w Jmię Páná Naßego JEZUSA Chryſtuſa. Czyli tedy iecie, czyli piiecie, czyli co inßego robicie, wßyßko ku chwale Boſkiey czyńcie.* Są to właſne Sw: Pawła Apoſtoła ſłowa; ktore, iáko mowi Doktor Anielſki, tłumacząc ie: ſą w doſtatecznym praktykowaniu, y używaniu: kiedy my maiąc wzwyczaienie do świętey miłości, przez ktorą lubo nie mámy wyraźney intencyi czynienia dla Boga, cokolwiek czyniemy: mamy iednak intencyą taiemną y uſtawiczną w źiednoczeniu, y w uczeſtnictwie z Bogiem; przez krore wſzyſtko dobre, co czynić możemy, w raz z nami poświęcone ieſt iego Boſkiey dobroci. Nie potrzeba, áżeby ſyn mieſzkaiący w domu pod władzą Oyca ſwoiego ogłaſzał, że cokolwiek żyſzcze, żyſzcze dlá oyca ſwego: bo że on ieſt władzą wſzyſtek Oyca ſwoiego, cokolwiek ſię do niego ſtoſuie, y od niego pochodzi; wſzyſtko do Oyca należy. Doſyć też nam ná tym, że ieſteśmy ſynami Boſkiemi przez miłość: á tak co kolwiek czyniemy, zupełnie umyślone, y ofiarowane, ku iego chwale poświęcamy.

Prawda tedy ieſt Teotimie: o czymeśmy gdzieindźiey mowili. Że iako oliwa zaſadzona w bliſkości wina, udziela mu ſwego ſmaku; ták miłość wedle innych cnot będąca, udziela im ſwoiey doſkonałości. Jáko też y to prawda; że ieżeli winna latorośl będzie w oliwne drzewo wſzczepiona; nie tylko iey doſkonale udziela cnoty ſwoiego ſmaku, ále też iey dodaie ſwego ſoku. Niech że wam tedy nie będzie doſyć ná tym, że macie miłość, á oraz z nią praktykę innych cnot; ále ſtaraycie ſię ieſzcze, áżebyście przez nię, y dla niey ie praktykowali, áżeby te ſprawiedliwie ſię mogły iey przyczytać.

Kiedy Málarz iaki trzyma y powodzi rękę ucznia, ow dukt, álbo pociądnienie ſamemu ſię malarzowi przypiſuie; bo chociaż uczeń ſamą rzeczą przyłożył ſię ruſzaniem

niem ręki ſwoiey, y dokładaniem pędźla; przecież iednak náuczyciel ták łączył ſwoie ruſzanie do ruſzaniá ucznia, że ozdoba y kſztałt rzeczy według ſztuki wyrażoney ſamemu ſię nauczycielowi przypiſuie: chociáż y uczeń co kolwiek ztąd pochwały, dlá ſkładnego ręki ruſzania y nakłonienia, przez co ſwoie ruſzanie ſtoſował z powodzeniem ſwego nauczyciela, otrzymać może. O iak wyśmięnite ſą cnot ákcye! kiedy Boſka Miłość dodaie im ſwego ruſzenia: ieſt ná ten czas, kiedy pochodzą z pobudki tey świętey miłości. Ale to rozmaicie ſię dzieie.

Boſkiey Miłości wzruſzenie wielką obfitość oſobliwey doſkonałości ná uczciwe tych ſprawy, ktorzy ſię oſobliwym ſpoſobem ná uſtawiczną uſługę Bogu poświęcili, wylewa. Tácy ſą Biſkupi, Xięża; ktorzy przez charakter Kápłańſki nie zgluzowany, ſiebie iako ſłudzy, świętym piątnem naznaczeni, ná uſtawiczną Boſkiemu Máieſtatowi uſługę oddaią, y poświęcaią. Tácy ſą Zákonnicy, ktorzy przez śluby ſolenne, lub do czaſu trwaiące, iako hoſtye żywe, y rozumne Bogu ſię ofiarowali. Tácy też wſzyſcy ci; ktorzy z umyſłu uczyniwſzy ſzczere, y ſtáteczne przedſięwźięcie iść zá wolą Boſką; oddalaią ſię dlá tego przez kilka dni od zabaw świeckich, áżeby duſze ſwoie rożnemi czwiczeniami Duchownymi z ciężkiego leniſtwa ſnu do ſpraw świętey miłości wzbudzili, y do wnętrznego życia odnowienia zabrali. Co y dawni praktykowali chrześcianie.

Ták-



Ták trzymam, że nie ktorzy rozumieią: iż to naſze nas ſamych generalne ofiarowanie nie roſpościera ſwoiey śiły, áni influencyi ſwoiey dodaie ákcyom, ktore pochwili mámy czynić, tylko ile w ich praktykowaniu będziemy mieli pobudkę świętey miłości, ofiarowania ich ku chwale Boſkiey. Jednakże wſzyſcy z Swiętym Bonawenturą iednoſtaynie twierdzą: Ieżelim poſtanowił dać ſto czerwonych złotych dlá Páná Boga, lubo potym dla dyſtrakcyi moiey nie rychło ie oddam; chociaż moy rozum ieſt czym inſzym roſtargniony, gdy ie oddaię; to iednak oddanie nie przeſtaie bydź z miłości: bo idzie do pierwſzego mego przedśięwźięcia, do ktorego pobudzony byłem od Miłości Boſkiey.

Proſzę cię Teotimie. Jaka tu ieſt rożność między tym, ktory dáie Bogu ſto czerwonych złotych: ámiędzy owym, ktory mu wſzyſtkie ſprawy ſwoie ofiaruie? żadney zaprawdę nie maſz, tylko tá: że tamten oddaię ſummę pieniężną, á drugi ſummę ſpraw ſwoich. Czemuż tedy nie iednakowo tak o iednym, iáko y o drugim trzymać mamy: że każdy z nich oddaie rzeczy przyobiecane iako miał przedtym przedśięwźięcie uczynione? A ieżeli ieden oddaiący czerwone złote bez áttencyi, nie traci influencyi przedśięwźięcia wprzod uczynionego; czemużby drugi oddaiący ſwoie ákcye nie miał korzyſtać z pierwſzey ſwoiey intencyi? Ten bez wątpienia, ktory z przedśięwzięcia ſtał ſię niewolnikiem dobroci Boſkiey,

ſkiey, iey także wſzyſtkie ſwoie ákcye ofiaruie, y poświęca. To wyrozumiawſzy każdy Chrześciańſki człowiek raz przynamniey przez życie ſwoie powinieńby oderwać ſię zbawiennie od intereſow światowych; y ná kilka dni z ſobą y z Bogiem ſwoim w oſobności ták mieyſca, iáko y ſerca, rozmawiać: áby tam duſzę od zmazy grzechowey oczyścił; á przytym mocną uczynił rezolucyą, ſamemu iuż ná potym tylko Bogu żyć ſtateczoie. Jákom o tym náuczał w Części Pierwſzey Drogi do życia pobożnego. A zatym co rocznie powinienby wniść w rachunek z ſumnieniem ſwoim, y odnowić przedśięwźięcie ſwoie. O czym także mowiłem w Części Piątey. Dokąd Czytelnika łaſkawego odſyłam.

Św: Bonawentura zapewnie przyznaie. Że człowiek, ktory zacney iakiey nabył do dobrego ſkłonności, choć to częſto czyni bez żadney áttencyi, iednak że czyniąc tákie ákcye, zaſługi nie traci: bo te ákcye ſą uprzywileiowane miłością, z ktorey iako ze źrodła iakiego tego ſzczęśliwego wzwyczaienia łatwość wczynieniu przychodzi.

## ROZDZIAŁ IX.

### *O niektorych innych śrzodkach y ſpoſobach większego ápplikowania naßych ſpraw Miłości Boſkiey.*

GDy Páwice ná mieyſcu wybielonym oſiadaią ná znieſionych iaiach, wylęgą ſię też im dzieci białe. Y náſze intencye kiedy ſą w Boſkiey miłości, gdy zamyſlámy



ślamy co dobrze uczynić: álbo odmieniwſzy ſtan życia náſzego ná lepſzy, zabawiamy ſię rzeczámi zbawieniu náſzemu ſłużącymi: wſzyſtkie ákcye ktore z tąd wynikaią, biorą ſwoy walor, y zaciągaią zacność od świętey miłości, z kąd ſwoy wzięły początek. Bo ktoż nie widzi: że ákcye przyzwoite moiey profeſsyi; álbo należące do tego, com zá łaſką Bożą ſobie poſtanowił, od pierwſzego obrania pochodzą, ktore z rozmyſłem uczyniłem?

Lecz Teotimie nie powinniśmy ſię ná tym tylko zaſtanawiać. Bo ieżeli chcęmy, áżebyśmy znaczny uczynili poſtępek w pobożności: nie tylko mámy ná początku naſzego nawrocenia, y po tym co rocznie ſtanowić, y ofiárować zycie, y wſzyſtkie ſprawy naſze Bogu; ále potrzeba to czynić codziennie według Exercycyum Porannego: o ktorym maſz w Filotei. Bo w tym codziennym odnowieniu ofiarowania, nowego wigoru, y cnoty świętey miłości, przez nową ápplikacyą ſerca naſzego ku chwale Boſkiey uczynioną ſprawom naſzym dodaiemy: przez co bardziey co raz á bardziey ſtáią ſię poświęcone.

Procz tego, po ſto razy y więcey w iednym dniu, życie náſze ápplikuymy y ofiaruymy miłości Boſkiey przez modlitwy ſtrzeliſte, przez podnieśienie ſerca naſzego, y przez duchowną nad ſobą reflexyą. Bo te święte exercycya podnoſzą duſzę naſze ku Bogu: á zátym wſzyſtkie ſprawy naſze ku niemu kieruią. Proſzę: Jákby to bydź mogło, áżeby duſza, ktora káżdego mo-

mentu unoſi ſię ku dobroci Boſkiey, y bez przeſtanku tchnie ſłowami miłości, áżeby nieoderwanie ſerce ſwoie zachowała ná łonie Oyca Niebieſkiego,nie miała wſzyſtkich ſwoich dobrych ákcyi w Bogu, y dla Boga czynić?

Tá, ktora mowi: *Pánie! twoia ieſtem: Kochanek moy wßyſtek ieſt moim, á ia wzaiemnie wßyſtka iego ieſtem. Ty mi wßyſtkiem ieſteś o JEZU! ty życiem moim ieſteś. O ktożby mi dał; áżebym umarła w tobie, ábym nie żyła, tylko tobie. Ach! kochać, ách! poſtępować, ach! umierać ſobie ſamey: ách! żyć Bogu, bydź w Bogu. Ach! Boże moy; wßyſtko to czym ty nie ieſteś, u mnie za nic ieſt.* Tá, mowię; ktora te, y tym podobne czyni áſpiracye, czyliż nie uſtawicznie ſwoie ákcye ofiaruie Niebieſkiemu Oblubieńcowi. O! iák ſzczęśliwa ieſt tá duſza; ktora raz ſię zupełnie wyzuła, y doſkonałą rezygnacyą ſiebie w ręce oddała Bogu. Może zaś po tym malenkie iakie uczynić weſtchnienie, y wznieść ku niebu oczy dlá ponowienia y potwierdzenia ſwoiey rezygnacyi; proteſtuiąc ſię że nic niechce, tylko Boga, y dla Boga: y że ſiebie nie kocha, y żadney rzeczy światowey, tylko w Bogu, y dlá Boſkiey miłości.

A lub tá exercytacya w uſtawicznych áſpiracyach, ieſt bardzo przyzwoita w poświęcaniu wſzyſtkich ſpraw naſzych Boſkiey miłości; oſobliwie iednak do poświęcania malenkich, y ordynaryinych życia naſzego ákcyi, teyże miłości Boſkiey doſtatecznie wyſtarczyć może. Bo ile



ile względem ſpraw trudnych, wſpaniałych, y wielkiey wagi,pożyteczna ieſt, dlá uczynienia znacznego poſtępku náſtępuiącego zażyć ſpoſobu. Jákośmy także o tym námienili.

Podnośmy zá podaiącymi ſię tákiemi okazyámi ſerca, y duſze ku Bogu; uwagę naſzę zatopmy; y myśl ná nayświętſzą wieczność rościągaymy; á iako w tey wieczności Boſka dobroć łáſkawie y mile nas przyiąć má; zapatrywać ſię tegoż momentu zapoczynaymy: gdy dla zbawienia naſzego przeznacza, y podaie ſpoſoby przyzwoite naſzemu poſtępkowi w ſwoiey miłości: partykularnie zaś ſnadność do czynienia dobrego, ktore częſto nam ſię nadſtawia; álbo też do wytrzymania złego, ktore ſię poſpolicie naraża. Gdy to przypadnie; wznieśmy ramiona naſze ku niebu, wznieśmy y ſerce z miłym y gorącym zezwoleniem, ná przyięcie czyli dobrego, ktore ſię podaie, czynienia; czyli złego, ktore ná nas przypadnie, wytrzymania: uważaiąc, że Bog od wiekow poſtanowił, áżeby ſię tak ſtało, w czymby ſię ſpełniło iego upodobanie, y ſtaliśmy ſię poſłuſznymi iego świętey Opatrzności.

Przypatrz ſię Teotimie owemu chwalebnemu Swiętemu Károlowi Boromeuſzowi, ná ow czas, kiedy ciężkie powietrze przepuścił Bog ná iego Dyecezanow. Podnioſł on myśl ſwoię ku Bogu, y ſzczerze wyznał; że w wieczności przeyrzenia Boſkiego ten bicz zgotowany był ná lud iemu powierzony; y że przy ſrożeniu ſię tey plági,

toż ſamo przeyrzenie przeznaczyło; áżeby ná ten czas, iak uśilnie, ták też chętnie uſługował y cieſzył áſſyſtuiąc z oświadczeniem miłości utrapioną trzodę ſwoię: bo pod czas owey pory był Oycem, Pátronem, y Biſkupem tamtey Dyecezyi. Zá czym wźiąwſzy ſobie ná uwagę wielkość trudności, prac, y niebeśpieczeńſtw; ktore pod czas owey plagi ponośić mu potrzeba było: myślą ſię poświęcił upodobaniu Boſkiemu, y podaiący ſię Krzyż mile całuiąc, z głębokości ſerca przykładem Swiętego Andrzeia zawołał. *Závitay Krzyżu drogi: závitay! O uciſku błogoſławiony! o święte utrapienie! o iako ieſteś przyiemne dlá tego, żeś z łona Nayukochańßego Oyca Przedwiecznego miłośierdźia wyßło: ktory cię przęd wieki przeznaczył dla ukochanego tego ludu, y dla mnie. O Krzyżu! ſerce moie iedynie cię pragnie, bo też ciebie ſerce Boga moiego pragnęło. O Krzyżu! iakże ſię dußa moia zakochała w tobie: y z wßelką cię miłością przyimuie.*

Tym ſpoſobem przyimować mámy ſprawy głowne, y ciężſze utrapienia, ktore nam ſię trafiaią, álbo przytrafić mogą. Ale kiedy te przydłużey trwać będą, potrzeba częſto powtarzać to exercycyum, áżebyśmy naſze poddanie z większym pożytkiem oświadczali upodobaniu woli Boſkiey, mowiąc tę krotką, ále całą Syna iego proteſtacyą. *Tak Oycze Przedwieczny, pragnę tego z całego ſerca, bo tak ſię tobie upodobało.* O Teotimie. Ják wielki ſkarb znayduie ſię w tey praktyce.

RO-



## ROZDZIAŁ X.

*Pobudka do ofiarowania Bogu wolności woli naßey.*

Łączę zofiarą Sw: Karola Boromeuſza ofiarę Wielkiego Pátryarchy Abrahámа, iako żywy obraz mocnieyſzey y gruntownieyſzey miłości, nad ktorą w żadney kreaturze zacnieyſza bydź nie może. Ten wſzyſtkie nayznakomitſze ſkłonności naturalne, ktore tylko mieć mogł na ten czas Bogu ofiarował. Kiedy ſłyſząc głos Boſki, ktory mu uſtąpienie z ziemi ſwoiey tymi ſłowy nakazał: *Wynidź z źiemi twoiey, y od krewnych twoich, y z domu oyca twego, á idź do tey źiemi ktorą ci ukażę.* Gen. 12. 1. Prędko, y ochoczo wybrał ſię w podroż, ktorą miał odprawować. Ukochaney Oyczyźny miłość, przyiemność konwerſacyi z ſąśiadami, roſkoſzy domu Oycowſkiego, nie trapiły go, y nie zatrzymały. Wynidź: wychodzi, ták odważny, iako y roſpalony pragnieniem poſłuſzeńſtwa Bogu. Jdźie, dokąd go Bog prowadzi. O iakie wyrzeczenie ſię ſamego śiebie Teotimie: iakie wyrzeczenie ſię woli w ſaſney? Nie możeſz doſkonale Boga kochać, ieżeli z áfektem dorzeczy znikomych rozbratu nie uczyniſz.

Ale to mało ieſt względem tego, co potym wypełnił: kiedy Bog dwa razy po imieniu go wezwawſzy. Abraham Abraham: á maiąc iuż świadomą ochotę iego poſłuſzeńſtwa; rzekł: *Weźmiy ſyna twego iednorodzonego, ktorego kochaß Izaáka; á idź z nim do źiemi widzenia;* Gen. 22. 2. &ſeq.

*dzenia; á tam go ofiarować będziesz ná całopalenie, ná iedney gorze, ktorą ci ukażę.* Czy nie mowiłem? że to máło względem tego, co po tym wypełnił. Bo zacny ten mąż na tychmiast zabiera się w drogę z ukochannym synem swoim; trzydniową podroż odprawuie; przychodzi ná początek gory; sługące y osła zostawuie; syna zaś swego Izaáka drwami do ofiary potrzebnymi obciąża; sam niesie miecz, y ogień: y gdy wchodzą ná wierzchołek gory; kochany syn iego Izaák mowi do niego: *Oycze moy: á on rzekł: czegoż chcesz synu moy? rzecze mu syn: oto ogień, y drewka; á gdzież iest ofiara? ná co Ociec; opatrzy sobie Bog ofiarę synu moy.* A tak idąc przyszli ná mieysce, ktore Bog ukazał, ná ktorym zaraz wystawił ołtarz, ána nim drewka ułożył. *A związawszy syna swego Izaáka, włożył go ná Ołtarz ná stos drew, á wyciągnąwszy prawą rękę swoię, uiął miecz, ażeby ofiarował syna swego. A oto Anioł Pański zawołał z nieba: Abrahamie, Abrahamie: ktory odpowiedział iestem y rzekł mu nie podnoś ręki twoiey ná syna, y nie rob mu nic, terazem poznał, że się boiss Boga, y nie przepuściłeś synowi swemu dla mnie.* Gdy się tak stało, rozwięzuie Abraham Izaáka, bierze barana, ktoremu rogi uwięzły w cierniu, y zamiast syna ofiaruię.

Teotimie. Ktoby weyrzał ná niewiastę, álbo żonę bliźnego, á pożądał chociaż w sercu oney cudzołostwo popełnił. Y ktory związał syna swego ná ofiarę Pánu, już



iuż go ofiarował w sercu swoim. Zważ tedy proszę, iáką ofiarę święty ten mąż uczynił w sercu swoim. Uczynił zaprawdę ofiarę nieporownaną. Ofiarę, ktorey dostatecznie kochać, y wychwalić nie można. O Boże! ktoż tu náleżycie zważy? ktorego z nich dwoch miłość była większa? Abrahamali? ktory dlá upodobania się tobie swego ofiaruie syna. Czyli Jzaáka? ktory także áby się Tobie Bogu upodobał; nie wypraszа się, áby nie był ofiarą: á dla tey przyczyny pozwala się wiązać, y kłaść ná stos drew; y iako cichy baranek spokoynie cięćia śmiertelnego od ręki Oycowskiey oczekiwa.

Co względem mnie. Iá mężność serca w Oycu większą uważam; ále mężne zwycięstwo śmiele synowi przyznaię. Jest się wprawdzie z strony iedney czemu zadziwować, lecz nie tak bardzo. Widzieć Abrahama iuż starego y doskonałego w umieiętności kochania Boga, y mocno w niey utwierdzonego świeżym widzeniem y słowami z nieba do niego mowionymi; że tak głowny, wierności y miłości ku Bogu, ktorey ták wiele razy uczuł pocіechę, y doznał iego Opatrzności; czyli ákt heroiczny. Lecz widzieć Izaáka w kwiecie wieku swego, y ieszcze niewyexercytowanego w sprawach Boskiey miłości, ofiaruiącego się ná iedno słowo oyca swoiego pod miecz, y ná ogien; áżeby był ofiarą posłuszną Bogu: iest to sprawa przewyższaiąca podziwienie.

Z drugiey iednak strony. Czy widzisz Teotimie?

Iáko

Iáko Abraham rozważa, y trutynuie więcey iak przez trzy dni w ſercu ſwoim tak przykry, y ciężki dekret trudney, y okrutney ofiary: (á czy nie wzruſzaſz ſię do kommizeracyi nad ſtaruſzkiem oycem ſerce twoie?) kiedy wchodził ná gorę ſam z ſynem ſwoim ciężſzym od gołębia mowiącym oycu: Oycze moy, á kędyż ieſt ofiara? á coż mu odpowiedział? Bog ią opatrzy, ſynu moy. Coż rozumieſz, czy nie powinna by łagodność ſyna dzwigaiącego ná ſwoich barkach drwa, y potym kładącego ſię ná ołtarzu zmiękczyć ſerca oycowſkiego? O ſerce! nad ktorym Anieli w zadumieniu zoſtaią; y Bog ie wielce ſzacuie. O JEZU moy! kiedyż ten czas przyidzie; w ktory gdy na ofiarę Tobie oddamy wſzyſtko co mamy, ofiaruiąc y to, co ieſteśmy, poświęciemy wolność woli naſzey, iedyne dziecię iedyney duſzy naſzey ná całopalenie: y kiedy będzie tá godzina; w ktorą związemy ią, y rozepniemy na ſtośie Krzyża twoiey cierniowey Korony, y twoiey włoczni: áżeby była iáko owieczka ofiarą Tobie ulubioną, áżeby y obumarła y ſpalona była ogniem, y ścięta mieczem Twoiey świętey miłości.

O wolności ſerca moiego! Iák że nam będzie miło; ieżeli będziemy związani, y rościągnieni ná Krzyżu Boga, y Zbawiciela naſzego, O! iak przyiemna by nam rzecz była; gdybyśmy ſobie ſamym umarli: przez cobyśmy ná całą wieczność w ofierze Boga naſzego gorzeli. Teotimie. Wolność woli naſzey nigdy tak wolna nie ieſt, iako





ko kiedy ieſt niewolnicą woli Boſkiey: iáko też nigdy bardziey nie ieſt niewolnicą; iak gdy ſłuży właſney woli náſzey. Szczęśliwſzego też życia nie má, iedno ná ten czas, gdy ſobie ſamey ieſt umarła. Przeciwnym zaś ſpoſobem, cięższey śmierci nie má, iáko gdy ſobie ſamey żyie.

Mámyć wprawdzie wolność w czynieniu dobrego, y złego: ále obrać złe, nie ieſt to zażycie, ále zagubienie wolności. Wyrzekaymyż ſię tedy, á ſzczerze wyrzeczmy tey nieſzczęśliwey wolności; á wolność woli naſzey zupełnie ná wieki upodobaniu Boſkiey Miłości oddaymy; á zá niewolnikow ſię kochania tego, (ktorego niewolnicy ſzczęśliwſi ſą nad Krolow,) mieymy. A ieżeliby duſza náſza kiedy chciała zażyć ſwoiey woli, w kontr idąc uczynionemu rozumnemu naſzemu przedſięwźięciu, y poſtánowieniu; ktoryśmy ſię Bogu wiecznie ſłużyć obowiązali: y ná ten czas ią Bogu ſzczegulnie dlá miłości iego ofiáruymy; áżeby ſobie ſamey umarła, á Bogu żyła; wyrobmy. Ktoby ią chciał zachować dlá właſney miłości ná tym świecie, traci ią ná przyſzłym: á ktoby ią ſtracił dlá Miłości Boſkiey ná tym świecie, zachowa ią dlá tegoż miłości ná przyſzłym. Kto da wolność duſzy, w tym życiu, będzie ią miał niewolnicą w przyſzłym. Ktoby zaś uczynił ią niewolnicą krzyża w tym życiu; wolną będźie miał w przyſzłym; gdzie ſię zanurzy w używaniu Boſkiey dobroci: á wolność iey obroci ſię w miłość, á nie wiakąkolwiek miłość, ále w miłość

*Matth: 10. 30. L. 9. 24 Ioan. 12. 26.*

wolności, á miłość w wolność, á wolność nieskończoney roskoszy bez prace, troski, y wszelkiey przeciwności: tam bowiem bez odmiany wszelkiey, ná wieki Stworcę y Zbáwiciela dusz naszych kochać nieustannie będziemy.

## ROZDZIAŁ XI.

### *O Pobudkach, ktore mámy do tey świętey BOGA Miłości.*

SWięty Bonawentura, Wielebny Ludwik Granateński, Ludwik de Ponte, Dydacus Stella, dosyć obficie w tey materyi traktowali: mnie dosyć będzie dotknąć niektorych Punktow, ktore w tym Traktacie wyraziłem.

I. Dobroć Boska sama w sobie uznana, nie tylko iest. Pobudka wszystkich pobudek, ále naywiększa, náyznacnieysza, y naymocnieysza. Tá bowiem iest, ktora Błogosławionych w zachwyceniu trzyma, y przysparza ich szczęśliwości. Bo iakże by to bydź mogło, áżeby kto miał serce, á nie miał kochać Dobroci nieskończoney? A tá materya traktowała się w Rozd: 1. y 2. Kśięgi II. y od Rozd: 8. Kśięgi III. áż do końca: y znowu w Rozdziale 9. Kśięgi X.

II. Pobudka iest, z Opatrzności Boskiey nadprzyrodzoney ku nam, w Stworzeniu y zachowaniu: iakośmy mowili w Rodz: 3. Kśięgi II.

III. Pobudka iest, z teyże nadprzyrodzoney Boga Opatrzności ku nam, z Odkupienia, ktore nam oświadczył.



czył. Iáko się námienia w Rozdziałach. 4. 5. 6. y 7. w Kśiędze II.

IV. Pobudka iest, Uważać, iako Bog używa tey Opatrzności, y odkupienia, dodaiąc y udzielaiąc każdemu wszystkich łask: y daie pomoc należycie dostateczną do otrzymania zbawienia wiecznego. O czymeśmy traktowali w Kśiędze II. od Rozdziału 8. y w Kśiędze III. od pocztku, áż do Rozd: 6.

V. Pobudka iest, Chwała wieczna: ktorą nam dobroć Boska przeznaczyła: á tá iest zbiorem dobrodzieystw Boskich ku nam. O ktorycheśmy niektore formowali dyskursy od Rodziału 9. áż do końca Kśięgi III.

## ROZDZIAŁ XII.

### *Sposob wielce pożyteczny do używania tych pobudek.*

ZTych tedy pobudek żebyśmy wzniecili w sobie mocny y silny płomień świętey miłości.

I. Potrzeba: áżeby skoro iednę pobudkę ktorą, generalnie wszystkim służącą rozważemy; do siebieśmy ią partykularnie obrocili. Iak to naprzykład. O! iak wielce kochany iest Bog Wszechmocny; ktory z nieskończoney dobroci swoiey dał Syna swego ná okup całemu światu. O Dobroci! tak iest, dał; ále nie tylko za wszystkich generalnie; ále naybardziey zá mnie osobliwie, ktory naywiększy iesteś ze wszystkich grzesznikow. O iakże mię ukochał! á mnie samego takiego, iaki iestem,

ſtem, y wydał śiebie ſamego ná okrutnę męki, dla mnie niegodnego.

II. Potrzeba uważyć dobrodzieyſtwa Boſkie w pierwſzym ſwoim y przedwiecznym początku. O miły Teotimie! náiakąż ſię nie powinniśmy zdobywać miłość ku niewypowiedzianey Stworcy naſzego Dobroci: ktory przed wieki poſtanowił nas ſtworzyć, zachować, rządzić, odkupić, zbawić, y uwielbić, iáko wſzyſtkich generalnie, ták y każdego partykularnie. Ach! czymże byłem, dokąd ieſzcze nie byłem? ktory teraz coś ieſtem; lecz nie co inſzego, tylko lichy y nikczemny ziemi robaczek. A przecię Bog iuż w przepaści ſwoiey wieczności myślił mi pobłogoſławić: myślił nawet, y przeznaczał, y owſzem determinował godzinę narodzenia moiego, y wſzyſtkich inſtynktow, ktore miał mi do ſerca podawać. Krotko mowiąc. Wſzyſtkie dobrodźieyſtwa, ktore miał mi dać w umyśle ſwoim Boſkim poſtanowił. Coż rozumiefz? czyli ſię znaleść może podobna łaſkawość y dobroć.

III. Potrzeba powtorne dobrodzieyſtwa uważać, od ſamego początku záſług Chryſtuſowych. Pámietaſz bowiem, iako mniemam, Teotimie. Ze naywyżſzy Káplan ſtárego Teſtamentu nośił ná ramionach y pierśiach Imiona ſynow Izráela, to ieſt: drogie kamienie, ná ktorych były wyryte Imiona Wodzow, y naypryncypalnieyſzych przodkow narodu Izraelſkiego. Ach! zapatrz ſię ná Káplana wſzyſtkich Káplanow JEZUSA. A zápatruy



patruy ſię ná niego od początku poczęcia iego: á uważay, że ná ramionach ſwoich nas nośił; obiąwſzy, y przyiąwſzy trudną ſprawę y ciężar przez ſwoię śmierć, á śmierć krzyżową naſzego odkupienia. O Teotimie! Teotimie! Wiedź o tym, że duſza Zbawiciela, wſzyſtkich nas z Imięnia y przeźwiſka znała, ták inſzego czaſu, ále naybardziey w dzień męki ſwoiey, kiedy ofiarował łzy, y modlitwy, krew, y życie zá wſzyſtkich, á oſobliwie zá ciebie: te pełne miłości ſłowa mowiąc: Ach! Przedwieczny Oycze moy, biorę ná śiebie ciężar wſzyſtkich grzechow tego nędznego Teotima w wytrzymaniu mąk, owſzem y śmierci ſamey, áżeby on od niey był wolny, y nie zginął, ále żył: niech iá umieram, byleby on żyw był: niech iá będę ukrzyżowany pohanbiony, áżeby on był uwielbiony. O nieoſzacowana nigdy Serca JEZUSOWEGO Miłości! á ktoreś cię ſerce doſyć uprzeymie, y godnie wychwalić potrafi.

Ták ſercem prawie Macierzyńſkim Serce iego Boſkie przeznaczało, roſporządzało, wyſługowało, y uprazało nám wſzyſtkie dobrodzieyſtwa, w ktore obfituiemy; nie tylko generalnie dla wſzyſtkich, ále y ná każdego z oſobna. Náwet iego pełne ſłodyczy pierśi, gotowały w dzięczny pokarm pobudek, powabow, y przyięmności; ktorymi pociąga, y naſyca ſerca naſze do żywota wiecznego. Zápalą nas tedy Dobrodzieyſtwa: ieżeli ná wołą przedwieczną, ktora nam ie gotuie; y ná

Serce

Serce Zbawiciela, ktore przez męki, á oſobliwie przez śmierć ſwoię nam ie wyſłużył, zapatrywać ſię będziemy.

## ROZDZIAŁ XIII.

### *Gora Kalwaryi ieſt Szkoła Miłości.*

NAoſtatek: przy dokończeniu tego mego Traktatu, mowię. Ze męka y śmierć Zbawiciela Naſzego, iako ieſt nayprzyiemnieyſza, ták też naygwałtownieyſza Pobudka do zapalenia ſerc naſzych w tym życiu, Miłością Boſką. Tak ſię rzecz má: Pſzczołki miſtyczne, w ranach tego lwa z Pokolenia Iudy zámordowanego y zabitego ná gorze Kalwaryi, naywyśmienitſzy miod ſkładaią, y zarabiaią: á ſynowie krzyża z przedziwnego ſwoiego zagadnienia, ktorego świat wyrozumieć nie może, wielce ſię chełpią. Z śmierci, ktora wſzyſtko pożera; wyſzedł pokarm roſkoſzny: á z śmierci mocnieyſzey nad wſzyſtko, wypłyneła ſłodycz Miłości Naſzey. O JEZU Zbawicielu moy! iák miła ieſt śmierć twoia, albowiem ieſt naypryncypalnieyſzym ſkutkiem twoiey ku nam miłości.

Lecz y w Niebie po pobudce Dobroci Boſkiey poznaney, y w ſobie ſamey uważoney; pobudka Miłości Zbawiciela Náſzego będzie naymocnieyſza do zabrania Swiętych Pańſkich ku Miłości Boſkiey: ná znak czego przy Przemienieniu, ktore było zamiaſt haſła poprzedzaiącego chwałę; Moyżeſz y Eliaſz rozmawiali z Chryſtuſem



ſtuſem o zbytku, ktory miał ſam że Chryſtus w Jeruzalem wypełnić. Rozumiem, że o innym zbytku nie rozmawiali, tylko o zbytku miłości; przez ktory zbytek życie było odięte Chryſtuſowi kochankowi; áżeby dáne było ukochaney Oblubienicy. Więc ſobie imaginuię; że wſzczęśliwey wieczności przy Pieniach każdego momomentu ten weſoły brzmić będźie okrzyk: *Zyie JEZUS, Syn MARYI.*

Zyie JEZUS: okrutna śmierć iego, y męka
Dokumentem, iak ſilna Miłości poręka.

Teotimie. Gora Kalwaryi ieſt ſzkoła miłuiących. Wſzelka miłość, ktora nie z Męki Zbawiciela pochodzi, ieſt płocha, y niebeſpieczna. O iák nieſzczęśliwa śmierć bez miłości Odkupiciela! iak niebeſpieczna miłość bez śmierci Odkupiciela! miłość y śmierć tak ſą z ſobą zmieſzane przy męce Zbawiciela; że iedna bez drugiey w ſercu być nie może. Ná Gorze Kalwaryi nie było życie bez miłości, áni miłość bez śmierci Odkupiciela: A oprocz Gory Kalwaryi cokolwiek ieſt, álbo ieſt śmiercią wieczną, álbo płomień wieczny. Ale mądroſc Chrześciańſka zawiſſa ná dobrym obieraniu; w ktorym áżebyś nie pobłądził Teotimie dla pomocy twoiey to przydaię.

Zląd miłość, z owąd piekła nieznoſne płomienie,
Wieczni oboie będąc człowiecze plemienie,
Grzeie, y cieſzy pierwſza, drugie bez litości,
Pálą, więc poki żyieſz prochu śmiertelności.
Coc ieſt milſzego bardziey zechciey ſię miarkować,
Bo po śmierci iuż nie czas ná lepſze wędrować.

O wie-

O wieczna miłości, pragnię cię duſza moia, y obiera ſobie ná wieki. Przyidź; przyidź Duchu Przenayświętſzy: á miłości twoiey ogniem zapal ſerca naſze. Albo kochać, álbo umrzeć: potrzeba umrzeć y kochać. Umrzeć wſzelkiey inney miłości, żyć ſamego JEZUSA Miłości, áżebyśmy nie pomarli śmiercią wieczną, lecz żebyśmy żyli w wieczney iego miłości. Niechay ci Zbawicielu duſz naſzych ná wieki wyśpiewywamy. Niech żyie JEZUS. Kocham JEZUSA: ktorego kocham, Niech JEZUS żyie. Kocham JEZUSA, ktory kroluie ná wieki wiekow Amen.

*Ten Traktat Teotimie, o Boſkiey Miłości, napiſałem dla Twoiey miłości, pragnąc po tobie, áżebyś ſię w niey tak zakochał, żebyś wydawał owoce świętych dzieł, á nie wietche liſtki Amen. Niech będzie pochwalon JEZUS Chryſtus. Zakończyłem zaś ten Traktat ſłowami Św: Auguſtyna, ktorych on zażył ná końcu iednego Kazánia mianego przy wielkim ludzi konkurśie. O Miłości Bożey.*

Ná wieczną BOGA. Przebłogoſłáwioney Mátki y Panny y Oyca mniemanego JOZEFA Oblubieńca naywiernieyſzego Część y Chwałę.

RE-

# REGESTR
## KSIĄG y ROZDZIAŁOW
## TRAKTATU MIŁOSCI BOSKIEY

*Kśięga Pierwßa Zawieraiąca przygotowanie do całego Traktatu* - - - - 26.
ROZDZIAŁ I. Dla piękności natury ludzkiey Bog wſzyſtkie potencye duſze poddał pod rząd iedney woli. - - - - - - - 26.
II. Jako wola rozmaitym ſpoſobem rządzi potencyámi duſzy. - - - - - - - 30.
III. Jako wola rządzi ápetytem zmyślnym. - - 33.
IV. Miłość rządzi wſzyſtkiemi áffekcyami y paſſyámi, á nawet y ſamą wolą, chociaż y wola miłość má pod władzą ſwoią. - - - - - 39.
V. O áffekcyach woli. - - - - - 43.
VI. Jákim ſpoſobem Miłość Boſka nad innymi miłościami panuie, - - - - - 47.
VII. O Miłości ogolnie. - - - - - 50.
VIII. Jáka ieſt przyzwoitość, ktora wzbudza miłość. 58.
IX. Miłość dąży ku ziednoczeniu. - - 62.
X. Ziednoczenie, do ktorego zmierza miłość ieſt duchowne. - - - - - - 66.

XI. Wduſzy naſzey dwie ſię znayduią częſći: iakim zaś ſpoſobem opiſuie ſię. - - - - 76.
XII. W wzwyż namienionych dwoch częściach duſze ſą cztery ſtopnie w duſzy rozniące ſię od ſiebie. 82.
XIII. O rozmaitości Miłości. - - - 87.
XIV. Kochanie Boga má ſię zwać miłość. - - 89.
XV. O przyzwoitości, ktora ſię znayduie między Bogiem y człowiekiem. - - - - 91.
XVI. Naturalną mámy ſkłonność do Miłości Pana Boga nadewſzyſtko. - - - - - 96.
XVII. Nie mamy w ſobie naturalney ſiły kochania Boga nadewſzyſtko. - - - - 99.
XVIII. Skłonność naturalna kochania Boga ieſt pożyteczna. - - - - - - 103.
*Kśięga Druga. Opiſanie Narodzenia, y pochodzenia Niebieſkiego Miłości Boſkiey.* - - 107.
ROZDZIAŁ I. Doſkonałości Boſkich nie ieſt wiele, tylko iedna, ále nieſkończenie doſkonała. 107.
II. Jeden tylko w Bogu znayduie ſię Akt; ktory ieſt ſame iego Boſtwo. - - - - 111.
III. O Boſkiey Opatrzności. - - - 117.
IV. O Opatrzności, nadprzyrodzoney; ktorą Bog má o ſtworzeniach rozumnych. - - - 124.
V. Boſka Opatrzność obmyśliła nader obfite Odkupienie. - - - - - - 128.
VI. O niektorych łaſkach oſobliwych, oświadczonych przy



przy Odkupieniu ludzkim, przez Opatrzność Boſką. 132.
VII. Jak przedziwna ieſt Opatrzność Boſka w rozmaitości łaſk; ktoremi ludzi dobroczynnie obdarza. 136.
VIII. Jak wiele Bog pragnie, ábyśmy go kochali. 141.
IX. Miłość przedwieczna obdarza natchnieniem ſerca naſze do kochania śiebie. - - - 146.
X. Częſtokroć Boſkie natchnienia odrzucamy, y Boga kochać niechcemy. - - - - 150.
XI. Nie ieſt to ná woli Boſkiey; ázebyśmy ſię znaydowali w naywyśmieniſzey miłości. - - 155
XII. Zachęcania, álbo powaby Boſkie zoſtawuiące nas przy zupełney wolności; ázebyśmy ſzli zá niemi, álbo też niemi wzgardzili. - - - 158.
XIII. O pierwſzych wzruſzeniach miłości; ktore ponęty Boſkie ſprawuią w duſzy, ieſzcze wiary nie maiący. - - - - - 166.
XIV. O uczuciu, álbo wzruſzeniu miłości Boſkiey, ktore przez wiarę odbieramy. - - - 141.
XV. O wielkim miłości uczuciu; ktore przez nadzieię odbieramy. - - - - - 176.
XVI. Jáko miłość w nadziei wykonywámy. - 180.
XVII. Miłość nadzieie ieſt wielce dobra lubo nie doſkonała. - - - - - - 188.
XVIII. Swiętą miłość wykonywamy w pokucie: á naprzod o rożnych pokutach. - - - 189.
XIX. Pokuta bez miłości nie ieſt doſkonała. - - 195.

XX. Jako w ſkruſze miłość ſię z żalem mięſza. 198.
XXI. Ponęty zachęcaiące nas do kochania Boga, ſą nam pomocą y powodem aż do ſamey Wiary y świętey miłości. - - - - - 205.
XXII. Miłości świętey krotkie opiſanie. - - 210.

*Kśięga Trzecia. O pomnożeniu, y Doſkonałości miłości Boſkiey.* - - - - 214.
ROZDZIAŁ I. Miłość Boſka coraz bardziey ábardziey może ſię w nas pomnażać. - - - 214.
II. Jáko Chryſtus Pan, á Zbawiciel naſz łatwe nam uczynił miłości pomnożenie. - - - 218.
III. Duſza wſparta miłością Boſką, iakie wniey czyni pomnożenie. - - - 223.
IV. O świętym wytrwaniu w Boſkiey miłości - 232.
V. Szczęśliwość umierania w miłości Boſkiey, oſobliwy ieſt dar od Boga. - - - 237.
VI. Nie możemy w tym życiu śmiertelnym przyiść do doſkonałego z Bogiem ziednoczenia. - 242.
VII. Miłość Swiętych w śmiertelnym tym życiu zoſtaiących rowna ſię z miłością Błogoſławionych w niebie wiekuiących, y owſzem niekiedy ich miłość przewyższa. - - - - 245.
VIII. O nieporownáney miłości Matki Boſkiey Nayłaſkawſzey Páni naſzey. - - - 248.
IX. Przygotowanie do przyſzłych dyſkurſow, o ziednoczeniu ſię Swiętych z Bogiem. - 255.
X. Pragnienie poprzedzaiące pomnoży wielce ziednoczenie Błogoſławionych z Bogiem. - - 259.
XI. O ziednoczeniu duſz Błogoſławionych z Bogiem w widzeniu iego Boſtwa. - - - 262.
XII. O wiecznym ziednoczeniu duſz Błogoſławionych z Bogiem w widzeniu Przedwiecznego Narodzenia Syna Boſkiego. - - - 265.
XIII. O ziednoczeniu Błogoſławionych z Bogiem w widzeniu Pochodzenia Ducha Swiętego. - - - 269.
XIV. Swięte światło chwały dopomoże Błogoſławionym do ziednoczenia ſię z Bogiem. - - - 272.
XV. Ziednoczenie Błogoſławionych z Bogiem rozmaite będzie miało ſtopnie, y rożne między ſobą. 275.

*Kśięga Czwarta O zwolnieniu, umnieyßeniu, y utraceniu Miłości Boſkiey.* - - - 279.
ROZDZIAŁ I. Zoſtaiący w tym życiu śmiertelnym możemy Boſką Miłość utracić. - - 279.
II. O oziębłości y zwolnieniu duſze w Miłości Boſkiey. - - - - - 284.
III. Ják odſtępuiemy Miłości Boſkiey dlá miłości ſtworzenia. - - - - 284.
IV. Miłość Boſką w iednym momencie utracamy. 294.
V. Umnieyſzenia, y zwolnienienia upału świętey miłości ſzczegulnie wola ludzka ieſt przyczyną. 297.

VI. Powinniśmy uznawać y wyznawać: że od Boga pochodzi wſzelka miłość, ktorą go kochamy. 302.
VII. Wyſtrzegać ſię mamy wſzelkiey ciekawośći w dochodzeniu woli Boſkiey; á pobożnie polegać ná naymędrſzey iego Opatrzności. - - 308.
VIII. Náuka wiodąca do mile uprzeymego poddania ſię dekretom Boſkiey Opatrzności. - - 315.
IX. O niedoſkonałey y ludzkiey miłości, ktora częſto w duſzy po utraceniu miłości Boſkiey zoſtaie. 321.
X. Jak niebeſpieczna tá miłość niedoſkonała. 325.
XI. Spoſob poznaniá niedoſkonałey miłości. - 328.

*Kśięga Piąta O dwoiakim wykonywaniu Miłości Boſkiey, ktore ſię ſtaią przez upodobanie y uprzeymość.* - - - - - - - 333.

ROZDZIAŁ I. O Swiętym Miłości Boſkiey upodobaniu. A naprzod ná czym to upodobanie zawiſſo. 333.
II. Przez święte upodobanie przytuleni do pierśi Zbawiciela ſtaiemy ſię podobni niemowlątkom. 338.
III. Swięte upodobanie ſerce naſze oddaie Bogu; y ſprawuie w nas że czuiemy nieuſtaiące pragnienie Boga w ſamymże iego obięciu. - - - 344.
IV. O boleſno miłey kompaſſyi, álbo litości, przez ktorą upodobanie Miłości Boſkiey bardziey ſię ieſzcze obiaśnia. - - - - 351.
V. O ubolewaniu álbo kompaſſyi, y upodobaniu miłości



łości w Męce Zbawiciela. - - - 356.
VI. O Miłości ſprzyiania, ktorą wykonywamy ku Bogu nakſztaſt pragnienia. - - - 361.
VII. Pragnienie wielbienia, y wychwalenia Boga odrywa nas od uciech y roſkoſzy światowych: á do rozważania doſkonałości Boſkich pilnemi nas czyni. - - - - - - 364.
VIII. Swięte ſprzyianie wywodzi cześć, álbo chwałę kochanka Niebieſkiego. - - - 368.
IX. Swięte ſprzyianie przywodzi nas do zapraſzania wſzelkiego ſtworzenia nawychwalanie Boga. 374.
X. Pragnienie wychwalania Boga wzbudza w nas ządzę oſiągnienia nieba. - - - 378.
XI. Jáko wykonać możemy miłość ſprzyiania w wychwalaniu Boga: ktorym go tak Odkupiciel naſz, iáko y Matka Iego Nayświętſza wielbi y wychwala. - - - - - - 382.
XII. O Naywyżſzey chwale, ktorey Bog ſam ſobie daie y o wykonaniu ſprzyiania, ktore w niey ſprawuiemy. - - - - - 388.

*Kśięga Szoſta. O Czwiczeniu ſię w Swiętey Miłości ná Modlitwie.* - - - - 393.

ROZDZIAŁ I. Opiſanie Teologiy Miſtyczney, ktora nie co inſzego ieſt, tylko Modlitwa. - 393.

II. O Rozmyślaniu, ktore ieſt pierwſzym ſtopniem Modlitwy, álbo Teologiy miſtyczney. - 400.
III. Opiſanie Kontemplacyi; y o pierwſzey roznośći, ktora ieſt między nią, y Rozmyślaniem. - 407.
IV. Miłość ná tym świecie bierze ſwoy początek, ále nie doſkonałość poznania Boga. - - 410.
V. Druga rozność między Rozmyślaniem, y kontemplacyą. - - - - 416.
VI. Kontemplacya ſtaie ſię bez pracy, przez co ſię potrzecie rożni od Rozmyślania. - - 422.
VII. O ſłodkiey rekollekcyi duſzy pod czas kontemplacyi. - - - - 427.
VIII. O ſpoczynku duſzy rekolliguiącey ſię ná łonie kochanka ſwego. - - - - 433.
IX. Jáko ten święty ſpoczynek ſamym uczynkiem wykonać możemy. - - - - 437.
X. O rożnych ſtopniach tego ſpoczynku świętego: y iáko má bydź zachowany. - - - 442.
XI. Dalſzy dyſkurs o rozmaitości ſtopniow świętego uſpokoienia: y o zacnym wyrzeczeniu ſię ſiebie ſamego; ktore pod czas praktykuiemy. 445.
XII. O roſpłynieniu ſię y roſtopieniu duſzy w Bogu. 451.
XIII. O zranieniu miłości - - - 456.
XIV. O innych niektorych ſpoſobach, ktoremi święta miłość rani ſerca ſiebie kochaiących. - 463.
XV. O mdłościach boleſnych ſerca miłością zranionego. 468.

*Księga*



*Księga Siodma. O ziednoczeniu duſzy z Bogiem, ktore ſię wykonywa ná Modlitwie.* - 476.
ROZDZIAŁ I. Jákim ſpoſobem miłość łączy z Bogiem duſze ná Modlitwie. - - - 476.
II. O rozmaitych ſtopniach świętego źiednoczenia, ktore ſię praktykuią ná modlitwie. - 484.
III. O naywyżſzym ſtopniu ziednoczenia przez podnieśienie, y zachwycenie. - - 490.
IV. O záchwyceniu duſze, y o pierwſzym iego kſztałcie. 497.
V. O wtorym kſztałcie zachwycenia. - - 500.
VI. O znakach dobrego zachwycenia, y o trzecim iego kſztałcie. - - - 504.
VII. Jakim ſpoſobem Miłość ieſt życiem duſzy: y dokończenie dyſkurſu o zachwyceniu. - 509.
VIII. Przedziwna pobudka Sw: Páwła do życia extatycznego y nadprzyrodzonego. - - 513.
IX. O naywyżſzym ſkutku gorliwey Miłości: ktory ieſt śmierć kochaiących, á naybardźiey tych, ktorzy w miłości umieraią. - - - 518.
X. O tych, ktorzy przez miłość y dlá miłości Boſkiey pomarli. - - - 523.
XI. Niektorzy też między miłośnikami świętemi pomarli z świętey miłości. - - 525.
XII. Hiſtorya wielce przedziwna o pewnym mężu ſzlachetnym, ktory umarł z miłości na gorze Oliwney. - - - 530.

XIII. Przeczyſta Matka Boſka umarła z Miłości ku Synowi ſwemu Nayświętſzemu. - - 536.
XIV. Nayświętſza MARYA Panna umarła w Miłości wielce łagodney y ſpokoyney. - - 542.

*Kśięga Oſma. O Miłości ſtoſowania, przez ktorą wolą naſſę łączęmy z wolą Boſką; ktorą nam Przykazania Iego, rady Ewangeliczne, y inſpiracye pokazuią.* - - - 549.
ROZDZIAŁ I. O miłości ſtoſuiącey ſię z wolą Boſką pochodzącey z świętego upodobania. - 549.
II. O ſtoſowaniu poddania pochodzącego z miłości ſprzyiaiącey. - - - 553.
III. Powinniśmy ſię ſtoſować do woli Boſkiey; ktora ſię zowie znakomita. - - 556.
IV. O ſtoſowaniu woli naſzey z wolą Boſką, ktorą Bog chce naſzego zbawienia. - - 560.
V. O ſtoſowaniu woli naſzey z wolą Boſką Przykazaniami iego nam znakomitą. - 564.
VI. O ſtoſowaniu woli naſzey z wolą Boſką przez rady Ewangeliczne nam oznaymioną. - 568.
VII. Miłość znakomitey woli Bożey w Przykazaniach wprowadza nas do miłości rad Ewangelicznych. 573.
VIII. Wzgarda Rad Ewangelicznych, ieſt cięſzkim grzechem. - - - 570.
IX. Dokonczenie dyſkurſu zaczętego. Iáko każdy kochać powinien Rady Ewangeliczne, lubo nie ieſt obligowany, żeby wſzyſtkie wypełnił; y iako z nich te wypełnić powinien, ktore może. - 582.
X. Powinniśmy ſię ſtoſować do woli Boſkiey, ktora znakomita ieſt przez natchnienia. A naprzod o rozmaitości ſrzodkow, przez ktore nam Bog daie natchnienia ſwoie. - - 588.
XI. O ziednoczeniu woli naſzey z wolą Boſką w natchnieniach, ktore ſą ná praktykę extraordynaryiną cnot podane, y o wytrwaniu w powołaniu: co ieſt pierwſzym znakiem natchnienia. - 592.
XII. O ziednoczeniu woli naſzey z wolą Boſką w natchnieniach, ktore ſą nad prawo ordynaryine: y o miłym uſpokoieniu ſerca, ktore ieſt drugim znakiem natchnienia. - - - 599.
XIII. Trzeci znak Boſkiego natchnienia ieſt święte poſłuſzeńſtwo Kościołowi y Przełożonym. - 603.
XIV. Krotki ſpoſob poznania woli Boſkeiy. - 608.

*Kśięga Dzieviąta. O miłości poddania ſię; przez ktorą wola naſſa łączy ſię z upodobaniem Boſkim.* 612.
ROZDZIAŁ I. O ziednoczeniu woli naſzey z wolą Boſkiego upodobania. - - 612.
II. Ziednoczenie woli naſzey z upodobaniem Boſkim naylepiey ſię wydaie w utrapieniu. - 615.
III. O ziednoczeniu woli naſzey z upodobaniem Boſkim

ſkim w áfflikcyach duchownych przez rezygnacyą. 620.
IV. O ziednoczeniu woli naſzey z upodobaniem Boſkim przez indyfferencyą. - - 624.
V. Swięta indyfferencya ściąga ſię ná wſzyſtkie rzeczy. 628.
VI. O praktyce indyfferencyi pieſzczenie miłey w rzeczach do ſłużby Bożey należących. - 632.
VII. Jndyfferencyą powinniśmy praktykować dla tego; że nam dopomaga do poſtępowania w cnotach. 638.
VIII. Jednoczyć mámy wolą naſzę z wolą Boſką dozwalaiącą grzechu. - - 645.
IX. Jako ſzczera naſza indyfferencya w ſprawach świętey Miłości má bydź praktykowana. - 649.
X. Jakim ſpoſobem poznać w duſzy odmianę świętey miłości. - - - 651.
XI. O paſowaniu ſię z ſobą ſerca kochaiącego, á powątpiwaiącego czyli ſię Bogu podoba. - 656
XII. Duſza po między uciſkami wnętrznemi zoſtaiąca, nieuznaie, że má miłość Boſką, y o miłoſnym zeyściu woli. - - 661.
XIII. Wola w nas obumarła w ſamey woli Boſkiey żyie. 665.
XIV. Obiaśnienie tego, co ſię powiedziało o zeyściu, śmierci, y przeyściu woli naſzey. - 669.
XV. O naywyśmienitſzey praktyce, ktorą pełnić możemy poſrzod utrapienia y boleści tak wewnętrznych, iako y powierzchownych, przy indyfferencyi y umartwieniu: y o doſkonałym ziednoczeniu woli ludzkiey z Boſką. 673.





XVI. Doſkonałe wyniſzczenie duſzy ziednoczoney z wolą Boſką. - - - 679.
*Kśięga Dziewiąta. O Przykazaniu kochaniá Boga nade wßyſtko.* - - - 684.
ROZDZIAŁ I. O łagodności przykazania, ktore nam Bog podał: áżebyśmy go nade wſzyſto kochali. 684.
II. Przykazanie o miłości Boſkiey, chociaż ſię reguluie do nieba, dane iednak ieſt wiernym ná ziemi zoſtaiącym. - - - 688.
III. Całe ſerce naſze poświęciwſzy świętey miłości, rożnemi Boga ſpoſobami kochamy: á kochaiąc Boga, w raz z nim y innych wiele rzeczy kochać możemy. - - - 690.
IV. O dwoch ſtopniach doſkonałości, ktoremi to przykazanie może ſię zachować w tym życiu śmiertelnym. - - - - 696.
V. O dwoch innych doſkonalſzych ſtopniach, ná ktore wſtąpiwſzy, Boga nade wſzyſtko kochać możemy. 701.
VI. Boga kochać nade wſzyſtko generalnie do wſzyſtkich należy. - - - 708.
VII. Obiaśnienie przeſzłego Rozdziału. - - 711.
VIII. Hiſtorya pámięci godna, dla wyrozumienia ná czym zawiſła moc y zacność świętey miłości. 715.
IX. Potwierdzenie Rozdziału przeſzłego przez ſławną y zacną komparacyą. - - 722.
X. Bárdziey powinniśmy kochać dobroć Boſką, ániżeli nas ſamych - - - 727.

XI. Z nayświętſzey miłości Boga pochodzi miłość bliźniego. - - - - 731.
XII. Miłość ſprawuie gorliwość w kochániu. 734.
XIII. Ják Bog żwawie y gorliwie nas ſię domaga. 737.
XIV. Jáką żwawość, y gorliwość powinniśmy mieć o Boga. 743
XV. Nauka, iak ſię rządzić świętą gorliwością. 748.
XVI. Przykłady wielu świętych; ktorzy ſię zdali gorliwością z cholerą unosić. Co ſię do przeſzłego Rozdziału ſtoſuie. - - - 755.
XVII. Chryſtus Pan naywyśmienitſze zawſze ákty miłości ſprawował. - - - 563.

*Księga Jedenaſta. O naywyżßey powadze, ktorą má święta Miłość nad wßyſtkiemi cnotami, ſprawami, y doſkonałościami duſy.* - - 769.
ROZDZIAŁ I. Ják przyiemne ſą cnoty Bogu. - 769
II. Cnoty z Miłości Boſkiey uczynione milſze ſą Bogu; ániżeli naturalne. - - 774.
III. Niektore cnoty dla przytomności miłości Boſkiey ná wyżſzy ſtopień godności ſą wynieśione nad inne. - - - 778.
IV. Miłość Boſka bardziey ieſzcze y wyśmieniciey poświęca cnoty, kiedy ie podanym od nieyże ſpoſobem praktykuiemy. - - 781.
V. Swięta Miłość zdobi godnością ſwoią wſzyſtkie inne cnoty; każdą z oſobna doſkonalſzą czyniąc. 788.





VI. O zacności ceny, ktorey Miłość Boſka dodaie ſprawom, ktore z teyże miłości pochodzą; y o tych, co z innych cnot wynikaią. - - 790.
VII. Cnoty przez ſię doſkonałe nigdy nie ſą bez drugich. 796.
VIII. Miłość wſzyſtkie cnoty w ſobie zawiera. - 803.
IX. Cnoty biorą ſwoię doſkonałość z świętey miłości. 808.
X. Dyſkurs o niedoſkonałości cnot pogańſkich. - 812.
XI. Sprawy ludzkie nie máią woloru y zaſługi, kiedy ſą bez prawdziwey miłości. - - - 819.
XII. Miłość święta powracaiąca do duſzy, ożywia wſzyſtkie ſprawy dobre, ktore były przez grzech umorzone. - - - 824.
XIII. Powinniśmy wſzyſtkie cnot, y ſpraw naſzych praktykowania obracać ku świętey miłości. 831.
XIV. Praktyka tych rzeczy, o ktorych ſię w przeſzłym Rozdziale mowiło. - - 835.
XV. Miłość święta Dary Ducha Przen: w ſobie zawiera. 839.
XVI. O pieſzczenie miłey boiaźni Oblubienic: y dokończenie przeſzłego rozdziału. - 844.
XVII. Boiaźń ſłużebnicza mieścić ſię nie może z miłością Boſką. - - - 847.
XVIII. Miłość święta używa boiaźni naturalney, ſłużebniczey, y naięmniczey. - - 851.
XIX. Miłość święta zamyka w ſobie Dwanaście Owocow Ducha Przenayś: y z Ośmią Błogoſławieńſtw Ewangelicznych. - - - 858.

XX. Swięta miłość zażywa wszystkich passyi, y áffekcyi duszy, y posłusznemi ie sobie czyni. 863.
XXI. Smutek zawsze iest niepożyteczny, y owszem przeciwny w służbie Miłości Boskie. - 869.
*Księga Dwunasta. Zamykaiąca w sobie przestrogi pomocne duszy do postępowania w miłości Boskiey.* 877.
ROZDZIAŁ I. Postępek w miłości Boskiey nie zawisł ná komplexyi naturalney. - 877.
II. Powinniśmy się znaydować w ustawnym pragnieniu świętey miłości. - - 879.
III. Jeżeli chcemy mieć pragnienie miłości Boskiey, powinniśmy wszystkie inne pragnienia oddalić. 882.
IV. Zábawy nam przyzwoite nie przeszkadzaią do kochania Boga. - - - 884.
V. Miły wielce przykład w tey materyi. - 887.
VI. Do wszystkich podaiących się okazyi zabierać się potrzeba ktore należą do miłości Boskie. - 888.
VII. Starać się powinniśmy; ażebyśmy wszystkie sprawy nasze naypilniey y iak naydoskonaley czynili. 891.
VIII. Sposob generalny poświącania spraw naszych ku usłudze Boskiey. - - - 892.
IX. O niektorych innych srzodkach, y sposobach większego ápplikowania naszych spraw miłości Boskiey. 896.
X. Pobudka do ofiarowania Bogu wolności naszey. 901.
XI. O pobudkach, ktore mamy do tey świętey B. miłości. 906
XII. Sposob wielce pożyteczny do używania tych pobudek. - - - - - - 907.
XIII. Gora Kalwaryi iest Szkoła miłości. - 910.